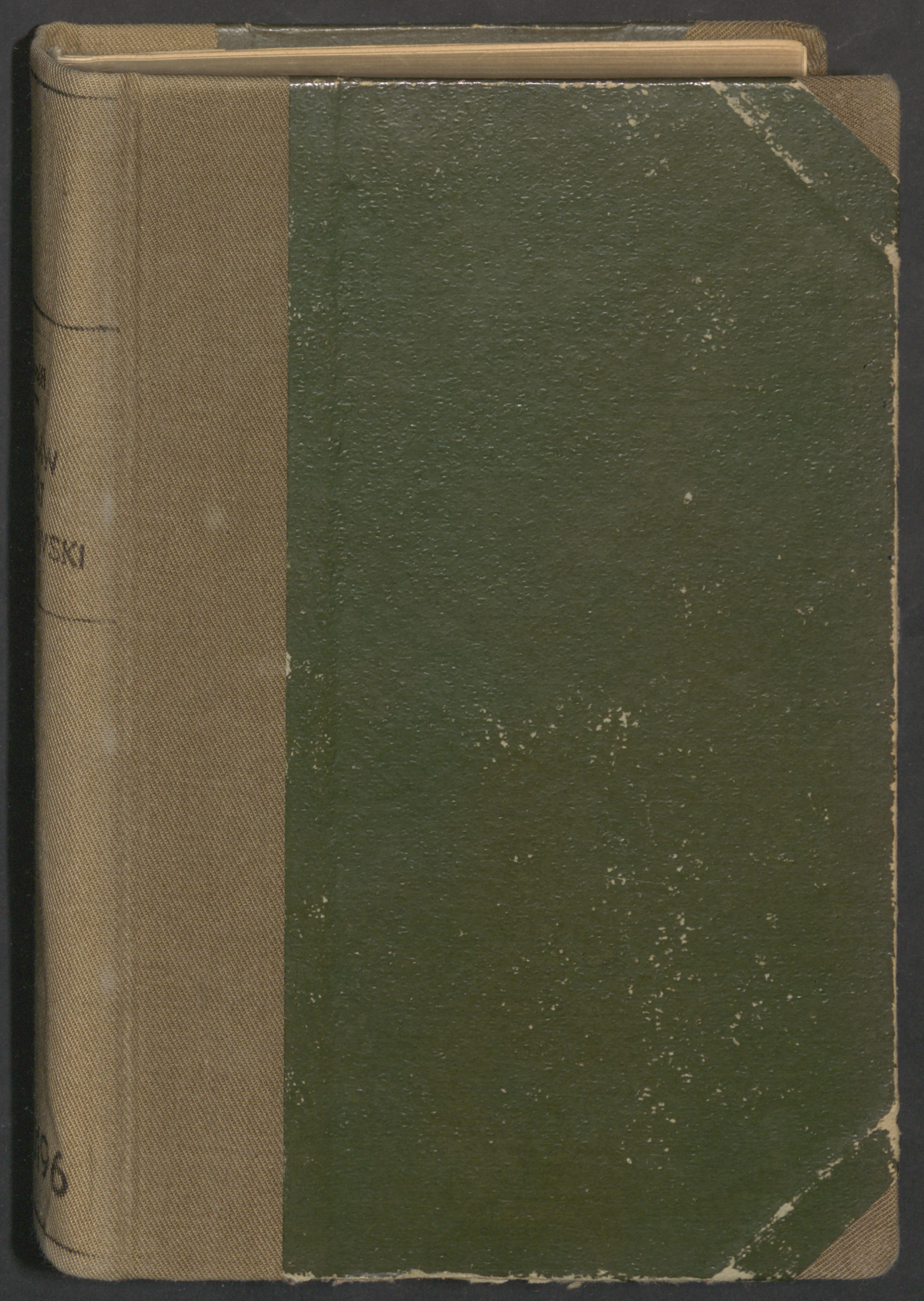
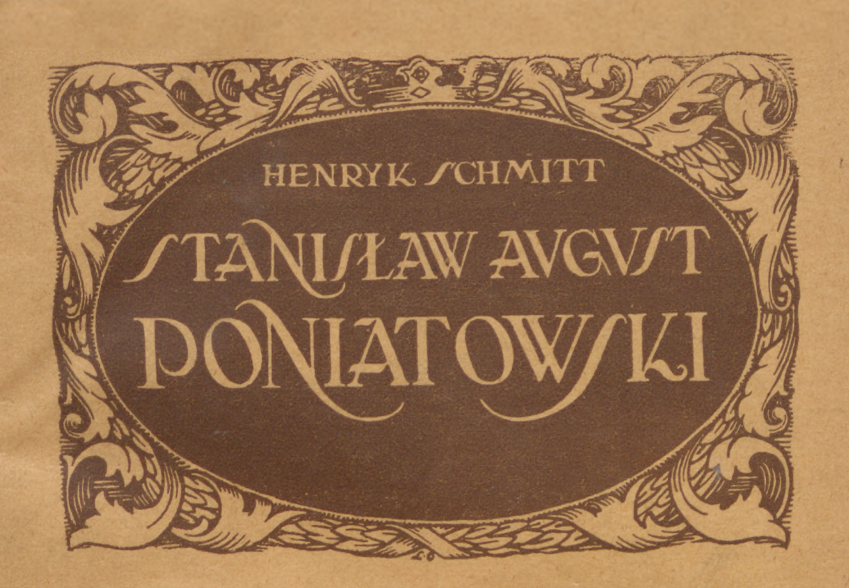




TOM I.

Stanisław August Poniatowski

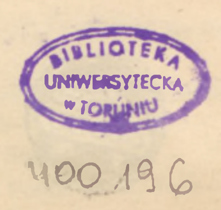
HENRYK SCHMITT

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI

TOM I.



WYDAWNICTWO ›GLOBUS‹ — WARSZAWA 1920



Z Drukarni Narodowej W. Manieckiego we Lwowie.

Wstęp.

Zanim przystąpię do samego opisu panowania Stan. Augusta, w którém mimo prac podjętych w celu odrodzenia ojczyzny przyszło do jej upadku i wykreślenia z karty europejskiéj, muszę wprzód wykazać w treściwém zestawieniu źródła, z których zaczerpnąłem całą osnowę mego opowiadania. Mnogość ich jest bardzo wielka, zwłaszcza gdy nic nie pomijałem, co mi było dostępném a do tego odnosiło się czasu; lecz wartość ich rozmaita. Ważniejsze, które zasługują na osobne lubo zwięzłe ocenienie, przytoczę szczegółowo, wszystkie zaś inne przejdę w zbiorowym przeglądzie stosownie do działów, w jakich je wypadnie zestawić.

Myśl naprawy zastarzałych, zużytych, wadliwych lub powypaczanych urządzeń Rptej stała przez dwa blisko wieki na porządku niejako dziennym, a nie było prawie sejmu w ciągu XVII. i XVIII. wieku, na którymby jej nie poruszano. Dokąd jednakże obawa zagłady ojczyzny nie przedstawiała się w całej grozie, odraczano nieustannie wszelkie pomysły i projekta tej naprawy, a dopiéro w drugiéj połowie XVIII. wieku zaczęto brać się na prawdę do dzieła. Naród obudzony nagłością wypadków z uspienia, w jakie go pogrążyło błędne przekonanie, że Europa ze względu na własne bezpieczeństwo nie może dopuścić uszczuplenia dzierżaw Rptej a tém mniej zezwolić na odjęcie jej bytu niepodległego, ujrzał się nad przepaścią, ziejącą tuż przed nim, i dla tego spieszył z gorączkowym niemal zapałem do obmyślenia środków, któreby go mogły ochronić od upadku. Spowodowany tém ruch umysłowy ogarnął kraj cały, a że nie było zgody co do środków

ocalenia, powytwarzały się stronnictwa, walczące z sobą na polu teoryi i czynu. Przy rozbudzoném więcéj życiu i obec groźnego zbiegu okoliczności nieprzyjaźnych poruszano najżywotniejsze sprawy narodu, a tém samém mnożył się zastęp piszących w całym ciągu panowania Stan. Augusta. Dodać zaś muszę, że po pierwszym zaborze kraju wzmógł się ten ruch umysłowy bardziéj jeszcze i że wydał daleko liczniejsze grono pisarzy.

Gdy w samej Polsce przeciwne stronnictwa ścierały się nieustannie w sprawie reform i co do sposobu ocalenia niepodległości, brała i cała niemal Europa pewien udział w tej walce ze względu na groźne następstwa, jakie upadek Polski musiałby ostatecznie spowodować. Los kraju tak rozległego a mającego, jak słusznie Fryderyk II. ciągle powtarzał swéj przyjaciółce Katarzynie II., wszelkie w sobie warunki do wzbicia się w znaczną potęgę, obchodził bardzo Europę, któréj nie mogło być obojętném, czy kraj ten pozostanie nadal niepodległym, czy też przeciwnie poszedłszy w podział między mocarstwa sąsiednie, zmnoży potęgę ich zaczepną przeciw reszcie państw europejskich. Z tego względu pojawiały się w różnych stronach Europy liczne rozprawy i dzieła dotyczące sprawy polskiej a pisane stosownie do zajętego przez autorów stanowiska mniej lub więcej stronnie. Wszystko to razem pomnaża wielce zasób źródeł do dziejów panowania Stan. Augusta, zwłaszcza że i trzy rządy, które rozebrały między siebie kraje polskie, poruszyły nie mało piór najętych, aby gwałt i bezprawie dokonane osłonić jakiemiś pozorami prawnémi a w dodatku pokrzywdzonym odjąć współczucie narodów europejskich.

Po każdéj klęsce a szczególniéj po każdym rozbiorze kraju wzmagało się roznamiętnienie stronnictw, które sobie wzajem wyrzucały sprowadzenie ciosu tak strasznego na ojczyznę. Monografie pojedyńczych wydarzeń pisane pod wpływem najwyższego rozdraźnienia są pełne niedokładności i stronniczości, przy czém nadto często uderza rozmyślne fałszowanie wypadków przez zamilczenie szczegółów, nadających wszystkiemu całkiem inne znaczenie. Co zatém w cią-

gu panowania tego lub wkrótce po niém ogłoszono drukiem, odznacza się tylu niedostatkami i taką stronniczością, że żadną miarą nie zasługuje na miano źródła niewątpliwego. Ogłoszenia nawet urzędowe, manifesty i odezwy nie są wolne od tego zarzutu.

Oprócz druków są we wszystkich większych księgozbiorach i archiwach liczne zabytki rękopisemne, odnoszące się do tego czasu. Wartość ich źródłowa jest nader rozmaita. Bardzo często są to ulotne bezimienne świstki, zakrawające nieraz na paszkwil, a mnogie ich odpisy świadczą jedynie, że krążyły po całym kraju. Niektóre z nich odznaczają się dowcipem, lecz inne rażą swém gburowstwem. Ważność ich bardzo mała, a zaledwie w swéj zbiorowości mogłyby posłużyć do jakiego takiego nacechowania stronnictw lub do wskazania rozmiarów, jakie przybrało wzajemne roznamiętnienie tychże. Częściéj jeszcze nawijają się tak zwane kopie listów pisanych przez osoby, które znakomitsze zajmowały stanowiska w Rptej. Niektóre z tych kopii są odpisami rzeczywistych listów wystosowywanych do sejmików lub rozsełanych do osób wpływowych z powodu ważniejszych wypadków lub w sprawach ogół żywo zajmujących. O wielu zaś nie można z pewnością orzec, czy są odpisami rzeczywistych listów czy prostém zmyśleniem. I pod względem wartości źródłowéj zachodzą tu ważne różnice. W jednych bowiem zawierają się opisy zdarzeń bieżących, a w innych same rozumowania, częstokroć nader płytkie. Trzecim rodzajem są odpisy manifestów, protestacyi, odezw i t. p. Ważność ich nader względna, a na zawartém w nich przedstawieniu zdarzeń nie można nigdy polegać z pewnością zważywszy, że wówczas nie brano rzeczy zbyt sumiennie, a byle podać przeciwników politycznych w ohydę, nie wahano się przekręcać całego przebiegu wypadku. Prócz tego zachodzi często wątpliwość, czy to odpis rzeczywistego manifestu, czy przeciwnie wymysł powtórzony nie raz w mnogich kopiach, które krążyły po kraju.

Nierównie ważniejszém źródłem dziejowém są własnoręczne listy. I ich przecież wartość zależy od stanowiska najprzód, jakie zajmował piszący a następnie od celu, jaki



sobie założył a mianowicie, czy chciał udzielać komuś wiadomości zupełnie prawdziwych, lub czy odwrotnie szło mu o przedstawienie w najgorszém świetle zamiarów i czynności przeciwnego obozu. W ostatnim bowiem wypadku poświęcano według taktyki owoczesnych stronnictw prawdę, a nawet ludzie znani zkąd inąd z prawości charakteru powtarzali częstokroć bez wahania najoczywistsze oszczerstwa, powymyślane na szkodę przeciwników politycznych. Pod tym zarzutem są szczególniéj listy bezimienne, zapełnione doniesieniami a raczej plotkami brukowémi, które rozsélane z Warszawy po województwach najfałszywiéj częstokroć opisują wszystkie sprawy bieżące. Pewniéj można polegać na listach owoczesnych znakomitości, które wystosowywane do przyjaciół i osób zaufanych, donoszą o zdarzeniach, sprawach lub zamiarach piszącemu dokładnie wiadomych. Bardzo często przychodzą w nich doniesienia ważne lecz dla nas trudne do zrozumienia, ponieważ dotyczą spraw i osób nieposzczególnionych wyraźnie w liście, a wiadomych temu, do kogo pisano. Najwięcéj takich listów mamy z czasu bezkrólewia i konfederacyi barskiej. Wiele szczególniej listów pisanych z Warszawy do biskupa kamienieckiego Krasińskiego, do Antoniego Lubomirskiego wojewody lubelskiego i rozmaitych naczelników konfederacyi są tego rodzaju, ponieważ tajemni zwolennicy tej konfederacyi jak między innymi w. marszałek kor. Stan. Lubomirski musieli wszelkiéj używać ostrożności, aby w razie przejęcia listu nie skompromitować siebie lub drugich. Najważniejszémi są listy króla czy to własnoręczne czy z jego rozkazu pisane, a zawierające w sobie polecenia lub instrukcye. Wielką mają téż wartość listy naczelników stronnictw a w końcu te, w których są sprawozdania z poruczonych czynności rozmaitych. Z takich bowiem listów dowiadujemy się o robotach zakulisowych, osłanianych zwykle największą tajemnicą. W rękopisach księgozbioru Czartoryskich w Paryżu znalazłem ogromnne mnóstwo podobnych listów.

Wszystkie akta urzędowe, jak uniwersały, rozporządzenia, instrukcye, sprawozdania, lauda (uchwały) sejmikowe, akta konfederacyi, odpisy autentyczne z ksiąg grodzkich ma-

nifestów, protestacyi, i tp. są ważnémi dokumentami, ponieważ poświadczają w sposób niewątpliwy i szczegółowo rzeczywistość zdarzenia. Lecz co do szczegółów nie można na nich polegać ze względu głównie, że zbyt często znajduje się w nich stronne przedstawianie wszystkiego. To samo da się powiedzieć i o wszystkich bezwyjątkowo pamiętnikach, jakie nas doszły z owego czasu tak bogatego w wypadki. Każde bowiem ze stronnictw starało się zwalać na przeciwników politycznych winę wszystkiego, a usprawiedliwić swe własne postępowanie, z czego zwykle wynikało, że w opisywaniu zdarzeń lub przebiegu czynności opuszczano rozmyślnie szczegóły rozmaite, któreby w odmienném rzecz całą wystawiły świetle.

Dyaryusze sejmów, delegacyi i konfederacyi, w których są opisane czynności tych ciał radzących, a których mamy wiele tak drukowanych jak nie mniej w rękopisie, podają nam zwykle tok obrad, mowy radzących i zapadłe uchwały, lecz nie dotykają najważniejszéj strony czyli owych robót zakulisowych, owego grupowania i umawiania się stronnictw przeciwnych, z czego dopiéro moglibyśmy sobie urobić dokładną świadomość o prawdziwym przebiegu każdej sprawy i o środkach używanych do jej przeprowadzenia. Z samego bowiem dyaryusza nie dowiadujemy się o owych sprężynach tajemnych ani o rozdaniu ról, które potém odegrano na zebraniu publiczném. Najpatryotyczniejsze mowy były nie raz zręczném maskowaniem dążeń wcale niepatryotycznych. Lecz najmniej mamy dziś źródeł do odsłonienia tych właśnie robót zakulisowych.

Monografie pojedyńczych zdarzeń pisane pod wrażeniem chwili lub w celach stronniczych były najczęściej zaraz ogłaszane drukiem, a pozostałych w rękopisie jest nader mało. Wartości wielkiéj nie można im przyznawać pod względem źródłowym, ponieważ autorowie chcąc czy to własną usprawiedliwić stronę czy też na przeciwną zwalić winę nieszczęść publicznych, zamilczają zwykle najważniejsze okoliczności lub przedstawiają tok wypadków w taki sposób, że właściwie wszystko wygląda inaczéj, niż było w rzeczywistości.

I w takich nawet razach, gdy p[illegible]ie można obwiniać o złą wiarę lub chęć rozmyśl[illegible]:ywiania zdarzeń, trzeba być ostrożnym zważywszy, [illegible]ielką rolę w ówczas odgrywały uprzedzenia i podejrzywania się wzajemne. Monografie zaś kreślone przez cudzoziemców odznaczają się albo złą wiarą, jeżeli pochodzą od nieprzyjaciół, albo wielką nieznajomością przedmiotu, a często i stronniczością, którą trzeba zaliczyć na karb tych, co piszącym dostarczali osnowy do dzieła.

I pisma polemiczne z owego czasu, odnoszące się do pojedyńczych spraw i zdarzeń, są pod pewnym względem monografiami, ponieważ zawierają w sobie opisy mniej lub więcéj obszerne. Ogłaszano je zwykle zaraz drukiem, lecz nie mało pozostaje dotąd w rękopisie, osobliwie z pierwszéj połowy tego panowania. Cechuje je najczęściej taka stronniczość, że nawet z zestawienia kilku przeciwnych sobie trudno czasem wydobyć całą prawdę. Do tego rzędu należą wszelkiego rodzaju obrony czy to króla, czy też innych osób i stronnictw. Jak bowiem w zarzutach tak omijano w obronie wszelkie okoliczności i szczegóły najważniejsze nawet, które mogły rzecz w inném przedstawić świetle. Była w tém wszystkiém niesumienność, lecz z podobnémi zjawiskami spotykamy się wszędzie, gdzie tylko roznamiętnienie stronnictw do wysokiego doszło stopnia.

Żywoty owoczesnych znakomitości byłyby ważném dla dziejopisa źródłem, gdyby najprzód w znacznéj istniały liczbie a powtóre opierały się na świadectwach niewątpliwéj wiarogodności. Dotąd mamy ich w stosunku nader mało, a i te są po większéj części pochwalnémi raczéj wspomnieniami, niż bezstronnie i sumiennie opracowanémi żywotami ludzi, którzy w swoim czasie wpływ wielki wywierali na tok spraw publicznych. W nowszych czasach pojawiło się dość żywotów w pismach publicznych, encyklopedyach i osobnych dziełach, lecz wszechstronnie i bezstronnie opracowanych nie ma prawie. Są to najczęściéj pobieżne roboty, bez gruntownych studyów dokonywane.

Całkowitych dziejów panowania tego mamy dotąd zaledwie kilka. Pierwszy wziął się do tego Lelewel, lecz

jego Stan. August jest zbyt pobieżną pracą, by można z niej zaczerpnąć wiele do dokładnéj monografii tego panowania. Obszerniéj obrobił tę epokę Szujski w swych dziejach narodu polskiego, lecz gdy nie miał dostatecznych źródeł pod ręką, popadł w mnogie niedokładności. Z obcych możemy naliczyć dość znaczny poczet pisarzy, którzy zajmowali się dziejami tej epoki. Naczele ich stoją Rulhiére z Ferrandem. Pierwszy objął w swych dziejach bezrządu w Polsce pierwsze lata panowania tego aż do chylenia się konfederacyi barskiéj ku upadkowi. Drugi zaczynając od tej konfederacyi opisuje dzieje trzech rozbiorów Polski. Obaj pisali w duchu nader przyjaźnym narodowi naszemu, lecz dopuścili się mnogich pomyłek z niewiadomości. Smitt Fryd., Hermann, Sołowiew i inni czerpali wprawdzie z ważnych i mnogich źródeł, lecz uniesieni nieprzyjaźnią ku nam grzeszą większą nierównie stronniczością, niż ta, jaką swym zarzucają przeciwnikom.

Po ogólowém ocenieniu wartości źródeł odnoszących się do tego panowania, przejdę teraz szczegółowo najważniejsze, zaczynając od rękopisemnych. Najwięcéj ostatnich i to najważniejsze znalazłem w zbiorze Czartoryskich w Paryżu. Główną część znajdujących się w nim źródeł rękopisemnych do tej epoki stanowi archiwum prywatne czyli kancelarya Stan. Augusta. Archiwum to nabył po ostatnim rozbiorze Tadeusz Czacki za 10.000 czerwonych złotych i umieścił w swych zbiorach poryckich. Po śmierci jego zakupił ks. Adam Czartoryski zbiory poryckie i wcielił je do swych puławskich, a z niémi i owo ważne archiwum. W r. 1831. musiano zagrożone zbiory przewieźć z Puław do Sieniawy, a Sienkiewiczowi należy się zasługa, że w najznaczniejszéj ocalił je części a szczególniéj rzeczone archiwum, z którego mimo zapobiegliwości jego zginęło nie jedno podczas przewożenia. Lecz i to samo, co ocalało, ma wielką wartość źródlową. Liczba rękopisów odnoszących się do czasów Stan. Augusta jest znaczna, a strąciwszy mniej ważne i takie, które w każdym niemal zbiorze można znaleźć, jest około stu tomów, różnej objętości, zawierających w sobie same prawie oryginały. Część znaczną zajmują listy rozmaitych osób pisane do króla. Listy te

ułożone porządkiem abecadłowym osób, które je pisały, a prócz tego chronologicznym, jeżeli od tej saméj osoby jest ich więcéj, oprawiano w tomy tego samego kształtu. Do każdego listu, których jest ogromne mnóstwo, dołączono na osobnej kartce treść odpowiedzi. Gdzie niegdzie zapisał sam król własnoręcznie, co na list odpowiedzieć, lecz najczęściej notował treść odpowiedzi wedle życzeń jego Ogrodzki, Badeni lub inny z sekretarzy zaufanych. Listy te pisane z wszystkich zakątów ziem polskich są charakterystyczne z kilku względów. Najprzód bowiem odsłaniają nam stan obyczajowy i umysłowy owoczesnych ziemian, którzy chciwi tytułów, znaczenia i korzyści osobistej, przyrzekali królowi wszelką powolność i uległość za urzędy, godności ziemskie, ordery lub królewszczyzny. Proźby o to posuwano aż do natręctwa, a w przyrzeczeniach ślubowano nie raz posłuszeństwo bezwarunkowe we wszystkiém, co król zechce nakazać! Z drugiej znów strony świadczą te tysiące listów, że król mógł ogromny wpływ wywierać na wszystkie sprawy publiczne, i wyjaśniają nam, jakiémi to środkami zyskiwał większość na sejmikach i sejmach. Są tam i listy od zaciętych przeciwników jego, którzy w niebardzo zaszczytny sposób pragną zjednać sobie łaskę, względy lub przebaczenie królewskie. Z odpowiedzi udzielanych przekonujemy się rzeczywiście, że Stan. August nie był mściwego usposobienia, i nie tylko chętnie przebaczał, ale przytém rad był każdemu ile możności w zadawalniający odpowiadać sposób. Odmowę nawet osładzał obietnicą, że skoro inna nadarzy się sposobność, uwzględni niezawodnie dobre chęci, oświadczenia i zasługi proszącego. Najcharakterystyczniejszą cechą tych listów jest niezawodnie, że tak sama forma jak nie mniéj układ mają wszystkie zwykle cechy listu do sąsiada lub kogoś równego, a całą różnicę stanowią wyrazy na początku: *Najjaśniejszy Panie!* Nie silono się też na ozdobność pisma, a niektóre są prawdziwą bazgraniną w ukośnych wierszach idących aż do samego dołu stronnicy. Nie dobierano też papieru, ani się troszczono o format, świadczący o uwzględnieniu godności króla, do którego udawano się z prośbą. Niektóre tomy tej części

zbioru są niezmiernie uszkodzone, ponieważ troskliwi o sławę swych przodków potomkowie niszczyli dowody ich winy pozostałe w własnoręcznych ich listach.

Zbiór ten listów jest zawsze ważnym zabytkiem, ponieważ ogarniając wielkie mnóstwo osób i to z najrozmaitszych strón Rptej, przedstawia nam w wiernym obrazie stan umysłowy i obyczajowy mieszkańców a nie mniéj stosunek, jaki zachodził między królem a nimi. Większa część listów tych pochodzi wprawdzie od stronników jego, lecz gdy zważymy na ich mnogość, pojmiemy rozległość wpływów jego we wszystkich ziemiach i województwach. Obok tego przeświadczamy się o jego pracowitości, a szkoda jedynie, że z nią i wrodzonémi zdolnościami nie kojarzyła się odpowiednia siła charakteru. Zbiór ten zawiera w sobie głównie listy do r. 1782 włącznie. Korespondencya między królem a Tyzenhauzem podskarbim nadw. lit. zajmuje całe dwa tomy. Wiele jest przytém listów Brzostowskiego właściciela wsi Pawłowa, zawierających pomysły uwolnienia włościan od poddaństwa i opisujących sposób, w jaki Brzostowski przeprowadzał je w Pawłowie. Do najciekawszych jednakże należy rękopis pod L. 659 zawierający korespondencyą, króla z księciem kanclerzem litewskim, Michałem Czartoryskim w latach 1765 i 1766. Z listów księcia kanclerza, o ile nie dotyczą niemiłych familii osób, jak szczególniej biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego, przekonujemy się najwyraźniéj, że chcąc powściągać samowładcze siostrzeńca zapędy, radził mu stale, aby się ściśle trzymał ustaw i nie zapominał, że jest królem wolnego narodu i dla tego w Polsce nie może rządzić wedle upodobania, ale winien szanować ustawy i formy przyjęte. Rady jego są zbawienne, mądre i piękne, a szczególniéj co do wyświecenia obowiązków króla polskiego, wolno obranego. Ostrzegając bowiem króla, aby nie ufał pochlebcom dworskim, dowodzi mu trafnie, że nie powinien wzdychać do prerogatywy samowładnie rządzących, a byle umiał zyskać miłość i zaufanie swego narodu i dążył do prawdziwego uszczęśliwienia ojczyzny, zyska pewniejszą niż tamci władzę. Wykazuje mu przytém, że podejrzliwość i obawa o swe wolności jest

naturalną w wolnym narodzie, który nie chciałby ich utracić. Sama zaś okoliczność, że to listy poufne, których piszący nie przeznaczał do druku, wykrywa nam jego myśl prawdziwą, zasadzającą się na tém, że do czasu trzeba używać Moskwy jako tarczy przeciw niechętnym w kraju i przeciw królowi pruskiemu. Z listów tych przebijają się najlepsze zamiary i chęć uszczęśliwienia ojczyzny. Szkoda tylko, że Stanisław August nie poszedł we wszystkiém za radą mądrego wuja.

Dwa tomy własnoręcznie po francuzku pisanych pamiętników Stan. Augusta, w których doprowadza opowiadanie do Lipca 1758 r. zawierają rozmaite ciekawe szczegóły z tej części życia jego, a oraz obszerną lecz niezbyt pochlebną charakterystykę obu wujów, szczególniej zaś Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego, któremu dumę, chęć przewodzenia, despotyczne usposobienie, mściwość i obłudność zarzuca. Z wszystkiego jest widocznem, że nie lubił wuja tego i syna jego Adama jenerała ziem podolskich, a tém samém można go podejrzywać, że w ocenieniu ich charakteru powodował się osobistą niechęcią. Gdy jednakże sam o sobie przytacza szczegóły bardzo niepochlebne, jak np. scenę u Wiliamsa, o któréj będzie później, należałoby ztąd wnioskować, że z równą prawdą mówi i o innych, że zatém można na jego polegać twierdzeniach. Dalszego ciągu tych pamiętników nie ma w zbiorach Czartoryskich, chociaż wiemy, że pisał je aż do końca życia. Całkowite bowiem pamiętniki, obejmujące czas panowania jego zostały w Petersburgu i są dziś niedostępne. Część tychże, a raczéj bruliony czyli notaty, z których później swe układał pamiętniki, znalazłem rozrzucone po wielu tomach rękopisów w zbiorze rzeczonym. Są to opowiadania zajść z familią, rozmowy z rozmaitymi osobami, memoryały, listy, projekta i t. p. własną jego ręką kreślone. Nie stanowią one ciągu, lecz razem wzięte wyjaśniają nie jedno, coby inaczéj było niezrozumiałém. Najwięcéj takich zapisków jest z pierwszych 10 lat jego panowania, a po roku 1782 nie znalazłem ani jednego. Najciekawszym znich jest protokół konferencyi króla z ministeryum (rękopis Ner. 653).

od 24. Grudnia 1765 do 18. Lipca 1768. Protokół ten jest pisany w wielkiej części ręką króla, a gdzie niegdzie znajdujemy dopisek, że o tém wie tylko brat królewski podkomorzy kor. i ten albo ów z zaufanych. Są w nim kilkakrotne przerwy. Z początku odbywały się konferencye codziennie, ale radzono na nich i o takich nawet drobnostkach, jaką n. p. jest oznaczenie wielkości cegieł w Warszawie, lub ilości wapna potrzebnego na naprawę zamku i t. p. Lecz ze zbliżaniem się sejmu nabiera protokół tych konferencyi niezmierną wagę, ponieważ odsłania nam wszelkie ze strony rządu, króla i famillii przygotowania do sejmu a oraz zakulisowe roboty w samym ciągu sejmu, o których właściwie wiedziała zaledwie garstka wtajemniczonych. Równie ważném źródłem jest ten protokół do konfederacyi radomskiéj i aż do czasu zebrania się sejmu 1767.

Z pomiędzy rękopisów tego zbioru zawierających źródła do bezkrólewia po Auguście III, jest najważniejszym rękopis Nr. 798, w którym są umieszczone własnoręczne Stan. Augusta bruliony memoryałów, listów i innych pism odnoszących się do stosunków familii z dworem moskiewskim tak za życia Augusta III. jak nie mniej podczas bezkrólewia. Wszystkie memoryały dotyczące zamierzonéj za życia Augusta konfederacyi jak późniejsze po śmierci tegoż układał za radą familii Stan. August, który prócz tego częste wyprawiał listy do byłej kochanki. Zbiór tych aktów jest niezmiernie ciekawy. W innych rękopisach znalazłem zbyt mało szczegółów ważniejszych do bezkrólewia.

Do sejmu Czaplica (1766) zawiera najwięcéj szczegółów wspomniony już protokół konferencyi króla z ministeryum. W rękopisie Nr. 654 znajdują się listy dowodzące, w jaki sposób odbywały się agitacye sejmikowe po województwach. I w innych także rękopisach są listy podobne, a w dwu dyaryusze tego sejmu, jeden Bogusławskiego sporządzony dla ks. kanclerza lit. drugi spisany w kształcie krótkiego nader a przytem niedokładnego protokólu.

Do konfederacyi radomskiéj i wynikłego z niej sejmu są liczne materyały rozrzucone po wielu rękopisach. O samej

konfederacyi dostarcza najważniejszych szczegółów znany nam już protokół, ponieważ wyświeca stosunek króla do Repnina w ciągu téj roboty piekielnéj i tajemne z nim umowy. Opisy tej konfederacyi, dyaryusz sejmu i wyznaczonéj z niego do układów z Repninem delegacyi znalazłem w rękopisach Nr. 825 i 1694. Piérwszy zawiera w sobie sam tylko dyaryusz sejmu, drugi prócz dyaryusza rozmaite pisma dotyczące konfederacyi innowierców i radomskiéj, a przedstawiające wszystko w sposób satyryczno-ironiczny.

Ważnych bardzo źródeł dostarczyły mi do konfederacyi barskiéj rękopisy pod liczbami 832, 834, 836, 837, 942, 943, 944, 945, 947 i 948, zawierające akta kancelaryi biskupa kamienieckiego Ad. Krasińskiego. Są tu mnogie oryginalne listy pisane do biskupa z różnych stron kraju i od rozmaitych marszałków, regimentarzy i dowódzców, daléj listy jego synowicy Franciszki księżny kurlandzkiej, która wielką odgrywała rolę w tej konfederacyi, Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego, Paca, Bohusza, Dumouriera i innych; następnie sprawozdania posłów konfederacyi z Wiednia, Drezna i Paryża wraz z listami elektorowy saskiej, w końcu kopie własnoręczne listów samego biskupa pisanych na wszystkie strony. Wzmianki, jakie znalazłem tak w wyliczonych tu rękopisach jak nie mniej w innych, przeświadczają mnie, że to część tylko aktów tej konfederacyi, i że reszta gdzieś niepowrotnie zaginęła. Lecz i to, co ocalało, jest niezmiernie ważném źródłem do tej konfederacyi, ponieważ wyświeca cały przebieg robót dyplomatycznych a przytém stosunek zachodzący między głównymi kierownikami i masą konfederatów. Co zaś do zachowania się króla w ciągu tej konfederacyi i jego partyzantów, a nie mniej familii, znalazłem bardzo mało szczegółów w wspomnionych rękopisach, a w innych odkrywałem tu i owdzie wskazówki zabiegów, aby udaremnić działania konfederacyi. Muszę tu dodać, że w zbiorze listów pisanych do króla, powycinano właśnie wiele z tego czasu, jak między innémi listy Chodkiewicza starosty żmudzkiego, pisane do króla w ciągu konfederacyi barskiéj

Przebieg sejmu rozbiorczego (1773 do 1775) przedstawia dyaryusz tegoż, ułożony dla króla i zawierający własnoręczne przypiski jego. Dyaryusz ten jest bardzo dokładny co do czynności samego sejmu, lecz nie opisuje spraw delegacyi. Rękopis zaś pod l. 799 zawiera mnóstwo listów oryginalnych i notat króla do tego czasu się odnoszących, a wykrywających wiele tajemnych zachodów i robót, które w straszny świadczą sposób przeciw owoczesnym koryfeuszom, jak ich nazywa w swych biletach do króla kanclerz kor. Młodziejowski. I w innych także tomach są pojedyńcze szczegóły do tego czasu, okrywające hańbą i sromem owych koryfeuszów, ponieważ są to zwykle targi pieniężne za przyznanie królowi czy to sutych dochodów czy innych jakich korzyści, poświadczone kwitami.

Od r. 1775 do 1782 znajdują się w wielu tomach tego zbioru rękopisów pojedyńcze notaty króla, listy rozmaite, instrukcye dawane tym, którzy mieli ze strony jego działać na sejmikach, przy czém częste są wzmianki o pieniądzach i poleceniach do komend moskiewskich! Rozrzucone te własnoręczne pisma króla świadczą najwymowniéj, w jak serdecznych był stosunkach z poselstwem moskiewskiém, które mieszając się do wszystkich spraw wewnętrznych Rptej, właściwy rząd téjże miało w swém ręku. Od r. 1782 aż do abdykacyi króla w Grodnie (25 Listop. 1795 r.) jest bardzo mało źródeł w tym zbiorze rękopisów, a i te które się tu znajdują, są mniejszéj wagi.

W zakładzie narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie jest w zbiorze rękopisów przeszło 200 tomów, które albo całe zapełnione materyałami do czasów Stan. Augusta, albo zawierają między innémi zabytkami pojedyńcze akta i pisma odnoszące się do tego panowania. Byłby to niezawodnie zasób źródeł ogromny, gdyby mieścił w sobie same dokumenta niewątpliwéj autentyczności. Lecz tak nie jest, ponieważ wśród tego mnóstwa pism rozmaitej treści, które trzeba było przezierać, zasługuje część jedynie na szczegółowe przytoczenie. Co do głównéj masy zawartych w tym zbiorze materyałów powiem jedynie, że są to po największéj

części odpisy manifestów, odezw, listów, mów, wierszy, dramatów politycznych (jak np. Perekińczyk; wolność uciśniona i inne) i tp. Odpisy tej saméj rzeczy powtarzają się nie raz po kilka i kilkanaście razy, a często nawijają się odpisy rzadkich dziś druków. Nie przeczę bynajmniej, że między tak mnogiémi kopiami pism rozmaitéj treści nadarzają się i ważne materyały dziejowe, lecz w większéj części są to małoznaczne zabytki, z których nie wiele można się dowiedzieć, ponieważ zawierają najczęściej albo płaskie dowcipy i rozumowania, albo wierutne bajki albo w końcu potwarze na przeciwników politycznych.

Co do pojedyńczych wypadków ważniejszych posiada zakład Ossolińskich najwięcéj źródeł rękopisemnych do bezkrólewia, do sejmu Czaplica (1766), do konfederacyi radomskiéj i wynikłego z niej sejmu delegacyjnego, do konfederacyi barskiéj, do pierwszego rozbioru kraju i sejmu rozbiorczego, do sejmu czteroletniego, do sejmu grodzieńskiego i do powstania Kościuszki. Z trzynastolecia zaś między sejmem rozbiorczym a czteroletnim jest tu nader mało źródeł, gdyż w 15 tylko tomach znalazłem rorzucone pojedyńcze do tego czasu pisma. W ogóle mamy do pierwszéj połowy panowania Stan. Augusta daleko więcéj źródeł rękopisemnych, niż do drugiej, co z tąd głównie wynika, że walka zacięta obu głównych stronnictw przed pierwszym rozbiorem kraju i owe częste konfederacye dawały powód do niezliczonych manifestów, odezw, listów i świstków politycznych, paszkwilów i t. p. które w licznych krążąc odpisach mogły się tém samém łatwo do naszych przechować czasów. W drugiej połowie tego panowania czyli po pierwszym rozbiorze, a szczególniéj między 1775 i 1788 przycichła nieco owa walka, a chociaż nie ustała całkowicie, przybrała przecież inny zupełnie charakter. Rozpoczęto bowiem szereg prac organicznych, aby kraj wprowadzić na drogę reform. Nieuchronne i teraz zapasy i starcia między zwolennikami a przeciwnikami wdrażanych reform straciły jednakowoż dawniejszą cechę gwałtowności, przez co odpadł główny powód do owych licznych manifestów.

Między rękopisami zakładu Ossolińskich jest trzytomowa monografia współczesna pod tytułem: *„Dzieje polskie czyli przypadki znaczniejsze od czasu interregnum po śmierci śp. Augusta III. króla polskiego za panowania Stan. Augusta i td"*. Rękopis ten fol. oznaczony w zbiorach l. 162, 163 i 164 ma być według domysłów p. Maur. Dzieduszyckiego pióra Wojciecha Wielądka, który jak wiadomo dozupełniał heraldykę polską. Obejmuje zaś przeciąg czasu od r. 1763 do 1773. Lubo nieznany autor upewnia na początku dzieła swego, że pragnie przechować ku pamięci potomności ważne wydarzenia, na które własnémi patrzył oczyma, lubo zaręcza, że czytelnik znajdzie w niém wiele nieznanych szczegółów, nie wywiązał się przecież z tego zadania, ponieważ rozprawia więcéj niż opowiada, a z całego dzieła widać, że mu nie były znane zakulisowe roboty stronnictw, i dla tego dowiadujemy się nie wiele z jego dziejów a raczéj pamiętnika. Nie ma tam ani dokładnego uwydatnienia pojedyńczych zdarzeń, ani zestawienia główniejszych nawet szczegółów, a rozwlekłe i nudne gadulstwo nie może zastąpić braku tego. Trudno się więc zgodzić z twierdzeniem p. Maur. Dzieduszyckiego, że to materyał nader ważny, ponieważ nie daje nam jasnego poglądu na tok wypadków, a przytém nie dostarcza szczegółów charakteryzujących czy to przewodzców stronnictw czy też główniejsze zdarzenia. Inny rękopis (l. 841. 4go) zawiera krótko i w anekdotyczny sposób opisane dzieje Augusta III, i Stan. Augusta aż do roku 1776. Jest drukowany już w Poznaniu pamiętnik Moszczyńskiego.

Nie równie ważniejszém źródłem jest tak zwana Gazeta pisana z Warszawy, zawierająca w formie listów doniesienia o tém, co się działo lub o czém mówiono w stolicy. Listy te pisano co kilka dni, a chociaż mieszczą w sobie przeważnie wiadomości brukowe, są w nich przecież i doniesienia szczegółowe o przebiegu wypadków. Obok zaś listów mających cechę takiej Gazety pisanéj, a rozsélanych w mnogich zapewne odpisach po całym kraju, są tam dość częste listy oryginalne, opisujące jakiś wypadek miejscowy lub donoszące o wieści właśnie upowszechnionéj. Takiej Gazety pisanéj ma zakład Ossolińskich 13 tomów w 4ce, pod l. 579, 580, 581, 582, 583, 585, 586,

587, 588, 589, 590, 591 i 592, a zawarte w nich doniesienia obejmują przeciąg czasu od r. 1763 do 1776 włącznie, z wyjątkiem roku 1773, z którego nie ma takiéj Gazety pisanéj, a z r. 1775 są listy od Stycznia do 25. Maja jedynie. Z wszystkich innych lat zebrano kompletny ciąg doniesień od Stycznia do końca Grudnia. Taka gazeta pisana ma dziś dla nas tém większą wartość, ponieważ możemy się z niej nieco więcej dowiedzieć, niż z owoczesnych pism peryodycznych, które ostréj podlegając cenzurze, donosiły o tém jedynie, co zdało się stosowném wszechwładnemu w Warszawie poselstwu moskiewskiemu. Wiemy z resztą zkąd inąd, że każdy znakomitszy obywatel Rptej starał się mieć w Warszawie stałego korespondenta, któryby mu każdą pocztą donosił o wszystkich sprawach ważniejszych. Że zaś ten sam korespondent utrzymywał niezawodnie podobne stosunki listowne z wielu na raz osobami, powstała z tąd taka gazeta pisana.

Wielka część rękopisów zakładu Ossolińskich, które w sobie zawierają materyały do czasów Stan. Augusta, ma tę niedogodność, że pojedyńcze tomy składają się ze zbioru pism rozmaitych, czy to oryginałów czy też kopii z lat kilku lub nawet kilkunastu, a czasem i kilkudziesięciu, co niezmiernie utrudnia poszukiwania, ponieważ trzeba nieustannie do wielu na raz zaglądać tomów w celu zestawienia wszystkiego, co się odnosi do jakiego wydarzenia, a przynajmniej do tego samego czasu. Trudność tę mógłby w znacznéj części usunąć dokładny katalog przedmiotowo - chronologiczny wszystkich rękopisów tego zbioru, lecz takiego katalogu nie ma dotąd zakład Ossolińskich. Musiałem o tej wspomnieć okoliczności, aby wykazać, jak mało mamy ułatwień w poszukiwaniach historycznych.

Do bezkrólewia znalazłem nie mało ciekawych szczegółów w rękopisach pod liczbami 25, 317, 318, 321, 340, 468, 485, 545. 579, 580, 711, 712, 713, 714, 715, 1.082, 1.403 i 1.404. Prócz tego dostarczyły mi nieco materyałów rękopisy pod liczbami 311, 316, 319, 332, 416, 451, 546, 566, 570 i 574. W rękopisach pod l. 311, 570 i 571 znajdują się pomiędzy odpisami różnych aktów i ważne oryginały. L. 579

i 580 zawierają gazetę pisaną z dwu lat t. j. z r. 1763 i 1764. Rękopis pod l. 714 obejmuje obszerny wywód sprawy kurońskiéj a przytem odpisy aktów dotyczących jeneralnego sejmiku pruskiego w Grudziążu w Marcu 1764 r. Opisy tego bezkrólewia zawarte w rękopisach pod l. 162 i 841, są bardzo niedokładne.

O sprawach ważniejszych r. 1765 a szczególniej o zajściach i sporach z królem pruskim i o sposobie, w jaki zwycięzka familia postępowała z stroną przeciwną, zaczerpnąłem nie jedno z rękopisów pod l. 25, 317, 318, 321, 574, 581, 712, 713, 780 i 1.404, a prócz tego i z innych, gdzie się znajdują pojedyńcze do tego roku odnoszące się doniesienia. Gazeta pisana z tego roku pod L. 581. zawiera niektóre dość ciekawe doniesienia, zkąd inąd nie znane.

Rok 1766, w którym przypadał sejm zwyczajny, jest bardzo ważnym w dziejach panowania Stan. Augusta raz dla tego, że dwa mocarstwa ościenne postanowiły od sejmu tego zażądać załatwienia sprawy dyssydentów, a powtóre, że reformy Czartoryskich dokonane podczas bezkrólewia miały teraz ciężkiego doznać ciosu. Nic też dziwnego, że z roku tego mamy mnóstwo pism. Najwięcéj ich zawierają rękopisy pod l. 25, 317, 321, 329, 485, 563, 582, 712, 713, 965, 1.405, 1.417, 1.426 i 1.615. Rękopis pod l. 563 jest zbiorem mów drukowanych i pisanych, które miano na tym sejmie, a Gazeta pisana l. 582 podaje wiele ciekawych szczegółów z całego roku a tem samém i o sejmie, przy czém dotyka i niektórych robót zakulisowych.

Do konfederacyi radomskiej i wynikłego z niej sejmu są ciekawe rzeczy w rękopisach pod l. 25, 317, 329, 340, 485, 545, 562, 583, 713, 714, 1.079 i 1.406, a oprócz tego niektóre akta w rękopisach 192, 311, 319, 321, 332, 416, 565 i 585. Obok odpisów mów, listów, uniwersałów, manifestów, deklaracyi i tp. są tu i pisma oryginalne, lecz ostatnie w dość małej ilości. Dyaryusz robot delegacyjnych znalazłem w kilku odpisach, a za to nie ma dokładnego dyaryusza samego sejmu i konfederacyi.

W 51 tomach rękopisów są rozrzucone materyały do konfederacyi barskiéj i pięcioletniéj walki, którą zwodziła z Moskwą. Wielka część tych tomów jest zapełniona w całości pismami odnoszącémi się do tej konfederacyi, a w innych są pojedyńcze jedynie dokumenta czy to w odpisach czy téż nawet w oryginałach. Mnogość ta tomów wynikła i z tąd również, że odpisy tych samych dokumentów powtarzają się kilkakrotnie. Rękopisy, w których znalazłem mniej lub więcéj źródeł do tej konfederacyi są pod następującemi liczbami: 25, 192, 193, 194, 266, 317, 321, 329, 330, 331, 333, 340, 343, 402, 485, 486, 525, 527, 545, 553, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 715, 716, 717, 855, 1.071, 1.406, 1.407, 1.408, 1.409, 1.410, 1.415, 1.491, 1768 i 1786. Prócz tego zawierają wiele szczegółów o konfederacyi dzieje polskie pod l. 163 i 164 i rękopis pod l. 841, gdzie nieco obszerniej jest opisana rzeź humańska. Rękopisy przytoczone tu liczbami od 192 do 194, 329 do 331, 564 do 574, 584 do 589, 715 do 717 i 1.406 do 1.410 są zapełnione w całości prawie materyałami do tej konfederacyi, gdy w reście niektóre tylko mniéj lub więcéj ważne znajdują się źródła. W rękopisach 333, 343, 553 i 564 są oryginalne listy i inne dokumenta a oraz autentyczne przez urzędy grodzkie poświadczone odpisy manifestów, uniwersałów i innych pism podobnych. Tom 584 zawiera odpisy listów, które Stan. August po wydanéj deklaracyi trzech rządów rozbiorczych w r. 1772 powyprawiał do wszystkich dworów europejskich. Rękopisy 585 do 589 są wspomnianą już Gazetą pisaną z lat pięciu tj. od 1768 do 1772 włącznie. Tom pod l. 266 zawiera w sobie kilka opisów rzezi ukraińskiej w r. 1768.

O sejmie rozbiorczym (1773—1775) jak nie mniej o dokonanym na nim pierwszym rozbiorze kraju dostarczają wiele szczegółów rękopisy pod l. 22, 331, 485, 486, 516, 527, 529, 545, 571, 573, 575, 576, 590, 591, 780 i 855, a prócz tego rękopisy pod l. 164 i 841. Tomy pod l. 590 i 591, są ową Gazetą pisaną od Stycznia 1774 do 25 Maja 1775. Rękopis 516 zawiera w części bruliony depesz poselskich,

w części oryginały tychże a z resztą odpisy. Tom 529 obejmuje pisma odnoszące się do sprawy o królobójstwo, a tom 780 zawiera w sobie rozmaite listy mniéj lub więcéj ważne. Muszę tu jeszcze dodać, że rękopis pod L. 801 w wielkiéj 4ce, jest tłumaczeniem Ferranda dziejów trzech rozbiorów Polski, dokonaném przez Alexandra Gajewskiego. Cały pisany starannie, lecz nie znalazłem w nim ani jednego przypisku, którymby tłumacz sprostował częste pomyłki autora.

Sejm w roku 1776 czyli Mokronowskiego, który za staraniem króla a za zezwoleniem Stackelberga odbywał się pod węzłem konfederacyi, zawiązanéj w radzie nieustającéj, wywołał walkę zaciętą w całym kraju ze względu głównie, że król chciał na nim rozszérzyć attrybucye i władzę rady nieustającéj, a ścieśnić władzę hetmanów i innych ministrów, którzy znów pragnęli temu przeszkodzić. Z tej przyczyny są liczniejsze źródła do tego roku w rękopisach pod liczbami 516, 575, 577, 592, 596 i 780. Rękopis 592 zawiera Gazetę pisaną z całego roku tego a 596 dyaryusz sejmowy. W rękopisie 780 są same listy różnéj treści.

Z lat 1777 do 1787 włącznie ma zakład Ossolińskich bardzo mało materyałów rękopisemnych. Nawet do tak ważnéj sprawy, jaką było ułożenie księgi ustaw poruczone Jędrzejowi Zamojskiemu, nie znalazłem nic prawie. Cały zasób materyałów rękopisemnych z tego 11lecia zawarty jest w 13 rękopisach pod l. 140, 455, 498, 527, 546, 557, 558, 575, 780, 855, 907, 1.074 i 1.619. W niektórych są tylko pojedyńcze listy lub inne zabytki z tego czasu, a zaledwie kilka są całkowicie zapełnione materyałami do tego lub owego roku. Wspomnę tu jedynie rękopis 457 zapełniony cały pismami odnoszącémi się do sprawy uwięzienia (w r. 1782) biskupa Sołtyka i rękopis w 8ce l. 1629, w którym są streszczone w niemieckim języku listy z r. 1785 pisane z Warszawy przez rezydenta ile się zdaje gdańskiego do magistratu miasta tego. Rękopis ten jest dość ważny, ponieważ zawarte w nim doniesienia są pewne, a piszący wiedział nawet o sprawach gabinetowych króla.

Sejm długi czyli czteroletni (1788—1792) stanowi najważniejszą epokę w dziejach naszych, której nikt jeszcze dotąd nie opisał w sposób zupełnie wyczerpujący. Materyałów drukowanych i rękopisemnych jest wielka bardzo mnogość, lecz brak właśnie dokładnych i niewątpliwych źródeł do wszelkiego rodzaju tajemnych robót i zachodów. Zagajenie spraw przeprowadzonych na tym sejmie należy odnieść do zjazdu Stan. Augusta z Katarzyną II. w Kaniowie, a więc do roku 1787, lecz i do tego roku są źródła dość skąpe, szczególniej co do tajemnych rokowań. Do czasu sejmowego a nie mniej do działań wojennych w r. 1792 i konfederacyi targowickiéj w tymże roku ma zakład Ossolińskich w rękopisach pod l. 65, 267, 342, 410, 411, 412, 485, 486, 487, 516, 527, 537, 545, 780, 857, 905, 907, 923, 1.376, 1.431, 1.465, 1.594, 1.788 i 1.779 wiele ważnych źródeł. Rękopis 342 zawiera rozmaite memoryały, projekta i żądania podawane w latach 1789—1792 do rządu austryackiego przez deputacyą galicyjską, przebywającą w Wiedniu. Rękopisy pod l. 410, 411, 412, 517 i 923 mieszczą w sobie oryginalną korespondencyą najprzód deputacyi spraw zagranicznych a następnie Chreptowicza i Małachowskiego z posłami polskimi za granicą w latach 1789, 1790, 1791, 1792, 1793 i 1794. Jest tu wielkie mnóstwo depesz, sprawozdań i instrukcyi, które wielce rozjaśniają wszystkie owoczesne działania sejmowe i dyplomatyczne. Depesze posłów naszych są zwykle w brulionach, a polecenia deputacyi i kancelaryi w oryginale. Lecz i wiele depesz znajduje się tu w oryginale. Rękopis 857 składa się z listów, ile się zdaje oryginalnych lubo bez podpisu, zawierających ciekawe doniesienia z Warszawy od Stycznia do 28. Września 1791. Rękopis 1431 jest protokołem mniejszéj pieczęci koronnéj z lat 1790 i 1791, lecz najwięcéj jest w nim z czasu podkanclerstwa Kołłątaja w r. 1791. W rękopisie 1465 jest sześciokartkowy pamiętnik ks. Józefa Poniatowskiego z kompanii r. 1792. Rękopisy 1778 i 1779 zawierają rozmaite projekta, rozprawy a oraz akta deputacyi do układania kodeksów prawnych. W obu tych tomach jest nie mało własnoręcznych pism Kołłątaja z r. 1788, a największa część

odnosi się do roku 1792. Rękopis 65 pod tytułem: „*Zbiór projektów do wprowadzenia w Polsce po miastach dobrego rządu*“ zawiera mnogie poprawki i przypiski własnoręczne księdza Hug. Kołłątaja, który jak wiadomo, zajmował się nader gorliwie sprawą miast podczas sejmu cztéroletniego.

O działaniu konfederacyi targowickiéj aż do jej rozwiązania 15. Września 1793 i o sejmie grodzieńskim mówią rękopisy 412, 486, 487, 527, 905, 1.594 i 1.598. Rękopisy 412 i 487 zawierają oryginalne listy i dokumenta a rękopis pod l. 1.598 jest sprawozdaniem Mikorskiego na sejmiku 20. Lutego 1794 z czynności sejmu grodzieńskiego.

Do powstania Tad. Kościuszki w 1794 i walki o niepodległość ojczyzny a nie mniej do spraw roku następnego ma zakład Ossolińskich dość mało źródeł niedrukowanych w rękopisach 267, 412, 486, 487, 488, 516, 537, 905 i 1.333. Co do korespondencyi dyplomatycznéj zawartéj w rękopisach 412 i 516 znachodzą się tam ciekawe doniesienia o środkach, jakie król wraz z radą nieustającą przedsiębrał, aby przeszkodzić szerzeniu się powstania. W rękopisie 1.333 jest autograf kazania na pogrzebie prymasa Poniatowskiego, z którego się dowiadujemy, że kazanie to odtłoczono w 500 exemplarzach, z których król kazał sobie wprost oddać 300, a 200 kaznodzieji, użalającemu się w osobnym dopisku, jak wielce się naraził publiczności, gdy nad grobem tak znienawidzonego człowieka miał kazanie.

W zbiorach naukowych Mieczysława Pawlikowskiego, Włodzimiérza Dzieduszyckiego, Wiktora Baworowskiego i innych pomniejszych znajdują się także rękopisemne zabytki do tego panowania. W ciągu dzieła wspomnę o nich tak w osobnych przypiskach jak nie mniej w dodatkach umieszczanych przy końcu każdego tomu, gdzie prócz dokumentów, odnoszących się do czasu objętego tomem, a dotąd niedrukowanych, zestawię źródła doń użyte.

Dzieł drukowanych, z których także czerpałem, jest przeszło 2.000. W tej liczbie tworzą główną rubrykę broszury, czasem kilkukartkowe, lecz są i dzieła znacznéj bardzo objętości. Dzieł opisujących czy to całe panowanie Stan.

Augusta, czy też pojedyńcze tegoż okresy mamy nie mało w różnych językach, lecz stronnicze najczęściéj zapatrywanie się autorów na wszystko zmniejsza nadzwyczaj dzieł ich wartość. Każdy mniéj więcéj zarzuca innym stronniczość, a sam grzeszy nią niemal bardziéj, niż ci, którym ją wytyka. Najlepszym tego dowodem p. Waleryan Kalinka, który w dziele swém: „*Ostatnie lata panowania Stan. Augusta*" wydaném w Paryżu 1868 r. pomawia wszystkich o stronniczość, niechęć lub nienawiść do króla, a sam zataja rozmyślnie bardzo ważne dokumenta, które mógł mieć i miał rzeczywiście pod ręką, aby tylko oszczędzić króla. Przytoczywszy we wstępie (str. LXXXVI. i LXXXVII.) w przypisku rozmowę króla z Repninem, co do połączenia wojska koronnego z moskiewskiém przeciw konfederatom barskim, którą jako ręką królewską napisaną wziął widocznie z rękopisu pod l. 653 zbiorów Czartoryskich, chociaż tego nie powiada, podziwia (na str. CXLIV. i CXLV.) męztwo króla przed utworzeniem konfederacyi radomskiéj 1767 r. w następujący sposób: „Podczas gdy kraj prawie już cały cisnął się pod jarzmo rosyjskie, Król siedział w Warszawie na zamku; żadnego przy nim dworu, żadnego otoczenia; prócz rodzeństwa nikt u niego nie bywał. Wszyscy mówili o jego detronizacyi i miał w rzeczy saméj czego się lękać, jednak okazywał więcéj spokoju niż się tego spodziewano po jego wrażliwem usposobieniu. Ani Moskwie, ani opozycyi nie sprzeciwiał się czynnie, bo jak i czém było się sprzeciwić? ale też nie zrobił żadnego kroku, aby przebłagać Katarzynę; — czekał. Ten spokój i to męztwo dziwiły jego nieprzyjaciół, mówili, że poróżnienie jego z dworem petersburskim jest udane, że gra komedyą, że się znosi potajemnie i wszystko prowadzi z Repninem. Podejrzenia takie do dziś dnia się odzywają, chociaż Rulhiére, główny jego nieprzyjaciel, już im w swym czasie zaprzeczał". Pan Kalinka nie byłby potrzebował podziwiać męztwa króla ani powoływać się

na Ruhliera, gdyby raczył był przytoczyć z tego samego rękopisu, z którego wyjął rozmowę króla z Repninem w d. 16. Maja 1768. odbytą, inną jego rozmowę z tymże z dnia 3. Maja 1767, którą w mych dziejach Polski XVIII i XIX wieku podałem w treści (str. 164—166 Tom. II.) z wskazaniem źródła. Kto zatém tak rozmyślném sam grzeszy opuszczeniem szczegółu przez samego króla poświadczonego, a potwierdzającego aż nadto słuszność owych podejrzeń dla tego niby, że im Rulhière zaprzecza, kto dla oszczędzenia króla zamilcza własne tegoż zeznania, lubo wie o nich dokładnie, nie ma prawa pomawiać drugich o stronniczość, któréj sam się dopuścił w najwyższym stopniu. Moglibyśmy wiele podobnych wytknąć uchybień w dziele przytoczoném, lecz sam przykład wspomniony wystarczy, aby wskazać, jak niedokładnie p. Kalinka uiszcza się z obowiązku dziejopisa, który powinien być sędzią bezstronnym, wyrokującym na podstawie świadectw wiarogodnych a nie według osobistych sympatyi lub antipatyi do pewnych osób. Schwytawszy go na gorącym uczynku rozmyślnego zamilczenia źródła, które mu było nie na rękę, nie możemy mieć pewności, czy w wydanych dokumentach historycznych nie powypuszczał z tej samej przyczyny najważniejszych ustępów, zwłaszcza gdy nie wskazał, gdzie się znajduje rękopis je zawierający, a oraz czy to są pisma oryginalne czy też kopie.

Od niedawna stało się zwyczajem zwalać winę wszystkiego na naród, byle oczyścić z najsłuszniejszych nawet zarzutów niektóre rodziny i osoby, a przedewszystkiem Stan. Augusta. Pod pozorem, że należy obie strony sporne wysłuchać, zaczęto wywlekać z pyłu księgozbiorów najobrzydliwsze paszkwile, które nie mają żadnéj prawie wartości źródłowéj. Do tego rzędu należy Mikołaja Wolskiego obrona Stan. Augusta, którą p. Bronisław Zaleski umieścił w roczniku paryzkiego towarzystwa historyczno-literackiego 1868, a która w zjadliwości i potwarczém czernieniu stronnictwa patryotyczno-postępowego w sejmie czteroletnim przeszła nawet dzieła Fryd. Smitta, Solowiowa, Moellera i innych. Praca Wolskiego przezierana i poprawiana przez samego króla

w Petersburgu jest niezawodnie zręcznie ułożoną obroną rzecznikowską, gdzie to jedynie umieszczano, co na korzyść bronionego da się powiedzieć, a wszystko opuszczono, coby go potępiało. Gdy przytém zważymy, że ją miano drukować w Petersburgu, czemu śmierć tylko króla przeszkodziła, łatwo z tąd powziąść, w jakim duchu napisana. I teraz było najwłaściwiéj wydać ją w Petersburgu na pociechę Moskali, którzy bardzo z tego radzi, że sami Polacy wydają paszkwile na większość patryotyczną sejmu czteroletniego, i to paszkwile, na jakie nie śmieli się nawet zdobyć płatni przez rząd moskiewski czerniciele naszego narodu. Wydając te piśmidło Wolskiego w roczniku paryzkim zapomniał widocznie p. Zaleski, że taki utwór nie ma wartości źródłowéj, że zatem i owo mniemane światło, które obrona ma rzucać na pojedyncze zdarzenia i cały przebieg czynności publicznych, nie jest światłem, ułatwiającém poznanie prawdy, ale sztucznem opromienianiem saméj tylko osoby królewskiéj, aby tém świetniéj jaśniała wśród spotwarzonych przez autora przewódców strony patryotycznéj sejmu czteroletniego. Nikt nad Stan. Augusta nie był zręczniejszym w sofistycznych wykrętach i sztuce zwalania na drugich winy, przy czém zniżał się nawet do zatajenia prawdy, byle siebie oczyścić.

Ponieważ wspominaliśmy w poprzedniém o Fryd. Smicie i Sołowiowie, musimy dać krótką wiadomość o ich dziełach. Fryderyk Smitt, który za królestwa kongresowego był konzulem pruskim w Warszawie, a po wybuchu powstania 29. Listop. 1830. był podczas następnéj kampanii w jeneralnym sztabie główněj armii moskiewskiéj, opisał téż w duchu moskiewskim przebieg powstania i całéj kampanii w obszerném trzytomowém dziele niemieckiém. Dzieło tego rodzaju było zasługą obec cara Mikołaja, a że Moskwie chodziło o zupełne zniszczenie sympatyi w Niemczech dla Polski, napisał Smitt inne dzieło pod tytułem: „*Suworow und Polens Untergang. Leipzig 1858. 8*“, w które wplótł obszerne opisy dziejowe z czasów panowania Stan. Augusta. Smitt udaje bezstronnego i to nawet dość zręcznie, lecz w rzeczy przedstwia wszystkie zdarzenia na niekorzyść naszą a sam tylko król,

trzymający z Moskwą zyskuje jego pochwały. W ocenieniu wybitniejszych ludzi tak z czasów konfederacyi barskiéj jak szczególniéj z sejmu czteroletniego zgadza się z Mikołajem Wolskim, lubo w mniej czarnych maluje ich barwach. Nie można zaprzeczyć, że mnogie przepatrzył źródła, lecz i to nie mniéj pewna, że nie powodował się sumienną bezstronnością w ich używaniu. Wychodząc z przypuszczenia, że Polska straciwszy wewnętrzne warunki bytu, musiała upaść koniecznie, przedstawia wszystko w taki sposób, aby okazać, że przypuszczenie jego zgadza się w zupełności z dziejowym przebiegiem wypadków. Ważniejszém nierównie jest inne dzieło jego pod napisem: „*Frederic II, Catherine et le partage de la Pologne... Paris 1861 8*“. Główném zadaniem, jakie w dziele tém zamierzył rozwiązać, jest postawienie dowodu, że nie od Katarzyny ale od Fryderyka II, wyszła pierwsza myśl rozbioru Polski. Zamiar ten powziął jeszcze w r. 1852. za Mikołaja, któremu musiało na tem wiele zależéć, jeżeli Smittowi pozwolił czerpać z tajnego archiwum carstwa. Smitt dowiódł téż istotnie, że carowa mająca pewność o wcieleniu kiedyś całej Polski w państwo moskiewskie, nie myślała o jej podziale z sąsiadami i dla tego dość długo opierając się żądaniom króla pruskiego, zezwoliła na nie wtedy dopiéro, gdy nie na żarty zaczęła się obawiać, że tenże gotów przerzucić się na stronę Austryi. Chcąc swe założenie udowodnić, ogłosił korespondencyą dyplomatyczną Frydryka II. począwszy od r. 1769 aż do 1774, z któréj przekonujemy się rzeczywiście, że pierwszy rozbiór Polski jest głównie dziełem jego.

Sołowiów profesor wszechnicy moskiewskiéj i autor wielotomowych dziejów moskiewskich oderwał się od prac swoich, aby po wypadkach 1863 r. napisać dzieje upadku Polski, oparte na archiwalnych źródłach, a głównie na sprawozdaniach posłów moskiewskich i na poleceniach, jakie otrzymywali z Petersburga. Czerpał i z innych nie mniej źródeł, a celem głównym dzieła jego jest postawienie dowodu, że Polska jako przeżyta i nie idąca naprzód z postępem wieku musiała upaść i dla tego nie można sąsiednim mocarstwom poczytywać za złe, że ze względu na własne bezpieczeństwo

podzieliły między siebie jej dzierżawy. Pan Sołowiów powywlekał też wszystko, co tylko może naród nasz w najgorszém przedstawić świetle, a poczytując sprawozdania posłów moskiewskich za nieomylne, opisał według nich cały przebieg wypadków, przy czém naturalnie zamilczał wszystko, co by stanęło w sprzeczności z jego założeniem. Stronniczość jego jest prostym wynikiem założenia, jakie sobie postawił, a chociaż użył wielu źródeł do napisania dzieła, odjął mu sam przecież z powodu właśnie tendencyjności swojej wielką część wartości. Dla nas ma książka Sołowiowa o tyle znaczenia, że w niej znajdują się częściowo przynajmniej urzędowe korespondencye rządu moskiewskiego z poselstwem w Warszawie. Są to wprawdzie wyjątki jedynie, jakie autorowi zdały się potrzebne do założonego celu, lecz i te, zestawione z innémi źródłami niepodejrzanémi, rzucają wiele światła na niektóre przynajmniéj wypadki i osoby. Muszę tu jeszcze nadmienić, że p. Sołowiów z wielką zręcznością wybierał z depesz poselstwa i poleceń rządu moskiewskiego te jedynie ustępy, które mówią przeciw nam, a nie odsłaniają prawdziwéj polityki Moskwy, a oraz, że nie zawsze można mieć pewność, czy przywiedziona przez autora depesza lub inne źródło archiwalne jest rzeczywiście wiernie powtórzoném, ponieważ tak tendencyjni pisarze, jak p. Sołowiów, nie zwykli być sumienni w przytaczaniu źródeł, które dla innych są niedostępne.

Do źródłowych pisarzy należy policzyć i Dora Ernesta Herrmanna, który w trzech ostatnich (V. VI. i VII.) tomach dzieła swego: „*Geschichte des russischen Staats. Hamburg 1853. Gotha 1860 i 1866*“ mówi dość szczegółowo o sprawach polskich za panowania Stan. Augusta. Herrmannowi nie można zarzucać rozmyślnéj stronniczości, ponieważ przeciwnie jest widocznem, że radby wszystko bezstronnie przedstawiać, i dla tego nie oszczędza bynajmniej ani Katarzyny II, ani podstępnéj polityki rządu pruskiego i moskiewskiego. Można mu jedynie zarzucić, że zanadto polegał na sprawozdaniach rezydentów saskich w Warszawie i Petersburgu, przez co popada często w błędne ocenianie ludzi i wypadków, zwłaszcza gdy nie odróżnia mylnych wieści puszczanych umyślnie

w obieg od doniesień przedstawiających prawdziwy stan rzeczy. Lecz mimo strón ujemnych ma dzieło Herrmanna wielką dla nas wartość, ponieważ wyświeca nie jedną z robót zakulisowych, o których rezydenci sascy zawiadamiali dwór swój, gdy im się je udało stropić. Do zobrazowania czasów Stan. Augusta i ludzi odgrywających pierwszorzędne w niém role dostarcza Herrmann niektórych rysów charakterystycznych, a co więcéj zamieścił w swém dziele nie jedno, czegobyśmy zkąd inąd nie wiedzieli.

Tom IV. Theinera: „*Vetera monumenta . . . Romae 1860. fol.*“ jest także ważném źródłem, ponieważ zawiera sprawozdania nuncyuszów i urzędowe pisma stolicy apostolskiéj co do Polski w ciągu panowania Stan. Augusta. Jak o wszystkich depeszach poselskich, tak można również i o depeszach nuncyuszów powiedzieć, że bezwarunkowo na nich nie należy polegać, ponieważ w doniesienia tego rodzaju pisane pod wpływem wrażeń rozmaitych wciskały się zwykle błędne poglądy na bieżące sprawy. Zdarzało się téż często, że walczące z sobą stronnictwa pragnęły wprowadzić w pewien obłęd posłów zagranicznych i nuncyaturę, aby tylko zyskać poparcie ich dworów dla siebie. Lecz są to zawsze ważne dokumenta i wielkiéj wartości źródłowéj osobliwie co do pierwszych dziesięciu lat panowania Stan. Augusta.

W zestawieniu dzieł ważniejszych, zawierających opis czasu panowania tego, nie można pominąć dzieł Rulhiéra i Ferranda, którzy się wzajem uzupełniają. Pierwszy skreślił w swém trzytomowém dziele: „*Revolutions de Pologne*“ (według wydania Ostrowskiego z r. 1862 a Histoire de l'anarchie de la Pologne według dawniejszych wydań) dzieje polskie pod panowaniem Augusta III. i Stan. Augusta. Mając liczne bardzo związki z naczelnikami stronnictwa staro-republikańskiego i przystęp do aktów ministerstwa spraw zagranicznych we Francyi, a przytém obeznany z stosunkami moskiewskiémi, opisał w bardzo zajmujący sposób i dość szczegółowo cały przebieg wypadków w Polsce od 1750 do 1770. Przychylny naszemu narodowi a szczególniéj stronie staro-republikańskiéj przedstawia jej sprawę w najlepszém świetle, chociaż nie pomija jéj błędów i ciężkich uchybień,

które przypisuje słusznie podstępnym knowaniom moskiewskim. Lecz polegając zbytecznie na opowiadaniu tych, z którymi miał związki, dopuścił się mnogich pomyłek w kreśleniu wypadków, a opisy jego są dość często w sprzeczności z źródłami niepodejrzanéj wiarogodności. Grzeszy téż nie raz wielką niewiadomością, a w opowiadaniu trafiają się przerwy, których nie miał czém zapełnić. Uważając Stan. Augusta jako powolne narzędzie Katarzyny i człowieka słabodusznego w najwyższym stopniu, przedstawia charakter jego po mistrzowsku, lecz wprowadzony w błąd przez przeciwników jego przypisuje mu bezzasadnie nie jedno, co nie było jego dziełem. Równie stronnym jest jego sąd o Czartoryskich. Za to wyświecił doskonale politykę i agitacye rządu moskiewskiego na wschodzie. Mimo wszelkich zalet, jakiémi celuje dzieło Rulhiéra, trzeba być nader oględnym w przyjmowaniu podań w niém zawartych, ponieważ był sam często w obłęd wprowadzany przez tych, którzy mu dostarczali szczegółów potrzebnych. Z tego źródła wypłynęły wszystkie jego stronnicze zapatrywania na ludzi i wypadki.

Gdzie Rulhiére stanął w swym opowiadaniu, zaczął Ferrand swe dzieło: *„Histoire de trois démembremens de la Pologne“*, to jest od konfederacyi barskiéj, którą musiał opisać w całości. Ferrand miał pod ręką materyały zebrane przez Rulhiéra a prócz tego dogromadził ich sam nie mało. Legitymista i zacięty przeciwnik rewolucyi francuzkiéj 1789, przypisuje trzem mocarstwom rozbiorczym wywołania tej rewolucyi, do któréj zdaniem jego pierwsze dały hasło czynem tak bezprawnym, jak rozszarpanie Polski. W rozwijaniu dziejów tego trzykrotnie powtarzanego bezprawia stoi ciągle po stronie pokrzywdzonego narodu, który najmniejszéj swym sąsiadom nie dał przyczyny do spełnienia na nim gwałtu tego. Ferrand dopuszcza się częstszych niż Rulhiére pomyłek, a w opowiadaniu jego jest wiele niedokładności. Skreślił wprawdzie w bardzo jaskrawych barwach gwałty dokonywane w Polsce przed każdym z trzech rozbiorów a nie mniej bezprzykładną barbarzyńskość środków, któremi wymuszano dwukrotnie od sejmów zatwierdzenie zaborów, lecz nie wy-

świecił należycie, od kogo wychodziła przy każdym podziale pierwsza myśl tegoż, a co więcéj nie przedstawiał z wszelkiémi szczegółami samego dokonania gwałtu. I w opisie również wypadków między pojedyńczémi rozbiorami kraju jest zbyt pobieżnym a nawet urywkowym.

Pominąwszy inne mniej ważne monografie panowania Stan. Augusta w różnych językach, przejdę do przeglądu źródeł drukowanych, odnoszących się do pojedyńczych wydarzeń. Podczas bezkrólewia wydawano nie mało broszur rozmaitéj objętości i treści. Są one w części natury polemicznéj, a w części rozprawami w kwestyach zajmujących żywo ogół. Sprawa kurońska, sprawa dyssydentów, popieranych przez Moskwę i Prusy, i sprawa, w jaki sposób zaradzić nadużyciom wolnego głosu były obok sprawy wyboru króla najważniejszémi, o których pisano w ciągu bezkrólewia. Rozprawa Szymona Konarskiego o skutecznym rad sposobie wywołała kilka odpowiedzi, w których podawano najczęściéj dziwaczne projekta, w jaki sposób możnaby zapobiedz zrywaniu sejmów. I w sprawie kurońskiéj pisano nie mało, ponieważ gdy Czartoryscy związani z Moskwą a przytém niechętni domowi saskiemu, krok samowładny Katarzyny osłaniali zręcznie pozorami słuszności, dowodzili ich przeciwnicy w zamian, że Katarzyna poczyna sobie bezprawnie i ubliża godności i niezależności Rptéj, która sama jedna ma prawo rozrządzać wedle woli tém księztwem. Spór ten zaczęty 1762 r. t. j. od wstąpienia na tron Piotra III., trwał jeszcze podczas bezkrólewia, i dał powód do mnogich pism za i przeciw. Nierównie namiętniejsze zwodzono spory w sprawie dyssydentów, których równouprawnienia częściowego przynajmniéj domagały się Prusy i Moskwa. Walczące z sobą strony ogłaszały obszerne wywody z ustaw i traktatów. Co do głównéj sprawy bezkrólewia czyli co do wyboru króla jest bardzo mało współczesnych druków prócz dyaryuszów sejmu konwokacyjnego, elekcyjnego i koronacyjnego, mów rozmaitych, listów, opisów uroczystości koronacyjnéj, manifestów i aktów konfederacyi. Liczba dzieł i broszur odnoszących się do bezkrólewia przechodzi 150.

Następujące dwulecie (1765—6) mniej było ruchliwém. Spory były między stanem świeckim i duchownym o rozciągłość i granicę władzy sądowéj, o dziesięciny i o to, czy duchowni mogą być zarówno z świeckimi pociągani do wszystkich ciężarów publicznych. Obok tego trwała dalej walka przeciw równouprawnieniu dyssydentów, a zatargi w Kuronii między księciem a szlachtą dały pochóp do rozważania praw przysługujących jednéj i drugiéj stronie. Do broszur zawierających rozprawy w przedmiotach powyższych przybywają podczas sejmu Czaplica mowy i dyaryusz sejmowy a oraz noty posłów zagranicznych, i uwagi nad niémi. Wszystko to razem tworzy zasób stu przeszło dzieł i broszur.

Konfederacye dyssydentów i dyzunitów a nie mniej radomska, wywołane przez Moskwę zestopniowały (1767 r.) wzburzenie umysłów do najwyższego stopnia. Spór między różnémi wyznaniami chrześcijańskiémi, bardziéj jeszcze zaogniony, trwał daléj, a z powodu tworzenia się tylu konfederacyi wychodziły drukiem akta tychże, daléj uniwersały, listy i odezwy do kraju, deklaracye moskiewskie i pruskie, a nareście mowy sejmowe. Z roku tego, mamy kilkadziesiąt dzieł i broszur, dostarczających nieco materyału do opisania przebiegu wypadków w nim zaszłych.

W ciągu konfederacyi barskiéj (1768—1772) drukowano w kraju nader mało, ponieważ wśród powszechnego roznamiętnienia umysłów i walki ciągłéj nie było do tego chęci. Liczba dzieł i broszur z tego pięciolecia nie przechodzi stu, a i z tych przypada najwięcéj na rok 1772, w którym trzy mocarstwa rozbiorcze ogłosiły swe wywody praw do części ziem polskich i deklaracye zapowiadające, że na podstawie tych praw biorą te ziemie w posiadanie, co znów ze strony polskiéj dało pochóp do wyświecania bezzasadności owych praw mniemanych. Najwięcéj drukowanych źródeł do konfederacyi barskiéj wyszło za granicą w językach obcych, gdy w samym kraju zaledwie trzecia ich część była drukowana, a i te są mniejszej wagi. Z tego nie wypływa bynajmniéj, że w tym czasie mniéj pisano niż przedtém lub potém. Główną przyczyną, że tak mało ogłaszano drukiem, była sama natura

tej walki. Moskale zajmowali główne miasta Rptéj, w których były drukarnie, a tém samém nie dozwalali nic drukować, co mogło popierać konfederacyą. Za to zostały, jak widzieliśmy, wielkie zasoby źródłowe z tego czasu w rękopisach.

Sejm rozbiorczy (1773—1775) i poprzedzające go gwałtowne czyny ze strony trzech mocarstw ościennych dały pochóp do nierównie liczniejszego zasobu druków. Wywody praw obustronnych do trzeciéj części dzierżaw polskich, deklaracye trzech dworów, częste noty ich posłów, odpowiedzi na nie, manifesty, protestacye, mowy miane w sejmie i delegacyi, i tp. wszystko to razem tworzy znaczny poczet druków. Sam sąd sejmowy na tak zwanych królobójców dostarczył nie mało przedmiotu a potrzeba niejako uzasadnienia wyroku zniewoliła do ogłoszenia wszystkiego drukiem. I ów sejm, złożony w swéj większości z ludzi najgorszych, uganiających za zyskiem osobistym ze szkodą ojczyzny, rad był osłaniać swe niecne czynności pozorami gwałtu, pod którego naciskiem musiał niby wszystko uchwalać, co mu obca nakazała przemoc, i dla tego starał się jak najtroskliwiéj o to, aby każda groźba posłów cudzoziemskich do publicznéj dochodziła wiadomości. Członkowie też jego i delegacyi, którzy cichaczem najpodléj służyli obcym, pragnęli powszechność narodową olśniewać patryotycznémi wynurzeniami mów mianych w sejmie i delegacyi i dla tego ogłaszali je drukiem. Nie powinno téż nikogo zadziwiać, że z tego czasu dwuletniego pozostało paręset dzieł i broszur, zwłaszcza gdy dokonywanie tak niesłychanego w dziejach gwałtu na Polsce pobudzało i obcych do zabierania głosu w jej sprawie. Ktoby jednakowoż z tych materyałów drukowanych chciał ułożyć dzieje tego sejmu, wystawiłby wszystko najbłędniéj, ponieważ nie dowiedziałby się z nich pewnie, że wielu z tych, którzy najpatryotyczniéj przemawiali, w czynach swych bynajmniej nie okazywali patryotyzmu i troskliwości o dobro powszechne.

Trzynastoletni przeciąg czasu między sejmem rozbiorczym a czteroletnim, który nastąpił po tylu burzach i klęskach publicznych, jest zapełniony dziejami pokojowéj natury. Nie brakło i teraz pojedyńczych wypadków, które roznamięt-

niały umysły, lecz te były przemijające. Każdy czuł mniéj więcej, że trzeba goić rany zadane ojczyźnie i pracować nad jej wewnętrznem spotężnieniem, zwłaszcza gdy pierwsze a tak znaczne uszczuplenie jej dzierżaw było wskazówką, że i reszta pozostałego kraju może pójść na łup sąsiadów. Spostrzegamy téż dość gorliwe w tej mierze zachody ze strony światlejszéj części narodu. Zaczęto poruszać najżywotniejsze sprawy ekonomiczne i społeczne tak w drodze ustawodawczéj jak nie mniéj w piśmiennictwie. Jędrzejowi Zamojskiemu poruczył sejm 1776 r. ułożenie księgi ustaw cywilnych i karnych, a gdy inny sejm (1780 r.) dzieło mozolnie opracowane odrzucił ze względu głównie, że w niém wdrażano wprowadzenie równości w obliczu prawa, zaczęli pojedyńczy obywatele ulepszać dolę ludu wiejskiego przez usamowalnianie swych włościan z poddaństwa i opieranie swego z nimi stosunku na podstawie prawnéj. Widać również chwalebne staranie, aby podźwignąć miasta, a przez to utworzyć stan średni. Ustanowiona przez obcy narzut rada nieustająca nie była wprawdzie dobrym dla kraju rządem, ponieważ złożona w swéj większości z narzędzi moskiewskich zważała więcéj na wolę carowy i jej posła, niż na prawdziwe dobro ojczyzny. Lecz był to zawsze rząd jakiś, mający więcéj siły i sprężytości niż dawniejszy, a chociaż oglądał się nieustannie na poselstwo moskiewskie, starał się przecież uporządkowywać całą wewnętrzną administracyą Rptéj. Rezolucye tej rady we wszystkich gałęziach administracyi i sądownictwa uchylały wiele dawniejszych nadużyć, lubo nie można zaprzeczyć, że czasem bywały wynikiem dowolności i zyskanéj czy to w poselstwie moskiewskiém czy u króla protekcyi. Pod względem ekonomicznym i przemysłowym była ta rada dość czynną tak w zakładaniu nowych gościńców, kopaniu kanałów, usuwaniu zapór przeszkadzających spławności rzek, zbieraniu dat statystycznych w sprawie miast i tp. Komisya znów edukacyi narodowéj zajmowała się najgorliwiéj ulepszeniem wychowania publicznego, a liczne jej rozporządzenia, przepisy, instrukcye, sprawozdania wizytatorów z popisów rocznych i tp. są najlepszym tego dowodem. I sześć sejmów zwyczajnych, między

któremi jeden tylko (1776) był pod węzłem konfederacyi, dostarczyły dość druków, ponieważ każdy prawie mowca, nie czekając wyjścia dyauryszu sejmowego, ogłaszał swą mowę zaraz. Podróże także króla do Grodna, Kaniowa, Krakowa i td. spowodowały ogłaszanie dyaryuszów. Tym sposobem uzbiera się kilkaset dzieł z tego trzynastolecia, między któremi są i nader ciekawe, charakteryzujące to łamanie się nowego porządku rzeczy z dawnym.

Sejm czteroletni, na którym zaczęto pracować nad przeobrażeniem całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj, wywołał zaciętą walkę między zwolennikami dawnego stanu rzeczy a ludźmi postępu, między prawdziwymi patryotami a płatnémi narzędziami obcych, którzy przemawiając często nader patryotycznie, działali skrycie na szkodę ojczyzny. Walka ta nie ograniczała się na obradach sejmowych, ale ogarnęła cały naród, a sama potrzeba przekonywania ogółu o stosowności lub niestosowności zmian projektowych dawała pochóp do licznych rozpraw, które starano się po całym upowszechniać kraju. Sam np. spór, czy tron polski ma być dziedziczny lub obieralny, wywołał nie mało rozpraw obszernych. Poruszano przytém mnogie kwestye ekonomiczne, społeczne, skarbowe, wojskowe i inne, które wymagały dokładniejszego wyświecenia. Z tego powodu mamy z ciągu obrad tego sejmu długiego dzieł, dziełek i broszur blizko tysiąc, w co już wchodzą mnożące się wtedy pisma czasowe. Sama ta mnogość świadczy najlepiéj o zestopniowanym ruchu i życiu umysłowém narodu, który widząc ojczyznę nad przepaścią, łamał się z wszelkiémi trudnościami, aby ją ocalić.

Konfederacya targowicka oparta na zdrajczém przymierzu z Moskwą ku obaleniu ustawy rządowéj 3. Maja 1791 dostarczyła nam mnogich drukowanych dowodów, świadczących o niepohamowanéj dumie, zarozumiałości, głupocie a nawet podłości tych hersztów niegodziwych, którzy sprowadzając wojska moskiewskie przeciw własnym rodakom, przeciw własnéj ojczyźnie, przywiedli ją ostatecznie do upadku. Sejm grodzieński, który jej był wypływem a musiał zatwierdzić drugi rozbiór Polski, obalał wspólnie z „ambasadorem“

moskiewskim wszystko prawie, co tak mozolnie zbudowano na czteroletnim. I to dzieło niszczenia, jak nie mniéj opór stawiany Moskwie i Prusom ze strony garstki posłów, nie zezwalających na rozszarpanie ojczyzny, zostawiły nam w kilkudziesięciu drukach ślad po sobie.

Powstanie narodowe Kościuszki i ośmiomiesięczna blizko walka z Moskwą i Prusakami nie były chwilą dogodną do pisania i drukowania dzieł większych. Odezwy, rozporządzenia, sprawozdania, rozkazy dzienne i tp. pisma urzędowe stanowią dość sporą liczbę aktów drukowanych, lecz nie mogą być uważane jako dzieła. Po upadku dopiéro powstania pojawiło się nie mało mniéj lub więcéj dokładnych opisów tegoż. Mamy téż dość znaczny zasób źródeł do tego ostatniego wysilenia, którém chciano obronić niepodległość ojczyzny.

Wykazane w tym przeglądzie źródła i materyały tak drukowane jak nie mniej pozostałe w rękopisie dostarczyły mi wątku do skreślenia dziejów panowania Stan. Augusta. Mnogość źródeł, które trzeba było przewartować, nie była przecież dostateczną do rozjaśnienia wszystkich zdarzeń i wypadków ważniejszych tego czasu, ponieważ, jak to już wzmiankowałem, na częste trafiałem przerwy i niedokładności podań, których nie było czém zapełnić lub sprostować. Więcéj nierównie trudności spotykałem w grupowaniu stronictw z sobą walczących i w opisie owych zachodów i robót zakulisowych, które stanowiły właściwie o wypadku działań publicznych. Mamy wprawdzie i do tego nie mało wskazówek w rozmaitych pamiętnikach, pismach polemicznych i listach, lecz nie zawsze można na nich polegać ze względu na stronniczość a nawet niewiadomość, z jaką cały przebieg rzeczy w nich bywa przedstawiony.[1] Porównywając sprzeczne z sobą podania, jest się często w kłopocie, któremu właściwie uwierzyć, jeżeli jaki dokument autentyczny i zupełnie wiarogodny nie rozwiąże stanowczo zachodzącéj wątpliwości. Depesze i sprawozdania posłów zagranicznych są równie mętném źródłem, jak inne, ponieważ zbyt często ci posłowie byli w błąd wprowadzani przez tych, od których zaczerpali wiadomości. Dość przepatrzyć ogłoszone już depesze i sprawozdania posłów

moskiewskich, nuncyuszów, rezydentów saskich i innych, porównać je z źródłami niepodejrzanéj wiarogodności, aby się przekonać o prawdzie powyższego twierdzenia.

Ile po ludzku było możebném, starałem się zebrać treść do mego opowiadania z przywiedzionych tu źródeł. Nowe i rozległe studya, jakie po wydaniu trzech pierwszych tomów mych dziejów Polski XVIII. i XIX. wieku poczyniłem, wskazały mi nie jedno w innéin świetle, niż poprzednio, i dla tego wyznaję otwarcie, że bez wahania zmieniłem me zdanie o ludziach i wypadkach, skoro znalazłem w niektórych czy to świeżo ogłoszonych czy w rękopisie jeszcze pozostających źródłach niewątpliwe dowody, że moje dawniejsze zapatrywanie się było błędném. Nie idzie mi bowiem o utrzymanie się przy swojém, ale o prawdę i oddanie każdemu słuszności według zasługi jego. Mogłem się dawniéj w mych sądach pomylić, jeżeli źródła użyte w błąd mię wprowadziły. Lecz i w takim wypadku nie powodowałem się ani jakimś uprzedzeniem do osób, ani chętką rozmyślnego przedstawiania czegokolwiek w fałszywém świetle. Oceniałem zawsze wszystkich według wiadoméj mi chęci i troskliwości ich o dobro ojczyzny, a w miarę lepszego obznajomienia się z tą chęcią musiałem zmienić i zdanie me poprzednie. Wynurzenie takie jest tém potrzebniejsze, ponieważ mógłby mi znów jaki niedowarzony krytyk zarzucić, że co kiedyś wiedziałem, obecnie nie wiem, czyli innémi słowy, że pomijam jakąś okoliczność, którą dawniéj przytaczałem. I rzeczywiście pominę każdą okoliczność, o któréj nieprawdziwości przeświadczą mię dokładniejsze poszukiwania, a następstwem koniecznéni takiego pominięcia będzie zmiana częściowa zdania o wydarzeniu i o osobach, które w niém pierwsze odgrywały role.

Na zakończenie wstępu muszę jeszcze po krótce wskazać, w jaki sposób zgrupowałem wszystkie ważniejsze wypadki tego panowania, aby je w odpowiednich przedstawić działach. Trzymałem się w tém zasady, aby ile możności takie tworzyć działy, w których jakaś stała przewodnia myśl przeważa od początku do końca. Z tego więc względu wcielam w me opowiadanie ostatnie lata panowania Augusta III., ponieważ

wtedy zaczęły się owe ściślejsze z Moskwą stosunki Czartoryskich, które w bezkrólewiu znalazły swe uwieńczenie w wyborze Stan. Augusta. Wszystko to razem aż do sejmu koronacyjnego włącznie będzie przedmiotem pierwszego rozdziału mych dziejów panowania Stan. Augusta.

Rozdział drugi obejmie trzylecie, w którém z jednéj strony wprowadzone przez Czartoryskich reformy wywołały opór większości ziemian i groźne veto dwu mocarstw sąsiednich, a z drugiej sprawa chrześcijan niekatolików, popierana przez te same dwa mocarstwa przybrała charakter groźny. Objawy niechęci ziemian, zabiegi dworu, rywalizacye różnych ludzi o wpływ na króla, upojonego swą niespodzianą wielkością, zachody dyssydentów, sejm Czaplica, konfederacye toruńska, słucka i radomska, a na zakończenie sejm delegacyjny stanowią treść tego rozdziału.

W rozdziale trzecim opiszę cały przebieg konfederacyi barskiéj od jej pierwszego zawiązku 29. Lutego 1768, aż do kapitulacyi Częstochowy (8. Sierpnia 1772). Dotąd nie mamy dokładnéj monografii tej konfederacyi, a dla tego będzie staraniem mojém, aby ją ile możności jak najdokładniéj opisać w tym rozdziale.

Rozdział czwarty poświęcę dziejom pierwszego rozbioru Polski, gdzie téż opiszę cały przebieg matactw dyplomatycznych, które poprzedziły konwencyą petersburską i faktyczne zajęcie trzeciéj części dzierżaw polskich przez trzy mocarstwa sąsiednie. Następnie wykażę daremne usiłowania króla, aby tej katastrofie zapobiedz, a zakończę skreśleniem czynności sejmu rozbiorczego (1773—1775).

Przedmiotem rozdziału piątego będzie trzynastolecie po sejmie rozbiorczym (1775—1788), w którém opiekuńcza gwarancya moskiewska posługując się powolną na rozkazy petersburskie radą nieustającą, dozwalała narodowi o tyle jedynie rozwijać się i ulepszać swe urządzenia wewnętrzne, o ile to zgodne było z interesem i polityką caryzmu moskiewskiego. Jest to czas uśmierzenia się burz wewnętrznych w kraju, i czas jakich takich reform we wszystkich kierunkach, które albo dokonywano w drodze administracyjnéj, albo przeprowadzono

w drodze ustawodawczéj na sześciu sejmach zwyczajnych. Ulepszenie wychowania publicznego i powolny wzrost oświaty w kraju są głównemi tego trzynastolecia cechami.

W rozdziale piątym zestawię czynności sejmu czteroletniego i wszystkie przezeń dokonane przeobrażenia społeczno-polityczne. Jest to niewątpliwie przedmiot bardzo bogaty, a obecnie tak różnorodnie oceniany. Dołożę zatém wszelkiéj usilności, aby nawet mimowolnie nie popaść w stronniczość, ale każdemu oddać słuszność wedle zasługi jego.

Rozdział szósty zajmie się konfederacyą targowicką, opisem jej czynności i rozbojów przez nią dokonywanych, umowami dyplomatycznémi co do drugiego rozbioru Polski, sejmem grodzieńskim i ustawami, które przezeń Moskwa narzucała reszcie pozostałej kraju, odartej z wszelkiego nawet cienia jakiejś niepodległości.

W rozdziale siódmym i ostatnim opiszę szczegółowo powstanie narodowe Tad. Kościuszki, cały przebieg tej walki śmiertelnéj od bitwy pod Racławicami aż do rzezi Pragi, przebieg rokowań dyplomatycznych co do ostatniego rozbioru Polski i wymazania jej całkowitego z karty europejskiéj, abdykacyą króla w Grodnie i ostatki nędznego jego żywota aż do śmierci w Petersburgu, gdzie przed zgonem chciał jeszcze z pomocą swego szambelana Mikołaja Wolskiego zohydzić naród w oczach całego świata, byle tylko siebie z zasłużonych oczyścić zarzutów. Tém zamknę me dzieło.

ROZDZIAŁ I.

Koniec panowania Fryd. Augusta III. i bezkrólewie po jego śmierci zakończone wyborem i koronacyą Stan. Augusta Poniatowskiego.

I.

CHARAKTER RZĄDÓW OBU SASÓW I WPŁYW ICH ZGUBNY NA POLSKĘ.

Polska była Rptą szlachecko-gminowładną z obieralnym królem na czele, który ograniczony w wykonywaniu władzy swojéj ustawami i zastrzeżeniami umówionémi z nim przed wyborem, miał wspólnie z ministrami dożywotnymi i strażą z senatorów złożoną sprawować rządy, a będąc sam dla siebie jednym stanem zaradzać z dwoma drugimi tj. senatorskim i ziemiańskim w drodze ustawodawczéj na sejmach wszystkim potrzebom publicznym. Z tąd urosło błędne mniemanie, że królowie nasi nie mogli przeważnego wpływu wywierać na losy Rptéj, od któréj wyłącznie zależało każde powodzenie lub niepowodzenie. Zapomniano widocznie, że mimo ograniczenia swéj władzy miał każdy z królów naszych zawsze dość jeszcze mocy i powagi, że zatém przy szczéréj chęci i umiejętności rządzenia mógł bardzo wiele dobrego zdziałać a w razie przeciwnym na ciężkie kraj narazić klęski, jeżeli źle użył środków, jakie mu zostawiono. Wolno wprawdzie twierdzić, że na królów dla tego niby nie należy zwalać winy klęsk i nieszczęść publicznych, ponieważ żadną miarą nie zdołali zaradzić złemu lub wstrzymać Rptę na pochyłości,

wiodącéj ją w przepaść i że raczéj na potępienie zasługuje sam naród, który odarłszy ich z władzy rządowéj, nie obmyślił natomiast nic takiego, coby krajowi dało siłę i ubezpieczyło go przeciw zamachom mocarstw sąsiednich, dybiących od dawna na zgubę jego. Wolno również utrzymywać, że skoro król nie miał władzy dostatecznéj, nie mógł nic wielkiego dokonać, a tem samém nie odpowiada za skutki, które z wadliwych wynikły urządzeń Rptej i w bezdeń ją pogrążyły odmętu. Lecz jak każde twierdzenie na jednostronnym poglądzie oparte jest mylném, tak i powyższe. Nie przeczymy bynajmniéj, że urządzenia Rptej były wadliwe, a jako powstałe w innych warunkach i okolicznościach nie odpowiadały wymogom XVIII. wieku i zmienionym stosunkom. Przyznajemy również, że ziemianie zwiący się wyłącznie narodem byli nader rozmiłowani w swych porządkach społecznych, jakie zastali po przodkach, i dla tego przeciwili się wszelkiéj w nich zmianie donioślejszéj. Wiemy nie mniéj, że bez ich jednomyślnego zezwolenia król nie mógł przedsiębrać zmiany podobnéj, i że niesłychane były trudności w uzyskaniu takiéj jednomyślności, zwłaszcza gdy każdemu z posłów przysługiwało prawo zerwania obrad sejmowych, czém mógł udaremnić najlepsze zamiary rządu i większości nawet narodu.

Wszystko to prawda, a jednak śmiemy twierdzić, że król zręczny i zdolny a przytém ożywiony miłością ojczyzny i dobra powszechnego mógł przy wytrwałém staraniu i przy tych środkach, jakiémi rozrządzał według ustaw Rptéj, złamać opór przeciwiących się zmianie urządzeń zużytych i dokonać naprawy zbawiennéj całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj, że zatém każdy z nich odpowiada przed potomnością za zaniedbanie tego z najpierwszych obowiązków swoich i za wynikłe z tąd skutki szkodliwe. Nie był u nas król tak bezsilnym, jak się podoba dziś upewniać. Stojąc na czele narodu i u stéru wszystkich spraw publicznych, mógł sobie na téj wysokości urobić rozległy na nie pogląd i obmyślić drogi, które wypadnie obrać, aby do zamierzonego dojść celu. W przysługującém mu zaś prawie rozdawania dostojeństw, godności i urzędów a oraz szafunku łask miał

wyborny środek zgrupowania około siebie ludzi zdolnych, pełnych poświęcenia i gotowych popierać wszelkie do dobra ojczyzny i ubezpieczenia jej niepodległości zmierzające zamiary. Tém utworzyłby zastęp liczny, a rozumne, sumienne i prawdziwe jedynie dobro publiczne uwzględniające używanie tego środka oddziaływałoby bardzo zbawiennie na ogół narodu, który widząc, że drogą niecnych zabiegów i podłego nadskakiwania możnym nikt nie uzyska ani stanowiska ani królewszczyzny i że sama tylko cnota, zasługa prawdziwa i gorliwość o dobro kraju zjednywa nagrodę i względy u panującego, nie czepiałby się pewnie klamek panów, aby wypełzać ich polecenie, ponieważ każdy wolałby zwracać na siebie uwagę króla-patryoty pracą około dobra Rptéj i w najszlachetniejszy sposób współubiegać się z innymi o zaszczyty i chléb zasłużonych. Że tak nie było, żeśmy nie mieli królów-patryotów, używających tego środka potężnego na dobro ojczyzny, że przeciwnie królowie nasi, a osobliwie obaj Sasi otaczając się zausznikami, obracali go na zatratę moralności publicznéj, a miasto nagradzać zasługę, panoszyli pochlebców, dworaków, intrygantów i bezsumiennych chciwców, że na dostojeństwa wynosili ludzi niezdolnych i niedbałych o prawdziwe dobro kraju, musiało przyjść ostatecznie do zupełnego podkopania cnót obywatelskich, na których jedynie polegać mogły potęga, sława i bezpieczeństwo Rptéj. Nie myślimy tém uniewinniać narodu, który stanowiąc sam o sobie, powinien był zaradzać wszystkiemu, naprawiać swe urządzenia powypaczane a przy wyborze królów powoływać na tron mężów znanych z zdolności i gorliwości o dobro powszechne. Lecz gdy w skutek zbiegu najniekorzystniejszych okoliczności wolny wybór królów stał się istném urojeniem, a w rzeczy przemoc domowa lub obca osadzała, kogo jej się podobało, na tronie, musieliśmy zwrócić uwagę na środki spoczywające w ręku królów, które dawały im możność zaradzenia potrzebom publicznym, gdyby byli chcieli sumiennie wywiązać się z swych względem Rptéj powinności.

Zapatrując się z tego stanowiska na rządy obu Sasów, którzy u nas panowali lat 66, niepodobna zaprzeczyć, że

mimo różnicy, jaką spostrzegamy w ich usposobieniach i charakterze, obaj z największą szkodą narodu sprawowali swą władzę. Pierwszy z nich Fryd. August II., rozkosznik, zbytkownik i bezsumienny lubownik samowładztwa, zmienił swe wyznanie religijne, aby uzyskać tytuł króla polskiego, który dlań był nader ponętny, a następnie chciał z pomocą obcą a nawet ze szkodą i uszczupleniem terytoryalném Rptéj utworzyć rządy samowładczo-dziedziczne, przez co naraził kraj na nieprzeliczone niedole wojny domowéj i na najstraszniejsze zniszczenie, a co gorsza utorował carowi moskiewskiemu Piotrowi I. drogę do ustalenia wpływu swego na wszystkie sprawy wewnętrzne Rptéj. Będąc królem, nie kochał kraju, któremu panował i nie dbał o jego dobro. Zajęty nieustannie planami dynastycznémi chciał dla nich zyskiwać popleczników między możnymi, wzdychającymi, także do uzyskania prawnéj nad gminem szlacheckim wyższości, a łaską rozdawniczą kupował sobie stronników. Nigdy może nie było większych intryg i podłości w ubieganiu się o dostojeństwa, urzędy i królewszczyzny, jak za jego władania, i nigdy téż moralność publiczna nie była zachwianą w tak wysokim stopniu. Tym sposobem spodziewał się dojść kiedyś do celu swych pragnień, lecz nie mogąc się doczekać skutku swych zamiarów, a niecierpliwy z usposobienia, postanowił siłą niejako oręża wszystko przyspieszyć i dla tego sprowadził swe wojska saskie, aby z ich pomocą dokonać zamachu stanu. Spłoszeni ziemianie a przytém oburzeni gwałtami żołnierstwa saskiego, wzięli się do oręża, a konfederacya Leduchowskiego była prostém następstwem bezprawnego kroku króla. Konfederacya zmusiła wprawdzie Fryd. Augusta do zaniechania planów ukartowanych, ale zbezwładniła z drugiéj strony Rptę przez zmniejszenie siły zbrojnéj i przez przyjęcie gwarancyi moskiewskiéj, któréj poddała ugodę swą z królem, zatwierdzoną na sejmie pacyfikacyjnym czyli niemym w r. 1717. Dwadzieścia lat wojny, któréj począwszy od r. 1704. towarzyszyły wszystkie okropności wojny domowéj, spowodowały takie zubożenie mieszkańców i takie zniszczenie wszystkich prawie prowincyj Rptéj, że długie lata pokoju nie zdołały

zatrzeć śladu szkód poniesionych lub w części przynajmniéj dawną krajowi przywrócić zamożność. Gdyby po ustaniu tej wojny król był zwrócił wszelkie usiłowania swoje ku dobru i pomyślności ojczyzny, byłoby można w krótkim czasie pogoić i zabliźnić wszystkie rany, a po przywróceniu ufności między nim a narodem rozpocząć tak konieczną pracę około ulepszenia niezgodnych z wymogami wieku urządzeń publicznych Rptéj. Lecz Fryd. August nie myślał o czémś podobném, ponieważ knuł daléj swe plany dynastyczno-samowładcze w drodze matactw dyplomatycznych, które tropił nader zręcznie rząd moskiewski, a odkrywając je poufnie ludziom wpływowym w Rptéj, podtrzymywał tém samém nieufność i rozjątrzenie przeciw niemu, co znów stawało się głównym powodem spełzania sejmów jednego po drugim. Król zaś, jeżeli nie był zajęty matactwami dyplomatycznémi, wyprawiał świetne uczty, polowania i manewry wojskowe, otaczał się kochankami, trwonił na nie i dzieci dorywcze skarby Saksonii i Polski, a dostojeństwa i królewszczyzny dawał albo zausznikom i dworakom, albo takim, po których się spodziewał popierania swych planów.

Chociaż w drodze ustawodawczéj z powodu wskazanéj ku królowi nieufności nic się nie dało dokonać w ciągu tego panowania, można było przecież nie jedno przeprowadzić w drodze administracyjnéj. Lecz na to trzeba było dobréj woli i sprężytości w rządzie, który winien był czuwać nad ścisłém wykonywaniem wszystkich ustaw. Należało tylko dobrać ludzi prawych i zdolnych, co wyłącznie zawisło od króla, a przez nich można było wpływać na sejmiki różnoimienne i na wybór posłów, deputatów i sędziów ziemskich. Bajką jest, co nam prawią dziś różni dziejopisowie i publicyści, że król nic nie mógł u nas. Nie mógł pewnie, jeżeli nie umiał zręcznie kierować sprawami, i nie okazywał najmniejszéj pieczołowitości o dobro powszechne, i jeżeli w dodatku zatykał gardło natrętnym, miasto nagradzać i obdarzać samych tylko ludzi zasłużonych ojczyźnie. Lecz ażeby król umiał u nas rządzić, musiał być bardzo zdolnym, a przytém powinien był stale mieszkać w kraju i zajmować się sumiennie sprawami publicznémi. Fryd. August II. miał zachcenia samowładcze,

ale nie celował wyższémi zdolnościami, a miłostki, zabawy i uczty zabierały mu zbyt wiele czasu, by mu go dość zostało na sprawy publiczne. Wszystko zatém musiało upadać, zwłaszcza gdy rozstrój wewnętrzny, zapasy fakcyi rozmaitych, prywaty możnych i ich współzawodnictwo o wpływ czy to na dworze czy téż w kraju, mające na celu osobiste tylko korzyści, uniemożebniały rozpoczęcie każdéj roboty dążącéj do ulepszenia czegokolwiek w Rptéj. Pojedyńczy chwytając bogate starostwa gromadzili ogromne dostatki, utrzymywali dwory liczne i świetne, tonęli w zbytkach i przepychu, ale kraj ubożał coraz bardziéj, przemysł leżał odłogiem, miasta chyliły się do zupełnego upadku, rolnictwo nawet nie mogło się podnieść z braku dróg dobrych i spławów, a handel bogacił tych jedynie, którzy sprowadzali przedmioty zbytkowe. Ciemnota zaszczepiana w szkołach i palestrze wybujała w potworność i zrodziła z jednéj strony zabobony wyzyskiwane w rozmaity sposób przez jezuitów i innych zakonników, pietyzm tonący w formach obrzędowych a zupełnie prawie obojętny na treść moralną nauki chrześcijańskiéj, i dla tego połączony z zaciekłością prześladującą innowierców, wypaczenie wszystkich pojęć o prawach i obowiązkach społecznych i inne tego rodzaju słabości umysłowe. Nic téż dziwnego, że z upadkiem oświaty ogół ziemian stracił dawny swój zmysł polityczny a tém samém nie rozumiał potrzeb Rptéj, jéj położenia i stosunków z innémi państwami, z czego wynikły tak fałszywe wyobrażenia jak np., że Polska nierządem stoi i że mocarstwa europejskie ze względu na równowagę polityczną nie dozwolą uszczuplenia jej dzierżaw i tp. Młodzież szlachecka przyuczana w szkołach i palestrze do czołobitnego uwielbiania możnych, lub wychowywana na ich dworach w ślepéj uległości wnosiła te same usposobienia w późniejsze życie swe obywatelskie. Gdy przytém rząd przez własne niedołęztwo zbezwładniony nie bronił słabszych przeciw możniejszym i nie pociągał do surowéj odpowiedzialności możnych gwałcicieli ustaw, zdał tém samém na ich łaskę ogół ziemian, z których każdy ze względu na własne i rodziny swéj bezpieczeństwo musiał szukać opieki jakiego możnowładcy. Z tego wszystkiego wy-

wiązała się owa klientela szlachecka, otaczająca możnych, którzy z jej pomocą trzęśli sejmikami i trybunałami. Ogół ziemian poszedł tym sposobem w ich służbę, a z wyjątkiem nie wielu, mogących utrzymać swą niezależność, pełzał przed nimi niewolniczo. Straciwszy poczucie swéj godności i równości obywatelskiéj, gardłował wprawdzie o swéj wolności złotej, lecz zawisły od panów spełniał ich a nie własną wolę na sejmikach i wszelkich zjazdach, gdzie téż główną dla każdego klienta sprawą było utrzymanie przewagi swego pana bez wszelkiego względu na dobro publiczne. Na skinienie panów powaśnionych brano się do kordów i zabijano wzajem, a każdy głosował, jak pan kazał, a nie według własnego sumienia i przekonania. Poseł przeto wybrany na takim sejmiku nie przedstawiał woli zbiorowéj ziemian województwa, powiatu lub ziemi, ale był w rzeczy wysłannikiem jedynie pana, który zwyciężył na sejmiku. Tak samo był i każdy deputat w trybunale narzędziem czy to pojedyńczego możnego czy fakcyi możnych, która spowodowała wybor jego, a któréj za to służył chociażby z pogwałceniem ustaw i sprawidliwości, czego liczne dostarczają dowody wyroki trybunałów za obu Sasów. Kto nie wyjednał sobie poparcia fakcyi rozrządzającéj trybunałem, upadał w sprawie najsłuszniejszéj nawet.

Z dawnego czasu została szlachcie tradycyjna gotowość stawienia oporu królowi, gdyby zamierzał cokolwiek na pognębienie wolności, o co każdego z nich podejrzywano. Zdawałoby się przeto, że ziemianie tak troskliwi o swe swobody i łatwo zrywający się do ich obrony przeciw zamachom na nie rządu, nie ugną karku przed możnymi. Lecz stało się inaczéj, jak już wskazaliśmy w poprzedniém. Do przyczyn tego zjawiska tam wytkniętych musimy jeszcze dodać, że ziemianie owocześni poczytywali zależność od panów za złe przemijące i łatwe do usunięcia, bo wynikłe z chwilowego tylko stanu faktycznego a nie z orzeczenia ustaw, gdy przeciwnie ścieśnienie lub zniesienie swobód przez króla musiałoby ich zdaniem spowodować zmianę ustaw zasadniczych a tém uścielić drogę rządom samowładczym, opartym na niewoli wieczystéj wszystkich. Nie wchodzimy

w rozbiór wartości podobnego rozumowania, dość że nam wyjaśnia w znacznéj części owo zjawisko, które wielu dziejopisom dało tyle do myślenia. Nie przeczymy wcale, że ciemnota przyczyniła się głównie do tak uderzającéj sprzeczności w postępowaniu naszych ziemian, którzy stawiąc hardo czoło rządowi, zrzekli się w stosunku z możnymi wszelkiéj prawie samodzielności i pełzali przed nimi, lecz i to nie mniéj pewna, że do tego skłaniała ich przeważnie chęć ubezpieczenia swobód, których obronę zdawali na możnych, prawiących im ciągle o potrzebie utrzymania wolności zagrożonéj przez króla. Jak zatém potrzeba szukania opieki ku obronie własnéj stworzyła klientelę ziemiańską, tak umieli możni pod pozorem obrony wolności pospolitéj utrzymać swych klientów w zupełnéj od siebie zależności, i uczynić ich narzędziem bezwolném swych planów i zachceń, lub nieumiarkowanéj ambicyi. Gdy się podobny wywiązał stosunek, a rząd z jednéj strony nie przedsięwziął wskazanych powyżéj środków zaradzenia złemu, a z drugiéj wzrastająca ciemnota mnożyła odmęt wszystkich pojęć, musiało przyjść w końcu do stanowczéj przewagi możnych w Rptéj i do spodlenia ziemian, którzy z wolnych obywateli stali się orszakową gawiedzią, otaczającą swych panów. Dumny z swego rodu ziemianin, pomiatający każdym, kto nie zaszczycał się klejnotem szlacheckim, chełpiący się swą wolnością i powtarzający nieustannie, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, był pokornym sługą możnego, ulegał mu bezwolnie, spełniał ślepo rozkazy, znosił wybuchy gniewu jego a nawet obelgi z bezprzykładną uniżonością, a w dodatku nie widział w tém ubliżenia dla siebie, gdy na skinienie pańskie kozak uraczył go kilkudziesięciu nahajami, byle tylko operacya odbyła się na kobiercu.

Możnowładztwo mogło tém łatwiéj wzrość do tej potworności, gdy ziemian mogących utrzymać swą niezawisłość było w stosunku mało, a drobnéj szlachty, zależnéj majątkowo od innych wielkie bardzo mnóstwo. Pierwsi otrzymując staranniejsze pod wielu względami wychowanie, a przytém dość zasobni, by się nie czepiać klamek pańskich, mieli lepsze

wyobrażenia o położeniu ojczyzny, i o własnéj godności obywatelskiéj, niż ów ogół szlachecki, a gdyby rząd nasz był umiał sobie poczynać, mógł łatwo w tej klasie ziemian niezależnych znaleść właśnie ludzi najodpowiedniejszych na posady publiczne, a pomagając im stale w uzyskiwaniu wpływu między szlachtą, podkopać w końcu przewagę możnych. Lecz gdy tego nie zrobił a nawet przeciwnie chcąc sobie jednać ostatnich, pomnażał ich potęgę nadawaniem dostojeństw i bogatych starostw, podniósł sam ich znaczenie do tego stopnia wybujałości. Dawniejsi królowie, a i obaj także Sasi chwytali się niedorzecznéj polityki, że chcąc zrównoważyć wpływ tego lub owego rodu możnego, bogacili nadaniami jakiś dóm drugi, miasto pomnożyć zastęp ziemian niezależnych, z czego wynikało zawsze, że świéżo spotężniony i spanoszony ród odwdzięczał się im samym najgorzéj, a sprawy publiczne narażał na uszczerbek.

Największém złém a oraz główną przyczyną naszego upadku był brak licznego, zamożnego i patryotycznego mieszczaństwa, któreby z jednéj strony mogło zrównoważyć zbyteczną przewagę ziemian i popierać króla w przeprowadzaniu reform zbawiennych, a z drugiéj ważnym być czynnikiem w podnoszeniu oświaty. Stan taki byłby sobie niezawodnie wywalczył równy z ziemianami współudział w sprawach publicznych, gdyby był liczbą swoją, potęgą kapitałów i przemysłu i rozległością stosunków wzniósł się na imponujące stanowisko, czém zmusiłby ziemian do obliczania się z nim w każdym wypadku. Przypuszczenie zaś mieszczan do ustawodastwa byłoby pomyślnie oddziaływało i na los ludu wiejskiego, ponieważ miasta nie mogły mieć interesu w utrzymywaniu poddaństwa włościan. Lecz na nieszczęście zaczęły miasta nasze już w w. XVII. podupadać, a w XVIII. z licznych niegdyś miast wolnych zaledwie niektóre zasługiwały na nazwę podobną. Nadużycia i zdzierstwa starostów, niszczące wojny, niedorzeczne częstokroć postanowienia sejmów, swawola i bezkarne gwałty możnych, zatamowanie handlu, tłumny do nich nacisk żydów i inne mnogie przyczyny przywiodły je do zupełnego upadku. W dawniejszych czasach, gdy miasta miały

pozór niemiecki, a zamknięte w sobie dbały wyłącznie o własne zyski a nie o dobro kraju, było ich odsunięcie od spraw publicznych łatwe i usprawiedliwione, ponieważ mieściły w sobie żywioł wrogi naszemu narodowi i gotowy zawsze do udzielenia pomocy przeciw stanowi rycerskiemu, obstającemu przy swobodach pospolitych. Lecz późniéj, gdy się miasta całkiem spolszczyły, a tém samém powyższy odpadł powód, straciły już i swą zamożność i swe znaczenie, a nawet liczba ich mieszkańców zeszczuplała ogromnie. Stan więc panujący ziemian nie ujrzał się w konieczności obliczania się z niémi, co bardziej jeszcze nachylało je do upadku. Zamożnych kupców lub przedsiębiorców w Polsce można było w w. XVIII. prawie na palcach policzyć, a reszta składała się z rzemieślników, kramarzy, szynkarzy i wyrobników, którzy mało mieć mogli znaczenia, gdy ani zamożnością ani ukształceniem nie zdołali sobie zjednać poważania. Spostrzeżono za późno, że stan opłakany miast oddziaływa bardzo szkodliwie na całą ekonomikę społeczną, a pod obu Sasami widzimy ponawiane nieustannie życzenia, aby je podzwignąć i handlowi bezpieczniejsze otworzyć drogi. Lecz były to teoretyczne tylko wynurzenia bez wszelkiej doniosłości praktycznéj, ponieważ nie przedsiębrano środków odpowiednich, do których przed innémi trzeba zaliczyć surowy wymiar sprawiedliwości, zabezpieczenie osób i mienia przeciw zdzierstwu i nadużyciom starostów i obmyślenie dróg dobrych i innych komunikacyi, czego wszystkiego nie uskuteczniono w sposób właściwy.

Złemu trudno było zaradzić, dokąd ciemnota ogarniała cały prawie naród z wyjątkiem nie wielu, którzy zwiedzając kraje zagraniczne, umieli tam obeznać się z objawami kroczącego wciąż naprzód postępu. Od nich wychodziły też wszystkie owe rady i przestrogi, wskazujące narodowi, że gdy wcześnie nie obmyśli gruntownéj naprawy całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj, narazi na największe niebezpieczeństwo swą niepodległość. Lecz głosu ich nie rozumiał zacofany ogół, któremu z drugiéj strony panegiryści prawili nieustannie o doskonałości wszystkich urządzeń jego. Chcąc coś zdziałać na większe rozmiary, należało zacząć od ulepszeń

w wychowaniu publicznėm, które w najopłakańszym było stanie. Rzecz nie była łatwą, ponieważ wszystkie prawie szkoły i zakłady wychowawcze zostawały w ręku duchowieństwa świeckiego i zakonnego, które samo nieoświecone nie mogło drugich oświecać, a uważając nadzór nad szkołami i udzielanie w nich nauki raczéj jako przywilej i prawo wyłącznie sobie przysługujące niż za obowiązek swego powołania, nie myślało dobrowolnie zrzec się téj wyłączności. Jezuici szczególniéj, między którymi trafiali się ludzie obeznani doskonale z postępem nauk i z wszelkiémi w nich odkryciami, chcieli przez swe szkoły wyzyskiwać kraj na korzyść swego zakonu, a jak zniewalali i najuczeńszych z pomiędzy siebie do trzymania się ściśle przepisanego w ich szkołach sposobu uczenia, tak czynili najusilniejsze zabiegi, aby podgarnąć pod siebie całe wychowanie publiczne. Spory ich z akademią krakowską, która miała prawo zakładać wszędzie szkoły przez tak zwane kolonie swoje, trwały nieustannie, a za Augusta III. przyszło z tego powodu we Lwowie (1760). do scen gwałtownych i ubijatyk, o co wywiązał się proces, w którym akademia oskarzała jezuitów lwowskich jako sprawców gwałtu, a protestacye ziemian województwa ruskiego i wszystkich kapituł a nawet gnieźnieńskiéj świadczą najlepiéj o powszechnėm w kraju oburzeniu przeciw gwałtownemu ich postępkowi we Lwowie. Spory podobne nie dotyczyły bynajmniéj ulepszeń, jakieby należało wprowadzić w uczeniu młodzieży, ale odnosiły się tylko do pytania, komu właściwie przysługuje wyłączne prawo założenia i utrzymywania szkoły. Współzawodnictwa mającego ulepszenie szkół na oku nie było wcale, skoro i w szkołach przez akademią krakowską utrzymywanych nie uczono lepiéj, niż w jezuickich, a przytém nie umiano nawet zwabiać do nich młodzieży, w czém znów celowali jezuici. Akademia ta bowiem, niegdyś tak wsławiona, nie mogła krzewić prawdziwéj oświaty w narodzie, gdy nie idąc naprzód z postępem wieku, zacofała się pod każdym względem i dla tego była raczéj pomnikiem niż ogniskiem, z którego nauki miały się rozchodzić po całym kraju. Zajęta wyrabianiem w Rzymie kanonizacyi Jana Kantego lub sporami z towarzystwem jezusowém

zachowała zresztą w całości niemal charakter szkoły głównéj wieku XV. Oprócz jezuitów utrzymywali jeszcze szkoły w Polsce bazylianie i pijarzy. Lecz i te nie były lepiéj urządzone, a dopiéro Szymon Konarski powziął za Augusta III. myśl ulepszenia szkół zostających pod zarządem pijarów. Staraniem jego utworzono wzorową niejako szkołę czyli konwikt u pijarów w Warszawie dla szlacheckiéj młodzieży, który urządzono na stopę francuzką. Konwikt ten był z powodu wysokiéj opłaty dla majętniejszych tylko przystępny, a jak słusznie zauważał Kołłątaj, stwarzał bardziéj jedynie rażący odstęp pomiędzy więcéj i mniéj majętną szlachtą pod względem wiedzy i ogłady. Takie zakłady wyjątkowe nie przynosiły korzyści krajowi, a rządu było obowiązkiem starać się o ulepszenie wszystkich szkół w kraju, co za obu Sasów należało do rzędu marzeń.

Jeżeli zaś za Fryd. Augusta II. kraj zniszczony wieloletnią wojną a przytém pogrążony w ciemnocie nie dźwignął się z swego upośledzenia, a naród zacofawszy się pod każdym względem, nic uczynił ani kroku, aby zdążać za pojęciami i postępem wieku, szło gorzéj jeszcze pod synem i następcą jego Fryd. Augustem III., który narzucony przemocą oręża moskiewskiego w miejsce wybranego ogromną większością głosów Stanisława Leszczyńskiego, stanął od razu w przeciwieństwie z narodem, był mu wstrętny a nawet przezeń znienawidzony z powodu sposobu, w jaki osiadł na tronie. Jako człowiek prywatny mógł Fryd. August III. mieć pewne zalety, ponieważ był wzorowym małżonkiem, dobrym ojcem i łagodnym dla sług panem. Lecz jako król nie celował ani zaletami ani zdolnością, a samą jedynie postawą swoją i ściśle przestrzeganym ceremoniałem dworskim nadawał sobie nieco powagi. Lenistwo umysłowe dochodziło u niego do najwyższego stopnia, z czego wynikło, że rad się wyręczał jakim ulubieńcem zaufanym, na którego zdawał wszystkie sprawy publiczne, a nawet najważniejsze. Gdyby był do spraw polskich wybrał przynajmniéj męża obeznanego wszechstronnie z prawami i ustawami naszémi a oraz z zwyczajami i charakterem narodowym, gdyby daléj wybrany był człowiekiem zdolnym,

czynnym, pracowitym i troskliwym o dobro, potęgę i sławę własnéj ojczyzny, można się było spodziewać skutecznego w niejednem zaradzenia potrzebom publicznym, chociaż i w takim wypadku zazdrość drugich byłaby krzyżowała każde przedsięwzięcie takiego zaufańca królewskiego. Nam bowiem trzeba było zawsze króla, któryby sam umiał rządzić, nie wyręczał się nikim, a wpływem osobistym zręcznie oddziaływał na ogół. Takim nie mógł być August III, gdy najprzód nie umiał ani słówka po polsku, chociaż jako królewicz polski starał się o koronę, a powtóre że był prawie nieprzystępny, co wielce doń zrażało ziemian, którzy lubili się zbliżać do króla i wynurzać mu swe życzenia.

Augusta III. wszechwładnym ministrem był z początku Sułkowski, niemiec mimo nazwy polskiej, a gdy ten za wpływem królowy, któréj się naraził, musiał ustąpić, zdał August III, wszystko na nowego ulubieńca, zausznika i ministra saskiego Henryka Brühla, który zręczny jako dworak i dość biegły w matactwach dyplomatycznych o sztuce rządzenia w taki sposób krajem, aby ztąd wynikło dobro powszechne, pomyślność ogółu i potęga państwa, nie miał wyobrażenia. Pochlebca i dworak chciał się jedynie utrzymać na swém stanowisku, a każdy środek był mu dobry do dopięcia tego celu. Mając do czynienia z królem nieudolnym i z królową bigotką, wyśledzał ich słabości i zachcenia, którym tak umiał dogadzać, że stał się dla nich istotnie niezbędnym. O dobro Polski nie troszczył się wcale, a byle mieć możność zysku z rozdawnictwa dostojeństw, urzędów i królewszczyzn, czém doskonale umiał frymarczyć, byle tym środkiem zgromadzić zastęp popleczników, którzyby go bronili, a w razie potrzeby zrywali sejmy, byle nadzieją obłowów zwabiać do Drezna polujących na względy dworu i otrzymywać od nich wskazówki, jak obchodzić lub do swych celów naginać ustawy i wytłumaczać nadużycia, nie dbał zresztą, czy ta Polska prędzéj lub późniéj pójdzie na łup sąsiadów. Stereotypowe wykazywanie potrzeb publicznych, umieszczane w uniwersałach przedsejmowych i w okolnikach zwołujących rady senatu, były stale powtarzane, a czasem wychodziły z tego samego źródła

nie złe myśli co do reform, jakie należałoby poczynić w Rptéj, wraz z przestrogami o groźnych skutkach, które koniecznie nastąpić muszą, jeżeli naród nie pomyśli na prawdę o własném bezpieczeństwie. Lecz teoretyczne te wynurzenia nie miały doniosłości praktycznéj, dokąd u samego rządu śmiałéj nie spostrzegano inicyatywy, a autorowie pięknych frazesów nie okazywali ani ducha poświęcenia ani szczéréj o dobro kraju troskliwości. Zbawienne projekta, rady i przestrogi należało wdrażać przez zniesienie nadużyć w rozdawaniu dostojeństw, urzędów i królewszczyzn, czego właśnie nie uczyniono. Dokąd zaś trwały te nadużycia, dokąd ludzie niezasłużeni brali dostojeństwa i królewszczyzny, dokąd sam Brühl, jego synowie, zięciowie i poplecznicy rozchwytywali najbogatsze starostwa, a ludzie zasługi nie mogli się do nagrody docisnąć, nie podobna było liczyć na zjednanie sobie ufności powszechnéj, bez któréj nic się nie dało przeprowadzić w drodze sejmowéj. Skoro bowiem dwór w szafunku łask nie trzymał się zasad słuszności i sprawiedliwości, było łatwo do przewidzenia, że rozdrażnieni zawodem współubiegający się o dostojeństwa i starostwa będą się w sejmie opierać wszystkiemu, co wyjdzie z inicyatywy dworu. Mogli zaś, tém śmieléj tak sobie poczynać, gdy wiedziano powszechnie, że obdarzeni przez króla nie mogli się wykazywać żadną względem ojczyzny zasługą, któraby innych zmuszała do milczenia.

Co pod takim rządem nastąpi jako konieczność niezbędna, nietrudno było odgadnąć. Każde złe musiało wzrastać do największych rozmiarów, każdy chwast wybujać a każda myśl użyteczna zmarnieć. Usiłowania pojedyńczych w jakimkolwiek kierunku nie mogły się udawać lub owoców przynosić, ponieważ nie dawano im należytego poparcia. Król mieszkał stale w Saksonii, a chociaż od czasu do czasu zjeżdżał na rady senatu i sejmy, był przecież w Polsce gościem jedynie. Osobiście nie mógł ani się stykać z obywatelami, ani wpływać na ogół ziemian, a jego Brühl wolał waśnić między sobą możne rody, aby z ich zakłuceń korzystać, wolał rozdzielać niż skupiać i wolał pełzać przed Moskwą, niż myśleć o podniesieniu godności, dobra i potęgi Rptéj. Pobyt przeto chwilowy

króla nie przynosił żadnéj korzyści krajowi, a jak przyjazd jego nie wzniecał radości, tak nie budził odjazd żalu. Jak z nim tak bez niego szło wszystko najgorzéj. Sypano mu wprawdzie po zwyczaju szumne pochwały i kadzidła w przemowach, dworowano Brühlowi, który szafował łaską rozdawniczą, lecz niektórzy z światlejszych patrzyli z obawą w przyszłość, jaka czeka ojczyznę pod takim królem. Ogół ziemian zobojętniał dla spraw publicznych, ucztował i bawił się wybornie, a sejmiki trybunały i sejmy obchodziły go o tyle, ile trzeba się było zszeregowywać około możnych, aby pod ich przewodnictwem téj lub owéj fakcyi zapewnić zwycięztwo. Nikt nie myślał o ojczyznie i dobru powszechném, a celem jedynym walki było zawsze, kto stanie górą, czy dwór, czy Czartoryscy, czy Potoccy, czy Branicki lub Radziwiłł, aby następnie trząść jakiś czas całą Rptą i pomagać swym klientom. Gdy spostrzeżono, ze polecenia moskiewskie mają wielką wagę u Brühla, zaczęto i w Petersburgu szukać opiekunów, co nie mogło być z pożytkiem kraju, ponieważ za uzyskane polecenie trzeba było odpłacać się Moskwie popieraniem jéj zamiarów chociażby przyszło i sejm zerwać.

Pod takim królem nie było nadzieji ustalenia się jakiegoś rządu znośnego. Prawiono wprawdzie o potrzebie dźwignienia miast z upadku, powiększenia siły zbrojnéj, uporządkowania administracyi, ulepszenia sądownictwa, obmyślenia środków, jakby podnieść przemysł i handel i t. d., lecz wszystko kończyło się na słowach, a w rzeczy pogorszało się z dniem każdym położenie kraju. Zatargi i zapasy możnych, przedajność sędziów i urzędów, gwałty na sejmikach i trybunałach, najazdy wzajemne, pokrzywdzenia miast i szlachty przez możnych, bezkarność za występki i nadużycia popełniane przez nich i t. p. bezprawia były na porządku niejako dziennym, a im mniéj im zaradzano ze strony władzy, tem bardziéj musiał się wzmagać bezrząd, który też za Augusta III, doszedł do potworności.

II.

STRONNICTWA W POLSCE ZA AUGUSTA III., ICH ZAPASY I BŁĘDNY KIERUNEK ICH POSTĘPOWANIA.

Wszędzie, gdzie jest wolność a naród znaczny ma współudział w sprawach publicznych, wytwarzają się stronnictwa, które walczą z sobą o przewagę wpływu i znaczenia, by albo utrzymać istniący stan rzeczy, albo przeprowadzać większe lub mniejsze zmiany w urządzeniach społecznych. Istnienie przeto i zapasy stronnictw nie są znamieniem rozstroju lub rozbicia społeczeństwa, ale przeciwnie są dowodem życia jego, ponieważ wskazują właściwie, że obywatele mocno zajmują się sprawami publicznémi, a przytém myślą o sposobach i środkach podniesienia dobra powszechnego. Z tego powodu nie może nas ani dziwić ani do narzekań zniewalać istnienie w Polsce stronnictw, zwłaszcza że ustawy jej zostawiały szeroki bardzo zakres działania każdemu ziemianinowi czy to w sprawach swego powiatu i województwa czy też całéj Rptéj. Sejmiki, sejmy, sądy ziemskie i trybunały stręczyły każdému, kto wedle ustaw miał do tego prawo, ciągłą możność wpływania pośrednio lub bezpośrednio na wszystkie czynności publiczne. Nie tylko bowiem władza ustawodawcza sejmów i sądownicza trybunałów spoczywały w ręku narodu, który wybierał posłów i deputatów, ale część nawet znaczna wykonawczéj była jego udziałem, skoro król bez jego wiedzy i zezwolenia nie mógł ani podatków stanowić lub innych ciężarów nakładać, ani mennic otwierać, ani wojny wypowiadać, ani przymierza lub pokoju zawierać, ani poselstw zagranicznych przyjmować lub sam posłów za granicę wyprawiać, ani praw obywatelstwa i szlachectw nadawać, ani pospolitego zwoływać ruszenia, ani siły zbrojnéj pomnażać i innych jeszcze czynności rządowych sprawować. Gdzie zatém tak szerokie pole działania stało otworem narodowi, który sam sobie wybierał panującego i przepisywał mu warunki, pod jakiémi ma sprawować rządy, tam musiały się koniecznie wytwarzać stronnictwa

współzawodniczące z sobą o przewagę a nawet wyłączność wpływu na wszystkie sprawy publiczne. Ambicya, miłość kraju, interes osobisty a wreście chęć ubezpieczenia swych praw obywatelskich i inne mnogie pobudki zniewalały każdego do współudziału w sprawach Rptéj i do łączenia się z tymi, którzy w najodpowiedniejszym według jego osobistych przekonań i popędów szli kierunku. Im więcéj było oświaty w narodzie, im przeto dokładniéj pojmowano potrzeby i interesa Rptéj, tém wybitniejszémi cechami odróżniały się od siebie stronnictwa. Chociaż i wtedy osobiste cele, interesa i widoki wielką w grupowaniu się stronnictw odgrywały role, chociaż i wtedy skupiano się około ludzi stanowisk, wielkiego majątku i wyższych zdolności, można przecież wskazać zawsze różnice, jakie zachodziły między rozmaitémi stronnictwami co do przekonań, a nie mniéj co do zamierzanych przez nie napraw i zmian w ustroju społecznym i politycznym Rptéj. W miarę zaś podupadania oświaty zacierały się te różnice wybitne, a stronnictwa przybrały charakter fakcyi i koteryi, nie mających właściwie żadnéj barwy polityczno-społecznéj, ponieważ wszystko grupowało się około kilku rodów możnych, które wiedzione chęcią przewodzenia w kraju i rozrządzania przez swe wpływy dostojeństwami, urzędami i królewszczyznami, skupiały około siebie jak najwięcéj klientów, nagradzanych potém za wysługi osobiste kosztem publicznym. Żadna z tych fakcyi i koteryi nie miała programu własnego, albo raczéj wspólnym ich programem był interes możnego domu, który przenoszono nad interes ojczyzny, a w walce chodziło o to wyłącznie, który dom lub które domy pańskie mają trząść wszystkiem w kraju, i wyzyskiwać na swą i swych klientów korzyść łaskę rozdawniczą króla. O reformach i naprawie urządzeń publicznych niemyślano bynajmniéj, chociaż nawiasowe bywały o nich wzmianki.

Za Augusta III. doszło, jak to już wskazałem, zakłucenie domów możnych między sobą do najwyższego stopnia, do czego nie małą Brühl dawał podnietę, ponieważ chciał tém uniemożebnić ich występywanie łączne przeciw dworowi i jego polityce. W pierwszéj połowie panowania tego mieli Czartoryscy czyli tak zwana familia wpływ prawie wyłączny

na dworze, a dla tego rozrządzali wielką częścią wakansów, które dostawały się ich przyjaciołom i klientom. Tém rosła potęga familii, złożonéj z dwu braci t. j. Michała, kanclerza litewskiego i Augusta wojewody ruskiego i z siostry wydanej za Stanisława Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego. Zwykłym u nas trybem dawała familia czuć przewagę swoję wszystkim, którzy jéj śmieli włazić w drogę, a wspierała plany i zachcenia a nawet nadużycia Brühla, aby mieć na zawołanie ucho królewskie, jak się w ówczas wyrażano, oznaczając wpływ u króla. Chęć odemszczenia się z jednéj a zazdrość z drugiéj strony jednoczyły przeciw niéj chwilowo wielu możnych, którzy zresztą byli gotowi zaraz się rozprysnąć na jednostki lub frakcye i wzajem z sobą walczyć o przewagę wpływu, skoro połączonémi siłami zepchną znienawidzoną familią z zajętego przez nią stanowiska na dworze i w Rptéj. Zagrożona taką koalicyą familia starała się z swéj strony zgromadzić jak najliczniejszy poczet przyjaciół i popleczników, aby stawić czoło przeciwnikom. Dokąd szła ręka w rękę z Brühlem, odnosiła zwykle zwycięztwo, lecz gdy ta zgodność z wszechwładnym ministrem zaczęła się rozchwiewać, okazało się zaraz, że można łatwo uledz, jeżeli się nie znajdzie innego punktu oparcia. Z zestawienia wszystkich owoczesnych stosunków przekonujemy się najzupełniéj, że za Augusta III. nie było aż do r. 1750 stronnictw w prawdziwém wyrazu tego znaczeniu, ponieważ nie widać wcale, by te grupy sobie przeciwne i walczące z sobą występowały z wybitnémi a różnémi programami politycznémi. W przeciwnych bowiem obozach miano ten sam cel uzyskania wpływu przeważnego u dworu i w kraju, a po za ten cel nie wybiegał nikt myślą lub zamiarem. Z tego też powodu mogły się zmieniać osoby wpływowe i wyjednywać dla innych ludzi zaszczyty i królewszczyzny, lecz to nie sprowadzało zmian żadnych w ustroju Rptéj. Wszystko krążyło około dworu, a raczéj około Brühla, aby mu ofiarować swe usługi a wzajem uzyskać prawo chwytania wakansów dla siebie, swych przyjaciół i klientów, co dawało znaczenie, wziętość i potęgę w kraju. Udanie się tych zabiegów nazywano zwycięztwem, a gdy się nie powiodło, widziano w tém klęskę. Czasami a

szczególniéj gdy z jaką incyatywą dwór wystąpił na sejmie lub radzie senatu, przybierała ta wzajemna chęć podkopywania się u dworu pozorną cechę walki stronnictw, które zdawały się dążyć w przeciwnych kierunkach. Tak np. w sprawie pomnożenia siły zbrojnéj, którą król począwszy od r. 1736 aż do r. 1750 na wszystkich wnosił sejmach, a z którą łączyła się niezbędność podwyższenia podatków, możnaby mniemać, że z różnicy zasadniczych przekonań jedni oświadczyli się za, a drudzy przeciw. Lecz wglądnąwszy bliżéj w rzeczy, nabywa się przeświadczenia, że i tu nie było zasadniczych różnic zapatrywania, ponieważ jedni wspierali dwór w zamiarze utrzymania się na swém stanowisku wpływowém, a drudzy występywali przeciw niemu dla tego głównie, aby mu okazać, że potrafią udaremnić jego przedsięwzięcia, jeżeli nie będzie się starał o poparcie z ich strony. Nie widzimy téż wcale, by kto wprost się oświadczał przeciw pomnożeniu siły zbrojnéj, a jednak umiano każdą razą zniweczyć rzecz samą zręczném przewlekaniem obrad aż do końca sejmu, chociaż bywały przytém mówki nader patryotyczne. Sam tok obrad nad tak ważnym przedmiotem nie wyświeca nam owych zakulisowych intryg, zachodów i sprężyn utajonych, które w nieustannym będąc ruchu, miały przedewszystkiém na celu zyskanie wpływu na dworze za kreski, jakiémi się mogło rozrządzać. Gdy zaś posiadający już wpływ na nim przeważny nie byli skłonni do przypuszczenia wspólników, musiał zwykle po sześciotygodniowych zachodach sejm spełzać na niczém. Odgrywały przytem czasami i brudniejsze jeszcze pobudki nie małą rolę, jak się przekonujemy z doniesień wiarogodnych, że trafiali się między posłami a nawet senatorami tacy nędznicy, którzy za wzięte od króla pruskiego, od żydów lub od kogo innego pieniądze przeszkadzali pomnożeniu siły zbrojnéj.

W pierwszych latach panowania Augusta III., co się przeciągło aż do r. 1744, zanosiło się kilkakrotnie na wytworzenie stronnictw prawdziwych. Pierwszą do tego pobudką była powszechna niechęć przeciw narzuconemu przez Moskwę królowi. Wszyscy ci bowiem, którzy stojąc do upadłego przy prawnie obranym Stanisławie Leszczyńskim, zwodzili przez

trzy lata walkę z Moskwą i jéj spólnikami, przy czém ogromne ponieśli straty majątkowe, byli w najwyższym stopniu niezadowoleni z utrzymania się na tronie Augusta. Tak przywiązanie do Stanisława, który niewątpliwie strokroć lepszym byłby królem, niż August III, jak owe straty majątkowe, których amnestya nie mogła zwrócić, a nowy król nie miał chęci nadaniami wynagradzać, były powodem, że po sejmie pacyfikacyjnym 1736 zaczęto myśleć o sposobach zrzucenia z tronu Augusta III. Na czele ruchu tego, który stopniami wzrastał do coraz większych rozmiarów, stał Józef Potocki, hetman wielki koronny, i cały jego ród przemożny, daléj Jabłonowscy, Tarłowie i mnodzy inni stawali przy nim. Zawiązano stosunki z Stanisławem, który był gotów wrócić do kraju, skoro tylko jeneralna zawiąże się konfederacya. Lecz że i August III. miał swych stronników, którzy chcieli go koniecznie utrzymać na tronie, podzieliła się Rpta na dwa obozy czyli prawdziwe stronnictwa, z których jedno tj. Potockich dążyło do zmiany panującego, i dla tego weszło w stosunki z rządem tureckim, aby sobie z téj strony upewnić pomoc na wypadek, gdyby Moskwa zbrojnéj użyła interwencyi, a drugie złożone z wszystkich ministrów, familii, wielu senatorów i innych stronników saskich pragnęło udaremnić zamiary tamtego a przedewszystkiém przeszkodzić zawiązaniu konfederacyi jeneralnéj. Oba te obozy miały więc programy polityczne i dla tego musimy je uznać za stronnictwa prawdziwe. Lecz i teraz, jak w bezkrólewiu okazała się zgubna taktyka tych stronnictw, że miasto szukać głównego punktu oparcia w samym kraju, oba szukały go za granicą, a mianowicie strona Potockich we Francyi, a strona saska w Moskwie.

Po rozchwianiu się zamiarów detronizacyjnych, z któréni nosiła się strona Potockich, przyszło znów do zgrupowania się wyraźniejszego stronnictw w r. 1742 podczas wojny między Moskwą a Szwecyą. I teraz zaczęła strona Potockich krzątać się około utworzenia konfederacyi pod pozorem przeprowadzenia tą drogą aukcyi wojska, przeciw czemu bardzo gorliwie wystąpiło stronnictwo dworskie wykazując, że konfederacyi nie potrzeba w celu wskazanym, i że uplątałoby się przez

nią kraj w wojnę z Moskwą. Ponieważ memoryały ajentów szwedzkich, powołujące do konfederacyi, zawierały w sobie obok śmieszności i zarzuty dotkliwe dla narodu, skompromitowały tém samém wszelką myśl konfederacyi do tego stopnia, że nie przyszło nawet do pierwszego téjże zawiązku. W obu tych wypadkach stała familia wytrwale przy Auguście III, a radami swémi i wpływem przyczyniła się nie mało do udaremnienia zamiarów strony temuż przeciwnéj. Tém wzmocniła tak dalece swe stanowisko i przewagę, że faktycznie trzęsła wszystkiém w Rptéj i całkowicie niemal rozrządzała łaską rozdawniczą króla. Hetman Potocki skompromitowany dwukrotnie a po śmierci brata Teodora, prymasa Rptéj, pozbawiony najmędrszego doradcy, porzucił swe zamysły daléj sięgające, a wraz z rodem, przyjaciółmi i klientami swymi bawił się odtąd w koteryjne zabiegi i staczał walki podziemne z przewagą Czartoryskich.

Jedynym człowiekiem śmielszéj incyatywy i jaśniejszego poglądu na rzeczy był w owym czasie Adam Tarło, wojewoda lubelski, który najwytrwaléj obstawał przy wyborze Stanisława Leszczyńskiego. Nie był wprawdzie wolny od wad wieku swego, lecz gdy zestawimy jego dodatnie i ujemne przymioty, okaże się stanowcza przewaga pierwszych. Śmiały, otwarty, wymowny, ukształcony, lecz przytém nieco hulaka był zaciętym przeciwnikiem Czartoryskich, których podejrzywał, że dążą do wprowadzenia w Polsce samowładztwa. Widząc ich wpływ u dworu i rosnącą przez to coraz więcéj potęgę, w czém im nie mało pomagały związki z Kajserlingiem, posłem moskiewskim, postanowił z nimi walczyć do upadłego, a nie szukając za granicą punktu oparcia, chciał go znaleść w samym kraju przez utworzenie silnego stronnictwa z ziemian niezależnych, którzy razem zespoleni nie byliby potrzebowali stawać się klientami panów, ponieważ w swéj zbiorowości byliby mogli i najmożniejszych utrzymać na wodzy. Familia spostrzegła niebawem, że Tarło wszędzie przytomny, gdzie był jaki zjazd czy to na sejmiku, czy trybunalski, może stać się jéj nader niebezpiecznym, zwłaszcza gdy miał już wziętość między ziemianami, jako żarliwy obrońca ich

równości obywatelskiéj, a nawet w miastach, które brał w opiekę przeciw nadużyciom starostów. I rzeczywiście był Adam Tarło człowiekiem jedynym do zorganizowania ziemian w stronnictwo, które nie zależąc od żadnego z możnych a złożone z ludzi kraj kochających, byłoby programem swoim objęło prócz wielu innych zadań publicznych także i gruntowną naprawę całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj. Stronnictwo takie mając swój punkt ciężkości w kraju, nie byłoby szukało obcych bogów, ale polegałoby wyłącznie na rozwoju sił własnych narodu, a tém samém nie stałoby się nigdy narzędziem i ofiarą obcéj polityki, od czego byłby je odwodził Tarło, który doświadczył na sobie i swych przyjaciołach, jak zgubném bywa poleganie na obcym rządzie. Nieszczęście chciało, że taki właśnie człowiek zadarłszy z familią, któréj zaczął krzyżować plany i zamiary, padł ofiarą jéj zemsty w pojedynku z ręki nasadzonego skrytobójcy.

Po śmierci Tarły nie podniósł nikt już myśli utworzenia stronnictwa, któreby nie oglądając się na obce rządy, w samym kraju szukało punktu oparcia i z łona narodu potrafiło wykrzesać siłę dostateczną, aby nie tylko ubezpieczyć samoistność ojczyzny, ale oraz odpierać wszelkie mięszanie się sąsiadów w jéj sprawy. Przeciwnie, im bardziéj wzmagały się zatargi i niezgody możnych, im większy powstawał bezrząd, tém więcéj uciekano się pod opiekę obcych rządów. Każda bowiem fakcya, która czuła się zagrożoną lub nie miała nadziei, że potrafi sprostać przeciwnikom, pragnęła upewnić sobie pomoc obcą, chociażby ze szkodą własnéj ojczyzny. Z nastrojenia dworu, albo któréj z fakcyi panów zrywano sejmy, zawichrzano Rptę, nie dopuszczano złożenia trybunału jak np. r. 1749 w Piotrkowie, lecz myliłby się każdy, ktoby mniemał, że w tém wszystkiém postępowano według jakiego planu lub programu politycznego, jak to się dzieje zwykle, gdy z sobą walczą stronnictwa w prawdziwém wyrazu tego znaczenia. Główną przyczyną były tu zawsze jakiś interes osobisty, draśnięta duma, odwet za pominięcie w rozdaniu wakansów, obawa porażki i tp. drobne pobudki. Możni otoczeni orszakiem klientów, którzy własnéj nie mieli woli, łączyli się lub wal-

czyli z dworem według okoliczności i własnych widoków, przy czém dobra powszechnego nie uwzględniano bynajmniéj, a chęć przewodzenia była najczęściéj podnietą ich postępowania.

Gdy się w r. 1752 na nową zaniosło wojnę w Europie, a Anglia sprzymierzona z Austryą chciała wytworzyć potężną koalicyą przeciw Prusom i Francyi z sobą połączonym, zaczęły się i w Polsce z dwu strón zabiegi, aby sobie w niej upewnić możność zrobienia dywersyi przeciwnikom. Z jednéj strony był czynnym wysłannik francuzki Broglie a z drugiéj zagaił rzecz Wiliams, który przybył do Polski w charakterze posła angielskiego przy dworze Augusta III. Pierwszy wszedł w stosunki z tymi wszystkimi, którzy tworzyli przed nie wielu laty stronnictwo francuzkie, a teraz rozbici na rozmaite drobne frakcye nie mieli z sobą nic wspólnego prócz nienawiści ku familii. Spostrzegł to Broglie zaraz na wstępie, a że podobne pobudki nie wystarczają do utworzenia stronnictwa, starał się przez Mokronowskiego, któremu wyjednał znaczną pensyą u Ludwika XV., tak zakierować Branickim, po śmierci Potockiego w. hetmanem kor., aby około niego zgrupować prawdziwe stronnictwo polityczne, ulegające wpływom francuzkim. Zadanie było trudném, a chociaż mu się udało i sejm 1752 zerwać i zamierzoną przez Czartoryskich konfederacyą udaremnić, nie potrafił przecież dobrze zorganizowanego wytworzyć stronnictwa. Nie brakło wprawdzie wielu takich, którzy pałając niechęcią ku dworowi za to, że nad nich przenosił familią, byli gotowi łączyć się z jego przeciwnikami, lecz ich własne usposobienia i dążności odbiegały tak dalece od siebie, że na razie nie mogło być nawet mowy o ich skupieniu się pod hasłem wspólnego programu i celu. Co więc w ówczas nazywano stronnictwem francuzkiém, było ledwie zawiązkiem, złożonym z ludzi, którzy niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy i z toku spraw publicznych, chcieli jakiejś nieokreślonéj dostatecznie zmiany. Nie zgodni zaś z sobą co do jej rozciągłości i jakości, a przytém nie czując się na siłach do przeprowadzenia czegokolwiek wbrew woli dworu i familii, oparli swe i kraju nadzieje na Francyi, sprzymierzonéj wtedy z królem pruskim Fryderykiem II. Taki zawiązek z żywiołów

niesfornych i niezgodnych z sobą, niemógł się rozrość prędko w stronnictwo dobrze zorganizowane, a ledwie po dłuższym czasie i wielu mozołach dałoby się zeń coś donioślejszego utworzyć.

Williams, którego rząd angielski po to głównie przysłał do Polski, aby ją starał się skłonić do współudziału w przymierzu przeciw Fryderykowi II. i Francyi na przypadek wojny, mógł tém pewniej pomyślnego spodziewać się skutku swych zabiegów, że August III, jako elektor saski nie uchylał się od takiego przymierza. Rzecz prosta, że Wiliams zagadnął o to familią, która była wtedy po stronie dworu, a która widząc zachody swych przeciwników, aby ją zepchnąć z zajętego stanowiska, weszła z nim bez wahania w stosunki. Związała się z nim i z tego powodu, że prócz chęci zachowania wpływu i przewagi swojéj, chodziło jéj i o zmiany rozległe w urządzeniach Rptéj, do czego potrzebowała pomocy z zewnątrz, ponieważ mimo dobrego zorganizowania swych przyjaciół i klientów, którzy ślepo jéj ulegali rozkazom, nie miała dostatecznéj siły do przeprowadzenia zmian zamierzonych. Nadzieja uzyskania pomocy także moskiewskiéj za pośrednictwem Williamsa była zbyt ponętną, by nie przyjąć jego oświadczeń, za co oczywiście wzięła na siebie zobowiązanie, że wszelkich dołoży starań, aby i Rptę skłonić do przymierza przeciw Fryderykowi II. i Francyi. Wstępnym krokiem miała być wspomniona konfederacya w r. 1752, któréj Mokronowski przeszkodził z nastrojenia Brogliego. W ciągu trzyletniego pobytu Williamsa na dworze Augusta III. utrzymywała z nim familia najściślejsze stosunki, a gdy potém z rozkazu swego dworu udał się do Petersburga, wysłała z nim kasztelanica krakowskiego Stan. Augusta Poniatowskiego.

Tym sposobem powstały dwa w kraju obozy, które miały wprawdzie pozór dwu stronnictw, lecz w rzeczy nie były niémi, ponieważ żadne z nich nie wystąpiło z jasno sformułowanym programem. Obóz familii jako jednolity był daleko lepiéj zorganizowany, niż obóz przeciwny, w którym zebrane rozmaite fakcye i ambicye były gotowe rozprysnąć się w przeciwnych kierunkach. Wspólną zaś obu było wadą, że czy to dla uzyskania przewagi na dworze i w kraju, czy też

w zamiarze dokonania zmian pewnych w ustroju Rptéj szukały pomocy i punktu oparcia za granicą, czém narażały ojczyznę na szkodliwe mięszanie się obcych rządów w jej sprawy a siebie na słuszny zarzut, że z ambicyi, chęci przewodzenia lub reformatorskich zamysłów stawały się narzędziem przewrotnéj obcych polityki. Każda bowiem fakcya i każde stronnictwo, które nie w własnym kraju ale za granicą ma swój punkt ciężkości, a tém samém z pomocą obcą chce jakichkolwiek dopinać celów, ściąga zwykle na naród najcięższe klęski a może nawet wykopać grób jego niepodległości. Nad tém nie zastanawiano się wtedy, a duma i nienawiść wzajemna zaślepiały wszystkich do tego stopnia, że byle postawić na swojém, nie myślano o możliwych w przyszłości następstwach. Z tego usposobienia korzystały doskonale inne państwa a szczególniéj Moskwa, która przez to utwierdzała co raz bardziéj wpływ swój w Polsce.

W chwili tworzenia się obu tych obozów byli Czartoryscy związani najmocniej z dworem, a właśnie dla tego, że plany ich sięgały daléj, nie zrywali z Brühlem serdecznéj przyjaźni, która dawała im możność pomnażania liczby swych stronników i partyzantów. Gdy zatém Wiliams zawiązał z nimi stosunki w celu wciągnienia Rptéj do przymierza przeciw Prusom i Francyi, za którém dwór się oświadczał, powstał przez to nowy powód do silniejszego ich zespolenia się z tymże i łącznego z nim działania. Był to wprawdzie związek doczesny, uważany przez familią jako środek wiodący do głównego celu, którym było przetworzenie całego ustroju Rptéj. Lecz sama już okoliczność, że familia trzyma z dworem, zwróciła wszystkich jej niechętnych przeciw temuż, a z tak różnorodnego materyału chciał Broglie, jak to widzieliśmy, utworzyć stronnictwo francuzkie, które miało być opozycyjném. Niebawem atoli zmieniły się wszystkie stosunki z powodu zmiany przymierzy. Francya porzuciła swego sprzymierzeńca Fryderyka II, a zawarła sojusz z Austryą i z Moskwą. Fryderyk zaś związał się z Anglią, która próżne czyniła u Elżbiéty zabiegi, aby uzyskać jéj przystąpienie do tego przymierza. Ponieważ August III. wszedł także jako elektor saski do sojuszu przeciw

królowi pruskiemu, były oba powyższe stronnictwa polskie zniewolone do zmiany frontu. Francuzkie nie mogło być daléj opozycyjném, skoro Francya nie miała powodu podtrzymywania opozycyi przeciw Augustowi III. Familia zaś związana z Anglią najprzód a późniéj z tak zwanym młodym dworem moskiewskim przez żonę następcy tronu Katarzynę, z którą Stan. Poniatowski wszedł w stosunek miłośny, a która wraz z mężem sprzyjała Fryderykowi II, otóż familia nie upatrywała interesu swego w wspieraniu dworu lub w nakłanianiu Rptéj do wojny przeciw Fryderykowi, a pokładając wielkie nadzieje w stosunku siostrzeńca z następczynią tronu, postanowiła zająć stanowsiko opozycyjne przeciw dworowi. Tym sposobem zmieniły oba stronnictwa swe role, na czém sprawa publiczna nie zyskała bynajmniéj. Nie można téż twierdzić, że przez tę zmianę jakaś zwyciężyła zasada, ponieważ owoczesne stronnictwa nasze nie występywały pod hasłem zasad.

III.

FAMILIA CZARTORYSKICH I JEJ PLANY PRZETWORZENIA RPTÉJ.

Czartoryscy wywodzący ród swój od Giedymina nie odgrywali ani świetnéj ani téż wielkiéj roli w dawniejszych wiekach, a dopiéro związek małżeński z dziedziczką znacznéj części olbrzymiego po Sieniawskich majątku podniósł od razu ich znaczenie w Rptéj, ponieważ dał im możność i środki skupienia około siebie licznych partyzantów, przez co zyskiwało się wpływ i wziętość między ziemiaństwem. Zwrot ten pomyślny w ich stosunkach zaszedł za Augusta II. Odtąd zaczyna się téż prawdziwa wielkość ich rodu i potęga jego, a twórcami jéj byli dwaj bracia Michał i August. Siostrę Konstancyą, kobietę zdolną ale nader dumną i absolutną wydali poniewolnie za Stanisława Poniatowskiego, który odznaczył się zdolnościami swémi podczas wyjny za Karola XII, a przywiązawszy się do strony osadzonego przezeń na tronie Stan. Leszczyńskiego, opuścił po klęsce pułtawskiéj ojczyznę, był

podczas pobytu Karola w Benderze przedstawicielem jego w Stambule, skłonił Turków do wypowiedzenia wojny Moskwie, a po pokoju nad Prutem udał się z Karolem do Szwecyi. Po śmierci jego wrócił do kraju, przejednał Fr. Augusta II, pozyskał względy jego i zaufanie w wysokim stopniu, a że mu służył bardzo wiernie i gotów był wszystkie jego popierać zamiary, otrzymał przy województwie mazowieckiém nie mało starostw, a nawet buławę koronną byłby wziął po Sieniawskim, gdyby nie opór ziemian, którzy podejrzywając go o gotowość popierania samowładczych zamiarów króla, zrywali sejm po sejmie, aby tylko nie dopuścić oddania mu buławy. Skończyło się więc na jeneralnym regimentarstwie koronném, które mu Fr. August powierzył w zastępstwie obu wakujących buław. W bezkrólewiu stanął Poniatowski z obu powinowatymi swymi po stronie Stanisława Leszczyńskiego popieranego przez dwór francuzki, a mającego za sobą ogół ziemian z wyjątkiem kilku możnych i ich klienteli. Czy Czartoryscy wraz z Poniatowskim szli tu za przekonaniem, że Leszczyński najodpowiedniejszym będzie królem, czy przeciwnie wiedzeni nadzieją, że uzyskają pod jego panowaniem wpływ przeważny w kraju, trudno dziś rozstrzygać. To jedynie pewna, że w początkach popierali bardzo gorliwie sprawę jego, a Poniatowski zrzekł się nawet jeneralnego regimentarstwa na rzecz Józefa Potockiego, aby tylko nie rozdraźnić tego możnowładcy dumnego i nie zapędzić go do przeciwnego obozu. Aż do kapitulacyi Gdańska stała familia wiernie przy Leszczyńskim, lecz gdy tu nabyła pewności, że Francya spodziewanych przeciw Moskwie nie udzieli posiłków, przeszła po przysiędze oliwskiéj stanowczo na stronę Augusta III. i żadnémi namowami lub wyrzutami listownémi nie dała się przeciągnąć na powrót do Leszczyńskiego, którego sprawę uważała za bezpowrotnie przegraną, jak to Poniatowski w swych odpowiedziach na listy Ożarowskiego i innych wynurzał bez ogródek.

Będąc już po stronie narzuconego przez Moskwę króla, koło którego bardzo szczupłe grono znakomitszych zebrało się ludzi, pragnęła familia wyzyskać jak najlepiéj dla siebie

owoczesne położenie rzeczy. Z wszechwładnym u Augusta III. Sułkowskim, który pychą swą nieznośną i wzgardą polskości zrażał wszystkich, trudno było dojść do końca, ponieważ chcąc trafić do króla i jego względów, trzeba było pełzać w prochu przed nadętym swą wielkością ministrem. Że zaś na to nie pozwalała duma familii, obrała więc inną drogę zyskania wpływu na dworze. Poniatowski zwrócił jéj uwagę na Kajserlinga, posła moskiewskiego, a w krótce tak go umiał owładnąć, że przezeń zaczęła familia coraz więcéj znaczenia zdobywać sobie na dworze królewskim. Po usunięciu 1738 r. Sułkowskiego było jej stanowisko tak już upewnioném, że następca jego Brühl, potrzebujący silnego poparcia w Polsce, któréj sprawami chciał kierować w imieniu króla, co było przeciwne ustawom, związał się z nią najściśléj i we wszystkiém na jej polegał radzie. Familia zgodziła się tém chętniéj, ponieważ utrzymując przyjazne z Brühlem stosunki, mogła rozrządzać łaską rozdawniczą króla, a tém przyciągać do siebie licznych stronników, których nagradzała poleceniem na urzędy i wszelkie wakanse. Wpływ jej i przewaga wzrastały z dniem każdym, lecz za to trzeba było przymróżać oczy na rozmaite nadużycia i bezprawne czyny dworu, które bardzo szkodliwie oddziaływały na bieg spraw publicznych, i w znacznéj bardzo części były powodem owego nieszczęsnego zrywania sejmów. Wiedziała o tém i familia, lecz mając własne plany na oku, dogadzała zachceniom Brühla, cierpiała jego bezprawne mięszanie się do spraw polskich, dopomogła mu podszyć się pod szlachectwo polskie na podstawie wyroku uzyskanego 1748 r. o wieś Brylewo w trybunale koronnym, którym rozrządzała wtedy według woli i popierała na sejmikach i sejmach politykę dworu. Nie wynikało to bynajmniéj z jakiegoś przywiązania jej ku domowi saskiemu lub z przekonania, że taki August III. i Brühl potrafią przy należytém poparciu dobrze rządzić w Polsce. Główną a nawet wyłączną pubudką do powolności jej dla dworu było zdobycie sobie tak przeważnego w Rptéj stanowiska, aby potém, gdy bezrząd i towarzyszące mu nadużycia i bezprawia do najwyższego doszedłszy stopnia, sprzykrzą się narodowi, rozpocząć według

swéj myśli naprawę a raczéj przetworzenie wszystkich jego urządzeń i takowe, mając w ręku siłę dostateczną, przywieść do skutku wbrew woli jego.

Familia górowała tém szczególniéj nad innymi, którzy pod Augustem III. występywali na scenę i pierwszorzędne chcieli odgrywać role, że poczynała sobie z planem i żelazną konsekwencyą we wszystkiém. Najniebezpieczniejszym dla niéj współzawodnikiem był śmiały i przedsiębiorczy Adam Tarło, wojewoda lubelski, który, jak widzieliśmy, chciał z ziemian niezależnych potężne utworzyć stronnictwo, a nie szukając obcych bogów, wydobyć z samego kraju siłę do ubezpieczenia niepodległości jego. Uprzątnąwszy go z drogi na zawsze, mogła lekceważyć innych przeciwników, którzy bez zgodności między sobą nie okazali ani ducha przedsiębiorczego, ani zmysłu organizacyjnego, a co więcéj mimo liczebnéj i materyalnéj przewagi nic nie zdołali dokonać, ponieważ nie mięli w swém gronie ani jednego człowieka wyższych zdolności lub śmiałéj inicyatywy. Poznamy ich późniéj, a teraz wróćmy do familii. Nie spuszczając nigdy z oka celu głównego, starała się przedewszystkiém skupiać około siebie ludzi zdolnych a oraz chcących się poddać jéj kierownictwu. Takich nie mogła szukać między możnymi, którzy w swéj dumie rodowéj pragnęli sami przewodzić, i dla tego nikomu nie lubili podlegać. Musiała więc brać ich z pomiędzy szlachty pospolitéj, a nie zważała nawet na brak klejnotu szlacheckiego, jeżeli się nawinął człowiek wyższych uzdolnień. Tym sposobem organizowała stopniami swe stronnictwo w ciało sforne i działające w kierunku przez nią wytkniętym, którego nikomu z jej przyjaciół i partyzantów nie wolno było zmieniać. Nie dziw przeto, że wszystko robiło się z planem i że w działaniach z góry dokładnie obmyślanych była przestrzegana najściślejsza konsekwencya.

Od samego początku wystąpienia swego na widowni politycznéj przyjęła familia zasadę podziału pracy, którą téż i późniéj przestrzegała stale. Każdy miał sobie wytknięty osobny zakres czynności, jakie wynikały z ułożonego planu. Michał Czartoryski najprzód podkanclerzy a potém kanclerz

litewski, mąż wielkich zdolności, wykształcenia i niepospolitéj biegłości w wszelkiego rodzaju działaniach i sprawach publicznych, kierował wszystkiémi robotami, układał plany, przepisywał sposoby wykonywania każdéj czynności i wskazywał ludzi, których trzeba użyć, w czém właśnie był niezrównany, ponieważ przy nadzwyczajnéj pamięci swojéj znał wszystką niemal szlachtę a przynajmniéj wszystkich między nią zdolniejszych ludzi. Lecz jak z jednéj strony celował niezłomnością swych postanowień, wytrwałością w ich wykonywaniu, i żelazną konsekwencyą w działaniu, przy czém nie zrażał się żadnémi trudnościami lub przeszkodami, tak z drugiéj był nieubłagany w szkodzeniu przeciwnikom i nękaniu ich do ostatku, i nie bardzo przebierał w środkach, byle dojść do zamierzonego celu, który raz uznał za dobry i odpowiedni. Brat jego August wojewoda ruski nie miał podobnego hartu i niezłomności, ale skrzętny i dobry gospodarz pomnażał ogromnie majątek, a tak mógł dostarczać środków na roboty familii. Mściwy a przytém obłudny dał się łatwo odstraszać, szczególniéj groźbą zniszczenia dóbr swych rozległych i doskonale zagospodarowanych. Do niego należała głównie strona skarbowa we wszystkich przedsięwzięciach familii, chociaż i w innych robotach znaczny brał udział według wskazówek księcia kanclerza. Ich powinowatywy Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki a po śmierci (1752) Józefa Potockiego kasztelan krakowski był człowiekiem niepospolitych zdolności, który własną tylko wartością osobistą wzniósł się tak wysoko, ponieważ nie mógł się powoływać ani na znakomitość ani na dostatki i związki rodu swego. Żołnierz dzielny a przytém ukształcony i zdolny zjednał sobie poważanie Karola XII., któremu towarzyszył do Turcyi a następnie do Szwecyi. Za powrotem do kraju obdarzony ufnością i względami Fryd. Augusta II. wszedł w stosunki z obu Czartoryskimi, którzy chcąc go najsilniéj zespolić z sobą, wydali zań po niejakiém wahaniu swą siostrę Konstancyą, dumną, nieugiętą i chcącą we wszystkiém swoję mieć wolę. Z małżeństwa tego było czterech synów a mianowicie Jędrzej, który się dosłużył stopnia jenerała w wojsku austryackim, Michał poświęcony stanowi duchownemu, późniejszy prymas, Kazimiérz znany podkomorzy

koronny i król Stan. August, a oraz córka wydana za Jana Klemensa Branickiego w hetmana kor. a po śmierci teścia kasztelana krakowskiego. Dwoje zaś z ich dzieci umarło młodo. Poniatowski należał z początku do wszystkich robót familii, a z stosunku, jaki zawiązał z Kajserlingiem, moglibyśmy wnosić, że mu oddano głównie część dyplomatyczną działań wspólnych. Jaki był jego udział w czasie późniejszym, trudno określić. Wiemy jedynie, że zajęty gospodarstwem i sprawami publicznémi zdawał rząd domu i wychowanie dzieci na żonę, która temu obowiązkowi odpowiadała najzupełniéj, ponieważ utrzymywała wszystko w surowéj karności. Na wychowywanie synów nie szczędzono pieniędzy, a że ich ćwiczono w naukach i pracach umysłowych, widzimy na późniejszym królu i prymasie, gdy jenerał austryacki i podkomorzy kor. mniéj z udzielanych korzystali nauk. Gdy zatém stary kasztelan krakowski mało mógł już pomagać familii, zaczęli go wyręczać synowie. Czartoryscy nie byli ubłogosławiani tak liczném potomstwem. Książę kanclerz miał dwie córki. Jedną wydał za Fleminga podskarbiego lit., a drugą za Ogińskiego pisarza lit. a późniejszego w. hetmana lit. August miał syna Adama jenerała ziem podolskich i córkę wydaną za Stan. Lubomirskiego strażnika kor. a od r. 1766 w. marszałka kor. Związki te rodzinne rozszerzyły działalność familii, ponieważ przybyło współpracowników złączonych z sobą krwi węzłami.

Do roku 1752 było główném zadaniem familii, aby potuszając we wszystkiém Brühlowi, rozrządzać z jego pomocą łaską rozdawniczą króla i przez to uzykać przewagę w Rptéj, ponieważ tym sposobem mogli zgromadzić około siebie bardzo liczny zastęp partyzantów, zwłaszcza że umieli wybornie dobierać ludzi, których przykuwali do siebie węzłami wdzięczności. Byli to najczęściéj ludzie bardzo zdolni, lecz niezamożni i nie spowinowaceni z tak zwanymi familiantami, z czego wynikało, że pomocy jedynie familii zawdzięczali czy to jakiéś stanowisko w Rptéj czy téż możność korzystania z łaski rozdawniczéj króla, za co odpłacali się gorliwém i bezwzględném wykonywaniem wszystkich jej poleceń i rozkazów. W przeciągu lat kilkunastu, w których familia wszystko mogła na dworze, zmnożył się ogromnie zastęp

jej stronników, powciskanych przez nią na różne urzędy i stanowiska wpływowe po województwach. Teraz dopiéro mogła wynurzyć się niejako z planami swymi, ponieważ miała w znacznéj już części środki do ich przeprowadzenia. Pochóp do tego dał jéj przyjazd Williamsa, który jak wiemy chciał wciągnąć Rptę do przymierza przeciw Prusom i Francyi. Familia zdała mu się najodpowiedniejszą do urzeczywiszczenia zamiaru podobnego, a dla tego zawiązał z nią stosunki. Za gotowość popierania powyższego zamiaru przyrzekł pomoc w dokonaniu zamierzonego przez nią przeobrażenia Rptéj. Wiemy wprawdzie, że z powodu zmiany przymierzy wszystkie te układy spełzły prawie na niczém. Lecz gdy najprzód w tym właśnie czasie przystąpiła po przygotowawczych robotach do wykonywania zamierzonych planów i gdy powtóre za pośrednictwem tegoż Williamsa zawiązała stosunki z młodym dworem moskiewskim a szczególniéj z Katarzyną, żoną następcy tronu, która jako carowa późniéj tak zabójczy wpływ wywierała na losy ojczyzny naszéj, będzie nie od rzeczy rozważyć w tym miejscu owe plany familii i poznać bliżéj sposób i jakość stosunku zawiązanego z przyszłą zabójczynią Polski.

Jak Stanisław Leszczyński, jak wszyscy głębiéj myślący i prawdziwie ukształceni ludzie w Polsce, tak przyszli i Czartoryscy wcześnie do przekonania, że Rpta z swojémi w części wadliwémi a w części powypaczanémi i zużytémi urządzeniami nie zdoła utrzymać swéj niepodległości, ale będąc ciągle na łasce sąsiadów, prędzéj lub późniéj pójdzie między nich w podział. Wszystkie te urządzenia mogły być dobrémi w swoim czasie, lecz stały się anachronizmem niemal w Europie, która coraz bardziéj przetwarzała swe stosunki społeczne. Trzeba więc było i Polsce pomyśleć o zmianach w swym ustroju społeczno-politycznym, aby odpowiedzieć wymogom postępu i pouchylać to wszystko, co przez nadużycie wiodło do zupełnego rozprzężenia żywiołów społecznych. Że zaś bezrząd trawił żywotne jej siły i do zupełnéj ją przywiódł bezwładności, było utworzenie silnego rządu hasłem wszystkich, którzy przewidywali grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa i chcieli ją od nich uchronić. I familia przeto

pragnęła takiego rządu, a przeświadczywszy się w końcu, że z Augustem III. albo raczéj z Brühlem nie dojdzie w téj mierze do ładu, postanowiła na własną działać rękę, skoro się wzmogła w siły. Według jej planu należało przemienić Rptę z obieralnym królem na czele w konstytucyjną monarchyę dziedziczną na wzór angielskiéj, i dla tego znieść liberum veto, uchwalać na sejmach wszystko większością głosów, obalić owe dożywotnie wielkie urzędy jak podskarbiostwa i buławy i wprowadzić natomiast komisye skarbowe i wojskowe, uporządkować wszystkie gałęzie administracyi publicznéj a przez to zyskać środki do znacznego pomnożenia siły zbrojnéj, podnieść miasta przez rozszérzenie praw obywatelskich mieszczan i przez użycie odpowiednich środków ku podźwignieniu rękodzieł, przemysłu i handlu, ulżyć dolę ludu wiejskiego przez zabezpieczenie mu opieki ustaw, chroniących go przeciw nadużyciom panów, a w końcu ulepszyć pod każdym względem wychowanie publiczne. Nie wolno przypuszczać, by Czartoryscy nie mieli o tém wiedzieć, że takie przeistoczenia nie dadzą się od razu wykonać, ale że wypada stopniami i powoli te, które można, zaraz wprowadzać a inne tylko wdrażać. Wiedzieli oraz, że w chwili wykonania tak rozległego planu trafią na opór najzaciętszy ze strony przeważnéj większości ziemian, któremu własnémi nie podołają siłami, że zatém muszą sobie upewnić pomoc z zewnątrz. Nie mogli się zaś łudzić przypuszczeniem, że którekolwiek z trzech mocarstw sąsiednich udzieli im pomocy do spotężnienia Polski, zwlaszcza gdy postępowanie dotychczasowe tychże nie upoważniało do przypuszczeń podobnych. Otóż zdało im się przybycie Williamsa bardzo szczęśliwym wypadkiem, który chcieli téż zaraz zużytkować. Sądzili bowiem, że za wpływem Anglii rząd moskiewski dopomoże im do wprowadzenia reform tak zbawiennych. Aby zaś nie tracić czasu, chcieli po zerwanym (1752 r.) sejmie zawiązać konfederacyą przy królu, którego opozycya ostro zaczepiła na tym sejmie. Plan był wyborny, a akt konfederacyi podpisało już wielu w mieszkaniu w. hetmana kor. Branickiego, lecz podmówiony przez wysłannika francuzkiego Mokronowski pomięszał naj-

zupełniéj szyki familii, gdy w oczach hetmana zniszczył akt ów ważny twierdząc, że jest wymyślony na zagładę wolności.

Gdy z początkiem 1755 r. rząd angielski się przekonał, że wojna z Francyą jest nieuniknioną, kazał (11. Kwietnia) Williamsowi udać się do Petersburga i tam wszelkich używać zabiegów i środków, aby Elżbiétę skłonić do przymierza zaczepno-odpornego przeciw Prusom i Francyi, zwłaszcza że dwór wiedeński pod tym jedynie warunkiem oświadczał się z gotowością współudziału swego w rozpocząć się mającéj wojnie. Odjeżdżając do Petersburga, wziął Williams na żądanie familii z sobą Stan. Augusta Poniatowskiego w charakterze sekretarza ambasady, aby mu tym sposobem ułatwić wstęp do dworu i wszystkich ministrów, a oraz dać możność zawiązywania stosunków w interesie familii. Młody kasztelanic krakowski, który przyszedł na świat 17. Stycznia 1732 w Wołczynie, majętności wuja swego księcia kanclerza lit. położonéj w województwie brzesko-litewskiém, uchodził z powodu astrologicznéj, jak wieść niosła, przepowiedni, obiecującéj mu koronę królewską, w całéj familii za człowieka przeznaczonego do wielkich rzeczy. Z tego powodu otrzymał staranniejsze niż jego starsi bracia wychowanie, nad którém dumna matka jego z nieunużoną czuwała troskliwością. Przy wrodzonych zdolnościach były postępy jego w naukach raźne, ponieważ prócz rozmaitych umiejętności wyuczył się pięciu obcych języków a mianowicie łacińskiego, niemieckiego, włoskiego, francuzkiego i angielskiego tak dobrze, że niémi mówił i pisał z wielką łatwością. Z zdolnościami łączyła się powierzchowność prawdziwie piękna, któréj blask podnosił z starannością największą, co wyrodziło się u niego w próżność prawie kobiécą. Pod surowym dozorem matki ukształcił się Stan. August i przywykł do prac umysłowych, lecz nie pozbył się ujemnych właściwości swoich, które czyniły go niezdolnym do odegrania zaszczytnie jakiejkolwiek wielkiéj roli w świecie. Piękny, gładki w obejściu, umiejący się wybornie przymilać, ukształcony i wymowny, a przytém uprzejmy i wylany dla znajomych, przebaczający z łatwością doznane urazy i hojny dla uczonych i artystów, celował prócz tego

niepospolitą znajomością spraw i potrzeb publicznych, pojmował zawsze co piękne i dobre, a pojąwszy, brał się z zapałem do wykonania, miewał śmiałe i trafne pomysły i umiał wynajdywać środki do ich przeprowadzenia. Dodajmy jeszcze, że pisał stylem gładkim i potoczystym i że w swych poglądach dość słusznie oceniał świat i ludzi, a będziemy mieli dokładne pojęcie o jego osobistych zaletach. Lecz wszystkie przymioty ciała i duszy, tworzące dodatnią jego stronę, tracą niezmiernie na wartości w zestawieniu z stroną ujemną, którą był brak najzupełniejszy charakteru, ponieważ wywiązujące się z tąd mnogie wady odbierały zaletom jego wszelką wyższość moralną. I tak nie widzimy w nim ani męzkiéj siły lub sprężytości, ani tego poczucia godności własnéj, które innych zniewala do poważania. Miękki, uczuciowy i przy lada sposobności aż do łez się rozczulający, był oraz próżny i dla tego lubujący w drobiazgowości, śmiały w pomysłach a lękliwy w wykonaniu, chwiejny gdyż łatwo dający się nastraszyć, zakochany zbytecznie w sobie, a z tego powodu nie zdolny do poświęceń, giętki i poddający się wpływowi drugich a jednak zarozumiały i częstokroć uparty, lekkomyślny, rozrzutny, uganiający za teatralnością, mimo udawanéj otwartości fałszywy i obłudny, skłonny do sofistycznych wykrętów i zatajenia prawdy, rozmiłowany w pochlebstwie, plotkach, donosicielstwie, intrygach i przewrotności, nie umiejący panować nad sobą a z braku zasad moralnych rozpustny, łatwo upadający na duchu, a byle ocalić siebie i swe wygódki gotów się spodlić i zhańbić a nawet poświęcić ojczyznę i tych, którzy mu zaufali.

Takim był kasztelanic krakowski, gdy wróciwszy z swéj wycieczki za granicę, którą odbył w towarzystwie Williamsa, a w któréj więcéj złego niż dobrego poprzyswajał sobie, wybrał się do Petersburga z tym samym Williamsem. Przewodnik ten jego nie odznaczał się bynajmniéj budującą moralnością a dla tego właśnie najgorszym był doradcą młodego człowieka wśród panującéj na dworach owoczesnych rozpusty. Nigdzie zaś nie doszła zaraza moralna połączona z bezwstydem do takich rozmiarów, jak na dworze petersburskim za panowania

Elżbiéty, chociaż gdyby na urągowisko wykonywano tam wszystkie a tak mnogie obrzędy wschodniéj cerkwi z najżarliwszą na pozór ścisłością. Lecz mimo ciągłych modłów, pielgrzymek, procesyi, pokłonów, postów surowych, leżenia krzyżem i tym podobnych objawów nabożnych, panowało w stolicy carstwa takie zepsucie obyczajowe, o jakiém dziś trudno sobie dokładne urobić pojęcie, a atmosfera dworu tak była przesycona zarazą niemoralności, że szukałoby się na nim daremnie z latarnią Diogenesową człowieka, któryby miał prawdziwe poczucie honoru, uczciwości, sumienia, rzetelności, dumy szlachetnéj lub jakiéjkolwiek cnoty. Młody przeto człowiek chociażby najlepiéj utwierdzony w cnocie byłby tam narażony na jéj utratę, a cóż dopiero 23letni kasztelanic krakowski, w którego nie wszczepiono zasad prawdziwéj moralności? Wprowadzony przez Williamsa w ten tłok istot znikczemniałych najzupełniéj pod jarzmem azyatyckiéj niewoli, nie mających pojęcia ani o czci ani o cnocie i albo pełzających w prochu przed urojonym majestatem carowy albo knujących pokątne intrygi i spiski, a w braku jakiegokolwiek wyższego dążenia duchowego uganiających za zbytkami i rozkoszami życia czysto fizycznego, oddychał Poniatowski powietrzem, w którém same tylko płazy mogły bytować. Nic téż dziwnego, że żyjąc w niém lat parę, nabył wielu przywar moralnych, z których już się nigdy nie wyleczył. Młody i przystojny, a przytém gładki i nader przyjemny w towarzystwie buduarowém mógł łatwo zawracać kobietom głowy, i dla tego wpadł w oko wielkiéj księżnie Katarzynie, żonie następcy tronu, która sama nastręczyła mu sposobność zbliżenia się i zawiązania z nią wcale nieplatonicznego stosunku miłośnego. Williams, któremu chodziło o uzyskanie jak największego wpływu na dworze następcy tronu, a który spostrzegł od razu, że taka kobiéta jak Katarzyna nie stworzona do ról podrzędnych, ułatwił z rozmysłu Poniatowskiemu zawiązanie z nią stosunków, a następnie usuwał z pomocą przedajnego Bestużewa wszelkie przeszkody utrudniające ich schadzki miłośne. Tém chciał nie tylko zobowiązać Katarzynę, ale oraz utrzymać wpływ swój na młodym dworze. Za uczynność

podobną odpłacał mu się kasztelanic krakowski, mieszkający w domu jego, gorliwém wykonywaniem rozmaitych poleceń delikatnéj natury. Wysełany bowiem na zwiady wyśledzał i donosił mu, jak sam wyraźnie wyznaje w swych pamiętnikach, o wszystkiém, co się działo na dworze, a nie mniéj o różnego rodzaju zabiegach, intrygach i zamiarach tajemnych czy to rządu moskiewskiego, czy téż innych poselstw, czém dozupełniał wiadomości udzielane przez Bestużewa. Miał zresztą za co odsługiwać się Williamsowi, skoro za jego głównie pośrednictwem i staraniem zawarł ów stosunek z Katarzyną, który stał się wyłączną przyczyną późniejszego wyniesienia jego. Lecz wykonując podobne zlecenia, nabył w tém takiéj wprawy i zamiłowania, że będąc już królem ostrzegał z dawnéj nawyczki dość często Repnina i następnych po nim posłów o planach i zamysłach tego lub owego stronnictwa w Polsce, wymierzonych przeciw narzuconemu przez Moskwę zwierzchnictwu, jak to wykażemy później ze źródeł niepodejrzanéj wiarogodności.

Stan. August opowiada w swych pamiętnikach, że w ciągu przebywania w domu Williamsa miał z nim raz bardzo niemiłe zajście i to z powodu dość błahego. Pewnego bowiem zimowego wieczora zaczął Williams, w którego salonach zebrało się liczniejsze towarzystwo, pogadankę o wolnéj woli i przeznaczeniu człowieka, przy czém twierdził, że skoro człowiek musi postępować w przeznaczonym mu z góry kierunku, o wolnéj jego woli nie może być nawet mowy. Poniatowski będąc przeciwnego zdania, dowodził wymownie, że wolna wola jest najpiękniejszym darem, jaki człowiek otrzymał z rąk opatrzności i że samo pociąganie go do odpowiedzialności za to co robi, świadczy o zupełnéj wolności jego w działaniu, ponieważ byłoby najwyższą niesprawiedliwością karać go za czyny, gdyby te były koniecznym wynikiem jego przeznaczenia. Jak zwykle w podobnych rozprawach rozogniał się spór coraz bardziéj, czém zgniewany Anglik zerwał się nagle z siedzenia, kazał żarliwemu obrońcy wolnéj woli wynieść się natychmiast z swego domu, a nie pożegnawszy nawet swych gości, wyszedł albo raczéj wyleciał z salonu i zatrzasnął drzwi z łoskotem za sobą. Jeżeli wszyscy

obecni byli zmięszani tą sceną, o ileż więcéj był nią tknięty Poniatowski, którego Williams w tak obelżywy sposób wypędzał z domu swego. Każdy inny mający szczyptę poczucia honoru i godności własnéj byłby po tak ciężkiéj urazie zerwał na zawsze wszelkie stosunki z gburowatym Anglikiem. Lecz kasztelanic krakowski był już w 23. roku życia nadto wyrozumiały na słabości ludzkie, by sobie wziąść do serca obelgę, która zdaniem jego była skutkiem jedynie gwałtowności charakteru i spleenu. Gdy się zatém goście rozeszli, zwrócił po krótkim namyśle kroki swe ku sypialni rozdrażnionego posła, aby go łagodnémi przekonać słowy, jak niesłusznie i niepotrzebnie uniósł się gniewem. Zastawszy drzwi z wewnątrz na klucz zamknięte, zaczął pukaniem domagać się wpuszczenia. Williams nie odzywał się dość długo i ledwie po jakimś czasie zbył natrętnika zimną i szorstką odpowiedzią, że mu już raz objawił swą wolę, aby bezzwłocznie ustąpił z jego domu. Nie pomogły prośby i zaklęcia, ponieważ zawzięty przeczyciel wolnéj woli trwał w swym uporze. I tém nie zrażony Poniatowski udał się do ulubionego pokojowca jego, aby przezeń wyjednać sobie posłuchanie. Wysłany wrócił jednakże po chwili z stanowczém oświadczeniem pana swego, że danego niemyśli cofnąć rozkazu. To było już zawiele nawet dla naszego obrońcy wolnéj woli, który też zrozpaczony postanowił, jak nas upewnia, odebrać sobie życie. Lecz zaledwie wyszedł z tém postanowieniem na balkon, owionęło go zaraz mroźne i wszelkie poczucie godności własnéj wyziębiające powietrze petersburskie, a owionęło w tak leczący sposób, że ochłódłszy nagle, spostrzegł gdyby drugi Poza całą piękność życia, zwłaszcza gdy mu się w pamięci uprzytomniły owe chwile niebiańskiej rozkoszy, jakie spędzał w objęciach Katarzyny. Rzecz prosta, że pod wpływem tak słodkich przypomnień musiał upaść zamiar skrócenia sobie życia. Lecz skoro zapragnął żyć daléj dla kochanki, trzeba było koniecznie przebłagać Williamsa, za którego jedynie wpływem i pośrednictwem mógł z nią miewać schadzki. I dokazał w końcu swego, ponieważ przejednany poseł pozwolił mu zostać w swym domu. Stan. August zaręcza w własnoręcznym pamiętniku swoim, z którego wzięliśmy powyższe szczegóły, że gorąca

jedynie miłość ku Katarzynie była mu powodem do strawienia tak ciężkiéj obelgi, ponieważ zerwawszy z Williamsem, byłby sobie odjął wszelką możność utrzymywania z nią nadal stosunku.

Zmiana przymierzy przed samym wybuchem wojny siedmioletniéj naraziła zakochanego kasztelanica krakowskiego na nowe udręczenia. W skutek bowiem téj zmiany złączyła się Francya z Austryą, Moskwą i Augustem III. jako elektorem saskim przeciw Prusom sprzymierzonym z Anglią, która daremne, jak widzieliśmy, czyniła zabiegi w celu przeciągnienia Elżbiéty na swą stronę. W takim składzie rzeczy był dalszy pobyt Poniatowskiego z Williamsem w Petersburgu niemożebny, ponieważ znane stosunki jego z tymże mogły uchodzić za jawne wiązanie się z nieprzyjacielskim rządem przeciw własnemu królowi. Pod pozorem przeto, że właśnie ma się odbywać sejm zwyczajny, na który obrano go posłem z Inflant, kazała mu familia wrócić do kraju. Sejm ten nie zebrał się nawet z powodu nieobecności króla, którego dziedziczne państwo najechał niespodzianie Fryderyk II., lecz Poniatowski musiał rad nie rad wydrzeć się z objęć rozpaczającej za nim kochanki, aby uczynić zadość stanowczemu rozkazowi familii. Rozłączenie ich nie miało na teraz być długiém, ponieważ Bestużew, kanclerz moskiewski, zaczął z nastrojenia Williamsa i Katarzyny poufnie przekonywać Brühla, który wraz z królem wypłoszony z Saksonii na stałe zjechał do Polski mieszkanie, że interesa jego pana i Saksonii zyskają na tém nie mało, jeżeli młody Poniatowski przybędzie napowrót do Petersburga w charakterze posła saskiego. Brühl był w niemałym z tego powodu kłopocie, gdy z drugiéj strony wysłannik francuzki Broglie opierał się temu bardzo stanowczo wykazując, że Poniatowski będzie narzędziem tylko Williamsa. W końcu przemogły podszepty Bestużewa, a Poniatowski zaszczycony tytułem stolnika litewskiego pospieszył jako poseł saski na skrzydłach miłości do Petersburga, za którym, jak nas upewnia w pamiętnikach, tęsknił nieustannie. Na towarzysza dodano mu Ogrodzkiego w charakterze sekretarza ambasady. Przy odjeździe wręczył mu wuj jego książe kanclerz litewski osobną ze strony Litwy instrukcyą i to pod pieczęcią litewską, co było najzupełniéj przeciwne ustawom.

Wtedy i później krążyły wieści, że familia była bardzo niezadowolona z pierwszego pobytu jego w Petersburgu i że potępiała występne jego miłostki z Katarzyną. Matka szczególniéj miała mu ostatnie w nader ostrych zganić wyrazach. Że matka mogła się oburzać na takie zachowanie się syna, jest prawdopodobne. Lecz że familia, mająca swe cele i widoki polityczne, a w części zawiedziona w swych nadziejach z powodu owéj zmiany przymierzy, która Anglią przerzuciła do nieprzejaźnego Augustowi III. obozu, innego była zdania, nie podlega wątpliwości, ponieważ chcąc korzystać z zawiązanego przez siostrzeńca z żoną następcy tronu stosunku, przyczyniła się nie mało do wysłania go powtórnie do Petersburga, gdzie na podstawie swych związków z młodym dworem miał jéj popierać zamiary, i wyjednać jéj pomoc jeżeli nie zaraz to przynajmniéj w przyszłości. Pomocy téj potrzebowała nie tylko przeciw stronnictwu francuzkiemu, ale i przeciw dworowi, z którym zaczęła coraz wyraźniéj zwodzić walkę opozycyjną. Na razie nie wiele mógł dla niéj zdziałać pan stolnik litewski, lecz stosunki jego z Katarzyną zapowiadały w niedalekiéj przyszłości pomoc najrozciąglejszą, któréj zamierzała użyć na przeprowadzenie swych planów przetworzenia Rptéj w rządną monarchyą konstytucyjnie-dziedziczną.

Za powtórnym przybyciem do Petersburga znalazł stolnik litewski ogromne zmiany. Williams sypał wprawdzie pieniądzmi na wszystkie strony, aby przynajmniéj paraliżować działania wojsk moskiewskich przeciw Fryderykowi, co mu się téż w znacznéj udawało części, dzięki przedajności najwyższych dostojników moskiewskich, lecz więcéj nie potrafił dokonać. I to przecież wychodziło tak widocznie na korzyść króla pruskiego a na szkodę sprzymierzonych z Moskwą dworów, że takowe najsprężystsze zaczęły robić przedstawienia, a nawet wprost winić dowodzących jenerałów i Bestużewa o tajemne z nim zmowy. Gdy zaś stosunki Poniatowskiego z Williamsem były wiadome, wykazywał z swéj strony Broglie Brühlowi całą niestosowność i szkodliwość utrzymywania na stanowisku poselskiém człowieka, który znosząc się z nieprzyjaciółmi swego mocodawcy, na jego działa niekorzyść. Zwracał

przytém uwagę jego na opozycyjne w samym kraju zabiegi familii i na widoczny jéj zamiar zniechęcenia przeciw królowi całego narodu, z czego wnosił, że i zachowanie się Poniatowskiego w Petersburgu jest z tém wszystkiém w związku. I przeciwnicy również familii, którzy tak z powodu sprawy ostrogskiéj jak nie mniéj z wielu innych względów byli przeciw niéj do najwyższego rozdrażnieni stopnia, nacierali na Brühla, aby odwołał z Petersburgu stolnika litewskiego. Pod naciskiem tych domagań przesłał Brühl rzeczywiście Poniatowskiemu rozkaz do powrotu, który tém większe sprawił temuż zmartwienie, że równocześnie prawie otrzymał i Williams odwołanie od swego rządu, zwalającego nań winę niepomyślnego skutku wszelkich zachodów o skłonienie Elżbiéty jeżeli nie do przymierza z Anglią to przynajmniéj do neutralności w rozpoczętéj wojnie. Odjazd Williamsa (19. Sierp. 1757.) naraził stosunki stolnika lit. z Katarzyną na rozchwianie, ponieważ odejmował im łatwość schadzania się z sobą, zwłaszcza gdy wielu było niechętnych, którzy wszelkich dokładali starań, aby stanowczo przeszkodzić dalszemu trwaniu tych miłostek. Pan stolnik lit. używał wprawdzie pośrednictwa szambelana Naryszkina i posła duńskiego Ostena, któremu go Williams odjeżdżając polecił, lecz widywanie się z Katarzyną było nader utrudnione, a nawet narażało go na niebezpieczeństwa. Raz zszedł go niespodzianie w parku sam następca tronu, a z innych zawikłań i spotkań niemiłych wybawiał go nieustraszony przyjaciel jego Franciszek Ksaw. Braniecki, którego późniéj za te przysługi przyjacielskie nagradzał hojnie kosztem Rptéj. Mimo odwołania pozostał Poniatowski w Petersburgu, do czego się głównie przyczyniła sama Elżbiéta, która będąc zawsze ociężałą, w ostatnich latach władania swego zleniwiała najzupełniéj, i dla tego ociągała się z daniem mu posłuchania pożegnawczego, z czego korzystając zaraz usłużny dla Katarzyny Bestużew, wymógł na Brühlu, że cofnął owo odwołanie.

W tém wyłoniła się na dworze królewskim nowa sprawa, którą familia koniecznie chciała udaremnić. Była to sprawa oddania Kuronii królewiczowi Karolowi, synowi Augusta III.

jako lenna polskiego, które od czasu skazania Birena za zbrodnię stanu i zasłania na Sybir było pod sekwestrem moskiewskim za sumy zabrane niby ze skarbu carstwa przez tegoż Birena. August III. wstawiał się wprawdzie przez jakiś czas do Elżbiéty za skazanym Birenem, któremu zawdzięczając koronę polską, owo lenno nadał w skutek umowy poprzedniéj; lecz zawsze tę samą otrzymując odpowiedź, że Biren wraz z potomstwem na wieczne czasy pozostanie na posileniu, zamierzył po swém wypłoszeniu z Saksonii poczynić odpowiednie u carowy kroki, aby wyjednać to lenno dla wspomnionego syna swego. Chodziło mu przedewszystkiém o pewność ze strony rządu moskiewskiego, że Biren nigdy nie wróci z wygnania, gdyż inaczéj nie mógłby nadać synowi lenna. Rozpoczęto poufne porozumiewania się w téj mierze z rządem moskiewskim, do czego używano tych z pomiędzy ministrów polskich, na których dwór mógł bezwarunkowo polegać. Skoro carowa okazała się chętną do wszystkiego, przybył (z początkiem 1758 r.) królewicz Karol do Petersburga, i do tego stopnia umiał się podobać Elżbiécie, że poleciła Simolinowi rezydentowi swemu w Kuronii, aby zręcznie podsunął stanom kurońskim myśl proszenia Augusta III. o oddanie lenna synowi Karolowi, a co więcéj poparła bardzo sprężyście tę prośbę. Na odpowiedź króla, że jak przedtém nie myślał którego z swych synów uposażać Kuronią, tak przychylając się nawet do proźby stanów kurońskich, musiałby mieć zupełną pewność co do Birenów, aby swéj powagi i praw Rptéj nie narazić na uszczerbek, otóż na taką odpowiedź kazała carowa Simolinowi ogłosić (4. Wrześn.) w jej imieniu wiecznotrwałe oświadczenie że Birenowie pod żadnym warunkiem nie mogą być ułaskawieni i dla tego nigdy nie wrócą z wygnania. Prócz tego wydała zaręczenie, że uwolni na rzecz Karola dobra lenna z pod sekwestru. W ciągu tych zachodów uznał Brühl potrzebę odwołania stolnika lit. z Petersburga, gdzie z nastrojenia famili mógł paraliżować zamiary dworu co do Kurnoii. Nie było już Bestużewa, który obwiniony o zbrodnią stanu poszedł na wygnanie, a tak musiał pan stolnik lit. rozstać się (w połowie Lipca 1758 r.) z kochanką,

aby jéj już nie ujrzeć aż po latach 29 na pokładzie jachtu pod Kaniowem.

Załatwienie rzeczy o Kuronią z dworem moskiewskim nie usuwało wszystkich trudności co do oddania jéj jako lenna Karolowi, ponieważ temu przeszkadzała wyraźna ustawa z r. 1726. nakazująca, aby po śmierci ostatniego z Kettlerów Kuronią wcielić jako prowincyą do dzierżaw Rptéj. Od téj ustawy odstąpiono na sejmie pacyfikacyjnym 1736 r., pozwalając królowi raz jeden rozrządzić tém lennem. Oddawszy je Birenowi i jego potomstwu, stracił król tém samém prawo rozrządzenia niém powtórnie bez wiedzy i pozwolenia sejmu, a tego właśnie nie mógł się spodziewać, dokąd familia była zamiarowi jego przeciwną. Brühl mniemał zatém, że łatwiéj da się rzecz wykonać na radzie senatu, gdzie dwór miał ogromną większość zawsze na zawołanie. Lecz i tu trafił na opór niespodziany, ponieważ Łubiński Władysław świéżo mianowany arcybiskup lwowski wystąpił z twierdzeniem, na które się wszyscy niemal zgodzili, że gdy oddanie lenna jest sprawą stanu, można ją tylko na sejmie załatwić. Chociaż to pomięszało szyki dworowi, musiał przecież pójść drogą ustawami przepisaną. Zanim sejm się zebrał, wiedzieli wszyscy, że z powodu téj sprawy będzie zerwany przez jedną lub drugą stronę. Samo już przybycie Szappinga jako posła od stanów kurońskich z prożbą do sejmu, aby król odpowiednie poczynił kroki w celu wyjednania wolności Birenowi, było wskazówką, czego się należy spodziewać. Wiedziano wprawdzie, że to sprawka familii, która łatwo mogła skłonić rejencyą kurońską, chcącą się utrzymać na swem stanowisku zyskowném, do kroku podobnego, i dla tego przeciągnął Brühl bardzo łatwo Szappinga darami na stronę dworu: lecz tém nie zyskał wiele, ponieważ rejencya zawiadomiona przez familią o tém, przysłała sztafetę z protestacyą wystosowaną do obu kanclerstw Rptéj przeciw wiarołomstwu Szappinga. Pod wróżbą podobną był sejm niemożebny, a tak nie dziwiło nikogo, że go zerwano po dniach kilku, o co jak zwykle obie wzajem winiły się strony. Król złożył radę senatu, a mimo oporu familii, która bardzo zręcznie dowodziła, że

oddanie Kuronii królewiczowi Karolowi jako przeciwne ustawom na mnogie Rptę i jego samego narazi zawikłania, uzyskał uchwałę upoważniającą go do rozrządzenia lennem w myśl pozwolenia sejmu z r. 1736 na rzecz królewicza.

IV.

SKŁAD, CHARAKTER I ZAMIARY STRONNICTWA STAROREPUBLIKAŃSKIEGO A ORAZ WALKI JEGO Z FAMILIĄ.

Gdy familia z największą działając konsekwencyą, co raz silniejsze około siebie skupiała stronnictwo, panował najzupełniejszy odmęt w obozie jej przeciwników. Broglie zaczął wprawdzie organizować z nich stronnictwo, lecz nie otrzymując żądanych od dworu swego zasiłków, musiał w końcu poprzestać na zręcznem szachowaniu zabiegów familii w kraju i Petersburgu. Dokazał jednakże tyle przynajmniéj, że rzuciwszy myśl lepszéj organizacyi, spowodował łączenie się z sobą w jakimś wspólnym celu. Był to pierwszy niejako zaród owego stronnictwa, które pod nazwą starorepublikańskiego zgrupowało się przy schyłku panowania Augusta III., aby dość smutną odegrać rolę w bezkrólewiu. Ponieważ tam spotkamy się z tymi samymi ludźmi, nie będzie od rzeczy, jeżeli w tém już miejscu scharakteryzujemy skład i cele a oraz pojedyncze frakcye i wybitniejsze osoby tego stronnictwa, aby później nie przerywać toku opowiadania. Stronnictwo to składało się z możnych i ich klienteli szlacheckiéj i z znacznéj liczby ziemian niezależnych od nikogo, którzy z zamiłowania wolności, zagrożonéj ich zdaniem przez familią, łączyli się z stroną przeciwną. Do głównych wad stronictwa tego musimy zaliczyć, że najprzód nie miało jasno i dobitnie sformułowanego programu, któryby wskazywał wyraźnie, czego chce i dokąd dąży, a powtóre, że nie szukało w samym kraju swego punktu ciężkości, ale wątpiąc o dostateczności sił jego własnych, oparło wszystkie nadzieje swoje na obcéj pomocy, a szczególniéj na pomocy dworów przyjaznych Rptéj i intere-

sowanych niby w utrzymaniu jéj swobód i całości. Pierwsze było powodem, że po każdém starciu z stroną przeciwną następywało rozpryskiwanie się w rozmaitych kierunkach a nawet zbiegowstwo, ponieważ wchodzącym w skład jego brakowało owych łączników spójności, które się wywiązują z tożsamości przekonań i celu. Drugie sprowadzało szkodliwsze stokroć następstwa, ponieważ odwodziło od tych prac wewnętrznych, które mogły wytworzyć z samego narodu siły potrzebne do obrony niepodległości ojczyzny, a tém samém utwierdzało bardziéj jeszcze ową zgubną wiarę, że Polska nie w sobie saméj ale w mocarstwach czuwających nad utrzymaniem równowagi politycznéj w Europie ma swą tarczę bezpieczeństwa. To nieszczęsne przekonanie było tak dalece u nas wtedy upowszechnionêm, że ludzie najwyższych w Rptéj stanowisk i ogromnych majątków, którzy mogli własnémi środkami wszelkie użyteczne wspierać zamiary, przedstawiali zwykle obcym rządom swe plany reform niezbędnych wraz z obliczeniem potrzebnych na nie nakładów, i nie wstydzili się dołączać żądania, aby téż rządy wzięły ich pokrycie na siebie. Z tąd musiało się wywiązać inne zło a mianowicie, że nie poczytywano sobie za obowiązek ciągłych poświęceń w sprawie publicznej, co mogło było dostarczyć środków i na pomnożenie siły zbrojnéj i na inne naglące potrzeby. Wyrozumowano sobie bowiem, że skoro Europa ze względu na swą równowagę polityczną zniewoloną się czuje do czuwania nad całością i niepodległością Rptéj, można się snadnie obejść bez ofiar obywateli na postawienie licznego wojska regularnego, zwłaszcza gdy i tak w razie niebezpieczeństwa lub nieprzyjacielskiego na kraj najazdu każdy ziemianin jest obowiązany do pospolitéj wyprawy. Prawiono téż do znudzenia na sejmach o téj wyprawie i o potędze 100.000 obrońców ojczyzny, zawsze gotowych wsiąść na koń przeciw jéj wrogom, czém obałamuceni ziemianie uwierzyli na prawdę w skuteczność takiego pospolitego ruszenia, chociaż niektórzy z rozsądniejszych przypominali z naciskiem, że pospolite ruszenie miało wartość w wiekach dawniejszych, lecz po udoskonaleniu sztuki wojennéj i po

dla dobra powszechnego. Lecz gdy takiego jeniuszu nie wydał u nas wiek XVIII, a za Augusta III. nie widzimy i drugorzędnych potęg duchowych, musiało zatém każde skupienie się i starcie stronnictw pod wodzą ludzi małego ducha a ogromnéj zarozumiałości wyrodzić się w walkę podejmowaną z prywaty, i dla tego zmnażając odmęt, spychać kraj na bezdroża coraz straszniejszego i zgubniejszego nierządu. Tracono zawsze z oczu cel główny, który wszystkim powinien był przyświecać, a walczono o drobne celiki prywatne kilku możnych. Ludzie bez wyższych a czasem i bez miernych nawet zdolności, których jedyną zasługą, jeżeli to zasługą zwać można, było posiadanie ogromnych dostatków, rwali się do przewodnictwa i ról pierwszorzędnych. Niezdolni wznieść się myślą nad poziom lub ogarnąć bystrym wzrokiem wszystkie niedostatki w urządzeniach publicznych, aby podać stosowne środki zaradcze, kręcili się w błędném kółku tradycyjnych nawyknień lub wskazywali takie sposoby przywrócenia ojczyźnie dawnéj świetności, które świadcząc o ich nadzwyczajném ubóstwie umysłowém, budzą w nas przy odczytywaniu największe tylko politowanie. U jednych przebija się zupełna prawie nieznajomość elementarnych nawet zasad co do uporządkowania administracyi i warunków dobrego rządu, z czego musiało wyniknąć, że w ich wyobrażeniu nie podobna było wynaleźć coś pod słońcem lepszego nad ustroj owoczesnéj Rptéj, jeżeli się w nim małe poczyni naprawy. Drudzy pochwytawszy rozmaite teorye i teoryjki, których w braku ukształcenia wszechstronnego nie przetrawili należycie, podawali projekta najniepraktyczniejsze a czasami w najwyższym stopniu niedorzeczne. Inni znowu powodowani dumą możnowładczą chcieli przetworzyć urządzenia Rptéj w taki sposób, aby w niej dać prawną wyższość stanowi panów nad staném ziemiańskim, ponieważ bardzo im była nie na rękę zastrzeżona ustawami równość ich obywatelską z ziemianami. Co do pobudek osobistych, skłaniających każdego z osobna do wystąpienia na scenę, można śmiało powiedzieć, że było wielu ludzi dobréj woli, którzy widząc zło w kraju, pragnęli mu zaradzić, lecz nie obliczywszy się z duchem czasu i

postępem wieku, a przytém pełni czci dla mądrości przodków a tém samém i dla urządzeń, jakie ustanowili w Rptéj, popadali w dziwaczne mrzonki polityczne, ponieważ nie uwzględniając bynajmniéj, że najprzód te urządzenia już się przeżyły a powtóre, że cnoty obywatelskie, będące ich główną podwaliną, znikły całkowicie prawie z Rptéj, chcieli je tylko w taki ponaprawiać sposób, aby je do pierwotnego przywrócić stanu. Byli zaś i tacy, którzy powodując się wyuzdaném sobkowstwem, uganiali za osobistym wyłącznie zyskiem, do czego przy istniejącym stanie rzeczy szerokie otworem stało pole, i dla tego przemyśliwali raczéj nad pomnożeniem bezrządu niż nad wynalezieniem sposobów wydobycia zeń kraju.

Przy takiéj rozmaitości zapatrywań i różnokierunkowości dążeń, było utworzenie stronnictwa, któreby potrafiło sprostać familii, rzeczą nader trudną i wątpliwą. Każda frakcya i każdy możnowładca z osobna widząc swą bezsilność czy to obec familii, czy téż obec dworu, szukali wprawdzie w łączeniu się z sobą zwiększenia siły odpornéj lub zaczepnéj, lecz do takiego łączenia się nie był im powodem jakiś wspólny zamiar przeprowadzenia téj lub owéj myśli polityczno-społecznéj, gdyż przeciwnie szło im przedewszystkiém albo o odwet za porażkę, albo o uchronienie się od nowéj. Gdy jednakże po wielu starciach z familią i wpędzeniu jej na stanowisko opozycyjne względem dworu, trzeba było rozglądnąć się w stanie i położeniu ojczyzny i coś przynajmniéj obmyślić ku ubezpieczeniu jej niepodległości, musiano przystąpić do ułożenia jakiegoś planu. Znaglała do tego i straszna w sąsiedztwie wojna siedmioletnia, narażająca neutralną Rptę na wszystkie ciężary wojenne a nawet na mnogie pokrzywdzenia. Jeżeli zaś wojna ta zmnożyła z jednéj strony ucisk i niesłychane nadużycia, nastręczała z drugiéj właśnie możność podjęcia reform najrozciąglejszych, skoro sąsiedzi nią zajęci nie mogli żadnych w tej mierze stawiać przeszkód. Jak więc familia teraz zaczęła się powoli wynurzać z swémi planami reform, tak spostrzegamy i u jej przeciwników coś podobnego. Lecz gdy u niéj plan był wyciosem niejako z jednéj sztuki i dla tego przedstawiał obok jednolitéj całości zupełną z nią zdźwięczność pojedyńczych

części, nie mogła strona przeciwna ani zamarzyć o czémś takiém, ponieważ przy panującém w jéj obozie zamięszaniu pojęć i różnokierunkowości dążeń było istném prawie niepodobieństwem spowodować zgodę na jakąkolwiek myśl zasadniczą. Aby tę rzecz wyjaśnić, musimy się dokładniéj rozpatrzyć w jej składzie i poznać główne w niéj osoby.

Chociaż właśnie od chwili przerzucenia się familii na stanowisko opozycyjne przeciwnicy jej ulegając wpływom francuzkim zaczęli się wyraźniej niż przedtém organizować w stronnictwo, a nawet Mokronowskiego wyprawili do Paryża, aby się z rządem francuskim bezpośrednio porozumiewać, zmieniał się przecież skład tego stronnictwa nieustannie, gdy tak pojedyńcze jak nie mniéj i całe frakcye przechodziły do drugiéj strony, albo oderwawszy się, stawały osobno. Z tego więc względu trzebaby co chwila niemal wskazywać podobne zmiany, zwłaszcza że przez to i siła jego zbiorowa była większą lub mniejszą. Złożone z kilku grup mających odrębne cele i przekonania, liczyło prócz tego mnóstwo pojedyńczych ludzi, którzy stosownie do okoliczności i widoków osobistych łączyli się z tą lub ową grupą, albo nawet całkiem się uchylali od wszelkiéj wspólności. Najliczniejszą a ze względu na wysokie stanowiska swych uczestników pozornie najpotężniejszą grupą, około któréj inne się skupiały zwyczajnie, była grupa saska czyli dworska. Węzłem sprzęgającym wszystkich jéj członków było stałe trzymanie z dworem, który mógł zawsze liczyć na jéj zastęp z wszelką pewnością, czy chciał uposażyć rodzinę Brühla, czy rozrządzić Kuronią na rzecz królewicza Karola, czy w końcu inny jaki zamiar wbrew ustawom przeprowadzić. Ponieważ wszyscy do niej należący zawdzięczali dworowi czy to krzesła senatorskie, czy też bogate starostwa lub korzystne urzędy czy w końcu inne dogodności, odpłacali mu się stałém popieraniem jego projektów a prócz tego przywabiali doń wielu polujących na jego łaski i względy. W tym tłumie senatorów świeckich i duchowych, starostów, dostojników wojewódzkich i powiatowych i tp. była największa rozmaitość zdań i przekonań a nawet dążeń, rozdzielających całą ową grupę na różne frakcye

mniéj lub więcéj liczne. Gdyby ta grupa, złożona z $\frac{4}{5}$ senatorów, z wielu możnych i mnogości ziemian czy to jako klientów czy téż niezależnych od nikogo, była się dobrze zorganizowała, mogła sama przez się tworzyć dość silne stronnictwo. Lecz tego brakło jéj właśnie, a tak było rozpadanie się na frakcye konieczném następstwem, ponieważ wyjąwszy wypadki, w których trzeba było dwór popierać, wiązano się zresztą we wszystkich innych sprawach z sobą według upodobania lub widoków osobistych. Przekonania albo daléj sięgające plany polityczne nie mogły tu być pobudką do stawania przy sobie, skoro nie miano wspólnego programu. Z tego téż powodu wynika trudność dokładnego scharakteryzowania tak całéj grupy jak również pojedyńczych jéj frakcyi i odcieni.

Zasada, któréj Brühl się trzymał stale w rozdawaniu dostojeństw, urzędów i królewszczyzn, była najgorszą, jak to już w ogólnym wskazaliśmy zarysie, ponieważ nie uwzględniając prawdziwéj zasługi, albo kupował niémi ślepe sobie narzędzia, albo sprzedawał je najwięcéj ofiarującym, albo w końcu zwabiał do siebie pojedyńczych możnowładców obiétnicą, że według ich poleceń król rozdzieli wakanse. Rzecz prosta, że chociaż w téj ciżbie współubiegaczy byli i ludzie zdolni a nawet gorliwi o dobro ojczyzny, przeważna atoli większość składała się z chciwców, mających własną tylko korzyść na celu, a obojętnych na los Rptéj. Skoro trzeba było albo zaprzedać się bezwarunkowo, albo się opłacić sowicie, albo w końcu wyżebrać i wypełzać u którego z możnych polecenie, aby uchwycić urząd, dostojeństwo lub królewszczyznę, musiało zniknąć owo szlachetne współzawodnictwo, dobijające się pracą i zasługą około dobra powszechnego stanowisk, nagród i znaczenia. Z tąd téż spostrzegamy tę mnogość ludzi nijakich, pochlebców, ludzi bez zdania i odwagi cywilnéj, a oraz bez celujących zdolności w całéj grupie dworskiej, i zaledwie garstkę takich możemy wykazać, którzy dla tego wyłącznie trzymali z dworem, aby z jego pomocą pousuwać to wszystko, co uznawali szkodliwém Rptéj. I ci przecież nie są wolni od zarzutu zbytnéj uległości dla dworu,

skoro nie zdobyli się na śmiałość stawienia mu oporu w każdym wypadku, gdzie wyraźnego dopuszczał się nadużycia lub pogwałcenia ustaw. Jeżeli bowiem pragnęli przywieść z jego pomocą do skutku zbawienną naprawę urządzeń Rptéj, powinni byli przedewszystkiém pamiętać, że taka naprawa dotąd niemożebną, dokąd władza rządowa nie da sama z siebie przykładu stałéj i wyłącznéj o dobro powszechne i szanowanie ustaw troskliwości. Brak odwagi cywilnéj i brak śmiałéj inicyatywy, a przytém obawa, by występywaniem przeciw dworowi nie wywołać gorszego zamięszania i nie pomnożyć i tak już strasznego bezrządu w kraju, zniewalały ich do przymróżania oczu na bezprawne czyny Brühla, który właściwie jako minister saski nie powinien się był mięszać do spraw Rptéj. Jeżeli przeto o przeważnéj większości grupy dworskiéj musimy powiedzieć, że składała się albo z narzędzi Brühla, albo z ludzi bez wszelkiego zdania, a tém samém tworzyła zastęp partyzantów obcego ministra, działających według jego skinienia, nie możemy tego zastosować i do owego grona mężów nieśmiałych wprawdzie, ale ojczyznę szczérze kochających, zwłaszcza gdy im nie wolno zarzucać, że powodowali się osobistémi tylko korzyściami, lub że ich zaślepiała czy to chęć zemsty czy téż nieumiarkowana ambicya.

Do tego rzędu zaliczamy Bielińskiego, w. marszałka kor., Wacława Rzewuskiego wojewodę krak. i hetmana polu. kor., Ant. Lubomirskiego wojewodę lubelskiego, Wład. Lubieńskiego prymasa, Sołtyka bisk. krak., Ad. Krasińskiego bisk. kamien., Załuskiego bisk. kijowskiego i wielu jeszcze innych. Lubo każdy z nich zwyczajem utartym wychwalał Augusta III. w mowach swoich i dziękował mu za utrzymanie „słodkiego pokoju“ wśród ogólnéj wrzawy wojennéj, nie zaślepiały ich przecież pozory tego pokoju mniemanego, ponieważ widzieli z jednéj strony straszny ucisk, jaki neutralna ale bezwładna a tém samém niezdolna do obronienia swéj neutralności Rpta ponosiła od wojsk obcych, a lękali się z drugiéj, aby ten pokój nie stał się zabójczym letargiem i aby mocarstwa wojujące przy zawarciu pokoju nie szukały

wynagrodzenia kosztów wojennych w Polsce. Przypominając to często w swych mowach, zwracali uwagę króla i współobywateli na okropne zubożenie i wyludnienie kraju, na upadek miast i na uciemiężenie i nędzę ludu wiejskiego. Ubolewali nad bezradnością i nierządem Rptéj, jakie ją narażały na stopniującą się z dniem każdym bezsilność i na coraz większe lekceważenie ze strony sąsiadów, którzy względem niej nie przestrzegają praw międzynarodowych, a na przedstawienia jej i protestacye nie zważają wcale. Radzili bardzo usilnie, aby korzystając z zatrudnienia wojną sąsiadów, zaprowadzić u siebie porządki potrzebne i postawić siłę zbrojną na takiéj stopie, jakiéj wymaga bezpieczeństwo własne. Nie byli przeciwni ani ulepszeniom ani postępowi, lecz z drugiéj strony przejęci czcią bałwochwalczą dla przodków i wszystkiego, co przez nich było ustanowioném w Rptéj, radzi byli zachować kształty tejże, mające za sobą powagę tak świetnéj przeszłości. Z tego powodu poczytywaliby za rodzaj świętokradztwa każdą zmianę ustroju Rptéj, który jako dzieło mądrych przodków był w ich wyobrażeniu doskonałym, a zło i towarzyszące mu nadużycia powstały ich zdaniem dla tego jedynie w kraju, ponieważ go popsuto i powypaczano i scisłego ustaw nie dopilnowywano wykonywania. Otóż byli zdania, że trzeba tylko dobrze ponaprawiać, co się zepsuło, i wszystko wziąść w karby ustaw dawnością uświęconych, a nic nie pozostanie do życzenia. Nadużywanie wolnego głosu, będące wyłączną przyczyną zrywania sejmów i bezradności Rptéj, która z tego powodu w drodze ustawodawczéj najgwałtowniejszym nie mogła zaradzać potrzebom, dawało im powód do częstszych narzekań, lecz nie śmieli się targnąć na samo źródło zła czyli na ową wymaganą jednomyślność uchwał sejmowych i orzec niezbędność wprowadzenia większości głosów we wszystkich naradach publicznych, czém jedynie można było zapewnić dochodzenie sejmów. Miasto więc chwycić się jedynego środka usunięcia zła, woleli się kręcić gdyby w kółku zaczarowaném i podawać najdziwaczniejsze sposoby pociągania do odpowiedzialności zrywaczy sejmów, skoroby się okazało, że dali się do tego użyć za wzięte od kogokolwiek pieniądze. Brakło

im odwagi, powiedzieć otwarcie, że chcąc w sejmowéj drodze radzić o Rptéj, trzeba koniecznie znieść *liberum veto* i przyjąć zasadę uchwalenia wszystkiego większością głosów. Prócz obawy, że tém wywołaliby opor ogromnéj większości ziemian, mieli i to jeszcze na względzie, że król pozyskawszy większość posłów, mógłby wprowadzić rządy samowładne z pognębieniem wszelkiej wolności. Było to niepojęte dziś dla nas uprzedzenie, gdyż w takim stanie rzeczy, jaki był w ówczas, król zdolny mógł najłatwiéj mimo owego *liberum veto* dokonać zamachu stanu, gdyby tylko sąsiednie na to zezwoliły mocarstwa, które właśnie nie życzyły sobie wytworzenia się u nas rządu silnego.

Zastanawiając się nad tém, co z mów, listów, manifestów i innych pism współczesnych wiemy o projektach tej frakcyi grupy dworskiéj, nie możemy jéj przyznać ani praktyczności ani nawet prawdziwéj zapobiegliwości w dokonaniu czegokolwiek. Byli to teoretycy szczególnego rodzaju, którzy stając na podstawie legalnéj, nie ułożyli nawet planu, co i w jaki sposób zamierzają czy to naprawić czy téż przetworzyć. Widząc kraj na strasznéj pochyłości, wiodącej go do nieochybnego upadku, a tém samém w położeniu wyjątkowém, nie śmieli sięgnąć po za zużyte środki legalne, aby przypadkiem nie zejść na bezdroże, a co gorsza nie spostrzegali, że od dawna wszystko już było na bezdrożach. Nie mając programu lub myśli przewodniéj, objawiali najlepsze chęci, lecz ogólnikowe ich wynurzenia nie mogły żadnemu zaradzić nadużyciu. Miasto w dokładném zestawieniu wskazać, co należy zmienić, usunąć, poprawić lub przydać do dawnych urządzeń, jak zaradzić z góry nadużyciom i bezprawiom, i jak pogodzić dawne ustawy z nowożytnym postępem i ze zmienionémi okolicznościami, ubolewali nad poniżeniem Rptéj, która tak świetną niegdyś odgrywała rolę. Uniesieni bałwochwalczą czcią dla przeszłości nie chcieli wyjść z ułudy, i dla tego nie widzieli nawet, że jedna część doskonałych ich zdaniem urządzeń była już zupełnie zużyta, a druga po zachwianiu się cnót obywatelskich nie miała właściwie żadnéj podstawy, że zatém trzeba było przebudować a nie poprawiać

gmach chylący się do upadku. Przypuściwszy zaś, że można było drogą gruntownéj naprawy ocalić Rptę, to i w takim wypadku należało z ziemian niezależnych, a wolnych jeszcze od zarazy zepsucia i kochających szczerze ojczyznę zgrupować silne około siebie stronnictwo, nie potuszać dworowi tam, gdzie działał na niekorzyść kraju, ale go zniewolić do zajęcia się na prawdę dobrem powszechném. Na to przecież zabrakło im odwagi a tak nie dziw, że nie potrafili nic stanowczego dokonać. Familia zaś widząc ich stale po stronie dworu, obarczyła ich w dodatku zarzutem, że jako pochlebcy grzeszyli brakiem samoistności w czémkolwiek.

Druga frakcya w téj grupie była Brühlowska, na któréj czele stał marszałek nadw. kor. Mniszech, spowinowacony z Brühlami. Liczniejsza od poprzedniéj nie miała jéj zalet, ponieważ oddana duszą i ciałem dworowi, nie myślała nawet o jakiéjkolwiek zbawiennéj dla kraju naprawie. Że nawiasowo czy to Mniszech, czy podskarbi kor. Wesel lub inny z tej frakcyi przemówił patryotycznie, nie należy tego brać na seryo, ponieważ tym ludziom nie chodziło o dobro powszechne, ale o interes dworu związany z ich interesem własnym. W niej téż miał Brühl doskonałe narzędzie, a czy szło o przeparcie czegoś na sejmikach lub trybunałach, czy nawet o zerwanie sejmu, nie zawiódł się na niéj. Od ludzi zatém, którzy korzystali z nadużyć istniących, nie mogła wyjść myśl usunięcia tychże, lubo nie da się zaprzeczyć, że między nimi byli i mężowie zdolni, ale bardziéj do matactw i krzyżowania zamiarów przeciwnych niż do prac użytecznych ojczyźnie.

Była jeszcze i trzecia frakcya w grupie dworskiéj, którą możnaby nazwać na pół opozycyjną, ponieważ złożona z ziemian zamożnych, przychylnych królowi za względy doznane, występywała mimo to nie raz z przyganą polityki dworu, i uderzała szczególniéj dość często na mięszanie się Brühla w rządy Rptéj z krzywdą ministrów polskich. Czuła na prawa i prerogatywy stanu swego pragnęła je w całości utrzymać, a zgadzając się na potrzebne poprawy w urządzeniach publicznych, opierała się wszystkiemu, co byłoby ścieśnieniem wolności lub równości szlacheckiéj. Lecz podobnie pierwszé

frakcyi nie miała jasnego pojęcia o tém, co by wypadało poprawić, ani o sposobach, jak nadać ustawom moc zniewalającą każdego do ich szanowania. W duchu téj frakcyi przemawiał nieraz prymas Łubieński, a najlepszym jej przedstawicielem był Gozdzki przez lat wiele kuchmistrz koronny a w końcu wojewoda podlaski.

Hetman w. kor. Jan Klemens Branicki tworzył wraz z licznym zastępem przyjaciół i klientów drugą grupę, która ze względu głównie, że miała w osobie jego przewódzcę, była daleko więcéj jednolitą, niż poprzednia. Hetman spowinowacony z familią przez żonę, z domu Poniatowską, a chwiejny z usposobienia, trzymał aż do r. 1752 z dworem i familią, dał się potém przeciągnąć do opozycyi i zgodził się na utworzenie stronnictwa francuzkiego, które było jak wiemy przeciw familii i dworowi. Z tego powodu przyszło do tak napiętych stosunków z Brühlem, przeciw któremu hetman tak ostre wystosowywał memoryały do króla, że tenże przez kanclerza kor. Małachowskiego kazał mu wynurzyć najdobitniéj swe królewskie niezadowolenie. W sprawie ordynacyi ostrogskiéj znieprzyjaźnił się Branicki z familią, ponieważ udaremnił korzystne dla niéj postanowienia rady kolbuszowskiéj co do podziału téj ordynacyi. Gdy odwołanie hrabiego de Broglie rozchwiało zamiar utworzenia stronnictwa francuzkiego, a i wysłanie Mokronowskiego do Paryża okazało się płonném, gdy przytém zmiana przymierzy postawiła ów dość już liczny zawiązek stronnictwa francuzkiego w nader dziwacznem położeniu, zbliżył się hetman ku dworowi. Lecz częste zajścia z Brühlem, który mu nie mógł zapomnieć wzmiankowanego memoryału, bywały kilkakrotnie powodem, że draśnięty hetman ulegał podszeptom familii, a nawet Potockich, chcących go do siebie całkowicie przeciągnąć. Dopiéro w r. 1762 oświadczył się już stanowczo przeciw familii, a w memoryale do rządu francuzkiego podanym wskazał cały plan reform, które wspólnie z swymi stronnikami a z pomocą francuzką chciał przeprowadzić w Rptéj. Memoryał ten potwierdza w zupełności zarzuty, jakie czyniliśmy owoczesnym stronnictwom, a mianowicie, że nie starały się o wytworzenie w samym kraju

dostatecznéj siły czy to do obrony jego niepodległości, czy téż do przeprowadzenia zbawiennych zmian w społeczno-politycznym ustroju Rptéj, ale obcéj do tego żebrali pomocy, i że mimo całéj gorliwości swéj o wolności i republikańską formę rządu, nie obrali naturalnéj drogi przekonywania narodu o potrzebie usunięcia nadużyć, lecz woleli próbować zamachu niejako stanu, i z pomocą obcą narzucić ogółowi swe projektowane reformy, czém dawali rządowi i innym pochóp do użycia podobnych środków ku ścieśnieniu a nawet obaleniu wolności. W memoryale spostrzegamy i inną jeszcze wadliwą stronę, świadczącą o niedojrzałości politycznéj tych, którzy się zajęli jego ułożeniem. Wystawiono w nim bowiem z tak naiwną szczerością i otwartością całą bezwładność Rptéj, jak gdyby przemawiano do współobywateli, którym trzeba opisać z pewną nawet przesadą stan opłakany spraw publicznych, aby ich tém pewniéj skłonić do przedsięwzięcia środków wydobycia ojczyzny z toni. Miasto wskazać rządowi francuzkiemu, że Polska ma sama w sobie warunki rozwoju i prędkiego spotężnienia, ale krępowana przez sąsiadów potrzebuje chwilowo pomocy z zewnątrz przeciw tym sąsiadom, miasto mu przedstawić, że ta Polska wyszedłszy z bezrządu podtrzymywanego wpływami z zewnątrz, będzie nader użytecznym dlań sprzymierzeńcem, prawiono szeroko o straszliwości tego bezrządu, i o bezradności z powodu zrywania sejmów, co musi się skończyć albo upadkiem albo zamachem stanu przeszktałcającym Rptę w samowładną monarchyą! Co do planu reform podnosimy szczególniéj projektowane zaprowadzenie większości głosów w obradach publicznych z równoczesném odjęciem królowi łaski rozdawniczéj, aby nie mógł zakupić sobie większości sejmu i stanowić z jéj pomocą wszystko według upodobania. Jest daléj w nim mowa i o przyszłym królu a chociaż memoryał jest za rodakiem, nie wyklucza przecież obcych książąt a zastrzega jedynie, aby wybrany zrzekł się państw dziedzicznych, jeżeli ma otrzymać koronę. Dodano i to również, że Rpta i przy największym ładzie wewnętrznym nie będzie nigdy straszną sąsiadom ani dorówna ich potędze zbrojnéj, lecz że przeciwnie mogłaby stać się im niebezpieczną, gdyby

ciągły ten bezrząd doprowadził do zamachu stanu. Jako akt dyplomatyczny nie ma memoryał żadnych zalet, ponieważ musiał chybić celu, lecz jako pismo zawierające w sobie plan projektowanych reform jest dla nas szacownym zabytkiem, gdyż wskazuje nam dokładnie, co zamierzała przedsiębrać strona hetmańska, jeżeliby Francya oświadczyła się przychylnie.

Grupa Potockich, trzecia z koleji, trzymała i walczyła na przemian z dworem a draśnięta duma możnowładcza lub napady ambitne bywały powodem tego przerzucenia się z jednéj strony w drugą. Na czele rodu, rozrządzającego ogromnémi bogactwy, stał Franc. Salezy Potocki wojewoda kijowski, najdumniejszy z owoczesnych możnowładców, mający na rozkazy liczną klientelę szlachecką i znaczne zastępy milicyi własnéj, co podniecało jego uroszczenia do przewodnictwa w Rptéj, chociaż potrzebnych nie miał zdolności. Brak uzdolnień a przytém oburzająca ziemian nadętość jego i pycha pańska, któréj odstraszający dał dowód w niegodziwym postępku swoim z Giertrudą Komorowską, odejmowały mu możność odegrania roli odpowiedniéj jego dostatkom i rozległości wpływów. Wiążąc się z jaką stroną, pragnął przewodnictwa, a gdy tego nie uzyskał, lub trzeba było wielkich poświęceń, rzucał ją bez namysłu, aby się z przeciwną ułożyć korzystnie. Z tego powodu nie zyskiwało się wiele na jego przystąpieniu. Co zaś do planów reformy byli Potoccy za utworzeniem stanu magnatów, wyższych od gminu szlacheckiego znaczeniem ustawami wyraźnie zastrzeżonėm, chcieli odjąć królowi prawo rozdawania dostojeństw, urzędów i królewszczyzn, a uposażyć niém radę nieustającą z magnatów złożoną, godzili się na uporządkowanie administracyi, na rozszerzenie praw mieszczan, a nawet na ograniczenie wolnego głosu, byle utrzymać Rptę, obieralność królów, lub co im się zdało jeszcze lepszém, przez zaprowadzenie wieczystego bezkrólewia utworzyć Rptę możnowładczo-ziemiańską. Projekta podobne, wymierzone z jednéj strony przeciw równości szlacheckiéj a z drugiéj dążące do najzupełniejszego zbezwładnienia rządu na korzyść magnatów były nadto wstrętne ogółowi ziemian, by można było marzyć, że bez obcéj pomocy orężnéj dadzą się w części nawet przeprowadzić.

Czwartą grupę tworzą Radziwiłłowie, najpotężniejsi z obywateli Rptéj. Po śmierci starego hetmana lit. był syn jego Karol, z miecznika lit. wyniesiony na województwo wileńskie głową całego rodu. Dobre serce i gotowość służenia ojczyźnie i przyjaciołom, a przytém ujmujące szlachtę poufalenie się z każdym i brak dumy pańskiej zjednały mu taką wziętość, jaką nikt inny nie mógł się poszczycić. Lecz książe Karol źle wychowany nie miał ani ukształcenia ani nauki odpowiedniéj stanowisku, jakie zajmował, a otoczony swymi Albańczykami i milicyą nadworną, która była liczniejszą, niż całe wojsko litewskie, dopuszczał się burd różnego rodzaju, trząsł sejmikami i zjazdami obywatelskiémi, stanowił lub rozpędzał trybunały, i popełniał inne jeszcze bezprawia. Rodowa niechęć do Czartoryskich zawiodła go do przeciwnego im obozu. Prócz dobrych chęci, licznego zastępu zbrojnych i wytrwałego stania przy tych, z którymi raz się związał, nie zyskiwała żadna strona wiele na jego przystąpieniu, ponieważ wprowadzał do niej mnogie żywioły anarchiczne, przeszkadzające każdéj organizacyi w stronnictwo porządne. O planach reform społeczno-politycznych nie było mowy w grupie radziwiłłowskiéj, któréj nie chodziło o żadne ulepszenia w ustroju Rptéj, a byle znienawidzona familia nie mogła burmistrzować na Litwie, byle przy złotéj wolności i równości szlacheckiéj książe Karol wraz z przyjaciółmi i klientami swymi mógł sobie poczynać według woli, nie zostawało nic więcéj do życzenia.

Ostatnia grupa stronnictwa starorepublikańskiego była ziemiańska, a złożona z ludzi niezależnych, bolejących nad smutném położeniem ojczyzny i nad jej poniżeniem i pragnących przywrócić jéj dawną świetność, sławę i potęgę, musiała tém samém myśleć o sposobach dojścia do celu tych pragnień. Wybujanie i przemoc możnowładztwa, zniesienie przezto faktyczne równości obywatelskiéj szlachty, niedołęztwo połączone z przewrotnością w rządzie sprawowanym przez obcego ministra, zagęszczone nadużycia, gwałty i bezprawia, nieład w skarbie i całéj administracyi, zubożenie największe kraju i wzrastający z powodu ciągłego zrywania sejmów bezrząd były

nadto widoczne, by nie zwracać na siebie uwagi każdego, kto pragnął złemu zaradzić przez wykrycie i usunięcie prawdziwych przyczyn tegoż. Jak Wacław Rzewuski, prymas, Bieliński i inni, tak przypisywała i ta grupa ziemiańska wszelkie zło nadpsuciu i złemu wykonywaniu ustaw Rptéj, a dla tego chciała przez odpowiednie naprawy, dodatki i obostrzenia, a oraz przez lepsze obwarowanie równości obywatelskiéj, przez wpływ województw na łaskę rozdawniczą króla, przez uporządkowanie administracyi i przez surowe wykonywanie ustaw i sprawiedliwości zaradzić wszystkiemu. Że zaś tego inaczéj nie można było dokonać, jak tylko w drodze sejmowéj, czemu znów niedochodzenie sejmów przeszkadzało stanowczo, pragnęła taki obmyślić środek, aby nie naruszając w niczém wolnego głosu uchylić możność lekkomyślnego zrywania sejmów, a takim środkiem zdawało się jéj surowe śledztwo i kary na zrywaczy, gdyby im dowiedziono zaprzedanie się komukolwiek. Duszą téj grupy był Jędrzej Mokronowski, który spędziwszy swe młode lata w francuzkiéj i pruskiéj służbie wojskowéj, zyskał za powrotem do kraju wpływ nie mały u hetmana koronnego, przeszkodził w r. 1752 projektowi familii zawiązania konfederacyi, był następnie wysłany do Paryża w celu porozumiewania się z rządem francuzkim, a następnie prześladowany przez dwór, Moskwę, familią i możnych starał się skupić ziemian w potężny zastęp, któryby zdołał przeważne nawet swą liczbą zająć stanowisko w Rptéj. Ukształcony i obeznany z położeniem własnéj ojczyzny a oraz z biegiem polityki europejskiéj, mógł był najświetniejszą odegrać rolę, a nawet ocalić niepodległość kraju, gdyby miał był ducha i zdolności organizacyjne, odwagę do powzięcia śmiałéj inicyatywy, żelazną wytrwałość w przeprowadzeniu dobrze i wszechstronnie obmyślanego planu, i wiarę w możność wydobycia z łona narodu dostatecznéj siły, aby nie tylko obronić niepodległość ojczyzny, ale przytém zmusić inne mocarstwa do obliczania się z nią we wszystkich ważniejszych sprawach europejskich. Otóż tego właśnie brakło Mokronowskiemu, a tak musiała i działalność jego wpaść w to samo kółko zaczarowane próżnych wysileń, skoro nie

wystąpił z programem śmiało i jasno określającym jedyną drogę zbawienia, a związany z rządem francuzkim, od którego znaczną pobierał pensyą, we Francyi a nie w kraju szukał punktu oparcia. Stosunki z Branickim, którego przewyższał zdolnościami i sprężytością charakteru, dawały mu możność utworzenia stronnictwa silnego, lecz brak stanowczości, chęć pogodzenia nie licujących z sobą przeciwieństw i zbytnia cześć dla urządzeń starożytnością uświęconych przeszkodziły temu najzupełniéj.

Połączenie tak sprzecznych z sobą żywiołów, jak wskazane w powyższym przeglądzie pojedyńczych grup stronnictwa staro-republikańskiego, uniemożebniało z góry wszelką jedność działania na podstawie wspólnego programu. Każda grupa i każda w niéj frakcya miała swe odrębne cele i widoki, które tak odbiegały od siebie, że i po złączeniu się z sobą niepodobna ich było pogodzić. Brak człowieka tak przeważnych zdolności, by zdołał te mnogie ambicye i niesforne duchy pod swoję nagiąć wolę, był głównie przyczyną ciągłych sporów, niejedności i rozbiegania się w różnych kierunkach. Nienawiść ku familii, uraza do dworu lub chętka opozycyjna sprowadzały wszystkie te grupy i frakcye na chwilę do jednego obozu, lecz nie zdołały ich spoić z sobą w jedno dobrze zorganizowane stronnictwo, ponieważ w braku wspólności przekonań i dążeń nie miano łącznika, któryby takiego dokonał spojenia. Były to po prostu niesforne tłumy, które mimo ogromnéj przewagi liczebnéj nie mogły podołać stronnictwu familii dobrze zorganizowanemu.

Mówiliśmy już poprzednio, że Czartoryscy przekonawszy się w końcu o niemożebności dokonania z pomocą dworu tych reform, które zdaniem ich były niezbędne ku ocaleniu ojczyzny, przerzucili się na stanowisko opozycyjne, a nie czując dostateczności sił własnych, starali się trybem wszystkich owoczesnych stronnictw o poparcie z zagranicy, aby przemocą nawet swe reformy wprowadzić w Rptéj. Nie myślę im zarzucać, że nieumiarkowana tylko ambicya lub chęć przewodzenia były pobudką ich postępowania, ale przeciwnie jestem pewny, że powodując się miłością ojczyzny, chcieli ją

od niewątpliwego ochronić upadku. Skoro jednakże jest rzeczą niewątpliwą, że pragnęli odzierzyć władzę, aby według własnego planu przeprowadzić zamierzoną reformę i to wbrew nawet woli ogółu narodu, skoro nie troszcząc się o tę wolę, wezwali moskiewskiéj pomocy orężnéj a uzyskawszy tym sposobem przewagę, owładnęli najwyższe kierownictwo w Rptéj, odpowiadają tém samém za wszystkie następne klęski i nieszczęścia publiczne, ponieważ wdarłszy się przemocą do władzy, wzięli na siebie odpowiedzialność za wszelkie dla kraju szkodliwe następstwa kroku podobnego. Nie usprawiedliwia ich bynajmniéj zwykła wymówka, że się pomylili lub przeliczyli w swych rachubach. W polityce bowiem równa się pomyłka zbrodni, a jeżeli każdy, komu naród dobrowolnie i bez przymusu oddał kierunek spraw publicznych, jest odpowiedzialny za dobre lub złe wywiązanie się z włożonego nań obowiązku, o ileż więcéj cięży odpowiedzialność podobna na tych, którzy wbrew woli narodu i poparci wezwaną ku temu obcą siłą zbrojną przywłaszczyli sobie ów kierunek, a przywłaszczyli pod pozorem, że tém zbawią kraj nachylony do upadku, a którzy przytém z zajadłością największą prześladowali opornych jako nieprzyjaciół ojczyzny, dokąd część ich nie wypłoszyli na tułactwo za granicę, a resztę nie zmusili do bezwarunkowéj uległości. Nie winimy ich o chęć rozmyślną zgubienia ojczyzny, lecz jeżeli środkami użytémi spowodowali największe zamięszania i wstrząśnienia, które przyspieszyły jéj zgubę, na kogoż tu spada wina? — Jużciż na zwycięzką familią, ponieważ z przywłaszczoną władzą wzięła i odpowiedzialność za jéj sprawowanie, i za wszystkie skutki swego przywłaszczycielstwa.

Walka obu tych obozów przeciwnych była z początku podjazdowéj natury, a dopiéro późniéj przybrała charakter bardziéj zasadniczy. W sprawie kurońskiéj wystąpiła familia z stanowczą opozycyą przeciw dworowi i polityce jego, a widząc, że strona dworska połączywszy się z wszystkimi jéj przeciwnikami, może na sejmie zwyczajnym 1760 r. uzyskać zatwierdzenie lenna Karolowi oddanego, spowodowała zerwanie tegoż, lubo nie było jéj tajném, że prócz innych spraw

ważnych trzeba było zaradzić napływowi fałszywéj monety, którą król pruski zalewał Rptę, uciskowi obywateli ze strony wojsk moskiewskich i mnogim innym niedogodnościom. Że dwór zawinił w niejedném, jest rzeczą pewną, lecz i to nie było tajném, że na zerwaniu sejmu cierpić będzie głównie ojczyzna, jeżeli najpilniejsze sprawy będą musiały pójść w odwłokę. Stronnictwa atoli owoczesne nie zważały w swych zapasach na to, a familia szczególniéj, z którą teraz trzymał Branicki, chciała narodowi tak zbrzydzić rządy Brühla, aby oburzony wynikającém z nich zamięszaniem przyjął sam jéj kierownictwo. Tej taktyki używała téż z wielką zręcznością, a wyzyskując każdą sposobność, jątrzyła umysły nieustannie przeciw dworowi. Ciężki ucisk, jaki województwa wielkopolskie ponosiły od wojsk moskiewskich, dostarczał jéj nie mało także powodu do potępiania jego polityki, która nie była wolną od zarzutów. Gdy zatém król za radą ministrów i senatorów w Warszawie obecnych, a dla porozumienia się z sobą do prymasa zaproszonych, wydał (11. Lutego 1761.) uniwersały zwołujące sejm nadzwyczajny w d. 26. Kwietnia do Warszawy, na którym miano między innémi obmyślić środki zaradcze przeciw napływowi złéj monety, wznieciła familia ogromną wrzawę po województwach o naruszenie wyraźnéj ustawy, zabraniającéj królowi zwoływać sejm nadzwyczajny bez poprzedniéj rady senatu, czém nie była pogadanka u prymasa. Dzięki jéj zabiegom zaprotestowały niektóre województwa przeciw sejmowi nadzwyczajnemu bez poprzedniéj rady senatu. Dwór odniósł wprawdzie zwycięztwo, ponieważ rozrządzał przeważną większością posłów, lecz nie zdołał utrzymać sejmu, na którym strona familii oskarzając rząd o naruszenie ustaw, domagała się przytém wyjścia wojsk moskiewskich, jak gdyby to rzeczywiście zależało od króla. Przy téj sposobności popisywał się i znany nam stolnik litewski jako poseł gorącą obroną ustawy o zwoływaniu sejmów nadzwyczajnych. Po kilkudniowych manewrach wystąpiła strona familii z manifestem podpisanym przez 43 posłów przeciw prawnomocności sejmu, czém go zerwała ostatecznie. Król chciał po odbytéj radzie senatu złożyć drugi sejm nadzwyczajny, przeciw czemu się

oświadczyła familia, lecz zarzucił myśl tę, a co do złéj monety wydał podskarbi kor. Wessel uniwersał nakazujący redukcyą téjże, co z początku większe jeszcze sprawiło zamięszanie.

V.

SMIERĆ ELŻBIÉTY. KRÓTKIE WŁADANIE PIOTRA III. KATARZYNA II. CAROWĄ. RADOŚĆ I NADZIEJE FAMILII.

Sześć już lat wrzała straszna w sąsiedztwie Polski wojna, narażająca ją nie tylko na przechody wojsk moskiewskich, ale na stokroć uciążliwsze wracanie tychże po każdorocznéj wyprawie na leże zimowe do jéj dzierżaw. Ucisk województw wielkopolskich doszedł z tego powodu do takich rozmiarów, że ziemianie byli gotowi zawiązawszy konfederacyą, wsiąść na koń, aby wypłoszyć nieproszonych gości, którzy ich nękali kontrybucyami, furażami, wybieraniem rekrutów i innémi tego rodzaju dokuczliwościami. Rząd moskiewski ostrzeżony, ile się zdaje, przez Brühla, wydał ostre oświadczenie przeciw projektowanéj konfederacyi wraz z zapowiedzią, że książe Wołkoński na czele 12.000go korpusu będzie siłą oręża przytłumiać każdy téjże zarodek. Przestrach ogarnął Wielkopolan, którzy umyślną nawet wyprawiali do Warszawy deputacyą, aby się wyprzeć wszelkiéj nawet myśli zawiązania konfederacyi, czém się przecież nie uwolnili od najsroższych prześladowań Wołkońskiego. Położenie ich było rozpaczliwém, a pocieszali się jedynie tą nadzieją, że wojna ustanie niebawem, ponieważ król pruski przywiedziony do ostateczności i pozbawiany jedynego sprzymierzeńca swego, którym był król angielski, nie zdoła po wyczerpaniu wszelkich zasobów stawić dłużéj czoła swym przeciwnikom, ale będzie musiał uledz ich przemocy. Tak rozumowano w całéj Europie z końcem 1761 roku, a i sam Fryderyk II. któremu nie można odmówić bohaterskości w téj walce nierównéj, był o tém najzupełniéj przeświadczony. Lecz gdy wszyscy spodziewali się wkrótce najtraiczniejszego dla Fryderyka zakończenia téj wojny, gdy

najprzychylniejsi mu nawet nie widzieli możności dlań ratunku, umiera nagle 5. Stycznia 1762. carowa Elżbiéta, a śmierć jéj ocala go gdyby cudem. Następca jéj bowiem Piotr III. najżarliwszy z czcicieli jego, posuwający swe dlań uwielbienie aż do najśmieszniejszéj przesady, kazał mu natychmiast zwrócić bez wynagrodzenia zabrane prowincye i odesłać wszystkich jeńców, a zawarłszy z nim następnie przymierze zaczepno-odporne, zwrócił te same wojska, które miały pomagać do pognębienia go na zawsze, przeciw jego nieprzyjaciołom. Zwrot tak niespodziany podał znów Fryderykowi możność dalszego wojowania, dokąd zaszczytnych nie wywalczy sobie warunków pokoju.

Zmiana ta w Petersburgu oddziaływała i na Polskę także. Jak Elżbiéta była przychylną Augustowi III., tak żywił nowy car przeciw niemu największą niechęć. Lekceważenie zaś swoje posunął do tego stopnia, że nie raczył go nawet uwiadomić o swém wstąpieniu na tron. Próżne były łaszenia się i nadskakiwania Brühla i pokorne niemal oświadczenia zakłopotanego tém wszystkiém króla, ponieważ car przyjmował to wszystko a nawet posłów Augusta III. ze wzgardą prawie, a przysłaniem Adamowi Czartoryskiemu, jenerałowi ziem podolskich, orderu okazał najdobitniéj swą nieprzyjaźń, ponieważ dawał tém otuchę familii walczącéj z dworem. Dotknął go zaś jeszcze boleśniéj, gdy uwolniwszy z Syberyi Birena i cały ród tegoż, wymógł od uwolnionego zrzeczenie się księstwa kurońskiego na rzecz carskiego stryja księcia holsztyńskiego Jerzego. Zawierając przy tém wspomnione przymierze z Fryderykiem, zastrzegł w tajemnych tegoż artykułach najprzód, że Kuronia ma być odebraną królewiczowi Karolowi, powtóre że obaj sprzymierzeni monarchowie wszelkich dołożą starań, aby utrzymać w Polsce obieralność tronu i wszystkie urządzenia Rptéj, po trzecie że po śmierci Augusta III. będą łącznémi siłami popierać kandydaturę Polaka a w końcu, że ujmując się za dyssydentami i szyzmatykami w Polsce, wyjednają im albo zupełne równouprawnienie z katolikami albo przynajmniéj znaczne rozszerzenie praw obywatelskich. Zanim jednakże nowy car, który różnémi rozporządzeniami swémi naraził

się Moskalom a szczególniéj pułkom gwardyjskim, mógł ratyfikować tę ugodę przymierczą, zaskoczyło go niespodzianie powstanie kilku pułków gwardyi, wywołane przez własną żonę jego Katarzynę. Piotr musiał ustąpić z carstwa, a w kilka dni potém (8. Lipca 1762) rozstać się z życiem, a mężobójczyni zasiadła na krwią zbroczonym tronie. Potępiając, co zabity car przedsiębrał lub zdziałał w ciągu krótkiego władania swego, oświadczała się Katarzyna II. w przeciwnym na razie kierunku. I tak kazała posiłkowemu korpusowi opuścić natychmiast Fryderyka II. a co do Kuronii nie uznała kandydatury księcia Jerzego, ale zaczęła najmocniéj ujmować się za Birenem, jako niby prawnym księciem, a ten sam Simolin, który przed 4 laty głosił stanom księstwa, że Biren nigdy nie wróci z wygnania, i że carowa Elżbiéta życzy sobie, aby wybrano królewicza Karola, otóż ten sam Simolin prawił teraz z rozkazu Katarzyny II. o niezaprzeczalném prawie Birena do Kuronii a nie mniéj, że oddanie téjże Karolowi było czynem najzupełniéj bezprawnym. Nie pomogły przedstawienia, prożby i obszerne wywody Augusta III., ponieważ carowa chcąc utorować sobie drogę do zaboru księstwa, była na wszystko nieczuła i ostatecznie zmusiła Karola do ustąpienia z Kuronii, którą objął Biren w posiadanie. W sprawie téj, którą tak dwór jak również familia w ubliżający godności narodu i prawom Rptéj przeprowadzały sposób, musiała Katarzyna postawić na swojém, jeżeli w saméj Polsce dobrze zorganizowane stronnictwo familii popierało jéj zamiary. Król zawinił niewątpliwie, że uzyskawszy od sejmu pacyfikacyjnego pozwolenie, aby raz jeden rozrządził Kuronią, oddał ją w lenno najprzód Birenowi, ministrowi i ulubieńcowi carowy Anny I. a w lat kilkanaście po wysłaniu tegoż na Sybir dał w siebie wmówić, jakoby na mocy tego pozwolenia miał prawo uposażyć tém lennem syna. Opór familii przeciw powtórnemu oddaniu lenna byłby był najzupełniéj uzasadniony, gdyby się była domagała wykonania ustawy z r. 1726, nakazującéj wcielenie Kuronii do dzierzaw Rptéj po śmierci ostatniego z Kettlerów. Lecz gdy lenno to było już za uchwałą rady senatu oddane królewiczowi Karolowi, a późniéj

województwa z małémi wyjątkami nakazały w instrukcyach posłom, aby spowodowali sejmową ustawę zatwierdzającą czyn ten dokonany, było zdaniem naszém daleko stosowniéj zganiwszy postępek nieprawny, stanąć przy rządzie własnym i prawach Rptéj, niż wspierać uroszczenia moskiewskie narażające ojczyznę na niewątpliwą utratę tak ważnéj prowincyi.

Nie podlega wątpliwości, że wiadomość o opanowaniu tronu carskiego przez Katarzynę napełniła Czartoryskich otuchą, ponieważ spodziewali się z pewnością niemal, że nowa carowa ze względu na ich siostrzeńca udzieli im wszelkiéj pomocy w wykonywaniu dawno zamierzonych planów. Że pan stolnik litewski ledwie nie oszalał z radości na wieść o wypadkach petersburgskich i zaraz chciał pospieszyć do wszechwładnéj kochanki, z którą aż do téj chwili utrzymywał tajemne stosunki listowne, nie powinno się nikomu dziwném wydawać, ponieważ zawsze próżny i zarozumiały mógł łatwo mniemać, że jego kochanka i na carskim tronie okaże się stałą w miłości, a mając władzę nieograniczoną w ręku, wszystko zrobi dla niego. Lecz wujowie jego byli nadto trzeźwi i wytrawni, by w podobne wierzyć urojenia, a skoro mu wybili z głowy zamiar podróży bez poprzedniego wezwania ze strony Katarzyny, dowiedli tém najlepiéj, że nie podzielają jego marzeń o potędze wpływu, jaki myślał na nią wywierać. Sam zresztą czyn owładnienia tronu i zabicia męża był dostateczną dla nich i dla każdego wskazówką, że Katarzyna nie jest sielankową pasterką, marzącą o miłości, ale kobiétą nieugiętéj woli, chciwą władzy i nieprzebierającą w środkach, która zatém nie uniesie się jakiémś uczuciem romansowém aż do tego stopnia, by stanąć w sprzeczności z polityką caratu, zagajoną przez Piotra I. a przeprowadzaną stale i z żelazną konsekwencyą przez jego następców mimo pałacowych rewulucyi i zmiany osób. Przypuszczenie więc, że Katarzyna mogłaby pójść za głosem serca i z miłości dla kochanka zarzucić politykę swych poprzedników co do Polski, było najzupełniéj niedorzeczném, ponieważ nie uwzględniało téj nawet okoliczności, że taka Katarzyna, która mimo cudzoziemskości pochodzenia swego potrafiła męża zrzucić

z tronu i odzierzyć najwyższą władzę, czém dowiodła niepospolitych zdolności, będzie pewnie wszelkich dokładać starań, aby swém postępowaniem wygładzić z pamięci Moskali sposób wdarcia się jéj na carstwo, że zatem z saméj już konieczności zechce raczéj zwiększyć niż zmniejszyć wpływ moskiewski w Polsce, odejmujący téjże wszelką prawie możność samodzielnego stanowienia o sobie. Uwagi podobne musiały się nasuwać każdemu mężowi stanu a zatém i Czartoryskim, którzy z opowieści siostrzeńca mogli zebrać nie mało szczegółów do urobienia sobie dokładnego pojęcia o charakterze téj kobiety niezwyczajnéj. Gdy jednakże od chwili wdarcia się jéj na tron spostrzegamy większą śmiałość i stanowczość w ich postępowaniu, co zdaje się świadczyć, że z pewnością liczyli na jéj pomoc, warto się głębiéj zastanowić nad pytaniem, na czém mogli opierać swe nadzieje co do téj pomocy, a szczególniéj jakie mieli powody do mniemania, że pomoc podobną potrafią zużytkować na korzyść własnéj ojczyzny.

Mówiliśmy już nie jednokrotnie, że Czartoryskim nie wolno zarzucać, jakoby rozmyślnie zamierzyli zgubić ojczyznę, ponieważ przeciwnie najmniejszéj nie podlega wątpliwości, że dla tego głównie chcieli przekształcić cały jéj ustroj polityczno-społeczny, aby ją tém pewniéj od nieuchronnego ocalić upadku. Mając cel ten ciągle na oku, zdążali doń z wytrwałością największą mimo napotykanych po drodze przeszkód i zapór, które starali się usuwać w sposób nie zawsze właściwy, czém też jątrzyli swych przeciwników i do tém większego pobudzali ich oporu. Ich bezwzględność i nieprzebieranie w środkach, ich nieubłagana mściwość i despotyczne usposobienia a przytém nadto widoczne postanowienie, że nie ścierpią obok swych projektów ocalenia ojczyzny żadnych innych prac do tego samego celu zdążających, ale nawet będą im przeszkadzać, odstręczyły od nich przeważną większość ziemian, a bardziéj jeszcze wszystkie niemal możne rody. Błąd ten polityczny osłabił ich stanowisko w samym kraju, a nawet niepospolite ich zdolności organizacyjne nie zdołały tak potężne skupić stronnictwo, by

własnémi tegoż siłami zamierzone przeistoczenie Rptéj przywieść do skutku. Z tego powodu ujrzeli się w konieczności szukania zewnątrz pomocy, w czém postąpili sobie trybem innych owoczesnych stronnictw w Polsce. I dwór przecież, z którym tak długo byli związani, opierał się ciągle na pomocy obcéj, a do śmierci carowy Elżbiéty głównie na moskiewskiéj. Lecz właśnie dla tego, że widzieli smutne dla kraju następstwa téj pomocy a raczéj opieki moskiewskiéj, która była najprzeciwniejszą wewnętrznemu spotężnieniu jego, może słusznie zadziwiać, dla czego także na Moskwie oparli nadzieje swoje. Nie mogli przecież łudzić się przypuszczeniem, że taka jak Katarzyna II. kobiéta z powodów miłośnych poświęci politykę i interesa caratu z narażeniem się własném. Jeżeli zaś z własnego przekonali się doświadczenia, że począwszy od Piotra I. polityka moskiewska stale dążyła do tego, aby popieraniem jednych stronnictw przeciw drugim zwiększać coraz bardziéj bezrząd w Polsce i przez to nietylko utrzymać przewagę w niéj wpływu swego, ale oraz odjąć jéj możność wprowadzenia ładu i porządku we wszystkich urządzeniach publicznych, nie mieli najlekszego powodu do mniemania, że nowa carowa odstąpi od téj polityki a co więcéj, że sama pomagać zechce do ustanowienia w Rptéj dobrego i silnego rządu. Wiedzieli bowiem, że chociaż każdy car jest najzupełniéj samowładnym w sprawowaniu rządów, musi się przecież obliczać z pewnémi usposobieniami owego mnóstwa czynowników różnych stopni, którzy przebaczą mu najdziksze gwałty, bezprawia i okrucieństwa przeciw poddanym i nie zgorszą się ani drapieżnością jego ani bezwstydném wyuzdaniem obyczajów, lecz gotowi natychmiast knuć przeciw niemu spiski, gdyby w polityce wewnętrznéj lub zewnętrznéj chciał uczynić zwrot odbierający im możność panoszenia się cudzym kosztem. Że zaś te zgraje czynowników znaczne miewały korzyści z owéj polityki caratu co do Polski i częstą sposobność drapieżenia w niéj swobodnie, byłaby się Katarzyna naraziła na ich zemstę, gdyby odmienną zamierzyła iść drogą, ponieważ zwróconoby przeciw niéj jako cudzoziemce nienawiść Moskali pod pozorem, że działa na szkodę państwa i jego potęgi. Wszystko

to było Czartoryskim aż nadto wiadome, i dla tego nie możemy nawet przypuścić, by się dziecinną łudzili nadzieją, że Katarzyna wspaniałomyślnie udzieli im pomocy swojéj do wprowadzenia takich zmian w Rptéj, któreby mogły ustalić potęgę téjże. Takiéj też pomocy, udzielanéj z świadomością celu, do jakiego będzie użytą, nie spodziewali się bynajmniéj, ale liczyli na to, że zręczném prowadzeniem rzeczy dokażą swego. Wychodząc z przekonania, że skoro Moskwa i tak przeważny wpływ wywiera na wszystkie sprawy publiczne w Polsce, nie wykroczą przeciw ojczyźnie, jeżeli do czasu będą się przyczyniać do pomnożenia tego wpływu, aby pod zasłoną jego wzmocnić swe własne stanowisko, nie wahali się korzystać z nadarzającego się zbiegu okoliczności, który im zapewniał silny punkt oparcia w Petersburgu z powodu wiadomego stosunku stolnika litewskiego z carową. Wyrozumowali sobie zatém, że potrafią ukryć przed carową prawdziwe zamiary swoje, zwłaszcza przy znanéj powszechnie przedajności czynowników i ministrów moskiewskich, i że mając jéj pomoc, będą mogli mimo oporu strony przeciwnéj poprzeprowadzać wszystkie uprojektowane zmiany w Rptéj, które miały w niéj ustalić rząd silny a tém samém podnieść jéj potęgę. Mniemali zaś, że skoro dzieło będzie już dokonaném, w ówczas da się z łatwością uchylić wszelka opieka moskiewska, ponieważ dobrze urządzona Polska zdoła jéj się pozbyć siłą nawet oręża. Lecz w całém tém obliczeniu nie uwzględnili jednéj ważnéj okoliczności, a mianowicie, co się stanie w ówczas, jeżeli rząd moskiewski udając, jakoby nie przenikał ich planów, nabędzie za ich współudziałem większego niż kiedykolwiek wpływu, a potém zgromadziwszy w swém ręku wszystkie włókna porozpoczynanych robót, oświadczy się przeciw ich wykonaniu? Skutek okazał, że ta pomyłka w obliczeniu naraziła kraj na największe nieszczęścia i na upadek.

VI.

FAMILIA W ZWIĄZKU Z MOSKWĄ. JEJ WALKI Z DWOREM I PROJEKTA UTWORZENIA KONFEDERACYI.

W walkach poprzednich z dworem nie doprowadzała familia aż do stanowczego z nim zerwania, ale okazywała przeciwnie zawsze skłonność do zgody chociażby tylko pozornéj za pewne ustępstwa z jego strony. W ówczas chodziło jéj o wzmocnienie swego stanowiska w samym kraju, a że zręczną opozycyą umiała wystraszać dość ważne ustępstwa, osiągała tą drogą w znacznéj części cel zamierzony. Taktyka podobna była jéj potrzebną, jak długo dwór miał mocny punkt oparcia w Petersburgu, a w samym kraju mógł łatwo skupić około siebie wszystkich jej przeciwników, którzy większością owoczesnego rozrządzali narodu. Lecz gdy ze śmiercią carowy Elżbiéty dwór stracił nagle swe podpory w rządzie moskiewskim, zdało się familii, że nie potrzebuje dotychczasową powodować się oględnością, ponieważ na wypadek przegranéj znajdzie zawsze pomoc w Petersburgu, szczególniéj odkąd tam zaczęła władać Katarzyna II. Chcąc sobie tém pewniéj pożądaną zjednać pomoc, a przytém carowę bardziéj jeszcze rozjątrzyć przeciw Augustowi III., używali Czartoryscy z wielkiém powodzeniem sprawy kurońskiéj, w któréj stając na gruncie legalnym, dowodzili w kraju i Petersburgu, że prawa Birena są lepsze od praw królewicza Karola, czém oczywiście dogadzali życzeniom Katarzyny. Im zaś więcéj wpływ ich wzrastał w Petersburgu, tém śmieléj występywali przeciw dworowi, który mimo czołobitnéj uniżoności nie umiał pozyskać względów nowéj carowy.

Tak stały rzeczy, gdy się zbliżył czas złożenia sejmu zwyczajnego w r. 1762. Familia postanowiła go koniecznie utrzymać, aby za uchwałą jego odjąć Brühlowi prawo mięszania się w rządy Rptéj, co tém łatwiéj spodziewała się przeprzeć, ponieważ Brühl jako cudzoziemiec nie mógł według ustaw żadnego piastować urzędu, a tém mniéj za-

rządzać naczelnie sprawami publicznémi i to ze szkodą kraju, co nietrudno było dowieść. Z tego powodu zamierzyła odświeżyć sprawę jego szlachectwa polskiego, a główny cios wymierzyć przeciw synowi jego staroście i posłowi warszawskiemu, który na podstawie wyroku trybunalskiego z r. 1748, uznającego Brühlów za szlachtę polską, otrzymał od króla prócz innych starostw i dostojeństw jeneralstwo artyleryi koronnéj. Dwór wiedział o tym zamiarze i przysposabiał się do stoczenia walki, a przeciągnąwszy właśnie na swą stronę Branickiego, który potępiał związki familii z Moskwą, upewnił tém sobie z góry przeważną większość na zebrać się mającym sejmie. Lecz mimo to zawahał się nagle i wolał wejść w układy z familią, któréj obiecał dać do rozrządzenia podkanclerstwo litewskie i województwo wileńskie, jeżeli w zamian odstąpi od swego przedsięwzięcia. Harda jéj odpowiedź, że gdy wszystkich nie uzyska wakansów, nie przyjmie żadnego, uniemożebniła dalsze układy, a dla tego właśnie musiało przyjść do gwałtownego starcia.

Dwór i familia użyły całego zasobu środków, aby wystąpić przeważnie na sejmie. Dwór górował liczbą, a familia lepszą organizacyą swego stronnictwa. Obie strony zeszły się na sejm gdyby do szermierki orężnéj, a posłowie nie zajęli miejsc swych w przepisanym ustawą porządku według województw, ale zasiedli je grupami jak gdyby uszykowani do walki. Dwór przeznaczał Mokronowskiego na marszałka sejmu w tém przekonaniu, że kierując zręcznie obradami, odejmie przeciwnikom jego możność przeparcia powziętych zamiarów. Lecz familia nie myślała ustąpić, a pewna już pomocy moskiewskiéj, postanowiła na każdą odważyć się ostateczność. Gdy zatém Małachowski, marszałek staréj laski po zagajeniu sejmu (w d. 4. Paźdz.) chciał w myśl ustawy o porządku sejmowania przystąpić zaraz do wyboru marszałka i tym celem wezwał najprzód województwo krakowskie do kreskowania, powstała wielka ztąd wrzawa, że kilku posłów z stronnictwa familii domagało się głosów, a posłowie strony przeciwnéj wzbraniali im tego ze względu na wspomnioną ustawę, która nie dozwala głosu zabierać przed wyborem marszałka.

Małachowski dokładał wszelkich możebnych starań, aby spór ten uśmierzyć, lecz po kilkugodzinnych usiłowaniach daremnych musiał zamknąć w dniu tym posiedzenie, przy czém wynurzył nadzieję, że w dniu następnym izba zbierze się w zgodniejszém usposobieniu. Nazajutrz atoli przyszło do scen nierównie gwałtowniejszych. Gdy bowiem po próżnych znów zabiegach Małachowskiego, aby bez zabierania głosów przystąpić do kreskowania na marszałka, stolnik litewski oświadczył wyraźnie, że nie zezwoli na wybór marszałka, dokąd wbrew ustawom śmie zasiadać w izbie poselskiéj Brühl, nie mający ani szlachectwa ani obywatelstwa polskiego, i dla tego żąda jego wydalenia, zabłysły nagle i jak gdyby na znak dany z pochew oręże, a obie strony stanęły w gotowości rzucenia się wzajem na siebie. Bezprzykładne to zgwałcenie miejsca obrad publicznych mogło się skończyć wielkim krwi rozlewem, a sprężystości jedynie i nieustraszonéj przytomności umysłu Małachowskiego i Mokronowskiego należy przypisać, że krew nie popłynęła strumieniami. Małachowski wynurzył po obywatelsku swe ubolewanie nad tém, co zaszło, a wykazawszy straszne następstwa tak gwałtownych postępków, zakazanych najsurowiéj ustawami, zaklinał wszystkich, aby wzajemne niechęci złożyli na ołtarzu ojczyzny i nie zatrudniali niémi obrad publicznych. Po jego przemowie nastąpiło zewsząd wołanie, aby ukarać najsurowiéj sprawców tego rozruchu. Gdy i tę wrzawę Małachowski uciszył przyrzeczaniem, że uda się do króla z prożbą, aby marszałkom koronnym polecił dochodzenie i ukaranie gwałtu tego, a zaraz potém chciał przystąpić do wyboru marszałka, ozwał się ponownie Poniatowski z żądaniem, aby się Brühl wydalił z izby. I teraz zerwały się obie strony, ale stanąwszy przeciw sobie, nie dobyły już orężów. Przeświadczywszy się w końcu, że niepodobna przy takiém rozdrażnieniu wzajemném dójść w dniu tym do pożądanego celu, zamknął Małachowski posiedzenie. Wieczorem dnia tego wystąpił Szymakowski, poseł ciechanowski, z manifestem zrywającym sejm dla tego, że nie obrano w dniu pierwszym marszałka, iż Moskale uprowadzili przemocą szlachcica mazowieckiego Bromirskiego i że w izbie poselskiéj każdy

musi więcéj myśleć o obronie własnéj osoby, niż o obronie ustaw i wolności. Ponieważ Szymakowski należał do strony dworskiéj, dwór przeto zerwał sejm tą razą. Przez dwa dni zjeżdżali się posłowie na prożbę marszałka, który uwodził się nadzieją, że będzie można odszukać Szymakowskiego i przywrócić sejmowi zatamowaną działalność. Lecz gdy się okazało, że tenże już wyjechał z Warszawy, pożegnał Małachowski izbę poselską, złorzecząc złym obywatelom, którzy kopią grób własnéj ojczyźnie.

Król polecił wprawdzie wielkiemu marszałkowi kor., aby dochodził sprawców pogwałcenia obrad sejmowych, lecz dochodzenia nie było zapewne, ponieważ dotąd nie wiemy bynajmniéj, od kogo wyszło hasło dobycia orężów. Obie strony winiły się wzajem, a żadna nie chciała się przyznać do pierwszego kroku. Dwór zarzucał familii, że stolnik litewski nakryciem głowy po swéj przemowie dał znak jej stronnikom do rozpoczęcia walki, a familia obwiniała przeciwnie Karola Radziwiłła, świeżo mianowanego wojewodę wileńskiego, że odgrażając się wycięciem wszystkich dworowi opornych, kazał swym partyzantom dobyć broni. Mniejsza atoli, kto dał pierwszy znak do walki bratobójczéj, dość że hasło było dane, a tém samem okazało się jawnie, że zajadłość wzajemna stronnictw gotowa każdéj dopuścić się ostateczności, i każdą podeptać ustawę. Wina była z obu strón równą, a u familii zachodziła ta jeszcze okoliczność przeciw niéj świadcząca, że działała w zmowie niejako z rządem moskiewskim, który od pół wieku przeszło dążył do najzupełniejszego zbezwładnienia Rptéj, a tém samém nie mógł i teraz korzystniejszych dla niéj mieć zamiarów. Źle było niewątpliwie, że minister saski wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu ustaw miał w swém ręku naczelny kierunek spraw publicznych, lecz czyż o jego szkodliwych Polsce działaniach dowiedziała się familia dopiero w r. 1762? Czyż postępowanie jego było więcéj prawném lub mniéj zgubném dla ojczyzny w ówczas, gdy trzymając z dworem, trzęsła z nim wspólnie całą Rptą? Słusznie też odpowiedziano na jéj manifest podpisany przez 37 posłów w remanifeście stwierdzonym podpisami 49 posłów, że ów wyrok trybunalski

z r. 1748., na który familia teraz uderza tak ostro, był w jéj oczach do niedawna wystarczającym dowodem szlachectwa polskiego Brühlów, jeżeli zmarły świéżo kasztelan krakowski, ojciec pana stolnika lit., odprzedał synowi ministra starostwo warszawskie, i jeżeli cała familia wraz z innymi senatorami dziękowała królowi za oddanie temuż staroście jeneralstwa artyleryi koronnéj.

I rada senatu, którą król złożył (18. Paźdź.) po zerwanym sejmie, była dość burzliwą, ponieważ stronnictwo familii, będące tu w wielkiéj mniejszości, wystąpiło z ostrą krytyką przeciw dworowi, a chociaż ubolewało wraz z resztą senatorów nad smutném zajściem w izbie poselskiéj, zwalało przecież część winy na króla, który powinien starać się o usuwanie wszystkiego, co może wzniecać nieufność w narodzie. Na te zarzuty wprost i ubocznie wymierzane odpowiadało stronnictwo dworskie żarliwą obroną i chwaleniem króla, przy czém uderzało dość gwałtownie na ganicieli jego polityki i postępowania. Wszystko to razem świadczyło o wzajemném a coraz większém zajątrzeniu stronictw, z czego musiała się wywiązać najzaciętsza walka.

Familia mając przeciw sobie zbyt przeważną większość narodu, nie byłaby się odważyła na krok stanowczego zerwania z dworem, gdyby nie owa pewność pomocy moskiewskiéj. Wszelką wątpliwość, jaka mogła jeszcze zachodzić w téj mierze, usunął przyjazd Kajserlinga do Warszawy, gdzie miał być posłem pełnomocnym Katarzyny przy królu i Rptéj. Stary ten dyplomata, który w początkach panowania Augusta III. był już posłem moskiewskim w Polsce, i wtedy ścisłe zawiązał stosunki z familią, był oczywiście przez nią powitany jako dawny przyjaciel, a tém pożądańszy, ponieważ przywiózł jéj miłą nader wiadomość, że w instrukcyi ma sobie poleconém, aby się z nią znosił we wszystkiém i wspierał ją jak najmocniéj. Katarzyna nie mogła odpowiedniejszego dobrać człowieka na tak ważne dla niéj stanowisko nad Kajserlinga. Kojarząc z uczonością wielką zręczność i takt w postępowaniu, nie wchodził w wartość moralną otrzymywanych poleceń, ale wykonywał je z pedantyczną ścisłością niemiec-

kiego profesora, na którego się niegdyś sposobił w Królewcu. Jak każdy czynnownik moskiewski XVIII. w. lubiał i Kajserling wyzyskiwać na własną korzyść stanowisko zajmowane, a dla tego był równie innym pochopny do nadużyć z tą jednakże różnicą, że wszystkiemu umiał prawne nadawać pozory stosownie do wyobrażeń tych, z którymi miał do czynienia. W Polsce, gdzie republikańskie przeważały usposobienia, odzywał się stary ten matacz w duchu podobnym a schlebiając nader zręcznie i tym usposobieniom i miłości własnéj każdego z możnych, jednał sobie zaufanie, przez co wywierał wpływ bardzo rozległy i mógł łatwiéj niż ktokolwiek inny wszystkie przeprowadzać polecenia petersburgskie. Pierwszą a dla Katarzyny najważniejszą na razie sprawą była kurońska, którą chciała zakończyć bez jaskrwawych pozorów wyraźnego gwałtu, chociaż samo wysłanie wojska, zasekwestrowanie wszystkich dochodów księstwa, i oblęganie królewicza w własnym pałacu było czynem gwałtownym. Kajserling miał więc nadać temu mniéj rażące kształty a przytém przedstawić jéj postępowanie w świetle wymiaru bezstronnéj sprawiedliwości jak nie mniéj poważania dla praw i swobód Rptéj, którym niby król ubliżył powtórném oddaniem lenna. Zadanie było dość trudném, ponieważ dwór ze swojém stronnictwem zbyt był w téj sprawie interesowany, by frazesami dać w siebie wmówić prawność tego, co słusznie mienił bezprawiem. Dla tego nie mógł i Kajserling nawet przeszkodzić wyraźnemu oświadczeniu się tak rady senatu jak nie mniéj 4 ministrów koronnych (t. j. obu marszałków kor. Bielińskiego i Mniszcha, podkanclerzego kor. Wodzickiego i podskarbiego Wesla) przeciw gwałtownym czynom moskiewskim w Kuronii. Carowę dotknęło szczególniéj oświadczenie czterech ministrów Rptéj wydane z powodu jéj memoryału w sprawie kurońskiéj, ponieważ odpowiadając na jéj upewnienia, że wszystko robi z poczucia sprawiedliwości i szczeréj przyjaźni dla Rptéj, któréj praw i swobód będzie zawsze bronić, wskazano jéj dość szorstko, że powinna przestąć na rządzie własnego państwa i nie mięszać się do spraw wewnętrznych Rptéj, skoro nie wzywano jéj opieki. Lecz mimo wytrwałości królewicza, mimo wysłania dwu

senatorów jako komisarzy Rptéj do Mitawy, stolicy Kuronii, i mimo przedstawień, jakie miał czynić Borch podkomorzy inflancki w Petersburgu, wydał w końcu król za radą Brühla synowi polecenie, aby ustąpił z Kuronii, co tenże uskutecznił po ogłoszeniu (11. Kwiet. 1763.) uroczystego manifestu, wyliczającego wszystkie gwałty i bezprawia tak Moskali jak nie mniéj Birena.

Lecz zanim przyszło do tego, i zanim nawet pokój w Hubertsburgu (15. Lut. 1763.) zakończył siedmioletnie burze wojenne, co znów dało Augustowi III. możność odjechania do Saksonii, postanowiła familia rozpoczętą już walkę z dworem i stronnictwem starorepublikańskiém najsprężyściéj podtrzymywać, a przytém takich użyć środków, aby sobie zupełne upewnić zwycięztwo. Chociaż jéj stronnictwo było wybornie zorganizowane, a pomoc moskiewska miała także nie małe znaczenie, chciała przecież prawną zdobyć sobie podstawę do opanowania całéj niejako Rptéj. Jedyną drogą do tego było zawiązanie konfederacyi. Lecz po nieudaniu się podobnego lubo bardzo zręcznie ułożonego planu w r. 1752, nie mogła żadną miarą liczyć na lepszy teraz skutek, jeżeli nie otrzyma od carowy pomocy wojskowéj, którąby jednych potrafiła odstraszyć od przeszkadzania a drugich zniewalać do przystępowania. Przyjazne oświadczenia Katarzyny i samo przysłanie Kajserlinga dawały jéj otuchę, że byle zręcznie wziąść się do rzeczy a szczególniéj wykazać niezbędną dla rządu nawet moskiewskiego potrzebę utworzenia stronnictwa z jego przyjaciół, pomoc taka będzie niezawodnie udzieloną. Kajserling potuszał podobnym nadziejom, czém ośmielił familią do przedłożenia (14. Grud. 1762. r.) za jego pośrednictwem odpowiedniego planu w zarysie. *) Wykazawszy niepodobieństwo zgody z dworem, który nie da się skłonić do szczeréj około dobra powszechnego staranności, zwracano w tém pierwszém promemoria uwagę carowy na stan

*) Przy końcu niniejszego tomu umieszczam odnoszące się do projektu téj konfederacyi dokumenta dotąd nigdzie drukiem nie ogłoszone, a wyjęte z rękopisu pod l. 798 zbiórów Czartoryskiego w Paryżu.

opłakany kraju, któremu utworzenie tylko konfederacyi z dobrze myślących przyjaciół Moskwy może zaradzić skutecznie. Dodano zaś, że do wykonania zamiaru tego potrzeba naczelnikom przyjść w pomoc pieniędzmi i bronią palną. W memoryale podanym nazajutrz (15. Grud.) zawiera się obszerny wywód przyczyn, uniemożebniających pogodzenie się z Brühlem, a oraz prożbę, aby carowa i jéj poseł stanowczém wdaniem się swojém wymuszali dla stronników familii a przyjaciół Moskwy przypadające wakanse. W dniu 16. Grud. podano trzeci memoryał z prożbą o order ś. Jędrzeja newskiego dla Franc. Ksaw. Branickiego, który się odznaczył w bitwie pod Zorndorfem a na ostatnim sejmie najmocniéj popierał stolnika litewskiego. Dołączono drugą prożbę, aby carowa wymogła dla pisarza lit. Rzewuskiego zapewnienie starostwa rohatyńskiego po śmierci marszałka kor. Bielińskiego.

Na te trzy memoryały oświadczyła wprawdzie Katarzyna na razie w swym rozkazie do Kajserlinga (z 24. Stycz. 1763), że będąc zawsze przyjaciółką Rptéj i króla, nie radaby widzieć jakiegoś odróżnienia partyi moskiewskiéj od dworskiéj, a dla tego jest jej życzeniem, aby król Czartoryskich i Poniatowskich jako prawdziwych patryotów, kochających ojczyznę, za swych uważał przyjaciół, lecz w 9 dni późniéj (3. Lutego) odpowiadając w swéj depeszy do tegoż wprost na przedłożone jéj memoryały, każe upewnić Czartoryskich, że mogą liczyć na jej przyjaźń i pomoc, ponieważ pragnąc szczérze wydźwignienia Rptéj z nieporządków, wesprze ich pieniędzmi i wojskiem, byle wprzód wiedziała: wiele będzie potrzeba pieniędzy i wojska na utworzenie konfederacyi? czy konfederacya będzie przeciw królowi czy tylko przeciw nadużyciom? w jaki sposób i kiedy się zawiąże? i kogo zamierzają postawić na jej czele? Co do drugiego p r o m e m o r i a wynurza wątpliwość, by się coś dało zrobić zaraz w zakresie tam wskazanym a mimo to objawia swą wolę, aby poseł mocno zalecił dworowi stronników moskiewskich na wakanse, szczególniéj zaś Branieckiego, Rzewuskiego i dwu Poniatowskich tj. stolnika lit. i podkomorzego koronnego. Uwiadomiwszy go następnie, że kazała odpowiedzieć na memoryał podkanclerzego kor. co do Kuronii,

zgadza się na komisyą mającą wynagrodzić obywateli polskich za szkody zrządzone przez wojska moskiewskie, i dodaje żądanie, aby przeciągnął Masalskich na stronę moskiewską a przytém zręcznémi zabiegami spowodował króla pruskiego do bezpośredniego z nią porozumiewania się w sprawie polskiéj.

Zanim ta depesza przyjść mogła do Warszawy, wystosowała (13. Lutego) familia skargę na dwór, obwiniając go przed carową, że z jednéj strony zamierza wydać Birenowi pozew w sądach relacyjnych o gwałtowne wypędzenie królewicza Karola z Kuronii, a z drugiéj myśli wytoczyć księciu kanclerzowi i stolnikowi litewskiemu proces o zbrodnią stanu za sprowadzenie niby to Moskali do dzierzaw Rptéj, na co pierwszy miał dać 1756 r. pod pieczęcią litewską stolnikowi odjeżdżającemu do Petersburga odpowiednią instrukcyą. Po nadejściu zaś powyższéj depeszy przedłożyli Czartoryscy (27. Lut.) nowy memoryał, w którym rozwijając cały plan zamierzonéj konfederacyi, upewniają carowę, że stér téjże obejmą sami, a chociaż nią pragną usunąć wszelkie nieporządki jako główne źródło zła w Rptéj, zawiążą ją przecież przy dostojeństwie królewskim w czasie i kształcie odpowiednim zbiegowi okoliczności w chwili przybycia posiłków moskiewskich. Wykazawszy następnie potrzebę utworzenia oddziału zbrojnego, któryby zdołał zasłaniać konfederującą się szlachtę, proszą o przysłanie tymczasowo 50,000 dukatów, a oraz 10,000 karabinów, 5000 par pistoletów i tyluż pałaszy pod zasłoną 100 kanonierów i 400 huzarów, którzy mają przejść w służbę konfederacyi. Co do téj broni wynurzają życzenie, aby część jej mniejsza ze Smoleńska była odstawioną do Szkłowa, majętności księcia wojewody ruskiego, a reszta z Kijowa do Międzyboża, innych dóbr tegoż, i aby poseł Kajserling był upoważniony do zażądania jej wprost od komendantów obu miast wskazanych. Upraszają w końcu, aby carowa ze względu na odgrażanie się Brühla, że po zawarciu pokoju wojsko saskie przybędzie do Polski w celu utrzymywania wszystkich na wodzy, kazała ogłosić, że nie ścierpi większéj tegoż liczby w Rptéj nad pozwolonych królowi 1200 ludzi, i że w razie przeciwnym wyszle swe wojsko do dzierżaw polskich.

W skutek wystosowanego przeciw dworowi zaskarzenia otrzymał Kajserling polecenie (z d. 1. Marca), aby odpowiednie poczynił kroki w celu zabieżenia podobnemu procesowi, a w razie ostatecznym miał wydać w imieniu carowy oświadczenie, że prześladowanym a jej opieki wzywającym wszelkiéj udzieli pomocy, król zaś przypisze sam sobie niemiłe następstwa, jakie będą musiały wyniknąć z oporu zagrożonych utratą swych praw i przywilejów. Tym sposobem wciągała Katarzyna familią coraz głębiéj w sieć zręcznie zastawioną, a łudząc ją nieustannie, że jej udzieli wsparcia do przeprowadzenia zmian i reform potrzebnych w Rptéj, chciała właściwie zwiększyć tylko wpływ swój wrogi w Polsce.

Czartoryskim zależało bardzo wiele na bezzwłoczném zawiązaniu konfederacyi, lecz musieli poddać się woli carowy, która kazała rzecz całą odraczać. Mimo jednakże zdania się na jej łaskę mieli nadzieję, że zręcznémi zabiegami potrafią uzyskać jej przyzwolenie na wcześniejsze zaczęcie dzieła. Z tego więc względu wystosowali (2. Kwiet.) nowe do niej p r o m e m o r i a, w którém dziękując jéj za opiekę i pomoc obiecaną, wykazują obszernie, że pogróżki dworu i w. hetmana kor. zniewalają ich do myślenia o własném bezpieczeństwie osobistém, i że dla tego potrzeba im na zasłonę Puław, gdzie będzie główne ognisko ich działania, i na obronę przeciw możebnemu zamachowi znaczniejszéj siły, któréj zaciąg, ubranie i uzbrojenie wymaga bezzwłocznie 50,000 dukatów. Równocześnie prawie z wysłaniem tego p r o m e m o r i a wyprawiła (3. Kwiet.) Katarzyna depeszę do Kajserlinga, w któréj mu donosi, że w Maju zbierze się kolo Smoleńska korpus 30.000 ludzi, a na granicy Kuronii 44.000 i że otrzyma niebawem 50,000 dukatów a nawet większe sumy, skoro wykaże ich potrzebę. Oświadcza przytém, że skoro August III. zamianuje takich członków, jakich ona sobie życzy, do komisyi mającéj zająć się wynagrodzeniem poszkodowanych przez wojska moskiewskie obywateli polskich, i ona z swéj strony wyznaczy także komisarzy. Uwiadamia go w końcu, że broń i żołnierze żądani są już do jego rozrządzenia w Smoleńsku i Kijowie, lecz każe mu oraz trzymać

wszystkich jéj przyjaciół na wodzy, aby nie przystąpili do działania przed czasem, co zdaje na jego rozsądek i doświadczoną przezorność.

Depesza ta dodała familii otuchy, że już się zbliża do upragnionego celu. Gdy jednakże i teraz jeszcze było widoczném pewne wahanie się ze strony Katarzyny, postanowiono nowych użyć bodźców, aby ją do większéj spowodować stanowczości. Pod napisem notanda przedstawiono jej charakterystykę rozmaitych znakomitości owoczesnych. Wykazawszy w tém piśmie przedajność Brühla, gwałtowne postępki Karola Radziwiłła wojewody wileńskiego i ciągłe starania Mniszcha, aby z pomocą partyzantów Radziwiłła wszystkich przyjaciół Moskwy wygubić, przystąpiono do scharakteryzowania czterech hetmanów, a mianowicie Branickiego i Rzewuskiego koronnych a Massalskiego i Sapiehę litewskich. O Branickim powiedziano, że dwór wpływa nań przez Starzyńską, starościnę brańską, żonę jego sekretarza, w któréj jest zakochany, i przez księdza Betańskiego sekretarza jego do listów francuzkich. O jenerale Mokronowskim wynurzono zdanie przychylne twierdząc, że wpływ jego na hetmana mógłby być zbawiennym, gdyby mu tenże ufał bez żadnych zastrzeżeń, ponieważ jenerał ten kocha kraj a nie dawszy się przekupić dworowi, ma wielką wziętość między szlachtą i niepospolitą odwagę. Rzewuskiemu zarzucano, że trzyma się dworu w nadziei królewszczyzn i wielkiéj buławy, a chociaż podły i pełzający celuje wymową a nawet dosadnością. Massalskich chwalono w ogóle, a co więcéj radzono, aby ich koniecznie pozyskać, lecz narzekano na biskupa, że obałamucony przez dwór odwodzi ojca swego w. hetmana litewskiego od ścisłych związków z familią. Sapiehę nazwano człowiekiem słabym, który idąc za radą Łopacińskich, odgrywających na Litwie taką samą rolę, jaką Zboińscy w koronie, związał się z dworem i Karolem Radziwiłłem. Zakończono twierdzeniem, że dzięki wyłącznie wpływowi czterech hetmanów Brühl z Mniszchem po zerwaniu ostatniego sejmu zebrali tak wiele podpisów na swym manifeście, lecz że wojskowość w większéj części oświadczy się przeciw dworowi przy piérw-

szém poruszeniu narodu. Po takiém scharakteryzowaniu rozmaitych osób wystosowała (20. Maja) familia nowe promemoria do carowy, w którém odpowiadając na podawane projekta zgody z stroną przeciwną, wykazuje w obszernym wywodzie, że pogodzenie się z dworem okryłoby ją sromem, a co więcéj, że byłoby szkodliwém ojczyźnie, ponieważ odjęłoby jej możność odzyskania kiedykolwiek ufności patryotów, gdyby teraz podobnego doznali zawodu. Zwraca i na to uwagę carowy, że stronnictwo moskiewskie raz zdyskredytowane nie mogłoby już nigdy nabyć znaczenia w Rptéj. Rozwodząc się daléj nad tém, że bezczynność jest równie szkodliwą stronnictwom politycznym jak zarzucenie planu zamierzonego, przedstawia niezbędną potrzebę zawiązania zaraz konfederacyi, zwłaszcza gdy częste wakanse dostają się ludziom albo niezdolnym albo téż nieprzyjaznym. Wyświeciwszy zaś dobitnie, że tylko konfederacya temu wszystkiemu może zaradzić, podaje plan téjże, według którego konfederacyą należy zawiązać najprzód na Litwie z końcem Lipca, do czego miała carowa dać niejako hasło zaraz po wkroczeniu pierwszych oddziałów wojska swego manifestem wykazującym, że nie uzyskawszy zadośćuczynienia za urazę, jaką jej wyrządzili 4 ministrowie koronni, jest zmuszoną odwołać się do samego narodu. Następnie miało wejść od Smoleńska 4 do 5,000 a od Kijowa 10 do 12,000 Moskwy, aby popierać patryotów, którzy pod taką zasłoną przystąpią w koronie na sejmikach deputackich (12. Wrześ.) do zawiązywania konfederacyi miejscowych, po czém utworzy się konfederacya jeneralna koronna a ta połączy się z istniejącą już litewską. Obok żądania, aby wojsko moskiewskie w surowéj było utrzymywane karności a jenerałowie zależeli od Kajserlinga, i aby carowa przysłała w jak najkrótszym czasie 200,000 dukatów potrzebnych na utworzenie konfederacyi i przeciągnienie wojska litewskiego, otóż obok tego żądania było przyrzeczenie, że konfederacya uzna tytuł jéj cesarski, da zadośćuczynienie co do jej skargi na 4 ministrów, złoży jej uroczyste dzięki za pomoc daną i za osadzenie w Kuronii Birena jako jedynie prawnego księcia, przywiedzie do skutku załatwienie spraw o zbiegłych poddanych i o

granice obopólne, a wziąwszy się do naprawy wewnętrznych urządzeń, poda jej możność wystąpienia na wzór Piotra wielkiego w roli pośredniczki na sejmie pacyfikacyjnym, gdyby takowy uznała potrzebnym. Według planu familii lepiej by było nie składać takiego sejmu, ale utrzymać konfederacyą aż do śmierci króla, poczém konfederacya zawiązana pod opieką carowy wybrałaby bez wielkich zachodów najdogodniejszego jej kandydata. Wykazywano przytém, że interes saméj Katarzyny wymaga takiego zatrzymania konfederacyi, ponieważ nie będzie potrzebowała nowych robić nakładów, a co ważniejsza mając już gotową konfederacyą, uprzedzi z góry wszelkie wdanie się i zabiegi innych mocarstw. W końcu było oświadczenie, że skoro carowa zgodzi się na plan przedłożony, familia porozumi się z jej posłem co do dróg, któremi wojska moskiewskie mają przybywać, aby dla nich wcześnie potrzebną przyspobić żywność.

Prócz chęci przystąpienia jak najprędzéj do zamierzonych od dawna zmian w ustroju społeczno-politycznym Rptéj niewalała familią inna jeszcze okoliczność do ciągłego nalegania na carowę, aby się nie ociągała z przyzwoleniem na konfederacyą. Tą okolicznością dla niej ważną było ustanowienie (w Kwiet.) trybunału litewskiego w Wilnie, przy czém najzupełniejszą poniosła klęskę, a tém samém musiała się srogiego obawiać odwetu za uciski, jakich się dopuszczała zeszłego roku na przeciwnikach, gdy ten trybunał był w jéj ręku. Wspominałem już poprzednio, że w owych czasach nieszczęsnych utworzenie trybunału zaciętsze spowodowywało walki, niż nawet wybory poselskie. Większość bowiem na sejmie niedawała żadnemu stronnictwu przewagi, skoro i najdrobniejsza frakcya mogła zerwaniem tegoż udaremnić wszystko. Inny zachodził stosunek w trybunale, gdzie stronnictwo, które go po swéj złożyło myśli i dla tego niém mogło rozrządzać, miało straszny w ręku środek pognębiania przeciwników i odmawiania im wymiaru sprawiedliwości, jeżeli się nie chcieli ukorzyć. Radziwiłł wojewoda wileński dotknięty ciężko śmiercią przyjaciela swego Wołodkiewicza, którego trybunał zeszłoroczny, zależny od familli, zbyt porywczo

skazał na ścięcie, poruszył teraz wszystkie sprężyny, jakiémi ród jego możny rozrządzał na Litwie, aby złożyć trybunał z swych stronników. Na sejmikach przemogli wszędzie prawie jego zwolennicy, a gdy przyszło do ustanowienia trybunału w Wilnie, opanował Radziwiłł przemocą ziemstwo, gdzie sprawdzano wybory i zaprzysięgano deputatów. Strona jego była tu tak przeważną, że przeciwna nie śmiała wystąpić z zarzutami przeciw deputatom jego ani nawet zaraz w miejscu zaprotestować przeciw gwałtom dokonanym przy ustanawianiu trybunału, ale wyniosłszy się cichaczem do katedry wileńskiéj, chciała tam swój złożyć trybunał. Radziwiłł zawiadomiony o tém, rozpędził bez namysłu ten jej mniemany trybunał, a nie troszcząc się ani o manifesty pownoszone do ksiąg grodzkich ani o interdykt biskupa wileńskiego nałożony z powodu gwałtownego wtargnięcia do kościoła katedralnego, utrzymał siłą mocą swój trybunał.

Że przy tém wszystkiém działy się gwałty i bezprawia, nie podlega najmniejszéj wątpliwości, lecz i familia nie mogła się chlubić, że w inny sobie poczynała sposób przy ustanawianiu trybunałów. Teraz jednakże chciała wyzyskać każdy chociażby i najdrobniejszy szczegół na swoję korzyść, a mogąc rzeczywiście zasłonić się nagłością niebezpieczeństwa, miała uzasadnione niejako powody do przynaglania carowy, aby ku jej obronie przysłała wojsko i na zawiązanie projektowanéj przyzwoliła konfederacyi. W tej též myśli był ułożony ów memoryał z 20 Maja, chociaż w nim nic ma ani wzmianki o trybunale litewskim, co zresztą było zbędném, skoro w innéj już drodze carowę zawiadomiono o zajściach wileńskich. Z jej téż rozkazu zjechał pułkownik Puczków, aby się w miejscu o wszystkiém przekonał naocznie i następnie zdał sprawę co do usposobienia umysłów. Czartoryscy wręczyli mu manifesty wymierzone przeciw Radziwiłłowi i bezprawnemu ustanowieniu trybunału, gdzie wyliczono mnogie gwałty teraz i dawniej popełnione przez wojewodę wileńskiego i jego partyzantów. Prócz tego nastroili wszystko w taki sposób, aby się zdawało, że ich właśni stronnicy prą na nich jak najmocniéj o zawiązanie konfederacyi, co tém łatwiéj mogli wmówić

w Puczkowa, ponieważ sprowadzili do Wilna samych dowodnych partyzantów swoich, którzy ślepo wykonywali ich rozkazy. Lecz i to niepomogło bynajmniéj, gdyż carowa, która chciała mieć potężne stronnictwo w Polsce, aby przez nie trząść Rptą, nie myślała stać się narzędziem tegoż lub pozwolić, by rzeczy poszły daléj, niż tego jej własne wymagały interesa. Jej trzeba było powolnych narzędzi a nie samodzielnie poczynającego sobie stronnictwa, do czego zmierzali Czartoryscy. Lecz zręczna i przewrotna w najwyższym stopniu umiała tak sobie poczynać, że ich utrzymywała w złudnym obłędzie, jakoby rzeczywiście mieli zupełną wolność radzenia o dobru własnéj ojczyzny. Co do samego trybunału litewskiego wręczyło (13. Maja) z jej rozkazu ministerstwo moskiewskie notę Prassowi, rezydentowi saskiemu w Petersburgu, w któréj na podstawie zobowiązań niby swoich względem Polski wzywa Augusta III., aby ludziom burzliwym nie dozwalał naruszać publicznego w Rptéj pokoju lub uciskać obywateli kraj kochających, gdyż w razie przeciwnym będzie musiała skłonić się do prośby dobrze myślących Polaków i użyć tych środków, jakie opatrzność w jej złożyła ręce, ku obronie pokrzywdzonych. W kilka tygodni późniéj przesłał (6. Czerwc.) Kajserling odpis tej noty prymasowi i ministrom Rptéj z tym dodatkiem, że znając ich patryotyczne usposobienia, nie wątpi o jak najusilniejszém z ich strony staraniu, aby wolności i prawa Rptéj najmniejszego nie poniosły uszczerbku, nad czém zresztą i jego monarchini jako życzliwa téjże przyjaciółka nieomieszka czuwać. Prymas podziękował za udzielenie odpisu tej noty oświadczając, że przy sposobności użyje jej na korzyść kraju, i że zawsze będzie współpracować nad pomnożeniem i ubezpieczeniem dobra ojczyzny. Wodzicki zaś, podkanclerzy koronny, poświadczył jedynie odebranie tego odpisu, nie wdając się w żadne wynurzenia.

Nota ta zniewoliła dwór do rozważania, co w tej okoliczności należy uczynić. Król zapytał okolném pismem ministrów i senatorów Rptéj o radę. Niektórzy byli za zwołaniem sejmu nadzwyczajnego, na którym spodziewali się przywieść do zgody poważnionych z sobą obywateli. Lecz

Wodzicki był temu przeciwny ze względu głównie, że nie widział najmniejszéj możebności utrzymania sejmu podobnego. Radził zaś, aby król zjechawszy do Polski, złożył radę senatu, z któréj należy wysłać kogoś do carowy z przedstawieniem, że Polska jako państwo zupełnie niezależne potrafi bez wdania się zbrojnego obcych swe wewnętrzne uśmierzyć roztérki, że zatém uprasza się carowę, aby nie ubliżała niepodległości Rptéj pod pozorem przywracania w niéj spokojności. Twierdził oraz, że z tej rady senatu trzeba powyprawiać posłów i do innych dworów europejskich z żądaniem, aby odwiodły carowę od mięszania się w sprawy wewnętrzne Polski.

Familia niezadowolona z takiego przebiegu rzeczy chciała spowodować jaki czyn dokonany w tém przekonaniu, że carowa rada nie rada będzie się musiała nań zgodzić ostatecznie. Z jej téż nastrojenia zaczęły krążyć po województwach pisma bezimienne, uderzające na dwór i jego politykę, na gwałty i bezprawia dokonywane w kraju, jak mianowicie przy ustanowieniu trybunału litewskiego, a wzywające do zawiązania konfederacyi pod opieką moskiewską, aby temu wszystkiemu zaradzić a przy tém wprowadzić ład i utworzyć rząd dobry w Rptéj. Jako sterowników tej konfederacyi wskazywano Czartoryskich a szczególniéj księcia kanclerza litewskiego. Przeciw tym odezwom pojawiły się rozmaite rozprawy, dowodzące w sposób trafny, że konfederacyi nie potrzeba wcale, ponieważ miasto ustalenia czy to ładu czy rządu pomnożyłoby się przez nią tylko zamęt i naraziłoby się Rptę na największe niedole. Ostrzegano przytém ks. kanclerza litewskiego, aby w wieku tak podeszłym nie rzucał się na oślep w niebezpieczne ojczyźnie przedsięwzięcia i aby nie zapominał, że roboty podejmowane pod opieką moskiewską nie mogą przynieść pożytku narodowi, lecz aby raczéj jął się tych środków ustawami dozwolonych, które pewniéj wiodą do celu, a kraju nie poddają pod cudze zwierzchnictwo.

Szermierka ta pisemna nie powstrzymywała innych robót przygotowawczych familii. Znieprzyjaźniona z dworem i wszystkimi, którzy albo z przekonania, albo z interesu osobistego albo w końcu z nienawiści ku niej po jego stanęli stronie,

mogła snadnie udawać, że czuje się osobiście zagrożoną. Wciągnąwszy téż do wspólnéj roboty Jędrzeja Zamojskiego, wojewodę inowrocławskiego, Mostawskiego wojewodę pomorskiego, Fleminga podskarbiego litewskiego, Lubomirskiego Stan. strażnika kor., Ogińskiego pisarza lit. a nawet Massalskich i wielu innych, zaczęła się zbroić na większe rozmiary, co nie mogło ujść uwagi przeciwników, zwłaszcza gdy zaciągi za nadesłane z Petersburga pieniądze odbywały się dość jawnie. Lecz siła zbrojna, jaką zdołałaby przy największém wytężeniu zgromadzić, nie mogła nigdy dorównać zastępom przeciwników. Błagała przeto carowę, aby pod jakimkolwiek pozorem przysłała znaczniejszy nieco oddział wojska swego na Litwie, czém jedynie potrafi ochronić swoich przyjaciół od najsroższego prześladowania. Targi o to ciągnęły się przez kilka miesięcy. Katarzyna bowiem lękając się nieporozumień z innémi mocarstwami, nie chciała na razie przychylić się do téj proźby, zwłaszcza gdy nie było czém upozorować takiego wkroczenia zbrojnego w granice polskie. Lecz ponawiane nalegania familii, która wykazywała grożące jej coraz bardziéj niebezpieczeństwa a nawet zupełném straszyła rozbiciem się stronnictwa moskiewskiego, jeżeli spieszna nie nadejdzie pomoc, skłoniły w końcu carowę do wydania rozkazu, aby jenerał Sołtyków pod pozorem przemarszu wkroczył z Kuronii na czele 4 pułków na Litwę, a wkroczywszy starał się jak najdłużéj pozostać w kraju. Po wydaniu tego rozkazu, którego wykonaniem miał się zająć Kajserling, zaczęły się narady w Puławach i Warszawie na przemiany, w jaki sposób zużytkować go ku swoim celom i ku nastraszeniu przeciwników. Stolnik litewski, który pod kierunkiem księcia kanclerza lit. najwięcéj się krzątał i wszystkie memoryały i noty własną pisał ręką, a prócz tego częste słał listy do byłéj kochanki za pośrednictwem Ostena posła duńskiego w Petersburgu, był teraz czynniejszym niż kiedy. Rozpisywał listy na wszystkie strony, zachęcał i przynaglał stronników familii a szczególniéj Fleminga, który należał wprawdzie do wspólnéj roboty, lecz odłużywszy się porządnie, byłby się może wycofał z wszystkiego, gdyby się do tego była dogodna nadarzyła sposobność. Z listów tych

najpoufniejszéj natury dowiadujemy się wielu szczegółów zakulisowych, odnoszących się do zamierzonéj konfederacyi, i do tego wkroczenia Moskali, którym Oduchowski, Morykoni i inni oficerowie wojska litewskiego ułatwiali wszystko, a Leparski, kapitan gwardyi litewskiej służył za przewodnika, aby im wskazywać, kogo mają ochraniać, a kogo nie. Przez tego Leparskiego przesłał Kajserling Sołtykowowi instrukcyą, aby utrzymywał karność w wojsku, płacił za wszystko i wysłanników Fleminga przyjmował najlepiéj, a udając ciągle, że to tylko przemarsz przez Litwę, starał się pod najrozmaitszémi pozorami pozostać jak najdłużéj w kraju. Leparskiemu zaś poleciła familia, aby umyślnie wszędzie prawił o 4kroć większéj liczbie Moskali, niż jest w rzeczywistości, gdyż tym sposobem będzie można straszyć przeciwników i spowodować rozjechanie się trybunału, coby było jej zdaniem stokroć ważniejszém, niż rozpędzenie tegoż. W nowém zaś promemoria (z początkiem Lipca) przypomniano carowy obietnicę co do broni, i upraszano Kajserlinga, aby wydał odpowiednie rozkazy komendantom Smoleńska i Kijowa.

Zanim jednakże Sołtyków wkroczył na Litwę, uprzedziły go wieści, pochodzące od jenerałów i oficerów moskiewskich. To dało pochóp przeciwnikom familii do licznego zjazdu w Białymstoku u w. hetmana koronnego, gdzie był także obecny i Karol Radziwiłł. Zjazd ten odbył się w połowie Lipca. Niektórzy a szczególniéj Radziwiłł oświadczali się za użyciem środków sprężystych a więc za odparciem w kraczających Moskali orężem. Inni nie chcieli rzeczy do takiéj doprowadzać ostateczności, ponieważ lękali się wojny z Moskwą, która mogłaby się z tego wywiązać. Po dość burzliwych naradach, przy czém Radziwiłł powtarzał często, że daleki od wszelkiej obawy gotów całe mienie swe i życie poświęcić w obronie ojczyzny, stanęło ostatecznie na tém, że hetman zażąda od Kajserlinga wyjaśnienia, co ma znaczyć zamierzone wkroczenie wojska moskiewskiego w kraje Rptéj, że następnie wezwie się opieki króla pruskiego, któremu należy wykazać plan familii zawiązania konfederacyi w celu detronizacyi Augusta III., że po wkroczeniu wojska moskiewskiego trzeba

schwytać księcia kanclerza litewskiego i wywieść go do Königsteinu, gdyby toż wojsko zaczęło uciskać przeciwników familii lub jakichkolwiek dopuszczało się gwałtów, i że na konfederacyą odpowie się rekonfederacyą.

W myśl tych postanowień wystosował (18. Lipc.) Branicki list do Kajserlinga z zapytaniem, ile jest prawdy w tych wieściach od granic Rptéj nadchodzących, przy czém wynurzył nadzieję, że carowa powodując się uczuciem słuszności i sprawiedliwości, nie będzie się wdawać w sprawy wewnętrzne Rptéj, które nadto są małego znaczenia, by mogły zająć jej uwagę, i że równie swym poprzednikom utrzyma sąsiedzką z nią przyjaźń. Kajserling, który już przesłał Sołtykowowi instrukcyą co do wkroczenia na Litwę, odpowiedział obłudnie, że chociaż hetman nie wskazał, od któréj granicy nadeszły te wieści, wyprawi przecież list jego do carowy.

Tymczasem przekroczył (20. Lipca) Sołtyków na czele 4 pułków granicę. Regimentarz litewski Oduchowski, który stał w tych stronach z patryą swoją, nie bronił mu bynajmniéj przejścia, ponieważ hetman litewski Massalski już się związał z familią. Pojawiła się téż deklaracya carowy (z $^{15}/_{26}$ Lipca), w któréj kładziono główny nacisk na jej zamiłowanie pokoju i jej zabiegi o uśmierzenie burz wojennych, uwieńczone najpomyślniejszym skutkiem. Było tam i o chęci jej utrzymania przyjaznych stosunków z królem i Rptą polską, chociaż August III. nie uwzględnił rozmaitych jej zażaleń, a mianowicie, gdy 1ód jeszcze nie dał jej zadośćuczynienia za urazę, jaką jej wyrządzili 4 ministrowie koronni, 2re nie uznał dotąd prawowitego księcia kurońskiego i 3cie nie zaradził pogwałceniu ustaw i wolności Rptéj i prześladowaniu przyjaciół Moskwy, których odsuwają od dostojeństw, urzędów i królewszczyzn za obronę tych właśnie ustaw i wolności. Carowa oświadcza zatém, że chociaż takie zajścia mogłyby ją upoważnić do użycia środków ostrzejszych, woli przecież doświadczyć sposobów łagodnych i w drodze przyjacielskiego porozumienia się przywrócić dawne naturalne związki między obu dworami. Deklaracya ta podstępna sprawiła niemiłe wrażenie na dworze August III. Radca saski Vattel popisał o niej

obszerne a nawet bardzo ostre uwagi, lecz Saul, inny radca Augusta III, zaprzedany familii, nie dopuścił ich ogłoszenia.

Radość familii z wkroczenia Sołtykowa nie trwała długo. Nadzieje ich, że carowa zezwoli na konfederacyą za życia króla, rozchwiały się najzupełniéj. Król bowiem pruski oświadczył się stanowczo przeciw takiéj konfederacyi, mającéj widocznie detronizacyą Augusta III. na celu, a poseł jego w Petersburgu hr. Solms otrzymał stanowczy rozkaz, aby najmocniéj odwodził carowę od popierania podobnych zamysłów, i nie zatajał bynajmniéj, że pan jego gotów siłą nawet oręża temu się sprzeciwiać, zwłaszcza gdy i zapatrywanie się dworu wiedeńskiego jest w tej mierze zgodne z jego zdaniem. Pod naciskiem takiego oświadczenia kategorycznego musiała carowa powściągnąć zapędy familii w taki jednakże sposób, aby jej nie zrazić i zawsze zachować sobie możność wywierania przez nią wpływu przeważnego na sprawy Rptéj i przeprowadzania w téjże wszystkiego, czegoby wymagały jej własne interesa. W depeszy zatém (z $\frac{25 \text{ Lipca}}{5 \text{ Sierpnia}}$) do Kajserlinga wynurza zdziwienie swoje nad skwapliwością swych przyjaciół w Polsce, którzy wszystko przygotowali już do konfederacyi za życia króla. Oświadcza wprost, że potuszaniem detronizacyi króla naraziłaby się na przyganę świata, a chociaż chce wspierać swych przyjaciół, nie pozwoli przecież na żadną nowość szkodliwą Moskwie. Zawiadomiwszy zaś posła, że kazała swym ministrom rozpocząć układy z Prassem, wyznaje otwarcie, że przy pustym skarbie, przy braku przymierzy, o które trzeba się dopiéro starać, i z wojskiem niezdolném wyruszyć w pole trudno się zrywać do przedsięwzięć daleko sięgających. Poleca mu więc stanowczo, aby hamował zbyteczne zapędy familii i nie pozwalał na dalsze zbrojenia, a kończy twierdzeniem, że konfederacya teraz zupełnie niepotrzebna i że Sołtyków w dzierżawach polskich nie może długo pozostać. Wkrótce przesłała ($^7/_{18}$ Sierp.) mu depeszę bardziéj jeszcze stanowczą, w któréj powiada wyraźnie, że na konfederacyą za życia Augusta III. nie zezwoli pod żadnym warunkiem, a chociaż pojmuje niecierpliwość swych przyjaciół, musi się przecież troszczyć i o własną sławę, któraby ucier-

piała na tém nie mało, gdyby pozwoliła na detronizacyą sąsiada i przyjaciela dla tego tylko, że zbyt zaufał przewrotnemu i niedołężnemu ministrowi swemu. Twierdzi przytém, że gdyby nawet nie przyszło do detronizacyi, kosztowałoby utrzymanie konfederacyi aż do śmierci królewskiéj tak wiele pieniędzy i nadwerężyłoby jej stosunki z innémi państwami tak dalece, że spodziewane ztąd korzyści państwa moskiewskiego nie zrównoważyłyby poniesionych nakładów. Dodaje przytém, że lubo interęsa państwa moskiewskiego wymagają tego bezwarunkowo, aby nie dopuścić utworzenia w Polsce rządu dziedziczno-monarchicznego, są przecież obawy jej przyjaciół płonne, by obecnie górująca fakcya dworska potrafiła rząd podobny wprowadzić. Zwalając zaś na zbrojenia familii podobne krzątanie się stronnictwa przeciwnego, nakazuje posłowi, aby nie dopuścił zawiązania na teraz konfederacyi, a używając pułków Sołtykowa ku obronie tylko przyjaciół Moskwy przeciw gwałtownym postępkom trybunału litewskiego, aby je ile możności jak najprędzéj odprawił do domu.

Tak stanowcze oświadczenia i rozkazy były ciosem dla familii, która już była pewną, że stanąwszy u kresu swych życzeń, będzie mogła pod opieką moskiewską rozpocząć wielkie dzieło przeobrażenia ojczyzny. Stary książe kanclerz litewski aż zachorował z umartwienia zaraz po pierwszéj depeszy carowy z d. 5. Sierpnia. Stolnik litewski donosząc o tém Kajserlingowi, zachęcał go w swym liście, aby przedstawił carowy, że czyniąc krok pierwszy do rozpoczęcia układów z dworem saskim, naraża interesa własnego państwa na uszczerbek. Donosi mu przytém, że wraz z Lubomirskim strażnikiem koronnym nie przybędzie do Warszawy na projektowaną rozmowę z hetmanem kr. i innymi, ponieważ nie chce dać nawet pozoru, jakoby się starał o względy dworu. W odpowiedzi swéj (z 21. Sierp.) wynurza Kajserling ubolewanie nad słabością księcia kanclerza powstałą z umartwienia a dla tego, że carowa nie zezwoliła na bezzwłoczną konfederacyą, ale przeciwnie obrała drogę przyjacielskich układów. Otóż twierdzi, że odmowa odnosi się jedynie do czasu a nie do rzeczy saméj, i nie powinna być czemś niespodzianém,

gdy przecież i on sam obiecując pomoc i opiekę swéj pani, zawsze zastrzegał wyraźnie, że przyjaciele moskiewscy nie mają wszczynać konfederacyi i niepokojów w Rptéj, dokąd im się nie wskaże czas do tego. Carowa nie zawiodła zdaniem jego swych przyjaciół, jeżeli z ważnych przyczyn nie zgodziła się na czas w ich memoryale z 20 Maja wskazany, skoro zastrzegła sobie saméj oznaczenie tegoż. Twierdził daléj, że uczynionych Prassowi oświadczeń niepodobna już cofnąć, a byłoby z jego strony zuchwałością niesłychaną, gdyby śmiał carowy przedstawiać szkodliwość tego, co już się stało, lub ganić, co z własnego zrobiła popędu. Zaprzeczając stonowczo, by zamyślał głosić w Polsce, co dano do zrozumienia Prusowi w Petersburgu, uspakaja wszelkie obawy familii, a stolnikowi radzi, aby koniecznie przybył do Warszawy, gdzie jego obecność jest potrzebną. W odpisie na ten list oświadcza stolnik, że z powodów już wskazanych nie może przybyć, a wspominając o powięzieniu w Petersburgu rozprawiaczy wyuzdanych (raisonneurs licencieux), radzi surowo z nimi postąpić, aby łaskawość carowy nie poczytano za słabość, przy czém dodaje, że do utrzymania pokoju trzeba koniecznie surowości.

Nie przestając na zażaleniach wynurzonych w liście stolnika litewskiego do Kajserlinga, przedłożyła (21. Sierp.) familia nowy memoryał, obszerniejszy niż wszystkie poprzednie. Z depesz Katarzyny widziała wprawdzie, że trzeba będzie uledz konieczności, lecz chciała przynajmniéj raz jeszcze doświadczyć, czy dokładnym wywodem całéj sprawy nie da się rzecz odrobić. We wstępie memoryału przechodzi historycznie cały przebieg rokowań zacząwszy od podania pierwszego memoryału aż do depesz ostatnich. Przywiódłszy zaś dosłownie pierwszą odpowiedź carowy, wykazuje zręcznie, że niepodobna było powątpiewać o jej zgadzaniu się na konfederacyą za życia króla, któréj celem miało być zniesienie nadużyć, a nie detronizacya tegoż, co zresztą wyłożono dokładnie w memoryale z 11. Lutego, a na co znów nadeszła przychylna odpowiedź co do broni i pieniędzy, o które w nim upraszano. Było w niej prawdzie zastrzeżenie, że za nadejściem dopiero pozwolenia z Petersburga można przystąpić do kon-

federacyi, lecz i do tego zastosowano się najzupełniéj, a w nowym memoryale z 20 Maja wypowiedziano otwarcie swe zamysły i cele z tém przekonaniem, że carowa ujrzy w tém dobrą wiarę i przywiązanie ku swéj osobie Przechodząc do dalszych działań, dowodzi wymownie, że ku własnéj obronie rozpoczęła uzbrojenia za przysłane 30,000 dukatów, że jej zaciągi nie byłyby narobiły tyle hałasu, gdyby nie rozmaite deklaracye moskiewskie, zdające się świadczyć o zamiarze rządu moskiewskiego przywrócenia w Rptéj dawnych praw i wolności; że na takie hasło ocknęli się wszyscy prawi Polacy a mimo jej woli i wiedzy upowszechniła się wiara w blizkie zawiązanie konfederacyi jeneralnéj; że jej zarzucano nawet zbytnią powolność; że ze sprawozdania pułkownika Puczkowa okazało się niewątpliwie, jakich dokładała starań, aby odwieść Litwinów od bezzwłocznego w Wilnie zawiązania konfederacyi; że tém dowiodła najlepiéj powolności swéj na rozkazy carowy. Przyznając następnie zupełną słuszność twierdzeniu, że pod naciskiem okoliczności i najpotężniejsi monarchowie muszą nie raz odraczać wykonanie swych zamiarów i obietnic, poddaje się wprawdzie swemu przykremu losowi, lecz radaby przynajmniéj mieć od carowy świadectwo, że nie myślała jej woli się sprzeciwiać i że pragnęła dopełnić swych obowiązków patryotycznych, zwłaszcza gdy nie chcąc jej skompromitować, musi zataić wszystkie dokumenta autentycze, a przez to popaść może w podejrzenie, że pod pozorem dobra publicznego zamierzała wystraszyć u dworu dla siebie korzyści osobiste. Uskarża się przytém, że dwór po rozpoczęciu układów z Moskwą zaczął się wprawdzie z początku przymilać, lecz że wróciwszy zaraz do dawnego trybu, demoralizuje znów naród i całą swą wytęża usilność, aby zniszczyć stronnictwo moskiewskie, a jej po tylu zachodach i uzasadnionéj nadziei, że wskrzesi wolność,' ład i pomyślnść w ojczyźnie, zgotować smutną rolę ujrzenia się na równi z złymi obywatelami, którzy z osobistych pobudek zawichrzali Rptę. Wychwalając carowę i jej wspaniałomyślne co do Polski zamiary, wynurza przekonanie, że swych przyjaciół nie pozwoli zgnębić, dla tego każe Sołtykowowi i Chomutowowi jak najdłużéj

pozostać w kraju, co w części przynajmniéj powściągnie zajadłość przeciwników, da możność utworzenia na rok przyszły znośnych trybunałów, i utrzyma jej przyjaciół w kupie. Przytaczając świéże niesprawiedliwości trybunału wileńskiego, wykazuje potrzebę najusilniejszego starania, aby mieć trybunały na swe rozkazy i wpływać na rozdawnictwo łask i urzędów. Pierwsze byłoby jej zdaniem niemożebne po bezzwłocznem ustąpieniu wojsk moskiewskich z kraju, a drugie zależy od tonu, jakiego carowa użyje przy układach z Prassem.

W tak trudnych okolicznościach starał się stolnik litewski wprost kołatać do saméj carowy za pośrednictwem Ostena i innych znajomych w Petersburgu, którzy mu byli niegdyś pomocni w jego stosunkach miłośnych z Katarzyną. Lecz od czasu jego wyjazdu z stolicy carstwa zmieniło się wszystko prawie. Katarzyna osiadłszy na tronie z pomocą głównie Orłowów, nie mogła się im narażać a szczególniéj Grzegorzowi, który był jej kochankiem uznanym, a wiedząc o jej dawniejszych stosunkach z stolnikiém litewskim, gotów był z zazdrości chwycić się środków ostatecznych, gdyby spostrzegł w niej najlekszy zwrot ku dawnemu kochankowi albo chęć utrzymywania z nim dawnéj zażyłości. Z tego względu musiała się carowa bardzo wystrzegać, a co więcéj unikała wszelkiéj prawie sam na sam rozmowy z tymi, ktorzy byli dawniéj pośrednikami między nią a stolnikiém litewskim, aby nie obudzić podejrzliwości Orłowa. Luźném byłoby pytanie, czy w jej sercu wygasła albo nie miłość do Poniatowskiego, dość że od wstąpienia na tron zerwała z nim wszelkie miłośne stosunki. Lecz p. stolnik łudził się ciągle urojeniem, że Katarzyna kocha go niezmiennie, a ulegając jedynie okolicznościom, nie daje mu przystępu do siebie. Wysélał więc częste do niéj listy i w sprawie swéj miłości i w sprawach familii, a nie wątpił wcale, że w ostatnich potrafi skłonić ją do przyzwolenia na wszystko. I tu przecież doznał zawodu, jak świadczy list Ostena z 19. Sierpnia, w którym mu donosi, że nie chcąc się narazić carowy, nie pokazywał jej listów jego. Co zaś do stosunków jej z Grzegorzem Orłowem, radzi mu po przyjacielsku, aby się zdał na czas i okoliczności,

które mogą spowodować odmianę dlań korzystną, gdy przeciwnie uporczywością zaszkodziłby tylko swym i familii interesom. Upewnia go bowiem, że sama wyłącznie carowa im sprzyja, a ministrowie nie lubią ich wcale. O Bestużewie powiada, że jest za domem saskim, a konfederacyi chciałby w sprawie tylko Birena. Upewnia go przytém, że Woronców jest przeciwny familii, że Czerniszewowie nie cierpią Polski i Polaków, szczególniéj zaś familii jego, i że ze wszystkich może najmniéj źle dlań usposobionym jest Orłów, a co więcéj, że nie będzie przeszkadzał carowy w jéj zamiarach co do Polski, i zgadza się nawet, by okazała stolnikowi wdzięczność, byle go już nie darzyła swą miłością, co ją téż zmusza do unikania wszystkiego, coby miało pozór czegoś podobnego.

W innym liście od kogoś drugiego jest doniesienie, że carowa unika z nim rozmowy sam na sam i że jej miłość ku stolnikowi wygasła zupełnie. Piszącemu nie są znane powody nagłéj zmiany postanowień jej w sprawie podjętéj przez familią i tyle jedynie mógł się dowiedzieć, że król pruski nie chce konfederacyi za życia Augusta III. i że Solms wiedząc o zgodném zapatrywaniu się dworu wiedeńskiego mocne w tej mierze robił przedstawienia. Radzi przeto, aby nie drażniąc carowy oporem, złożyć w jej ręce sprawę swoję.

Pojaśnienia te otrzymane z Petersburga od osób bliską mających styczność z dworem skłoniły Czartoryskich do zupełnego zdania się na wolę Katarzyny. W nowym téż ich memoryale (z końca Sierp.) widać najpokorniejszą uległość. Oświadczywszy we wstępie gotowość zastosowania się we wszystkiém do jej woli, wykazują rozwlekle, że sceny warszawskie (podczas sejmu 1762.) i wileńskie oburzyły cały naród z wyjątkiem ich nieprzyjaciół lub zaprzedanych dworowi; że po jej deklaracyi zapowiadającéj zmniejszenie ucisku, ich przeciwnicy drzeli ze strachu a trybunał wileński miał się już rozpierzchnąć; lecz że niebawem wszystko inną przybrało postać, skoro się dowiedziano o ilości wojska Sołtykowa, a słysząc o niém, nie spostrzegano go wcale, z czego wnoszono zaraz, że to wojsko nie będzie ochraniać jej przyjaciół od pognębienia i dla jakichś tylko demonstracyi wkroczyło do kraju. Twierdzą zatém w memoryale, że takiém powodując

się przekonaniem, wojewoda wileński wraz z swymi partyzantami zbiera kupy zbrojne, aby ich dobra łupieżyć, ponieważ nie przypuszcza wcale, by wojsko moskiewskie nań uderzyło w takim nawet wypadku, gdyby im dopiekał najsrożéj; że równe przekonanie objawiło się i na radzie białostockiéj, w skutek czego w. hetman kor. wysłał pod pozorem ścigania obcych włóczęgów znaczny oddział wojska w okolice Piotrkowa, aby tam ustanowić trybunał podobny do wileńskiego. Powoławszy się na poprzednie memoryały, w których wyświecili znacznie trybunałów w Rptéj i potrzebę rozrządzania niémi, powiadają zaraz, że i tu nie zastraszałyby ich bynajmniéj zamysły nieprzyjaciół, gdyby nie spostrzegali i między własnymi stronnikami zatrwożenia, grożącego najgorszémi następstwami, ponieważ w miarę upadania nadziei co do pomocy moskiewskiéj jeden po drugim musi się korzyć przed stroną przeciwną. Upewniają przeto, że przez to zachwieje się ich znaczenie a z niém i znaczenie stronnictwa moskiewskiego i dodają, że po ich upadku nie znajdzie już Moskwa nikogo w Polsce, ktoby śmiał jej zaufać. Wykazują następnie, jakich musieli dokładać starań, aby osłabić uprzedzenia przeciw Moskwie, wszczepiane od dawna przez stronę przeciwną, i jak przekonywali od lat wielu naród, że gdy taki jeniusz jak Katarzyna osiądzie na tronie, i w Rptéj będą wszyscy szczęśliwi, co im się udało tak dalece, że i w Polsce tak samo jak w Moskwie witano jej wstąpienie na tron łzami radości, które niestety zmieniły się teraz w łzy goryczy. Opisują daléj, że strona przeciwna starała się carowę podać w nienawiść u narodu, że ich samych przedstawia jako ludzi chcących przy obcéj pomocy własną zgubić ojczyznę, i że korzystając z czasu, dokąd jej to wolno, pragnie ich najzupełniéj pognębić, w czém liczy na mściwość Brühla i królewicza Karola. Kończąc swój wywód szumnémi pochwałami carowy, oświadczają z czołobitną uniżonością, że wśród tak ciężkich okoliczności i niebezpieczeństw nic im nie pozostaje nad przekonanie, że taka jak Katarzyna władczyni nie opuści tych pewnie, których sama zachęciła do niebezpiecznego

przedsięwzięcia, zwłaszcza gdy wie o tém, że oddani jej duszą i ciałem nie mogą się obejść bez jej pomocy.

Ponieważ carowa w swych ostatnich powtarzała depeszach, że na detronizacyą Augusta III. nie może zezwolić, wysłała familia stolnika lit. do Kajserlinga, aby mu wyłożył dowodnie, że w projektowanéj konfederacyi nie myślano o detronizacyi, lecz że wyłącznym téjże celem było przeprowadzenie zmian potrzebnych w Rptéj. Gdy jednakże na wszystkie te przedstawienia nie nadchodziła ostateczna z Petersburga odpowiedź, wysłano znów (w Wrześniu) memoryał, w którym upraszano o kategoryczne oświadczenie: 1sze co do protekcyi, 2gie co do rozdawnictwa łask i urzędów i co do trybunałów a w końcu 3cie co do przyszłego kandydata tronu, przy czém upewniano, że Piast odpowiadałby najlepiéj życzeniom narodu, który ani chce słyszeć o Sasie. Katarzyna odpowiedziała na te memoryały depeszą (z $\frac{\text{22. Września}}{\text{3. Paździer.}}$). Do Kajserlinga, która przyszła do Warszawy już po śmierci Augusta III. W depeszy téj kazała najmocniéj upewnić swych przyjaciół, że nie poczytuje za złe, co dotąd zrobili; że ujrzą skutki wynikające z ich powolności i nie będą tego żałować, i że będą mieli w niéj zawsze podporę swéj słusznéj sprawy, a przeciwnicy ich przeświadczą się o niezmienności jej opieki i poważania. Zaręczając im w końcu stałą wedle możności troskliwość o ich dobro, wynurza przekonanie, że jako ludzie prawi i honorowi nie zechcą narazić na uszczerbek jej sławy i interesów jej państwa. Na tém skończyły się rokowania tajemne Czartoryskich z Katarzyną II. o zawiązanie konfederacyi za życia Augusta III. Zarzucano im wtedy i później, że celem ich konfederacyi miała być detronizacya, co z resztą widać i z powyżéj przywiedzionych depesz carowy. Wyparli się wprawdzie tego zamiaru, lecz wszystkie okoliczności zdają się świadczyć najdobitniéj, że myśl podobna wchodziła rzeczywiście w ich plany, i że stanowcze tylko oświadczenie się carowy przeciw detronizacyi zniewoliło ich do upowodowania czém inném tej konfederacyi projektowanéj.

VII.

WALKI O ZŁOŻENIE TRYBUNAŁU KORONNEGO. ŚMIERĆ AUGUSTA III. W DREZNIE. (5. PAŹDZIERNIKA 1763. R.)

Wkroczenie Sołtykowa w dzierżawy Rptéj wywołało powszechne między ziemianinami oburzenie, a nie tylko Katarzyna uznawała w swych depeszach, że to może rozjątrzyć cały naród i dla tego polecała Kajserlingowi, aby ile możności skrócił pobyt tych 4 pułków na Litwie, ale i on sam otrzymywał zewsząd utyskiwania na obecność wojska moskiewskiego wraz z naleganiem o prędkie tegoż wyjście. Familia zaś opierała się temu najmocniéj wykazując, że po ustąpieniu Sołtykowa będzie wraz z przyjaciołmi swymi narażona na najsroższą zemstę przeciwników, którzy rozrządzają już trybunałem litewskim, a i w koronie usilne czynią zabiegi, aby także złożyć trybunał po swéj myśli. Widzieliśmy zresztą, że w przedostatnim memoryale swoim oskarżyła w. hetmana kor. o wysłanie wojska w tym celu w okolice Piotrkowa. Przedstawienia jej przekonowały wprawdzie Kajserlinga, lecz gdy tenże z jednéj strony odbierał ciągłe skargi z powodu wkroczenia Sołtykowa a z drugiéj ponawiane z Petersburga rozkazy zalecały mu najwyraźniéj, aby wszelkiémi siłami starał się przeszkodzić wybuchowi otwartéj w Polsce walki, musiał całéj swéj użyć przebiegłości, aby z tak trudnego położenia wybrnąć a przytém ochroniwszy jednych, dogodzić zarazem życzeniu drugich. Zaproszenie przeto na konferencyą (w pierwszych dniach Września) z prymasem i w. hetmanem kor. było dlań nader pożądaném. Zagajając tę konferencyą wychwalał prymas carowę za okazywaną przez nią od wstąpienia na tron miłość pokoju i chęć uszczęśliwiania narodów, z czego wyprowadzał wniosek, że ta wspaniałomyślna monarchini pragnie ustalenia się spokojności i porządku także i w Rptéj, z którą ją łączy przyjaźń sąsiedzka. Mniemał atoli, że temu mogłoby właśnie przeszkodzić wkroczenie kilku pułków moskiewskich na Litwę, niepokojące ziemian w wy-

sokim stopniu, ponieważ wznieca słuszną obawę, by ztąd nie przyszło do jakiego zamięszania. Z tego więc względu upraszał łącznie z hetmanem, aby poseł swém wdaniem się skłonił carowę do odwołania rzeczonych pułków.

Kajserling oddał wprawdzie należne pochwały ich troskliwości o dobro Rptéj, lecz zwróciwszy uwagę obu na mocno zakorzenione poróżnienia między niektóremi domami, mogące wyrodzić się w jawne kłótnie i konfederacyą, radził zabiegać w początkach tym niesnaskom, zanim z nich wywiążą się skutki, których potém i najpotężniejszy rozum ludzki nie potrafi uchylić. Przypominając im, że tak z mocy urzędów swoich, jak nie mniéj z polecenia króla i w myśl uchwały ostatniéj rady senatu winni czuwać nad utrzymaniem publicznego w Rptéj pokoju, wykazywał z naciskiem, że gdy trybunał litewski zdaje się iskierką w popiele tkwiącą, przyszły koronny może spowodować pożar powszechny, który sąsiednie państwa zechcą niewątpliwie ugasić, przy czém mnogie tysiące niewinnych ludzi padną zapewne ofiarą. Upewniał daléj, że lubo przemarsz kilku pułków moskiewskich uważa za rzecz najzupełniéj nieszkodliwą i nie pojmuje owych obaw płonnych, które z tak błahego wynikły powodu, dołoży przecież wszelkich starań, aby te pułki jak najspieszniéj i jak najkrótszą drogą wróciły do domu, zwłaszcza gdy mu jest wiadomém, jak wiele pani jego zależy na ufności i przyjaźni Rptéj. Za tę uczynność, uchylającą pozory nawet do obaw i podejrzeń, żądał w zamian wdania się w to prymasa i hetmana, aby po 1sze książe Radziwiłł i trybunał wileński nie pognębiali wyrokami i karami przyjaciół Moskwy i tych, którzy opierali się ustanowieniu tegoż trybunału i aby 2re wyroki i kary odroczone nie były wykonywane. W sprawie zaś ustanowić się mającego trybunału koronnego wynurzył życzenie, aby zostawiono szlachcie zupełną wolność wybierania deputatów według brzmienia ustaw, a sprawdzanie wyborów tym, do których to należy z urzędu, i aby z wyjątkiem zwykłéj straży dodawanéj trybunałowi oddalono wszelkie inne oddziały wojska od miejsca przeznaczonego na ustanowienie juryzdykcyi trybunalskiéj. Zakończył swą mowę zręcznym

zwrotem do hetmana, wynurzając nadzieję, że skoro żądania powyższe wypływają z wyraźnych przepisów ustaw Rptéj, każdy prawy patryota winien się na nie zgodzić, a tém samém odwołać na powrót oddziały zbrojne, jeżeli je wysłał do Piotrkowa w zamiarze ustanowienia przemocą trybunału.

Prymas i hetman podziękowali za obiecane wyprowadzenie pułków Sołtykowa z Litwy, i przyrzekli z swéj strony, że najgorliwiéj pracować będą nad utrzymaniem publicznéj spokojności. Hetman zaręczał w dodatku, że byle familia zgodziła się na oddanie laski marszałkowskiéj Potockiemu, podczaszemu lit., ustanowienie trybunału w Piotrkowie odbędzie się najspokojniéj. Upraszał więc Kajserlinga, aby użył tu całego wpływu swego, a może być pewnym, że podczaszy z powszechném zadowoleniem wywiąże się z swych powinności jako marszałek trybunału. Po nim wystąpił prymas z sprawą komisyi, która miała się zająć sprawdzeniem i obliczeniem szkód wyrządzonych przez wojska moskiewskie obywatelom polskim. Zawiadomiony bowiem ze strony podkanclerzego kor., że co do tej komisyi podano już memoryał wraz z obwieszczeniem ministeryalném, jako król stosownie do życzeń carowy wyznaczył już komisarzy, upraszał posła, aby wyjednał u dworu swego zamianowanie księcia Putiatyna i pułkownika Puczkowa na komisarzy moskiewskich, czego sobie bardzo życzą poszkodowani. Kajserling oświadczył się z gotowością przedstawienia Czartoryskim, aby Potockiemu nie zagradzali drogi do laski marszałkowskiéj, a co do komisyi obiecał również, że zawiadomi dwór swój o wszystkiém i będzie nalegał o przyspieszenie téj sprawy.

Komisya ta była dla województw pruskich i wielkopolskich sprawą piekącą i dla tego domagały się jej od roku przeszło, aby uzyskać wynagrodzenie za szkody poniesione. Carowa zgadzała się na nią pod warunkiem, aby król zamianował wprzód takie do niéj osoby, na które mogłaby przystać, poczém miała zaraz swoich wyznaczyć komisarzy. Mimo nalegania rzeczonych województw ociągał się dwór z załatwieniem téj sprawy, ponieważ obawiał się słusznie, że Czartoryscy użyją téj komisyi do jednania sobie stronników, zwłaszcza

gdy łatwo można było przewidzieć, że nikt nie otrzyma wynagrodzenia za najdowodniéj nawet wykazane szkody, jeżeli nie uzyska wprzód za pośrednictwem familii poparcia ze strony poselstwa moskiewskiego. Nie chciał więc oddać w ręce przeciwników swoich tak wybornego środka ujmowania sobie ziemian na sejmikach, przy czém i to miał jeszcze na względzie, że przewłoka w tej mierze podtrzymywać będzie niechęć ku Moskwie. Gdy jednakże przyszło do porozumienia z Katarzyną, a i w Polsce samėj ten i ów z dostojników naciskał coraz mocniéj na króla, aby raz już przystąpił do wyznaczenia komisarzy, uczynił August III. w końcu zadość temu żądaniu. Komisya rozpoczęła swe czynności równocześnie niemal z bezkrólewiem, a każdy poszkodowany otrzymywał czy to całkowite czy częściowe przynajmniéj wynagrodzenie szkód dowiedzionych wtedy dopiéro, gdy umiał sobie zjednać opiekę Kajserlinga lub familii, za co musiał popierać wszędzie i we wszystkiém cele stronnictwa moskiewskiego. Trzeba tu jeszcze dodać, że możni rozchwycili najprzód przysłane z Petersburga sumy, a ziemianie musieli przestawać na najlichszém wynagrodzeniu i za łaskę nawet poczytywać sobie, jeżeli otrzymali cokolwiek za swe szkody.

Stosownie do życzeń a raczéj warunków Kajserlinga, dotyczących postępowania trybunału litewskiego z przyjaciółmi Moskwy, napisał prymas do wojewody wileńskiego list z uprzejmém wezwaniem, aby uwzględniając jego i w. hetmana kor. zobowiązania, nie dopuszczał nic takiego w trybunale wileńskim, coby ich zaręczeniom było przeciwne. Radziwiłł oświadczył w swéj odpowiedzi, że trybunał nikogo ani prześladuje ani pokrzywdza, i że najchętniéj obu przez posła moskiewskiego postawionym będzie się starał dogodzić żądaniom, lecz nie może zaręczyć, czy strony wziąwszy odpis wyroku, zechcą odstąpić od wykonania tegoż, gdyż do powstrzymania ich od czegoś podobnego nie ma on ani prawa ani siły nawet.

Trudniéj było skłonić oba zajątrzone przeciw sobie stronnictwa do unikania wszystkiego, coby przy ustanawianiu trybunału koronnego było w sprzeczności z wyraźnémi przepisami ustaw. Kajserling pomny na ponawiane rozkazy dworu

swego czynił wszelkie możebne zabiegi, aby z powodu ustanowienia tego trybunału w Piotrkowie nie przyszło do gwałtownego starcia, zwłaszcza gdy nie było mu tajném, że obie strony sposobiły się jak gdyby do formalnéj wojny. Ponieważ familia wraz z swymi przyjaciółmi mieniła się sama stronnictwem moskiewskiém i dla tego w porozumieniu z nim musiała działać, powściągał ją ile możności w jej zapędach, a chcąc utorować drogę do częściowego przynajmniéj pogodzenia się zwaśnionych, nalegał na nią nieustannie, aby nie tylko podczaszemu litewskiemu nie przeszkadzała w staraniu się o laskę marszałkowską, ale przeciwnie sama jak najmocniéj popierała wybór jego, czém sobie zaskarbi wdzięczność Potockich i ujmie Branickiego. Równe czynił starania prymas u strony przeciwnéj, lecz wszelkie usiłowania tego rodzaju były daremnémi, ponieważ wzajemne rozjątrzenie strón obu było tak wielkie, że niepodobna się było łudzić nadzieją, by którakolwiek z nich zgodziła się pierwsza na ustępstwo. Ustanowienie zresztą trybunału tak koronnego jak litewskiego było zawsze u nas sprawą nader ważną dla walczących z sobą stronnictw, a dla familii, która na Litwie najzupełniejszą poniosła klęskę, było obecnie złożenie po swéj myśli trybunału w Piotrkowie zadaniem największéj wagi, i dla tego wytężała wszystkich sił, aby sobie zapewnić zwycięztwo. Chodziło jéj przedewszystkiém o to, aby tak na sejmikach, które miały się odbywać wszędzie 12. Września, jak nie mniéj w Piotrkowie nie było wojska koronnego, a z jej to nastrojenia wymagał Kajserling podczas konferencyi u prymasa, aby hetman odwołał wojsko z pod Piotrkowa i aby saméj szlachcie zostawiono wybór deputatów. Wszyscy uznawali zgodnie, że tak być powinno według opisu ustaw, lecz w rzeczywistości działo się inaczéj i przedtém i teraz. Zwykle bowiem używano całéj siły, aby przeprzeć wybór swoich deputatów, co nie mogło się obejść bez starć gwałtownych, skoro liczba i odwaga gotowych do walki rozstrzygały wszędzie. Prawiono wprawdzie następnie, że ziemianie województwa zgromadzeni na sejmik deputacki wolnémi wybrali głosami tego i owego lecz w rzeczy obierał ten deputatów, kto miał na swe zawo-

łanie albo hufiec milicyi nadwornéj albo licznych przyjaciół zbrojnych i tém zmusił zgromadzonych do kreskowania na podanych przezeń kandydatów. Tak poczynano sobie i teraz. Połączone z dworem frakcye Potockich i Branickiego rozrządzały dość znaczną siłą zbrojną, zwłaszcza gdy hetman pod różnémi pozorami mógł w bliskości miejsc, gdzie się odbywały sejmiki, porozstawiać chorągwie wojska koronnego, na co téż narzekała strona przeciwna. Lecz i familia popierana przez Moskwę, za któréj pieniądze robiła zaciągi wojskowe, wystąpiła także z niemałą potęgą.

Obie strony sposobiąc się od dawna do walki, były gotowe i do najgwałtowniejszych uciec się czynów, byle postawić na swojém. Że potém tu i owdzie strona pokonana zarzucała w manifeście zwycięzcom, jakoby wbrew ustawom dopuścili się gwałtownych postępków, nie dowodzi bynajmniéj, że jéj postępowanie było zgodném z przepisami tych ustaw, lecz okazuje tylko, że będąc słabszą, musiała uledz w walce. Tym trybem odbywały się i teraz wszędzie sejmiki. Gdzie obie strony w równéj wystąpiły sile a dla tego nie było możności, by jedna wzięła stanowczą przewagę nad drugą, tam skończono walkę zerwaniem sejmiku. Tak zerwano sejmik płocki, rawski, chełmiński, czerniechowski, podolski, ruski i sejmiki wielkopolskie. Na jeneralnym sejmiku ruskim w Wiszni przyszło do walki, przy czem było z obu stron mniéj lub więcéj pokaleczonych kilkadziesiąt ludzi. Na sejmikach mazowieckich miała familia a na innych strona przeciwna stanowczą przewagę, z czego wynikło, że tam tylko powybierano deputatów i komisarzy do trybunału wojskowego. Z całego przebiegu sejmików przeświadczyła się strona dworsko-hetmańska, że nie może z wszelką pewnością liczyć na zwycięztwo w Piotrkowie, zwłaszcza gdy hetman związany niejako słowem odwołał wojsko koronne z pod tego miasta, a familia większą rozwinęła potęgę, niż przypuszczano nawet. Chociaż przeto Potoccy i inni zamierzali liczną sprowadzić klientellę szlachecką i orszaki swe dworskie, chcieli jednakowoż większą jeszcze ściągnąć liczbę i dla tego wezwali Radziwiłła i jego przyjaciół, aby im z Litwy przybyli w pomoc. Lecz wojewoda

wileński nie mógł żadną miarą dopełnić ich życzenia, ponieważ lękał się nie bez powodu, że familia skupiwszy w nieobecności jego wszelkie siły swoje, gotowa taką na Litwie uzyskać przewagę, że rozpędzi z łatwością trybunał wileński, aby następnie srogi wziąść odwet na wszystkich, którzy należeli do ustanowienia tegoż lub w inny jej się narazili sposób. Te uwagi i obawy zatrzymały go na Litwie, jak to wynurzył w liście (z 27. Wrześn.) do teścia swego Wacława Rzewuskiego. Odmowa ta była bardzo nie na rękę jego przyjaciołom koronnym, lecz mimo to postanowili hardo stanąć w Piotrkowie i przed żadną nie cofnąć się ostatecznością, zwłaszcza że liczyli na pomoc hetmana kor. i na poparcie nawet prymasa, który w ówczas nie związał się jeszcze z Czartoryskimi. I familia zamierzyła również wystąpić w Piotrkowie z taką siłą zbrojną i z tak licznym orszakiem przyjaciół i klientów, aby bądź co bądź postawić na swojém. Zewsząd przeto ciągnęły oddziały zbrojne i hufce towarzyszące zamożniejszym obywatelom do Piotrkowa, który zaroił się w całém słowa znaczeniu zbrojnymi rozmaitéj barwy. Gdy zaś o pogodzeniu stronnictw nie było mowy, a jedno drugiemu nie myślało zejść z drogi lub jakiekolwiek czynić ustępstwa, zanosiło się na krwawe starcie a nawet na wojnę domową, do któréj obie strony były gotowe. Nie brakło wprawdzie ludzi, którzy powodując się czystą miłością ojczyzny i lękając się następstw takiéj walki bratobójczéj, najusilniejszych dokładali starań, aby zajątrzonych wzajem przeciw sobie zapaśników przywieść do upamiętania, lecz ich zabiegi równie były daremne, jak przedstawienia Kajserlinga, chcącego także obie powstrzymać strony od starcia się z sobą.

Właśnie zbliżała się chwila, w któréj przy ustanawianiu trybunału miano się rzucić wzajem na siebie, gdyby jedna z strón, widząc niepodobieństwo sprostania przeciwnéj, sama nie ustąpiła z Piotrkowa, o czém nie można było nawet zamarzyć. Lecz w téj chwili stanowczéj przywiózł goniec prymasowi wiadomość z Drezna o śmierci Augusta III. zaszłéj 5. Paźdź. 1763 około godziny 5. wieczorem. Równocześnie odebrano i w Piotrkowie podobne doniesienie od królewicza

Karola. To zażegnało na czas burzę, ponieważ z śmiercią królewską, otwierającą bezkrólewie, w którém i tak ustawało urzędowanie wszystkich sądów i trybunałów, odpadła potrzeba ustanowienia trybunału w Piotrkowie. Czartoryscy, którym carowa przyrzekała od roku prawie, że po śmierci króla jak najrozciąglejszéj udzieli im pomocy i pozwoli na zawiązanie konfederacyi, nie mieli co daléj robić w Piotrkowie, ale pospieszyli do Warszawy, aby tam rozpocząć czynności donioślejszéj natury, niż ustanowienie trybunału. I ich przeciwnicy nie mogli się ociągać z przystąpieniem do zajęć na inném polu, a że każdy musiał co prędzéj w swoje udać się strony, aby przysposobiać wszystko do zwykłych w bezkrólewiu zapasów, rozjechali się wszyscy najspokojniéj.

VIII.

STAN POLSKI POD WZGLĘDEM INTELLEKTUALNYM, OBYCZAJOWYM, SPOŁECZNYM I EKONOMICZNYM W CHWILI ŚMIERCI AUGUSTA III.

Sześćdziesiąt sześć lat panowania obu Sasów przywiodły Polskę do najgorszego stanu i to pod każdym względem. Powody tego zjawiska wskazaliśmy na początku opowiadania naszego, gdzie staraliśmy się scharakteryzować oba te dla ojczyzny naszéj zgubne panowania. Aby uzupełnić obraz ten smutny, wypada teraz przypatrzyć się bliżéj, w jakim stanie odumarł August III. Polskę po 30letniém władaniu, gdyż po takiém przeglądzie będziemy potém mogli ocenić, ile jego następca przyczynił się do jéj podniesienia. Stan zaś kraju w chwili śmierci jego będzie najlepszą i najpewniejszą wskazówką, czém były dla Polski jego rządy. Powiedzą nam zapewne, że wina spada głównie na naród, który mając najrozciąglejszy współudział we wszystkich sprawach publicznych mógł i powinien był zaradzać wszystkim potrzebom. Lecz wyświeciłem już poprzednio, że mimo ograniczenia swéj władzy król był bardzo potężnym czynnikiem w naszym

ustroju społeczno-politycznym i że przy zdolnościach i szczeréj chęci mógł wiele dobrego robić, a w razie przeciwnym najusilniejsze starania przeważnéj nawet większości narodu udaremniać. Z tego więc względu spada na każdego z nich odpowiedzialność za wszystko, co środkami, jakie były w ręku jego, mógł dokonać, a nie dokonał, lub co zdziałał na szkodę Rptéj. Nie uniewinniam tém narodu, który nie dopełnił swych obowiązków co do ubezpieczenia całości ojczyzny przez wejście na drogę postępu i reform, których wymagało właśnie położenie téj ojczyzny, chociaż do tego był przynaglany częstémi przestrogami.

Lecz przypatrzmy się bez uprzedzenia, w jakim była stanie ojczyzna nasza w chwili zgonu Augusta III. Pod względem intellektualnym spostrzegamy w niéj pewien zwrot powolny ku lepszemu. Dzięki bowiem ogólnemu ruchowi umysłów w zachodniéj i środkowéj Europie, który i na Polskę musiał oddziaływać coraz mocniéj, zaczęły się u nas krzewić pojęcia jaśniejsze we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiéj. Był to wprawdzie brzask dopiéro, zapowiadający po długiéj nocy pojawienie się światła słonecznego, lecz zwiastujący oraz, że nie będzie już powrotu do ciemności. Był to czas wielkich odkryć i wynalazków w dziedzinie nauk, które torując drogę do dalszych z samowiedzą przedsiębranych badań na podstawie praw już wykazanych i prawd zdobytych, podały dopiéro możność podniesienia nauki na stopę umiejętności systematycznie opracowanéj. Wszystko to było u nas mniéj znaném raz dla tego, że od wieku przeszło nie idąc naprzód z duchem czasu, zacofano się ogromnie, a powtóre, że w podupadłych szkołach, będących pod władzą wyłączną kleru świeckiego i zakonnego, który z źle zrozumianego interesu hierarchicznego a bardziéj jeszcze z niewiadomości patrzał na owe olbrzymie postępy w naukach z trwogą najwyższą, nie wspominano o tém nawet, ale przeciwnie męcząc młodzież bezużytecznémi naukami według zarzuconego już na zachodzie systemu scholastycznego, przytępiano jéj władzę pojmowania i myślenia. Jedyną drogą obznajamiania się z postępami nauk i oświaty były podróże, do których u nas istniał zawsze pociąg. Te

bowiem dawały możność stykania się z ludźmi wiedzy i nauki a oraz uczęszczania na wykłady sławniejszych nauczycieli. Lecz tym sposobem obznajmiali się pojedyńczy jedynie z postępami nauk na zachodzie, gdy zacofany ogół ziemian ani zamarzył o tém, i zaledwie z niedorzecznych najczęściéj wycieczek kleru przeciw mniemanym ateuszom, jak Rousseau, Voltaire i inni, dowiadywał się ze zgrozą, że tam na zachodzie zaprzeczają istnienie Boga.

W wieku XVIII. a szczególniéj za Augusta III. zaszła ogromna różnica między kształceniem synów pańskich a wychowywaniem młodzieży szlacheckiéj, któréj w tak wysokim stopniu nie spostrzegamy w wiekach poprzednich. Dawniéj bowiem oddawali najpierwsi nawet dostojnicy Rptéj jak np. Jakób Sobieski synów swoich do akademii krakowskiéj, co teraz ustało najzupełniéj. Synowie panów i zamożniejszych ziemian pobierali nauki w domu od sprowadzonych najczęściéj z zagranicy mistrzów a rzadziéj od krajowców do udzielania nauk usposobionych, a potém wysełano ich za granicę, aby tam pod dozorem swych mentorów kończyli swe kształcenie. Ogół zaś młodzieży szlacheckiéj odbywszy nauki w jakiéj szkole jezuitów lub pijarów, szedł na kończenie wychowania swego najczęściéj do palestry a rzadziéj do akademii, nie dziw przeto, że tak szczupłe zasoby wiedzy a za to wielką zręczność do krętarstwa wynosił z takiego wychowania, gdy następnie rozpoczął swój zawód obywatelski. Prócz tego dało założenie w Warszawie u pijarów konwiktu dla szlacheckiéj młodzieży za staraniem Szymona Konarskiego nową sposobność zamożniejszym ziemianom do lepszego wykształcania swych synów, co bardziéj jeszcze uwydatniło wspomnioną różnicę między ukształceniem bogatszych i mniéj zamożnych. Konwikt ten urządzono na wzór podobnych zakładów we Francyi, i dla tego wykładano w nim wszystkie nauki, nie pomijając nowych odkryć, a co więcéj starano się kształcić rozum i umysł młodzieży. Lecz przystęp do tego zakładu był dość trudny, raz że wysoką ustanowiono płacę a powtóre że młodzież tam utrzymywano na stopie kawalerskiéj albo raczéj pańskiéj, co także nie mogło być po myśli owego

mnóstwa ziemian miernego majątku, którzy tworzyli u nas pod pewnym względem stan średni między panami a zagonową i czynszową szlachtą. Wszystko to razem rozdzieliło owoczesną społeczność ziemiańską na dwie części, bardziéj od siebie odróżnione niż pod względem majątkowym, a mianowicie na część ukształconą i dla tego postępową, i na ogół szlachty zacofany zupełnie. Była to różnica ogromnie w oczy bijąca. Musimy atoli dodać, że i między panami byli tacy, którzy mało lub wcale się nie różnili pod względem wiedzy i ukształcenia od ogółu ziemian, jak np. wojewoda wileński Radziwiłł, niektórzy z Potockich, Krasińskich, Lubomirskich i innych, co zawsze do wyjątków należy zaliczyć.

Różnica ta pod względem intellektualnym musiała wydać odpowiednie objawy w życiu publiczném, a mianowicie, że wszystkie plany reform, nacechowanych postępowością, wychodziły u nas właśnie od tych, którzy w innych społeczeństwach na podstawie stanowiska swego tworzą stronnictwo zachowawcze. Inaczéj téż być nie mogło. Ogół ziemian zacofany pod każdym względem tworzył masę nieruchomą a tém samém zachowawczą, gdy przeciwnie owoczesna arystokracya nasza, mająca więcéj światła, nauki i wiedzy była za postępem i zmianami w ustroju społeczno-politycznym Rptéj, odpowiadającémi duchowi czasu. Wzniósłszy się bowiem oświeceniem swojém nad ogół ziemian, nie mogła się zadowalać tym stanem społeczeństwa, jaki się wytworzył z braku oświaty. Na tę okoliczność trzeba nieustannie zwracać uwagę, chcąc dokładnie zrozumieć kierunek, znacznie i doniosłość reform u nas wprowadzanych. Należy bowiem pamiętać, że wszystkie w téj mierze projekta, pomysły i plany wychodziły u nas z najwyższéj warstwy społecznéj a zatém z góry, gdzie rozwój intellektualny po wiekowym przeszło zastoju całego narodu doszedł najprzód do pewnego stopnia dojrzałości, gdy wszędzie indziéj podobna inicyatywa wychodziła z dołu tj. od ludzi warstw niższych, którzy dojrzawszy intellektualnie, zapragnęli dla siebie i innych dogodniejszego stanowiska w społeczeństwie. U nas przeto miało każde dążenie do ulepszeń, każde rozszerzenie praw przysługujących warstwom niż-

szym naturę koncesyi, ustępstwa i nadania a tém samém zrzeczenia się dobrowolnego uprzywilejowanych jakiemiś prawami wyłączności, gdy na zachodzie ludzie z dołu, którzy intelligencyą swą prześcigli zgnuśniałych posiadaczy przywileju wyłączności, zdobywali dla siebie prawa i wydzierali je niejako uprzywilejowanym, a tém samém zmuszali ich do ustępstw mimowolnych, co wywoływało starcia i wtrząśnienia najgwałtowniejsze. Jedyną przyczyną téj różnicy było niewątpliwie, że u nas arystokracya prześcigła intellektualnie całą masę szlachty i nieszlachty, a na zachodzie dała się prześcignąć innym, że zatém wyższe ukształcenie wiodło ją u nas do reform i postępu wbrew woli zacofanego ogółu, gdy na zachodzie stawiła zaporę postępowi i reform, których inicyatywa wychodziła od przewyższających ją ukształceniem warstw średnich. Za Augusta III. widzimy też najznakomitsze rody nasze reprezentowane w niezbyt wprawdzie licznym szeregu reformatorów postępowych, jak Czartoryskich, Zamojskich, Lubomirskich, Jabłonowskich, Ogińskich, Branickich, Załuskich, Bielińskich i td. Jeżeli zważymy w dodatku, kto najlepiéj pojął myśl rdzenną i głębokie plany reformatorskie czterotomowego dzieła Szymona Konarskiego o skutecznym rad sposobie (1761—1764), mówiącego gorzkie prawdy narodowi, przekonamy się bardziéj jeszcze o słuszności tego, co wyżéj powiedziano, ponieważ listy, zachęcające go do kończenia dzieła tego, pochodziły wyłącznie prawie od ludzi najpierwszych w Rptéj rodów a piastujących najwyższe dostojeństwa.

Był to zawsze stosunek nienaturalny a tém samém szkodliwy, ponieważ stwarzał położenia, w których radykalne reformy nie mogły się przyjmować a i sam postęp doznawał przeszkód największych. Społeczność każda rozwija się najpotężniéj wśród ciągłego ścierania się i walki stronnictw i wśród nieustannego dobijania się o równe prawa bytu. Nadania z góry mają zawsze cechę łaski i ustępstwa z wspaniałomyślności, które czynią zaszczyt nadającym, ale nie poruszają najsilniejszéj dźwigni postępu, jaką jest poczucie swych praw w masie narodu. Gdzie jest to poczucie, tam ogół wiedziony niém chce sobie sam owe prawa, których

znacznie i ważność rozumie, wywalczyć, aby je potém utrzymać i w miarę potrzeby rozszérzać. U nas nie widać nic podobnego z powodu głównie, że nasza arystokracya rodowa z połową XVIII. w. stanęła intellektualnie w stosunku do ogółu mieszkańców na takiej wyżynie, do jakiéj ziemianie wznieść się nie zdołali, nic już nie mówiąc o reszty ludności, która w zupełnéj była pogrążona ciemnocie. Z tego musiało koniecznie wyniknąć, że masy ludu nie wiedziały nawet, co dla nich projektowała arystokracya, a ziemianie nie pojmując znaczenia zamierzanych reform, walczyli przeciw nim jako nowości narażającéj niby ich prawa, swobody i przywileje na uszczerbek. I dziwnym prawdziwie zbiegiem okoliczności była u nas arystokracya postępową i rewolucyjną, a ziemianie tworzyli ogromny zastęp zachowawczy i przeciwrewolucyjny.

Światło wyższe zamknięte w szczupłém gronie ludzi ukształceńszych nie mogło się rozlewać po kraju, który zresztą ani w średnich ani nawet w obu głównych szkołach tj. krakowskiéj i wileńskiéj nie miał ognisk, z których rozchodzące się do koła promienie oświecałyby drogę postępu. Oświata mogła tém mniéj się szérzyć, gdy owi ukształceńsi nie pisali dzieł, ale przestawali na odezwach, listach lub przestrogach czysto politycznéj natury, książki zaś nieliczne czytywane przez ziemian wychodziły od ludzi, którzy sami nie wznieśli się ani w przybliżeniu do wysokości odpowiedniéj postępowi nauk i umiejętności za granicą. Prócz Józefa Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego, Załuskiego, Łubieńskiego Władysława, Konarskiego, Janockiego, Brauna i Lengnicha czyż mamy z czasów Augusta III. pisarzy zasługujących na poszczególnienie? Nie dziw przeto, że mimo istniejącéj od r. 1750 szkoły wzorowéj Pijarów w Warszawie i mimo wielkiego księgozbioru Załuskich, oddanego w tym samym prawie czasie na użytek publiczny, w chwili zejścia Augusta III. Polska na bardzo niskiéj stała stopie pod względem intellektualnym, gdy zaledwie słaby brzask zaczął w niéj świtać.

Pod względem obyczajowym zaszły także wielkie zmiany, których nie możemy pominąć milczeniem, gdyż wyjaśniają

nam nie jedno, co się w ówczas działo. Chociaż, jak widzieliśmy, arystokracya intellektualnie prześcigła ogół ziemian, nie nabyła przecież owéj prawdziwéj oświaty, która kształci rozum, umysł i serce a zatém wszystkie władze czyli całego człowieka. Przyniesione z zagranicy ukształcenie nie miało właściwie znamion samorodności lub samoistnego dobijania się wiedzy pracą czynną, i dla tego razi swą aż nadto w oczy wpadającą biernością. Przyswajano téż sobie z tego właśnie względu złe i dobre bez różnicy, a gdy w ówczas począwszy od Voltaira i encyklopedystów przez wprowadzenie skeptycyzmu zaczął się pewien rozstrój obyczajowy i widoczne upadanie moralności prywatnéj i publicznéj, co wynikło ztąd głównie, że obaliwszy dawne podstawy, nie zastąpiono ich jeszcze nowémi, pojawiło się to samo i u nas w drodze oddziaływania, przykładu i naśladownictwa, a pojawiło się w téj warstwie głównie i niemal wyłącznie, która zaczerpnęła owoczesnéj wiedzy i trybu życia z zagranicy. Brak nowéj podstawy moralnéj po obaleniu tej, którą przedtém tworzyła religia, stał się powodem strasznéj niemoralności w najwyższych warstwach społeczeństwa tak na zachodzie jak nie mniéj u nas. Była to wada, która bardzo szkodliwie oddziaływała nie tylko na stosunki rodzinne ale i na publiczne, ponieważ ci sami, którzy tam łamali przepisy moralności, poczynali sobie i tu z równą bezwzględnością. Zostawiając ogółowi ziemiańskiemu wiarę, uprzedzenia i przesądy dawne, ale z niémi cnoty i patryotyzm, nie troszczyli się sami o nie. Złe nie dochodziło u nas do tych rozmiarów jak np. we Francyi, lecz działy się i u nas rzeczy, od których trzeba odwracać oczy ze wstrętem. Zepsucie to było nader dogodne Moskwie, ponieważ torowało drogę jej rublom i wpływowi na szkodę i zgubę Rptéj. Przyczyną zaś jego był brak prawdziwéj oświaty, opartéj na wiedzy wszechstronnéj, gdyż ta oświata, jaka się krzewiła w naszych warstwach wyższych, była raczéj złudną niż rzeczywistą, skoro tak zabójczo oddziaływała na moralność prywatną i publiczną.

O stanie społecznym Polski za Augusta III. da się tyle jedynie powiedzieć, że gdzie taka zapanowała ciemnota, tam

musiały wszystkie stosunki społeczne przybrać znamiona potworności. Owo wyosobnienie się szlachty z łona narodu i uznanie siebie wyłącznie za naród, stanęło już od dawna w sprzeczności z duchem czasu i coraz naglejszym postępem ludzkości, który inne zaczął wytwarzać warunki społeczeńskiego bytu. U nas przeciwnie miasto iść naprzód i ulepszać, psuto i to w dodatku, co zostało jeszcze dobrego z dawnych czasów. Równość obywatelska ziemian była martwą formułką, zapisaną w ustawach, ale w praktyce życia codziennego nie istniała wcale. Jeżeli bowiem wojewoda kijowski Franc. Salezy Potocki śmiał poczytywać ożenienie się syna swego Szczęsnego z Giertrudą Komorowską, kasztelanką sanocką, za ubliżenie swemu domowi, i pozbył się synowy téj w sposób gwałtowny, czyż można było na prawdę twierdzić, że równość ziemiańska była przestrzeganą w Rptéj? Garstka panów wziąwszy w niej górę, zepchnęła ogół ziemian na stanowisko podrzędne i zniewoliła go do oddania się w ubliżającą tej równości klientellę, gdzie trzeba było pożegnać się z swą samodzielnością obywatelską a stać się narzędziem i orszakowym pana, w dodatku zaś znosić wybryki dumy pańskiej z wszelką pokorą albo narazić się na pokrzywdzenie, za które trudno było uzyskać sprawiedliwość. Jeżeli zaś ziemianie mimo wyraźnego orzeczenia ustaw nie mogli utrzymać w całości swego stanowiska obywatelskiego, spotkał okropniejszy los warstwy nieszlacheckie, które wykluczone już dawniéj z współudziału w sprawach publicznych straciły teraz i resztę praw, jakie w poprzednich przysługiwały im wiekach. Tak zwane miasta królewskie czyli wolne, które na podstawie nadań były niegdyś całkiem swobodne i pod względem swego samorządu gminnego niezależne, nie zdołały się ochronić przeciw wdzierstwu starostów, a będąc ostatecznie zdane na ich łaskę, podupadły najzupełniéj z braku swobody i w skutek nadużyć różnoimiennych. Upośledzenie społeczno-polityczne stało się przyczyną ich coraz większego wyludniania, i przeszkadzało nowemu osadnictwu. Z wielu cechów dawnych, które skupiały różne rodzaje rzemiósł, pozostały zaledwie ślady, że kiedyś istniało takie u nas rękodzielnictwo. Co zaś do najliczniejszéj

masy ludności tj. włościan, którzy w dawniejszych wiekach mieli jakieś przynajmniéj prawa, stracili je teraz najzupełniéj, a co smutniejsza nie byli nawet pod opieką władz rządowych. Chociaż ustawy nasze nie skazywały włościan na niewolę w całém wyrazu tego znaczeniu, a stosunek ich do dziedziców określiły nazwą poddaństwa, popadli przecież w ciężką faktycznie niewolę, skoro nie pociągano panów nadużywających swéj władzy do odpowiedzialności, a tém samém upoważniono ich niejako do robienia, co tylko zechcą, z swymi poddanymi. Poprzywłaszczali sobie téż prawa, jakich im ustawy nie przyznały nad ludem wiejskim, a bezkarność za najcięższe pokrzywdzenia wiodła do wszelkiego rodzaju nadużyć. Dawniéj działo się to wyjątkowo, lecz odkąd oświata znikła z kraju, stały się nadużycia rzeczą zwyczajną, a ludzkie postępowanie należało do wyjątków. Stan przeto społeczno-polityczny Polski był w chwili zejścia Augusta III. nader opłakany, a sędziwy w. marszałek kor. Bieliński przedstawił go wiernie 8. Listopada 1763 na radzie senatu w słowach: „Trzeba radzić, aby kraj nasz nie poszedł „w rozerwanie, ażeby nie nastąpiła ostatnia ruina i spusto„szenie, abyśmy wiarę, honor i imię samo straciwszy, wcale „nie zginęli. I już tego ostatniego nieszczęścia jesteśmy dosyć „bliscy i już w wolności naszéj tak dalece wzmaga się nie„rząd, że się zdaje nieznośniejszy od najcięższéj niewoli. „Rolnik równie pracuje z bydlęciem w jarzmie, miasta znacz„niejsze niekiedy *emporia* prowincyi i zaszczyt kraju, coraz „się więcéj walą i w ruinach swoich grzebią przez wielorakie „tychże rujnowania przyczyny i przez zawalone niezmiernémi „depaktacyami wszystkie handlom drogi, iż kraj nasz porów„nany do innych zdaje się być puszczą Europy. Wolny przez „państwa Rptéj wojskom przechód, wolna tyrania osób i „rabunek fortun, otwarte wszystkim nieszczęściom w kraj „drogi i wszystkie nieszczęścia: zabieranie ludzi, narzucanie „najpodlejszéj monety i inne do nas tłumem się cisną, a „bojaźń rewolucyi i gwałtownego niebezpieczeństwa ustawiczną „jest torturą. Słaby jest prawie niewolnikiem mocniejszego, „i ten znowu mocniejszy możniejszemu od siebie służy; „owszem każdy liczy tylu swoich panów, ilu od siebie moż-

„niejszych. Prawo samo, którego najwyższa w wolnych Rptach „władza, albowiem same trony przewyższająca, fortunie służy „a ubóstwo i często samę niewinność potępia. Na ostatek „w wolném państwie nie można poznać, ktoby był wolny, „gdy i same stany Rptéj często cierpią od postronnych „dependencyą“.

Wśród podobnych stosunków, nie mogła Polska żadną miarą zakwitnąć pod względem ekonomicznym. Powtarzano wprawdzie przez lat 20, że dzięki staraniu ojcowskiemu króla Rpta pośród ogólnego pożaru wojennego słodkim cieszy się pokojem; lecz ten pokój był o tyle jedynie pokojem, że Polska jako państwo neutralne nikomu nie wypowiadała wojny i od nikogo wojennie nie była najeżdżaną. W rzeczy zaś ponosiła w całéj rozciągłości wszystkie ciężary wojenne a nawet w wyższym niemal stopniu, niż niektóre z państw biorących udział w wojnie jak np. Moskwa, któréj wojska podczas wyprawy żyły z łupieżenia dzierżaw króla pruskiego, a wróciwszy z niéj na zimę do Polski, utrzymywały się kosztem tejże a wybranymi z niéj rekrutami zapełniały ubytki w swych szeregach. W dodatku przychodziły i oddziały pruskie także w gościnę, a napuszczanie mnogich milionów fałszywéj monety ze strony króla pruskiego niszczyło ją materyalnie więcéj niemal, niż najkosztowniejsza wojna. Cóż za korzyści miała z tego pokoju, za którego utrzymywanie dziękowano przez lat tyle królowi przy każdéj sposobności? Rolnictwo nie mogło się podnieść w braku środków komunikacyjnych i przy takiém zubożeniu miast, które wszędzie są głównymi konsumentami i przyczyniają się nierównie więcéj do podniesienia produkcyi rolniczéj, niż wywóz ziemiopłodów za granicę. Przechwałki więc częste, że zbożem naszém żywiliśmy inne kraje, są dowodem nieobznajomienia się z elementernémi nawet pojęciami ekonomii narodowéj, która stanowi jako pewnik, że im większą w jakim kraju jest wewnętrzna konsumcya ziemiopłodów, a zatém im mniéj ich zostawia do wywozu za granicę, tém bardziéj wzrasta w nim zamożność, ponieważ ta konsumcya wewnętrzna wskazuje właśnie, że przemysł będąc na równi z rolnictwem

w rozwoju, przyczynia się do pomnożenia bogactwa narodowego. Wywóz znacznéj ilości zboża i innych ziemiopłodów nie był u nas wynikiem wzrastającéj z podnoszeniem się rolnictwa produkcyi, lecz wywoziliśmy dla tego głównie owe masy zboża, że nie było go komu w samym kraju spożywać, a daléj że produkując je nadzwyczaj tanio, mogliśmy je po niskich zbywać cenach a tém samém krajom przemysłowym dostarczać go taniej, niżby zdołały same produkować tę ilość, któréj im było jeszcze potrzeba dla ogółu mieszkańców swoich. Taniość zaś produkcyi u nas nie wynikała ani z ulepszeń w gospodarstwie wprowadzonych ani z umiejętnego urządzenia ekonomiki rolniczéj, lecz pochodziła z tąd wyłącznie, że lud wiejski przykuty do gleby musiał pracować bezpłatnie na łanach pańskich. Wszelka praca jego zbiorowa szła zatém na korzyść jednego stanu, a pracujący upadali pod brzemieniem nędzy. I ta praca jako niewolna nie była tak produkcyjną, jak praca wolnych ludzi, a dla tego nie dostarczała takiéj obfitości ziemiopłodów, jaką można było uzyskać w stosunku do rozległości i żyzności dzierzaw Rptéj. Była obfitość wprawdzie, ale względna, gdyż dostarczała tyle, że po strąceniu tego, co poszło na wyżywienie nędznie żyjącéj ludności wiejskiej i mieszkańców miast nielicznych, zostawała zawsze jeszcze znaczna ilość do wywozu zagranicznego. Taka jednakże względna obfitość nie bogaciła Rptéj jako całości, skoro masy ludności złożone z włościan, ludu miejskiego i szlachty zagonowéj i czynszowéj były w nędzy i przy lada nieurodzaju ginęły w ogromnéj liczbie z głodu. Gdy zatém nie było ani środków komunikacyjnych, ani wielkiéj wewnętrznéj w kraju konsumcyi, nie mogła sama produkcya rolnicza, będąca jedyném w ówczas źródłem bogactwa naszego, podnieść Rptę do tego stopnia dobrobytu, by się stała jako tako zamożną. Główną przyczyną zła było zubożenie i upadek miast, ponieważ przemysł musiał ustać zupełnie prawie. Mimo stereotypowego upominania w uniwersałach królewskich, że trzeba obmyślić środki podźwignienia miast z upadku, nie podniosły się one za panowania Augusta III, który je w gorszym odumarł niż zastał stanie, do czego się głównie

przyczynił bezrząd zestopniowany za jego czasów do potworności. Przemysł potrzebuje swobody i zupełnego bezpieczeństwa, a tych nie było i być nie mogło w obec dowolności starostów i bezkarności wszelkiego rodzaju nadużyć tak z ich jak nie mniéj z możnowładców strony. Z tych samych przyczyn nie mógł i handel rozkwitnąć, do czego jeszcze należy dodać, że prywatni poprzywłaszczali sobie prawo do pobierania myt i ceł, utrudniających wszelkie stosunki handlowe z powodu zdzierstw i pokrzywdzeń, jakich się dopuszczano bezkarnie. Gdy przytem gościńce publiczne w najgorszym były stanie, a mnogie jazy na rzekach, zakładane wbrew wyraźnym zakazom ustaw sejmowych, tamowały spławność tychże, łatwo pojąć, że w takich warunkach o ruchu handlowym na większe rozmiary nie mogło być mowy. Jednėm słowem była Polska owoczesna pod względem ekonomicznym w tak opłakanym stanie, że mimo darów, jakiémi ją hojnie uposażyła przyroda, należała w wieku XVIII. do najuboższych krajów w Europie, chociaż w dawniejszych zaliczano ją do rzędu bogatych. Zubożenie powszechne doszło do takiego stopnia, że musiano brać stami wsie w sekwestr za zaległe na wojsko podatki, które przecież nie mogły być znaczne, zważywszy, że od r. 1717. wszystkiego wojska stojącego mieliśmy tylko 24.000. Z powodu téż zubożenia tego ustały tak zwane popisy czyli okazywania szlachty po województwach, która nie mogła na nie przybywać, ponieważ wyjąwszy zamożniejszych, reszta nie miała ani koni do wyprawy wojennéj odpowiednich, ani uzbrojenia ustawami przepisanego, przez co gotowość zbrojna 100.000 szlachty, o któréj ciągle prawili wielbiciele istniejącego porządku rzeczy, była niestety najzupełniejszém urojeniem. Jeżeli w końcu zważymy, że za Augusta III. w największych miastach naszych z wyjątkiem Gdańska nie było ani bankierów ani hurtowników prowadzących interesa na większe rozmiary, uzupełnimy sobie pojęcie o owoczesnym stanie ekonomicznym naszéj ojczyzny.

IX.

POCZĄTEK BEZKRÓLEWIA. POJEDNAWCZE ZABIEGI PRYMASA. RADA SENATU.

Wiadomość o śmierci Augusta III. przyszła dość niespodzianie, ponieważ nie było poprzednio doniesień o niebezpieczném zachorowaniu jego. Żalu nie było wprawdzie po nim, ponieważ rządy jego nie przyniosły nic dobrego ojczyźnie, lecz obawa u wielu, że roznamiętnienie przeciw sobie stronnictw może w ciągu tego bezkrólewia najcięższe na kraj sprowadzić klęski, przybierała niemal wyraz ubolewania nad śmiercią króla, która otwierała to bezkrólewie. Nie wszyscy jednakże podzielali tę obawę. Czartoryskich napoiła wiadomość o zejściu króla nieudawaną radością, ponieważ nie wątpili bynajmniéj, że stanąwszy u kresu swych życzeń, będą mogli teraz przy pomocy moskiewskiéj rozpocząć zamierzone od dawna przekształcenie całego ustroju Rptéj i takie pozaprowadzać urządzenia, jakich wymagały ich zdaniem dobro, wzrost i potęga téjże. Śmierć zatém Augusta III. była dla nich uchyleniem się jedynie zapory, która przeszkadzała dokonaniu dzieła, mającego zbawić ojczyznę, gdyż wyzwalającego ją z otchłani bezrządu. Przygotowani zresztą od roku przeszło na tę chwilę ważną rozrządzali, jak to widzieliśmy, stronnictwem dobrze zorganizowaném, a mając wyraźne przyrzeczenie pomocy moskiewskiéj, byli pewni najzupełniejszego zwycięztwa. Cały ich plan działania był z góry ułożony, a główną jego część stanowił wybór takiego króla, któryby wziął na siebie przeprowadzenie go za ich radą i zdaniem we wszystkich szczegółach. Rzecz prosta, że takim królem nie mógł być nikt inny, jak tylko ktoś z ich własnego rodu, ponieważ żaden inny nie poddałby się w tym stopniu ich kierownictwu, jakiego im było potrzeba do ziszczenia swoich zamiarów. Na razie przecież nie wyjawiali obec kraju swéj myśli prawdziwéj co do przyszłego króla, chociaż carowa wiedziała o niéj dawno, a nawet za życia Augusta III. poruszała ją na tajnéj naradzie z swymi ministrami.

Strona przeciwna, która walcząc tak długo z familią, powinna była w przewidywaniu bezkrólewia przygotować wszystko, aby przy współdziałaniu ogromnéj większości ziemian wystąpić zaraz z początku przeważnie, okazała całą bezradność swoję, ponieważ zaskoczona niespodzianie prawie wiadomością o śmierci królewskiéj, zaczęła teraz dopiéro obmyślać, jakich jąć się środków, aby nie tylko spowodować wybór króla po swéj myśli, ale oraz takie poczynić zmiany i naprawy w urządzeniach Rptéj, jakie okażą się niezbędnémi. O tém zaś, co i jak należy naprawić, nie miano jeszcze jasnego pojęcia, a nawet nie przyszło do porozumienia między pojedyńczémi frakcyami, aby się na coś zgodzić a następnie połączonémi siłami projekt umówiony popierać. Bez planu, programu i organizacyi nie mogło stronnictwo to, które nazwaliśmy starorepublikańskiém, rozwinąć swéj działalności w pierwszym okresie bezkrólewia, i dla tego nie powinno zadziwiać, że go familia ubiegła na każdym punkcie. Wykazaliśmy już główne powody tej nieporadności, a tu dodamy jeszcze, że niezłomna wiara w niewątpliwą pomoc mocarstw troskliwych o równowagę polityczną w Europie przyczyniła się w znacznéj części do tego zaniedbania wszelkich środków przygotowawczych, ponieważ wyrozumowano sobie, że nie potrzeba nadzwyczajnych wysileń, skoro i tak mocarstwa owe nie dozwolą nigdy, aby Moskwa narzuciła króla Polsce, lub w inny sposób rozrządzała jej sprawami podczas bezkrólewia. Nie widzimy téż ani sprężytości ani stanowczości w działaniu tego stronnictwa, a chociaż rozrządzało co najmniéj $^4/_5$ ziemian w chwili zgonu Augusta III., nie mogło przecież sprostać familii, ponieważ mimo szalonéj ambicyi niektórych przewódców swoich odznaczało się niepojętą prawie nieudolnością w każdym kroku.

Główną osobą w każdém bezkrólewiu był prymas Rptéj, ponieważ ustawy przyznawały mu na ten czas władzę równającą się prawie królewskiéj, i dla tego nazywano go zastępcą majestatu, dokąd nowego nie obrano króla. Do niego należało ogłosić śmierć królewską, składać rady senatu, zwoływać swémi uniwersałami sejmiki i sejmy, przyjmować i

wyprawiać poselstwa, wydawać wici na pospolite ruszenie, zbierać następnie głosy na polu wyborczém i mianować króla. Lecz nie wolno mu było rozdawać wakansów ani coś takiego ustanawiać, na co potrzebna była zgoda wszystkich trzech stanów Rptéj t. j. króla, senatu i izby poselskiéj. Przy téj władzy mógł zawsze prymas, jeżeli był człowiekiem wyższych zdolności, bardzo przeważnie wpływać na wszystkie sprawy bezkrólewia, a które ze stronnictw umiało go przeciągnąć do siebie, zyskiwało tém samém bardzo wiele. Prymasem był teraz Władysław Aleksander Łubieński, człowiek uczony i dobrych chęci, ale słabego charakteru, nadęty i próżny, rozmiłowany w ceremoniale i kadzidłach i mający o swéj godności przesadne wyobrażenia. Zawód swój publiczny rozpoczął w gronie tych ludzi, których Brühl używał jako sekretarzy królewskich do rozmaitych spraw polskich, wymagających dokładnéj znajomości ustaw Rptéj. Z tego powodu przesiadywał dłuższy czas w Dreźnie pod bokiem dworu, a że sobie zjednał względy wszechwładnego ministra, który liczył przytém na jego wdzięczność i stałe trzymanie z dworem, dostawały mu się kolejno najwyższe dostojeństwa kościelne w Rptéj, ponieważ w r. 1758 był już arcybiskupem lwowskim a w krótce zasiadł (1760) na arcybiskupstwie gnieźnieńskiém. Łubieński, jak w ogóle u nas wszyscy z małémi tylko wyjątkami, nie był bezwolném narzędziem dworu, ale występywał nie raz przeciw zachceniom jego, jeżeli te były w wyraźnéj sprzeczności z ustawami Rptéj, jak np. na owéj radzie senatu przed sejmem zwyczajnym 1758 r., na któréj król chciał bez sejmu rozrządzić Kuronią. Prawda, że po zerwaniu sejmu Łubieński wraz z resztą senatorów, należących do stronnictwa dworskiego, zgodził się na ponownéj radzie senatu, aby król oddał Kuronią synowi swemu Karolowi, za co téż niebawem otrzymał prymasostwo, lecz odtąd zaczął wieść politykę na własną rękę, a podczas zamierzanéj przez Wielkopolan konfederacyi w celu wypędzenia Moskali z dzierżaw Rptéj, oskarżał go Brühl przed królem, że miasto łagodzić umysły, sam je bardziéj jątrzy rozmowami potępiającémi politykę dworu, i że u niego niechętni téjże zbierają się dość często.

To spowodowało napięte stosunki między nim a dworem, które jednakże nie długo trwały, ponieważ Łubieński widząc zaciętość, z jaką na sejmie 1762. oba stronnictwa starły się z sobą, pogodził się z dworem, aby mógł tém łatwiéj zwaśnionych skłonić do pojednania się z sobą. Do tego nie miał przecież dość siły charakteru, a nie umiejąc zająć imponującego obu stronictwom stanowiska, stał się w końcu narzędziem zręczniejszego z nich, które potrafiło go przeciągnąć do siebie. Próżność jego i lubowanie się w kadzidłach ułatwiały doń przystęp przewrotnym ludziom, którzy zbadawszy słabe strony jego, zdobywali sobie pochlebstwem ufność jego do tego stopnia, że stawał się ich narzędziem. Takim był ksiądz Młodziejowski, jego audytor, człowiek zdolny i zręczny ale bez zasad i podstawy moralnéj, który pragnąc wyniesienia swego na to głównie, aby jak największe zyskać dochody na życie zbytkowne, był gotów sprzedać się każdemu, kto mu do tego mógł dopomódz. Człowiek ten przewrotny owładnął najzupełniéj prymasa, który polegając we wszystkiém na zdaniu jego bezwarunkowo, był mimo to święcie przekonany, że działa z własnego popędu i woli. Pod wpływem takiego jak Młodziejowski człowieka, który myślał przedewszystkiém o własnych zyskach i korzyściach, a miłość kraju udawał dla tego wyłącznie, aby je tém pewniéj osiągnąć, nie mógł Łubieński w owoczesném trudném położeniu Rptéj tak zakierować jéj sprawami, jak tego wymagało bezwzględnie dobro powszechne. Kochał ojczyznę, ubolewał nad jéj poniżeniem a zajmując stanowisko tak ważne w chwili śmierci królewskiéj, był dumny nadzieją, że pod jego sterem w tém bezkrólewiu nastąpi zupełna naprawa Rptéj, która następnie jemu będzie zawdzięczać swą przyszłą wielkość, sławę i potęgę. Sądząc zaś, że najskuteczniejszym do dopięcia celu tego środkiem będzie pogodzenie zwaśnionych i na przeciwne sobie stronnictwa rozdzielonych obywateli, postanowił najusilniéj pracować nad ich pojednaniem, przy czém wyrozumował sobie, że skoro mu się uda pogodzić z sobą przewódzców, reszta pójdzie za ich przykładem. Z tego téż głównie powodu nie oświadczył się na razie za żadném z obu stronnictw, aby

z tém większém powodzeniem odegrać rolę pośrednika i jednawcy. Złudzenie to dziwaczne świadczy jedynie, że prymas nie był ani mężem stanu ani głębszym politykiem, jeżeli mógł przypuszczać, że ludzie piekącą trawieni ambicyą a co do zasad w przeciwnych dążący kierunkach, podadzą sobie wzajem ręce i pogodzą się na prawdę. Zgoda była tu możliwą pod warunkiem jedynie albo takich ustępstw wzajemnych, aby zlanie się obu stronnictw w jedno ciało wynikło ztąd koniecznie, albo przez poddanie się jednego pod bezwarunkowe kierownictwo drugiego. Gdy zaś tak pierwsze jak i drugie bezwzględnie było niemożebném, była więc i nadzieja zgody istném urojeniem, którem mógł się łudzić tylko mąż tak niepolityczny, jak prymas. Lecz to urojenie jego a nie mniéj chwiejność i zbyteczne oglądanie się na dosłowne przepisy ustaw umiał Kajserling łącznie z familią doskonale wyzyskiwać.

Istnienie i walka stronnictw w każdém u nas bezkrólewiu były koniecznością nie do uniknienia, gdyż wynikały z samej natury rzeczy. W bezkrólewiu szło nie tylko o wybór króla, ale oraz o naprawę lub zmianę urządzeń publicznych, które z biegiem czasu i ze zmianą stosunków przez zużycie i powypaczanie się nie odpowiadały potrzebom i położeniu Rptéj. Wszelkie tak zwane exorbitancye (wyjście ustaw z swych karbów), uciążliwości publiczne i nadużycia, jakie się pozagnieżdżały w kraju, odkładano zwykle do bezkrólewia, aby je pouchylać a nowemu królowi włożyć *w pacta conventa* z zastrzeżeniem, że ma czuwać nad tém, aby ustawy były ściśle wykonywane, a uciążliwości i nadużycia nie mogły się wracać. Nigdy przecież nie było tak naglącéj potrzeby przystąpienia do gruntownéj naprawy urządzeń Rptéj a nawet do zmian mnogich w całym jej ustroju społeczno-politycznym, jak właśnie teraz, gdy wiekowy przeszło bezrząd postawił ją nad krawędzią przepaści, w którą musiałaby runąć, jeżeli stanowczego nie byłoby zaradzenia. Każdy światlejszy obywatel przewidywał tę smutną konieczność, a liczne przestrogi za życia Augusta III. świadczyły najlepiéj, że nie wszyscy łudzili się nadzieją pomocy z zewnątrz w razie spiknienia się sąsiadów

na rozszarpanie bezbronnéj prawie Polski. Że w takim składzie rzeczy, gdy wszyscy prawie spostrzegali grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa i dla tego pragnęli ubezpieczyć jej całość i niepodległość, musiały się wytworzyć stronnictwa niezgodne z sobą co do środków, jakich należy użyć w celu powyższym, jest łatwém do zrozumienia a nie mniéj, że gdzie zachodziły tak zasadnicze różnice, jak wskazane w poprzedniém scharakteryzowaniu tych stronnictw, tam nie było możności pogodzenia ich z sobą bez walki, która zakończona zwycięstwem jednéj strony, zniewoliłaby pokonanych do przyjęcia warunków narzuconych im przez zwycięzców. Oba stronnictwa, które przy schyłku panowania Augusta III. do stanowczéj sposobiły się walki, zgadzały się wprawdzie z sobą co do celu głównego, lecz co do sposobów, jak go osiągnąć, stanęły od siebie zbyt daleko, by jakieś cząstkowe zbliżenie się wzajemne mogło sprowadzić je razem. Czartoryscy nie wierząc w możność i skuteczność takiéj naprawy istniących urządzeń, któraby przy dalszém trwaniu wolnego głosu i obieralności królów rokowała lepszą przyszłość ojczyźnie i ubezpieczyła jej całość i niepodległość, dążyli do powolnego przekształcenia Rptéj w rządną i silną monarchyę konstytucyjno-dziedziczną. Ich przeciwnicy rozmiłowani w republikańskich urządzeniach mieli wstręt nieprzełomny przeciw monachyi dziedzicznéj, w któréj zdaniem ich wszelka musiałaby ustać wolność, i dla tego byli gotowi walczyć do upadłego za utrzymaniem Rptéj, chociaż oświadczali się za naprawą jak najgruntowniejszą jéj całego ustroju. Jak Czartoryscy oparli nadzieje swe na pomocy moskiewskiéj, tak spodziewała się strona im przeciwna wsparcia od Francyi i połączonych z nią domów burbońskich i od Austryi a nawet od Turcyi, któréj ich zdaniem musiało wielce na tém zależyć, aby Moskwa nie narzuciła Polsce króla i przez to nie uzyskała w niéj zbyt przeważnego wpływu. Żadne więc z stronnictw nie polegało na siłach własnych, ale szukało punktu oparcia za granicą, co właśnie było najzgubniejszém.

Że zaś oba stronnictwa liczyły na pomoc zagraniczną w przeprowadzeniu swych zamiarów, musimy rozważyć, jakie

było położenie polityczne Europy i stosunki wzajemne mocarstw w chwili rozpoczynającego się u nas bezkrólewia, aby ocenić, o ile były uzasadnione nadzieje każdego ze stronnictw w owoczesnéj Polsce. Śmierć Augusta III. przypadła w 8 niespełna miesięcy po zawartym (15. Lut. 1763) w Hubertsburgu pokoju, który zakończył ostatecznie siedmioletnią wojnę. W ciągu téj wojny, ogarniającéj całą niemal Europę, poniosły wszystkie państwa ogromne straty w ludziach i zasobach, nie już nie mówiąc o zniszczeniu znacznych przestrzeni, które jéj towarzyszyło. Straty te nie były jednakowoż równe. Najwięcéj ucierpiała Austrya, część Niemiec i Prusy, a najmniéj Moskwa, która w najznaczniejszéj części prowadziła tę wojnę kosztem cudzym a osobliwie kosztem Polski neutralnéj. Austrya, któréj ludność, skarb i dzierżawy srodze ucierpiały w ciągu wojny, była po zawarciu pokoju tak wysiloną, że potrzebowała koniecznie dłuższego wytchnienia, i dla tego nie mogła nic takiego przedsiębrać, co by w koniecznem następstwie uplątało ją w nową jaką wojnę. Chociaż przeto panująca cesarzowa Marya Teresa sprzyjała domowi saskiemu, i ze wstrętem patrzyła na wzrastającą przewagę wpływu moskiewskiego w Polsce, nie chciała przecież wmięszać się w sprawę wyboru nowego króla, aby nie sprowadzić zawikłań grożących wybuchem wojny. Francya zaś była dzięki rozrzutności dworu i złemu zarządowi skarbu finansowo tak zakłopotana, że gdyby nawet Ludwik XV. i ks. Choiseul chcieli byli z czémś stanowczém wystąpić w sprawie Rptéj, nie mogli tego uczynić bez skompromitowania się największego, ponieważ w niedostatku skarbu było trudno poprzeć tę stanowczość orężem, o czém wszystkiém doskonale wiedział Fryderyk II. i dla tego zachęcał carowę aby nie zważała ani na Austryą ani na Francyą, które z powodu jej wmięszania się do wyboru króla w Polsce nie rozpoczną z nią wojny, a w chęci uniknienia jakichkolwiek zatargów nie będą nawet w drodze dyplomatycznéj krzyżować jéj zamiarów, byle się wszystko odbyło bez gwałtów zbyt jaskrawych. Inne dwory burbońskie szły za przykładem francuzkiego, a nadto oddalone i mało wpływu mające, nie mogły z żadną wystąpić inicyatywą. Co do

Fryderyka II., który w siedmioletniéj walce z trzema najpotężniejszémi mocarstwami Europy poniósł ogromne straty, a tylko w czas dlań zaszłéj śmierci carowy Elżbiéty zawdzięczał swe ocalenie, jest także rzeczą pewną, że nie życzył sobie odnowienia wojny, lecz mając liczną armią i nadzieję przymierza z Moskwą, o co toczyły się układy, imponował dawnym przeciwnikom swą gotowością zbrojną. Gdy zaś przymierze z Moskwą było dlań sprawą żywotną, popierał plany carowy w Polsce, zwłaszcza że i sam nie życzył sobie spotężnienia téjże, a przytém przewidywał z góry przyszłe w niej wstrząśnienia, które mogą mu dogodną podać sposobność zwiększenia swych dzierzaw z jej szkodą. Od niego więc nie mogła się Rpta spodziewać pomocy przeciw wdzierstwu Moskwy. I Anglia poniosła także wielkie bardzo straty w pieniądzach i ludziach podczas wojny siedmioletniéj, a zajęta więcéj sprawami wewnętrznémi i staraniem, aby utrzymać swą przewagę na morzu, nie mięszała się teraz w sprawy kontynentu europejskiego, a tak nie można było przypuszczać, by chciała przeszkadzać carowy w narzuceniu Polsce króla. Najwięcéj prawdopodobném mogło być wystąpienie Turcyi, która zachowała jakieś jeszcze pozory potęgi, chociaż w rzeczy była już państwem strupieszałém, a mimo zarozumiałéj dumy sułtanów, marzących o światowładztwie, nie miała dawnéj przewagi. Przedajność zresztą ministrów czyli dywanu tureckiego, brak należycie wyćwiczonego wojska i niedołężne lubo absolutne rządy zbezwładniły ją do takiego stopnia, że z żadném piewszorzędném nie mogła się mierzyć mocarstwem. W Stambule miały ruble moskiewskie wielką wziętość, a gdy i Fryderyk II. tam był współczynnym, łatwo się dało wmówić wszystko w rząd turecki. Tak więc zostawała w rzeczy sama tylko Moskwa, która mogła się wmięszać w sprawy Polski. I jej położenie nie było świetném, ponieważ nieustalonym jeszcze rządom Katarzyny II. zagrażały wewnętrzne wstrząśnienia, a przy pustym skarbie, w braku przymierzy i z wojskiem niezdolném wyruszyć w pole nie można się było zrywać do przedsięwzięć nadto śmiałych, zwłaszcza gdy klęska poniesiona pociągnęłaby za sobą niedające się obliczyć

następstwa. Lecz w tém położeniu, w jakiém była Europa, mogła Katarzyna w związku z królem pruskim wdać się bez obawy w sprawę wyboru u nas króla, i narzucić go narodowi przemocą.

Rzecz prosta, że Czartoryscy związani z Moskwą mieli wszelkie prawdopodobieństwo zwyciężenia przeciwników, którzy niezgodni między sobą i źle zorganizowani opierali swe nadzieje na rządach, nie mogących im spodziewanéj udzielić pomocy. Czartoryscy pewni zwycięztwa nie myśleli robić ustępstw dla miłéj zgody, ponieważ wiedzieli z góry, że i tak wszyscy przeciwnicy będą musieli przyjąć czyny przez nich dokonane, skoro nie będą mieli siły im przeszkodzić. Stronnictwo zaś republikańskie, polegając na swéj przewadze liczebnéj i na dobroci sprawy, któréj zdaniem jego nie opuszczą państwa przjazne Rptéj, nie chciało także przystąpić do pojednania, przy czém musiałoby się zrzec swych przekonań. Tego wszystkiego nie uwzględniał Łubieński, a sprosiwszy (14. Paźdź.) obecnych w Warszawie ministrów i senatorów do siebie, zachęcał ich wymownémi i gorącémi słowy, aby z miłości ku ojczyźnie przebaczyli sobie wzajemnie urazy, a złączeni węzłem jedności wzięli się wspólnémi siłami do pracy około wydźwignienia Rptéj z przepaści, w którą ją wiekowy pogrążył nierząd. Na tej konferencyi byli między innymi obecni obaj Czartoryscy, Jabłonowski wojewoda poznański, Bieliński marszałek w. kor., Potocki wojewoda kijowski i kilku innych. Na przemowę prymasa nastąpiły rzeczywiście uściski i zaręczenia najuroczystsze, że się wszystkie doznane urazy puszcza w niepamięć, co naturalnie czczą tylko było grzecznością dla zaklinającego gospodarza, chociaż poczciwy prymas uwierzył najzupełniéj w rzeczywistość tego niby pojednania. Prócz téj sprawy, która najważniejszą mu się wydawała, chciał on zasięgnąć rady obecnych, czy ma zawiadomić trybunały w Lublinie i Wilnie o śmierci królewskiéj wraz z wezwaniem, aby zawiesiły swe czynności; czy ma poruczyć w. marszałkowi kor. czuwanie nad bezpieczeństwem stolicy a w końcu, czy ogłosić zaraz bezkrólewie z oznaczeniem czasu sejmików i sejmu konwokacyjnego. Na pierwsze dwa punkta

zgodzono się zaraz, a co do trzeciego objawiono życzenie, aby się prymas wstrzymał aż do liczniejszego zebrania senatorów i ministrów, których okólnémi listami wezwać należy na formalną radę senatu.

W Saksonii nastąpił po Auguście III. syn jego najstarszy Fr. August jako elektor. Nowy elektor pozostawił na zajmowaném stanowisku Brühla, który za życia jeszcze Augusta śmiertelnie był zachorował na wrzód w gardle a potém do tego wyzdrowiał stopnia, że mógł się zajmować sprawami. Lecz gdy stany saskie wystąpiły przeciw temu wszechwładnemu niegdyś ministrowi z zaskarżeniem o mnogie nadużycia i zmarnowanie sum ogromnych, z których się nie wyrachował, musiał go Fr. August w 3 tygodnie po śmierci ojcowskiéj usunąć z posady, co tak go ciężko dotknęło, że w kilka dni rozstał się z światem. Ministerstwo po nim objął Fleming, brat podskarbiego litewskiego, co było pod pewnym względem na to obliczone, aby dla elektora przychylniéj usposobić Czartoryskich. Zanim przyszło do téj zmiany ministra w Saksonii, rozpisał Fryd. August do wszystkich znakomitszych senatorów listy, w których oświadczał się z gorącą dla narodu polskiego miłością wraz z upewnieniem, że czułby się szczęśliwym, gdyby wolne Polaków głosy powołały go na tron i tém dały mu sposobność sumiennego pracowania nad dobrem, sławą, potęgą i pomyślnością Rptéj. Biorąc ich samych na świadków prawdziwości wynurzonych tu uczuć, o których na podstawie osobistéj z nim znajomości mogli się przeświadczyć, nie wątpił bynajmniéj, że całego użyją wpływu swego, aby mu jednać głosy wyborców. Żona zaś jego, która koniecznie chciała być królową polską, udawała się w podobnym celu do znakomitszych dam polskich z życzeniem, aby starały się swych mężów i krewnych usposabiać przychylnie dla jej męża. Prócz tego udał się tenże do wszystkich dworów przyjaznych domowi jego z prożbą o popieranie téj kandydatory. Marya Teresa odpowiedziała otwarcie, że mimo przyjaźni wiążącéj ją z domem saskim nie może narażać interesów państwa swego i dla tego radzi elektorowi, aby porzucił myśl starania się o koronę polską, ponieważ nie ma prawdopodobieństwa

jej uzyskania. Z Petersburga i Berlina, dokąd także podobne wyprawiono pisma, nadeszły grzeczne lecz odmowne odpowiedzi.

I carowa, która postanowiwszy rozrządzić wedle dawniéj ułożonego planu koroną polską, ucieszyła się, jak to wyznaje w poufnych do Fryderyka II. listach, nadzwyczajnie wiadomością o śmierci Augusta III., kazała natychmiast rozpisać listy do znakomitszych senatorów świeckich i duchownych. Podnosząc w nich z ręcznością dyplomatyczną ich wielkie znaczenie, wpływy i patryotyzm, zachęca ich najmocniéj, aby się starali utrzymać spokojność w Rptéj i zapobiegać wszelkiego rodzaju gwałtom i bezprawiom, jakieby się mogły wydarzać w czasie podobnym. Upewnia przytém, że na podstawie przyjaźni ku Rptéj będzie współdziałać w zachowaniu jéj praw i wolności. W liście do prymasa był jeszcze dodatek, że pełnomocnego posła swego przy zmarłym królu i Rptéj Kajserlinga upoważniła i na czas bezkrólewia do występywania w jej imieniu, i dla tego jest jej życzeniem, aby temuż zupełną dawano wiarę, cokolwiek powie lub oświadczy w jéj zastępstwie. Kajserling zaś oświadczał od samego początku bezkrólewia wszystkim, z którymi się tylko zetknął, że carowa życząc sobie wyboru Piasta, nie pozwoli pod żadnym warunkiem na kandydaturę jakiegokolwiek księcia obcego.

Tak wikłał się powoli ów węzeł, z którego miał się następnie rozsnuć cały dramat odegrany w tém bezkrólewiu. Owo mniemane pojednanie u prymasa było zręczném jedynie z obu stron zamaskowaniem prawdziwych zamiarów, aby tém swobodniéj swoje do skutku doprowadzać zamiary. Tu nie szło zresztą o przebaczenie sobie uraz wzajemnych, do czego mogła być nawet gotowość, ale o połączenie się w wspólnym celu, a do tego nie miały ochoty obie strony, ponieważ każda chciała po swojemu zbawić ojczyznę. W pierwszym jednakowoż miesiącu bezkrólewia nie przyszło do wyraźnego objawu tych przeciwnych dążeń. Prymas jak mówiłem, nie przechylił się jeszcze stanowczo na żadną stronę, chociaż jeneralny zarząd poczt, tak ważny w bezkrólewiu, oddał jenerałowi Mokronowskiemu, co zdawałoby się świadczyć, że bardziéj się naginał do strony hetmańskiéj. Jeżeli zaś sobie przypomnimy,

jakie pochwały familia dawała jenerałowi w owéj charaktarestyce pod napisem n o t a n d a (str. 133.) przesłanéj Katarzynie, możemy śmiało twierdzić, że i familia nie była zbyt przeciwną oddaniu mu tego stanowiska.

W tém zebrała się (7. Listopada) rada senatu, na którą zaledwie połowa przybyła senatorów. Zwykłym trybem ułożył prymas tak zwane deliberatoria czyli punkta, nad którémi miano obradować. W czułéj przemowie upraszał i tu zgromadzonych do darowania sobie uraz, aby następnie mając przed oczyma smutny stan osieroconéj śmiercią królewską ojczyzny, obmyślać i połączonémi siłami wykonywać to wszystko, co do jej dobra, sławy i potęgi jest potrzebném. Zwracał i na to uwagę obecnych, że skoro sami zgodnie zechcą iść z sobą i w takimże duchu wpływać będą na ziemian po województwach, skutek najpomyślniejszy uwieńczy ich usiłowania. Zakończył przemowę uwagą, że lubo umieścił w deliberatoryach te punkta, które zdaniem jego należy zaraz załatwić, wolno przecież każdemu z obecnych dodać do nich, co sądzi potrzebném. W ciągu trzechdniowych rozpraw ubolewali wszyscy nad śmiercią Augusta III., którego pamięci hojne oddawali pochwały, a co do położenia Rptéj byli zgodnego zdania, że należy stosowne obmyślić środki, aby ją wydobyć z bezrządu. Poczytując ciągłe zrywanie sejmów za główną bezrządu tego przyczynę, chcieli w myśl propozycyi prymasa wezwać województwa, aby albo same wynalazły najodpowiedniejszy sposób utrzymywania sejmow i włożyły go w instrukcye posłów, albo tymże zleciły porozumieć się na sejmie konwokacyjnym z innémi w tej mierze województwami. Co do czasu złożenia sejmików i sejmu chcieli niektórzy, aby nie zwlekając jak najprędzéj je zwołać, lecz przemogło zdanie, bardzo gorliwie przez familią i jej przyjaciół popierane, za którem zresztą i prymas się oświadczał, że tak ze względu na kontrakty lwowskie jak nie mniéj na dalekość drogi i na potrzebę zaopatrzenia stolicy w żywność należy dalszy nieco wyznaczyć termin. Zostawiono więc prymasowi oznaczenie czasu sejmików i sejmu konwokacyjnego. Zastanawiając się daléj, czy sejm ten ma być dwu lub sześcio niedzielny, uchwalono zgodnie, że orzeczenie

w tej mierze należy samemu zostawić sejmowi, który stosownie do ilości przedmiotów może skrócić lub przedłużyć swe trwanie. Bezpieczeństwo wewnętrzne i granic poruczono hetmanom, a zarząd skarbu i dochodów z dóbr stołu królewskiego powierzono podskarbim, którym w razie potrzeby mieli dodawać pomocy zbrojnéj hetmani. Upoważniono przytém prymasa, aby do wszystkich dworów europejskich powyprawiał posłów z doniesieniem o śmierci królewskiéj.

Dla czego stronnictwo starorepublikańskie, które odtąd nazywać będziemy hetmańskiém, a które przeważną tworzyło większość w senacie, nie oświadczyło się, jak tego żądał w. marszałek kor. Bieliński za zwołaniem sejmików w połowie Grudnia, a sejmu 30. Stycz. 1764 r., trudno odgadnąć. Chociaż bowiem ani naczelnik tego stronnictwa w. hetman kor. ani inni nie wiedzieli o tajemnych znoszeniach się familii z carową, a tém samém nie byli świadomi owych przyrzeczeń, jakie Katarzyna poczyniła już Czartoryskim, mogli się przecież z ich i Kajserlinga postępowania łatwo dorozumieć, że istnią wzajemne jakieś zobowiązania i dla tego z pewnością Moskwa będzie wspierać stronę familii. Skoro więc nie podlegało wątpliwości, że carowa związana z familią wda się czynnie w sprawę wyboru króla, należało wszystkie działania bezkrólewia przyspieszyć, aby jej nie dać czasu do przygotowań, a mając ogół prawie ziemian za sobą, zwołać co prędzéj sejm i na nim przeprzeć uchwałę wystawienia takiéj siły zbrojnéj, jakiej było potrzeba, aby pod jéj zasłoną mógł się odbyć zupełnie wolny wybór króla. Każda chwila stracona równała się klęsce, ponieważ dawała przeciwnikom możność zwiększania sił swoich drogą przekupstwa i podstępnych zabiegów. Samo już tak późne złożenie rady senatu było szkodliwe, ponieważ spowodowało zwłokę kilkutygodniową we wszystkich następnych czynnościach, a odłożenie sejmików i sejmu aż do przyszłego roku było największym błędem politycznym stronnictwa hetmańskiego, które na odroczeniu nic nie mogło zyskać, ale przeciwnie narażało się samochcąc na przegranę. Dla Czartoryskich zaś była każda zwłoka pożądaną, ponieważ przez to zyskiwali na czasie, którego

im było potrzeba, aby pchnąć swych przyjaciół do konfederacyi i sprowadzić do kraju wojsko moskiewskie, co bez pewnych zachodów rozwlekłych nie dało się uskutecznić. Nic też dziwnego, że wszelkich dokładali starań, aby przez Młodziejowskiego i innémi drogami wpływać na ociężałego i w formalnościach prawnych gubiącego się prymasa i skłonić go do oznaczenia jak najodleglejszego czasu na sejmiki i sejm konwokacyjny. Powiodło im się najzupelniej, ponieważ Łubieński zapowiedział w swych uniwersałach (z 11. Listop.) ogłaszających bezkrólewie, że sejmiki w koronie i Litwie mają się odbyć 8. Lutego, a sejmik jeneralny województw pruskich w Grudziążu 27. Marca, sejm zaś konwokacyjny zebrać się Warszawie 7. Maja 1764. Tym sposobem zyskali Czartoryscy całe półrocze, w którém mogli wszystko przygotować, aby sobie upewnić z góry zwycieztwo.

X.

ZABIEGI OBU STRONNICTW W KRAJU I ZA GRANICĄ. PRZYJAZD KSIĘCIA REPNINA. NARADY W WARSZAWIE I BIAŁYMSTOKU. DEKLARACYA MOSKIEWSKA I PRUSKA.

Po radzie senatu zwanéj konwokacyą, która zagajała bezkrólewie, rozpoczęły się dopiéro zabiegi i działania obu stronnictw na większe rozmiary wszędzie w Rptéj. Familia górowała nad przeciwnikami lepszą organizacyą swego stronnictwa, a oraz tém, że idąc z zupełną świadomością do celu zamierzonego, mogła tém samém rozwijać swe działanie z najsprężystszą konsekwencyą. Nie podlega też wątpliwości, że gdyby Czartoryscy byli sobie obrali w samym kraju główny punkt oparcia, i z równą wytrwałością starali się wydobyć z narodu siły potrzebne do przeparcia zmian potrzebnych w ustroju Rptéj, byliby niezawodnie ocalili ojczyznę od grożącego jej upadku. Lecz na nieszczęście własne i narodu poszli inną drogą, a przeceniając swą zręczność w sprawach politycznych i dyplomatycznych, związali się z najprzewrotniejszą kobietą, jaka kiedykolwiek dzierżyła w ręku swém samowładne rządy tak ogromnego państwa jak moskiewskie.

Łudzili się zaś nadzieją, że potrafią użyć jej jako narzędzia do swych planów, a nie przypuszczali nawet, że i odwrotny może się wytworzyć stosunek. Był to także pewny rodzaj zaślepienia, które doskonale wyzyskała Katarzyna II. na swą korzyść, ponieważ omotała swych niebyto przyjaciół tak zręcznie, że zanim zdołali się spostrzedz, było wycofanie się z matni już niemożebném.

Z wskazanych poprzednio przyczyn było bezkrólewie to niebezpieczniejszém dla Polski, niż którekolwiek z poprzednich. W takim czasie trzeba było u steru spraw publicznych prawdziwego męża stanu, któryby kojarząc z dobrémi chęciami zdolności i siłę charakteru, umiał nie tylko ocenić należycie położenie kraju, gdzie dwa stronnictwa sposobiły się do walki, ale oraz potrafił wszelkie przełamywać trudności, omijać niebezpieczeństwa, zażegnywać burze, korzystać zaraz z nadarzających się okoliczności nieco przyjaźniéjszych, naginać opornych pod swą wolę i każdą czynność wykonywać w chwili właściwéj. Prymas Łubieński nie był takim mężem stanu, a mimo najlepszych dla kraju chęci, wprowadził go nieudolną ręką w otchłań zaburzeń wewnętrznych. Myśl jego pierwotna, aby się z żadném nie łącząc stronnictwem, stać niejako po nad niémi i utrzymywać je w karbach przyzwoitych, była przy jego słabym charakterze niewykonalną, ponieważ pod naciskiem jednéj lub drugiéj strony nachylał się zawsze ku téj, która nań lepiéj umiała wpłynąć czy to wprost czy téż ubocznie. Mając przesadne wyobrażenie o swéj godności prymacyalnéj, czuwał z drozbiazgowością aż do śmieszności niemal posuwaną nad tém, aby jej w niczém nie ubliżono, i dla tego nie przyjął np. listu od nowego elektora saskiego z powodu głównie, że w nim i przy wręczaniu nie zachowano wszelkich form ceremoniału, jakie zdaniem jego należało w takim przestrzegać wypadku. Prostym wynikiem takiego pojmowania godności prymasowskiéj było postawienie jej na równi z godnością Rptéj, z czego znów wywiązał się obłęd, że byle pierwsza należyte miała uznanie, już tém samém i drugiéj dzieje się zadość. Z tąd téż poszło niestety, że gdy prymas napawał się wonią kadzideł sypanych jego osobie,

godności Rptéj ubliżano bezkarnie. Czartoryscy wraz z Kajserlingiem korzystając wybornie z tej jego słabości, umieli go zręcznie naginać do swych celów. Tak uzyskali najprzód odłożenie sejmików i sejmu do czasu późniejszego, a następnie umieli weń wmówić, że chociaż ani w tak zwanych deliberatoryach ani w uchwałach rady senatu nie było najmniejszéj wzmianki o przyznaniu carowy i królowi pruskiemu tytułów, których się domagali od dawna, a których im zaprzeczała dotąd Rpta, on przecież jako prymas może z wyższych względów politycznych, mających na celu utrwalenie dobrych stosunków sąsiedzkich i pomyślność ojczyzny, uczynić zadość ich słusznemu żądaniu, a tém bezpieczniéj, gdy te tytuły uznała już cała Europa, a tak najmniejszéj nie podlega wątpliwości, że po śmiałéj z jego strony inicyatywie stany Rptéj na sejmie zatwierdzą czyn już dokonany. Upewniano go przytém, że gdyby nie przyznał tych tytułów, wyprawieni przezeń do obu dworów posłowie nie będą przyjęci. Łubieński, który zaczął nawet wbrew ustawom rozdawać wakujące posady duchowne należące do kollacyi królewskiéj, o co zaszły protestacye niektórych biskupów a mianowicie krakowskiego Sołtyka, nie wchodził i teraz w bliższy rozbiór pytania, czy ma prawo do czegoś podobnego, ale w wystosowanych do obu dworów pismach przyznał im zaprzeczane od tak dawna tytuły. Duma jego i próżność doznały niebawem słodkiego uczucia, gdy nadeszły odpowiedzi od obu dworów. Benoit rezydent pruski wynurzył mu zadowolenie pana swego z powodu przyznania słusznie należnego mu tytułu, a nie wątpiąc bynajmniéj, że sejm potwierdzi czyn dykonany, upewniał imieniem Fryderyka II. najuroczyściéj, że ów tytuł nie naruszy w niczém istniących między Rptą a jego królem traktatów. Kajserling zaś oświadczył w imieniu Katarzyny II., że mimo uznania już w całéj Europie jej tytułu jako samodzierzczyni wszystkiéj Rusi, nie myśli sobie rościć jakichkolwiek praw do Rusi polskiéj, ale przeciwnie wierna zobowiązaniom ugody z r. 1686, będzie Rptéj w razie zamachu na jej całość pomagać całą potęgą swoją i nie dopuści najmniejszego uszczuplenia jej dzierzaw.

Naginając tym sposobem prymasa coraz bardziéj na swą stronę, mogła familia liczyć tém pewniéj na zwycięztwo, gdy pomoc Katarzyny była niewątpliwą. Zanim jednakże opiszemy szczegołowo wszystkie jej zabiegi w Petersburgu podczas bezkrólewia, musimy wprzód wskazać, jakie były plany carowy co do Polski i przyszłego u nas wyboru króla. Katarzyna II. postępując w myśl tradycyjnéj polityki caratu moskiewskiego, która się poczyna od Piotra I. a mimo niedołęztwa panujących po nim caryc jak Katarzyna I., Anna I., Anna II. i Elżbiéta stale była przestrzeganą, nie mogła sobie życzyć spotężnienia Polski, ale przeciwnie starała się o to najusilniéj, aby utrzymać ją w bezsilności a przez stopniowe wzrastanie swego w niéj wpływu przywieść ją w końcu do zupełnéj zależności, poczém przy dogodnéj sposobności nastąpiłoby wcielenie jej do dzierzaw moskiewskich. Myśl tę powziął niewątpliwie Piotr I., a czy ją przekazał w formalnym testamencie swoim następcom, czyli w inny sposób, jest rzeczą najzupełniéj obojętną. Dość że plan podobny wyszedł od niego, a wstępem do wykonania go było najprzód tajemne (1701.) przymierze z Augustem II. co go przecież do zamierzonego nie zbliżyło celu. Nie zrażony tém bynajmniéj skorzystał niebawem z zatargów między Augustem II. a narodem, aby wystąpić w roli pośrednika, przy czém zyskał podwójnie, ponieważ spowodował nie tylko zmniejszenie siły zbrojnéj Rptéj do 24.000 wojska stałego, ale otrzymał w dodatku gwarancyą ugody zawartéj między królem i konfederacyą. Pierwsze zbezwładniło Polskę obec sąsiadów zwiększających nieustannie swe wojska, a druga dozwalała carowi mięszać się w sprawy jej wewnętrzne pod pozorem czuwania nad ścisłém dotrzymywaniem warunków ugody, zatwierdzonéj na sejmie pacyfikacyjnym (1717. r). Wpływ moskiewski wzrastał odtąd w Polsce, zwłaszcza gdy August II. marzący ciągle o zapewnieniu rodowi swemu dziedziczności tronu polskiego, dawał matactwami dyplomatycznémi częstą sposobność rządowi moskiewskiemu do odkrywania tych matactw i ostrzegania podstępnie wpływowych w Polsce ludzi, aby się mieli na pieczy przeciw samowładczym planom swego króla. Po śmierci

plany Katarzyny

Augusta II. chciała się Polska wyzwolić z pod uciążliwego wpływu Moskwy wyborem Stanisława Leszczyńskiego, wykluczywszy od kandydatury Augusta III. syna króla zmarłego. Rząd moskiewski zrozumiał znaczenie tego wyboru, a przewidując z góry, że pod rządem mądrego Stanisława, na którego więcéj niż $^{9}/_{10}$ szlachty głosowało zgodnie, Polska będzie musiała spotężnieć, postanowił siłą oręża udaremnić ów wybór i narzucić narodowi przemocą Augusta III. Prawda, że August ujął sobie Birena, wszechwładnego ministra Anny I., obietnicą oddania mu po śmierci ostatniego z Kettlerów w lenno Kuronii, lecz i Biren nie byłby się odważył narazić w własnéj sprawie wojsk i skarbów carstwa na uszczerbek, gdyby ta się nie spływała z wyraźnym dążeniem polityki moskiewskiéj co do Polski. Narzucenie Augusta III. podniosło i ustaliło wpływ moskiewski w Rptéj, która pod niedołężnym swym królem nie mogła pozbyć się tej wrogiéj opieki, a zabrnąwszy w otchłań bezrządu, zdana była z powodu swéj bezbronności na łaskę sąsiadów, szczególniéj zaś Moskwy. W takim stanie częściowéj już zawisłości była Polska, gdy Katarzyna II. owładnęła tron carski. Kojarząc z celującémi zdolnościami siłę charakteru ale oraz niesumienność i przewrotność szatańską, pojmowała doskonale, że chcąc się utrzymać na przywłaszczonym tronie, musi w przeprowadzaniu tradycyjnéj polityki caratu zaćmić wszystkich poprzedników swoich, a co do Polski nie tylko w niej utrzymać przewagę wpływu moskiewskiego, ale stopniami przywieść Rptę do tego stopnia zależności, aby samo jej formalne wcielenie do carstwa stało się prostą jedynie kwestyą czasu. Przypadek posłużył jej wybornie do urzeczywiszczenia planu tego, a przypadkiem tym był jej stosunek miłośny z Stan. Augustem Poniatowskim. Czy rzeczywiście pokochała kasztelanica krakowskiego, jak sobie roił w swém rozgorączkowaniu miłośném, możemy słusznie powątpiewać, zwłaszcza gdy całe jej życie dowodzi w sposób niezbity, że w poprzednich i następnych stosunkach tego rodzaju chodziło jej wyłącznie o zaspokojenie żądz zmysłowych. Lecz bawiąc się z rozmarzonym kochankiem, miała sposobność zbadać dokładnie wszystkie

jego dodatnie i ujemne przymioty. Spostrzegła téż od razu, że mimo wrodzonych zdolności i ukształcenia p. stolnik litewski osadzony na tronie polskim byłby doskonałym narzędziem, ponieważ przy nadzwyczajnéj słabości charakteru i w braku wszelkiéj podstawy moralnéj nie zdoła nigdy wznieść się do samodzielności w przeprowadzaniu zbawiennych dla ojczyzny zamiarów lub się poświęcić dla jakiéjkolwiek szczytnéj idey, gdyby ją pokochał nawet na chwilę. Katarzyna nie wątpiła już wtenczas, że mąż jej na pół szalony a przytém gardzący Moskalami dopuści się niezawodnie zaraz w początkach władania swego mnogich błędów i niedorzeczności, które podadzą jej sposobność zrzucenia go z tronu. W przewidywaniu więc tego wypadku, który jej się zdawał najzupełniéj pewnym, zaczęła kochanka swego zachęcać do myślenia o koronie polskiéj po śmierci Augusta III., przy czém oczywiście była i obietnica, że zostawszy carową, wszelkiéj mu udzieli pomocy. Plany i projekta osobiste p. stolnika lit., nie sięgały w ówczs tak wysoko, a Katarzyna musiała używać namowy i szyderstw nawet, aby w nim wzniecić ambicyą tego rodzaju i nastroić go do marzenia o koronie, co się téż udało jej w końcu. Odjeżdżając z Petersburga, był stolnik lit. najzupełniéj przejęty tą myślą, że po śmierci Augusta III. osiądzie na tronie polskim. Od tego czasu aż do wstąpienia Katarzyny na carstwo pisywał do niéj częste listy za pośrednictwem Ostena, ale potém urwała się nagle korespondencya z wskazanych już powodów. Za to nabyły więcéj podstawy nadzieje jego, że z pomocą kochanki, wszechwładnéj teraz carycy, zostanie królem polskim, a może nawet carem Wszechrossyi, jeżeli mu Katarzyna odda swą rękę, jak o tém marzył dość długo. Carowa nie myślała przecież o podobném zamężciu, ale za to trwała ciągle w chęci ubłogosławienia Polski nim jako królem, ponieważ wiedziała, że doskonalszego nie potrafi wynaleść narzędzia do przeprowadzenia swych planów w Polsce. Okoliczności zresztą poszykowały się w taki sposób, że nie mogła nawet powątpiewać o możności osadzenia, kogo zechce na tronie polskim, gdyż nie miała najmniejszego powodu do obawy, że

wysilone siedmioletnią wojną główne mocarstwa europejskie zechcą rozpocząć na nowo walkę, aby Polsce ubezpieczyć zupełną wolność w wyborze króla. Zgniewana z początku na Augusta III. za opór stanowiony co do Kuronii, gdzie postanowiła na to przywrócić Birena, aby następnie zagarnąć tę prowincyą, przyjęła bardzo przychylnie oświadczenie familii, a nawet dodawała jej otuchy, że pozwoli na zamierzoną konfederacyą, która mogła się skończyć zrzuceniem z tronu Augusta III. Lecz gdy tenże odwołał syna z Mitawy a w lękliwości swojéj był gotów podać ręce do zgody, gdy daléj król pruski oświadczył wyraźnie, że nie pozwoli na konfederacyą, która chce króla złożyć z tronu, zapowiedziała swym przyjaciołom, aby zaprzestali myśleć o konfederacyi za życia królewskiego, a za powolność okazaną będą mogli liczyć na jéj pomoc.

Podczas słabości Augusta III., z któréj na kilka miesięcy przed zgonem wyzdrowiał prawie zupełnie, złożyła Katarzyna radę ministrów, aby zasięgnąć ich zdania, kogo polecać na przyszłego króla. Była to istna komedya, ponieważ ministrowie w Moskwie są ślepémi narzędziami panujących, a chociaż niewątpliwie mogą się obławiać na swém stanowisku, nie wynika z tąd bynajmniéj, że im wolno mieć własne zdanie, któreby było przeciwne zdaniu cara lub carycy. Że zaś tu pytanie tak było postawione, jak gdyby carowa nic jeszcze nie postanowiła w téj mierze, podzieliły się zdania. Bestużew obstawał za domem saskim, a Panin i inni za stolnikiem lit., a gdyby go nie można utrzymać, za Adamem Czartoryskim. Sama carowa nie wypowiedziała swéj myśli, i kazala jedynie wszystko to w najściślejszéj zachować tajemnicy. Po śmierci Augusta III., która ją najżywszą przejęła radością, jak wyznaje w liście poufnym Fryderykowi II., trzeba było na prawdę postanowić, kogo narzucić Polsce na króla. Bestużew zmienił teraz swe zdanie i radził popierać stolnika litewskiego, który nie mając nadziei, by mógł marzyć o uzyskaniu korony własnemi siłami, będzie z wdzięczności za wyniesienie swoje zawsze posłusznym woli carowy, a bez punktu oparcia w kraju będzie jako narzucony wiecznie za-

leżnym od Moskwy. Inni ministrowie przyklasnęli temu zdaniu, zwłaszcza gdy wiedzieli, że taka jest wola Katarzyny. Zgodność a raczéj niewolnicze potakiwanie własnych ministrów nie mogło wystarczyć, dokąd nie było pewności, że i król pruski zgodzi się na kandydaturę stolnika litewskiego. Rozpoczęły się téż bezzwłocznie poufne porozumiewania w téj sprawie między Katarzyną a Fryderykiem, o których nie wiedzieli nawet ich ministrowie. Fryderyk, któremu niezmiernie zależało na przymierzu z Moskwą, sypał hojną ręką kadzidła carowy, a co do jej planów w Polsce, nie chciał jej przeszkadzać w osadzeniu, kogo zechce, na tronie, byle tylko nowy król nie przedsiębrał odmian w kształcie rządów Rptéj. Aby ją bardziéj zachęcić do ustanowienia króla w Polsce według swéj woli, dowodził jéj trafnie, że ani Austrya ani inne z mocarstw większych nie wdadzą się w sprawę wyboru, a byle posłowie moskiewscy umieli zręcznie osłonić w Wiedniu i Stambule jej zamiary, zrobi co zechce i bez wojny nawet. Oświadczał się także za Piastem, a carowy podawał radę, aby wzmocniła swe stronnictwo w Polsce, a gdyby inne jakie wystąpiło dość potężnie, aby kazała Czartoryskim wezwać swéj pomocy i opieki, przez co nastręczy się jej pozór wprowadzenia wojska do Polski. Twierdził w końcu, że dwór saski zarzuci swe starania o koronę polską, jeżeli carowa oświadczy stanowczo, że pod żadnym warunkiem nie zezwoli na wybór elektora. W odpowiedzi na te oświadczenia odpisała Katarzyna, że skoro zgoda jest na Piasta, najlepiéj zalecić i popierać stolnika litewskiego, który nie mając dość sił własnych, aby mógł się z jakimś przynajmniéj skutkiem współubiegać o koronę, będzie się im odpłacał wdzięcznością, gdy ją z rąk ich otrzyma w darze, czego niepodobna się spodziewać z tą samą pewnością po innych przewódzcach stronnictwa familii. Zawiadamiając go następnie, że z powodu spraw polskich kazała gromadzić się wojskom swoim koło granic Rptéj, upraszała go uprzejmie, aby tych ruchów wojska nie miał w podejrzeniu. Fryderyk przyklasnął i tu carowy, obiecując jej w dodatku, że nakaże rezydentowi swemu w Warszawie, aby łącznie z Kajserlingiem działał na korzyść stolnika litew-

skiego. Ponowił i teraz upewnienie, że dwór wiedeński nie będzie się mięszał do wyboru króla w Polsce, byle wszelkich przy tém przestrzegano formalności. Doniosłszy jej w końcu, że polecił już posłowi swemu w Stambule, aby przekonywał sułtana o niewątpliwych korzyściach, jakie spłyną i na własne jego państwo z wyboru w Polsce Piasta, zamyka list uwagą, że jakkolwiek pieniędzmi i groźbami wszystkiego może dokonać w Rptéj, należy przecież łagodnych wprzód doświadczyć sposobów, aby innych nie spłoszyć sąsiadów.

Porozumienie to między carową i królem pruskim nastąpiło w pierwszych kilku tygodniach bezkrólewia. W tym samym czasie krzątała się i familia jak najczynniéj, aby wszystko przygotować, co jej mogło upewnić zwycięztwo. Według pierwotnego planu, który dość dawnego sięgał czasu, miał się po śmierci Augusta III. starać o koronę albo August Czartoryski albo syn jego Adam, przy czém liczono na poparcie moskiewskie. Gdy jednakże od wstąpienia na carstwo Katarzyny II. rzeczą było najzupełniéj pewną, że carowa oświadczy się za stolnikiem litewskim, musieli Czartoryscy albo zerwawszy z Moskwą, szukać gdzie indziéj punktu oparcia, albo zgodzić się na kandydaturę siostrzeńca, który miał zapewnioną pomoc moskiewską. Pierwsze było już bezwzględnie niemożebném a zresztą nie wiodło ich nawet do zamierzonego celu. Musieli więc radzi nie radzi obrać drugie, przy czém mogli zawsze jeszcze mieć nadzieję, że gdyby nie nastąpił pomyślny zbieg okoliczności umożliwiający im powrót do pierwotnego planu, potrafią przecież tak usposobić siostrzeńca, aby polegając we wszystkiém na ich radzie, łącznie z nimi pracował nad przeobrażeniem całego ustroju Rptéj, co było głównym celem ich usiłowań. Z tego powodu uważał się p. stolnik litewski już od r. 1762 jako przyszły kandydat tronu, a chociaż to utrzymywano w tajemnicy największéj przed ogółem ziemian, były przecież ciągłe zabiegi w tym kierunku w kraju i za granicą. Co do skłonności stolnika litewskiego popierania wujów w ich planach mających przeobrazić Rptę, mamy dowód w rozprawce jego ręką gdzieś na początku 1763 pisanéj, a znajdującéj się w rękopisie pod

Anecdote historique

l. 798. zbioru Czartoryskich. Jest to brulion pod napisem: Anecdote historique nibyto o Władysławie IV. a w rzeczy obéjmujący plan ulepszeń formy rządu Rptéj, gdzie się oświadcza za wzmocnieniem władzy wykonawczéj króla. Chcąc zaś zapobiedz, aby ta władza nie zaciężyła zbytecznie i nie zniosła wszelkiéj wolności, podaje 4 na nią hamulce a mianowicie 1sze) pomnożenie liczby posłów na sejm nieustający, a uchwalający wszystko większością głosów; 2re) zniesienie starostw; 3cie) prawo cenzury publicznéj na osoby piastujące urzędy a 4te) coroczne popisy wojewódzkie. Żąda daléj lepszego a dobru powszechnemu odpowiedniejszego określenia władzy i praw wszelkich dostojeństw koronnych, wojska najwięcéj 50.000, i rozmaitych innych ulepszeń rządu, ale pragnie oraz ubezpieczyć Rptę przeciw absolutyzmowi. Myśli w tej rozprawce wyrażone spływają się z planami familii, a wszędzie przebija się nadzieja piszącego, że zostawszy królem, wedle tego zarysu rozpocznie naprawę urządzeń ojczystych. O staraniach zaś w kraju i za granicą świadczy cały przebieg wskazanych rokowań familii z carową o zawiązanie konfederacyi za życia Augusta III. wraz z żądaniem ostatecznie objawionem, że tylko Polak czyli Piast ma być przyszłym królem. Prócz tego chciała familia wybadać dwór saski, czy po śmierci Augusta III będzie się ubiegał o koronę polską. W tym celu wyprawiła Jędrzeja Poniatowskiego, jenerała w służbie austryackiéj, do Drezna na zwiady. Otóż z listu jego pisanego (18. Czerwca 1763.) z Wiednia dowiadujemy się między innémi, że żona następcy Augusta III. pragnąca namiętnie zostać królową prosiła jenerała, aby starał się skłonić swą familią do obstawania za kandydaturą jej męża i do wyjednania mu także poparcia ze strony Moskwy, i że wzamian zobowiązywała się wszelkiémi pracować nad tém siłami, aby nastąpiło upewnienie: 1ód) że rodzina Brühlów jako obca w Polsce nie będzie odtąd miała najmniejszéj ze strony dworu pomocy; 2re) że żaden obcy minister nie będzie się mięszał do spraw polskich; 3cie) że w celu uniknienia wszelkich w tej mierze podejrzeń ma być utworzony osobny dwór saski, który nigdy nie pojawi się w Polsce; 4te) że w porozumieniu z familią

pracować będzie nad przywróceniem ustaw i zmożeniem sił Rptéj a 5te) że miasto wspierać w czémkolwiek uroszczenia królewicza Karola do Kuronii wszelkich dołoży starań, aby go ile możności usunąć od udziału w sprawach polskich. Jenerał donosi daléj, że lubo przyrzekł tajemnicę, wygadał się przecież z tém wszystkiém przed cesarzową Maryą Teresą, aby i ją także wybadać. Z toku rozmowy dowiedział się od niej najprzód, że chociaż wiedziała już o planach familii co do księcia Adama, była przecież za królewiczem, a daléj, że ani chce ani może się mięszać do wyboru przyszłego króla, a życzyłaby sobie jedynie, aby August III. nie musiał obecnie znosić tyle przykrości, na które nie zasłużył jej zdaniem.

Wszysko zatém układało się w taki sposób, że kandydatura stolnika litewskiego, wstrętna przeważnéj większości narodu, który ją poczytywał za obelgę niemal, miała najwięcéj prawdopodobieństwa, do czego w znacznéj części przyczyniała się bezradność strony hetmańskiéj. Lecz mimo to zachodziły mnogie jeszcze trudności, które trzeba było przewalczać. Stary Kajserling nie był za użyciem przemocy fizycznéj, dokąd się łagodniejsze nie wyczerpią środki. Z tego względu pragnął obmyślić sposób, któryby ułatwił rzecz całą, a przynajmniéj usunął część jakąś przeszkód. Przedewszystkiém chodziło mu o przeciągnienie téj lub owéj frakcyi z obozu hetmańskiego na stronę familii, przez co wzmocniłby jéj stronnictwo a osłabił przeciwników. Sądził zaś, że ze wszystkich najłatwiéj może pozyskać Potockich, jeżeli znajdzie ponętę na ich dumę i ambicyą. Postanowił więc skojarzyć małżeństwo między stolnikiem litewskim a wojewodzianką kijowską. Chciał przytém niewątpliwie dogodzić tajemnym życzeniom saméj Katarzyny a bardziéj jeszcze Grzegorza Orłowa, który tym sposobem uwolniłby się na zawsze od współzawodnika. Lecz gdy mówiąc z p. stolnikiem o trudnościach, jakie coraz bardziéj przeciw jego występują kandydaturze, wspomniał o potrzebie uchylenia niektórych przynajmniéj i przedstawił mu myśl swoją ożenienia go z Potocką, skoczył tenże jakby sparzony i nie chciał ani słyszeć o czémś podobném. Kajserling nie zraził się tém wcale, a przy

sposobności radził wujom jego, aby go nakłaniali do tego małżeństwa, zwłaszcza gdy uznają to sami, że pozyskanie Potockich wzmocniłoby o wiele ich własne stronnictwo. Jeden z wujów wystawił rzeczywiście p. stolnikowi potrzebę tego kroku, przy czém wykazywał słuszność twierdzeń Kajserlinga, że tém ułacni się bardzo sprawa jego wyboru. Poniatowski przyjął i teraz z największym wstrętem tę propozycyą, a korzystając ze sposobności, napisał (2. Listop.) list ognisty do Katarzyny. Upewniwszy ją najuroczyściéj, że ją kochał najczulszą miłością i dla niéj saméj tylko, i że w jej dostojeństwie widział raczéj przeszkodę niż ponętę, wynurza z boleścią, że nie przewidział niestety, by jej wyniesienie miało stać się chwilą dlań niełaski. Użala się daléj na jéj zmienność, któréj nigdy nie przypuszczał, a przechodząc do właściwego przedmiotu listu, przypomina jéj, że sama w nim wznieciła zachcenia ambitne i pragnienie korony, gdyż inaczéj byłby się ograniczył na obowiązku służenia ojczyźnie w zakresie, jakiby mu wskazało znaczenie jego rodziny. Narzeka potém, że po rozkazach przez nią wydanych począwszy od Czerwca ani wie nawet, co z nim zrobić zamyśla w obecnych okolicznościach. Wykazawszy następnie, że na tronie podobnym i przy ograniczeniach, jakiémi ona go chce opisać, a oraz przy szczupłym majątku własnym, nie może sobie obiecywać ani przyjemności ani sławy, uskarza się z goryczą, że mu go każą okupywać ożenieniem, któreby go unieszczęśliwiło, gdyby nawet nie opłakiwał straty jéj serca. Wynurza téż przekonanie, że carowa nie dopuści się na nim takiego okrucieństwa, ale uwolni go od tego związku. Twierdzi zaś, że jak bez jej pomocy małżeństwo podobne nie uścieli nikomu drogi do tronu, tak z drugiéj strony po stanowczém jej oświadczeniu się za jego kandydaturą, ani Potockim ani komu innemu nie przyjdzie do głowy stawiać podobne warunki swego przystąpienia. Lecz dodaje oraz, że chcąc udaremnić intrygi Francyi, powinna w czas i stanowczo przemawiać, zwłaszcza gdy wszyscy radziby uniknąć wojny domowéj, z wyjątkiem może takiego szaleńca dzikiego, jak Radziwiłł lub jakiego łupieżnika biednego a chciwego.

W pięć dni po tym liście wystosowała (7. Listop.) familia memoryał do carowy, w którym wspomniawszy o powszechném przekonaniu narodu, że wola jej wpłynie głównie na przyszły wybór króla, wynurza życzenie, aby carowa objawiła jak najprędzéj, kogo chce mieć królem. Jest daléj upewnienie, że wszyscy światli a dobrze myślący Polacy wierzą w bezinteresowność Moskwy, lecz gdy tu idzie o jednomyślność wyboru, która wtedy jedynie jest możebną, jeżeli stronie przeciwnéj będzie odjęta wszelka nadzieja powodzenia, wypada zatém, aby carowa oświadczywszy poprzednio, że nie wymagając dla siebie ani kawałka Polski, nie dozwoli na jéj rozbiór, objawiła zaraz myśl swą co do kandydata, któryby jéj był dogodny, a którego w razie rozdwojenia popierać będzie bronią nawet, i aby na przeprowadzenie pomyślne wyboru dała sumę odpowiednią. Co do pierwszego nie żądano wymienienia zaraz osoby, lecz oświadczenia tylko przed zebraniem się sejmików, że życzy sobie Piasta, a dla uniknienia częstych bezkrólewiów człowieka młodego. Co zaś do kwoty pieniężnéj upraszano o 3 do 400,000 dukatów, przy czém dowodzono zręcznie, że skoro skutek nie zawsze odpowiada najlepiéj ułożonym planom, a w razie niepowodzenia czeka przewódzców i ich stronników pogarda i prześladowanie, muszą przeto mieć wprzód wszelką rękojmią, że carowa ich nie opuści i dostarczy im środków do przeprowadzenia zamiaru, zanim mogą przystąpić do dzieła.

Ledwie upłynął tydzień po przedłożeniu powyższego memoryału, znalazł p. stolnik litewski ważne powody do napisania nowego listu. Najprzód zaniepokoiło go niezmiernie, że zięć ks. kanclerza lit. pisarz lit. Ogiński zjednawszy sobie, jak mówiono, Ostena, zamierzał pojechać do Petersburga, aby tam spróbować szczęścia, czy mu się nie uda zyskać względy i poparcie carowy w swém staraniu się o koronę polską. Drugą nieprzyjemnością było częste wpadanie Moskali z Smoleńszczyzny w dzierzawy Ilptéj i uprowadzanie mnóstwa poddanych. Nareście było mu i to nie na rękę, że carowa uwzględniając wiek podeszły i słabowitość Kajserlinga, postanowiła przysłać Repnina mu do pomocy w charakterze posła nadzwyczajnego.

Z tych więc powodow wystosował (14. Listop.) list do niéj obszerny, w którego wstępie, zawierającym wspomnienia miłośne, upewnia ją najmocniéj, że miłość jéj przeniósłby nad koronę, i że oddanie w zamian tronu, na którym być nie może szczęśliwym, nie zdoła wynagrodzić mu tych chwil rozkoszy, jakich niegdyś doznawał, a które dlań uleciały na zawsze. Dziękując jej przecież za to, co zdziałała dotąd, aby mu utorować drogę do tronu, dodaje uwagę, że okryłby się sromem w obliczu Europy, gdyby po tylu zachodach chybił celu. Pociesza się jednakże tém przekonaniem, że carowa nie zechce pogorszyć i tak smutnego już położenia jego. Wykazuje jej bowiem, że chociaż dzięki znaczeniu i wziętości swéj familii, która go szczérą obdarza przyjaźnią, dał się poznać ludziom, że chociaż ma osobistych przyjaciół, nie mógł przecież w braku bogactw i stanowiska wysokiego zakupywać sobie partyzantów jemu tylko swój los zawdzięczających. Dodaje przytém, że wprawdzie dwukrotnie mógł otrzymać podkanclerstwo, ale go nie przyjął dla tego głównie. aby mieć zawsze możność powrócenia do niej, co nie nastąpiło niestety. Wspomniawszy o powszechném mniemaniu, że carowa osadzi, kogo zechce, na tronie polskim, szczególniéj gdy król pruski nie będzie przeciwny, powiada z utyskiwaniem, że i w najlepszych przyjaciół nie podobna wlać wiary, jakoby silnie i niezłomnie chciała coś postanowić względem Polski. Zaklina ją przeto, aby po otrzymaniu memoryału z 7. b. m. oświadczyła otwarcie, co chce i może zrobić w tym względzie, ponieważ w razie nawet odmowy ochroni go wraz z familią i przyjaciółmi od sromu i nieszczęścia, w któreby popadli, gdyby złudnym nadziejom dali się unieść. Twierdzi saś, że w takim wypadku osiędzie dom saski na tronie. Przystępując do drugiego przedmiotu, powiada o Ogińskim, że zepsuty powodzeniem popadł w obłęd, jakoby mu wszystko musiało sprzyjać i dla tego marzy nawet o koronie, chociaż mu to teść odradza najusilniéj, przy czém mu oświadczył wyraźnie, że nie będzie popierać zamysłu jego. Co do najazdów moskiewskich błaga carowę, aby je zakazała surowo, jeżeli istotnie chce go osadzić na tronie, ponieważ już teraz przy-

jaciele familii, narażeni na te najazdy i łupieże, zapytują ich ze zdziwieniem, czy to są ci sami Moskale, których im kazano wyglądać jako zbawców? Co do Repnina wynurza obawę, by między posłami tak różnych charakterów nie przyszło do nieporozumień, co sprawie może szkodzić, a lęka się i tego, by nowo przybywający poseł nie był przesiąkły instrukcyami jemu przeciwnémi. Uprasza więc carowę o skrócenie pobytu Repnina w Warszawie, gdyby wysłania jego już nie mogła cofnąć, i aby ze względu na podeszły wiek i częste słabości Kajserlinga synowi tegoż dała upoważnienie objęcia urzędowania poselskiego na wypadek śmierci ojcowskiéj. Prośbę swoję upowodowuje tém szczególniéj, że skoro wszystkie memoryały i inne dokumenta od roku przeszło podawane ze strony familii, a znajdujące się w aktach poselstwa moskiewskiego, są jego ręką pisane, byłby o nie bardzo niespokojnym, gdyby miały pozostać w ręku czy to Ryżewskiego czy któregokolwiek Moskala.

Jak familii a szczególniéj stolnikowi litewskiemu bardzo zależało na tém, aby co prędzéj skłonić Katarzynę do wyraźnego oświadczenia, z któregoby nie mogła się już wycofać, tak zwlekała carowa stanowczą odpowiedź, ponieważ nie chciała się do niczego zobowiązywać, dokąd nie miała pewności, że wszystko da się zrobić bez wojny formalnéj. Kajserling zapowiadał wprawdzie wszystkim, że jego pani życząc sobie wyboru Piasta, opierać się będzie siłą nawet oręża kandydaturze każdego księcia obcego, lecz to nie mogło jeszcze odstraszać strony przeciwnéj Czartoryskim, skoro według ustaw i królewicze uchodzili także za Piastów. Co zaś do oświadczeń jego czynionych familii i stolnikowi litewskiemu, te były zbyt ogólnikowe, by sam rząd moskiewski zobowiązywały stanowczo do czegoś. Z tego więc powodu wręczono (22. Listop.) mu memoryał ze strony nibyto patryotów litewskich z żądaniem, aby oświadczył wyraźnie, co mają przedsiębrać i jakich użyć środków. Mówiono daléj, że skoro carowa zgadza się na Piasta, chcianoby wiedzieć osobę, którą zamyśla osadzić na tronie, zwłaszcza że strona przeciwna stara się pozyskać większość ziemian. Wykazując daléj

że prócz oświadczenia carowy potrzeba będzie co najmniéj 50,000 dukatów na sejmiki przedkonwokacyjne, daléj dwa razy tyle na elekcyjne a w końcu około 20,000 dukatów na wojsko litewskie, które w opłakanym jest stanie, upraszano o prędką i stanowczą odpowiedź na to wszystko.

Katarzyna porozumiała się tymczasem z królem pruskim co do spraw polskich. Będąc już pewną jego współdziałania, napisała (na początku Listop.) list własnoręczny do p. stolnika litewskiego, w którym upewniając go o swéj przyjaźni, zaleca mu jak najmocniéj wszelką możliwą staranność, aby wybór króla odbył się zupełnie spokojnie, o ile na to zezwala utrzymanie i obrona praw i wolności jego ojczyzny. Lecz prócz ogólnikowych wynurzeń nie zawierał list ten nic takiego, coby carowę mogło stanowczo zobowiązywać. Forma zresztą jego zimno-grzeczna ubodła p. stolnika do żywego, i dla tego odpisał nań (25. Listop.) w takich samych ogólnikach zimno-grzecznych, przy czém ciągle powtarzał „*Votre Majesté Imperiale*“, gdy w innych listach swoich wyrażał się w sposób poufny.

Na tych rokowaniach, zabiegach i przygotowaniach upłynął i Listopad. Obie strony dokładały wszelkich starań, aby do siebie przeciągać jak najwięcéj ziemian. Rozrzucano po województwach pisma ulotne, w których starano się przekonywać ziemian o lepszości tego, co które z stronnictw zamyślało przedsiębrać. Zwolennicy familii prawilii w takich pisemkach, że Rpta najgorzéj wyszła na królach cudzoziemcach, którzy nie znając ani jej praw i ustaw, ani zwyczajów i obyczajów narodu ani w końcu dziejów polskich, poruczali rządy albo obcym ministrom albo otaczali się chciwymi pochlebcami, troskliwymi o korzyści własne a nie o dobro ojczyzny. Wykazywano w jaskrwawém świetle wszystkie nadużycia Brühla i jego partyzantów, i zwracano uwagę na opłakany stan kraju, przekonywający każdego najlepiéj, czém są dla Rptéj rządy cudzoziemca, z którym Polak nie może się nawet rozmówić w swym języku ojczystym, ani mu na sejmie przedstawić potrzeb ojczyzny. Wspominając zaś o listach nowego elektora saskiego, którémi wzywał senatorów i innych obywateli zna-

komitych do jednania mu przychylności narodu, ostrzegano ziemian, aby się nie dali w obłęd wprowadzać czułémi wynurzeniami i aby pamiętali o tém, że najprzód takie ciągłe następowanie syna po ojcu zakrawa na wprowadzenie dziedziczności tronu a powtóre, że w razie wyboru elektora rządziłaby właściwie żona jego, któréj we wszystkiém zwykł ulegać, co nigdy nie wychodziło na dobre Rptéj. Po takiém przedstawieniu z najgorszéj strony i minionych rządów saskich i kandydatury cudzoziemskiego księcia, starano się wykazać, jak ogromne spłyną na kraj korzyści z wyboru Polaka, zwłaszcza gdy i dwa sąsiednie mocarstwa oświadczyły się już za takim wyborem.

Lecz i strona przeciwna nie milczała w téj sprawie. W pismach od niéj wychodzących nie było wprost o tém mowy, kogo obrać królem, czy krajowca czy cudzoziemca. Nie wdawano się też w ocenienie rządów obu Sasów, ponieważ wiedziano aż nadto, że na ich korzyść nicby się nie dało powiedzieć. Za to podnoszono głównie okoliczność, że o wolności wyboru króla nie byłoby i mowy nawet, gdyby się miano stosować do woli jakiegokolwiek mocarstwa obcego, popartéj groźbą, że wyborowi tego lub owego kandydata będzie się opierać całą potęgą swoją i że Moskwa równie jak i Prusy mięszając się w sprawy bezkrólewia, nie udzielą pewnie tym, którzy z niémi się chcą wiązać, bezinteresownéj pomocy, ale będą szukać wynagrodzenia swych nakładów wojennych w zaborze prowincyi polskich. Że zaś nie inne tych mniemanych przyjaciół są zamiary, wywodzono z przebiegu sprawy kurońskiéj, którą carowa ich zdaniem dla tego wydarła królewiczowi Karolowi a oddała Birenowi, aby tym sposobem ją zagarnąć i wcielić do państwa swego. Twierdzono daléj, że Moskwa czyhając na zgubę Rptéj, chce ją omotać sidłami udawanéj przyjaźni, aby zyskawszy w niéj wpływ przeważny, przeszkadzać wszelkiémi siłami jej wewnętrznemu spotężnieniu. Dodawano w końcu przestrogę, aby ziemianie mieli się na baczności i zawsze pamiętali o tém, że Moskwa dla tego popiera Piasta, aby wyniósłszy narzędzie swoje, mogła potém samowładnie panować w Polsce, gdyż taki król,

nie spowinowacony z panującémi w Europie domami, byłby pozbawiony ich pomocy a tém samém zdany na jej łaskę.

Chociaż ani carowa nie oświadczyła wyraźnie, kogo radaby ujrzeć na tronie polskim, ani familia nie wymieniała swego kandydata, mówiono przecież powszechnie prawie, że tym kandydatem popieranym przez Moskwę jest stolnik litewski. Strona starorepublikańska czyli hetmańska była właściwie za kandydaturą elektora saskiego, a w razie, gdyby ta kandydatura okazała się bezwzględnie niemożebną, zamierzała wystąpić z kandydaturą w. hetmana koronnego. Że elektor saski ulegając wpływowi swéj żony, która koniecznie chciała być królową polską, starał się o koronę, świadczą wspomnione listy jego. Lecz same listowne odezwy nie na wiele mogły się przydać, gdyby nie były poparte innémi środkami. Z tego więc względu przesłał znaczną sumę, a jak mówiono 50,000 dukatów, których miano użyć na jednanie mu stronników, a które roztrwoniono najniegodziwiéj, jak się dowiadujemy z rozmaitych wzmianek nawiasowych. Prócz tego oddał 3 pułki jazdy polskiéj, które w ciągu siedmioletniéj wojny i póżniéj były na żołdzie saskim, do rozrządzenia hetmanowi koronnemu. Branicki wcielił dwa z tych pułków do wojska koronnego, a trzeci wziął na swój żołd wojewoda kijowski. Nie były to zdarzenia wielkiéj wagi i doniosłości, ale familia postanowiła z nich korzystać, aby zażądać od Katarzyny pomocy. Tym celem przedłożyła (12. Grudnia) memoryał, w którym mówiąc o tych 3 pułkach ułanów, wykazuje carowy, że połączenie ich z wojskiem koronném, milicyą Radziwiłła i zbrojnémi zastępami Potockiego daje jej przeciwnikom zbyteczną przewagę, że zatém trzeba jakiegoś widocznego znaku opieki moskiewskiéj, aby powściągnąć zuchwałość tychże. Uprasza więc o przysłanie tymczasowo 1,000 kozaków Czugniewa, za nim dostarczy swym przyjaciółom reszty środków wystąpienia z siłą dostateczną na sejmikach i sejmie konwokacyjnym.

Z przytoczonych listów p. stolnika litewskiego okazuje się widocznie, że mimo dawniejszych i świeżych obietnic carowy nie był pewny, czy rzeczywiście mu się dostanie

korona polska. Czuł oczywiście sam aż nadto, że do starania się o takową nie miał najmniejszéj podstawy, skoro nie zdołał się wykazać ani jakąś zasługą dla Rptéj, ani wyższémi zdolnościami, ani nawet zamożnością i dla tego musiał polegać wyłącznie na łasce swéj byłéj kochanki, która z lada jakich powodów łatwo mogła zmienić swe zdanie, zwłaszcza gdy wszyscy prawie jej ministrowie byli mu przeciwni. Lękał się téż niezmiernie przyjazdu Repnina, jak się dowiedzieliśmy z listu jego do carowy. Obawę jego wzniecało podejrzenie, czy Panin wychowujący następcę tronu nie dał Repninowi, siostrzeńcowi swemu, tajemnéj instrukcyi, aby jak najusilniéj jego przeszkadzał kandydaturze. Chociaż przeto w listach do carowy udawał ciągle, że korona niema dlań powabu, drżał przecież na myśl samą, że mogą zajść okoliczności, które zniweczą wszystkie jego nadzieje i plany. Ucieszył się więc niewymownie, gdy widząc się (22. Grud.) zaraz z świéżo przybyłym Repninem u Kajserlinga, usłyszał od niego, że carowa kazała go upewnić o swéj pomocy najrozciąglejszéj, chociażby musiała dla utrzymania jego kandydatury użyć całéj swéj siły zbrojnéj i wszystkich skarbów swoich. Oświadczenie podobne napoiło go otuchą, że przy takiéj pomocy korona żadną nie może go ominąć miarą.

Obietnica powyższa miała niewątpliwie wartość nie małą, lecz gdy strona przeciwna stała już niejako w gotowości zbrojnéj a w razie sprężystszego działania mogła rozbić całe stronnictwo familii i stanowczą uzyskać w kraju przewagę, zanimby wkroczyło wojsko moskiewskie, trzeba było nie na żarty radzić, jak podobnéj zapobiedz ostateczności. Przyjazd Repnina dał do tego główny pochóp, a że p. stolnik lit. zasłabł trochę, postanowiono u niego odbyć (23. Grud.) tę naradę, na któréj byli obecni Kajserling z Repninem, książęta Czartoryscy, bracia p. stolnika, Zamojski Jędrzéj i Stan. Lubomirski, strażnik korony. Wychodząc z przekonania, że się zanosi na wojnę domową, radzili zebrani nad sposobami, jakby takiéj wojnie stanowczo przeszkodzić. Wyrozumowali zaś sobie, że skoro dwór saski oddał swym przyjaciołom 3 pułki ułanów tj. Bronikowskiego, Schibla i Bielaka,

a hetman Branicki je wcielił do armii koronnéj, że skoro tenże ubliżył przez to swej przysiędze, zakazującéj mu pomnażać liczbę wojska, a szczególniéj w bezkrólewiu, czém też rozszerzył nad przepis ustaw władzę i potęgę swoją, każe roztropność każdemu dobrze myślącemu starać się o środki ubezpieczenia siebie i kraju od przemocy, jaką chce hetman wywierać, że zatém trzeba upraszać carowę, aby albo przysłała swym przyjaciołom zasiłki dające im możność zaciągnienia dostatecznéj do odporu ilości wojska, albo gdy to zbyt daleka droga, aby rozpuściła część swego wojska, któreby przeszło w służbę obecnych na radzie i ich przyjaciół. Stolnik litewski, z którego własnoręcznych zapisków wzięliśmy te szczegóły, był zdania, że pod żadnym pozorem nie należy sprowadzać wojsk moskiewskich do Polski, na co odrzekł Kajserling, że w takim razie musiałby się pożegnać z koroną. Lecz p. stolnik wynurzył na to z ogniem, że woli nie być królem, niżby im potém miano zarzucać pognębienie ojczyzny. Książe wojewoda ruski i Jędrzéj Zamojski byli innego mniemania. Im nie chodziło wyłącznie o to, czy stolnik litewski zostanie królem, ale oraz i o zapobieżenie wojnie domowéj. Otóż sądzili, że tylko pokazaniem sił można zatrwożyć źle myślących (tj. stronę przeciwną!), ponieważ widząc wsparcie, które potrafi ich zniszczyć, nie będą śmieli wystąpić zaczepnie. Chcieli przeto, aby carowa na teraz rozpuściła nieco wojska swego, które wzięte w ich służbę wystarczy ku ich obronie, lecz że późniéj będzie trzeba pomocy większéj i okazalszéj, gdyby hetman i jego wspólnicy zamierzyli gwałtownie nastąpić na prawa. Zdanie ich przemogło stanowczo, a Kajserling przyrzekł napisać zaraz o to do dworu swego.

Gdy w ten sposób familia nie czując się na siłach, by sprostać w walce z stroną przeciwną, umawiała się z poselstwem moskiewskiém o posiłki zbrojne, czynili i republikanie zabiegi u poselstwa francuzkiego, austryackiego i hiszpańskiego a oraz w nuncyaturze, aby sobie zjednać poparcie moralne i zasiłki pieniężne ich dworów. Lecz oba pierwsze dwory nie myślały wdać się czynnie w sprawy tego bezkrólewia, chociaż były przyjaźnie usposobione dla domu saskiego, a przytém

interes własny im nakazywał najwyraźniéj, że wszelkiémi winny przeszkadzać siłami, aby Moskwa złączona z Prusami nie uzyskała przeważnego w Polsce wpływu. W tym téż duchu odzywali się do dworu swego posłowie francuzcy w Warszawie i Petersburgu, a co więcéj wykazywali groźne ztąd następstwa w przyszłości dla Europy. Lecz książe Choiseul oświadczył im stanowczo, że rząd francuski wyuczony doświadczeniem nabytém w ostatniém bezkrólewiu, w którém zmarnowano bezcelnie ogromne sumy, nie może obecnie pozwolić sobie podobnéj rozrzutności, zwłaszcza gdy z powodu odległości widowni działania nie potrafiłby przeszkodzić temu, co Moskwa łącznie z Prusami postanowiła dokonać w Polsce, a tak naraziłby tylko powagę swoję. Kazał im przeto, aby zachowując pozory, jakoby Francya czuwała nad Rptą, jej swobodami i całością jej dzierzaw, starali się w rzeczy utrzymać jéj bezrząd wewnętrzny w dotychczasowym stanie, i aby do żadnéj a żadnéj nie obowiązywali się pomocy i nie zakupywali głosów, ponieważ tego nie wymagają teraźniejsze interesa Francyi. Zawiadomił ich atoli, że wyprawia gońców do posłów francuzkich w Wiedniu i Stambule z poleceniem, aby wykazywali obu tym rządom niebezpieczeństwa, jakie im i wszystkim mogłyby zagrażać państwom, gdyby Moskwa swe plany zdołała przeprowadzić w Polsce. W myśl tych instrukcyi wyszła deklaracya zapewniająca w imieniu rządu francuzkiego Rptéj opiekę, lecz w tak ogólnikowych wyrazach, że właściwie najmniejszéj nie dawała rękojmii. Oświadczenie również dworu wiedeńskiego niezawierało nic w sobie, z czegoby można wnosić, że dwór ten z powodu sąsiedztwa bezpośredniego najbardziéj interesowany w sprawie wyboru króla, zechce wdaniem się swojém powstrzymać moskiewskie zachcianki w Polsce. I rzeczywiście nie myślała Marya Teresa o czemś podobnem, chociaż poselstwo austryackie w Warszawie podniecało stronę hetmańską do stawienia czoła a nawet do orężnego przeciw Moskwie oporu.

W tym nadeszła do Warszawy wiadomość, że elektor saski zachorowawszy na ospę, czy to w skutek zaziębienia czy z powodu nieumiejętnego sposobu leczenia umarł 17.

Grudnia. Śmierć jego pomięszała ogromnie szyki strony hetmańskiéj. Chociaż bowiem pomoc dworu saskiego nie była zbyt wielką, można było przecież zawsze na nią liczyć, zwłaszcza gdy elektorowa nieustannie męża swego utrzymywała w chęci dobijania się o koronę polską. Teraz zmieniło się wszystko na dworze saskim. Syn i następca zmarłego był małoletni, a rejencyą objął wspólnie z matką królewicz Ksawery, który i za życia brata dość był przeciwny staraniu się jego o koronę polską, a tak trudno było przypuszczać, że teraz zmieni zdanie swoje. Z powodu przeto téj wiadomości zebrała się (31. Grud.) strona hetmańska na radę walną w Białymstoku. Wśród burzliwych rozpraw rozważano tu położenie kraju i wszystkie okoliczności, aby najodpowiedniejsze obmyślić środki. Wszyscy łudzili się jeszcze nadzieją, że prymas trzymając się ściśle ustaw i wierny swym obowiązkom, użyje środków odpowiednich, aby nie dozwolić Moskalom wejścia w dzierzawy Rptéj. Do wniosków podobnych upoważniało ich niejako dawniejsze oświadczenie jego na krążące pogłoski, jakoby carowa zamierzała przemocą oręża osadzić stolnika litewskiego na tronie. Zapowiedział bowiem, że w takim wypadku rozeszle wici powołujące wszystką szlachtę na pospolite ruszenie. Nie wiedziano zaś, że Kajserling znalazł skuteczny środek ostudzenia zapału wojennego w Łubieńskim. Środkiem tym było doniesienie, że komisya mająca nagradzać szkody obwatelom polskim otrzymała już fundusze. Ponieważ i prymas miał nie mało do żądania za szkody zrządzone przez wojska moskiewskie, odpadła go zatém chęć zwołania pospolitéj wyprawy w razie wkroczenia Moskali, co nie zaraz doszło do wiadomości uczestniczących w naradzie białostockiéj. Po długiém radzeniu postanowiono wszelkich dokładać starań, aby na sejmikach przeprzeć wybór swych posłów i wymódz dla nich instrukcye w duchu swego stronnictwa. Uchwalono daléj, że należy zebrać taką siłę zbrojną, aby nią zaimponować przeciwnikom, a dla tego zamierzono prosić o pomoc pieniężną dwory wiedeński i francuzki, do których miano bezzwłocznie powyprawiać poselstwa. Co do kandydata tronu postanowiono tego z książąt

Narada w Białymstoku

saskich popierać, którego polecą dwory przyjazne Rptéj, a gdyby wypadało wybrać Piasta, zgodzono się na w. hetmana koronnego. Przystąpiono w końcu do obliczenia sił zbrojnych, jakie łącznie już z wojskiem koronném mogła zgromadzić strona hetmańska. Otóż okazało się po ścisłém obliczeniu, że możnaby wystawić 40,000 ludzi, gdyby miano na nich żołd półroczny w kwocie 200,000 dukatów. Gdy przytém uznano zgodnie, że chcąc stanowczą na sejmikach wziąść przewagę nad stronnictwem moskiewskiém, wypadnie obrócić na nie około 200.000 dukatów, zamierzono potrzeby te w osobnym wyświecić memoryale, który miano wręczyć markizowi de Paulmy, posłowi francuzkiemu. Lecz że dwór francuski nie myślał udzielić zasiłków pieniężnych, a radzący nie chcieli wyłożyć tak znacznéj sumy z własnéj szkatuły, musiała wielka część uchwał w Białymstoku zapadłych spełznąć na niczém.

Wspomnione odezwy i uwagi stronnictwa hetmańskiego, wykazujące niebezpieczeństwa, jakiémi zagraża Rptéj to wmięszanie się Moskwy w sprawy bezkrólewia, znalazło taki odgłos w kraju, że carowa uznała potrzebę wydania osobnéj deklaracyi, aby ile możności zatrzeć wrażenie, które wywarły wszędzie owe odezwy. Że zaś w tych odezwach rozciągano i na króla pruskiego podejrzenie, jakoby chciał także przywłaszczyć sobie część dzierżaw polskich, wyszła (27. Grud.) równocześnie z moskiewską i pruska deklaracya. W obu silono się na wszelkiego rodzaju zaręczenia, że sama tylko chęć dobra Rptéj i utrzymania praw i swobód narodu skłoniła oba mocarstwa do przyjacielskiego wdania się w sprawy bezkrólewia, i że nie myślą korzystać z zwykłych w takim czasie sporów, by jakąkolwiek część dzierżaw polskich oderwać. W moskiewskiéj było przytém stanowcze zaprzeczenie, jakoby carowa dla tego oświadczyła się za kandydaturą Piasta, by następnie opanować część królestwa, ponieważ przeciwnie idzie jej o jak największe uszczęśliwienie narodu, który pod berłem rodaka, znającego prawa, zwyczaje i obyczaje jego, i równie jemu zamiłowanego w swobodach ojczystych, może w całéj pełni używać praw i wolności swoich.

XI.

ZABIEGI OBU STRONNICTW PO WOJEWÓDZTWACH. DALSZE ROKOWANIA FAMILII Z PETERSBURGIEM. SEJMIKI W KORONIE I LITWIE. JENERALNY SEJMIK PRUSKI W GRUDZIĄŻU.

Deklaracya moskiewska i pruska przekonywała tych jedynie, którzy wmówili w siebie i drugich, że oba te rządy powodują się najzupełniejszą bezinteresownością. Przeważna zaś większość ziemian upatrywała zupełną prawdę w twierdzeniu, że pomoc moskiewska wynika z skrytych zamiarów utrzymania Rptéj w dotychczasowym stanie bezsilności, aby ją wyzyskiwać do swych celów, i że właśnie z tego powodu carowa osadziwszy swe narzędzie na tronie, nie dozwoli naprawy urządzeń Rptéj, ale przeciwnie wszystkiemu będzie przeszkadzać, coby tylko zmierzało do jakiegokolwiek wzmocnienia téjże. Strona przeciwna familii rozumowała trafnie, że owo opieranie się Katarzyny przy Piaście jest także wypływem skrytego zamiaru odjęcia Polsce wszelkich sprzymierzeńców w Europie. W tym też duchu przemawiała wszędzie po województwach, a co więcéj spotykała wiarę mimo najusilniejszych zabiegów familii, chcącéj znów wszystkich przekonywać, że Polska popadłszy w bezsilność, musi się oprzeć o jednego z potężnych sąsiadów, aby powoli przywrócić u siebie ład i porządek; że naturalnym jej sprzymierzeńcem jest Moskwa, która przy tak olbrzymiéj rozległości swych dzierżaw nie jest w konieczności dybania na cudze kraje, a oświadczając się z przyjaźnią, nie ma pewnie złych zamiarów; że na jéj oświadczeniach tém śmieléj można polegać, skoro w poprzedniém bezkrólewiu po osadzeniu na tronie Augusta III., na co poświęciła mnóstwo żołnierzy i sumy ogromne, najmniejszego nie żądała od Rptéj wynagrodzenia; że zresztą zdrowa polityka wkłada na patryotów obowiązek korzystania z dobrych chęci Katarzyny, przy czém nie należy jéj drażnić podejrzywaniem i t. p.

Obok téj propagandy rozsełano po województwach ajentów i listy odnoszące się wprost do sejmików poselskich.

Był to zwyczaj odwieczny, nic więc dziwnego, że i teraz działo się to samo. Każdy znakomitszy stanowiskiem obywatel rozpisywał listy do wszystkich sejmików, aby je pozyskać dla swych planów lub pomysłów, i skłonić do polecenia tychże posłom w instrukcyach. Listów takich mamy z czasu tego bardzo wiele. We wszystkich mniéj więcéj wynurzano życzenie, aby województwa umocowały posłów do takich zmian w urządzeniach publicznych, których wymaga dobro Rptéj, a szczególniéj aby im poleciły obmyślenie środków najodpowiedniejszych do utrzymywania sejmów. Podawano przytém sposoby najróżnorodniejsze, jak dojść do tego, aby uniemożebnić zrywanie sejmów. Jedni oświadczali się za ustanowieniem większości głosów we wszystkich obradach publicznych a więc i sejmowych, zostawiając posłom takie tylko prawo wolnego głosu, aby mogli wypowiedzieć swe zdanie i przekonanie przy każdym przedmiocie. Z tych chcieli niektórzy, aby zaprowadzić tajemne głosowanie w każdym wypadku, gdy na co jednomyślnéj nie będzie zgody, inni zaś byli za głosowaniem zawsze jawném. Drudzy znowu pragnęli pogodzić pełne prawo wolnego głosu czyli owo *liberum veto*, dozwalające ziemianinowi na sejmiku a posłowi na sejmie oprzeć się uchwale przeciwnéj jego przekonaniu, z dochodzeniem sejmów. Lecz nie byli zgodni co do sposobu, w jaki to uskutecznić. I tak radzili jedni, aby najsurowiéj karać każdego, kogo się przekona dowodnie, że sejm zerwał za wzięte pieniądze lub za obiecane mu inne korzyści osobiste. Gdy zaś takie ukaranie po dokonaném zerwaniu sejmu nie zaradzało złemu, mniemali inni, że odroczywszy wszystko, na co nie ma zgody jednomyślnéj, do sejmu następnego, a uchwalając to wyłącznie, co zgodnie przyjęto, można utrzymać sejm każdy bez naruszenia prawa głosu wolnego. Musimy tu dodać, że familia była za bezwarunkowém wprowadzeniem większości głosów na sejmikach i sejmach, że zatém chciała raz na zawsze uchylić liberum veto. W obozie republikańskim oświadczało się wielu wprawdzie za zniesieniem jednomyślności, ale i ci żądali rozmaitych zastrzeżeń, a między innémi odebrania królowi rozdawnictwa dostojeństw i królewczyzn,

aby mu odjąć możność zakupywania sobie większości posłów sejmowych.

Omawiano prócz tego w tych odezwach i listach sposób określenia wielkich urzędów koronnych, jakiémi były buławy i podskarbstwa. Częste nadużycia władzy a przytém najgorsza administracya ze strony nieodpowiedzialnych nikomu prawie dożywotnich hetmanów i podskarbich wymagały koniecznego zaradzenia, jeżeli chciano wprowadzić większy ład i porządek w te ważne gałęzie administracyi publicznéj, a oraz rozszerzyć władzę wykonawczą rządu. Familia chciała ograniczyć władzę tych wielkich urzędów przez utworzenie komisyi wojskowych i skarbowych, na które mógłby król wpływ dość rozciągły wywierać, a które odpowiedzialne sejmowi miały zarządzać pod przewodnictwem podskarbich i hetmanów skarbem i wojskiem. Przeciwnicy, a nawet wielu z jej własnych stronników nie zgadzali się z nią w téj mierze, chociaż czuli potrzebę obmyślenia sposobu lepszéj administracyi w sprawach skarbu i wojska. Lecz cześć bałwochwalcza dla dawnych urządzeń z jednéj strony, a starania piastujących te dostojeństwa z drugiej były przyczyną oporu, do czego jeszcze dodać trzeba błędne wyobrażenie ogółu ziemian, że hetmani jako pośrednicy między wolnością a majestatem byli z natury stanowiska swego obrońcami pierwszéj, że zatém zmniejszenie ich władzy naraziłoby tę wolność na niebezpieczeństwo.

Zgodniejszém było zapatrywanie się obu stronnictw przeciwnych na potrzebę obmyślenia lepszego wymiaru sprawiedliwości, ponieważ dowolności, gwałty i bezprawia popełniane bezkarnie od lat wielu dały się wszystkim tak we znaki, że musieli na prawdę życzyć sobie naprawy jak najrozciąglejszéj trybunałów i całego sądownictwa, które nie powinny służyć celom stronniczym, ale bezwarunkowo wymierzać sprawiedliwość. We wszystkich téż odezwach i listach spotykamy wymowne upominania, aby województwa zajęły się szczérze sprawą trybunałów i sądów, i posłom stosowne dały instrukcye do ubezpieczenia wymiaru sprawiedliwości czy to przez obostrzenie dawnych w tym względzie ustaw czy téż przez wprowadzenie zmian odpowiednich w składzie trybunałów i w sposobie postępowania sądowego.

Co do wyboru przyszłego króla były odezwy obu stronnictw w najzupełniejszém przeciwieństwie. Strona hetmańska warowała zupełną wolność wyboru i dla tego nie chciała wykluczać nikogo od kandydatury. Żądała przytém, aby na sejmikach wszędzie uchwalono wyraźnie, że każdy, ktoby przemocą zamierzył narzucać Rptéj króla, w szkodliwe ojczyźnie wchodził zmowy z obcémi mocarstwami lub obce do Polski sprowadzał wojska, ma być uznany za nieprzyjaciela ojczyzny, wyjętego na zawsze z amnestyi. Domagała się oraz, aby wszyscy posłowie wykonali przysięgę, że od nikogo pieniędzy lub innych datków nie przyjęli i nie przyjmą. Prócz tego chciała jeszcze, aby na elekcyą województwa nie wyprawiały posłów, ale przybyły pospolitém ruszeniem (*viritim*). Radziła w końcu, aby wybierać posłów znanych z obywatelskiéj gorliwości i z niezawisłego sposobu myślenia. Familia zaś zalecała wykluczenie wszystkich cudzoziemców ze względu niby, że dwa sąsiednie a Rptéj przyjazne mocarstwa już się oświadczyły za Piastem, radziła na sejmie konwokacyjnym ułożyć pacta conventa dla przyszłego króla, lub osobną z sejmu do ich ułożenia wyznaczyć komisyą. Co zaś do saméj elekcyi oświadczała się za wyprawieniem zwiększonéj jedynie liczby posłów, aby jak najmniéj było zgiełku i zamięszania. Instrukcye prymasa, który już się przechylał na stronę familii, były tak ogólnikowe, że nic zawierały w sobie nic stanowczego.

Obok tych zachodów zwyczajnych w każdém bezkrólewiu a nawet przed każdym sejmem zbroiły się obie strony, aby przeważnie mogły wystąpić i na sejmikach i na samym sejmie. Strona hetmańska, która liczyła zawsze jeszcze na pomoc mocarstw przyjaznych Rptéj, mniéj czyniła przygotowań, niż familia mająca formalne przyrzeczenie posiłków od Moskwy. Po zapewnieniu, jakie przywiózł Repnin od carowy, poczynał już sobie stolnik litewski jako przyszły król polski. Lecz gdy oręż tylko moskiewski mógł mu utorować drogę do tronu, odnosił się też ze wszystkiém do carowy, ilekroć odmienne były zapatrywania co do rozciągłości władzy królewskiéj. Z listu jego (3. Stycznia 1764.) pisanego do carowy widać,

że jakieś zachodziły wątpliwości, podnoszone zapewne przez poselstwo moskiewskie względem przysługującego dotąd królom polskim prawa rozdawnictwa urzędów i szafunku łask, ponieważ stara się przekonać carowę o koniecznéj potrzebie utrzymania téj prerogatywy królewskiéj. Błaga ją przytém, aby obiecane przysłała zasiłki pieniężne, gdyż w razie przeciwnym musiałby ogromnie rozszastać starostwa i urzędy między swych zwolenników, przez co odjąłby sobie na późniéj możność przewabiania na swą stronę niechętnych. Przypominając jéj, co już dawniéj pisał o swéj niezamożności, wyprowadza z tąd niezbędność poodbierania dzisiejszym przeciwnikom, co im ponadawał August III., gdyż będzie mógł tém nagradzać swoich przyjaciół. Nalegania ponawiane p. stolnika byłyby może skłoniły carowę do prędszego udzielenia pomocy, gdyby nie Panin, który ostrzegał ciągle, że nie należy się zbytecznie zapędzać, ponieważ wysłanie wojska moskiewskiego w dzierzawy Rptéj, jako przeciwne wyraźnym warunkom traktatów z Turcyą pozawieranych, mogłoby spowodować sułtana do wypowiedzenia wojny.

Zbliżanie się czasu wyznaczonego na sejmiki napełniało familią niepokojem ze względu głównie, że chociaż pieniądze nadesłano już do poselstwa moskiewskiego, te nie zdawały się jej przecież dostatecznémi, a co gorsza że nie nadchodziły posiłki zbrojne, o które prosiła od dawna. Z tego powodu wystosował (19. Stycz.) stolnik nowy memoryał z prożbą, aby carowa zamiast owych 1000 kozaków, których sobie życzono poprzednio, raczyła przysłać dwa pułki piechoty, lecz dodawał przytém, że gdyby w łaskawości swéj chciała dodatkowo i 1000 kozaków wyprawić, przyjętoby i ich także z wdzięcznością. Mniemał atoli, że byłoby w interesie tak saméj carowy jak również i jej przyjaciół najstosowniéj, aby rozpuściwszy ową część wojska, pozwoliła im zaciągnąć takowe, ponieważ uniknęłaby tym sposobem wszelkich możliwych ze strony tureckiéj zapytywań, a familią i jej stronników uwolniłaby od zarzutu, że obce do kraju sprowadzają wojsko. I teraz przecież nie odpowiedział skutek oczekiwaniu familii z winy Panina, który był zdania, że przyjaciele Moskwy miasto zwalać

na nią cały ciężar, powinniby i sami łożyć coś na swe własne sprawy.

Wśród tych zabiegów wzajemnych nadszedł czas sejmików przedkonwokacyjnych, gdzie prócz posłów miano wybrać i sędziów kapturowych, do których w bezkrólewiu należały wszystkie sprawy o naruszenie spokojności publicznéj, o najazdy, zbieranie kup zbrojnych i o inne tego rodzaju zbrodnie i przestępstwa polityczne. W wielu miejscach były przed témi sejmikami zjazdy znakomitszych obywateli, którzy chcieli się wprzód porozumieć między sobą, co i jak na nich przeprowadzać. Taki zjazd dość liczny odbył się w Poznaniu (27. Stycznia), na którym postanowiono między innémi, aby obrać Piasta z wykluczeniem cudzoziemców, udać się na elekcyą pospolitém ruszeniem a nie przez posłów i urządzić należycie sądy kapturowe. W Warszawie zaś upowszechniła się wieść, że do Gdańska nadeszły wexle na bardzo znaczne sumy tak dla posła hiszpańskiego Arandy, który miał dopiéro przyjechać, jak nie mniéj dla stronników saskich, z czego wyprowadzano wnioski, że jeden z królewiczów może snadnie przy takiém poparciu pieniężném (gdyż mówiono o 200,000 dukatów) wziąść górę nad kandydatem moskiewskim. Z drugiéj znów strony postanowiono już teraz, że koronacya przyszłego króla odbędzie się wyjątkowo w Warszawie, ponieważ wysłani do Krakowa budowniczowie oświadczyli prymasowi, że zamek tameczny zbyt podupadł, by go i przy największym nakładzie można było odnowić do czasu koronacyi.

W tém zaczęły się w oznaczonym uniwersałami prymasa czasie sejmiki tj. 6 do 8 Lutego 1764 wszędzie w koronie i na Litwie. Jak zawsze tak występywały i teraz na nich obie strony z zbrojnémi pocztami przyjaciół i milicyi nadwornéj, którą znaczniejsi panowie przyprowadzali z sobą prócz tłumów drobnéj szlachty, ślepo spełniającéj rozkazy ich dyspozytorów. Familia winiła w. hetmana kor., że wbrew ustawom w wielu miejscach używał wojska Rptéj na pomuszanie zgromadzonych ziemian, aby pod przemocą orężną wybierali sędziów kapturowych i posłów i spisywali dla nich instrukcye według jego woli i rozkazu, co szczególniej dziać się miało na sejmiku

wołyńskim, bracławskim i kijowskim. Tymczasem wiemy z kądinąd, że na sejmiku np. wołyńskim przyszło zaraz po zagajeniu do bójki orężnéj, w któréj było z obu strón kilku pokaleczonych, lecz kto dał pierwsze hasło do niéj, pozostało rzeczą wątpliwą, ponieważ jedni winili o to łowczego koronnego Czartoryskiego, inni stronę hetmańską. Na tym sejmiku przyszło do podwójnych obrad i podwójnych wyborów, a obie strony wystąpiły z manifestami. Tak samo działo się w Bracławskiém, w Kujawach i województwach wielkopolskich, gdzie obie strony osobno powybierały sędziów kapturowych i posłów. Gdzie niegdzie zawiązała jedna ze strón konfederacyą. W wielu innych miejscach w koronie poniosła familia zupełną klęskę, chociaż nie brakło jéj pieniędzy na kupowanie kresek, a przytém i rot zbrojnych, któréml mogła pomuszać opornych. Na Mazowszu, w województwie krakowskiém i sieradzkiém odniosła częściowe zwycięztwo, przy czém nie obeszło się bez walki i gwałtów. Pomógł jej w tém nie mało prymas swojém postępowaniem, ponieważ przeszedłszy na jéj stronę, działał zupełnie w jej widokach. I tak nalegał ciągle na wyjście wojska saskiego rozłożonego po ekonomiach stołu królewskiego, aby zmniejszyć siły stronnictwa hetmańskiego. Nie chciał też ogłosić ani oświadczenia rządu tureckiego, który zapowiadał dość stanowczo, że nie pozwoli uciskać przemocą Rptéj, ani tego, co mu podali w imieniu swych dworów posłowie austryacki i francuzki, czém chciał odjąć stronie hetmańskiéj możność wpływania korzystnego na ogół ziemian. Podczas zaś sejmików zakazał drukować w dziennikach nadchodzące z tychże sprawozdania, a Gazeta Warszawska mogła to jedynie ogłaszać, co wyszło z kancelaryi jego. Z tego też powodu wiemy nader mało o prawdziwym przebiegu sejmików, a nawet owa Gazeta pisana, o któréj mówiłem we wstępie, podaje nader skąpe i niedokładne wiadomości o sejmikach przedkonwokacyjnych. Przeciwnicy familii winili nawet prymasa, że z jej nastrojenia przejmował listy hetmana do Stankiewicza rezydenta polskiego w Stambule, aby tenże nie wiedząc co się dzieje w Polsce, nie mógł za pośrednictwem poselstwa francuzkiego zawiadamiać sułtana o zachodach moskiewskich w Polsce.

Przerażeni tém postępowaniem prymasa przybyli hetman i Mokronowski do Warszawy w nadziei, że go potrafią wyrwać z rąk familii i poselstwa moskiewskiego, lecz wszelkie ich usiłowania były daremne.

W koronie nie mogła właściwie żadna z obu strón stanowczém pochlubić się zwycięztwem, ponieważ odniesione przez jedną i drugą korzyści zrównoważały się prawie zupełnie. Na Litwie poszło inaczéj. Tam wziął sprawę sejmików na siebie wojewoda wileński. Zaufany zbytecznie w przewagę i wziętość swego rodu nie umiał wszystkiém zakierować należycie, i dla tego dał się ubiedz Czartoryskim, którzy z błędów jego korzystali wybornie. Uwiedziony pozorną zgodą z hetmanem lit. Massalskim zaufał uroczystéj, jak mniemał umowie, i dla tego nie mając się na baczności, poniósł nad spodziewanie swoje klęskę na sejmikach w Wilnie, Kownie i Mińsku, gdzie nie zdołał przeprzeć swoich kandydatów, a gdzie ze względu na mnogość swych klientów powinien był właśnie zupełne odnieść zwycięztwo. Na niektórych sejmikach przyszło do zwad i rąbaniny a następnie do podwójnego wyboru posłów i sędziów kapturowych. Radziwiłł rozdrażniony tą porażką, przypisywaną przezeń podstępowi strony przeciwnéj, która złamała zdaniem jego umowę, postanowił przemocą orężną naprawić błąd popełniony. Gdy zatém w Wilnie sędziowie kapturowi familii rozpoczęli urzędowanie, zamierzył ich rozpędzić a swoich ustanowić, a nie mniej w Rzeczycy, Orszy i Mińsku. Kupy jego zbrojne przemogły wszędzie, ponieważ hetman Massalski nie śmiał użyć przeciw nim wojska litewskiego. Śmieléj wystąpił syn tegoż biskup wileński, który zagroził Radziwiłłowi klątwą, lecz napadnięty pod wieczór w własnym pałacu, doznał nie małego upokorzenia i musiał nawet przyrzec, że uzna sądy kapturowe wojewody. Lecz otrzymawszy pomoc zbrojną od ojca, oskarżył Radziwiłła przed prymasem listownie, a przed Rptą manifestem o targnięcie się na jego godność senatorską i biskupią. Takich gwałtów było pełno, ponieważ i familia dopuszczała się ich wszędzie, gdzie tylko była mocniejszą.

Jak z wyborem posłów i sędziów kapturowych, tak było i z instrukcyami posłom przepisanémi. Gdzie zwyciężyła familia, tam nakazano posłom w instrukcyach, aby obstając za wyborem rodowitego Polaka z ojca i matki, domagali się wykluczenia wszystkich cudzoziemców; aby zastrzegli najmocniéj prawa prymasa co do mianowania i koronowania króla; aby obwarowali wolną elekcyą, na którą województwa nie mają przybyć viritim lecz w zwiększonéj liczbie posłów; aby żądali osobnéj komisyi do ułożenia *pactorum conventorum* przed elekcyą; aby się oświadczyli za zmianami potrzebnémi w ustawach a to w celu wprowadzania ładu i porządku we wszystkich gałęziach administracyi publicznéj; aby szczególniéj przez usunięcie *liberi veto* ubezpieczyli trwałość sejmom; aby przyznali tytuły od dawna należne carowy i królowi pruskiemu i tp. Gdzie zaś stronnictwo hetmańskie było górą, polecano posłom, aby nie popierając wykluczenia cudzoziemców od kandydatury, zastrzegli zupełną wolność wyboru i aby w wypadku, gdyby się oświadczano za Piastem, takiego podawali, który jest spowinowacony z panującémi w Europie domami. Mieli przytém żądać pomnożenia siły zbrojnéj, przepisania lepszego poboru podatków, naprawy urządzeń i ustaw Rptéj, a przedewszystkiém ubepieczenia wymiaru sprawiedliwości. Było tam i o potrzebie obmyślenia środków utrzymywania sejmów, lecz nie śmiano się targnąć na ową zrenicę wolności, którą nazywano wolnym głosem. Wacław Rzewuski wydał nawet osobne pismo, w którém chciał pogodzić rady trwałość *z liberum veto*, na co odpowiedział Szymon Konarski, gruntownie dowodząc, że koniecznie znieść trzeba *liberum veto*, ponieważ inaczéj sejmy nigdy nie będą dochodzić.

W ciągu tych robót nie tajono już bynajmniéj, że p. stolnik litewski będzie postawiony przez Moskwę jako kandydat, i że przy popieraniu z jéj strony osiądzie niezawodnie na tronie. Lecz p. stolnik, który tak nieustanie nalegał na carowę, aby raz już obiecane przysłała posiłki, udawał bardzo zręcznie obojętnego, jak np. w rozmowie, z wojewodziną lubelską Lubomirską, z domu Krasińską, przy

czém powiedział między innémi, że mniéj sobie życzy téj korony, niż ktokolwiek może przypuszczać, ponieważ sam to uznaje, że odpowiedniéj byłoby dać ją komu innemu, a nikt nad niego bardziéj nie jest zdziwiony, dla czego jemu właśnie przypadła w udziale. Dodał nawet, że nie czułby się nieszczęśliwym, gdyby go chybiła ta korona. Zapomniał widocznie obłudnik, lubiący sam siebie z najlepszéj przedstawiać strony, że przed kilku tygodniami zupełnie co innego prawił carowy. Jest to jeden z uderzających rysów charakteru jego, że udawał często uczucia, których nie żywił w swym sercu, czém téż wprowadzał innych w obłęd.

Pomimo dość pomyślnego dla Czartoryskich przebiegu sejmików czuli przecież aż nadto, że własnémi siłami i tém, co już otrzymali od Moskwy, nie podołają w walce z stroną przeciwną, która nie tylko najmożniejsze domy ale i ogromnie przeważną większość ziemian w swym zgromadziła obozie. Lękając się zatém przegranéj, wyprawili (6. Marca) nowy memoryał z bardzo naglącą prośbą o przysłanie jak najspieszniejsze 3000 jeszcze wojska na obronę przyszłego sejmu i elekcyi, które bez takiéj pomocy mogą wypaść inaczéj, niż sobie życzy carowa. Niebawem wytoczyli (26. Marca) przed nią skargę na w. hetmana kor., któremu zarzucali między innémi, że rozkazem (z 9. Marca) powołał wszystkich towarzyszy wojska koronnego, będących w służbie u rozmaitych panów, aby najdaléj do 1. Maja wrócili nieodzownie do swych chorągwi. Przy tej sposobności upraszali o przysłanie co najspieszniejsze 50,000 dukatów na wydatki w sprawie popieranéj przez carowę. Powodem tych zwłok w nadesłaniu wojska i pieniędzy był jak widzieliśmy Panin, który ciągle prawił carowy, że Czartoryscy powinni więcéj ze swego łożyć na sprawę własną, a nie żądać, aby Moskwa wszystkie pokrywała wydatki. Lecz wykazywane w ostatnich memoryałach czyny gwałtowne strony przeciwnéj, a bardziéj jeszcze obawa, by stronnictwo hetmańskie nie wzięło stanowczo góry, skłoniły w końcu carowę do wydania (w drugiéj połowie Marca) rozkazu, aby oddział kilkutysięczny jej wojska wkroczył na Litwę.

Tymczasem miał się zebrać 27. Marca tak zwany jenerał czyli prowincyonalny sejm pruski w Grudziążu, gdzie po odbytych (22. Marca) sejmikach wojewódzkich miano wybrać posłów na sejm konwokacyjny i przepisać im instrukcyą w imieniu całéj prowincyi. Ponieważ liczba posłów z Prus polskich nie była ściśle oznaczoną ustawami, a ze zwyczaju wyprawiono z tamtąd na sejm konwokacyjny dowolną tychże ilość, postanowiły obie strony z tego korzystać, a chcąc tu powetować poniesione w Koronie i Litwie klęski swoje, zamierzyły wystąpić z jak największą przewagą, aby przeforsować wybór swych posłów. Radziwiłłowie, Potoccy, Jabłonowscy, Krasińscy i inni mając prawo indigenatu (obywatelstwa) w Prusiech polskich, pospieszyli z licznémi hufcami nadwornéj milicyi, a i hetman kor. wysławszy dość znaczny oddział wojska koronnego do Grudziąża, radził wojewodzie wileńskiemu, aby tych posłów, których nie zdołał przeprzeć na Litwie, utrzymał koniecznie na jenerale pruskim. Familia wyprawiła z swéj strony Jędrzeja Poniatowskiego i Ostrowskiego biskupa kujawskiego, aby z pomocą dość licznych jej stronników w samych Prusiech starali się pokrzyżować plany przeciwników, przy czém mogli liczyć na pomoc wojska moskiewskiego, które pod wodzą jenerała Chomutowa w liczbie około 2000 ludzi pozostało od siedmioletniéj jeszcze wojny pod pozorem strzeżenia magazynów w Grudziążu i Swieciu. Prymas naciskany przez hetmana kor. i innych, domagał się wprawdzie wyjścia oddziału tego podczas bezkrólewia z dzierżaw Rptéj, i uzyskał nawet przyrzeczenie od poselstwa moskiewskiego, że Chomutów ustąpi z Polski, byle hetman kor. wysłał oddział wojska polskiego do ubezpieczenia magazynów. Lecz gdy tenże wyprawił 300 żołnierzy do Grudziąża, oświadczył Chomutów, że to za mało, że zatém nie może tak szczupłéj garstce powierzyć straży magazynów. Tym sposobem pozostał w Grudziążu aż do zebrania się jenerału pruskiego. Ponieważ prymas z urzędu swego przedstawił poselstwu moskiewskiemu, że obecność wojsk moskiewskich w Grudziążu podczas zgromadzenia sejmu prowincyonalnego byłaby przeciwną ustawom, co i familia musiała poprzeć, aby

się ochronić od zarzutu, że obcego oręża używa na pognębienie współobywateli, otrzymał Chomutów rozkaz, aby na czas obrad ustąpił z miasta, upewniwszy jedynie bezpieczeństwo magazynów. Chodziło tu oczywiście o zachowanie tylko form i pozorów prawnych, ponieważ ów wzgląd o obezpieczenie magazynów mógł łatwo dostarczyć słusznego niby powodu do wprowadzania na powrót wojska, zwłaszcza gdy magistrat Grudziąża nie chciał przyjąć na siebie straży owych magazynów, aby później nie odpowiadać za wszystkie przeniewierstwa moskiewskich nadzorców. Wychodząc z Grudziąża, zastrzegł Chomutów w dodatku, że żadne inne wojsko nie ma wkroczyć do miasta, gdzie 8 tylko żołnierzy swoich zostawił przy magazynach. I to zastrzeżenie było podstępne, ponieważ według owoczesnego zwyczaju każdy z możniejszych przybywał na wszelkie zjazdy z orszakiem zbrojnym, a tak mógł Chomutów znaleść zawsze pozór do powrotu z tego niby powodu,

W tém zaczęli się zjeżdżać urzędnicy i ziemianie województw pruskich na ów sejmik jeneralny i to w znacznéj bardzo liczbie, ponieważ obu stronom zależało na tém, aby wszystkich przyjaciół i partyzantów swoich ściągnąć do Grudziąża. Zbliżyły się też towarzyszące wspomnionym panom koronnym i litewskim hufce ich nadwornéj milicyi a niemniej ów oddział wojska kor., liczący 800 ludzi, który hetman wysłał pod Grudziąż. Chomutów zawiadomiony o tém, wysłał dwu oficerów do wojewody kijowskiego, którego uważał za dowódcę całéj tej siły zbrojnéj, z zapytaniem, w jakim celu i zamiarze wojsko to zbliża się do miasta, gdzie są magazyny moskiewskie. Potocki odpowiedział hardo, że nie poczuwa się do obowiązku sprawiania się obcemu jenerałowi z swych czynności i zamiarów, że zatém Chomutów może według upodobania tłumaczyć sobie ten pochód jego oddziału zbrojnego. Chomutów wytłumaczył też sobie, że to zamysł nieprzyjacielski na poruczone mu magazyny, i wrócił zaraz do Grudziąża, osadził wszystkie bramy tegoż, i wydał rozkaz, aby samych tylko ziemian i urzędników przybywających na sejmik wpuszczać do miasta, wojskowych zaś wtedy dopiéro, gdy złożą broń

poprzednio. Zgromadzeni w Grudziążu ujrzeli się tym sposobem jak gdyby w matni. Lecz zanim Chomutów wrócił do miasta, zaczęto już radzić pod przewodnictwem Czapskiego wojewody chełmnińskiego znieprzyjaźnionego śmiertelnie z wojewodą pomorskim Mostowskim, stronnikiem familii. Jędrzej Poniatowski utyskując w zabranym głosie na obecność bezprawną wojska komputowego, upatrywał w tém widoczny zamiar narzucania zgromadzonym wszystkiego przemocą, co się podoba. Oświadczył atoli stanowczo, że na wybór posłów, którzy nie wykażą się indygienatem pruskim, a oraz tém, że mają posiadłość w ziemiach pruskich, pod żadnym nie pozwoli warunkiem. Tém oświadczeniem, do którego ośmielała go obecność Moskali, chciał pokrzyżować plany przeciwników, którzy uzyskawszy wprawdzie obywatelstwo pruskie, nie mieli tu majątków ziemskich. Lecz na zagrożenie jego nie byłaby zważała strona przeciwna, gdyby Chomutów, działający z nim w porozumieniu nie był nagle obsaczył miasta, czém ją oddzielił od jej hufców zbrojnych. Rozpoczęte układy nie mogły wieść do celu, skoro Chomutów żądał, aby owe hufce cofnęły się wprzód o mil trzy od miasta, po czém i on miał wyjść z niego, nie oznaczając nawet, w jakiéj odległości od miejsca obrad zajmie stanowisko. Widząc się przeto pod naciskiem obcéj siły zbrojnéj, nie chciano obradować, ponieważ łatwo było odgadnąć, że trzeba będzie takich obierać posłów i takie im pisać instrukcye, jakich sobie życzy familia. I rzeczywiście musiała każdego oburzać ta obecność Moskali w miejscu obrad, które tém samém traciły wszelką cechę wolnego stanowienia o czémkolwiek. Mimo pogróżek, że nikt nie będzie z miasta wypuszczony aż po załatwieniu wyborów, oświadczano stanowczo, że pod naciskiem obcéj broni do żadnych nie można przystąpić czynności. Stronnictwo hetmańskie podało téż zaraz (27. Marca) do akt grodzkich manifest, w którym zwalało przyczynę niedojścia jenerału pruskiego na podstępne obsaczenie przez Chomutowa miejsca obrad, a protestując przeciw podobnemu gwałtowi, wynurzało nadzieję, że prymas wyznaczy inny termin na zgromadzenie się jenerału, a senatorowie i posłowie z Korony i Litwy nie roz-

poczną w nieobecności pruskich posłów obrad sejmu konwokacyjnego. I wojewoda chełmiński wystąpił z manifestem, zawierającym w sobie tyle jedynie, że z powodu obecności zbrojnych hufców, których starcia należało się obawiać, jenerał pruski zgromadzony w czasie przez prymasa oznaczonym musiał się rozejść przed zagajeniem. Ze strony zaś Czartoryskich wyszedł trzeci manifest (także 27. Marca), twierdzący wbrew obu poprzednim, że gdy z innych prowincyi Rptéj wielu zjechało obywateli w zamiarze starania się o poselstwo z województw pruskich, przyszło ztąd do nieporozumień i zatargów, które jedyną i wyłączną stały się przyczyną spełznięcia jenerału pruskiego. Manifestujący wynurzali przekonanie, że tak senatorowie ich własnéj prowincyi jak nie miéj senatorowie i posłowie innych prowincyi Rptéj wszelkich dołożą starań, aby z powodu nieobecności posłów pruskich prowincya pruska najmniejszego nie poniosła uszczerbku w swych prawach i przywilejach. Po wniesieniu tego manifestu do akt grodzkich przyszło w nocy pomiędzy stronnikami familii do zwady, w któréj strona hetmańska najmniejszego nie miała udziału. Jaki był właściwy powod zajścia tego, nie wskazano nigdzie. Zdaje się atoli, że ci z pomiędzy ziemian, którzy do robót familii przystąpili dla tego jedynie, ponieważ im prawiono o projektach zmian i ulepszeń w ustroju Rptéj mających ubezpieczyć jej prawa, swobody, potęgę i niepodległość, ujrzeli w postępowaniu Poniatowskiego i zmowie jego z Chomutowem zamach raczéj na swobody i niepodległość ojczyzny niż obronę tychże, i dla tego ostro mu zganili owo wiarołomne sprowadzenie Chomutowa do Grudziąża. Od słów przyszło do czynów, a gdyby Chomutów nie był dość spiesznie nadbiegł z swymi Moskalami, byliby rozsrożeni ziemianie roznieśli na pałaszach pana jenerała austryackiego.

Po rozejściu się bezowocném jenerału pruskiego nalegało wielu senatorów z województw pruskich na prymasa, aby zwołał nowy sejmik jeneralny, co doradzał również i w. hetman kor., wraz z różnymi senatorami i ministrami koronnymi i litewskimi. Lecz prymas zawojowany najzupełniéj przez familią i poselstwo moskiewskie, narzekał w swych

odpowiedziach na nieszczęsne waśnie i niechęci pomiędzy pierwszémi w Rptéj domami i zachęcał do zgody, lecz co do zwołania powtórnego czy to sejmików czy jenerału pruskiego zasłaniał się przeszkodami prawnémi i krótkością czasu, przy czém dodawał, że nowe zgromadzenia takie miasto przynieść korzyść ojczyźnie, zwiększyłyby tylko wzajemne niechęci domów poróżnionych. Gdy zaś w całym kraju głośne były na Chomutowa narzekania z powodu zajść grudziążkich, wydał tenże (17. Kwiet.) manifest opisujący w sposób dość niezgodny z prawdą cały przebieg rzeczy, przy czém oczywiście zwalił winę wszystkiego na stronnictwo hetmańskie, które według twierdzeń jego zawartą złamało umowę.

XII.

WKROCZENIE MOSKALI NA LITWĘ. MEMORYAŁ Z TEGO POWODU. ZAWIĄZANIE TAMŻE KONFEDERACYI. NIECIERPLIWOŚĆ STOLNIKA LITEWSKIEGO. MEMORYAŁ W. HETMANA KOR. W WŁASNÉJ OBRONIE.

Wszyscy obywatele kochający ojczyznę byli w trwożliwém oczekiwaniu, jak się ostatecznie ułożą rzeczy w tém bezkrólewiu, zwłaszcza gdy widzieli co dzień prawie, że wszędzie rozstrzygała przemoc jednéj lub drugiéj strony bez względu na najwyraźniejsze przepisy ustaw. Nigdzie nie było wolnego wyboru posłów i sędziów kapturowych, ponieważ strona mocniejsza narzucała swych kandydatów w sposób przymusowy, a gdzie obie strony w równéj ujrzały się sile, tam odbyły się podwójne wybory, a tu i owdzie pozawiązywano zaraz konfederacye miejscowe. Strona hetmańska wybierała swych posłów z pomiędzy najznakomitszych rodzin, gdy Czartoryscy mniéj dbając o rodowość, popierali głównie ludzi zdolnych i powodujących się ich woli. Rozdrażnienie stronnictw wzmogło się aż do nienawiści wzajemnéj, która co dzień szérsze przybierała rozmiary, ponieważ puszczanémi z rozmysłu w obieg wieściami najpotworniejszémi była ciągle podsycaną. Jawne wszystkim związki familii z Moskwą i coraz większa pewność, że carowa wystąpi z kandydaturą stolnika litewskiego, dawały

stronie przeciwnéj nie mało do myślenia, zwłaszcza gdy z wszystkiego można się było dorozumiewać, że i król pruski dla przypodobania się carowy poprze tę kandydaturę. Mimo to łudzono się nadzieją, że skoro carowa spostrzeże powszechny wstręt narodu, nie zechce pewnie przemocą osadzać na tronie człowieka, który nie odznaczył się czémś takiém, by na podobne zasługiwał odszczególnienie. Dokąd zresztą wojska moskiewskie nie wkraczały do dzierzaw Rptéj, można się było spodziewać, że się znajdzie sposób spowodowania familii do zgody, szczególniéj gdy hetman w. kor. gotów był przystać na kandydaturę księcia Adama Czartoryskiego, jeżeliby żaden z krolewiczów nie mógł uzyskać korony.

W tém nadeszła (z początkiem Kwiet.) wiadomość do Warszawy, że wojsko moskiewskie wkroczyło na Litwę w dwu kolumnach, z których jedna pod wodzą księcia Wołkońskiego obrała drogę na Mińsk a druga pod dowództwem Daszkowa dążyla do Grodna. Obie razem liczyły 7 do 8000 ludzi, lecz w Warszawie głoszono błędnie, że siły moskiewskie wynoszą aż 40,000 zbrojnych. Wkroczenie to Moskali bez uprzedniego pozwolenia Rptéj było wyraźnym zamachem na niepodległość téjże, a prymas, który się odgrażał dawniéj, że w takim wypadku odroczywszy sejm konwokacyjny, zwoła pospolite ruszenie, nie myślał teraz o czémś podobném. Lecz na ciągłe naleganía obecnych w stolicy senatorów a szczególniéj hetmana kor. zlożył (10. Kwiet.) radę senatu. Branicki wniósł na niéj, aby posłów moskiewskich zapytać urzędownie o przyczynę wejścia wojsk moskiewskich w dzierzewy Rptéj. Prymas nie mogąc się żadnym pozorem prawnym zasłonić, musiał przyzwolić i dla tego wyprawił biskupa kujawskiego i Jędrzeja Zamojskiego, dwu stronników familii, z zapytaniem urzędowém. Posłowie oświadczyli na to, że może przychylą się do udzielenia żądanéj odpowiedzi, jeżeli poprzednio hetman kor. da dostateczne wyjaśnienie: 1ód) dla czego wbrew prawom i wolnościom narodu wysełał wojsko kompatowe do miast przeznaczonych na sejmiki? 2re) dla czego siłą zbrojną stanowił sądy kapturowe? a 3cie) dla czego tyle wojska wyprawił na jenerał pruski do Grudziąża, gdzie załogę moskiewską

zaczepiono i trzech z niéj raniono ludzi? Na takie oświadczenie ubliżające godności narodu, żażądał hetman, aby prymas bezzwłocznie wysłał listy przeciw temu pogwałceniu niepodległości Rptéj do Petersburga i innych dworów europejskich, które to listy już niektórzy senatorowie podpisali, aby sejm konwokacyjny tak z powodu powdójnych w wielu miejscach wyborów poselskich, jak nie mniej z powodu niedojścia jenerału pruskiego i ze względu na obecność w kraju wojsk obcych odroczył na czas późniejszy i aby rozesłał natychmiast wici nakazujące pospolite ruszenie. Krok podobny byłby zapewne wprawił Katarzynę II. w największy kłopot, lecz prymas ujęty przez familią nie mógł się nań odważyć. Zasłaniając się różnémi przeszkodami prawnémi, oświadczył nalegającym nań hetmanowi kor., wojewodzie kijowskiemu i Krasińskiemu biskupowi kamienieckiemu, że sejmu nie może odroczyć, a na zwołanie pospolitéj wyprawy trzeba przyzwolenia stanów. Co zaś do owych listów, chciał natomiast zapytać ponownie posłów moskiewskich. Ciż raczyli teraz odpowiedzieć, że ich pani wysłała swe wojsko w najszlachetniejszym zamiarze, aby utrzymać w Polsce pokój wewnętrzny i ubezpieczyć dobro powszechne, prawa, swobody i całość Rptéj, a najwymowniejszym dowodem wspaniałomyślnéj bezinteresowności carowy jest niezawodnie, że wojsko jej będzie surowéj przestrzegać karności i płacić za wszystko gotówką! Odpowiedź ta zadowoliła najzupełniéj prymasa.

Prymas działał widocznie z natchnienia familii, która sprowadziwszy Moskali ku swéj pomocy, nie mogła życzyć sobie ich odwołania a mniéj jeszcze wyrzucenia z dzierżaw polskich, jak nie życzyła sobie odroczenia sejmu konwokacyjnego. Wiedzieli o tém jej przeciwnicy, i dla tego nie przekonywały ich rozumowania Łubieńskiego, który rozmaitémi pozorami prawnémi i politycznémi chciał ubarwić swoją obojętność na zdeptaną godność narodu. Nie dziw przeto, że na owém zebraniu senatorów w jego pałacu przyszło do starcia z powodu listów, których wysłania do Austryi, Francyi, Prus i Turcyi domagali się wspomnieni trzej senatorowie, a które zawierały w sobie obok skargi na przeciwne prawu narodów

wkroczenie wojsk moskiewskich a zarazem i prożbę, aby mocarstwa rzeczone na podstawie istniących traktatów wdały się w tę sprawę i skłoniły carowę do odwołania wojsk swych i szanowania niepodległości Rptéj. Gdy bowiem Potocki rozdrażniony odmową prymasa, oświadczył głośno, że listy te powinien podpisać każdy, kto jest uczciwy, odrzekł Twardowski wojewoda kaliski, że prymas chociaż także uczciwy ich nie podpisał, a znajdzie się i wielu jeszcze uczciwych, którzy ich nie podpiszą. Nie zrażeni stanowczą odmową prymasa postanowili zebrać podpisy senatorów i od siebie owe listy powyprawiać. Z początku pochwalało wielu krok podobny, lecz przykład prymasa z jednéj a zabiegi familii i poselstwa moskiewskiego z drugiéj strony sprawiły taki popłoch między senatorami, że zaledwie 14 znalazło się odważniejszych, którzy podpisali (14. Kwiet.) rzeczone listy a raczéj memoryały do dworów zagranicznych przeciw pogwałceniu niepodległości ojczyzny. W niebytności pisarza (sekretarza) koronnego wziął wysłanie tych memoryałów na siebie referendarz koronny Podoski i wyprawił je rzeczywiście, bez wiedzy i przyzwolenia prymasa. Miano wysłać odpowiedni memoryał i do carowy, lecz zarzucono myśl tę ze względu głównie, że go nie zechce przyjąć.

Ledwie tylko wojsko moskiewskie pojawiło się na Litwie, zaczęli natychmiast stronnicy familii z jej polecenia wytwarzać konfederacyą. Oddziały tego wojska połączone z nadwornemi pocztami Fleminga i innych pomagały dzielnie do zawiązywania tej konfederacyi, ponieważ zmuszały w wielu miejscach szlachtę do przystępywania. Że zaś wszystko było już od dawna przygotowane, stanęła wkrótce (16. Kwiet.) jeneralna konfederacya pod laską Michała Brzostowskiego, koniuszego litewskiego. Akt téj konfederacyi, zawiązanéj w celu niby „ratunku ojczyzny“ oskarżał wszystkich przeciwników familii a szczególniéj Karola Radziwiłła jako gwałtowników odznaczających się rozwiązłością i sprosnością obyczajów o chęć zawichrzenia Rptéj, a oraz o zamiar pognębienia wolności i równości obywatelskiéj stanu rycerskiego. W dowód naś, że tak miało być w rzeczywistości, spisano

w akcie tym cały szereg gwałtów i bezprawiów, które w różnych czasach się powydarzały, a które przedstawiono jakoby popełnione w tém bezkrólewiu na Litwie. Aktem tym wzywano wszystkich senatorów i ziemian w. ks. litewskiego do łączenia się z konfederacyą ku wspólnéj obronie praw, wolności, i ku ubezpieczeniu honoru i życia każdego w szczególności obywatela, a nieprzystępującym grożono zastosowaniem biblijnego orzeczenia: Kto nie z nami, ten przeciw nam. Zostawiając sądom kapturowym wykonywanie przepisanych im ustawami czynności, zapowiadano surowe kary na tych, którzy się dopuścili gwałtów i bezprawi, przy czém nie miano mieć względu na godność i stanowisko winnych. Oświadczano w końcu, że konfederacya nie myśli w czémkolwiek przeszkadzać sejmowi konwokacyjnemu, ale przeciwnie wzywa posłów litewskich, aby jéj szczére dla ojczyzny chęci wynurzyli sejmującym stanom, a marszałka upoważnia do wyprawienia deputacyi, któraby téż sejmujące stany zaprosiła do połączenia się węzłem jedności braterskiéj z konfederacyą już istniejącą.

Familia mogła być zadowoloną z tego przebiegu rzeczy, skoro i wojsko moskiewskie weszło już na Litwę i jeneralna tamże stanęła konfederacya, a należało się spodziewać, że i w koronie z zawiązków konfederacyi wojewódzkich, tu i owdzie dokonanych przez jej stronników, wytworzy się także konfederacya jeneralna. Lecz mimo tak widocznego popierania familii, i mimo nawet pewności, jaką mieli wszyscy, że carowa postanowiła osadzić na tronie polskim byłego kochanka swego, drażniło to i niecierpliwiło niezmiernie p. stolnika litewskiego, że dwór moskiewski nie chciał wypowiedzieć już teraz publicznie prawdziwéj myśli swojej. Katarzyna obawiała się widocznie, że oświadczenie otwarte a przedwczesne mogłoby skłonić stronę hetmańską do kroków rozpaczliwych a przytém spowodować Austryą i Turcyą do wystąpienia przeciw podobnéj kandydaturze. Chociaż przeto upewniła familią o niezłomności swych postanowień, czyniła to przecież zawsze jeszcze w wyrazach, które nie obowiązywały jej tak stanowczo, by w razie ostatecznym nie potrafiła się zręcznie wycofać

z wszystkiego. Oświadczenia jej publiczne orzekały jedynie, że życzy sobie ujrzeć Polaka w sile wieku na tronie. Stolnik zaś litewski chciał przeciwnie, aby poselstwo moskiewskie objawiło już raz prawdziwe zamiary dworu swego i to w sposób taki, aby tenże następnie nie mógł się wycofać z honorem. Nalegał téż o to na posłów, którzy mu powtarzali zawsze, że oczekują przybycia tylko gońca, mającego im przywieźć stanowcze rozkazy, i że wtedy przemówią publicznie. Rozdrażniony tém wszystkiém wystosował (21. Kwiet.) skargę do Panina, w któréj stara się wykazać szkodliwość takiego postępowania. Dowodzi bowiem, że przyjaciele Moskwy muszą upadać na duchu, skoro nie widząc w czémkolwiek stanowczości, w ciągłej są obawie, by przychylne dotąd usposobienia dworu moskiewskiego nie zmieniły się na ich niekorzyść, i że właśnie ten brak stanowczości ze strony Moskwy dodaje nieprzyjaciołom familii otuchy. Powiada przytém; że nie staje mu już konceptu do pokrzepiania nadziei przyjaciół, i zaręcza, że w téj niepewności położenie jego osobiste z dniem każdym staje się coraz ciernistszém, ponieważ w braku niezłomnego ze strony carowy postanowienia nie może sam nic stanowczego przedsiębrać, przez co na ciągłe naraża się straty. Uprasza więc Panina, aby przedstawił carowy stan ten rzeczy w całéj prawdzie i starał się skłonić ją do oświadczenia się wyraźnego. List ten rozminął się z pismem Panina (z 20. Kwiet.), w którém tenże odpowiadając na dawniejsze jego nalegania, uspakaja wszelkie obawy jego upewnieniem, że carowa nie myśli odstąpić od raz powziętego zamiaru osadzenia go na tronie polskim.

W tém otrzymała Katarzyna wiadomość o memoryale 14 senatorów wystosowanym do głównych państw europejskich przeciw wkroczeniu jej wojska. Zaniepokojona tém ze względu szczególniéj, by z tego powodu nie przyszło do jakich zawikłań a może nawet i do wdania się innych mocarstw w sprawy bezkrólewia, nakazała swym tak zwanym przyjaciołom, aby od siebie niby przesłali do Wiednia, Paryża, Stambułu i Berlina przeciw memoryał, zbijający twierdzenia tamtego. Woli jej stało się zadość, a w memoryale, do którego spi-

sania należało i poselstwo moskiewskie, starano się wmówić w rzeczone dwory, że źle myślący Polacy w fałszywém wystawiając im świetle wkroczenie wojska moskiewskiego do Polski, nazwali krok ten pogwałceniem istniących traktatów, co nie zgadza się z prawdą, ponieważ wiadomo wszystkim, że wojsko to przybyło na wyraźne żądanie narodu troskliwego o utrzymanie praw swych i wolności, którym zagrażają przemożni i nad równość szlachecką wynoszący się współobywatele, i że zawiązana właśnie ku ocaleniu praw tych i wolności jeneralna konfederacya litewska prosiła carowę o przysłanie posiłków, że zatém wejście tychże jest najzupełniéj prawném. Autorowie memoryału zapomnieli widocznie, że dopiéro w trzy tygodnie po wkroczeniu Moskali zawiązała się konfederacya litewska, która tém samém jako jeszcze nie istniejąca nie mogła prosić o ich przysłanie. Nie uwzględniali w dodatku i tej okoliczności, że pomagając Moskwie w obałamucaniu Europy co do spraw polskich, narażali własną ojczyznę na największe niebezpieczeństwo, ponieważ odejmowali takim osłanianiem prawdy przyjaznym mocarstwom możność wystąpienia przeciw bezprawiom moskiewskim. Zadowoleni, że mogli w najczarniejszych barwach odmalować w. hetmana kor., Radziwiłła i innych przeciwników swoich, a przy tém ich udać za gwałtowników dybiących na pognębienie wolności i równości ziemiańskiéj, wysławiali obec zdziwionéj Europy carowę jako orędowniczkę wolności, przez co podali jej sposobność olśniewania późniéj ludzi nawet światłych udawanym liberalizmem, a co gorsza wskazali jej drogi i sposoby, jak używać lub przynaglać samych Polaków do wprowadzania w obłęd publicznéj opinii, z czego téż następnie umiała wybornie korzystać.

Ów akt konfederacyi litewskiéj, przysłany w odpisie do Petersburga i powyższy memoryał dostarczyły rządowi moskiewskiemu aż nadto pozorów do upowodowania bezprawnéj obecności wojsk jego w Polsce. Z rozkazu więc carowy oświadczył wicekanclerz moskiewski wszystkim posłom zagranicznym w Petersburgu, że bezprawia, gwałty i niesprawiedliwości, jakich się w Polsce dopuszczają w. hetman kor. Branicki i

wojewoda wileński Radziwiłł a oraz widocznie uprojektowany z ich strony zamach na prawa, swobody a nawet pokój i bezpieczeństwo Rptéj zniewoliły dobrze myślących i dla tego pokrzywdzanych obywateli do zawiązania konfederacyi ku obronie własnéj i praw zagrożonych i do proszenia carowy o pomoc, czego najlepszym dowodem sam akt téj konfederacyi i świéżo rozesłany memoryał. Tém oświadczeniem chciała Katarzyna wmówić w całą Europę, że na prożbę jedynie uciśnionéj części narodu wysłała swe wojsko, a tak nie można jéj podejrzywać o zamysł narzucania Polsce swéj woli.

Na to oskarzenie moskiewskie odpowiedział Branicki memoryałem wręczonym posłowi francuzkiemu w Warszawie. Zbijając w nim bezzasadne zarzuty, wynurza zdziwienie swoje, jak śmie rząd moskiewski, który wbrew prawom międzynarodowym wysłał wojsko swoje w kraj polski, oskarzać go na podstawie podłych oszczerstw, jakoby wpływu swego i stanowiska a oraz powierzonéj sobie siły zbrojnéj zamierzał użyć na pognębienie własnéj ojczyzny. Twierdzi daléj, że jeżeli się jakie zaburzenia lub niepokoje pojawiają w Rptéj, przyczyną ich wyłączną jest konfederacya litewska i obecność wojsk moskiewskich. Na zarzut zaś, jakoby nadużywając swéj władzy, uciskał obywateli, tłumił sejmiki lub krępował głos wolny, odpowiada stanowczém zaprzeczeniem, a co więcéj wykazuje dowodnie, że gdy strona przeciwna kupowała głosy za pieniądze moskiewskie, patryoci nie potrzebowali się do podobnych uciekać środków, ponieważ sama prawda i szczéra miłość dobra powszechnego dały im przewagę w wielu miejscach. Wyświeca następnie, że chociaż gdzie niegdzie na sejmikach przyszło do zwad i bójki, nie naliczy nikt przecież w całéj koronie nad 4 zabitych i 12 rannych, z czego się okazuje, że w tém bezkrólewiu odbyły się sejmiki spokojniéj i mniéj krwawo, niż którekolwiek od stu lat z górą, zwłaszcza gdy tam nawet, gdzie podwójnie obrano posłów i sędziów kapturowych, rozjechano się spokojnie, i żadna strona nie myśli zaczepiać drugiéj. Obecność wojskowych na sejmikach, gdzie jako obywatele mają prawo głosu, była zdaniem jego zgodną z ustawami, a co do oddziałów wojska zarecza, że

w tych jedynie były miejscach, w których mają swe zwykłe stanowiska. Przechodząc do oskarzeń wymierzonych przeciw wojewodzie wileńskiemu, oświadcza otwarcie, że gdyby nawet były najzupełniéj uzasadnione, nie usprawiedliwiają przecież wkroczenia wojska obcego, i że sprzeczkę jego z biskupem wileńskim można było w przyjacielski zagodzić sposób bez zawiązywania konfederacyi pod zasłoną obcych bagnetów. Objawia potém przekonanie, że obawy dworu moskiewskiego, jakoby wewnętrzne spory i rozdwojenia polskie mogły sprowadzić wojnę zakłócającą pokój państw północnych, są zupełnie urojone, ponieważ zdaniem jego zajścia te czysto - miejscowe dałyby wtedy jedynie powód do wojny, gdyby które z mocarstw wzięło z nich pochóp do ujarzmienia Rptéj, chciało rozrządzić koroną w sposób dowolny lub przepisywać prawa niepodległemu narodowi, czego inne nie ścierpiałyby państwa. Mówiąc o wojsku moskiewskiém, które od wojny siedmioletniéj pozostało w Grudziążu i innych miastach pod pozorem strzeżenia magazynów, przytacza między innémi, że wojsko to miało według uroczystego na piśmie przyrzeczenia posła carowy być odwołaném, skoro żołnierze polscy obejmą straż przy tych magazynach, lecz że następnie, gdy hetman przysłał 300 w tym celu ludzi, zdała się Moskalom ta liczba za szczupłą, chociaż obecnie wyruszywszy ku Warszawie, zostawili magazyny pod strażą 15 tylko ludzi. Twierdzenie wicekanclerza, że wojsko carowy przechodzi tylko przez Polskę, mieni bredniąм, ponieważ samo rozpołożenie tegoż koło Warszawy, w któréj ma się zebrać sejm konwokacyjny, wskazuje wyraźnie, w jakim je sprowadzano celu. Kończąc swój memoryał, świadczy się Bogiem i ojczyzną, że daleki od zachceń dumy, jakie mu podsuwa Moskwa, może wprawdzie równie innym myśleć o uzyskaniu korony przez wolny wybór współobywateli, lecz że bardziéj pragnie téj chwały, aby go między najcnotliwszych zaliczono obywateli Polski, i aby dostąpił zaszczytu poświęcenia życia w jéj obronie.

XIII.

PRZYMIERZE PRUSKO-MOSKIEWSKIE. ŚCIĄGANIE WOJSK W OKOLICE WARSZAWY. PRZYGOTOWANIA OBU STRONNICTW DO SEJMU KONWOKACYJNEGO.

Widzieliśmy w poprzedniém, że Czartoryscy a bardziéj jeszcze stolnik litewski narzekali nieustannie na brak stanowczości ze strony Katarzyny, która mimo ich prożb i nalegań ociągała się bardzo długo z doraźniejszém wystąpieniem. Nie pochodziło to z zawahania się nagłego, czy się wmięszać lub nie w sprawę wyboru króla, ponieważ postanowienie jej w tym względzie było nieodmienne, lecz z niezbędnéj potrzeby obliczania się z okolicznościami. Dokąd bowiem bezwzględnéj nie miała pewności, czy król pruski pójdzie z nią zgodnie aż do końca, nie chciała do niczego zobowiązać się nieodwołalnie, a mimo ponawianego zaręczania, że nie opuści swych przyjaciół w Polsce, zostawiała sobie zawsze furtkę otwartą, aby się wycofać z honorem, gdyby tego wymagał zbieg okoliczności. Otóż pragnąc uzyskać tę pewność ze strony Fryderyka II., kazała odnowić układy o przymierze zaczepno-odporne, które był z nim zawarł (8. Czerwca 1762.) Piotr III., a które nie nabyło mocy obowiązującéj, ponieważ car stracił tron i życie, zanim mógł je zaratyfikować. Że zaś na podstawie umówionych wtedy warunków toczyły się rokowania, musimy je tu bliżéj określić. Ugoda przymiercza między Fryderykiem II. i Piotrem III. zawierała 20 artykułów jawnych, 3 tajemne i 2 dodatkowe czyli oddzielne. Artykuły jawne dotyczyły wypadków, w których miano sobie wzajem pomagać, i ustanawiały liczbę wojska a oraz sposób, w jaki pomoc miała być udzielaną, lecz nie odnosiły się w niczém do Polski. Ważniejsze były artykuły tajemne i dodatkowe. W pierwszym tajemnym obowiązywał się Fryderyk bronić praw cara do Szlezwiku a nawet pomuszać Danią siłą oręża, gdyby nie chciała ustąpić dobrowolnie. W drugim zgodzili się obaj monarchowie, że gdy prawa, swobody i przywileje księztwa kurońskiego są zagrożone pod księciem saskim Karolem, będą wszelkiémi

siłami podtrzymywać układ świéży Birena, który odzyskawszy prawa swe do księztwa tego, przelał je z wdzięczności ku carowi na księcia holsztyńsko-gotorpskiego Jerzego Ludwika. W trzecim ślubowano sobie łączne współdziałanie, aby w Polsce utrzymać obieralność królów i urządzenia republikańskie, a przeszkadzać wszelkiemu przekształceniu téjże w królestwo dziedziczne lub w państwo samowładnie rządzone, przy czém zastrzeżono, że w razie zamachu stanu na jéj dotychczasowe urządzenia republikańskie obaj sprzymierzeńcy użyją siły nawet zbrojnéj w celu zniweczenia podobnych zamysłów, i że po śmierci Augusta III. popierać będą wybór Piasta, skoro się wprzód porozumią co do najodpowiedniejszego kandydata. W drugim zaś artykule dodatkowym wzięto pod wspólną opiekę dyssydentów polskich, dla których postanowiono wyjednać u króla i Rptéj całkowite przywrócenie utraconych od lat wielu praw, wolności, przywilejów i prerogatyw, a gdyby to na razie okazało się niemożebném i sprawę ich zupełnego równouprawnienia wypadło do dogodniejszego odroczyć czasu, mieli obaj monarchowie starać się usilnie, aby ciż dyssydenci używali tych przynajmniéj praw i swobód, jakie im przysługują obecnie.

Chociaż Fryderykowi równie jak carowy zależało na tém, aby przymierze to zaczepno-odporne przyszło do skutku, chciał przecież wprzód dogodne pozastrzegać sobie warunki. Układy właściwe rozpoczęły się dopiéro podczas bezkrólewia. Fryderyk domagał się przedewszystkiém, aby mu carowa zagwarantowała posiadanie Szlązka i żądał przytém, aby wojska jego, gdy stosownie do zastrzeżeń przymierza wkroczą kiedy do Polski, przechodziły zaraz na żołd moskiewski. Carowa byłaby się rada wymówić od pierwszego, a na drugie nie chciała się zgodzić bynajmniéj. Jest rzeczą niewątpliwą, że Fryderyk żądał drugiego na to jedynie, aby tém pewniéj uzyskać pierwsze. Odstąpił więc od tego żądania, skoro się Katarzyna okazała skłonną do zagwarantowania mu Szlązka. W skutek jej formalnego w téj mierze oświadczenia przyjęto (w Marcu) wszystkie powyżéj określone artykuły jawne, tajemne i dodatkowe z niektóremi odmianami, po czém nastąpiła (11/22

Kwiet. 1764.) ratyfikacya tego przymierza zaczepno-odpornego w całéj osnowie. Fryderyk, który upewniwszy już dawniéj carowę, że będzie popierał jéj zamysły co do Polski, polecił był swemu rezydentowi w Warszawie, aby oświadczył w jego imieniu, że zdaniem jego najkorzystniéj będzie dla Rptéj, jeżeli wybór króla wypadnie zgodnie z myślą carowy, otóż Fryderyk zdał teraz w osobném do Katarzyny piśmie los i urządzenie Polski zupełnie na jéj wolę. Carowa zawiadomiła natychmiast o tém posłów swoich w Polsce, a doniesienie jéj, podnoszące ducha stronnictwa familii, przyszło przed samym sejmem konwokacyjnym do Warszawy.

Z końcem już Kwietnia zaczęli pojedyńczo przybywać do Warszawy senatorowie świeccy i duchowni, posłowie i rozmaici znakomitsi obywatele, a każdemu towarzyszył mniejszy lub większy orszak zbrojny, jak zwykle podczas wszystkich zjazdów i sejmów owego wieku. Lecz gdy przytém ściągano wojska w okolice Warszawy i do saméj stolicy, była powszechna obawa, że obie strony gromadzą na to takie siły zbrojne, aby wszystko rozstrzygać orężem, a w roznamiętnieniu stronniczém pomawiano się wzajem o zamiar pognębiania wolności i praw narodowych. Ruch w mieście wzrastał w miarę zbliżania się sejmu, a nadchodzące co chwila wieści najdziwaczniejsze przyczyniały się do coraz większego rozdraźnienia umysłów. Wszystko zresztą zaczęło przybierać postać niejako wojenną. Z rozkazu hetmana przeniesiono część broni z arsenału do prochowni a Wisłą wyprawiono artyleryą pod odpowiednią zasłoną do Malborga. Prawiono też powszechnie, że wojewoda wileński Radziwiłł przyprowadził z sobą 3000 swéj milicyi, któréj kazał stanąć za miastem, a do pałacu przybyła z nim kompania jedynie jańczarów. W krótce nadjechał i hetman w. kor. z licznym bardzo orszakiem, lecz nie większym od tego, jaki zwykł był zawsze miewać przy sobie za życia Augusta III. Prymas jednakże objawił z nastrojenia familii zdziwienie swoje w taki sposób, jak gdyby rzeczywiście obawiał się jakiego z téj przyczyny niebezpieczeństwa dla Rptéj. Po nadejściu zaś wiadomości o zbieraniu się wojska koronnego pod Warką, wysłał nawet do Branickiego deputacyą z zapy-

taniem, w jakim celu wojsko Rptéj gromadzi się w téj bliskości Warszawy. Hetman odpowiedział dość szorstko, że nie ma obowiązku zdawać sprawę z swych czynności samemu prymasowi, lecz wskaże swe powody sejmowi a nawet radzie senatu, skoro ją prymas złoży w tym celu. Kazał mu przytém powiedzieć, że stosowniéj było po wkroczeniu pierwszych oddziałów moskiewskich zapytać o powody posłów carowy, a nie byłoby tych gwałtów, które się dzieją w Rptéj. Radził mu w końcu, aby od tychże posłów zażądał wyjaśnienia, po co sprowadzono Moskali pod samą Warszawę?

I familia także czyniła bardzo znaczne przygotowania, aby mieć przy rozpoczęciu sejmu konwokacyjnego znaczną siłę zbrojną na swe zawołanie. Prócz pułków moskiewskich, które zgromadzono w dwu obozach na Solcu i w Ujazdowie, a które posterunkami swémi całą prawie obsaczały stolicę, ściągnęli Czartoryscy około 4000 domowéj milicyi swojej do Warszawy. Milicya ta składała się w części z pożyczonych żołnierzy moskiewskich a w części z zaciągniętych za pieniądze moskiewskie żołnierzy uwolnionych z wojska pruskiego i innych ochotników. I posłowie również moskiewscy sprowadzili bardzo liczną straż do swych pałaców z wspomnionych obu obozów, przez co Warszawa zaroiła się żołnierstwem różnorodném i różnobarwném.

Im więcéj przybywało posłów i senatorów do Warszawy, tem częstsze odbywały się narady obu stronnictw. Strona hetmańska zbierała się zwykle albo u Krasińskiego, biskupa kamienieckiego, albo u w. hetmana koronnego, gdzie téż radzono nieustannie, co przedsiębrać w tak trudnych okolicznościach. Siły zbrojne obu strón zrównoważały się niemal w Warszawie i okolicy, ponieważ republikanie mieli wraz z wojskiem kor. około 7000 zbrojnych, a i Czartoryscy zebrali nie o wiele więcéj, wliczywszy już w to i Moskali. Co do siły zatém zbrojnéj nie stała strona hetmańska gorzéj od przeciwników, a nawet mogła im stawić czoło, lecz brak organizacyi, sforności i solidarnego trzymania z sobą do upadłego zbezwładniał ją nieustannie. Narady jej były zwykle nader burzliwe, a przy rozbieganiu się zdań i chęci w róż-

nych kierunkach trudno było coś postanowić, a jeszcze trudniéj wykonać. To samo okazało się i teraz, gdy poselstwo moskiewskie ogłosiło (4. Maja 1764) świéżą deklaracyą swego dworu, w któréj prawiąc ponownie o czystych i bezinteresownych zamiarach carowy, troskliwéj o całość praw i swobód a oraz o dobro Rptéj, rzucono w końcu szydercze zapytanie, czy może garstka jéj wojska coś szkodliwego przedsiębrać przeciw prawom i swobodom tak wolnego i potężnego narodu jak polski? Otóż po ogłoszeniu tej deklaracyi zebrało się 25 senatorów i kilkudziesięciu posłów strony hetmańskiéj na naradę, która była nader burzliwą. Jak zwykle nie brakło i teraz mnogich przechwałek, ale postanowień wiodących wprost do celu nie było bynajmniéj. Obecny na tém zebraniu wojewoda wileński usprawiedliwiał swe postępowanie, przy czém dowodził po swojemu, że lubo stosownie do poleceń hetmana chciał się godzić z Masalskimi, nie mógł przecież z nimi trafić do końca, a oszukany przez nich w dodatku nie zdołał utrzymać swych posłów na niektórych sejmikach litewskich. Zgadzając się z góry na wszystko, co będzie postanowioném, upewniał zebranych, że chociaż w jednem województwie ma 10 razy więcéj szlachty za sobą, niż strona przeciwna w całéj konfederacyi litewskiéj, nie zawiązał jej przecież i nie zawiąże, wyjąwszy gdyby była taka wola zgromadzenia. Zakończył swoją mowę przechwałką, że przeciwników nie boi się ani w Warszawie ani na Litwie.

Narady te barwione wynurzeniami patryotycznémi nie przynosiły korzyści, skoro w stronnictwie samém nie było ani solidarności ani sprężystego kierownictwa. Niektórzy z najmożniejszych jego członków, jak mianowicie wojewoda kijowski i podstol kor. Stanisław Lubomirski, który zamyślał nawet współubiegać się o koronę, zaczęli już teraz tajemnie znosić się za pośrednictwem Kajserlinga z familią, aby dla siebie wytargować korzystne warunki. Potockiego mniéj miano w podejrzeniu, lecz o Lubomirskim mówiono dość głośno, że donosi familii o wszystkich naradach i postanowieniach strony hetmańskiéj, co tém było szkodliwszém, że nic nie ukrywano przed nim. Jeżeli więc strona hetmańska między swoimi miała

takich, którzy będąc w stosunkach z jej przeciwnikami, zdradzali im najważniejsze tajemnice, a w dodatku na zebraniach wątlili ducha i opierali się postanowieniom donioślejszym, musiało wszystko kończyć się na półśrodkach lub gorzéj nawet. I na tej również radzie u hetmana nie poszło lepiéj. Po owéj bowiem przemowie Radziwiłła, chcieli wprawdzie niektórzy, aby chwycić się środków sprężystych i odpowiednich trudności położenia, lecz przemogło ostatecznie zdanie, że należy przygotować uroczysty manifest przeciw sejmowaniu w obecności obcego wojska i podać go do ksiąg grodzkich, jeżeliby drogą układów nie można było skłonić strony przeciwnéj do wydalenia z kraju Moskali. Do umawiania się w téj mierze z Czartoryskimi wyznaczono Wacława Rzewuskiego. Lecz układy podobne musiały się rozbić, ponieważ można było z góry przewidzieć, że familia nie zechce się sama dobrowolnie pozbyć swych opiekunów, aby być potém na łasce przeciwników. Nic téż dziwnego, że odrzuciwszy podane propozycye, groziła Rzewuskiemu odebraniem buławy, jeżeli nie przejdzie na jéj stronę. Żądania stronnictwa hetmańskiego były zresztą dość umiarkowane, ponieważ domagało się odroczenia sejmu, dokąd Moskale nie ustąpią z dzierzaw Rptéj, przypuszczenia wszystkich posłów do obrad sejmowych, przy czém nie miano wchodzić w sprawdzanie ich wyboru, i powołania z województw pruskich posłów wybranych na sejmikach wojewódzkich.

XIV.

OTWORZENIE SEJMU KONWOKACYJNEGO. MANIFEST STRONY HETMAŃSKIEJ I JEJ WYJAZD Z WARSZAWY.

Wśród widocznych z obu strón przygotowań do wojny domowéj nadszedł dzień 7. Maja 1764, zapowiedziany w uniwersałach prymasa jako dzień rozpoczęcia obrad sejmu konwokacyjnego. Familia pewna już pomocy moskiewskiéj postanowiła w dniu tym sejm otworzyć i utrzymać go nawet przemocą, a na marszałka przeznaczała Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich. Strona hetmańska zamierzała dawniéj

oddać stér obrad sejmowych jenerałowi Mokronowskiemu a i teraz była gotowa obstawać przy jego wyborze na marszałka, gdyby sejm dał się utrzymać, co zdawało się jej niepodobném ze względu szczególniéj, że pod grozą obcego oręża o swobodném obradowaniu nie można było myśleć. Nie traciła jednakże nadziei, że w ostatniéj jeszcze chwili Czartoryscy przystąpią do układów. Mając zaś w swém gronie marszałka staréj laski Małachowskiego, krajczego koronnego, była pewną, że w takim razie utrzyma' przy lasce marszałkowskiéj Mokronowskiego. Liczyła przytém na pomoc albo raczéj pośrednictwo posłów zagranicznych, a nawet pruskiego. Lecz gdy przed nowo przybyłym nadzwyczajnym posłem pruskim hr. Karolath uskarżała się na bezprawną obecność Moskalí w Warszawie, uniemożliwiającą sejmowe obrady, zbył ją tenże zimno-grzeczną odpowiedzią, w któréj ją zachęcał do umiarkowania. W poselstwie również francuzkiém i austryackiém prawiono jéj o potrzebie unikania wszystkiego, coby miało cechę czynu gwałtownego, przy czém dodawano, że chociaż oba dwory najprzychylniéj są usposobione dla Rptéj, i nie ścierpią dalszego mięszania się Moskwy w jéj sprawy domowe, nie mogą przecież bezzwłocznéj udzielić pomocy, i dla tego powinna strona hetmańska przedsięwziąść takie kroki ustawami wyraźnie przepisane, któreby im podały możność wystąpienia sprężystego przeciw gwałtom i bezprawiom moskiewskim. Oświadczenia i rady podobne wprowadzały w obłęd jedynie stronę hetmańską, ponieważ zapowiadając jej w mglistych wyrazach możność pomocy, jeżeli będzie poczynać sobie z umiarkowaniem, obudzały nadzieję nie mającą się ziścić, a za to odejmowały chęć sprężystego wystąpienia, które mogło inny całkiem nadać obrot wypadkom.

Z pierwszym brzaskiem dnia tego powstał ruch nadzwyczajny w Warszawie. Pułki moskiewskie i nadworne hufce Czartoryskich stanęły pod bronią. Główną siłą osadzono zamek, wiodące doń ulice i krakowskie przedmieście, a pojedyńcze mniejsze oddziały zajęły wszystkie niemal miejsca publiczne stolicy. Nie tylko zamek i jego dziedzińce były napełnione wojskiem, ale nawet wstęp do sali obrad sejmo-

wych osadzono niém najszczelniéj, a miejsca przeznaczone dla tak zwanych arbitrów czyli publiczności zajęli żołdacy familii, mający dla odróżnienia na kapeluszach trójkolorowe kokardy to jest, zielono-czerwono-białe. Wszystkim hufcom zgromadzonym w zamku przywodzili Ronikier i Jędrzéj Poniatowski. W pałacu Kajserlinga stał liczny oddział Moskali pod bronią a w dodatku zatoczono i działa. W mieszkaniu zaś stolnika, gdzie porobiono już dawniéj w bramie i murze otwory nakształt strzelnic, było pełno żołnierzy, jak gdyby się obawiano jakiego napadu. Ze strony przeciwnéj nie było żadnych prawie przygotowań i ruchów wojennych, a prócz kilkuset jazdy Radziwiłła nad Wisłą, ustawionéj w szyku bojowym, nie widziano nigdzie skupionego większego oddziału zbrojnego, co świadczyło najlepiéj, że strona hetmańska nie myślała wystąpić zaczepnie lub uciekać się do walki orężnéj.

Chociaż prymas przeszedł już całkowicie na stronę familii, przeraził się przecież témi przygotowaniami wojennémi, które zdawały się zapowiadać, że przemoc orężna będzie stanowić o wszystkiém. Widząc się przeto z Kajserlingiem i z obu Czartoryskimi rano przed posiedzeniem sejmu, wynurzył swą wątpliwość co do bezpieczeństwa obrad sejmowych wśród tych tłumów] zbrojnych. Wszyscy trzej upewniali go najuroczyściéj, że najmniejszego nie będzie gwałtu i że przeciwnicy familii mogą bez wszelkiéj obawy o swe bezpieczeństwo osobiste przybyć do izby poselskiéj i senatorskiéj. Łubieńskiemu zależało bardzo na zebraniu się sejmu, a uradowany powyższém zapewnieniem, polecił natychmiast Młodziejowskiemu, aby o tém zawiadomił listownie jenerała Mokronowskiego. Równocześnie z tém doniesieniem przywiózł hetmanowi Branickiemu goniec od hana tatarskiego zaręczenie, że przyszle 100,000 zbrojnych w pomóc Rptéj, jeżeli tego będzie potrzeba. Obietnica podobna była czczém mamidłem, a nikt rozsądny nie mógł wierzyć w jej ziszczenie.

Po zwykłém nabożeństwie uroczystém i po kazaniu upominającém wszystkich do zgody i jedności udali się senatorowie i posłowie około 11 godziny przed południem do izby senatorskiéj, gdzie ich prymas powitał czułą przemową. Całe to

zgromadzenie składało się wyłącznie prawie z stronników familii, a dla tego przybyło nań z obecnych w Warszawie 50 senatorów zaledwie kilkunastu. Liczba za to posłów była znaczna, ponieważ wszyscy przez stronnictwo famllii chociażby i na rozdwojonych sejmikach obrani posłowie zgromadzili się na posiedzenie. Po przywitaniu prymasa udali się posłowie do swéj izby, aby przystąpić do wyboru marszałka. Lecz gdy w nieobecności Adama Małachowskiego krajczego kor., marszałka staréj laski, nie można było zagaić sejmu, wniosek zaś któregoś z posłów, aby nie czekając na niego, poruczyć zagajenie piewszemu z posłów wielkopolskich, odrzucono jako przeciwny regulaminowi, wyprawiono do Małachowskiego deputacyą z zaproszeniem aby przybył zagaić obrady sejmowe. Wysłani wrócili z odpowiedzią, że przyjdzie za kwandrans najdaléj. Po upływie pół godziny próżnego oczekiwania udała się doń powtórna deputacya, któréj oświadczył, że musi czas jeszcze jakiś zabawić na konferencyi i dla tego przyjść nie może natychmiast. Oświadczenie to wywołało ogromną wrzawę. Stolnik litewski dowodził z naciskiem, że po dwukrotném wysełaniu deputacyi nie można już dłużéj czekać, ponieważ traconoby bezowocnie czas drogi przeznaczony na obrady publiczne. Jedni więc zaczęli wołać, aby zagajać sejm bez marszałka staréj laski, drudzy zaś jak Borch poseł inflancki, Lubomirski Stan. podstoli kor. i inni sprzeciwiali się temu najmocniéj.

Kont. u hetmana

Konferencya, wzmiankowana w drugiéj odpowiedzi Małachowskiego, odbywała się rzeczywiście od kilku godzin u hetmana koronnego. Radzono na niéj nad środkami najodpowiedniejszémi, jakich należy użyć ku ocaleniu zagrożonéj ich zdaniem wolności. Wojewoda wileński postawił wniosek, aby po tak wyraźném zgwałceniu ustaw przez stronę przeciwną nie unosić się daléj cierpliwością lub umiarkowaniem ale uderzywszy śmiało na te zgraje zbrojne, rozpędzić takowe i przywrócić obradom zupełną swobodę. Wszyscy młodsi a nawet i wielu z dojrzalszych przyklasnęli wnioskowi temu z zapałem. Inni zaś nie zgadzali się z środkiem tak doraźnym, a Rzewuski Wacław nie chciał nań pozwolić ze względu głównie, że tém

danoby hasło do wojny domowéj, któréj ostatecznych wyników niepodobna przewidzieć. Zwracał przytém uwagę i na tę okoliczność, że chociażby się udało pokonać przeciwników i pomagającą im Moskwę w Warszawie, nie możnaby tego poczytywać za zwycięztwo stanowcze, ponieważ wypadnie rozprawić się następnie z wojskami moskiewskiémi, grasującémi już na Litwie i z témi, które carowa przyszle niezawodnie. Mniemał zaś, że przewaga będzie zawsze po stronie Moskwy, a tém samém naraziliby się wszyscy na pewną jedynie zgubę bez najmniejszéj korzyści dla sprawy ojczystej. Radzi więc najusilniej, aby trzymając się raz powziętego postanowienia, wystąpić z uroczystym manifestem przeciw tak widocznemu pogwałceniu ustaw i praw Rptéj, czém większą wyrządzi się przysługę ojczyźnie, niż lekkomyślném zerwaniem się do oręża, co byłoby bezowocném poświęceniem siebie samych w nierównéj walce. Na poparcie zdania swego przywiódł świéże oświadczenie posłów Francyi i Austryi, czém wszystkiém odwiódł stronę hetmańską od przedsięwzięcia kroków gwałtownych. Odczytano następnie wygotowany już manifest, a skoro nań zapadła zgoda, podpisali go wszyscy obecni t. j. 22. senatorów i 46. posłów, a Mokronowski podał go bezzwłocznie do ksiąg grodu warszawskiago.

W manifeście tym, uczynionym „przed Bogiem, światem całym, Rptą i najjaśniejszémi potencyami“, wytoczono skargę na pogwałcenie prawa międzynarodowego przez wojsko moskiewskie, ściągnione przed samym sejmem pod Warszawę a nawet wprowadzone z działami do tego miasta, przez co uniemożebniono najzupełniéj sejmowanie, ponieważ sejm nie mógłby obradować swobodnie pod grozą obcego oręża. Powoławszy się na listy rozesłane przez obecnych w Warszawie senatorów do mocarstw przyjaznych przeciw wkroczeniu wojsk moskiewskich, wynurzono nadzieję, że Europa nie odmówi Rptéj pomocy w tém jej ucisku. Pragnąc zaś z jednéj strony okazać niewinność swoję a z drugiéj dowieść, że powodowali się samą tylko chęcią ocalenia praw zdeptanych i wolności „już prawie w niewolę przemienionéj, manifestują się podpisani przed

Bogiem i ojczyzną, że Moskwy nie sprowadzali, ani o jej przysłanie prosili, ani za przyjście dziękowali, a co więcéj że nie dali carowy najlekszego nawet powodu do wtargnienia z wojskiem w kraje polskie i że nie mając innego celu nad ratowanie ojczyzny i wolności, gotowi za nie i za wiarę katolicką przykładem przodków nieść w ofierze mienie, krew i życie nawet. Manifestują się daléj przeciw oskarżeniom aktu konfederacyi litewskiéj, uważającym zasłużone ojczyźnie osoby, przeciw bezprawnemu przez wojsko moskiewskie zmuszaniu szlachty litewskiéj do łączenia się z tą konfederacyą i przeciw deklaracyom moskiewskim a osobliwie przeciw wręczonéj 4. Maja 1764. prymasowi, osławiającéj wojsko koronne, które w nic się nie wdawało, coby było sprzeczném z ustawami. Wzywają w końcu tych obywateli pruskich, którzy po niedoszłym jenerale grudziążkim zjadą do Warszawy, aby pomni na wyrządzoną sobie i ojczyźnie krzywdę łączyli się z nimi.

Samo wniesienie manifestu do ksiąg grodzkich nie tamowało obrad sejmowych a dopiéro wystąpienie z formalną protestacyą w izbie poselskiéj zrywało sejm stanowczo. Że zaś zgromadzonym u hetmana szło o jak najformalniejsze zerwanie sejmu, wyprawili więc do zamku najprzód Mokronowskiego z doniesieniem, że Małachowski przybędzie niebawem, a następnie z tymże Sapiehę, dwu Potockich i dwu Rzewuskich. Przecisnąwszy się przez tłumy zbrojne, któremi był zamek napełniony, udali się rzeczeni posłowie najprzód do senatu, aby tam zapowiedzieć protestacyą, z jaką zamierzają wystąpić w izbie poselskiéj. Lecz zaledwie ich prymas spostrzegł, wyszedł zaraz z sali pod pozorem słabości, przyrzekając jedynie, że niebawem wróci na swe krzesło. Wysłańcy strony hetmańskiéj poszli więc do izby poselskiéj, a gdy wkroczyli przez drzwi od strony senatu, dotąd jeszcze wolne, postawiono zaraz i przy tych straż złożoną z kilkudziesięciu ludzi pod wodzą Rudominy. W izbie znajdowali się sami prawie stronnicy i słudzy familii, przystrojeni w wspomnione kokardy i pomięszani z sobą, a ciżba była tak wielka, że nowo przybyli nie mogąc się docisnąć do miejsc swych,

ustawą dla każdego województwa przepisanych, musieli stanąć razem przy krzesłach województwa podolskiego. Skoro trochę ucichła wrzawa, zaczęła strona familii nalegać na Małachowskiego, aby bezzwłocznie zagaił sejm. Lecz Mokronowski nie dopuścił tego, ponieważ zabrał głos przed nim, a wyświeciwszy znaczenie i powagę urzędu poselskiego w Rptéj, dowodził wymownie, że naród obawiając się jarzma niewoli, przyznał od niepamiętnych czasów każdemu z posłów prawo zatamowania a nawet zerwania obrad sejmowych, jeżeliby tylko spostrzegł, że czy to rząd czy jakie przemożne stronnictwo dybie na pognębienie wolności. Wykazawszy następnie, że mimo nadużyć tego prawa wolnego głosu naród nie chciał się pozbawić tej przeciw tyranii broni, twierdził stanowczo, że w obecném właśnie położeniu muszą jej użyć prawi patryoci, aby sejm zerwać, który mógłby się odbywać ze szkodą jedynie wolności, skoro obcy i swoi zamierzyli wszystko rozstrzygać orężem. Wypowiedział téż bez wszelkich osłon, że zgromadzenie, na którém przemoc wolne tłumi zdanie, nie może za sejm poczytywać, i że dla tego na mocy praw i obowiązków swych poselskich, wypływających ze zwyczaju przodków i ustaw ojczystych a oraz na podstawie manifestu 22. senatorów i 46. posłów wniesionego już do ksiąg grodzkich przeciw temu sejmowi tamuje wszelkie dalsze obrady. Mowę tę przerywano często krzykiem i nie dozwolono jej nawet skończyć, ponieważ na dany znak zabłysły nagle mnogie z pochew oręże. Powstała okropna wrzawa, a krzykiem i groźbami chciano zmusić Małachowskiego do zagajenia sejmu. Lecz sędziwy marszałek staréj laski, który w swym życiu mnogich już burz sejmikowych i sejmowych był świadkiem, nie dał nic na sobie wystraszyć, a sami przewódzcy strony przeciwnéj jak Poniatowski podkomorzy kor., Czartoryski Adam, Branicki starosta halicki, Rzewuski pisarz kor. i inni starali się jak najusilniéj, aby swoich powstrzymać od gwałtownych czynów. Ich zabiegom szczérym czy udanym powiodło się w końcu, że oręże poszły znów do pochew. Podczas téj wrzawy okrążyli posłowie strony hetmańskiéj Małachowskiego, aby go własnémi zasłaniać osobami, a Mokronowskij spostrzegłszy,

że i posłowie mają kokardy, wytykał im to w dość cierpkich wyrazach, mówiąc między innémi, że znak podobny, świadczący o uległości dla jednego domu, jest niegodny posłów wolnego narodu. Po uciszeniu się wrzawy oświadczył Małachowski, że nie uważając zebrania tego za sejm, zabiera z sobą laskę i dotąd jéj nie podniesie, dokąd Rpta nie będzie mogła wzupełnéj obradować swobodzie. Na ponawiane wołanie, aby marszałek zagaił, odpowiadał Mokronowski, że wśród wojska obcego i tłumów nadwornego żołdactwa familii nie masz sejmu. Gdy jednakże groźby nie skutkowały bynajmniéj, pozwolono Małachowskiemu i jego towarzyszom wyjść z izby, a kilku z przewódzców strony przeciwnéj odprowadziło ich aż na ulicę, aby ich od wszelkiéj ochronić napaści.

Po manifeście i tak stanowczém oświadczeniu marszałka staréj laski musieli Czartoryscy albo uznać sejm za zerwany, albo go utrzymać przemocą. Zanim jeszcze Małachowski wyszedł z izby, odpowiadała ich strona jemu i Mokronowskiemu, że skoro sejmy konwokacyjne odbywają się pod węzłem konfederacyi i dla tego o wszystkiém stanowią większością głosów, *liberum veto* nie ma tu zastosowania i nie może tamować obrad. Na téj więc podstawie postanowili sejm utrzymać, zwłaszcza gdy i prymas oświadczał się w ich duchu. Po wyjściu Małachowskiego z izby była pewna wątpliwość, kto ma sejm zagaić. Koléj przypadała na prowincyą wielkopolską, w któréj województwo poznańskie było pierwszém. Lecz przeciw posłom tego województwa jak nie mniéj przeciw kaliskim wniesiono zarzuty o nieprawność wyboru. Musiano zatém powołać pierwszego posła z województwa sieradzkiego, którym był Kossowski starosta sieradzki, aby zagaił obrady i przeprowadził wybor marszałka. Ponieważ sami prawie stronnicy famimilii byli obecni w izbie, obrano bez wszelkiego oporu marszałkiem księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, który téż podziękowawszy izbie za ten zaszczyt i za ufność, wykonał zaraz przepisaną przysięgę, a potem wyznaczył deputacyą, która miała zawiadomić senat o dokonanym wyborze jego. Przy głosowaniu robili niektórzy posłowie rozmaite zastrzeżenia, dwu wyszło z izby

przed głosowaniem, a 7 opuściło ją po wyborze marszałka z oświadczeniem, że nie chcą być uczestnikami gwałtów przeciw wolności i osobistemu bezpieczeństwu posłów, przy czém oznajmili zaraz, że przeciw temu wszystkiemu zaniosą manifest. Ponieważ nazajutrz wypadło święto, wnieśli zatém dopiéro 9 Maja zapowiedziany manifest, podpisany przez nich i 6 innych. Tegoż dnia wystąpił i Adam Małachowski z osobnym manifestem przeciw gwałtom, jakie się działy w izbie poselskiéj i przeciw bezprawnemu zagajeniu sejmu przez Kossowskiego. Nazajutrz (10. Maja) pojawił się nowy manifest przeciw sejmowaniu pod grozą wojsk obcych, podpisany przez 3 biskupów a mianowicie przez Sołtyka krakowskiego, Załuskiego kijowskiego, i Krasińskiego kamienieckiego a daléj przez Tomasza Sołtyka wojewodę łęczyckiego i Macieja Sołyka kaszt. warszawskiego. Pomimo tych manifestów i usunięcia się od współudziału w obradach 27 senatorów i 60 posłów odbywał sejm dalej swoje posiedzenia w niezbyt wielkim komplecie, ponieważ wszystkiego razem było 36 senatorów i ministrów a 131 posłów. Familia nie byłaby zapewne skupiła i tej liczby posłów, gdyby nie była przeparła uznania prawności wyboru wszystkich stronników swoich a między nimi i takich, przeciw którym najsłuszniejsze i najbardziéj uzasadnione były zarzuty.

Przypatrzmyż się teraz, jakie było postępowanie dalsze strony hetmańskiéj. Zanim Małachowski z swymi towarzyszami wyszedł z izby poselskiéj, rozleciała się już wiadomość o dobyciu tamże orężów a z nią i wieść razem, że jeden z Rzewuskich już zabity, a i reszta przeciwnych familii posłów musi poledz w walce nierównéj. Niektórzy z zagorzalszych jak np. Radziwiłł chcieli ostatecznych chwytać się środków i byli nawet gotowi z bronią w ręku rzucić się na przeciwników, aby nieść pomoc zagrożonym, gdy na szczęście Małachowski wraz z resztą posłów strony hetmańskiéj wrócił z zamku. Przyjęto ich z najżywszą radością, a podziękowawszy im za odwagę, z jaką wykonali niebezpieczne polecenie swoje, zaczęto radzić pilnie, co daléj robić, aby udaremnić zamach Czartoryskich. Wacław Rzewuski był zdania, że należy natychmiast zawiązać konfederacyą, donieść sąsiednim państwom o bezprawiach i

gwałtach dokonywanych w Rptéj, pochwalać, co potrzeba do zebrania znacznéj siły zbrojnéj, rozpisać podatki, czyli jedném słowem przedsięwziąść to wszystko, czego wymaga obrona wolności, ustaw i niepodległości ojczyzny. Radził przytém, aby się nie wydalać z Warszawy, ale w niéj zaraz wprowadzić w wykonanie myśl przezeń podaną. Ponieważ przygotował projekt aktu téj konfederacyi, przedłożył go zgromadzonym, a gdy po dwukrotném odczytaniu podobał się powszechnie, chodziło już tylko o podpisy, aby konfederacyą przywieść do skutku. Można się było zresztą spodziewać, że skoro każdy się oświadczał z gotowością służenia ojczyźnie i poświęcenia za nią majątku, krwi i życia, projekt ów da się wykonać z łatwością. Wszystko zależało od postanowień w téj mierze w. hetmana kor., o którego najlepszych chęciach nikt nie wątpił bynajmniéj, i dla tego liczono na to niemal z pewnością, że nie odrzuci środka, rokującego powodzenie sprawie podjętéj. Lecz Branicki otoczony zawsze tłumem ludzi dworujących mu z rozmaitych pobudek, był rzadko kiedy szczęśliwym w wyborze tych, których obdarzał swém zaufaniem i przyjaźnią. Dawniéj mógł wszystko u niego Mokronowski, a wpływ jego był istotnie zbawienny. Nie trwało to długo, ponieważ znaleźli się inni, którzy podkopawszy zręcznémi zabiegami i pochlebstwy wpływ ten jenerała, owładnęli najzupełniéj hetmana. Od dwu lat przeszło byli ulubieńcami jego Starzeński starosta brański i Węgierski, obaj zaszczyceni przezeń stopniem regimentarskim. Poczytując ich za najszczérszych przyjaciół, polegał na ich zdaniu i zwierzał im się ze wszystkiém, przy czém ani mu przez myśl nie przeszło, że Czartoryscy pozyskali już obu. Gdy więc teraz hetman miał podpisaniem aktu konfederacyi dać zachętę wszystkim obecnym, zaczął mu Starzeński dowodzić, że w rzeczy takiéj doniosłości nie należy działać z pośpiechem, ale wprzód dobrze i wszechstronnie rozważyć wszystkie okoliczności i możliwe następstwa. Przedstawieniami swémi dokazał tyle, że hetman pod pozorem spóźnionéj pory odłożył rzecz całą do dnia następnego, po czém odjechał do domu. Tu dopiéro wykazywał mu Starzeński wielkość niebezpieczeństwa, na jakie naraziłby siebie i całą

stronę swoję, gdyby wśród obozu niejako wrogów chciał zawiązać konfederacyą, i dla tego był zdania, aby hetman opuściwszy stolicę, w inném miejscu bezpieczniejszém myśl tę przywiódł do skutku. Branicki oświadczył téż nazajutrz zgromadzonym, że nie czując się bezpiecznym w Warszawie, postanowił z niéj się wydalić, aby po za jej murami służyć skuteczniéj ojczyźnie. Próżne były przedstawienia, że tém zada cios największy sprawie podjętéj, ponieważ hetman nie dał się niczém odwieść od swego postanowienia, czém téż spowodował zupełne rozbicie całego stronnictwa.

Czartoryscy, którzy najgoręcéj pragnęli ustąpienia przeciwników z Warszawy i dla tego polecili Starzeńskiemu, aby najusilniéj namawiał hetmana do wyjazdu, udawali przecież, że nie wypuszczą ich z miasta, otoczonego zewsząd przez Moskali. Lecz gdy Branicki zagroził, że w razie takim pójdzie na przebój, wyszedł rozkaz do wojska moskiewskiego, aby nie przeszkadzało wyjazdowi jego. Wszyscy przewódzcy strony hetmańskiéj zebrali się na obiad do wojewody lubelskiego Ant. Lubomirskiego, przed którego pałacem uszykowała się cała jéj siła zbrojna, wynosząca wraz ze szlachtą około 4000 ludzi. Podczas obiadu przybył rezydent moskiewski Ryżewski z oznajmieniem, aby hetman dla uniknienia starcia nie jechał popod obóz moskiewski, lecz w odpowiedzi oświadczył mu tenże stanowczo, że mając zamiar pójść gościńcem wprost do Piaseczna, nie myśli pytać, czy po drodze są jakie obozy moskiewskie. Radziwiłł był wprawdzie zdania, że na owe pogróżki należałoby odpowiedzić bronią a nie słowami, i dla tego chciał ze swymi uderzyć na Moskali, lecz wybito mu z głowy zamiar podobny, a Mokronowskiego wysłano do Kajserlinga z żądaniem, aby kazał się cofnąć wojsku moskiewskiemu o 500 kroków w lewo od gościńca wiodącego do Piaseczna, co téż uzyskano bez najmniejszéj trudności. Pod wieczór (8 Maja) wyruszyła strona hetmańska z Warszawy, nie zaczepiana nigdzie ani przez Moskwę ani przez nadworne milicye familii, stojące pod bronią w bliskości gościńca. Wyjazd ten pospieszny świadczy najlepiéj, że stronnictwo hetmańskie nie odznaczało się ani sprężystością ani odwagą nawet, i dla tego zarzuca

Anna Jabłonowska najsłuszniéj w swych listach panom owoczesnym podłość a szlachcie tchórzostwo. Mając bowiem do 4000 ludzi w Warszawie a drugie tyle w obozie pod Warką, można się było zmierzyć z przeciwnikami, którzy sobie poczynali najbezprawniéj. Niezgody jednakże i brak odwagi w chwili stanowczéj sprowadziły ów wyjazd pospieszny z Warszawy, czem dano familii sprawę za wygraną.

XV.

BEZRADNOŚĆ STRONY HETMAŃSKIÉJ. WYPRAWY WOJENNE NA HETMANA I RADZIWIŁŁA. ZDRADY I ODSTĘPSTWA W OBOZIE HETMAŃSKIM. WYJAZD HETMANA DO WĘGIER A RADZIWIŁŁA NA WOŁOSZCZYZNĘ.

Hetman wyszedł z Warszawy z zamiarem zawiązania konfederacyi, co było zresztą niezbędném, aby nie tylko silniéj sprządz swe stronnictwo, ale oraz uzyskać prawo przemawiania w imieniu całéj Rptéj. W Piasecznie zatém rozpoczęły się zaraz narady w tej mierze, które nie mogły wieść do celu, skoro z jednéj strony Starzeński wpływem swym u hetmana psuł wszystko, z drugiéj zaś wojewoda kijowski, „zuchwały w szczęściu a tchórz w przygodzie“ już się układał z stroną przeciwną o dogodne dla siebie warunki i dla tego nie przybył na tę radę a nawet nie połączył swych rot zbrojnych z hetmańskiémi, chociaż łudził stronę hetmańską przyrzeczeniem, że gotów z nią trzymać do upadłego. Radzono trzy dni, aby nic nie uradzić, zwłaszcza gdy nie było zgody, kogo obrać marszałkiem jeneralnym konfederacyi. Odwidziny posła austryackiego hrabiego Mercy d'Argenson, który zjechał do obozu hetmańskiego, były w pewnym związku z przyjazdem dwu senatorów przysłanych od prymasa do hetmana z zaproszeniem, aby się nie oddzielał od Rptéj. Zdaje się, że i poseł austryacki nie radził zrywać całkiem z stroną przeciwną. Lecz hetman i całe jego stronnictwo nie chcieli odstąpić od manifestu, przez co rozbiły się układy. Po wyjeździe posła austryackiego i obu delegatów przyszła z Warszawy wiadomość, że Moskale i hufce Czartoryskich ciągną w 4000 ludzi na

obóz. To spodowało odrocznie narad w sprawie konfederacyi i wymarsz do Kozienic. Radziwiłł odłączył się przy wyruszeniu z Piaseczna od hetmana i udał się ze swymi na Litwę, aby tam trzymać na wodzy stronę przeciwną. W Kozienicach, do których przybył wojewoda kijowski i Sołtyk biskup krakowski, radzono znowu trzy dni całych. Biskup krakowski był zdania, że chociaż konfederacya jest konieczną, nie można jéj przecież w braku sił zawiązywać, dokąd nie nadejdzie wyraźne przyrzeczenie pomocy od mocarstw przyjaznych, zwłaszcza że zawiązywaniem konfederacyi wypowiedzianoby Moskwie wojnę, co ściągnie masy jéj wojska do kraju. Z tego powodu był za odłożeniem téj sprawy na późniéj, co o tyle przyjęto, że postanowiono w Mościskach dopiéro zawiązać konfederacyą. Gdy zaś nadeszła wiadomość o uchwale sejmu (z 12. Maja) odbierającéj dowodztwo nad wojskiem koronném obu hetmanom a oddającéj je pod rozkazy Augusta Czartoryskiego jako jeneralnego regimentarza, podpisano blankiet na manifest przeciw sejmowi, który hetman miał wydać. Jak zeszczuplała już strona hetmańska, dowodzi najlepiéj okoliczność, że zebrano 19 tylko podpisów.

Po odjęciu dowództwa hetmanom wydał (13. Maja) nowy regimentarz jeneralny uniwersał do wszystkich pułków i chorągwi wojska kor., w którym wzywał je pod zagrożeniem kar najsurowszych, aby przechodziły bazzwłocznie pod jego rozkazy. Gdy przytém sejm uchwalił na jego żądanie, że przeciw upornym może użyć posiłków moskiewskich, wysłał znaczny odział pod dowództwem Poniatowskiego podkomorzego kor. i Braneckiego starosty halickiego ku Pilicy. Braniecki dowodzący przednią strażą przeszedł w pław Pilicę, co skłoniło hetmana kor. do wyruszenia z całym obozem ku Janowcu, z kąd zamierzał udać się do Stanisławowa, lecz zmieniwszy w drodze swój zamysł, poszedł do Sambora, gdzie stanął 28. Maja mając jeszcze 3000 ludzi pod bronią. Ścigany nieustannie przez 1500 jazdy moskiewskiéj i 1000 zbrojnych z zaciągu familii musiał zwodzić nieustanie drobne potyczki, w których straty w zabitych i rannych były z obu strón małoznaczne.

Położenie strony hetmańskiéj, w któréj obozie największa panowała bezradność, było nader trudném ze względu głównie, że hetman miasto uderzyć śmiało na ścigających go przeciwników, przy czém mógł z pewnością liczyć na zwycięztwo, tém ciągłém cofaniem się demoralizował swe wojsko a zdrajcom utajonym dawał sposobność do używania kabał wszelkiego rodzaju, aby powoli zniechęciwszy wojsko, skłonić je do przejścia na stronę przeciwną. Najgłówniejszą grał w tém rolę Starzeński starosta brański, chociaż nie brakło i innych, którzy ujęci przez familią, paraliżowali bardzo zręcznie wszelkie rozkazy hetmana tak co do umieszczenia pojedyńczych oddziałów, i zaopatrywania ich w żywność i potrzeby wojenne, jak nie mniéj co do utrzymywania ciągłych między niémi związków w celu wzajemnéj pomocy na przypadek natarcia nieprzyjacielskiego. Ich to było dziełem, że wojsku zbywało na wszystkiém, co musiało oczywiście wpływ na nie szkodliwy wywierać. Nie brakło téż tajemnych zabiegów i niegodziwych praktyk między oficerami, aby ich skłonić do opuszczenia hetmana, gdyby w dłuższym trwał uporze. Prócz tego donoszono stronie przeciwnéj o każdém postanowieniu jego i planie, zanim mogły wejść w wykonanie.

W tém dowiedział się hetman, że nieprzyjaciele w kilku ciągną kolumnach, a mianowicie dwaj Poniatowscy tj. podkomorzy i jenerał austryacki na Rudki, Ronikier zaś i Branicki na Przemyśl, i że docierają do jego stanowisk. Gdy mu przytém znać dano, że podkomorzy w celu bliższego porozumienia się zjechał w 30 koni do Koniuszek, wysłał (1. Czerwca) doń pułkownika Malczewskiego i starostę brańskiego, aby zawarli ugodę pod następującémi warunkami: 1ód) że sejm będzie uznany za niebyły; 2e) że Moskale wyjdą całkiem z dzierzaw Rptéj a 3e) że po cofnięciu uchwały odbierającéj hetmanom dowództwo nad wojskiem sam hetman odda wraz z regimentarstwem jeneralném komendę Augustowi Czartoryskiemu. Pod pozorem, że podkomorzy kor. nie mogąc na takie przyzwalać żądania musi się odnieść do Warszawy, zawarto podstępnie 5dniowy rozejm, aby zewsząd okrążywszy hetmana, i przeciąć mu drogę do Krakowa. Zamiar ten odkrył

się wkrótce, ponieważ w 2 dni po zawartym rezejmie nadeszła wiadomość, że Moskale idą od Przemyśla. Hetman cofnął się do Liska, gdzie były znów narady, na których postanowiono (11. Czerw.) aby najdaléj w dni 14 zawiązać konfederacyą w Krośnie, dokąd miano sprosić senatorów na radę. Niektórzy nalegali na hetmana, aby uderzywszy śmiało na przeciwników, utorował sobie drogę do Lwowa, gdzie mieli się zjechać wojewoda kijowski, hetman pol. kor., biskup kamieniecki i mnodzy inni w celu zawiązania konfederacyi. Hetman atoli nie chciał działać zaczepnie z obawy, aby mu potém nie zarzucano, że dał hasło do wojny domowéj, a dla tego poszedł i teraz do Krosna. Strona przeciwna nie powodowała się bynajmniéj podobnémi względami, ale nacierała nań nieustannie, a ze wszystkich najgwałtowniéj Braniecki starosta halicki. W Krośnie złożył (23. Czerwca) hetman wielką radę wojenną, na którą wezwał wszystkich pułkowników i innych dowódców. W zgromadzeniu tém objawił się zupełny upadek ducha a nawet otwarta zdrada. Ledwie kilku było za tém, aby uderzywszy na nieprzyjaciół, pobić ich i potém udać się do Lwowa. Reszta okazując trwogę, była zdania, że hetman powinien odesłać pułki na stanowiska zwykłe a sam odjechać do Węgier. Ossoliński wojewoda wołyński i Potocki starosta leżajski, którzy oświadczali się za stoczeniem bitwy, przeczuwając teraz zdradę, wyjechali zaraz sami do Węgier. Hetman zaś zamknąwszy się na cały dzień z swymi powiernikami odbył wieczorem radę poufną, na któréj postanowiono, że on sam ma przez Węgry dotrzeć do Krakowa, a Mokronowski pograniczem przeprowadzić wojsko. Plan ten miano nazajutrz równo ze świtem wykonać, lecz w nocy uprowadzili Moszczyński i Jordan pułk dragonów gwardyi do obozu przeciwnego. Gdy miano złożyć sąd na obu, dał Bronikowski znać o zbliżeniu się wrogów. Hetman zdał osobnym rozkazom dziennym dowództwo wojska kor. na hetmana polnego, a sam wyjechał do Węgier. Wojsko już w części spraktykowane a przytém opuszczone od wodza naczelnego, musiało pójść ostatecznie pod rozkazy jeneralnego regimentarza. W Bardyowie radzono jeszcze (28. Czerw.) o zawiązaniu konfederacyi. Z narady téj,

na któréj byli Sołtyk biskup krak., Ossoliński wojewoda wołyński, Lubomirski Ant. wojewoda lubelski, Mokronowski i inni, wykluczono nieco za późno Starzeńskiego. Sołtyk wyrzucał w dość cierpkich wyrazach hetmanowi, że za nadto ufał swym powiernikom, którzy zdradzając wszystko stronie przeciwnéj, do téj ostateczności smutnéj przywiedli sprawę całą. Potępiając zaś przebywanie za granicą, co zresztą zabraniały ustawy senatorom, radził hetmanowi osiąść w Lubowli na Spiżu, a listownie zaprosić senatorów i znakomitszych obywateli na zjazd jak najliczniejszy, na którym będzie można zawiązać konfederacyą. Chciał przytém, aby tymczasem przedstawić państwom przyjaznym Polsce cały stan rzeczy i zażądać od nich pomocy. Zgodzono się wprawdzie na tę radę i wygotowano nawet listy zapraszające, lecz gdy familia skorzystawszy z błędów strony hetmańskiéj, zbyteczną już uzyskała w kraju przewagę, spełzły wszystkie te plany na niczém, chociaż po województwach krążyły luźne wieści, jakoby hetman zjechawszy na granicę, zawiązał konfederacyą.

Rzewuski Wacław, który w Kozienicach odłączył się od Branickiego, starał się ile możności naprawić bezczynność jego. Objąwszy po wyjeździe jego do Węgier naczelne dowództwo nad pozostałém wojskiem kor., polecił mu rozkazem dziennym największą karność, a sam udał się w towarzystwie Radwańskiego i Zagórskiego do wojewody kijowskiego, bawiącego wtedy w Krystonopolu, gdzie zastał i biskupa kamien. Krasińskiego. Położenie strony hetmańskiéj było teraz bardzo smutne, ponieważ Czartoryscy przeciągnęli po wyjeździe Branickiego większą częśc wojska kor. na swą stronę. Rzewuski jednakże nie zwątpił bynajmniéj, a chcąc ratować sprawę, radził zawiązywać co prędzéj konfederacye po województwach, z których utworzona konfederacya jeneralna mogłaby wejść w układy z stroną przeciwną, a ocaliwszy wolność i prawa, zawrzeć pokój zaszczytny. W plany jego nie wchodziła wojna domowa, ale obrona niepodległości ojczyzny i praw obywateli. Tę myśl objawił listownie z Podchorzec w. hetmanowi kor., a toż samo powtórzył i Potockiemu za przybyciem do Krystynopola. Potocki skłaniał się z początku

do tego, lecz rozważywszy późniéj, że naraziłby siebie i dobra swoje na zemstę familii, odmówił całkiem swéj pomocy, zwłaszcza gdy nadeszły listy od Radziwiłła o klęsce, jaką poniósł w spotkaniu z Moskalami. I tu zatém nie zdobyto się na czyn stanowczy, któryby zniewolił przeciwników do umiarkowania przynajmniéj.

Nie lepiéj szło i Radziwiłłowi na Litwie, dokąd się udał, jak widzieliśmy z Piaseczna. Stanąwszy w Biały, wyprawił referendarza kor. Podoskiego do Drezna z prośbą o prędką pomoc. Paca zaś wysłał do króla pruskiego z listem, w którym opisawszy gwałtowne postępki strony przeciwnéj, oddawał się jako z nim spokrewniony pod opiekę jego. Oczekując skutku tych poselstw, poczynił odpowiednie w Warszawie kroki, aby się pojednać z stroną familii. Przyrzekając zupełnie spokojne mieszkanie w swych dobrach, żądał w zamian, aby mu jego nie odbierano godności. Czartoryscy wymagali jednakże, aby wprzód przeszedł całkiem na ich stronę, poczém dopiéro przystąpią do układów. Chociaż król pruski w swéj odpowiedzi doradzał Radziwiłłowi zachowanie się spokojne, nie chciał tenże przyzwolić na powyższe żądanie Czartoryskich, którzy za to największéj przeciw niemu użyli surowości. Na skargę bowiem dwu posłów konfederacyi litewskiéj, udzielił sejm za ich staraniem téj konfederacyi zupełną moc złożenia sądu na niego i wykonania wyroku, jaki zapadnie. Wyrok ten zapadł późniéj, a tymczasem wysłała (2. Czerwca.) konfederacya 1000 Moskwy na opanowanie Nieświeża pod pozorem, że gdy ustawa ordynacka nie opiewa na jego imie, należy rozpędzić jego kupy zbrojne. Samo miasto poddało się zaraz (9. Czerw.), lecz zamek, którego broniło 300 ludzi pod wodzą Sobieskiego, stawił zacięty opór. Na wieść o napadzie na Nieśwież, postanowił Radziwiłł uciec się do oręża. W nowym liście do dworu saskiego skarżąc się na gwałty przeciwników, żąda pieniędzy na utrzymanie swego wojska złożonego z 8000 ludzi, które łatwo może pomnożyć do 20,000, jeżeli dwory przyjazne obiecanéj nie odmówią pomocy. Kończy list prożbą naglącą, aby dwór saski przysłał co prędzéj chociażby część sum potrzebnych.

Tknięty zaś najboleśniéj przechodzeniem Litwinów do obozu przeciwnego, odgrażał się gniewnie, że w razie przegranéj zmieni Litwę w puszczę, a osiadłszy na Wołyniu, połączy się tam z resztą patryotów, i będzie bronić do upadłego swéj wolności i życia, a raczéj rzuci się w objęcia Turka, niżby się miał poddać. Jenerał Trychaski, dowódzca jego wojska, zostawił w Biały 2000 ludzi na załodze, a w 6000 ruszył na odsiecz Nieświeża, gdy sam książe wprost pospieszył do Brześcia litewskiego, gdzie wydał (16. Czerw.) manifest przeciw tym, którzy na jego dziedziczne dobra napadają z pomocą Moskwy. Pozabierawszy drobniejsze oddziały zbrojne w dobrach Fleminga, Chodkiewicza i księcia kanclerza lit. szedł na Słonim, w którym było 1500 do 2000 Moskwy pod wodzą pułkownika Bocka, mającego tu bronić mu przejścia. Radziwiłł podzielił swe wojsko na dwie kolumny, które dotarły bez przeszkody do Chmielnicy, gdzie napadnięte odparły Moskali aż do Radziwiłłowic, 2 mile od Słonima. Radziwiłł chciał tu dać wojsku wypoczynek, lecz gdy nieprzyjacielowi nadeszły posiłki, musiał zaraz rozpocząć walkę. Natarcie poszło wybornie ponieważ jazda Radziwiłła spędziwszy Moskali, ścigała ich aż pod Słonim, gdzie wytrzymała ogień dwu bateryi od 5 po południu do 10 wieczór. Po nadejściu piechoty z działami walczono do północy, złamano dwukrotnie nieprzyjaciela, wdarto się w jego okopy i zmuszono go nawet do opuszczenia bateryi. Lecz gdy w téj chwili granat wysadził w powietrze skład prochu, przycichła walka, ponieważ wojsko Radziwiłła nie miało czém strzelać. Zbliżanie się Dołhorukiego zmusiło księcia nad ranem do cofania się ku Ołyce, zwłaszcza gdy i od Warszawy spieszył przeciw niemu Daszków. Gotów mimo to do dalszéj walki wzywał wojewodę kijowskiego o przysłanie posiłków, lecz natomiast otrzymał ostrzeżenie, że i od Sokala chce mu przecinać drogę odwrotu podkomorzy kor. Poniatowski. Zaniepokojony tém wszystkiém ruszył z całem swém wojskiem ku granicom Wołoszczyzny, a ścigany przez Moskali aż do Mohilowa, przeprawił się tu z częścią jazdy przez Dniestr, gdy reszta téjże rozpierzchła się po Ukrainie polskiéj, piechotę zaś i

artyleryą zabrała Moskwa. Daszków chciał przy téj sposobności ubiedz Kamieniec, co mu się przecież nie udało wcale. Radziwiłł zatrzymawszy się 2 mile za Chocimem, był gościnnie przyjęty na Wołoszczyznie i otrzymał od sułtana 7 wsi na utrzymanie dla swego wojska. Wyjechał atoli niebawem do Węgier, a po widzeniu się z w. hetmanem kor. w Preszowie, udał się na dłuższe zamieszkanie do Drezna.

XVI.

CZYNNOŚCI I POSTANOWIENIA SEJMU KONWOKACYJNEGO. JENERALNA KONFEDERACYA KORONNA.

Utrzymanie sejmu konwokacyjnego postawiło familią u kresu, do którego zdążała od dawna, ponieważ rozrządzając przeważną na nim większością, złożoną z jej stronników lub narzędzi, mogła niejako stanowić o losie ojczyzny. Przeciwne jej stronnictwo, rozbite z powodu bezradności swojéj, nie było zdolne do stawienia jej odporu skutecznego, gdy część jego wypłoszono z pomocą Moskali za granicę, a mniéj upornych zmuszono do uznania sejmu i jego uchwał. Owładnąwszy tym sposobem stér spraw publicznych, odpowiadają Czartoryscy wraz z przyjaciółmi swymi przed Bogiem, narodem i potomnością za wszystko, co było bezpośrednim lub pośrednim skutkiem ich działania. Jeżeli bowiem w zamiarze przeprowadzenia zmian w całym ustroju społeczno - politycznym Rptéj, jakie ich zdaniem były najodpowiedniejsze, opanowali przemocą władzę a nawet obce ku temu sprowadzili wojsko; jeżeli z nieubłaganą zaciętością prześladując stronę republikańską, sami wzięli na siebie sprawę odrodzenia ojczyzny i obwarowania jej niepodległości, a innych pod warunkiem jedynie bezwzględnéj uległości przypuszczali do współudziału w tém przedsięwzięciu zbawczém, odpowiadają tém samém za wszelkie niepowodzenia i klęski, jakie spłynęły na Polskę pod ich kierownictwem. Nikt pewnie z ludzi rozsądnych, prawych i obeznanych dokładnie z tą smutną dobą dziejów ojczystych nie wystąpi przeciw nim z bezzasadnym zarzutem, jakoby chcieli rozmyślnie zgubić ojczyznę. Lecz skoro w po-

lityce pomyłka, sprowadzająca na państwo i naród tak straszną katastrofę, jaką jest utrata niepodległości, równa się niemal zbrodni, trudno ich tém usprawiedliwiać, że wziąwszy się do dzieła w najlepszym zamiarze, przeliczyli się w swych kombinacyach z powodu przeszkód domowych i zewnętrznych, których nie zdołali przewidzieć z góry. Kto bowiem odpychając innych, sam ciśnie się do steru, powinien wprzód dobrze obliczyć się z swémi siłami i wiedzieć, jakie przyjdzie zwalczać zapory. Czartoryscy wiedzieli dobrze o przeszkodach domowych, czego najlepszym dowodem ich własne memoryały wystosowywane do carowy, w których wyznają dość wyraźnie, że większość ziemian jest im wstrętną. Będąc zaś w tak ścisłych stosunkach z carową, powinni byli zbadać jej myśli i zamiary co do Polski, a jeżeliby takowe nie dały się pogodzić z dobrem prawdziwém ojczyzny i z ubezpieczeniem jej niepodległości, należało szukać w samym kraju podstawy dla projektowanych ulepszeń, do czego najwłaściwszą było drogą wpływanie na opinią publiczną. Trudno dziś orzekać, czyli im były znane tajemne punkta przymierza moskiewsko-pruskiego, którémi chciano utrzymać bezrząd w Polsce, zdający ją na łaskę sąsiadów, lecz pojedyńcze wyrażenia w listach stolnika lit. do carowy umieszczone świadczą aż nadto, że wiedział o jéj niezłomnym zamiarze przeszkadzania wszystkiemu, co tylko mogło ułatwić wprowadzenie rządu dobrego w Rptéj, a tém wydobyć ją z bezsilności, w jaką popadła od dawna. Co on wiedział, nie było tajném żadnemu z wujów i krewnych jego, z którymi działał w porozumieniu. Mając zaś świadomość o podobnych zamysłach Katarzyny II., czyż godziło się narzucać z pomocą jej wojska połowiczne reformy narodowi? Wszakże jako mężowie stanu powinni byli Czartoryscy wiedzieć, że nic nie ma nieznośniejszego dla narodu nad urządzenia, które mu obca narzuca przemoc i że każdy z krajowców działający w związku z tą przemocą ściąga zwykle na siebie powszechną nienawiść. Mimo to odważyli się na ten krok niebezpieczny w błędném mniemaniu, że potrafią uśpić dwu nieprzyjaznych Polsce sąsiadów, gdy na pozór łącznie z nimi zaczną działać, a nie przeczuwali nawet, że Fryderyk od początku bezkrólewia

doradzał carowy, aby ich zręcznie używała jako dogodne narzędzie do przeprowadzenia swych planów w Polsce, a skutek okazał najlepiéj, że z rady jego umiała korzystać.

Że wszechstronna naprawa a nawet zupełne przekształcenie zużytych urządzeń Rptéj były niezbędne, uznawali od dawna wszyscy w niéj światlejsi ludzi, a co więcéj przepowiadali ciągle, że kraj musi pójść na łup obcym, jeżeli daléj potrwa ów straszliwy zamęt, dozwalający każdemu, kto miał po temu siłę, wyłamywać się z karbów ustaw. Nikt téż nie mógłby poczytywać za złe Czartoryskim, gdy widząc ojczyznę nachyloną do upadku, chcieli ją ocalić wprowadzeniem zmian w całym jej ustroju społeczno-politycznym. Lecz należało się wprzód zastanowić, czy reformy dokonane przemocą obcego oręża odpowiedzą celowi, lub przeciwnie staną się powodem niebezpiecznych wstrząśnień wewnętrznych, a zatém czy użyć téj przemocy, czy téż obrać inne środki wiodące powoli a za to pewniéj do celu. Prawda, że dokąd istniało w całéj potędze swéj *liberum veto*, trudno było myśleć o stopniowém wprowadzaniu ulepszeń we wszystkich gałęziach administracyi i w rządzie, ponieważ była zawsze obawa, że znajdzie się poseł, który z ducha przeciwieństwa, z uporu i z lekkomyślności lub za wzięte pieniądze potrafi zerwaniem sejmu udaremnić najzbawienniejsze prace i zamiary prawdziwych patryotów. Prawda nie mniéj, że taki wojewoda wileński, który miał na swym żołdzie 8000 zbrojnych i twierdze działami najeżone, a przytém rozrządzał tłumami szlachty od niego zależnéj, mógł zawsze spowodować wybór pewnéj liczby posłów, robiących wszystko na jego skinienie, czyby chciał sejm zerwać, czy też w inny sposób udaremniać zamysły swych przeciwników. Gdy zaś każdy z możnych poczynał sobie na mniejszą lub większą skalę w taki sam sposób, zachodziły ogromne trudności w spowodowaniu jakiejkolwiek uchwały sejmowéj, którąby im była wstrętną lub dążącą do ukrócenia ich samowoli. Lecz właśnie dla tego, że tak wielkie i mnogie zachodziły trudności, powinni się byli Czartoryscy pierwéj upewnić, czy carowa oświadczająca się im z pomocą zezwoli na zamach stanu, któryby umożebnił całkowite przekształcenie urządzeń

Rptéj, a przez utworzenie dobrego rządu zabezpieczył jej niepodległość, lub czy przeciwnie da im tylko możność pognębienia przeciwników, a z resztą każe utrzymać dotychczasowy stan rzeczy i w dodatku powodować się we wszystkiem jej woli. W pierwszym jedynie wypadku mogli się odważyć na wezwanie albo raczéj przyjęcie ofiarowanéj pomocy moskiewskiéj, lecz skoro téj nie mieli pewności, a co gorsza skoro najmniejszéj nie podlegało wątpliwości, że musi nastąpić drugie, spada na nich odpowiedzialność za wszystko, co wynikło z użycia tak bezprawnego i gwałtownego środka, jakim było sprowadzenie Moskwy i bezwarunkowe zdanie wyboru króla na wolę carowy, ponieważ możemy im najsłuszniéj zarzucić, że tém właśnie przyspieszyli upadek ojczyzny. Ze względu na ostateczny wynik ich działania jest rzeczą niemał obojętną, czy chcieli lub nie chcieli zgubić ojczyznę, jak jest zabitemu obojętném, czy zabójca zgładził go rozmyślnie lub z nierozwagi. W polityce bowiem rozstrzyga sam jedynie skutek o wartości środków i dróg użytych do dopięcia celu, a najlepsze chęci nie mogą być usprawiedliwieniem uniewinniającém tych, którzy narzuciwszy się przemocą na sterowników, takich chwycili się środków, że miasto ocalić, zgubili wszystko.

Powiedzą zapewne, że Polska w tym stanie rozprzężenia i rozstroju, w jaki ją wprawił wiekowy bezrząd, musiała prędzéj lub późniéj upaść koniecznie, co jéj zresztą od dawna przepowiadali wszyscy znakomitsi mężowie stanu, że zatém nie można winić Czartoryskich o to, co było niezbędną wynikłością loiczną, a daléj że Czartoryscy byliby ją ocalili niezawodnie, gdyby nie owa zaciekłość szalona ich przeciwników, którzy w swém zaślepieniu fakcyjném z jednéj strony podburzali przeciw nim i ich reformom tłumy ciemnéj i zacofanéj szlachty a z drugiéj wykrywali królowi pruskiemu i carowy prawdziwe znaczenie ustaw z rozmysłu niejasno formułowanych. Powiedzą przytém, że i strona hetmańska doszedłszy do władzy, nie byłaby potrafiła zapobiedz upadkowi Polski, która zepchnięta na tę pochyłość musiała runąć w przepaść, że więc i z tego powodu nie godzi się potępiać Czartoryskich,

jeżeli widząc nieochybność zagłady, uciekli się do środków ostatecznych w nadziei, że zdołają może nadać zwrot pomyślniejszy wszystkiemu i tém zażegnać wiszącą nad krajem burzę zniszczenia. To zniewala nas do rozważenia jednego z najważniejszych zagadnień przeszłości naszéj a mianowicie, czy Polska po śmierci Augusta III. miała sama w sobie warunki bytu, a daléj czy i jakie były środki jej ocalenia, ponieważ rowiązanie tego zagadnienia dziejowego będzie najodpowiedniejszą krytyką polityki Czartoryskich, która na sejmie konwokacyjnym w całéj objawiła się pełni.

Jak Czartoryscy tak wiedzieli i wszyscy światlejsi obywatele z przeciwnego im obozu, że Rpta w tym stanie, jak ją odumarł August III., nie mogłaby daléj istnieć, i dla tego uznawali zgodnie potrzebę takiéj naprawy jéj urządzeń, któraby umożebniała jéj spotężnienie wewnętrzne, niezbędne do ubezpieczenia jéj niepodległości na zewnątrz. Wiedzieli również, że zanim donioślejsza naprawa może przyjść do skutku, należy wprzód obmyślić sposób utrzymywania sejmów, na których jedynie można było w drodze ustawodawczéj stanowić o wszystkiém, i upewnić wymiar sprawiedliwości, bez czego niepodobna było zaradzać nadużyciom podkopującym dobrobyt, rozwój i pomyślność kraju a oraz spokojność publiczną. Przekonujemy się téż z uchwał czyli tak zwanych laudów sejmikowych, że zaczął się już wyrabiać powoli zwrot opinii publicznéj na korzyść ulepszeń i zmian w ustroju Rptéj, skoro w tych laudach podawano rozmaite sposoby, jak zapobiedz zrywaniu sejmów i gwałtownemu ustanawianiu trybunałów. Pomiędzy laudami były wprawdzie i takie, w których nakazywano posłom, aby nie dopuścili uchylenia *liberi veto* chociażby nawet *cum discrimine* (z narażeniem) sejmu, lecz większa część oświadczała się za zniesieniem lub przynajmniéj ograniczeniem tego *liberum rumpo*, jak je przezwano szyderczo. Widzimy przeto, że ów ogół ziemian czyli tak zwanéj szlachty osiadłéj a tém samém majątkowo i osobiście niezależnéj przychylał się do naprawy Rptéj. Nie myślę zaprzeczać, że większość ziemian z powodu zacofania się swego w oświacie nie spostrzegała nawet niebez-

pieczeństw grożących ojczyźnie, a rozmiłowana w prawach i przywilejach swego stanu, zapewniających mu wyłączność współudziału w sprawach publicznych i panowanie nad upośledzonémi innémi warstwami mieszkańców, nie była zbyt skłonną do takiego przetworzenia ustroju Rptéj, gdzieby dla wszystkich sprawiedliwszy był rozdział praw i obowiązków a nikt nie mógł wynosić się nad ustawy. Lecz nie należy z drugiéj strony zapominać, że cechą charakteryzującą naszych ziemian w każdym czasie a nawet w chwilach największego przytłumienia oświaty była namiętna miłość ojczyzny i wolności, z czego wynikało nieodzownie, że w imieniu obu można ich było spowodować do największych poświęceń i do ustępstw nawet na rzecz warstw upośledzonych, zwłaszcza gdyby w nich wpojono przekonanie, że inaczéj ojczyzna wraz z wolnością byłyby narażone na nieuchronną zagładę. Samo bowiem zacofanie się w oświacie nie pozbawiło ich cnót obywatelskich. Chociaż bowiem demoralizacya, grasująca w XVIII. wieku w całéj Europie dotknęła i u nas najwyższe warstwy społeczne a oraz tych, którzy kręcili się koło dworu, nie dosięgła przecież ogółu ziemian po województwach, który tworząc główną podwalinę Rptéj, odznaczał się zawsze patryotyzmem. Widzieliśmy zresztą, że przy końcu panowania Augusta III. zaczęto myśleć o podźwiganiu oświaty, z któréj stopniowém wzrastaniem musiałoby się upowszechniać przeświadczenie między ziemiaństwem, że Rpta z swémi urządzeniami zużytémi a oraz niezgodnémi z duchem czasu i postępem ludzkości żadną nie ostoi się miarą i że dla tego właśnie trzeba ją tak przekształcić, aby mogła wejść na drogę nowożytnego postępu a przez rozwijanie wszystkich żywiołów społecznych ubezpieczyć swą niepodległość. Nie należy w dodatku zapominać, że coraz większe burmistrzowanie możnowładców w Rptéj, skazujące ogół ziemian na ponoszenie mnogich ucisków, gwałtów i bezprawiów i na podrzędność we wszystkich czynnościach publicznych, było temuż w najwyższym stopniu nieznośne pomimo uległości pozornéj, że zatém wszystko, co miało na celu ukrócenie samowoli możnowładztwa, mogło liczyć na poparcie z jego strony. Wszędzie téż na sejmikach, na które możnowładcy

nie mogli spędzać tłumów drobnéj szlachty od nich całkowicie zależnéj, aby wystraszać, co im było dogodne, objawiali ziemianie z inicyatywy ukształceńszych w swych laudach i instrukcyach poselskich dążenia bardziéj postępowe i chęć przywrócenia ładu i porządku w Rptéj. Przesądy i uprzedzenia stanowe zakorzenione od wieków i wynikające z nich zapoznawanie prawdziwych dźwigni dobra powszechnego a przytém wrogie wpływy z zewnątrz uniemożebniły wcześniejsze zniesienie nadużyć a szczególniéj owego *liberi veto*, które główną stało się zaporą jakichkolwiek ulepszeń w drodze ustawodawczéj. Lecz gdy ów liczny ogół ziemiański, od którego jako wszechwładnego w Rptéj zależały jéj losy, poczuwał się mimo wad swoich zawsze do obowiązków obywatelskich a oraz do powinności największych dla ojczyzny poświęceń, możemy przeto twierdzić najśmieléj, że z postępem oświaty byłby stopniowo przypuszczał inne warstwy społeczne do używania praw obywatelskich, aby tém podnieść potęgę i ubezpieczyć niepodległość ojczyzny. Jeżeli się zresztą bez uprzedzenia przypatrzymy owoczesnéj Polsce, ujrzymy ją wprawdzie w największym rozstroju, który paraliżując wszystkie jej siły, sprowadził pewien rodzaj letargu. Lecz nie był to rozkład niszczący życie, jak nam prawią niektórzy, ponieważ i rozstrój jéj i wynikły zeń letarg były tylko przemijającémi, a tkwiąca w niéj żywotność musiała się rozbudzić przez co i wszystkie dotąd sparaliżowane siły odzyskałyby swą sprężystość. Gdy zaś przy zwrocie ku prawdziwéj oświacie, który już nastąpił w części, wszystkie owe siły wejść musiały w ruch współczynny na drodze rozwoju społecznego, wytwarzający potęgę państwa jako całości, możemy zatém oświadczyć stanowczo, że Polska miała sama w sobie warunki bytu, a w jak wysokim miała je stopniu, dowodzą najlepiéj dzieje jéj porozbiorowe. Uznawał to zresztą i Fryderyk II., król pruski, który nieustannie powtarzał carowy w poufnych listach, że Polska wszelkie ma w sobie warunki do utworzenia potęgi niebezpiecznéj sąsiadom, że zatém trzeba łącznémi pracować siłami, aby temu przeszkodzić.

Mimo tych warunków bytu i rozwoju, jakie ojczyzna nasza miała sama w sobie, była przecież w skutek długiego bezrządu przywiedziona do tego stopnia bezsilności, że dalsze jéj istnienie zależało niemal od łaski sąsiadów. Rzecz prosta, że gdyby ciż sąsiedzi nie byli czyhali na jéj zgubę, a co więcéj gdyby z szatańską nie byli pracowali zręcznością nad zwiększeniem istniącego w niéj nieładu i gdyby z systematyczną konsekwencyą nie byli używali wszelkich środków demoralizujących, aby tylko wszystkiemu przeszkadzać, co mogło w niéj przywrócić ład i porządek a tém samém przyczynić się do jej wewnętrznego spotężnienia, otóż gdyby tych piekielnych z zewnątrz nie było wpływów i usiłowań, byłaby najprzód nie popadła w ową otchłań bezrządu a następnie byłaby się zeń wydobyła śmiałym rzutem patryotycznym światlejszych obywateli swoich. Gdy jednakże owe z zewnątrz wpływy trwały ciągle a nawet zwiększały się co raz bardziéj, mnożyły się tém samem trudności wprowadzenia dobrego rządu w Rptéj, chociaż jak widzieliśmy w coraz szérszych kołach upowszechniało się przekonanie o niezbędnéj potrzebie tego kroku, przez co jedynie można było wyjść z bezsilności zagrażającéj upadkiem ojczyźnie. Że w sprawach tak wielkiéj wagi jak ocalenie kraju rozbiegały się zdania co do środków i sposobów tego ocalenia i że na podstawie odmiennego w téj mierze zapatrywania się powstały stronnictwa, w czém i ambicya pojedyńczych nie małą odegrała rolę, nie może nikogo dziwić, ponieważ to samo objawiało się i objawia wszędzie, gdzie tylko naród ma znaczny współudział w sprawach publicznych. Było również rzeczą naturalną, że każde ze stronnictw pragnęło być górą, aby nie tylko owładnąć naczelny kierunek wszystkich spraw Rptéj, ale oraz zastosować swój sposób zbawienia ojczyzny, który uważało za najlepszy i najpewniejszy. Przewaga zresztą jednego z nich, skupiająca siły rozstrzelone, mogła w tém bezkrólewiu być nawet zbawienną, byle się wywiązała z własnéj jego zręczności i sprężystości w działaniu, a nie z obcéj pomocy orężnéj. Tym celem trzeba było albo pozyskać dla siebie tak przeważną liczbę ziemian, aby strona przeciwna nie śmiała zamarzyć nawet o walce, albo ułożyć

się z nią w razie równości sił wzajemnych. Zestawiając siły obu stronnictw w tém bezkrólewiu, spostrzegamy zrównoważanie się tychże z sobą. Gdy bowiem stronnictwo hetmańskie górowało liczbą, była za to strona familii lepiéj zorganizowana i spojona z sobą, a sprężystość kierownictwa podnosiła jéj potęgę. Przy takiéj równowadze sił można się było obawiać wojny domowéj, lecz téj należało zapobiedz układem i wzajemnémi ustępstwami, co tém łatwiéj dałoby się było uskutecznić, że wszyscy wybitniejsi ludzie w obu obozach oświadczali się za naprawą jak najrozciąglejszą urządzeń Rptéj a szczególniéj za obmyśleniem sposobu utrzymywania sejmów i za przekształceniem sądownictwa. Wszakże memoryał w. hetmana kor. przedłożony (1762 r.) rządowi francuzkiemu nie odbiegał tak bardzo od projektowanego przez familią przeobrażenia Rptéj, by ugoda przy dobréj z obu strón wierze i przy szczéréj chęci ocalenia ojczyzny nie dała się zawrzeć, a samo połączenie się jego z familią zmusiłoby wszystkie inne frakcye stronnictwa republikańskiego do przyjęcia umówionych między nimi warunków. W początkach bezkrólewia zachodziła nieco większa trudność skojarzenia takiéj ugody z téj głównie przyczyny, że stronnictwo republikańskie obstawało za kandedaturą elektora saskiego, na którą familia nie chciała przystać. Lecz po śmierci tegoż (17 Grud. 1763 r.) była sprawa nierównie łatwiejszą, ponieważ w. hetman kor. był gotów przyzwolić na kandydaturę ks. Adama Czartoryskiego, byle tylko familia nie sprowadzała Moskwy. Nie myślę przeczyć, że mimo takiéj ugody a nawet najściślejszego połączenia się familii z hetmanem mnogie jeszcze trzeba było zwalczać trudności, zwłaszcza gdy z jednéj strony carowa starałaby się podniecać i podtrzymywać niezgody, a z drugiéj mógł się zawsze znaleść ten lub ów możnowładca draśnięty w swéj dumie, któryby się uciekł pod skrzydła jéj opieki, aby z jéj pomocą temu przeszkodzić, co nie było zgodne z jego zachciankami lub widokami. Rzecz prosta, że w takim wypadku wojska moskiewskie zawitałyby niezawodnie w gościnę do Polski jako niby wezwane przez uciśnionych obrońców wolności narodu. Lecz łączne usiłowania światlejszych patryotów mogły w ów-

czas najpomyślniéj oddziaływać na ogół ziemian, którym obecność Moskali w krajach Rptéj była wstrętną, a skupiwszy ich w jeden niejako zastęp, wytworzyć z nich przy sprężystém kierownictwie taką siłę odporną, że carowa musiałaby się dobrze namyślić, czy w podobnym składzie rzeczy zamiar narzucenia Rptéj swéj woli przemocą orężną nie narazi jéj na największe kłopoty a nawet na wojnę niebezpieczną. Nie należy bowiem zapominać, że chociaż dwór wiedeński w oświadczeniach swoich udawał ciągle, jakoby nie chciał mięszać się w sprawę wyboru króla, nie byłby przecież obojętném patrzył okiem na wkroczenie Moskali do Polski, gdyby Rpta była zbrojny temu stawiła opór, zwłaszcza że i inne rządy a szczególniéj turecki wystąpiłyby niewątpliwie przeciw takiemu pogwałceniu praw międzynarodowych. Można zatém najsłuszniéj twierdzić, że jak Polska mimo bezrządu i rozstroju w niéj panującego miała sama w sobie warunki bytu, tak mogła być ocaloną, gdyby stronnictwa miasto szukać za granicą punktu oparcia, były nad tém pracowały, aby z łona narodu wytworzyć siły potrzebne do jéj obrony. Głównym a oraz niezawodnym środkiem była sumienna praca nad jej odrodzeniem wewnętrznem przez upowszechnianie oświaty i przez powolne wdrażanie reform niezbędnych, co zawsze było możebném. Przedewszystkiém zaś powinny były oba stronnictwa pamiętać o tém, że wzywanie obcéj pomocy orężnéj ku potłumieniu domowych przeciwników nie może być środkiem ocalenia ojczyzny, ale musi ją zgubić ostatecznie, ponieważ zdaje ją na łaskę sąsiada udzielającego téj pomocy, który mając na oku własną jedynie korzyść, będzie zawsze gotów z równą skwapliwością dać pomoc stronie pokonanéj, gdyby stronnictwo zwycięzkie nie chciało się jego powodować woli. Że Moskwa szczególniéj tak postąpi sobie, przewidywał każdy, kto uważnie śledził jej zabiegi półwiekowe przeszło, świadczące o jéj zamiarze owładnienia Polski. Wzywać zatém jej pomocy nie tylko w sprawie wyboru króla ale oraz w sprawie przetworzenia urządzeń Rptéj, znaczyło tyle, co samochcąc podawać jéj najdogodniejszą sposobność zwiększania wpływu swego, a przez to możność dojścia do celu pożądanego.

Droga obrana przez familią była pod każdym względem niebezpieczną dla niepodległości Rptéj, a wszelkie tłumaczenia późniejsze nie usprawiedliwią jej nigdy. Dziś szczególniéj po wydobyciu na jaw tylu źródeł przedtém nieznanych nie wolno już twierdzić, że gwałty i bezprawia strony przeciwnéj zniewoliły Czartoryskich do téj ostateczności szukania opieki i pomocy u carowy, ponieważ wykazaliśmy dowodnie, że pierwsze swe memoryały przedłożyli carowy z końcem 1762 r., a zatém w ówczas, gdy jeszcze rozrządzali trybunałem litewskim. Następnie wiedziano już o ich zmowach z Moskwą, i dla tego nie może się dziwném wydawać, że strona przeciwna chcąc siebie ubezpieczyć, zwiększała swe zastępy zbrojne. Czy byłaby użyła środków gwałtownych na sejmie konwokacyjnym, nie wiemy, lecz za to jest rzeczą zupełnie pewną, że skoro Czartoryscy sprowadzili wojsko moskiewskie na Litwę, a następnie ściągnęli je pod Warszawę, zmusili tém i ją także do zgromadzenia hufców zbrojnych w stolicy i jéj pobliżu. Ich zaś wystąpienie zbrojne w dniu 7. Maja, i osadzenie zamku a nawet sali obrad wojskiem było czynem bezprawnym i gwałtownym, którego niczém nie można usprawiedliwić. Wśród takich okoliczności i obec najwyraźniejszego pogwałcenia ustaw miał manifest strony hetmańskiéj prawną podstawę, ponieważ był wymierzony przeciw obecności wojsk obcych w stolicy, pod których naciskiem obrady nie mogły się odbywać swobodnie.

Kto rzecz zagaił gwałtem, musiał w taki sam sposób wszystko kończyć. Wypłoszywszy siłą orężną przeciwników z stolicy, utrzymano sejm mimo manifestu wspomnionego. Po ustąpieniu strony hetmańskiéj zostali w sejmie sami przyjaciele i partyzanci familii, z których wielu będąc na jéj żołdzie, pobierali płacę z przysłanych na to pieniędzy moskiewskich. Zważywszy zaś, że po zerwaniu jenerału pruskiego i z powodu podwójnych w wielu miejscach sejmików było nader mało posłów prawnie obranych, możnaby słusznie twierdzić, że garstka zuchwałych przezwawszy się sejmem, stanowiła w spółce z Moskwą o losach ojczyzny. Po wyborze marszałka i odbyciu dla formy rugów, przy czém oczywiście uznano prawomocność wyboru

stronników familii, nastąpiło połączenie izby poselskiéj z senatem. Prymas wystawił w długiéj i patryotycznéj mowie opłakany stan ojczyzny, jej bezsilność, ubóstwo i zupełny prawie rozstrój społeczny. Utyskując na gwałty i bezprawia popełniane bezkarnie i na ciągłe zrywanie obrad publicznych, wzywał zgromadzonych do zgody i jedności a oraz skojarzenia serc i umysłów w wspólnym celu podźwignienia Rptéj z upadku, przy czém narzekał na rozdwojenie objawiające się właśnie w chwili, gdy należałoby łącznémi siłami zabrać się do pracy około przeprowadzenia tak potrzebnéj naprawy urządzeń publicznych. W myśl dotkniętych w swéj mowie potrzeb publicznych kazał odczytać w. pisarzowi kor. tak zwane propozycye czyli przedmioty, nad któremi miano obradować na tym sejmie. Propozycye te dotyczyły wiary katolickiej, bezpieczeństwa domowego i zewnętrznego, pomnożenia siły zbrojnéj, uchylenia bezrządu, oznaczenia czasu i sposobu elekcyi, przy czém miano rozstrzygnąć, jakim ma być król przyszły, i czy *pacta conventa* spisać zaraz lub wyznaczyć komisyą, mającą projekt tychże przedłożyć na sejmie elekcyjnym. Następnie szło w nich o sposób zwołania sejmików relacyjnych, i jenerał pruski, o czas trwania sejmu elekcyjnego, o podwyższenie płacy wojska, o polepszenie bytu miast głównych, o zaradzenie zrywaniu sejmików i sejmów, o ubezpieczenie wymiaru sprawiedliwości, o uporządkowanie ekonomiki Rptéj, skarbu i mennic, i o ukaranie tych, którzy śmieli dobyć orężów w izbie poselskiéj.

Niepodobna zaprzeczyć, że propozycye ułożone w porozumieniu z familią mieściły w sobie bardzo ważne przedmioty, a Jędrzéj Zamojski wypowiedział w nader pięknéj i gruntownéj mowie (na posiedzeniu 16. Maja) myśl właściwą tychże, przy czém skreślił po mistrzowsku cały plan naprawy a raczéj przekształcenia urządzeń Rptéj. Żądał zaś przedewszystkiém, aby na sejmach i sejmikach stanowić większością głosów, znieść dotychczasowy szafunek królewszczyzn, a przywiązawszy część tychże do rozmaitych urzędów publicznych, obrócić resztę na powiększenie siły zbrojnéj i na potrzeby województw; aby do wszystkich ministeryów pododawać ko-

misye, aby wyznaczyć osobną komisyą do ułożenia ustaw cywilnych i karnych, aby uporządkować całe sądownictwo i uproscić postępowanie sądowe we wszystkich sprawach, aby przystąpić bezzwłocznie do ulepszeń we wszystkich gałęziach administracyi i wychowania publicznego i td. Lecz wykonanie całego planu reform, tą mową świetną objętych, było nader trudném raz dla tego, że po czynie gwałtownym oburzono przeciw sobie większość ziemian, których oporu należało się obawiać, a powtóre że było się na łasce carowy, z któréj pomocą pokonano stronę przeciwną, a która nie życzyła sobie spotężnienia Polski. W samym nawet sejmie złożonym wyłącznie prawie z stronników familii trafiano często na opór, a z tego powodu bywały obrady jego nader burzliwe. Wszystkie te trudności razem dawały nader wiele do czynienia księciu kanclerzowi litewskiemu, który wszystkiémi kierował robotami familii.

Pierwszą czynnością sejmu było odjęcie dowództwa nad wojskiem obu hetmanom kor., gdy wysłani przez prymasa dwaj senatorowie wrócili od Branickiego z odmowną odpowiedzią. Uchwała w téj mierze zapadła na wniosek Stan. Lubomirskiego, strażnika kor., który w obszernéj dowodził mowie, że skoro hetmani postąpili sobie wbrew wyraźnym przepisom ustaw, należy ich ukarać odebraniem dowództwa, zagrażającego w ich ręku bezpieczeństwu publicznemu, i takowe poruczyć ks. wojewodzie ruskiemu, jako jeneralnemu regimentarzowi. Równie surowo postąpiono sobie z w. marszałkiem kor. Bielińskim, który nie chciał dawać straży sejmowi z swéj chorągwi marszałkowskiéj, a któremu z tego powodu uchwałą sejmu odebrano tę chorągiew. W ciągu rozpraw nad obu témi przedmiotami występowali niektórzy z twierdzeniem, że i na sejmie konwokacyjnym *liberum veto* powinno mieć znaczenie, lecz większość przeważna powołując się na dawny zwyczaj odbywania sejmów w bezkrólewiu pod węzłem konfederacyi, oświadczyła się za uchwalaniem wszystkiego większością głosów. Przyjęto następnie deputacyą przybyłą od konfederacyi litewskiéj, która oskarzając stronę republikańską o zamiar gwałtownego rozrządzania sprawami Rptéj, przytaczała ogólnikowo rozmaite przez nią niby po-

pełnione bezprawia, a wyprowadziwszy z tego główny powód zawiązania konfederacyi, upraszała sejmujące stany o zatwierdzenie téjże. Prymas pochwalił konfederacyą litewską, a stolnik litewski opisawszy gwałtowne od roku przeszło postępowanie strony przeciwnéj, uwielbiał wspaniałomyślność carowy, która uciśnionym obywatelom Rptéj bezinteresownie swéj udzieliła pomocy, za co zdaniem jego najuroczystszą należy jej wynurzyć wdzięczność. Niektórzy chcieli wprawdzie domieścić zastrzeżenie, aby carowa nie rościła sobie prawa do wynagrodzenia za tę pomoc i aby nie zagarnęła części krajów Rptéj, lecz uspokojono ich przytoczeniem jéj deklaracyi, w któréj oświadczała najwyraźniéj, że i sama nie naruszy całości terytoryalnéj Rptéj i nikomu nie dozwoli jéj naruszyć. Po dwudniowych obradach potwierdzono konfederacyą litewską z dodatkiem, że wszyscy senatorowie litewscy, którzy jéj nie zaprzysięgli jeszcze, mają to uskutecznić teraz u prymasa, a co do wynurzenia wdzięczności carowy zgodzono się w końcu, aby nie tylko podziękować jéj za przysłanie wojska, ale oraz upraszać o pozostawienie tegoż w Polsce, dokąd Rpta nie uspokoi się całkowicie. Tém uwolniono ją od wszelkich kłopotów dyplomatycznych, na jakie mogła być narażoną z powodu obecności wojska jéj w saméj stolicy, ponieważ formalném podziękowaniem za obronę wolności i praw Rptéj przeciw źle myślącym, którzy chcieli takowe pogwałcić, odjęto wkroczeniu tegoż cechę bezprawnego lub gwałtownego wmięszania się w sprawy domowe Polski.

Pierwszy punkt propozycyi przedłożonych ze strony prymasa dotyczył wiary a zatém sprawy, która wielce obchodziła carowę i jej sprzymierzeńca króla pruskiego, czego dowodem najlepszym drugi punkt dodatkowy ich przymierza zaczepno-odpornego. Sejm konwokacyjny musiał oczywiście określić stanowisko prawne katolików i niekatolików. W wieku XVI. była u nas zupełna wolność sumienia, która w skutek reakcyi katolickiéj następnych czasów zmieniła się w toleracyą, ścieśniającą coraz bardziéj prawa obywatelskie niekatolików. Przed zebraniem się sejmu wystąpiło poselstwo moskiewskie z żądaniem, aby dyssydentom i nieunitom przywrócono ich

dawne prawa. Książe kanclerz litewski, kierujący wszystkiém robotami politycznémi familii uznawał wprawdzie, że żądania niekatolików były słuszne, lecz widział z drugiéj strony istne niepodobieństwo rozwiązania téj sprawy na teraz wedle życzeń carowy z powodu głównie, że cały prawie stan duchowny i bardzo przeważna większość ziemian były temu przeciwne. Nie chcąc przeto stanąć sztorcem do Rzymu i zadrzeć z przesądną szlachtą i całém duchowieństwem, starał się przekonać posłów carowy, że na razie nie może stać się zadosić jéj żądaniu, ponieważ tém wywołanoby opór najzaciętszy, a przeciwnicy familii prawiliby szlachcie po województwach, że za przyzwolenia w sprawie innowierców kupiła sobie pomoc moskiewską. Stary Kajserling przekonany dowodami jego przedstawił sam dworowi swemu, że sprawę tę należy odłożyć na późniéj, aby nie utrudnić wyboru króla, co mogłoby nader być szkodliwém. Gdy zatém nie było nacisku ze strony Moskwy, przyznał sejm innowiercom te jedynie prawa, jakie im przysługiwały w myśl postanowień z 1717. 1733. i 1736. r. Wciągu rozpraw ozywało się wielu, aby dyssydentom poodbierać starostwa i stopnie w wojsku, dane im za Augusta III., a na przyszłość zastrzedz, że im podobne stanowiska nie mają być udzielane.

Wskazaliśmy już poprzednio, jak sejm zaradził bezpieczeństwu wewnętrznemu, gdy odjąwszy hetmanom dowództwo nad wojskiem koronném, oddał je regimentarzowi jeneralnemu, którego upoważnił w dodatku do użycia posiłkowych wojsk moskiewskich przeciw opierającym się skonfederowanéj Rptéj. Sprawa bezpieczeństwa zewnętrznego nastręczyła familii sposobność zręcznego wprowadzenia sprawy tytułów zaprzeczanych dotąd przez Rptę carowy i królowi pruskiemu. Posłowie moskiewscy i pruscy byli już z góry upoważnieni do oświadczenia w imieniu swych dworów, że przyznanie tytułów nie pociągnie za sobą skutków szkodliwych dla Rptéj. Gdy więc sejm przyznał owe tytuły, wydali (23 Maja) Kajserling i Repnin oświadczenie, w którém powoławszy się na traktat Grzymułtowskiego z r. 1686. zawierający dokładne ich zdaniem wyliczenie krajów obopólnych, czém zaradzono z góry już wszelkim sporom i wątpliwościom, wypowiadają

przekonanie, że chociaż możnaby przestać na zastrzeżeniach w nim umieszczonych, pragną przecież uspokoić tych, którzy się obawiają, aby tytuł imperatorowy wszech Rusi nie nabrał niebezpiecznego dla Rptéj znaczenia, najuroczystszém z jej strony zaręczeniem, że na podstawie tego tytułu ani w własném, ani następców lub państwa swego imieniu nie myśli sobie rościć prawa do krajów i ziem, które pod nazwą Rusi należą do Polski lub Litwy i że przeciwnie uznając w całéj rozciągłości prawa Rptéj do ziem pomienionych, ofiaruje jéj gwarancyą tak praw jéj, swobód i przywilejów jak nie mniéj wszystkich posiadłości, jakie już dzierzy lub jakie prawnie wrócą do niéj i że przyrzeka pomoc jej swoją przeciw każdemu, ktoby takowe chciał naruszać. Oświadczenie to, mające cechę zupełnéj bezinteresowności, mogło olśnić wszystkich zwłaszcza po najformalniejszéj ratyfikacyi (9. Czerwca) tegoż ze strony Katarzyny. W podobny sposób oświadczyli (27. Maja) i posłowie pruscy Carolath i Benoit, że z powodu tytułu swego pan ich nie naruszy bynajmniéj istniących między jego państwem a Rptą ugód i traktatów, i że przeciwnie gotów całą potęgą swoją zagwarantować utrzymanie praw i wolności Rptéj. W ratyfikacyi (12. Czerwca) tego oświadczenia przyrzekł Fryderyk II. własném i następców swoich imieniu, że dotrzyma zastrzeżeń w niém zawartych w zupełności i nie dozwoli nikomu ich naruszać. Jaśniéj jeszcze i dobitniéj wyraził (24. Lipca) myśl swoją w liście do prymasa. Dziękując mu bowiem za starania, jakie na to łożył, aby mu wyjednać u stanów przyznanie tego tytułu, wynurza nie tylko zadowolenie swoje z tego powodu, lecz zaręcza oraz, że jak zawsze miłował i poważał naród polski, tak czuwać będzie nad ścisłém dochowaniem traktatów przez przodków jego z Rptą zawartych i nad utrzymaniem a nawet wzmocnieniem stosunków dobrego z nią sąsiedztwa i przyjaźni, i że ku temu szczególniéj zwróci swe usiłowania, aby oczekiwany wybór króla, ile to od niego zawisło, najpomyślniéj zakończył bezkrólewie bez naruszenia w czémkolwiek wolności i prerogatyw Rptéj. Zamknął zaś list swój uprzejmém życzeniem, aby prymas zawiadomił przy sposobności całą Rptéj o tych niezmiennych względem niéj uczuciach jego.

Mimo podobnych wynurzeń przyjaźni sąsiedzkiéj było rzeczą wiadomą, że tak carowa jak nie mniéj król pruski nie życzą sobie uchylenia bezrządu uniemożebniającego rozwój Polski. Gdy zatém Czartoryscy po załatwieniu spraw powyższych przystąpili do zamierzonego przekształcenia urządzeń ojczystych, musieli jak największéj używać przebiegłości, aby uspiwszy ich czujność, jakieś przynajmniéj powprowadzać zmiany donioślejsze, co nie łatwém było zadaniem. Carowa bowiem nie na to przysłała pieniądze i wojsko, aby im podać możność ustanowienia rządu dobrego, któryby zdołał Rptę do znacznéj podnieść potęgi a pozbywszy się z czasem wszelkich wpływów obcych, zażądać zwrotu dzierżaw bezprawnie zagrabionych. Trudno więc było przypuszczać, że wbrew tradycyjnéj polityce caratu sama się przyczyni do wzmocnienia Polski zajmującéj 12.000 przeszło mil kwadratowych przestrzeni, która mając zdaniem Fryderyka II. wszelkie w sobie warunki do wystawienia licznego wojska, mogła zająć ważne w Europie stanowisko i sparaliżować plany zaborcze Moskwy a nawet zwątlić przewagę jej wpływu. Widzieliśmy zresztą, że carowa w swych depeszach często prawiła o potrzebie uwzględniania interesów państwa swego, co najlepszą było dla Czartoryskich wskazówką, że nie zechce pozwolić na takie zmiany w Polsce, któreby tym zagrażały interesom, że zatém bezpieczniéj pogodziwszy się z stroną hetmańską, złączyć z nią siły swoje ku wspólnym celom, niż oprzeć wszystkie swe nadzieje na pomocy moskiewskiéj. Skutek okazał też niebawem mylność ich obliczeń. Gdzie szło o wymierzenie zemsty, przez co zwiększała się tylko wzajemna obu stron nieprzyjaźń a z nią i rozstrój wewnętrzny, tam nie doznawano najmniejszéj od Moskwy przeszkody, lecz skoro wystąpiono z jakimkolwiek projektem prawdziwie zbawienym, wypowiadała najczęściéj carowa swe groźne *veto*.

Książe kanclerz litewski pojmował całą okropność tego położenia a nie widząc możności przeprowadzania całego planu reform zamierzonych, chciał przynajmniéj coś uczynić w celu wzmocnienia rządu, resztę zaś odłożyć do chwili sposobniejszéj, którą zawikłania w sąsiedztwie mogły nastrę-

czyć z czasem. Teraz szło przedewszystkiém o utrzymanie steru w ręku familii, do czego sejm pod węzłem konfederacyi obradujący a złożony z jej stronników był dogodném narzędziem. Nie mogąc otwarcie rozpocząć dzieła reformy, musiano przemycać niejako, co dążyło do rozszerzenia władzy wykonawczéj króla lub do wprowadzenia większego ładu i porządku we wszystkich gałęziach administracyi publicznéj. Odjęcie hetmanom koronnnym władzy nad wojskiem i ustanowienie jeneralnego regimentarza dało pochóp do wniesienia projektu koronnéj komisyi wojskowéj, która złożona z senatorów i ziemian wybieranych przez sejm miała pod przewodnictwem hetmana zarządzać między sejmem a sejmem wszystkiémi sprawami wojskowémi, a tém samém ukrócała dotychczasową władzę hetmanów, którzy odtąd w czasie tylko wojny mieli ją sprawować w całéj rozciągłości. Ustawa przyznawała królowi dość znaczny wpływ na tę komisyą, odpowiedzialną sejmowi z swych czynności, ponieważ mógł czy to na przypadek śmierci którego z jej członków czy w razie niedojścia sejmu mianować nowych komisarzy. Komisyi zaś przysługiwało prawo uchwalania tamczasowo tego, co nie cierpiało zwłoki, a co następnie sejm mógł potwierdzić lub uchylić. Polecono przy tém komisyi, aby obmyśliła lepszą płacę wojsku i przywiodła do kompletu wszystkie pułki i chorągwie, w których stosunkowo za mało było szeregowych. Tém chciano w części przynajmniéj pomnożyć siłę zbrojną. Podobną komisyą z równie rozciągłémi attrybucyami wyznaczono do spraw skarbowych. Po ustanowieniu tych komisyi dla korony, utworzono osobne dla Litwy, przez co sprawy wojskowe i skarbowe ujęto w lepsze niż dotąd karby, a że te komisye stanowiły o wszystkiém większością głosów, musiała ustać wszelka dowolność i samowładność podskarbich i hetmanów, przepisy zaś regulaminowe i instrukcye zniewalały każdą z tych komisyi do porządnego wykonywania czynności jej poruczonych, z których miała zdawać ścisłą sprawę sejmowi. Z powodu tych komisyi było dość sporów w sejmie, ale familia przeparła ostatecznie ich ustanowienie, po czém sejm zniósł trybunał radomski, który dotąd rozstrzygał w najwyższéj

instuncyi sprawy zachodzące między wojskowością i cywilnymi a oraz sprawy dotyczące należytości wojsku niewypłaconych ze strony województw, miast i osób pojedyńczych.

Trzeba było następnie obmyślić odpowiednie podatki, zwłaszcza gdy wielce sarkano na dotychczasowe pogłówne i podymne. Otóż ustanowiono natomiast jeneralne cło wchodowe i wychodowe, od którego nikt a nawet król nie miał być wolnym, przy czém zniesiono raz na zawsze wszelkie cła, które prywatni pod różnémi pozorami pobierali od kupców. Zostawiając zaś mostowe i grobelne tam, gdzie kosztowne utrzymywanie tych środków komunikacyjnych wymagało takich opłat, określono dokładnie, w jakich wypadkach i w jakiéj wysokości wolno je pobierać. Zniesiono daléj ryczałtową sumę, jaką kahały żydowskie płaciły do skarbu za pogłówne, a ustanowiono pobór tegoż od każdéj głowy, przy czém nakazano dokładne obliczenie wszystkich w Rptéj żydów. Wyznaczono przytém lustratorów do starostw i wszelkiego rodzaju królewszczyzn, aby przez wykazanie prawdziwych z nich dochodów uzyskać sprawiedliwą kwartę i przez co pomnożyć dochody skarbu. Przestając na tych i niektórych zwyczajnych rodzajach podatków, poruczono komisyom skarbowym, aby przygotowały projekta co do papieru stęplowego i innych sposobów pomnożenia dochodów skarbu a oraz co do otworzenia mennic i gór olkuskich, i aby je przedłożyły na pierwszym zaraz sejmie zwyczajnym.

Ulepszenie sądownictwa było polecone we wszystkich instrukcyach poselskich, a dla tego musiał sejm zająć się tą ważną sprawą, obchodzącą kraj cały w najwyższym stopniu. Trzeba zaś było nie tylko same sądy odpowiedniéj urządzić, ale oraz przystąpić do uporządkowania i uzupełnienia ustaw, wedle których téż sądy winnyby postępować i sprawy rozstrzygać. Ponieważ za mało miano czasu, aby i jedno i drugie załatwić, odroczono ułożenie księgi ustaw cywilnych karnych na późniéj, a zajęto się wyłącznie poprawą samego sądownictwa. Zaczynając najprzód od trybunałów, rozdzielono trybunał koronny na wielko i na mało-polski, pomnożono z niektórych województw liczbę deputatów, których jak nie mniéj wszystkich

sędziów i urzędników miano wybierać większością głosów na sejmikach deputackich i gospodarskich, przy czém zastrzeżono, że na tych sejmikach mogą głosować sami tylko ziemianie, mający prócz szlachectwa i posiadłość ziemską w województwie swojém. Przepisano przy tém odpowiedniejszy sposób wyborów, i kazano kandydatom przysięgać, jako pieniędzmi i obietnicami nie kupowali kresek ani ich nie kazali kupować. Chcąc zaś zapobiedz gwałtom przy ustanawianiu trybunałów, rozporządzono w dodatku, że obrany deputat ma zaraz na sejmiku zwykłą wykonać przysięgę sędziowską, a przy zebraniu się trybunału okazać poświadczenie podpisane przez marszałka i zagającego sejmik. Ułożono nie mniéj regulamin, według którego miały się odbywać czynności trybunałów. Co do sądów ziemskich uchwalono także niektóre zmiany użyteczne, pomnożono ich liczbę, uproszczono czynności i przepisano im ścisłe przestrzeganie ustaw. Sejm zwrócił swą uwagę i na sądy marszałkowskie, a gdy ks. kanclerz litewski oświadczył stanom, że uwzględniając dobro publiczne, nie myśli obstawać przy prerogatywach swego urzędu, z którym sądownictwo było także połączone, ale przyjmie dodanych sobie sądowych asesorów, zgodzono się na to najchętniéj i polecono komisyi do paktów konwentów, aby urządzenie sądów kanclerskich przyszłemu poleciła królowi. Nie zapomniano nawet o sądach kapturowych, a uznawszy za nieważne wybory sędziów kapturowych dokonane przez stronę przeciwną, ustanowiono na każde województwo po 24 tylko sędziów, gdy przedtém wybierano w dwójnasób tylu.

Mówiąc o sejmikach deputackich i gospodarskich, nie wymieniano właściwie osobno poselskich, lecz ułożono wszystko w tak zręczny sposób, że wprowadzony nowy porządek sejmikowania i do nich także mógł być zastosowany tak co do wykluczenia szlachty nieosiadłéj lub służebnéj jak nie mniéj co do uchwalania i wybierania większością głosów. Obie te zmiany miały wielką doniosłość, a chociaż były wymierzone przeciw stronie hetmańskiéj, i na to obliczone, że familia dzierząc stér władzy a oraz szafunek łask i urzędów w swém ręku potrafi zawsze rozrządzać większością na sejmikach, mogły przecież bardzo pomyślnie oddziaływać na

powolne przetworzenie całego ustroju Rptéj, gdyby się udało przywrócić w niéj spokojność wewnętrzną.

W sprawie wyboru króla orzekł sejm stosownie do wypowiedzianych życzeń carowy, że król przyszły ma być Polakiem z ojca i matki katolików i że każdy, ktoby cudzoziemca chciał przemocą na tron prowadzić lub na to od kogokolwiek brał pieniądze, będzie uznany wrogiem ojczyzny i nie ma pod jakimkolwiek warunkiem uzyskać amnestyi. Postanowiono daléj, że elekcya odbędzie się w zwykłém miejscu pod Wolą w pobliżu Warszawy i że na nią wolno województwom przybyć gromadnie lub tylko posłów wyprawić, co w myśl uchwały byłoby najodpowiedniejszém, ponieważ ułacniłoby sam wybór. Zastrzeżono atoli pod najsurowszémi karami, że samemu jedynie prymasowi wolno zbierać głosy na polu elekacyjném i mianować króla. Co do czasu i trwania sejmu elekcyjnego naznaczono na rozpoczęcie 27. Sierpnia 1764 i postanowiono, że czynności elekcyjne nie mogą przekroczyć sześciu niedziel. Rozporządzono przytém, że zaraz po zgromadzeniu się swojém na polu elekacyjném mają województwa wybrać z pomiędzy siebie trzykroć tylu posłów, co na sejm każdy, którzy bezzwłocznie winni przystąpić do wyboru marszałka elekcyjnego. Uchwalano w końcu, że sejm ma zaraz wybrać komisyą, która spisawszy *pacta conventa* dla przyszłego króla, przedłoży je do zatwierdzenia sejmowi elekcyjnemu. Postanowiono nie mniéj, że z powodu opustoszenia zamku krakowskiego, odbędzie się wyjątkowo koronacya przyszłego króla w Warszawie.

Prymas zapytywał w swych propozycyach, czy mają być po sejmie konwokacyjnym sejmiki relacyjne, a daléj, czy sam je ma zwołać, czy téż przeciwnie sejm oznaczy czas ich zebrania. Było o to dość sporów, ale w końcu zapadła uchwała, że te sejmiki mają się odbyć w koronie i Litwie 23 Lipca. Dodano oraz, że w tymże dniu ma się zebrać i jenerał pruski w celu wyznaczenia sędziów kapturowych i naradzenia się co do przyszłego wyboru króla, lecz że go winny zwykłym trybem poprzedzić sejmiki pojedyńczych województw pruskich. Przy téj sposobności zniesiono dawny zwyczaj a raczéj nadużycie co do wysełania z Prus na sejm nieograniczněj liczby posłów

stanowiąc, że odtąd rzeczona prowincya będzie wyprawiać na sejm po 2 tylko posłów z każdego powiatu, przy czém dodano zastrzeżenie, że wybór posłow ma się odbywać w taki sam sposób jak w koronie i Litwie.

Sejm złożony z stronników głównie famili, która w tak ścisłych i serdecznych była stosunkach z Moskwą, musiał oczywiście w myśl żądań carowy załatwić sprawę kurońską. Uznawszy zatém prawomocność oddania księstwa tego w lenno Janowi Ern. Birenowi i jego potomkom po mieczu, uchylił późniejsze rozporządzenie Augusta III. na rzecz królewicza Karola jako nieprawne. Lecz zastrzegł przytém, że Biren albo sam osobiście albo przynajmniéj wyręczając się swym synem ma przyszłemu królowi wykonać hołd i przysięgę wierności, że winien dotrzymać warunków umówionych na komisyi gdańskiej w r. 1737, że żaden z książąt kurońskich nie może przyjmować czy to ministerstwa czy innéj służby u państw zagranicznych i że po wygaśnięciu familii Birenów po mieczu lenno to wraca do rozrządzenia Rptéj. Ostatni punkt był w sprzeczności z ustawą z r. 1726, która warowała wcielenie Kuronii po wygaśnięciu familii Kettlerów, lecz dogadzał planom Moskwy, nie życzącéj sobie wcielenia księstwa tego do dzierzaw Rptéj.

Upadek miast i mnogie nadużycia starostów i ziemian zniewoliły sejm do rozważenia téj sprawy, zwłaszcza że i w propozycyach prymasa była o niéj mowa W ciągu kilkuniedzielnego sejmowania niepodobna było tyle spraw ważnych gruntownie i wszechstronnie rozeznać i najodpowiedniejsze pouchwalać ustawy. Musiano zatém wszystko niemal dość pobieżnie załatwiać, a raczéj po dłuższych lub krótszych rozprawach, częstokroć dla formy odbywanych, przyjmować wygotowane przez ks. kanclerza projekta, które z jego polecenia rozmaici partyzanci familii przedkładali sejmowi. I w sprawie miast przyjęto projekt, który jako połowiczny wprowadzając częściowe tylko ulepszenia, nie mógł przyspieszyć ani ich wzrostu ani nawet prędszego podźwignienia się z upadku. Ustawa bowiem sejmu zniesła wszelkie juryzdykcye, jakie sobie nad miastami przywłaszczono, poddała pod ju-

ryzdykcyą miejską co do ponoszenia równych ciężarów wszystkie domy i realności ziemian i duchownych w obrębie miast położone, zakazała kupiectwa i wyszynków, których ze szkodą miast dozwalali sobie duchowni i ziemianie w obrębie tychże, uchyliła włożony na miasta obowiązek dawania bezpłatnych mieszkań dworowi królewskiemu, senatorom, posłom, deputatom i komisarzom, którzy odtąd byli winni najmować sobie mieszkania, i zaprowadziła inne ulgi pomniejsze. Natomiast odwołując się na dawne ustawy przeciw zbytkom, zakazała mieszczanom używania szat kosztownych a nawet noszenia karabel, do czego sami tylko radni byli upoważnieni. Przywracając zaś miasta do pełniejszego używania praw im przysługujących, które o ile były zgodne z prawem pospolitém, zatwierdził sejm w całej rozciągłości, nie śmiał jednakże przypuścić je do cząstkowego nawet udziału w sprawach publicznych, czém dopiéro byłby im podał możność prędszego podźwignienia się z upadku.

Inne ustawy sejmu tego dotyczyły zniesienia rozmaitych nadużyć, które się pozagęszczały zbytecznie. Do najważniejszych musimy zaliczyć obostrzenie kar na tych, którzyby śmieli w miejscu obrad publicznych czy to na sejmikach, czy na sejmie, czy na innych zjazdach obywatelskich dobyć oręża, a oraz zakaz utrzymywania wojsk nadwornych, czém jedynie można było stanowczo złamać niebezpieczną dla publicznego pokoju przewagę orężną możnowładców. Zakaz ten był wymierzony głównie przeciw Radziwiłłowi i innym panom stronnictwa republikańskiego, lecz każdy prawy patryota musiał go pochwalać, ponieważ ochraniał Rptę od gwałtów i bezprawiów różnego rodzaju.

Wszystkie chociażby najlepsze ustawy sejmu tego nie mogły zapewnić Rptéj możności rozwoju, dokąd nie obmyślano sposobu utrzymania sejmów. Familia chciała wprawdzie przeprzeć zniesienie wymaganéj w uchwałach sejmowych jednomyślności, z któréj wywiązało się *liberum veto*, a natomiast zaprowadzić większość głosów we wszystkich obradach publicznych; lecz stanowcze oświadczenie poselstwa moskiewskiego, że carowa nie pozwoli na to nigdy, zmusiło Czarto-

ryskich do cofnięcia tego wniosku w nadziei głównie, że potrafią utrzymać przez czas dłuższy konfederacyą, pod któréj węzłem odbywające się sejmy stanowiły i tak wszystko większością głosów, i że tymczasem mogą, nastąpić przyjazne okoliczności, umożebniające wprowadzenie téj zmiany ważnéj w obradach publicznych. Gdy jednakże w wielu instrukcyach poselskich mieściło się żądanie, aby obmyślono sposób utrzymania rad publicznych, trzeba było z czemś wystąpić obec sejmu. Podano przeto kilka projektów, z których najdokładniejszy był Wilczewskiego, posła wiskiego. Celem projektu tego było pogodzenie *liberi veto* z większością głosów. Projektujący żądał bowiem, aby po zapadłéj większością głosów uchwale marszałek poselski pytał trzykrotnie o zgodę, a gdyby kto się sprzeciwiał, aby mu dał termin do wniesienia powodów sprzeciwiania się swego, przy czém miał wyznaczyć kilku innych posłów do zestawienia dowodów w kierunku przeciwnym. Sejm zaś miał tymczasem innémi zajmować się sprawami, a w terminie oznaczonym wysłuchawszy zdania za i przeciw, znów orzec większością głosów. Gdyby sprzeciwiający się i teraz nie chciał ustąpić, miał ostatecznie rozstrzygać senat. Jeżeliby $^4/_5$ głosów senatorskich padło na stronę sprzeciwiającego się uchwale większości izby poselskiéj, w ówczas uchwała tejże miała upaść, w każdym zaś innym razie się utrzymać. W ten sposób miał według projektu sejm wszystko uchwalać z wyjątkiem jedynie 4 przedmiotów, dla których wnioskodawca zastrzegał jednomyślność. Temi były: 1ód) pomnożenie ustanowionéj na sejmie siły zbrojnéj; 2re) propozycye dotyczące króla i jego domu; 3cie) wypowiedzenie wojny zaczepnéj i 4te) propozycye dotyczące wiary katolickiéj. Projekt ten był podany 19. Maja, lecz mimo przypominania Wilczewskiego i mimo zabieranych w tym przedmiocie głosów umiano go tak zręcznie spychać z porządku dziennego, że nie przyszło nad nim do głosowania, w czém dogodzono woli carowy. Za to przyjęto bez dyskusyi prawie projekt Antoniego Dzieduszyckiego, podkomorzego i posła halickiego o porządku sejmowania, który przepisywał, że marszałek sejmowy w dniu pierwszym

mimo wszelkich protestacyi miał być obrany, że najdaléj w 3 dni po wyborze marszałka izba poselska winna się złączyć z senatem, gdzie wysłucha przed senatorskiémi głosami zdania liczby komisyi skarbowéj, a następnie posłowie wróciwszy do swéj izby, będą obradować nad propozycyami od tronu, potém nad wnioskami województw dotyczącémi całéj Rptej a w końcu nad sprawami województw, powiatów lub osób prywatnych, przy czém zastrzega, że aż po załatwieniu jednéj sprawy można przystąpić do drugiéj i że w razie zgody marszałek z deputatami do konstytucyi zaraz uchwałę podpisze, a gdy nie będzie zgody, weźmie następujący z kolei projekt. W ustawie tej zawarowano nie mniéj, że wszelkie projekta czy to z propozycyi od tronu czy z wniosków poselskich układać ma deputacya do konstytucyi i zakazano na zawsze zaprzysięgania instrukcyi na sejmikach. Wspomniano w niéj i o tém, że nie przyszło umówić się co do sposobu kończenia sejmów, a oraz że na najpierwszym sejmie po sejmie koronacyjnym przedmiot ten ma być wzięty pod obrady.

Obrady sejmu tego bywały nie raz burzliwe a dawnym trybem wnoszono często różne projekta, nie załatwiwszy poprzednich. Zeszło téż nie mało czasu na tem, czy podskarbiowie mają się wyliczyć co do grosza z dochodów skarbu, czy co do głównych rubryk, a oraz na sporze z Litwinanami, którzy domagali się koniecznie, aby biskupstwo wileńskie podnieść do godności arcybiskupstwa i tém porównać ich prowincyą z koronnémi, co przecież odłożono na późniéj. Musiano się też wielokrotnie uciekać do imiennego głosowania, a nie mało posiedzeń zeszło zupełnie na niczém. Projekta dotyczące naprawy urządzeń Rptéj układano nader zręcznie, aby posłowie moskiewscy i pruscy nie mogli zrozumieć ich prawdziwego znaczenia, a tém samém nie opierali się ich przyjęciu. Tym sposobem chcieli Czartoryscy upewnić sobie możność stopniowego przekształcenia całego ustroju Rptéj, i powolnego zwiększenia jéj potęgi. Wojsko bowiem można było z czasem znacznie pomnożyć, nie tworząc nowych pułków, ale uzupełniając ciągle liczbę głów w dawnych pułkach i chorągwiach. Dochody skarbu dały się także podwoić a nawet

potroić przez lepszy zarząd tegoż, przez ściślejszy nadzór nad wykonywaniem ustaw i przez uproszczenia w poborze wszelkiego rodzaju podatków. Wiele można było zrobić w razie zgody i poparcia ze strony ziemian, lecz wszystkie te plany nie obiecywały skutku pomyślnego ze zwzględu głównie, że działając w współce z Moskwą, Czartoryscy mieli przeciw sobie większość tych ziemian, ktorych przemocą obcą nakłaniali do posłuszeństwa.

Kończąc czynności swoje, upoważnił sejm prymasa, któremu do rady i pomocy dodał senatorów i posłów, do zwołania pospolitéj wyprawy w razie nagłéj potrzeby. Ostatnie posiedzenie jego odbyło się 23. Czerwca, a mowy pożegnawcze prymasa i marszałka izby poselskiéj wynurzały zadowolenie z prac przezeń dokonanych. I rzeczywiście nie można zaprzeczyć, że wiele z uchwał jego dążyło do ważnych ulepszeń. Lecz i to nie mniéj pewna, że skoro zagajono rzecz czynem gwałtownym i pod grozą obcego oręża, skoro dopuszczono się zbytniéj surowości przeciw stronie hetmańskiéj, musiano się spotykać w każdym kroku ze wstrętem ziemian. Sejm konwokacyjny powinien był według dawnego zwyczaju zajmować się głównie sprawami dotyczącémi czasu i wyboru króla a oraz bezpieczeństwa domowego i zewnętrznego. Przysługiwało mu jednakże prawo wpajania wszystkiego w karby ustaw, co z nich wypadło, a z tego wysnuli Czartoryscy dlań prawo ulepszenia urządzeń Rptéj i wprowadzenia odmian potrzebnych. Przy zamknięciu obrad uwieńczył sejm całe dzieło swoje zawiązaniem konfederacyi jeneralnéj stanów koronnych. Marszałkiem jeneralnym tej konfederacyi obrano Aug. Czartoryskiego, przez co władza najwyższa na czas bezkrólewia przeszła w ręce familii, mogącéj teraz rozrządzać mieniem i życiem wszystkich obywateli koronnych. W kilka dni później (29. Czerw.) wyznaczono konsyliarzy, którzy aż do sejmu elekcyjnego mieli być przy boku marszałka. Do rady konfederackiéj weszli z stanu senatorskiego: *Jędrzej Zamojski* wda inowrocławski, *Godzki* wda podlaski, *Podoski* wda płocki, *Roztworowski* kaszt. zakroczymski, i *Jabłonowski* kaszt. wiślicki. Z stanu zaś rycerskiego: *Kaźm. Poniatowski*

podkom. kor., *Stan. August. Poniatowski* stol. lit., *Czartoryski* łowczy kor., *Stan. Lubomirski* strażnik kor., *Dzieduszycki* podkom. halicki, *Gadomski* podkom. sochaczewski, *Małachowski* starosta piotrkowski, *Iliński* star. żytomirski. *Dembowski* star. płocki, *Szymanowski* star. wyszogrodzki, *Młocki* star. zakroczymski, *Kosowski* jeneralny regimentarz łanowy, *Szydłowski* chorąży staniszewski, sędzia ziemski warszawski, *Sobolewski* pisarz ziemski warszawski, *Hryniewiecki* podczaszy latyczewski, *Obniński* podczaszy smoleński, *Karaś* cześnik liwski, *Piaskowski* wojski włodzimirski, *Gurowski* i *Szeptycki* szambelanowie, *Małachowski* star. ostrołęcki, *Czarnocki* star. salnicki, *Ogrodzki* star. lubszański, *Bukowski* kasztelanic sanocki, *Siedlicki* chorąży znaku pancernego i książe *Czetwertyński* starościc daniszewski.

Rada ta konfederacka odbywała swe posiedzenia u Bernardynów w Warszawie. Gdy zaś miasto zawiązywać konfederacye po województwach, z których następnie utworzyłaby się konfederacya jeneralna, tu stanęła naprzód ostatnia, musiano obmyślić sposób, jak do niéj zaprosić albo raczéj wciągnąć województwa. Po krótkiéj naradzie poruczono marszałkowi jeneralnemu, aby obrał sposób najodpowiedniejszy. Uchwalono potém, aby wyprawić do carowy w imieniu jeneralnéj konfederacyi koronnéj Rzewuskiego pisarza polnego koronnego, którego instrukcya miała w sobie zawierać prócz wynurzenia najgłębszéj wdzięczności za tak przyjazne dla Rptéj w pismach publicznych, w mowach posłów pełnomocnych i w czynach carowy oświadczenia zarazem i prożbę o dalsze téj przyjaźni dowody. Na podróż miał Rzewuskiemu skarb koronny dać 3000 dukatów za asygnacyą marszałka jeneralnego. Na téjże radzie zapadło (2. Lipca) postanowienie, aby zaprosić do połączenia się konfederacyą litewską, wybór zaś posłów zostawiono marszałkowi jeneralnemu.

XVII.

ZABIEGI DYPLOMATYCZNE W. HETMANA KORONNEGO. ZACHOWANIE SIĘ SUŁTANA W SPRAWIE POLSKIEJ. WYJAZD CAROWY DO RYGI I ŚMIERĆ IWANA III. NADZIEJE STOLNIKA LITEWSKIEGO.

Stronnictwo hetmańskie lubo pokonane, nie było przecież zupełnie złamaném i nie przyznawało przeciwnikom stanowczego zwycięztwa, ponieważ miało zawsze jeszcze nadzieję, że wszystkie ich roboty potrafi udaremnić. Zamiar utworzenia konfederacyi nie udał się wprawdzie albo raczéj odraczany ciągle upadł w końcu, lecz spodziewano się z pewnością niemal, że hetman koronny, wojewoda wileński i inni znakomici panowie przekonają ostatecznie rząd austryacki i francuzki a nie mniéj sułtana tureckiego o niezbędnéj potrzebie wystąpienia przeciw Moskwie, chcącéj dowolnie rozrządzać sprawami Rptéj i zamierzającéj narzucić jej króla. Liczono i na to, że nawet król pruski tak dbały o korzyści i bezpieczeństwo państwa swego, nie może ścierpieć, aby Moskwa owładnąwszy Rptę, zyskała przez to zbyt wielką przewagę w Europie, czémby i jemu także stała się groźną. Gdy zatém hetman kor. przybył do Węgier, wyprawił zaraz Mokronowskiego do Drezna, gdzie miał żądać posiłków w celu zrzucenia jarzma obcego, albo wyjednać przynajmniéj pośrednictwo na wypadek konieczności ugody, któreby postawiło stronę republikańską w możności wytargowania znośnych warunków. Mokronowski zastał już w Dreznie księdza referendarza Podoskiego, a skoro tylko przybył, złożono radę tajemną, na któréj byli obecni królewicze Ksawery i Karol, poseł francuzki margrabia de Paulmy, ministrowie sascy, Mokronowski i Podoski. Mokronowski zdał sprawę z wszystkiego, co zaszło w Polsce i na Litwie, opisał gwałty i bezprawia familii, która chcąc wszystkich przeciwników swoich zniszczyć, nie myśli bynajmniéj podać ręki do zgody, wyświecił szkodliwość nowych ustaw, zagrażających wolności i prawom Rptéj, a zakończył doniesieniem, że z polecenia hetmana ma się udać do Berlina z prożbą, aby król pruski wziął pod swą opiekę zagrożone wolności i prawa narodowe.

Obaj królewicze odradzając podróż do Berlina, zaręczali najmocniéj, że mają w swém ręku dowody niewątpliwe co do zamysłów króla pruskiego, który powodując się nadzieją osobistych korzyści, wspierać przyrzekł zamiary carowy w Polsce, że zatém wszelkie przedstawienia przeciwne będą daremne. Paulmy był zdania, że stokroć lepiéj wysłać kogo do Wiednia, aby tameczny rząd skłonić do ujęcia się za Rptą. Co do przyszłego wyboru króla byli Polacy i królewicz Karol zdania, że należy podwójny uskutecznić wybór, lecz Paulmy i królewicz Ksawery przeciwili się temu a nawet wymogli przyrzeczenie, że patryoci polscy przestając na oporze, jeżeli ten okaże się możebnym, zaniechają całkiem myśl podwójnéj elekcyi. Królewicz Ksawery zaręczył w końcu, że poczyni odpowiednie kroki u dworu francuzkiego, aby za wdaniem się tegoż uzyskać dla strony hetmańskiéj dogodne warunki.

W myśl podanéj z Drezna rady wysłał Branicki kanonika Betańskiego do Wiednia. Lecz i ten krok był najzupełniéj bezowocny. Dwór bowiem wiedeński wytykał stronie hetmańskiéj, że zbyt słaby stawiła opór, że w niczém nie okazała stanowczości, a nawet nie zdobyła się na utworzenie konfederacyi, z którąby dwory przyjazne mogły się umawiać, że zatém w rozprószeniu swojém nie powinna wymagać, by też dwory kompromitowały się zawiązywaniem stosunków z pojedyńczymi ludźmi, o których nie wiedzą, czy wypłoszeni z ojczyzny mają obszerne stosunki, wziętość i wielkie znaczenie w Rptéj. Betański starał się wprawdzie zwalić przyczynę niepowodzeń strony hetmańskiéj na uchylenie się dworów przyjaznych od wszelkiéj pomocy lub silniejszego poparcia i usprawiedliwiał ile możności jej postępowanie, lecz każdy, kto zimno i bez uprzedzenia patrzał na cały przebieg wypadków, mógł jéj słusznie zarzucać, że najmniejszéj nie dowiodła sprężystości w działaniu, ponieważ przy jakiéj takiéj zgodności mogła, jeżeli miała istotnie obszerną w narodzie podstawę, wziąść górę nad stroną przeciwną, która w chwili rozpoczęcia się sejmu konwokacyjnego rozrządzała zaledwie 15,000 zbrojnych w koronie i Litwie, w co już wchodziły i posiłki mos-

kiewskie. Słusznie też powtarzano Betańskiemu w Wiedniu, że wszelkie jej niepowodzenia były nieuniknioném następstwem opieszałości, a możnaby dodać, że brak poświęcenia ze strony panów tego stronnictwa, żebrzących wsparcia pieniężnego za granicą, stał się powodem wszystkiego złego. Nic można się zatém dziwić, że dwór wiedeński widząc zupełne rozbicie strony hetmańskiéj, a jéj przewódzców tułających się za granicą, odprawił z niczém Betańskiego a nawet podanego przezeń memoryału, w którym żądał, aby mocarstwa przyjazne wystąpiły z oświadczeniem, że dotąd nie uznają obranego przez stronę przeciwną króla, dokąd nie będą uchylone ustawy wolność krępujące, nie uwzględnił wedle jego życzeń, chociaż starał się wykazać, że dwór rzeczony może wszelki stracić wpływ w Polsce, jeżeli odmową swoją zniewoli ich do szukania opieki króla pruskiego, a ten przyjąwszy rolę pośrednika, zjedna sobie tém wdzięczność patryotów. Memoryał ten jest niezbitym dowodem, że rozbitkom strony hetmańskiéj nie chodziło już o udaremnienie planów moskiewskich ale o zasłonienie tylko pojedyńczych panów przed zemstą familii.

Mimo odradzania królewiczów pojechał Mokronowski do Berlina, a znany osobiście Fryderykowi II. uzyskał z łatwością posłuchanie, na którém skreśliwszy opłakany stan Rptéj, i wykazawszy mu prawdziwe znaczenie ustaw sejmu konwokacyjnego, upraszał go najusilniéj, aby tak z ludzkości jak nie mniéj ze względu na interesa własnego państwa wziął pod swą opiekę wolność narodu i jéj obrońców, srodze uciśnionych przez zwycięzkie stronnictwo, które dąży wprost do wywrotu Rptéj i do zaprowadzenia rządów samowładczych. Fryderyk słuchał ciekawie jego pojaśnień, które w chwili stosownéj mogły mu się przydać, i odpowiedział mu na pozór bardzo łaskawie, że użyje całego wpływu swego, aby stronie hetmańskiéj umożebnić ugodę korzystną. W rzeczy zaś chodziło chytremu królowi przedewszystkiém o to, aby familia nie użyła swéj przewagi na utworzenie silnego rządu i dla tego nie życzył sobie całkowitego zgniecenia strony republikańskiéj, którą można było zawsze zwrócić przeciw Czartoryskim, gdyby chcieli iść za daleko w swych reformach. Z tych więc

powodów polecił swym posłom w Warszawie, aby zręcznėm wdaniem się swojėm wyjednali dogodne dla w. hetmana kor., Radziwiłła i innych panów warunki. Lecz hetman nie chciał w nic się wdawać bez Radziwiłła, przeciw któremu najbardziéj byli rozsrożeni Czartoryscy i ich przyjaciele. Rzecz musiała się przewlec, ponieważ trzeba było wysłać gońca do Radziwiłła, a tymczasem zaszły nowe wypadki, które pogorszyły o wiele położenie strony hetmańskiéj.

W ciągu tych zabiegów różnorodnych w kraju i za granicą starał się Vergennes poseł francuzki w Stambule od samego początku bezkrólewia zwracać uwagę rządu tureckiego na bezprawne mięszanie się Moskwy w sprawy polskie. Nastrajany przezeń sułtan nakazał w końcu swym ministrom, aby bez żadnych osłon zapytali posła moskiewskiego, jakiém prawem przebywają wojska carowy w Polsce, gdy przecież na mocy istniących między Moskwą a Portą traktatów tym wojskom nie wolno pod jakimkolwiek bądź pozorem wkraczać do dzierzaw Rptéj. Zagadnięty w ten sposób poseł uciekł się do zwykłych wykrętów przedstawiających wszystko w odmiennėm świetle. Nie mogąc żadną miarą zaprzeczyć bytności wojska moskiewskiego w Polsce, skoro o tém nie tylko rezydent polski mówił nieustannie, ale oraz i han tatarski donosił o gwałtach moskiewskich w Rptéj, przyznał zatém bez wahania, że istotnie carowa wysłała nieco żołnierzy swoich, lecz twierdził stanowczo, że najprzód jest wszystkiego zaledwie 6000 piechoty i 1000 kozaków bez dział i innych przyborów wojennych a powtóre, że wyprawiła ich na wyraźną jedynie prożbę Rptéj zawichrzonéj z powodu bezkrólewia, aby utrzymać w niéj spokojność, i że nie myśli wcale mięszać się do wyboru króla, a co więcéj, że nikogo nie poleci jako swego kandydata. Ministrowie tureccy nie zbyt pochopni do wojny a przytém ujęci złotem moskiewskiém, przestali na tém oświadczeniu poufném, sułtanowi zaś przedstawili następnie, że rzecz całą opisano zbyt przesadnie. Samo przecież zapytanie to ze strony sułtana dawało carowy wiele do myślenia, a bardziéj jeszcze jéj ministrom, którzy i tak nie pojmowali,

co może ostatecznie Moskwie na tém zależeć, czy królem polskim zostanie Poniatowski czy kto inny z Polaków.

Lecz i w samém państwie moskiewskiém była carowa mnogiémi otoczona niebezpieczeństwy. Odkrywano spiski jedne po drugich, do których wchodziły osoby wielkiego nawet znaczenia. Jedni chcieli osadzić na tronie jej syna Pawła a inni myśleli wynieść na carstwo Iwana III, zamkniętego w Schlüsselburgu. Chociaż spiskowych na najsroższe skazywano kary, nie odstraszało to przecież innych, a Katarzyna musiała się słusznie tém przerażać, ponieważ te ciągłe spiski dowodziły właśnie, jak była znienawidzoną i że przy lada zwrocie niepomyślnym stosunków mogła tron stracić, do którego zbrodnią utorowała sobie drogę. Drząc zatém o własne życie, postanowiła zgładzić Iwana, aby jedną przynajmniéj usunąć przyczynę swych obaw a nadziei spiskowych. Samo jednakże zabicie go tajemne nie przydałoby się jéj na wiele z tego głównie względu, że mógłby wystąpić jaki samozwaniec, któryby udając Iwana, z pomocą niechętnych łatwo pozyskał wiarę u ciemnego tłumu na prowincyi. Ułożyła więc plan prawdziwie szatański. Nakazawszy poprzednio dwu oficerom, spiącym zawsze w pokoju Iwana, aby w razie powstania wywołanego w celu uwolnienia więźnia, zabili go natychmst, skłoniła niejakiego Mirowicza, oficera z pułku stojącego załogą w Schlüsselburgu, do uknucia spisku między wojskiem w zamiarze niby oswobodzenia Iwana i wyniesienia go na tron. Gdy wszystko w ten sposób było przygotowane, a tylko chodziło o wykonanie ukartowanéj zbrodni, przedsięzwięła (w Czerwcu) Katarzyna podróż do Inflant, gdzie z niecierpliwością a nawet z największym niepokojem oczekiwała gońca z wiadomością o spełnieniu jéj poleceń. Mniemano błędnie, że carowa dla tego głównie zbliżyła się do granic Rptéj, aby byłemu kochankowi ułatwić możność widzenia się z nią tajemnie. Zdaje się nawet, że sam p. stolnik lit. łudził się tą zwodniczą nadzieją, skoro na wieść o téj podróży zamierzonéj wyprawił do niéj list ognisty, który przywiodę poniżéj w treści, a który doń wrócił nieczytany. Trudno przypuszczać, że Katarzyna wolna zupełnie od szałów romansowych i

przerzucająca swymi ulubieńcami według chuci chwilowych i zmiennych byłaby chciała wystawić swe stanowisko i osobę na niebezpieczeństwo dla tego tylko, aby się widzieć z stolnikiem lit., gdyby go kochała nawet, o czém można najsłuszniéj powątpiewać. Zawdzięczając tron wyłącznie prawie Orłowom nie mogła ich sobie narazić, zwłaszcza w chwili, gdy władza jéj nie ustaliła się dostatecznie. Zadzierać z nimi było niepolitycznie, a skoro jej Grzegorz Orłów towarzył w podróży, niepodobna uwierzyć wieściom krążącym w ówczas, że się potajemnie widziała w Rydze z Poniatowskim. Wszyscy zaś zgadzają się w tém z sobą, że za przybyciem do Rygi Katarzynę najwyższy dręczył niepokój, i że nawet zrywała się często wśród nocy, czego nie umiano sobie wytłumaczyć. Powodem jéj niepokoju było to głównie, że Mirowicz przewlókł o cały tydzień wykonanie ukartowanego z jéj wiedzą zamachu. Skłoniwszy w końcu namową i obietnicami część załogi do swych zamysłów, ruszył na jéj czele ku mieszkaniu Iwana, uwięził po drodze komendata fortecy, podstąpił pod drzwi więzienia i zagroził, że je wysadzi przemocą, jeżeli mu ich nie otworzą dobrowolnie. Lecz tymczasem wykonali już obaj oficerowie dosłownie rozkaz carowy, a otworzywszy drzwi, okazali Mirowiczowi trupa Iwana. Miasto w krwi zabójców ugasić swą zemstę, uwolnił Mirowicz komendanta i dał się uwięzić, gdy obaj mordercy Iwana ujechali do Danii, gdzie ich poseł moskiewski przyjął najserdeczniéj. Panin zawiadomiony o tem, co zaszło w Schlüsselburgu, wyprawił zaraz gońca do Katarzyny, która uradowana doniesieniem, kazała natychmiast rozpocząć śledztwo z Mirowiczem i jego wspólnikami, a skoro i w samym Petersburgu pojawiające się uśmierzono rozruchy, wróciła do stolicy, gdzie ją przyjęto nader ozięble. Komisya śledcza złożona z kilku senatorów i jenerałów nie wchodząc w rzecz głębiéj, przebadywała więźniów dla formy tylko. Mirowicz pewien ułaskawienia, które mu było obiecaném, wysłuchał z obojętnością wyroku śmierci. Zawiódł się atoli, ponieważ carowa obawiając się natręctwa wspólnika zbrodni, kazała przyspieszyć wykonanie wyroku, czém okupiła sobie na zawsze milczenie jego.

Nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że p. stolnik lit. nosił się ciągle z myślą związku małżeńskiego z carową, czego dowodem przywiedzione powyżéj listy jego. Wiedział wprawdzie, co Katarzyna zawdzięczała Orłowom. Nie był mu też tajny stosunek jej z Grzegorzem Orłowem, który nie odstępując od jej boku, mieszkał w pałacu w pokojach przypierających do jej apartamentów. Lecz mimo to mniemał zawsze, że miłość nie wygasła w jéj sercu, a skoro ustaną względy polityki, powoła go pewnie do siebie. We wszystkich listach powtarzał też nieustannie, że tron z dala od niéj jest dlań marném tylko mamidłem, i że wzdycha do téj chwili błogiéj, w któréj będzie mógł przy jéj boku utracone odzyskać szczęście. Prawił jej przytém, jak widzieliśmy, że kocha ją samą a nie jéj stanowisko lub potęgę i tp. Na wszystkie jednakże wynurzenia swe miłośne nie odbierał odpowiedzi, któréj ciągle wyglądał na próżno. Katarzyna bowiem pisywała tylko urzędownie, a w tego rodzaju pismach niepodobna było wdawać się w sprawy miłośne. Dręczony niepewnością doświadczał rozmaitych dróg porozumienia się poufnego z byłą kochanką a dziś wszechwładną na pozór carową, w rzeczy zaś zawisłą niemal od Orłowów. Wszystkie atoli drogi okazały się zawodnémi, ponieważ Grzegorz Orłów, chcący się utrzymać na swém stanowisku a wiedzący o dawniejszych stosunkach jego miłosnych z Katarzyną, nie byłby obojętném patrzył okiem na odnowienie tychże. Pan stolnik byłby też niezawodnie od dawna pospieszył sam do Petersburga, gdyby nie obawa, że może paść ofiarą zazdrości i zemsty Orłowa. Nie tracąc zaś nadziei, że z czasem zdoła przewalczyć wszelkie trudności, chciał skorzystać z wyjazdu Ogińskiéj pisarzowy litewskiéj, córki księcia kanclerza lit., udającéj się (31. Maja) do Petersburga, gdzie jej mąż przebywał. Uzyskawszy zatém od niéj najuroczystsze przyrzeczenie, że nikomu a nawet własnemu mężowi nie wspomni o powierzonéj tajemnicy, wręczył jej liścik gorąco-miłośny do carowy, który miała jéj oddać skrycie i z równą ostrożnością wziąść od niéj odpowiedź. W liście tym wynurza najprzód, że czułby się prawdziwie szczęśliwym, gdyby mógł przypuścić, że dotychczasowe mil-

czenie carowy było wynikiem niemożebności tylko znalezienia bezpiecznéj drogi do porozumiewania się z nim poufnego. Donosząc jej następnie, że teraz ma sposobność do tego najlepszą, ponieważ oddawczyni, na któréj prawość, przyjaźń i dyskrecyą liczy bezwarunkowo, nie narazi jéj na najlekszą nieprzyjemność, błaga ją i zaklina na wszystko, aby mu dała odpowiedź, którąby mógł się pocieszyć w swém udręczeniu. „Robisz mię królem, pisze, lecz czy mię uszczęśliwiasz? Nie „zdołasz mi odjąć wspomnień szczęścia, jakiego używałem, „ani chęci odzyskania go na powrót. Nie kocha się dwa razy „w życiu, jak Cię kochałem, a cóż mi zostało? Próżnia i nic „więcéj. Ambicya nie zastąpi u mnie uczucia, a bez pokoju i „zadowolenia serca jest głupstwem. A zresztą jakiż to tron „mi dajesz? jakąż sławę? Mogęż zdziałać cokolwiek dobrego „i czy mi dasz możność do tego? Lecz cóż cię to obchodzi, „jeżeli mię już nie kochasz? Sądzisz zapewne, że obec ludzi „wiedzących o przeszłości możesz zbyć mię koroną, lecz masz- „że w gruncie serca przeświadczenie, że mi nią odpłacisz „według zasad słuszności? Jeżeli tak, w ówczas serce Twe „niepodobne do mego. Kocham cię uczuciem, któremu żadne „inne nie dorównywa, którego żadne inne nie zdoła ani za- „stąpić ani zatrzeć. Żądam od Ciebie w obliczu nieba zwrotu „wszystkich dni i godzin moich, i powtarzam sobie po tysiąc „razy: Byłbym także z radością poświęcił życie, aby ją osa- „dzić na tronie i miałbym większe zadowolenie, gdybym ją „na nim oglądał z bliska, niż panując z dala od niéj. Jestże „moją winą, że nie mogłem Ci dać korony, którą nosisz „obecnie? Narażam się na wiele zapewne, lecz niepodobna „mi się wstrzymać. Pozwól, niech zbadam tajniki serca Twego. „Jestże możebném, byś była zupełnie zadowoloną z siebie i „stanowiska swego? Jestże możebném, by Cię kto inny „równie mnie kochał?“ i t. d. List ten wrócił nieodpieczętowany do rozmarzonego p. stolnika, ponieważ carowa nie chciała go przyjąć czy to z obawy, aby przez odkrycie tajemnicy nie narazić się na zemstę Orłowów, czy téż dla tego, że miłość w prawdziwém wyrazu znaczeniu nie była jej znaną. Z drugiéj zaś strony można najsłuszniéj powątpiewać, czy i p. stolnik przenosił rzeczywiście miłość Katarzyny nad tron i koronę.

XVIII.

PRZYSTĘPYWANIE WOJEWÓDZTW DO KONFEDERACYI. OŚWIADCZENIE MOSKIEWSKIE I PRUSKIE. WYJAZD KILKU POSELSTW Z WARSZAWY. NIEPOKOJE W KRAJU. NOWE ZAWIKŁANIA DYPLOMATYCZNE MOSKWY Z TURCYĄ.

Po zamknięciu obrad sejmowych postanowiła familia z pomocą konfederacyi poprzeć wszystkie swoje zamiary, zwłaszcza że mogła liczyć na współudział Moskwy. Ponieważ konfederacya koronna zdała na swego marszałka obmyślenie środków, jakiémi zniewalać województwa do związku tego, złożyła tém samém w ręce jego jako dyktatora niemal mienie i życie wszystkich obywateli. Nie było atoli nikomu tajném, że większość ziemian obruszała się na myśl samą konfederacyi pod zasłoną i grozą bagnetów i nahajek moskiewskich. Z tego więc względu trzeba było na przemian używać przemocy i przekupstwa, a że ani ks. kanclerz lit. ani wojewoda ruski ani przyjaciele familii nie myśleli z własnéj kieszeni ponosić wydatki, musiano poprosić carowę o pieniądze. Wyprawiono też (27. Czerwca) nowe promemorya, wykazujące dowodnie niezbędną potrzebę przysłania co prędzéj sum znacznych, aby tém łatwiéj spowodować województwa do łączenia się z konfederacyą jeneralną. Gdyby innych nie było zarzutów przeciw familii, świadczą już same jéj memoryały, podawane ciągle do rządu moskiewskiego, przeciw niéj aż nadto, ponieważ dowodzą w sposób niezbity, że wszelkiémi siłami pracowała nad ostateczném zdemoralizowaniem narodu i że wskazywała Moskwie drogę uwikływania pieniędzmi coraz większéj ilości osób, które następnie za wzięte datki własną sprzedawały ojczyznę.

Mając bagnety i pieniądze moskiewskie, zabrali się teraz Czartoryscy wraz z swymi przyjaciółmi do niewolenia ziemian, aby przystępowali do ich konfederacyi. Gdzie datki i obietnice nie skutkowały, tam używano groźb, egzekucyi wojskowéj a nawet nahajek kozackich jako środków dobrowolnego przystępywania do konfederacyi. Nic téż dziwnego,

że wielu bardzo ziemian na zgromadzeniach wojewódzkich zahukani ze strony przeciwników a przytém z obawy, że mogą narazić nie tylko swe mienie i osoby ale i rodziny swoje na nieubłaganą zemstę familii, nie śmieli protestować przeciw gwałtom dokonywanym, a co więcéj że radzi nie radzi podpisując akt konfederacyi, uznawali wszystko za dobre, co już bez nich postanowiono w imieniu Rptéj. Opór był daremny, ponieważ rozbite stronnictwo hetmańskie nie miało właściwie nigdzie punktu oparcia, a wyjazd jego przewódzców za granicę odjął wszelką możność skupienia się gdziekolwiek w większą masę. Każdy więc stał sam niejako a chociażby był i najmożniejszym, nie mógł przecież podołać skupionéj potędze przeciwników. Surowość zresztą, jakiéj użyto przeciw Radziwiłłowi i hetmanowi koronnemu, odejmowała innym chęć dalszego oporu. Nie przestając na samém przystępywaniu do konfederacyi, wymagano w dodatku od wszystkich, którzy podpisali ów manifest przeciw sejmowi konwokacyjnemu, aby poprzednio najformalniejszy uczynili reces od tego manifestu, przy czém naturalnie musieli wbrew przekonaniu swemu potępić krok ten jako bezprawny. Trzeba było zniewalać ludzi do upodlania się największego, aby nimi potém rozrządzać według woli. Wszystkiemu temu towarzyszyły gwałty, nadużycia władzy i bezprawia, których się bezkarnie dopuszczali partyzanci familii. Że przeciw temu nie pojawiły się manifesty, nie stanowi dowodu, jakoby wszystko odbyło się wsposób prawny, ponieważ Czartoryscy nie pozwalali przyjmować manifestów do ksiąg grodzkich, a dla tego było głucho wszędzie. Rzuciwszy postrach na ziemian, robiono potém, co się podobało, a że robiono w spółce z Moskalami, że z nimi umawiano środki i sposoby działania, wyuczono ich tém doskonale, jak sobie kiedyś i na własną poczynać rękę. Tym trybem postępując, rozszerzono konfederacyą po całéj koronie, zwłaszcza gdy ogłoszono w dodatku, że kto nie przystąpi do konfederacyi, nie będzie miał głosu czynnego na polu elekcyjném.

Gdzie niegdzie odzywały się przecież głosy potępiające owo bezwzględne postępowanie familii. I tak wystąpił między

innymi Jezierski, poseł łukowski, który już przy zamknięciu sejmu w dość ostrych wyrazach wszystkie tegoż bezprawne wytknął czynności, na sejmiku relacyjnym województwa lubelskiego w swém sprawozdaniu z naganą postanowień sejmu i ostrzegał współziemian, aby wcześnie myśleli o ubezpieczeniu własnéj i narodu wolności, która zdaniem jego wielce była zagrożoną. W innych znów miejscach chcieli odważniejsi z obozu republikańskiego zawiązywać przeciwkonfederacye, lecz rozrzucone po kraju komendy moskiewskie występywały zaraz łącznie z partyzantami familii przeciw wszelkim tego rodzaju usiłowaniom i tłumiły je przemocą w pierwszym zawiązku. Taką konfederacyą zaczęli tworzyć w ziemi halickiéj 4 Potoccy a mianowicie Maryan staroście grabowiecki, Piotr starosta śniatyński, Antoni starosta błoński i Piotr wojewodzic wołyński. Złączywszy bowiem swe nadworne milicye, chcieli najprzód ukarać Ignacego Potockiego, starostę gliniańskiego, za współudział w sejmie konwokacyjnym, a następnie opanowawszy Halicz, nie dopuszczali sejmiku relacyjnego, ale przeciwnie szlachtę zebraną do swéj zniewalali konfederacyi. Ruszono przeciw nim zaraz komendy moskiewskie, a partyzanci familii podali manifest do ksiąg grodzkich, oskarżający ich o gwałtowne naruszenie publicznéj spokojności. Nie mogąc stawić czoła przemocy, cofnęli się do Stanisławowa, gdzie nareście poddali się zwycięzcom. Osadzono ich wszystkich 4 w więzieniu, a cały wywód ich przestępstwa posłano do rady konfederackiéj, która zdała (20. Sierp.) na marszałka jeneralnego oznaczenie czasu, kiedy im proces ma być wytoczony, a zanim to nastąpi, kazała ich trzymać w przyzwoitém ich stanowi zamknięciu. Że ci Potoccy jako ludzie młodzi wykroczyli przeciw ustawom, jest rzeczą pewną, lecz i ich przeciwnicy nie mogli twierdzić, że szanowali też ustawy i prawa Rptéj. Kto był gdzie mocniejszy, mógł sobie bezkarnie wszystkiego dozwalać, a słabsi musieli ulegać przemocy.

Gdy konfederacya koronna środkami wskazanémi wszystkie prawie skłoniła już województwa do przystąpienia, a sejm elekcyjny miał się zebrać niebawem, wydały (7. Sierp.) poselstwo moskiewskie i pruskie jednobrzmiące prawie oświadczenie

w imieniu swych dworów, w którém polecały jako kandydata do tronu Stan. Augusta Poniatowskiego, stolnika litewskiego. Spodziewano się powszechnie takiego polecenia ze strony obu tych rządów, lecz mimo to przeraziło owo oświadczenie gdyby piorun wśród pogodnego nieba cały naród, który dotąd łudził się nadzieją, że inne państwa nie ścierpią przewodzenia Moskwy w Rptéj, i dla tego wybiją carowy z głowy myśl osadzenia na tronie polskim człowieka, nie mającego ani zasług ani zdolności, by mógł sam przez się liczyć na najmniejsze poparcie ze strony ziemian. Objawienie zaś publiczne zamysłu obu dworów sprzymierzonych zniweczyło do szczętu podobną nadzieję, a tém bardziéj, że inne poselstwa miasto dodawać otuchy, wyjechały z Warszawy, jak francuzkie, austryackie i hiszpańskie, czém odjęto większości ziemian ochotę oporu, ponieważ z ich wyjazdem odpadła i najleksza nawet zasłona przeciw gwałtom i dowolnościom moskiewskim. Poseł francuzki był właściwie dawniéj jeszcze odwołany, do czego następująca okoliczność dała główny powód. Paulmy jako szczéry przyjaciel hetmana kor., i Radziwiłła chciał po rozbiciu stronnictwa republikańskiego ocalić obu od zemsty familii, i domagał się tym celem przy schyłku sejmu konwokacyjnego od ks. kanclerza lit., aby obu nie oddawano pod sądy konfederacyi ale przeciwnie zwrócono im ich dostojeństwa i urzędy, za co przyrzekał w zamian, że dwory francuzki i austryacki nie będą się sprzeciwiały wyborowi kandydata familii. Książe kanclerz uradowany tém zwierzeniem, które odbierało stronie hetmańskiéj do reszty nadzieję poparcia z zewnątrz, ogłosił zaraz poufne to wynurzenie posła francuzkiego, czém go skompromitował nadzwyczajnie. Poseł bowiem austryacki, bez którego wiedzy Paulmy w imieniu niejako obu zobowiązał się dworów, wniósł natychmiast zażalenie przeciw téj niestosowności do dworu swego. W skutek reklamacyi z Wiednia odwołał rząd francuzki margrabiego de Paulmy, lecz nie wyznaczył nikogo innego na jego miejsce. Przed odjazdem zażądał Paulmy pożegnawczego posłuchania u prymasa. Gdy narzekając na obecność wojsk obcych w Polsce, wynurzył przekonanie, że postanowień sejmu działającego

pod naciskiem obcéj broni nikt w Europie za prawomocne nie będzie mógł uważać, odpowiedział mu Łubieński w uniesieniu, że nie do niego należy orzekanie o sprawach Rptéj, a co więcéj dodał do tego urazę. Rząd francuzki oburzony tém postępowaniem zerwał zupełnie stosunki dyplomatyczne z Polską, ponieważ odwołał i rezydenta swego pana de Henin z Warszawy. Uraza ta dała pochóp do wyjazdu posłowi także austryackiemu i hiszpańskiemu. Tym sposobem zostały w Polsce poselstwa tylko moskiewskie i pruskie, a Rpta bezbronna była zdana na łaskę Moskwy i jéj przyjaciół Czartoryskich.

Carowa mogła łatwo przewidzieć, że skoro wbrew przyrzeczeniom poufnym jéj posła w Stambule przedstawi Rptéj kogo jako kandydata swego, wywoła tem gniewy i pogróżki sułtana, zwłaszcza gdy trudno było przypuszczać, że takie publiczne ogłoszenie da się utrzymać w tajemnicy. Sułtan zawiadomiony o niém nakazał téż ministrom swoim, aby zażądali od poselstwa moskiewskiego pojaśnień, co ma znaczyć podobne wiarołomstwo. Chociaż niepodobna było zaprzeczyć samego oświadczenia, nie brakło przecież posłowi moskiewskiemu wykrętów, zwłaszcza gdy wszystkie jego umowy odbywały się poufnie. Twierdził zatém, że owo polecenie kandydata jest dla formy tylko, i dla tego okazał się skłonnym do zawarcia układu tajemnego, w którym zobowiązał się w imieniu carowy, że poleconego nie będzie popierać kandydata, ale Rptéj zupełną pozostawi wolność obrania królem, kogo zechce. Był to oczywiście wybieg podstępny, ponieważ w każdym wypadku można było wmówić w Turków, że wybór był zupełnie wolny. Poseł zawiadomił carowę o nowém zobowiązaniu się swojém a oraz o poczynionych już przygotowaniach wojennych w Turcyi, co razem zniewalało ją do pewnéj oględności, aby się zbytecznie nie zapędzić lub na przedwczesną nie narazić wojnę.

Nie podlega przytém wątpliwości, że sami Czartoryscy byli w duszy przeciwni kandydaturze siostrzeńca, a zgodzili się na nią z konieczności jedynie. W kraju zaś całym patrzono na tę kandydaturę ze wstrętem największym, a dla tego nie brakło mnogich zachodów na dworze moskiewskim, gdzie

starano się możnych zyskać sprzymierzeńców, aby z ich pomocą usunąć tę kandydaturę. Jak zwykle w podobnych robotach uciekano się do podstępów a nawet do oszczérstwa, aby tylko zniechęcić carowę do byłego kochanka. Na dworze jéj były dwie wybitne fakcye, nienawidzące się wzajem i walczące z sobą o wyłączność wpływu na wszelkie czynności rządowe tj. fakcya Panina ministra spraw zewnętrznych a oraz wychowawcy następcy tronu i fakcya Orłowów. Wszystkie wybitniejsze osoby w carstwie grupowały się zatém około Panina albo Grzegorza Orłowa, ulubieńca Katarzyny. Orłowowi była w rzeczy obojętną kandydatura Poniatowskiego, byle tylko sam pozostał panem w pałacu carowy. Panin zaś, który niecierpiał go i braci jego, był za kandydaturą stolnika lit. w nadziei, że nadarzy się może sposobność wydania zań carowy, i wyniesienia następnie na tron Pawła, w którego imieniu sprawowałby rządy. Wpływy obu tych fakcyi krzyżowały się nieustannie na dworze Katarzyny, a Orłów, który zaczął się lękać powyższego manewru Panina, przyjmował dość chętnie podszepty przeciwników kandydatury Poniatowskiego. W ciągu tych zachodów przesłano, jak wieść niosła, bilecik miłośny pana stolnika, który miał wynurzyć jakiejś Polce, że za jedno jej spojrzenie poświęciłby najczulsze względy głów ukoronowanych. To miało nań rozgniewać carowę do tego stopnia, że jak mówiono, wydała rozkaz swym posłom w Warszawie, aby wynieśli na tron kogo zechcą z rodziny Czartoryskich, byle nie jego. Gdy zaś postępowanie tychże nie zmieniło się w niczém, zaczęto się domyślać, że Panin z wskazanych pobudek wsunął zręcznie do jéj rozkazu karteczkę od siebie, w któréj upewniał posłów, że carowa nie będzie się gniewać bynajmniéj, jeżeli jéj rozkazy wydane w chwili rozdraźnienia nie będą dosłownie wykonane.

Przytoczyliśmy te różnorodne wieści, które niepokoiły wszystkich a nawet z jednéj ostateczności przerzucały ich w drugą, aby dać czytelnikom naszym dokładniejsze wyobrażenie o owczesnych usposobieniach, obawach i nadziejach, zmieniających się co chwila niemal. Co zaś do tajemnych zachodów i intryg trudno je dziś wyświecić i rozsnuć, a tyle

jedynie można twierdzić z pewnością, że mimo przeciwnych zabiegów carowa ani na chwilę nie odstępywała od raz powziętego zamiaru osadzenia na tronie polskim Poniatowskiego. Był w tém może upor kobiecy, aby wywiązać się z słowa, danego w rozmarzeniu niegdyś miłośném, lecz głównie przeważał tu wzgląd na tradycyjną politykę caratu i na mniemane interesa państwa moskiewskiego, które wymagały niby koniecznie, aby król polski poczuwał się do obowiązku zawisłości od Moskwy. Nikt nie mógł być w tym względzie odpowiedniejszym nad p. stolnika litewskiego, który z usposobień swych przyrodzonych skłonny do pełzającéj uległości, nie mógł przytém jako narzucony przemocą moskiewską liczyć na to, że znajdzie w samym narodzie jakikolwiek punkt oparcia przeciw uroszczeniom carowy. Tak pojmowała też Katarzyna sprawę jego wyboru, w czém był z nią zgodny i król pruski, jak się przekonaliśmy z listów jego. Chociaż więc chwilowo mogła być niezadowoloną z natręctwa byłego kochanka, nie mniéj przecież chciała go mieć królem albo raczéj niewolnikiem swoim, ponieważ wiedziała z góry, że osiadłszy na tronie, będzie musiał wykonywać jéj rozkazy. Lecz trzeba było i zazdrosnego przekonać Orłowa, że te a nie inne ją skłaniają względy do popierania kandydatury Poniatowskiego. Z tego powodu nie przyjmowała listów poufnych p. stolnika, a stary Kajserling prawił mu od początku bezkrólewia z jej pewnie polecenia, że związek małżeński z Potocką ułacniłby zamiar osadzenia go na tronie. I teraz poruszono sprawę przyszłego małżeństwa jego w komisyi układającéj *pacta conventa*, ale poruszono ją w nierównie dobitniejszy sposób. Poselstwo bowiem moskiewskie zażądało stanowczo przyrzeczenia z jego strony, że się ożeni z jaką Polką. Myśl ta wyszła niezawodnie od Fryderyka II., który nie życzył sobie, aby p. stolnik osiadłszy na tronie, spowinowacił się z jakim domem panującym a szczególniéj z austryackim. Gdy Poniatowski rozmaite wynajdywał powody, aby tego nie dopuścić warunku, oświadczono mu wyraźnie, że jeżeli żądanego nie uczyni przyrzeczenia, w ówczas posłowie carowy nie mogą go polecać, co znaczyło, że nie otrzyma

korony. P. stolnik udając obojętnego, odpowiadał dość ozięble, że mogą osadzić kogoś z krewnych jego na tronie, byle mu zostawiono wolność jego. Zaręczano mu atoli, że i to niemożebne, ponieważ po wszystkich zachodach, jakie już w sprawie jego kandydatury w całym poczyniono kraju, niepodobna rozpoczynać nowych w celu zjednania głosów dla którego z krewnych jego, coby zresztą sprawiło niesłychany tylko odmęt i po województwach i na polu elekcyjném. Lecz dodawano przytém, aby ukoić nieco rozdrażnienie jego, że naród może uwolnić go od tego zobowiązania, jeżeli taka będzie wola Boga i jego przedstawicieli na ziemi. Nie pomogły żadne zabiegi i wykręty, a p. stolnik musiał się rad nie rad zobowiązać najformalniéj, że gdyby miał kiedykolwiek wejść w związki małżeńskie, przeniesie Polkę nad każdą inną, lecz zawsze z uwzględnieniem dobra całego narodu. Uległszy zaś podobnemu naciskowi, napisał (23. Sierp.) list pełen żalu i goryczy do Panina, w którym przedstawiwszy mu opłakane położenie swoje, opowiada szczegółowo całe owo zajście i prosi go najusilniéj, aby list jego nie tylko pokazał Rzewuskiemu, posłowi Rptéj w Petersburgu, ale oraz zawiadomić raczył carowę o wszystkiém. Sam ten list mieści w sobie dowód niezbity, w jakiéj go trzymano zawisłości, a człowiek, który umiał błagalne tylko pisywać listy do Panina i carowy, aby u nich wyjednać jakiekolwiek ustępstwo, był na to wyłącznie przeznaczony, aby pozostać wiecznie narządziem w ręku przemożnych opiekunów swoich. Zachody te zresztą przedelekcyjne rokowały najgorzéj o przyszłych rządach jego, ponieważ zapowiadały z góry, że nie będzie królem polskim ale sługą carowy, zawisłym od jéj woli.

Wskazane już postanowienia sejmu konwokacyjnego co do wyboru króla świadczą najlepiéj, że familia obmyśliła wszystko z góry, aby komedya wyborcza odbyła się ile możności jak najgładziéj. Nie spodziewając się zbytecznego natłoku na polu elekcyjném, umieli Czartoryscy tak zręcznie rzeczy nastroić, aby się mogło zdawać, że w celu jedynie zabieżenia nieporządkom sami sprowadzili tak mało wyborców pod Wolę. Dla tego spowodowali ową uchwałę sejmu, dora-

dzającą województwom, aby miasto przybyć gromadnie na pole elekcyjne, wyprawiły posłów w zwiększonéj liczbie. Uchwała ta była doskonałem wytłumaczeniem szczupłéj ilości wyborców, a tém samém nadała pozór najzupełniéj prawny samemu wyborowi, chociaż wszyscy wiedzieli, że o wyborze króla w właściwém wyrazu znaczeniu nie było mowy. Ponieważ familia mogła się obawiać, by przeciwnicy zebrawszy się w znacznéj liczbie na polu elekcyjném, nie wystąpili z protestacyą, spowodowała więc rozporządzenie, że kto nie przystąpił do konfederacyi lub recesu nie uczynił od manifestu przeciw sejmowi konwokacyjnemu wystosowanego, nie będzie miał prawa głosu przy wyborze króla.

Témi i podobnémi środkami przysposobiła familia wszystko tak zręcznie do przyszłego wyboru króla, że nie potrzebowała się obawiać oporu. Najpotężniejsi z przeciwników, jak w. hetman kor. i wda wileński pozbawieni swych godności byli za granicą, a drugiemu zagrożono nawet procesem pociągającym za sobą sekwestr wszystkich dóbr jego. Stronnicy ich musieli się upokarzać, jeżeli chcieli ujść prześladowania. Wielu z możniejszych, jak np. wojewoda kijowski Potocki, widząc jawne dla siebie niebezpieczeństwo, woleli się pogodzić z zwycięzcami, niż doznać losu Radziwiłła lub Branickiego. Inni stali na uboczu, w neutralności niejako. Byli zaś i tacy, którzy jak arcybiskup lwowski Sierakowski, należąc także do stronnictwa hetmańskiego, radzili jechać na elekcyą, a nie mogąc przeszkodzić wyborowi kandydata moskiewskiego, obwarować przynajmniéj całość wiary i wolności. Sierakowski był gorliwym apostołem téj myśli, lecz mało kto z uporczywszych republikanów chciał ją przyjmować. Widzieliśmy oraz, że niektórzy chcieli zawiązaniem przeciwkonfederacyi pomięszać szyki familii, lecz uległszy zaraz w początkach przemocy orężnéj, padli ofiarą swego usiłowania. Przykłady na innych a oraz ustawa sejmu konwokacyjnego orzekająca stanowczo, że zwyczajna w dawniejszych bezkrólewiach amnestya nie będzie teraz udzielaną, ale każdy winny ulegnie karze według całéj surowości ustaw, odejmowały ochotę do oporu, narażającego na najcięższe niebezpieczeństwo, ponieważ każdy, kto

znał familią, wiedział z góry, że dotrzyma tego zagrożenia, dokąd całkiem nie zgniecie swych przeciwników.

Dla większéj jednakże pewności rozłożono wojska moskiewskie w taki sposób, aby lepiéj jeszcze trzymać na wodzy niechętnych familii i kandydatowi moskiewskiemu, a przytém przeszkodzić większemu, niż sobie życzono, napływowi ziemian na zjazd elekcyjny. Komendy moskiewskie rozpędzały każde z województw ciągnących gromadnie, na które familia nie mogła liczyć, a przepuszczały te jedynie, o których powolności nie powątpiewano bynajmniéj. Przygotowano też wszystko wyśmienicie, aby ową mniemaną elekcyą wolną zmienić w istną farsę. Zachowano istotnie wszelkie pozory wolnego niby wyboru, lecz w rzeczy działo się to jedynie, co przepisali z góry posłowie moskiewscy, idący ręka w rękę z familią.

XIX.

ZJAZD I SEJM ELEKCYJNY. WYBÓR STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO. PACTA CONVENTA.

Zapowiedziany na 27. Sierpnia 1764 r. zjazd elekcyjny nie był wcale tak tłumny, jak za dawnych czasów. Każdy wiedział zresztą, że miasto owych kilkudziesięciu tysięcy ziemian, którzy głosowali w ostatniém bezkrólewiu na Stanisława Leszczyńskiego, teraz zbierze się zaledwie część jakaś. Nie było téż życia i ruchu w tém bezkrólewiu, ponieważ wrogie wspólnictwo familii z Moskwą zwątliło zaraz w jego początkach ducha obywatelskiego. Gdy jednych zmuszono postrachem do milczenia, drugich zaś zniewalano pieniędzmi moskiewskiémi do uległości a tych, co w przeciwnym stanęli obozie, prześladowano najsrożéj, zapanowała cisza niemal grobowa na całéj przestrzeni ziem polskich, przerywana tylko egzekucyami wojsk moskiewskich i wyrokami zależnych od familii sądów kapturowych i konfederackich. Dobrzy obywatele czuli całą okropność położenia i płonęli od wstydu, patrząc na to burmistrzowanie Moskwy, sprowadzonéj przez familią i jéj zwolenników w wnętrza Rptéj. Każdy prawy Polak musiał

boleć nad poniżeniem narodu, któremu obce poselstwo przepisywało prawa. Lecz gdy część obywateli była związana z Moskwą, a większość nie umiejąc wytworzyć siły zbiorowéj, rozprysła się na bezsilne jednostki, musieli pojedyńczy radzi nie radzi uznawać czyn dokonany i smutnéj ulegać konieczności. Więcéj hardzi nie chcąc przynajmniéj obecnością swoją uprawniać tego, co zwali bezprawiem, pozostali w domach. Inni chwycili się drogi pośredniéj, proponowanéj przez arcybiskupa lwowskiego, gdy reszta zdała się przed zjazdem elekcyjnym na łaskę strony zwycięzkiéj.

Zjazd był dość nietłumny, a wszystkich głosujących naliczono tylko 5.584, co w stosunku do ogółu ziemian było nader mało. Pierwszą czynnością zgromadzonych na polu elekcyjném województw, ziem i powiatów było wysadzenie koła rycerskiego, złożonego z trzykroć tylu członków, ilu bywało zwykle posłów sejmowych. Koło to przystąpiło zaraz w dniu pierwszym do wyboru marszałka elekcyjnego, a wszystkie głosy padły na Sosnowskiego pisarza litewskiego, którego familia przeznaczyła na marszałka. Po złączeniu się koła rycerskiego z senatem zatwierdzono artykuły porządkowe ogłoszone przez radę konfederacką, mające na celu utrzymanie publicznéj spokojności w ciągu sejmu elekcyjnego. Ustanowiony zaś sąd miał wyrokować doraźnie i karać wszystkich, którzyby wykroczyli przeciw tym artykułom. Porządek tém mniéj mógł być zakłócony, skoro troskliwa o jego utrzymanie carowa wojskiem swém otoczyła pole elekcyjne. Ponieważ przedtém już posłowie obcych mocarstw, prócz nuncyusza i posłów moskiewskich i pruskich powyjeżdżali z Warszawy, nie było ani mnogich przyjęć uroczystych, ani zalecania rozmaitych kandydatów ani owego ruchu i krzątania się wielkiéj ilości ziemian podzielonéj na różne stronnictwa. Teraz odbywało się wszystko sfornie i po ukazie, a postanowienie sejmu konwokacyjnego, aby sprawę wyboru króla jak najprędzéj załatwić i sejmu nad 6 niedziel nie przeciągnąć, mogło być wykonane z największą łatwością. Spraw nie było wiele a obradowano dla formy tylko. Nie mając ani wolności wyboru ani możności stanowienia o sobie i Rptéj, nadrabiano

tém więcéj miną i sadzono się na przepych obrzędowy, aby nim przynajmniéj pokryć srom swéj zależności. Lecz i w tém nawet doznano zawodu. Gdy bowiem ułożono cały ceremoniał przyjęcia nuncyusza a oraz posła moskiewskiego i pruskiego, miał tylko pierwszy uroczyste posłuchanie, a obaj drudzy tj. Kajserling i Schoenajch wyręczyli się sekretarzami swymi z przyczyny zaszłéj słabości, która u Kajserlinga była rzeczywistą a u Schoenajcha zapewne udaną. Nuncyusz poleciwszy wybór króla gorliwego w obronie wiary i praw Rptéj, udzielił stanom w imieniu papieża błogosławieństwa. Poselstwa zaś moskiewskie i pruskie polecały na tron Stan. Augusta Poniatowskiego, który według osnowy ich listów wierzytelnych i ich mów własnych miał ze wszech miar być najgodniejszym korony. Obrady w samym sejmie były nader monotonne i bez życia prawie, a roznamiętniły się nieco z powodu recesów od manifestu przeciw sejmowi konwokacyjnemu, z których wiele uznano za niedostateczne i kazano dla tego w odmiennéj uczynić je formie. Bardziéj jeszcze wzmogła się burzliwość sejmu z powodu biskupa krakowskiego Sołtyka, który zjechał był do Warszawy, a przypatrzywszy się z bliska wszystkiemu, oddalił się do Krakowa bez uczynienia recesu. Wielu bowiem z zapaleńszych domagało się nań sądu, gdy inni występowali w jego obronie. Skończyło się na tém ostatecznie, że nic nie postanowiono w téj sprawie. Zanosiło się nie mniéj na uporczywsze spory, gdy komisya wyznaczona z sejmu konwokacyjnego przedłożyła *pacta conventa* czyli warunki umówić się mające z przyszłym królem. Odczytano je w pełném zgromadzeniu stanów, lecz tego nie podano oczywiście do publicznéj wiadomości, że najprzód pp. komisarze odnosili się przy ich układaniu z każdym ważniejszym punktem do poselstwa moskiewskiego, i że powtóre o punkt dotyczący małżeństwa królewskiego odwołał się Poniatowski aż do Petersburga, zkąd się spodziewał przychylnéj dla siebie odpowiedzi. O niektóre punkta tych warunków wywiązały się spory, a mianowicie o 4 pułki gwardyi oddane pod rozrządzenie bezpośrednie przyszłego króla i o strój, jakiego miał tenże stale używać. Przecinając dalsze w téj mierze obrady, wyznaczono

z senatu i stanu rycerskiego nowych komisarzy, którzy łącznie z dawnymi mieli owe *pacta conventa* ostatecznie zredagować. Po załatwieniu téj sprawy uchwalono pod pozorem, jakoby województwa stojące w polu pod namiotami były wystawione na wielkie niewygody i słoty, że wybór króla odbędzie się 6. Września, a mianowanie dnia następnego, po czém wszyscy mogą się rozjechać z wyjątkiem jedynie tych, których wyznaczono do wysłuchania przysięgi elekta na *pacta conventa* i wręczenia mu dyplomu elekcyi. Uchwalono téż zaraz, że sejmiki przedkoronacyjne odbędą się według porządku już na konwokacyi przepisanego w d. 29. Października w koronie, Litwie i w ziemiach pruskich, a koronacya nastąpi 25. Listopada, sejm zaś koronacyjny rozpocznie się 3. Grudnia, co wszystko miały wyrazić uniwersały, których wydanie poruczono prymasowi. Postanowiono daléj, że sejmiki gospodarskie tak w koronie jak nie mniéj na Litwie zbiorą się nazajutrz po sejmikach poselskich, trybunały zaś piotrkowski i lubelski mają rozpocząć swe czynności 21. Lutego 1765. Co do sejmików deputackich, tym wyznaczono czas zgromadzenia się po sejmie koronacyjnym.

Przygotowania poczynione ze strony familii, przy czém jej poselstwo i wojsko moskiewskie bardzo skutecznéj użyczały pomocy, zapewniały z góry jednomyślność na polu elekcyjném. Mając zupełną w téj mierze pewność, zawieszono w dniu wyboru króla konfederacyą, aby olśnić ludzi pozorem, że wybór był całkiem wolny, że zatém każdy mógł objawić swobodnie zdanie swoje a nawet wystąpić z manifestem przeciw wszystkiemu, coby się nie zgadzało z jego przekonaniem. Lecz na tych stuczkach znano się w kraju, a nikt rozumny nie wierzył wcale, że na zjeździe był cień chociażby wolności. Rozporządzono nie mniéj, że wszyscy wyborcy mają wystąpić na polu elekcyjném nie tylko w strojach polskich ale oraz w barwach województw swoich. Gdy zaś wielka część stronników i przyjaciół familii zarzuciwszy strój narodowy, nosiła się z francuzka, musiała więc co prędzéj sprawiać kontusze, żupany i inne przybory stroju polskiego, aby mieć na ową uroczystość ubior przepisany tém rozporządzeniem. Wszyscy krawcy warszawscy

pracowali dzień i noc, aby zaradzić mnogości zamówień. Nic téż dziwnego, że bardzo drogo kazali sobie płacić za robotę nagłą. Stało się atoli zadość życzeniu familii, ponieważ w dniu wyboru były wszystkie województwa dla tém większego uczczenia aktu tego w barwy swoje przybrane. Sam wybór odbył się dla formy, a wszystkie głosy padały na kandydata carowy Stan. Augusta Poniatowskiego, który późniéj wraz z familią podnosił z naciskiem okoliczność, że nikt na polu elekcyjném nie wystąpił czy to z manifestem czy nawet z przeciwném zdaniem. Nazajutrz (7. Wreś.) odbyło się z zwykłémi obrzędami mianowanie i ogłoszenie nowo obranego króla, a daléj powitania i uroczyste dziękczynienie w kościele ś. Jana, w końcu zaś podpisanie aktu elekcyi przez wszystkich wyborców, których jak widzieliśmy było 5.584.

Chociaż komisya wyznaczona przez sejm konwokacyjny układała *pacta conventa* w porozumieniu z familią i poselstwem moskiewskiém, przy czém i p. stolnik lit., jak widzieliśmy, był zapytywany o zdanie, a nawet się odwoływał do Petersburga, wyznaczył przecież ostatni dla formy teraz jako król nowo-obrany pełnomocników swoich do umówienia się niby o warunki, pod jakiémi rządy będą mu powierzone. Pełnomocnikami jego byli: Ignacy Cetner wda bełzki, Józef Podoski wda płocki, Michał Czartoryski kanclerz litewski, Kazimiérz Poniatowski podkomorzy koronny, Roch Kossowski podskarbi nadworny koronny i Michał Brzostowski, koniuszy litewski marszałek konfederacyi litewskiéj. Ważniejsze z punktów umówionych były następujące. Obwarowano przedewszystkiém wolność wyboru króla na podstawie ustaw zasadniczych Rptéj. Nowy król miał sobie za wiedzą i radą Rptéj obrać małżonkę przyszłą na sejmie lub radzie senatu, a ta musiała być wyznania rzymsko-katolickiego, król zaś „preferując zaszczyt krwi polskiéj, upatrywać sobie będzie małżonkę, którą na cześć narodu opatrzy Rpta, lecz ta małżonka w rządy nie ma się mięszać.“ Nowy król zaręczał daléj, że zachowując nienaruszenie zupełną równość stanu rycerskiego, nie tylko tytułów tę równość znoszących nie będzie nadawać, ale oraz chcących się wynosić nad rów-

ność ziemiańską w przyzwoitych utrzyma karbach; że nikogo bez uprzedniego wyroku prawnego ani sam uwięzi ani dozwoli uwięzić lub dóbr go pozbawić; że bez wiedzy i zezwolenia sejmu nie nabędzie dóbr nad wartość 15,000,000 złp.; że pokój między rozróżnionymi w wierze utrzyma z zastrzeżeniem praw religii katolickiéj i według konstytucyi z lat 1717, 1733 i 1736; że urzędy, dostojeństwa, starostwa grodowe i królewszczyzny rozdawać będzie według opisu ustaw dawnych; że przysięgę swą i *pacta conventa* każe na każdym sejmie w obecności wszystkich stanów odczytywać, przy czém będzie wolno każdemu domówić się i dopomnieć o to, coby się tymże działo przeciwnego; że rozdając urzędy i królewszczyzny ani za to nic brać nie będzie, ani udarowanych zobowiązywać tajemnie do posług jakichkolwiek; że nie da w dóm jeden a tém mniéj jednéj osobie ani dwu dostojeństw, ani dwu staróstw grodowych ani nawet dwu większych królewszczyzn; że staróstw grodowych nie udzieli ani małoletnim, ani kobietom ani też wojewodom w ich własném województwie; że utrzyma w całości prawa patronatu co do posad duchownych; że wakanse przypadające w czasie międzysejmowym rozdawać będzie najdaléj w 6 niedziel a na sejmie zaraz z początku; że przymierza z postronnymi utrzyma nienaruszenie, praw Rptéj nie dozwoli nadwątlać i pozawiera ugody handlowe; że z sejmu tylko wyprawiać będzie posłów wielkich a mniejszych i rezydentów z rady senatu; że indygienaty i nobilitacye na sejmie tylko będzie nadawać; że cudzoziemców nie będzie przypuszczał ani do rady ani do urzędów, dostojeństw i starostw; że złoży sobie dwór przyzwoity z Polaków i Litwinów; że Rpta odda mu 2 piesze i 2 konne pułki gwardyi, w miejsce których hetmani i skarby obojga narodów wystawią inne 4 pułki; że oddane królowi pułki gwardyi nie podlegając hetmanom, przejdą pod jego wyłączne rozkazy, a za to wraz z strażą przyboczną z 1.200 ludzi złożoną z jego własnéj będą utrzymywane szkatuły, i być mają pod komendą Polaka lub Litwina; że nie będzie uchylać wyroków sądowych, ani pokojowéj używać pieczęci; że sądy asesorskie, relacyjne i kurońskie według przepisu ustaw i konstytucyi sejmu konwokacyjnego będzie

odbywać; że bez wiedzy i zezwolenia Rptéj nie będzie ani wojsk obcych sprowadzać ani wojny zaczepnéj rozpoczynać ani téż nowych czynić zaciągów a teraz postara się o to, aby po całkowitém uspokojeniu Rptéj wojska cudzoziemskie wyszły z dzierzaw téjże i aby wynagrodzono szkody zrządzone obywatelom; że w żadnym sądzie nie będzie się wstawiał na szkodę pokrzywdzonych; że ekonomii stołowych nad te, które już mu przyznano, nie będzie pomnażać; że odbierze poczty na siebie, ale za to lepszy w nich zaprowadzi porządek; że nie umniejszy dóbr stołowych a bezprawnie przez prywatnych dzierzone odzyska; że każe według przepisu ustaw rozdawać województwom sól suchedniową; *) że nie będzie osadzać żydów na urzędach, cłach, mytach i komorach ani też w administracyi dóbr stołowych; że za przeniesienie koronacyi do Warszawy złoży jaki sejm nadzwyczajny w Krakowie; że uznanego przez sejm konwokacyjny Birena utrzyma przy księstwie kurońskiém; że zachowa w całości prawa ziem pruskich, ale czyniąc zadość życzeniu ziemian co do Gdańska, wyszle zaraz po koronacyi komisyą do tego miasta; że wypuści kopalnie olkuskie, a pozwolonego sobie prawa bicia monety użyje na to, aby pod dozorem komisyi skarbowéj dostarczyć ku użytkowi publicznemu dobréj monety; że założy szkołę rycerską, do któréj utrzymywania ma się przyczyniać Rpta; że zatwierdzi prawa, swobody i prerogatywy wszystkim stanom Rptéj, i starać się będzie zawsze o pomnożenie sławy i pożytków narodu. Prócz tego były dwa jeszcze zobowiązania a mianowicie: „*Avulsa* (oderwane części) od państw Rptéj „*omni meliori modo* według czasu i okoliczności i wspólnie „z Rptą rekuperować starać się będziemy i nie tylko ze „wszystkich strón wewnątrz i zewnątrz o jéj uspokojenie „starania czynić będziemy, ale też żadnéj części *a Rpca* „*avellere* nie dopuścimy, oraz o rekuperowanie *actorum* róż-

*) Pod solą suchedniową rozumiano u nas sól, którą król był obowiązany w przepisanéj ilości i po cenach raz na zawsze ustanowionych przesełać województwom do miast w ustawie wyraźnie wskazanych, zkąd potém rozwożono ją i przedawano drobnémi częściami mieszkańcom.

„nych województw za granice pozabieranych pilnego starania „przyłożymy.“—„A jeżelibyśmy, czego Boże uchowaj, co przeciw-„ko prawom, wolnościom, artykułom i kondycyom wszystkim „wykroczyli, albo czego nie wypełnili, tedy obywatelów obojga „narodów od posłuszeństwa i wiary nam powinnéj wolnymi „czynimy według konstytucyi r. 1609“.

Gdy ostatecznie na wszystkie się już zgodzono warunki a przytém inne jeszcze załatwiono formalności, zaprzysiągł Stan. August 13. Września w kościele ś. Jana *pacta conventa* jako zgodnémi głosami obrany król polski i wielki książe litewski. Wręczono mu w ówczas dyplom elekcyi, w którym stany skonfederowane ślubowały stać przy wolno obranym królu i bronić go przeciw wszystkim, coby śmieli nastawać na jego wybór, prerogatywy lub dostojeństwo czy to wzniecaniem wewnętrznych zaburzeń, czy téż z pomocą obcą. Ponieważ Sosnowski marszałek poselski wręczając mu dyplom elekcyi, w szumnéj mowie użył między innémi wyrazów: „Mów Panie, słodkie są nam rozmowy Twoje“, zabrał głos Stan. August. Upewniał najprzód, że jak z pokorą i wdzięcznością przyjął wybór, tak strachem był zdjęty przy wykonywaniu przysięgi ze względu na wielkość obowiązków a nieudolność własną, zwłaszcza gdy wspomniał na skutki bezrządu, który przyćmił okazałość tak poważanego niegdyś królestwa. Wychwalając następnie prymasa, wzywał go, aby mu był pomocą i radą, a zwróciwszy mowę do Sosnowskiego, któremu także wynurzył swe poważanie, powiedział między innémi: „Jesteś do mnie „WPan tłumaczem rozkazującego rycerstwa, abym przy „prawach rozkazywał Rptéj; bądźże odemnie nie mniéj przy-„jemnym i wierzonym tłumaczem szczérych, gorliwych i nie-„odmiennych intencyi moich, że chcę ile i póki Bóg mi użyczy „sił i sposobów, zażywać je wszystkie na dopełnienie żądz i „nadziei prawdziwie kochanych odemnie współziomków téj „ojczyzny; ale proś ich oraz odemnie, upraszaj, błagaj usilnie, „aby mnie chcącemu czynić ich dobro, wzajemnie pomagali. „Wszak widzi i czuje każdy, co i jak źle się dzieje. Znamy „wszyscy z dolegliwego doświadczenia tę zarażoną krynicę, „zkąd wypłynęły nieszczęścia nasze. Zazdrość i własny interes

„zrodziły niezgodę, a ta wszystko zniszczyła; zmięszawszy „radę, stępiła w ręku naszych oręż obrony i sławy i te „dostatki, które iść miały na potrzebę wzmocnienia i powagę „Rptéj, obróciła na zbytek prywatny tém szkodliwszy, im „jest okazalszy. Niechże jedność to wszystko poprawi, co „bez niéj być nie może, bo łatwiéj zawsze mała liczba zepsuje, „jak większa uléczy. Ubiegajmy się, emulujmy a cnotliwie, „bo bez zazdrości o to jedynie, kto lepiéj, prędzéj a przeto „i sławniéj ojczyźnie doradzi i usłuży. Lecz płonne są ludzkie „nadzieje i żądze, kiedy ich nie stwierdzi ten, który jedném „tchnieniem wywraca i wznosi mocarstwa. Boże najwyższy, „jedyny, któryś mię na tym stopniu mieć chciał, wszak „darmo nic nie czynisz. Tyś mi dał koronę, tyś mi dał tę „chęć gorliwą ratowania, dźwignienia ojczyzny. Dokończ „Panie twoje dzieło! Niech głos mój i prośba żarliwa przebije „się aż do Ciebie. Dokończ Panie twoje dzieło, a wléj tęż „dla ojczyzny miłość, którą ja pałam, w serca całego narodu“. Piękne te frazesy mogły olśnić przytomnych na chwilę, lecz kto sobie przypomniał tylko, w jaki to dzień miała się odbyć koronacya, nie mógł nic dobrego rokować dla ojczyzny, skoro gwiazdką przewodnią nowego króla miała być Katarzyna II., ta Semiramis północna.

XX.

POŁĄCZENIE KONFEDERACYI KORONNÉJ Z LITEWSKĄ. WYROK PRZECIW RADZIWIŁŁOWI. GWAŁTY KRÓLA PRUSKIEGO.

Wszystkie owe uroczystości i nabożeństwa po dokonanym wyborze króla miały dawniéj wielkie znaczenie, ponieważ wybór taki zbliżał do mniéj lub więcéj pomyślnego kresu burzliwość zwykłą bezkrólewia. Chociaż i dawniéj obce mocarstwa starały się wpływ wywierać na wybór króla, przy czém używały namowy, gróźb i przekupstwa, aby zalecanym przez siebie kandydatom zjednać głosy wyborców, można było przecież nazywać wybór taki wolnym, skoro się nie odbywał pod naciskiem obcych bagnetów. Pierwszy przykład niewolnego wyboru dał Karol XII. król szwedzki, gdy pod groźbą oręża

swego kazał obrać królem Stanisława Leszczyńskiego. Drugi dała Moskwa, która w porozumieniu z dworem wiedeńskim osadziła przemocą na tronie Augusta III., nie troszcząc się o dokonany już zupełnie wolny wybór Stanisława Leszczyńskiego. Teraz zaś nie mogło być mowy o pozorach nawet wolności wyboru, chociaż po odegraniu komedyi elekcyjnéj prawiono światu o wolności tegoż i wmawiano w naród, że uwzględniwszy wielkie przymioty i mądrość elekta, niepodobna zamarzyć o lepszym i zdolniejszym do piastowania rządów królu. Lecz większość przeważna ziemian, a nawet ci sami, którzy podpisami swémi upstrzyli ów kłamliwy dyplom elekcyi, wiedzieli aż nadto, że nie było wolności wyboru, i że na p. stolnika lit. nie byłyby pewnie padły głosy wyborców, gdyby nie ów wyraźny rozkaz carowy, że on a nie kto inny musi być wybranym. Byłaż tam wolność wyboru, gdzie obcego musiano słuchać rozkazu?

Aż do samego zjazdu elekcyjnego istniały w Rptéj dwie jeneralne konfederacye. Jedna z nich tj. litewska poprzedziła zebranie się sejmu konwokacyjnego o całe trzy tygodnie, ponieważ zawiązano ją 16. Kwietnia. Druga powstała wprawdzie w chwili zagajenia sejmu tego, który pod jej odbywał się węzłem, lecz przybrała właściwy charakter swój dopiéro przy zamknięciu obrad sejmowych, ponieważ zawiązano wtedy w całéj formie jeneralną konfederacyą koronną, która z jednéj strony wezwała województwa do przystępywania a z drugiéj zaprosiła litewską konfederacyą do zlania się w jedną konfederacyą jeneralną stanów całéj Rptéj. Lecz gdy zlanie się żądane nie nastąpiło zaraz, działały obie jeneralne konfederacye osobno, wydawały swe sancita i prześladowały najsrożéj przeciwników Moskwy i familii. Litewska odarłszy Karola Radziwiłła z wszystkich dostojeństw, skazała go na utratę województwa wileńskiego, które z wyraźnego rozkazu carowy oddano Ogińskiemu pisarzowi polnemu litewskiemu. Nie przestając na tém, kazała na żądanie niby wierzycieli zasekwestrować wszystkie jego dobra, zamianowała najdowolniéj 4 administratorów tychże, a przeznaczywszy dlań 40.000 złp. na utrzymanie, kazała resztę dochodów zabierać

na rzecz skarbu, albo raczéj pozwalała je najniegodziwiéj rozchwytywać, gdy zaledwie drobna cząstka dostawała się wierzycielom. Stronników zaś księcia prześladowano procesami w sądach konfederacyi, gdzie na nich najsurowsze a bardzo często niesprawiedliwe zapadały wyroki, skazujące niektórych na śmierć nawet. To samo robiła i konfederacya koronna, która także wydawała wyroki śmierci i takowe kazała wykonywać.

Po dokonanym wyborze króla przystąpiono (15. Wrześ.) z zwykłémi formalnościami do połączenia obu konfederacyi, po czém wyprawiono deputacyą do nowoobranego króla z oznajmieniem o tém połączeniu. W akcie zlania się obu konfederacyi w jedną jeneralną stanów Rptéj jest długi wstęp zawierający w ogólnikowém zestawieniu wykaz zwykłych w każdém bezkrólewiu nieporządków, nadużyć i gwałtów, które według twierdzeń aktu tego mogły w obecném położeniu z powodu rozróżnienia umysłów i wygórowanéj ambicyi niektórych obywateli większe nawet przybrać rozmiary, a którym dobrze myślący zapobiegli właśnie zawiązaniem tych konfederacyi, przez co zapewnili ojczyźnie pokój wewnętrzny a każdemu obywatelowi z osobna bezpieczeństwo osobiste. Idzie potém chełpliwe wynurzenie, że właśnie te konfederacye umożebniły wybór króla, którego „najwyższa opatrzność zbiorem cnót i „przymiotów, nad wysokość majestatu wyniesionych do uznania „bardziéj, niżeli do wybrania podała“. Akt wypowiada daléj, że obie dotąd osobno działające konfederacye złączyły się przy dostojeństwie majestatu, aby silnym skrępowane związkiem mogły opatrzyć to wszystko, co zdoła wolny tego króla wybór od szkodliwych zamachów ubezpieczyć, szczęśliwe jego a wspólne ze stanami zamysły dążące do ugruntowania prawa i porządków Rptéj wspierać, a oraz domowe i zewnętrzne bezpieczeństwo ojczyzny i pokój powszechny utwierdzić. Było następnie przyrzeczenie, że wszyscy skonfederowani trwać będą w nierozdzielności związku tego aż do całkowitego we wszystkiém uspokojenia Rptéj. Akt kończy się oświadczeniem, że skonfederowane stany chcąc zawiadomić króla o swym związku i szczérych zamiarach tegoż, których celem jest obrona

wolności i majestatu, wiary i dobra powszechnego, wysełają doń Jędrzeja Zamojskiego, Godzkiego, Platera wdę mścisławskiego, Raczyńskiego, Małachowskiego, Łętowskiego, Komorowskiego i Tyzenhausa pisarza litewskiego, którym obaj marszałkowie konfederacyi jeneralnéj mają odpowiednią dać instrukcyą.

Gdy konfederacya jeneralna publicznym zaręczała aktem, że zapewniła bezpieczeństwo domowe i zewnętrzne, nadeszła wiadomość do Warszawy, zadająca tym zaręczeniom kłam zupełny. Doniesiono bowiem, że wojska pruskie przekroczywszy w kilku punktach granice wielkopolskie i województwa krakowskiego, głoszą bezsadnie, jakoby szukały zbiegłych poddanych króla swego, i że pod tym pozorem uprowadzają mnóstwo rodzin włościańskich wraz z ich dobytkiem, mieniąc je zbiegłemi ze Szlązka i Marchyi, które podczas siedmioletniéj wojny i dawniéj osiadły w Polsce. Było to powtórzeniem tego samego gwałtu, którego Moskwa niedawno dopuściła się na granicach Litwy, a przeciw któremu pisał stolnik lit. do carowy. I teraz napisał jako już król obrany list do Fryderyka II. ze skargą na takie naruszenie dobrego sąsiedztwa, a prócz tego wyprawił Czartoryskiego łowczego kor. do Berlina. Chcąc zaś sobie większą jeszcze upewnić możność powodzenia w téj sprawie nieprzyjemnéj i mocno go kompromitującéj, wezwał pośrednictwa i opieki carowy, któréj wystawił zręcznie, że jéj własny honor wymaga powściągnienia podobnych gwałtow.

Wyrok konfederacyi litewskiej przeciw Karolowi Radziwiłłowi, w którym połowę dział, broni i amunicyi znajdującéj się w dobrach i zamkach jego przysądzono na własność Rptéj, obowiązywał na Litwie jedynie, a nie mógł się rozciągać do dóbr jego w koronie. Po złączaniu się zatém obu konfederacyi wniósł (24. Września) Brzostowski, aby konfederacya jeneralna stanów Rptéj przez zatwierdzenie tego wyroku oddała i w koronie także dobra byłego wojewody wileńskiego w sekwestr. Przyjęto wniosek, a zatwierdziwszy (1. Pażdz.) wyrok w całości, zamianowano H i e r o n i m a S z e p t y c k i e g o biskupa płockiego, J a n a C z a r n e c k i e g o kaszt. bracławskiego,

księcia kanclerza litewskiego i Mich. Radziwiłła ordynata słuckiego jako kuratorów, którzy mieli objąć zarząd wszystkich dóbr księcia Karola, spłacać wierzycieli, ubezpieczyć utrzymanie siostry jego i brata młodszego, a jemu odjąć przez to, jak się wyraża wyrok, możność szkodzenia. Pod pozorem ścisłego wymiaru sprawiedliwości dokonała familia srogiego odwetu na Radziwille, który jéj przy ustanowieniu trybunału litewskiego w r. 1763 i w początkach bezkrólewia ciężko dał się we znaki, i pozwoliła swym partyzantom łupić bezkarnie ogromne dobra jego, rozrzucone po całéj koronie i Litwie. Podobnych wyroków zapadło nie mało, ponieważ w owym wieku był to u nas zwyczaj powszechny, że każde stronnictwo, które zwyciężyło czy to przy ustanowieniu trybunału czy też przez zawiązanie konfederacyi, dopuszczało się krzyczącéj niesprawiedliwości przeciw pokonanym i odzierało ich bez sumienia i litości z dobytku, czci i życia nawet.

Chociaż dokonany wybór Stan. Augusta był wstrętny większości ziemian, przyczynił się zawsze przecież do ostatecznego uspokojenia Rptéj, ponieważ stało się u nas zwyczajną rzeczą, że czyny dokonane uznawano w końcu za prawne i godziwe. Dokąd takiego nie było czynu, stawiano opór, lecz ustępowano zaraz prawie, gdy strona przeciwna stanowczo wziąwszy górę, dopięła swego. Teraz zaś można było tém śmieléj liczyć na uznanie czynu dokonanego, ponieważ stronnictwo republikańskie lubo liczne i potężne nawet, rozprysło się po klęsce na jednostki prawie, a strona familii nie tylko skupiła swe siły w konfederacyi, do któréj tysiące szlachty pod grozą oręża musiały rade nie rade przystępować, ale w dodatku miała ku swéj pomocy wojsko moskiewskie. Opór zbiorowy przeciw dokonanemu już wyborowi króla był niemożebny, a każdy pojedyńczo zastraszony tém, co spotkało Radziwiłła, nie chciał stawić mienia swego i bezpieczeństwa osobistego na kartę. Jak więc po kowokacyi tak bardziéj jeszcze po elekcyi mnożyły się zastępy tych, którzy uderzali czołem przed nowym cielcem, wyniesionym na tron ręką carycy ku czci narodu. Ten i ów widząc zresztą, że niepodobna cofnąć dokonanego wyboru, wolał uznać nowego króla

i zyskać za to względy jego, niż oporem narazić go sobie i utracić możność otrzymania urzędu, dostojeństwa lub królewszczyzny z łaski jego. Wysłannicy przeto familii i elekta uwijający się po województwach nie napotykali zbyt wielkich trudności w przywabianiu doń ziemian, zwłaszcza gdy z drugiéj strony głoszono po kraju o jego łagodności, dobroci, wspaniałomyślności i łatwości w przebaczaniu uraz doznanych. Najskuteczniéj jednakże popierały jego uznanie konfederacya jeneralna i komendy moskiewskie.

Lecz mimo zabiegów najusilniejszych nie zdołano ziemian niektórych województw przeciągnąć do konfederacyi. Najtrudniéj szło w ziemiach pruskich, z kąd téż na elekcyą mało kto przybył pod Wolę. Właśnie dla tego dokładano wszelkich starań, aby je wciągnąć do konfederacyi. Gdy się zbliżał czas sejmików przedkoronacyjnych, pojawili się rozmaici wysłannicy króla i familii w województwach pruskich, aby nie tylko ziemian ale oraz i większe miasta jak Toruń i Gdańsk skłaniać do łączenia się z konfederacyą. Stan. August wyprawił w tym celu Dłuskiego, łowczego lubelskiego, który łącznie z biskupem kujawskim i Jędrzejem Zamojskim miał się zajmować tą sprawą. Opat oliwski, popierany przez sekretarza gdańskiego, bawiącego w Warszawie, od którego otrzymał list polecający do burmistrzów i radnych, miał nad tém szczególniéj pracować, aby Gdańsk przystąpił do konfederacyi. Przystąpienie miast pruskich było z tego głównie względu nader pożądaném, że chciano je tym sposobem wciągnąć pod juryzdykcyą konfederacyi jeneralnéj, a tém samém zniewolić do przyjęcia komisyi, któréj wysłanie włożyły na króla *pacta conventa.* Dłuski zaręczał (20. Paźdź.) wprawdzie, że oba miasta skłaniają się już do konfederacyi, lecz temu zaprzeczyły listy nadeszłe od burmistrzów i magistratów. O komisyi zaś nie chciano w Gdańsku ani słyszeć. Ziemianom województw pruskich obrabianym i straszonym na przemian było trudniéj, niż miastom uchylić się od przystąpienia do konfederacyi. Gdańsk bowiem mógł w razie groźby wyjednać sobie opiekę mocarstw morskich a nawet uzyskać ich wdanie się najsprężystsze.

XXI.

KORONACYA W WARSZAWIE. SEJM KORONACYJNY I USTAWY NA NIM UCHWALONE. HOŁD KSIĘCIA KUROŃSKIEGO.

Już na sejmie konwokacyjnym a bardziéj jeszcze na sejmie elekcyjnym domagano się natarczywie, aby król używał ciągle stroju polskiego. Stan. Augustowi nie było to na rękę, ponieważ nie chciał poświęcić pięknych włosów swoich, a niemogąc inaczéj grożącego im odwrócić niebezpieczeństwa, podmówił rozmaitych przyjaciół swoich, aby wykazywali owym zaciekłym obrońcom narodowości, że sam strój nie stanowi Polaka. Na sejmie elekcyjnym wywołało poruszenie tej sprawy kilkakrotnie dość burzliwe spory, lecz skończyło się na tém, że komisya nie kładąc podobnego warunku w *pacta conventa*, miała moralnie tylko zobowiązać nowego króla do noszenia stroju polskiego. Moralne to zobowiązanie nie skutkowało bynajmniéj, ponieważ Stan. August nie ubierał się po polsku. Uganiając zawsze za efektem teatralnym, wziął sobie za wzór Ludwika XV., który zdaniem jego majestatyczną celował powagą w każdém wystąpieniu publiczném. Z tego więc względu chciał przy swéj koronacyi olśnić wszystkich przepychem jak największym, aby świetnością obrzędu, mającego pozory majestatyczności, osłonić tém lepiéj zawisłość swą od Moskwy, czego dość jawnym było i to dowodem, że koronacya odbywała się w dniu ś. Katarzyny! Za najświetniejszych czasów Rptéj, gdy jej potęga miała nie małe w Europie znaczenie, nie odbywano koronacyi z taką okazałością. Z większym jeszcze przepychem odbył się akt odebrania hołdu i przysięgi wierności od mieszkańców miasta Warszawy. We wszystkich mowach i powitaniach prawiono o niesłychanych powodzeniach, które spłynąć muszą na ojczyznę z tak szczęśliwego wyboru króla, rozmiłowanego w téj ojczyźnie, jéj prawach, swobodach i urządzeniach. Sypano hojną ręką kadzidła nowemu panu, który według tych wynurzeń krasomowczych kojarzył w swéj osobie wszystkie przymioty najsłynniejszych monarchów, o jakich wspominają dzieje

świata całego. Czytając dziś te mowy, trudno zaiste uwierzyć w szczérość owoczesnych ludzi, którzy wiedzieli przecież doskonale, że nikt w Polsce nie byłby pomyślał nawet o wyborze Stan. Augusta, gdyby nie wyraźny rozkaz carowy, że zatém nie było właściwie uzasadnionego powodu do tak wielkiéj radości lub do rokowania świetnéj dla ojczyzny przyszłości pod rządami króla, narzuconego Rptéj przez Moskwę. Nie chcąc ich pomawiać o obłudę, musimy przypisać wszystkie te przesadne pochwały i szumne frazesy zamiarowi jedynie przygłuszenia w sobie samych niemiłego uczucia, jakiego każdy doznawał na widok poniżenia własnéj ojczyzny, skazanéj samym aktem dokonanego wyboru na zawisłość od obcych. Straciwszy istotę wolności i samoistnego rozrządzania sobą, nadrabiano tém skwapliwiéj formami, aby zachować pozory przynajmniéj niepodległości narodowéj. Moskwa nie przeszkadzała temu, ponieważ i jéj zależało na utrzymywaniu Europy w obłędzie, że Polska jest najzupełniéj niepodległą.

Książe kanclerz litewski, który jak wiadomo kierował wszystkiémi robotami familii, czuł aż nadto całą trudność położenia Rptéj. Zgodziwszy się ze wstrętem na kandydaturę siostrzeńca, wiedział bardzo dobrze, że tenże mimo zdolności swoich i mimo pracowitości nawet i dość rozległéj wiedzy nie był człowiekiem, który potrafi podźwignąć ojczyznę z upadku. Znając go bowiem od dziecka, spostrzegał w nim ów brak charakteru i prawdziwie męzkiéj odwagi, co właśnie zmniejszało wartość innych jego zalet i czyniło go niesposobnym do dzieł wielkich. Mniemał atoli, że zdoła nań zawsze wpływać skutecznie, a tém samém powoli przeprowadzić cały plan reform zamierzonych. Nie jedno wdrożono już na sejmie konwokacyjnym, a teraz chciano to i owo uzupełnić na koronacyjnym, który się rozpoczął w dniu 3. Grudnia. Pozorny pokój i najzupełniejsze przycichnięcie stronnictwa republikańskiego zdawały się zapowiadać, że byle w familii utrzymała się zgoda, byle król szedł we wszystkiem za radą wujów, będzie można stopniami i rząd dobry ustalić i taką wytworzyć w Rptę potęgę, by się z nią musieli obliczać sąsiedzi. Książe kanclerz nie lękał się przeszkód wewnętrznych, gdyż

miał to przeświadczenie, że skoro się uda zatrzymać nadal konfederacyą, potrafi zgromadzić zawsze większość po swéj myśli, która téż będzie na sejmach to uchwalać, co potrzeba do wzmocnienia rządu i zaprowadzenia ładu i porządku we wszystkich gałęziach administracyi publicznéj. Więcéj nierównie obawiał się przeszkód ze strony Prus i Moskwy, a dla tego właśnie używał jak największéj ostrożności, aby przedwcześnie nie wywołać ich oporu przeciw zbyt nagłemu przetwarzaniu całego ustroju Rptej.

Pierwszym niewątpliwie warunkiem podniesienia Rptéj z upadku było pomnożenie sił jéj zbrojnych, ponieważ tym jedynie sposobem ubezpieczało się na prawdę jéj niepodległość, po czém dopiéro można było śmiało i bez oglądania się na sąsiadów przystąpić do swobodnego przeistoczenia wszystkich jéj urządzeń. Początkiem do tego było owo oddanie królowi 4 pułkow gwardyi, w miejsce których miano utworzyć 4 inne pułki, a oraz nakazane przez sejm konwokacyjny uzupełnienie wszystkich pułków i chorągwi do tej liczby szeregowych i pocztowych, jaka być powinna według ustawy z r. 1717. Samo należyte i rozumne przeprowadzenie obu tych uchwał byłoby podwoiło liczbę wojska, a co więcéj nie wywołałoby podejrzeń Prus i Moskwy. Lecz książe kanclerz chciał nieco raźniéj przystąpić do dzieła i dla tego rozpoczął rokowania z Repninem, który właśnie po śmierci Kajserlinga objął kierunek poselstwa moskiewskiego w Warszawie. Był zaś pewny, że z Repninem, który nie był dokładnie obeznany z sprawami Rptéj, i więcéj myślał o zabawach niż o czynnościach urzędowych swego poselstwa, łatwiéj będzie można trafić do końca. Chcąc go zatém wybadać co do zamierzonego zwiększenia siły zbrojnéj, wykazywał mu nader zręcznie potrzebę pomnożenia wojska, aby nie być na łasce króla pruskiego. Repnin oświadczył poufnie, że carowa zezwoli na podniesienie liczby wojska do 50.000 ludzi ale pod warunkiem, jeżeli z nią Rpta zawrze przymierze zaczepno-odporne. Lubo zwiększenie siły zbrojnéj było niezbędne, niepodobna było na żądany przystać warunek, ponieważ musianoby na to jedynie opłacać pomnożone zastępy tego wojska, aby je mieć

w gotowości na zawołanie carowy, ilekroć jej przyjdzie do głowy rozpocząć z kim wojnę w celu rozszerzenia granic swego państwa. Ks. kanclerz lit. ofiarował natomiast przymierze odporne, lecz gdy Moskwa nie chciała na niém przestać, odroczono sprawę wystawienia znaczniejszéj siły zbrojnéj do czasu sposobniejszego, a za to postanowiono przywieść do skutku uchwałę sejmu konwokacyjnego, która dawała możność częściowego przynajmniéj pomnożenia wojska. Repnin okazał się łatwiejszym w sprawie zamierzonego przez familią uporządkowania wszystkich gałęzi administracyi publicznéj. Nie zezwolił wprawdzie na zniesienie *liberi veto*, ale zgadzał się na utrzymanie dalsze konfederacyi, pod któréj węzłem obradujące sejmy stanowiły i tak większością głosów. Król wraz z familią mogli tym sposobem ważne powdrażać reformy, a uporządkowawszy sprawy skarbowe, przystąpić późniéj do pomnożenia wojska.

Sejm koronacyjny zaczął się 3. Grudnia. W pierwszym zaraz dniu obrano jednomyślnie marszałkiem kandydata króla i familii Małachowskiego, star. piotrkowskiego, posła sieradzkiego. Tak ta okoliczność, jak nie mniéj liczny napływ senatorów i ziemian do Warszawy zdawały się świadczyć, że cały kraj uznał już czyn dokonany, że zatém zwycięzkie stronnictwo familii nie dozna żadnych przeszkód wewnętrznych w przeprowadzeniu zamierzonych reform. Strona bowiem przeciwna rozbita najzupełniéj, nie mogła stawić oporu, a wszyscy prawie znakomitsi jéj członkowie musieli przebłagać zwycięzców lub tułać się zagranicami ojczyzny. Jedni pogodzili się z familią przed elekcyą, inni zaś po dokonanym wyborze króla, a z wyjątkiem Karola Radziwiłła, którego z nieubłaganą prześladowano zawziętością, nastręczono wszystkim innym możność przejednania króla, skoro tylko uczynią reces od manifestu w formie przepisanéj. Mimo jednakże przepychu koronacyi i szumnych przemów tak przy samym tym obrzędzie jak nie mniéj na sejmie widać było rażącą wymuszoność, która świadczyła dobitnie, że owe pochwały dawane królowi i owe wynurzenia radości z szczęśliwego niby wyboru jego nie były szczére. Wszyscy bowiem czuli aż nadto upokorzenie własnéj

ojczyzny, któréj Moskwa narzucała coraz bardziéj swe zwierzchnictwo. Uczucie to było powszechném, a chociaż prócz posłów sejmowych przybyły deputacye osobne od województw z życzeniem szczęśliwego na tron wstąpienia królowi, okazało się przecież w toku obrad sejmowych, że ta pozorna zgodność nie potrwa długo. Sołtyk biskup krakowski, wystąpił pierwszy z lekką przyganą sposobu obradowania, a chociaż w swéj długiéj mowie wielbił przymioty królewskie Stan. Augusta, domagał się przecież, aby dawne ustawy szanować, dokąd się nie uchwali nowych, a mianowicie, aby nie obradować przy świetle i czytać na każdym sejmie zwyczajnym i nadzwyczajnym *pacta conventa*. Wstawiwszy się przytém za w. hetmanem kor. do króla, żądał wyjścia wojsk moskiewskich z dzierzaw Rptéj, i sprowadzenia zwłok Augusta III. i małżonki jego do Krakowa. Pruscy zaś posłowie powołując się na odrębne prawa swéj prowincyi, nie chcieli przyjmować cła jeneralnego, które uchwalił sejm konwokacyjny. Większość zwyciężyła wprawdzie, lecz już sama okoliczność, że w ciągu sporów o to niektórzy uchwały sejmu konwokacyjnego nazywali sancytami, wskazywała wyraźnie, jakie miano przekonanie o czynnościach tego sejmu.

Król rozdał zaraz z początkiem sejmu na polecenie niby izby poselskiéj wakanse. Pieczęć większą kor. dał Jędrzejowi Zamojskiemu, mniejszą kor. Młodziejowskiemu a mniejszą lit. Przeździeckiemu, województwo zaś wileńskie Ogińskiemu, i nagrodził wielu innych stronników familii rozmaitémi urzędami pomniejszémi. Przyrzekł przytém Potockim, że utrzyma Brühla Henryka przy jeneralstwie kor., które przeznaczył już Branieckiemu, a którego tenże zrzekł się wspaniale, jak się król wyraził, a jak nam się zdaje za wzięte pieniądze na rzecz Brühla. Starostwo zaś spiskie musiał Brühl odstąpić bratu królewskiemu, podkomorzemu koronnemu.

Do uporczywszéj walki przyszło na sejmie z powodu projektu komisyi skarbowéj o sądach tejże. Najprzód bowiem żądali niektórzy, aby rzecznikami przy tych i przy wszystkich najwyższéj instancyi sądach mogli być sami tylko szlachta, a następnie wniósł Zagórski, poseł wołyński, że na sejmie

tym jako koronacyjnym powinna ustać konfederacya, w razie zaś jej zatrzymania przewodniczyć winien mu marszałek jeneralny konfederacyi. Adam Czartoryski poseł sanocki i inni wykazywali co do pierwszego, że zdolnym ludziom ze stanu miejskiego nie należy zagradzać drogi do palestry najwyższych sądów, a co do drugiego twierdzili stanowczo, że skoro sejm ten nie jest pacyfikacyjnym, a konfederacyą zawiązano ku utrzymaniu praw wyłącznie, nie można żądać jej rozwiązania i że na sejmie pod jej węzłem, gdzie rozstrzyga się wszystko większością głosów, nikomu nie przysługuje prawo *liberi veto*. Co do pierwszego musiano jednakże osobny projekt podać o palestrze sądów najwyższych, w którém zostawiając prawo rzecznikowstwa tym z nieszlachty, co byli obecnie w posiadaniu tegoż, zastrzeżono na przyszłość prawo to wyłącznie dla szlachty. O to zaś, czy sejm ten ma się odbywać pod węzłem konfederacyi, odnowiły się spory z powodu wniosku Morskiego, kaszt. przemyskiego, aby i na Litwie ustanowić komisyą wojskową, ponieważ hetman w. lit. Massalski nie chcąc na to zezwolić, wystąpił z wątpliwością, czy sejm ten może obradować pod węzłem konfederacyi, jeżeli o tém nie było wzmianki w uniwersałach. W rozognieniu sporu powiedział Zagórski, że hetmani kor. nie zawinili bynajmniéj, gdy przed konwokacyjnym sejmem wojska kor. ruszyli przeciw wojskom obcym. Sam król musiał głos zabierać, a chociaż znów większość utrzymała konfederacyą i przeparła utworzenie wojennéj komisyi litewskiéj, było przecież jawném, że niebawem opozycya wzmógłszy się w siły, potrafi utrudnić wykonanie zamierzonych przez familią reform. Król przewidując opór Massalskiego, a chcąc go osłabić, oddał pod rozporządzalność hetmanów i komisyi wojennych owe 4 pułki gwardyi, które mu ustąpiła Rpta, chociaż w tém była myśl utajona, aby ich utrzymanie zwalić na skarb téjże.

Równie namiętne wywiązały się spory o nadanie indygienatów (praw obywatelstwa) i szlachectwa, ponieważ wielu posłów zasłaniało się instrukcyami swémi, które im wzbraniały na to pozwalać. Szło tu między innémi i o indygienat dla Brühlów, a po długich i zaciętych rozprawach zdołano

z ciężką biédą przeprzeć uchwałę nadającą niektórym osobom indygienat i szlachectwo. W ciągu tych rozpraw wystąpił Sosnowski, marszałek sejmu elekcyjnego z projektem, aby nagradzając zasługi ks. kanclerza litewskiego, wystawić mu za życia posąg w Wilnie a po śmierci mauzoleum w katedrze wileńskiéj, czém zachęci się przyszłe pokolenia do gorliwéj pracy około dobra powszechnego. Projekt przyjęto jednogłośnie, a Dzieduszycki poseł halicki żądał równego dowodu wdzięczności i dla księcia wdy ruskiego. Zgodzono się i na to, lecz gdy nie podano projektu, nie zapadła téż i uchwała odpowiednia.

Przedłużywszy (17. Grud.) sejm do 20 Grud. włącznie, radzono nad rozmaitémi projektami. W tém wystąpił (18. Grud.) Cetner wda bełzki z wnioskiem, aby rodzonym braciom króla nadać tytuł książęcy. Zgodzono się na to, nie zważając na poprawkę Kaźm. Poniatowskiego, aby ten zaszczyt odłożyć do czasu późniejszego, gdy on i jego bracia większémi odznaczą się zasługami. Król podziękował najczuléj za tę przychylność sejmowi, przy czém powiedział między innémi: „Nie żądałem „anim się spodziewał tego z przychylności serc stanów Rptéj, „który dziś spływa na mój dóm zaszczytu. O tém tylko „szczególniéj myślałem, jakbym przez prawdziwą gorliwość „moją, wyniesiony z pośród równych ziomków moich na tron, „naród mój i własną uszczęśliwił ojczyznę. Zna każdy tę „krynicę, z kąd krew moja wypływa; wiadomo téż i to, że „ojciec nasz w tych nas najbardziéj wychowywał i edukował „sentymentach, abyśmy ojczyznę kochali. A jeżeli w równości „zostając, ta moja z bracią mymi była usilność, w własnéj „zasługiwać się ojczyznie, i o dobro jej publiczne starać się, miléj „mi nierównie będzie przez rekognicyą tak szacownych dla „mnie i braci moich darów oświadczonych jak najżywsze „w czynach codziennych o dostatecznéj serca mego wdzięcz„ności w umysłach obywatelów czynić przeświadczenia“.

Pomimo tych oznak przychylności dla familii i króla, ozywano się często z dość ostrą krytyką postanowień sejmu konwokacyjnego, uderzając między innémi na przepisaną dla sejmików ordynacyą i na uchylenie szlachectwa neofitów (ży-

dów nowo ochrzczonych.) Ostrzéj jeszcze wystąpiono na posiedzeniu trzynastém (19. Grud.), gdy prymas zdając sprawę o konferencyi z posłem moskiewskim, przedłożył projekt rozgraniczenia Moskwy z Polską, ustanowienia sądów granicznych i utwierdzenia przyjaźni sąsiedzkiéj przez odnowienie traktatu Grzymułtowskiego z r. 1686. Jedni bowiem utyskiwali na uciążliwość tego traktatu, drudzy żaląc się na Moskwę, że zabrała więcéj ziem, niż jej przyznano, nie życzyli sobie nawet wzmianki tego traktatu, a inni żądali wprzód wyjścia wojsk moskiewskich, aby się nie zdawało, że wybrać się mająca komisya działa pod przymusem. Projekt przyjęto ostatecznie, lecz w ciągu obrad wynurzało wielu zdania bardzo nieprzychylne Moskwie. Król wraz z familią pragnął się odwdzięczyć carowy za pomoc udzieloną, a przez owo rozgraniczenie, o którém i w memoryałach przywiedzionych dawniéj były wzmianki, miała Moskwa otrzymać kilkadziesiąt mil kwadratowych kraju polskiego, czém wynagrodzić jej chciano koszta łożone podczas bezkrólewia. Nie dziw przeto, że opozycya przeczuwając coś podobnego, pragnęła uchylić ów projekt.

Prymas miał przedstawić prócz tego żądanie Repnina, aby Rpta przywróciła dyssydentom odjęte im dawniéj prawa obywatelskie, lecz zamilczał je na razie, ponieważ na poprzednich już posiedzeniach wskazały mu niemożność przeparcia projektu w tej mierze rozmaite głosy a między innémi głos Sufczyńskiego, kaszt. czerskiego (12. Grud.), który wspomniawszy o pismach rozrzuconych przez akatolików, oświadczał się z gotowością przelania krwi nawet za wiarę, przy czém dodawał, że na podobne projekta pod żadnym nie pozwoli względem. Gdy zaś Repnin oburzony tém przemilczeniem jego żądań ponownie natarł na króla i familią, kazano Kossowskiemu, posłowi brzesko-kujawskiemu, aby przypomniał (20. Grud.) prymasowi, że w swém sprawozdaniu o konferencyi z ministrami cudzoziemskimi pominął jeden jeszcze przedmiot ważny, o którego prosi wyjaśnienie. Na taką interpelacyą odpowiedział Łubieński, że przedmiot ten

dotyczy dyssydentów, który bardzo natarczywie domagają się liczniejszych swobód w Polsce. Chociaż prymas z formalnym nie wystąpił projektem, powstała taka burza przeciw niemu w sejmie, że nie śmiał słówkiem nawet poprzeć żądań Repnina

Familia odniosła i na tym sejmie zupełne zwycięztwo, ponieważ nie tylko utrzymała komisye już ustanowione, ale w dodatku pomnożyła je wojenną komisyą litewską pomimo oporu Massalskich, opisała je dokładniéj i określiła ściśle ich zakres działania. Pod jej wpływem uporządkowano w niejedném sądownictwo, chociaż ostateczną naprawę tegoż odłożono do następnych sejmów. Wyznaczono przytém komisyą do uchylenia sporów między stanem świeckim i duchownym. Komisya zaś zamianowana do rokowań z posłem moskiewskim miała odnowić traktat z r. 1686, załatwić spory graniczne, wyjednać odwołanie wojsk carowy i obmyślić sądy graniczne tak z Moskwą jak nie mniéj z Prusami. Zatwierdzono daléj w całości ustanowiony na sejmie konwokacyjnym sposób sejmowania, zaprowadzający w wszelkich sprawach ekonomicznych większość głosów, a oraz sejmikowania, od którego nie pozwalano ani na włos odstępywać. Odrzuciwszy żądanie posłów pruskich, którzy chcieli uwolnić swą prowincyą od cła jeneralnego, przyjęto jako zasadę, że wszystkie prowincye powinny przyczyniać się w równy sposób do ciężarów publicznych. Zatrzymując nadal konfederacyą, potwierdzono wszelkie jej *sancita* i postanowienia a nie mniéj zapadłe w obu konfederacyach jeneralnych wyroki.

W dniu 31. Grudnia odbyło się na zamku królewskim z równie przesadną pompą wykonanie hołdu i przysięgi wierności ze strony księcia kurońskiego Ernesta Birena, w którego zastępstwie przybył syn jego najstarszy, jak mu tego dozwalała ustawa sejmu konwokacyjnego. Stan. August, który sam wiedział o tém, że jest narzędziem tylko w ręku carowy, udawał we wszystkich wystąpieniach podobnych króla w całéj pełni władzy i majestatu. Ceremoniał przezeń bez wątpienia ułożony dla tej uroczystości był prawdziwie teatralny, a

miał w braku rzeczywistości władzy olśniewać wszystkich pozorami, obliczonémi na efekt chociażby chwilowy tylko. Poseł moskiewski nie przeszkadzał tej zabawce dziecinnéj nowego króla, zwłaszcza gdy i carowy zależało na tém wiele, aby narzucony przez nią Stan. August uchodził w Europie za rzeczywistego króla, którego sobie ziemianie polscy wolnémi obrali głosami.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

DODATEK

DO TOMU PIERWSZEGO

ZAWIERAJĄCY

DOKUMENTA

DOTĄD NIGDZIE NIEOGŁOSZONE.

1. Promemoria z $\frac{3}{14}$ Grudnia 1762., które familia za pośrednictwem Kajserlinga przesłała carowy.

(Odpis z własnoręcznego brulionu Stanisława Augusta, znajdującego się w rękopisie pod l. 798 zb. Czart. w Paryżu.)

(Do strony 129).

Après les assurances de protection pour nous et de bienveillance pour notre patrie que Sa Majesté l'Imperatrice de Toutes les Russies a daigné nous donner par elle-même et par son Ambassadeur, Son Excellence Monsieur le Comte de Kajserling, nous sommes convaincus, que dans la situation présente de ce pays rien n'est plus conforme à ses vrais intérêts qu'une confédération, parce que le mal déjâ fait au public est de nature à ne pouvoir plus être réparé par les voies ordinaires, quand même il serait possible autant qu' il est peu probable, que M. le Comte Bruhl se détermine avec une bonne foi et une docilité entière à se laisser guider. En voici les raisons. Le roi n'a pas le droit d'ôter les places qu'il a une fois données. Plusieurs jeunes gens en possèdent de fort importantes, auxquelles la loi a attaché des prérogatives, qui dans leurs mains deviennent et seront fort longtems des fléaux publics. L'altération énorme des monnaies et les fraudes qui en augmentent journellement les pernicieux effets, demandent indispensablement une refonte. Celle-ci dans le cours ordinaire ne peut être légalement ordonnée que par une diète. La réussité d'une diète dépend de tant combinaisons, que le moindre défaut de probité ou de lumieres,

de quelqu'un des nombreux intéressés peut faire manquer, qu'il est presque moralement impossible de s'en flatter, surtout quand le nom du roi et l'influence qu'il devrait avoir, est si mal ménagé. Il faut donc de toute nécessité en venir à une confédération, pour remplir autrement les grandes places, pour réparer les pertes du royaume du coté de l'argent et du commerce, pour donner une meilleure forme aux conseils de la nation, pour accorder en forme á S. M. l' Imperatrice de Toutes les Russies un titre digne de sa puissance et de son mérite personnel, pour consolider à jamais la bonne intelligence entre les deux états. La volonté est entiére la dessus dans les bien intentionnés, reconnus pour tels par Sa Majesté Impériale. Pour qu'elle devienne efficace, il ne suffit pas, que le Comte Bruhl les craigne ou les aime. Il est necessaire que ce gros de la nation, qui depuis tant d' années attend, sur notre parole, une circonstance heureuse, pour secouer l'oppression qui l'engourdit, voie dans nos mains de quoi le pourvoir pour cette entreprise. Alors ils s'y détermineront avec une joie proportionnée à leur attente. Ils s'y laisseront diriger avec facilité et réduiront sans peine ceux de leurs compatriotes qui voudraient peut-être s'y opposer à nos vues salutaires par quelques haines particuliéres, par flaterie ou par crainte pour les gens actuellement en crédit ou enfin par meconnaissance de leur propre intérêt et de celui de leur patrie. Mais pour cela il faut de l'argent et des armes á feu. La mesure des secours que la cour Impériale de Russie voudra accorder pour cet effet aux chefs des bien intentionnés, sera celle de leurs desseins. Ils ne sauraient en former de solides, tant qu'ils ne seront pas instruits et assurés la dessus avec précision. Une révolution courte est nécessairément la moins malheureuse pour un pays. Plus elle est vigoureuse et moins elle a besoin d'être longue, pour atteindre son but. Elle ne saurait être vigoureuse, si les moyens essentiels sont trop résserrés dans les commencemens et dispensés avec lenteur.

2. Mémoire du $\frac{4}{15}$ Décembre 1762.

(Podany tą samą drogą. Odpis z własnoręcznego brulionu Stanisława Augusta umieszczonego w tymże rękopisie.)

(Do strony 130).

Autant qu'il est désirable au parti russe d'augmenter sa considération dans le pays, autant lui importe-t-il de ne se pas méprendre sur le choix des moyens. Un des principaux sans doute est d'influer dans la distribution des charges et bienfaits. Mais il ne doit jamais être acheté au prix de l'estime fondée du public. Nous la perdrions en faisant une réconciliation en fonne avec le Comte de Bruhl. En voici les raisons. Toute réconciliation par sa nature suppose un oubli et une cessation d'offenses. Or comme les objets de nos plaintes réciproques avec le Comte de Bruhl ne doivent et ne peuvent finir, il ne peut y avoir de réconciliation. Ils ne doivent pas finir de notre coté, parce que des gens d'honneur ne rétraitent point ce qu'ils ont avancé en public sur des fondemens solides et légaux, comme ils sont en état de le prouver en tems et lieu. Ils ne peuvent finir du coté de Bruhl parce que ses fautes passées l'ont mis dans la nécessité de continuer des manoeuvres qui étant des torts répetés, faits au bien public, seront à jamais censurés et combattus par nous. Le but de toutes ces manoeuvres de Bruhl est la conservation de sa faveur. Le moyen principal est l'argent. Il lui en faut continuellement beaucoup 1) pour acheter toutes les petites gens qui approchent du roi, et payer tous les espions qu'il entretient en très grand nombre dans toutes les maisons particuliéres, afin de prévenir, que d'aucun coté il ne parvienne au roi la moindre chose qui pourrait lui découvrir la vraie source de ses malheurs; 2) pour subvenir à son faste sans bornes, dans lequel il satisfait autant son propre gôut que celui du roi qui se complâit dans la représentation de son favori et la regarde comme une émanation et une preuve de sa propre grandeur; 3) pour fournir au roi abondamment et même avec magnificence dans les tems les plus fâcheux tous les plaisirs qu'il aime personnellement, en quoi Bruhl a cette double commodité, qu'il trouve par la une infinité de petits

protegés à placer et que les calamités de la Saxe lui servent de prétexte, pour confondre si bien ses intérêts, ses revenus et sa dépense avec celle du roi, qu'il trouve encore le moyen de se faire souvent un mérite des choses mêmes, sur lesquelles il est le plus répréhensible. Cette facilité étonnante dans les plus grandes détresses du roi à satisfaire tous ses gôuts certainement sert beaucoup à lui en veiller la source. Bruhl vend les grâces au plus offrant, il altére les monnayes avec des profits immenses. Comme cependant l'excés et le scandale de ces abus lui fait craindre enfin un mécontentement trop général, il cherche à se faire des défenseurs dans les palatinats, aux diètes et dans les tribunaux, en remplissant toutes les places de ces âmes basses et intéressées, dont il ne se trouve que trop en tout pays et en tout tems, mais dont le nombre augmente au centuple, quand la cour les favorise. De là provient ce sénat avili, qui n'est presque plus que l'organe de l'adulation et de l'ignorance; de là ces cours de justice formées par la violence et vendues à l'injustice et à la fausseté, prêtes à opprimer tous ceux, qui oseraient attaquer ou les malversations de Bruhl ou celles de ses principaux soutiens; de là enfin ces diètes, ou il est imposible d'effectuer le bien, puisque l'unanimité requise, est toujours rompue par quelqu'un de ces chefs, que Bruhl aura gagné pour contrecarrer les redressemens projetés par nous, puisqu'ils rendraient ses oeuvres d'iniquité plus difficiles. Voilà l'enchainement des fautes, des palliatifs et des besoins toujours renaissans du Comte de Bruhl. S'il cessait de les satisfaire, il risquerait sa faveur. Donc il ne se corrigera jamais; donc nous ne pouvons devenir ses amis. Et comme il n'y a rien qu'une crainte vive qui puisse dompter ou du moins modérer la cupidité de Bruhl, il ne faut pas lui ôter celle, qu'il a de se voir convaincu juridiquement, qu'il n'est pas gentilhomme polonais, et par conséquent qu'il possède a tort biens et honneurs dans ce pays. D'ailleurs cette attaque, quoique extrêmement périlleuse pour nous, si nous n'étions pas bien certains de l'appui de la Russie, servira au contraire avec ce puissant sontien à nous faire autant de partisans déclarés dans la nation, qu'elle nous

a dejà donné d'amis secrets. Comme cependant il est très vrai, qu'il faut songer à placer et enrichir ces mêmes partisans, il y a un milieu à garder. Sans rétracter rien de ce que nous avons avancé, sans faire de réconciliation avec Bruhl, nous pouvons suspendre la poursuite de ce procès. Bruhl flottera entre la crainte et l'espérance et cependant donnera les grâces, comme il nous les faut, pourvu que la cour de Russie et son Ambassadeur déploie le ton, que lui convient vis-à-vis d'un tel ministre, en insistant sèchement sur chaque grâce grande et petite à donner à nous et aux nôtres, dont cependant la reconnaisance tournera toute entiére vers l'auguste souveraine à qui elle sera due.

3. Memoire du $\frac{5}{16}$ Décembre 1762.

(Z tegoż rękopisu—odpis z brulionu własnoręcznego Stanisława Augusta).

(Do strony 130.)

Monsieur Branicki adjudant du roi a eu le bonheur de mériter comme volontaire à la bataille de Zorndorf un témoignage distingué du géneral Fermor commandant alors l'armée impériale de Russie, sur quoi le Chambellan Iwan Szuwałów lui fit espérer d'abord par lettres l'ordre de S. Alexandre, promesse dont cependant Branicki a sollicité plusieurs fois l'effet sans succès. Mais ce delai même deviendrait une satisfaction pour lui, s'il obtenait cette décoration de la main de Sa Majesté aujourd'hui régnante. Mr. Branicki a sacrifié toutes ses espérances assez favorables à notre cour à l'amitié en soutenant avec courage à la derniére diète son ami le stolnik Poniatowski, lorsque celui-ci parla contre Bruhl. Sa fortune est barrée sans resource aussi que celle de pisarz Rzewuski par la même cause, si la protection déclarée de S. M. l'Imperatrice ne les soutient, comme ils ont lieu dè l'espérer d'après la protection qu'elle a daigné leur promettre á tous deux, lorsqu' ils ont eu l'honneur de lui faire leurs égards. Branicki demande la premiére charge de la couronne vacante. Rzewuski demande l'assurance de la starostie de Rohatyn après la mort du Grand Maréchal Bieliński etc.

3. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga $\frac{12}{23}$ Stycznia 1763.

(Odpis z tegoż rękopisu.)

(Do strony 130.)

Remerciez mes amis des mémoires qu'ils m'ont fait parvenir et de la confiance, qu'ils me témoignent, et assurez les, qu'ils peuvent parfaitement compter sur mon amitié et soutien. Je les reconnais amis de la Russie et les miens en particulier. Sur le premier promemoria vous pouvez dire en réponse aux princes Czartoryski, que je souhaiterait de tirer la République du désordre, dans lequel malheureusement elle se trouve et qu'assurément j'aiderai mes amis avec argent et troupes, pour les soutenir, mais qu'avant toutes choses je voudrais savoir:

1. Combien il faudrait de l'un et de l'autre pour une confédération?
2. Si elle est contre le roi ou coutre les abus?
3. La façon comment et quand sera le commencement de cette confédération?
4. Qui seront les chefs qu'on est intentionné d'avoir?

Dés que je serai informée de ces détails, je pourrai me régler et prendrai les mesures convenables. Je ne réponds point au second promemoria. Je trouve seulement, qu'il y aura de la peine à réussir selon ce projet, mais cependant j'ai ordonné, q'on vous instruise, que vous souteniez les prétensions de mes amis et que vous récommandiez à la cour pour les charges et grâces sans attendre des ordres d'ici tous ceux, que vous reconnaîtrez de mon parti. J'ajoute par celle-ci, que ce soit particulièrement Branicki, à qui j'ai envoyé l'ordre, le stolnik Poniatowski, le comte Rzewuski, le grandchambellan Poniatowski. Sur votre Nr. 8. j'ai à vous dire, que j'ai ordonné de répondre au mémoire du petit chancelier, et sur les affaires de Courlande je verrai ce qu'il y aura à faire, si le sequestre, que j'ai fait sur les revenus de Courlande et les insinuations que j'ai fait faire an prince Charles (que s'il ne se retir pas de Courlande, il doit craindre pour sa liberté de même que pour son cher Ziegenhorn) n'auront point d'éffet. Je consens à une commis-

sion à ériger à Varsovie sous vos yeux et j'ai ordonné d'insérer la clause des honnêtes gens à choisir. Il faudrait, que vous fixiez une somme, avec laquelle nous contenterions les créanciers et tout le reste. Tâchez donc d'attirer à nous les Massalski. A vôtre Nr. 9. je réponds, que je viens de recevoir une lettre du roi de Prusse en réponse à une que je lui avais écrite, de laquelle je suis très contente. Vos idées ne me déplaisent pas et je serai d'autant plus aise de convenir avec le roi de Prusse de ce qui regarde les affaires de Pologne, que ce serait tirer le dit roi des mains de la France. Il faudrait, que ce fût dans le plus grand secret et encore mieux entre le roi et moi immédiatement. J'aimerais beaucoup aussi, que les propositions vinssent de lui. Voyez si vous pourriez engager cela comme vous paraissez l'espérer.

5. Promemoria donné a Varsovie le $\frac{1}{12}$ et dépêché le $\frac{5}{16}$ Février 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 131.)

La bonté qui a dicté les termes et les questions de la dépêche du 23 Janvier de S. M. Impériale à son Ambassadeur en Pologne autorise la respectueuse confiance, avec laquelle on va y repondre dans ce mémoire.

1. Ceux en qui S. M. Impériale daigne reconnaitre un attachement particulier pour sa personne et son empire, sont les mêmes et les seuls, qui se croyent propres à être chefs de l'entreprise en question, parce qu' ils estiment, que le vrai secret ne peut être bien conservé entre eux et l' Ambassadeur sous les auspices de S. M. Impériale.

2. Cette entreprise ayant pour but de tirer la république du désordre, où malheureusement elle se trouve (selon les intentions si gracieusement exprimées de S. M. Impériale), doit aller à la source du mal, qui est dans l'abus des places couvert du nom et de la faveur royale. En écartant les maux, il est impossible de ne pas toucher à ce qui les nourrit. Cependant la formule de la confédération sera toujours de parler au nom du roi Auguste III, auquel on pourra dire, comme

Grammont à Luis XIV: „nous faisions la guerre à Mazarin pour le service de Votre Majesté.“

5. La date et la forme précise de l' ouverture de cette confédération ne peut se déterminer que sur les circonstances variables d'un jour à l'autre par les démarches du prochain Senatus consultum ou tel autre incident, dans lesquelles ce pays se trouvera lors de l'arrivée effective des secours promis par S. M. Impériale.

4. Soustraire l' armée à l' obéissance de trois généraux dévoués à la cour et ériger un corps de troupes indépendant, sont les premiéres opérations requises, pour déterminer finalement la noblesse à se confédérer. Elle en attend le signal avec ardeur, mais elle ne les reconnâitra qu'aux preuves solides que les chefs lui montreront d'un appui certain. Cette preuve sera la formation du corps susdit, qui servira de point de ralliement aux confédérations respectives des palatinats. Pour lever et habiller tel-quellement ce corps dans trois mois, il faudrait dès à présent avoir 50.000 ducats. Cette première depense ne souffre pas le moindre délai, si l'on veut que l'entreprise réusisse.

5. Il faudrait en même tems pour captiver les esprits aliénés, faire débuter au plustôt la commission de dédommagement à Varsovie avec 50.000 ducats effective sauf à la faire durer 3 ou 4 ans avec des fonds successifs pour le remboursement.

6. On supplie S. M. Impériale de faire tenir tout prêt dès á présent à Smoleńsk 2.000 paires de pistolets, autant de sabres, bandaulières et cartouches chargées des dragons et 4000 fusils, bayonnettes, cartouches chargées et sabres d'infanterie, les formes pour les balles et les pierres à feu appartenantes aux armes susdites avec une escorte de 50 canonniers et 200 housards montés, le tout commandé par un officier intelligent et pourvu d'avance de charrois requis pour transporter le tout à Szkłów, terre appartenant au Prince Czartoryski, palatin de Russie. à 12 lieues de Smoleńsk. Une toute pareille disposition est désirée pour Kijow, pour envoyer sous pareille escorte à Międzyboż, autre terre du même prince à 30 et quelques lieues de Kijów, 3,000 paires de pistolets,

autant de sabres, cartouches etc. de dragons et 6000 fusils etc. d'infanterie, et que l'Ambassadeur Comte Kajserling soit autorisé d'envoyer ordre directement aux commandans de Smoleńsk et de Kijów de faire partir sur le champ les susdits convois pour les lieux de leur destination.

7. On supplie en outre S. M. Impériale que ces 100 canonniers et 400 housards montés passent de son service à celui des chefs de la confédération, qui ensuite les habilleront et employeront comme troupes polonaises.

8. Comme le Comte Bruhl a déjà dit, qu' à la paix les troupes saxonnes pourront servir à contenir la Pologne en y vivant au depens du pays, S. M. Impériale empêcherait l'effet de cette menace, en faisant déclarer et à la cour et à la nation, que s'il entre en Pologne un soldat saxon au desus du nombre de 1.200 permis au roi par les lois et sous serment, Sa Majesté Impériale fera marcher ses troupes contre cette usurpation. Ce projet saxon tombera tout à fait, si Sa Majesté Impériale engage le roi de Prusse à déclarer de son coté, qu'il ne laissera pas passer les troupes saxonnes en Pologne. De cette maniére S. M. Impériale épargnerait les siennes; il suffirait qu'il fût connu, qu'elles sont toutes prêtes sur les frontières de Pologne. Il serait sans doute plus court de tout faire simplement par la force d'une armée russe, mais une nation libre aime à se croire telle lors même qu'on la mene et malheureusement les règnes précédens en Russie n'ont pas paru aussi soigneux de faire aimer que de faire sentir leur puissance à la nation polonaise.

9. Après les premiers 50.000 ducats indispensables au plustôt il faudra naturellement faire suivre de près plusieurs remises pareilles dans le cours de cette année, autant pour remplir l'objet de l'entreprise, que pour faire face à toute démarche ou dépense opposée de quelque cour que ce soit. Mais on est bien éloigné de rien prescrire à une grande âme, qui n'entreprit jamais sans exécuter et qui sait si bien, que la vigueur des moyens abrége les travaux.

10. Quoigne les considérations relatives au but principal empêchent S. E. l' Ambassadeur Comte Kajserling d'agir pré-

sentement à la cour de Pologne en faveur de quatre personnes particuliérement nommées dans la dépêche susdite de S. M. Impériale, leur reconnaissance n'est pas moins vive envers cette auguste souveraine, dont la protection saura bien un jour leur faire trouver leurs avantages personels dans le bonheur commun de leur patrie, qu'ils seront fiers du lui devoir.

6. Nota z $\frac{3}{14}$ Lutego 1763.

(Z tegoż rękopisu wyjęta.)

(Do strony 131.)

Le Vice-chancelier de la couronne Wodzicki a dit à l'instigateur de la couronne Krajewski, qu'aux prochains jugemens de relation il eût à donner au duc Ernest Jean Biron une citation pro expulsione ducis Caroli, en vertu de la loi commune de la Pologne, qui dit: que l'expulsé doit être avant tout réinstallé. Krajewski a répondu, qu'il croyait que cette affaire premièrement n'est pas du ressort des jugemens de relation et en second lieu, qu'il lui paraissait que le duc Biron pouvait dire, qu'il était le premier expulsé. La dessus le Sieur Aloë résident du Prince Charles à Varsovie a dit au même Krajewski: Vous avez encore une autre citation à donner, savoir au Prince Czartoryski, Grandchancelier de Lithuanie et au Stolnik de Lithuanie Poniatowski pour crime d'état en ce que le dit Chancelier a scellé une instruction vers la fin de l'an 1756 pour le susdit stolnik, en vertu delaquelle celui-ci a agi comme ministre de la République de Pologne à la cour de Russie et travaillant à faire venir les Russes par la Pologne, a été cause de tous les dommages, que les habitans de ce royaume ont soufferts de la part des troupes russes. Sur quoi Krajewski a demandé: „N'est ce pas le roi qui l'a chargé de cette commission?" Aloë a répondu: „Le roi avait dessein d'envoyer le stolnik Poniatowski seulement en émissaire comme il vient d'envoyer Borch chambellan de Livonie, mais le Chancelier et le stolnik de Lithuanie ont surpris la religion du roi en l'engageant au moyen de cette instruction scellée du sceau de Lithuanie à le caractériser comme ministre de Pologne." — Krajewski temoignant de la surprise et da la répugnance sur ce qu'on exigeait, de lui

Aloë lui dit: „Si la famille de ces Messieurs s'employe à rétablir les affaires du Prince Charles en Courlande, le roi pourra leur pardonner leurs crimes d'état et ne les pas poursuivre, quoique entre autres le stolnik eût ordre, de travailler à faire passer seulement les Russes par la Prusse et non par la Pologne.“ Pour prouver la fausseté et la malice de tous ces propos du Sieur Aloë, il suffit de dire, comme il est connu, que le stolnik Poniatowski n'a jamais produit autre créditif en Russie que celui de la chancellerie de Saxe, mais nullement comme envoyé de la République de Pologne. En second lieu qu'il est faux que le stolnik ait eu ordre de travailler à faire marcher les troupes russes uniquement en Prusse brandebourgeaise mais qu'au contraire il y est recommandé expressément de porter les troupes russes jusqu' à Magdebourg, comme il lui est aisé de le prouver par son instruction de la Chancellerie de Saxe signée du roi et par les dépêches originales du Comte Bruhl. 3ement que l'instruction écrite en polonais, que le Chancelier de Lithuanie a scellée, ne contient autre chose proprement (comme chacun verra quand faudra la produire) que des notes, ce que le stolnik de Lithuanie pourrait dire comme citoyen polonais au cas, que dans le cours de son ministère saxon en Russie on lui parlât de la part de la cour de Russie de quelqu'un des points quì ont été ci-devant discutés plusieurs fois entre les ministres russes en Pologne et ceux de la République. 4ément qu'il est trés connu aussi que le roi avait nommé le stolnik de Lithuanie son ministre plénipotentiaire et point comme simple émissaire auprès de feu S. M. l' Imperatrice Elisabeth avant et trés indépendament de l'instruction scellée par le Prince Chancelier. 5ment que le seul article de cette instruction, dont le stolnik a eu occasion de faire usage pendant les 13 mois, qu'il a résidé de la part du roi en Russie, a été de pourvoir les plus possible à l' indemnité des sujets de la République au passage des troupes russes. Les réponses favorables du ministère de Russie faites à plusieurs reprises sur cet article au stolnik Poniatowski prouvent, qu'il n'a rien négligé la dessus et la commission de Grodno a été l'effet de ses sollicitations.

7. Wyjątek z obszernéj depeszy, z $\frac{18}{1}$ Lutego/Marca 1763.

którą w skutek tego przedstawienia Kajserling otrzymał od dworu swego, a w któréj wykazawszy niedorzeczność podobnego oskarzenia, oświadczono :

(Do strony 132.)

Sollte sich nun der Fall wirklich ereignen, dass der polnische Hof von diesen äussersten Mitteln nicht abstehen würde, so befehlen wir Euch demselben zu declariren, dass Wir sowohl nach dem Interesse unseres Reiches als auch nach denen aufhabenden Verbindungen mit der Republik eine so offenbare Beeinträchtigung und Violirung der so theuren Rechte und Prärogativen des polnischen Adels unter Seiner Majestät Nahmen nicht mit gelassenen Augen ansehen können, dass wenn auf unsere Vorstellungen eine schleunige und vollkommene Reparation alles dessen nicht erfolget, wir in die unumgängliche Nothwendigkeit gesetzt sein würden, nach allen Kräften denenjenigen, die verfolgt werden und uns um unseren Beistand und Hülfe ersuchen, solchen zu leisten, und dass alsdann der polnische Hof alle die unangenehmen Folgen sich selbst werde beizumessen haben, die etwa von denen sich der Gewalt widersetzenden Magnaten entstehen können. Ihr werdet leicht einsehen, dass ohne die äusserste Noth eine so nachdrückliche Declaration nicht gemacht werden müsse, daher wir uns denn besonders in diesem Fall auf eure in Geschäften geprüffte Erfahrenheit und wahren Diensteifer gänzlich verlassen. i t. d.

8. Promemoria du $\frac{22}{2}$ Mars/Avril 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 132.)

Dès qu'il plait à S. M. Impériale de nous promettre sa protection efficace pour le rétablissement de l'ordre et par conséquant du bonheur dans notre patrie, nous devons assurément contenir notre impatience sur l'usage, que Sa sagesse

voudra faire de sa puissance en notre faveur. Il appartient sans doute à notre soutien, à notre bienfaitrice de nous prescrire le tems et la sorte de l'action la plus convenable à la totalité de ses desseins. Mais comme notre conservation jusqu'au moment décisif est essentielle à l'exécution des vues quelconques de S. M. Impériale sur ce pays, Elle nous permettra de Lui faire les représentations suivantes avec la liberté, que la vérité inspire à gens, que leur conduite a toujours preservées de tout reproche d'avarice, d'avidité et de poltronnerie.

Lorsqu' au refus du Prince Alexandre Sobieski Charles XII. songea à offrir la couronne de Pologne à un de ses fréres, ils furent enlevés par Auguste II et conduits à Königstein. Le palatin de Russie Jabłonowski fut conduit de même au Koenigstein quelques années après. Stanislas Leszczyński ne fut que le pis aller du roi de Suède. L'exemple de ces enlèvemens déjà fréquement cité et assez publiquement par les adhérens de notre cour serait favorisé par celle de Vienne, car nous deviendrons pour la cour de Saxe présente et future des ôtages utiles aux projets enoncés dans la convention de 1758 de la France avec l' Autriche sur la couronne de Pologne. Nous osons dire, que la Russie aurait peine à retrouver des chefs pour le parti, qu'elle veut avoir en Pologne, qui osassent at sussent l'étre à notre défant et qu'il ne resterait pour ainsi dire d'autre titre à la Russie sur la Pologne, que celui de conquête, lorsque la protection n'aurait plus lieu pour le parti russe, qui existe aujourd'hui et qui serait supprimé de ce seul coup. Pour le parer, il faut établir pour notre parti un point de rallièment, qui nous laisse également à portée des provinces, de la capitale et surtout de nos relations avec S. M. Impériale. La position de Puławy remplit ces trois objets, pourvu que jusqu'au tems, où S. M. Impériale nous permettra d'agir, nous y soyons à couvert contre un coup de main, que la cour et le Grandgénéral sont assez tentés de hazarder contre nous et qu'il sont fort à même d'exécuter au moyen des troupes saxonnes, qui sont en marche et polonaises, dont ils disposent jusqu'ici.

Pour que les têtes qui dirigent notre parti, puissent demeurer constamment à Puławy avec sureté, pour que les jeunes gens, qui sont et seront employées à voyager sans cesse dans le royaume autant pour les opérations annuelles de notre popularité ordinaire, que préparativement à la confédération, puissent avoir chacun une escorte suffisante, il faut de toute nécessité lever, équiper et monter au plustôt un corps de troupes nationales. Il paraît necessaire de faire remarquer ici que le Senatus Consultum annonce une diète, qui probablement sera assembléc près des frontières de Silesie, où le roi compte revenir légèrement de Saxe. Si elle a lieu, nous courrons certainement le dessous et l' affaire de Courlande y tournera mal, si aux diétines des nonces pour cette diète nous ne faisons d'abord la confédération. Mais dans tel tems, qu'il conviendra à S. M. Impériale de le vouloir, il nous faut en attendant eriger ce corps susdit et cela est imposible, s'il ne plait à S. M. Imperiale de faire remettre en nos mains au plustôt 50.000 ducats. En rendant les plus repectueux remercimens a S. M. Impériale pour les armes, qu'elle a ordonné de préparer à Kijów et á Smoleńsk, nous La supplions, que sur un ordre de son Ambassadeur Comte Kajserling elles puissent sans délai être adressées avec leurs escortes, où il sera nécessaire.

L'approche des forces considérables de S. M. Impériale vers ce pays, qui se rencontre avec les événemens et les circonstances journellement plus critiques, dont nous sommes témoins, fait honneur à la prévoyance de cette auguste princesse, et la difficulté presque insurmontable du succès nous force à renoncer á l'espérance patriotique d'effectuer la confédération sans le concours des troupes étrangères. Mais leur arrivée future dans le coeur du pays et le secours, que nous en recevrons, quoique décisif pour l'effet de notre grande entreprise, ne diminue pas le présent besoin de quelque sureté actuelle pour nos personnes et par conséquent nous ne pouvons que répéter a S. M. Impériale notre instante prière énoncée ci-dessus dans ce mémoire etc.

9. Extrait de la dépêche du $\frac{23 \text{ Mars}}{3 \text{ Avril}}$ 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 132.)

Au mois de Mai j'aurai un corps de 30.000 hommes à Smoleńsko, un de 44.000 sur les frontières de Courlande, et vous aurez reçu les 50.000 ducats. On vous enverra encore des sommes suffisantes, dès que vous les demanderez. J'espère que vous aurez déjà divulgué mon intention sur la commission de dédommagement et dès que la cour nommera des commissaires tels, que je les veux, je nommerai les miens. Les armes et autres munitions de geurre demandées seront tenues prêtes à Smoleńsk et Kijow. J'ai donné mes ordres en conséquence et la quantité sera telle que vous marquerez. Les housards et canonniers de même, le tout à distribuer à vos ordres; mais surtout tenez nos gens en bride, jusqu'à ce qu'il en soit tems. Je m'en remets à votre prudence. Vous pouvez communiquer ce que je vous écris à ceux que vous savez, en les assurant de toute mon amitié et soutien.

10. Notanda. Brulion własnoręczny Stan. Augusta.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 133.)

Il y a 4 ans, que Pociej strażnik de Lithuanie a déposé 4000 ducats à la cour pour la charge de petit général ou telle autre vacance considérable. Act uellement lorsque Radziwiłł est devenu palatin de Wilna et Sapieha petit général, Bruhl a renvoyé ces 4000 ducats à Pociej, qui a signé le manifeste des Czartoryski et probablement se fixera enfin dans ce parti, après avoir souvent flotté entre les deux. Radziwiłł aujourd'hui palatin de Wilna, étant Maréchal du Tribunal du tems de son pére, a passé toute l'année de cette fonction dans l'ivrognerie et le desordre. Dès qu'un député, qui pourtant était son collègue, osait être d'un avis différent du sien, il lui parlait en termes injurieux et le menaçait de mauvais traitemens, s'emportait

contre lui au point, qu'il a attaqué à la tête de ses nombreux assistans plusieurs de ses collègues dans leurs maisons, a tiré des coups de pistolet dans leurs fenêtres. Ils n'ont sauvé leurs vies que par la fuìte. Zawisza alors député de Kowno est actuellement ici. Kaszyc un des ses clients, étant deputé, est venu la nuit surprendre un Buchowiecki dormant, qui avait un procés dans ce Tribunal et l'a blessé sur son lit de plusieurs coups de sabre. Pac podstoli de Lithuanie, auquel il veut donner sa soeur en mariage, étant Maréchal du Tribunal, a tué de sa main dans les rues d'un coup de pistolet un relieur de livres, qui ne lui avait fait ancum mal. Stratyński a été assassiné l'année passée à Wilna dans son carosse de deux coups de pistolet par un Ciechanowski, un Kozieł, député, et deux autres de la même bande de Radziwiłł. Bohusz, les Abrahamowicz et Wołodkowicz sont les gens, qu'il employe le plus. Ce dernier a ordonné cette année à son palefrenier de tirer en sa presance un coup de pistolet dans le carosse de Massalski, podczaszy de Lithuanie, actuellement Maréchal du Tribunal. Bruhl et Mniszech en plusieurs occasions ont dit, qu'il suffirait désormais de n'être pas ennemi des Czartoryski, pour n'avoir rien à espérer à la cour, et qu'ils feraient la dessus des recherches jusque dans le quatrième degré de parentage de chacun. La veille de la diète le Maréchal Mniszech a prié publiquement à son assemblée de Dimanche toux ceux, qu'il croyait de ses amis ou de ceux de Radziwiłł, d'aller le lendemain à la chambre avec des sabres de combat, ce qu'il ont eu soin d'exécuter. On a vu tout le cortege de Radziwiłł reconnaissable par leur grand deuil et leurs sabres à poignée fermée et l'epaisseur de leurs vêtemens, qui convraient leurs brassarts et leurs chemises de fer, et leurs immenses bonnets, remplis aussi de fil de fer. Ils vont ainsi pourvus partout et armés de pistolets aux Tribunaux et aux diétines. Le Prince Radziwiłł marchait toujours ici avec cette escorte de plus de 80 personnes et à la chambre des nonces et à la cour et la nuit au cabarêt. Le Maréchal Mniszech les a tous présentés au roi un jour sous le nom de la noblesse d'Oszmiana. Le roi leur a permis de lui baiser la main,

quoiqu'il les reconnût, en disant de son propre mouvement au grand chambéllan de le couronne: „Ich glaube doch, dass das nur Radziwillische Bediente seyn." La cour gouverne le Grandgénéral Branicki par deux personnes: l'une Madame Starzeńska, starostine de Brańsk, femme de son secrétaire, dont il est amoureux; l'autre l'abbé Betański, Bohême de nation, son secrétaire français, autre fois confiturier de Broglio. Tous deux sont pensionaires de la cour. Le Grandgénéral croit être leur maitre et se laisse conduire par eux, quoique sa politique personnelle consiste à dire: „par moimême je n'ai que fort peu d'amis dans le pays, il fant donc que j'emploie l'autorité de ma charge de façon à balancer également le pouvoir de la cour et celui de Czartoryski"; mais il n'aime ni l'un ni l'autre et il espère encore des bienfaits de la cour. Si le général Mokronowski gouvernait le Grandgénéral, le pays s'en trouverait beaucoup mieux; c'est un homme, qui aime sincèrement le bien de sa patrie, que la cour n'a jamais pu corrompre. Le Grandgénéral le caresse, mais au fond n'a plus de confiance en lui. Mokronowski par un engagement de 20 ans ne sera jamais contre le Grandgénéral, mais quand une fois celui-ci sera mort, alors on verra de quelle utilité Mokronowski peut être dans un parti. Il est fort populaire, assez éloquent et déterminé. Rzewuski petit général de la couronne a oublié toutes les obligations, qu'il a aux Czartoryski, pour s'attacher uniquement à la cour. Il est très nécessiteux et craint continnellement, que quelqu'un ne lui enléve le Grandgénéralat. C'est un homme fort bas et rempant, mais qui a du talent et même du nerf. Massalski Grandgénéral de Lithuanie a tenu bon encore avec les Czartoryski au S. C. sur l'affaire de Courlande, mais depuis il s'est affaibli et refroidi. L'avarice a toujours diminué l'effet de ses bonnes qualités. L'âge l'affaiblit actuellement, mais ce qui le gâte le plus, c'est son fils l'évêque de Wilna. Toute le Pologne et la cour de Russie savent fort bien, que les Czartoryski ont travaillé pendant dix ans à lui faire avoir cet évêché. La cour cependant a su lui faire accroire, qu'ils l'avaient desservi et il gâte actuellement l'esprit de son père

et de ses frères, qui sont des gens de mérite. Cet évêque lui-même a beaucoup de talens, mais ou son jugement ou son coeur s'est dévoyé. Il n'est pas cependant impossible de ramener ces Massalski et ils en valent bien la peine. Sapieha petit général de Lithuanie est un homme faible, poltron à l'excés et qui s'est attaché aux Radziwiłł et à la cour (par le conseil de Messieurs Łopaciński qui sont les Zboiński de Lithuanie) malgré quatre grâces royales consécutives que le Prince Chamelier lui a fait obtenir du roi, lorsqu'il était encore en crédit. L'extrême influence de ces quatre généraux sur nombre de nonces a le plus servi Bruhl et Mniszech à rassembler tant de signatures à leur manifeste à l'aide des grâces royales, qu'ils promettaient en profusion. Mais au premier mouvement populaire la plus grand partie des gens de l'armée feront bien voir, combien à contre-coeur ils ont temporisé jusqu'ici avec le favori.

11. Promemoria z 20. Maja 1763.

(Z tegoż rękopisu,)

(Do strony 134.)

Il est hors de doute, que toute réconciliation avec notre cour ne produirait que notre honte et le plus grand malheur du pays, puisqu'il deviendrait désormais impossible de regagner jamais la confience des patriotes, si nécessaire pour pouvoir s'opposer avec succés dans la suite au renouvellement des procédés nuisibles de notre cour, qui deviendrait bien plus forte et plus hardie, lorsqu'elle nous verrait discrédités dans le pays, pour avoir sacrifié l'entreprise des redressemens publics à des avantages particuliers et par la même le nom du parti russe (présentement déjà si cher à quiconque désire le bonheur de la patrie) mesestimé et avili, lorsque cette espérance si flatteuse serait evanouie. D'ailleurs la mauvaise foi et l'inconséquence de cette cour sont si connues, que même du coté des avantages personnels nous serions les dupes de tout accommodement. Or dès qu'il est constaté, que S. M. Impériale veut au contraire, que son parti en Pologne acquière

de plus en plus du lustre et de la force, Elle sait trop bien, combien l'inaction est nuisible à tout parti, pour désirer, que le sien restât oisif ici, surtout dans une situation aussi désavantageuse, puisque tous les jours la mort produit des vacances de tout étage, qui toutes sont remplies par des sujets d'un parti opposé et si peu faits d'ailleurs pour les places qu' ils occupent, qu'ils augmentent ainsi continuellement la mauvaise administration du pays et la dépravation générale, en détruisant tout germe d'ambition vertueuse. Une confédération est par conséquent le remède unique et indispensable sans délai, que la Pologne ait à désirer et dont elle ose se promettre l'aveu et le soutien de la bonté et de la puissance de l'Impératrice et de son amour de l'ordre et de la justice, qui ne saurait voir avec indifférence le désordre extrême, l'oppression et le danger cintinuel, ou nous nous trouvons. Les bienfaits qu'Elle nous a déjà gracieusement accordés, nous sont un gage de sa protection ultérieure. Le soin même de notre conservation personelle, auquel Elle a daigné pourvoir, nous impose de nouveaux devoirs, pour nous rendre dignes du nom de ses protegés et nous ne pouvons regarder tout ce qu'Elle a déjà fait pour nous, que comme un encouragement à de plus grandes choses. Notre plan est donc, sans attendre la mort du roi (qui à vue de pays peut encore étre assez éloignée), après que les premiers 10.000 Russes, que nous ésperons que S. M. Impériale accordera incessamment au secours pressant de la Lithuanie, y seront entrés de la Courlande sous prétexte de passage, de former:

1) La confédération de Lithuanie à la fin du mois de Juillet.

2) Que S. M. Impériale fasse répandre d' abord d'après l'entrée de ses premières troupes un manifeste pour dire, que comme on n'a fait aucune démarche pour lui donner la satisfaction, qu'elle a demandée de quatres ministres, elle se voit obligée de la chercher en la demandant à la nation, qu'elle veut en même tems mettre en état, de la lui procurer. On ne présume pas de tracer ici la mention à faire dans ce manifeste des troupes saxonnes, qui se trouvent présentement en Pologne

bien au dessus du nombre de 1200 hommes permis par le *pacta conventa* et des autres articles, qui pourraient composer cette pièce relativement au soutien de nos lois, que S. M. Impériale a daigné hautement déclarer.

3) Qu' un corps de 4 à 5000 Russes entre du coté de Smoleńsk, pour encourager notre province de Russie blanche.

4) Qu'en même tems c'est à dire tout au commemement d'Août il entre 10 à 12.000 Russes du coté de Kijow en Pologne. Cela est nécessaire, parce qu'autrement la confédération de Lithuanie, qu'on se doutera bien devoir se communiquer à la Pologne, porterait le Grandgénéral de la couronne Branicki à entreprendre au moyen de l'armée, qu'il commande et des troupes saxonnes, qu'on compte d'y joindre, d'écraser ici quiconque serait soupçonné de vouloir remuer.

5) Ces derniers 10.000 Russes aussi bien que ceux de Smoleńsk entreraient sous le titre de la satisfaction, qu'exige l'Impératrice. Ceux de Smoleńsk trouveront d'abord sur nos frontières la starostie de Krzyczew en Lithuanie et ceux de Kijow celle de Białacerkiew en Pologne, toutes deux appartenant au Maréchal Mniszech. En avançant dans la Pologne, ces derniers seront toujours censés chercher les possesions ultérieures du même Mniszech aussi bien que celles de Bielińiski, Wodzicki et Wesel, repandues dans tout le royaume.

6) Si selon nos souhaits ils se trouvent avancés jusqu'au coeur du pays dans le mois d'Août, alors nous procèderons sérieusement à l'acte de la confédération au 12 Septembre, parce que c'est un jour de diétines, où sans cela la noblesse s'assemble dans les districts respectifs pour l'élection des députés, et qu'on peut mieux masquer les mouvemens, qu'on ce donnera d'avance pour ce jour par les soins, qu'on donne annuellement à ces diétines.

7) D'abord à ces diétines on élirait les maréchaux des confédérations particulières, qui avec leurs conseillers adjoints s' assembleront peu après en un lieu convenu pour élire un maréchal général de la confédération, auquel celui de Lithuanie sera subordonné et qui se transportera en suite avec les conseillers et maréchaux susdits ou à Varsovie ou dans tel

autre lieu convenable pour y procéder paisiblement avec eux à la reforme des abus par une autorité désormais légale et revêtue des formalités requises, ce qui épargnera au pays les malheurs d'une guerre civile.

8) Mais pour les épargner réellement à notre patrie, pour que l'appui que la Russie voudra bien donner à l'ouvrage salutaire de la confédération, soit le moins à charge que possible à cette même puissance dans la suite, il faut déterminer à prèsent le genre et l'étendue des secours, dont nous ne pouvons nous passer. Dans cette vue nous avons déjà indiqué le nombre de troupes, que nous croyons suffisant, surtout si entrant des différents cotés marqués, ils ont soin de se dire 2 ou 3 fois plus forts qu'ils ne seront réellement et quoique au commencement il y en aura un peu d'avantage en Lithuanie. Dès que la besogne y sera faite, le plus grand nombre pourra passer en Pologne selon l'exigence das cas. S. M. Impériale est supliée de munir d'avance son Ambassadeur le Comte Kaiserling d'une autorité suffisante, pour que tous les pas des généraux russes en Pologne y soient guidés par lui, puisque la distance des lieux rendrait les réponses de S. M. Impériale sur chaque opération à faire trop tardive pour le succés.

9) Mais comme une de nos premières demarches doit être nécessairement de soustraire l'armée de la couronne aux ordres du Grandgénéral, ici il nous faut bien exprimer le bosoin le plus important de tous, c'est celui de l'argent. En calculant les dépenses indispensables de cette confédération, il nous est impossible d'y satisfaire à moins de 200.000 ducats, dont il nous faut 150.000 au moins tout prêts au commencement d'Août et le reste le plustôt après que possible. Assurément nous connaissons tout le prix des grâces que S. M. Impériale nous a déjà faites et que bien des circonstances les rendent encore plus précieuses dans le moment présent, qu'elles ne le seraient dans un autre. Mais per égard pour ces mêmes circonstances nous croyons devoir exposer avec candeur à notre auguste bienfaitrice ce que nous seront obligés

de lui demander àfin de ne la pas entrainer au délá de ce, qu'elle voudrait faire, ni de nous hazarder au dàlè de ce que nous pourrions soutenir. Soulever l'armée contre le Grand-général, produire la confédération dans les palatinats, décider le choix de maréchal général, manier les esprits de ceux qui seront censés travailler avec lui à la réforme des abus, voilà les objets des 200.000 ducats et dont l'exécution doit commencer avec le mois de Septembre et la plus grande partie être presqu' achevée avant la fin de l'année. Il est aisé de voir, que pour opérer quelque chose que se soit dans toutes les provinces d'un si vaste royaume au commencement de Septembre, il faut être surs et nantis des moyens suffisans au moins un mois plustôt.

10) Dès que la confédération générale sera formée, les premières choses qu'elle fera, seront: de reconnaître le titre impérial, de satisfaire à la justice des plaintes de l'Impératrice contre les quatre ministres, de La remercier de l'appui, qu'Elle a déclaré vouloir accorder en toutes occasions à nos lois et libertés et qu'Elle a déjà manifesté avec autant de gloire que d'equité dans l'affaire de Courlande en y retablissant la famille de Biren, que la confédération reconnâitra pour seul légitime Duc de Courlande, de pourvoir à prévenir désormais de la façon la plus solide tout ce, qui peut causer du mécontentement à l'occasion de l'évasion des sujets russes, de couper racine dorénavant à toute dispute de limites, en un mot de statuer tout ce qui peut assurer à jamais l'union entre les deux états et leur bonheur mutuel, soit par arrangemens de commerce ou tel autre, que la sagesse et l'équité de S. M. Impériale voudra proposer.

11) Après avoir établi ainsi un lien indissoluble entre S. M. Impériale et la République confèdérée, cela mettra la première à même de ce porter à l'exemple de Pierre le Grand pour mediatrice entre la République et le roi par une diète de pacification ou bien la confédération soutenue de l'alliance de S. M. Impériale pourrait continuer jusqu'à la mort du roi et ensuite procéder immediatement à lui donner un suc-

cesseur agréable à S. M. Impériale. Ce dernier parti est peut-être le plus avantageux à la Russie, en ce que par la confédération continuée le parti russe reste uni et en état de remplir les vues de l'Impératrice au moment même de la mort du roi, en lui donnant tout de suite un successeur sans passser par les longueurs usitées d'un interrègne ordinaire, ce qui préviendrait en même tems l'effet de toutes les intrigues accoutumées des autres puissances en pareil cas. D'ailleurs il dépendra toujours de l'Impératrice de mettre fin à cette confédération, quand elle le jugera necessaire, au lieu que si une diète de pacification la terminait trop tôt, il faudrait à la mort du roi faire de nouveau marcher de plus grandes armées et dépenser encore plus d'argent qu'à présent, puisqu'il faudrait former à neuf un parti russe en moins de tems.

12. L'humanité et la sage bienfaisance de l'Impératrice nous rendent certains, que l'exemple admirable de la discipline sévère et de l'exact payement pratiqué par les troupes russes dans l'année 1748 en Pologne y sera suivi d'autant plus à présent. L'armée de Catharine II. y sera alors aussi bien accueillie, que le nom de cette souveraine y est déjà respecté et chéri de la plus saine partie des habitans, qui la regardent d'avance comme la source de leur bienêtre futur.

13. Du moment que S. M. Impériale aura agréé ce projet, nous conviendrons avec S. E. l'Ambassadeur le Comte Kaiserling selon la route de marche des differens corps d'armée russe de la manière, de leur faire trover à tems des magsins suffisans.

12. Promemoria podane z początkiem Lipca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140.)

L'expérience ayant déjà fait éprouver des incidens, qui peuvent augmenter journellement la difficulté des commissions d'armes donées à Dantzig et autres lieux, nous porte à désirer vivement, que les armes que S. M. Impériale nous a

gracieusement fait espérer, et qui se trouvent actuellement à Smoleńsk et à Kijow puissent nous parvenir au plustôt. Dans cette vue nous croyons la ville de Bychow, appartenant aujourd'hui au pisarz polny litewski Ogiński et située dans le palatinat de Mścisław, un dépot convenable pour les armes, qui sont à Smoleńsk et même plus sur que Szkłów, appartenant au Prince Czartoryski, palatin de Russie. Il s'offre dès que S. E. l'Ambassadeur voudra bien lui confier les ordres requis au commandant de Kijow de les lui faire parvenir par un exprés à lui, qui en même tems servira de guide au détachement, qui escortera ce transport d'armes jusqu' à sa terre de Międzyboż, pour y rester jusqu'au moment, où il conviendra d'employer ces deux escortes aux vues ultérieures.

12. List Fleminga z Terespola 18. Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140).

J'ai reçu ce matin Votre courier. Je l'aurais dépêché plustôt, si on m'avait eveillé. Je conviens avec Vous, qu'on commence à manoeuvrer d'une façon, dont on peut se proposer du succés. Je n'ai jamais douté de la capacité et de la probité du Comte Kaiserling, mais Vous savez vous-mêmes, qu'à chaque démarche que la Russie voulait faire, il y avait des s i et des m a i s tantôt par rapport au voisin, tantôt par rapport a la couronne, où on n'est pas encore en situation de pouvoir montrer les dens. En attendant on veut que je recrute, que j'achète des chevaux, des uniformes, des armes, engage et équipe des officiers etc., moi qui entretiens déjà un militaire qui outrepasse mes forces. Puisque Mr. Gilerski doit être le chef de mes bandes, qu'il fasse le plan, combien je puis mettre de dragons ou de housards à cheval pour 15.000 roubles; il n'a qu'à se mettre aussi sur le régistre, par ce qu'une fois pour toutes, mon cher Stolnik, je ne veux pas m'abimer de nouveau. Tous ce que je puis Vous dire, qu'avec telles forces que j'aurai à cheval, moyennant les subsides, je suis en état d'aller après l'entrée des Russes,

pour me porter, où je voudrais. Je puis le dire hardiment. J'ai la confience du pays, qui est la base de toutes nos entreprises. Je savais depuis longtems, que Leparski vaut mieux pour la commission en question avant Wilna et à Wilna même, mais je n'aime pas à fourrer mes créatures partout. Le Prince Chancelier a plus d'opinion des autres. Mais comme l'idée de son envoi vient de vous autres, je l'enverrai là, où on le destine. Un accident retardera son arrivée, puisque je l'ai envoyé à Mohilow pour une commission très importante, et son rappel me causera un très grand dommage. Mais n'importe il ira, quand je devrais perdre d'avantage. Pour que le retardement de son arrivée ne cause pas de préjudice, je dépêche un exprés en Samogitie avec des lettres pour le Général Sołtyków, en l'assurant, qu'il peut se fier sur un certain Schelling, officier et commissaire à Szadów, jusqu'à l'arrivée de Mr. Leparski. Tout ce que Vous dites de Leparski, est vrai; il a appris, qu'il na faut jamais mêler et faire agir les passions, quand on veut faire de grandes affaires. La seule entrée des Russes fera chanter autrement le parti contraire. Il est actuellement dans une consternation malgré leur contenance. Nos amis lèveront le masque. Je ne sais pas, ce que Vous voulez dire par les sauve-gardes. Ils peuvent servir peu dans la marche des Russes contre eux-mêmes, mais il est inutile de laisser dérriére eux un seul homme. Si on Vous donne de l'argent, ne le jetez pas par les fenêtres, comme on a fait à Wilna. Défiez Vous de votre lieutenant en Mezyslaff (?). Il est avare et n'a d'autre qualité que d'être g r z e c z n y. Dans chaque p o w i a t il faut s'adresser à plusieurs, mais il ne faut s'ouvrir qu' à peu de gens. Après une dépense affreuse, que j'ai faite pour les affaires publiques, qui monte à 2,000.000- depuis le tribunal du Prince Radziwiłł, j'ai appris, mais trop tard, comment on doit dépenser. Quand j'aurai mis tout en train, je serai absolument obligée d'aller en Hollande, où mon commissaire est malade mortellement, pour en installer un autre. Au mois de Septembre je serai de retour et je trouverai ma troupe formée. Sous prétexte d'exercice j'assemble les gardes à Szczeszów pour couvrir Wołczyn et Terespol

contre notre homme, qui menace de tomber sur quelqu'un, s'il entend l'entrée des troupes. Jamais le parti contraire ne m'a fait tant d'avances; gwałtem on peut ſes ranger sans leur faire autrement de mal, ils ne feraient pas de même.

14. List Kajserlinga do prymasa $\frac{6}{17}$ Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 137.)

Sa Majesté Impériale de Toutes les Russies attentive à tout ce qui regarde la République de Pologne, dont la tranquillité et le bienêtre Lui tiennent si fort à coeur, n'a pu apprendre qu'avec un extrême déplaisir les violences, qui se sont commises à Wilna lors de la fondation du présent Tribunal, violences qui foulant aux pieds les lois de l'état, préparent ouvertement des entraves à la liberté si précieuse à la nation en général et à tout bon patriote en particulier. Portée par le mouvement de son affection envers la République, et souhaitant de prévenir les suites fâcheuses, qui en peuvent résulter, S. M. Impériale a fait remettre par son ministère une déclaration au resident de S. M. le Roi de Pologne à sa cour dont... copie.

„L'Impératrice ayant appris... les violences qui en renversant visiblement les droits et priviléges si précieux de la noblesse polonaise, menaçant toute la République de la confusion la plus funeste dans son intérieur, S. M. Impériale, afin de prévenir les maux à venir et surtout pour remedier aux désordres présents, ne peut se dispenser tant par amitié pour S. M. le Roi de Pologne, qu'en considérant l'intérêt naturel de l'Empire de Toutes les Russies, de faire connaître au Roi les sentimens sinceres, qui l'animent dans cette occasion. Les maximes que l'Impératrice a adoptées une fois pour toutes, n'ayant pour but que l'équité et l'avantage général des nations, S. M. Impériale est fermement et invariablement intentionnée d'entretenir, d'étendre et d'affermir l'amitié, le bon voisinage et la bonne intelligence avec le Roi et la République de Pologne. En consequence de quoi et par une suite des engagemens de son Empire, Sa Majesté bien loin

de voir d'un oeil indifférent tout ce qui tend en quelque sorte au violement des droits et à l'oppression de quelqu'un des ordres, qui composent le corps de la République, se trouve au contraire forcée de faire les représentations les plus fortes mais aussi les plus amicales au Roi, pour qu'il se garantisse des envieux et ennemis de la tranquillité et du bon ordre, qui n'ont pu encore parvenir pour les troubler à exécuter leurs desseins pernicieux et si préjudiciables au bien général. S. M. Impériale tant par les engagemens de la Russie que par le voisinage de deux états ne peut regarder autrement que comme ses propres intérêts l'ordre établi par les lois dans la République, si manifestement attaqué par les entreprises violentes et téméraires, qui viennent de se faire à Wilna de la part du Prince Radziwiłł. Plus Elle désire d'entretenir inviolablement ses engagemens et de satisfaire aux devoirs d'une véritable amitié pour la personne de S. M. le Roi de Pologne, plus Elle a fortement à coeur, que le Roi réprime et contienne par sa puissance les esprits turbulens et qu'en retablissant la tranquillité, S. M. Polonaise fasse rentrer les choses dans l'ordre naturel et dans leur état legal, puisque, dans un cas contraire Sa Majesté, en se rendant aux voeux et supplications des Polonais bien intentionés et zélés pour la défense de leur patrie se verra engagée et forcée d'employer pour cet objet les moyens efficaces, que la puissance, que Dieu lui a mise en main et les droits de son Empire lui donnent pour l'avantage et le bonheur général. Fait à Moscow ce $^{2}/_{13}$ May 1763."

Les sentimens patriotiques, que je connais à Votre Altesse, me sont un sur garant du plaisir, qu' Elle aura à recevoir ce temoignage non équivoque de l'amitié, que l'Impératrice ma Très Gracieuse Souveraine porte à la République et des soins que Sa Majesté veut bien avoir, pour que les loix et la liberté de la nation soyent conservés en entier. Je ne doute nullement, que Votre Altesse ne veuille coopérer autant qu'il dépend d'Elle aux intentions salutaires de l'Impératrice.

15. Wyjątek z listu jenerała austryackiego Jędrzeja Poniatowskiego z Wiednia 18. Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 191.)

....Quand j'ai été à Dresde depuis mon retour de Varsovie, la princesse royale, qui desire passionnément la royauté de Pologne, m'a fait les propositions suivantes; de proposer à ma famille d'être de son parti et de travailler d'y engager la Russie, qu'elle s'engageait de son coté à travailler de toutes ses forces 1) au renoncement de la famille de Bruhl comme étrangère en Pologne; 2) de n'avoir jamais de ministre étranger, qui se melât des affaires de la Pologne; 3) que pour éviter même les soupçons la dessus, de faire une cour saxonne à part, qui ne viendrait jamais en Pologne; 4) de travailler de concert avec ma famille non seulement au rétablissement de nos loix mais aussi de nos forces; 5) qu'au lieu de favoriser en quoique ce soit les prétensions du Prince Charles sur le Duché de Courlande, elle chercherait à l'éloigner autant que possible absolument de toutes les affaires et intrigues en Pologne.

16. List Kajserlinga do Sołtykowa zapewne z końca Czerwca 1763.

(Z tegoż rękopisu)

(Do strony 140).

....J'ai demandé à Son Excellence Monsieur le Comte Flemming Grand Trésorier de Lithuanie de Vous envoyer Monsieur un homme de confiance, qui en restant auprès de Vous, saura Vous indiquer non seulement toutes les facilités requises pour la subsistance en Lithuanie du corps, que Vous commandez, mais aussi la route et le gîtes les plus convenables, pour remplir l'intention de notre Auguste Souveraîne. Cette intention est, que Vous entriez en Lithuanie par la Samogitie sous prétexte de passage vers Kijow, que

Vous marchiez lentement, que Vous fassiez observer la plus exacte discipline, qu' autant que faire se pourra, Vous ne séjourniez dans les terres des gentilhommes et seigneurs, qui sont amis de la Russie, que dans les terres même des moins affectionnés les troupes de S. M. Impériale payent tout argent comptant, sans commettre de violences nulle part, que si quelques uns de nos amis réclament auprès de Vous la protection de S. M. Impériale contre leurs adversaires, Vous la leur accordiez, en laissant même selon l'exigence des cas quelques sauvegardes et sur la vraie qualité de ceux, qui se diront amis du parti, que S. M. Impériale protége dans ce pays. Mr. de Leparski, capitaine au régiment de gardes de Lithuanie, qui Vous remettra la présente, Vous donnera des notions sûres, que Vous pourrez suivre hardiment jusqu'au tems, où Vous approcherez de Wilna. Je ne manquerai pas Monsieur de Vous faire parvenir à tems des directions ultérieures. Si le Prince Czartoryski Grandchancelier de Lithuanie ou le pisarz polny litewski Ogiński Vous envoyent quelques personnes avec des lettres signées de leurs noms, il importe, que Vous ayez égard à ce que ces deux Seigneurs manderont et que Vous fassiez le meilleur accueil aux personnes, qu'ils Vous enverront ou recommanderont. En attendant le susdit Mr. Leparski non seulement Vous procurera toutes les facilités, dont Vous aurez besoin, mais il Vous indiquera aussi les endroits depuis le lieu, où il Vous trouvera jusqu' à Terespol, où Vous pourrez de distance à distance placer des stations de trois à quatre husards chacune, qui porteront Vos lettres pour moi, puisque de Terespol le Comte Flemming aura déjà soin de me les faire parvenir en sureté. Mes lettres à Vous Monsieur iront par la même voie etc.

17. List Stolnika litewskiego do Flemminga bez daty.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140.)

Voici enfin quelque chose, qui vaut mieux que des déclarations. D'ailleurs l'Ambassadeur m'a dit: „Tout mini-

stre que je suis, je ne trompe personne et par ma propre droiture et parce que j'ai l'honneur de servir une Princesse, qui est franche et généreuse. Et de plus je connais assez le Comte Flemming, pour savoir, qu'il n'employera l'argent de l'Impératrice que pour remplir ses vues, sans que jamais j'aie pensé à demander ou recevoir aucun compte de lui." Ce sont ses propres mots. Ainsi dès que l'argent sera venu, je Vous l'enverrai et Gilarski aussi, sans que Vous puissiez être exposé à aucun embarras. A présent je Vous prie mon cher Seigneur de dépêcher au plustôt Leparski. Il sait l'allemand et le français et il est officier. Toutes ces raisons me le font préférer à Morykoni et à Odachowski pour le début. Ceux-ci pourront venir après, quand nous aurons décidé à Puławy avec le Comte Kaiserling et avec le Prince Chancelier ce qu'il y aura à faire plus loin pour Wilna et pour le grand oeuvre. D'ailleurs Leparski est si honnête homme et en même tems si entendu, que je suis persuadé, qu'il fera moins de mal à nos ennemis que tout autre et qu'en même tems il saura épargner aussi aux troupes russes des fatigues et des diminutions superflues. Car ces sauvegardes même, dont il est parlé dans la lettre du Comte Kaiserling, il ne faut pas qu'il les demande au Général Sołtyków aussi souvent, qu'elles lui seront demandées par nos amis importuns, seulement en cas de vraie nécessité, afin que ce corps russe n'arrive pas trop faible à Wilna. D'ailleurs ce corps sera bientôt renforcé de différens cotés et en attendant Leparski n'a qu'á le dire quatre fois plus fort qu'il n'est. Car moins nous voulons faire de mal réel à nos ennemis et plus nous devons chercher à leur faire peur. Dans peu nous serons tous à Puławy. Vous feriez en verité fort bien d'y faire un tour, quand ce ne sarait que pour trois ou quatre jours. En attendant il est indispensable que Vous établissiez Votre poste de husards de Terespol ici et plus tard à Puławy etc.

18. Inny list Stolnika do Flemminga także bez daty.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 140.)

En réponse à Votre lettre du 9. j'aurai l'honneur de Vous dire, que Kaiserling, à qui je l'ai montrée, m'a dit que Leparski n'avait plus besoin d'aucune instruction de plus que celle, qu'il a déjà par les piéces antécedentes, que puisque c'est un homme, qui connaît si bien la Lithuanie, il n'a que faire non plus de listes séparées de chacun de nos amis. En protégeant les Vôtres, il protége les nôtres. L'Ambassadeur a fort approuvé le prétexte de son voyage, comme si c'etait uniquement pour avoir soin, qu'il n'arrive pas de mal à Vos terres. Il n'est pas encore tems, que les powiats se confédèrent. Leparski n'a qu'à conduire bien lentement ces troupes russes en travers de la Lithuanie. Il peut employer tous les tons d'adresse imaginables, pour que le Tribunal aie si grande peur, qu'il se dissipe de lui-même de façon, qu'au besoin on puisse toujours dire un jour, que personne ne les y a forcés et que c'est leur propre faute, s'ils ont eu peur mal à propos, en ajoutant foi trop légèrement à des bruits mal fondés, tandis que les troupes russes ne faisaient que passer. Cela fait la réponse du Comte Kaiserling. La raison qu'elle est conçu ainsi est, que le courrier qui doit nous délier entièrement les mains, n'est pas arrivé et probablement n'arrivera que dans 15 jours, après que l'Impératrice sera revenue et etablie à Petersbourg. Or avant cette détermination finale pour le grand ouvrage il faut encore, que nous allions un peu bride en main. Cependant ce passage même des troupes russes, quand il n'y aurait rien autre chose, nous fera toujours ce bien, que les Radziwilliens n'oseront égorger et brûler nos amis, ou s'ils l'entreprenaient, ces mêmes Russes ont ordre de les protéger, dut même le Tribunal rester assemblé. De plus ces troupes resteront en Pologne lors des diétines futures; par là nos amis auront plus de courage et le Tribunal de l'année prochaine redressera tout uniment les abus de celui-ci. Voilà en mettant les choses

au pire, le bien qui pourtant nous reviendra du simple passage de ces Russes, tandis que nous avons lieu d'espérer même de beaucoup plus grandes choses. Et afin que l'utilité puisse être plus grande pour nous, l'Ambassadeur a écrit, pour qu'il vienne plus de troupes. Comme il a écrit à plusieurs reprises à notre sujet, il s'attend à recevoir une réponse favorable bientôt. Quant à Mr. Leparski premièrement j'ai dépose 3000 fl. chez M. Obysz ici, dont Vous disposerez pour lui, quand il Vous plaira. Il peut être assuré, que nous aurons soin de lui, s'il lui mesarrivait, ce qui n'est nullement probable. Quant à Votre lettre du 1. Juillet, dés que Votre argent sera venu, je Vous l'enverrai avec le Sieur Gilerski et Vous lui donnerez Vos ordres. Je suis au reste charmé, que Vous ayez résolu, de ne plus aller en Hollande et cela autant pour Vous-même que pour nous. Comme cependant je ne manquerai jamais à Vous être obligé, c'est avec plaisir que je Vous en remercie et d'autant plus que Vous me dites, que Vous restez, pour me faire plaisir. Nous avons écrit plus de 10 fois aux Massalski, d'actiquer les deux manifestes et d'envoyer des extraits à l'Ambassadeur, qui les demande absolument. Je crois, qu'enfin nous les aurons, puisque Dieu merci le Grandgénéral a pourtant retrouvé le 2de manifeste, qu'il avait egaré. Si je ne vais pas Vous trouver, c'est qu'il m'est impossible de quitter l'Ambassadeur d'un pas. N'enlevez pas encore Bohusz ni personne, mais recommandez à nos amis, de se bien de défendre, si on les attaque. Les Russes les protègeront d'un coté, et de l'autre le Tribunal sera réputé nul l'année qui vient. En tout cas, si les nôtres reçoivent les premiers coups, nous ne pourrons qu'y gagner. J'oubliais de Vous dire, que Bruhl est fort mal.

19. List hetmana w. koronnego Branickiego do Kajserlinga 18. Lipca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 141.)

Connaissant la droiture des sentimens, dont Votre Excellence a donné depuis tant d'années des preuves dans le

ministère, qui Lui est confié à tant de justes titres, je ne puis différer à m'ouvrir avec Elle sur les différens rapports, qui viennent de ce que publient les généraux et officiers des troupes de S. M. Impériale de Russie dans le frontières, comme si un corps de ces troupes avait reçu ordre d'entrer incessament sur le territoire de la République. Ignorant le motif, qui pourrait porter Votre Auguste Souveraine à quelque éclat de cette nature contre une nation voisine et amie, et qui n'a jamais eu de plus grand soins que de conserver sa bienveillance, je ne puis regarder tous ces avis que comme des bruits sans fondement. Comme cependant on ne cesse de les réiterer de bonne part et que plusieurs des principaux sénateurs et ministres de la Couronne et du Grand Duché se sont assemblés chez moi, pour approfondir un objet de cette importance, c'est par un conseil unanime et par le devoir, que m'impose ma charge de veiller au bon ordre et à la tranquillité du royaume, que j'ai l'honneur de m'adresser à Votre Excellence, en La priant, de vouloir m'en donner quelqu' eclaircissement. Nos affaires domestiques Monseigneur sont trop au dessous de cette grande Impératrice, pour croire qu'elle daigne y porter son attention, encore moins qu'Elle veuille faire de la peine aux citoyens d'une République toujours fidèle dans ses engagemens et dans ses traités. Tous les Polonais, qui aiment leur Roi et leur patrie, se reposent sur les sentimens de justice et d'équité, que les Souverains et l'Empire de Russie ont de tout tems conservés à la République et que nous partageons également pour S. M. Impériale espérant le même traitement de sa part etc.

20. List Flemminga do Stolnika litewskiego bez daty.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 140.)

Vous aves tort mon cher Stolnik, de Vous plaindre de moi. Ne suis-je pas entré avec Vous dans Votre plan pour Wilna, quoique je ne connusse pas le faux. Après cette belle corvée je Vous ai dit, qu'il fallait solliciter la Russie de

faire passer un médiocre corps de troupes au travers de la Lithuanie. Cette démarche servirait a deux fins; elle arrêterait le Tribunal à se jeter sur nos amis et nous faciliterait à faire de bons députés pour l'année qui vient. Je n'ai pas voulu dresser des plans plus magnifiques, n'étant pas convaincu, que la Russie veuille guérir radicalement nos maux, ainsi je me suis contenté de proposer de légers remèdes palliatifs. Par les lettres que Vous m'avez fait l'honneur de m'ecrire, Vous me présentez des idées confuses sur ce, que la Russie veut faire en notre faveur; mais comme ce sont des énigmes, que je ne devine point, je ne saurais arranger mes idées. J'attendrai le grand courier avec patience etc.

W innych listach swoich powiada, że to rzecz okropna sprowadzać obce wojska do ojczyzny itd.

21. Deklaracya Katarzyny II. z $\frac{15}{26}$ Lipca 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do str. 141.)

Sa Majesté Impériale a montré dès le commencement de son regne et n'a pas discontinué un moment dépuis de faire paraître son amour pour la paix et son désir pour la pacification générale. Les soins qu'elle y a apportés, ont été bénis par la Providence et elle a la joie de voir, que le genre humain commence à goûter les douceurs de la paix. Rien ne paraît manquer à sa satisfaction, mais son coeur bienfaisant pousse son application plus loin et souhaite d'éviter même toute altération dans la bonne intelligence avec les autres puissances et surtout avec ses voisins, du nombre desquels se trouve S. M. le Roi de Pologne, ancien ami et allié de la Russie. Animée de ces sentimens, c'est avec regret que l'Impératrice voit S. M. Polonaise suivre des maximes différentes vis-à-vis d'elle et ne répondre à ses démarches amicales que par des démarches tout à fait opposées. On a vu en premier lieu dans l'affaire de Courlande S. M. Impériale attentive à tout ce qui pouvait intéresser la dignité du Roi de Pologne ne cesser de réclamer

sa justice, pour laquelle elle a toujours marqué la plus grande confiance. Non seulement elle a eu tous les égards possibles aux représentations, qui lui ont été faites touchant les pertes, que les Polonais ont souffertes par le passage de ses troupes, mais même actuellement elle n'attend que la nomination des commissaires de la part de la République, pour en régler et ordonner le dédommagement. S. M. Impériale ne s'est point contentée de convaincre S. M. Polonaise de son amitié dans ces deux objets généraux et qui regardent leurs états; elle n'a pas moins eu à coeur de lui donner des preuves de ses sentimens personnels pour Elle et pour sa maison. Elle s'est portée déjà et s'intéressera encore à l'avenir en toute occasion favorable, pour procurer à Son Altesse Royale le Prince Charles, fils du roi, un établissement convenable. Tandis que S. M. le Roi de Pologne n'a voulu jusqu'ici entendre aucune ouverture d'accommodement et de satisfaction à tous les sujets de plaintes de l'Impératrice, qui (sans parler des griefs contre le traité de paix perpétuelle entre la Russie et la République de Pologne, lézé de la part de la Pologne dans bien des points) consistent: 1) en ce que le Roi n'a point accordé de satisfaction à S. M. Impériale sur la réquisition, que son Ambassadeur le Comte de Kaiserling en a faite de la conduite irréguliere de quatre ministres, qui ont signé un mémoire offensant à la cour de Russie et à sa Souveraine; 2) que le Roi n'a point encore reconnu le duc legitime de Courlande; 3) en ce que les loix et la liberté de la Pologne sont opprimés de même que les amis de la Russie, qu'on éloigne de tout emploi, charge et grâce, parce qu'ils soutiennent cette liberté et les loix, et méritent par là la protection de la Russie, qui ne permettra jamais, qu'on change rien à la constitution de la République, mais en sera toujours le plus ferme appui. Tant d'altérations au bon ordre et à la tranquillité dans la République de Pologne font naître sans doute des aspects fâcheux pour elle. Conduite toujours par le même principe de l'amour pour la paix S. M. Impériale invite S. M. Polonaise de la manière la plus amiable à des voies de conciliation dans les affaires de cette République

et elle s'offre en même tems d'y coopérer de tout son pouvoir en titre d'amie et de voisine dès qu'il plaira au Roi de s'expliquer la dessus et de donner une réponse catégorique. Enfin pour que nul blâme ne puisse retomber sur S. M. Impériale, si contre son gré les affaires de Pologne parviennent à quelque éclat fâcheux, elle ne veut pas laisser ignorer à S. M. Polonaise, que l'estime particulière pour sa personne lui fait désirer d'autant plus vivement la voie de douceur pour lever les mesintelligences présentes et retourner à l'état naturel d'amitié et de bonne intelligence et d'alliance, qui devrait subsister entre elles et qui éviterait beaucoup de chagrin et de mortification aux sentimens paternels du Roi de Pologne pour son royaume.

22. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z $\frac{\text{25. Lipca}}{\text{5. Sierpnia}}$ 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 142.)

Je vois par votre dernière lettre, que nos amis sont extrêmement échaufés et tout disposés à une confédération; mais je ne vois pas trop, à quoi elle aboutira aussi longtems, que le Roi de Pologne est en vie. Sans blâme je ne pourrais souffrir, je crois, qu'on le détronât. Je veux soutenir mes amis, pour qu'on ne leur fasse point de tort, qu'ils jouissent de leur liberté, loix et droits, mais aussi je ne permettrai aucune innovation nuisible à la Russie. J'ai ordonné à mes ministres, d'entrer en pourparler avec le ministre de Saxe. Je ne vous dis que la vérité, que mes coffres sont vuides et ils le seront aussi longtems, que je n'aurai pas mis mes finances en ordre, chose qui n'est pas l'ouvrage d'un moment. Mon armée ne peut pas tenir la campagne non plus cette année, ainsi je vous recommande très sérieusement de diminuer ce que voue trouverez de nuisible ou de trop ardent dans la conduite de mes amis et surtout qu' ils n'arment pas sans mon avis, àfin que je ne sois point entrainée plus loin, que le bien de mes affaires le demande. J'ai ordonné, qu'on écoute les propositions d'un traité d'amitié de l'Ambassadeur

d'Angleterre et qu'on communique le contenu de Vienne et de Prusse, ce que je vous dis pour vous seul et dans la plus grande confiance.

(W innym liście z tejże daty powiada wyraźnie, że wojsko jej nie może zostać w Polsce, że konfederacya nie potrzebna, że musi się oglądać, ponieważ po długiéj wojnie zasoby wyczerpane a przymierzy jeszcze nie ma, nad czém dopiéro musi pracować itp.)

23. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z $\frac{7}{18}$ Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 142.)

Je ne veux ni ne puis statuer d'autre époque que la mort du Roi de Pologne, pour donner la main à la confédération. Je ne m'étonne pas cependant de l'impatience de mes amis pour amener les affaires à ce dénouement avant ce terme. Leur intérêt est si grand et leurs vues si importantes, que s'ils y parviennent, ils seront excusables aux yeux du public dans tous les moyens. Il n'en est pas de même à mon égard; ma vraie gloire souffrira sans doute, si je vais contribuer au détrônement d'un prince voisin et ami et cela pour aucune autre cause que sa trop grande confiance peut-être dans un ministre fourbe et faible (qui est même au bord du tombeau), qui est autant téméraire dans les entreprises que lâche dans leur exécution. Mais commencer la confédération et la faire durer jusqu' à sa mort, ce tems indéterminé ne pourrait-il pas absorber chez moi des sommes d'argent si considerables et altérer et varier tout mon crédit et l'influence chez les autres, que sûrement on aura de la peine à evaluer le prix de l'un et de l'autre par cet avantage, que mon empire doit se promettre par la suite de l'election d'un roi national? Au reste je ne crois pas avoir besoin de vous parler ici de la nature politique (relative à mon empire) d'une confédération courte, qui se terminerait par le rétablissement du bon ordre dans les affaires intérieures de ce royaume (si tant est, que cet ordre en effet peut avoir lieu

dans un gouvernement comme cului-là). Je vous connais trop pour un ministre éclairé et fidèle, pour que je puisse douter un instant de votre zèle et de votre pénétration pour l'intérêt autant principal que permanent de mon empire, car ce n'est pas sans doute cette sorte de despotisme cruel d'un parti, soutenu par les intrigues de la cour, qui puisse former à la fin un gouvernement monarchique, qui est le seul vrai objet d'alarme pour des voisins. Ainsi on ne doit regarder ce despotism présent plustôt comme la perpétuité d'une anarchie fondée dans le principe de leur gouvernement, que comme un acheminement réel à un état régulier de la nation. J'ai voulu vous indiquer ces considérations primitives uniquement pour votre propre direction, afin que vous puissiez reconnaître mes principes, sur lesquels je vous ai envoyé les derniers ordres de ma main, de retenir mes amis de la confédératon prematurée, en leur donnant en même tems les assurances les plus positives, que nous les soutiendrons fidèlement en tout ce, qui est raisonnable, jusqu'au terme de la mort du Roi, auquel terme nous agirons sans doute en leur faveur. J'ai cru d'autant plus nécessaire de vous faire cette lettre, que j'ai vu dans votre dépêche adressée au collège sous Nr. 77 que le parti malintentionné se donne beaucoup de mouvement, pour exciter un armement entre eux et dans leurs troupes. Quand je confronte cet avis avec celui que Vous m'avez donné dans votre dernière relation adresée à moi en propre et qui est, que nos amis s'arment et enrôlent du monde avec autant d'ardeur et d'empressement, comme s'ils avaient déjà mon consentement positif, pour former la confédération sur le champ, je trouve assez vraisemblable, que les premiers ayent pu y être agacés d'avantage par cette ardeur inconsiderée du nôtre. L'entrée présente en Pologne de mes quatre régimens peut occasioner encore plus de fermentation dans les esprits, surtout relativement à la marche et à la conduite de ces troupes, que vous avez à diriger en conséquence de mes ordres. Ainsi je trouve bon de vous prescrire, que vous ayez à diriger l'un et l'autre avec toute la prudence et sagacité que je vous connais, en vous con-

tentant d'adoucissemens pour les maux, qui peuvent se trouver veritablement insupportables pour les bienintentionnés dans la conduite du Tribunal de Wilna, afin que cet expedient, que nous avons accordé à leurs sollicitations, n'excède pas notre intention, qui est, de ne point laisser venir leurs affaires à une rupture ouverte avant notre terme et pour cette fois je veux, que vous abrégiez le séjour de mes régimens dans ce pays là autant qu'il vous sera possible, et que vous leur fassiez prendre le chemin le moins affecté pour leur retour dans leurs quartiers. Vous sentirez bien vous même que tout ce que je vous prescris ici, n'est que pour prévenir une confédération contraire à mes intérêts.

24. List Kajserlinga do Stolnika litewskiego z $\frac{10}{21}$ Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 143.)

Ich bedaure gar sehr, dass des Fürsten Grosskanzlers Durchlaucht sind bis auf's Krankwerden bestürzt worden, weil meine Allergnädigste Kaiserin: 1) in die Zeit der Confederationes, die man durch das Promemoria vom 20. May von hier aus bestimmt hatte, nicht willigen, sondern vielmehr 2) die Wege der gütlichen Unterhandlung einschlagen wollen. Diese hier ausgefallene Negative betrifft bloss die Zeit, nicht aber die Sache selbst. Eure Excellenz selbst geruhen sich zu erinnern, so oft und kräftig meine Allergnädigste Kaiserin Ihren Freunden Dero Schutz und Hilfe durch mich versichern lassen, so ist es dennoch jederzeit mit der angehängten Clausel geschehen: Russlands Freunde sollen keine Confederationes und Unruhen im Reich veranlassen, man würde ihnen wissen lassen, wann es Zeit wäre. Es ist leicht zu ermessen, dass die Ursachen müssen wichtig und gegründet gewesen seyn, wesshalb Russland seine Hilfe aussetzen und die Bestimmung der Zeit sich vorbehalten wollen. Sind diese nun annoch so beschaffen, wie sie Anfangs gewesen sind, so kann es nichts Unvermuthetes und Unerwartetes seyn,

wenn meine Allergnädigste Kaiserin denen Anträgen des obgedachten Promemoria beizutretten nicht allergnädigst geruhen wollen, indem man die Bestimmung der Zeit, die Allerhöchstdieselben sich vorbehalten haben, nicht abwarten will.

Was die dem Prasse eröffneten Æusserungen betrifft, so sind sie einmal geschehen. Es ist aber nicht möglich, dass das, was einmahl geschehen ist, nicht sollte geschehen seyn. Inzwischen verlangen Sie von mir, dass ich meiner Allergnädigsten Kaiserin ungesäumt vorstellen möchte, wie nachtheilig es Russlands Freunden, ja Allerhöchst Denenselben Selbst seyn würde, wann Sie wollten die Erste seyn, die zu einer Negotiation die Hände biethet und sie gleichsam suchet. Allein wie kann ein Minister seinem Souverain das als Ihm nachtheilig vorstellen, was Er bereits Selbst gethan und beliebt hat? Uiberdem sind die gütlichen Wege zu aller Zeit die besten und sichersten. Was durch Gewalt erzwungen werden soll, erfordert viele Zeit und ist der Ungewissheit solcher Begebenheiten ausgesetzt, die der menschliche Verstand nicht allezeit vorhersehen und nachmahls ändern kann. Gesetzt es würde diese gütlich angebothene Unterhandlung vergeblich seyn, und von unseren Gegnern verworfen werden, was verliert man dadurch? In der That nichts. Die Zeit, die Russland in seinen Anstalten von Nöthen hat, wird gewonnen, und die Hartnäckigkeit des Gegentheils wird alsdann das, was nachmahls geschieht, bey der ganzen Welt rechtfertigen, weil er denen billigen und freundschaftlichen Vorstellungen kein Gehör geben wollen. Es ist mir nie in die Gedanken gekommen, dasjenige hier bekannt zu machen, was man dem Prasse zu Petersburg insinuiret. Ich weiss, dass es bei unsern Gegnern eine widrige Wirkung machen würde. Eure Excellenz sind der Meinung, dass Sie mit dem Fürsten Strażnik bei der gegenwärtigen Versammlung hier nicht zugegen seyn wollen, um dadurch nicht zu zeigen, dass Sie etwas dabey suchten oder suchen wollen. Was den Fürsten Strażnik anbetrifft, so bin ich mit Demselben eins. Was aber Euer Excellenz Person anbetrifft, so finde ich es eine Nothwendigkeit zu seyn, dass Dieselben herkommen. Sie sind die

ganze Zeit über hier gegenwärtig gewesen, wann Sie nun abwesend seyn wollten, so würde es zu allerhand neuen Muthmassungen Gelegenheit geben. Daher erwarte ich Eurer Excellenz Ankunft hier gewiss und unfehlbar.

25. Wyjątki z listu Ostena, posła duńskiego w Petersburgu, do Stolnika litewskiego z 19. Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 146.)

(Zacząwszy od tego, że nie chcąc się narazić carowy, nie pokazywał listów jego, pociesza go co do stosunków tejże z Orłowem i tak dalej pisze:) Laissez au tems et aux circonstances à opérer ce changement, sans quoi Vous gâterez Vous intérêts et ceux de Votre famille. L'Impératrice est la seule ici, qui affectionne Vos intérêts. Son ministère ne Vous aime guère. Le vieux Bestużew, dont le crédit augmente, ne consent à la confédération que pour le bien de Biren, d'ailleurs il est à la maison de Saxe. Woronców s'il avait du crédit, Vous serait contraire. Les Czerniszew haïssent la Pologne et les Polonais; ils n'aiment ni Vous ni Vos parens. Orłów est peut-être celui, qui Vous veut le moins de mal; il ne gênera jamais l'Impératrice dans ses vues pour Vous en Pologne. Il consent, qu'elle ait de la reconnaissance pour Vous. Mais il est naturel, qu'il souhaite, qu'elle ne Vous porte plus d'affection, c'est pour quoi on évite tout ce qui en aurait l'apparence. Cela Vous explique la conduite de Madame Bruce. Le cordon bleu à Vous ou à Votre frère en aurait trop l'air, si on rompait en Votre faveur la règle établie de ne le donner qu'aux palatins. Que le pisarz Ogiński, dont le nom est moins suspect, l'aurait reçu, Vous auriez pu le demander par Kaiserling, Vous l'auriez reçu, j'en suis persuadé. Bestużew veut, que Kaiserling ait la direction des affaires étrangères pendant l'absence de Woronców en cas qu'il ne puisse les garder lui-même. Orłów est autrichien, c'est pour quoi je crois, le roi de Prusse Vous aime d'avantage. La Ma-

tuszkin et tous les autres, dont Vous me parlez, ont perdu leur crédit par leur jalousie de la faveur d'Orłow. Elagin Vous veut du bien, mais il ne risquera rien pour Votre service.

26. Wyjątki z listu od kogoś innego z Petersburga.

(Z tegoż rękopisu,)

(Do strony 147.)

(Donosząc, że carowa unika z nim sam na sam rozmowy, powiada:) et qu'il n'est pas douteux, que son amour pour le Stolnik ne soit entièrement éteint, et c'est pour que je ne lui en parle point, qu'elle évite de me parler seul. J'ignore ce qui a pu opérer le changement subit dans la résolution de l'Impératrice à l'égard de Vos affaires, mais je sais, que le Roi de Prusse ne veut pas de confédération avant la mort du Roi de Pologne et que le Comte de Solms a fait la dessus des représentations. Les sentimens de la cour de Vienne s'accordent avec lui... Gurowski intrigue ici pour la cour de Saxe et contre Kaiserling. Il serait bon de faire comprendre à Kaiserling et à Benoit, que la confédération est le moyen le plus sur pour la Russie avec le Roi de Prusse, mais si l'Impératrice persiste à vouloir tenter la voie d'accommodement, Vous devez, il me semble, faire semblant, d'y consentir et faire remettre Vos intérêts entre ses mains Un accommodement ne parait guère possible et la conduite do nos adversaires durant la négociation irritera peut-être l'Impératrice et l'engagera à Vous soutenir. Il se peut, que. la mort du Comte Bruhl rendra l'accommodement possible.

27. Promemoria bez daty, zapewne z drugiéj połowy Sierpnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 147.)

(Po obszernym wstępie, objawiającym gotowość stosowania się we wszystkiém do woli carowy, tak piszą daléj:) Les scènes de Varsovie et de Vilna ont fait succéder dans tous ceux, qui ne sont pas parfaitement dévoués à la cour ou

à nos ennemis, l'indignation à la douleur muette d'une longue oppression. Les déclarations imprimées de S. M. Impériale ont réveillé l'espérance du soulagement. Quelques préparatifs, qu'il nous est impossible de dérober entièrement à la vue du public et qui ne sont pourtant que des mesures purement défensives, ont mis le comble à la fermentation générale des esprits. Il y a quelques semaines, que nos ennemis paraissaient avoir pris de la crainte, et nommément les pretendus juges de Vilna étaient prêts à se disperser par eux-mêmes, ce qui serait le fin le plus désirable pour nous de ce Tribunal inique et illégal. Ils ont eu le tems dépuis d'apprendre au juste le nombre des troupes, qui doivent passer par la Lithuanie sous les ordres du général Sołtyków. Ils s'accoutiment à en entendre parler sans les voir. Ils commencent à se persuader, que quand même elles seront dans les pays, elles ne s'employeront pas réellement à les empêcher de mal faire et que le tout aboutira à quelques démonstrations. Dans cette croyance le palatin de Vilna augmente ses troupes et les gens que leurs désordres lui attachent, s'arment de plus en plus au nombre de quelques milliers pour le brigandage contre nous, et si ce n'est pour tomber sur les Russes, du moins pour obliger ceux-ci à les attaquer eux, chose qu' ils ne croyent pas, que les troupes russes fassent les premiéres, quand même elles nous verraient le plus maltraités. Pareille croyance a dicté les résolutions du conseil, qui c'est tenu dorénavant à Białystok. Le Grandgénéral Branicki a donné le 6. du courant l'ordre à une partie considérable des troupes, qu'il commande, de se rendre autour de Petrików, ponr y poursuivre dans ce canton des maraudeurs étrangers, qui n'y sont plus, mais en effet pour fonder un Tribunal à l'imitation de celui de Vilna. Comme nous avons expliqué dans des mémoires précedens l'importance des Tribunaux chez nous et l'abus criant et dangereux, que les malintentionnés en ont toujours fait, nous ne nous étendrons plus la dessus. Mais toutes les idées de nos ennemis nous inquieteraient moins; c'est le découragement de nos amis, qui rend notre situation la plus fâcheuse. Plus leurs souffran-

ces ont été douloureuses, plus leurs espérances ont été vives et plus leur découragement devient dangereux à eux et à nous et, nous osons le dire, à la Russie même. La crainte de voir le secours de Russie devenir incertain ou inefficace, fait que plusieurs de nos amis cherchent déjà à fléchir la ferocité de leurs adversaires. On sait qu'on ne trouve grâce devant ces derniers, que par la soumission la plus servile et la plus fatale au bien public et à la sûreté particulière de tout bon citoyen, parce qu'ils n'épargnent les effets de leur malfaisance qu'à ceux, qui s'y associent. Du moment que nos amis par telle raison que ce soit, passent à l'obéissance de nos ennemis, qui le sont en même tems de tout bon ordre et avantage patriotique, notre parti et notre considération tombent nécessairement. Dès que notre parti cesse d'exister en Pologne, celui de la Russie y périt en même tems. S. M. Impériale est assurément informée de toutes les démarches et menées, que nos ennemis ont mises en oeuvre, pour rendre le nom russe odieux dans le pays, dépuis qu'Elle règne. Elle n'ignore pas non plus la peine, que nous avons eue, à diminuer le mécontentement national contre la Russie, lorsque elle favorisait notre cour. Notre plus grand argument en parlant la dessus à nos compatriotes, était toujours de leur dire: „Attendez que le génie et la vertu de Catharine II. soyent couronnés et Vous serez heureux.“ Aussi ils ont vu son élévation avec des transports, qui ne le cédent assurément pas à ceux de ses propres sujets. Des larmes de joie ont coulé en Pologne comme en Russie. Mais actuellement nos ennemis nous en préparent de bien amères. Ils disent: „Nous avons satisfait jusqu' ici nos vues, nos goûts, nos intérêts; nous avons opprimé sans crainte les loix et ceux qui parlaient pour elles. Sous les auspices de Catharine II. il c'est trouvé des gens qui ont osé penser à relever les loix et à nous abaisser. Faisons leur payer cher cette audace; profitons de toute circonstance, qui peut retarder ou affaiblir l'appui, qu'ils s'etaient promis. Si cet appui ne les renforce bientôt, nous aurons le loisir et le moyen de les représenter dans le pays et au dehors comme de mauvais citoyens, qui cherchent l'oppression de leur

patrie par des forces étrangères, nous pouvons par la longueur du tems leur susciter les embarras les plus funestes et en attendant prévalons nous ici des forces, que les usurpations précédentes nous ont mises en main, pour écraser les chefs de ce parti russe, qui sont faibles à présent, parce que le gros de le nation quoiqu' affectionné de coeur à eux, ne fera que les plaindre, sans les venger, tant qu'il croira, que la Russie n'est pas en volonté ou en pouvoir de les protéger, comme il faut. Donnons nous des Tribunaux, afin de légaliser jusqu' à nos persécutions; en un mot, rendons leur condition pire, qu'elle n'était il'y a un an. Ils ont aigri la cour sans retour. Bruhl et le Prince Charles sont des ennemis irréconciliables pour eux, et quand une fois nous aurons détruit ceux, qui 30 ans ont recherché la Russie, celle-ci ne retrouvera plus jamais en Pologne quelqu'un, qui ose se confier à elle." Les enlèvemens, les meurtres, les empoisonnemens, les destructions de tous genre sont les menaces et en partie les effets, qu'ils ajoutent déjà aux moyens ordinaires d'oppression, qu'ils ont employés jusqu'ici. Voilà leur discours et leur projet. Nos pensées toujours remplies de la plus véritable, de la plus respectueuse estime pour l'Impératrice nous La font envisager constamment comme une âme ferme, droite, bienfaisante, qui ne saurait jamais se porter volontairement à rien, qui peut lui faire reprocher, qu'après avoir encouragé des gens qui lui sont devoués jusqu' au fanatisme, à des démarches perilleuses, elle les eût abandonnés, lorsqu'ils ne peuvent plus se passer de son secours. Nous disons toujours: „La distance des lieux est un voile, sous lequel se trouve apparemment l'explication de bien de choses, qui nous paraissent inconcevables." Et puis nous disons encore: „Si Elle ne peut faire mieux, au moins Elle relèvera un coin de ce voile, pour nous éclairer dans la situation obscure et dangereuse, où Elle nous sait être. Si ses troupes ne marchent point, Elle nous accordera des secours d'argent et les armes promis de Smoleńsk; nous tâcherons ainsi de nous soutenir jusqu'au tems, où Elle pourra faire mieux. Du moins Elle nous empêchera de périr, si Elle ne nous aide pas à servir efficacemment notre patrie" etc. etc.

28. Promemoria podane Kajserlingowi z $\frac{10}{21}$ Sierpnia 1763.

(z tegoż rękopisu. Ten memoryał wydrukowano w T. VIII. z r. 1866. str. 14 do 21. włącznie Biblioteki Ossolińskich z innéj kopii, mało co odmiennéj.)

(Do strony 144.)

Désirant par dessus tout de conserver l'estime et la bienveillance de S. M. l'Impératrice, l'objet de ce mémoire est de détruire ce qui pouvait nous faire taxer, d'avoir agi légèrement ou contre ses intentions. Le 4. de Décembre v. st. l'année passée nous avons eu l'honneur de Lui adresser un mémoire, où nous avons déduit les raisons, par lesquelles il conste, qu'une confédération est le seul moyen de corriger plusieurs défauts actuels de notre état, lesquels si on les laisse subsister encore quelque tems, detruiront presque sans espérance de remède notre malheureuse patrie. Le 5. du même mois nous avons exposé dans un 2e. mémoire les raisons, qui rendaient notre réconciliation avec Bruhl et par conséquent avec notre cour peu compatible avec notre honneur et nos avantages. Cependant par prévoyance des difficultés, qui pourraient empêcher peut-être S. M. Impériale de se déterminer à une confédération, nous avons terminé ce 2e mémoire par dire, que sans faire une réconciliation formelle avec Bruhl, nous pourrions suspendre la poursuite juridique des preuves de falsification d'actes, que nous avons à sa charge, [a]) afin que Bruhl en flottant entre la crainte et l'espérance puisse être amené par le ton haut et ferme de la cour de Russie à bénéficier les amis de la Russie, puisque pour les conserver, il faut bien chercher des moyens de les récompenser des refus, qu'ils essuyent dépuis longtems et des risques, auxquels ils se sont exposés à la darnière diète. La réponse de S. M. Impériale à ces deux mémoires est datée $\frac{12}{23}$ Janvier et contient les expressions suivantes: (Przytaczają tu depeszę carowy umieszczoną pod l. 4) Les expressions susdites nous ont paru assez positives pour nous faire croire, que l'Impératrice goûtait l'idée d'une confédération pendant la vie du Roi, qui aurait eu pour but la ré-

forme des abus et non pas de détrôner ce prince. C'est ce que nous avons très clairement expliqué dans notre mémoire du $\frac{1}{11}$ Fevrier, par lequel nous avons (patrz memoryał pod l. 5., który tu powtarzają). Sa Majesté Impériale a eu la bonté en réponse de nous faire savoir, que les armes demandées se trouveraient à Kijów et à Smoleńsk et partiraient, quand il serait tems et nous a envoye 30.000 ducats, en nous promettant, que les 20.000 suivront incessamment. Elle nous a fait dire en même tems, il est vrai, de ne pas commencer la confédération, jusqu'à ce qu'elle nous avertît, qu'il est tems.

Aussi n'avons nous pensé à mettre rien en exécution jusqu'à ce que nous fussions certains de l'approbation de notre Auguste Protectrice et pour ce fin nous lui avons détaillé avec candeur nos idées et les moyens requis dans notre mémoire du $\frac{9}{20}$ May précisément, afin de ne La pas entrainer par surprise plus loin qu' Elle ne voudrait.

Nous espérions que du moins en cela S. M. Impériale daignerait reconnaître la bonne foi et le désintéressement de nos sentimens pour Elle. En attendant nous nous sommes fait scrupule d'employer à aucun autre usage les 30.000 ducats, qu'Elle nous avait envoyés [b)] qu'à celui, pour lequel ils avaient été destinés et demandés. Nous avons commencé à lever du monde. Mais Radziwiłł et nombre de nos adversaires nous en avaient donné l'exemple longtems auparavant, et de plus les violences et attentats inouis, auxquels ils se sont portés à Varsovie et à Vilna nous y nécessitaient pour notre defense. Nos levées cependant n'auraient pas fait tant d'éclat, si les diverses déclarations de S. M. Impériale n'avaient si fortement annoncé ses favorables et gracieuses intentions pour le soutien et le rétablissement de nos loix et libertés. Tout ce qu'il y a de coeurs honnêtes et de citoyens vertueux dans ce royaume, se sont réveillés à ce rayon de lumière, qui leur à fait envisager dans Catherine II. un être aussi bienfaisant qu' équitable et puissant, par qui Dieu daignait enfin consoler une fois ce malheureux pays. Tous persuadés, que l'heureux moment était enfin venu, ont répandu

malgré nous la persuasion générale d'une confédération prochaine. Ils nous ont reproché même de tout coté notre lenteur. Les relations de Mr. le Colonel Puczków auraient fait connaître à S. M. Impériale les soins et la peine, que nous avons pris, pour empêcher les Lithuaniens indignés de former une confédération d'abord à Vilna. Nous les avons pourtant contenus uniquement, pour ne pas agir au delà des volontés de l'Impératrice. Les preuves de notre docilité pour Elle ne sauraient être plus certaines. C'est ce que nous souhaiterions principalement dans ce mémoire de faire apercevoir à S. M, Impériale. Nous concevons très bien, qu'il y a des circonstances imprévues, qui peuvent forcer même les plus grands princes à différer l'effet de leurs résolutions et par conséquent de leurs promesses. D'autant plus sommes nous prêts à nous soumettre à notre destinée, quelque fâcheuse qu'elle puisse être: mais nous supplions encore S. M. Impériale de nous accorder pour consolation l'aveu équitable, que nous n'avons fait que ce que la confiance la plus entière à ses bontés et la docilité la plus exacte à ses volontés et convéniences pouvait nous dicter conformément à nos devoirs patriotiques. Nous serions moins à plaindre du coté de l'honneur, si le public pouvait être convaincu par des documens authentiques et de la pureté de nos intentions jusqu' ici et de la cause de notre inaction désormais. Mais comme nous sommes résolus à ne jamais compromettre l'Impératrice, le public va croire, que conduits purement par des personnalités nous avons prétexté seulement le bien public, pour faire peur à notre cour et la forcer à nous bénéficier. Que dès que la cour de Russie a cherché à s'arranger avec celle de Saxe, celle-ci a d'abord senti, qu'elle pouvait désormais sans égard pour les déclarations anterieures de cette puissance [c] reprendre après quelques instans tout au plus de caresses et de promesses vagues ses anciens erremens, achever de corrompre la nation et de détruire l'état pour remplir des vues iniques ou momentanées et qu'ainsi le nom et l'existence du bon parti, du parti russe se détruirait avec la confiance, qui l'avait formé. Et nous après nous être flattés

un moment de l'espérance du beau nom de restaurateurs de la liberté, de l'ordre et du bonheur de notre patrie, nous nous verrons aux yeux de nos compatriotes, des étrangers et de la posterité confondus sans notre faute dans la foule de tant de mauvais citoyens avides, intéressés, imprudens, dont avant nous les desseins mal concertés ont péri avec eux. Mais encore une fois, c'est du sort que nous nous plaignons et non pas de l'Impératrice. Nous avons une idée trop relevée de son caractère, pour ne pas croire, que s'il est des moyens d'obvier à une fin aussi fâcheuse pour d'honnêtes gens, qui Lui sont aussi dévoués que nous, Elle daignera les mettre en oeuvre. Puisqu' Elle veut que nous sortions de ceci avec honneur, puisqu' Elle y croit le sien même engagé à faire voir, qu' Elle ne cesse pas de nous protéger, nous devrions espérer que du moins (1) le corps du Général Sołtyków toujours sous le nom de traverse la plus lente sejourne encore quelques mois en Lithuanie, que celui du Général Chomontów reste aussi sous quelque prétexte encore quelque tems en Pologne. Du moins cela empêchera des actes sanguinaires de nos ennemis de se multiplier, du moins aurons nous peutêtre par là des tribunaux supportables, du moins une espérance sourde se conservera dans nos amis et les tiendra attachés à nous et à la Rusie pour des cas futurs. Surtout si par quelque moyen la Saxe est mise dans la dépendence de la Russie et désabusée de l'opinion, qu'elle commence même à répandre déjà dans le public, comme si l'Impératrice craignait au fond de se brouiller avec elle. Tout nouvellement un nommé Sielicki produisant au Tribunal de Vilna le crâne d'un de ses gens assassiné par le trop fameux Wołodkowicz, ce Tribunal a encore condamné Sielicki à une amende en faveur de Wołodkowicz, parce que c'est le chef des hajdamakes Radziwiliens. Sielicki ne peut seulement trouver d'avocat, qui osât plaider pour lui contre Wołodkowicz, parce qu'on court des risques certains en Lithuanie, dès qu'on agit contre lui d'aucune manière. C'est à cet excès qu'est monté le desordre en Lithuanie. Que sera ce, si la prompte retraite des troupes russes leur assure tout à fait

l'impunité? Un nombre infini de nos amis de tout étage, entre lesquels se trouve même le gendre du Prince Chancelier de Lithuanie, sont déjà plusieurs fois contumacés dans ce Tribunal, auquel ils n'ont pu comparaître, ne le reconnaissant pas pour légal par les raisons enoncées dans le manifeste, dont le Colonel Puczków a pris copie. Les derniers décrets de contumace sont tous stylés de façon, qu'on laisse à la partie adverse le choix du tems, pour se saisir des terres des contumacés. Le caractère et les actions des Radziwilliens sont connus, on en peut inférer la manière, dont ils useront de ces décrets et de la faveur de la cour, dès qu'ils ne craindront plus ni Russes ni confédération. Ce ne sont pas là des dangers imaginaires ni de peu de conséquence. Les reproches de tant de malheureux innocens, qui se croient abandonnés par nous, nous seront bien durs à soutenir. En Pologne nous avons réussi dépuis deux ans à maintenir des Tribunaux équitables. Nous n'en avons pas usé pour aucune vengeance particulière. Mais l'aide, qu'y ont trouvée les honnêtes gens, nous a valu un contrepoid de crédit national, qui nous a soutenu contre la cour. Si la force militaire et l'influence de la cour nous ôtent encore cela et que l'opinion du soutien russe pour nous ce perde aussi, nous resterons sans aucune considération, exposés à toute la mauvaise volonté de nos ennemis. Ceux mêmes qui jusqu' ici sont restés nos amis, plieront enfin aussi. Car sur 20 personnes prêtes à entrer à la confédération avec courage, parce qu'elle leur parait un remède efficace, il y en a à peine deux, qui ayent la fermeté passive d'une résistance continuelle à l'oppression et à la séduction et qui veuillent travailler à des remèdes simplement palliatifs. Il ne resterait donc ᵒ) pour le maintien et l'avantage du parti russe que d'avoir des Tribunaux à nous et que les grâces de la cour fussent répandues sur nos amis. Le 1r article des Tribunaux surtout dans le cours de cette année est en vérité presqu' impossible moralement, si les troupes russes sortent incessamment. Le 2de est possible, mais il dépend du ton et des démarches, dont sera suivie l'ouverture faite au Sieur Prasse, que nos ennemis dépeignent

dans le public comme le signal de leur triomphe et de notre humiliaton. Pour nous, qui connaissons S. M. Impériale, nous espérons que, si Elle ne nous accorde pas de confédération, du moins Elle veut, que son parti en Pologne regagne la considération et la prospérité, qu'il a perdu sous les règnes précédents.

Przypisy na marygines ie memoryału:

[a] et que nous ignorions en 1748, lorsqu' il obtint ce décret, qui favorise ses prétentions à la noblesse polonaise

[b] les levées sont faites pour cet argent, les avances pour les armes dans les fabriques toutes faites aussi à compte des 20,000 ducats, qui devaient suivre

[c] qui d' abord lui en avaient imposé

[d] sans avoir désormais la confédération pour but

[e] dès que la confédération ne doit pas avoir lieu.

29. We Wrześniu 1763. podano nowy memoryał, którego treść wyczerpującą umieściłem w opowiadaniu i dla tego nie powtarzam jej w tym dodatku.

30. List Ostena do kogoś z familii z Petersburga 6. Września 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 147.)

Je vois de plus en plus Monseigneur, qu' il serait nécessaire, que Vous eussiez quelqu'un ici, qui n'étant pas gêné par un caractère représentant fût cependant d'un rang assez distingué à être admis partout, pût plaider votre cause alors par des contreliaisons, découvrir et contrecarer Gurowski, lequel pour obtenir la starostie du défunt Sułkowski, veut se faire un nouveau mérite à la cour de Saxe, en travaillant contre Vous. Il est bien vu partout et il est terrible-, ment intrigant. Le Comte de Solms s'en inquiéte et m'a dit, que quoique le Roi de Prusse ne veut point de confédération avant la mort du Roi, il ne voulait cependaut pas,

qu'on Vous abandonnât, par conséquent il croit comme moi, qu'il serait bien, que Vous envoyassiez bientôt quelqu'un ici, qui sût plaire et relever Votre crédit. Je le dirigerait et il verrait, que mon désir de Vous servir n'a point diminué ni varié, qu'il n'y a que les moyens, qui me manquent, pour Vous en convaincre. Car ma qualité de ministre de Danemarck me défend de parler publiquement contre la cour de Saxe, avec laquelle on ne veut point se brouiller. Je ne puis parler de Vous qu'en secret, à quoi je trouve rarement l'occasion. Concertez Vous avec Kaiserling sur le choix de la personne, je ne veux ni ne peux nommer quelqu'un de peur, qu'on ne m'accuse encore chez Vous de partialité. Branicki serait le meilleur, il a toutes les qualités requises, mais je crains, que ses liaisons avec le Stolnik n'arment contre lui la jalousie du nouveau favori... On a resolu ici de prendre partout à l'exemple du Roi de Prusse tous les sujets russiens, qui se sont retirés en Pologne. Anisi Monseigneur sans me compromettre prenez vos précautions, si Vous en avez sur Vos terres.

31. Depesza Katarzyny II. do Kajserlinga z $\frac{11}{22}$ Wrześ. 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 149)

Assurez mes amis de ma part de la manière la plus forte, que je ne regarde pas comme mal fait ce qu' ils ont fait jusqu' ici. Ils en verront les suites et ils ne s'en repentiront point. Leurs ennemis sont convaincus et s'en convaincront d'avantage, que la protection, que je donne à mes amis et l'estime que j'ai pour eux, sont inaltérables. Ils trouveront constamment en moi un appui de leur juste cause, je contribuerai à leurs intérêts autant, qu'il me sera possible, persuadée comme je suis, qu' en gens d'honneur et de probité ils ne voudront pas compromettre ma gloire et l'intérêt de mon empire.

32. List Stolnika litewskiego do Katarzyny II. z Wilanowa 2. Listopada 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 193).

En faisant route de la campagne à la ville, j'apprends en chemin une circonstance si importante et si fâcheuse pour moi, que je ne puis assez me hâter d'y porter remède, s'il est possible. On me mande, que Votre Ambassadeur Vous propose comme un moyen de faciliter la future élection mon mariage avec la file du Palatin de Kijow. J'aurais dû espérer, qu' il laisserait tomber ce projet après l'extrême répugnance, que je lui en ai temoignée, quoiqu'il ne m'en eût parlé une fois que comme d'une idée passagère. Mais puisque cela ne l'a pas arrêté, souffrez qu'au moins une fois encore je Vous parle avec cette franchise, qu' autre fois Vous daigniez aimer en moi, et que l'amertume dont Vous avez rempli mon coeur, autorise assurément de reste selon toute justice et équité. Je Vous ai aimée avec la plus vive, avec la plus véritable tendresse, qui peutêtre ait jamais été et assurément je Vous ai aimée uniquement pour Vous-même. Vous m'avez toujours vu considérer Votre rang plutôt un malheur qu' un attrait de plus et je ne prévoyais pas hélas, que Votre élévation suprême deviendrait la date de ma disgrâce. Devais-je jamais le croire grand Dieu, que toute autre femme eût changé, je l'aurais cru possible, mais Vous, Vous, oh mon Dieu et pour quoi? Mais je m'égare, mon coeur m'emporte et Vous ne voulez plus l'écouter. Revenons donc à mon triste sujet. Vous vous souvenez Madame, que Vous avez été la première à m'offrir des vues d'ambition, dont je ne Vous avais pas parlé. Vous m'avez dit souvent, qu'un homme sans ambition ne Vous plairait pas. Vous avez donc nourri la mienne par l'objet même de ma plus forte passion. Si j'ai désiré le trône c'est que je Vous y voyais. D'ailleurs mes vues se seraient toujours bornées à mes devoirs, en travaillant selon mon pouvoir dans telle sphère, où je me fus

trouvé, au bonheur de ma patrie. Tout ce qui s'est passé dépuis le mois de Juin, tous les ordres que Vous avez donnés dépuis ce tems, nous ôtent presque toute espérance la dessus. Je ne sais pas encore exactement ce que Vous voulez faire de moi dans la circonstance présente, mais Vous me connaisez assez, pour sentir qu'un trône pareil avec les entraves que Vous voulez, qu'il soit circonscrit, avec la mediocrité (pour ne pas dire pis) de ma propre fortune assurément n'est pas une place, où je me puisse promettre beaucoup d'agrément ou de gloire. Et c'est là qu'on veut encore me faire acheter au prix d'un mariage, qui ferait le malheur de mes jours, quand même je n'aurais pas Vous à regretter. En vérité il y aurait aussi trop de cruauté à Vous de me forcer encore à un pareil engagement. Si je n'ai plus à compter sur Votre bonté, du moins je dois espérer de Votre justice, que Vous m'en dispenserez. Je ne puis encore revenir de mon étonnement de ce qu'un homme aussi sage et aussi eclairé que l'Ambassadeur ait pu se remplir sérieusement d'une pareille idée. Car si Vous ne voulez qu'être spectatrice neutre de l'événement après de simples recommandations, ce mariage ni dix autres pareils ne l'effectueront pas. Si au contraire Votre puissance et Vos richesses s'employent à donner cette couronne, elle tombera immanquablement à celui, à qui Vous l'aurez destinée, sans que les Potocki ni personne en Pologne songe seulement à donner une condition pareille à leur adhérence à Vos intentions. Mais il est vrai, qu'on ne le reconnaitra ici qu'aux mêmes moyens, que Votre fermeté et Votre libéralité naturelle Vous a fait employer, pour parvenir, où Vous étes. Car il ne faut pas s'abuser en croyant, que la France telle enervée qu'on la croie, n'employe de l'argent ici. Plus Vous parlerez haut et de bonne heure, et moins il Vous en coûtera. Car pourtant tout le monde voudrait éviter la guerre civile, excepté peut-être quelque enragé féroce comme Radziwiłł ou quelque pillard pauvre et avide. A tout ceci je n'ajouterai qu'un mot. Daignez Vous souvenir, que les idées du plus grand bonheur, auquel j'aye jamais pu aspirer, je n'ai pas osé Vous les proposer. C'est Vous-

même, qui m'avez permis d'y aspirer. Je dis encore, que si pour acquérir ce bonheur, il faut renoncer à toute idée d'ambition, j'y souscrirais avec joie.

33. Memoryał podany ze strony familii 7. Listopada 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 194.)

La persuasion publique que la volonté de Sa Majesté Impériale de Toutes les Russies aura le plus d'influence dans la prochaine élection d'un roi de Pologne, produit le desir général de la nation, de connaître au plutôt l'objet des intentions de cette Auguste Souveraine. Et dans cette nation ceux-là surtout le souhaitent le plus vivement, qui joignent au zèle le plus patriotique le plus de connaissances de la vraie situation de leur patrie relativement aux puissances étrangères et voisines. Parmi ces dernières les forces supérieures de la Russie attirent avec raison la principale attention de tout Polonais éclairé, auquel la grandeur même de la Russie fait croire, qu'elle est plus éloignée que toute autre de vouloir empiéter sur la Pologne. Cette opinion devient certitude par l'équité et le désinteressement personnel de S. M. Impériale Catherine II. D'après ces principes, plus Elle peut compter sur la déférence des Polonais les miex intentionnés, plus il doit leur être permis de lui exposer ce qui leur importe le plus dans cette circonstance.

L'élection la plus unanime fait et doit faire leur but principal. Delà il leur est naturel d'en chercher les moyens les plus efficaces. Comme rien n'encourage autant les factions, que l'espérance de réussir, rien ne les empêche plus sûrement que la conviction de l'impossibilité du succès. Tout le monde s'accorde à dire en Pologne, que malgré la Russie on n'y fera pas de roi. Mais tant qu' elle n'aura pas manifesté ses intentions, il est impossible d'espérer la moindre union. De plus si une fois cette supposition ce répand en Pologne, que la Russie veut attendre elle-même, à voir quel tour les choses prendront dans ce pays, il est certain alors,

que d'autres puissances et peut-être les moins amies de la Russie auront le tems et le moyen de former en Pologne et même au dehors des partis considérables, conformes à leurs vues. Quoiqu' il soit vrai, que tôt ou tard la Russie sera toujours en état d'amener enfin ici les choses, où elle les voudra, il ne l'est pas moins, qu'il lui en coûtera d'avantage en hommes et en argent, de défaire des cabales toutes formées, que d'en prévenir la formation. Pour assurer que, si la Russie en déclarant, qu'elle ne prétend rien pour ell-même sur la Pologne et qu'elle ne permettra qu' elle soit démembrée par qui que ce soit, s'explique dès à présent sur le choix du candidat [a] qui lui sera le plus agréable et témoigne, qu'en cas de scission elle le soutiendra par les armes. Il est certain, qu'avec une somme [b] convenable mais certainement beaucoup moindre, que ce que le maintien d'Auguste III. sur le trône de Pologne a coûté à la Russie, qu'à peine y aura-t-il quelque partage des voix, surtout si Sa Majesté le Roi de Prusse joint sa déclaration uniforme à celle de la Russie.

a) On ne pretend pas, que l'Impératrice nomme précisement la personne, qu' Elle a en vue, dès à présent, mais qu' Elle déclare avant les diétines de convocation même, qu' Elle souhaite un Piast et que son Ambassadeur dise, que l'Impératrice pour ne pas rendre les interrégnes trop fréquens, souhaite un jeune homme. Après les diétines de convocation il sera aisé de déterminer le moment, où il sera à propos de nommer le candidat sans déguisement.

b) On ne présume pas ici de fixer précisement la somme. Il n'est guère possible cependant de penser à moins de 3 ou 400.000 ducats et l'on ne saurait cacher non plus à S. M. Impériale, qu'en égard à la vicissitude des choses humaines, en réfléchissant sur les variations arrivées aux plans, qui paraissaient les mieux concertés, et dont les exemples et plusiers et plus récens nous laissent encore une si forte impression, nous ne pouvons risquer les dommages infinis et la honte d'une entreprise pareille à moins d'être assurés pour ainsi dire par une possesion actuelle non seulement de la

volonté de S. M. Impériale, mais même des moyens suffisans. Sa Majesté ne peut trouver mauvaise la circonspection, avec laquelle nous croyons devoir procéder dans cette rencontre, quand elle daignera considérer, que si nous échouons après nous être embarqués, nous restons exposés pour toute la vie nous et ceux que nous aurons entrainés, au mépris et à la persécution de celui, qui l'emportera.

34. List Stolnika litewskiego do Katarzyny II. z 14. Listopada 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 195.)

Je Vous aimerais mieux qu'une couronne. Cela est vrai à la lettre et il ne tient qu'à Vous de l'éprouver. Mais si Vous compter me la donner comme un dédommagement, je Vous assure que ce n'en peut jamais être un pour moi. C'est traquer le contentement le plus parfait peutêtre dont jamais homme aye joui, contre un travail très penible, très ingrat et dont le seul sentiment du devoir fera le renfort, sans que peut-être jamais la gloire et encore moins le plaisir puisse en être le prix. Encore une fois, sentez qu'en me disant: régnez, mais loin de moi, c'est m' exiler, du moins c'est ainsi que mon coeur sent. Je sais ce que Vous avez déjà fait, pour me faire parvenir au trône, et Vous en remercie, car j'aime à Vous devoir, surtout en songeant à l'occasion primitive de Vos démarches présentes. Heureux si ce doux et cruel souvenir ne me faisait trop bien sentir, qu'il n'y a plus de vrai bonheur pour moi dans le monde.

Mais encore, si donc en effet Vous me voulez roi, daignez voir, que si je manque le trône, après y avoir visé à la vue de l'Europe, il ne me reste que le malheur et qui pis est, la honte de ma vie. De telle façon que Vous pensiez à mon égard, Vous ne pouvez désirer d'empirer ma situation. Pour que cela n'arrive, il faut Vous la depeindre au vrai. Ma famille est fort considérée dans ce pays de toute façon; je le suis parce qu'elle m'a marqué de la confiance et en m' employant, m'a donné lieu de me faire connaître. Mais

tout le monde sait, que je ne suis pas riche, et comme je n'ai pas été dans les grandes places, je n'ai pu par moi-même faire des heureux ni par conséquent me donner des créatures, qui me fussent personnelement redevables. Ces raisons malgré l'estime que peut-être l'on me porte et malgré l'affection vive de quelques amis particuliers et de ma famille, dont je ne saurais désirer plus de droiture ni de bonne volonté, le public certainement sera toujours surpris, qu'on me préfère à gens plus en passe. J'aurais pu dans deux rencontres parvenir assez aisément à la place de Vicechancelier, mais je l'ai décliné moi-même, pour éviter tout ce qui pourrait m'empêcher, de retourner facilement auprès de Vous. Je ne prévoyais pas, que ce serait en pure perte. Il est vrai, que l'avis général parmi nos amis et nos ennemis est, que Vous ferez roi qui Vous voudrez, si Vous y voulez employer toute Votre puissance, surtout si le Roi de Prusse ne s'y oppose pas. Mais je ne puis Vous cacher, que nous avons de la peine à faire croire à nos meilleurs amis, que Vous vouliez fortement et invinciblement quelque chose par rapport à la Pologne. Notre mémoire du 7. du courrant Vous expose les premières indications d'un plan très difficile, à peu près ce qu'il nous faut. Daignez, je Vous supplie, me dire avec franchisse ce que Vous voulez et pouvez à cet égard. Vous ne me refuserez pas du moins cette grâce, àfin qu'une illusion flatteuse ne m'entraine moi et toute ma famille et nos amis dans l'abime du deshonneur et de l'infortune. Ce qui ne saurait manquer d'arriver, si votre plan échoue, puisque alors la maison de Saxe serait sûrement appelée au trône par nombre de gens, qui seraient encore plus inspirés par la jalousie entre égaux que par affection pour cette maison.

Je me vois forcé à Vous instruire d'une circonstance, qui à tous égards me fait peine. Le Comte Ogiński, gendre de mon oncle le Chancelier, est un homme d'un naturel doux et honnête, mais qui a été jusqu' ici si constamment heureux, qu'il s'est laissé aller à la croyance, que toute espèce de succès était faite pour lui. Il a songé à la couronne. Le Baron Osten a pris pour lui un attachement et un goût dé-

cidé, qu' enfin le public a cru voir, que ce sentiment en lui predominait à tout autre. Nous nous sommes toujours défendus de penser, qu'un homme aussi éclairé, aussi chaud ami, tel enfin qu' Osten put aimer Ogiński à nos dépens. Mais à la fin il nous revient de tous cotés des choses, dont nous ne savons plus que penser. Hier encore Hennin, resident de France, avec lequel ma correspondence avec Bréteuil m'a donné quelque liaison, Hennin dis-je ou par amitié ou par quelque vue politique, que je ne puis encore bien débrouiller (vu la déclaration de France pour l'Electeur de Saxe), m'a dit hier, avoir avis de sa cour, qu' Osten en représentant Ogiński comme très puissant par son propre crédit dans ce pays (ce qui n'est point) l'a donné en même tems pour un homme ayant un systeme et une façon de penser à lui, toute différente de celle de son beau père et de toute notre famille, qu'il doit avoir dépeinte avec les couleurs les plus noires. J'avoue qu'il m'est presqu' impossible de croire tout cela. Vous étes le mieux en état d'en juger, mais j'en ai pu me dispenser de Vous en informer, puisqu' Ogiński s'obstine à aller à Petersbourg sous couleur de Vous remercier de son cordon bleu. Il forme de plus le prétexte d'y solliciter, je na sais quels dédommagemens, dépuis qu'il n'a pu s'y faire envoyer par le primat, qui a désiré instamment cette distinction pour son neveu. Le Prince Chancelier, son beau-père, a de l'amitie pour lui et s'intéresse à ses avantages, mais lui a dit nettement, qu'il ne favorisait nullement ses vues sur la couronne, s'il en avait encore et même a tâché de le détourner de ce voyage. Encore une chose, dont je ne puis me dispenser de faire mention ici, c'est si Vous comptez réellement agir pour moi, il est essentiel d'empêcher les exécutions militaires, qui se font dépuis quelque tems en Lithuanie non seulement par des habitans du Duché de Smoleńsk, mais par des corps de 1000 et 1500 hommes de Vos troupes régulières. Nombre de nos amis viennent de nous écrire, qu'on leur a enlevé par 100 et 200 familles de paysans et que de plus on a pillé ce qui est resté, et ils nous demandent, si ce sont là ces Russes, que nous leur avons

tant promis comme leur soutien et leur espérance. Une starostie à mon oncle, le Prince Palatin de Russie, nommée Wielisz a été pillée de même. Quand Vous daignerez écouter une fois tout ce, qu' il y a à dire de notre coté sur toutes ces disputes de voisinage, Vous serez étonnée Vous-même de trouver, combien la vérité diffère des rapports, que Messieurs de Smoleńsk Vous font. S'il m'avait été possible d'omettre quelqu' article de cette lettre, je l'aurais abrégée. Autre fois sa longueur n'eut pas fait mon tort auprès de Vous. Tout me fait sentir tous les soins de ma vie, combien le bonheur et le contentement est loin de moi. Il n'en sera jamais pour moi qu'en Vous. Une de mes plus grandes satisfactions, Vous le savez, a toujours été d'avoir à aplaudir à chacune de Vos démarches. Je ne doute point, que quelque raison bien importante ne Vous aye déterminée à l'envoi ici du Prince Repnin, puisque personne ne sait mieux que Vous, combien aisément la defiance et l'anthipatie se met entre deux ministres employés à la même commission et en traversent l'objet malgré les ordres les plus précis, surtout quand des différences considérables d'habitudes, ou des connexions en mettent nécessairement dans leurs idées. Sans que je Vous le dise, Vous devinez aisément, combien de raisons peuvent me faire craindre, que le Prince Repnin ne vienne ici imbu d'instructions contraires à moi. Au lieu que l'amitié du Comte Kaiserling, la connaissance qu'il a de nos affaires et la vraie considération, dont il jouit dans ce pays dépuis longtems, nous feraient désirer, que ce fût toujours lui ou quelqu'un, qui n'agit que par son esprit, qui fût chargé de nos affaires. Si le Prince est parti, s'il est imposible de changer la commission, les prétextes ne Vous manqueront point, pour l'abréger et comme l'âge et le genre des infirmités de l'Abassadeur Comte Kaiserling nous font craindre, qu'il ne vienne à manquer subitement, il nous serait très désirable, que son fils eût un caractère en poche, ignoré si Vous le voulez ainsi jusqu' à ce moment-là, mais qui le mît en état d'agir d'abord en Votre nom dans nos affaires. Je Vous avouerai, qu'entre autre, ce qui me rend

cela particulièrement important, c'est que tout ce, qui regarde nos affaires depuis un an, se trouve écrit de ma main parmi les papiers de l'ambassade, lesquels en vérité je ne croirais pas en sûreté ni entre les mains de Ryżewski ni entre celle de presqu' aucun Russe.

35. Mémoire présenté le 22. Novembre 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 196.)

Ceux qui dans le Grand Duché de Lithuanie se font gloire d'être attachés aux veritables intérêts de leur patrie et de les retrouver par conséquent dans les sentimens relatifs à la pureté des intentions, dont S. M. Impériale est remplie à nos égards, demandent de la part de Son Excellence Monseigneur l'Ambassadeur des éclaircissemens nets, précis et positifs sur le parti, qu'ils ont à prendre conformément à ces vues et sur les moyens qu'ils ont à employer pour en assurer le succès. L'élection d'un Piast la plus désirée par la République étant agréée et approuvée par S. M. Impériale, il est important de savoir ses intentions sur la personne même qui en doit être l'objet. La division s'étant introduite et enracinée dans la République pendant le cours du règne passé, et produisant deux partis opposés, ne manquera pas de subsiter pendant l'interrègne et d'être soutenue par la diversité des intérêts, des vues et des appuis des puissances etrangères. C'est en conséquence, que le parti qui est du sentiment contraire, travaille à se procurer la pluralité de la noblesse dans les palatinats et les districts du pays. Il leur faut nécessairement opposer de l'activité, des soins et des dépenses, pour y réussir, on ne peut se passer au moins de 50,000 ducats pour les diétines, qui précédent la diète de convocation et peut-être au double pour celle d'élection. Ceux qui seront chargés de ce soin, seront obligés d'en faire usage dans les palatinats avec économie et de s'assurer par des billets de reçu, de n'en avoir rien détourné à leur profit. L'armée de Lithuanie n'ayant qu'un payement fort médiocre

et qui n'est pas suffisant pour la faire agir, vu que les dernières constilutions, qui en ont arrangé la subsistance, l'ont de beaucoup trop rétrécie, ainsi que celle de la couronne. On ne peut pas se passer de moins de 20,000 ducats pour en ajouter à proportion aux payemens réglés par les loix de la République. Sur toutes ces questions on souhaite la réponse nette et précisse de S. E. l'Ambassadeur de S. M. Impériale.

36. List Katarzyny do Stolnika litewskiego z $\frac{22.\ \text{Paźdź.}}{2.\ \text{Listop.}}$ 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 197.)

Monsieur le Stolnik de Lithuanie Comte Poniatowski! Je vous écris cette lettre plustôt, pour Vous donner une nouvelle marque de mon amitié et pour Vous réiterer les assurances de ma protection particulière, que dans l'idée, que j'eusse besoin, d'animer en Vous le zèle patriotique, que je Vous connais et lequel je suis sûre, que Vous ferez valoir efficacement dans un cas aussi important, que l'est le présent interrègne. Je ne saurais cependant m'empêcher de recommander à la prudence ordinaire de Votre conduite de prendre à tâche, que la nouvelle élection se fasse le plus paisiblement, que la conservation et la défense des loix et libertés de Votre patrie le peuvent permettre. La connaissance certaine que Vous avez de mon amitié pour elle et de mes sentimens relatifs à ce même but, ne peuvent Vous laisser le moindre doute sur l'empressement, avec lequel je sarai toujours prête d'y contribuer de mon coté et de Vous distinguer particulièrement et Vous ne douterez non plus, que je me fasse plaisir de Vous convaincre, que je suis véritablement Votre affectionnée Catherine. (Pan stolnik odpisał 25. Listop. równie ogólnikowo w wyrazach zimno-grzecznych, używając co chwila Votre Majesté Impériale.)

37. Memoryał podany 12. Grudnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 199.)

Il est connu à S. M. Impériale, que trois régimens d'Ulans, qui étaient au service de Saxe, ont eu ordre de l'Electeur de passer deux sous les ordres du Grandgénéral Branicki, le troisiéme sous ceux du Palatin de Kijow Potocki. Comme se sont des gens aguerris et que joints aux troupes de l'état (que le Grandgénéral a employées à diverses reprises au delà du pouvoir que les loix lui accordent) et à celle du Palatin de Wilna, ils ne laisseraient pas que de nous embarasser beaucoup: nous nous voyons obligés à armer chacun selon notre pouvoir, pour tâcher de mettre hors d'insulte nos propres personnes. Cependant nos efforts à cet égard seront certainement insuffisans, tant que quelque marque bien positive et visible de la protection de S. M. Impériale n'en impose pas à nos adversaires. Nous suplions à S. M. Impériale de nous prêter au moins 800 si ce n'est 1000... Cosaques Czugniews, les plus braves et les plus disciplinés. Telle impression qu'un corps d'armée fasse sur les frontières, la vue d'une troupe actuellement présente en fera une beaucoup plus considérable. D'ailleurs s'il est permis à une puissance actuellement étrangère à la Pologne, telle que la Saxe, de donner ou prêter des troupes à ses amis, le même droit ne saurait étre contesté à la Russie. Mais dans l'une ou l'autre supposition, comme la diète de convocation, qui commence au 7. Mai 1763. n. st. est le preliminaire décisif de la future élection et que nos adversaires veulent s'y montrer en force, il est essentiel pour l'exécution des vues de S. M. Impériale pour l'élection, que la convocation soit précédée des secours de tout genre et nommément ce corps de cavalerie. Il sera aisé aux ministres de S. M. Impériale en Pologne do convenir avec nous sur la façon, dont ce corps sera reparti entre nous et employé pendant le tems, que S. M. Impériale voudra l'entretenir en Pologne.

38. Notata Stolnika litewskiego z 22. Grudnia 1763.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 200.)

Le Prince Repnin m'a dit chez l'Ambassadeur Kaiserling, que l'Impératrice lui a donné ordre, au cas que je balançasse d'accepter l'offre de la couronne dans le doute, si je serai suffisamment soutenu jusqu'au bout, de me dire expressément, qu' elle y employrait toutes ses troupes et tout son argent.

39. Dzieje gruntujące prawność elekcyi króla Stanisława Augusta

(odpis z własnoręcznéj notaty króla, znajdującéj się w tymże rękopisie.)

(Do strony 200.)

23. Grudnia 1763 poseł wielki rossyjski Hrabia Kajserling, Książe Repnin, Książęta Czartoryscy, Zamojski Jędrzéj, Lubomirski Stanisław i bracia króla przyszłego zeszli się do niego na konferencyą, ponieważ on będąc słabym, nie mógł wyjeżdżać. Cel ich rozstrząsania był wynaleźć środki do zapobieżenia ile możności nieszczęśliwościom wojny domowéj, pochodzącéj z bezkrólewia. Uważano 1od) że dwór saski przykazał ordynansami na piśmie wydanémi, które były pokazywane osobom znajdującym się na téj konferencyi, aby trzy pułki Ułanów Bronikowskiego, Schibla i Bielaka poszły pod komendę Branieckiego W. H. K. 2re) że hetman w. koronny wydał już był ordynans jednemu z tych 3 pułków, aby tu ułatwiał korespondencyą z Saksonią; 3e) że przysięga hetmana wielkiego odejmuje mu moc powiększania lub pomniejszania liczby wojska Rptéj; 4te) że wynikało z tego, że Saksonia, dodawała swego wojska hetmanowi w. kor. dla powiększenia jego mocy nad prawne granice tego urzędu; 5te) że chociażby nawet chciano mówić, że wolno dworowi saskiemu swoje wojsko rozpuścić i że wolno temu wojsku przyjąć służbę u kogo zechce, że wolno hetmanowi w. kor.

równie jak każdemu panu polskiemu trzymać swoim kosztem tyle wojska, ile mu się podoba, i hetman kor. gdyby chciał zostać w tych granicach, jakie mu jego przysięga przepisuje na czas bezkrólewia, nie miałby przyczyny przysposabiać wojska cudzoziemskiego; 6.) że zatém roztropność każe każdemu dobrze myślącemu upatrywać środków dla ochronienia siebie i kraju od przemocy, któréj hetman w. kor. przez podobne sposoby chciał nabyć i że na tym fundamencie 7.) zdawało się być potrzebném upraszać Imperatorowę, ażeby albo dodała swoim przyjaciołom w Polsce posiłków, któreby ich postawiły w stanie zaciągnąć dość wojska na odpór tym, którzyby chcieli uczynić gwałt prawu wszystkiéj szlachcie polskiéj podczas bezkrólewia równie służącemu, albo jako ten sposób zdał się bardzo dalekim względem krótkości czasu, który pozostawał do terminu zwykłego elekcyi, że należało się upraszać Imperatorowę, aby także z swojéj strony rozpuściła cokolwiek wojska, któreby zostało wojskiem nadworném przytomnych na téj konferencyi panów, oraz ich przyjaciół.

Stolnik tylko litewski był tego zdania, że nie trzeba było pod jakimkolwiek tytułem wprowadzać wojska rossyjskiego do Polski.

Poseł wielki rosyjski Kajserling powiedział natenczas: Jeżeli tu nie przybędzie wojsko rosyjskie, WPan nie będziesz królem.

Stolnik: Niech nim nie będę, niech nie mają na potém nam co wyrzucać.

Książe wojewoda ruski i Zamojski odpowiedzieli w słowach wyraźnych „Nie chodzi tu szczególniéj o to, ażebyś WPan został królem, ale i o to, aby zapobiedz strasznéj domowéj wojnie; jedyny sposób odjąć źle myślącym chęć jej czynienia jest tylko ten, zatrwożyć ich pokazaniem sił i dać im ujrzeć wsparcie, które ich może zniszczyć. My nie zaczniemy nieprzyjacielstwa, ale nam trzeba teraz téj wspomnionéj pomocy, a jeżeliby hetman w. kor. i ci, co z nim trzymają, chcieli gwałtownie następować na prawa, potrzeba nam będzie pomocy znaczniejszéj i bardziéj okazałéj“.

To zdanie było przyjęte i poseł wielki obiecał o to pisać do dworu swego. W krótce potém hetman w. kor. wszedł w robotę sejmików konwokacyjnych. Na sejmiku wołyńskim 12 chorągwi polskiego zaciągu umyślnie zesłane miasto prawa intencye hetmana w. kor. wypełniać kazały. Na sejmiku bracławskim 200 ludzi wojska Rptéj zbrojną ręką i z rozlaniem krwi wykonali wolę hetmana. W województwie kijowskiém hetman rozkazał pod karą wojskową odnowić kontrybucye za nieprawne uznane w czasie kasowania reskryptów królewskich, ściągających się do interesu ostrogskiego. W témże samém województwie wolność postanowienia sądu kapturowego i same sądy z jego woli przez wojsko Rptéj uciśnione; znaczna tegoż wojska liczba wysłana umyślnie na jenerał grudziążki, które tam srogie poczyniło gwałtowności, ordynanse powydawane do znacznéj części wojska Rptéj do ściągania się pod Białystok; w województwie bełzkiém i w ziemi dobrzyńskiéj liwerunki samowładnie przez hetmana nałożone; nakoniec wojsko Rptéj przez hetmana w. kor. do Warszawy sprowadzone podczas sejmu konwokacyjnego. Te wszystkie czynności razem złączone, ponieważ są directe przeciwne prawu r. 1688., w którém te się zawierają słowa: „Wojsk naszych hetmani i td.“, idzie za tém, iż dobrzy obywatele polscy nie znajdując w prawach utrzymania tej wolności, która jest dla wszystkich równa, a widząc w osobie hetmana w. kor. człeka mocniejszego nad prawo i który w saméj rzeczy starał się go łamać i podbić swoich współobywatelów, ciż musieli się udać do najcelniejszego ze wszystkich praw, to jest do prawa własnéj obrony. Zażyli pomocy i wojska Imperatorowy rosyjskiéj dla uchronienia się od dalszych skutków tej opressyi, któréj już byli krwawo doznali. Wojsko rosyjskie weszło w Marcu do Polski. Sejmiki, o których wyżéj mówiono, odprawiły się 6. Lutego. Onego przytomność wstrzymała wojska Rptéj pod komendą hetmana w. kor. i nadworne księcia Radziwiłła od wszelkich gwałtowności w Warszawie, jakoż i samo żadnéj nie popełniło ani przed ani podczas konwokacyi. Ten sejm będąc z swojéj natury z liczby tych sejmów, gdzie większość głosów decyduje,

ważność jego nie była zniszczoną przez manifesta i wyjazd małéj liczby członków onego. Kończył ten sejm prawnie swoję działalność. Jako składał całowładną moc Rptéj, prosił autentycznie Imperatorowę rossyjską o wojsko posiłkowe na przeciwko ważącym się mięszać krajową spokojność przez nieposłuszeństwo rozkazom tegoż sejmu. Przez tęż samą moc najwyższą wolno mu było nie tylko przepisać prawa narodowe, ale téż i wchodzić w umowy z postronnémi potencyami. Tego dwojakiego prawa użył, przyznając tytuły Imperatorowy i króla pruskiego, którzy przy tej okoliczności przyrzekli aktami autentycznémi utrzymanie posesyi na ówczas aktualnych Rptéj; zawieszając władzę hetmanów koronnych, przestępców swojéj przysięgi, oddając na czas komendę wojska koronnego księciu Czartoryskiemu, wojewodzie ruskiemu, pod tytułem regimentarza jeneralnego; nakazując, aby wojsko Rptéj jednocześnie czyniło z wojskiem rossyjskiém naprzeciwko téj cząstki wojska Rptéj, z którą hetman sprzeciwiał się rozkazom sejmowym, mając także przy sobie wojsko oddane od Saksonii i od niéj płatne. Skutek wydanych na to przez sejm rozkazów w Maju był tak pomyślny i tak prędki, że całe wojsko Rptéj po małych niektórych utarczkach poszło pod komendę regimentarza jeneralnego i cała Polska została zupełnie spokojną. Jeszcze gdzie przed elekcyą 23. Czerwca, którego się zakończył sejm konwokacyjny, zrobiła się w Warszawie konfederacya jeneralna, któréj także tenże sam wojewoda ruski został obrany marszałkiem. Wszystkie województwa bez excepcyi do niéj przystąpiły i wszystkie zgodziły się stawić na polu elekcyjném nie viritim ale przez bardzo licznych posłów. Sejm elekcyjny zaczął się 27. Augusta. Po zakończonych preliminaryach tegoż sejmu, ponieważ konfederacya generalna zrobiona 23. Czerwca nie była rozwiązana, naród sejmujący na elekcyi w dniach 6 i 7. Września wyznaczonych do podpisu wotów zasuspendował umyślnie moc pluralitatis..., ażeby wolno było na sejmie elekcyi użyć prawa liberi veto. Żaden go jednak z sejmujących nie użył... podpisało elekcyą 5.584.

40. Rozmowa Stolnika litewskiego z Lubomirską wojewodziną lubelską 30. Stycznia 1764.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 213.)

Proszony przez Berchowę, aby też wojowodzinę odwiedził, udał się do niej pan Stolnik, i tak opisuje sam te odwiedziny: Après un debut assez embarassé sur l'idée, que je pourrais me former de quelques mots, qu' elle m'avait dit la veille, me pria de croire, qu'elle n'est pas autant de mes ennemis, que j'aurais lieu de le penser et qu'on me le disait; que l'intérêt de sa nièce l'attachait naturellement à la maison de Saxe, que celà ne l'empêchait pas cependant de me vouloir personnellement beaucoup de bien et que si tout autre, que les princes de Saxe et nommément le Grand-général se mettait sur les rangs, elle m'aimerait mieux et qu'elle allait disposer les esprits de nombre de personnes, qui suivent ses avis, à penser de même, qu'au reste elle était fâchée de savoir, que nous ne rendons pas justice au Prince Charles, qui en agissait le mieux du monde avec sa femme et lui donnait les plus grandes preuves de probité et de tendresse, que pour la couronne, il a entièrement résigné ses vues et ses amis à son frère, auquel elle ne pouvait que souhaiter du succès, puisqu' elle avait lieu d'espérer, que par la sa nièce pourrait avoir un sort plus heureux.

Le précis de mes reponses a été, que le respect et l'attachement, que j'avais toujours porté personnellement à la Princesse Palatine de Lublin et que je croyais lui avoir constamment témoigné, m'avait toujours empêché de croire, qu'elle me voulait du mal, que surtout je ne pouvais lui porter de ressentiment pour sa préférence pour la maison de Saxe, puisqu' un intérêt si prochain la déterminait et que moi-même je désirais beaucoup moins cette couronne qu'on ne le supposait peut-être et parce que je reconnaissais fort bien, qu'elle pourrait mieux convenir à d'autres, parce qu'il ne pouvait paraître à personne plus étrange q'u à moi, qu' elle

devînt mon partage et que de la manquer ne me rendrait pas malheureux. Elle m'interrompit, me disant, qu'on avait beau avoir de la philosophie, qu' on ne pouvait pas se défendre d'emotion très vive, quand il s'agit d'une couronne. Je répondis, que toutes les couronnes et toutes les situations ne se ressemblent pas, mais pour revenir à ce que Vous dites de la résignation du Prince Charles pour son frère, il lui parle autrement à Dresde, et agit autrement ici.

La Palatine. Mais ce qu' il m'écrit, prouve le contraire.

Moi. Il écrit autrement à d'autres.

La Palatine. Avez Vous des lettres?

Moi. Pas en original, mais j'ai une copie.

La Palatine. Mais la conduite envers sa femme prouve la bonté de son coeur.

Moi. Il me paraît, qu' il ne peut faire moins et qu'il aurait de tout tems pu faire beaucoup plus. etc.

41. List Stolnika litewskiego do Panina 21. Kwietnia 1764.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 224)

... J'espère que Votre Excellence ne prendra pas en mauvais part la liberté, que je prends de lui représenter, que je vois avec peine une certaine indécision dans le langage et les démarches des ministres de S. M. Impériale en Pologne, qui est très nuisible aux affaires, puisqu'elle encourage nos adversaires autant, qu'elle affaiblit et intimide nos amis. A tout moment nos amis nous allèguent l'exemple du passé et nous ne suffirons pas à les rassurer, tels argumens que nous puisions dans les secours effectifs, que nous recevons de la main bienfaisante de S. M. Impériale. Ils reviennent toujours à dire: qu' ils craignent, que tout ne change encore, puisque les ministres même de Russie ne parlent encore qu'à demi-mot. Ceux-ci instruits de ces inquiétudes répondent toujours: „nous attendons un courrier, alors nous parlerons plus haut", et cette réponse nous ferme la bouche, en nous laissant dans l'attente la plus pénible de la décision de notre sort. Oserais-je Vous faire remarquer, combien ma

situation personelle est épineuse, puisque je ne puis me permettre d'agir comme assuré de mon fait et que cette inaction même me porte un très grand détriment. Il ne me reste qu'a supplier Votre Excellence de me mettre aux pieds de S. M. Impériale, de voloir bien excuser me franchise, dont la nécessité est le principe. etc.

42. List Stolnika litewskiego do Katarzyny II. z 27. Maja 1764., który wrócił nie odpieczętowany.

(Odpis z oryginału umieszczonego w tymże rękopisie.)

(Do strony 284.)

Au moins cette voie est sure et secrète. J'ai parole d'honneur de ma cousine, *) qu'elle n'en parlera à âme qui vive, pas même a son mari, auquel elle est fort attachée, mais elle sait se taire, elle a de la probité et beaucoup d'amitié pour moi. Si j'étais assez heureux, pour que Votre silence à mon égard n'eût d'autre cause que la recherche d'un canal sûr, Vous seriez présentement à même, de le rompre sans inconvenient. Je Vous prie, je Vous conjure, faites moi réponse, et dites moi quelque chose enfin, qui puisse me consoler. J'en ai besoin et plus que Vous ne pensez peut-être. Vous me faites roi, mais me rendez Vous heureux? Vous ne sauriez m'ôter le souvenir du bonheur, dont j'ai joui, ni le désir de le recouvrer. On n'aime pas deux fois dans la vie, comme je Vous ai aimée et que me reste-t-il? Un vuide, un ennui affreux au fond de mon coeur, que rien ne peut remplir. On me dira l'ambition, l'ambition. Oh! je ne sais pas, comment sont' faits les autres. Mais je sens moi, que l'ambition me paraît une sotte chose, quand elle n'est pas soutenue par la paix et le contentement du coeur. E puis au fond quel trône, quelle gloire? Suis-je en état de faire le moindre bien? M'en laissez Vous la possibilité? Mais qui est ce que tout cela Vous fait, si Vous ne m'aimez point? Vous croyez Vous acquiter devant le public instruit

---

*) Ogińska pisarzowa polna lit., córka księcia kanclerza litewskiego, która jechała do męża bawiącego w Petersburgu.

du passé en me donant une couronne. Le croyez Vous de bonne foi au fond de Votre coeur? Si cela est, Votre coeur ressemble bien peu au mien. Je Vous aime avec un sentiment, qui n'est egalè par aucun autre, qui ne peut être remplié ni effacé par aucun autre. Je Vous redemande au ciel tous les jours à toutes les heures de ma vie et je me dis mille fois: j'aurais bien aussi donné ma vie avec plaisir, pour la placer sur le trône, et je serais bien plus content, de l'y voir de près, que de régner moi-même loin d'elle. Est-ce ma faute grand Dieu, que je n'ai pu Vous donner la couronne, que Vous portez? Je risque beaucoup peut-être, mais ne puis me retenir. Laissez moi sonder les replis de Votre coeur. Est-il possible, que Vous soyez parfaitement contente de Vous-même et de Votre situation? Est-il possible, qu'un autre que moi Vous aime aussi parfaitement, aussi veritablement que moi? Je sais qu'on peut aisément avoir plus de mérite et d'agrémens en tout genre que moi. Mais certainement il est impossible que quelqu'un Vous aye jamais aimé aussi bien, aussi b o n n e m e n t que moi. Souffrez que je me serve de ce terme bonnement, qui convient si fort à la chose et dont Vous-même m'avez appris l'usage dans cet heureux tems, qui faisait ma félicité, et dont le souvenir fait aujourd'hui mon désespoir. Ah Sophie, Sophie, Vous m'avez fait cruellement souffrir. Point de salut pour moi sans ⋊. Cela est aussi vrai que † † † et S en atteste.

43. List Stolnika litewskiego do Panina z 23. Sierp. 1764.

(Z tegoż rękopisu.)

(Do strony 293.)

Ma situation aussi dure qu'étrange est le motif de cette lettre. On me dit: Si Vous ne promettez de Vous marier à une Polonaise, nous ne pouvons pas parler pour Vous et si nous ne parlons pas, Vous ne serez pas roi. J'ai dit: Faites roi mon parent et laissez moi libre. On me répond, qu'on n'est pas en possibilité d'assurer la couronne à quelqu'un de mes proches, après tout ce, qui s'est dit et fait

pour moi et que ce seul changement bouleversera tout dans l'élection et dans toute ma patrie. On me dit de plus: La nation peut Vous rendre Votre serment un jour, si Dieu et ceux, qui la représentent sur terre, veulent Vous y aider. J'ai fait toutes les difficultés possibles, j'ai présenté tous les expédiens imaginables. On a trouvé à redire à tout, on n'a approuvé que le projet ci-joint dans l'apostille.[a] Si Votre Excellence me connaissait comme Comte Rzewuski, auquel je prie V. E. de montrer ma lettre, pour le mettre au fait et lui servir de regle, Vous sentirez toute l'amertume, qui remplit mon coeur dans le moment, où des millions d'hommes m'envient et me croyent fort heureux, et où pour comble de peines je suis même forcé de me montrer content. J'ose Vous demander en grâce, de faire parvenir ceci à la connaissance de S. M. Imp. en me mettant à ses pieds etc.

---

[a] Otóż tam powiada, że gdyby miał się żenić, przeniesie Polkę nad każdą inną, ale z uzwględnieniem dobra narodu.

Spis przedmiotów.

Omyłki druku.

Na stronie	129	w wierszu	29	zamiast:	14. Grudnia	czytaj:	15. Grudnia.
,,	130	,,	5	,,	15. Grudnia	,,	16. Grudnia.
,,	—	,,	9	,,	16. Grudnia	,,	17. Grudnia.
,,	—	,,	17	,,	24. Stycznia	,,	14. Stycznia.
,,	—	,,	23	,,	3. Lutego	,,	23. Stycznia.
,,	131	,,	7	,,	13. Lutego	,,	2. Lutego.
,,	—	,,	15	,,	27. Lutego	,,	16. Lutego.
,,	132	,,	2	,,	1. Marca	,,	18. Lutego.
,,	—	,,	18	,,	2. Kwietnia	,,	23. Marca.
,,	—	,,	27	,,	3. Kwietnia	,,	24. Marca.
,,	133	,,	15	,,	Sapichę	,,	Sapiehy
,,	139	,,	12	,,	na Litwie	,,	na Litwę
,,	149	,,	16	,,	(z $\frac{\text{22. Września}}{\text{3. Paździer.}}$.) Do	,,	(z $\frac{1\,1}{2\,2}$ Wrześ) do
,,	—	,,	17	,,	już po śmierci	,,	krótko przed śmiercią
,,	161	,,	13	,,	reform	,,	reformom.
,,	188	,,	4	,,	stanowiony	,,	stawiony
,,	139	,,	17	,,	zgromadzenie	,,	zgromadzenia
,,	246	,,	ostatni	,,	i przeciąć	,,	przeciąć
,,	266	,,	36	,,	Rptéj	,,	Rptę
,,	303	,,	21	,,	gwiazdką	,,	gwiazdą
,,	324	,,	11	,,	fonne	,,	forme
,,	—	,,	16	,,	ratraitent	,,	retractent
,,	337	,,	ostatni	,,	lavaiant	,,	l'avaient
,,	338	,,	9	,,	Chamelier	,,	Chancelier
,,	342	,,	2	,,	dàlé	,,	delà

ROZDZIAŁ II.

Oświadczanie się ziemian przeciw zmianom wprowadzonym w bezkrólewiu. Zatargi z królem pruskim o cło jeneralne. Sprawa dyssydencka. Sejm zwyczajny Czaplica. Konfederacya radomska i wynikły z niéj sejm nadzwyczajny.

(Od Stycznia 1765 do 5. Marca 1768.)

I.

ZABIEGI DYPLOMATYCZNE KRÓLA O UZNANIE SWEGO WYBORU. POWRÓT W. HETMANA KOR. SPRAWA HAJKINGA. CZYNNOŚCI RZĄDOWE KRÓLA.

Po zakończeniu sejmu koronacyjnego złożył Stan. August. wkrótce (10. Stycz. 1765.) radę senatu w Warszawie, która miała się zająć wyłącznie sprawą wyznaczenia posłów do wszystkich dworów europejskich, aby je zawiadomić o odbytej koronacyi nowego króla i zawiązać z niémi dawne stosunki dyplomatyczne. Rada senatu trwała dwa dni, a odbyła się bardzo spokojnie, ponieważ wszyscy zgodzili się na propozycye królewskie. Wyznaczono do Berlina Branieckiego, do Wiednia Jędrzeja Poniatowskiego, do Petersburga Małachowskiego referendarza kor., do Stambułu Aleksandrowicza a do dworów burbońskich Szczęsnego Łojkę. Polecono przytém kancelaryom obu narodów, aby wygotowały dla posłów listy wierzytelne i instrukcye. Stan. August układał też z obu w. kanclerzami wszystkie te pisma, przy czém przestrzegano w najdrobniejszych nawet

szczegółach zwykłego ceremoniału, ponieważ i tu trzeba było nadrobić formami, aby osłonić brak rzeczywistéj potęgi i upokarzającą od Moskwy zależność. Niektóre rządy nie okazały się trudnémi w uznaniu nowego króla a szczególniéj te, którym było rzeczą obojętną, kto zasiada na tronie polskim. Lecz w Wiedniu, w Paryżu, na dworch burbońskich i w Stambule nie można się było równiéj spodziewać łatwości, ponieważ tam patrzano niechętném okiem na poniewolny wybór narzuconego przez carowę króla, o którym wiedziano z góry, że jéj będzie narzędziem. Aleksandrowiczowi nie chciano przysłać z Stambułu fermanu, dającego mu prawo bezpiecznego przez dzierżawy tureckie przejazdu, a w Marcu schwytano i odstawiono pod strażą do Warszawy gońca z depeszami od Stankiewicza dawnego rezydenta polskiego w Stambule do w. hetmana kor. Branickiego. Gońca zatrzymano pod strażą a od hetmana zażądano klucza do odcyfrowania depesz. Z równym spotkano się oporem w Wiedniu a szczególniéj w Wersalu, gdzie dość długo nie chciano przyjąć Łojkę w charakterze posła, czém odmawiano uznania jego mocodawcy Stan. Augustowi. Próżne były przez czas jakiś zabiegi wysłannika tego, a nawet poparcie ze strony poselstwa moskiewskiego i pruskiego nie odnosiło pożądanego skutku.

Do tych niepowodzeń dyplomatycznych przyczyniał się w znacznéj części hetman kor., który na usilne prożby i nalegania swéj żony a siostry Stan. Augusta uczynił wprawdzie w kilka tygodni po wyborze tegoż reces od manifestu wydanego w d. 7. Maja 1764, wrócił do Białegostoku i pogodził się nawet z nim pozornie. Lecz mimo ponawianych zaproszeń nie był ani razu w Warszawie, a za to wzywał nieustannie pośrednictwa dworów burbońskich i wiedeńskiego w nadziei, że z ich pomocą będzie można ubezpieczyć odwieczne prawa i swobody Rptéj, które zdaniem jego znacznego doznały uszczerbku w bezkrólewiu. Spodziewał się przytém, że tym sposobem i uszczuplona władza hetmańska i wszelkie inne urządzenia wrócą do pierwotnego stanu, i że ci, których strona zwycięzka odarła z dóbr, urzędów i dostojeństw, odzyskają takowe. Starał się więc najmocniéj, aby rzeczone

dwory i rząd turecki dotąd nie uznały Stan. Augusta, dokąd temu wszystkiemu nie stanie się zadość.

Natrafiając na wskazane przeszkody, uciekł się król wraz z familią do obu głównych opiekunów swoich z prożbą, aby w drodze dyplomatycznéj pousowali takowe. Przedstawienia moskiewskie i pruskie skutkowały téż ostatecznie w Wiedniu i Wersalu tak dalece, że po wielu zachodach i zwłokach zaczęto się tam skłaniać do uznania Stan. Augusta lecz pod warunkiem, jeżeli będą uchylone niektóre z postanowień bezkrólewia i jeżeli amnestya przywróci do dóbr, urzędów i dostojeństw bezwyjątkowo wszystkich, którym je odjęto. Stan. August, którego próżność cierpiała niezmiernie na zwłoce, był gotów do tego, ale wujowie jego nie chcieli na żadne zezwalać ustępstwa, ponieważ przewidywali słusznie, że uznanie bez wszelkich zastrzeżeń musi nastąpić prędzéj lub późniéj. Chociaż zatém minęło już pół roku od sejmu koronacyjnego, a sprawa uznania nie była załatwioną, nie ustąpili przecież wujowie królewscy. Ich wytrwałość i zabiegi dyplomacyi moskiewsko-pruskiej odniosły w końcu pożądany skutek. Chatelet bowiem, poseł francuzki w Wiedniu, zawiadomił (w Sierp. 1765) w. hetmana kor. listownie, że dwór wiedeński i francuzki nie mogą się dłużéj ociągać z uznaniem Stan. Augusta, i że to uznanie będzie proste i bez wszelkich zastrzeżeń co do utrzymania praw i swobód narodowych, czego się stale domagał hetman. Dodawał przytém, że wspomnione dwory chciały przynajmniéj ochronić od prześladowania jego i innych, lecz gdy Jędrzej Poniatowski, posłujący w Wiedniu, dał upewnienie, że nikt nie myśli niepokoić hetmana z powodu jego zachowania się podczas bezkrólewia, nie ma więc słusznego już powodu do dalszéj zwłoki w uznaniu Stan. Augusta. Branicki odpisał (24. Grud.) na to z goryczą, że skoro stawał w obronie praw ojczystych, nie potrzebuje dla siebie amnestyi, i że upraszał przyjazne mocarstwa dla tego wyłącznie o pomoc, aby za ich pośrednictwem ubezpieczyć prawa, swobody i niepodległość Rptéj, i ocalić Karola Radziwiłła, który stał się ofiarą za swe dla ojczyzny poświęcenie. Przedstawienia te i wyrzuty były daremne, ponieważ

król otrzymał (10. Paźdź.) urzędowe upewnienie, że zjadą do Warszawy wysłannicy z życzeniem mu wstąpienia na tron i dla tego postanowił wysłać Ponińskiego star. ostrows. do Francyi. Nawet z Turcyi, która najdłużej była oporną, nadeszła (w Grudniu) wiadomość, że żądany dla Aleksandrowicza ferman nadejdzie niebawem.

W kraju zaś musiano się wcześniéj zgodzić z czynem dokonanym, skoro dalszy opór okazał się bezcelnym. Przykład zresztą w. hetmana kor. był dla wielu innych pobudką do recesowania od manifestu z 7. Maja 1764, zwłaszcza że niepodobna było uzyskać w inny sposób przebaczenia strony zwycięzkiéj i wrócić do posiadania dóbr własnych. W krótce więc po sejmie elekcyjnym posypały się uznania Stan. Augusta królem prawnie i jednomyślnie obranym. Za przykładem w. hetmana kor., poszli w. marszałek kor. Bieliński i podskarbi kor. Wesel a za nimi mnodzy inni. Wszyscy prawie łudzili się przypuszczeniem, że dwory przyjazne Rptéj, które w początkach bezkrólewia ogólnikowo przyrzekały swą pomoc, nie uznają nowego króla, dokąd wszystko do pierwotnego nie wróci stanu. Lecz i tu doznali najzupełniejszego zawodu.

Sprawa Hajkinga

Z czasu bezkrólewia pozostała w sądach konfederackich sprawa Dytrycha Ernesta Hajkinga, obywatela kurońskiego, osiadłego w powiecie upitskim, który wystąpił (7. Sierp. 1764.) w Mitawie z protestacyą, naganiającą w ostrych wyrazach postanowienia sejmu konwokacyjnego co do księstwa kurońskiego, i wzywającą ziemian kurońskich, aby nie przyjmowali uchwały tak bezprawnéj, gdy przecież jest wiadomém, że sejmom konwokacyjnem nie wolno się wdawać w ostateczne rozstrzyganie spraw tego rodzaju. Protestacyą Hajkinga poczytano za zbrodnią i wytoczono mu w sądzie konfederacyi litewskiéj proces o naruszenie spokojności publicznéj, o złamanie winnéj Rptéj wierności i o urazę majestatu sejmu. Niektórzy chcieli obżałowanego ukarać śmiercią, lecz przemogło zdanie oświadczających się za odroczeniem téj sprawy. To ocaliło Hajkinga, ponieważ po zatwierdzeniu ustaw konwokacyjnych na sejmie koronacyjnym i po uroczystém wykonaniu hołdu i oddaniu księstwa przeszła sprawa jego do

sądu jeneralnéj konfederacyi stanów Rptéj, gdzie w dniu 9. Stycznia 1765. łagodniejszy nań zapadł wyrok, skazujący go na siedzenie na dnie wieży przez rok i 6 niedziel począwszy od 4. Maja. Kopią zaś manifestu i wyciąg z aktów notaryatu mitawskiego miał kat spalić publicznie na rynku warszawskim.

Mimo wszelkich zarzutów, jakie każdy bezstronny dziejopis musi czynić Stan. Augustowi, nie da się jednakże zaprzeczyć, że zasiadłszy na tronie, pragnął dobra ojczyzny i pracował nad ulepszeniem wszystkich jéj urządzeń. Objawiał téż gorliwość jak największą a w części nawet gorączkową w swych czynnościach rządowych, przy czém zapominał zwykle, że było przesadną chęcią wzmocnienia swéj władzy utwierdzał coraz bardziéj powszechne uprzedzenie, jakoby dążył do ścieśnienia i zniesienia praw i swobód narodowych. I rzeczywiście wprowadzał rozmaite rażące zmiany, jak między innémi w sposobie składania rad senatu, którym nie tylko odjął jawność, na co było wiele sarkania, ale w dodatku zaczął odbywać dwa razy tygodniowo t. j. w Poniedziałki i Piątki narady z senatorami, obecnymi w stolicy, a zawsze przy drzwiach zamkniętych. W komisyach także była czynność wielka, a że takowe ścieśniały albo raczéj znosiły zupełnie prawie dawną władzę hetmanów i podskarbich, przedstawiali tych komisyi działalność w najgorszém świetle przeciwnicy króla i familii. Niepodobało się i to nawet, że Stan. August wkrótce po sejmie koronacyjnym wyznaczył osobną komisyą z jednego senatora, kilku ziemian i pewnéj liczby znakomitszych obywateli stolicy, która miała się rozpatrzyć wszechstronnie we wszystkich sprawach téjże i zaprowadzić w nich ład i porządek, a przez to podnieść dobrobyt całéj ludności miejskiéj. Zabrał się równie gorliwie w raz z komisyami wojskowémi do tworzenia owych 4 pułków, które na podstawie warunków ugodnych zamiast ustąpionych mu pułków gwardyi koronnéj i litewskiej miano wystawić, gdy równocześnie wchodziła w życie i szkoła rycerska czyli kadetów w Warszawie. Zamierzał przytém udać się do Prus polskich a głównie do Gdańska, aby obecnością swoją wpłynąć na uśmierzenie niechęci i aby pouchylać rozmaite zadawnione nadużycia a szczególniéj zniewolić Gdańszczan do

większéj niż dotąd uległości. Gdy więc wojsko moskiewskie po sejmie koronacyjnym wyszło z pobliża Warszawy do Prus polskich, mówiono powszechnie, że to jest w związku z zamierzoną podróżą królewską i że część gwardyi koronnéj ma być także wysłaną, ponieważ król nie przyjął oświadczenia Gdańska, aby podczas pobytu w nim swego przestał na dodanéj mu straży honorowéj z miasta. Podróż ta poszła w odwłokę z przyczyn, które wskażę później, a następnie nie sprzyjały jéj okoliczności.

Najlepsze nawet chęci nowego króla nie mogły przynosić pożytku ojczyźnie, gdy nie było wzajemnéj między nim a narodem ufności. Czuł to sam Stan. August, ponieważ trudno było taić przed sobą, że mimo recesów i uznawania czynu dokonanego większość przeważna ziemian pałała niechęcią ku niemu, jako osadzonemu przemocą moskiewską na tronie. Nie dowierzał téż przeciwnikom dawniejszym a szczególniéj stronie hetmańskiéj, zwłaszcza gdy sam stary hetman Branicki mimo powinowactwa i ponawianych zaproszeń nie chciał ani razu przyjechać do Warszawy. Lękał się zatém, że całe to stronnictwo przycichło na czas tylko z konieczności, a będąc mu najprzeciwniejszém, dogodnéj wyczekuje pory i zbiegu przyjaznych okoliczności, aby jak najsilniéj wystąpić przeciw niemu i zmianom dokonanym w bezkrólewiu i takowe obalić. Wiadome mu związki tego stronnictwa z dworem francuzkim wzniecały dość uzasadnioną obawę, że gdyby poselstwo francuzkie zamieszkało znów w Warszawie, wszyscy jego przeciwnicy gotowi się skupić około tego poselstwa. Z tego więc względu nie życzył sobie przyjazdu posła francuzkiego na stałe mieszkanie, i polecił Łojce, aby odwodził dwór wersalski od wyprawienia stałego poselstwa do Polski pod pozorem, że mogłyby wywiązać się spory drażliwe o pierwszeństwo przy uroczystych wystąpieniach między posłem francuzkim i moskiewskim, coby naraziło jego i Rptę na mnogie nieprzyjemności. Tém mógł wprawdzie przeszkodzić skupieniu się opozycyi, lecz za to zdawał Polskę na łaskę carowy, któréj poseł rozrządzał dowolnie wszelkiémi sprawami, jak gdyby w kraju zależnym od Moskwy. Gdy bowiem wszystkie inne

mocarstwa utrzymywały rezydentów jedynie w Warszawie, mógł im śmiało imponować poseł moskiewski, a tém samém robić, co mu się podobało, zwłaszcza że sam król uchylał wszystko najstaranniej, coby mogło zachwiać przewagę tę jego. Przeświadczony zresztą, że jak carowy tylko zawdzięczał koronę, tak z jéj jedynie pomocą zdoła się utrzymać na tronie, z którego niechętni radziby go zepchnąć, nie śmiał się Stan. August w niczém jéj narazić, a nawet przeciwnie sam pracował nad wzmocnieniem jéj wpływu w Rptéj. I tak doradzał np. wszystkim Polakom, zamierzającym wyprawiać synów za granicę w celu dalszego kształcenia, aby ich wysyłali przedewszystkiém do Petersburga, gdzie na tak wspaniałym i oświeconym dworze jak Katarzyny II. mogą nabyć ogłady i uzupełnić swe ukształcenie. Była to rada najzgubniejsza, ponieważ król wiedział aż nadto z własnego doświadczenia, jak wielkie panowało zepsucie w Petersburgu, a i to nie było mu tajném, że tam będą wszelkiego dokładać starania, aby zjednywać sobie w przybywających dogodne narzędzia, a tém samém rozszerzać demoralizacyą wszędzie w Rptéj. Przykro nawet pomyśleć, że podobne rady wychodziły od króla polskiego. Trudno bowiem zaliczać je na karb pomyłki, ale należy raczéj przypisać je rozmyślnéj chęci podania carowy sposobności, aby mogła podgarnąć wszystkich znakomitszych obywateli przez wpływ osobisty pod swe jarzmo, i tym sposobem oswoić naród z myślą zależności od Moskwy.

II.

Stosunki króla z familią. Zatargi z królem pruskim o cło jeneralne.

Aż do koronacyi a przynajmniéj aż do wyboru swego szedł Stan. August ręka w rękę we wszystkiém z wujami, ponieważ przy zgodném jedynie współdziałaniu całej familii można było dojść celu zamierzonego. Do tego téż czasu polegał na zdaniu doświadczonych wujów, a wspierany ich radami, sprężystością i wpływami nie przedsiębrał nic z własnego

popędu. Lecz po elekcyi zaczęły się powoli wykłuwać rozmaite nieporozumienia. Bracia bowiem królewscy, a szczególniéj Kazimiérz, podkomorzy koronny, chcieli uzyskać wpływ jak największy na wszystkie sprawy publiczne, a i Braniecki, łowczy koronny, dawny przyjaciel pana stolnika lit. z czasów petersburgskich, który i w stolicy carów i podczas bezkrólewia nie jedną mu wyrządził przysługę a nawet nie wahał się nadstawić karku za niego, pragnął także wyzyskać dla siebie owe związki przyjaźni i zająć wybitne a oraz wpływowe stanowisko przy dawnym przyjacielu, osadzonym na tronie, zwłaszcza gdy się postarał o plecy w Petersburgu a i z Repninem żył na najlepszéj stopie. Nie brakło i innych także przyjaciół, którzy cisnąc się gromadnie do nowego króla, chcieli jak najlepiéj zużytkować dla siebie dawniejszą z nim zażyłość. Wszyscy tacy widząc zbytnią przewagę nad umysłem jego obu starych Czartoryskich, którzy w imieniu jego sprawowali rządy, spiknęli się z sobą, aby znaczenie ich podkopać, co mienili uwolnieniem króla z pod opieki wujów, obchodzących się z nim gdyby z małoletnim. Mogli zaś liczyć na powodzenie, ponieważ Stan. August będący uosobiszczoną próżnością znosił z pewną niechęcią przewodzenie wujów we wszystkich czynnościach rządowych i pragnął odzierzyć sam władzę w całém wyrazu tego znaczeniu. Gdy w dodatku wiedział aż nadto, że nie z miłości ku niemu, ale z konieczności jedynie obaj wujowie zgodzili się na jego kandydaturę, zaczął powoli wyłamywać się z pod ich wpływu i polegać na radzie innych a szczególniéj brata Kazimierza, któremu niepodobna odmówić przebiegłości i sprytu, a nawet zręczności w kierowaniu sprawami, wymagającémi wielu zachodów. Do koronacyi rozrządzali całém stronnictwem zwycięzkiém Czartoryscy, a teraz namawiano króla, aby sam objął sterownictwo.

Chociaż Czartoryskim można najsłuszniéj zarzucić, że biorąc od Moskwy pieniądze i żołnierzy ku poparciu swych robót w bezkrólewiu, narazili ojczyznę na późniejszy upadek; trzeba jednakowoż wyznać, że chcieli tém uzyskać jedynie środki do poparcia swych reform pod osłoną potęgi moskiewskiéj, aby następnie podniosłszy stopniami siły kraju, pozbyć

się wszelkiéj z zewnątrz opieki. Z tego więc powodu nie myśleli być narzędziem polityki moskiewskiéj, ale przeciwnie starali się tak zręcznie manewrować, aby mimo pozornego ulegania carowy upewnić sobie możność jak największéj samodzielności w działaniu. Moskwy potrzebowali tak długo jedynie, dokąd nie staną o własnych siłach i dokąd nie będą rozrządzać skarbem należycie opatrzonym i wystarczającą do odporu potęgą zbrojną. Inne było w tej mierze zapatrywanie króla. Wiedząc bardzo dobrze o tém, że bez pomocy Katarzyny II. nie mógłby był zamarzyć nawet o koronie i że bez jej wsparcia trudno mu się utrzymać na tronie, nie myślał wyłamywać się z pod jej wpływu. Okazuje się zresztą z całego postępowania jego, że nie życzył sobie, aby Rpta stanąwszy o własnych siłach, pozbyła się opieki carowy, ponieważ czuł to aż nadto, że jako narzucony jéj przemocą musiałby może wkrótce ustąpić z przywłaszczonego tronu. Ta obawa odejmowała mu wszelką stanowczość w działaniu, a dla tego właśnie nie śmiał się narazić swéj opiekunce i obronicielce, ale sam ścieśniał niejako węzły swéj i kraju zależności. Powodując się zaś radą wspomnionych przyjaciół swoich co do ulegania Moskwie, stawał w przeciwieństwie z dążeniami i zamiarami swych wujów.

Pierwszy powód do rozchwiania się pierwotnéj a tak potrzebnéj zgody nastręczyła sprawa Henryka Brühla, cześnika kor., jenerała artyleryi kor., i starosty warszawskiego i spiskiego, przeciw któremu sam Stan. August wystąpił tak gwałtownie na sejmie 1762. Czartoryscy chcieli obalić ów wyrok trybunału piotrkowskiego z r. 1748, który uznał Brühlów za rodowitą szlachtę polską, aby im poodbierać dobra, urzędy i starostwa, nadane im hojnie przez Augusta III. Henryk spowinowacony sam i przez braci z Potockimi i Mniszchami wszedł za pośrednictwem Branieckiego starosty halickiego i innych w porozumienie z Stan. Augustem i uzyskał zaraz jakoś po elekcyi przyrzeczenie, że byle odstąpił starostwo spiskie bratu jego podkomorzemu kor. a jeneralstwo artyleryi kor. staroście halickiemu, nowy król utrzyma go przy prawie obywatelstwa polskiego. Braniecki zrzekł się wprawdzie jeneralstwa arty-

spr. Henryka Brühla

leryi kor. za sowite wynagrodzenie na rzecz jego, lecz to nie zmieniło w niczém ugody tajemnéj, która ubodła mocno wujów królewskich i nadwątliła dotychczasową jednolitość działań familii. Wywiązały się przytém wkrótce i inne zajścia draźliwszéj natury a szczególniéj z księciem wojewodą ruskim, którego nie lubił Stan. August i dla tego w swych pamiętnikach przedstawił tak jaskrawo jego nieszczérość, dumę, chciwość, przewrotność i nieubłaganą zawziętość. Do tych nieporozumień przyczyniali się najwięcéj rozmaici zausznicy nowego króla, donoszący mu nieustannie, że właśni wujowie czerniąc go przed narodem, zarzucają mu zachcenia samowładcze i nieprawowierność. Gdy zaś Stan. August wbrew zdaniu ks. wdy ruskiego zaczął forytować na urzędy Chołoniewskich, Grocholskich, Bogatków i innych dawniejszych przeciwników familii, których tenże chciał od wszystkiego usuwać a nawet prześladować, wzmogły się bardziéj jeszcze kwasy wzajemne. Król wytaczał o to skargi listowne przed ks. kanclerzem lit., który w swych odpowiedziach wykazywał mu dobitnie, że wszyscy ci panowie byli i za Augusta III. i w bezkrólewiu zawsze nieprzyjaciółmi familii i dla tego wypada się obawiać, by i teraz mimo udawania lepszych usposobień nie przeszli do opozycyi, skoro się takowa zorganizuje na nowo. Upominał go zatém, aby polegał raczéj na zdaniu ks. wojewody, który starał się ukracać niebezpieczne wpływy tych panów, niż na radzie ludzi nieobeznanych należycie z miejscowémi tamtych województw stosunkami. Kładł w końcu i na to nacisk, że ks. wojewoda widząc lekceważenie swego zdania, może mieć słuszną urazę. Z tych wynurzeń wzajemnych króla i ks. kanclerza okazuje się najwidoczniej, że obu starym Czartoryskim był nie na rękę zamysł Stan. Augusta, który chciał powoli wytworzyć własne i od nich niezależne stronnictwo, a złożone w części z dawnych przeciwników familii.

Nieporozumienia króla z ks. wdą ruskim wzrosły (w Sierp. 1765.) do tém większych rozmiarów w skutek zajść jenerała Grabowskiego, komendanta gwardyi litewskiéj, z wojenną komisyą litewską. Grabowski mający przyjaciół w Petersburgu wyłamywał się z należnego komisyi posłuszeństwa. Ks. wda

ruski przyznawał słuszność komisyi, chcącéj pociągnąć nieposłusznego jenerała do surowéj odpowiedzialności, a gdy król wziął na siebie obronę tegoż, podniecał ją do stanowczego obstawania przy swojém. I o to skarżył się Stan. August listownie przed ks. kanclerzem, przy czém mu się zwierzył, że radby we wszystkiém iść zgodnie z obu wujami, lecz nie pojmuje przyczyny uprzedzeń ks. wojewody do podkomorzego kor. Na uwagi zaś ks. kanclerza, że z niezgód podobnych mogą się wywiązać najsmutniejsze następstwa dla kraju i familii, odpowiedział (12. Sierp.) Stan. August otwarcie, że nie widzi bynajmniéj, co z tąd wyniknie złego, jeżeli na $^7/_8$ części narodu, któremi rozrządzają bezwarunkowo wujowie, pozostająca $^1/_8$ znajdzie doń przystęp przez braci jego. Ks. kanclerz wyłożył mu w zamian bardzo gruntownie, że mało zależy na tém, ile kto będzie miał części narodu na swe zawołanie, ale że tu idzie przedewszystkiém o solidarność i łączność w postępowaniu, bez czego niepodobna zdziałać cokolwiek dla dobra narodu i familii wśród tak trudnych okoliczności. Gdy jednakże mimo tych upomnień ks. kanclerza napięte stosunki króla z ks. wdą ruskim pogarszały się coraz bardziéj, zjechał syn tegoż Adam sam do Warszawy, aby uścielić drogę do zupełnego pogodzenia króla z ojcem.

W innych znów listach z owego czasu starał się ks. kanclerz powściągać zbyt jawne dążenia siostrzeńca do samowładztwa, do czego podniecali go bracia i rozmaici pochlebcy. Radził mu téż bardzo usilnie, aby się trzymał ściśle ustaw i nie zapomniał o tém, że jest królem wolnego narodu, którym nie może rządzić według upodobania, ale we wszystkiém winien szanować prawa i formy przyjęte. Do tych uwag dawały ks. kanclerzowi pochóp wprowadzane różne niezwykłe nowości, jak między innémi i wskazany sposób odbywania rad senatu. Zbytnie również poleganie króla na Moskwie nie było po jego myśli, a chociaż sam oglądał się na nią, świadczą przecież poufne listy jego do Stan. Augusta najwymowniéj, że przedewszystkiém miał na celu dobro i potęgę własnéj ojczyzny, do czego trzeba mu było na razie przyjaznych z carową stosunków. Zapatrywania się jego na obowiązki króla polskiego,

wolnie obranego, są w tych listach nader trafne. Upominał w nich często siostrzeńca, aby strzegł się dworskich pochlebców i nie wzdychał do prerogatywy samowładnie rządzących, ponieważ uzyska pewniejszą niż oni władzę, jeżeli usilném pieczołowaniem około prawdziwego dobra i uszczęśliwienia ojczyzny zjedna sobie miłość i ufność narodu. Dowodził mu przytém, że nie powinien się zrażać przeszkodami lub opozycyą, gdyż należy zawsze pamiętać, że podejrzliwość i obawa o swe prawa i swobody są naturalne w wolnym narodzie, który nie chciałby ich utracić, i że ta obawa ustanie niezawodnie, skoro naród przeświadczy się o prawych i rzetelnych zamiarach swego króla.

Nowym bodźcem do ożywienia się (we Wrześniu 1765) korespondencyi króla z ks. kanclerzem była odpowiedź biskupa kamienieckiego Adama Krasińskiego na list okólny prymasa, a rozrzucona po kraju w licznych odpisach. Krasiński potępił w niéj ostro i bezwzględnie czynności i zmiany dokonane w bezkrólewiu i w pierwszym roku panowania Stan. Augusta, przy czém dotknął Repnina, prymasa, Czartoryskich i wielu innych. Król i przyjaciele jego urażeni osobiście a szczególniéj Repnin domagali się przykładnego ukarania biskupa. Na zapytanie w téj sprawie wynurzył i ks. kanclerz zdanie, że żółć i arogancya listu tego, mieszczącego w sobie urazę majestatu Rptéj, zasługują na naganę i karę surową w sądzie sejmowym, lecz gdy sejm się zbierze za rok dopiéro, będzie dość czasu do rozważenia dojrzałego, w jakim kształcie ułożyć zaskarzenie. Król zasięgał prócz tego rady wuja w sprawie dobrowolnego daru duchowieństwa, wynoszącego 25% czystego dochodu z dóbr kościelnych, który chciał uzyskać z przyzwoleniem Rzymu a obrócić na zwiększenie siły zbrojnéj. Mniemał zaś, że natarczywe popieranie dyssydentów ze strony mocarstw niekatolickich skłoni stolicę apostolską do polecenia duchowieństwu polskiemu, aby się nie uchylało od ofiary, mającéj na celu obronę wiary, i dla tego był za tém, aby jéj się zwierzyć z tą myślą. Lecz ks. kanclerz, który obawiał się słusznie, że z powodu znanéj przedajności wielu członków kuryi rzymskiéj, rzecz mogłaby się

rozgłosić przedwcześnie a tém narazić Polskę na większą podejrzliwość Prus i Moskwy, co znów utrudniłoby możność postawienia jéj na stopie wystarczającéj obrony, ostrzegał króla, aby w najpoufniejszy nawet sposób nie wygadał się przed Rzymem, dokąd się wszystkiego nie rozważy wszechstronnie. Przy tej sposobności wypowiedział swe przekonanie, że Moskwa jest do czasu potrzebną Rptéj jako tarcza przeciw królowi pruskiemu, który korzystając z naszéj bezsilności, pokrzywdza nas bezkarnie i wbrew obietnicy danéj Aleks. Czartoryskiemu, łowczemu kor., wyprawionemu doń przed sejmem koronacyjnym, nie przystąpił dotąd na prawdę do układów, ale takowe zwleka pod najrozmaitszémi pozorami.

W dalszym ciągu tej korespodencyi poufnéj rozbiera ks. kanclerz wszystkie sprawy bieżące, a między innémi i projekt nowego sposobu odbywania rad senatu, który królowi podał wda inflancki, a który tenże, jak widzieliśmy zaczął wprowadzać w życie, ponieważ zwoływał senatorów dwa razy tygodniowo na radę i odbywał takową przy drzwiach zamkniętych. Ks. kanclerz nie chciał zaraz objawić swego zdania, ponieważ pragnął wprzód rozważyć należycie, czy ów projekt da się pogodzić z dawnémi ustawami narodowémi. Upominał przytém króla do zgodnego postępowaniem z ks. wdą ruskim, z którym znów przyszło do zatargów i oskarzeń wzajemnych. Pierwszym powodem do sporu było oddanie podkomorstwa bracławskiego Czetwertyńskiemu, za którym wstawił się brat królewski Kazimiérz, gdy przeciwnie ks. wda ruski chciał urząd ten powierzyć Ostrowskiemu. Pogniewano się potém bardziéj jeszcze, gdy król pod pozorem uspokojenia ostatecznego Rptej wystąpił sam w obronie Grocholskiego przeciw wujowi, który był nieubłagany w swéj zawziętości ku wszystkim dawniejszym przeciwnikom familii.

2. Ciężkiego kłopotu nabawiły Stan. Augusta zatargi z królem pruskim o cło jeneralne, ustanowione już na sejmie konwokacyjnym a potwierdzone na koronacyjnym. Cło to miało być opłacane od wszystkich towarów wprowadzanych do Polski i z niéj wywożonych, nikt zaś a nawet sam król nie był wolny od niego. Ustanawiając to cło bezwyjątkowe, pa-

miętano przedewszystkiém, aby nie przeciążyć biedniejszych. Z tego więc powodu oznaczono od towarów potrzebnych każdemu bardzo małe cło wchodowe, a za to nałożono wielkie cło na wszystkie przedmioty zbytkowne. Ustanowienie tego cła nie podobało się królowi pruskiemu, a i w Prusiech polskich, szczególniéj zaś w Gdańsku było z tego powodu ogromne niezadowolenie. Gdy więc komisya skarbowa ogłosiła (w Marcu 1765) nowy instruktarz celny, wydały najprzód (w Kwiet.) województwa pruskie w Starogrodzie manifest przeciw pobieraniu cła jeneralnego, które według twierdzenia manifestantów sprzeciwiało się prawom i przywilejom ich prowincyi. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że król pruski spowodował zręcznémi zabiegami ów manifest, ponieważ nowe cło gniewało go ze względu głównie, że wielka część towarów wchodzących do Polski przybywała z jego dzierżaw, i że przytém mnóstwo bydła, zboża, drzewa budulcowego i innych surowych towarów musiano sprowadzać z niéj do jego państwa. Lubo zaś wiedział, że cło to było niezbędném do zaradzenia potrzebom skarbu Rptéj, zamierzył przecież zniewolić ją do zniesienia tegoż z powodu niby, że ustanowienie cła podobnego sprzeciwia się warunkom ugody welawskiéj z r. 1657. Gdy jednakże nota, którą rezydent jego Benoit z wyraźnego rozkazu jego wręczył zaraz po ogłoszeniu instruktarza celnego ministrom Rptéj, a w któréj powstawał na bezprawność pobierania cła nowego od kupców pruskich, pożądanego nie odniosła skutku, założył Fryderyk II. (z końcem Kwietn.) nad Wisłą pod Kwidzynem komorę, osadzoną wojskiem i obwarowaną działami pozycyjnémi, w któréj kazał pobierać od wszystkich towarów spławianych Wisłą do Gdańska i z Gdańska cło wynoszące 10% do 15% wartości tychże. Tak sama wysokość cła, jak bardziéj jeszcze dowolne oznaczanie wartości towarów, podlegających ocleniu i dokuczliwe wymysły co do jakości monety, w któréj miano cło opłacać, utrudniały niesłychanie spław na Wiśle wszelkich ziemiopłodów t. j. zboża, drzewa, potażu, lnu, miodu, wosku, skór i tp., co zagrażało krajowi zubożeniem. Jeżeli zaś wywóz mocno cierpiał na tém, nie mniejsze były skargi na podrożenie

wszystkich towarów zagranicznych, które odtąd musiano płacić o 30% lub nawet 40% wyżéj, niż przedtém.

Stan. August był wielce zaniepokojony z powodu tej komory kwidzyńskiéj i dla tego zapytywał ks. kanclerza o radę. Ks. kanclerz życzył sobie, aby król zdolném piórem swojém opisał carowy, w jaki sposób Prusy wyzyskują swoje z Moskwą stosunki i jak przez to ciężą zbytecznie na Polskę. Zalecał jednakże jak najściślejszą tajemnicę, aby król pruski nie zdołał jéj przeniknąć i aby wszystkiego potém nie pokrzyżował swémi w Petersburgu zabiegami. Sądził zatém, że pismo to możnaby powierzyć wracającemu do Petersburga Rzewuskiemu, pisarzowi lit., aby zeń czerpał przedmioty do rozmów swych z Paninem w tej sprawie kraj cały obchodzącéj. Lecz droga ta była zbyt długą, a tu trzeba było prędkiego zaradzenia szkodom nieobliczonym, zwłaszcza że gwałty pruskie wzrastały z dniem każdym. Mimo braku sił dostatecznych do oporu radził ks. kanclerz królowi, aby wystosował sprężystą notę do króla pruskiego i aby równocześnie przesłał wyczerpujący opis gwałtownych jego postępków moskiewskiemu i innym dworom europejskim. W myśl tej rady wyprawił Stan. August bardzo ostrą notę do króla pruskiego, któréj odpis załączył do obszernego memoryału, wysłanego do Petersburga. Katarzyna mieniąc notę jego zbyt wyzywającą, poleciła Paninowi, aby z jednéj strony skłaniał króla pruskiego do umiarkowania, a z drugiéj zwrócił uwagę Stan. Augusta, że takiém drażnieniem potężnego sąsiada może narazić własną ojczyznę na wielkie niebezpieczeństwo.

Wdanie się moskiewskie spowodowało układy o warunki zamknięcia komory kwidzyńskiéj. Fryderyk żądał stanowczo zastąpienia cła jeneralnego innémi podatkami, a skoro ze strony Moskwy otrzymał zaręczenie, że wyjedna to od króla i stanów Rptéj, kazał zamknąć w połowie Czerwca komorę kwidzyńską. Stan. August złożył natychmiast carowy najpokorniejszą podziękę za jéj pośrednictwo, przy czém i to namienił, że ustanowienie owéj komory dało niechętnym powód do upowszechniania fałszywéj wieści, jakoby sobie podczas bezkrólewia okupił był pruską pomoc obietnicą przy-

zwolenia na tę właśnie komorę. Zniesienie komory rzeczonéj nie uchyliło podejrzeń, ponieważ niechętni królowi puścili w obieg wiadomość fałszywą, że Fryderyk nie otrzymawszy dogodnéj z Warszawy odpowiedzi, kazał ją znów otworzyć. Nie przyszło wprawdzie do tej ostateczności, lecz układy w sprawie cła wlokły się bardzo długo. W Sierpniu zjechał nawet jenerał Golc w charakterze posła pruskiego do Warszawy, gdzie zabawił aż do 4. Grudnia. Rokowania szły i tu oporem, ponieważ rząd nasz mimo nalegań pośredniczącego Repnina i groźb Golca, że komora znów będzie otworzona w Kwidzynie, chciał koniecznie utrzymać cło jeneralne z niektóremi odmianami, a w końcu na to się zgodził jedynie, że na najbliższym sejmie przedłoży stanom projekt zastąpienia cła tego innémi podatkami.

III.

SPRAWA DYSSYDENTÓW I DYZUNITÓW POLSKICH.

Wśród tych zatargów Stan. Augusta z familią, królem pruskim i z ogromnym zastępem niechętnych, do których od sejmu koronacyjnego zaliczali się także Massalscy z powodu zmniejszenia władzy hetmańskiéj i na Litwie, otóż wśród tych zatargów zaczęła się coraz groźniéj wynurzać sprawa dyssydencko-dyzunicka, o któréj musimy obszerniéj pomówić. Widzieliśmy w poprzedniém, że już Piotr III. w swém przymierzu z królem pruskim zastrzegł najwyraźniéj obronę dyssydentów i dyzunitów polskich, dla których oba sprzymierzające się rządy chciały wymódz albo całkowite równouprawnienie społeczno-obywatelskie albo przynajmniéj dogodniejsze stanowisko w Rptéj. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że owe zastrzeżenia nie obowiązywały bynajmniej Polski, do któréj spraw wewnętrznych, jaką była sprawa chrześcijan innowierców, żadne obce mocarstwo nie miało prawa się mięszać. Lecz w wypadkach tego rodzaju nie rozstrzygają zasady prawa międzynarodowego, jeżeli państwo uchodzące za nienależne nie ma dostatecznéj siły do obrony praw swych orężem. I tu

zatém nie broniły nas same prawa przysługujące Polsce jako Rptéj od nikogo niezależnéj, skoro zaszła ważna okoliczność, że dwa sąsiednie mocarstwa, z których każde mogło wystąpić aż nadto przeważnie przeciw bezbronnéj Polsce, postanowiły opiekować się swymi współwiercami w jéj dzierżawach. Z okolicznościami tego rodzaju należy się koniecznie obliczać. zwłaszcza gdy sprzymierzone z sobą dwa te mocarstwa udawały podstępnie, że występują w obronie pokrzywdzonych, którym odjęto dawne ich prawa. Chociaż gwałtowna śmierć Piotra III. przeszkodziła ratyfikacyi wspomionego przymierza, zawarła je przecież Katarzyna II. z Prusami w Kwietniu 1764, poczém zaraz wspólnie z swym sprzymierzeńcem zaczęła się bardzo spreżyście ujmować za dyssydentami i dyzunitami. Pozorów do skarg i wdania się nie brakło bynajmniéj, skoro już za Augusta III. ajenci moskiewscy zbierali z wielką gorliwością prawdziwe i fałszywe dowody mniemanego prześladowania dyzunitów. Domagano się téż i wtedy wymiaru sprawiedliwości w drodze dyplomatycznéj, co wskazywało najwyraźniéj, że sprawa dyzunitów polskich stała zawsze na porządku dziennym w Petersburgu. Dzięki nieoględności i słabości rządu naszego była od dawna każda prawie u nas cerkiew prawosławna punktem dogodnym dla propagandy moskiewskiéj, a rzeczywisty brak opieki rządowéj dla uciskanych dawał Moskwie, czyhającéj na każdą sposobność i utrzymującéj swe wojsko w Rptéj, słuszny nibyto pochóp do opiekowania się pokrzywdzonymi, za którémi téż wstawiała się od czasu do czasu. Wciskając zaś zręcznie swych ajentów na wpływowe nawet stanowiska w cerkwi prawosławnéj, miała tylu prawie poddanych w Polsce, ilu było dyzunitów. Broniła ich téż zawsze a dobrowolne nawet przechodzenie pojedyńczych na unią nazywała bezprawiem i gwałtem, dokonywanym na cerkwi prawosławnéj. Sama zresztą zależnosć naszych dyzunitów od zwierzchności kościelnéj w Moskwie była niebezpieczną dla Rptéj.

Nadzieje wszystkich partyzantów prawosławia moskiewskiego oparły się na pewniejszéj niż przedtém podstawie w bezkrólewiu, skoro stało się widoczném, że Katarzyna II.

działa w porozumieniu i sojuszu z Czartoryskimi. Jérzy Koniski, prawosławny biskup mohylewski wystosował téż z końcem 1763 r. do carowy skargę na ucisk, jakiego doznaje kościół prawosławny w Polsce, przy czem dowodził w myśl jej życzeń, że prześladowcy tegoż, nie powściągani w bezkrólewiu przez nikogo, srożą się przeciw prawowiernym bezkarnie, i tem zmuszają wielu kapłanów do odstępstwa. Z tych więc powodów wzywał ją o pomoc i opiekę. Z jego skargą nadeszło równocześnie do Petersburga urzędowe doniesienie prawosławnego metropolity kijowskiego, że Joachim Potocki, starosta trembowelski zabrał dla unitów 4 cerkwie prawosławne i że Jerzy Bulhak, piński biskup unicki, przyznał 14 takichże cerkwi unitom. Skargi te w rzeczy bezzasadne dostarczyły Katarzynie słusznego pozoru do wdania się w sprawę dyssydencko-dyzunicką. Poselstwo moskiewskie zaczęło téż z jej rozkazu nalegać na familią o zadośćuczynienie dyssydentom i dyzunitom, w czém było najmocniéj popierane ze strony poselstwa pruskiego. Sejm konwokacyjny nie uwzględnił jednakże zażaleń chrześcjan niekatolików, a w warunkach ugodnych przywiedziono same tylko ustawy z 1717, 1733 i 1736 jako obowiązujące Rptę, które im nie były przyjazne, ponieważ ścieśniały ich prawa obywatelskie. Chociaż w królewskiéj przysiędze koronacyjnéj powtórzono pochodzący z XVI. wieku ustęp: „pacem et tranquilitatem inter dissidentes in „religione christiana tuebor, manutenebo, nec ullo modo vel „jurisdictione nostra, vel officiorum nostrorum et statuum „quorumvis authoritate quemquam affici opprimique causa „religionis permittam, nec ipse afficiam vel opprimam"; było przecież widocznem, że skoro się i tu powoływano na warunki ugodne, król przyrzekał utrzymywać ów pokój w granicach jedynie przez nie zakreślonych. Przysięgę tę ułożono wraz z warunkami ugodnémi między sejmem konwokacyjnym a elekcyjnym, a tém samém wiedziano o nich wcześnie w Berlinie i Petersburgu, zwłaszcza gdy się odwoływano do carowy z niektóremi punktami, a poselstwo moskiewskie było w ciągłéj styczności z układającą je komisyą, wyznaczoną z sejmu konwokacyjnego. Fryderyk II. był niezadowolony z tych orzeczeń

w sprawie dyssydentów, lecz nie chcąc występować z żadną inicyatywą dotyczącą spraw polskich w Warszawie, pobudzał za to carowę, aby mając przewagę stanowczą w Polsce, upomniała się na seryo o prawa chrześcijan-niekatolików. Katarzyna nie potrzebowała nawet bodźca podobnego, ponieważ z zasad tradycyjnéj polityki caratu zajmowała się sama tą sprawą, lubo mniéj była natarczywą, niż sobie tego życzył król pruski. Naglona zaś przez niego poleciła Paninowi, aby wezwał Repnina do rozpoczęcia układów z nowoobranym królem i familią co do dyssydentów i dyzunitów. W myśl tego polecenia otrzymał (13. Paźdź. 1764.) Repnin stanowczy rozkaz z Petersburga, aby się porozumiał z poselstwem pruskiém i aby stosownie do wyraźnych instrukcyi carowy użył odpowiednich środków w téj sprawie. Miał zaś z pomocą nowo-obranego króla, obu Czartoryskich i innych panów polskich wyjednać dla chrześcijan niekatolików jeżeli nie całkowite równouprawnienie obywatelskie, to przynajmniéj tyle, ile zdoła obecnie uzyskać dla nich. Panin kładł w swym liście na to nacisk główny, że tego wymaga po nim dobro Moskwy i honor carowy, któréj współwiercy powinni mieć w nim obrońcę. Przepisał mu przytém, aby nakłaniał króla i panów polskich do ustępstw ciągłem przypominaniem, że prócz zobowiązań wypływających z traktatów świeże a tak bezinteresowne starania carowy, która chcąc utrzymać pokój w tém bezkrólewiu i ochronić kraj od wszelkiego zla, poświęciła na to wspaniałomyślnie ogromne sumy, winne pobudzić króla i Rptę do wdzięczności i że tém samém może liczyć na skuteczność wstawienia się swego w sprawie obchodzącéj sławę osobistę króla i honor wszystkich oświeconych, gdyż w sprawie wielu z ich własnych rodaków, którzy wbrew uroczyście zatwierdzonym ugodom, wbrew prawom kardynalnym Rptéj, wbrew swobodom wolnego narodu i wbrew mnogim przywilejom królów poprzednich jęczą niewinnie pod uciskiem z powodu jedynie odmienności wyznania chrześcijańskiego, w jakiém się porodzili i wzrośli. Pouczał go daléj, że do tych wywodów wolno mu jeszcze dołożyć, co uzna odpowiedniém celowi, w razie zaś wyczerpania wszelkich innych środków ma dać

do zrozumienia, jako nie ulega wątpliwości, że carowa widząc bezskuteczność wstawiania się swego w sprawie tak słusznéj, ujrzy się z powodu oporu ciągłego w smutnéj konieczności wymuszenia w inny sposób tego, czego świadczeniem dobrodziejstw i przyjaźnią nie może uzyskać, że zatém te same wojska, których dotąd tak chętnie i z tak znacznym nakładem pozwalała używać na wyłączną korzyść i służbę Rptéj, pozostaną nadal w dzierżawach tejże, gdy przecież każdy to musi przyznać, że ucisk jednéj części obywateli narusza wspólną wolność i równość. Panin dodaje oraz, że poseł winien pamiętać, aby po użyciu téj groźby, wymuszonéj potrzebą, słowa jego były zgodne z czynami i że dla tego ma poczynić przygotowania do dalszego pobytu wojsk moskiewskich w Polsce, ponieważ zdaniem jego należy wystraszyć na Polakach, czego od nich nie można w dobry otrzymać sposób. Lecz wynurza sam przekonanie, że skoro niepodobna odzyskać dla dyssydentów wszystkiego, co utracili z biegiem czasu, wystarczy na teraz, jeżeli wrócą do używania niektórych praw i przywilejów i będą zupełnie ubezpieczeni przeciw nowym w przyszłości prześladowaniom. Panin zakończył swe polecenia uwagą, że w skutek dalszego trwania dotychczasowych ucisków mogliby dyssydenci wraz z współwiercami carowy być całkiem wytępieni, coby najszkodliwiéj musiało oddziaływać na interesa państwa moskiewskiego.

Repnin nie szczędził starań, aby otrzymane wykonać polecenia. Lecz po rozmowie z królem, Czartoryskimi, prymasem i innymi przekonał się sam najzupełniéj, że sprawa innowierców wywoła opór trudny do przezwyciężenia. W odpowiedzi téż swojéj oświadczył Paninowi, że należałoby zaniechać całkiem sprawę tę niewdzięczną, która nie zasługuje nawet, by się nią zaprzątywać zważywszy, że między innowiercami nie ma wcale ludzi znakomitych. Lecz przedstawienia jego, spowodowane uwagami króla i Czartoryskich, przyjęto najgorzéj w Petersburgu, a miasto je uwzględnić, przesłano mu rozkaz stanowczy, aby tę sprawę popierał najsprężyściéj, ponieważ tego wymaga honor ojczyzny i osobista sława carowy. Zaczął więc ponownie nalegać na wszystkich, a na jego wyraźne

żądanie skłonił Stan. August wbrew zdaniu wszystkich swych doradców prymasa, aby przy schyłku sejmu koronacyjnego wniósł sprawę dyssydentów. Wniosek przyjęto najgorzéj, a król upewniał późniéj carowę, że prymas był z powodu postawienia tego wniosku osobiście zagrożony. Rzecz upadła najzupełniéj, a wyznaczona z sejmu komisya, mająca się zająć odnowieniem dawnych z Moskwą przymierzy i załatwieniem sporów z nią granicznych, która zatém mogła wysłuchać żądania moskiewskie co do innowierców, była jedyném na teraz ustępstwem. Donosząc o tém Paninowi, zwalił Repnin, znieprzyjaźniony w ówczas z Czartoryskimi, na nich winę całą, że sprawa dyssydentów upadła na sejmie.

Rząd jednakże moskiewski, podszczuwany nieustanie przez Fryderyka II., nie myślał cofnąć się w raz podjętéj sprawie, a dla tego otrzymał (12. Lut. 1765.) Repnin nowe z Petersburga polecenia. Panin oświadczył wyraźnie, że nie może być nawet mowy o ostateczném uporządkowaniu spraw polskich, dokąd położenie chrześcijan-niekatolików nie polepszy się według zasad sprawiedliwości, i że to musi nastąpić, chociażby przyjść miało do zbrojnéj interwencyi. Gdy zaś i w Petersburgu było powszechném przekonanie, że Czartoryscy w tym punkcie okazali się wstrętni, polecał zatém posłowi, aby ich albo przekonał o potrzebie załatwienia tej sprawy według życzeń carowy, albo wyzyskując ich oziębłość z królem, tegoż przeciw nim starał się wzmocnić. Zwracał i na to uwagę Repnina, że pominąwszy nawet doniesienia, osnowane na plotkach i intrygach, widać przecież z wszystkiego że w czynnościach rządowych króla jest więcéj zapału niż rozumu, z czego słuszna wywiązuje się obawa, by wszystko polskim mierząc łokciem, nie ściągnął na siebie mnogich nieprzyjemności, które mogłyby rozchwiać zgodę dworów północnych a jego na dwu osadzić stołkach. Zdaniem więc Panina powinienby poseł ciągle doradzać królowi, aby unikał najtroskliwiéj wszystkiego, co ma pozór nowości i aby w zamian starał się wzmocnić w samym kraju przez przyjaźń z mocarstwami, w których system polityczny wchodzi ustanawianie królów po swéj myśli w Polsce. Przy téj sposobności

rozwinął Panin ułożony przez carowę plan utworzenia z Moskwy, Prus, Danii, Anglii, Szwecyi i Polski związku północnego przeciw związkowi dworów burbońskich z Austryą, i wynurzył życzenie, aby się Stan. August starał o rękę królewny portugalskiéj, ponieważ takie ożenienie się jego byłoby nader korzystném dla projektowanego związku północnego.

Król, na którego Repnin nacierał teraz mocniéj niż przedtém w sprawie innowierców, zasłaniał się bezwzględną niemożebnością dogodzenia w tém carowy. Jak bowiem po elekcyi tak była i obecnie sprawa ta nader kłopotliwą dla niego, ponieważ nie chciał się i Moskwie narazić, i nie zadzierać bardziéj jeszcze z duchowieństwem i niechętnymi, którzy od mocarstw katolickich, a szczególniéj od Austryi spodziewali się pomocy. Wzgląd ostatni był właściwie powodem, że podczas sejmu koronacyjnego Czartoryscy i inni doradcy jego sprzeciwiali się wniesieniu sprawy innowierców, z czego Repnin urobił ową skargę na obu jego wujów. Widząc zaś, że coraz ostrzejsze przychodzą rozkazy z Petersburga, wystosował (20. Kwiet. 1765) Stan. August list do saméj carowy z upewnieniem, że robił wszystko, co było po ludzku możebném w popieranéj przez nią sprawie, lecz że niepodobna było przezwyciężyć oporu sejmu, i że prymas był osobiście zagrożony z powodu przyjaznego odezwania się za dyssydentami. Nalegania Repnina zwolniały nieco, zwłaszcza gdy przed zebraniem się sejmu trudno było myśleć o jakiéjkolwiek zmianie na korzyść innowierców. W tém przybył (11. Lipca) do Warszawy wspomiony już Koniski, a po widzeniu się z ministrami Rptéj i rodziną królewską wyjednał sobie posłuchanie u króla. Wynurzywszy swe żale na ucisk kościoła prawosławnego, narzekał szczególniéj na to, że gdy żydom wolno otwierać swe bożnice, w wielu miejscach zamykają cerkwie tego obrządku. Wręczył przytém królowi obszerny memoryał wraz z prożbą, aby udowodnione tamże raczył pouchylać nadużycia. Stan. August odpowiedział mu wprawdzie, że wszystko, na co dyzunici wyraźne wskażą prawa i przywileje, do dawnego przywróci stanu, lecz oświadczył mu oraz, że musi czekać przybycia Przezdzieckiego podkanclerzego lit.

Ministrowie, którym król oddał do załatwienia całą tę sprawę, wezwali według zasad słuszności osoby w skardze Koniskiego wymienione do tłumaczenia, co tenże poczytał za gwałt nowy, narażający kościół prawosławny na większe jeszcze prześladowania. Prawił przytém, że nie żąda jakichś sądów lub zadośćuczynienia za krzywdy doznane ale wprost zwrotu tego, co zabrano bezprawnie a oraz pewności, że nadal nie będzie wolno jego współwierców pokrzywdzać.

Gdy sprawa innowierców, popierana nieustannie przez Prusy i Moskwę, w coraz groźniejszéj występowała postaci, zaczął się Stan. August oświadczać za uwzględnieniem ich życzeń nie tyle zapewne z zasad prawdziwéj słuszności lub z przekonania o potrzebie zupełnéj wolności sumienia, ile z chęci dogodzenia carowy. Zwierzył się téż ks. kanclerzowi lit. z chęcią wymierzenia całkowitéj dyssydentom sprawiedliwości, co niewłaściwie według przyjętej przez Moskwę formułki nazywał tolerancyą. Nie spostrzegał widocznie, że w téj nawet dobie była w Polsce tolerancya, i że innowiercom szło o wolność sumienia. Ks. kanclerz odpisał na to, że tolerancya, jaką król zamierza wyjednać dla dyssydentów, jest niewątpliwie dobrą i chwalebną w zasadzie, lecz że należy postępować ostrożnie i oględnie, aby nie spłoszyć i nie wyzwać gorliwców i świętoszków, którzy straszną gotowi wzniecić wrzawę. Twierdził przytém, że naród jest jeszcze ciemny, a nagłym krokiem można spowodować zaburzenia, z których najszkodliwsze wywiązałyby się następstwa. Kończąc swe uwagi, dodaje ks. kanclerz, że z takim pacyentem jak naród polski trzeba się obchodzić zręcznie we względzie moralnym i politycznym, a z uwagi na mózg jego używać stopniowéj jedynie kuracyi, aby wszystkiego zbytnią nie popsuć pospiesznością. Był więc przeciwny zadośćuczynieniu Moskwie, do czego i polityczne skłaniały go względy.

IV.

1 NOWE ZATARGI KRÓLA Z FAMILIĄ. 2. OŚWIADCZENIA PRUSKIE PRZECIW REFORMOM. 3 PRZYJAZD SALDERNA.

Ad 1. Wspomnione powyżéj nieporozumienia króla z wujami musiały wzrastać ciągle, gdy tyle współdziałało czynników, aby ich wzajem zniechęcać ku sobie. Nie dość bowiem, że własna próżność i zarozumiałość wiodły Stan. Augusta do wyłamywania się z pod nadzoru wujów, nie dość że chęć tę podniecali nieustannie bracia jego, przyjaciele i rozmaite kobiety, ale w dodatku zaczął i poseł moskiewski z polecenia dworu swojego coraz bardziéj odstręczać go od obu Czartoryskich. Dzięki tym zabiegom mnożyły się coraz bardziéj zatargi, do czego nie mało dawali powodu sami Czartoryscy a szczególniéj ks. wda ruski. Daremne były przedstawienia ks. kanclerza lit., że tylko w nieprzerwanéj na chwilę nawet zgodzie jest możność upewnienia dobra familii i narodu. Stan. Augusta drażniła stanowczość wujów, którzy zostawiając mu tylko tytuł i ceremoniały królewskości, sami pragnęli odzierzyć władzę, aby według ułożonego z góry planu przetworzyć powoli Rptę w rządną monarchyą konstytucyjną na wzór angielskiéj. Lubo Repnin nie był skończonym mężem stanu, spostrzegł przecież sam wkrótce, że z takim jak król człowiekiem bez charakteru i wytrwałéj w czémkolwiek woli, którego można było i nastraszyć i zniewolić, daleko łatwiéj trafić do celu, niż z Czartoryskimi, którzy przy nieugiętości charakteru odznaczali się żelazną konsekwencyą w postępowaniu. Postanowił więc złamać przewagę dotychczasową ich wpływu na rządy, jaką uzyskali dla tego głównie, że całe tak zwane stronnictwo familii było pod ich wyłącznem prawie kierownictwem, do czego sama Moskwa w znacznéj pomogła im części, ponieważ za Augusta III. i w bezkrólewiu szły przez ich ręce wszystkie jéj pieniądze na zakupywanie przyjaciół. Repnin zaczął po sejmie koronacyjnym wytaczać na nich skargi w Petersburgu, a odbierając z tamtąd coraz

ostrzejsze rozkazy, aby sprawę innowierców przeparł koniecznie, podmawiał wszelkiémi sposobami króla, aby się raz już wydobył z pod ich opieki i władzy i aby okazał czynem, że jest królem i panem swéj woli, a nie bawidełkiem w ich ręku. Chociaż Stan. August drażnił ich a osobliwie ks. wdę ruskiego zbyt często uporem swoim, nie miał przecież dość odwagi, aby pójść za tą radą, i dla tego powtarzał zawsze Repninowi, że przekonywaniem i pieszczotami potrafi łatwiéj utrzymać wujów w tych obrębach, jakie przystoją poddanym. Wszystkie te zakulisowe intrygi i zabiegi sprowadzały nie raz zajścia bardzo drażliwe, które znów oddziaływały nader szkodliwie, na bieg spraw publicznych.

Jeżeli carowa utrzymująca Polskę w zupełnéj prawie zależności i rządząca nią przez posła swego, który miał na rozkazy wojsko moskiewskie w dzierzawach tejże rozłożone, czuwała nad tém, aby raz uzyskanéj nie stracić przewagi; jeżeli z tego właśnie powodu nie życzyła sobie nawet uznania króla nowego ze strony Francyi i dworów burbońskich, aby go mieć tem więcéj na swéj łasce; jeżeli z jéj to niewątpliwie podszeptu sam Stan. August wypraszał się od przyjazdu posła francuzkiego do Warszawy; jeżeli wszelkich dokładała starań, aby Rptéj odjąć środki i możność wydobycia się z pod jarzma jéj opieki wrogiéj; jeżeli słowem narzuciwszy jéj króla, chciała go zewsząd tak omotać, aby musiał być zawsze powolném jéj narzędziem: nie mniéj był troskliwym i król pruski, dybiący nieustannie i od dawna na część dzierzaw naszych, aby Polska nie zdołała się otrząść z wyniszczającego jéj siły bezrządu. Od samego też początku bezkrólewia patrzał wytężoném okiem i z pewnym niepokojem na wszystko, co się działo u nas. Zmuszony po siedmioletniéj wojnie zawrzeć przymierze z carową, aby na wypadek nowéj walki nie być osamotnionym w zwodzeniu zapasów z większą połową Europy, co musiałoby sprowadzić upadek jego państwa, schlebiał najusilniéj Katarzynie II, a w sprawie polskiéj zostawiał jéj na pozór zupełną swobodę działania, lubo w rzeczy kierował zręcznie wszystkiém. Nie wspierając ani słowy ani czynem

strony hetmańskiéj, przyjmował przecież Mokronowskiego i innych jéj wysłanników, lecz nie dozwolił im widzieć się z ks. Henrykiem lub ofiarować mu koronę polską. Za to wywiadywał się o zmianach, jakie poprzeprowadzano już w ciągu sejmu konwokacyjnego, przy czém korzystał z roznamiętnienia stronniczego, zaślepiającego tych panów tak dalece, że sami wyjaśniali mu znaczenie i doniosłość zmian dokonanych i wytłumaczyli mu najwszechstronniéj wszystkie owe ustawy, w których pod zręczną osłoną uczyniono już zamach na głos wolny czyli na tak zwane liberum veto. Rad z tych pojaśnień nakazał posłowi swemu w Warszawie, aby odtąd pilniejsze miał oko na wszystko, a gdy i tam nie brakło równie zapamiętałych przeciwników familii, zaczęły nadchodzić i od jego poselstwa sprawozdania najzupełniéj zgodne z tém, co prawił Mokronowski, a mianowicie, że Czartoryscy wraz z nowoobranym królem dążą rzeczywiście do całkowitego przeobrażenia Rptéj. Zwrócił téż zaraz (w liście z 30. Paźdź. 1764.) uwagę carowy, że w Polsce zamierzono uchylić liberum veto, a natomiast wprowadzić nowy sposób uchwalania wszystkiego większością głosów. Wynurzył przytém przekonanie, że zmiana podobna zbyt jest ważną, by na nią sąsiedzi Rptéj mogli patrzeć obojętnie. Lubo zaś nie wątpił, że dokąd panuje Stan. August, nie ma najmniejszego do obawy powodu, mniemał atoli, że w przyszłości sama Moskwa mogłaby być narażoną na niebezpieczeństwo, ponieważ w skutek tej zmiany stałaby się Polska państwem potężném a nawet groźném dla sąsiadów. Radził więc carowy bardzo usilnie, aby jako gwarantka praw i wolności Rptéj wystąpiła stanowczo przeciw tak niebezpiecznym nowościom, i aby nie zezwoliła na najmniejszy uszczerbek dawnych praw kardynalnych. W myśl tych ostrzeżeń Fryderyka II. upomniała carowa Stan. Augusta, aby powstrzymał dalsze rozwijanie swych planów reformatorskich.

Upomnienie to nadeszło przed samym sejmem koronacyjnym, na którym król z wujami swymi chciał rzeczywiście przeprzeć uchwałę ustanawiającą większość głosów we wszystkich obradach publicznych. Trzeba było uwzględnić wyraźną

wolę Katarzyny, a posłuszny król wynurzył jej jedynie, że ofiara była dlań nader ciężką, ponieważ owe nieszczęsne liberum rumpo jest źródłem wszelkiego zła, jakie trapi Rptę, i że chociaż radby był na zawsze je uchylić, nie dopuścił przecież postawienia nawet wniosku w téj mierze, aby uczynić zadość jéj życzeniu. Ustąpiwszy na razie, nie tracił Stan. August nadziei, że dzięki dawniejszym stosunkom swym z Katarzyną, wyjedna u niéj zmianę tak potrzebną w ustroju Rptéj. Wystosował téż do niéj niebawem list poufny, w którym przedstawił jéj w najczulszych wyrazach, że zgodnie z jéj dobroczynnémi dla Polski zamiarami chciałby ubezpieczyć wolność i niepodległość Rptéj a i dyssydentom równe z katolikami upewnić prawa, aby wszyscy obywatele polscy ukochali wspaniałomyślną Katarzynę II. i czuli jej się obowiązani za szczęście własne i ojczyzny; lecz że temu przeszkadza właśnie dotychczasowy bezrząd, którego zgubne skutki skłaniają wielu gorliwych patryotów do otwartego oświadczania, że woleliby przejść nawet pod władzę despotyczną niż znosić taki stan bezprawia. Kończy zaś twierdzeniem, że dokąd się utrzymuje liberum veto, nie podobna marzyć o wydobyciu się z odmętu lub o załatwieniu sprawy dyssydentów według życzeń carowy, ponieważ każdy pojedyńczy poseł może swojém veto znieść postanowienie reszty sejmujących.

Carowa podjudzana przez Fryderyka II. była głuchą na te przedstawienia, a uznając trafność jego uwag co do charakteru Stan. Augusta, o którym wiedziała, że się nie odważy na krok śmiały, zezwoliła jedynie na dalsze zatrzymanie konfederacyi. Na razie mogło to wystarczyć, ponieważ sejmy odbywające się pod węzłem konfederacyi stanowiły i tak wszystko większością głosów. Lecz Czartoryscy przewidywali słusznie, że carowa przy lada sposobności rozbije konfederacyą, wstrętną większości ziemian, i że w ówczas wróci znów dawny bezrząd w całéj pełni, jeżeli się temu wyraźną nie zaradzi ustawą. Częściowo udało im się podkopać liberum veto ustawą o porządku sejmowania, w któréj przepisano, że przed załatwieniem spraw skarbowych, wojskowych i sądowych, rozdział izby poselskiéj z senatorską nie może na-

stąpić, a oraz że wnioski przedstawiane przez komisyą ekonomiczną a dotyczące dobra publicznago mają się uchwalać w sposób sądowy, tj. większością głosów. Lecz właśnie te dwuznaczne ustawy były nie na rękę Fryderekowi II., ponieważ upatrywał w nich wdrażanie niebezpiecznych reform, czego nie chciał dopuszczać. Nacisk, z jakim tego domagał się w Petersburgu, oddziaływał dość silnie i na poselstwo moskiewskie w Warszawie, a. prostém następstwem tego wszystkiego były owe zabiegi Repnina, aby owładnąwszy całkiem króla, od którego otrzymywał 10,000 dukatów rocznie, usunąć Czartoryskich od stéru spraw publicznych. Znieprzyjaźniony z nimi przedstawiał ich najgorzéj w swych sprawozdaniach, gdy w zamian i oni przesélali nań częste do carowy skargi, w których dowodzili gruntownie, że drogi i środki przezeń obierane wpływają najszkodliwiéj na wszystkie sprawy. Było też co niemiara zakulisowych intryg, w co wchodziły i rozmaite damy, godzące częstokroć powaśnionych z sobą. Muszę tu jeszcze dodać, że Repnin wynaglał u króla rekomendacyami dworu swego urzędy, dostojeństwa i królewszczyzny dla wielu nikczemnych, których potém używał jako dogodne narzędzia do niecnych robót swoich.

Stosunki również króla z wujami pogorszały się nieustannie, a gdy nadeszły w końcu doniesienia, że wszystkie już dwory uznały wybór jego, rozchwiała się do reszty pierwotna zgodność postępowania. Liczni bowiem pochlebcy drażniąc miłość jego własną, powtarzali mu przy każdéj sposobności, że jest imiennym albo raczéj malowanym królem bez cienia władzy, która spoczywa w ręku wujów jego. Najczynniejszymi w tym kierunku byli niektórzy członkowie rozbitego stronnictwa hetmańskiego i saskiego, ponieważ zbliżywszy się doń za pośrednictwem braci jego i przyjaciół, ofiarowali mu swe usługi po województwach z uroczystém upewnieniem, że przeciągną ziemian na jego stronę, byle im do tego dogodną podał sposobność. Nie brakło i takich, którzy go podmawiali do zamachu niejako stanu, przemieniającego Rptę w monarchyą rządzoną samowładnie, o czém nas przekonują przestrogi listowne ks. kanclerza lit. i przy-

toczony powyżéj list jego do carowy. Lecz ilekroć w skutek podobnych podszeptów pozwolił sobie jakiego czynu samowładczego, wchodzili mu zawsze w drogę wujowie a szczególniéj ks. kanclerz lit., który powtarzał ciągle, że we wszystkiém należy się stosować do praw i ustaw Rptéj, a chociaż wypadnie poprawiać lub przekształcać nie jedno, co się sprzeciwia duchowi czasu lub dobru publicznemu, nie można przecież poczynać sobie dowolnie, dokąd się złéj ustawy nie uchyli w drodze prawnéj. Naprężenie króla z wujami doszło przy schyłku r. 1765 do wielkich bardzo rozmiarów, z czego téż starał się korzystać Repnin, a wyzyskując najdrobniejsze zajścia, oddalał go coraz bardziéj od nich. Czartoryscy byli nadto doświadczeni, by jego i wielu innych zabiegi uszły ich uwagi. Mając się przeto na baczności, musieli wzmacniać własne stronnictwo. Zaczęli téż krzyżować zręcznie wszelkie plany prusko-moskiewskie co do równouprawnienia chrześcijan niekatolików, tak wstrętnego ogółowi ziemian. Ludzie dobréj woli spowodowywali nie raz zgodę, lecz mimo pozorów przywracanéj łączności postępowania nic było w tém szczéréści wzajemnéj, gdy tak przeciwne dążenia i wpływy podkopywały ją nieustannie. Król wiecznie chwiejny i ulegający wrażeniom chwili, zrywał się na to jedynie do czynu, aby upaść zaraz na duchu, gdy większe, niż sądził, należało przewalczać zapory. Radził się wprawdzie wujów po dawnemu, lecz często działał wbrew ich zdaniu i radzie udzielonéj. Rady ks. kanclerza lit. były zwykle wytrawne i zbawienne, a twierdzenie jego powtarzane w wielu listach poufnych, że wszelkie dobro zawisło od wzajemnéj między królem a narodem ufności, było najniewątpliwszą prawdą. Lecz jak pozyskać tę ufność narodu, gdy się osiadło na tronie pod zasłoną bagnetów moskiewskich, było zagadką trudną do rozwiązania, zwłaszcza że z jednéj strony carowa nie myślała zostawić królowi swobody działania w czémkolwiek, on zaś sam zbyt miał mało hartu ducha, by się targnąć na krępujące go więzy jéj opieki, a z drugiéj dawni przeciwnicy jego i familii nie umieli się wznieść na te wyżyny prawdziwego patryotyzmu, by przemogłszy w sobie wstręt do osób, podać ręce do

szczeréj zgody i przystąpić do łącznéj pracy około dobra ojczyzny. Niechęci wzajemne musiały wzrastać coraz bardziéj, skoro nie chciano z miłości kraju zapominać uraz doznanych. I król nie miał zaufania do wujów, ponieważ mniemani przyjaciele ostrzegali go ciągle, że go ciż wujowie czernią przed narodem, podając go w podejrzenie, jakoby dybał na wolność i wiarę i dla przypodobania się carowy gotów był popierać jéj żądania w sprawie innowierców.

Wspominaliśmy już poprzednio, że Repnin częste zanosił skargi do Petersburga na Czartoryskich, w których starał się przekonać Panina i carowę, że z królem byłaby łatwiejsza sprawa we wszystkiém, gdyby nie wujowie jego. Zwracał zaś i na to uwagę swego dworu, że mimo wszelkich zaręczeń nie można wierzyć w przyjaźń Czartoryskich ku Moskwie. Wzajemnie oskarzali go Czartoryscy, że gdy z jednéj strony poczynając sobie zbyt dowolnie, ubliża prawom i ustawom Rptéj, z drugiéj znów oddany nadto rozrywkom i zabawom nie wgląda w mnogie nadużycia podwładnych, a im w razie przedstawień najsłuszniejszych okazuje rażącą oziębłość, czém podkopuje ich stanowisko w kraju, lubo wraz z rządem moskiewskiem powinienby uwzględniać ich stałą i niezmienną ku Moskwie przyjaźń. Te i podobne inne zajścia obijały się zawsze o Petersburg, gdzie fakcye Panina i Orłowów walczyły z sobą od początku panowania Katarzyny o przewagę wpływu i znaczenia. Niechętni królowi, jak między innymi Massalscy starali się przez Grzegorza Orłowa trafić do carowy, co im się udawało w części. Tą również drogą wnoszono skargi na Repnina, ponieważ jego krewny Panin był nadto dlań stronnym. Trudno dziś wyczerpujący ułożyć opis wszelkiego rodzaju zabiegów polskich w Petersburgu, aby tam podkopywać wpływ przeciwników. Lecz i to nawet, co już wyświecone, maluje aż nadto nieszczęśliwe położenie kraju, którego obywatele najznakomitsi oskarzali się wzajem przed obcym rządem i z pomocą jego pragnęli pognębiać własnych rodaków. Tém bowiem podawali sami carowy możność utwierdzenia swéj przewagi w Polsce.

Gdy te wzajemne oskarzenia coraz częściéj nadchodziły do Petersburga, postanowiła właśnie carowa przystąpić do rozpoczęcia układów o owo przymierze związku północnego, o którém mówiliśmy już w poprzedniém. Tym celem zamierzała właśnie wyprawić Salderna z tytułem namiestnika do Holsztynu, gdzie nie obudzając podejrzeń, miał przeprowadzać wszystkie układy. Że zaś istniejące w Polsce spory wzniecały obawę, by nie przyszło do jakiéj ostateczności i wdania się w to innych sąsiadów, coby mogło pomięszać jéj szyki, poleciła zatém Saldernowi, aby w przejeździe swym wstąpił do Warszawy i tam na miejscu wejrzał w zatargi Repnina z Czartoryskimi, a nie mniéj w nieporozumienia tychże z królem i w trwające dotąd spory strony starorepublikańskiéj z królem, familią i jéj poselstwem, i aby zdając jéj dokładną sprawę z wszystkiego, wskazał najodpowiedniejsze sposoby pogodzenia zwaśnionych i uczynienia zadość słusznym życzeniom innowierców. Kazała mu przytém zbadać skargi wnoszone ze strony Rptéj na króla pruskiego, aby następnie mógł zapośredniczyć w jéj imieniu i skłaniać tegoż do umiarkowania, jeżeli się przekona o słuszności zażaleń polskich.

Saldern należy do rzędu owych tak licznych awanturników XVIII. wieku, którzy szukając szczęścia za granicami własnéj ojczyzny, zaprzedawali caratowi moskiewskiemu za grube pieniądze swe zdolności, naukę, wytrwałość w pracy, odwagę i gorliwość w spełnianiu rozkazów jego, chociażby takowe były w najzupełniejszém przeciwieństwie z zasadami prawa i słuszności. Urodzony w Holsztynie zajmował w nim jakieś stanowisko urzędowe, lecz sprzeniewierzywszy się na niém, musiał uciec z ojczystego kraju, aby uniknąć grożącéj mu kary. Nie mając nic do stracenia, wszedł w służbę moskiewską, a w końcu dostał się w stopniu sekretarza do bióra Panina, który jako ochmistrz następcy tronu objął za Katarzyny II. tekę spraw zewnętrznych carstwa. Saldern odznaczający się wielkiémi zdolnościami i niezmordowaną pracowitością, zjednał sobie wnet ufność i względy Panina, którego wyręczał we wszystkiém, a przez to podawał mu możność załatwiania owéj mnogości spraw swego wydziału, chociaż

znano powszechnie jego ociężałość i wstręt do pracy wytrwałéj. Saldern zręczny i przebiegły a w rozwikływaniu spraw zawiłych niezrównany, zwrócił wnet na siebie uwagę Katarzyny II., która mimo wad i rozwiązłości swojéj miała w wysokim stopniu dar poznawania i dobierania ludzi zdolnych, szczególniéj w pierwszéj połowie swych rządów. Gdy więc powzięła ową myśl związania państw północnych w potężne przymierze pod swém zwierzchnictwem, postanowiła użyć Salderna do jéj ostatecznego przeprowadzenia. Lecz zamiar jéj musiał pójść w dłuższą nieco odwłokę, ponieważ wygodny Panin nie chciał się pozbyć swéj prawéj ręki, i ledwie po roku wyprawił Salderna na wyraźny rozkaz carowy w celu wspomnionym. Zamianowano go namiestnikiem Holsztynu, aby pod osłoną tego stanowiska, nie bijącego w oczy, mógł zebrać tém łatwiéj w swém ręku wszystkie włókna matactw tajemnych, które miały nagłym czynem związku północnego zaimponować reszcie Europy. W przejeździe kazano mu się porozumieć z Fryderykiem II., a przytém i do Warszawy wstąpić, aby na miejscu zbadać powody opisanych powyżéj zatargów i nieporozumień. Saldern zawdzięczający Paninowi swe wyniesienie, wiedział aż nadto o przywiązaniu jego do Repnina. Gdy zatém przybył (w Kwiet. 1766.) do Warszawy, udawał wprawdzie bezstronnego, wysłuchiwał wszelkie zażalenia wzajemne, spisywał protokoły i nie szczędził każdemu z osobna najświetniejszych obietnic, lecz w rzeczy postanowił rzecz całą w taki przedstawić sposób, aby Repnina z wszelkich oczyścić zarzutów i tém ująć sobie bardziéj jeszcze Panina. Przyjmował bardzo na pozor życzliwie skargi ministrów Rptéj na króla pruskiego, który najeżdżał jej pogranicze a w dodatku domagał się uwolnienia kupców swych od cła nowego z powodu niby, że takie cło sprzeciwia się ugodzie welawskiéj. Saldern słuchał cierpliwie obszernych wywodów ministerstwa naszego, które mu wyświecało czynami, że Rpta może udowodnić 21 wypadków, świadczących o naruszeniu rzeczonéj ugody przez króla pruskiego, gdy tenże w zamian ledwie jedno zdołał przytoczyć jéj naruszenie ze strony polskiéj. Co do téj sprawy przyrzekł Saldern, że za widzeniem się z Fryderykiem powie

mu bez osłon słowa prawdy i że w imieniu carowy przedstawi mu niezbędną konieczność szanowania ugód i sąsiedzkiéj z Rptą przyjaźni. Co zaś do skarg na Repnina upewniał najmocniéj, że wszystko opisze wiernie carowy, która ożywiona najlepszémi dla Polski zamiarami uczyni w swéj mądrości to właśnie, co tylko jest potrzebném do uszczęśliwienia sąsiedniego a z nią sprzyjaźnionego kraju. W skutek takich przyrzeczeń mieli wszyscy nadzieję, że carowa uwzględni ich skargi a Rpta odetchnie nieco po tylu burzach. Saldern atoli wyprawił najpochlebniejsze zdanie o Repninie i jego postępowaniu do Petersburga. Doradzał przytém carowy, aby odłożywszy swe żądania dotyczące dyssydentów do sejmu, nie domagała się na teraz rozwiązania konfederacyi, z któréj pomocą będzie można przez jéj marszałków wpłynąć skutecznie na wybór posłów najdogodniejszych. Był zaś zdania, że otoczywszy następnie sejm wojskiem, będzie na nim można wymusić wszystko według upodobania. Carowa poszła za radą jego co do odroczenia sprawy dyssydentów i zatrzymania konfederacyi, lecz odrzuciła projekt zmuszenia sejmu wojskiem, ponieważ pragnęła uniknąć téj ostateczności, dokąd miała nadzieję, że w inny sposób potrafi osiągnąć cel zamierzony. Główną przyczyną jéj umiarkowania był wzgląd na Turcyą, która rozdrażniona czynem tak gwałtownym mogłaby na podstawie wyraźnego zastrzeżenia zawartego w ugodach z nią zawartych domagać się wyjścia wojsk moskiewskich z dzierżaw Rptéj.

V.

PRZYGOTOWANIA DO SEJMU ZWYCZAJNEGO 1766 R. GRUPOWANIE SIĘ STRONNICTW. PRZEBIEG SEJMIKÓW.

Czas zbliżającego się sejmu zwyczajnego dawał wszystkim bez wyjątku bardzo wiele do myślenia. Król bowiem i każdy rozsądny mógł łatwo przewidywać, że na nim przyjdzie do gwałtownego starcia nie tylko z opozycyą narodową, która z rozbitego w bezkrólewiu stronnictwa hetmańskiego

liczny utworzy zastęp, ale oraz i z żądaniami prusko-moskiewskiémi tak co do dyssydentów jak nie mniéj co do zmian dokonanych już w ustroju politycznym Rptéj. Nie brakło téż i obaw innéj natury, czego najlepszém było świadectwem list samego króla, pisany (1. Maja 1766.) do wojewodydy rawskiego. List ten bowiem zawierał uwiadomienie, że od pogranicza moskiewskiego powciskało się do dóbr Radziwiłłowskich wielu popów szyzmatyckich, którzy mając ku pomocy sołdatów moskiewskich, pokrzywdzali najsrożéj księży unickich, nie chcących przechodzić na szyzmę, bili ich, zabierali im cerkwie, wypędzali ich z domów i innych dopuszczali się gwałtów, a którzy w dodatku podburzali włościan do wypowiadania swym panom posłuszeństwa, czego zatrważające zaszły już przykłady w starostwie czechryńskiém i czerkaskiém a nie mniéj w dobrach zabotyńskich i w Smilańszczyznie. Że carowa chwytała się i takiego nawet środka, by zniewolić Rptę do wymierzenia mniemanéj sprawiedliwości innowiercom a szczególniéj dyzunitom, nie zadziwia nas bynajmniéj, lecz trudniéj byłoby sobie wytłumaczyć, dla czego król nie wystąpił najsprężyściéj przeciw podobnym bezprawiom, gdybyśmy nie wiedzieli, że właśnie wtedy nie było już wzajemnéj między nim a wujami szczérości, a tém samém niepodobna było myśleć o zgodności postępowania w tak dla kraju niebezpiecznéj chwili. Powaśniony z wujami drżał Stan. August nieustanie o siebie, ponieważ z jednéj strony groziła mu niechęć większości narodu, zestopniowana do nienawiści a z drugiéj utrata względów i przyjaźni carowy, czém go wciąż straszył Repnin. Z tego powodu nie wiedział właściwie, jakiego jąć się środka, aby wybrnąć z położenia tak trudnego i upokarzającego zarazem. Nie dowierzając dawnemu stronnictwu hetmańskiemu, które mogło najłatwiej zorganizować się w potężną opozycyą, nalegał sam w Maju 1766, jak to wzmiankowaliśmy powyżéj, przez Łojkę, swego posła nadzwyczajnego we Francyi, aby tameczny dwór nie wyprawiał stałego ambasadora do Warszawy. Wiemy zaś z współczesnych wynurzeń poufnych Panina przed posłem angielskim, że rząd moskiewski byłby wolał nawet, by Francya nie uznała wy-

boru jego, a tém samém nie zawiązała z Polską stosunków dyplomatycznych, z czego wnosimy, że i owo polecenie, dane Łojce, wyszło z inicyatywy carowy. Król osłonił je wprawdzie smiesznym pozorem, że się obawia drażliwego współzawodnictwa z posłem moskiewskim o pierwszeństwo, lecz w rzeczy chciał dogodzić carowy, która nie życzyła sobie, by rząd francuzki przez stałego posła swego mógł mięszać jéj szyki lub w razie potrzeby wytworzyć i wspierać przeciwne jéj zamiarom stronnictwo. Takie ułatwianie planów carowy nie da się niczém usprawiedliwić, zwłaszcza gdy zważymy, że król otrzymywał od brata swego Jędrzeja, jenerała austryackiego, posłującego w Wiedniu, ciągłe upewnienia o przyjaznych dlań i Rptéj usposobienich dworu wiedeńskiego, który niespokojném patrzy okiem na burmistrzowanie carowy w Polsce i dla tego pragnął, aby król się otrząsł z jarzma jéj opieki. Można się było nawet z wielu wskazówek dorozumiewać, że dwór ten przychyliłby się chętnie do wydania jednéj z arksiężniczek za Stan. Augusta, byle tylko moskiewską podkopać przewagę w Polsce. W takim składzie rzeczy nie powinien był król czynić przeszkód wyprawieniu posła francuzkiego do Warszawy, ale przeciwnie starać się o to najusilniéj, aby tenże stale w niéj zamieszkując, mógł w porozumieniu z dworem wiedeńskim udaremniać zamiary moskiewskie. Zawiązanie zresztą przyjaznych z Francyą i Austryą stosunków byłoby niewątpliwie zmniejszyło niechęć powszechną ku królowi, ponieważ wskazałoby wszystkim, że nie myśli być ślepém narzędziem i bawidełkiem carowy.

Stan. August, który od samego początku wstąpienia na tron bardzo gorliwie zajmował się sprawami rządowémi, musiał w miarę zbliżania się sejmu tém więcéj im się poświęcać, ponieważ nie mógł taić sam przed sobą, że drażliwość położenia zwiększała się z dniem każdym. Dla tego odbywał teraz częstsze niż przedtém narady z ministrami obecnymi w stolicy, do których przypuszczano prócz ks. wdy ruskiego i brata królewskiego, podkomorzego kor. Ks. kanclerza lit. nie było w Warszawie, ponieważ bawił przez całe lato w swych dobrach. Król zasięgał więc listownie rady jego

we wszystkich sprawach ważniejszych. Do rzędu tychże należały zamierzone w Petersburgu rokowania o odnowienie wieczystego z Moskwą przymierza na podstawie układu z r. 1686, które miał rozpocząć Rzewuski, pisarz lit., jako poseł króla i Rptéj przy dworze moskiewskim. Ks. kanclerz był zdania, że należy polecić Rzewuskiemu, aby powoli i stopniowo przekonywał Panina, jako niepodobna będzie skłonić Rptę do odnowienia przymierza na podstawie samego układu z r. 1686 a z pominięciem ugody z r. 1704, w któréj car Piotr I. przyrzekł zwrócić Polsce Inflanty, skoro je tylko odzyska od Szwecyi. Mniemał zatém, że Rzewuski mógłby w nagrodę za zrzeczenie się prawa do téj części Inflant zażądać od carowy kilkoletniego zasiłku pieniężnego, który następnie obróconoby na powiększenie sił zbrojnych Rptéj. Radził zaś wyświecić carowy, że tym jedynie sposobem poda Polsce możność zaważenia w związku państw północnych, na którym jéj zależy tak bardzo. Nie wątpił téż wcale, że Rzewuskiemu nie braknie dowodów do okazania w Petersburgu, jak małoznaczném jest pomnożenie dochodów Rptéj z kwarty i pogłównego żydowskiego i jak trudno wynaleźć inne środki zwiększenia zasobów jéj skarbu. Zwracał w końcu i na to uwagę króla, że skoro niepodobna będzie przeszkodzić wetknięciu w instrukcye posłów litewskich żądania, aby reszta wojska moskiewskiego, srodze kraj uciskającego, wyszła z dzierżaw Rptéj, powinienby Rzewuski usilnie nalegać w Petersburgu o jéj wyprowadzenie z Polski przed zebraniem się sejmu.

Króla i radę jego gabinetową zajmowało ważne pytanie, w jakim kształcie wydać uniwersały przedsejmowe. Sprawę tę rozbierano bardzo szczegółowo na posiedzeniu 6. Czerwca, a po długich i rozwlekłych naradach przemogło ostatecznie zdanie w. kanclerza kor. Jędrzeja Zamojskiego, który dowodził, że uniwersały należy ułożyć w wyrazach jak najbardziéj ogólnikowych, aby mając wolne najzupełniéj ręce, tłumaczyć potém na sejmie elestyczne ich wyrażenia według potrzeby i zbiegu okoliczności. I rzeczywiście zawierały uniwersały przedsejmowe, które król przed ogłoszeniem dał

poufnie Repninowi do przejrzenia, same nieokreślone bliżéj ogólniki z wyjątkiem jednego ustępu, gdzie mówiono wyraźnie o niezbędnéj potrzebie ustanowienia czopowego i szelężnego jeneralnego w zamian za cło jeneralne, obracane dotąd na pomnożenie siły zbrojnéj i na utrzymywanie szkoły rycerskiéj. Po wydaniu tych uniwersałów zaczęto obmyślać środki i sposoby wpływania na sejmiki, aby spowodować wybór dowodnych posłów i takie dla nich powyjednywać instrukcye, jakich owoczesne wymagało położenie Rptéj. Sprawa ta byłaby poszła gładko, gdyby król był poczynał sobie w niéj zgodnie z wujami. Lecz teraz właśnie nie było téj zgodności w postępowaniu. Król wziąwszy od Repnina 11,000 dukatów na sejmikowe agitacye, poruszał wszelkie sprężyny, aby jak najwięcéj zauszników swoich powciskać na urzędy poselskie. Lecz i wujowie jego nie zasypiali sprawy, ponieważ nie myśleli być na jego łasce i dla tego postanowili wprowadzić na sejm jak najliczniéj swych przyjaciół i partyzantów. Ocknęli się téż i wszyscy dawniejsi przeciwnicy familii, a mimo przewagi, jaką królowi i Czartoryskim dawała konfederacya, spodziewali się zgromadzić w sejmie dość silny zastęp opozycyjny, zwłaszcza gdy teraz i Massalscy także zaliczali się do oponentów.

Było więc widocznèm, że na zebrać się mającym sejmie wystąpią trzy stronnictwa a mianowicie stronnictwo królewskie czyli dworskie, stronnictwo familii i stronnictwo starorepublikańskie. Należało prócz tego przewidywać, że w skład jego wejdą niektórzy poplecznicy zakupieni przez poselstwo moskiewskie, lecz takich było zbyt mało, by mogli utworzyć osobne stronnictwo, mające jakie takie znaczenie lub wpływ na postanowienia sejmowe. Pozostawały zatém trzy owe stronnictwa, między którémi zachodziły ważne różnice zasadnicze. Oba pierwsze były w wielu względach zgodne z sobą, ponieważ wszedłszy na drogę reform, dążyły do przetworzenia całego ustroju społeczno-politycznego Rptéj, a dla tego możnaby je po dzisiejszemu nazwać postępowémi, gdy ostatnie chcące przywrócić i utrzymać dawny stan rzeczy, jaki istniał przed bezkrólewiem, miało wszelkie cechy stronnictwa za-

chowawczego. Lecz i między obu pierwszémi wytworzyły się pewne zasadnicze różnice co do jakości i rozciągłości zmian, które zamierzano dokonać a oraz co do sposobu, w jaki należało je przedsiębrać, z czego wywiązały się ich przeciwne dążenia. Król bowiem wraz z swoimi zwolennikami pragnął utrzymać wszystkie dokonane w bezkrólewiu zmiany, a przytém spowodować przyszły sejm do przyjęcia projektu zręcznie przezeń ułożonego, który stanowił, że wszystkie przedmioty skarbowe miały być uchwalane większością głosów, a tém samém i podatki. Sprawę dyssydentów zamierzał albo ominąć, gdyby była możność po temu, albo w razie ostatecznym przyznać im większą wolność obrzędów, ale nie dopuścić ich do senatu i izby poselskiéj. Mimo zaś przechylania się do Austryi, która przez Jędrzeja Poniatowskiego wzywała poufnie króla, aby się wydobył z pod uciążliwéj i niebezpiecznéj dla niepodległości Rptéj opieki moskiewskiéj, był Stan. August wraz z stronnictwem swojém za najściślejszym związkiem z carową, ponieważ obawiał się z jednéj strony, że przeciwne mu stronnictwo opozycyjne może w razie zerwania tych związków znaleźć punkt oparcia w Petersburgu i zepchnąć go z tronu, a z drugiéj łudził się nadzieją, że z czasem przekona swą opiekunkę o potrzebie wzmocnienia i scentralizowania władzy jego rządowéj, co zdaniem jego spływało się z własném jéj interesem, który wymagał, aby sprzymierzona z nią Polska zdołała w razie potrzeby znaczną jéj udzielić pomoc. Na teraz zaś pragnął bądź co bądź utrzymać nadal konfederacyą, dokąd uchylenie częściowe lub całkowite wolnego głosu nie uczyni jéj zbędną. Stronnictwo Czartoryskich było także za utrzymaniem ustaw bezkrólewia a nie mniéj za najzupełniejszém ile możności uporządkowaniem spraw publicznych, aby stopniowo utworzyć rząd silny i prawidłowy, któryby potrafił powściągać bezprawia i nadużycia. Pragnęło również wprowadzać kraj przez stosowne reformy na drogę coraz raźniejszego postępu, aby pracą wewnętrzną dojść do wzmocnienia sił jego własnych. Lecz nie chciało zbytecznym pospiechem lub nadto rażącém naruszeniem dawnych ustaw wywoływać podejrzliwości sąsiadów, a szczególniéj Prus i Moskwy, które mogły zawsze pozyskać

niechętnych obietnicą przywrócenia dawnych praw i swobód narodowych. W sprawie dyssydentów byli wujowie królewscy za postępowaniem jak najostrożniejszém, aby z jednéj strony nie uwikłać Rptéj w niebezpieczne zatargi z ich opiekunami, a z drugiéj nie wywołać zamięszania domowego, które w takiéj chwili przejściowéj mogły bardzo zgubne sprowadzić następstwa. Co do przymierza z Moskwą wskazał najlepiéj ks. kanclerz lit. w przywiedzionych listach do króla zapatrywanie się swoje i familii na tę sprawę. Stronnictwo opozycyjne życzyło sobie powrotu całkowitego do stanu pierwotnego i dla tego zamierzało uchylić wszystkie zmiany dokonane w bezkrólewiu, ubezpieczyć głos wolny, przywrócić hetmanom dawną władzę a ścieśnić działalność poustanawianych w bezkrólewiu komisyi wojskowych i skarbowych. W sprawie innowierców było przeciw wszelkim ustępstwom i postanowiło bronić do upadłego wiary, na którą zdaniem jego projekt prusko-moskiewski był groźnym zamachem. Z tego zaś powodu zwracało swe nadzieje ku mocarstwom katolickim a szczególniéj ku Austryi, lecz to niebyłoby dlań przeszkodą do przerzucenia się na stronę moskiewską, gdyby od carowy wyszło zapewnienie, że nie będzie osłaniać swą potęgą narzuconego króla i że da wszelkie rękojmie co do całości wiary, swobód i praw narodowych.

Chociaż dawniejsze stronnictwo familii rozdzieliło się teraz na dwa osobne stronnictwa a raczéj na dwie grupy, nie odstąpiło przecież od pierwotnego programu swego, którego celem było ustalenie w kraju ładu i porządku i wzmocnienie władzy wykonawczéj rządu, przez co chciało usunąć wszelkie zapory, utrudniające Polsce wejście na drogę postępu. I to również pewna, że jak pierwéj tak i obecnie obejmowały oba planami swych reform ogół mieszkańców, a nie jedną wyłącznie klasę. Rozdział ich był bardziéj wynikiem osobistych pobudek i niezgodności w wyborze użyć się mających środków, niż rożnicy zasad, lubo i pod tym względem zaszły dość wyraźne dążenia w odmiennych kierunkach między królem a wujami. Lecz za to były oba jako postępowe i reformatorskie w zasadniczém przeciwieństwie z stronnictwem

opozycyjném, którego zachowawczość stawała w sprzeczności z duchem czasu i z dobrem własnéj ojczyzny. Rzecz prosta, że miał to być dalszy tylko ciąg walki między postępem a zachowawczością, toczącéj się od lat kilku. Gdyby przeto walka ta odbywała się w łonie samego narodu bez współudziału obcych, mogła wpłynąć najkorzystniéj na los kraju, ponieważ stronnictwo postępowe, dążące w kierunku przez ducha czasu wskazanym, musiałoby w końcu zwyciężyć. Lecz gdy na nieszczęście ci właśnie, którzy przybrali miano ludzi postępowych, związali się z Moskwą, i pod osłoną jéj bagnetów zaczęli burzyć dawny porządek społeczny, gdy daléj z powodu téj pomocy moskiewskiéj musieli poprzestać na połowicznych, krajowi nie zbyt użytecznych a ogółowi ziemian wstrętnych reformach, gdy w dodatku popadli w podejrzenie, że na zwaliskach wolności chcą zbudować rządy samowładcze a przytém zaprzepaścić niepodległość Rptéj przez oddanie się w opiekę carowy: zmienił się charakter owéj walki, ponieważ stronnictwo opozycyjne występowało pod hasłem wolności i niepodległości przeciw sojusznikom Moskwy, któréj poseł poczynał sobie najsamowładniéj w Polsce, jak gdyby w kraju już zawojowanym, a któréj wojska dopuszczały się bezkarnie wszelkiego rodzaju gwałtów i bezprawiów. Dla tego nie możemy dziś potępiać bezwarunkowo owoczesnéj opozycyi, skoro nie da się zaprzeczyć, że poczytywała za czyn patryotyczny walkę przeciw Moskwie i tym, którzy z pomocą tejże narzucili Rptéj króla i nowe ustawy, ścieśniające jéj zdaniem swobody narodowe. Była to zatém walka przeciw obcemu narzutowi a tém ponętniejsza, że uchodziła za bardzo patryotyczną. Niechęć osobista ku przeciwnikom odgrywała w tém nie małą rolę, a roznamiętnienie stronnicze dokonywało reszty, ponieważ nie pojmowano tej prawdy, że skoro Stan. August osiadł już na tronie i był przez całą uznany Europę, należało stanąć przy nim, aby połączonémi odpierać siłami wdzierstwa Prus i Moskwy.

Ad 3 Stronnictwa, które miały stoczyć walkę na sejmie, musiały się wprzód zetrzeć z sobą na wszystkich sejmikach w koronie i Litwie. Prócz listów, które znakomitsi senatorowie

dawnym rozsełali zwyczajem na sejmiki, a w których rozwijali swój sposób zapatrywania się na wszystkie sprawy przyszłego sejmu, pojawiły się przed sejmikami rozmaite pisma ulotne, a między innémi pisemko bezimiennie przez Massalskiego wydane pod tytułem: „Uwagi dobrego patryoty“. Autor domaga się w niém, aby rozwiązano konfederacyą jako już niepotrzebną a nawet szkodliwą, aby na sejmie izba poselska i senat według odwiecznych zwyczajów Rptéj radziły osobno, aby komisye skarbowe zdały stanom dokładną sprawę z zarządu swego, aby hetmanom przywrócono w zupełności dawną władzę, a wyraźną ustawą zakazano niezwykły sposób odbywania rad senatu, który król wprowadził w myśl projektu wdy inflanckiego, aby nie dopuszczano innowierców do równych praw z katolikami, aby pomnożono ilość członków komisyi mającéj przeprowadzić rozgraniczenie z Moskwą i Prusami, aby stanowczo obwarowano, że poddaństwo ludzi prostych nie ma być uchyloném ani im będą udzielone nowe jakieś swobody z poniżeniem lub niebezpieczeństwem stanu szlacheckiego i aby w końcu wojska obce całkiem wyszły z dzierzaw Rptéj. Podkomorzy zaś litewski, należący do stronnictwa Czartoryskich, rozesłał znów inne pisemko po wództwach, które pod tytułem: „Rady patryoty“ było wymierzone przeciw uwagom Massalskiego. Gdy te uwagi dostały się do rąk króla, udzielił ich bezwłocznie Repninowi w zamiarze, jak to sam wypowiada (19. Lipca) w liście swym do ks. kanclerza, aby Moskwa wiedziała raz przecież, jacy to są ludzie ci Massalscy. Jakkolwiek może nas oburzać, że własny król denuncyował obywateli przed obcém mocarstwem, nie należy przecież zapominać, że Massalscy szukali także punktu oparcia w Petersburgu, a pozyskawszy sobie Grzegorza Orłowa, ulubieńca i kochanka carowy, starali się za jego pośrednictwem szkodzić królowi. Tym sposobem grzeszyły obie strony, ponieważ tém oskarżaniem się wzajemném w Petersburgu podawały kraj własny pod zwierzchnictwo carowy. W tym samym liście donosi król wujowi najpoufniéj, że zamierza polecić Rzewuskiemu, aby odwodził rząd moskiewski od wydania deklaracyi w sprawie dyssydentów przed sejmikami, i aby mu udzielił

rady, że za to po zebraniu się sejmu powinien dla nich żądać jak najwięcéj. Król wyjaśniał ks. kanclerzowi, że gdy Moskwa pójdzie za tą radą, będzie można potém coś przyznać innowiercom, a przed narodem się pochlubić, że mimo całéj natarczywości rządu moskiewskiego utrzymało się resztę. Zaklinał w końcu wuja, aby go wspierał w tém szczérze, i pomógł mu zdziałać to dobro, jakie tylko może w tym kraju zdziałać król oświecony a popierany sumiennie przez swych ministrów.

Wspominaliśmy już nieraz, że przy zbliżaniu się sejmików znakomitsi senatorowie rozpisywali zwykle listy okólne do wjwództw, aby im wyjaśniać sprawy, które w myśl uniwersałów królewskich będą przedmiotem obrad sejmowych, lub wypowiadając własne na nie zapatrywanie, zyskiwać dla swych zdań zwolenników. Gdy zaś obecnie cała wiedziała Polska, że na zebrać się mającym sejmie będzie wniesioną sprawa innowierców, musiał oczywiście i prymas odezwać się do narodu takiémi listami okólnémi. Łubieński pozyskany w bezkrólewiu przez Moskwę i Czartoryskich nie był wcale człowiekiem, któryby śmiał stawić czoło wypadkom. Nadęty swą godnością, ale przytém giętki, lękliwy i zapadający często na zdrowiu, nie lubiał się narażać. Lecz w sprawie tak ważnéj musiał chociażby dla formy tylko oświadczyć się za całkowitém utrzymaniem praw kościoła katolickiego w Polsce, a tém samém potępić żądania niekatolików, popierane najmocniéj ze strony Prus i Moskwy. Mimo to były listy jego nader umiarkowane. Ledwie jednakże je wydrukowano i oddano kancelaryom obojga narodów do rozesłania po wdztwach, zażądał Repnin ich cofnięcia pod pozorem, jakoby mieściły w sobie wyrażenia przeciwne interesom jego dworu. Zatraszony prymas zezwolił na to żądanie i przyrzekł nawet, że ułoży inne, w których sprostuje i odmieni wytknięte przez Repnina wyrażenia. Ponieważ część tych listów wyprawiono już do ks. kanclerza lit., domagał się Repnin stanowczo, aby król bezzwłocznie wyprawił gońca, któryby powstrzymał ich rozesłanie po w wdztwach. Daremne były przedstawienia króla, że listy te są dla formy jedynie, a nawet sama wymaga przyzwoitość

aby prymas w nich przemawiał jako kapłan katolicki. Repnin bowiem nie zważał na nic, a obstając przy swojém, dodawał groźbę, że gdyby rzeczy poszły źle na sejmie, wina spadnie na króla, który przeszkodził zmianie tych listów. Na takie oświadczenie wyprawił Stan. August natychmiast gońca do ks. kanclerza! Przykro pomyśleć nawet, że czy to w rzeczach większéj czy mniejszéj wagi wszystko się uginało przed wolą posła moskiewskiego, który w imieniu carowy wydawał z butą niesłychaną królowi, ministrom i całéj Polsce rozkazy, jak gdyby był namiestnikiem w prowincyi należącéj do Moskwy.

Przy końcu Lipca było już widoczném, że sprawa dyssydencko-dyzunicka, popierana najsprężyściéj przez Repnina i rezydenta pruskiego, ogromną wywoła w sejmie burzę. Poseł moskiewski, któremu każdy goniec z Petersburga kategoryczne przywoził rozkazy, aby wszelkich dokładał starań w celu korzystnego dla używających opieki carowy załatwienia téj sprawy, uciekł się do gróźb a to w nadziei, że niémi potrafi odstraszyć wszystkich, objawiających zamiar stawiania oporu. Mniemał bowiem, że z innymi pójdzie rzecz równie gładko i łatwo, jak z prymasem. Lecz zawiódł się najzupełniéj. Mimo szerzonych przezeń postrachów nie ulękli się biskupi, a szczególniéj Sołtyk krakowski, Krasiński kamieniec. a nawet Massalski wileński, którzy w swych listach pasterskich potępili najsurowiéj żądania innowierców a bardziéj jeszcze nieobywatelskie ich postępowanie, gdy przeciw własnéj ojczyznie wezwali pomocy i opieki mocarstw obcych. Repnin rozdrażniony tém do najwyższego stopnia skorzystał z wystowanego do carowy zażalenia Sołtyka na tyranią, jakiéj sobie jéj poseł dozwala w Rptéj. Wezwał go bowiem dość uprzejmie, aby kogo z swych zaufanych przysłał doń w celu porozumienia się wzajemnego. Sołtyk wyprawił doń swego teologa, któremu Repnin oświadczył w obecności wdy podlaskiego i podskarbiego kor., że biskup krak. może być pewnym względów carowy, jeżeli pozbędzie się swéj ku Moskwie niechęci i nie będzie się opierał załatwieniu sprawy innowierców wedle wspaniałomyślnych życzeń jego monarchini. W razie przeciwnym zapowiadał spustoszenie dóbr biskupich i zagrabienie

wszelkich dochodów z tychże, przy czém dodawał groźbę, że biskup osobą własną i krewnych odpowie za wszystko carowy. Gdy wysłannik powtórzył dosłownie to wszystko Sołtykowi, nie uląkł się tenże, ale napisał zaraz list w bardzo ostrych i stanowczych wyrazach do króla i ministrów Rptéj. Dziwił się w nim niesłychanéj zuchwałości posła mocarstwa obcego, który śmie straszyć a nawet srodze ciemiężyć senatorów Rptéj, przy czém żądał najmocniéj, aby król domagał się należnego od carowy zadośćuczynienia. Król otrzymał list ten 3. Sierpnia, gdy właśnie odbywał konferencyą z ministrami Rptéj. Zachodziło na razie pytanie, czy go otworzyć albo nie, ponieważ wiedziano już mniéj więcéj, co w sobie zawiera, a otworzywszy trzeba było jakieś poczynić kroki. Po odczytaniu wypytywał król wdę podlaskiego i podskarbiego, których opowiadania zgadzały się z tém najzupełniéj, co pisał Sołtyk. Król przeto musiał rad nierad rozmówić się z Repninem, który co do groźby użytéj uciekł się do wybiegu, że to nie była właściwie groźba, skoro nie przemawiał jako poseł, ale wyłącznie jako przyjaciel ostrzegał biskupa, przepowiadając mu niewątpliwe skutki postępowania jego, którém ubliża honorowi carowy. W dalszéj rozmowie radził Repnin królowi, aby w swéj odpowiedzi polecił Sołtykowi umiarkowanie. Stan. August, który zbyt często zasięgał zdania jego, a nawet pisma urzędowe przed rozesłaniem do władz polskich dawał mu do czytania i poprawiania, wykonał radę tę dosłownie. Gdy jednakże Sołtyk i na odezwę królewską nie zmienił swego postępowania, oświadczył Repnin w krótce samemu już królowi, że wyszle wojsko do dóbr biskupstwa krakowskiego, jeżeli Sołtyk daléj tak sobie będzie poczynać. Król uwiadomił (17. Sierp.) o tém swą radę gabinetową, przy czém zaręczał uroczyście, że najmocniej odwodził Repnina od tego kroku. Na to powiedział ks. wda ruski, że czyn tak gwałtowny spowodowałby wielu posłów ziemskich do wyjazdu z Warszawy. Lecz ani król ani żaden z ministrów i doradców jego nie śmiał wystąpić z wnioskiem, aby zapowiedzieć Repninowi stanowczo, że wysłane na exekucyą wojsko moskiewskie spotka się ze zbrojnym oporem.

We wszystkich oskarzeniach swoich, które poséłał do Petersburga na Czartoryskich jako głównych niby przeciwników projektowanego równouprawnienia dyssydentów i dyzunitów, dowodził Repnin stale, że ogromne mają znaczenie w Rptéj, i rozrządzają licznym bardzo zastępem ludzi, powodujących się im najzupełniéj. Gdy wzajem Czarstoryscy inaczéj rzecz przedstawiali carowy, a czyniąc rozmaite zarzuty Repninowi, zwalali w znacznéj części winę na chwiejność króla, otrzymał Repnin wyraźne od dworu swego polecenie, aby się koniecznie starał do nich zbliżyć i skłonić ich do popierania sprawy innowierców, których carowa ze względu na własną cześć i sławę pod żadnym nie może opuścić warunkiem. Co do króla wynurzono w tém poleceniu, że pewnie nie będzie opornym, skoro wujowie jego się przychylą do żądań moskiewskich. W odpowiedzi (z 21. Sierp.) swéj przyznawał wprawdzie Repnin, że współdziałanie Czartoryskich na nadchodzącym sejmie jest niezbędném ze względu na wielką ich wziętość i niezaprzeczone zdolności w kierowaniu sprawami, lecz wątpił bardzo, by można liczyć na szczérą gorliwość z ich strony, a w dodatku nie zgadzał się z ich pojaśnieniami, które przesłali do Petersburga, a w których zganiwszy postępowanie króla, na tegoż całą zwalili winę. Oświadczał przytém, że jakkolwiek królowi można zarzucić słabość charakteru i przechodzenie z jednéj ostateczności w drugą, jest przecież rzeczą wiadomą, że wszystko, co tylko dotąd robiono, działo się za ich zwykle wiedzą i przyzwoleniem. Odpowiedź tę zakończył Repnin narzekaniem na ich dwulicowość i niewdzięczność ku Moskwie. Lecz carowa nie dała się i teraz przekonać, a Repnin musiał z jéj stanowczego rozkazu wejść z Czartoryskimi w porozumienie.

W tym właśnie czasie nie było ks. kanclerza lit. w Warszawie. Repnin musiał więc zacząć to dzieło porozumienia od ks. wdy ruskiego, któremu kazał oświadczyć, że pragnie z nim pomówić w sprawach ważnych. Gdy książe przybył sam zaraz nazajutrz, upewnił go Repnin na wstępie, że carowa licząc na jego gorliwość i przychylność, zwraca znów ku niemu swą ufność i względy, i dla tego kazała we wszyst-

kich sprawach porozumiewać się najotwarciéj z nim i ks. kanclerzem, aby za ich współudziałem cel osiągnąć. Repnin upewniał przytém, że najmiléj mu rozkaz ten wykonać w całéj zupełności, a na zaręczenie ks. wdy. o swéj i brata wierności i wdzięczności, prosił go o wskazanie środków, jakich należy użyć, aby sprawę innowierców do pożądanego doprowadzić końca. Książe mówiąc wiele o swéj gorliwości, wyznał otwarcie, że nie może ręczyć za skutek, przyczém dodał nawet, że jak nikt tak i on nie odważy się pierwszy wnieść rzecz tę na sejmie Na zapytanie Repnina, czy nie należałoby dla poskromiena i odstraszenia innych wysłać wojsko do dóbr biskupa krak., kamieniec. i wileńskiego, którzy podburzającémi listami pastérskiémi tę nienawiść ku dyssydentom zaniecili w sercach katolików, odpowiedział książe stanowczém twierdzeniem, że krok podobny wszystkichby oburzył, uraził i odstręczył od Moskwy, i że przeciwnie wypadałoby na czas sejmu odwołać wojsko moskiewskie z Litwy, ponieważ tém zadowolony naród chętniéjby przyzwolił na żądania carowy, gdyby nie widział gwałtownego ponuszania. Dodał zaś, że późniéj przy sposobności mogłoby znów wkroczyć toż wojsko. Repnin odrzekł grzecznie, że z istniejącą dotąd konfederacyą trwa daléj przyczyna, która sprowadziło wojsko carowy. Gdy i król poprzednio, jak wiedzieliśmy, odradzał użycie exekucyi wojskowéj, uznał sam Repnin po téj rozmowie w liście do Panina, „że będzie lepiéj nie uciekać się do tego środka, „aby nie dać Czartoryskim pozoru do narzekania, że pośpie„chem uniemożebniłem to właśnie, co namową lub prośbami „mogli byli uzyskać. Nie podzielam wprawdzie zdania tego „a nawet przeciwnie jestem pewny, że obec takich podburzań „sprężystością jedynie można utrzymać porządek; lecz prze„widuję z góry, że gdybym tak sobie postąpił bez ich przy„zwolenia, podałbym im w razie zawodu dogodne do uspra„wiedliwień pozory.“ Zakończył list swój uwagą, że rozkazy z Petersburga są okropne, a włosy stają mu na głowie, gdy o nich myśli, ponieważ nie ma nadziei, by je bez użycia przemocy zdołał wykonać.

I rzeczywiście były te rozkazy okropne zważywszy, że mimo powszechnego wzburzenia umysłów i jawnéj niechęci narodu kazano w sposób, ubliżający godności Rptéj, przypuścić innowierców do całkowitéj równości obywatelskiéj a szczególniéj do współudziału w ustawodawstwie. Takie narzucanie rozkazów musiało tém bardziéj oburzać, ponieważ wskazywało najwyraźniéj, że carowa zaczynała Polskę poczytywać za kraj zależny od Moskwy. Rozdraźnienie wzrastało z dniem każdym, a nienawiść ku innowiercom, którzy wezwaniem obcéj pomocy i opieki narazili ojczyznę na te uciski, doszła do najwyższego stopnia. Sołtyk dotknięty wspomioną groźbą Repnina zachęcał wszystkich biskupów, aby raczéj na największe z nim razem narazili się niebezpieczeństwa, niżby mieli przyzwolić na tolerancyą szkodliwą wierze i przeciwną ustawom Rptéj. Oświadczył przytém, że sam gotów wszystko a nawet życie poświęcić w obronie wiary i praw narodowych. Listem zaś pastérskim nakazał kapłanom swéj dyececzyi, aby publiczne odbywali po kościołach modły w celu odwrócenia zagrażającéj wierze tolerancyi i innych nowości, znoszących dawne prawa narodowe. Zaczęto téż w całym kraju piorunować z kazalnic przeciw zamierzonéj tolerancyi, a najwięcéj rozgłosu zyskał karmelita Marek, uchodzący w oczach gminu za świętego, który zgromadzając tłumy słuchaczów w okolicach nawet Warszawy, głosił w świątyniach, że Stan. August nie jest królem od Boga danym, i dla tego musi marnie skończyć. W podobnym mniéj więcéj duchu były listy pasterskie innych biskupów, a Krasiński bisk. kamien. oświadczył się w swéj odezwie do wwództw przeciw wszelkim zmianom w ustawach Rptéj. Wszystko to razem podnosiło zapał narodu, a sam król spostrzegł z przerażeniem, że naraziłby się na największe niebezpieczeństwo, gdyby w zbyt jaskrawém stanął przeciwieństwie z uczuciami całego narodu. Gdy przytém brat jego Jędrzéj, jenerał austryacki, nalegał nań również, aby idąc za radą dworu wiedeńskiego, wydobywał się powoli z pod niebezpiecznéj opieki carowy, postanowił Stan. August oprzeć się na przyszłym sejmie zbyt wygórowanym żądaniom moskiewskim, przy czém miał nadzieję,

że w razie ostatecznym Austrya swéj mu nie odmówi pomocy. Zamierzył nawet w przewidywaniu téj pomocy doświadczyć, czy mu się nie uda przeprzeć w sejmie uchwałę, że do prawomocności wszelkiego rodzaju postanowień w przedmiotach dotyczących dobra powszechnego wystarcza większość głosów. Sądził zaś, że im mniéj okaże powolności co do żądań moskiewskich w sprawie niekatolików, tém większą zyska ufność narodu a tém samém łatwiéj mu będzie sejm skłonić do przyjęcia projektu powyższego. Z tego téż powodu przesłał swym stronnikom na Litwie wskazówki, jak mają nastrajać szlachtę po województwach w sprawie innowierców. W myśl jego poleceń należało najusilniéj skłaniać wszędzie sejmiki, aby wyraźnie i najsurowiéj przepisały swym posłom w instrukcyach, że mogą przyznać niekatolikom wolność jedynie obrzędów religijnych w domach własnych i kościołach już posiadanych, a z resztą winni się opierać do upadłego wszelkim na ich korzyść projektom, szczególniéj zaś ich przypuszczeniu do urzędów, trybunałów, izby poselskiéj lub senatu. Lecz wydając takie polecenia na Litwie, był znów Stan. August w obawie, aby na sejmiku wołyńskim nie wybrano Szczęsnego Czackiego podczaszego kor., który chciał być zdaniem jego apostołem nietolerancyi, jak mu to zarzuca w liście (z 7. Sierp.) do ks. kanclerza. Donosi przytém wujowi, że wspomniony list Sołtyka wraz z kopią swéj odpowiedzi posłał Rzewuskiemu, aby tenże i sam się przekonał i mógł wskazać Paninowi, że w ten jedynie sposób wypada przemawiać do takiego jak Sołtyk człowieka, który z każdym zdoła się mierzyć. Ponieważ ks. kanclerz wytknął poprzednio królowi, że źle zrobił polecając Rzewuskiemu, aby podsunął rządowi moskiewskiemu myśl wydania deklaracyi w sprawie innowierców i zażądania dla Repnina publicznego podczas sejmu posłuchania, usprawiedliwia się Stan. August wymówką, że co do tego polecenia poszedł za zgodném zdaniem wszystkich, którzy tworzą codzienną jego radę. W kilka dni późniéj zawiadomił król wuja, że otrzymał właśnie depesze od Rzewuskiego wraz z listami carowy i Panina, z których przeświadcza się o ich dobrych dlań i dla Rptéj chęciach, lubo nie mają dość cierpliwości, aby wejść w szcze-

głowy rozbiór spraw ciernistych sąsiedniego kraju, nad którém ich państwo zbyteczną wzięło przewagę. Oświadczywszy następnie, że nie rozpacza o powodzeniu zebrać się mającego sejmu, jeżeli ks. kanclerz zechce go szczérze wspierać swą radą, zapytywał w końcu, czy nie czas już ułaskawić Karola Radziwiłła, aby tym czynem ująć sobie licznych jego stronników. Na ostatnie pytanie odpowiedział ks. kanclerz, że zdaniem jego trzeba się z tém wstrzymać, dokąd się nie skończy sprawa obliczenia długów jego i uporządkowania dóbr.

Rzecz prosta, że wszyscy niechętni królowi zwalali nań winę ciężkiego ucisku, jaki znosić musiała Rpta. Nie dość bowiem, że wojska moskiewskie wyniszczały ekonomie rządowe i dobra prywatnych a szczególniéj tych, którzy uchodzili za przeciwników Moskwy; nie dość że carowa chciała sobie przywłaszczyć kilkaset mil kwad. kraju polskiego, a nie mogąc się doczekać zebrania komisyi granicznéj, co nieustanie zwlekał ks. kanclerz lit. mimo doznawanych przykrości, kazała swym jenerałom dowolnie wytykać granicę; nie dość że prawosławni popi moskiewscy jeżdżąc pod zasłoną kozaków, odbierali przemocą unitom cerkwie i innych dopuszczali się gwałtów: postanowiła w dodatku carowa wymusić na Polsce równouprawnie obywatelskie innowierców, przy czém poseł jéj używał exekucyi wojskowéj przeciw każdemu, kto śmiał sprzeciwiać się jéj rozkazom, ubliżającym godności Rptéj. W przekonaniu większości ziemian był król winien temu wszystkiemu. Zarzucano mu bowiem, że zapragnąwszy korony, o któréj uzyskaniu w braku znaczenia i zasług osobistych nie mógł marzyć nawet, uciekł się z prożbą o pomoc do carowy, i że jéj przyrzekł uległość i ważne ustępstwa, jeżeli za jéj współdziałaniem owładnie tron polski. Takie były pogłoski w początkach już bezkrólewia, a gdy następnie skutek ziścił zamysły Stan. Augusta, kraj zaś wiedział cały, że carowa wydała przeszło 2.000,000 rubli, aby przeprzeć wybór jego, wyrozumowano sobie zaraz, że pewność jedynie wielkich pożytków własnych mogła ją spowodować do poświęcenia tak znacznéj sumy. Z tego wywiązało się posądzanie króla o zmowy z carową, któréj według powszechnego od-

głosu miał obiecać, że przywróci innowierców a szczególniéj dyzunitów, wzywających jéj opieki, w całości do praw dawnych, że przymróży na to oczy, jeżeli przy rozgraniczeniu przywłaszczy sobie jaki kawał kraju polskiego i że z nią zawrze przymierze zaczepno-odporne pod warunkami jéj najdogodniejszémi. Niektórzy zaszli nawet daléj w swéj podejrzliwości, ponieważ pomawiali króla, jakoby już z góry zgadzał się na ustąpienie Prusom i Moskwie znacznéj części dzierżaw Rptéj, byle mu w zamian pozwoliły utworzyć z reszty dziedziczne królestwo. Były to oczywiście bezzasadne posądzenia, lecz gdy z jednéj strony postępowanie króla i uległość jego względem Moskwy zdawały się wszystko potwierdzać a z drugiéj wśród rozn amiętnienia stronnictw niechęć ku niemu wzrastała z dniem każdym, uwierzono nakoniec w prawdziwość wymierzonych przeciw niemu zarzutów. Wiedział zresztą sam Stan. August o powszechnéj ku sobie nienawiści narodu, a czując całą okropność położenia swego, narzekał często z goryczą na to, że uzyskawszy z rąk carowy koronę, teraz z jéj tylko pomocą zdoła się utrzymać na tronie.

Gdy ze zbliżaniem się sejmu coraz groźniejsze jawiły się oznaki gwałtownéj burzy, przysłano z Petersbuga Repninowi ku pomocy półkowników Karra i Igielströma, których instrukcye, ubliżające w najwyższym stopniu Rptéj i jéj rządowi, przeraziły tak dalece króla i jego doradców, że postanowili prosić obu tych pułkowników, aby ich nie pokazywali wszystkim, do czego potrzeba było wdania się Repnina. W tych instrukcyach zapowiadała carowa kategorycznie, że wziąwszy chrześcijan-niekatolików w Polsce pod swą opiekę, dotąd nie spocznie, dokąd im nie wyjedna całkowitego równouprawniena obywatelskiego. Na radzie gabinetowéj króla uznano wprawdzie, że na zbyt daleko idące żądania moskiewskie niepodobna przyzwolić, lecz że byłoby bardzo pożytecznem, gdyby się udało skłonić nuncyusza do upomnienia biskupów, aby się nie sprzeciwiali tolerancyi. Król chciał nawet pisać do carowy, aby poleciła Repninowi wejść w układy z nuncyuszem, coby zdaniem jego uprościło rzecz całą. W tém otrzymał Stan. August list otwarty biskupa kamienieckiego,

wystosowany do sejmiku ciechanowskiego, w którym tenże powstawał w bardzo ostrych wyrazach przeciw uniwersałowi króla i listowi okólnemu prymasa. Oburzenie doradców królewskich było wielkie, a ks. kanclerz lit. oświadczał się za tém, aby biskupa sądem sejmowym lub konfederackim zmusić do przeproszenia króla i prymasa, do czego nie przyszło bynajmniéj. Większego kłopotu nabawiały ministrów Stan. Augusta żądania króla pruskiego, aby kupców jego uwolnić od płacenia cła jakiegokolwiek. Udawano się z przedstawieniami do rezydenta pruskiego Benoit, lecz gdy od niego nie można było nic uzyskać, postanowiono przeprzeć na sejmie ustawę w myśl życzeń Fryderyka. Przy téj sposobności był król zdania, że sejm powinien nad przedmiotami skarbowémi obradować przy drzwiach zamkniętych. Wszyscy ministrowie zgodzili się na to, próbę zaś miano zrobić przy zdawaniu liczby z zarządu skarbu.

Po przyjeździe wspomnionych obu pułkowników zaczął Repnin to na ministrów to na króla nacierać, aby myśleli wcześnie o zadośćuczynieniu słusznym żądaniom carowy w sprawie innowierców. Wyłożywszy zaś królowi, czego carowa chce dla nich, zapowiedział bez osłon, że gdyby sejm nie przyzwolił na wszystko, stoi 40,000 Moskwy na granicy w gotowości poparcia tych żądań orężem. Król wykazywał mu wszystkie w téj mierze trudności a nawet niepodobieństwo skłonienia narodu do tak wielkich ustępstw w téj sprawie. Chcąc przytém wybadać go dokładniéj, zapytał, czy to ostatnie słowo i czy w razie odmowy wojsko moskiewskie wkroczy w dzierzawy Rptéj. Gdy go Repnin upewnił, że to nastąpi niezawodnie, wypytywał go król daléj, czy w razie ziszczenia tych żądań, carowa się zadowoli, i nie będzie już poruszać daléj sprawy téj nieszczęsnéj. Repnin odrzekł na to, że, ile mu się zdaje, może mu dać w całéj rozciągłości to upewnienie. Lecz wkrótce po téj rozmowie otrzymał (15. Wrześn.) Repnin od carowy nową instrukcyą obszerną, czego ma się stanowczo domagać dla innowierców. Katarzyna przyznawała w niéj wprawdzie, że religii panującéj muszą przysługiwać pewne prerogatywy, których mieć nie mogą wyznania tolerowane (cierpiane), i dla tego zgadzała się na wykluczenie innowier-

ców z senatu i urzędów, wymagających zupełnego zaufania, lecz obstawała przy tém, aby mogli być posłami i deputatami i otrzymywać jak dawniéj starostwa grodowe. Domagała się jednakowoż, dla tém większego ubezpieczenia im prawa tego, aby w niektórych województwach obierano koniecznie jednego innowiercę obok dwu posłów katolików. Mniemała zaś, że gdyby sobkowstwo i przesąd oparły się temu żądaniu, wypada przestać na mniejszém, i upewnić im przynajmniéj prawo do starostw i urzędów miejskich a oraz niczém nieograniczoną wolność wykonywania obrzędów religijnych we wszystkich cerkiew obchodzących punktach. Lecz poleciła przytém Repninowi, aby w wypadku, gdyby sejm nic nie chciał przyznać innowiercom, zebrał ich jak najwięcéj w Warszawie i z góry ich na to przygotował, że zaprotestowawszy mają wyjść na raz z sejmu, zawiązać konfederacyą i prosić potém formalnie o pomoc i opiekę jednego z sąsiadów, którzy obecnie wstawiają się za nimi. Spuszczając się zresztą na roztropność posła, zastrzegła wyraźnie, aby tego środka ostatecznego użył w razie nieodzownéj tylko potrzeby a i w takim wypadku wtedy dopiéro, gdy ją wprzód uwiadomi o tém. Pozwoliła mu w końcu, aby w ciągu układów, jeżeli rzecz zdawać mu się będzie stosowną, zwierzył się z tém poufnie królowi i innym dla przeświadczenia Polaków, że ona mimo ich stronnego zapatrywania się nie uśpi tej sprawy, ale raczéj chwyci się środków najostrzejszych.

Zanim jeszcze powyższe ultimatum Katarzyny nadeszło do Warszawy, postawił król naciskany nieustannie przez Repnina na radzie swéj gabinetowéj wniosek, że należałoby przesłać Rzewuskiemu polecenie, aby ponowił w Petersburgu życzenie co do publicznego posłuchania Repnina na sejmie, o które tenże miałby się starać z wyraźnego rozkazu dworu swego. Jak dawniéj listownie ks. kanclerz lit. zganił krok podobny, tak był i teraz zdania, że przeciwnie należałoby prosić najusilniéj carowę, aby wyraźnie nakazała Repninowi, że nie ma żądać takiego posłuchania. Lecz ks. wda ruski twierdził stanowczo, że byłoby istném niepodobieństwem wprowadzić na sejm sprawę dyssydentów, gdyby Repnin nie

wystąpił na nim publicznie. Ponieważ i inni podzielali to przekonanie, utrzymał się zatém wniosek króla, który projektował daléj, że po posłuchaniu daném Repninowi powinienby jeden z biskupów wnieść sprawę innowierców, poczém zamknąwszy posiedzenie, obradowanoby następnie z wykluczeniem publiczności, aby kto nie uwiadomił posłów cudzoziemskich o mowach mianych. Gdy i na to nastąpiła zgoda, zaczęto kolejno obrabiać biskupów, aby w sejmie nie sprzeciwiali się zbyt bezwarunkowo żądaniom Moskwy. Najwięcéj gorliwości okazał sam król w nakłanianiu biskupów do wyrozumiałości, lecz trafiał na większy opór, niż mógł nawet przewidywać. Między innymi opierał się bardzo długo biskup wileński mimo wywodów jego, że chociaż sam gorącém pała przywiązaniem do wiary przodków, musi przecież doradzać umiarkowanie, ponieważ konjunktury są tego rodzaju, że zbytecznym oporem można kraj narazić na ciężką niedolę. Układano też na radzie gabinetowéj projekta, jakie poczynić ustępstwa na korzyść innowierców. Po żwawych rozprawach zgodzono się w końcu, że należy rozszérzyć nieco ich prawa. I tak zamierzono pozwolić na to, aby mogli odbudowywać i naprawiać zbory ustawami im już przyznane a oraz stawiać oratorya, lecz zastrzegano, aby pastorowie nie używali żadnych oznak powierzchownych w swym stroju, i aby obrzędy ich religijne odbywały się w obrębie tylko świątyń i bez wszelkiéj na zewnątrz okazałości. Chciano im prócz tego upewnić bezpieczeństwo osób i sumienny wymiar sprawiedliwości, ale nie myślano ich przypuścić czy to do ustawodawstwa, czy téż do sądów i urzędów.

W tém otrzymał Repnin wspomnione ultimatum carowy. Król zawiadomiony o tém prosił go najusilniéj, aby się wstrzymał do czasu z wykonaniem nadesłanych rozkazów, a do Rzewuskiego napisał bezwłocznie, aby carowy przedstawił bezwzględne niepodobieństwo ziszczenia jéj żądań w sprawie chrześcijan-niekatolików, i aby jéj oświadczył w jego imieniu, że świéże wtéj mierze rozkazy, wydane Repninowi, a dotyczące wprowadzenia innowierców i do izby poselskiéj, są dlań i kraju piorunem, ponieważ przywodzą go do téj osta-

teczności, że musi mimo woli i z ciężkim smutkiem sprzeciwić się jéj zamiarom, na które wiara i miłość ojczyzny nie dozwalają mu przystać, chociażby przyszło stracić koronę i życie. Poleca więc posłowi, aby ile tylko po ludzku można, skreślił carowy całą okropność jego położenia, które naraża go na boleśną alternatywę, że musiałby albo zrzec się jéj przyjaźni, albo zasłużyć na miano zdrajcy własnéj ojczyzny, gdyby spełnił jéj wolę. Wynurzywszy zaś nadzieję, że carowa, któréj zawdzięcza koronę, nie zechce od niego wymagać takiéj ofiary, wykazuje szczegółowo, że gdyby Moskwa wprowadziła 10 lub 12 innowierców do izby poselskiéj, powstanie zaraz tyluż przewodzców prawnie istniejącego stronnictwa, które poczytując Rptę i rząd téjże za nieprzyjaciół, będzie szukać nieustannie pomocy za granicą. I rzeczywiście było położenie groźném, skoro Moskwa nie myślała ustąpić, a powszechne usposobienie narodu nie dozwalało ani zamarzyć o przyjęciu jéj żądań. Z całego kleru zachowywali się sami tylko jezuici dość biernie w téj sprawie, zwłaszcza gdy otrzymali od swego prowincyała rozkaz, aby nie wdając się w żadne na tym sejmie sprawy, pracowali jedynie nad uspakajaniem wzburzonych umysłów. Prześladowani bowiem wtedy w całéj prawie Europie zaczęli widocznie przymilać się carowy, aby sobie na wszelki wypadek zapewnić w jéj państwie przytułek. Z tego więc względu nie chcieli jej przeszkadzać w sprawie innowierców polskich.

Repnin nacierał teraz mocniéj niż kiedy na Czartoryskich, aby wyjednali swym pływem wolny dla niekatolików przystęp do ustawodawstwa, sądownictwa i urzędów a jeżeli nie mogą ręczyć za skutek, aby mu przynajmniéj dali słowo, że wszelkich w téj mierze dołożą starań. Odpowiedzieli zgodnie, że nie mogą dać słowa lub czynić starania w sprawie ojczyznie ich szkodliwéj. W taki sam sposób oświadczył się i król również, gdy od niego Repnin stanowczéj zażądał odpowiedzi. Nie pomogło przypominanie obietnicy danéj w bezkrólewiu, że król i wujowie jego będą współdziałać w téj sprawie, ponieważ wyjaśniano mu w zamian, że w ówczas nie chodziło o równouprawnie ale o tolerancyą jedynie. Donosząc o tém

wszystkiém dworowi swém (24. Wrześn.), dodaje Repnin: „Postanowiłem dziś jeszcze przesłać jenerałowi Sołtykowowi „rozkaz, aby rozłożywszy swe wojsko w dobrach biskupa „wileńskiego i krakowskiego, żywił je kosztem tychże. Sprawa „bowiem dyssydetów nie może już stać gorzéj niż obecnie, a „kto wie, czy to przynajmniéj nie wywrze jakiegoś wrażenia „i nie zmieni wszystkiego w lepsze. Nie łudzę się zresztą nadzieją, „by bez użycia przemocy dało się cokolwiek dokazać w téj „mierze. Nie zostaje przeto nic nad użycie siły, skoro nie „część tylko sejmu, ale wszyscy jeden w drugiego będą się „nam opierać, zwłaszcza że król, Czartoryscy i wszyscy ich „partyzanci połączyli się z przeciwnikami téj sprawy, których „opór podnieca kler potężnym swym wpływem.“ Repnin uskarza się w końcu, że dawszy, stosownie do życzeń króla na sejmiki i sejm 11,000 dukatów, z których już wyszło 6000, żałuje teraz zmarnowania tych pieniędzy, skoro się zawiódł w tém oczekiwaniu, że król będzie z nim razem szczérze pracował nad uzyskaniem pomyślnego skutku w sprawie innowierców.

W zasadzie trudno nie potępiać tak zaciętego opierania się wolności sumienia, która zresztą nie była u nas czémś nowém, ponieważ istniała w całéj pełni w wieku XVI. Na nieszczęście ścieśniono ją następnie, a chociaż u nas nigdy nie było nietolerancyi w obszerniejszém wyrazu tego znaczeniu, a tém samém nie przyszło do takiego prześladowania inaczéj wierzących, jak wszędzie indziéj, dopuszczono się przecież ciężkiéj niesprawiedliwości, gdy odjęto najważniejsze z praw obywatelskich wielu mieszkańcom za to jedynie, że innego byli wyznania chrześcijańskiego. Stan ten nienaturalny wytworzył się wtedy dopiéro, gdy dzięki jezuitom i zabiegom Rzymu przygasło światło w narodzie, ponieważ w ciemności musiało się wylądz obok wypaczenia wszystkich urządzeń Rptéj i owo ścieśnianie coraz większe wolności sumienia, z czego znów wynikło odsądzanie tych od praw obywatelskich, którzy chwalili Boga inaczéj. Każdy też obywatel światlejszy czuł niewłaściwość podobnego postępowania a dla tego ozywały się u nas często głosy życzliwe ojczyźnie, że trzeba się ko-

niecznie uwolnić od przesądów i uprzedzeń wylęgłych po upadku oświaty, i że ze względu na sprawiedliwość i dobro Rptéj należy przywrócić innowiercom ich dawne prawa. Zadanie podobne nie było łatwém, ponieważ ciemnota powszechna przeszkadzała wymiarowi sprawiedliwości. Mimo to można twierdzić stanowczo, że przy szczéréj woli rządu i przy jakiém takiém podniesieniu oświaty narodowéj byłoby przyszło do pomyślnego zwrotu usposobień w téj sprawie żywotnéj, zwłaszcza gdy za panowania Stan. Augusta nie brakło już ludzi, którzy uznawali wielką w tém niesłuszność, by kogokolwiek wolno było upośledzać w jego prawach za to jedynie, że innych jest przekonań religijnych. Wolno zatém przypuszczać, że gdyby projekt ulepszenia stanowiska politycznego chrześcijan-niekatolików był u nas wyszedł od własnego rządu, posiadającego zupełną ufność narodu, nie byłby nigdy gwałtownego doznał oporu, ponieważ nie podlega wątpliwości, że nawet między klerem nie brakło mężów wyrozumiałych w téj mierze. Lecz inaczéj przedstawiała się ta sprawa nieszczęsna, gdy dwa sąsiednie mocarstwa niekatolickie, które podejrzywano od dawna, że czychają na zgubę Rptéj, a które porozumiawszy się z sobą, narzuciły jéj przemocą króla, wystąpiły z kategoryczném żądaniem, aby Rpta przyznała ich współwiercom bezwarunkowe równouprawnienie obywatelskie, a co gorsza gdy na proźbę tych właśnie współwierców swoich postawiły podobne żądanie w kształcie formalnego ultimatum, grożąc w razie nieprzyjęcia tegoż przemocą orężną. Sprawa więc innowierców, która z natury swéj była czysto-wewnętrzną, przybrała teraz całkiem inne znaczenie, ponieważ stała się polityczną i międzynarodową. Tu już nie chodziło głównie o to, czy wymierzyć albo nie tak zwaną sprawiedliwość innowiercom, ale raczéj czy ma się okazać czynem albo też nie, że Rpta jest państwem od nikogo niezależném. Tym sposobem nie było tu już mowy ani o tolerancyi ani o równouprawnieniu, ponieważ kwestya tak postawiona dotyczyła wprost niepodległości. Z tego też względu nie wolno nazywać fanatykami lub nietolerantami owych mężów, którzy oburzeni najprzód tém, że ich inaczéj wierzący współoby-

watele śmieli prosić o pomoc i opiekę obcych monarchów, a następnie tonem ukazów moskiewskich oświadczyli się przeciw zadośćuczynieniu prośbie innowierców, popieranéj rozkazami i siłą orężną carowy. Nie myślimy zaś twierdzić, jakoby w masach nie obudzano fanatycznéj nienawiści ku innowiercom, ponieważ same modły i kazania po kościołach katolickich musiały roznamiętniać przeciw nim ogół katolików. Lecz i to było prostém następstwem wezwania przez nich obcéj pomocy a nie mniéj gwałtów i ucisków, jakich się wojsko moskiewskie z ich powodu dopuszczało na katolikach. Roznamiętnienie to wzrosło nawet do takiego stopnia, że sami innowiercy upraszali Repnina, aby mniéj natarczywie popierał ich sprawę, ponieważ naraża tém ich własne i ich rodzin życie na niebezpieczeństwo. Przedstawienia ich musiały być daremne, skoro Moskwie i Prusom chodziło nie tyle o ich sprawę, ile o spowodowanie jak największego w Polsce zamętu, z którego chciały korzystać następnie. Wziąwszy pod swą opiekę innowierców polskich, łudziła Katarzyna II. pozorami kłamanéj wspaniałomyślności całą Europę, lubo w rzeczy dążyła do zupełnego owładnienia Rptéj, któréj z tego powodu zagroziła nie na żarty utratą niepodległości. Świat sądzący z pozorów przyklasnął téj Semiramidzie północnéj, a ci sami mężowie, którzy przodując owoczesnemu postępowi, potępili najsurowiéj naszych biskupów i ziemian jako zaciekłych fanatyków, wsteczników a nawet jako bezdusznych samolubów, składali jéj hołdy i sypali pełną garścią kadzidła. Nie dziwi nas to zresztą, ponieważ ci ludzie nie mogli przeniknąć całéj sieci podstępów i matactw najprzewrotniejszych, a patrząc zdala na opór narodu naszego w podniesionéj przez nią sprawie innowierców, nie domyślali się nawet, że opór ten wynikał z szlachetnych pobudek i że tu szło o obronę niepodległości ojczyzny.

Widzieliśmy, że sam król podawał rządowi moskiewskiemu radę wejścia w układy z nuncyuszem papieskim, aby tym sposobem ułacnić załatwienie sprawy innowierców. W myśl téj rady oświadczyła rzeczywiście Katarzyna stolicy apostolskiéj, że nie powinna się opierać polepszeniu doli

chrześcijan-niekatolików w Polsce, ponieważ postępowanie papieża w téj sprawie będzie jéj i innym rządom niekatolickim wskazówką, jakie przyznać u siebie stanowisko społeczno-obywatelskie katolikom. Był i to podstęp w tym celu jedynie, aby pozyskać stolicę apostolską i z pomocą jéj wpływu na biskupów i całe duchowieństwo polskie zwątlić opór tegoż a tém samém i opór całego narodu. Równocześnie bowiem prawił Panin z polecenia Katarzyny posłom rządów niekatolickich w Petersburgu, że większy lub mniejszy ich współudział w przeprowadzaniu sprawy innowierców w Polsce będzie dla niéj skalą, według któréj zamierzyła oceniać szczérość ich przyjaźni i chęć wejścia z nią w stosunki przymiercze. Tém zniewoliła niektóre z tych rządów do łącznego z nią postępowania, a pierwszym skutkiem było zebranie się na tydzień przed sejmem (30. Wrześń.) konferencyi u prymasa, na któréj byli obecni ministrowie i senatorowie Rptéj, Repnin, ryzydent pruski Benoit, rezydent duński Sophorin i rezydent angielski Wroughton. Przemawiając w własném i trzech ostatnich imieniu, oświadczył Repnin, że ich dwory opierając się na traktatach z Rptą zawartych, domagają się stanowczo, aby dyssydentom i dyzunitom dozwolono używać wszystkich praw i przywilejów dawnych tak w zakresie religijnym jak nie mniéj pod względem cywilnym. Na żądanie prymasa, aby przedstawiciele cztérech rządów wnieśli na piśmie życzenia tychże, odparł Repnin, że obecnie wystarczy ustne oświadczenie, i że dopiéro po rozpoczęciu sejmu przedłoży stanom cały wywód téj sprawy na piśmie. Konferencya ta wskazała jedynie, że carowa skłoniła trzy wspomnione rządy do popierania jéj zamiarów, lecz zresztą nie przydała się na wiele, a tém samém nie mogła się przyczynić do zażegnania burzy, i nie zmniejszyła kłopotów króla i rządu naszego. Przebijało się to na radach gabinetowych z ministrami. Król obawiał się prócz tego, aby który z posłów w myśl instrukcyi swojéj nie wystąpił w izbie poselskiéj z wnioskiem rozwiązania konfederacyi, na któréj dalszém zatrzymaniu zależało mu bardzo, ponieważ pod jéj węzłem uchwalano wszystko większością głosów. Dokąd zatém w drodze ustawodawczéj nie uchylono

zasady, że każda uchwała sejmu wtedy dopiéro jest prawomocną, jeżeli zapadnie jednomyślnie, dotąd chciał sobie król pomagać konfederacyą. Że zaś w tym punkcie życzenie jego było zgodném z zapatrywaniem się wujów, całéj familii i wszystkich ministrów, zaczęły się łączne ich i bardzo usilne zabiegi między posłami, aby się nie napierali rozwiązania konfederacyi. W takim składzie rzeczy zależało niezmiernie wiele na tém, kto będzie wybrany marszałkiem sejmu. Król przeznaczał na tę godność cześnika kor. Tadeusza Dzieduszyckiego, znanego nam już partyzanta jego i familii. Lecz tu właśnie zachodziła trudność nie mała z powodu szczególniéj, że przeciw cześnikowi podał Grabowiecki manifest do grodu trembowelskiego. Dzieduszycki zaręczał wprawdzie, że ów manifest nic nie wart, ponieważ opiera się na fałszywém przypuszczeniu kondennaty, dawno już uspokojonéj, należało przecież obawiać się silnego oporu w izbie poselskiéj, zwłaszcza że Kossakowska, kasztelanowa kamińska, popierała najmocniéj ów manifest, a w dodatku bisk. krak. Sołtyk dokładał wszelkich starań, aby go utrzymać koniecznie. Król zaś polecał bardzo usilnie marszałkowi staréj laski i posłom swoim, aby ile możności uchylali przeszkody stawiane Dzieduszyckiemu w uzyskaniu laski marszałkowskiéj.

Wszystko to razem pomnażało kłopotliwość położenia, a z dniem każdym utwierdzało się bardziéj przeświadczenie, że niepodobna będzie wybrnąć szczęśliwie z rozlicznych trudności. Narady króla z familią i ministrami bywały tém częstsze, ponieważ musiano myśleć o wynalezieniu najodpowiedniejszych środków zażegnania burzy, któréj nie można było lekceważyć. Zgadzano się i teraz na to, że niepodobna zezwolić na żądania carowy, lecz trudniéj było rozwiązać zagadnienie, jak udaremnić jéj zamiary. Rzucono myśl, że byłoby dobrze złożyć przed samym sejmem radę senatu, za czém najbardziéj obstawał kanclerz kor. Zamojski. Ks. wda ruski radził przeciwnie, aby król nie zwołując senatorów na formalną radę, zapraszał ich kolejno do siebie, i każdemu powtarzał z osobna, że trzeba koniecznie pamiętać o pomnożeniu dochodów skarbu i o zwiększeniu wojska, a z powodu

oświadczenia posłów zagranicznych rozpatrzyć się dokładnie w sprawie innowierców, aby potém zgodnie w niéj sobie poczynać, w czém król szczérze pragnie pomagać. Ponieważ ks. kanclerz i tego nie uważał za odpowiednie celowi, pozostała rzecz jeszcze w zawieszeniu.

Zaraz po téj naradzie zawiadomił Repnin króla przy sposobności przedstawienia mu pułkownika Igielströma, że wydał właśnie rozkaz, aby wojsko moskiewskie zajęło dobra biskupstwa krakowskiego. Gdy mu król przypomniał uroczystą obietnicę, że nie użyje tego środka, dokąd sejm nie da odmownéj odpowiedzi i tymczasem nie zmienią się carowy zamiary, odrzekł Repnin z zakłopotaniem, że świéże z Petersburga rozkazy zbyt są surowe, by mógł dłużéj odraczać ich wykonanie. Lecz dodał przytém, że wstrzyma wszystko, skoro go król upewni słowem, jako dołoży wszelkich sił i starania, aby sejm się przychylił do żądań carowy, które w razie potrzeby popierać będą prócz wojsk moskiewskich i pułki pruskie. Zaręczywszy w końcu, że się Benoit nie zaprze tego, prosił króla ze łzami prawie, aby upewniał wszystkich, że to nie żarty. Na pytanie zaś króla, jakie są ostateczne żądania carowy, i dla czego dziś naciera nań tak mocno, gdy wczoraj w daleko łagodniejszych barwach rzecz tę przedstawiał u prymasa ministrom, twierdził Repnin, jakoby w traktatach oliwskim i Grzymułtowskiego, których dopełnienia żądał wczoraj, stało wyraźnie, że dyssydenci mają być przywróceni w zupełności do praw swoich, a zatém i do godności nawet senatorskich, udzielanych im dawniéj, jak to potrafi dowieść z dziejów. Gdy król odrzekł na to, że przed naradzeniem się z ministrami żądanego dać nie może słowa, zaklinał go Repnin, aby najdaléj do rana dnia następnego przesłał mu swą odpowiedź.

Stan. August powtórzył w treści tę rozmowę na radzie gabinetowéj, na któréj byli obecni prócz ministrów ks. wda ruski i bracia królewscy. Jędrzéj Poniatowski, który niedawno przybył z Wiednia, wystąpił z wnioskiem, że należałoby wyciągnąć czy to samego Repnina czy przezeń rezydenta pruskiego na pisemne oświadczenie, zapowiadające wkroczenie

wojska pruskiego. Twierdził bowiem, że mając takie pismo w ręku, będzie można spowodować sprężyste wystąpienie Austryi, która nie pozwoli nigdy, aby pruskie wojsko wkraczało do Polski. Obaj wujowie króla byli najprzeciwniejsi takiemu wyciąganiu Prus lub Moskwy na pisma, a głównie ze względu, że wydawszy raz oświadczenie na piśmie, nie mogłyby się już cofnąć. Na to zaś zgodzili się wszyscy, że ani król, ani nawet ktokolwiek z prywatnych nie może się zobowiązywać słowem do usilnych starań, by w sejmie przeprzeć żądania carowy. Przy téj sposobności zwracał ks. kanclerz lit. uwagę obecnych na różnicę zachodzącą między tém, co Panin zwykle prawi Rzewuskiemu i co sam Repnin świéżo objawił u prymasa, a owémi groźbami, które tenże ponawia zawsze, ilekroć mówi z królem. Twierdził zatém, że dokąd Repnin czy to na piśmie czy w inny sposób nie poda coś pewnego do wiadomości senatu i publiczności, król nie może nawet wspominać o tych groźbach senatorom, ponieważ popadłby w słuszne podejrzenie u narodu, jakoby używał sam tego środka straszenia sejmu. Król przerwał mowę wuja, a odczytawszy świéżą depeszę Rzewuskiego, dość zgodną z tém, co prawił Repnin w ciągu powyższéj rozmowy, powołał się na własne a przed chwilą wypowiedziane zdanie ks. kanclerza, jak niebezpieczną byłoby rzeczą, wyciągać Repnina na pisma. Dodał zaś zaraz, że poczytuje sobie za obowiązek swój królewski ostrzedz naród przez senatorskie osoby, jakie czekają Rptę ostateczności. Na to oświadczył kanclerz kor., że w to wszystko, co Repnin poufnie mówił z królem, nie uwierzą może senatorowie, którzy gotowi trzymać się raczéj tego, co tenże publicznie powiedział ministrom u prymasa. Król zgadzał się najzupełniéj z tém zdaniem, lecz twierdził oraz, że z téj właśnie przyczyny nie należy odmawiać żądanego Repninowi posłuchania na posiedzeniu sejmowém, aby nie dać powodu do zamięszania i raz już usłyszeć dowodnie, czego ostatecznie chce carowa, i aby następnie skłaniać naród do tolerancyi nieszkodliwéj wierze i wolności a potrzebnéj dla ulepszenia stanu Rptéj. Zgodziwszy się na to zapatrywanie, radzili wszyscy królowi, by nie wspominał Rep-

ninowi o swém postanowieniu, lecz aby mu przedstawił natomiast, że jeżeli nie chce rozpędzić sejmujących przed zaczęciem sejmu, powinien się wstrzymać jeszcze z wysélaniem wojska do dóbr biskupa krak. i innych. Chcieli daléj, aby mu wynurzył otwarcie, że oświadczenia jego u prymasa nie dozwalają królowi głosić, co obecnie prawi w sposób poufny, ponieważ utraciłby wiarę i ufność u narodu. Na zakończenie radzili dodać, że królewska powinność bronienia wiary i wolności odejmuje mu możność zobowiązania się słowem wedle życzeń posła. Król chciał jeszcze dodać w swéj odpowiedzi, by Repnin, jeżeli już w wykonaniu rozkazów dworu swego musi ruszyć wojsko, zaczął exekucyą od ekonomii królewskich, lecz wszyscy odrzucili ten dodatek jako bezużyteczny i nie ochraniający króla od podejrzeń.

Nazajutrz po téj naradzie sprosił król obecnych w stolicy senatorów i ministrów na zamek. Gdy się zgromadzili dość licznie, upewnił ich w obszernéj mowie o swych najszczérszych dla ojczyzny chęciach a wykazawszy im całą trudność położenia, wzywał ich do łączności z sobą w nakłanianiu młodszych braci do porządnego sejmowania, które wymaga, aby wybór marszałka i rugi odbyły się bez wmięszania jakiéjkolwiek innéj sprawy, i aby zaraz potém izba poselska złączyła się z senatem, gdzie po zwyczajnych formalnościach mają być najprzód załatwione sprawy skarbowe, wojskowe i sądowe, jedna po drugiéj porządnie i bez przerwy. Wyjaśnił im następnie, że gdy trzeba koniecznie uchylić cło jeneralne na żądnie króla pruskiego, który pod tym jedynie warunkiem zamknął komorę kwidzyńską, rujnującą wysokiém cłem przechodowém polski handel spławowy na Wiśle, będzie najlepiéj zastąpić je sprawiedliwém szelężnem i czopowem. Wskazawszy potrzebę wyznaczenia komisyi, którąby weszła w układy o ugody handlowe, chciał obracać podatki przedewszystkiém na pomnożenie wojska, co zarazby mogło nastąpić, gdyby wszystkie porcye przepisane r. 1717. obrócono na żołniérzy, a płacę oficerów z innych obmyślono źródeł. Zalecał przytém utrzymanie szkoły rycerskiéj i poprawę artyleryi, do czego już wstępne poczyniono kroki. Co do spraw sądowych życzył za-

łatwić na tym sejmie cztéry szczególniéj przedmioty, a mianowicie rozgraniczyć juryzdykcye ministeryalne, wojewódzkie i grodzkie, poprawić policyą w miastach, zjednoczyć znów trybunały kor. i zlecić rządowi Rptéj, aby dopilnował ułożenia księgi ustaw, którąby zatwierdził następny sejm zwyczajny w r. 1768. Wspomniał potém o potrzebie uśmierzenia rozruchów kurońskich, które wynikły z powodu głównie, że gdy zamianowani przez księcia Karola ministrowie nie chcieli Birenowi za jego powrotem z więzienia wykonać hołdu, a tenże ich usunąwszy, zamianował nowych, przyszło do gwałtownych sporów, które sam tylko sejm może uśmierzyć. Wyłożywszy w ten sposób wszystko, co sam zamierzył proponować stanom, przystąpił do sprawy dyssydentów. Otóż żądał wyraźnie, aby jéj dotąd nie poruszać w sejmie, dokąd z nią nie wystąpią obcy posłowie, a tymczasem zajmować się pilnie wskazanémi wyżéj przedmiotami. Zamknął zaś mowę swą témi wyrazy: „A teraz niech zważy mocno każdy, ale cicho, co nam na „wszelki wypadek odpowiedzieć będzie należało jako katolikom „i patryotom, gdyż to jest pewna, że jest nad czém myśleć „i były już słyszane nie raz ultimae extremitatis oznaj„mywania. Więc powtarzam, że trzeba i o wierze i o kraju „i o teraźniejszéj i o przyszłéj sytuacyi naszéj pomyśleć, co „czynić, co pozwolić, co odmówić powinniśmy i zdołamy. To „już jest miło choć w tak groźnéj materyi, że z tymi mówię, „u których spodziewam się téj zupełnéj ufności, którą mam „o nich, że nieodstępnie to czynić wspólnie będziemy, co „nam powinności wiary i obywatelstwa przepisują, których i „roztropnie łączyć i w potrzebie życiem bronić równo ja „z każdym gotów jestem.“

Prymas wynurzył królowi w krótkiéj przemowie wdzięczność i jednomyślność swoję i wszystkich dobrze myślących. Gdy zaś arcybiskupa lwowskiego zapytał Sołtyk, czy chce głos zabrać, ozwał się na to Stan. August, że jak się wynurzył z wszelką otwartością, tak życzy sobie, aby wszyscy rozważyli dobrze, co im w téj powiedział chwili, i aby następnie każdy, kto zechce, objawił mu z osobna swe zdanie i uwagi. Zakończył uprzejmém zachęcaniem, aby obecni popierali kan-

dydaturę Dzieduszyckiego do laski marszałkowskiéj, przy czém dodał, że czynione temuż do téj funkcyi zarzuty uważa za bezzasadne, ponieważ samby go nie polecał do niéj, gdyby były na prawie oparte. — Tak przygotowując dość zręcznie wszystko z góry, pocieszano się nadzieją, że rzeczy pójdą gładko, i że będzie można przebrnąć szczęśliwie przez ten sejm a w dodatku ocalić ustawy z bezkrólewia. Jedno tylko zaniepokajało króla, a mianowicie, że o czém najpoufniéj radził w swym gabinecie, nie koniecznie zachowywano w tajemnicy. Wypadało więc wnosić, że niektórym z jego doradców zależało na tém widocznie, aby to i owo doszło do wiadomości Repnina lub publiczności. Uskarżał się téż (3. Paźdź.) gorzko, że tajemnica nie jest przestrzeganą a nawet bywa z rozmysłu zdradzaną, z czego dlań i dla kraju największe mogą wyniknąć niebezpieczeństwa. Zaklinał więc swych doradców, aby sumienniéj dopełniali swych obowiązków. I to było smutném następstwem braku szczérości między nim a wujami. Miasto bowiem trzymać i iść z sobą łącznie, rozbiegały się ich stronnictwa w dość przeciwnych kierunkach, chociaż nie było im tajném, że jak Igielsrröm w Warszawie tak uwijał się Karr po kraju, aby obietnicami skłaniać wszystkich do popierania życzeń carowy. Na téj naradzie gabinetowéj rozważano b r e v e papieża do prymasa, w którém ojciec ś. zagrzewał go najmocniéj, aby pod żadnym warunkiem a nawet i w nadziei wielkiego wzbogacenia kraju na najmniejsze nie przyzwalał ustępstwo w sprawie innowierców. Po odczytaniu tego pisma zapadło zgodne postanowienie, że należy dołożyć usilnych starań, aby utrzymać prymasa w nierozdzielnych uczuciach winnego wierze i ojczyźnie przywiązania. Przy sposobności zdał ks. kanclerz lit. sprawę z swéj rozmowy z Sołtykiem, który słuchał go cierpliwie, gdy mu wykazywał nieodzowną potrzebę używania oświeconéj jedynie gorliwości, któraby nie przyniosła więcéj szkody niż korzyści ojczyznie i saméj nawet wierze, lecz że nie oświadczył się bynajmniéj, jak zamierza poczynać sobie na sejmie.

Przed samém zebraniem się sejmu powiedział Repnin królowi, że nie tylko zażąda publicznego dla siebie posłu-

chania i musi z góry wiedzieć, jaki będzie przy tem ceremoniał zachowany, ale chce w dodatku, aby rezydent saski Essen był z nim razem na tém posłuchaniu i aby król go przyjął grzecznie. Żądanie przyjęcia Essena, który miał się domagać wyznaczenia pensyi dla synów Augusta III., było nader nieprzyjemném dla Stan. Augusta, i dla tego dał odmowną Repninowi odpowiedź a to na podstawie listu od Rzewuskiego, który go upewniał najmocniéj, że carowa nie będzie się wstawiała za książętami saskimi. W dalszym toku rozmowy pytał Repnin króla z naciskiem, czy się nie nosi z jakim projektem zwiększenia siły zbrojnéj, i prosił go w imieniu dworu swego, aby na teraz nie przekładano nic podobnego sejmowi, ponieważ carowa nie przyzwoli na to. Gdy król odpowiedział, że przed pomnożeniem dochodów skarbu trudno myśleć o zwiększeniu liczby żołnierzy, a na teraz jest tylko zamiar polepszenia płacy wojsku już pełniącemu służbę, przystąpił Repnin do sprawy dyssydentów i nalegał ponownie, aby sam król poparł w sejmie żądania carowy. Widząc zaś płonność swych domagań, oświadczył szorstko, że musi wysłać wojsko do dóbr biskupstwa krak. i nie chcial nawet zważać na przedstawienia królewskie, że tym sposobem poda jedynie osobę jego w nienawiść a nie poprawi interesu. Zawiedziony tu w swych oczekiwaniach natarł Repnin na Czartoryskich, których także wypytywał o zwiększenie wojska a oraz o sejmiki i sejm podzielone na fakcyą ich własną i królewską. Nie mogąc i u nich nic wynaglić, chciał jeszcze doświadczyć, czy mu się nie uda skłonić podkomorzego kor. do wniesienia na sejmie i popierania sprawy innowierców. Lecz gdy i ten się wymawiał ze względu głównie, że instrukcye poselskie stanowią przeszkodę niepodobną do przełamania, zaproponował mu Repnin, aby po kilku tygodniach spowodował odroczenie (zalimitowanie) sejmu jeżeliby teraźniejsze instrukcye poselskie nie dozwalały mówić na korzyść dyssydentów. Twierdził przytém, że na kandencyi z limity przypadającéj możnaby sprawę tę załatwić według życzeń carowy, gdyby posłowie przybyli na nią z poprawionémi instrukcyami. I na ten przecież projekt przeciwny ustawom nie chciano przyzwolić.

Trapiło go i inne jeszcze wydarzenie niemiłe. Wiemy z przytoczonego listu króla, pisanego w Maju do wwdy rawskiego, że szyzmatyccy popi moskiewscy mnogich dopuszczali się gwałtów na unitach wzdłuż pogranicza. Tu i owdzie przeciągnęli na swą stronę dyzunicką szlachtę drobną, która w większych gromadach napadając cerkwie unickie, zabierała je przemocą, przy czém działy się oburzające bezprawia. Kilkudziesiąt szlachty pozwanéj o gwałt i skazanéj na śmierć zaocznie musiało się ukrywać i tułać, a kilku Moskali i mnicha Melchizedeka osadzono w Gródku. Repnin ujął się za poddanymi carowy i dla tego podał kanclerzowi w. kor. memoryał z swym podpisem, domagający się ich uwolnienia.

W sprawie téż ceremoniału, z jakim miano przyjąć Repnina na posłuchaniu publiczném, miano nie mało kłopotu, ponieważ niepodobna było zgodzić się na przesadne żądania jego. Projekt tego ceremoniału układano i przerabiano dość długo w gabinecie królewskim, a w końcu wysłano podkomorzego kor. z poleceniem, aby go ogadał z samym Repninem. Ten przyjął brata królewskiego w obecności dwu pułkowników, nazwał projekt niedorzecznym, i dodał z zwykłą swą butą, że jeżeli byli jacy posłowie cudzoziemscy, nie znający się na sobie, można było ich przyjmować, jak się podobało; lecz że on się zna i nie dozwoli sobie ubliżyć, a jeżeli król i ministrowie Rptéj wszystko to wynajdują i czynią, aby udaremnić posłuchanie, to się mylą okropnie, ponieważ posłuchanie być musi i td. Zwrócił przytém projekt podkomorzemu kor. z swémi dopiskami. Żądał zaś między innémi, aby sam król odpowiedział na jego przemowę, co nigdy u nas nie było w zwyczaju. Musiano mu więc co do tego punktu odmowną dać odpowiedź, a zgodziwszy się na niektóre jedynie z żądań jego, zawiadomiono go przytém, że cały projekt ceremoniału będzie posłany Rzewuskiemu z rozkazem, aby się wprost porozumiał z samym rządem moskiewskim, do którego poseł i tak według swéj zapowiedzi postanowił się odwołać.

I papież także przyczynił się wielce do pomnożenia kłopotów rządu naszego przez wspomnione b r e v e do pry-

masa, któremu polecał najmocniéj, aby króla zagrzewał do sprzeciwiania się wszystkiemu, coby miało na celu rozszérzenie tolerancyi. Rzecz prosta, że i nuncyusz, który dotąd zachowywał się dość obojętnie, musiał w duchu owego breve przemawiać do Stan. Augusta. Król upewniał go wprawdzie, że gotów do upadłego bronić dyssydentom wstępu do ustawodawstwa, lecz dodawał oraz, że saméj tolerancyi nie uważa za przeciwną wierze, a nawet uznaje jéj użyteczność dla kraju. Nuncyusz twierdził natomiast, że każde przyzwolenie jest niebezpieczne, ponieważ uścieli jedynie drogę do coraz większych uroszczeń. Skończył zaś oświadczeniem, że gdyby Repnin miał publiczne posłuchanie, polecono i jemu także zamówić je dla siebie.

Z marszałkowstwem Dzieduszyckiego, którego król pragnął bardzo, szło również bardzo oporem. Okazało się téż niebawem, że niepodobna go będzie utrzymać, gdy z jednéj strony kasztelanowa kamińska ścigała go zawzięcie wspomnioną już kondemnatą, a z drugiéj biskup krak. kazał mu ją uporczywie zarzucać. Trzeba więc było cofnąć tę kandydaturę przeciwną życzeniu wielu, aby zbytecznie nie rozdraźnić stronnictwa opozycyjnego, które zamierzało pierwotnie oddać laskę marszałkowską podczaszemu kor. Szczęsnemu Czackiemu, jednemu z posłów wołyńskich, lecz widząc się w mniejszości, było gotowe dać swe głosy każdemu kandydatowi strony przeciwnéj z wyjątkiem jedynie Dzieduszyckiego. Z tego powodu oświadczyła się (5. Paźdź.) rada przyboczna króla za cofnięciem jego kandydatury, przy czém jedni byli za tém, aby zaraz odstąpił od dalszego starania się o laskę, drudzy zaś chcieli, aby zrzekł się kandydatury dopiéro dnia następnego przed samém zagajeniem sejmu. Król szczególniéj był za tą zwłoką w tém przypuszczeniu, że izba da się jeszcze przekonać, a tymczasem będzie można poczynić kroki do wytoczenia w sądach marszałkowskich procesu kasztelanowy kamińskiéj i biskupowi krak. o zarzucanie cudzéj kondemnaty już dawno pokwitowanéj. Na wypadek jednakże, gdyby żadną miarą niepodobna było utrzymać Dzieduszyckiego, miano polecić posłom na marszałka

Celestyna Czaplica, podkomorzego łuckiego, jednego z posłów kijowskich.

W wilią sejmu, gdy Repnin nacierając na króla i ludzi wpływowych w sprawie innowierców, uciekał się do groźb największych, wystosował Stan. August list własnoręczny do saméj carowy, aby doświadczyć, czy nie zdoła jéj zmiękczyć. W pierwszéj części listu swego wykazywał jéj wszystkie niebezpieczeństwa, na jakie byłby kraj narażony, gdyby stosownie do jéj życzeń przyznano dyssydentom zupełną równość z katolikami. Odwołując się zatém do znanéj światu jéj wspaniałomyślności, wynurzył nadzieję, że mimo ponawianych groźb Repnina nie wyda wojsku swemu rozkazu do najechania dzierzaw Rptéj, chociażby nawet sejm ze względu na stosunki miejscowe musiał odrzucić jéj ultimatum w téj sprawie nieszczęsnéj. W drugiéj części listu przyznawał wprawdzie, jak niewłaściwą byłoby rzeczą wtedy mówić o sobie, gdy się ważą losy całych narodów, lecz mniemał oraz, że carowa nie weźmie mu za złe, jeżeli wśród tak trudnych okoliczności musi ją upraszać, aby raczyła spojrzeć na smutne jego położenie osobiste. „Podejrzywany, pisze, od pierwszéj „zaraz chwili wyboru mego o tajemne z W. Ces. Mością po„rozumienie w sprawie dyssydentów, spotwarzany z tego po„wodu najzjadliwiéj przez źle myślących, jakiéjż mogę się „spodziewać opinii u całego narodu, gdy tenże ujrzy, że „wojsko moskiewskie wymusza w téj właśnie sprawie rzeczy, „którémi się tutaj brzydzą, a które mi wystawiano jako kres „prawdziwy i zarazem zgubny proponowanéj przezemnie tole„rancyi. Gdyś mię W. Ces. Mość polecała na króla, nie „chciałaś pewnie, abym stał się przedmiotem przeklęstwa na„rodu, ani téż mogę przypuszczać, byś mię wynosząc na „tron, pragnęła wystawić sobie cel tylko dla swéj broni.“ Zaklina ją przeto, aby raczyła uwzględnić, że gdyby wszystko, co mu zapowiada Repnin, miało się ziścić, nie byłoby dlań środka ocalenia, ponieważ musiałby albo wystawić się na jéj razy, albo zdradzić własną ojczyznę i naród, któremu króluje. Wynurzywszy przekonanie, że nie byłaby go bez wątpienia obdarzyła koroną, gdyby mogła była pomyśleć nawet, że

przez nią odszczególniony zdoła stać się zdrajcą własnéj ojczyzny, kończy twierdzeniem, że grom spoczywa wprawdzie w jéj dłoni, lecz że go nie rzuci na głowę tego, który od dawna najczuléj i najsilniéj jest do niéj przywiązany. Wyprawiając list ten, łudził się Stan. August płonną nadzieją, że w sercu Katarzyny pozostała jakaś przynajmniéj iskierka dawnéj ku niemu miłości i że opisem smutnego położenia swego potrafi ją rozczulić a tém samém skłonić do zmiany postanowienia. Lecz i tu doznał zawodu, ponieważ list jego nie spowodował skutku spodziewanego, jak to ujrzymy niebawem.

VI.

SEJM ZWYCZAJNY CZAPLICA (OD 6. PAŹDŹ. DO 29. LISTOP. 1766.) UBEZPIECZA GŁOS WOLNY, ODRZUCA ŻĄDANIA PRUSKO-MOSKIEWSKIE I ROZWIĄZUJE KONFEDERACYĄ.

Z wszystkiego, cośmy dotąd widzieli, można dokładne urobić sobie pojęcie o wzajemnym stosunku stronnictw i całéj trudności położenia. Groźby Repnina sprawdzone już w części exekucyą wojskową, którą wysłał do dóbr kilku ludzi wpływowych, i skupienie czteréch pułków moskiewskich w pobliżu Warszawy drażniły tem bardziéj umysły i tak roznamiętnione. Opozycya zarzucała wprost królowi, jakoby w tajemnéj zmowie z Repninem chciał wszystko wynaglać na sejmie przemocą. Prawiono bowiem, że zobowiązał się carowy do ustępstw w sprawie dyssydentów, i że w zamian przyrzeczono mu pomoc co do jego planów przekształcenia Rptéj. Krążyły w dodatku wieści, że zamierza ścieśnić władzę i attrybucye sejmów, a zostawiwszy im samo prawo stanowienia o pokoju lub wojnie, podgarnąć resztę spraw pod radę nieustającą, którą właśnie zamyśla utworzyć. Nie brakło również i pogłosek o projektach podziału Polski, a ucisk i bezprawia, jakich się dopuszczały wojska moskiewskie, zestopniowywały niechęć powszechną przeciw królowi. Gdy przytém zaczęto mówić głośno, że król postanowił wszystkie

dobra kościelne pociągnąć do opłacenia na kształt starostw czwartéj części dochodów czyli kwarty, związał się cały stan duchowny tem mocniéj z opozycyą, aby temu przeszkodzić. Że zaś król myślał o czemś podobném, wiemy z przytoczonego już listu jego do ks. kanclerza litewskiego.

Mimo to był Stan. August dobréj myśli i nie wątpił prawie, że na sejmie przeprowadzi wszystko według życzenia swego. Dotknęło go wprawdzie dość niemile, że musiał ustąpić w sprawie kandydatury Dzieduszyckiego do marszałkowstwa, lecz gdy Czaplic był równie dowodnym stronnikiem jego, mógł więc tuszyć sobie, że ta porażka nie wpłynie szkodliwie na przebieg reszty czynności sejmu, który się zaczął w d. 6. Października. Po zwykłéj wotywie, odśpiewanéj przez biskupa krak. i po kazaniu, które miał kanonik Wyszyński, powitali posłowie króla w senacie, po czém udali się do swéj izby, aby wybrać marszałka i odbyć tak zwane rugi, czyli sprawdzenie wyborów poselskich. Jacek Małachowski referendarz kor., marszałek staréj laski, zagaił posiedzenie, a gdy dawnym trybem zaczął rozdawać głosy województwom, powoływali niektórzy posłowie na marszałkowstwo Szczęsnego Czackiego. Lecz oświadczenie jego, że dziękując za ten zaszczyt, który mu był przez wielu przyjaciół ofiarowany, uprasza wszystkich, aby za jego przykładem głosowali na Czaplica, sprawił najlepszy skutek, ponieważ obrano tegoż jednogłośnie. Na tém i na wysłaniu licznéj deputacyi do senatu i króla, na któréj czele był Kurdwanowski marszałek konfederacyi i poseł bielski, skończyło się pierwsze posiedzenie izby poselskiéj. Rugi zabrały dwa dni następne. Nie było u nas zwyczaju sprawdzania wszystkich wyborów, lecz izba rozstrzygała o tych jedynie, które z powodu zaszłych protestacyi były pod zarzutem. Najdrażliwszą dla dworu była wspomniona już kondemnata, zarzucana Dzieduszyckiemu, ponieważ opozycya chciała ją koniecznie utrzymać, a tém samem wykluczyć go z sejmu. Przyszło do żwawych rozpraw z tego powodu, przy czem Czacki, Wielhorski kuchmistrz lit., poseł wołyński, Małachowski krajczy kor., poseł krakowski i inni ozywali się z tém już teraz, że należy roz-

wiązać konfederacyą i pouchylać to wszystko, co postanowiono w bezkrólewiu z uszczerbkiem wolności. Domagali się przytém, aby przypuszczono do izby zarzucających Dzieduszyckiemu nieprawność wyboru. Strona przeciwna opierała się temu najmocniéj ze względu głównie, że wedle opisu świéżych ustaw rugi mają się odbywać przy drzwiach zamkniętych, że zatém przypuszczenie nieposłów do izby wprowadziłoby znów zgubny zwyczaj dawniejszy, który spowodował w r. 1762 tak gorszącą scenę dobycia orężów w izbie poselskiéj podczas rugów. Gdy jednakże opozycya nie chciała ustąpić, musiano rozstrzygnąć imiennem głosowaniem, czy mają być przywoływani do izby poselskiéj zarzucający komuś nieprawność wyboru, albo nie. Król powetował teraz porażkę swoją, ponieważ wniosek przeciwników jego upadł mniejszością 49 przeciw 169 głosów. Następnie uznano jednogłośnie prawie wybór Dzieduszyckiego, a 8. Paźdz. połączyła się izba poselska z senatem, aby rozpocząć według przepisu ustawy z r. 1764 obrady w trzech z sobą połączonych stanach. Stosownie do ułożonego już dawniéj w gabinecie królewskim planu odbywały się i teraz jeszcze posiedzenia sejmu przy drzwiach zamkniętych, co jako przeciwne odwiecznym zwyczajom dało pochóp do powszechnego niezadowolenia a nawet do obawy, że król dla tego pragnie obrady sejmu pozbawić jawności, aby mógł na nim najżywotniejsze sprawy Rptéj rozstrzygać według woli swojéj. Król nie zważał na sarkanie senatorów, posłów i całéj publiczności, a czytanie warunków ugodnych (pactorum conventorum) i propozycyi od tronu odbyło się d. 9. Paźdz. przy drzwiach zamkniętych, z czego tę odniósł korzyść, że nikt nie zabrał głosu. W propozycyach od tronu żądał Stan. August między innémi, aby znieść cło jeneralne, którego sobie nie życzy król pruski, a natomiast ustanowić jeneralne czopowe i szelężne, aby obmyślić środki dalszego utrzymania szkoły rycerskiéj czyli kadetów, którą król z własnych utworzył funduszów, a która w tak krótkim czasie zjednała sobie podziwienie wszystkich, aby założoną w Warszawie przez króla ludwisarnią wzięła Rpta na siebie, aby wojsku wyznaczyć odpowiedniejszą potrzebom jego płacę, aby uporząd-

kować rzecz menniczą, aby uśmierzyć ostatecznie spory zachodzące między księciem kurońskim a dawnymi ministrami i ziemianami księstwa i tp.

Obok posiedzeń sejmowych odbywały się codziennie narady w gabinecie królewskim, gdzie musiano rozmaite drobniejsze załatwiać sprawy. I tak przysłał Repnin w dniu zagajenia sejmu rezydenta moskiewskiego Ascha do marszałka nadw. kor. Mniszcha z prożbą o publiczne u króla i Rptéj posłuchanie. Polecono więc Mniszchowi, aby w swéj odpowiedzi, jeżeli jéj żąda poseł, oświadczył jedynie, że zawiadomił króla o jego życzeniu, i że posłuchanie będzie mu daném aż po załatwionych sprawach skarbowych, wojskowych i sądowych, ponieważ nie można zmieniać ułożonego już porządku sejmowego. Dnia następnego nadesłał Benoit odpis nowego pełnomocnictwa, jakie świéżo otrzymał od swego dworu, przy czém dołączył prożbę o posłuchanie u króla. W odpowiedzi swéj naznaczył król Niedzielę (12. Paźdz.) na to posłuchanie. Gdy zaraz potém Repnin się dopytywał, kiedy Visconti, nuncyusz papiezki, będzie miał publiczne na sejmie posłuchanie, zaspokojono ciekawość jego upewnieniem, że po nim dopiéro, ponieważ późniéj prosił o nie. Więcéj wagi miały narady te gabinetowe w sprawie innowierców. Co do dyssydentów czyli chrześcijan wyznania augsburgskiego, reformowanego i innych odcieni a oraz braci czeskich postanowiono sporządzić dokładne zestawienie wszystkich tych ustaw, szczególniéj z czasów Władysława IV., które mogły świadczyć o bezzasadności ich żądań opartych niby na dawnych konstytucyach Rptéj. W sprawie zaś dyzunitów, czyli wyznawców cerkwi wschodniéj, nie uznającéj zwierzchnictwa papieża, poruczono unickiemu arcybiskupowi połockiemu, aby napisał wszechstronny i rzecz zupełnie wyczerpujący wywód téjże. Rozbierano téż na tych naradach bardzo starannie projekt królewski o „porządku traktowania skarbowych materyi na sejmie“, którego przyjęcia król wraz z doradcami swymi życzył sobie najusilniéj. Projekt ten był tak zręcznie ułożony, że gdyby się udało przeprzeć go w sejmie, można było na następnych sejmach uchwalać większością głosów nie tylko sprawy skar-

bowe ale i wszelkie inne, czém zniesionoby faktycznie liberum veto. Król chciał w dodatku wystąpić z projektem o monecie, zwłaszcza że i o tym przedmiocie była wzmianka w propozycyach od tronu, ale temu oparli się wszyscy kanclerze, wykazując drażliwość przedmiotu z powodu strat, jakie wszyscy muszą ponosić na redukcyi monety. Dowodzili téż trafnie, że sprawa ta zabierze zbyt wiele czasu, a przytém usposobi najgorzéj umysły, czego w tak trudném położeniu należy unikać najstaranniéj. W ciągu rozpraw żądali obaj Czartoryscy, aby do każdego nowego projektu skarbowego wyznaczyć z góry wnioskodawcę i mowców, którzy go winni najmocniéj popierać. Nie chcieli bowiem, by sami tylko komisarze skarbowi musieli z niémi występować, a głównie z obawy, aby opozycya nie wzięła z tąd pochopu do oskarzeń, że ciż komisarze z nastrojenia rządu zamierzają przepisywać prawa Rptéj. Król niepodzielając obawy podobnéj, wykazywał przeciwnie, że skoro żaden z posłów nie może projektów skarbowych tak dobrze jak komisarze skarbowi rozumieć i drugim wyjaśniać, będzie rzeczą celowi najodpowiedniejszą, aby ciż komisarze sami wnosili wszystkie nowe projekta. Za to prosił wszystkich ministrów i senatorów zaufańszych, aby dawszy się wygadać do sytu posłom, zabierali potém głos ku poparciu wniesionych projektów, skoro tylko okaże się tego potrzeba.

Gdy przed piątém posiedzeniem sejmowém zebrała się rada gabinetowa u króla, poruszono zaraz pytanie, czy daléj sejmować przy drzwiach zamkniętych, czy téż przeciwnie należy przywrócić obradom jawność. Mimo powszechnego narzekania chciał Stan. August odbywać daléj posiedzenia sejmu przy drzwiach zamkniętych a przynajmniéj tak długo, dokąd nie będą odczytane uchwały tajemnych rad senatu i dokąd komisye skarbowe nie zdadzą liczby z zarządu skarbu, poczém dopiéro zezwalał, jeżeliby nie mogło być inaczéj, na przypuszczenie publiczności. Twierdził zaś, że piérwéj niepodobna mu zgodzić się na jawność obrad, ponieważ podałby obcym a Polsce nieprzyjaznym mocarstwom łatwy bardzo sposób dowiedzenia się o tém, co przed niémi naj-

troskliwiéj trzeba ukrywać. Lecz doradcy jego wykazywali mu w zamian, że wszyscy ci, którzy postanowili na tym sejmie przemawiać w obronie wiary i wolności, niecierpliwią się już nadzwyczaj takiém odraczeniem jawności obrad, i dla tego nie szczędzą zabiegów, aby coraz większą zaniecać niechęć w stolicy i całym kraju przeciw niemu. Nawet ks. kanclerz lit. nalegał bardzo usilnie, aby król już na tém posiedzeniu sejmowém (10. Paźdz.) zapowiedział zaraz po odczytaniu uchwał tajemnych rad senatu, że z dniem następnym zacznie się jawność obrad sejmowych. Ponieważ wszyscy ministrowie w tym samym oświadczyli się duchu, musiał i król do ich przystąpić zdania. Na posiedzeniu sejmowém odczytano liczne uchwały dwuletnich rad senatu, a potém rekomendacye izby poselskiéj do wszystkich opróżnionych dostojeństw, starostw i urzędów. Nacisk do głosów był nie mały, a ze strony opozycyjnéj chcieli przymówić się do odczytanych uchwał rad senatu Szczęsny Czacki, Wielhorski i bisk. krak. Sołtyk. Król jednakże, który pragnął wprzód porozumieć się z swymi doradcami, zamknął posiedzenie pod pozorem spóźnionéj już pory.

W gabinecie jego radzono teraz, jak zakierować posiedzeniem następném sejmu a po żwawych rozprawach zgodzono się na plan następujący. Po zagajeniu tegoż przez marszałka chciano dać się wygadać Czackiemu, Wielhorskiemu i Sołtykowi, a na ich mowy odpowiedzieć w razie tylko naglącéj potrzeby. Król miał potém przerwać rozprawy wezwaniem ministrów do tronu, aby oddać wielkie marszałkowstwo kor., opróżnione śmiercią Bielińskiego (†. 8. Paźdź.) Stanisławowi Lubomirskiemu, strażnikowi kor., co się odbędzie z zwykłémi obrzędami i mowami. W dalszym ciągu miał zabrać głos podskarbi kor. w celu zdania liczby z zarządu skarbu. Lecz przed czytaniem rachunków skarbowych zamierzono wnieść projekt królewski u uchwalaniu spraw skarbowych. Przy téj sposobności oświadczył się kanclerz kor. Zamojski, że sam zabrawszy głos, poda projekt ten do laski, aby zaraz był odczytany przez sekretarza sejmowego z tém zastrzeżeniem, że po wydrukowaniu będzie rozdany posłom, którzy rozważywszy go należycie, mogliby go w Poniedziałek uchwalić albo przez

aklamacyą albo per turnum (imiennėm głosowaniem). Że zaś po przyjęciu projektu wypadłoby zamianować deputacyą do konstytucyi i delegatów do sprawdzenia rachunków skarbu a oraz odmienić przysięgę marszałka sejmowego i komisarzy skarbowych, wywiązały się rozprawy nad tém wszystkiém. Stan. Lubomirski radził królowi, aby pomiędzy delegatami do sprawdzenia rachunków zamianował z senatu biskupa krakowskiego, wdę rawskiego i kasztelana połockiego, a marszałek poselski aby także wybrał kilku posłów najprzeciwniejszych. Twierdził bowiem, że tém okaże się najwidoczniéj rzetelność rachunków skarbowych, a przytém będzie można najzaciętszych oponentów zająć czém innėm i pozbyć się ich na czas z izby. Gdy już ogadano plan powyższy, zawiadomił król obecnych na radzie, że Repnin rozmawiając z nim dnia poprzedniego, okazywał świéży list Panina, w którym między innémi było polecenie, aby koniecznie starał się spowodować rozwiązanie konfederacyi, tak nieznośnéj królowi pruskiemu. Ks. kanclerz był zdania, że Moskwa bardzo mało dokaże pogróżką podobną, ponieważ jedno z dwojga musi nastąpić, że albo umysły narodowe tknięte do żywego tém jéj ciągłém rozkazywaniem uprą się przy utrzymaniu konfederacyi, albo po dobrych ustawach odbywającego się sejmu nie tylko nic się nie straci na jéj rozwiązaniu, ale nawet zysk odniesie niemały, skoro sama carowa będzie musiała uznać, że po ustaniu konfederacyi nie będzie mogła nalegać w przedmiotach, których niepodobna przyznać.

Posiedzenie 11. Października, na którém poczynano sobie we wszystkiém według programu wskazanego, przybrało całkiem inny kierunek, niż można było nawet przypuszczać. Po zwykłém bowiem przez marszałka poselkiego zagajaniu zabierali najprzód kolejno głosy Czacki i Wielhorski, a mieniąc to ciągłe sejmowanie przy drzwiach zamkniętych nadużyciem, przytaczali rozmaite ustawy ojczyste, wskazujące najwyraźniéj, w jakich jedynie wypadkach wolno zarządzić posiedzenie tajemne. Domagali się zatém bardzo sprężyście, aby nie pozbawiano publiczności przysługującego jéj prawa kontrolowania wszystkich czynności sejmowych. Czacki utyskiwał

w dodatku, że gdy mu nie dozwolono przepatrzyć uważnie uchwał tajemnych rad senatu, trudno mu urobić sobie należyte wyobrażenie o ich wartości i zgodności z ustawami, ponieważ wśród mnóstwa uchwał dnia poprzedniego odczytanych musi się myśl i pamięć gubić. Obaj mowcy zastrzegali przytém posłom prawo powrotu do swéj izby i wzmiankowali o potrzebie rozwiązania konfederacyi. Po nich wystąpił Sołtyk z obszerną i świetną mową, w któréj wykazywał gruntownie, jak ciężkiéj innowiercy dopuścili się winy, gdy nie rozprawiwszy się z Rptą o prawa, jakie im mają przysługiwać i miasto udać się do własnego rządu, do stanów Rptéj albo do sądów z uzasadnioną skargą na zgwałcenie praw im przynależnych a domagającą się zadośćuczynienia, zawichrzyli kraj z powodu wytoczenia swych zażaleń przed obce rządy, których pomocy przeciw własnéj błagają ojczyźnie. Upewniał daléj, że lubo sam żadnego nie prześladował innowiercy i pragnie najmocniéj, aby prawa w konstytucyach Rptéj im przyznane w całości były utrzymane a osoby ich zupełnego używały bezpieczeństwa, nie może przecież ze względu na popełnioną przez nich zbrodnią stanu pod żadnym warunkiem zezwolić na ich przypuszczenie do senatu lub izby poselskiej, lub się zgodzić nato, by im udzielono prawo stawiania nowych zborów i oratoryów. Zaręczał oraz, że żadnych nie lękając się pogróżek lub prześladowań, gotów najcięższe znieść niedole i zginąć nawet, chociażby sam jeden tylko miał stawać w obronie zagrożonéj wiary. Przywiódłszy następnie rozmaite ustawy a głównie z XVII i XVIII. wieku, dotyczące dyssydatów a oraz ustępy z traktatu oliwskiego i Grzymułtowskiego, zastrzegające im te tyko prawa, których obecnie używają w zupełności, postawił wniosek ku ubezpieczeniu wiary następującéj osnowy: „Chcąc „jak najgruntowniéj wiarę naszę ś. rzymsko-katolicką ubez„pieczyć jako od wieków w państwie tém panującą, przyrze„kamy i wieczném prawem stanowimy, aby nikt z obywatelów „jakiegokolwiek stanu i kondycyi będący na teraźniejszym „i przyszłych sejmach pod jakimkolwiek tytułem i pozorem „za dyssydentami w wierze rzymsko-katolickiéj propozycye „ściągające się do religii czynić nie ważył się a to pod karą

„peculatus i zaboru dóbr i dawne prawa w téj mierze „reasumujemy.“ Odczytawszy swój wniosek, zapytał czy zgoda, aby był przyjęty i podpisany. Chociaż niektórzy oświadczali, że do laski należy czytanie projektów i zapytywanie o zgodę, przygłuszył ich przecież kilkokrotny okrzyk przeważnéj większości senatorów i posłów „zgoda!“

Gdy po uciszeniu się wrzawy król wezwał ministrów do tronu, aby sejmującym objawić swe zdanie, zastrzegł sobie Sołtyk dalszy ciąg głosu swego po przemówieniu królewskiém. Stan. August wynurzył we wstępie swéj mowy, że jakkolwiek zwyczaj niesie dawny, że w imieniu królów polskich przemawiali ministrowie, woli przecież sam własnémi odezwać się usty. Że zaś biskup krak. pochwalił gorliwość i starania jego co do całości wiary, cieszył się tém nadzwyczaj i odpłacił mu się wzajem uznaniem żarliwości jego w obronie takiego jak wiara skarbu. Mienił daléj miłém położenie swe jako króla, skoro z ufnością iść może łącznie z narodem, który mu sam dobrowolnie powierzył nad sobą rządy. „Wiedział naród, prawił król „z naciskiem, że mam za nic koronę i o życie nie stoję, gdybym „je z uszczerbkiem wiary lub nieszczęśliwością ojczyzny miał „przydłużać lub unosić sromotnie. Z wami zgromadzone i „ukochane stany wraz radzić, wraz ginąć będę, lub się „radować przy staropolskiéj wierze i wolności. Do tego hasła, „jeżeli się me panowanie wiernie stosuje, niech czyny moje „nie słowa probują.“ Lecz wypowiedziawszy tak zgodne z uczuciami ogółu przekonania, zwracał uwagę obecnych, że przyjęcie za pospieszne projektu Sołtyka w sprawie tak ważnéj, który nie był wszechstronnie rozbierany i w właściwém miejscu nie jest postawiony, sprzeciwiałoby się i zasadom mądréj polityki i wyraźnemu przepisowi ustaw. Ostudziwszy nieco zręcznym tym zwrotem zapał wywołany mową i wnioskiem Sołtyka, oddał Stan. August na powszechne, jak twierdził, żądanie posłów wielką laskę koronną Stan. Lubomirskiemu, przy czém wyliczył zasługi jego rodu i jego własne w dość długiéj przemowie, w któréj między innémi wynurzył nadzieję, że Lubomirski nie zrażony goryczami, jakich na każdém stanowisku wybitniejszém co chwila trzeba doświadczać, będzie

zawsze pełnił obowiązki ważnego urzędu swego w taki sposób, aby z tąd była jak największa dla ojczyzny korzyść. Zwykłym trybem wykonał zaraz nowy dostojnik przysięgę, a zająwszy miejsce swe urzędowe, dziękował królowi za udzielenie dostojeństwa, które zawdzięcza jedynie łasce wspaniałego majestatu, a nie własnéj zasłudze. Nastąpiły potém życzenia Lubomirskiemu dostojeństwa tego ze strony ministrów i senatorów, daléj podziękowania ich królowi, że tak godnego niém zaszczycił męża, a w końcu całowanie dobroczynnéj ręki królewskiéj. Wszystko to razem zabrało dość wiele czasu. Po odbytym całym ceremoniale mówił daléj Sołtyk. Żądając zaś rozwiązania konfederacyi i wyjścia wojsk obcych, wykazywał trafnie, że przedłużanie konfederacyi przynosi Rptéj taką samą szkodę i naraża na takie same niebezpieczeństwa jéj wolność, jak niegdyś dyktatura w Rzymie starożytnym. Co do przebywania wojsk obcych w kraju oddawał królowi sprawiedliwość, że bardzo usilne czynił starania, aby się ich pozbyć, lecz właśnie z powodu płonności starań jego dotychczasowych poczytywał sobie za obowiązek senatorski przedłożenie mu prożby, aby użył całego wpływu swego w celu uwolnienia od nich Rptéj. Po mowie Sołtyka przystąpiono według ułożonego w gabinecie królewskim programu do spraw skarbowych. Zabrał téż głos kanclerz kor. Zamojski, aby wyjaśnić sejmowi, że król poruczył wszystkim czterem kanclerzom wypracowanie projektu, określającego dokładnie sposób uchwalania przedmiotów skarbowych. Oddał przy tém ułożony przezeń i kolegów projekt odnośny do laski z życzeniem, aby był zaraz czytany przez sekretarza sejmowego i aby następnie po wydrukowaniu i rozdaniu go wszystkim członkom sejmu przyszedł pod obrady. Nie wątpił téż bynajmniéj, że sejm przyjmie po wszechstronnéj rozwadze projekt zdaniem jego tak pożyteczny ojczyźnie. Wspominaliśmy już poprzednio, że projekt ten był nader zręcznie pomyślany, ponieważ pod osłoną wielosłowności zawierał w sobie ustawę, która nie tylko przyznawała prawomocność uchwałom w sprawach skarbowych a nawet podatkowych większością głosów zapadłym, ale w dodatku z powodu nieokreślonych bliżéj wyrażeń

zawiłych mogła być zastosowaną i do wszelkich spraw innych, zwłaszcza że większością głosów kazała uchwalać wszystkie wnioski komisyi ekonomicznéj czyli skarbowéj dotyczące dobra powszechnego. Jest rzeczą niewątpliwą, że część zaledwie sejmujących pojęła całą doniosłość tego projektu. Nie powinno téż zadziwiać, że i Repnin, któremu król wedle powszechnego odgłosu dał go do przejrzenia, nie zrozumiał go bynajmniéj i dla tego nie spostrzegł w nim nic tak przeciwnego swym instrukcyom, by ztąd mógł był wziąść pochóp do oświadczenia zaraz z góry, że mu się będzie wszelkiémi opierał siłami.

Wystąpienie tak stanowcze Sołtyka było wprawdzie spowodowane zachowaniem się samych innowierców, którzy wezwawszy opieki i pomocy prusko-moskiewskiéj, stanęli już przez to samo w nieprzyjaznym stosunku do własnéj ojczyzny; lecz gdy z drugiéj zważymy strony, że wniosek jego zamykał drogę do jakiegokolwiek z nimi porozumienia a bezwzględnością swoją odejmował możność wymierzenia im sprawiedliwości w przyszłym nawet czasie, nie podobna mu przyklasnąć, skoro jest widoczném, że tém pogorszył bardziéj jeszcze i tak zbyt już trudne położenie rządu i sejmu a kraj naraził na najcięższe zawikłania. Godność narodu wymagała niewątpliwie, aby raz już okazano carowy, że Rpta jako państwo od nikogo niezależne potrafi odpierać jéj rozkazy. Należało w dodatku oświadczyć jéj posłowi bez wszelkich osłon, że rząd i sejm nie ścierpią mięszania się jego w sprawy wewnętrzne kraju i że w sprawie innowierców postanowią to jedynie, co uznają stosownėm i potrzebném, a lubo gotowe uwzględnić uwagi obcych mocarstw, przedstawione w sposób przyzwoity, nie myślą przecież poddawać się ich samowładnéj woli. Lecz obok tego trzeba było pamiętać, że praw obywatelskich, przysługujących wszystkim mieszkańcom, nie można uszczuplać lub odbierać jakiéjś tychże cząstce z powodu saméj tylko odmienności wyznania religijnego, i że gwałt dokonany przez nadużycie siły lub przywłaszczenie nie staje się nigdy prawem, któregoby pod żadnym nie wolno było zmienić warunkiem. Nie przeczymy wcale, że to ciągłe

obcych rządów opiekowanie się innowiercami mogło słusznie oburzać. Lecz właśnie dla tego, że o niém wiedziano od lat wielu, a co więcéj że od dawna nie były tajne tych rządów starania, aby innowierców naszych skłonić a nawet zniewolić do proszenia o ich opiekę, należało wcześnie udaremnić ich podstępne zabiegi i nie czekając ich wdania się formalnego w tę sprawę, uspokoić pokrzywdzonych jak najzupełniejszym ile możności wymiarem sprawiedliwości. Mówiliśmy w innéin już miejscu, że zarodem wielu nieszczęść kraju była przemiana wolności sumienia w bezduszną tolerancyą, odmawiającą innowiercom używania najważniejszych praw obywatelskich. Że wszędzie indziéj działo się gorzéj jeszcze, wiemy wszyscy, a możnaby nawet dodać, że gdy u nas kończyło się wszystko na uszczupleniu praw rzeczonych, w innych państwach doszły prześladowania inaczéj wierzących do rozmiarów ludzkość oburzających, jak np. w Hiszpanii, Francyi, Anglii, Szwecyi, nie już nie mówiąc o Moskwie. Nie usprawiedliwia to nas bynajmniéj, ponieważ złe nie stawało się już dla tego dobrem, że tu i owdzie było stokroć gorzéj. I cóż nam dziś z tego, że najsroższe prześladowania innowierców nie podkopały bytu państw wspomnionych? Im uszły bezkarnie niesprawiedliwości, krzyczące o pomstę do niebios, a nasz upadek przyspieszyła niewyrozumiałość na zażalenia inaczéj wierzących współobywateli, którzy obcych a potężnych znaleźli opiekunów! Z takiego więc zapatrując się na tę sprawę stanowiska, nie możemy pochwalać zbyt żarliwéj popędliwości Sołtyka, który swym wnioskiem rzucił Moskwie i Prusom rękawicę, a nie uwzględnił z góry, czy w razie podjęcia jéj przez oba te mocarstwa Rpta potrafi sprostać w walce z niémi. Wiemy wprawdzie, że Prusy i Moskwa używały sprawy innowierców za dogodny jedynie pozór, i że występując w obronie niby słuszności chciały w rzeczy wywołać zaburzenia wewnętrzne w Polsce, aby z nich potém korzystać; lecz właśnie dla tego należało z jednéj strony uchylić słuszne skargi innowiercow, a z drugiéj pracować nad wewnętrzném wzmocnieniem kraju.

Po tém posiedzeniu trzeba było nie na żarty myśleć o sposobach ułagodzenia Sołtyka, którego wniosek był tylko

odroczony. Ponieważ król wiedział, że prymas zbyt mały wywierał wpływ na niego, chciał użyć innych do tego biskupów. Wybadywał też najprzód biskupa wileńskiego, który przerażony zbytnią bezwzględnością Sołtyka, wyznawał dość otwarcie, że pochwala najzupełniéj starania króla i jego mowę ostatnią i przyrzekł mu nawet ojca i swoję powolność, o ile tylko na to zezwoli stan jego biskupi. Był jednakowoż zdania, że król nie powinnienby sam przedstawiać potrzebę tolerancyi, ponieważ będzie nie równie lepiéj, gdy każe ministrom sprawę tę ucierać z posłami obcymi i narodowymi. Równocześnie porozumiewał się Stan. August i z nuncyuszem, który nie zgadzał się także ze zbyt surowym projektem Sołtyka, zamykającym pod karą infamii i zaboru dóbr usta każdemu, ktoby jakąkolwiek ulgę chciał wyjednać dla dyssydentów. Gdy przytém pochwalał żarliwość religijną, jaką król okazał w swéj mowie, prosił go tenże, aby uprzedził papieża w jego imieniu, że nie może narazić własnéj ojczyzny na niebezpieczeństwo odmawianiem tolerancyi wierze nieszkodliwéj i krajowi koniecznie potrzebnéj, a samym nawet katolikom w innych państwach pożytecznéj, czego dowodzi oświadczenie carowy, że postępowanie z dyssydentami w Polsce będzie dla niéj i innych rządów dyssydenckich prawidłem, jak sobie poczynać z katolikami w ich państwach zamieszkałymi. Wykazywał mu w końcu, że tak liczne i wielkie groźby na wypadek nieuwzględnienia zasad słusznéj tolerancyi mogłyby ostatecznie narazić pokój a nawet istnienie Rptéj.

Benoit prosił jak wiemy, o posłuchanie u króla, aby mu okazać nowe swe pełnomocnictwo, przyczém oświadczał, że będzie się także domagać publicznego posłuchania. Stan. August, któremu to natrętnie ponawiane żądanie bardzo było nie na rękę, postanowił za zdaniem swych doradców odmówić mu posłuchania w sejmie pod pozorem, że nie ma charakteru posła wielkiego. Polecono przytém w. marszałkowi kor., aby go odwodził od podobnego zamysłu a nawet od przedkładania swych nowych pełnomocnictw. Wybieg ten dziecinny nie mógł się przydać na wiele, skoro król i ministrowie nasi wiedzieli aż nadto dobrze o tém, że lubo sam Benoit

udawał mniéj nalegającego, Repnin za to żądał kategorycznie, aby i jego koledze pruskiemu publiczne dano posłuchanie. Sztuczkami tego rodzaju ubliżano własnéj jedynie godności, a nie dopinano celu zamierzonego. Łudzono się nieustannie, zwłaszcza gdy nie brakło ubocznych do tego powodów. Najprzód bowiem nadchodziły z Wiednia wiadomości, jakoby tam z wszelką wiedziano pewnością, że król pruski bardzo niezadowolony z postępowania carowy co do spraw polskich. Wiadomości te zdawał się potwierdzać Benoit, który popierał wprawdzie we wszystkiém Repnina i szedł z nim ręka w rękę, lecz poufnie podniecał biskupów i ludzi wpływowych a szczególniéj stronę opozycyjną do oporu w sprawie innowierców, przy czém ich upewniał nawet, że pan jego nie weźmie tego za złe, jeżeli sejm odrzuci przesadne żądania moskiewskie. Gdy przytém zważymy, że z jednéj strony dwór wiedeński nakłaniał rzeczywiście króla i naród do pozbycia się jarzma moskiewskiego, a z drugiéj Berenger, poseł francuzki w Wiedniu stosownie do otrzymywanych od rządu swego instrukcyi wpływał pośrednio na biskupów, aby na krok nie ustępowali w sprawie dyssydentów, czém chciał krzyżować plany i zamiary Katarzyny, zrozumiemy łatwiéj ową pochopność do łudzenia się ciągłego nadzieją pomocy z zewnątrz w razie ostatecznym, chociaż właściwie formalnego z nikąd nie otrzymano w téj mierze przyrzeczenia.

Prócz sprawy dyssydentów i projektu uchylenia głosu wolnego zajmowało przyboczną radę króla wypowiedziane w mowach Sołtyka, Czackiego i Wielhorskiego żądanie, aby rozwiązać konfederacyą, czego mieli się i mnodzy inni domagać posłowie a to na podstawie wyraźnych poleceń, jakie im dały województwa w instrukcyach. W dodatku doniósł podkanclerzy kor., ze Szczęsny Czacki zamierza na najbliższém posiedzeniu domagać się powrotu posłów do swéj izby. Król i jego doradcy obawiali się tego najbardziéj, ponieważ wiedzieli z góry, że gdyby przyszło do rozdziału izb, niepodobna by było cokolwiek przeprzeć. Król więc upraszał wszystkich obecnych, aby rozebrawszy posłów między siebie, starali się ich dobrze przygotować na taki wypadek, a szczególniéj 42

posłów pruskich, gdyż była obawa, że ich troskliwość o swe odrębne prawa prowincyonalne, na które trudno by było zezwolić, gotowi wyzyskać źle myślący i tém sobie upewnić większości. Podkomorzy kor. wystąpił z mniemaniem, że byłoby najwłaściwéj dać tym Prusakom niewyraźne a raczéj dwuznaczne potwierdzenie ich praw prowincyonalnych, aby ich tym sposobem przeciągnąć na swą stronę. Twierdził daléj, że skoro ich się będzie miało i 20 posłów mazowieckich, łatwo przyjdzie zebrać większość w każdéj sprawie. Przeciw powrotowi do izby była zdaniem jego sama ustawa, która przepisuje wywyraźnie, że sprawy skarbowe, wojskowe i sądowe mają przed rozłączeniem się izb być załatwione w senacie. Co zaś do instrukcyi nakazujących rozwiązanie konfederacyi zwracał na to uwagę, że gdyby one miały same przez się stanowić. w ówczas nie potrzebaby zbierać sejmu, ale je tylko przysłać, Zdaniem jego powinno użycie instrukcyi stosować się do okoliczności a skoro te się zmieniły, a z powodu groźb sąsiedzkich konfederacya tylko może być kotwicą zbawienia, byłoby zważanie na instrukcye największém dzieciństwem. Narada skończyła się na tém, że polecono Czaplicowi, aby na poniedziałkowém posiedzeniu (13. Paźdź.) przy końcu mowy zagajającéj użalił się o naruszenie swéj prerogatywy marszałkowskiéj, która na tém polega, aby wszelkie projekta były czytane od laski. Król upewnił go przytém, że posłowie ujmą się najmocniéj za jego i izby honor.

Czaplic postąpił sobie według danéj mu wskazówki. Nie było wprawdzie widać tak zbytecznego między posłami oburzenia z powodu naruszonéj przez Sołtyka prerogatywy jego marszałkowskiéj, lecz zyskano zawsze tyle, że Czacki starosta nowogrodzki zażądał stanowczo, aby obrady szły przepisanym ustawą porządkiem, i aby ich nie przerywano wnoszeniem przedmiotów, które nie należą do ich toku. Z tego więc względu był za tém, aby i projekt Sołtyka jako w niewłaściwy sposób podany i nie w swém miejscu postawiony odesłać tam, gdzie należy z prawa. Te i następne posiedzenie było zajęte zdawaniem liczby z zarządu obu skarbów. Sprawozdanie koronnéj komisyi skarbowéj wykazywało dochodu 13.812,404 zł., a rozchodu

10.465,557. Zostało więc w skarbie koronnym gotówki 3.346,847. Komisya skarbowa litewska miała dochodów 2.816,337 a rozchodów 2.608,424, z czego wynikała pozostałość 207,913. Jeżeli dochody wykazane z dwu lat były bardzo szczupłe i nie mogłyby były wystarczyć ani na zwiększenie siły zbrojnéj ani na inne naglące potrzeby publiczne, trudno winić o to obie komisye skarbowe, które nie miały prawa nakładania lub podwyższania podatków. Za to mógł się każdy nieuprzedzony przekonać, że ustały w większéj części dawniejsze nadużycia skarbowe i że wprowadzono pewien ład i porządek do zarządu skarbu, czego nie było przedtém. Dałoby się było i teraz wytknąć wiele, lecz w porównaniu z dawniejszym stanem był to zawsze postęp ogromny.

Gdy w sejmie przysłuchiwano się rachunkom obu skarbów, szły swoim trybem zakulisowe roboty w gabinecie królewskim. Doniesienie Dłuskiego podkomorzego i posła lubelskiego, że Prusacy na posiedzeniu swém prowincyonalném u biskupa chełmińskiego postanowili nalegać o rozwiązanie konfederacyi, a to głównie z obawy, aby takowa swą większością głosów nie pouchwalała ustaw na szkodę ich prowincyi, dotknęło nie mile króla. Ks. kanclerz lit. i marszałek w. kor. Lubomirski nie chcieli wprawdzie zezwalać na żadne ustępstwa dla Prusaków, i woleli raczéj rozwiązanie konfederacyi, lecz król idąc za zdaniem brata swego Kazimierza, dowodził wymownie, że Prusakom trzeba ile możności pobłażać na tym sejmie, aby ich nie zrazić i przez to nie oddać stronie przeciwnéj 42 głosów poselskich i kilku senatorskich. Chodziło mu zaś najbardziéj o ów projekt co do porządku traktowania skarbowych materyi na sejmie, który przerabiany i poprawiany nieustannie obudzał u nieprzechylnych dworowi podejrzenie, że jest zamachem na głos wolny i na wszelką nawet wolność, a i przez Czartoryskich mimo zgadzania się nań pozornego nie tylko należycie nie był popierany, ale nawet przeciwnie był tajemnie podkopywany. Król z braćmi swymi starał się najusilniéj, aby wszystkich przekonywać o użyteczności projektu swego, a szczególniéj Mniszcha marszałka nadw. kor. i Ostrowskiego biskupa kujawskiego, którzy upatrywali w nim rzeczy,

jakich w sobie nie zawierał wcale. Przekonywał się też coraz bardziéj, że najprzeciwniejszym projektowi był Sołtyk, który nie tylko sam postanowił opierać mu się w sejmie, ale w dodatku zobowiązał słowem biskupa kujaw. i innych, aby także mówili przeciw niemu.

Opozycya nie wiedząc o dwuznacznem postępowaniu Czartoryskich i o ich tajemném znoszeniu się z Repninem, nie mogła się żadną spodziewać miarą, że potrafi i przy najusilniejszych zabiegach zebrać większość przeciw projektowi, zwłaszcza gdy strona królewska upowszechniała mniemanie, że poseł moskiewski zgodził się na projekt w zupełności. Jak król przed sejmem wręczył Repninowi „uwagi dobrego patryoty“, aby przekonać raz Moskwę, jacy to są ludzie ci Massalscy, tak postąpiła sobie teraz i opozycya. Niektórzy bowiem z najzacieklejszych ostrzegli Repnina, że projekt przez kanclerza kor. z polecenia królewskiego wniesiony zawiera w sobie ustawę dozwalającą uchwalać większością głosów podatki i pomnożenie siły zbrojnéj. Zapowiedziano mu oraz, że téj saméj treści uwiadomienie pójdzie i do Petersburga, że zatém powinien oprzeć się stanowczo projektowi, odmieniającemu formę rządów Rptéj, jeżeli nie chce narazić swego stanowiska i względów carowy. Ostrzeżono równocześnie i posła także pruskiego. Rzecz prosta, że Repnin pobierający jak to widzieliśmy poprzednio, 10,000 dukatów rocznie od Stan. Augusta, a przytém podzielający z nim i braćmi jego wszelkie zabawy i rozrywki, przeraził się nadzwyczaj, gdy się przeświadczył z tego ostrzeżenia, jak niebezpiecznéj dopuścił się nieostrożności, którą poczytanoby mu w Petersburgu za zbrodnią. Zwrócił się też nagle ku opozycyi, a jak z jednéj strony upraszał Soltyka, aby użył całego wpływu swego na obalenie projektu, czém zaskarbi sobie względy i pomoc carowy, tak kazał oświadczyć Mniszchowi, że nie mogąc dowierzać marszalkowi Lubomirskiemu, udaje się doń z życzeniem, aby uwiadomił wszystkich o woli carowy, która pragnąc utrzymać w całości głos wolny, nie dozwoli na uszczuplenie tegoż. Król dowiedział się zaraz o powyższym kroku opozycyi i o zamiarze obu posłów obcych sprzeciwiania się

jego projektowi. Donosząc o tém jako o wiadomości już niewątpliwéj swym doradcom, uzupełnił ją dodatkiem, że posłom tym źle wytłumaczono znaczenie jego projektu. Lecz zapytywał oraz, czy mając wzgląd na tyle ze wszystkich stron przeciwieństw, należy projekt daléj utrzymywać, czy téż go odrzucić na najbliższém posiedzeniu, i jak na niém wystąpić? Ks. wwda ruski nie spostrzegał jeszcze powodu dość ważnego do odrzucenia projektu, a nawet przeciwnie był mniemania, że i posłowie obcy nie mogą się napierać, aby go odrzucić, skoro jest i dla nich arcywygodny, ponieważ będą mieli w ciągu kilkudniowych obrad nad każdym projektem ogłoszonym zawsze dość czasu, aby się w nim rozpatrzyć i jawnie lub tajemnie temu się opierać, coby według ich zdania było w sprzeczności z interesami ich dworów. Twierdził daléj, że po mowach wyjaśniających treść i naturę projektu może wielu dadzą się przekonać na jego korzyść, i że dość będzie czasu postanowić o nim coś ostatecznie, gdyby się okazało z toku obrad, że pod żadnym warunkiem powszechnego nie znajdzie uznania W tém zagadnął Młodziejowski, podkanclerzy kor., co czynić i mówić, jeżeli na najbliższém posiedzeniu Sołtyk poda swój projekt do laski i będzie się domagał głosowania nad nim? Aby temu ile możności przeszkodzić, postanowiono tak zamanewrować, że najprzód zabierze głos kasztelan lwowski, a potém Dłuski. Gdyby zaś następnie Sołtyk żądał koniecznie głosu, zamierzano mu go udzielić, a po nim dopiéro i po wyburzeniu się zapału mową jego wywołanego miał wystąpić z głosem przygotowanym w. kanclerz kor., aby na wszystkie odpowiedzieć zarzuty. Ks. kanclerz lit. był zdania, że nie należałoby odstępywać od przedmiotu, i dla tego radził, aby nie odpowiadając na żadne inne wnioski, trzymać się ściśle porządku dzienego. Król twierdził przeciwnie, że odpowiedzieć trzeba koniecznie, ponieważ nie odpowiedziawszy na mowy barwione patryotyzmem i żarliwością o wiarę, pomnażałoby się samochcąc wziętość mowców. Co do Prusaków polecono podkomorzemu kor., aby zażądał od nich na piśmie, czego sobie życzą. Spodziewano się bowiem, że tém będzie można i rzecz samą odwlec, i tymczasem mieć

na zawołanie Prusaków utrzymywanych ciągle w nadziei, że uzyskają wszystko, czego pragną.

Posiedzenie sejmowe (15. Paźdź.) odbyło się spokojniéj, niż się można było spodziewać. Opozycya szykowała się wprawdzie coraz lepiéj do stoczenia walki stanowczéj, lecz gdy strona królewska takową odraczała ile możności, nie przyszło jeszcze do starcia walnego. Mimo to było widoczném, że opozycya nie przestając na zwalczaniu projektu królewskiego, zaczepi wszystkie ustawy z bezkrólewia, które jéj zdaniem ścieśniły wolność i prawa narodu. I tak domagał się Wybranowski, aby komisarzów skarbowych wybierały województwa na sejmikach, przez co król utraciłby możność weiskania samych tylko stronników swoich do komisyi skarbowych i wojskowych. Biskup zaś kujawski oświadczył się w imieniu innych kolegów swoich przeciw projektowi króla, w czém go poparł bardzo mocno Krasiński bisk. kamien. Obaj wykazywali w swych mowach, że elastyczne wyrażenia projektu, poddającego wszelkie wnioski dotyczące dobra powszechnego pod większość głosów, zagrażają zupełném uchyleniem głosu wolnego, ponieważ można tym sposobem wszystkie sprawy państwowe tak domowe jak zewnętrzne rozstrzygać większością głosów, skoro się je osłoni pozorem, że tego wymaga dobro powszechne i pod tém godłem wniesie je komisya ekonomiczna skarbu. Małachowski, krajczy kor. żądał wyraźnie zniesienia wprowadzonéj do obrad sejmowych większości głosów, i domagał się w dodatku, aby po sprawdzeniu rachunków skarbowych i po wotach senatorskich posłowie dawnym trybem wrócili do swéj izby. Zarzuty czynione projektowi królewskiemu odpierali Tyzenhaus podskarbi nadw. lit. i Jędrzéj Zamojski, którzy dowodzili mylność twierdzeń przeciwników. Inni znów stronnicy króla walczyli do upadłego, aby wykazać bezprawność żądania Małachowskiego, skoro ustawa sejmu konwokacyjnego, potwierdzona na koronacyjnym, zawarowała stanowczo, że rozdział izb nie może nastąpić przed załatwieniem spraw skarbowych, wojskowych i sądowych. Pozostanie dalsze w senacie przeparto dość zwycięzko, lecz co do projektu królewskiego słabła coraz bardziéj nadzieja, by zyskał większość głosów.

Widząc to ks. kanclerz lit., wystąpił z żądaniem, aby go odczytać, a stany mogą w nim to i owo poprawić, zmienić lub ująć. Radził przytém, aby dla lepszego rozważenia projektu i poczynienia w nim poprowek, jakieby się okazały potrzebnémi, odłożyć głosowanie nad nim do dnia następnego. Zgodzono się na to, a po odczytaniu projektu zamknął król posiedzenie.

Jeżeli król, któremu niezmiernie wiele zależało na utrzymaniu tego projektu, wszelkich dokładał starań, aby dlań zyskać większość w sejmie, nie mniéj był czynnym Repnin drżący na myśl samą, do jak surowéj pociągnęłaby go carowa odpowiedzialności, gdyby najskuteczniejszych nie poruszył sprężyn, aby spowodować odrzucenie tegoż. Ruch był też ogromny w poselstwie moskiewskim. Repnin zebrał wszystkich sektarzy i urzędników swoich, aby napisać kilkadziesiąt listów do rozmaitych senatorów i posłów wpływowych z uwiadomieniem, że carowa nie pozwoli pod żadnym warunkiem na wprowadzenie nowéj zasady, by uchwały sejmu zapadające większością głosów były prawomocne, ponieważ byłoby to z uszczerbkiem wolności narodu, któréj jest orędowniczką. Listy te roznosili paziowie i służba jego przez noc całą, aby przed zebraniem się na posiedzenie dnia następnego, na którém miano głosować nad projektem, wszyscy już wiedzieli o tém, że carowa jest mu przeciwną. Trzeba zaś wyznać z bolem serca, że jak król straszył Repninem swych przeciwników, tak weszli naczelnicy opozycyi w porozumienie z posłem carowy, aby tylko udaremnić ów projekt i uchylić ustawy z bezkrólewia. Ci sami ludzie, którzy na sobie doznali ucisku moskiewskiego, łączyli się teraz z Repninem, a w zaślepieniu stronniczém nie spostrzegali nawet, że walcząc za utrzymaniem głosu wolnego, służą Prusom tylko i Moskwie a nie własnéj ojczyźnie! Repnin rad niezmiernie z tego, że przewódzcy opozycyi sami ofiarując mu swą pomoc, mniéj zawziętymi się okazywali w sprawie innowierców, zwolnił na czas swą natarczywość w téj sprawie, aby wprzód przeprzeć odrzucenie projektu królewskiego. Pewny już, że opozycya potężnie wystąpi przeciw projektowi, udał się wraz z posłem pruskim d. 16. Paź.

o 7. godz. rano do króla, aby mu oświadczyć, że oba rządy nie zezwolą na wprowadzenie większości głosów do obrad sejmowych, i dla tego żądają stanowczo, aby król zarzucił myśl podobną, ponieważ w razie przeciwnym, a szczególniéj w razie przyjęcia przez sejm projektu jego Prusy i Moskwa poczytają to za wypowiedzenie wojny. Stan. August tknięty do żywego tém oświadczeniem robił Repninowi cierpkie wyrzuty, przy czém nie hamował nawet wybuchu gniewu swego. Lecz obaj posłowie nie troszcząc się o to, poszli do ks. kanclerza lit., który chciał im wytłumaczyć, że projekt królewski nie zawiera w sobie nic nowego, ponieważ ustawy z r. 1764 wskazują już wypadki, w których mogą zapadać uchwały większością głosów. I to nie pomogło bynajmniéj. Repnin bowiem żądał stanowczo uchylenia projektu tego, przy czém dorzucił, że nie należy sobie wyobrażać, jakoby wraz z posłem pruskim dał się w pole wyprowadzić. Po tych odwiedzinach nie szczędziły oba poselstwa zabiegów, aby pobudzić opozycyą do stanowczego wystąpienia. Benoit zachęcał szczególniéj Wielhorskiego, aby dowiódł swego ducha patryotycznego w tak ważnéj sprawie, w któréj idzie o wolność narodu! I ci ludzie uwierzyli pokusie, zapominając niestety, że tacy despoci jak Fryderyk i Katarzyna nie mogli być nigdy obrońcami prawdziwéj wolności.

Przed posiedzeniem sejmowém zebrała się rada gabinetowa u króla, który jéj doniósł o bytności Repnina i o oświadczeniu jego, że sprzeciwiać się będzie najmocniéj projektowi o uchwalaniu rzeczy skarbowych, a oraz, że o tem upewniał także i Czartoryskich swém i posła pruskiego imieniem. Król uwiadomił przytém swych doradców, że Repnin i Benoit intrygują między posłami, aby spowodować odrzucenie projektu jego. Przytaczając zaś swą rozmowę z Repninem, wyznał otwarcie, że tenże przeczył najmocniéj, jakoby carowa lub król pruski pozwalając na uchwalanie rzeczy skarbowych większością głosów, rozumieli pod tém i wolność nakładania podatków na téj podstawie, i że ani chciał zważać na przeciwne twierdzenie jego, gdy mu dowodził najdobitniéj, że owa ustawa z bezkrólewia w tém a nie inném znaczeniu była

pojmowaną przez całe dwa lata upłynione. Król opowiadał daléj, że próżne było powoływanie się jego na obietnicę carowy, która nie miała przeszkadzać ustanowieniu nowych podatków w zamian za zniesienie na żądanie króla pruskiego cła jeneralnego, ponieważ Repnin zbywał go uwagą, że ten sejm jako odbywający się pod węzłem konfederacyi i tak pouchwala podatki większością głosów, a potém prawił swoje, że na projekt zmieniający formę rządów i chcący stanowić o podatkach pod osłoną spraw skarbowych żadną nie może pozwolić miarą, i że właśnie dla tego będzie musiał zażądać dokładnego pojaśnienia ustaw z bezkrólewia. Ponieważ zbyt mało miano czasu, a królowi zdawało się utrzymanie projektu niezbędném, skończono naradę na poleceniu podkomorzemu kor., aby poczynił w nim stosowne poprawki, któreby ułatwiły przyjęcie jego w sejmie. Ks. wwda ruski radził wprawdzie, aby się jeszcze wstrzymać z oddaniem projektu pod głosowanie, ponieważ mając więcéj czasu po objedzie, będzie można rzecz wszechstronnéj rozważyć. Lecz król wraz z resztą obecnych obawiali się właśnie, że na zwłoce zyskają tylko posłowie cudzoziemscy, gdyż będą mogli przeciągnąć większą liczbę chwiejnych na swą stronę. Z tego więc względu chciał król już na tém posiedzeniu sprawę tę ubić, dokąd jeszcze jest nadzieja, że się zyska większość za projektem.

Król udał się bardzo już rozdrażniony na posiedzenie sejmu, chociaż był niemal pewny, że zmieniony i poprawiony przez brata jego projekt będzie przyjęty większością głosów. Lecz już na początku posiedzenia spostrzegł skutki zabiegów Repnina. Masalski kaszt. wil. i hetm. w. lit. zapytywał w swéj mowie, czy to sejm wolny, czy też konfederacki, ponieważ ma cechy i jednego i drugiego. Podkomorzy kor. wyjaśnił mu rzecz obszernie, że skoro trwa dotąd konfederacya, a sejmiki obierały pod jéj węzłem posłów, tem samém i sejm odbywa się pod jéj węzłem pomimo dokonanego wyboru marszałka sejmowego. Przechodząc zaś do projektu zbijał bardzo zręcznie czynione temuż na poprzedniém posiedzeniu zarzuty, przy czém wykazywał, że dodawszy do projektu niektóre zastrzeżenia co do spraw, których nie można pod

żadnym warunkiem rostrzygać większością głosów, należy koniecznie przyjąć go ze względu na jego zbawienność. Nadmienił i o tém, że prawdziwy patryotyzm powinien dążyć do wzmocnienia ojczyzny, i że dla tego nie może nazwać patryotycznem dążenia, które pragnie skazać Rptę na bezczynność i bezwładność przez odjęcie jéj środków radzenia o sobie, jakie jéj projekt podaje. Mowa jego odznaczała się rzeczywiście siłą loiczną a nawet pewnym polotem patryotycznym. Do głosów cisnęło się wielu, a ks. Adam Czartoryski jenerał ziem podolskich, który już przedtém rozgadywał wszędzie, że król z swymi bráćmi uwziął się na uplątanie kraju i całéj familii w wielką biédę, oświadczył teraz wprost królowi, że będzie mówił przeciw jego projektowi. To oświadczenie stanowcze i uwijanie się księcia Adama między posłami zaniepokoiło Stan. Augusta do najwyższego stopnia. Gdy zatém Łącki podkomorzy brzesko-kujawski a poseł poznański w zabranym głosie gorąco przemawiać zaczął za utrzymaniem wiary i za zwiększeniem siły zbrojnéj, aby można odpierać takie gwałty, jakich sobie dozwala król pruski na pograniczu wielkopolskiém, zrobiło się królowi nagle tak słabo na tronie, że musiano zamknąć posiedzenie.

Następnego dnia wywiązały się z powodu zajść tych bardzo żwawe rozprawy w gabinecie królewskim. Uskarzając się na oświadczenie powyższe ks. Adama, twierdził Stan. August, że widzi zdanie jego poparte przez ks. wwdę ruskiego i przez innych, których potrafiono już nakłonić do tego. Prosił zatém wszystkich obecnych, aby każdy z nich wynurzył otwarcie i wyraźnie, czy sama już obawa zapowiedzianych ale nie ziszczonych pogróżek ma zniewolić do odstąpienia projektu, który utwierdzając ustawy z r. 1764 daje prawo stanowienia podatków większością głosów. Zwracał zaś i na to ich uwagę, że Moskwa, jak się z wszystkiego okazuje będzie zawsze kwestyonować takie prawo i nie przestanie nalegać o skażenie tych konstytucyi, których rozumne wykonywanie doprowadziłoby z czasem Rptę do jakiegoś znaczenia a przy poparciu ze strony innych mocarstw uwolniłoby ją nawet z pod przemocy sąsiedzkiéj, czego wszystkiego nie

17. X
Imeryu[illegible]
w obwodach[illegible]

podobna dopiąć, dokąd nie można stanowić podatków większością głosów. Wykazywał w końcu, że bez sił dostatecznych Rpta nikomu nie będzie przydatną, a tém samém nie otrzyma z nikąd obrony przeciw rozkazom pruskim i moskiewskim, które musiałaby téż z ślepém spełniać posłuszeństwem. Na to odrzekł ks. wwda ruski, że przeparciem w chwili obecnéj projektu tego naraziłoby się kraj na zbyt oczywiste niebezpieczeństwo, od którego ani sama Rpta nie potrafi się zasłonić, ani żadne z mocarstw nie zdoła i nie zechce jéj udzielić dostatecznéj obrony, a co gorsza że wzruszyłoby się sam naród przeciw sobie, gdyby się go podało w biédę przez nierozważną promocyą tego projektu. I ks. kanclerz lit. wykazywał niebezpieczeństwa połączone z przyjęciem przez sejm projektu tego, a sądząc przytém, że i większość za nim niepewna, radził bardzo usilnie, aby odstąpić od zamiaru, i aby na najbliższém posiedzeniu kanclerz koronny wystąpił z wnioskiem przejścia nad tym projektem do porządku dziennego, czyli jak wówczas mówiono, przystąpienia do dalszego porządku sejmowania. Kanclerz kor. Zamojski twierdził również, że po oświadczeniu Repnina sprawa ta zbyt jest drażliwą, ponieważ urażony uchwaleniem projektu miałby poseł moskiewski powód do wykonania groźby, a naród doznając biédy, powziąłby tém większą nienawiść do rządu, który mniéj rozumnie zażył go do przyjęcia podobnego projektu. Mniemał zatém, że najlepiéj odrzuciwszy projekt, nie wdawać się w żadne pojaśnienia, aby tém nie osłabić ustaw z r. 1764, w których lubo odmiennémi słowy umieszczono także i podatki między sprawami skarbowémi, a które trzeba utrzymać koniecznie, ale przytém osłonić jak największą tajemnicą, aby przyszedłszy z niespodzianym projektem, trafić na przeciwników nieprzestrzeżonych i dla tego nieprzygotowanych. Podkanclerzy lit. będąc w nie mniejszéj obawie co do następstw oporu Prus i Moskwy, doradzał także odrzucenie projektu, a za to chciał włożyć w przysięgę deputatów do konstytucyi zastrzeżenie, że podatki należą do spraw skarbowych i dla tego stanowią się większością głosów. Twierdził przytém, że przez wykonywanie będzie można najlepiéj

utwierdzić ustawy z r. 1764. Marszałek w. kor. nie pojmował wcale, coby mógł być za pożytek z takiego upierania się przy projekcie, jeżeli ustawy z bezkrólewia zawierają w sobie to samo, chociaż innémi słowy. Zgadzał się przytém z ks. kanclerzem lit., że większość za projektem jest bardzo wątpliwa, zwłaszcza gdy się weźmie w rachubę fakcyą posłów zagranicznych, stronę biskupa krakowskiego, Prusaków i wszystkich nie lubiących płacić. Trudność zaś podnoszoną, jak trafić do dalszego ciągu sejmowania, rowiązywał radą, że możnaby przystąpić do mianowania deputatów do konstytucyi. Innego zupełnie zdania był brat królewski Kazimiérz. Upewniał bowiem najprzód, że nie tylko projekt zyska większość, lecz że przez to podniesie się znaczenie króla, ponieważ w tém popieraniu wstrętnego Moskwie projektu będzie miał naród właśnie najlepszy dowód, że król nie jest w zawisłości szkodliwéj dla kraju. Przewidywał zaś z góry, że równe będą gniewy, gdy Moskwa zażąda skażenia ustaw z r. 1764, a nie dopnie swego. Nie spodziewając się przeto nic dobrego od Moskwy, nie chciał się znów złego tak dalece obawiać, by aż w bezczynną zmienić Rptę i kredyt stracić w narodzie. Ks. wwda ruski zaprzeczał stanowczo, by odrzucenie projektu spowodować miało utratę kredytu, i twierdził przeciwnie, że kredyt ten runie niezawodnie, gdy się ściągnie biédę na naród. Dodał w końcu, że biorąc już rzeczy ostatecznie, wolałby na prawdę, aby zaraz przyszło do rozwiązania konfederacyi i zerwania sejmu.

Nie zbity tém z toru obstawał podkomorzy kor. przy swojém zdaniu, a w dodatku przedstawił ów projekt poprawiony w taki sposób, że można było mieć nadzieję jego przyjęcia. Król zaś nie zgadzał się z ks. wwdą ruskim co do rozwiązania konfederacyi i zerwania sejmu. Zdaniem jego byłby to środek nadzwyczaj szkodliwy, ponieważ Rpta zostałaby bez komisarzów skarbowych i wojskowych, bez uregulowania kursu monety i bez żadnego porządku i nie mogłaby znieść cła jeneralnego w zamian za inne podatki. Twierdził oraz, że skoro i ustawy z r. 1764 byłyby przez to narażone na wywrócenie, przyjść by musiało do zguby oczy-

wistéj, a tém samém popadłoby się w stan gorszy od owego, jaki mógłby wyniknąć z popierania projektu. Odpowiadając na te zarzuty, twierdził ks. wwda ruski, że go król nie zrozumiał dobrze, ponieważ nie życzyłby sobie rozwiązania konfederacyi lub zerwania sejmu przed załatwieniem spraw skarbowych i wojskowych. Za to potwierdził i teraz, że nie należy projektu popierać wbrew Repninowi, ale dopiéro wtedy narazić się z nim na zwadę, gdyby chciał skazić ustawy z r. 1764, do czego nie przyjdzie zapewne. I ks. kanclerz zamierzał wytrwać przy ustawach z bezkrólewia, a co do konfederacyi był zdania, że nikt nie może jéj rozwiązać przed zakończeniem sejmu. Prócz tego uwiadomił wraz z bratem radę królewską, że niektórzy z posłów lękają się nie na żarty, by król po rozwiązaniu konfederacyi nie stanowił wszystkiego w małéj liczbie swych partyzantów, ponieważ mógłby zawsze nakazać, aby pozrywano sejmiki, z którychby się obawiał przeciwnych posłów, jeżeli nie przyjdzie do wybierania posłów większością głosów. Na to oświadczył podkomorzy kor., że w razie przyjęcia przez sejm projektu wypadnie bez wątpienia odważyć się na wprowadzenie większości głosów i na sejmikach poselskich. Obaj Czartoryscy odpowiedzieli zgodnie, że to dopiéro obruszyłoby sprawiedliwie na Rptę dwór moskiewski i pruski, ponieważ przez to dokonanoby zupełnéj odmiany formy rządów. Zgodzono się w końcu na odrzucenie projektu królewskiego, a za to miano puścić się już na wszelkie „hazardy", gdyby Repnin mimo to żądał wyjaśnienia ustaw z bezkrólewia, lub chciał je nadwerężyć w jakimkolwiek punkcie. Nawet obaj wujowie królewscy byli tu zgodni z resztą jego doradców.

Rozważano następnie, w jaki sposób przejść do dalszego porządku sejmowania po odrzuceniu projektu. Po długich rozprawach stanęło na tém, że należy umówić Łąckiego, aby w przerwanym słabością królewską głosie swoim żądał poprawy projektu, poczém wwda kaliski miał prosić o mianowanie deputatów do konstytucyi, ministeryum zaś przystąpić do tronu, aby ich wyznaczyć ze stanu senatorskiego. Miano następnie dać kilka głosów, gdyby się ich napierano koniecznie,

a jeżeli się obejdzie bez imiennego głosowania nad tém, czy mają być wyznaczeni deputaci do konstytucyi, przystąpi i marszałek do zamianowania ich z pomiędzy posłów. Nazajutrz okazało się na zdziwienie wszystkich, że obaj Czartoryscy z bardzo błahych powodów nie mówili jeszcze z osobami potrzebnymi do przeprowadzenia powyższego planu. Za to dowiedziano się z boku, że wielu będzie przeciwnych mianowaniu deputatów przed powrotem do izby poselskiéj. Zachodziło więc pytanie, co robić w takim wypadku i czy można się narazić na głosowanie. Wszyscy oświadczyli się za tém, że od tego nie można się uchylać, a podkanclerzy lit. oznajmił przytém, że na wszelki wypadek zamówił Chreptowicza i Sosnowskiego, aby się w swych głosach najmocniéj dopominali deputatów, gdyby się ktoś ozwał ze zdaniem przeciwném. Król zapytywał daléj, jakich zażyć sposobów, jeżeliby według krążących pogłosek krajczy kor. Małachowski i inni chcieli wyjść z manifestem? Wszyscy byli zgodnego w tém zdania, że ich należy puścić, lecz powątpiewali zarazem, by rzeczeni posłowie zamierzali coś podobnego. Radząc potém nad przysięgą, jaką mieli składać deputaci, uznano potrzebę zatrzymania kształtu jéj dawniejszego, lecz z dodatkiem „stosując się do formy sejmu". Marszałek w. kor. objawił życzenie, aby pozwolono mówić Sułkowskiemu, który chce gruntownie zbijać wszystkie zarzuty i twierdzenia biskupa krak., podczaszego kor. i Wielhorskiego, a następnie prosić o deputacyą do sprawdzenia rachunków skarbu. Sądził zaś, że gdyby wszczęły się spory o to i o przysięgę, możnaby oba te przedmioty jedném uspokoić głosowaniem. Narady o to wszystko trwały dni kilka, zanim postanowiono 20. Paźdź., aby Dłuski jeden z deputatów do konstytucyi przełożył sejmowi, że w chęci uchylenia wszelkich wątpliwości w podpisywaniu konstytucyi prosi o przydanie wyrazów: „secundum formam sejmowania." Jeżeliby zaś kto poruszył różnicę wykonanéj już przez marszałka przysięgi, będzie można wnieść zaraz, aby i on przysiągł w ten sam sposób przed kanclerzem. *)

*) W tém miejscu przerywa się protokół konferencyi króla z ministeryum, których dalszy ciąg poczyna się dopiéro z dniem 12. Grudnia 1766.

Narady powyższe trwały w gabinecie królewskim przez kilka dni. Pod pozorem bowiem słabości króla odraczano posiedzenia sejmowe, aby się lepiéj przysposobić do walki z stroną przeciwną. Tymczasem przechowały się podania złośliwe, że król wyszedłszy pod pozorem słabości z posiedzenia sejmu d. 16. Paźdź., spędził całe trzy dni następne na rozrywkach jedynie w gronie samych kobiet, uchodzących za kochanki jego, aby się tym sposobem pocieszać w utrapieniu, jakiego doznawał po rozchwianiu się nadziei utrzymania projektu swego. Lecz powyższe narady z ministrami świadczą dobitnie, że owe podania, pochodzące widocznie od przeciwników jego, są i przesądne i jadem stronniczości zaprawione. Nie myślę twierdzić, jakoby Stan. August nie trwonił i czasu wiele i sum ogromnych na tego rodzaju rozrywki, lecz nie wolno znów twierdzić, że na nich spędzał dni całe w chwilach tak ważnych, jak owa, gdy z jednéj strony Moskwa i Prusy a z drugiéj opozycya dążyły najusilniéj do tego, aby znów przywrócić liberum veto!

Król zgodził się ze wstrętem tylko na odrzucenie swego projektu, do czego zresztą zmuszało go odstępstwo wujów, za którymi poszli i inni ministrowie Rptéj. Stosunki jego owoczesne z Czartoryskimi były najgorsze, a wzajemne oskarzania się przed trzeciémi osobami częstsze niż kiedykolwiek. Czartoryscy zarzucali z goryczą królowi, że polegając na zdaniu głównie swych braci, pochlebców dworskich, kobiet i młodych zauszników pcha kraj do zguby, a na ich rady nie zważa bynajmniéj. Król oskarzał ich wzajem, że chcieliby trząść wszystkiém, a zostawiwszy jemu czczy tytuł królewski, sprawować w jego imieniu rządy. Nieporozumienia te i spory rozbiły dawne stronnictwo familii, a gdy zniechęceni Czartoryscy zaczęli mięknąć w oporze przeciw Moskwie, z drugiéj zaś strony i do opozycyi się zbliżyli nieznacznie, musiały upaść plany królewskie, ponieważ przeciwnicy widząc ów rozstrój w familii, poczynali sobie tém śmieléj. Na posiedzeniu sejmowém 20. Paźdź. poszło wprawdzie wszystko według umówionego w gabinecie planu, lecz opozycya występowała także sprężyście. Po zagajeniu zabrał głos Łącki, i jak ułożono

prosił o wyznaczenie deputatów do konstytucyi. Poparł go Antoni Lubomirski wwda lubelski i jeszcze kilku, lecz Czacki podczaszy kor., Małachowski krajczy kor., Wielhorski i inni nie chcieli na to przyzwolić pod pozorem, że deputatów mianować może marszałek dopiéro po powrocie posłów do swéj izby. Tém pragnęli uniemożebnić obrady w izbie senatorskiéj, ponieważ żadnego wniosku nie można było uchwalić, dokąd nie była zamianowana deputacya do konstytucyi, która przyjęte wnioski czyli projekta winna była rejestrować i podpisywać, a prócz tego rozbierać je poprzednio, zanim pójdą pod obrady i uchwałę sejmu. Słusznie téż zarzucali obrońcy wniosku Łąckiego opozycyi, że widocznie dąży do tego, aby udaremnić wszelkie obrady nad projektami skarbowémi, wojskowémi i sądowémi, które winne być załatwione w połączonych izbach, skoro przeszkadza zamianowaniu deputatów do konstytucyi. W ciągu tych sporów zabrał głos kanclerz kor. Zamojski, a utyskując na różne zdania co do projektu przez 4 kanclerzy wniesionego, a oraz na poprawki w nim poczynione, które zupełnie inne nadały mu znaczenie, wykazał trafnie, że gdy im chodziło o określenie sposobu, jak radzić na sejmie, teraz poruszono pytanie, nad czém ma się radzić. Z powodu zatém, że do odróżnienia dokładnego przedmiotów, które mają podlegać większości głosów, a które jednomyślności, potrzebaby wiele bardzo czasu, żądał odroczenia narad nad ich projektem i przejścia do dalszego porządku sejmowania. Z pomiędzy mów mianych na tem posiedzeniu były najlepsze Dzieduszyckiego i Sołtyka. Pierwszy zwracał uwagę stanów na niezbędną potrzebę sejmowania porządnego, a chłoszcząc niedawne zrywania sejmów, które Rptę przywiodły do bezwładności, był za wyznaczeniem deputacyi do konstytucyi i delegacyi do sprawdzenia rachunków skarbu, czego się i inni domagali. Drugi powołując się na ustawę z r. 1764 o porządku sejmowania, wykazywał zręcznie, że przed wszelkiémi innémi sprawami musi iść sprawdzenie rachunków skarbu, które w myśl wyraźnego brzmienia ustawy komisye skarbowe winne przedłożyć samemu sejmowi, skoro nie ma ani wzmianki, że tę czynność mogą załatwić wyznaczeni z sejmu delegaci. Z tych

powodów nie zezwalał ani na mianowanie deputatów do konstytucyi ani na wyznaczenie delegacyi do sprawdzenia rachunków skarbu. Projekt zaś kanclerzów, świeżo odroczony, radził odesłać do komisyi skarbowéj, do któréj właściwie należał a nie do kancelaryi, a która zbadawszy go dokładnie, może go przedłożyć w swoim czasie sejmowi. Mimo zabiegów opozycyi oświadczyła się ogromna większość za mianowaniem obu deputacyi czyli komisyi.

Nie równie burzliwszém było posiedzenie 22. Października. Ponieważ król wiedział z góry, że opozycya nie zechce pozwolić na czytanie projektu o zniesieniu cła jeneralnego, który miał wnieść wwda kaliski w imieniu komisyi skarbowéj, i że natomiast będzie żądała, aby pierwéj przyjęto projekt Sołtyka o wierze, skłonił zatém prymasa do zażegnania burzy. I rzeczywiście zaczęły się zaraz po zagajeniu odzywać głosy za projektem o wierze ze względu niby, że skoro wyznaczeniem deputacyi do konstytucyi i delegacyi do sprawdzenia rachunków skarbu odstąpiono od przepisanego ustawą porządku sejmowania, należy i projekt o wierze jako najpierwszy i najważniejszy uchwalić przed innémi. Prymas wyświecał w długiéj mowie korzyści porządnego sejmowania, narzekał na dawniejszą bezradność i dziękował królowi, że z narażeniem zdrowia czuwa nad tém, aby przywrócić ład i porządek w Rptéj. Przystępując zaś do właściwego przedmiotu swéj mowy, upewniał o swéj gorliwości w wierze, lecz dodał oraz, że gdy na konferencyi u niego cudzoziemscy posłowie ustnie tylko się wstawiali za dyssydentami a dotąd nie przedłożyli nic na piśmie, należy zdaniem jego trzymać się przepisanego porządku sejmowania, a projekt o wierze podać w miejscu swojém po załatwionych sprawach skarbowych, wojskowych i sądowych. Wywody prymasa nie przekonały Sierakowskiego arcyb. lwowskiego, który domagał się przeciwnie, aby projekt Sołtyka jako już przez aklamacyą przyjęty był teraz podany i najpierwszy z konstytucyi podpisany. W tém podał wwda lubelski ów projekt o zniesieniu cła jeneralnego. Lecz gdy i biskup krak. chciał swój projekt oddać do laski, sprzeciwił się temu podkomorzy kor. z uwagi, że najprzód projekta skarbowe mają

być podawane. Uderzył przy téj sposobności bardzo ostro na ową żarliwość nieroztropną, która chce skazać Rptę na bezczynność i zupełną niemożebność zaradzania potrzebom publicznym. Ponieważ Sołtyk tém nie zrażony obstawał przy swojém, zaczęło wielu posłów wołać, że nie pozwolą na czytanie innych projektów, dokąd projekt o wierze nie będzie przyjęty i podpisany. Z tego powodu powstała niesłychana wrzawa. Gdy bowiem jedni żądali czytania projektu o zniesieniu cła jeneralnego, krzyczeli drudzy za projektem Sołtyka. Wśród tego wołania zaczął sekretarz sejmowy z polecenia Czaplica czytać głośno projekt o zniesieniu cła jeneralnego. Na to zerwał się z miejsca swego Załuski biskup kijowski, a nie mogąc przeszkodzić głosem swoim czytaniu projektu, przyskoczył do sekretarza, a wyrwawszy mu projekt z ręki, który przytém nadszarpał, wołał nieustannie, że nie ma zgody na czytanie tego projektu. Scena ta gorsząca dała pochóp Hryniewieckiemu, posłowi inflanckiemu, do ostrego przypomnienia biskupowi, że miasto w sposób tak gwałtowny okazać nieuszanowanie królowi, powinien by mówić z miejsca swego jedynie. Ktoś inny twierdził nawet, że Załuski dopuścił się zbrodni urażonego majestatu, i należałoby go oddać pod sąd sejmowy. Wywiązały się z tego nowe swary i krzyki, które chciano uśmierzyć propozycyą imiennego głosowania nad tém, czy projekt komisyi skarbowéj o zniesieniu cła jeneralnego ma być czytany i podpisany albo nie. Lecz prymas wyszedł z posiedzenia, a arcybiskup lwowski i wszyscy prawie biskupi nie chcieli głosować, Załuski zaś wołał ciągle, że nie ma zgody. Chcąc załagodzić to rozdrażnienie umysłów, zabrał głos sam Stan. August. Wykazując niezbędną potrzebę zniesienia cła jeneralnego, kładł na to szczególniéj nacisk, że tym jedynie sposobem można uspokoić króla pruskiego, który za wdaniem się carowy zamknął komorę kwidzyńską pod warunkiem, jeżeli Rpta zniesie w zamian cło jeneralne. I po téj przemowie nie ucichła zaraz wrzawa, lecz w końcu odniósł dwór zwycięztwo, ponieważ znaczna bardzo większość oświadczyła się za projektem komisyi skarbowéj, wniosek zaś Sołtyka odłożono na późniéj.

Z całego toku czynności sejmowych okazuje się jawnie, że król umiał zręcznie kierować obradami, a gdyby był nie zraził wujów, byłyby zapewne inaczéj poszły wszystkie sprawy na tym sejmie. Opuszczony przez nich musiał poświęcić swój projekt, a chciał ocalić przynajmniéj ustawy z bezkrólewia, które pragnęła obalić opozycya chociażby z pomocą nawet Prus i Moskwy. W celu zjednania sobie umysłów i skłonienia ich tém łatwiéj do powolności, oświadczył król na następném (23. Paźdź.) posiedzeniu, że po uchwaloném zniesieniu cła jeneralnego i on się zrzeka ceł owych, które dotąd pobierano na skarb jego. Rzecz prosta, że zaraz znaleźli się tacy, którzy podnosząc wspaniałomyślność tego czynu, wykazywali z naciskiem, o ile święciéj niż poprzednicy jego dotrzymuje zobowiązań przyjętych w warunkach ugodnych, skoro otworzył już obiecywaną tylko przez nich a nie ziszczaną szkołę rycerską, założył ludwisarnią, dał znaczne sumy na naprawę utwierdzeń Kamieńca podolskiego i tp. Wnosili zatém, że po tylu ofiarach na rzecz publiczną nie można go ogołacać z dochodów i że dla tego właśnie należy mu corocznie okrągłą sumą 200,000 złp. nagradzać ten ubytek dochodów, wynikły z ustąpienia ceł płynących do skarbu jego. Wniosek ten przyjęto bez wszelkiego oporu, a gdy król odpowiedział, że zrzekając się cła, zrzekł się tém samém i dochodu zeń płynącego bez wszelkiéj myśli wynagrodzenia, którego téż nie może przyjąć teraz od sejmu, zaczęto go prosić, aby odmową swoją nie martwił narodu, chcącego mu okazać czynem, że uznaje gorliwe jego pieczołowania w sprawie dobra powszechnego. Król rozczulony podziękował w zabranym głosie ukochanym stanom za ten dowód przychylności, a upewniając o swéj najgorętszéj miłości ojczyzny, zaręczał uroczyście, że owa chwila byłaby mu najdroższą, w któréjby za nią rozłączył duszę swą z ciałem. Lecz od przyjęcia wynagrodzenia za cło zniesione wymawiał się tém ciągle, że co raz darował, w innym nie może odbierać kształcie, a za to chcąc dogodzić w części przynajmniéj życzeniu stanów, przeznacza sumę mu ofiarowaną na szkołę rycerską w nadziei, że oba drugie stany

tj. senat i izba poselska okażą się równie hojnémi dla téj szkoły. Mowa ta wywarła najlepsze wrażenie.

Skoro przeparto odłożenie wniosku Sołtyka na późniéj, podawała komisya skarbowa swe projekta jedne po drugich. Opozycya występywała przeciw każdemu prawie, a zwykle trzeba było zdobywać każdą niemal uchwałę imiennóm głosowaniem. Gdy opozycya nie chciała zezwolić na czopowe i szelężne w zamian za zniesione cło jeneralne, wytykano jéj słusznie, że uchyliwszy owo cło, z którego płynęły dochody skarbu, zamierza widocznie zostawić Rptę bez wszelkich dochodów, chociaż przeciwnie należałoby myśleć o zwiększeniu tychże, aby nie tylko utrzymać szczupłą garstkę będącego już wojska, ale pomnożyć je w stosunku do potrzeby obrony własnéj. Inną razą przyciął król biskupom, którzy z wyjątkiem Szeptyckiego, biskupa płockiego, uchylali się od głosowania, że wynik tegoż w d. 22. Paźdź. powinien był ich już przekonać o bezskuteczności podobnych manewrów, skoro te nie oddziaływają na zdrowo rozumującą większość sejmową. Na zaczepki znów opozycyi, wymierzone przeciw komisyi skarbowéj, jakoby takowa przywłaszczywszy sobie moc ustawodawczą, chciała narzucać prawa Rptéj, odpowiadano zwycięzko, że komisya wnosząc swe projekta, nie narzuca ich sejmowi, jeżeli temuż po dłuższych lub krótszych rozprawach wolno je przyjąć lub nie. Z tego powodu ubolewał (na posiedzeniu 27. Paźdź.) Jabłonowski, kaszt. wiślicki, nad smutném położeniem ojczyzny, a wszystko złe przypisywał coraz większemu ograniczaniu władzy królewskiéj, co w końcu musiało Rptę przywieść do bezsilności, a tém samém zdać ją na łaskę sąsiadów, których rozkazy z własną musi spełniać szkodą, gdy za to królowi nie dozwala działać swobodnie w sprawie dobra powszechnego. W zaprowadzeniu zaś większości głosów do wszelkich obrad publicznych upatrywał jedyny środek ocalenia.

W ciągu tych działań sejmowych otrzymał Repnin nowy reskrypt carowy, a w nim rozkaz, aby po rozważeniu dokładném wszelkich okoliczności spowodował rozbicie konfederacyi i sejmu, gdyby w sprawie innowierców nie podobna było do takiego dójść układu, z którego możnaby rzeczywisty obiecywać

sobie pożytek. Środka zaś tego miał użyć wtedy szczególniéj, skoroby się przekonał, że Czartoryscy z pomocą konfederacyi, któréj marszałkiem jeneralnym jest ks. wwda ruski, nie tylko dążą do wprowadzenia niebezpiecznych interesom moskiewskim nowości, ale chcą oraz udaremnić wszelkie nadzieje dyssydentów i dyzunitów. Carowa polecała mu następnie, aby w takim wypadku zawiązał stosunki z tymi ich przeciwnikami, którzy im najbardziéj zazdroszczą uzyskanéj w Rptéj przewagi. Twierdziła bowiem, że taki zwrot w systemie jéj polityki sprowadzi zmianę usposobień umysłów w saméj Polsce, i że wielu niechętnych familii, którzy dotąd oświadczają się nieprzyjaźnie w sprawie dyssydentów, zaczną lepszego o téjże nabywać wyobrażenia. Reskrypt ten wytknął Repninowi nową drogę postępowania, skoro kazał mu wejść w porozumienie z opozycyą, aby jéj użyć jako narzędzia do złamania przewagi Czartoryskich. Carowa mogła tem pewniéj liczyć na udanie się szatańskiego planu tego, ponieważ dość częste skargi na Czartoryskich i króla, które przychodziły od rozmaitych przewódzców opozycyi na ręce Grzegorza Orłowa z prożbą, aby wpływem swoim starał się skłonić ją do uwzględnienia słuszności ich zażaleń, były jéj rękojmią, że zaślepieni nienawiścią przeciwnicy króla i familii przyjmą z radością jéj oświadczenia, zapowiadające podstępnie obronę praw i swobód narodowych. Ponieważ Repnin żył z księciem jenerałem ziem podolskich, w którego żonie się kochał, na stopie bardzo przyjaznéj, mogli się zatém obaj starzy Czartoryscy dowiedzieć łatwo o treści powyższego reskryptu, a okoliczność ta tłumaczy nam nagłą zmianę ich zapatrywania w sprawie projektu królewskiego.

Równocześnie niemal nadeszła z Petersburga i odpowiedź carowy na wspomniony list własnoręczny króla, pisany w wilią zagajenia sejmu. Odpowiedź ta była dlań źródłem nowego utrapienia. Katarzyna bowiem zganiła w niéj nie tylko obecne zachowanie się jego, którém daje sam narodowi pochóp do mniemania, że dotychczasowe łączniki ich zgodności obopólnéj już są potargane, ale oświadczyła mu w dodatku z wzgardliwą obojętnością, że skoro się przekonał o niemożności pogodzenia

swych obowiązków królewskich z jéj przyjaźnią, wolno mu wybierać według upodobania. Zamknęła zaś odpowiedź swą zaręczeniem, że jéj postanowienia co do sprawy chrześcijan-niekatolików są niezłomne, a chociaż w ręku Boga spoczywa ostateczne rozwiązanie téjże, nie odstąpi przecież od raz powziętego zamiaru. Zrozumiał Stan. August znaczenie téj odpowiedzi, a jeżeli przed jéj nadejściem w rozmowie z rezydentem angielskim wynurzał z goryczą, że carowa używa sprawy innowierców jako dogodnego pozoru, aby przeszkodzić zaprowadzeniu dobrego rządu w Polsce, musiał się teraz tém bardziéj utwierdzić w swém przekonaniu, gdy nie były mu tajne zabiegi Repnina, aby wejść w stosunki z opozycyą, któréj obiecywał swą pomoc ku obaleniu nienawistnych ustaw z bezkrólewia, jeżeli w zamian nie będzie się sprzeciwiała słusznym żądaniom innowierców.

Widzieliśmy, z jaką zręcznością król odroczył z jednéj strony prośbę Repnina o publiczne posłuchanie, a z drugiéj spychał wniosek Sołtyka z porządku dziennego, aby tylko zyskać na czasie i pozałatwiać co najpilniejsze sprawy skarbowe. Lecz gdy Repnin stosownie do instrukcyi carowy z 15. Wrześń. zgromadził w Warszawie głównych przedstawicieli innowierców, a przytém w skutek odbieranych coraz ostrzejszych rozkazów z Petersburga zaczął nalegać o przyspieszenie dnia posłuchania swego, musiał Stan. August skłonić się w końcu do jego życzeń, chociaż niektóre sprawy skarbowe i wszystkie wojskowe nie były jeszcze załatwione. Z polecenia więc jego zapowiedział kanclerz kor. na posiedzeniu sejmowém 31. Października, że na następném, przypadającem dopiéro 4. Listopada będzie wielki poseł carowy miał posłuchanie u króla i sejmu, po czém zaraz wyznaczono w myśl ceremoniału umówionego z senatu i izby poselskiéj delegatów, którzy go mieli wprowadzić. W dwa dni potém (2. Listop.) przedłożyli innowiercy najpokorniejszą prośbę królowi i stanom Rptéj, w któréj powołując się na prawa swoje, błagali o uchylenie ciężkiego ucisku, jaki niezasłużenie muszą znosić. W skardze swéj powiadają między innémi: „Żyjemy wprawdzie, lecz bez »wolności nad samo życie milszéj sumienia i religii. Sakra-

„mentów w zborach naszych używanie, tudzież ślubów dawanie „albo wcale zabronione, albo z wielką dozwalane trudnością, „gdy przecież żydom i mohametanom dopuszczane bywają, „Kościoły nasze częścią pod różnym pozorem odbierane, „częścią pieczętowane bywają, częścią dla zakazanéj reperacyi, „któréj z ciężkością i to darmo nigdy dostąpić nie można, „z czasem wszystko niszczącym upadają, ani budowa nowych „w dobrach szlacheckich więcéj pozwalana nie bywa. Każdy nas „może bez bojaźni kary nagabywać i podług swego prześla-„dować upodobania. Sprawy o kościoły nasze przeciwko pra-„wom wyraźnym do konsystorzów i trybunałów z niezmiernym „kosztem i uprzykrzeniem pociągane bywają, w tychże i „innych sądach prawa nam służące uciążliwémi dekretami „nachylają: do tego przyszło, że najniewinniejsi za winnowajców „poczytani i osądzeni bywają, jako zapadły niedawno w Mści-„sławiu r. 1765 na 70 osobach stanu szlacheckiego religii „greckiéj z okazyi próżnéj tylko między duchowieństwem „zwady na śmierć osądzonych dekret dowodzi, i co większa, „że z hańbą i obelgą z rejestru arianismi sądzeni bywamy, „lubo od Aryusza błędów zupełnie jesteśmy odległymi. Młodzież „nasza dla szkół w wielu miejscach nie dozwolonych w pro-„stocie i bez znajomości woli bożéj wzrasta. Wokacya mini-„strów naszych do zborów częstokroć wielce utrudniona bywa „i tymże do przygotowania na śmierć chorych przystęp trudny i „cale niebezpieczny. Chrztów i ślubów pozwalania i zmarłych po-„grzeby drogo, bo według woli dozwalających, opłacane być muszą. „Prawo kollacyi, albo jus patronatus w naszych dziedzictwach „wątpliwości podają; zbory nasze JW. biskupi wizytują, kar-„ność kościelna dawniejszym rządząca się zwyczajem prze-„szkody ponosi. W wielu miastach ludzie konfesyi naszéj za „procesyą chodzić przymuszeni. Ustawy duchowne albo jura „canonica za wzór i prawidło wystawiane nam bywają. Nie „tylko potomstwo z rodziców wiary różniącéj się pochodzące „od naszéj społeczności do kościoła rzymsko-katolickiego „przyłączone bywa, ale pasierbowie ojczymów religią przyj-„mować muszą. Zowią nas heretykami, lubo nam prawa ko-„ronne uczciwe dyssydentów imię przyznają. Przeto tém

„bardziéj uciemiężeni bywamy, gdy w sprawach kościołów „naszych żadnego ani w senacie, ani w sejmach, ani w try- „bunałach, ani w żadnych innych juryzdykcyach zastępcy nie „mamy. Nawet i na sejmikach bez oczywistego życia niebez- „pieczeństwa (o czém niedawny przykład w Proszowicach „przeświadcza) pokazać się nie śmiemy i z nami bez nas od „czasu niejakiego srogo się obchodzą i przeciwko dawnym „prawom postępują“ i t. d. W końcu proszą tylko stanów: „abyście nas mocą swoją do dawnych przywrócili swobód i „wolność religii ubezpieczyli.“

Posłuchanie Repnina odbyło się rzeczywiście 4. Listop. z całym ceremoniałem, jaki po odwołaniu się do Petersburga ułożono ostatecznie. Na tém posiedzeniu nie dał marszałek sejmowy nikomu głosu. Repnin wprowadzony z wielką uroczystością na posiedzenie, gdzie mu tuż koło prymasa dano krzesło poręczowe, miał do króla i stanów mowę po moskiewsku, którą następnie sekretarz poselstwa moskiewskiego odczytał w tłumaczeniu łacińskiém. Poseł upewniał w swéj mowie, że carowa pragnie utrzymać nienaruszenie przyjaźń z sąsiednią Rptą, i że wstawiając się za dyssydentami najmocniéj, nie wątpi wcale o skuteczności tego kroku i dla tego może się spodziewać, że im będzie przyznane wolne wykonywanie obrzędów. Gdy zaś dekleracya jéj obznajomi stany sejmujące najdokładniéj z prawdziwémi życzeniami jego pani, nie przypuszcza nawet, by Rpta nie zechciała uczynić zadość w całości jéj słusznym wymaganiom. Po téj przemowie wręczył królowi wspomnią w swéj mowie deklaracyą carowy. Kanclerz kor. odpowiadając w imieniu królewskiém, rozpływał się w największych pochwałach carowy, przy czém nie omieszkał dodać, że jéj znakomite przymioty, wspaniałość umysłu i dobroć cała podziwia Europa. Upewniał zaś posła imieniem króla i zgromadzonych stanów, że wszystko, co dotyczy przyjaźni tak wielce wsławionéj monarchini, w najgłębszém będzie zachowane uszanowaniu, a życzenia jéj znajdą niezawodnie u stanów Rptéj należne uwzględnienie i uznanie ile możności najskuteczniejsze. Zakończył mowę przyrzeczeniem, że ministeryum Rptéj zawiadomi zaraz posła, skoro coś będzie postanowioném.

Deklaracya moskiewska wykazywała między innémi, że dyssydenci odarci z swych praw i swobód nie dopuścili się żadnéj zdrożności wezwaniem opieki sąsiadów, ponieważ odepchnięci od społeczeństwa narodowego mieli prawo uznać się w stanie naturalnéj wolności i szukać za granicą pomocy. Prawiono w niéj następnie, że carowa, która tak bezinteresowną udzieliła Rptéj pomoc w bezkrólewiu, i serdecznie się radowała z utrzymania w niéj pokoju i z szczęśliwego wyboru króla, nie może znieść obojętnie, by część obywateli polskich z powodu odmienności wiary nie miała udziału w szczęściu powszechném, i dla tego nie odwoła wojsk swoich, dokąd i ci także nie będą zadowoleni. Twierdząc daléj, że na sprawę dyssydentów należy się zapatrywać z stanowiska duchownego i cywilnego, żąda carowa w téj deklaracyi:

1od) Aby im zwrócono bezprawnie pozabierane kościoły i nie przeszkadzano naprawiać lub odbudowywać walących się albo spalonych; aby mogli spokojnie odbywać swe chrzty, śluby, pogrzeby i opowiadać słowo boże w kościołach i u chorych a oraz używać wszystkich przyborów obrzędowych, jako to dzwonów i ubiorów kapłańskich i mieć swe cmętarze, czyli słowem cieszyć się zupełną wolnością służby bożéj.

2re) Aby sejm uchwalił, że wszędzie, gdziekolwiek innowiercy zechcą osiąść, wolno im budować nowe kościoły, zakładać cmętarze i mieć kapłanów, którzy żadnéj nie będą doznawać przeszkody od miejscowéj juryzdykcyi duchownéj w wykonywaniu obrzędów i udzielaniu sakramentów ludziom swéj religii.

3cie) Aby księża katoliccy nie mieli prawa pobierania opłat dowolnych za pogrzeby, śluby i chrzty innowierców, a jeżeli stany uznają konieczność zachowania „dystynkcyi panującéj religii“, aby przynajmniéj ustanowiono raz na zawsze płacę, będącą raczéj uczczeniem niż poborem.

4te) Aby seminaryum greckie w Mohylowie mogło wychowywać młodzież grecką bez żadnéj przeszkody.

5te) Aby biskupstwo białoruskie wraz z wszelkiémi cerkwiami należało do dyzunitów.

6te) Aby księża dyzuniccy i pastorowie dyssydenccy nie byli pociągani do duchownych sądów katolickich, lecz aby należeli do świeckiéj tylko juryzdykcyi.

7me) Aby nie zabraniano związków małżeńskich między różnowiercami, i aby w takim wypadku synowie ojców, a córki matek swych wyznawali religią.

We względzie zaś cywilnym domagała się carowa, aby dyssydentom i dyzunitom przywrócono w całości ich dawne prawa i swobody, jakie im zapewniały ustawy Rptéj i uroczyste traktaty. Dodała przytém, że opierających się temu należy poczytać za nieprzyjaciół własnego dobra i ojczyzny. Dekleracya zamykała się oświadczeniem, że „Najj. Impera-„torowa nie odstąpi od celu tak pożytecznego, jak jest spo-„kojność jeneralna, ani dla konsyderacyi partykularnych przed-„sięwzięcia swego nie odmieni, owszem mieć sobie będzie za „powinność zażycie wszelkich sposobów, przez któreby mogła „powszechne sprawić uspokojenie.“

Rezydent angielski i duński wręczyli królowi na prywatném posłuchaniu deklaracye swych dworów, które nie wchodząc w żadne poszczególnienia, domagały się tylko w ogólności przyznania innowiercom tych praw i swobód, jakie im się należą na mocy ustaw Rptéj i ugód zawieranych z rozmaitémi mocarstwami. Były tam wzmianki i o tém, że pomienione dwory związane przyjaźnią z carową i królem pruskim poczuwają się tém bardziéj do powinności ujęcia się z nimi wspólnie za innowiercami w Polsce, którzy ciężkiego doznają ucisku. Obie deklaracye wynurzały w końcu nadzieję, że król polski i Rpta uwzględnią ich przyjacielskie wdanie się za pokrzywdzonymi w swych prawach obywatelami polskimi.

Tym sposobem była formalnie wprowadzoną do sejmu sprawa innowierców. Lecz gdy porządek sejmowy nie był jeszcze wyczerpany, trwały daléj obrady nad projektami skarbowémi, których było wiele. Rozpoczęły się téż drażliwie rozprawy o uporządkowaniu kursu monety, zwłaszcza że przez wybicie nowéj monety musiano zmienić stosunek złotych polskich do dukatów czyli czerwonych złotych, ustanowiony uchwałą sejmową 1717 r. Wtedy orzeczono, że czerw. złoty

ma się liczyć po 18 złp. Gdy zaś teraz wybito nowe srebrne monety, zawierające w sobie cztery srebrne grosze, przedłożono projekt, aby czerw. złoty liczył 67 takich groszy srebrnych, czyli 16 i $^3/_4$ czterogroszówek srebrnych, z których każda miała wartość złotego. Opozycya uważała w tém zniżenie wartości czerw. zł. z 18 na 16 $^3/_4$ złp., a wynurzając obawę, że tym sposobem fundusze publiczne i kościelne a oraz prywatni wierzyciele znaczne ponieśliby szkody, nie chciała pozwolić na projekt. Daremnie wykazywali komisarze skarbowi i inni w zamian, że obawy podobne są urojone, ponieważ w wybijaniu nowéj monety srebrnéj zachowano ściśle stosunek srebra do złota, a tém samém zmniejszona ilość nowych złp. zawiera w sobie całkowitą wartość większéj ilości dawniejszych. Rozprawy bowiem przewlekały się w nieskończoność, przy czém poruszano mnogie przedmioty uboczne.

Zanim jednakże można było załatwić sprawę tę drażliwą, miał (10. Listop.) publiczne w sejmie posłuchanie poseł pruski Benoit, który w łacińskiéj przemowie upewniał króla i Rptę o nienaruszonéj w niczém przyjaźni swego monarchy, a przytém żądał w imieniu tegoż, aby dyssydentów i dyzunitów sejm przywrócił w całości do ich praw dawnych i aby im na podstawie traktatu oliwskiego przyznano nie tylko zupełną wolność religijną ale oraz i równość praw i prerogatów z katolikami. Wręczył téż królowi dekleracyą swego dworu, zawierającą szczegółowo wszystkie w téj mierze żądania, które z małémi odmianami wyrażały to samo, co było w deklaracyi moskiewskiéj. Kanclerz kor. podziękował w imieniu Stan. Augusta za oświadczoną przyjaźń króla pruskiego, a upewniwszy posła o wzajemności ze strony króla i Rptéj, przyrzekł w końcu, że cokolwiek Rpta w trzech stanach sejmująca postanowi w sprawie innowierców, doniosą mu zaraz jéj ministrowie. Nazajutrz (11.) mieli Repnin i Benoit prywatne u króla posłuchanie, przy czém oddali mu nowe jednobrzmiące deklaracye swych dworów, domagające się pojaśnienia ustaw z r. 1764 a to ze względu głównie, że w nich nie poszczególniono dokładnie przedmiotów, które mogą być uchwalane większością głosów, z czego wynikło nadużycie, że nawet

takie sprawy stanu jak podatki i pomnożenie wojska zaczęto przemocą podciągać pod większość głosów. Oba więc dwory zapowiadały w tych deklaracyach, że gdy przeciw temu liczni protestują patryoci, one z obowiązku czuwania nad utrzymaniem wolności polskich nie pozwolą na nic podobnego, i dla tego domagają się stanowczo, aby sejm obwarował wyraźną ustawą wolny głos we wszystkich sprawach stanu i aby większość głosów ograniczył na same tylko przedmioty czysto-ekonomiczne. Ziściło się zatém, co przepowiadał podkomorzy kor., gdy szło o projekt królewski, że Moskwa i Prusy zażądają „skażenia“ ustaw z bezkrólewia. Łatwo téż sobie wyobrazić przykre uczucie, z jakiém król przyjął te deklaracye, zagrażające zniszczeniem wszystkiego, co z takim trudem zdziałano w bezkrólewiu. Na dobitek ogłosili innowiercy, ośmieleni przez posłów zagranicznych a szczególniéj przez Repnina obszerną rozprawę pod napisem: „Fundamenta liberae religionis evangelicorum, reformatorum et Graecorum“, w któréj z zasad prawa przyrodzonego, z traktatów i ustaw dawnych Rptéj wywodzili słuszność żądań swoich, popieranych ze strony rządów obcych, a którą rozdawali posłom i senatorom w sali sejmowéj.

Ponieważ nuncyusz apostolski Eugeniusz Wicenty (Visconti), arcybiskup efezki zamówił sobie także publiczne posłuchanie, dano mu je na posiedzeniu sejmowém 12. Listopada. Wprowadzony z wielką okazałością udzielił królowi i stanom błogosławieństwa w imieniu papieża, poczém w długiéj mowie łacińskiéj wykazywał ogromne szkody i zgubne następstwa, jakie spłynęłyby niewątpliwie na Rptę, gdyby chciano potuszać herezyi. Wzywał więc króla i cały naród, aby idąc w ślady przodków, którzy odznaczali się zawsze gorliwością w wierze, mimo groźb sąsiedzkich nie przyznali dyssydentom żądanéj wolności religijnéj. Kanclerz kor. odpowiadając od tronu, wynurzył dzięki Klemensowi XIII. za ojcowskie błogosławieństwo i za nieustanne starania jego o dobro kościoła, a co do uczuć religijnych narodu upewniał o stałéj tegoż gorliwości w św. wierze i o gotowości wystąpienia w jéj obronie. Podczas tego posłuchania wręczył jakiś nieznajomy odźwier-

nemu pod pozorem, że to papiery skarbowe, mnóstwo exemplarzy odpowiedzi na dekleracyą moskiewsko-pruską w sprawie wolnego głosu. Pakiet złożono na stole sekretarza sejmowego, zkąd téż wszyscy członkowie sejmu rozchwycili pisemko to między siebie. Były to: „*Uwagi dobrego patryoty nad memoryałem moskiewskim i pruskim z 11. Listopada 1766*“. Bezimienny autor wyświecał w nich zgubność żądań zawartych w memoryale, lecz uwzględniając bezsilność Rptéj, radził największą ostrożność, aby w cięższą kraj nie uplątać biédę.

Tymczasem szły daléj obrady nad projektem o nowéj monecie srebrnéj i jéj stosunku do czerwonego złotego, a musiały się przewlekać, ponieważ opozycya wynajdywała najrozmaitsze wywody, aby sprowadzić jego odrzucenie. Że zaś upływał czas sześcioniedzielny, trzeba było pomyśleć o przedłużeniu sejmu. Projekt odnośny przedstawił (15.) kanclerz kor. wraz z żądaniem, aby obrady trwać mogły aż do 29. Listopada włącznie. Przeciw temu oświadczył się poseł podolski Kuczyński, a i inni zaczęli mu wtórzyć. Występywano szczególniéj z wątpliwością, czy można przedłużać sejm zwyczajny, którego trwanie jest wyraźnie ustawą przepisane, a przytém nie ma przykładu, by takie sejmy przedłużano. Strona dworska twierdziła wprawdzie, że sejm odbywający się pod węzłem konfederacyi niekoniecznie musi się stosować do przepisów, które dotyczą sejmów wolnych, lecz gdy Kuczyński obstając przy swojém, nie chciał pozwolić na przedłużenie, musiano spór rozstrzygnąć imiennėm głosowaniem. Oświadczenie się dopiéro całego senatu za projektem kanclerza. kor. skłoniło i Kuczyńskiego do zaniechania oporu dalszego, a po trzykrotném przez marszałka zapytaniu o zgodę, przyjęto wniosek jednomyślnie.

Gdy nareście (17.) po zaciętych sporach sejm zgodził się na zmieniony w niejednėm projekt o nowéj monecie, a następnie załatwił i inne doń się odnoszące wnioski, musiała przyjść koléj i na obie główne sprawy, zawarte w deklaracyach rządów obcych. Obie były drażliwe, a jak w sprawie innowierców można było liczyć na jednomyślność prawie, tak

przeczuwał król z góry, że w sprawie wolnego głosu przyjść musi do gwałtownego starcia. Wiemy już, jakie zapadło postanowienie w radzie jego gabinetowéj co do ustaw z r. 1764. Deklaracya prusko-moskiewska, domagająca się ich pojaśnienia, była wprost na nie wymierzonym zamachem. Należało więc wszystkie skupić siły, aby się oprzeć nie tylko żądaniom obcych, ale i narodowéj opozycyi, którą Repnin wraz z swym kolegą pruskim obietnicą pomocy zachęcał do wystąpienia sprężystego w obronie nibyto wolności narodowych. Lecz odkąd dążenia króla i Czartoryskich rozbiegły się w przeciwnych kierunkach, trudno było marzyć o zwycięztwie w walce. Przeciwnicy bowiem króla i familii, zaślepieni nienawiścią, dali się tém chętniéj złowić na lep przyrzeczeń Repnina, że każdą klęskę dworu poczytywali za pożyteczną wolności i sprawie narodowéj. Pierwszym krokiem zaczepnym było wystąpienie Wielhorskiego na posiedzeniu sejmowém 18. Listopada, a czy go uczynił z własnego popędu, czy z nastrojenia Repnina, trudno dziś orzec z całą pewnością, chociaż niepodobna powątpiewać nawet, że poseł moskiewski miał w tém nie mały współudział. Dość że zaraz po zagajeniu zabrał głos Wielhorski, a pochwaliwszy zwykłym u nas trybem starania króla o dobro powszechne, zaczął się zastanawiać nad tém, czego może się obawiać Rpta w obecném położeniu swojém. Otóż mniemał, że obawę mogą wzniecać sąsiedzi jéj, człowiek zuchwały i król za mocny. Co do sąsiadów twierdził stanowczo, że tych nie należy się obawiać, ponieważ sama potrzeba utrzymania równowagi politycznéj w Europie zniewala wszystkie mocarstwa do czujności i dla tego był pewny, że nie tylko sąsiedzi Rptéj będą wzajem przeszkadzać, gdyby który z nich chciał się zwiększyć kosztem tejże, ale i odleglejsze w to się wdadzą mocarstwa. Z téj więc strony nie groziło zdaniem jego żadne ojczyznie niebezpieczeństwo. Większą wzniecało w nim obawę przypuszczenie, że może się znaleźć człowiek zuchwały i ambitny, który uzyskawszy wpływ przeważny w komisyach, skupi na to jedynie moc wielką w swém ręku, aby się targnąć na wszystkie prawa i na wszelkie rzucać przedsięwzięcia. Lecz król za mocny był najstraszniejszym

dla mowcy, a samo zrzekanie się części swéj władzy ze strony dobrych królów rodu Jagiellońskiego było mu dowodem, że nie próżne są jego obawy, ponieważ ci piastunowie władzy nieograniczonéj wiedzieli najlepiéj, jakie z jéj używania bezwzględnego mogą wyniknąć niebezpieczeństwa dla narodu i dla tego nie chcąc jéj zostawiać w ręku swych następców, zwrócili ją w części narodowi. Wzywając przeto króla, aby poszedł w ślady tak troskliwych o dobro powszechne poprzedników i aby równie im starał się o utrzymanie praw i swobód narodowych, wykazywał szkodliwość ambitnych zachceń, mogących wplątać kraj w ciężkie wojny i sprowadzić niezliczone klęski na Rptę, któréj głównym warunkiem istnienia jest jak największa szczęśliwość każdego z obywateli, do czego niewątpliwą stałyby się przeszkodą królewskie zachcenia sławy wojennéj. Zaklinał go daléj, aby się nie upierał przy prawie stanowienia większością głosów o podatkach i sile zbrojnéj, skoro ma przecież pewność, że w razie rzeczywistéj potrzeby naród uchwali jednomyślnie, co będzie zgodne z dobrem ojczyzny, a za to uniknie się niebezpieczeństwa, na jakie mogłyby Rptę narazić ambitne nadzieje. Zaręczywszy w końcu, że w przedstawieniu projektu ubezpieczającego głos wolny nie powoduje się ani chęcią zyskania tém wziętości między obywatelstwem, ani osobistą ku komukolwiek nienawiścią, lecz że mu do tego bodźcem jest przekonanie o niepodobieństwie wynalezienia innego środka ku ocaleniu wolności, podał swój projekt do laski z prośbą, aby był czytany i przyjęty. Przeciw temu oświadczył się zaraz podkomorzy kor. ze względu głównie, że skoro według przepisów ustawy powinno się przedewszystkiém załatwiać sprawy skarbowe, wojskowe i jurydyczne, wniesienie tego projektu narusza porządek sejmowania. I Sosnowski pisarz poln. lit. był przeciwny żądaniu Wielhorskiego, przy czém narzekał na te ciągłe wnoszenie spraw nowych, utrudniające możność utrzymania porządku należnego w obradach. Gdy zaś Wielhorski objaśnił dodatkowo myśl swoją, że nie wymaga bynajmniéj, aby zaraz czytano projekt jego, ale pragnie jedynie, aby go laska przyjęła do późniejszego w kolei odczytania, odpowiedział mu Rogaliński sta-

rosta nakielski, poseł pomorski, że czytanie jego projektu niepotrzebne, skoro to samo prawie już jest zawarte w deklaracyi prusko-moskiewskiéj. W obronie projektu wystąpił Sołtyk, a dowodząc z całéj tegoż osnowy, że się odnosi nie tylko do spraw skarbowych, ale nie mniéj do wojskowych i sądowych, był za jego czytaniem, ponieważ przez to nie naruszy się w niczém przepisanego ustawą porządku sejmowania. Mimo to przemogło zdanie przeciwne, a sejm przeszedł do dalszych obrad nad sprawami czysto skarbowémi, projekt zaś Wielhorskiego odłożono na późniéj, zwłaszcza gdy sam wnioskodawca nie obstawał za bezzwłocznèm tegoż czytaniem.

Na posiedzeniu następném (19.) zaczepił znów Czacki podczaszy kor. komisye a raczéj samego króla, gdy opierając się na swéj instrukcyi, żądał w obszernéj mowie, aby komisarzów skarbowych i wojskowych obierały województwa; aby żaden z komisarzy nie mógł być posłem; aby król senatorów powoływał do komisyi tych kolejno i w taki sam sposób jak do mieszkania przy boku swoim, i aby obie komisye nie miały swéj siedziby w Warszawie ale w Radomiu, Lwowie lub innéin jakiém mieście, czém je chciał usunąć z pod zbytecznego wpływu dworu. Podał też zaraz projekt odnośny do laski. Wywiązały się z tego bardzo uporczywe spory, ponieważ strona dworska wysilała się na wszelkie możliwe dowody, aby wykazać szkodliwość projektu tego. Podnosiła też najprzód, że zaprzeczeniem komisarzom prawa starania się o funkcyą poselską wyrządzonoby im obelgę i krzywdę, gdyż odjętoby im możność bronienia się obec sejmu w razie jakich zarzutów, z czego wyprowadzała wniosek, że w takim składzie rzeczy nikt nie chciałby przyjąć trudnego urzędowania w komisyach. Prawiła daléj i o tém, że projekt ubliża godności stanu ryerskiego, skoro wyklucza z sejmu komisarzy tego stanu, a senatorom zasiadającym w komisyach nie broni wstępu do sali sejmowej, gdzie zasiadają na mocy dostojeństwa swego. Gdy zaś Czacki i inni chcąc wykazać niezgodność funkcyi poselskiej z urzędowaniem komisarskiém, wojowali tém głównie, że instrukcye województw mogą być przeciwne obowiązkom komisarzy, odpowiadali na to przeciwnicy projektu, że powód podobny nie

zasługuje na uwzględnienie, ponieważ wwdztwa wybierając po kilku posłów, będą zawsze miały obrońców swych instrukcyi sejmikowych. Rozprawy nad tym przedmiotem drażliwym zajęły i następne posiedzenie, a gdy obie strony obstawały uporczywie przy swojém, musiało rzecz rozstrzygnąć imienne głosowanie, w którém odrzucono wniosek Czackiego 202 głosami przeciw 20.

Dotąd szło królowi wszystko dość pomyślnie, skoro tak długo udaremiał popierane przez Prusy i Moskwę zabiegi opozycyi co do przywrócenia głosu wolnego. Liczył nawet z niejaką na to pewnością, że przy zręcznèm kierowaniu obradami potrafi resztę czasu sejmowego obrócić na wyczerpanie porządku dziennego, a tém samém puścić w reces niemiły mu projekt Wielhorskiego. Chciał zresztą wyzyskać w tym celu i sprawę innowierców, ponieważ przewidywał z góry, że sejm oprze się ich żądaniom, i że w razie ponownego wniesienia téj sprawy przez obce poselstwa wywiążą się namiętne rozprawy, które będzie można przeciągnąć aż do końca sejmu. Gdy więc powziął przekonanie, że biskupi gotowi pewne poczynić ustępstwa co do innowierców, byle potém przeprzeć przywrócenie wolnego głosu, zwołał ich do siebie, a upewniwszy ich uroczyście, że sam odważy się na wszystko w sprawie wiary, zachęcał ich także do niezłomnéj wytrwałości. Rzecz prosta, że w ten sposób zagadnieni biskupi, nie mogli okazywać umiarkowania w rzeczach wiary, ponieważ tém podaliby mu dogodną sposobność przedstawienia ich w najgorszém świetle obec narodu. Lecz mimo to ogarniała Stan. Augusta obawa, by nie poniósł klęski w głównéj dlań sprawie, zwłaszcza że i na własnych nie mógł tu liczyć wujów. Dowodem tego jest rozmowa jego z jenerałem Mokronowskim. Gdy bowiem uskarżał się gorzko przed jenerałem, że mimo najlepszych chęci swych dla ojczyzny i szczérego zamiaru wydobycia narodu z pod jarzma obcéj zawisłości musi tyle zewsząd doznawać przykrości, a ten mu radził, aby ze względu na nieprzyjazne okoliczności ustąpił tam, gdzie niepodobna się utrzymać, oświadczył Stan. August, że raczéj życie poświęci, niżby się miał cofnąć. Dodał przytém, że skoro carowa

koronę mu tylko może odebrać, któréj brzemię i tak jest mu wstrętném, nie widzi powodu, dla czegoby miał zachwiać się w swém postanowieniu. Na uwagę jednakże Mokronowskiego, że sam wyłącznie padnie ofiarą, ponieważ ziemianie mimo nienawiści, jaką czują ku Moskwie za opiekę udzielaną innowiercom, nie rozpoczną z nią wojny o jego plany rządowe, które w ich oczach są jego sprawą osobistą, w czém i wujowie jego zdają się ich utwierdzać swém postępowaniem, odpowiedział król ze łzami, że takie zachowenie się własnéj jego familii jest dlań źródłem najboleśniejszych udręczeń, lecz że zostawił wujom wolność robienia, co się im podoba, byle tylko nie uwodzili się mniemaniem, jakoby miał chęć poddawania się ich radzie we wszystkiém.

Widzimy zatém, że król chciał wytrwać do końca w obronie ustaw bezkrólewia, i dla tego zręcznie wszelkich używał środków, jakiémi tylko rozrządzał, aby mięszać szyki przeciwników. Lecz natarczywe i groźbami popierane domaganie się Repnina o odpowiedź na deklaracye swego i pruskiego dworu, a szczególniéj w sprawie wolnego głosu, o co opozycya wezwała wdania się obu poselstw, zniewoliły Stan. Augusta do wniesienia sprawy téj na posiedzeniu sejmowém 21. Listopada, które było najburzliwszém ze wszystkich. Zaraz po zagajeniu zabrał głos kanclerz kor. Zamojski, a utyskując na smutne położenie panujących, których najlepsze chęci i zamiary bywają często źle tłumaczone, zwrócił swą mowę do deklaracyi pruskich i moskiewskich, aby sejm uwiadomić, że ministrowie Rptéj z rozkazu króla przedstawiali posłom tych mocarstw wszystko, co tylko było zgodne z dobrem ojczyzny. Opowiadał następnie, że przeświadczywszy się o bezużyteczności swych przedstawień, prosili ich przynajmniej o przydłużenie terminu dać się im mającéj rezolucyi na ich żądania w sprawie innowierców i ustaw z r. 1764. Wyznał zaś z żalem, że i tu były ich starania daremne, ponieważ obaj posłowie nie tylko nie zgodzili się na to, ale w dodatku mieniąc taką zwłokę naruszeniem praw międzynarodowych, wynurzyli swą do króla urazę o to, i żądali bezzwłocznej odpowiedzi. Wspomniał w końcu, że z polecenia króla starał się nakłonić

rzeczonych posłów, aby nie nalegali o projekt ubezpieczający głos wolny, lecz że i w tém odmowną otrzymał odpowiedź wraz z groźbą, że w razie odrzucenia przez sejm projektu tego czeka Rptę nieprzyjaźń ich dworów i wojna nieodwłoczna. Po téj mowie oddał do laski deklaracye prusko-moskiewskie z 11. Listopada, których żądał czytania. Dotknięcie z jednéj strony sprawy innowierców a z drugiéj pojaśnienie dane sejmowi, że Wielhorski wniósł swój projekt z natchnienia moskiewskiego, i połączenie obu tych spraw z sobą były zręcznie obliczone, ponieważ pierwsze mogło rozżarzyć zapał religijny, a drugie piętnowało przeciwników dworu hańbą wspólnictwa z Moskwą, chcącą przeszkodzić utworzeniu dobrego w Polsce rządu, a przytém pomódz innowiercom do uzyskania wszystkiego. Nic też dziwnego, że gdy marszałek kazał sekretarzowi czytać deklaracye prusko-moskiewskie, ogromna powstała wrzawa, ponieważ jedni pozwalali na czytanie, drudzy byli przeciwni, a inni natomiast wołali o czytanie projektu Wielhorskiego. Wielhorski oświadczył wprawdzie, że przez wzgląd na tak potężne państwa, w których imieniu podano deklaracye, należy je odczytać przed jego projektem, ale uwiadomić oraz oba rządy w drodze właściwéj, że innowiercy nie ponoszą żadnych krzywd w Polsce, a tém samém i wstawianie się za nimi jest zbytecznėm. Lecz tém nie uśmierzył zamięszania, ponieważ wielu z strony dworskiéj żądali namiętnie, aby Sołtyk odczytał swój projekt. Gdy uciszono trochę wrzawę, dał w. marszałek kor. głos sekretarzowi kor. aby odczytał deklaracye, chociaż takowe zdaniem jego nie stoją na porządku spraw sejmowych. Ledwie zaś sekretarz chciał przystąpić do czytania, ozwały się znów liczne głosy za projektem o wierze, jeżeli się odstępuje od porządku sejmowania. W końcu uśmierzono przecież wrzawę uwagą, że deklaracye żądające pojaśnienia ustaw z r. 1764 mogą się mieścić w porządku spraw skarbowych. Tém przeparto ostatecznie odczytanie obu deklaracyi, poczém wystąpił zaraz Kasper Lubomirski, jeden z posłów kijowskich, z żądaniem, aby czytać oddany 18. do laski projekt Wielhorskiego. Inni wołali natarczywie o czytanie projektu Sołtyka. Niektórzy przypominali nawet temuż, że nie powinien ostygać w swéj gorliwości o wiarę. Sołtyk zakłopotany niezmiernie wyświecał

w zabranym głosie, że widząc w początkach sejmu gwałtowne na wiarę zamachy, wystąpił w jéj obronie, a chociaż i obecnie równą pała gorliwością, nie spostrzega przecież potrzeby przynaglania rzeczy, skoro stany oświadczywszy stanowczą w téj sprawie wolę, odłożyły ją na późniéj. Dodał przytém, że nie mając z sobą projektu swego, prosi o odczytanie swéj mowy z 11. Października, w któréj jest umieszczony i projekt jego o wierze. Zezwolono chórem na odczytanie, a projekt powitano hucznym okrzykiem: zgoda! Gdy zaś Gurowski, poseł poznański, znany partyzant moskiewski i szpieg Repnina prosił o głos, aby żądać czytania deklaracyi wydanych przez obce rządy w sprawie innowierców, oparli się temu posłowie podolscy i ruscy. Powstała znów wrzawa okropna, wśród któréj i Wielhorski dopominał się o czytanie swego projektu, a nie uzyskawszy na to przyzwolenia, zaczął wołać, że skoro tamują czytanie jego projektu, nie ma innego sposobu przywrócenia wolności obrad nad powrót do własnéj izby. Zamięszanie wzrastało nieustannie, a na marszałka, który wśród krzyku straszliwego nie mógł przyjść nawet do głosu, wołano ustawicznie, aby nie chodząc bezczynnie po izbie, pełnił swe obowiązki. Grożono mu przytém złożeniem z urzędu i obraniem nowego marszałka, który lepiéj potrafi sterować obradami. Ponieważ król stracił nadzieję, by można uśmierzyć zgiełk i zamięszanie, wezwał do tronu ministrów w celu zamknięcia posiedzenia. Ledwie zaś ministrowie ruszyli się z miejsc swoich, zawołał pierwszy Wielhorski, a za nim chórem posłowie wołyńscy, ruscy, mazowieccy, podlascy, pruscy i inni, że nie ma zgody na solwowanie sesyi, co inni znów ganili jako targnięcie się na prerogatywę królewską. Prócz tego powstali z miejsc swoich arcyb. lwowski a oraz biskup krak. i łucki, a wziąwszy z sobą opierającego się prymasa, przystąpili do króla z prożbą, aby nie zamykał posiedzenia. W ciągu tych zajść nieustawał krzyk w izbie o podpisanie projektu o wierze. Że zaś ministrowie byli już przy tronie, dał w. marszałek kor. głos kanclerzowi kor., który ledwie zaczął od wyrazów: „J. K. Mść Pan mój miłościwy . . . przerwali mu posłowie roznamiętnieni do najwyższego stopnia straszliwym

krzykiem, w czém im wtórzyła i publiczność czyli tak zwani arbitrowie: „Nie masz głosu na solwowanie sesyi“. Mówiono później, że były wśród tego złorzeczenia przeciw królowi, Moskwie i biskupowi krak., a nawet wołania: „Bij zabij“! o czém jednakże nie znalazłem żadnéj wzmianki ani w urzędowych ani w nieurzędowych dyaryuszach sejmu tego. Król widząc niepodobieństwo uciszenia wrzawy, wstał z tronu, a skoro w. marszałek kor. oznajmił w jego imieniu, że posiedzenie zamknięte, wyszedł wraz z ministrami o kwandrans po szóstej. Posłowie pozostali jeszcze z półkwandransa w sali, nie ruszając się z miejsc swoich. Chciano koniecznie obradować, lecz gdy prymas wymówił się od przewodniczenia, wołali niektórzy, aby się udać do własnéj izby. Lecz inni przeszkodzili temu a wszyscy rozeszli się wkrótce w największém zajątrzeniu.

22. XI

Posiedzenie to wskazało najdobitniéj, do jakiego stopnia wzmogło się już roznamiętnienie powszechne. Gdy przytém nie brakło ponownych gróźb ze strony Repnina i posła pruskiego, uczuł Stan. August niezbędną potrzebę ułagodzenia nieco wzburzonych umysłów. Zabrał więc głos zaraz po zagajeniu następnego posiedzenia. „Doznawam (mówił), jak rzecz „jest ciężka od miłego odwykać zwyczaju. Od dnia elekcyi „mojéj doświadczać życzliwości, respektu, powolności swojéj „przyuczył mię naród, który miał snać przed oczyma, że „w powadze tronu swoję powagę a w powolności radom dobrze „chcącego króla swoje znajdował korzyści. Istotne tronu po„ważanie, gdy się w zachowaniu jego prerogatyw zawiera, „wiem że was samych boli to uchybienie, które się władzy „królewskiéj stało na dniu wczorajszym. Solwowałem sesyą, „bom sądził, że przedłużenie sesyi tak burzliwéj nie mogło „dobrego przynieść skutku. Gdzie już nie głosy porządnie „zabierane i pilnie wysłuchane, ale okrzyki niezrozumiane „ni dla czego ni od kogo nawet, czy od sejmujących czy od „arbitrów pochodzące; gdzie mówię okrzyki same stanowić „prawa usiłują, już tam rady nie masz a przeto i żadnego „dla kraju uszczęśliwienia. Sprzeciwienie się solwowaniu sesyi „było wczora i skutkiem nierządu i pomnożeniem onego

„arcygorszącém. Gdybym chciał winy lub winnych dochodzić, „sama słuszność byłaby mi przewodnikiem. Ale ta jest myśl „moja, że szczęśliwy sędzia, szczęśliwy król, który w intencyi „przestępcy i w okoliczności przestępstwa najdzie jakiejkolwiek „exkuzy pozór. Uniosła się na dniu wczorajszym wiary gorli„wość zbytnim pospiechem, to chcąc dopędzić, co pożyteczniéj „i dokładniéj nie długa przyniesie odwłoka. Do Was obracam „mowę moję wybrani z ludu bożego pasterze, na Was się „trzoda ogląda i tam pójdzie, gdzie Wy będziecie prowadzić. „Wszak za zleceniem mojém zasiadaliście tylekroć collegia„liter Wielebni Księża Biskupi dla ułożenia przyzwoitéj „w téj materyi rezolucyi, wszak duchem rady i zbawienia „tchnący będziecie nam najbezpieczniejszymi przewodnikami. „Od Was relacyi oczekujemy de transactis i Waszego „zdania, czy jeszcze i kiedy agenda supersunt? Zaczém „po danéj przez Was Wielebni Ks. Biskupi informacyi stanom „zgromadzonym też albo zaraz za Waszą radą wezmą względem „dyssydentów rezolucyą, albo Waszéj oczekując, wezmą się „do zakończenia tandem skarbowych a rozpoczęcia woj„skowych projektów, co jest nie tylko nieodbicie ale już i „nagle potrzebném w tak opóźnionym sejmowania czasie.“

Po królu mówił krótko i ogólnikowo prymas, a wynurzywszy proźbę, aby król wczorajszą urazę swoję najmiłościwiéj raczył przebaczyć, usprawiedliwiał się słabością piersi, że sam nie mogąc zdać sprawy z narad grona biskupów, włożył na biskupa krakowskiego ten obowiązek. Wezwany tym sposobem na sprawozdawcę, miał Sołtyk następującą mowę: „Ponieważ Książe JMść Prymas ochraniając słabości „zdrowia i piersi, wkłada na mnie dalsze desideriorum „collegii episcopalis W. K. Mści i Prześwietnym sta„nom przełożenie, z ukontentowaniem wypełniam tak piękny „obowiązek. Już drugi raz w czasie teraźniejszego sejmu „patrzał Bóg z całém niebem na twoję prawowierny narodzie „przy najświętszéj religii gorliwość. Rozejdzie się po wszystkich „narodach staropolskiego przy wierze przodków waszych „męztwa sława. Już drugi raz rozpływam się od radości „świadek i uczestnik waszéj w sentymentach około wiary

„stateczności. Przybywa mi ochoty i męztwa dopomagać wam „tak wspaniałych myśli. Co za zaszczyt być w takiéj ojczyźnie „obywatelem, w takiéj Rptéj senatorem, w któréj największy „interes jest wiara! Co za chwała być choć niegodnym pa- „sterzem dusz w pośród takiego ludu, który dla całości wiary „zdrowie, życie, fortuny i wszystko niesie na ofiarę! Proszę „i prosić będę Boga, który najsprawiedliwiéj przyzwoitą „cnocie i męztwu katolickiemu ludowi wymierza nagrodę, „aby wam i potomności waszéj błogosławił i oraz dodawał „wszechmocnéj, bez któréj nic nie jesteśmy, pomocy niewzru- „szonego przy całości praw ojczystych wiarę św. ubezpie- „czających obstawania. Żebym się zaś usprawiedliwił przed „Bogiem, kościołem i Wami Prześw. Stany, że nie byłem, „nie jestem ani być myślę obmierzłym Bogu i ludziom hypo- „krytą, wiarę za pozór tylko do innych daleko od wiary „względów i zamysłów biorącym, albo w pierwiastkowéj ducha „gorącości ostygłym, przyjmcie w zastaw méj wierności pu- „bliczne, które z gruntu duszy i serca przed Wami wylewam, „zaklęcie: Boże, w którego obecności stoję, którego sędzią „moim, najskrytszych duszy tajemnic wiadomym wyznaję, „wyrzuć mię z liczby żyjących, zawstydź mię przed całém „niebem i światem, wymaż mię z ksiąg żywota wieczne- „go, wrzuć mię w gmin potępieńców, — proszę Prześ. „Stany, dodajcie Amen, t. j. niech się to wszystko ze mną „stanie, jeżeli równo z Wami nie będę bronić wiary świętéj, „jeżeli na pomnożenie najmniejsze wolności dyssydentom nad „przepis dawnych i świeżych praw, jawnie lub skrycie *) po- „zwalać będę, jeżeli owczarni Chrystusowéj od zarazy kacer- „skich nauk, ile ze mnie jest, bronić nie będę, jeżelibym „jakom w najpierwszym wyraził głosie, choć zdeptany całym „sobą nie bronił im wniścia do senatu, izby poselskiéj i try- „bunałów, jeślibym wybrane już na zakładanie fundamentów „zborów lub oratoryów doły nie zaległ własną osobą i chyba „na méj głowie węgielny dopuścił zakładać kamień, jeśli dla

*) Odnosiło się to do zarzutu, z jakim strona dworska wystąpywała przeciw niemu, a mianowicie, że miał przyrzec Repninowi pewną powolność w sprawie dyssydentów, jeżeli tenże w zamian pomoże w przywróceniu wolnego głosu.

„bojaźni wygnania, ubóstwa, nędzy, wzgardy i śmierci na „zdradę Boga, wiary, kościoła i ojczyzny zakrawać będę! „A jakiegoż większego gorliwość wasza mej stateczności wy-„ciągać po mnie może warunku“.

„Przekonany albowiem na rozumie i sumieniu, że nigdy „Rpta nie zgrzeszyła, żadnego traktatu z sąsiadami nie „zgwałciła, żadnéj im do urazy przyczyny nie dała w swych „około dyssydentów narodowych rozporządzeniach, czuję nie-„odbitą powinność mężnego stawania przy tém, co mamy „w rzeczach doczesnych i wiecznych najświętszego t. j. przy „religii przodków naszych“.

„Z insynuacyi W. Kr. Mści kilkanaście sesyi et colle-„gia episcoporum mieliśmy u Księcia Imci Prymasa. „Roztrząsaliśmy nie tylko nasze duchowne lecz i narodowe „prawa. Z wielkiém natężeniem umysłów naszych zważaliśmy „traktaty z postronnémi potencyami. Nie znaleźliśmy i nie „dociekli nic takiego, o co by się dyssydenci żalić mieli i „czegobyśmy im nie dotrzymali. Sto lat minęło pokojowi „oliwskiemu, lat 80 traktatowi Grzymułtowskiemu, lat 56 „upłynęło od potwierdzenia onegoż. Lat 50 dochodzi trakta-„towi pośrednictwem Piotra W. zaszczyconemu. A przecię „znaczny czasów, okoliczności i interesów przeciąg nigdy tak „natężonego w pośród największych Rptéj ucisków na poniżenie „religii katolickiéj i na wywyższenie Dyssydentów, jak dziś „pośród pokoju doznajemy, nie ściągnął zamachu ani dla „dyssydentów wsparcia. Traktakt oliwski nic nie wspomina o „religii greckich obrządków, ani do nich żadnym kształtem „naciągniony być nie może. Są publiczne i autentyczne „pisma i dowody, którémi dyzunici nie tylko się do nazwiska „i społeczeństwa dyssydentów nie przyznawali, ale i owszem, „żeby dyssydentami nazywani nie byli, dopraszali się. Potencya „rosyjska w traktat oliwski ani titulo pośrednictwa lub „gwarancyi ani jako strona pokój czyniąca nie wchodziła. „Tenże traktat oliwski, na którym się i dyssydenci i wda-„wające się za nimi potencye zagraniczne zasadzają, nie był „zawarty z przodkami N. Króla pruskiego, elektorami bran-„deburgskimi, lecz z królem szwedzkim. Żadnego w nim nie

„ma warunku dla dyssydentów i zborów po całém królestwie, „tylko szczególnie w Prusiech, w miastach królewskich i w In-„flantach i ta tolerancya z obostrzeniem praw religionis „catholicae dominantis,' secundum leges regni. „Wzajemnie traktat Grzymułtowskiego jak nic nie wspomina „tak ani się stosuje do dyssydentów luterskiéj i kalwińskiéj „sekty. Ubezpiecza tylko dyzunitów, aby gwałtem do unii nie „byli przymuszani. Dotrzymywała zawsze i dotrzymuje Rpta „monarchyi rosyjskiéj tych obowiązków. Dowodem tego naj-„przód potwierdzenie tegoż traktatu w lat 24, gdy książe „Dołhoruki, poseł wielki Piotra W., zastawszy już ten naród „ruski, który dziś pod panowaniem Rptéj zostaje, dobrowolnie „z kościołem łacińskim złączony, nie tylko się o to nie żalił, „nie protestował, ale i owszem potwierdzenie traktatu z wy-„raźną salwą integritatem warującą kościoła równie „łacińskiego jako i greckiego z łacińskim złączonego przyjął „uroczyście. Powtóre, gdy w r. 1717. Piotr W. w swém między „Rptą a panującym natenczas królem pośrednictwie nie tylko „o przywrócenie dyssydentów do pretendowanych dziś prero-„gatyw nie nalegał, ale i owszem panującą katolicką religią „dla dobra i domowéj spokojności w Polsce a dla sławy swéj „powagą swego pośrednictwa chciał mieć ugruntowaną. Alboż „nie był gorliwy ten monarcha o panującą w swém państwie „religią? Alboż nie znał mocy poprzedzających traktatów „oliwskiego i Grzymułtowskiego? Alboż się nie rządził spra-„wiedliwością, ludzkością i politowaniem w dawaniu uciśnio-„nym pomocy? A przecię lubo wielką uzbrojony potęgą nie „potępiał jednak przodków naszych o zdradę ojczyzny i wia-„rołomstwo sojuszów, gdy dyssydentów lubo zacnością uro-„dzenia każdemu równych, jednak od równości dostojeństw „ojczystych i równie publicznego swych obrządków sprawowania „oddalali pod zaszczytem pośrednictwa jego. Alboż następcy „krwi tronu i wspaniałości Piotra W. nie mieli mocy i spo-„sobności upomnienia się o gwałt traktatów na osobach i „kondycyi dyssydentów, według dzisiejszéj pretensyi popełniany, „gdy r. 1733 i 1736 albo przyjaznym sobie królom do osiąg-„nienia tronu dopomagali, albo rozerwaną Rptę godzili i

„uspakajali? Alboż mniejsza była przezorność i pamięć ga-
„binetów i ministeryów natenczas przerzeczonéj monarchyi
„na moc, obowiązki i istotę traktatów, że w gruncie onychże
„przyczyny do ulepszenia kondycyi dyssydentów nie znajdowali,
„ani o zgwałcenie przymierza przez knowanie oddalających
„od godności w Polsce dyssydentów ustaw Rptéj nie posądzali?
„A jakimże nieszczęśliwym czasów i rzeczy obrotem też same
„prawa i obstawanie przy nich być mogą poczytane za wy-
„stępek przeciwko ojczyźnie, traktatom i sąsiedzkiéj przyjaźni"?

„Do rozsądzenia i uznania winy między rozpościerającémi
„(spierającémi) się stronami najsprawiedliwszy sposób jest
„wysłuchanie z równą obustronnością równie jednéj jak drugiéj
„strony. Przyjęła wspaniałość duszy i umysłu N. Imperatorowy
„JejMci całéj Rossyi obłudne dyssydentów żalenia się jakoby
„o zgwałcenie traktami ubezpieczonych sobie prerogatyw.
„Niech tylko z równą dobrocią zapatrzy się na usprawiedli-
„wiające gorliwość naszą prawa ojczyste tak dawniejsze, od
„traktatów jak późniejsze ale bez najmniejszego sojuszów z sobą
„uszczerbku dyssydentów, w jakich mają zostawać karbach,
„określające, a pewny jestem, że wspaniale odrzuci burzliwe tylko
„i spokojność własnéj ojczyzny mieszające onychże skargi."

„Jesteś W. K. Mść najwiadomszy tych praw, które całość
„i lustr religii katolickiéj od pretensyi dyssydentów ubezpie-
„czają. Jesteś zaszczycony szczególną wstawiającéj się za
„nimi monarchini względnością. Jego mądrości i sposobności
„zostawuje Bóg obronę swego i naszego najwalniejszego in-
„teresu. Nie życzę ja nigdy tak okropnéj potrzeby, żebyś
„W. K. Mść., jak wspaniale oświadczyłeś, krwią bronił wiary
„świętéj, ale żebyś onéjże bronił piórem i pismem pragnę,
„życzę i przez to wszystko, co jest najświętszego i co może
„wspaniałą Jego pobudzić duszę, jak najgoręcéj i najpokorniéj
„proszę i suplikuję. Broń, mówię, N. Panie wiary Twych
„wielkich przodków piórem i pismem w ojczyźnie i za granicą:
„w ojczyźnie potwierdzeniem dawnych i świeżych ustaw każdéj
„religii swe karby wskazujących a za granicą prerogatyw pa-
„nującéj w Twém królestwie religii skuteczną reprezentacyą.
„Równą z spokojnéj obrony jak z krwi ofiary odniesiesz przed

„Bogiem, kościołem, ojczyzną i całą Europą króla prawo-
„wiernego chwałę i tronu Twego sławę utwierdzisz. Wszak
„u Rzymian równą sądzono być chwałą, męztwem i nieśmier-
„telności godném dziełem, całą zachować ojczyznę, cześć
„Bogów całą, życie obywatelów całe, co mieczem podbijać
„narody. Wzywam jeszcze Waszego Prześ. Stany poparcia
„zaniesionéj dopiéro przed tron prośby mojéj; wzywam teraz
„okazanéj już na témże samém miejscu gorliwości, żebyście
„za fundament publicznéj i prywatnéj Waszéj szczęśliwości,
„za cel sławy przed Bogiem i narodem kładli ocalenie ś.
„przodków Waszych religii, a w niéj prerogatyw i dostojeństw
„Waszych. Potrafiłby albowiem Bóg zniszczyć i zepsuć naj-
„lepiéj i najprzezorniéj, jak nam się zdaje, nastrojone do szczęścia
„publicznego ułożenia, gdyby na upadku prawdziwéj wiary
„być miały zasadne. Zazdrościlibyście wkrótce z żalem i
„zawstydzeniem siebie samych ale już po niewczasie tych
„miejsc i dostojeństw, które teraz sami prawowierni osiadacie,
„gdybyście na nich dyssydentów zasadzili, których jeżeli
„garstka tak się dziś staje straszna i przemożna, a cóżby się
„działo, gdyby równą z Wami mocą, dzielnością i dostojeństwy
„dzielić się mieli?

„Może się komuś na straszliwe konsekwencye nie po-
„glądającemu zdawać najmniéj szkodliwe oratoryów dyssy-
„dentom równie Lutrom, Kalwinom jako dyzunitom pozwolenie.
„Ale zaklinam na Boga i miłość ojczyzny, patrzajcie na to,
„że pozwolenie oratoryów dyzunitom na Rusi w lat kilka po-
„ciągnęłoby lud naturalnie do szyzmy skłonny do porzucenia
„unii. A ztąd za lada pozorem przyszłoby do buntów, któreby
„w mgnieniu oka oderwały od Polski obszerne kraje, których
„się nabycia wiekami przodkowie nasi dobijali. Alboż nie
„z téjże saméj przyczyny fatalna Chmielnickiego buntów epoka
„Rptę przywiodła do utraty niezmiernych prowincyi? Do-
„pomogliby do tego ochotnie i szczérze Lutrzy i Kalwini
„nasi tak jako się za Jana Kazimiérza z Karolem Gustawem
„złączeni do zguby ojczyzny cudem opatrzności i walecznością
„przodków Waszych katolików jak można było na ten czas
„ocalonéj przyczynili. To pewna, że nie mam i mieć nie mogę

„innéj na obronę moję tarczy tylko zaszczyt praw, niewinność „sumienia i sprawiedliwość zdania. Toby powinno być dosyć „do zupełnego bezpieczeństwa postanowionemu w pośród „wolnéj ojczyzny, nikogo dotąd przy prawie i wierze obsta„wającego o występek nie potępiającéj. Ale jeżeli przepaściste „wyroki boże wymierzyły mi przeciwność, znam prawo i „powinność słabości cierpliwe ucisków znoszenie. Ta by mi „jednak nierozdzielna od sprawiedliwości sentymentów została „zawsze korzyść, cierpieć dla wiary i wolności. Wasza Prześ. „Stany przy wierze gorliwość nie jest i być nie może skutkiem „mojéj namowy lub usilności, lecz jest darem z nieba na„danym, jest szczepem staropolskiéj, którąście od przodków „z krwią wzięli, prawierności. Zgorszyć Was moją oziębłością „lub obojętnością mógłbym, wzruszyć w chwalebném przed„sięwzięciu jak ja tak nikt nie potrafi. Dzień wczorajszy „jawnie pokazał, że i Prześw. Stanów gorliwość nie tylko „przeciągiem czasu nie umniejszona, ale owszem jak rzeka „jaka, która im dłużéj płynie, tém okazalszą się staje, po„większona. Zgodziliście chwalebnie od początku sejmowania „ścisłe o porządku ekonomicznych materyi opisy prawa sejmu „convocationis z przykładną o całość wiary ś. gorliwością, „zachowując dowody onejże do zupełnego projektów ex re „ekonomiki publicznéj wypływających zakończenia. A że „z jednéj strony W. K. Mść zaleciłeś jeszcze collegio „episcopali tém głębsze cum summa maturitate et „prudentia okoliczności religią dotykających roztrząsanie, „i powolność nasza z chęcią dogodzenia zaleceniom pańskim „nie przestaje swych kontynuować nad tym wielkim interesem „deliberacyi, z drugiéj strony według zdania pierwszego in „ordine ministra Księcia Jmci Marszałka W. K. na dniu „wczorajszym w swym głosie oświadczonego, zostaje jeszcze „do rezolwowania projekt wielkiéj wagi, do zupełnego intere„sów ekonomicznych zakończenia ściągający się, już do laski „podany i przyjęty, konstytucyą 1764 circa pluralitatem „na sejmach objaśniający. Jakośmy powszechném samychże „Prześw. Stanów zdaniem nie zgrzeszyli od 11. dnia prze„szłego miesiąca do dnia wczorajszego projekt wiary zacho-

„wując, tak in hoc sistemate czynności pewny jestem „w sumieniu, że nie zgrzeszymy, gdy trzymając się przedsię- „wziętego raz tractandorum porządku, jeszcze do ciągu „materyi ekonomicznych należący wspomniony projekt rezol- „wować będziemy, po którego pro vel contra rezolucyi, „nie przystępując do żadnéj innéj materyi, podobnym jak od „początku sejmu warunkiem natychmiast wiarę ś. jak naj- „mocniejszém prawem w swéj nieskazitelności utwierdzimy et „eo fine do czytania i podpisu projektu przystąpimy“.

Po mowie téj wszczęły się uporczywe rozprawy o projekt Wielhorskiego. Strona bowiem dworska dokładała wszelkich starań, aby nie dopuścić czytania projektu tego, przy czém używała religii nawet jako środka podniecającego żarliwość powszechną. Spodziewała się bowiem, że roznamiętniwszy tym sposobem umysły, skłoni je tém łatwiéj do odłożenia téj sprawy, dokąd wprzód nie załatwi się rzecz o wierze. Popsuł jednakże wszystko Gadomski, poseł sochaczewski, który dorwawszy się głosu, zaczął ostro karcić sejmujących za sceny dnia poprzedniego, czém największe wywołał niezadowolenie między posłami i arbitrami. Głośne szemranie, którém tłumiono nieustannie mowę jego, wskazało mu namacalnie, że wybrał się nie w porę z swojém cenzorstwem. Przestał więc na pochwaleniu za to króla, że projekt o wierze oddał całemu gronu biskupów do wszechstronnego rozważenia. Po kilku jeszcze głosach musiała strona dworska zezwolić na czytanie projektu Wielhorskiego, który mieszcząc w sobie ubezpieczenie wolnego głosu, jako zrenicy wolności, objaśniał przytém ustawę z r. 1764 co do podawania przez komisyą ekonomiczną skarbu projektów ku pożytkowi Rptéj służących. Objaśniał ją zaś w taki sposób, że te jedynie projekta mogą być uchwalane większością głosów, które nie mają na celu czy to nakładania nowych podatków czy już przyjętych odmiany lub pomnożenia, które nie podają sposobów zwiększenia siły zbrojnéj, a oprócz tego nie dotyczą ani naruszenia lub zawierania traktatów ani wojny i innéj sprawy stanu, ponieważ wszystkie tego rodzaju projekta za wolnym głosem każdego senatora, ministra i posła miały być rozstrzygane. Niektórzy

22.XI.

chcieli między wyjątkami domieścić i wiarę, aby i o niéj także stanowiono jednomyślnie. Przyjęto na razie ich żądanie, lecz potém wymazano znów ten wyraz ze względu na osobny co do téj sprawy projekt. Do przyzwolenia na odczytanie tego projektu przyczynił się wielce ks. wwda ruski, który w swéj mowie żądał najprzód, aby projekt o wierze odłożyć aż do zdania o nim sprawy ze strony biskupów, a następnie oświadczył się za rozwiązaniem konfederacyi i z gotowością złożenia jéj marszałkowstwa, ciężącego mu już od dawna, w końcu zaś był za czytaniem i podpisaniem projektu Wielhorskiego. Sufczyński, kaszt. czerski był przeciwnie zdania, że przed wszystkiémi innémi należy podpisać przyjęty już przez aklamacyą projekt o wierze, przy czém wynurzył śmiało, że byłoby podłością, gdyby z obawy sejm cofnął swą uchwałę, Wzywał przeto, aby żadnego nie okazując strachu, to robić. czego wymaga dobro ojczyzny. Zakończył swą mowę żądaniem wyjścia wojsk obcych. Wilczewskiemu, jenerał-adjutantowi królewskiemu, posłowi pomorskiemu, nie podobał się wniosek ks. wwdy ruskiego co do rozwiązania konfederacyi. Nie pozwalał więc na to ani na uchylenie ustaw z r. 1764, które zdaniem jego ostatnią były bronią w tak nieszczęsném położeniu, dokąd Moskwa i Prusy nie cofną swych deklaracyi w sprawie innowierców i dokąd się nie ubezpieczy wiary osobną ustawą. W. Marszałek kor. i Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich przemawiali za przyjęciem i podpisaniem niezwłoczném projektu Wielhorskiego. Podczaszy kor. Czacki rozprawiał wprawdzie szeroko o niebezpieczeństwach, na jakie byłaby narażoną wolność, gdyby większością głosów miano o wszystkiém stanowić. Lecz chociaż upewniał, że w ciągu 20letnich usług poświęconych ojczyźnie był zawsze i będzie przeciwny téj większości, która już tyle państw przywiodła do utraty wolności a przez odmianę praw kardynalnych mogłaby spowodować upadek Rptéj, chociaż z obawy, by przez nią stan czwarty t. j. miejski nie wszedł do rady, a stan włościański nie uzyskał uwolnienia od poddaństwa, heretycy zaś pod pozorem manufaktur nie rozkrzewili się w kraju, żądał wyraźnego zastrzeżenia, że ani na walnych ani na

konfederackich nawet sejmach nie można spraw stanu rozstrzygać większością głosów; nie pozwalał przecież na projekt Wielhorskiego, dokąd wprzód nie będzie przyjęty i podpisany projekt o wierze. Radził oraz, aby wyprawić poselstwo do carowy, któreby żądało ewakuacyi jéj wojska i uznania z jéj strony niesłuszności skarg dyssydentów. Ponieważ mowa ta Czackiego wywarła pewne wrażenie, w skutek czego zaczęto domagać się projektu o wierze, starał się Sołtyk w ponownym głosie swoim wyświecić sejmowi, że odłożeniem projektu tego do Poniedziałku nie narazi się wiary na niebezpieczeństwo, zwłaszcza gdy przyjąwszy teraz projekt Wielhorskiego, sejm orzec może wyraźnie, że do żadnéj innéj nie przystąpi sprawy, dokąd projekt ubezpieczający całość wiary nie będzie uchwalony.

Z przemów na tém posiedzeniu mianych było widoczném, że większość przeważna oświadczy się za projektem Wielhorskiego. Mimo to zabrał głos Tyzenhauz podskarbi nadw. lit., aby wykazać, jaką krzywdę wyrządzi sejm ojczyźnie uchyleniem ustaw z r. 1764. Przytaczam dosłownie mowę jego, aby czytelnicy tém dokładniejsze mogli urobić sobie pojęcie o zasadniczych różnicach, jakie zachodziły między przekonaniami strony królewskiéj a mniemaniami jéj przeciwników. „Rzecz zastanowienia godna, mówił Tyzenhauz, że (gdy) „na tych obradach sejmowych wszyscy się na maxymy potrzeb „i pomyślności krajowych zgadzamy, na treść onych czyli „sposób radzenia zgodzić się albo raczéj porozumieć nie „mogliśmy. Niechaj kto chce na ostrożności graniczących są- „siadów, na bojaźni mocnego króla i zuchwałego obywatela, „na imieniu equilibrii ustaw Rptéj naszéj zakłada funda- „menta, a ja mówię, że gruntowniejsze od tych dostojeństwa „narodowego maxymy na rządzie krajowym polegają. Lecz „rządu ten nie chce, kto w radach krajowych większości „głosów nie chce. Różne być mogą do radzenia uwagi, lecz „wszystkie na pewnym decyzyi gruntują się sposobie. Żadnego „ten pewności rad nie daje sposobu, kto powszechności głosów „(cudem chyba uiszczać się mogącéj) radzeniu sejmowemu „życzy. Nie jestem ja tak uciemniony, abym do celu pomyśl- „ności krajowéj zmierzając, przeciwne względom politycznym „czynił kroki i z drogi przezornego wybaczał obywatelstwa

„Poznawam skłonioną w tém wolę mądrego, przezornego, o „dobro kraju troskliwego, naród i sławę kochającego króla a „tandem okolicznościom w téj mierze ulegającego Naj. Pana; „poważam doskonałego i przezornego ministeryium zachodzące „w tém uwagi i szacuję J. O. Ks. wwdy ruskiego i J. O. ks. „marszałka w. k., wielkich w ojczyźnie mężów, przekładane „teraz reflexye. Z tych powodów trudno mi jest czynić spór- „czywości czytanemu projektowi, gdy wzburzone okoliczności „przymuszając umysł, chęci i w niechcącym sprawiają. Co „jednak wnętrzne we mnie czyni przeświadczenie, wymówić „ośmielam się przeciw tym zdaniom, które gasząc tajemnicę „kostytucyi 64 r. i na tym sejmie wybuchniony płomień, „jakoby o wolność gorliwość podniecały. Gdyby Rpta w istność „swę wysilona sama za sobą dziś mówić mogła, pewnoby do „takowych umysłów owémi żalem przejmującémi ozwała się „słowy: „Nie tak mię boli, że mię sąsiedzi martwią, lecz to „mię bardziéj dolega, że od własnych obywatelów prześlado- „wana jestem.“ Żywiół natury ludzkiéj ogień dobry jest, „gdy w potrzebie dogrzewa, ale nie w tenczas, kiedy podpala. „Gorliwość obywatelska chwalebna jest o wolność Rptéj za- „jęta, lecz wzniecać kwestyą o prawa prawdziwą wolność „ubezpieczające, budzić uspione nieco przeciw téj tajemnicy „odległe umysły, bronić słowy wolności, a rzeczą samą ją „krzywdzić, interesem przezornego obywatelstwa nazwać nie- „podobna. Znam ja za powinność, tak własne dysponować „zdanie, aby było od uprzedzenia, dopiéroż od uporu dalekie. „Trzeba własny zwyciężyć umysł, gdzie zdań powszechność „inny za cel przedsiębierze radzenia sposób, konjunkturą już „chyba ulepszyć się mogący. Między utratą zysku i grożącą „ojczyźnie burzą czyli lepszy jest sposób, obojętnéj ulegać „nadziei i bojaźnią tłumić radzenia sposoby a cierpliwością „zwyciężać przeciwności, czyli mieć zyskaną korzyść w sza- „cunku i albo nie wierzyć bezprzyczynnym imprezom, albo „przedsięwziąść trwałego umysłu odwagę, ciężka na kraj „okoliczność wielkiéj uwagi godna. W modestyi więc obywa- „telskiéj zdanie względem tego artykułu moje, cofnąć przed- „sięwzięcia nie mogące w głębokiem polityki zatapiać się

„morzu, i owémi do Was Prześw. Stany kończę głos mój „pełnemi czucia tłumacząc się słowy: „Vobis datum est „nosse haec mysteria, mihi autem in parabolis.“

Przemówienie Tyzenhauza zamknęło długą rozprawę nad projektem Wielhorskiego. Marszałek zapytał więc trzykrotnie o zgodę, a gdy nikt nie przeczył, uznał projekt za przyjęty jednogłośnie, i podpisał go zaraz wraz z deputatami do konstytucyi. Przy téj sposobności narzekali niektórzy z tychże na okropne położenie kraju, zmuszające do przyjęcia tak szkodliwéj ustawy, i złorzeczyli chwili, w któréj ich obrano posłami. Inni zaś żałowali, że ich nauczono pisać! I rzeczywiście było czego narzekać, ponieważ przyjęcie projektu tego zadało ciężką klęskę nie tylko rządowi, ale i Rptéj, któréj odjęło możność radzenia o sobie w sposób skuteczny. Opozycya nie spostrzegła w swem zaślepieniu stronniczém, że skoro Prusy i Moskwa, podejrzywane najsłuszniéj o złe względem Polski zamiary, domagają się z takim naciskiem przywrócenia jednomyślności w obradach sejmowych, musi w tém ukrywać się chęć wroga przyspieszenia jéj upadku, że zatém obowiązkiem jest każdego Polaka stawać przy rządzie własnym, aby łącznémi siłami odpierać ich zgubną natarczywość. Lecz Czacki lękał się ustanowienia większości głosów, która zdaniem jego mogła utorować drogę stanowi mieszczańskiemu do sejmu, lub co gorsza sprowadzić zniesienie poddaństwa włościan, a nie spostrzegał bynajmniéj, że utrzymanie jednomyślności w owoczesnych stosunkach, gdy demoralizacya, wżerająca się coraz bardziéj w cały organizm Rptéj, podkopywała do reszty dawne cnoty obywatelskie, wiodło ojczyznę wprost do upaku, ponieważ odejmowało jéj wszelką prawie możność wzmocnienia się na przypadek napaści z zewnątrz, a tém samém zdawało ją na łaskę sąsiadów, którzy zawsze mogli nająć kilku nędznych judaszów, aby z ich pomocą udaremnić najszlachetniejsze i najzbawienniejsze usiłowania narodu. Owa z resztą jednomyślność, opierająca się na bezwzględném uszanowaniu głosu wolnego, nie była w drugiéj połowie XVIII. ani czémś ubezpieczającém wolność przeciw zachceniom samowładczym własnego rządu, ani tamą

lub obroną przeciw zamachowi stanu, ale stała się raczéj najpewniejszym środkiem do zatracenia wszelkiéj wolności wraz z ojczyzną, skoro podawała każdemu nędznikowi, o jakich nigdzie nie trudno, możność niweczenia za wzięte od wrogów ruble lub talary wszystkiego, co dążyło do ocalenia kraju! Najprzykrzéj nam dziś pomyśleć, że ci sami ludzie, którzy szczérą pałając miłością ojczyzny, gotowi byli poświęcić za nią mienie, krew, życie i wszystko, co tylko człowiekowi drogiém, walczyli z zaciekłością niepojętą za utrzymaniem tego najzgubniejszego nadużycia osobistéj wolności, a chociaż z przerażeniem patrzyli na okropną bezsilność Rptéj, chociaż często narzekali na bezrząd jéj i bezradność, nie chcieli przecież przyznać, że po rozchwianiu się cnót obywatelskich zamiar utrzymania głosu wolnego w tém pojęciu, jakie u nas się urobiło wtedy, był nie tylko najniedorzeczniejszym anachronizmem, ale oraz zbrodnią przeciw ojczyźnie, niweczącą wszelkie rękojmie jéj bezpieczeństwa. Na próżno dowodził im Konarski w obszernén i gruntowném dziele swém o skutecznym rad sposobie, że wielbiony przez nich głos wolny jest przyczyną wszystkich nieszczęść publicznych, ponieważ utrzymuje w ciągłéj bezradności Rptę i że dla tego właśnie należy wprowadzić większość głosów do obrad publicznych. Chwalono jego dzieło, lecz gdy zagrały namiętności stronnicze, przemogła nienawiść ku królowi nad rozsądkiem, a byle zniweczyć, co łącznie z familią przeparł podczas bezkrólewia, nie wahano się wejść nawet w stosunki z Moskwą i Prusami, i tym sposobem uzyskać ich pomoc!

Teraz przyszła koléj na projekt Sołtyka o wierze, omawiany na kilkunastu posiedzeniach całego grona biskupów, którzy jednakże z powodu rozbiegania się zdań nie mogli dotąd zgodnéj powziąść uchwały. Prymas bowiem z biskupem kujawskim, płockim i kilku innymi był za umiarkowaniem i uwzględnieniem prożby innowierców, gdy przeciwnie Sołtyk z arcyb. lwowskim i resztą ani chcieli słyszeć o jakiémkolwiek ustępstwie na ich korzyść. Dłużéj nie mogli już biskupi odraczać ostatecznego orzeczenia w téj sprawie, zwłaszcza że Sołtyk przyrzekł w ich imieniu wygotowanie projektu na Po-

niedziałek. Zebrali się więc w Niedzielę rano u prymasa na naradę, a ledwie zasiedli, zgłosili się do nich ministrowie Rptéj z odmiennym projektem o wierze, uwzględniającym w części żądania prusko-moskiewskie, i nalegali na nich, aby wziąwszy go pod rozwagę, i odmieniwszy może, coby im się zdawać mogło potrzebném, przedłożyli go następnie sejmowi. Dodawali przytém, że to jedyny sposób ochronienia kraju od ciężkiéj biédy, na jaką go naraża projekt Sołtyka. Gdy to się dzieje u prymasa, miał Repnin posłuchanie u króla, któremu oświadczał bardzo sprężyście, że carowa chce koniecznie przywrócenia innowierców do urzędów i do wszelkich praw, jakie im przysługiwały dawniéj. Otrzymawszy zaś odpowiedź, że król nic nie może stanowić w téj mierze, skoro sejm poruczył biskupom sformułowanie projektu w sprawie innowierców, wysłał Repnin sekretarza poselstwa swego Ascha do prymasa z poleceniem, aby zebranym u tegoż biskupom objawił wolę carowy. Biskupi jednakże zasłonili się wymówką, że do nich należy samo tylko określenie stanowiska innowierców pod względem religijnym, i że sejm dopiéro orzeknie, jakie być mają ich prawa cywilne. Po téj odpowiedzi biskupów natarł Repnin ponownie na króla, lecz mimo gróźb nie wymógł nic na nim, ponieważ tenże powtarzał mu ciągle, że skoro sejm przykazał projekt o wierze biskupom, on sam nic nie może stanowić w téj sprawie. Zbywszy się zaś tym sposobem natręctwa Repnina, zapytywał Stan. August przez zaufane osoby nuncyusza, czy uwzględniając niebezpieczne położenie Rptéj, nie chciałby polecić biskupom jakiegoś przynajmniéj złagodzenia losu innowierców, na co mu tenże kazał oświadczyć, że łagodności doradzać nie może ani jako nuncyusz apostolski, ani jako przyjaciel narodu, ponieważ ma niezłomne przeświadczenie o szkodliwości każdego ustępstwa w téj sprawie. Tak te krzyżujące się wpływy jak nie mniéj zabiegi usilne obcych poselstw były powodem, że narady biskupów trwały 2 godzin przed południem a 9 po południu, zanim po bardzo żwawych rozprawach nastąpiła zgoda ich na projekt, który jako ich sprawozdawca czyli delegat miał Massalski, bisk. wileński, przedłożyć sejmowi.

Ze względu na te rozmaite wpływy należało się w Poniedziałek burzliwego obawiać posiedzenia. Gdy więc po zagajeniu tegoż kanclerz kor. wystąpił z żądaniem, aby przed projektem biskupów odczytać wprzód deklaracye obcych rządów w sprawie innowierców, sprzeciwiło się temu wielu posłów, którzy natomiast wołali o bezzwłoczne czytanie projektu o wierze ze względu głównie, że projekt ten jako pierwszy na porządku dziennym powinien być przed innymi załatwiony. Aby uchylić spór bezcelny, zabrał głos Sołtyk, w którym starał się wykazać, że owe deklaracye są w związku z projektem o wierze i dla tego sejm powinien obeznać się z ich osnową. W skutek przedstawień jego zezwolono na odczytanie deklaracyi, poczém dopiéro dano głos bisk. wileńskiemu. Mowa jego długa i zręcznie ułożona wywarła głębokie wrażenie. Podniosłszy w niéj najprzód chwalebną stanu rycerskiego gorliwość o wiarę przodków, dowodził następnie z dziejów ojczystych, że dyssydenci już cztérokrotnie stali się przyczyną uciemiężenia Rptéj i niezliczonych gwałtów, jakie z ich nastrojenia i w skutek ich związków z obcymi ponosić musiała ojczyzna. Zbijał główne dowody, któremi chcieli uzasadnić mniemane prawa swoje, a zachęciwszy senat i izbę poselską do wytrwałéj obrony wiary, i do stawienia najdzielniejszego oporu natarczywościom innowierczym, zwrócił do króla prożbę o dalszą opiekę dla wiary przodków, co cały senat duchowny poparł powstaniem i niskim ukłonem. Po zakończeniu mowy oddał do laski projekt ułożony przez biskupów. Zaczęto zaraz wołać, aby projekt odczytawszy, podpisać, i ledwie pozwolono głos zabrać Czartoryskiemu biskupowi poznań., który bardzo żarliwie przemówił za całością wiary. Gdy po nim wielu jeszcze napierało się głosu, domagali się posłowie, aby nikomu nie dając już głosu, czytać projekt. Mimo to przemawiało kilku jeszcze biskupów, co wywołało głośne szemranie izby poselskiéj, któréj żarliwość nie potrzebowała żadnych już podniet. W końcu przystąpiono do czytania projektu pod napisem: „Wiara ś. katolicka.“ Na powszechne wołanie musiano dodać do napisu tego wyraz: „*rzymska*“, poczém czytał sekretarz daléj: „Chcąc jak najgruntowniéj

„wiarę naszę ś. katolicką (i tu musiano mu wyraźne „żądanie izby dodać) *rzymską* przeciwko dyssydentom „(to kazała izba uzupełnić wyrazem) *i dyzunitom* ubezpie-„czyć, prawa wszystkie dawne (a na powszechne żą-„danie, aby wyliczyć ustawy od r. 1717 do 1764, dołożono) „*osobliwie annorum 1717mi, 1733tii, 1736tii i ostatnie sejmu* „*convocationis 1764ti* una cum poenis przeciwko wy-„kraczającym cujuscunque status et conditionis „in toto (a na żądanie izby przydano) *et per omnia* reas-„sumjemy". Projekt z wskazanemi tu dodatkami przyjęto bez wszelkich rozpraw jednogłośnie, co powszechną spowodowało radość. Dziękowano téż i rozczulonemu królowi, który na znak podzielania uczuć narodu przypuścił wszystkich sejmujących do ucałowania ręki.

Nikt nie może zaprzeczyć, że po tak nieprzyzwoitém i prawa międzynarodowe naruszającém wystąpieniu Moskwy, po jéj groźbach i oświadczeniach pisanych w tonie ukazów, uchwała powyższa była koniecznością, ponieważ świadczyła o samodzielności narodu, który musiał okazać czynem, że obcym rządom nie dozwoli mięszać się w swe urządzenia i sprawy wewnętrzne. Lecz doniosłość jéj byłaby daleko większą, gdyby jéj nie było poprzedziło wystraszone przez Prusy i Moskwę ubezpieczenie wolnego głosu, odejmujące Rptéj wszelką możność wzmocnienia sił swych zaczepnych i odpornych. Nie dość było zresztą odeprzeć wdzierstwo obcych, należało w dodatku stanąć zgodnie i łącznie przy sobie i wytrwać do upadłego obec wszelkich zachcianek prusko-moskiewskich, a w chwili stosownéj przyznać z własnego popędu innowiercom to wszystko, czego prawnie mogli się domagać, lecz przyznać z zastrzeżeniem, że przestaną obcéj wzywać opieki. Tymczasem przemogła żarliwość nad rozumem stanu, a nienawiść religijna nad poczuciem sprawiedliwości, w czém grzeszyły zarówno obie sporne strony. Katolicy bowiem dopuścili się ciężkiéj niesprawiedliwości, gdy tłumacząc w dowolny sposób postanowienia dotyczące rozróżnionych w wierze z w. XVI., usunęli chrześcijan-niekatolików od współudziału w sprawach pu-

blicznych, czém ich pozbawili najistotniejszéj części praw obywatelskich. Innowiercy zaś zawinili tém głównie, że miasto walczyć o swe prawa w drodze ustawami przepisanéj, rozdraźnili swych współobywateli szukaniem opieki i pomocy u rządów obcych a szczególniéj u pruskiego i moskiewskiego, które dowiodły aż nadto, że z każdej sposobności szkodzenia Rptéj starały się korzystać. Wezwaniem przeto tak niebezpiecznéj opieki wykroczyli przeciw własnéj ojczyźnie, na co nie ma usprawiedliwienia. Lecz i uchwała sejmu, mająca pod pewnym względem znaczenie polityczne, była w rzeczy wynikiem raczéj żarliwości religijnéj, niż poczucia niezależności narodowéj.

Okazało się to zaraz na tém samém posiedzeniu, gdy po skończoném całowaniu ręki królewskiej przystąpiono do spraw wojskowych, z których najpierwéj wzięto pod obrady projekt dotyczący szkoły rycerskiéj. Wielu bowiem posłów żądało wyraźnego w nim zastrzeżenia, że sami wyłącznie katolicy mogą być nauczycielami i uczniami téj szkoły. Król chcąc wykazać bezcelność takiego zastrzeżenia, drażniącego bez potrzeby innowiercow, zaręczał najmocniéj, że jak dotąd tychże nie ma w szkole rzeczonéj, tak nie będzie ich i późniéj. Gdy jednakże niektórzy z posłów, zasłaniając się swémi instrukcyami i po takiém zaręczeniu nie chcieli pozwolić na projekt bez powyższego zastrzeżenia, zganił ich Stan. August dość ostro za upieranie się przy rzeczy szkodliwéj, czém też przeparł przyjęcie projektu bez żądanego dodatku. Za to doznał nie małéj przyjemności z powodu tegoż projektu, ponieważ sejm przyjął postawiony przez jego stronników wniosek, aby mu zwrócić wydatki łożone na tę szkołę, które w $^2/_3$ z własnéj pokrywał szkatuły. Przyjęcie bowiem wniosku tego dało mu dogodną sposobność okazania swéj bezinteresowności. Oświadczył téż stanowczo, że ofiarowanego nie może przyjąć wynagrodzenia, aby nie obarczać skarbu Rptéj, zwłaszcza gdy nie ma nawet pewności, czy dochód z czopowego i szelężnego wystarczy na rozliczne a tak niezbędne jéj potrzeby.

Przy innych projektach wojskowych chciała opozycya podminować komisyą wojskową, i dla tego wystąpili Wazgird

i Pawlikowski z żądaniem, aby przywrócić hetmanom litewskim dawną władzę, którą ścieśniono na sejmie koronacyjnym; Sarnacki zaś poseł pomorski upomniał się o prawa hetmanów koronnych. Tém dążono widocznie do uchylenia ustaw z r. 1764, które odjąwszy hetmanom w czasie pokoju władzę dawniejszą, przelały ją w zupełności na komisye. Król zamknął wprawdzie posiedzenie, zanim można było cokolwiek postanowić w téj mierze. Lecz nie wiele zyskał na zwłoce, ponieważ na następném (26. List.) posiedzeniu wnieśli tę sprawę Ogiński wwda wileński i Burzyński kaszt. smoleń. na nowo. Obaj przemawiali bardzo gorąco za tém, aby sejm zwolnił surowość ustaw z r. 1764 co do władzy hetmanów litewskich, którzy swém postępowaniem w bezkrólewiu nie dali najmniejszego powodu do tego. I obaj hetmanowie lit., Massalski i Sapieha zabierali głos w obronie praw i prerogatyw swego urzędu, a syn pierwszego biskup wil. używał całéj potęgi swéj wymowy, aby wykazać niesprawiedliwość, jaką wyrządzono obu hetmanom lit. na sejmie koronacyjnym. Kładł zaś główny nacisk na ich nieposzlakowaną wierność ku królowi. Nie brakło i wielu innych obrońców władzy hetmańskiéj, którzy dowodzili z dziejów, ile to razy hetmani ocalili ojczyznę z największych niebezpieczeństw, gdy w zamian nie ma wypadku, któryby świadczył o nadżyciu powierzonéj im władzy na szkodę Rptéj. Z równą gorliwością broniono i hetmanów koronnych, a pierwszy przemawiał w téj mierze Rzewuski starosta drohobycki, syn hetmana poln. kor. Wacława. Zabrał téż głos i Sufczyński kaszt. czerski, a poparłszy najmocniéj sprawę hetmanów, domagał się następnie, aby komisyą wojskową przenieść do Lwowa, komisarzy wojskowych wybierać po wwdztwach i przywrócić dawne okazywania czyli popisy wojewódzkie, na których ziemianie obowiązani do pospolitej wyprawy powinni byli się wykazywać, że mają broń i konie odpowiednie. Żądał przytém równego dla wszystkich wymiaru sprawiedliwości i rozkazu do mennicy, aby nad 6.000,000 miedziannéj nie wybijała monety. Mimo licznych mów szło twardo z projektem o władzy hetmanów, ponieważ strona dworska wnosiła mnóstwo poprawek, zmniejszających o wiele

doniosłość jego, na co znów opozycya nie chciała zezwalać. Po długich i uporczywych rozprawach przyjęto w końcu projekt w niejedném zmieniony i poprawiony.

Ubezpieczywszy osobną ustawą całość panującéj wiary, czuli wszyscy, że należy coś przynajmniéj postanowić na korzyść innowierców, zwłaszcza gdy nie było tajném, że Prusy i Moskwa opiekujące się nimi nie opuszczą ich sprawy. Z tego przeto względu oświadczył (27. List.) prymas na posiedzeniu sejmowém, że skoro stanęło prawo ubezpieczające wiarę katolicką, grono biskupów ułoży niebawem regulamin, którym pragnie ochronić innowierców od wszelkich pokrzywdzeń, co będzie najlepszym dla interesujących się nimi dworów dowodem, że panująca religia czyni dla nich co może podług prawa. Po przemówieniu tém prymasa dopominał się Sołtyk, aby przywrócono i podskarbim władzę, którą im odjęły ustawy 1764 r. Chciał téż odpowiedni podać projekt do laski, lecz izba nie pozwoliła na podanie projektu w przedmiocie skarbowym po skończonych już sprawach skarbowych. Tém zapobieżono rozszerzeniu wyłomu, jakie przyjęcie projektu o władzy hetmańskiéj zrobiło już w ustanowionych 1764 komisyach. Zaraz potem zabrał głos Karczewski starosta i poseł liwski, a obstając za tém, aby dyssydentom częściową przynajmniéj wymierzyć sprawiedliwość, podał do laski projekt, w którym mieściło się zastrzeżenie, że dyssydenci i dyzunici w razie pokrzywdzeń mają się udawać najprzód do sądów ziemskich lub grodzkich, jeżeli sprawa ich jest świecką, a do konsystorzów, gdy jest duchowną, a nie uzyskawszy tam sprawiedliwości, mogą dopiéro udać się do osobnéj komisyi sądowéj, złożonéj z biskupów, senatorów świeckich i deputatów ze stanu rycerskiego, a rozstrzygającą w ich sprawach ostatecznie. Przy czytaniu projektu odezwało się zaraz wielu, że nie masz nań zgody. Wszczęły się téż żywe o projekt ten rozprawy, gdy niektórzy z posłów nie widzieli w nim nic szkodliwego, a drudzy twierdzili przeciwnie, że ustanawianie odrębnego sądu byłoby naruszeniem władzy i godności trybunałów. Zagórski poseł kijowski mniemał, że skoro nie ma już czasu na oddanie projektu pod trzydniową rozwagę, najlepiéj będzie

poczynić w nim zmiany i poprawki a następnie go podpisać, aby raz już załatwić tę sprawę drażliwą. Zabrał po nim głos Łachocki, poseł powiatu gdańskiego, a po zwykłym wstępie nastrzępionym pochwałami króla, mówił tak daléj:

„Te to N. Mił. Królu tu zgromadzone narody, godne „walecznych rycerzy plemie, które tak piękne powinnéj żarli„wości czyniły okazy, gdy już świątobliwego swego tak mężnie „dokazały przedsięwzięcia, pokażą nieobojętne zaszczepionéj „w swych sercach sprawiedliwości dowody, aby najzaciętszym „umysłom nie dały do żalenia się i skarzenia pochopu. Ukażą „to przed niebem i światem, że w zapędzie świątobliwym nie „uniosły się żadnym niepomiarkowanym zapałem, ale wro„dzoném sobie męztwem, staropolską dzielność i obowiązki „prawdziwego katolika rzymskiego okazującém. Zastanowią „się tutaj nad sposobami najskuteczniejszémi zjednania spra„wiedliwości skarzącym się o uciemiężenia swoim współoby„watelom, a przez takowy pomiarkowany postępek nic zostawią „nic sąsiedzkim potencyom, o coby nas przed Europą obwi„niać lub oskarzać mogły. Już bowiem Prześw. Zgromadzone „Stany dopełniliśmy chwalebnie, czego ubezpieczenie całości „wiary od wszelkich w tym i dalszym czasie natarczywości „od nas wyciągać mogło. Zostawiliśmy następcom naszym ten „okazały tór, który nam cnotliwi przodkowie nasi w przezor„nie opisanych zostawili prawach. Zostawić jeszcze gotowi „jesteśmy i te ślady, które nam po zbroczonych hojnie krwią „przodków naszych polach niezliczone mogiły i z wiekiem „niewygasłe dziejopisów okazują świadectwa. A kiedy tak „przykładną pałamy cnotą, dopełniajmyż jéj we wszystkich „najściślejszych obowiązkach, która bez udziału każdemu „należytéj sprawiedliwości doskonałą być i wyznawać się nie „może. Nie jest bowiem ani była kiedy myśl nasza nielitością „nad bliźnim ani umysłem uciemiężenia współobywatelów „uwodzić się; traktaty utrzymywać, sojusze wiernie zachować „na pilnéj zawsze mieliśmy pieczy. Tamę-śmy tylko niepo„miarkowanym zapędom położyć usiłowali i nieprzełamaną „mężnie oznaczyliśmy. Równie teraz, jak to dzieło gorliwości „naszéj było, tak rozważanego starania być powinno, przy-

„chylać się do wielkiego zdania arcybiskupów i biskupów, „pasterską czułość z wspaniałémi sprawiedliwości, powolności „i ludzkości łączących zawsze sentymentami, aby ci jako nam „przodkowali godną wiekopomnéj sławy gorliwością, tak i do „działania świątobliwych sprawiedliwości czynów, na prawie „boskiem i ludzkiém fundujących się, byli nam poprzednikami. „Oni najjaśniéj wiedzieć mogą, ile i wiele w tém się uczynić „należy i może, bo się ta okoliczność najistotniéj dostojeństwa „ich i prerogatywy tycze.“ Zakończył zaś mowę swoją życzeniem, aby ministrowie Rptéj odpowiedzieli na deklaracye obcych rządów w sposób uwzględniający z jednéj strony potrzebę utrzymania przyjaźni sąsiedzkiéj, a z drugiéj wskazujący im dobitnie, że niezależna Rpta nikomu z czynności swych rządowych sprawiać się nie jest obowiązaną.

Ponieważ i marszałek sejmowy uczynił wzmiankę, że Karczewski otrzymał ów projekt z rąk biskupów, a i inni mówiąc za lub przeciw powtarzali to samo, zaprzeczył temu Turski, biskup chełmski, przy czém oświadczył się za oddaniem projektu pod rozwagę trzydniową. Temu był przeciwny Sufczyński a bardziéj jeszcze podczaszy kor., którzy mocno uderzali za wniesienie projektu na Karczewskiego, który chciał się uniewinnić zaręczeniem, że jak nigdy nie był poszlakowany o brak przywiązania do wiary lub o zamiar szkodzenia ojczyznie, tak i teraz podał ów projekt za uciemiężonymi „dictante zelo sprawiedliwości.“ Niezadowolony tém Sołtyk upewniał najmocniéj, że o podobnym projekcie najmniejszéj nie było wzmianki ani u prymasa ani dnia poprzedniego u nuncyusza. Nacierał więc na Karczewskiego, aby wskazał, od którego z biskupów otrzymał ów projekt. Karczewski prosił kilkakrotnie o głos, aby się usprawiedliwić, ale nie mógł go uzyskać, ponieważ wielu posłów nalegało o czytanie innych projektów. To zniewoliło go do wyjścia z sali obrad, a tém samém nie mógł dać pojaśnienia, że ów projekt ułożył biskup kujawski z wiedzą króla i ministrów Rptéj. Następne dwa posiedzenia były zajęte sprawami sądowémi, a oraz wyborem komisarzy skarbowych i wojskowych. Była również i o tem mowa, aby ze względu na zniszczenie Grodna,

gdzie członkowie sejmu należytego nie mogliby znaleść umieszczenia, następujący z alternaty sejm odbył się wyjątkowo w Warszawie. Litwini opierali się temu najmocniéj i oświadczyli nawet, że wolą zebrać składkę po talarze z każdego dymu na naprawę zamku grodzieńskiego lub wileńskiego, byle trzeci z kolei sejm odbył się w Grodnie lub Wilnie. Gdy jednakże nie zgodzono się na to, w którém z miast tych przyszły sejm ma się zebrać, nie przyszło do stanowczéj uchwały. Sejm zakończył czynności swe rozwiązaniem konfederacyi, gdy poprzednio odczytano artykuły przez grono biskupów pozwolone dyzunitom i dyssydentom, które miały być podane do metryki koronnéj z tém zaleceniem, że każdy może zażądać ich odpisu. Ostatnie posiedzenie sejmu trwało nieprzerwanie od 3. god. z południa 29. Listop. aż do 9 rano 30. czyli 18 godzin. Przemawiali na niém Sołtyk i biskup wileński. Ostatni radził wyprawić poselstwo do carowy, aby jéj wskazać, że niepodobna było wykonać wszystkiego, czego żądała dla innowierców, a wspomniawszy o ciężkich uciskach, jakie Rpta ponosi od dawna, zakończył mowę swą témi słowy: „Bierzcie „ztąd miarę o Stany zgromadzone, niech to na zawsze głę„boko w pamięci Polaków zostaje wyryto, że niedostatek sił „narodowych nie tylko u postronnych ściąga wzgardę, ale też „należyte od poddanych dla Rptéj odejmuje posłuszeństwo“. Łatwo sobie wyobrazić znużenie wszystkich. Marszałek sejmowy osłabł do tego stopnia, że musiał się wydalić do jednéj z przyległych komnat, zkąd po kilkogodzinnym wypoczynku sprowadzono go na powrót, aby zwykłym trybem pożegnał króla. Gdy jednakże mimo najszczérszéj chęci nie zdołał sam wygłosić swéj mowy pożegnalnéj, pozwolono sekretarzowi sejmowemu odczytać ją w jego zastępstwie. Czaplic wysławiał w niéj króla za wprowadzenie lepszych niż przedtém rządów, które zdaniem jego ustaliły taki pokój i bezpieczeństwo w kraju, że każdy mieszkaniec mógł zasypiać bez obawy o swoich i siebie. Wszystkim zaś sejmującym dziękował za gorliwość w załatwianiu spraw użytecznych ojczyźnie, za co obiecywał im nieśmiertelną sławę u współczesnych i potomności. Przesada tych pochwał zakrawała na ironią obec rze-

czywistego położenia Rptéj i obec groźnych oznak godzącéj na nią burzy.

VII.

REGULAMIN DLA INNOWIERCÓW. USTAWY SEJMU. SKARGI KRÓLA. POWSZECHNE NIEZADOWOLENIE.

Po odrzuceniu żądań prusko-moskiewskich co do innowierców ułożyli biskupi regulamin czyli przepisy dotyczące obrzędów religijnych, jakie miało być wolno wykonywać dyzunitom i dyssydentom. Wraz z tym regulaminem odczytano na ostatniém posiedzeniu sejmowém i odpowiedź na przywiedzione powyżéj deklaracye cztérech rządów w téj sprawie, w któréj zawiadomiono je między innémi, że ów regulamin będzie złożony w metrykach mniejszéj pieczęci koronnéj, zkąd każdemu na żądanie będą wydawane dosłowne odpisy. Artykuły zaś regulaminu warowały:

1od) Że nieunitom i dyssydentom wolno wszędzie, gdzie są ich cerkwie lub zbory, wykonywać spokojnie i bez wszelkiéj przeszkody swe obrządki religijne w myśl tolerancyi, ustawami królestwa przepisanéj.

2re) Że mogą cerkwie swe lub zbory, których przedtém ani sami nie opuścili, ani z powodu przejścia na wyznanie katolickie nie oddali, ani też nie stracili przez odsądzenie, które zatém dzierzą według ustaw z lat 1632, 1666 i 1717, naprawiać za pozwoleniem, udzielaném zawsze bezpłatnie ze strony miejscowych ordynaryatów, które winne czuwać nad tém, aby przy naprawie nie rozszérzano rozmiarów dawnéj budowy.

3cie) Że tam, gdzie są ich cerkwie i zbory, miejscowy ordynaryat winien im pozwolić miejsca przyzwoitego i oparkanionego na grzebanie zmarłych, które ma się odbywać bez wszelkiéj okazałości przy exportacyach.

4te) Że za zgodą miejscowych ordynaryatów mogą dyzunici dla swych księży przy cerkwiach a dyssydenci dla predykantów przy zborach budować mieszkania i że tam, gdzieby nie było cerkwi lub zborów, wolno im prywatnie

w domach własnych odbywać nabożeństwa, lecz w skromności i bez schadzek w myśl ustawy z r. 1717.

5te) Że księża dyzuniccy i ich familie cerkiewne mają być we wszystkich sprawach sądzeni według wyraźnych ustaw królestwa, predykantom zaś ma przysługiwać prawo udawania się do sądów, ustawą z r. 1632 im pozwolonych.

6te) Że wszelkie sprawy nieunitów o fundusze cerkiewne a dyssydentów o fundusze zborów mają należeć do sądów ustawami królestwa przepisanych.

7me) Że księża nieuniccy i predykanci dyssydenccy winni według dawnych układów i ustaw przyczyniać się do wszystkich podatków Rptéj.

8me) Że dziedzice mający prawo prezentowania proboszczów nieunickich nie mogą od nich wyciągać za to żadnych opłat ani też osadzonych przy cerkwiach usuwać bez dołożenia się przyzwoitéj zwierzchności.

9te) Że księżom nieunickim wolno w swych parafiach chrzcić i śluby dawać, a nie mniéj predykantom dyssydenckim chrzcić i grzebać umarłych tam, gdzie prawnie istnieją ich zbory, z zastrzeżeniem jedynie opłat, które należą jako jura stolae plebanom katolickim, i że biskupi zapobiegając zdzierstwom i nadużyciom plebanów, wydadzą odpowiednie rozkazy, by nie wymagali ani kolęd od kartek świadczących o odbytéj spowiedzi, ani też pod pozorem jurium stolae nie brali od dyssydentów nic nad taksę, ustanowioną dla katolików po dyecezyach, i aby tam, gdzie zawarto ugodę o ryczałtową spłatę, przestawali na niéj wyłącznie.

Można było przewidzieć z góry, że regulamin podobny nie zadowoli ani innowierców ani ich opiekunów. Zamiast bowiem żądanéj wolności sumienia i zamiast równouprawnienia obywatelskiego przyznano im tolerancyą jedynie, jakiej używali dotąd, a artykułami powyższémi chciano pouchylać rozmaite nadużycia, które się powkradały z biegiem czasu. Zbyto zaś milczeniem kilka skarg zawartych w prośbie innowierców i w deklaracyi pruskiéj i moskiewskiéj. I tak nie było w regulaminie ani wzmianki o mięszanych małżeństwach lub o pomuszaniu innowierców do udziału w procesyach katolickich.

Nie powiedziano téż nic o szkołach i seminaryach, na których zamykanie uskarżali się innowiercy w swéj prożbie do sejmu wniesionéj. Taką połowicznością małoduszną nie załatwiono sprawy bynajmniéj, ponieważ nie wymierzono żalącym się téj nawet sprawiedliwości, któréj mogli się słusznie domagać na podstawie tolerancyi, przyznanéj im ustawami Rptéj.

Co do innych czynności sejmu i uchwał jego widzieliśmy już w poprzedniém opowiadaniu, że opozycya wszelkie wytężała siły, aby obalić wszystko, co król i Czartoryscy zbudowali w bezkrólewiu. Można jéj wprawdzie słusznie zarzucić, że powodowała się przytém nienawiścią stronniczą, zaślepiającą takich nawet ludzi, którym nie wolno odmawiać rozumu stanu i najżyczliwszych dla kraju chęci. Lecz wina spada zarówno i na familią, która zbytnią bezwzględnością postępowania swego w bezkrólewiu i surowością nieubłaganą w prześladowaniu strony przeciwnéj sama wywołała tę nienawiść i zaciekłość. Nie pamiętała zaś o tém, że nie należało zbytecznie drażnić większości ziemian, oburzonych już i tak zmianami dokonanémi w urządzeniach Rptéj i narzuceniem wstrętnego im króla, i że przeciwnie trzeba było łagodzić umysły, aby Moskwa w razie danym nie potrafiła wyzyskać powszechnéj w kraju niechęci na szkodę świéżo ustalonego porządku rzeczy. Gdy tego nie przewidziano z góry, wyszły na jaw następstwa popełnionych błędów zaraz po zebraniu się sejmu. Opozycya nienawidząca króla i familii postanowiła walczyć do upadłego a nawet wejść w stosunki z poselstwem moskiewskiém, byle udaremnić ich zamiary i odjąć im możność ustalenia dobrych i sprężystych rządów, przez co chciała spowodować ich upadek. Widzieliśmy, jakich użyła środków, aby przeprzeć odrzucenie projektu królewskiego, który rozwijał w szérszych rozmiarach zasadę większości głosów, tkwiącą już w ustawach z bezkrólewia. Król cofnął na stanowcze żądanie Repnina i posła pruskiego swój projekt, chociaż nie ulega wątpliwości, że w owoczesnym składzie sejmu przy zgodności postępowania jego i wujów można było liczyć na większość głosów za tym projektem. Za to chciał przynajmniéj utrzymać w całości ustawy z r. 1764.

I tu przecież doznał zawodu, gdy z jednéj strony Prusy i Moskwa domagały się natarczywie ich pojaśnienia, a z drugiéj opozycya uderzała na nie najgwałtowniéj, w dodatku zaś właśni jego wujowie i ministrowie Rptéj zmiękli nagle w ich obronie. Król zawinił tém głównie, że zbytecznem poleganiem na zdaniu braci swoich zraził ku sobie Czartoryskich, którzy nie chcieli popierać polityki przez tychże i innych młodych przyjaciół jego doradzanéj. I przechwałki również podkomorzego kor., Branieckiego i innych szkodziły mu nadzwyczaj, ponieważ roznamiętniając bez potrzeby opozycyą, ustalały przekonanie, że wraz z swymi partyzantami dąży do wprowadzenia rządów samowładczych. Mimo to utrzymał król komisye skarbowe i wojskowe z władzą dość rozległą, chociaż sejm pod naciskiem opozycyi przywrócił hetmanom część dawniejszych prerogatyw. Przeparł oraz zniesienie cła jeneralnego i uchwałę ustanawiającą natomiast czopowe i szelężne. Prócz mniejszéj wagi ustaw, dotyczących spławu na rzekach, mostów i grobel, dopiął po wielu zachodach i tego, że przyjęto z niektóremi zmianami projekt skarbowy o monecie nowéj i o uporządkowaniu kursu czerwonych złotych i monet dawniejszych. Ubezpieczenie zaś bytu szkoły kadetów czyniło otuchę, że w myśl ułożonego programu nauk będą z niéj wychodzić nie tylko oficerowie przysposobieni należycie do swego zawodu ale oraz i obywatele ukształceni, umiejący służyć ojczyźnie z pożytkiem i w innych zawodach. Największym jednakże dla króla ciosem było po cofnięciu projektu jego owo ubezpieczenie głosu wolnego, które nie dozwalało uchwalać większością głosów ani nowych podatków, ani zwiększenia istniejących, ani pomnożenia siły zbrojnéj. Tém bowiem odjęto pierwotną wartość i doniosłość ustawie sejmu konwokacyjnego, upoważniającą komisyą ekonomiczną skarbu do podawania projektów ku pożytkowi Rptéj służących, które sejm miał uchwalać większością głosów. Ustawa ta pozostała wprawdzie na dal, lecz skoro zakazano sprawy stanu rozstrzygać większością głosów, ograniczono tém samém projekta komisyi ekonomicznéj, podlegające większości głosów, na przedmioty podrzędne administracyi wewnętrznéj.

Posłuchajmy teraz, co mówi sam Stan. August o tém wszystkiém w własnoręcznych zapiskach swoich, które nazwał notes historiques (w rękop. pod L. 798 zbioru Czart. w Paryżu.) Otóż powiada w nich: „Że od chwili, gdy król „obiecał w r. 1764 swą pomoc Brühlom i gdy Braniecki „zrzekł się jeneralstwa artyleryi kor., książęta (Czartoryscy) „czernili go ciągle przed narodem, i ostrzegali tenże, aby „się miał na baczności przeciw niemu co do religii i wolności. „Król sądząc ich jeszcze wiernymi i polegając zbyt na ich „radzie, odmawiał carowy wbrew własnemu przekonaniu za „wiele w sprawie dyssydentów, a przyznawszy im samą tylko „tolerancyą, nie chciał ich przypuścić do ustawodawstwa i „sądownictwa. Carowa byłaby w r. 1766 przestała za ostatniém. „I to jest jedném ze źródeł nieszczęść naszych. Drugiém zaś „było, że ci sami książęta założywszy podstawy większości „głosów w bezkrólewiu i upewniwszy króla słowem honoru „podczas sejmu 1766, jako ją z nim łącznie będą podtrzymy„wać, zachęcili go do zażywania wszelkich sposobów ku jéj „zachowaniu, co go naraziło na gniewy carowy i króla pru„skiego, zwłaszzza gdy książęta tego samego dnia, w którym „obowiązali się pod słowem stać z nim razem przy więk„szości głosów, ofiarowali Repninowi swą pomoc ku jéj oba„leniu, a wichrząc nieustannie, ganili następnie obec posłów „sejmowych większość głosów, przeciw której ks. wda ruski „i zięć jego nie wstydzili się przemawiać publicznie w senacie „przy schyłku sejmu. Król zdradzony przez nich a przy tém „otwarcie napastowany przez swych dawnych nieprzyjaciół „musiał ustąpić. Poświęcono zasadę większości głosów dla „dogodzenia Moskwie i królowi pruskiemu, którzy nie „uwzględnili owoczesnego oświadczenia jego, że gotów złożyć „koronę, byle ocalała większość głosów. Posłowie ich bowiem „powiedzieli mu bez osłon, że ich dwory nie życzą sobie „jego ustąpienia z tronu, a oraz że w razie utrzymania się „większości głosów wojska ich wkroczą bezzwłocznie do „dzierżaw polskich, aby je niszczyć ogniem i mieczem. Wy„padało zatém poświęcić honor nawet obowiązkowi, gdy nie „było wojska mogącego stawić opór obu sąsiadom, większa

„zaś część narodu, przesiąkła dawnémi co do wolnego głosu „przesądami, i podniecana przez wszystkich możnych a nawet „przez wujów króla, połączyłaby się najpierwsza z jego nie-„przyjaciółmi, a tém samém Polska byłaby narażoną na „zupełne zniszczenie“.

Dla porównania zestawiam wyjątki z depesz Repnina, w których tenże zdaje sprawę swemu dworowi z przebiegu czynności sejmowych. I tak zadowolony z postępowania Czartoryskich prosił (20. Listop.) Panina, aby nie tylko przed Rzewuskim wyraził się o nich i w. marszałku kor. pochwalnie, ale i im samym a osobliwie księciu Adamowi, który przewabił doń ojca i stryja, przesłał pisemne uznanie za pomoc ich przy uchyleniu większości głosów i rozwiązaniu konfederacyi. Gdyby zaś nie można było w inny sposób, prosił przynajmniéj o wyrażenie tego w liście, którýby im mógł okazać. W następnéj (z 23 Listop.) depeszy wynurza między innémi: „Co „do téj sprawy (uchylenia większości głosów) jestem zupełnie „zadowolony z szczérego współdziałania króla i Czartoryskich. „Chcąc zaś oddać hołd prawdzie, muszę donieść, że skutek „pomyślny w sprawie dyssydentów nie zależy ani od króla „ani od Czartoryskich. Najlepszym tego dowodem jest właśnie „uchylenie większości głosów, dokonane przez nich w dniu „wczorajszym. Sprawa ta była niewątpliwie im droższą i „ważniejszą, a jednak widząc przepaść ziejącą przed sobą, „cofnęli sami i to nawet, co poczytywali za rzecz najcenniejszą. „Byliby więc najpewniéj załatwili po naszéj myśli i sprawę „dyssydentów, gdyby to było możebném, zwłaszcza że prze-„widując z jéj powodu te same ostateczności, nie są jéj tak „wstrętni, jak byli tamtéj. Lecz zapał i oszołomienie spowo-„dowane podnietami kleru a wynikłe w części i z chciwości, „pragnącéj uchylić dyssydentów od udziału w łaskach korony, „są tu tak przemożne, że wszelkie przechodzą siły. Król „zaś, którego dziś widziałem przy zwykłém na zamku zebraniu „niedzielném, jest w tak zrozpaczoném usposobieniu, że nie „potrafię tego opisać nawet należycie. Zaledwie bowiem doń „przystąpiłem i wspomniawszy o uchylonéj większości głosów, „wynurzyłem mu dzięki za publiczne przemówienie jego w téj

„sprawie, zaczął w obecności wszystkich tak gorzko płakać, „że nie zdołał mi nawet cokolwiek odpowiedzieć. Samo to „zmartwienie jego jest dowodem, jak mu drogą była ta sprawa.“ W tydzień późniéj (30 Listop.) pisze znowu Repnin: „Dziś „rano był u mnie ks. kanclerz lit., aby mię poufnie zawiadomić „o dokonaném już rozwiązaniu konfederacyi. Podziękowawszy „mu za to, oświadczyłem mu przy sposobności wdzięczność „moję i za uchylenie większości głosów w sprawach dotyczących „pomnożenia podatków i wojska. Po wielu zaręczeniach o „swéj uległości wynurzył mi się w końcu, że z powodu za„chwianéj w ostatnim czasie ich u nas wziętości byłoby dlań „i brata jego nader pochlebném, gdyby od W. Exc. nadeszło „upewnienie, że Jej Ces. Mść obdarzy ich na powrót swą „opieką i względami, zwłaszcza gdy robili wszystko, co było „w ich mocy, aby je uzyskać. Zwierzył mi się przytém, że „nieufność ku nim króla wzrasta coraz bardziéj, że ich po„różnienie się z nim na ostatnim sejmie wynikło głównie „z oporu, jaki mu stawili z miłości ku nam i że ustąpił z ko„nieczności jedynie. Dodał nareście, że zapewniwszy sobie „jakkolwiek wstrętne przyzwolenie króla, należy wszystkie „punkta nowego przymierza tak ustalić, aby im była dana „możność powściągania żądań jego w niejedném za daleko „idących“.

Sprawozdania również rezydentów saskiego i angielskiego są w tém zgodne, że król z braćmi i stronnikami swymi chciał koniecznie utrzymać zasadę większości głosów a przytém wzmocnić ile możności władzę wykonawczą rządu, i że Czartoryscy nie tylko odpowiedniego w tém nie udzielali mu poparcia, ale nawet przeciwnie występywali przeciw niemu z zarzutem, jakoby uwiedziony ogólnikowémi wynurzeniami dworu wiedeńskiego przed bratem jego Jędrzejem, narażał ojczyznę lekkomyślnie na największe niebezpieczeństwa. I tak donosi (26. Listop. 1766.) rezydent angielski Wroughton rządowi swemu, że Czartoryscy i w. marszałek kor. popierali najmocniéj wniosek Wielhorskiego, po czém dodaje: „Król „mówił mi ze łzami w oczach i z sercem goryczą przepełnioném „o uchyleniu ustaw z r. 1764. Powiedział zaś, że to cios

„śmiertelny dla Rptéj, i że ani korona ani życie najmniejszéj „nie mają już dlań wartości. Gdym go nakłaniał, aby się „starał odzyskać przyjaźń i ufność carowy, odrzekł otwarcie, „że nie ma na to sposobu wyjąwszy, gdyby chciał poświęcić „własne sumienie i oszukać ojczyznę w sprawie dyssydenckiéj, „czego właśnie nie myśli uczynić. Wspomniawszy zaś o fana„tyzmie narodu i scenach gwałtownych, których byliśmy „świadkami, zamknął rozmowę twierdzeniem, że carowa po„winnaby przestać na usiłowaniach, jakie z narażeniem życia „podejmował w izbie sejmowéj, aby uspokoić roznamiętnione „umysły.“ W dalszym ciągu sprawozdania tego pisze Wroughton: „Czartoryscy upewniali mię że chociaż przewidują nieochybne „niedole ojczyzny a przytém mogą się poszczycić miłością „swych współobywateli, nie śmieliby przecież wnieść cokol„wiek łagodzącego w sprawie innowierców, ponieważ naraziliby „się tém na śmierć pewną w izbie, a gdyby nawet zdołali „umknąć, rozsiekanoby ich niezawodnie na prowincyi.“ Tenże donosi późniéj (10. Grudnia): „Czartoryscy chcą się uchylić „od wszystkiego, a nawet napomykają o wyjeździe z Polski. „Oświadczają bowiem, że niepodobna im stanąć na czele „stronnictwa moskiewskiego, skoro nabyli przeświadczenia, „że carowa pragnie utrzymać Polskę w dotychczasowym „nędznym stanie. Dodają przytém, że życie wśród ciągłych „intryg, wzniecanych przez kobiety i młodych ludzi, którzy „całkowicie owładnęli króla, byłoby niezgodne z ich honorem, „wiekiem i pokojem. Z tego więc względu zamierzają spędzić „resztę istnienia w zaszczytném odosobieniu.“

Z zestawionych tu świadectw okazuje się niestety, że w chwili właśnie, gdy największe Rptéj zagrażały niebezpieczeństwa, do zupełnego prawie przyszło rozbratu między królem a Czartoryskimi, w skutek czego zgodne dawniéj stronnictwo familii rozdzieliło się na dwa przeciwne obozy. Osłabiony tém rząd nie zdołał stawić czoła wypadkom, zwłaszcza gdy strona dworska czyli królewska, opuszczona nagle przez Czartoryskich, zbyt była wątłą, by równocześnie opierać się Moskwie i walczyć z opozycyą narodową. Król pojmował wprawdzie całą grozę położenia, lecz poróżniwszy

się z wujami, umiał jedynie narzekać, płakać i drugich obwiniać, miasto myśleć o środkach zażegnania nadchodzącéj burzy. Brak żelaznéj woli i męzkiéj odwagi, a bardziéj jeszcze przeświadczenie, że jest powszechnie prawie znienawidzonym i z pomocą jedynie carowy może utrzymać się na tronie, wątliły ducha jego i w ówczas nawet, gdy zapragnąwszy szczérze dobra ojczyzny, chciał się zdobyć na czyn śmiały i potargać więzy swéj od Moskwy zależności. Ledwie bowiem powziął myśl podobną, odpadała go zaraz odwaga, skoro tylko przypomniał sobie, że byle carowa odmówiła mu dalszéj opieki, cały naród zwróci się przeciw niemu. Oświadczenie nawet jego, że gotów złożyć koronę, byle dozwolono w Polsce założyć podwaliny dobrego rządu, było czczym frazesem, którym dla tego jedynie popisywał się w ciągu sejmu, ponieważ wiedział z góry, że Prusy i Moskwa nie zgodzą się na nic podobnego.

Jeżeli zaś właśni wujowie króla utyskując na intrygi i wpływ przeważny braci jego, kobiet i młodych rozpustników, którzy całym trzęśli dworem, szerzyli w kraju obawę projektowanych zamachów na wolność i wiarę, trudno się dziwić, że niechęć ku niemu i rządom jego wzmagała się z dniem każdym. Rozwiązłość i zbytki jego i tych, którzy za jego uchodzili przyjaciół, nie mogły wpajać w naród przekonania, że pod sterownictwem takich ludzi będzie dobrze ojczyźnie, zwłacza gdy nie przypuszczano nawet, by między nimi znalazł się ktoś celujący wyższémi zdolnościami, cnotą lub poświęceniem. W takim składzie rzeczy musiało powszechne w kraju zapanować niezadowolenie, na co wielorakie wpływały okoliczności. Innowiercy, którzy żądanéj nie uzyskali sprawiedliwości, a przytém jątrzeni przez obce poselstwa, narzekali głośno na ucisk i pogwałcenie praw im należnych. Katolicy zaś rozdrażnieni uporczywością ich domagań a bardziéj jeszcze groźbami moskiewskiémi poglądali z nieufnością na króla i jego stronników, o których gorliwości religijnéj powątpiewali najmocniéj. Podejrzywali ich nawet, że przy pierwszéj dogodnéj sposobności przyzwolą na wszystkie żądania moskiewskie w sprawie innowierców, a tém samém zniosą ustawę zabez-

pieczającą całość wiary katolickiéj. Lecz większém daleko było niezadowolenie z powodów politycznych. Przeciwnicy dworu odnieśli wprawdzie zwycięztwo w rzeczy główněj, skoro zniewolili króla do cofnięcia projektu swego, a w dodatku przeparli uchwałę ku ubezpieczeniu wolnego głosu. Sama atoli okoliczność, że groźby jedynie moskiewskie i pruskie umożliwiły to zwycięztwo, odsłaniała za nadto ich własną bezsilność, by mogła im być przyjemną, chociażby nawet sumienie w chwilach wolnych od roznamiętnienia stronniczego zasłużonym nie trapiło ich wyrzutem, że przywróceniem jednomyślności, tak upragnionéj dla Prus i Moskwy, nie wyrządzili przysługi ojczyźnie, którą pogrążyli znów w odmęt bezrządu. I to przecież zwiększało ich niechęć ku królowi, na którego zwalali wszystko, winiąc go nie bez przyczyny, że wdarłszy się z pomocą Moskwy na tron polski, sam nierozważnémi projektami reform dał jéj i Prusom pochóp do wmięszania się w sprawy Rptéj. Gdy przytém opozycya nie zdołała obalić ustanowionych w bezkrólewiu komisyi, ani też przeprzeć wyboru komisarzy po województwach, a królowi za to poszło nie jedno według myśli na sejmie, powstały i z tego mnogie zarody niechęci, którą z jednéj strony carowa, podżegana nieustannie przez króla pruskiego a z drugiéj wszyscy dawni zwolennicy domu saskiego starali się wyzyskiwać.

VIII.

ZABIEGI MOSKIEWSKIE MIĘDZY INNOWIERCAMI. ZACHOWANIE SIĘ CZARTORYSKICH W TEJ SPRAWIE. ZWIĄZKI REPNINA Z ICH I KRÓLA PRZECIWNIKAMI.

Uchwała sejmu w sprawie chrześcijan-niekatolików ubodła do żywego carowę, która mieniąc odrzucenie swych żądań urazą osobistą, zamierzyła wszelkie poruszyć sprężyny, aby koniecznie postawić na swojém. Mogła zaś tém śmieléj każdego dopuścić się gwałtu przeciw bezbronnéj Polsce, ponieważ udając zręcznie opiekunkę prześladowanych o wiarę, była pewną, że zyska oklaski całéj Europy oświeconéj, która

nieobeznana należycie z prawdziwym tokiem rzeczy, widziała u nas z jednéj strony zaciekłych tylko fanatyków a z drugiéj ofiary ciężko pokrzywdzane z powodu odmienności swego wyznania chrześcijańskiego. Filozofowie i liberaliści owocześni nie wnikali głębiéj w tę sprawę i nie wchodzili w rozbiór pytania, czy ta mniemana obronicielka wolności sumienia i uciśnionych powodowała się wraz z swym przyjacielem, królem pruskim, saméin poczuciem sprawiedliwości, czy też przeciwnie oboje chcieli pod tym pozorem wzniecać i podtrzymywać zamięszania w Polsce, aby coraz bardziéj osłabianą pochłonąć następnie w części lub całości. Wiedziano przecież, jakich Moskwa używała środków, aby z pomocą pruską narzucić Rptéj króla. Nie było również tajemnicą, że w sposób oburzający uczucie godności narodowéj, gdyż w tonie ukazu, zażądała przypuszczenia do równości obywatelskiéj ludzi, którzy saméin już szukaniem obcéj pomocy i opieki wykroczyli przeciw własnéj ojczyźnie. Otóż świat liberalny nie uwzględniał tych szczegółów ważnych, chociaż powstawał najmocniéj na wszystko, co najęte pióra w różnych pisały językach o srogości nietolerancyi polskiéj, któréj niezbitym dowodem miała być uchwała sejmu, ubezpieczająca wiarę katolicką. Wrogie Polsce dwa rządy potrafiły niestety zwrócić przeciw niéj opinią ukształceńszéj Europy i to właśnie w chwili, gdy najusilniéj pracowały nad jéj upadkiem. Ci zaś, którzy wówczas potępiali wspomnioną uchwałę sejmu, nie raczyli pamiętać, że ta sama Anglia, która łącznie z Moskwą i Prusami przemawiała w Warszawie za wolnością sumienia, srożyła się najokrutniéj przeciw katolikom nie tylko w swych niekatolickich prowincyach ale nawet w przeważnie katolickiéj Irlandyi; że w Szwecyi i indziéj prześladowano katolików a we Francyi, Hiszpanii i innych państwach niekatolików stokroć zaciekléj, niż kiedykolwiek w Polsce dyssydentów i dyzunitów i że z resztą i w Moskwie jak żadnéj innéj tak i religijnéj nie znano wolności.

Nikt z ludzi myślących nie może pochwalać, że u nas przeistoczono wolność sumienia w bezduszną tolerancyą, odejmującą niekatolikom część ich praw obywatelskich i krępującą

ich w wykonywaniu swych obrzędów religijnych. Było to zboczenie najszkodliwsze w swych następstwach, lecz nie nadawało bynajmniéj Prusom i Moskwie prawa przepisywania Polsce w tonie, ubliżającym jéj niepodległości państwowéj, w jaki sposób ma sobie postąpić z inaczéj wierzącymi. Nikt nie wskazał nam zresztą, co byłoby nastąpiło ostatecznie, gdyby sejm 1766 r. był w myśl żądań carowy i króla pruskiego przyznał innowiercom najzupełniejsze równouprawnienie obywatelskie. Przeciwnie nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że uzyskawszy wszystko dla tychże, byliby się daléj opiekowali nimi. aby mieć zawsze prawo mięszania się w czynności rządowe Rptéj pod dogodnym pozorem, że muszą czuwać nad ścisłém wykonywaniem tego, co zastrzeżono na korzyść ich współwierców. Sprawa ta przeto była jedynie płaszczykiem, osłaniającym ich zamiar utrzymywania Polski w ciągłéj bezsilności. Dla tego zwolnili podczas sejmu na czas swój nacisk w téj sprawie, aby wprzód przez przywrócenie wolnego głosu (liberi veto) odjąć Rptéj możność utworzenia dobrego rządu i zwiększenia sił swoich odpornych. Nie możemy téż z p. Kalinką brać za złe sejmowi, że odrzucił podstępne i w tonie nieprzyzwoitym postawione żądania prusko-moskiewskie co do innowierców, ponieważ Rpta mogła późniéj z własnego popędu wymierzyć tymże zupełną sprawiedliwość. Lecz uchwała jego ubezpieczająca głos wolny a tém samém przywracająca na nowo ów bezrząd, który niweczył siły żywotne kraju, jest bezwzględnie potępienia godną, gdyż krępując wszelką działalność Rptéj, zdawała ją na łaskę tych właśnie sąsiadów, których urażono odmowną odpowiedzią w sprawie innowierców.

Wiemy już z poprzedniego, jakie były rozkazy carowy na wypadek, gdyby sejm nie uwzględnił jéj żądań co do innowierców. Repnin zgromadził téż podczas sejmu co znakomitszych rodem i stanowiskiem innowierców w Warszawie. Między dyssydentami odznaczali się Golcowie z Prus, a między dyzunitami Grabowscy z Litwy. Carowa poleciła wprawdzie Repninowi, aby skłonił innowierców do opuszczenia izby sejmowéj z protestacyą, lecz temu jéj żądaniu nie mogło

się stać zadość, ponieważ żaden z nich nie był posłem. Gdy przytém sejm obradował pod węzłem konfederacyi, nie miałoby podobne wyjście z manifestem najmniejszéj wagi. Innowiercy nie mogli nawet wystąpić z manifestem przeciw zapadłéj uchwale sejmu, ponieważ prawo manifestowania się przysługiwało jedynie posłom i senatorom a oraz sejmikom. Że zaś innowiercom odjęto prawo zasiadania i głosowania na sejmikach nawet, naraziliby się tém samém jak niegdyś Hajking na proces o urazę majestatu Rptéj, gdyby byli śmieli zaprotestować przeciw uchwale sejmu, którego nie byli członkami. Większém jeszcze niebezpieczeństwem groziło im zawiązanie konfederacyi, któréj sobie także życzyła carowa. Chociaż bowiem dawny zwyczaj uświęcił prawo konfederowania się stanu rycerskiego ku obronie ustaw, praw i wolności narodowych, lub téż ku ocaleniu niepodległości ojczyzny, uchodziły przecież wszystkie konfederacye prywatne t. j. utworzone bez wyraźnego współudziału i przyzwolenia króla za wzbronione ustawami, zwłaszcza jeżeli narażały Rptę na niebezpieczeństwo z zewnątrz lub na naruszenie spokojności wewnętrznéj. W takim wypadku podlegali twórcy i uczestnicy tych konfederacyi surowym karom, ustanowionym na burzycieli publicznego pokoju, jeżeli ich amnestya nie uwolniła od odpowiedzialności. Wiedzieli o tém doskonale przewódzcy dyssydentów, i dla tego starali się wymówić od zawiązania projektowanéj przez carowę kofederacyi, a nalegającemu o to Repninowi oświadczyli wyraźnie, że wolą odroczyć słuszną swą sprawę do późniejszego czasu, niż wśród powszechnego rozjątrzenia katolików narazić krokiem nierozważnym siebie i swe rodziny na pewne niebezpieczeństwo.

Uznając z jednéj strony słuszność tych obaw, był z drugiéj Repnin w niemałym kłopocie, co daléj robić, gdy nadchodzące coraz surowsze z Petersburga rozkazy przepisywały mu stanowczo, że wszelkich winien dołożyć starań a nawet do najostrzejszych uciec się środków, byle załatwić sprawę innowierców polskich według życzeń carowy, któréj honor i sława poniosłyby uszczerbek, gdyby mimo jej wstawiania się nie przywrócono im praw wydartych. Ponieważ

polecano mu przytém, aby nie udając się z niczém do króla, starał się pozyskać Czartoryskich, zaczął więc na nich nacierać z zapytaniem, czy będą wedle życzeń pani jego popierać sprawę innowierców? Odpowiadali z początku wymijająco. Gdy zaś Repnin zażądał kategorycznego oświadczenia z ich strony a przytém dodał z przekąsem, że nie dość prawić o swym dobrym sposobie myślenia, ale go trzeba poprzeć czynem, wynurzyli swe obawy co do zamierzonéj konfederacyi dyssydentów, która może narazić tychże jako burzycieli publicznéj spokojności na wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza że powszechna żarliwość gotowa się przeciw nim zwrócić, w skutek czego ich położenie pogorszyłoby się niezmiernie. Rozdrażniony ich uwagami Repnin odrzekł szorstko, że niebezpieczeństwo grozi istotnie lubo nie dyssydentom, ale tym wyłącznie, którzyby śmieli użyć przeciw nim przemocy, ponieważ Moskwa straszny weźmie odwet. Była i o tém mowa, czy nie możnaby na sejmie nadzwyczajnym dogodzić życzeniu carowy. Czartoryscy jednakże nie chcieli ręczyć za skutek pomyślny, a nawet przeciwnie byli zdania, że na teraz nic się nie da uzyskać czy to w drodze sejmowéj czy téż przez konfederacyą.

To samo powtarzał mu przy sposobności i król także, dodając oraz, że świéża ustawa co do wolnego głosu odjęła wszelką nawet możność wyjednania u sejmu czegokolwiek na korzyść dyssydentów, ponieważ niepodobna przypuścić, by wszyscy jednomyślnie zgodzili się na to. Przekonawszy się w końcu, że ani król ani Czartoryscy nie dadzą się skłonić do popierania wygórowanych żądań carowy, wezwał Repnin do siebie głównych przewódzców innowierców, aby ich najprzód uwiadomić o odpowiedzi Czartoryskich, a następnie zapytać, kiedy ostatecznie mogą przywieść do skutku swą konfederacyą. Jak wszyscy, którzy wzywali nieoględnie pomocy i opieki Moskwy, musieli później stać się jéj narzędziem na szkodę ojczyzny, tak doświadczyli tego i innowiercy. Gdy bowiem przewidując z góry, że wykonaniem rozkazu Repnina mogą narazić Rptę na niebezpieczne wstrząśnienia i zawikłania, chcieli się wymówić od zawiązania konfederacyi, oświadczył im tenże bez osłon, że nie myśli zostawić im do woli, czy

zawiążą konfederacyą albo nie, ponieważ wezwawszy opieki jego monarchini, muszą wypełnić jéj polecenia, dotyczące ich dobra. Grożąc im w dodatku niełaską téjże i oddaniem ich na pastwę prześladowców, wymógł w końcu przyrzeczenie, że konfederacye ich staną najdaléj w Marcu 1767 r. Tym sposobem stali się innowiercy narzędziem na zgubę własnéj ojczyzny, gdy uciekłszy się pod skrzydła opiekuńcze obcych, nie zdołali się już późniéj wycofać z matni, w którą weszli dobrowolnie. Próżne też były zabiegi ich wysłannika Golca w Petersburgu, aby dwór tameczny skłaniać do umiarkowania, ponieważ Moskwa i Prusy nie na to podniosły ich sprawę, aby im wyjednać lepsze warunki istnienia, lecz na to głównie, aby pod tak dogodnym pozorem korzystać z wewnętrznych zamieszek w Polsce.

Tak uwagi króla i Czartoryskich, jak niemniéj i samo wahanie się innowierców przeświadczyły Repnina, że lubo utworzą się konfederacye dyssydentów i dyzunitów i prosić będą o pomoc carowy, nie zdołają przecież wzruszyć podwalin Rptéj, ponieważ liczba innowierców polskich zbyt była szczupłą w stosunku do ogółu mieszkańców, by pod węzłem nawet konfederacyi mogła imponować. Musiał więc innych szukać dźwigni, do czego wskazywał mu drogę dawniejszy rozkaz carowy, aby się zbliżył do stronnictwa przeciwnego familii. Wkrótce też po wspomnionéj rozmowie z Czartoryskimi postanowił wykonać ów rozkaz, a do przeprowadzenia planu istotnie szatańskiego użyć księdza Gabryela Podoskiego referendarza kor., którego poznał za pośrednictwem rezydenta saskiego Eseniusza, a oraz Aloëgo, ajenta królewicza Karola, księcia niegdyś kurońskiego, w Warszawie.

Zanim przystąpimy do opisania ohydnych robót, w których Podoski był głównym współpracownikiem, poznajmy wprzód jego samego. Podoski nie tyle ambitny ile lubiący wygodne i dobre życie, nie odziedziczył tak znacznego majątku, by mógł dogodzić podobnéj skłonności. Obrał sobie zatém stan duchowny w nadziei, że kiedyś zasiadłszy na jednéj z stolic biskupich, będzie miał z czego żyć wygodnie. Celując znakomitémi zdolnościami a nawet rozległą nauką, musiał

dość długo kręcić się około wpływowych ludzi, zanim sobie wyższe zdobył stanowisko. W ciągu tych starań o względy dworu zawiązał był poufny stosunek z bogatą innowierką, wdową po kupcu gdańskim, aby przez to uzyskać środki swobodniejszego życia, na których mu zbywało. Nie powodując się mimo kapłańskiego zawodu swego ani żarliwością ani nawet gorliwością religijną, był tém samém bardzo wyrozumiały na cudze przekonania religijne, a sam ów stosunek jego poufny z innowierką świadczył najdobitniéj, że bez wahania zgodziłby się na zupełne równouprawnienie innowierców. Kręcąc się za życia Augusta III. wraz z wielu innymi koło dworu i Brühla, otrzymał w końcu po wielu zachodach referendaryą kor., która mu otwierała drogę do wyższych godności. Nieprzyjaciele jego twierdzili zgodnie, że umiał doskonale wyzyskiwać swe stanowisko. Żyjąc teraz w ścisłych bardzo stosunkach z stroną dworską, musiał tém samém być zaciętym przeciwnikiem familii, która jak widzieliśmy w ostatnich latach panowania Augusta III. nader nieprzyjaźnie występywała przeciw dworowi. Związki te czyniły go powiernikiem wszystkich stronników dworu i dla tego był na bardzo dobréj stopie z Potockimi, Karolem Radziwiłłem marsz. w. kor., Sołtykiem, Krasińskimi a w końcu i z stroną hetmańską, która w r. 1762 zerwała stanowczo z familią. W bezkrólewiu był Podoski najgorliwszym partyzantem kandydatury domu saskiego, a po sejmie konwokacyjnym wyprawił go Radziwiłł do Berlina i Drezna. Gdy familia zwyciężyła a Stan. August osiadł na tronie, wrócił Podoski wraz z wielu dawnymi przeciwnikami nowego króla do ojczyzny. Uznawszy zaś na razie czyn dokonany, czekał tylko dogodnéj sposobności, aby Stan. Augusta zepchnąć z tronu, a osadzić na nim czy to młodego elektora czy téż którego z stryjów tegoż. Był téż w najściślejszéj zażyłości z całą opozycyą, a od Sołtyka otrzymał prepozyturę w kapitule krakowskiéj. Przebiegły i obrotny był niebezpiecznym przeciwnikiem króla. Gdy zaś Moskwa podniosła sprawę innowierców, spostrzegł od razu, że sprawa ta może zachwiać tron pod nogami Stan. Augusta, czy będzie załatwioną według życzeń carowy, czy téż przeciwnie. Wiedząc bowiem, jakie

jest usposobienie kleru i ziemian, był najzupełniéj pewny, że w pierwszym wypadku król wraz z familią popadłby w powszechną nienawiść, któréj zręczném wyzyskaniem byłoby łatwo wysadzić go w powietrze, a przy jakiéj takiéj pomocy mocarstw katolickich, szczególniéj zaś Austryi, utorować domowi saskiemu drogę do tronu. W razie przeciwnym liczył znów na to, że carowa oburzona nieposłuszeństwem byłego kochanka swego, którego obdarzyła koroną, poświęci go niezawodnie, jeżeli strona mu przeciwna weźmie na siebie przeprowadzenie tak jéj pożądanego równouprawnienia innowierców. Lecz szanowny referendarz kor. przeliczył się w swych kombinacyach politycznych. Najprzód bowiem nie była Austrya skłonną do wmięszania się na to w sprawy polskie, aby spowodować zmianę panującego, lubo pragnęła wyzwolenia Rptéj z pod przemocy moskiewskiéj. Co zaś do carowy nie ulega wątpliwości, że chociażby najbardziéj była zagniewaną na Stan. Augusta, nie pozwoliłaby go przecież złożyć z tronu, ponieważ nie potrafiłaby znaleść dogodniejszego do swych planów narzędzia.

Przewidywania Podoskiego ziściły się o tyle, że Repnin natrafiając na opór króla i Czartoryskich w sprawie innowierców, zaczął się już podczas sejmu znosić za jego i rezydentury saskiéj pośrednictwem z ich przeciwnikami, i że następnie po zamknięciu sejmu w bliższe chciał z nimi wejść stosunki. Na razie zamierzał tém straszyć tylko króla i wujów jego, lecz gdy to nie pomogło, a przytém innowiercy zniewalani przezeń do zawiązania konfederacyi podali przez Golca w Petersburgu projekt utworzenia powszechnéj konfederacyi niechętnych, aby tym sposobem siebie ochronić od odpowiedzialności za wzniecanie rozruchów w Rptéj, musiał Repnin z rozkazu dworu swego wykonać ów projekt Golca. Zadanie było nadzwyczaj trudném ze względu głównie, że niepodobna było prawie przypuszczać, by ci sami ludzie, których Moskwa prześladowała do niedawna, zawierzyli jéj obietnicom. Wypadało zatém użyć silnych dźwigni, a przedewszystkiém znaleźć zręcznych współpracowników, którzyby potrafili wyzyskać powszechne niezadowolenie w myśl planów moskiewskich.

Przed innymi nastręczał się tu Repninowi Podoski, marzący ciągle o detronizacyi Stan. Augusta a oraz Aloë, ajent królewicza Karola, pamiętający Czartoryskim swe wypędzenie z Polski podczas bezkrólewia. Obaj mieli bardzo rozległe stosunki między dawnymi zwolennikami kandydatury saskiéj, i dla tego właśnie mogli najłatwiéj wpłynąć na zespolenie się wszystkich niechętnych królowi i familii w potężne stronnictwo, które uwiedzione błędném mniemaniem, że carowa zerwała już na piękne z byłym kochankiem, wzięłoby z tąd pochóp do wejścia z nią w ściślejsze związki.

Gdy jednakże Repnin wezwał do siebie Podoskiego, oświadczył mu tenże zaraz w pierwszéj rozmowie poufnéj, że chcąc przeciągnąć na stronę Moskwy przeciwników dworu i familii, trzeba im koniecznie okazać w perespektywie możebność detronizacyi króla, ponieważ inaczéj nie przystąpią do niczego, zwłaszcza że przyjaźń jéj musieliby okupić przyznaniem dyssydentom praw, dotąd im zaprzeczanych. Poseł napomykał o trudnościach dopełnienia warunku podobnego, ponieważ wiedział, że carowa nie zezwoli na detronizacyą, chociaż było jéj stałém życzeniem, aby narzucony przez nią król nie uzyskał nigdy punktu oparcia w kraju, ale zawsze zależał od jéj łaski i pomocy, w czém jéj z resztą bardzo dopomagał sam Stan. August swém postępowaniem nierozważném, skoro polegając zbytecznie na radzie swych braci i pochlebców, naraził sobie obu wujów. Gdy zaś Podoski obstawał przy swojém, upewniał go Repnin w ogólnikach, że carowa ożywiona przyjaźnią i najlepszémi dla Rptéj chęciami, nie będzie się opierać temu, w czém jednozgodne objawi się życzenie narodu. Narzekając przytém na niewdzięczność króla i Czartoryskich, dawał do zrozumienia, że carowa żałuje najmocniéj zaufania, którém ich zaszczyciła, a które zawiedli w tak ubliżający dla niéj sposób. Podoski powziął z tych oświadczeń posła najświetniejsze nadzieje, a nie słysząc wyraźnego zaprzeczenia, uroił sobie, że i detronizacya musi nastąpić, jeżeli naród zażąda jéj jednomyślnie. Mając zatém pewność, że i sobie dogodzi uzyskaniem prymasowstwa i domowi saskiemu, któremu utoruje drogę do tronu polskiego,

zaczął układać z Repninem plan cały téj roboty piekielnéj. Musiano atoli bardzo zręcznie brać się do dzieła, ponieważ trudno było liczyć na bezwarunkowe przystępywanie tych, którzy tak stanowczo zadarli z Moskwą podczas bezkrólewia. Sam Repnin, chociaż tak gwałtowny i nie przebierający w środkach, uznawał niezbędną potrzebę zażywania najodpowiedniejszych sposobów łagodnych, aby przywabić wszystkich królowi niechętnych do siebie. Dla tego domagał się podczas sejmu, aby rezydent saski mógł z nim razem przybyć na posłuchanie, i aby go król przyjął grzecznie, czém chciał zobowiązać stronników domu saskiego. Że zaś rozkazy nadchodzące z Petersburga nie zawierały ani wzmianki nawet o detronizacyi, nie mógł nic w téj mierze przyrzekać, ale zbywał natrętnych ogólnikami, które sobie każdy tłumaczył według życzeń własnych.

Po umówieniu całego planu chodziło o to, kogo wciągnąć do roboty, a kogo postawić na czele przyszłéj konfederacyi niechętnych. Podoski przyrzekł Repninowi, że się porozumi z Sołtykiem, Branickim, Weslem, Potockimi, Krasińskimi, Rzewuskimi i wszystkimi wybitniejszymi przeciwnikami króla i Czartoryskich, a na czele konfederacyi radził postawić bawiącego w Dreznie Karola Radziwiłła, który swém przystąpieniem pociągnie za sobą mnóstwo ziemian z Litwy i korony. Zaręczał przytém, że Radziwiłł z zaciekłéj ku familii nieprzyjaźni gotów się pisać na wszystko, a w dodatku da sobą łatwiéj powodować, niż każdy inny. Podoski wybrał się téż zaraz w podróż, a wysłani przez Repnina Karr i Igielström pomagali mu nader skutecznie w obałamucaniu niechętnych dworowi, ponieważ wygadywali poufnie a nawet publicznie na Stan. Augusta, zaręczając przytém uroczyście, że carowa żałuje swego za nim interesowania się podczas bezkrólewia, gdy się przekonała niestety, jak jest niegodny tronu polskiego. Te i podobne wynurzenia dwu ludzi należących do poselstwa moskiewskiego musiały zwracać na siebie uwagę powszechną, a gdy przeważna większość ziemian nie sprzyjała narzuconemu przez carowę królowi, była więc radość nie mała w kraju, że tenże wypadłszy z łaski swéj opiekunki, może zlecieć z tronu

na którym go utrzymywała dotąd. Zaczęto się téż łudzić nadzieją, że niełaska Katarzyny II. może uwolnić Rptę od jego panowania.

W ciągu tych zabiegów po województwach zawiązał Repnin (w Stycz. 1767.) stosunki listowne z Radziwiłłem, któremu w imieniu swéj pani obiecywał nie tylko wolny powrót do ojczyzny, ale oraz całkowite przywrócenie do dóbr, godności i starostw mu wydartych, jeżeli wspaniałomyślne jéj zamiary pod każdym względem a szczególniéj w sprawie innowierców będzie wspierać, w dobrach swych nie dozwoli uciskać dyzunitów i powróci im cerkwie pozabierane, a przytém wyda zbiegów moskiewskich i przyzwoicie będzie się zachowywać. Radziwiłł dyszący nienawiścią ku królowi i Czartoryskim, chwycił się tak dogodnéj sposobności odemszczenia na nich swéj krzywdy, zwłaszcza gdy i weń wmówiono, że carowa zerwała z nimi już stanowczo. W odpowiedzi swéj przeto (28. Lut.) przyrzekł Repninowi, że przejęty uczuciem najżywszéj względem carowy wdzięczności za ofiarowaną opiekę i zniewolony jéj wspaniałémi dla Rptéj i patryotów chęciami, będzie zawsze trzymał z stroną moskiewską, że nie uczyni ani kroku bez zezwolenia dworu moskiewskiego, a rozkazy, jakie się temuż podoba wydawać, będzie przyjmował z winném uszanowaniem i uległością i nie omieszka je wykonywać bez najmniejszego sprzeciwiania się czy to wprost czy téż ubocznie. Upraszał następnie, aby przy nim bawił stale moskiewski urzędnik, któryby nie tylko był świadkiem wszystkich jego czynności, ale oraz wyjaśniał mu w każdym wypadku zamiary carowy. Ślubował w końcu, że sprawę innowierców wszelkiémi popierać będzie siłami i to w rozmiarach, jakie jéj nadać zechce rząd moskiewski.

Odpowiedź ta była napisana z taką uniżonością i w tak ubliżający samemu Radziwiłłowi sposób, że niepodobna przypuszczać nawet, by wyszła od niego samego. Chociaż Radziwiłł był bardzo ograniczony, nie mógł się przecież zdać dobrowolnie i w tak upadlającym stopniu na łaskę carowy, a w dodatku obiecywać jéj ślepe i bezwarunkowe posłuszeństwo. Wnosimy zatém, że była to prosta tylko kopia odpowiedzi,

ułożonéj z góry w kancelaryi Repnina, którą wysłano wraz z owym listem do Radziwiłła i kazano mu w całości podpisać. Trudniéj by było pojąć, dla czego tenże przyjął tak upakarzające warunki, gdybyśmy nie wiedzieli o zwyczaju owoczesnych stronnictw naszych wiązania się przeciw własnym rodakom z nieprzyjaciółmi nawet ojczyzny. I teraz wytłumaczono Radziwiłłowi, jak tylu innym, że należy korzystać z zagniewania carowy na króla i Czartoryskich, wytworzyć konfederacyą, poczynić ustępstwa Moskwie w sprawie innowierców, a za to uzyskać jéj przyzwolenie na detronizacyą. Z tych usposobień a bardziéj jeszcze z zaślepienia stronniczego umiała doskonale korzystać carowa, i dla tego przeciągała zawsze część jakąś ziemian na swą stronę.

IX.

DEKLARACYA MOSKIEWSKA. KONFEDERACYA DYSSYDENTÓW W TORUNIU A DYZUNITÓW W SŁUCKU. WKROCZENIE WOJSK MOSKIEWSKICH DO POLSKI. UZNANIE OBU KONFEDERACYI PRZEZ KRÓLA.

Stan. August, który podczas sejmu wbrew Moskwie i Prusom chciał utrzymać ustawy z bezkrólewia i z tego głównie powodu udawał gorliwość nawet religijną, zmienił po sejmie najzupełniéj dotychczasowy tryb postępowania swego. Miasto bowiem myśleć o tém. jak zażegnać grożącą krajowi burzę, zajmował się z niepojętą lekkomyślnością urządzaniem teatru francuzkiego w Warszawie. Zadziwił tém samego nawet Repnina, któremu podczas poufnéj zwierzył się (w Stycz. 1767.) pogadanki, że francuzka aktorka Clairon ofiarowała mu swe usługi, lecz że się obawia jedynie, czy spodziewane niepokoje dozwolą korzystać z zabaw. Na to odparł poseł dość szorstko, że nie pojmuje wcale, jak król może podobne drobnostki przyczepiać do spraw ważnych. Przechodząc po téj odprawie do innych przedmiotów, zapytał go Stan. August nawiasowo niemal, czy rzeczywiście Moskwa zamierza najechać Rptę wojną? Repnin oświadczył obojętnie, że to wszystko zawisło od niego wyłącznie, ponieważ tam powstaje wojna,

gdzie jest opór, i że ten, który nie stawiąc ani otwartego ani podstępnego oporu, zachowuje się spokojnie obec związku potęgi z słusznością i patrzy cierpliwie na następstwa ich współdziałania, nie ma powodu obawiania się wojny. Król przyznał bez namysłu, że podziela najzupełniéj to zdanie. Upewniwszy zaś przytém Repnina, że nie będzie się ani wprost ani ubocznie opierał Moskwie, gdy wkroczą jéj wojska, prosił go mimo to o radę, co ma robić w tak trudnych okolicznościach. W odpowiedzi swéj domagał się tenże wykonaina żądań moskiewskich, przy czém zaręczał, że skoro zachowanie się króla będzie oględne i rozumne, może liczyć na powrót przyjaźni carowy.

Celem głównym konfederacyi innowierców miało być wezwanie z ich strony opieki i pomocy carowy i króla pruskiego. Zanim jednakże konfederacye te mogły przyjść do skutku, otrzymał Repnin naprzód już z Petersburga deklaracyą carowy, w któréj jako niby uproszona przez uciśnionych przyrzeka im swą opiekę. Otóż powiada w téj deklaracyi, że dość długo występywała w sprawie innowierców jako sąsiada tylko i przyjaciółka, a nie w charakterze gwarantki, mającéj prawo wglądać w dotrzymywanie ugód, i że dla tego jedynie poczynała sobie w ten sposób, aby wprzód łagodnych doświadczyć sposobów. Twierdzi daléj, że bezowocność użytych środków wskazała jéj niezbędną potrzebę wdania się w sprawę, zagrażającą Polsce powszechném zamięszaniem, a gdy słuszność tejże jak nie mniéj słuszność swych żądań wyświeciła już Rptéj i Europie, musi ją wziąść pod opiekę swoję, zwłaszcza że mimo jéj i innych mocarstw wstawienia się za innowiercami los tychże nie tylko się nie polepszył ale nawet pogorszył w skutek uchwały sejmu ostatniego. Oświadcza potém, że w téj ostateczności dyssydenci uciekli się do jedynego środka zwyczajem odwiecznym i ustawami uprawionego tj. do konfederacyi, aby odeprzeć niesprawiedliwość i ochronić się od prześladowania, i że wezwali jéj opieki, któréj nie może odmówić swym współwiercom i połączonym z nimi dyssydentom. Ubolewa następnie nad okropném położeniem dyzunitów, którym z 5 biskupstw, istniejących jeszcze w r. 1686

pozostało jedno tylko, chociaż zastrzeżono w traktacie andruszowskim, że nie będą przymuszani do unii. Upewnia przytém, że biorąc ich obecnie pod swą opiekę, czyni to z względami należącémi się Rptéj od prawdziwéj i doświadczonéj przyjaciółki, zwłaszcza gdy tu nie ma zaburzeń religijnych, a strona przeciwna radaby jedynie jak najwięcéj szlachty uchylić od urzędów i dostojeństw, i dla tego nie waha się podkopywać szczęście kraju przez odcięcie $1/_6$ części narodu od ciała Rptéj. Prawi oraz, że inne jeszcze istnią w Rptéj zawiązki niezgód, które zagrażają spokojności publicznéj, a które powstały z tąd głównie, że lubo po każdém bezkrólewiu winno wszystko z koronacyą nowego króla wracać do zwykłego stanu, inaczéj się przecież działo teraz, ponieważ ci właśnie, którym się podobały rządy pod węzłem konfederacyi, dokładali wszelkich starań, aby przedłużać ten stan niezwykły ze szkodą ustaw zasadniczych i mimo narzekania patryotów, pocieszających się tém przynajmniéj, że nie będzie zamachów na wolność, a przerażonych w ciągu ostatniego sejmu wnioskami, którémi bardzo niebezpieczne chciano wprowadzać nowości. Uderzając następnie na ducha panowania, który pragnął podgarnąć pod swą wolę cały naród, lituje. się carowa nad patryotami, z których wielu widząc płonność oporu, ustąpili z widowni, drudzy zaś zamilkli, z czego téż wynikło, że sprawę innowierców zdano całkiem na biskupów, nie mających władzy cywilnéj i nie upoważnionych do stanowienia ustaw. Upewnia przytém, że wiedziona jedynie przyjaźnią i ludzkością zamierza użyć potęgi od Boga sobie powierzonéj ku obronie uciśnionych, a biorąc pod swą opiekę konfederacye innowierców, wzywa króla i wszystkich, aby rozważywszy położenie własnéj ojczyzny, dopomogli jéj w załatwieniu sprawy dyzunitów i dyssydentów. Zwraca w dodatku uwagę ich na rozdział istniący w narodzie od sejmu ostatniego i na szkodliwe następstwa, któreby musiały się wywiązać, gdyby nie odjęto nadzieję powodzenia tym, co pragną wznieść swą potęgę na zwaliskach wolności pospolitéj. Zdaniem jéj zaradzi wszystkiemu najlepiéj nadzwyczajny sejm pacyfikacyjny, i dla tego nie wątpi o jego zwołaniu. Donosząc zaś, że ze względu na udzieloną inno-

wiercom opiekę kazała wzmocnić swe wojska w Polsce, upewnia zaraz, że tém nie upoważnia nikogo do przedsięwzięć bezprawnych, ale pragnie jedynie zapobiedz wzajemnemu na siebie uderzaniu stronnictw przeciwnych. Spodziewa się zatém, że jak konfederacye innowierców nie chcąc się narazić na utratę jéj opieki, zastosują się do jéj życzeń, tak nie mniéj i ogół narodu, zwłaszcza gdy każda zaczepka zmusiłaby ją do użycia środków jéj saméj niemiłych. Zapowiada oraz, że każdego, ktoby uderzył na innowierców, poczytywać będzie za popychającego ojczyznę do wojny domowéj, a wojska jéj będą go ścigały po nieprzyjacielsku. Oświadcza daléj, że polegając na mądrości króla i głównych osób w narodzie, nie wątpi o pomyślném załatwieniu wszystkiego, w sprawie zaś innowierców żąda układów, których katolicy nie powinni się obawiać, skoro nie tylko samym innowiercom swéj udziela opieki, ale ofiaruje ją każdemu, kto się zgadza z jéj planem, dążącym do szczęścia i uspokojenia Rptéj. Zaręcza w końcu, że jak w bezkrólewiu tak i obecnie użyje swéj potęgi do utrzymania jedynie pokoju w Polsce, a wewnętrzne zadowolenie i ufność Europy będą jéj wyłączną nagrodą, ponieważ nie dybiąc ani na niepodległość Rptéj ani na jéj dzierżawy, nic nie żąda od niéj prócz ukojenia zaburzeń. Gdyby zaś mimo jéj usiłowań duch fakcyi pogrążył Rptę w wojnę domową a do téj przyplątała się obca, w takim wypadku gwarantując całość téjże terytoryalną, nie zezwoli na pokój, któryby narażał ją na utratę najmniejszéj cząstki jéj dzierżaw.

Wraz z powyższą deklaracyą otrzymał Repnin i list Panina (z 3. Lutego 1767), który uderzając najmocniéj na owego ducha panowania, co chciałby się wynieść nad ustawy i równość obywatelską, powiada między innémi, że tenże duch użył sprawy dyssydentów na to głównie, aby odwrócić uwagę narodu od właściwych zamiarów i czynności swoich. Powstając na sejm ostatni, na którym nie chciano uwzględnić wspaniałomyślnych żądań carowy w sprawie innowierców, upewnia posła, że taż carowa nie może patrzeć obojętnie na rozstrój obecny w Polsce, gdzie kilku ludzi podkopując ciągle

wolność, zagraża téjże zupełném obaleniem. W przyznaniu równych praw innowiercom nie widzi nic szkodliwego, skoro sama carowa nie przeczy bynajmniéj, że wiara katolicka, którą król wyznaje wraz z większością narodu, powinna być panującą. Twierdzi nawet, że wymierzenie sprawiedliwości innowiercom wyjdzie i na korzyść katolików, ponieważ utwierdzi zasadę równości, tak nieznośną i wstrętną kilku ambitnym. Poleca więc Repninowi, aby najusilniéj pracował nad spowodowaniem sejmu nadzwyczajnego, na którymby nie tylko dyssydenci zupełną uzyskali sprawiedliwość, ale przytém wolności i prawa Rptéj ubezpieczono przeciwko jedynowładztwu. Pozwalając zaś w końcu posłowi ogłosić list ten drukiem, kończy go upewnieniem, że carowa przyjmie najłaskawiéj gwarancyą ustaw i postanowień sejmu tego, a jako niezmienna przyjaciółka udzieli Rptéj wszelkiéj opieki i pomocy.

Gdy więc oba pisma powyższe mówiły w pierwszych już dniach Lutego o konfederacyi innowierców, dokładał Repnin wszelkich starań, aby te konfederacye przyszły do skutku. Wszystkie téż roboty przygotowawcze odbywały się według jego rozkazu, a jak wyznaczył dzień, w którym miano zawiązać ostatecznie konfederacyą, tak wysłał oddziały wojska moskiewskiego, aby pomagały jenerałowi Golcowi staroście tucholskiemu w Prusiech i jenerałowi Grabowskiemu na Litwie w dokonywaniu dzieła tego. Pomoc ta była nader potrzebną, ponieważ wielu z ziemian innowierców, brzydząc się podobném zawichrzaniem własnéj ojczyzny, nie chcieli ani słyszeć o konfederacyi, ale przeciwnie woleli słuszną sprawę swoję odłożyć aż do czasu, gdy wzrost oświaty pousuwa przesądy i uprzedzenia, a tém samém będzie możność uzyskania w drodze legalnéj i bez obcéj pomocy tego właśnie, o coby teraz pod osłoną bagnetów moskiewskich trzeba się dobijać. Takich więc sprowadzano przemocą i zmuszano do podpisywania aktu konfederacyi. Repnin nie pozostawił konfederującym się wolnego wyboru marszałków, lecz przeznaczył na marszałka konfederacyi dyssydentów jenerała Golca, a marszałkiem konfederacyi dyzunitów zamianował z góry jenerała Grabowskiego. Pierwsza z nich stanęła 20. Marca 1767 w Toruniu i dla tego nazwano ją toruńską.

Mimo wszelkich zabiegów i używania przymusu nie podobna było zebrać 1000 nawet podpisów na akcie téj konfederacyi, chociaż podpisywano dzieci i starców nieobecnych. Repnin zawiadomił króla już 22. o jéj zawiązaniu, a wręczając mu jéj akt i manifest drukowany, dorzucił uwagę, że z pism tych przekona się najlepiéj o uszanowaniu swéj osoby i dostojeństwa. Zapowiedział jednakże przytém, że niebawem przedłoży deklaracyą dworu swego, a teraz oznajmia jedynie, że gdy konfederacya wezwała opieki moskiewskiéj, ma w poleceniu, aby jéj udzielał tejże w całéj rozciągłości, co go zniewala do ostrzeżenia, że każdego, ktoby śmiał tknąć dyssydentów, będzie tak uważał, jak gdyby samą tknął carowę. W tym samym dniu zapowiedział i Benoit deklaracyą swego króla, którego opieki wezwali także dyssydenci. Nuncyusz zaś, któremu król udzielił téj wiadomości wraz z uwagą, że nie mogąc zdziałać nic dobrego, trzeba przynajmniéj zaradzać najgorszemu złemu, odpowiedział bez wahania, że i dwór jego stara się o to usilnie, aby ile możności złego uniknąć.

Przy tak szczupłej liczbie ziemian podpisanych na akcie téj konfederacyi byłaby takowa zbyt wątłą, gdyby nie zniewolono miast pruskich do przystąpienia. Miasta te opierały się na razie, ponieważ przystąpienie do konfederacyi było przeciwne ich interesom, lecz zagrożone nie na żarty exekucyą wojskową ze strony Moskwy i króla pruskiego, musiały się w końcu pisać na nią, przy czém wszystkiém zdarzały się zajścia niemiłe królowi a bardziéj jeszcze familii. I tak zapowiadając w. marszałkowi kor. przybycie deputacyi dyssydentów, dla któréj żądał wszelkiego bezpieczeństwa w stolicy i wszędzie indziéj, twierdził Repnin, jakoby tenże marszałek miał grozić sekretarzowi gdańskiemu Skubuwiusowi, że odpowie osobą swoją i swych dzieci za przystąpienie Gdańska do konfederacyi. Marszałek oświadczył wprawdzie w oczy Repninowi, że to wierutne kłamstwo, lecz gdy tenże odwołał się na doniesienie konzula moskiewskiego w Gdańsku, który miał zaczerpnąć téj wiadomości od magistratu tamecznego, postanowiono na radzie gabinetowéj u króla, aby marszałek wezwawszy do siebie Skubowiusa, wziął od niego oświadczenie

na piśmie, że podobnéj przeciw niemu nie użył groźby. Co zaś do żądanego przez Repnina bezpieczeństwa dla dyssydentów uznano za rzecz stosowną, aby marszałek kazał ogłosić w mieście wszystkie ustawy nakazujące i warujące spokojność publiczną.

Równocześnie nadeszła do Warszawy wiadomość o wkroczeniu znacznego korpusu wojska moskiewskiego. Król zapytał zaraz Repnina, czy wojsko to będzie pomagać dyssydentom do gwałtownego odbierania kościołów, czy będzie żyło ze swego, i czy w razie pokrzywdzeń można się spodziewać wymiaru sprawiedliwości? Repnin odpowiedział, że na pierwsze pod żadnym nie zezwoli warunkiem, a co do drugiego może zaręczyć, że wojsko moskiewskie będzie za wszystko płaciło gotówką, na skargi zaś sprawiedliwe i dowiedzione dawać się będzie zupełne zadośćuczynienie. Przy téj sposobności wniósł Stan. August zażalenia swe na króla pruskiego, który nie tylko samowładnych dozwalał sobie czynów na pograniczu wielkopolskiém, ale domagał się na dobitek, aby komisya skarbowa uwalniała od płacenia ceł kupców, opatrzonych jego paszportami a wyprowadzających zboże i inne płody z Polski. Ponieważ król upraszał Moskwę o wdanie się w te sprawy, radził mu Repnin, aby unikając starannie wszystkiego, coby mogło draźnić króla pruskiego, kazał wprzód sprawdzić dokładnie owe nadużycia, a gdy mu następnie będą wykazane rzeczywiste pokrzywdzenia Rptéj, on przedłoży rzecz całą swemu dworowi, który ani wie o tém, ani téż upoważniał króla pruskiego do podobnych niesprawiedliwości.

Wkrótce po téj rozmowie wręczyli (26. Marca) Stan. Augustowi Repnin i Benoit deklaracye swych dworów, a pierwszy doniósł mu przytém, że równocześnie z konfederacyą toruńską zawiązali i dyzunici litewscy konfederacyą w Słucku pod laską jenerała Grabowskiego, dowódzcy gwardyi litewskiéj. Oddał téż w. marszałkowi kor. drukowaną tę deklaracyą wraz z kopią listu Panina, które pisma przywiedliśmy już w treści, a które Igielström i Kasper Lubomirski, jenerał w służbie moskiewskiéj, rozdawali obecnym w pokojach zamkowych osobom. Po wręczeniu pism tych i

wynurzoném już poprzednio życzeniu, aby król przyjął deputacye tych konfederacyi a tém samém uznał ich prawomocność, odbyła się narada w gabinecie. Król, który poufnie, jak widzieliśmy, radził się Repnina a nawet pod pewnym względem przyrzekał mu swą powolność, chciał zręczném wprowadzeniem rzeczy spowodować przyzwolenie swych doradców gabinetowych na przyjęcie deputacyi dyssydenckiéj, i tem uwolnić siebie w części przynajmniéj od odpowiedzialności obec Rptéj. Lecz Czartoryscy wykazując bezprawność konfederacyi, oświadczyli się najmocniéj przeciw przyjmowaniu téj deputacyi, a za ich zdaniem poszła cała rada gabinetowa. Że zaś Repnin obstawał za przyjęciem deputacyi, musiał król zwołać radę senatu, złożoną z wyznaczonych do jego boku i z obecnych w stolicy senatorów. Liczba zgromadzonych na tę radę była bardzo szczupła, a gdy im odczytano manifesty i akta konfederacyi wraz z deklaracyami obu dworów, oświadczyli zgodnie, że z powodu zbyt małéj liczby swojéj nie mogą orzekać stanowczo w tak ważnych sprawach. Zdobyli się téż na uchwałę jedynie, że trzeba rozpisać walną radę senatu na 25. Maja, a tymczasem wyprawić Psarskiego do Petersburga z poleceniem, aby nie tylko odwodził carowę od wysełania do Polski wojska i od popierania konfederacyi, ale przytém starał się ją przekonać, że ze strony króla i Rptéj nic nie zaszło takiego, coby mogło świadczyć o lekceważeniu jéj przyjaźni. Miał ją oraz prosić, aby pozwoliła wszystko odłożyć do sejmu, i aby nie narażała Polski na mnogie nieszczęścia i obalenie swobód, których całość poręczała tylekrotnie, zwłaszcza że w swéj wspaniałomyślności nie może brać za złe narodowi gorliwości jego w wierze lub obstawaniu przy całości swobód. Takie zapadły uchwały na radzie senatu, lecz cóż mógł zdziałać Psarski w Petersburgu, jeżeli z nim razem przybyło tamże doniesienie od Repnina, że zaraz po téj radzie senatu król uwiadomił go poufnie, jako z rozmysłu wyznaczył tak daleki termin na walną radę senatu, aby tymczasem wojsko moskiewskie mogło wejść głębiéj w dzierżawy polskie!

Rzecz prosta, że takiém postępowaniem król uzuchwalał coraz bardziéj Repnina, któremu zresztą nie wystarczała jego poufnie oświadczana powolność, i dla tego żądał, aby jawnie i otwarcie działał w sprawie innowierców. Wezwał przeto Ogrodzkiego sekretarza królewskiego do siebie, aby mu oświadczyć, że życzy sobie stanowczéj i bezzwłocznéj odpowiedzi, czy król przyjmie albo nie deputacyą dyssydentów, która ma przybyć do Warszawy, przy czém nie omieszkał dodać, że gdyby król i ministrowie nie przyjęli jéj uprzejmie, król może utracić przyjaźń carowy. Położenie Stan. Augusta było nader trudném, ponieważ mimo całéj uległości swéj dla carowy czuł aż nadto, że ubliżyłby własnéj godności, gdyby na publiczném posłuchaniu przyjął deputacyą od konfederacyi tak bezprawnych i ustawami zakazanych, jakiémi były obie innowiercze. Gdy przytém wszyscy ministrowie oświadczyli zgodnie, że nie mogą doradzać królowi, aby przyjęciem deputacyi uprawnił pogwałcenie ustaw, odmówił Stan. August stanowczo posłuchania. Nie zrażony tém Repnin ujął się za deputacyą, a wezwawszy Ogrodzkiego ponownie do siebie, powiedział mu w dość szorstkich wyrazach, że odmówienie posłuchania tego spowoduje niewątpliwie bardzo smutne następstwa. Król zwołał (15. Kwiet.) ministrów na radę, aby zasięgnąć ich zdania, co robić w takiéj ostateczności. Były i teraz głosy, że nie należy zezwalać na żądanie Repnina, lecz skończyło się w końcu na tém, że wysłano doń podkanclerzego kor. Młodziejowskiego, aby mu raz jeszcze wykazać niepodobieństwo wykonania żądań jego. Gdyby jednakże upierał się przy swojém, miał podkanclerzy spisać dosłowną jego odpowiedź, aby mieć niewątpliwe świadectwo, w jakich wyrazach zażąda upewnienia téj audencyi. Było to najlepszą oznaką, że stanie się zadość życzeniu Repnina, a tylko idzie o to, aby się czémś przynajmniéj zasłonić przed narodem. Zrozumiał to i Repnin, i dla tego podyktował podkanclerzemu bez wahania następującą po francuzku odpowiedź: „Z tego, co „powiedziałem panu Ogrodzkiemu, nie zmienię nic. Jeżeli „chcecie narazić przyjaźń Imperatorowy odmówieniem przy- „jęcia na posłuchaniu deputacyi od konfederacyi dyssydenckich

„przez nią uznanych i popieranych, wolno Wam najzupełniéj. „Lecz ci, którzy w taki sobie postąpią sposób, odpowiedzą „téż za złe skutki tego kroku. Będzie to ubliżeniem godności „Imperatorowy, jeżeli nie będą tu wysłuchani z przyzwoitością „obywatele wolni i szlachta równi reszcie szlachty polskiéj „urodzeniem, którym jako uciśnionym Jej Ces. Mość swéj „wysokiéj użycza opieki, a dla tego nie należy sobie postępować „z nimi gdyby z buntownikami, których przedstawień nie chce „się nawet wysłuchać. Wolno robić, co się podoba. Powtarzam „raz jeszcze, że wolno wszystko narazić, lecz skoro tu przy- „będą, będę musiał ze względu właśnie na opiekę, któréj im „udziela Imperatorowa, domagać się ministeryalnie, aby ich „tak samo przypuszczono na publiczne u króla posłuchanie, „jak się przypuszcza deputacye wszystkich ciał zbiorowych. „Będzie można postąpić sobie według upodobania i wcale nie „troszczę się o to. Lecz kto chce narazić wszystko, niechżo „się nie użala na konieczne z tąd następstwa. Co tu mówię, „jest prawdą. Ci zaś, którzy o jakichś przyszłych marzą „okolicznościach, mogą niemiłego doznać rozczarowania, po- „nieważ sny bywają zwodnicze.“

Nie podobna było z większą odpowiedzieć szorstkością lub w sposób bardziéj wzgardliwy. Mimo ubliżenia przecież, jakiego doznał rząd Rptéj, wysłał Stan. August niezwłocznie Ogrodzkiego do Repnina z uwiadomieniem, że bez względu na zdanie przeciwne i opór swych wujów i ministrów przyjmie deputacyą dyssydentów. I rzeczywiście odbyło się publiczne téjże posłuchanie 28. Kwietnia. Usprawiedliwiając swe związki z obcymi, kładła deputacya główny na to nacisk, że dyssydenci nie są pierwszymi, którzy czynili zabiegi o opiekę moskiewską, skoro inni tak podczas bezkrólewia jak również i dawniéj wskazali im do tego drogę swoim przykładem. Upraszała zaś króla, aby wglądnąwszy z wysokości tronu swego w słuszne zażalenia wiernych lubo różniących się wyznaniem religijném synów, którzy ku własnéj tylko obronie spoili się węzłem konfederacyi, uwolnił ich od ciężkiego ucisku i pozwolił im używać w zupełności praw im należnych. Odpowiedź od tronu czyniła im otuchę, że stany na naj-

bliższym sejmie wezmą pod sumienną rozwagę ich sprawę. Po odbytém posłuchaniu przypuścił król deputowanych do ucałowania swéj ręki, czém uznał ich konfederacyą za prawnie istniejącą. Repnin dopiął zatém swego, a zachowanie się króla było mu najlepszą wskazówką, że groźbami będzie mógł wszystko wystraszyć na nim i jego doradcach.

X.

AGITACYE PODOSKIEGO. STOSUNKI KRÓLA Z REPNINEM. POWRÓT RADZIWIŁŁA. KONFEDERACYE NIECHĘTNYCH PO WOJEWÓDZTWACH I ZLANIE SIĘ ICH W JENERALNĄ RADOMSKĄ.

Gdy przewódzcy innowierców wytwarzali *„po ukazie“* i pod zasłoną moskiewskich bagnetów przeciwne ustawom ojczystym konfederacye, uwijał się Podoski z innymi podrzędniejszymi ajentami Repnina po województwach, aby niechętnych dworowi (malkontentów) skłaniać do zawiązania jeneralnéj konfederacyi stanów Rptéj, któréj celem miała być mniemana obrona zagrożonych praw i swobód narodowych. Korzystając z zaślepienia stronniczego większości ziemian, którzy wszystkie niedole ojczyzny samemu przypisywali królowi, łowił Podoski wielu napomykaniem o możebności detronizacyi, a znakomitszym przeciwnikom jego i familii prawił nawet o niéj jako o rzeczy niewątpliwéj. Chociaż z ogólnikowego uwierzytelnienia, jakie miał od Repnina, nie wypływało bynajmniéj, że carowa przyzwoli na detronizacyą, zyskiwał przecież wiarę, ponieważ trafiał do ich przekonania zręcznym wybiegiem, że dokąd zgodne w téj mierze nie objawi się życzenie całego narodu, ani carowa ani jéj poseł nie mogą przyrzekać tego wyraźnie. Podoski wrócił z swéj wyprawy agitacyjnéj do stolicy w połowie Marca, a zdając szczegółową z czynności swych sprawę Repninowi, uwiadomił go, że porozumiał się już z bisk. krak. Sołtykiem, z Potockimi, z marszałk. nadw. kor. Mnischem, z podsk. kor. Weslem, z hetm. w. kor. Branickim, z Krasińskimi, Wielhorskim i wielu innymi mężami wpływowymi i że wszyscy zgodzili się

na to, aby w zbiorowém piśmie prosić carowę o opiekę, a zawiązawszy następnie pod osłoną téjże kunfederacyą jeneralną, obmyślić rękojmie potrzebne ku ubezpieczeniu praw i swobód Rptéj, i załatwić oraz sprawę innowierców stosownie do jéj życzeń wspaniałomyślnych, lecz że chcą wprzód rozmówić się z samym posłem, zanim uczynią krok tak stanowczy i niebezpieczny. Repnin zadowolony z udzielonych wiadomości, kazał oświadczyć przewódzcom niechętnych, że przychyla się do ich żądania pod warunkiem, aby najdaléj 10. Maja przybyli do Warszawy celem porozumienia się z nim ostatecznego. Donosząc zaś (18. Marca) o tém Paninowi, wynurzył między innémi, że lubo taki początek obiecuje bardzo wiele, nie może przecież z wszelką już pewnością liczyć na skutek pomyślny, ponieważ dotychczas oszukiwał go każdy niemal, lecz że dołoży usilnych starań, aby uwieńczyć to dzieło jak najzupełniejszém ile możności powodzeniem.

Przy rozstroju powszechnym prawie owoczesnego społeczeństwa naszego mogła się carowa spodziewać, że przechylaniem się na przemian do znieprzyjaźnionych śmiertelnie stronnictw potrafi nie tylko utrzymać i nawet spotęgować ich wzajemną nienawiść, ale przeszkodzić oraz, by którekolwiek z nich stanowczą uzyskawszy przewagę, zaprowadziło porządek i ład w Rptéj, a tém samém podniosło jéj znaczenie i potęgę. Przy schyłku panowania Augusta III. i w bezkrólewiu wspierała Czartoryskich, aby ich siostrzeńcowi utorować drogę do tronu, lecz skoro spostrzegła tylko, że nowy król wraz z wujami chce ustalić rząd silniejszy i dąży do powolnego przeistoczenia bezradnéj Rptéj w monarchyą konstytucyjną, zaczęła natychmiast wspólnie z królem pruskim łechtać próżność Stan. Augusta, aby go poróżnić z wujami, co się jéj téż w znacznéj udało części. Gdy jednakże z całego przebiegu sejmu 1766. nabyła przeświadczenia, że królowi nie brak stronników, i że w razie przywróconéj w familii zgody stronnictwo rządowe pod kierunkiem obu wujów królewskich mogłoby z czasem zbyt spotężnieć, postanowiła wejść w porozumienie z niechętnymi królowi i Czartoryskim. Wyzyskując zręcznie stronnicze ich roznamiętnienie,

doprowadziła ich do tego w końcu, że stali się bezwiednėm i ślepėm w jėj ręku narzędziem do zguby własnėj ojczyzny. Plan ten szatański wyszedł głównie od króla pruskiego, a mógł się udać dla tego jedynie, ponieważ nienawiść stronnicza zaślepiała najcelniejszych ludzi, za którymi szedł bez wahania nieoświecony i łatwowierny ogół. Puszczona w obieg wiadomość o nastąpić mającėj detronizacyi znienawidzonego króla nie natrafiała na wątpiących w jėj prawdziwość, zwłaszcza gdy przebąkiwano nawet, że starzy Czartoryscy mieli oświadczyć Repninowi najmocniejsze z swėj strony poparcie, jeżeli carowa każe zrzucić z tronu ich siostrzeńca. I to nie mniėj przeświadczało wielu o rzeczywistości podobnych zamiarów Moskwy, że Aloe z wyraźnego rozkazu dworu saskiego zbliżył się do Repnina i bardzo gorliwym był współprawnikiem Podoskiego. Gdy zaś w dodatku tacy członkowie poselstwa moskiewskiego, jak Karr i Igielström niestworzone wygadywali rzeczy na króla, uwierzono tém łatwiéj, że carowa poświęci go niechęci narodu za ustępstwa w sprawie innowierców, którėj załatwienia pragnie koniecznie. To téż lecieli wszyscy prawie na lep, a Repnin był już w Marcu zarzucany tylu skargami na króla i tak mnogiémi projektami i memoryałami w sprawie przywrócenia Rptėj do dawnego stanu, a tém samém uchylenia wszystkich zmian dokonanych w bezkrólewiu i obu latach następnych, że mógł słusznie liczyć na całkowite przeprowadzenie zamiarów rządu swego. W pismach tych domagano się szczególniėj zniesienia lub przynajmniėj ograniczenia samowładnych jak je nazywano komisyi, przywrócenia w całėj zupełności wolnego głosu i stanowczego zaradzenia, aby podatków nie było wolno powiększać.

Repnin nie zbijał bynajmniėj owych wieści o zamierzonėm niby przez Moskwę detronizowaniu króla, lubo wiedział bardzo dobrze, że carowa na to pod żadnym nie pozwoli warunkiem, w czém nie powodowała się przyjaźnią ale przekonaniem jedynie, że utrzymując znienawidzonego Stan. Augusta na tronie, będzie w nim miała powolne i od jėj łaski zależne narzędzie. Gdy zaś naród utrzymywany rozmyślnie w obłędzie, jakoby przyjść musiało do zmiany panu-

jącego, leciał na oślep w sidła zastawione przez poselstwo moskiewskie, unikał król najstaranniéj wszystkiego, coby mogło drażnić carowę. Wystosował wprawdzie zaraz po sejmie ostatnim list do niéj z przedstawieniem, że skoro po rozwiązaniu konfederacyi, do czego jéj rozkazy przyczyniły się głównie, ustał powód przebywania jéj wojsk w Polsce, słusznèm jest żądanie narodu, aby też wojska odwołała jak najprędzéj. Zaręczał przytém, że chociaż na sejmie nie postąpiono sobie według jéj żądań w sprawie innowierców, jest przecież życzenie powszechném, aby z nią utrzymać niezmiennie przyjaźń sąsiedzką. Lecz odpowiedź Katarzyny (z 30. Grud. 1766.) zimno-grzeczna wskazała mu dobitnie, że nie myśli go wypuścić z swéj opieki, a w razie ostatecznym gotowa go nawet poświęcić. Upewniwszy go bowiem, że przyjaźń jéj dla Rptéj jest nieodmienną, dziwiła się wielce, co po tylu z jéj strony dowodach bezinteresowności mogło być przyczyną natarczywego żądania, aby jéj wojska wyszły z Polski, a bardziéj jeszcze, że on popierając to żądanie, czyni to w charakterze obrońcy ludu swego, którego pokój dalszą obecnością tychże wojsk ma być niby zagrożony. Oświadczywszy zaś, że takiemu twierdzeniu przeczy stan rzeczywisty kraju, przypominała mu owe czasy, w których jako wolny obywatel sam prosił o przysłanie tego wojska ku obronie zagrożonéj wolności. Nie zapomniała też i o wolnym wybraniu go królem pod zasłoną tego wojska i o utwierdzeniu go na tronie, z czego wywnioskowała, że dalsza obecność tegoż nie tylko nie narazi Polski na zaburzenia, ale przeciwnie będzie jéj użyteczną. Zakończyła list zapewnieniem, że jedyną nagrodą, jaką pragnie osiągnąć, jest szczęście Polski i przekonanie, że się przyczyniła do tego.

List ten z jednéj strony a z drugiéj przeświadczenie, że w samym kraju nie ma punktu oparcia i dla tego musiałby ustąpić z tronu, gdyby mu carowa odmówiła swéj pomocy, skłoniły głównie Stan. Augusta do owych wynurzeń (w Styczniu 1767) przed Repninem, któreśmy przytoczyli już poprzednio. Trzymając się też stale wytkniętéj przez tegoż drogi postępowania, był biernym na pozór widzem wzmagającego się

w kraju coraz bardziéj ruchu. Prócz ministrów Rptéj, którzy z obowiązku przychodzili na radę doń gabinetową, braci i garstki wiernych, nie uczęszczał nikt prawie do niego, jak gdyby nie był już królem. Wszyscy możniejsi i znakomitsi obywatele nie pokazywali się na zamku, który téż osamotniał całkiem niemal. Wiedział Stan. August, co to znaczy, zwłaszcza gdy z jednéj strony od swych zwolenników odbierał doniesienia o agitacyach po wwdztwach, a z drugiéj nie były mu tajne ciągłe znoszenia się niechętnych z Repninem. Chociaż na krok nie zboczył z drogi, jaką mu wytknął Repnin, zaniepokoił się przecież tém wszystkiém, zwłaszcza gdy nie ulegało wątpliwości, że i konfederacye niechętnych wejdą w życie pod opieką moskiewską. Lękał się bowiem, że spowodowana przez Moskwę konfederacya, a zestrzeliwająca w sobie ogół ziemian, może posięgnąć daléj, niż sobie życzy carowa, a nawet wyłamać się zupełnie z posłuszeństwa i skończyć ostatecznie na ogłoszeniu wakansu tronu, coby i jego dotknęło ciężko i kraj na niebezpieczną pchnęło pochyłość. Chcąc przeto dokładniejszéj u samego źródła zasięgnąć wiadomości, zawiązał poufną na wieczorze (3. Maja) u w. marszałka kor. rozmowę z Repninem, którą następnie sam własnoręcznie spisał w spomnionym protokule konferencyi króla z ministeryum, a którą przytaczamy tu dosłownie, ponieważ wyjaśnia wszystko, co się późniéj działo i w konfederacyi radomskiéj i na sejmie delegacyjnym.

Król się pytał, czy prawda, że podkomorzy Radziwiłł, strażnik Pociej i starosta bystrzycki Brzoztowski mają rozpoczynać z inspiracyi moskiewskiéj konfederacyą malkontentów w Litwie, a Potoccy z innymi w koronie?

Repnin po niejakiém unikaniu odpowiedzi przyznał się do tego.

Król gdy usiłował Repnina odwracać od myśli antekomicialnéj wszelkiéj konfederacyi, Repnin odpowiedział: „Upewniam, że najmniejszy uszczerbek powadze królewskiéj „przez nią się nie stanie, ale Moskwie konfederacya ta ko„niecznie jest potrzebną na złamanie przez katolików pierw„szego lodu w materyi dyssydenckiéj.“

Król „A jak konfederacya malkontentów być może bez „ubliżenia mojéj powagi? Bo cóż jest konfederacya? Gwał-„towne i ostatnie lekarstwo skarzących się o pokrzywdzenie. „Na kogoż się ci malkontenci skarzyć będą? Na mnie? Nie „mają o co. Na ferowane prawa? Więc na Rptę. Na jakie „prawa? Na takie, które ja za dobre uznaję, i które albo „za mego panowania i pod mojém imieniem ferowane albo „konfirmowane były. Jeżeli o dyssydencki interes idzie, i ten „koniecznie wszelkiémi siłami Iperatorowy ma być nieodstępnie „do skutku przywiedziony, nic lepiéj, nie łatwiéj-że jest, „żebyś W. Pan mnie już powiedział presse, czego nieod-„stępnie chcecie, a to skonfederowanym sejmem zrobi się „równie, gdy mocą wojska swego ten sejm przynaglać będziecie „tak, jak już teraz nieszczęśliwie doznawamy, ale z tą róż-„nością, że kiedy przez drogę tych antekomicyalnych konfe-„deracyi do tego iść chcecie, to ile konfederacyi po wwdztwach, „tyle różnych pretensyi, projektów a wszystkie z pomięszaniem „politycznem dla Polski bardzo szkodliwém a dla Was nie-„potrzebném, jeżeli dyssydencki interes prawdziwie jest wasze „pryncypalne objectum."

Repnin. „Jest pewnie, ale że ja wiem, iż WPaństwo „najbardziéj się o swoje komisye i o promocye boicie, ja „w tém ani w niczém nic nie przyrzekłem swoim partyzantom „dla tego, że nie chcę uprzykrzenia osobistego W. K. Mci „czynić w promocyach a odmiany wszelkie in politico „naradzać z samym W. K. Mścią. Ale téż ja nie mogę niczém „konfidencyi i ufności malkontentów sobie pozyskać, tylko „pozwoleniem im zrobienia konfederacyi, gdyż oni przez to „dopiéro nas Moskwę będą mieli za angażowanych, a dotych-„czas mię codziennie suspikują i wymówki czynią o sekretne „moje z książętami porozumienie, któremu tak mocno wierzą, „że na ostatek pretendują, że ja o 3ciéj po północy sekretnie kon-„feruję z nimi. A tandem tu na nich największa inwidya i od ich „predominacyi i u dworu i w trybunałach chcą być ubezpieczeni."

Król na to rzekł: „Że więc tedy coś ci malkontenci „knują na opis i skrępowanie króla, a WPan lubo się ich „panem być mienisz i oświadczasz mnie osobistą przyjaźń,

„raz im dawszy się skonfederować, nie będziesz ich mógł „tak doskonale na wodzach trzymać, żeby nie obiecawszy im „jakichsiś promocyi, mogłeś ich do swoich końców zażywać. „Czémże ich WPan nęcisz, boć czémsiś ich nęcić musisz.“

Repnin tu dopiéro począł przebąkiwać o obieraniu po sejmikach komisarzów a najbardziéj m o r e podkomorzych, gdzie z kandydatów 4 jednego król obiera, co gdy mu król mocno zbijał, powtórzył bardzo mocne przyrzeczenia, że w tém żadnéj nie weźmie determinacyi bez naradzania się z królem „sans le concerter avec Votre Majesté.“ Toż samo upewniał o każdéj odmianie politycznéj, któréj może pragnąć od nas, i że żadnego kroku malkontenci nie uczynią bez jego rozkazu mówiąc: „oni są w moich szponach, oni mię ślepo słuchać muszą, „ja o każdéj odmianie naradzę się pierwéj z Waszą K. Mcią.“

Król jednak coraz mocniéj nacierał na Repnina o niepotrzebność konfederacyi antekomicyalnéj tym argumentem: „Jesteś pewnym malkontentów; widzisz we mnie dobrą wolę „zgodliwie z Wami traktować, bo bez siły darmo się gniewać „i mocnego oszukiwać niebezpieczno; a łatwiéj, spokojniéj „traktować będziemy p l u r a l i t a t e przyszłego sejmu, gdy „nie będziemy w niespokojności codziennéj o kroki tych kon- „federacyi malkontentów.“

Repnin tandem rzekł: „To pisz W. K. Mść do carowy „prosząc o to, żeby tych antekomicyalnych konfederacyi nie „było.“ Król ofiarował to uczynić, ale Repnin dołożył: „Ostrze- „gam W. K. Mść o dwóch rzeczach. Jedna, że trzeba ażebyś „już W. K. Mść wziął na siebie skutek całego sejmu według „myśli naszéj, i że nie dość nam na tém, że W. K. Mść „będziesz szczérze chciał i pracował, ale że chyba skutkiem „tylko jednym kontentować się będziemy, który gdy chybi, „wyraźnie to mówię, nieprzyjaźń nasza pewna na całe życie „dla W. K. Mości.“

Król. „Mówże tedy wyraźnie, czego wy chcecie na tym „sejmie.“

Repnin. „Tego, żeby forma rządów polskich była gwa- „rantowana przez nas na tym sejmie, żebyśmy się stali trak- „tatowymi jéj stróżami.“

Król. „A jakiéjż wy formy żądacie?“

Repnin. „Dyssydencki interes akkordowany, pluralitas „in aeturnem exclusa.“

Król. „A dla nas-że o jakich-że to awantażach tyle „razyście przebąkiwali? Gdzież owa obietnica WPana, mnie „przy konkluzyi ostatniego sejmu na assamblach u wojewo„dziny lubelskiéj (Lubomirskiéj Antoniowy) dana, że byle „podatki i aukcya wojska maneant sub unanimitate, „że o owe Wielhorskiego słowa i inne nie dbasz? Gdzież „się na ten czas podziały, gdzie teraz zostają? Gdzież tyle „obietnic, że byle „nasze było bezpieczeństwo w essencyo„nalnych punktach, wreszcie my Wam pozwolimy wszelkiego „domowego ulepszenia?“

Repnin na to najpierwéj jak mógł lubo nie dobrze exkuzował się na owe i inne Wielhorskiego, potém powiedział: „W materyach skarbowych, wojskowych i jurydycznych wszak „są zawsze dwoistéj natury rzeczy, jedne executivae, „drugie legislativae. Ad executivas admitto plu„ralitatem, ad legislativas nod admitto.“

Król. „Aleć i w tych jest tyle bagatelnych rzeczy, które „Wam nic szkodzić nie mogą, a nam okrutnie są przykre, „kiedy dziwactwem mniejszéj liczby są przeciwione. Wszak „tym sposobem mostu postawienie i lada indygienat może „być nazwany materia status.“

Repnin. „Wszak to wszystko, jeżeli nie podpadało pod „pluralitatem per legem 1764, to i my tego nie zepsuli.“

Król. „A jeżeli podpadało?“

Repnin. „To trzeba lepiéj objaśnić exacte na tym „sejmie, co ma być albo nie być materia status.“

Król. „Wracam się do tego, że czy najlepsze, czy naj„gorsze rzeczy dla nas chcecie zrobić na tym sejmie, ja nie „widzę dla Was potrzeby antekomicyalnych konfederacyi.“

Repnin. „A ja nie widzę, czemu się Waszéj K. Mci tak „przykre zdadzą?“

Król. „Z tej racyi, że kiedy we wszystkich wojewódz„twach malkontentowych marszałków zastaną już na sejmikach „moi przyjaciele, już nie jak równi, ale jak in forma sup-

„plicantium chyba tam się pokażą, gdyż nie przystępując do „konfederacyi, nie będą eligibiles do poselstwa. Przystępo„wać zaś i przez przywiązanie do mnie i przez miłość ojczyzny „nie będą mogli. A na koniec choćby się i pisali na konfe„deracyą, kredytu żadnego na sejmikach, jedynie z przeciw„ników złożonych, nie mając, i poselstwa bardziéj niepewnymi „jak pewnymi będą.“

Repnin. „Daj mi W. K. Mść rejestr tych wszystkich, „których życzysz mieć posłami, a ja ręczę, że do jednego „staną posłami, bo powtarzam to, że mię malkontenci ślepo „i niewolniczo muszą słuchać, jak tylko konfederacyą zrobią. „A co do tego skrupułu, jak Waszéj K. Mci przyjaciele mają „się pisać na tę konfederacyą, odpowiadam, że ja nie tylko „to zrobię, że te konfederacye nikogo przymuszać nie będą „miały mocy do łączenia się i pisania z niémi, ani do plą„drowania lub obciążania czyichkolwiek dóbr, ale téż, że „same te konfederacye tak będą skoncypowane, że każdy „najwierniejszy Waszéj K. Mci będzie się mógł na nie pisać; „boć tandem, kiedy już za panowania Waszéj K. Mci „zrobiły się na sejmie koronocyjnym i na sejmie 1766. nie„które odmiany ustaw konwokacyjnych i elekcyjnych, toć i „teraz można się o niektóre odmiany dopraszać. A jeżeli Ra„dziwiłła wypędzono tamtą konfederacyą, toć teraźniejszą „można go restituere.“

Król. „Gdyby teraźniejsze WPana konfederacye prosiły „a nie rozkazywały; gdyby katolickie konfederacye exemplo „dyssydenckich na dwóch tylko miejscach zrobione nie obie„rały po województwach marszałków, gdyby inter alia za „Radziwiłłem istancye tylko wnosiły do Rptéj salvo pala„tinatu dla Ogińskiego et salva artylerya Radziwiłłowska „dla Rptéj, gdyby na ostatek WPan komunikowałeś mi for„mularze téj konfederacyi, aby np. takich inkonweniencyi nam „szkodliwych a Wam nie potrzebnych, jako się stało in „accesione miast pruskich do toruńskiéj konfederacyi, w niéj „się nie znajdowało, toby były drogi do łatwiejszego trak„towania między nami i przecie w czémkolwiek uiściłbyś

„WPan tylekrotne i tak mocne oświadczenia dla mnie przy-„jaznych intencyi.“

Repnin. „Najprzód gdyby malkontentów konfederacye „tylko more dyssydenckich prosiły i nie szerzyły się, nie „miałyby ullam authoritatem. 2re) Województwo dla „Ogińskiego i na koniec owa artylerya Radziwiłłowska, kiedy „tego życzysz W. K. Mść, zostaną się tak, jak dotychczas „constitutum. 3cie) Formularz zamyślonéj konfederacyi „naszych malkontentów skoncypuję i pokażę Waszéj K. Mści. „4te) W pruskich rzeczach carowa Anna miastu Gdańskowi „gwarantowała jego prawa. Jakie są prawdziwe prawa miast „pruskich, takie będziemy utrzymywać z powszechnego po-„wodu naszego, że każdego przy swoich prawach utrzymać „tu chcemy, ale co też pretextuose będą Prusy pretendo-„wały, tego my utrzymywać nie będziemy. 5te) Powtarzam, „parol poselski i honoru daję, że ani do żadnéj odmiany „politycznéj, ani do żadnéj promocyi nie jestem i nie „będę obowiązany malkontentom, i że ich będę absolut-„nym panem. 6te) Dokładam to, że byleś W. K. Mść „teraz conditionate tego prima fronte po nas nie „wyciągał, to możesz się wrócić u nas do tego kredytu i „kresu, w którym byłeś, to jest, żeśmy na to zezwalali, aby „status confederatus Rptéj mógł trwać przez całe „panowanie Waszéj K. Mści, ale to sobie rezerwujemy, że „na pluralitatem in perpetuum in regulari forma „regiminis nigdy nie pozwolimy i owszem teraz ją chcemy „wygluzować legalnie, zostawując tylko in casibus ne-„cessitatis remedium konfederacyi, ale do tego, żeby „przez całe panowanie Waszéj K. Mści trwała konfederacya, „nie inaczéj dójdziesz W. K. Mść tylko przez takie postępki, „które nam dowodnie pokażą, że mimo nas i podstępnie „żadnego pomnożenia sił tutaj nie będziesz brał przed się.“

Sama ta rozmowa, własnoręcznie przez Stan. Augusta spisana, niezbitym jest dowodem, że jak z jednéj strony wiedział o prawdziwych zamiarach Moskwy, zanim jeszcze pod jéj opieką zaczęły się wytwarzać konfederacye niechętnych, tak z drugiéj stał się jéj pomocnikiem w przeprowadzaniu

szatańskiego planu, którego celem było upodlenie narodu. Na usprawiedliwienie jego możnaby wprawdzie powiedzieć, że przeświadczony o powszechnéj niechęci a oraz o nietajonym przeciwników zamyśle złożenia go z tronu, starał się rad nie rad o względy carowy, z którą już się wiązała przeciw niemu cała opozycya narodowa. Lecz przypuściwszy nawet, że mu rzeczywiście osobiste groziło niebezpieczeństwo, czyż dla ocalenia siebie i utrzymania się na tronie godziło się wejść w sojusz niejako z Moskwą, aby za udzieloną opiekę popierać zgubne jéj dla Polski zamiary? Jak więc potępiamy przeciwników dworu za to, że przeciw własnemu rządowi wiązali się z Moskwą, tak nie możemy usprawiedliwiać króla, który miasto zaradzać wszystkiemu, co mogłoby narazić dobro, godność i niezależność ojczyzny, wolał być współpracownikiem Repnina w upadlaniu narodu, byle odzyskać przyjaźń i względy carowy.

Wynurzenia powyższe Repnina wskazują nam oraz, że opozycya większą niż ku królowi pałała nienawiścią ku jego wujom, którzy postępowaniem swojém zbyt surowém w bezkrólewiu i późniéj dali sami pochóp do tego. Tak ta okoliczność jak nie mniéj przeświadczenie, że mimo pozornéj uległości Czartoryscy dążą do wyjarzmienia Polski z pod obcéj zależności, były powodem, że carowa postanowiła poświęcić ich zemście strony im przeciwnéj. W liście już Panina był znaczący zwrot o potrzebie ukrócenia ich ambicyi i ducha panowania, chociaż ich nie wymieniono imiennie. Gdy następnie wojska moskiewskie wkroczyły do dzierżaw Rptéj, doznały ich i ich zwolenników dobra ciężkiego zniszczenia. Mogli się zaś gorszego jeszcze spodziewać po utworzeniu konfederacyi pod sterownictwem najzaciętszych ich przeciwników. Ponieważ Repnin rozrządzał wszystkiém, chciał go ks. wwda ruski wybadać. Rozmawiając z nim przeto, narzekał na coraz trudniejsze położenie swoje, gdy zanosi się na konfederacye, a on nie wie, jak stanąć do familii i przyjaciół, aby się przypadkiem nie narazić dworowi moskiewskiemu, któremu familia jego całkiem jest oddaną. Repnin nie dowierzając tym oświadczeniom, odpowiedział dość ozięble, że konfederacye zawiązują się przeciw szkodliwym odmianom, które poczyniono w rządzie

Rptéj, a oraz przeciw naruszeniu dawnych praw, i że dla tego właśnie są zgodne z wspaniałomyślnémi względem Polski zamiarami carowy. Dodał przytém, że gdy téż konfederacye proszą o jéj opiekę i gwarancyą praw i wolności Rptéj, udziela im się wedle ich życzeń téj opieki najwyższéj przez potwierdzenie na wieczne czasy formy rządów a oraz praw i przywilejów każdego w szczególności. Że zaś carowa w postępowaniu swojém powoduje się zawsze wspaniałomyślnością i miłością rodzaju ludzkiego, poleciła i teraz, aby te konfederacye nikogo przemocą nie zmuszały do przystępywania, a i sama tych jedynie poczytywać będzie za złoczyńców, którzy się ośmielą działać przeciw tymże. Oświadczył w końcu, że i Czartoryskim wolno przystąpić do konfederacyi albo téż nie, byle tylko neutralnymi pozostali widzami. Ks. wwda wynurzywszy posłowi swą wdzięczność za te pojaśnienia, chwalił umiarkowanie Moskwy i ofiarował nawet swe usługi. Lecz Repnin nie przyjął téj ofiary, ponieważ był pewny, że tém właśnie spłoszyłby przed czasem wszystkich przeciwników familii.

W pierwszych dniach Maja zjechali się główni przewódzcy niechętnych do Warszawy, aby się ostatecznie porozumieć z Repninem. Prócz Wesla, który się krzątał najgorliwiéj, aby zjazd wypadł licznie, przybyli do stolicy Potocki wwda kijowski, Mniszech marsz. nadw. kor., Krasiński bisk. kamień., Wielhorski, Pociéj i inni. Na pierwszém zaraz zebraniu chcieli przedewszystkiém wiedzieć, czy tu idzie o zrzucenie króla z tronu albo nie, ponieważ w pierwszym jedynie wypadku nie potrzebują się obawiać o pokój Rptéj i o swe własne bezpieczeństwo. Repnin, który świéżo upewniał króla, że nic nie zagraża jego dostojeństwu, nie chciał wprost odpowiadać na to pytanie, ale zbywając natrętnych ogólnikami, starał się ich pojedyńczo ujmować, co mu się téż w znacznéj powiodło części. Każdy bowiem uwodził się nadzieją, że przystając pozornie na wszystkie żądania Moskwy, będzie można po zawiązaniu z jéj pomocą konfederacyi wystąpić z właściwą myślą, zwłaszcza gdy skupienie całego narodu w téj konfederacyi wytworzy taką potęgę, że i carowa będzie się musiała z nią obliczać. To

téż zgodził się nawet Potocki na żądania Repnina, aby tylko ród swój ochronić od prześladowania Czartoryskich, którzy samemu n. p. Krajczemu kor. już 150 wytoczyli procesów, aby go zniszczyć materyalnie. Skoro zatém za pośrednictwem Podoskiego i Wesla umówiono już całą rzecz z Repninem, rozebrano między siebie pojedyńcze województwa, ziemie i powiaty, aby w nich skłaniać ziemian do zawiązywania kofederacyi. Wwda kijowski wziął na siebie Ruś czerwoną, Podole, Wołyń i wwdztwo czerniechowskie. Mniszech z Krasińskimi miał być czynnym na Mazowszu, a oraz w Rawskiem i Łęczyckiem. Weslowi poruczono wwdztwo krakowskie, Ossolińskiemu sandomierskie a Tarle lubelskie. Krajczy kor. Potocki miał w okolicy Brodów a inny Potocki w ziemi halickiéj spowodować konfederacyą, nieobecny zaś w Warszawie w. hetm. kor. Branicki w wwdztwie podlaskiém. Pocieja i krajczego kor. zamierzono wysłać w poselstwie do carowy, która wtedy właśnie była w Moskwie, gdzie miało się zebrać ustawodawcze zgromadzenie, złożone z wysłanników wszystkich gubernii carstwa. Główną sprężyną, poruszającą całą maszyneryę tej roboty piekielnéj w stolicy i po województwach, był Podoski, który układał wszystkie pisma i memoryały, utrzymywał korespodencyą z konfederatami i kierował ich planami.

Według umowy z Repninem miały wszędzie w koronie i na Litwie potworzyć się najdaléj do 25. Maja konfederacye miejscowe, które następnie zleją się w dwie jeneralne t. j. koronną i litewską, a te znów w jedną jeneralną wszystkich stanów Rptéj. Skoro się zaczęły roboty przygotowawcze, otrzymywał król z różnych strón doniesienia a szczególniéj z Litwy, że tam miano 22. Maja pozawiązywać konfederacye wojewódzkie, a między 25. Maja i 1. Czerwca jeneralną litewską pod laską starosty bystrzyc. Brzostowskiego. Doniesiono mu nie mniéj o manifeście pisarza lit. Radziwiłła, w którym oświadczał, że przyjąwszy na siebie poniewolnie kuratorstwo dóbr ks. Karola, składa je obecnie. Było zaś i o tém, że na Litwie najgorętsi nawet stronnicy Karola Radziwiłła radzili się uchylać od marszałkowstw i konsyliarstw w téj konfederacyi, aby w razie zmiany usposobień Moskwy nie ściągnąć

na siebie odpowiedzialności obec Rptéj za punkta przychylne innowiercom i łączenie się z ich konfederacyą. Z powodu tych doniesień podawali ministrowie obecni w gabinecie króla rozmaite rady. Stan. August twierdził obłudnie, że nie można nic przedsiębrać i że szczególniéj niepodobna orzekać, czy i kiedy sejm zwołać, dokąd się nie objawią prawdziwe zamiary konfederacyi i Moskwy, jak gdyby już nie wiedział o nich z ust samego Repnina. Wykazywał daléj, że trzeba i dla tego wyczekiwać, aby z wynikających codzień czynności, sposobu mówienia i różnych kroków można wymiarkować, jak dysponować sejmiki i przyjaciół na nich i czy będzie stosowném promowować do poselstw. Twierdzenia te mogły wprawdzie wynikać z niedowierzania, czy Repnin potrafi utrzymać na wodzy konfederacyą, lecz w rzeczy był Stan. August pewny, że to łapka na łatwowiernych, aby ich podgarnąć pod tém większą zawisłość od Moskwy. O rozmowie zaś swojéj z Repninem nie wspomniał ani słówkiem swym doradcom. Gdy więc poruszono rzecz o sejmie (23. Maja) mniemał kancl. w. kor., że gdy w deklaracyach moskiewskiéj i pruskiéj jest naleganie o sejm nadzwyczajny, należy przyspieszyć zwołanie tegoż. Zdanie to poparł najmocniéj ks. kanclerz lit. z tym dodatkiem, że żadne upewnienie ze strony Repnina nie powinno spowodować zwłoki, gdyż sami tylko malkontenci, chcący panować wśród powszechnego zamięszania, mogą sobie życzyć odroczenia sejmu.

Mimo przyrzeczeń Repnina, że konfederaci będą musieli ślepo mu ulegać, wydarzały się rozmaite zajścia, drażniące nadzwyczaj króla. I tak domagał się Golc od trybunału piotrkowskiego, aby zawiesił wszystkie procesa przeciw członkom konfederacyi toruńskiéj przez cały ciąg jéj trwania. W innych znów stronach nagabywano sądy i komisye do uznawania konfederacyi. Wszystko to zdało się królowi nader niebezpiecznem. Mówiąc przeto (24. Maja) z Repninem, wytykał mu, że wbrew jego przyrzeczeniom i zamysłom dzieją się rzeczy szkodliwe, a zdziwionemu okazał manifest przetłumaczony Golca i list tegoż do marszałka trybunału. Przeczytawszy te pisma, twierdził poseł, że wspominał o tém kró-

lowi, który dowodził z swéj strony, że gdy i nowe konfederacye zaczną z podobnémi wyjeżdżać żądaniami, powstanie z tego zamęt straszliwy. Repnin zaprzeczał stanowczo, przyczém upewniał, że to nie przerwie wymiaru sprawiedliwości, ponieważ nie będzie żadnych odwoływań do konfederacyi ani od trybunałów ani od komisyi. W ciągu dalszéj rozmowy zapytał go król, czy prawda, że były wojewoda wileński ma zostać marszałkiem konfederacyi koronnéj. Gdy zaś na potwierdzającą odpowiedź król zdawał się wielce zdumionym, upewniał go Repnin, że Radziwiłła mniéj niż kongo innego należy się obawiać, zwłaszcza gdy w takiéj go trzymać będzie zawisłości, by żadnego nie mógł uczynić kroku bez jego wiedzy i woli, i że dla tego właśnie przyda do boku jego pułkownika z chorągwią grenadyerów, którzy go nigdy nie odstąpią. Prosił jednakże o wielki w téj mierze sekret. Król mniemał następnie, że czasby się już zwierzać, co i jakiémi drogami przyjdzie robić za porozumieniem się wspólném. Repnin odpowiedział na razie, że istotnie tak jest i dla tego gotów słuchać propozycye królewskie, lecz namyśliwszy się na pozór, wynurzył mniemanie, że te nie mogą przekraczać istniącego stanu rzeczy, i dodał oraz, że niebawem będzie zapewne sam mógł przystąpić do przedstawienia propozycyi. Że zaś właśnie miała się zebrać rada senatu, na któréj miano między innémi oznaczyć czas zwołania sejmu, był Repnin zdania, że gdy sejm i tak nie mógłby się zebrać przed Wrześniem, nic ztąd nie wyniknie szkodliwego, jeżeli będzie odłożony do Października, o co téż prosił króla wykazując, że czas téj zwłoki kilkotygodniowéj jest mu potrzebny do porozumienia się dokładnego i z krajowcami i z własnym dworem, bez czego i gorsza staćby się mogła i na dal ciągnąca robota. Zapytany nareście przez króla, czy nie otrzymał wiadomości o przybyciu Psarskiego do Moskwy, odpowiedział przecząco dla tego, ponieważ od kilku już tygodni nie miał żadnego z tamtąd listu.

Wiemy już z poprzedniego, że król naznaczył na 25. Maja 1767 pełną radę senatu, na którą powołał listami okólnémi wszystkich senatorów. Mimo to zjechało się zaledwie

40 do Warszawy, ponieważ wielu z nieobecnych byli wtedy właśnie zajęci wytwarzaniem konfederacyi po województwach. Przed samém zagajeniem téj rady poruszono w gabinecie królewskim pytanie, czy posiedzenia jéj mają być publiczne, czy téż przy drzwiach zamkniętych. W. marszałek kor. Lubomirski wystąpił wprawdzie ze zdaniem, że w okolicznościach tak trudnych jawność obrad byłaby najpożyteczniejszą. Lecz król i inni ministrowie oświadczali przeciwnie, że najlepiéj, aby senat obradował według zwyczaju od dwu lat wprowadzonego przy drzwiach zamkniętych, ponieważ tym sposobem uniknie się podejrzenia poselstw zagranicznych. Twierdzili przytém, że zdrowy rozum i prawo przemawiają za tajemnémi radami senatu. Rada ta senatu trwała przez 3 dni tj. 25. 26. i 27. Maja. Sierakowski, arcybiskup lwowski, domagał się w swoim głosie, aby przed zwołaniem sejmu nadzwyczajnego powyprawiać posłów do wszystkich dworów europejskich a szczególniéj do tych, które rękojmiowały traktat oliwski, a które należy prosić o przyjacielskie wdanie się w spór zachodzący między Rptą a Moskwą i Prusami. Zdaniem jego należało dopiéro po otrzymaniu odpowiedzi od rzeczonych dworów i od mocarstw katolickich przystąpić do zwołania sejmu. Lecz przemogło zdanie przeciwne, a dla tego oznaczono 5. Października na sejm nadzwyczajny, jak sobie tego życzył Repnin. Załatwiono również kilka spraw pomniejszych. Polecono bowiem przepisanie ksiąg w archiwie Rptéj butwiejących i pozwolono wziąść ze skarbu kor. potrzebne pieniądze na przyjęcie gońca tatarskiego, który według doniesienia Dzieduszyckiego, regimentarza partyi podolskiéj, przybył z listami od nowego hana do króla i w. hetmana kor. i czekał na granicy.

Tymczasem zawiązywano w powiatach ziemiach i województwach konfederacye, a o każdéj donoszono zaraz Repninowi przez gońców. Wszędzie kazano zgromadzonéj szlachcie układać akt téjże według przysłanego z Warszawy formularza, który „skoncypowano“ w poselstwie moskiewskiém w porozumieniu z królem. Chociaż rozesłani ajenci wraz z komendami moskiewskiémi mieli nad tém czuwać, aby akta konfederacyi

były kopią tylko formularzy warszawskich, niepodobna było przecież mimo wszelkiego nadzoru przeszkodzić powciskaniu tu i owdzie rozmaitych do aktu przedmiotów, o których ani wzmiankowano w formularzu. I tak postanowiła konfederacya wielkopolska obrócić czopowe na utworzenie dawnéj chorągwi jeneralskiéj, a naganiwszy nową monetę srebrną, żądała odmiany téjże, czém mogła zachwiać jéj wziętość a nawet utrudnić jéj obieg i tp. Król udał się zaraz ze skargą do Repnina, który zawahawszy się na razie, przyrzekł w końcu, że temu zaradzi i, że szczególniéj na konfederacyi jeneralnéj w Radomiu ocaleje moneta a przytém wszystko będzie poprawionėm, cokolwiekby przeciw temu szczególne poustanawiały konfederacye. Oświadczywszy daléj, że każe uchylić rozporządzenie wielkopolskie dotyczące czopowego, upewniał króla, że konfederacye nie będą szafowały skarbem, chociaż komisye muszą wykonać konfederacyi przysięgę.

Jeżeli królowi zależało na tém, aby konfederacya nie podgarnęła wszystkiego pod swą władzę, nie mniéj był o to troskliwym Repnin. Wywoławszy ją z rozkazu swego dworu, nie chciał jéj przyznawać owego wszechwładztwa, ogarniającego wszystkie juryzdykcye i rząd cały, które zwykle przysługiwało konfederacyom, i dla tego pozwolił jéj tyle jedynie władzy, ile było potrzeba, aby mogła być dogodném narzędziem Moskwy. Jak więc przyrzekł królowi, że nie ścierpi odwoływania się od trybunałów lub komisyi do konfederacyi, tak pisząc (11. Czerw.) do swego dworu, objawił myśl swoją otwarcie. „Zamiarom naszym nie przyniosłoby najmniejszéj „korzyści urażanie króla bez potrzeby. Dla tego nie myślę „utwierdzać władzy konfederacyi pozwoleniem, aby mogła „uchylać dawniejsze wyroki, i tym sposobem mścić się lub „wyrządzać niesprawiedliwości. Gdybyśmy zabronili komisyom „juryzdykcyi, znieślibyśmy je obie, a lubo sam uznaję nie„zbędność poprawienia ich w niejedném, nie widzę przecież „potrzeby ich obalenia. Opieram się też ile możności stanowczo „wstrzymaniu juryzdykcyi, czém jakąś przynajmniéj mogę „sprawić przyjemność królowi, którego przywiązanie do dworu „naszego radbym utrwalić na przyszłość, zwłaszcza gdy

„zdaniem mojém nie wszystko należałoby tu dokonywać samém „używaniem przemocy. Muszę przytém dodać, że chociaż „król nie współdziała otwarcie z nami, nie przeszkadza nam „przecież. Nic w tém nie ma dziwnego, że od czasu do czasu „wnosi do mnie prośbę, aby oszczędzać jego przyjaciół, „jeżeli w zamian dozwala wykonywać moje rozporządzenia, a „swych stronników powściąga od wszelkiego bezrozumnego „wybuchu.“ Co tu pisał Repnin, było aż nad to prawdziwém. I tak dowiadujemy się z protokółu konferencyi (5. Czerw.) z ministeryum, że gdy podkanclerzemu lit. Przeździeckiemu postawiono w dobrach 100 huzarów moskiewskich, udano się z pokorną do Repnina proźbą, aby dobra tegoż uwolnił od téj egzekucyi niezasłużonéj. Z konferencyi zaś (8. Czerw.) zaczerpnęliśmy wiadomości, że po odczytaniu zaprojektowanego uniwersału sejmowego zgodzili się zaraz wszyscy obecni, aby go udzielić prywatnie Repninowi do przejrzenia i porobienia swych uwag. Chciano tém zapobiedz, aby następnie nie szukał jakich pozorów do urazy, że uniwersał zawiera w sobie za mało lub za wiele, albo że jakieś w nim mieszczą się wyrażenia, które się nie podobają dworowi jego.

Mimo kilkakrotnie ponawianych królowi obietnic a nawet mimo oświadczeń czynionych własnemu dworowi, nie zdołał Repnin zaradzać gwałtownym postępkom konfederacyi, któréj postanowienia w rażącém nie raz bywały przeciwieństwie z jego przyrzeczeniami. Gdy bowiem stanęła konfederacya litewska, skazała zaraz Ogińskiego na utratę województwa wileńskiego i grabiła majątek jego ruchomy i nieruchomy z pokrzywdzeniem wierzycieli, a co gorsza znosiła wyroki trybunałów, i zmuszała wszystkie juryzdykcye do wykonania jéj przysięgi, od czego nie zwalniała i trybunału litewskiego. Pojedyńcze nawet konfederacye przywłaszczały sobie sądownictwo, a jeżeli już nie tykały sądów, warowały sobie tak zwane suspensy czyli uwolnienie od obowiązku stawania na terminach, co uniemożebniało wymiar sprawiedliwości, wdzierały się w zarząd skarbu, wstrzymywały wypłatę kwart, wydawały rozporządzenia dotyczące monety, uciskały kondemnatami stronników dworu i familii i tp. Król nalegał to

sam, to przez Branieckiego i innych na Repnina, aby zaradzał podobnym nadużyciom. Poseł usprawiedliwiał się ile możności, a w rozdraźnieniu oświadczał nawet, że te konfederacye będą musiały ustać, lecz że przed powrotem carowy do Moskwy nie może mówić o tém wyraźnie. Repnin zresztą miał powody gniewania się na konfederacye, które nieustannie wyłamywały się z karbów ślepego posłuszeństwa. Na Litwie nie było chęci do wejścia w związek konfederacki, jak już wspominaliśmy o tém powyżéj. Brzostowski i inni partyzanci moskiewscy musieli zażywać na szlachtę sposobów, aby ją wciągnąć do konfederacyi. Prawiono jéj zatém, że tu idzie wyłącznie o przywrócenie Radziwiłła do dostojeństw i dóbr, które mu wydarto w bezkrólewiu. To skutkowało wybornie, lecz gdy się około 10,000 szlachty zebrało razem, aby wybrać jeneralnego marszałka litewskiego i konsyliarzy, nie chciano żadną miarą przyzwolić na wpisanie do aktu konfederacyi artykułu warującego innowiercom przystęp do urzędów i ustawodawstwa. Roznamiętnienie było tak wielkie, że Brzostowski musiał się zastosować do woli zebranych, w skutek czego spisano akt najzupełniéj przeciwny zamiarom Moskwy. Lecz następnie wspólnie z Repninem zastąpił go innym, o co późniéj pod czas sejmu liczne zaszły protestacye Litwinów, narzekających słusznie na ten podstęp ohydny.

Jeżeli zaś z powodu wdzierstwa wytwarzających się konfederacyi mnogie działy się nadużycia, pozwalał sobie i Repnin nadto wiele, zwłaszcza gdy miał na zawołanie nie tylko owe konfederacye ale przytém i około 30,000 bagnetów moskiewskich. Robiąc téż i postanawiając, co mu się podobało, mięszał się we wszystkie sprawy rządowe, dochodził każdego usunięcia z posady, jeżeli usunięty wniósł skargę o to do niego i wpływał na rozdawnictwo urzędów i starostw. Nie król z ministrami, ale poselstwo moskiewskie było teraz naczelną w Rptéj władzą. Repnin spełniający rozkazy carowy był niejako wszechwładnym jéj namiestnikiem w Polsce, którą zaczęto już uważać w Europie za kraj od Moskwy najzupełniéj zależny. Król nie śmiał mu się opierać, ponieważ mimo nawiasowych oświadczeń, że gotów złożyć koronę, za nadto

dbał o utrzymanie się na tronie, by można brać na seryo oświadczenia te jego. Widać to z różnych na pozór drobnych wydarzeń. Gdy np. księżna kurladzka, Krasińska z domu, żona królewicza Karola, przyjechała do Warszawy, przeląkł się nie na żarty Stan. August, i dla tego zapytywał (14. Czerw.) zaraz Repnina, jaki jest cel jéj przybycia. Poseł uspokoił jego obawy zaręczeniem, że księżna przyjechała po to jedynie, aby wyjednać dla męża wynagrodzenie pieniężne za odebrane mu księstwo kurońskie. Ochłódł z przestrachu Stan. August, który był już niemal pewny, że przyjazd księżny jest w związku z zamiarem zrzucenia go z tronu. W innych znów sprawach przychodziło do ostrych wymówek i groźb ze strony Repnina, a najbardziéj z powodu Hylzena wwdy inflanckiego, marszałka trybunału litewskiego, który długo opierał się tamecznéj konfederacyi. Repnin oświadczył wprost królowi, że z Warszawy do Wilna daleko, a rozdrażniona konfederacya gotowa rozwiązać trybunał, jeżeli jéj tenże nie uzna przez osobną delegacyą. Król starał się go przekonywać, że Hylzen zbyt jest spokojnego i umiarkowanego usposobienia, by miał rzeczy doprowadzać do takiéj ostateczności, że zatém przedstawiono mu rzecz przesadnie. Lecz Repnin powoływał się na doniesienia oficerów moskiewskich zgodne z doniesieniem marszałka jeneralnego konfederacyi litewskiéj Brzostowskiego, w których stało wyraźnie, że kilka tysięcy szlachty otoczywszy rzeczonego marszałka, grozili mu złożeniem z urzędu, jeżeli nie ukróci zuchwałości Hylzena.

Z tego wszystkiego musiał się wytworzyć okropny zamęt, który wzrósł do tego stopnia, że nikt już prawie nie troszczył się o rząd własny. Rząd ten istniał jak gdyby dla formy jedynie, aby się nie zdawało światu, że Polska jest już wymazaną z rzędu państw europejskich. Prowincye i miasta a nawet pojedyńcze osoby nie poddawały praw, jakie im miały przysługiwać, pod rozwagę rządu lub sejmu Rptéj, ale odwoływały się z niémi czy to pośrednio przez poselstwo moskiewskie czy téż wprost do rządu moskiewskiego. Zamożny Gdańsk utrzymywał stałego w Petersburgu rezydenta, który znosząc się z Paninem, wyświecał mu z jednéj strony prawa

prowincyi i miast pruskich a z drugiéj mniemane naruszanie tychże przez rząd Rptéj. Na podstawie zaś swych wywodów upraszał o wdanie się w to rządu moskiewskiego, aby owe prawa były w całości utrzymane. Prawił przytém, że podnoszenie się coraz większe przemysłu w Polsce naraża nie tylko prowincyą pruską ale i państwa sąsiednie na uszczerbki. Gdy król zawiadomiony o tych zabiegach wniósł sprawę tę na radę gabinetową, zgodzili się wszyscy, że należy ułożyć memoryał, wyświecający bezzasadność uroszczeń gdańskich i pruskich, co król poruczył sekretarzowi swemu do korespodencyi francuzkiéj Glairowi. Tak sam król jak nie mniéj ministrowie mieli dostarczyć dat potrzebnych do owego memoryału. Radzono i nad tém, czy memoryał przedłożyć wprost rządowi moskiewskiemu, czy przeciwnie przesłać go Psarskiemu, aby zeń mógł czerpać potrzebne daty i wskazówki do zbijania w rozmowie z Paninem twierdzeń rezydenta gdańskiego. Tym sposobem poniżał rząd Rptéj sam siebie, skoro w sprawach tego rodzaju zdawał się na sąd Moskwy. W innych znów zajściach występywał król ze skargami swémi na konfederatów przed Repninem, który śmiał nawet wymagać, aby ministrowie Rptéj z powodu tych zażaleń przychodzili do niego, ponieważ przysełany od króla Braniecki nie jest dość biegły w prawach i zwyczajach różnych prowincyi i miast, by mu potrzebnych udzielał pojaśnień. Ks. kanclerz lit. wymówił się od tego, ponieważ nie chciał się narażać na upokorzenia. Przyjęto zatém wniosek wwdy ruskiego, aby król kazał notować takie przedmioty, i w razie potrzeby udzielał ich Repninowi, u którego należy wyrabiać to wszystko, co może zaradzać szkodliwym zachceniom lub odmianom. I rzeczywiście było wszystko zawisłém od Repnina, który jako sędzia najwyższy i rozjemca we wszelkich sprawach i zatargach albo godził zwaśnionych, albo rozgramiał stronę przebierającą miarkę, zwłaszcza gdy śmiała wyłamywać się z kornego i bezwolnego posłuszeństwa.

Wśród tak opłakanego stanu spraw publicznych, wśród tego strasznego upadku moralnego i spodlenia narodu, o jakiém rzadko zdarzy się wyczytać w dziejach świata, umarł

(w połowie Czerwc.) prymas Rptéj Władysław Łubieński. Pierwsza więc godność duchowna w Rptéj była do rozdania, a każdy wiedział z góry, że nie król lecz Repnin zamianuje następcę zmarłego prymasa. Krążyły nawet liczne i bezzasadne ale bardzo charakterystyczne i owoczesne położenie doskonale malujące wieści po stolicy i kraju, że Repnin po śmierci Łubieńskiego nosił się na razie z myślą wyniesienia na prymasowstwo Gurowskiego, jednego z swych szpiegów, chociaż nie był księdzem. Mówiono bowiem, że według planu jego miał Gurowski otrzymać święcenia kapłańskie a potém zaraz nominacyą od króla. Wybryk podobny, ubliżający w najwyższym stopniu powadze kościoła i drażniący bezcelnie uczucia religijne narodu, nie mógł się zgadzać z polityką carowy a nawet Repnina, ponieważ nie podobna było osiągnąć tém innéj korzyści nad okazanie światu, że mając kilkadziesiąt tysięcy bagnetów można w przeciągu trzech dni człowieka świeckiego zrobić od razu prymasem. Chociaż przeto Repnin poczynał sobie najsamowładniéj i nie bardzo się troszczył o prawo i słuszność, nie mógł przecież doprowadzać swéj tyranii do tego stopnia szalonéj i bezrozumnéj buty, zwłaszcza że niepotrzebował szukać dogodniejszego nad księdza referendarza Podoskiego narzędzia, o którym wiedział, że czy to w sprawie innowierców, czy téż w jakiejkolwiek innéj będzie najusilniéj popierał zamiary carowy. Zażądał też zaraz, aby mu król nadał opróżnione prymasowstwo. Żądanie podobne zakrawało na nieludzkie najgrawanie się z bezsilności Stan. Augusta, skoro kazano mu udostojnić najpierwszą godnością w Rptéj człowieka, który był najzaciętszym jego przeciwnikiem i chciał go zrzucić z tronu. Nic téż dziwnego, że mimo całéj uległości dla carowy król starał się wybić Repninowi z głowy myśl podobną. Wykazywał mu przytém, że życie poprzednie Podoskiego, związki jego z ową innowierką i powszechne przekonanie narodu o jego oziębłości w wierze zagrodziłyby mu drogę do prymasowstwa, gdyby nawet innych nie było przeszkód. Wszystkiém tém nie zrażony Repnin obstawał przy swojém. Lecz i król zdobył się teraz wbrew zwyczajowi swemu na większy opór, niż się spodziewał poseł. Po kilkudniowych

zabiegach daremnych napisał (22. Czerw.) Repnin następujący bilecik do brata królewskiego Kazimierza: „Kochany książe! „Wszystkie powody, które król mi przytaczał przeciw wyniesieniu Podoskiego na stolicę prymasowską, nie zdołają „zrównoważyć względów, jakich od niego wymaga w obecnym „czasie interes jego osobisty i Rptéj. Niech Książe raczy „powiedzieć królowi, że go zaklinam na osobiste doń przywiązanie moje, aby dobrze rzecz tę rozważył i był oraz „pewnym, że wszystko, coby chciano następnie przedsiębrać „w zamiarze przeszkodzenia Podoskiemu do uzyskania prymasowstwa, zwróci się przeciw tym, którzyby się na to ważyli „bez różnicy, z jakiéjby wyszło strony. Powtarzam, że to jest „bardzo stanowcze, a wiadomo przecież, że nie robimy nic „w połowie. Jeżeli zatém książe kochasz króla, chciéj mu dać „uczuć, że nie powinienby się wahać.“ Pod naciskiem wyraźnéj groźby, która się zawierała w tym bileciku, zamianował król ostatecznie Podoskiego prymasem, a co więcéj musiał sam nawet donieść o tém listownie carowy!

Repnin przewidywał oczywiście, że trudniéj będzie uzyskać w Rzymie potwierdzenie wyboru Podoskiego Aby zatém ile możności i tam rzecz ułatwić, skłonił biskupa krak. Sołtyka i kapitułę krakowską, któréj przełożonym był Podoski, do polecenia go nuncyuszowi. Jakich użył na to sposobów, nie wiemy bynajmniéj, lecz list (z 25. Czerw.) Sołtyka świadczy niestety, że dopiął swego. W liście tym pisze biskup, że Podoski „nie tylko zacnością celuje urodzenia, ale oraz „wszelkiémi zaletami godnego prałata, i że zdolnościami „swémi umiał sobie zjednać poważanie wszystkich cudzoziemców i państw sąsiednich. Ponieważ tenże jest przełożonym „mojéj kapituły i mym wielkim przyjacielem, biorę z tąd „pochóp polecić go najmocniéj W. E. wraz z proźbą, byś go „raczył zaszczycić swémi względami i ile możności przyspieszył „załatwienie zwykłych formalności przy jego promocyi. W. E. „wie dobrze o tém, że sejm nadzwyczajny naznaczono na 5. „Paźdz., i że nieodzownie nam potrzeba, ażeby pod nowym „prymasem, używającym już w całéj pełni w ówczas swéj „władzy, grono biskupów tém skuteczniéj wystąpić mogło

„w drażliwych sprawach, które będą przedmiotém obrad tegoż, „a w których Podoski, mający wziętość u mocarstw sąsiednich, „zdoła z korzyścią opierać się dziwnym uroszczeniom dyssy-„dentów, i niezawodnie z tém większą będzie pracował usil-„nością, jeżeli go W. E. zobowiążesz swémi względami.“ Krok ten Sołtyka jest nader zagadkowym, ponieważ trudno przypuścić, by nie wiedział o obojętności religijnéj Podoskiego. Niechęć tylko do króla, którego detronizacyi pragnął z mnóstwem innych, i błędne mniemanie, że Podoski jako prymas dopełniać będzie obowiązków swego stanowiska, mogły go skłonić do czynu podobnego.

Jak zaś Repnin się ucieszył zamianowaniem Podoskiego świadczy depesza jego (z 25. Czerw.), w któréj powiada między innémi, że „to wyniesienie Podoskiego pomnoży nadzwyczajnie „wpływ moskiewski w Rptéj. Podoski był otwarcie do mnie „przywiązany i pracował pod pewnym względem jako mój „sekretarz w obecnych okolicznościach. Po zamianowaniu go „prymasem ujrzy cały naród, jak świetnie nagradzamy słu-„żących nam otwarcie i szczérze. Okaże to przytém, że można „z zupełną ufnością polegać na opiece naszego najwyższego „dworu, jeżeli mimo wytworzenia konfederacyi, tak niemiłéj „królowi, tenże nie mógł odmówić najpierwszego dostojeństwa „w Rptéj człowiekowi, który najgłówniejszym był współpracow-„nikiem przy zakładaniu podstawy téj konfederacyi.“ Równie zadowoloną była i carowa z mianowania Podoskiego prymasem, jak świadczy nader uprzejma jéj odpowiedź (z 25. Lipc.) na wspomiony list króla. Lecz za to szło w Rzymie bardzo twardo mimo owego listu Sołtyka do nuncyusza. Mówiono nawet, że całe grono kardynałów upraszało papieża, aby nie potwierdzał Podoskiego, którego prawowierność i moralność były pod zarzutem. W końcu jednakże zwyciężyły zabiegi króla i Moskwy i nadeszło tak pożądane dla Repnina zatwierdzenie, zwłaszcza gdy sam Podoski przyrzekł zupełną uległość stolicy apostolskiéj i zobowiązał się przytém, że we wszystkiém do jéj tylko stosować się będzie rozkazów.

Skoro na Litwie pozawiązywano w powiatach i województwach konfederacye miejscowe, przystąpiono zaraz do

utworzenia jeneralnéj, która powstała z 24 miejscowych. W koronie nie szło tak raźnie, chociaż i tu wszędzie po województwach, ziemiach i powiatach zawiązywano konfederacye i wybierano marszałków, konsyliarzy i sędziów. W jakim stopniu ruch ten ogarnął ziemian, świadczy najlepiéj liczba podpisów na aktach téj konfederacyi w koronie i Litwie, których było aż 80,000. Formularze tych aktów ułożono w kancelaryi Repnina, a co się w nich mieściło, wskazała nam już rozmowa jego z królem. Lecz w wielu miejscach nie chcieli zgromadzeni ziemianie pisać się na taką konfederacyą, a przewódzcy mieli nie mało zachodu, zanim im zdołali wytłumaczyć, że rozmaite punkta w nadesłanych pismach są czczą formalnością, która straci najzupełniéj wszelkie znaczenie, jeżeli cały skonfederowany naród swe prawdziwe objawi życzenia. Upewniali przytém, że skoro tylko stanie konfederacya, rozwinie zaraz tak imponującą siłę i potęgę, że nawet Moskwa nie będzie śmiała jéj się opierać. Tym sposobem łudzili jedni drugich, z czego korzystała Moskwa. Powrót zaś Radziwiłła obudził tém większe nadzieje, ponieważ upatrywano w tém rękojmią, że wszystko się zmieni odtąd na lepsze. Województwo podlaskie okrzyknęło go marszałkiem swéj konfederacyi, a gdy się wybrał na Litwę, zbiegały się doń tysiące ziemian, których tłumami otoczony odbył (3. Czerw.) wjazd prawdziwie tryumfalny do Wilna. Witano go bowiem biciem we wszystkie dzwony, strzelaniem z dział, wystąpieniem całéj załogi moskiewskiéj a nawet łukami tryumfalnémi. Były to czcze honory, wdrażające ową rolę tragikomiczną, którą Radziwiłł miał odegrać pod kierunkiem i okiem Repnina.

Mimo łudzących pozorów zaczęło się wielu rozczarowywać już przy pierwszém zawiązywaniu konfederacyi po województwach, skoro tylko spostrzegli, że w akcie nadesłanym z Warszawy nie było ani wzmianki o detronizacyi, a za to mieściła się jak gdyby od narodu wychodząca prośba do carowy, aby raczyła przyjąć gwarancyą ustaw Rptéj i formy jéj rządów. Bardziéj jeszcze drażniło znajdujące się w akcie tym zastrzeżenie, że na najbliższym sejmie nadzwyczajnym będzie innowiercom wymierzona zupełna sprawiedliwość. W miarę zbli-

żania się chwili, w któréj zamierzano wszystkie szczególne konfederacye zlać w jeneralną koronną, wzrastało i rozczarowywanie się coraz bardziéj. Miało to nastąpić w Radomiu, gdzie zwyczajem dawnym zapowiedziano zjazd wszystkich marszałków i wielkiéj części konsyliarzy konfederacyi wojewódzkich. Zjazd ten był liczny a nawet świetny. Miasto nie mogło prawie pomieścić w sobie przybywających senatorów, marszałków konfederacyi i ich orszaków. Repnin ściągnął wcześnie znaczny oddział wojska moskiewskiego w okolice Radomia, aby nie tylko mógł zaimponować zgromadzonym, ale w razie potrzeby zmusić ich nawet do wykonywania rozkazów jego. Pod pozorem utrzymywania porządku w mieście i czynienia honorów konfederacyi, wprowadził kilka chorągwi grenadyerów do samego Radomia. Zgromadzeni ujrzeli się nagle gdyby w matni, z któréj nie umieli się już wycofać. Każdy z marszałków i senatorów miał przy swém mieszkaniu honorową niby straż moskiewską, która miała nań pilne oko. Repnin zrzucił teraz w części już maskę a co więcéj nie tail się z tém nawet, że nie wypuści nikogo z Radomia, dokąd według poprzedniéj z nim umowy nie zawiąże się konfederacya jeneralna. Z początku stawili się zgromadzeni dość hardo, oświadczając wyraźnie, że nie przystąpią do niczego, jeżeli poseł nie odwoła z miasta i okolicy wojska, ponieważ pod naciskiem siły zbronéj niepodobna obradować swobodnie. Nie chcieli również zezwolić, aby pułkownik Karr bywał na ich posiedzeniach, na które wolno wchodzić samym tylko senatorom, marszałkom i konsyliarzom konfederacyi. Lecz gdy Repnin ponowił swe zagrożenie, o którego dotrzymaniu nikt nie mógł powątpiewać, odbiegła radzących chęć dalszego oporu, ponieważ znaleziono dogodną wymówkę, że się ulega fizycznéj przemocy. Sam przymus nie zdoła usprawiedliwić podobnéj uległości, piętnującéj wszystkich sromem, którzy odważyli się na tak gwałtowny środek, jak konfederacya ku obronie praw i wolności Rptéj, a nie śmieli narazić życia, gdy szło o ocalenie godności i niepodległości narodu, któremu obcy poseł narzucał swe rozkazy. Skoro się Repnin upewnił o ich posłuszeństwie, kazał im przedłożyć do przyjęcia i podpisu

akt jeneralnéj konfederacyi koronnéj, w którym zawierało się wprawdzie ogólnikowe jakieś ubezpieczenie praw i wolności Rptéj a oraz dawnéj formy rządów, lecz nie było ani wzmianki o tém właśnie, czego wszyscy pragnęli najgoręcéj tj. o detronizacyi, a nawet przeciwnie musiano się w nim zobowiązać do nienaruszonéj ku królowi wierności. Za to kazał Repnin skonfederawanym oświadczyć się w tym akcie z największą gotowością załatwienia sprawy innowierców według wspaniałomyślnych żądań carowy, prosić o jéj opiekę, zwać uciskające ojczyznę wojska jéj przyjacielskiémi i posiłkowémi, a tych, którzyby śmieli przeciw nim powstać, napiętnować z góry mianem burzycieli publicznéj spokojności i zdrajców ojczyzny, w końcu zaś błagać carowę, aby najmiłościwiéj raczyła przyjąć pod swą gwarancyą ustawy, prawa, swobody i formę rządów Rptéj. Wszystkich obecnych w Radomiu senatorów i marszałkom zniewalano do podpisania tego aktu konfederacyi, który swą treścią i formą musiał oburzać każde serce prawdziwie polskie, a opornym grożono użyciem najsurowszych środków, do czego Karr odpowiednie poczynił przygotowania. Przed ratuszem bowiem, gdzie się odbywały posiedzenia, kazał stanąć swym grenadyerom i zatoczyć bateryą dział. Ledwie kilku zdołało się wydostać z Radomia, idąc na przebój przez straże moskiewskie. Reszta musiała przychylić się do wykonania stanowczych rozkazów Repnina. Mimo to szły i teraz rzeczy oporem, gdy 6 tylko oświadczyło się za bezwarunkowém podpisaniem aktu konfederacyi, reszta zaś chciała kłaść przy podpisie rozmaite zastrzeżenia (salwy), na co Karr niepozwalał. Musiano się z tém odnieść do samego Repnina, któremu przedłożono arcyb. lwowskiego projekt zastrzeżenia, przyjęty już przez innych biskupów, a warujący całość i prawa wiary katolickiéj. Poseł nie zgodził się na projekt, który zdaniem jego za nadto nieprzyjaźnie wyrażał się o innowiercach, i dla tego żądał zmian w nim stosownych dodając, że w razie przeciwnym nie pozwoli kłaść zastrzeżeń przy podpisach. Musiano i tu uczynić zadość rozkazowi, a skoro za współdziałaniem Sołtyka zmieniono projekt i uzyskano potwierdzenie Repnina, przystąpiono do podpisywania aktu konfe-

deracyi. Kilku jedynie, zaprzedanych Repninowi podpisali go bez żadnych zastrzeżeń, reszta zaś podpisując akt hańby własnéj, dodawała rozmaite zastrzeżenia, aby ukoić wyrzuty własnego sumienia, i tym wybiegiem zmniejszyć nieco wielkość sromu, jakim się wszyscy okryli. Repnin mógł tém snadniéj swego dokonać, gdy kilku zamożnych, jak krajczy kor. Potocki, Tarło i Ossoliński, powodując się ślepą nienawiścią ku królowi i Czartoryskim, zgodzili się z góry na wszystko, co mu się podoba zarządzić, a inni znów w nadziei obłowów wypełniali najchętniéj jego polecenia. I cóż z tego, że na 178 marszałków konfederacyi powiatowych 6 tylko było jawniezaprzedanych Moskwie, jeżeli reszta nie śmiała stawić oporu, ale przyjmowała z równą potulnością i wnioski tych sześciu i rozkazy Repnina, które popierał Karr wraz z swymi grenadyerami. Skutek okazał zresztą, że wielu nie brało nawet na seryo zastrzeżeń kładzionych przy podpisie, zwłaszcza gdy nie brakło apostołów, którzy szerzyli błędne mniemanie, że powolnością będzie można wszystko uzyskać. Jak więc dzięki zabiegom Podoskiego wciągnięci do niecnéj roboty magnaci skłonili 80,000 obałamuconéj lub od nich zależnéj szlachty do konfederacyi, tak stanęła i w Radomiu 23. Czerwca ta nędzna jeneralna konfederacya koronna. Tam wyzyskiwano wszystkie dawniejsze i świeże postępki gwałtowne Czartoryskich i stronników króla, jak między innémi Tyzenhausa, który zarządzając ekonomiami królewskiémi na Litwie wielu bardzo rodzinom poodbierał nadane im przez Augusta III. drobne posiadłości, czém dostarczył nie mało zwolenników tworzącéj się konfederacyi, zwłaszcza że wyrzuceni przezeń z swych posiadłości wrócili teraz do nich zbrojną ręką. Tu zaś odgrywały główną rolę podłość jednych, zaciekłość stronnicza drugich i bezduszna uległość reszty. Marszałkiem konfedercyi koronnéj obrano, jak tego chciał Repnin, jednozgodnie Karola Radziwiłła, a do pomocy dodano mu 24. konsyliarzy.

XI.

USPOSOBIENIE GŁÓWNYCH MOCARSTW EUROPEJSKICH. POSŁUCHANIE U KRÓLA DANE POSŁOM OD OBU KONFEDERACYI JENERALNYCH. POŁĄCZENIE SIĘ TYCHŻE Z SOBĄ. POSELSTWO DO CAROWY.

Wszystkie prawie rządy europejskie patrzyły z wytężoną uwagą na to, co się działo w Polsce, gdzie carowa poczynała sobie tak samowładnie, jak gdyby w prowincyi własnego państwa lub w kraju już zawojowanym. Te nawet mocarstwa, które jak Anglia współdziałały w interwencyi prusko-moskiewskiéj na korzyść innowierców polskich, ganiły gwałtowne postępowanie rządu moskiewskiego, zarzucając mu słusznie, że przesadnémi żądaniami i ostrym tonem oświadczeń swoich sam spowodował tak nieprzyjazne innowiercom postanowienia sejmu ostatniego. Najlepszym tego dowodem są sprawozdania poselstw angielskich z Petersburga, Berlina, Wiednia i Warszawy, w których potępiano zgodnie dzikie postępki Repnina i nieugiętość dworu petersburgskiego. Dowiadujemy się z nich między innémi, że Stan. August obiecywał powoli i stopniami wyjednywać u sejmu dla innowierców najważniejsze prawa, byle nie wymagano wszystkiego na raz, lecz że carowa, uniesiona dumném poczuciem swéj potęgi, uparła się przy tém, aby im bezzwłocznie zupełne przyznano równouprawnienie z katolikami. Już to samo było wskazówką, że Katarzyna używała sprawy innowierców jako dogodnego pozoru, aby tém lepiéj zamaskować swe prawdziwe zamiary.

Zbytnia przewaga orężna Moskwy nad bezbronną prawie Rptą wzniecały uzasadnioną w owczesnéj Europie obawę, że w razie jakich większych zawikłań carowa może zagarnąć jeżeli nie całą Polskę, to przynajmniéj znaczną część téjże. Z wszystkich zaś mocarstw europejskich musiały się najbardziéj niepokoić uroszczeniami jéj sąsiadujące z Polską, ponieważ każdy wzrost potęgi moskiewskiéj zagrażał i im bezpośrednio. Przypatrzmyż się więc, jakie były w téj mierze usposobienia pojedyńczych sąsiadów Rptéj. Rząd turecki, ostrzegany ciągle

przez poselstwo francuzkie o niebezpiecznych knowaniach carowy, żądał wprawdzie kilkakrotnie pojaśnienia, w jakim téż celu wojska moskiewskie przebywają w krajach Rptéj i to wbrew wyraźnym warunkom traktatów, które im zabraniają wkraczać do dzierzaw polskich. Lecz rezydent moskiewski Obresków umiał zawsze jeżeli nie dowodami to przynajmniéj rublami przekonywać tłumacza i ministrów sułtańskich, że najprzód wojska moskiewskiego, które weszło do Polski na wyraźną proźbę samego narodu, jest bardzo mało, gdyż zaledwie pare tysięcy, a powtóre, że wszystkie owe doniesienia o dokonywanych przez to wojsko gwałtach są niewątpliwe zbyt przesadzone a nawet zmyślone, skoro on nie ma o tém najmniejszéj wiadomości. Starał się nie mniéj wmawiać w rząd turecki, że nie tylko trwające ciągle spory religijne ale i zamiary niektórych ludzi ambitnych, chcących wolny rząd Rptéj przeistoczyć w monarchiczny, zmuszają carowę do dalszego pozostawienia tej garstki żołnierzy swoich w Polsce. Wszystko to było zręcznie obliczone, aby ujętych w części pieniędzmi ministrów tureckich utrzymywać w obłędzie, zwłaszcza gdy rezydentowi nie było tajném, że jak w zakres polityki moskiewskiéj wchodziło coraz większe osłabienie Polski, aby ją kiedyś pochłonąć, tak i Turcy nie życzyli sobie utworzenia w niéj silnego i sprężystego rządu, który zwiększywszy potęgę jéj zbrojną, mógłby z czasem podgarnąć pod swe panowanie Multany i Wołoszczyznę. Tak więc spływały się w sprawie polskiéj dążenia dwu tych państw, które zresztą na zabój były wzajem znieprzyjaźnione z sobą. Lecz mimo zaślepienia Turków, pragnących uwiecznienia się bezrządu w Polsce, nie mogło im być rzeczą obojętną, czy ta Polska pozostanie na dal państwem niepodległém, czy przeciwnie pójdzie na łup Moskwy. Gdy więc teraz zaczęły nadchodzić i z saméj Polski doniesienia o wkroczeniu znaczniejszych oddziałów wojska moskiewskiego w jéj dzierzawy i poseł francuzki coraz więcéj zwracał uwagę sułtana na niebezpieczne burmistrzowanie carowy w Rptéj, polecił tenże nie tylko nowemu chanowi tatarskiemu, ale nadto i hospodarowi mołdawskiemu, aby zbadawszy wszystko dokładnie, zdali mu

sprawę z tego, co się dzieje w Polsce. I to był główny powód przybycia gońca tatarskiego, na którego przyjęcie rada senatu pozwoliła wziąść z skarbu koronnego potrzebne pieniądze.

Lepiéj nierównie pojmował dwór wideński niebezpieczeństwo zabiegów i przewagi moskiewskiéj w Polsce, a co ważniejsza nie był przeciwny ustaleniu się w niéj dobrego rządu, ponieważ tym jedynie sposobem można się było spodziewać wytworzenia w niéj dostatecznéj siły odpornéj, aby udaremniać zamachy carowy na jéj niepodległość. Po wysileniach wojny siedmioletniéj nie mogła ani Marya Teresa ani jéj kanclerz wszechwładny ks. Kaunitz myśleć o narażeniu państwa na nową wojnę przez wdanie się w zatargi polskie podczas bezkrólewia, chociaż życzyli sobie wyboru elektora saskiego. Gdy zaś Stan. August osiadł z pomocą moskiewską na tronie, a z ustaw bezkrólewia okazało się jawnie wujów jego staranie, aby stopniami wprowadzać rząd lepszy w Rptéj, gdy następnie dwór wiedeński nabył przekonania, że król pruski, związany przymierzem z Moskwą, wspólnie z carową zamierza udaremnić te usiłowania Czartoryskich i Stan. Augusta, i dla tego pragnie znów pogrążyć Polskę w otchłań bezrządu, a sprawy innowierców polskich używa jako dogodnego ku temu środka, zaczęto w Wiedniu podsuwać zręcznie Jędrzejowi Poniatowskiemu myśl ściślejszych z Polską związków, do czego miało ożenienie się Stan. Augusta z jedną z arcyksiężniczek austryackich uścielić drogę. Rzecz prosta, że dwór wiedeński nie oświadczał się wprost i otwarcie z podobnym zamiarem, gdyż w razie niedojścia tegoż do skutku, zakompromitowałby się bez potrzeby. Dano przecież tyle przynajmniéj do poznania Poniatowskiemu, że mógł liczyć na niewątpliwe przyjęcie oświadczenia się brata o rękę jednéj z arksiężniczek. Dobre te chęci dworu wiedeńskiego rozbiły się o brak stanowczości króla, który nie śmiał wyzwolić się z pod opieki carowy, i o zbytnią oględność Czartoryskich, obawiających się nie bez powodu, że król pruski gotów Polskę na najcięższe narazić klęski, byle temu przeszkodzić, i że dla tego właśnie nie należy stawiać pokoju ojczyzny na kartę, zwłaszcza gdy nie ma pewności, czy w razie niebezpieczeństwa

dwór wiedeński udzieli skutecznéj pomocy, lub czy przeciwnie zwali winę na brata królewskiego, jakoby błędnie sobie wytłumaczył oświadczaną dla Rptéj życzliwość jego. O ile skutek byłby sprawdził te obawy Czartoryskich, trudno dziś orzekać, skoro z polskiéj strony nie uczyniono kroku odpowiedniego. Po sejmie 1766. patrzyła Marya Teresa z coraz większym niepokojem na zabiegi moskiewskie w sprawie innowierców, a gdy przez Drezno doszła ją wiadomość o zamierzoném wkroczeniu nowych wojsk moskiewskich do Polski, oświadczyła (w pierwszych dniach Stycz. 1767.) posłowi angielskiemu dość stanowczo, że nie myśli z założonémi rękami przypatrywać się coraz większemu pognębianiu Rptéj i jéj króla, jakiego sobie dozwala carowa. I rzeczywiście zaczęły się zaraz w Węgrzech i Morawii zbrojenia na większe rozmiary, co wskazywało dobitnie, że rząd austryacki oburzony samowładném postępowaniem carowy, gotów ująć się z orężem w ręku o Polskę. Wpłynęły na to nie tylko względy polityczne, ale i religijne. Jak bowiem z jednéj strony dwór wiedeński nie mógł patrzeć obojętném okiem na wzrost potęgi moskiewskiéj, pochłaniającéj Polskę, tak rad był z drugiéj osłonić sąsiedni kraj katolicki przeciw wdzierstwu mocarstw innowierczych, o co go zresztą prosiło duchowieństwo polskie. Lecz zbrojenia austryackie miały widocznie charakter jedynie demostracyjny, a gdy spostrzeżono następnie, że carowa nie dała się tém zastraszyć, ostygł i zapał wojenny do tego stopnia, że nie zdobyto się nawet na stanowcze oświadczenie w drodze dyplomatycznéj, osobliwie po wspomnionych wyżéj deklaracyach moskiewskiéj i pruskiéj. Pocieszano się tém głównie, że król pruski, będący w najściślejszych z carową stosunkach, nie pochwala jéj gwałtownego w Polsce postępowania, a tém samém będzie ją odwodził od wszelkich ostateczności, któreby mogły zamącić pokój Europy. Takie bowiem nadchodziły wiadomości z Berlina do Wiednia, chociaż z drugiéj strony sprawozdania poselstw angielskich z owego czasu twierdzą przeciwnie, że poseł pruski w Petersburgu Solms starał się ile możności wpływać na zwiększanie zawikłań w Polsce. To przeświadczenie o pokojowém usposobieniu króla pruskiego było powodem, że

powoli ustały zbrojenia, a Kaunitz mówiąc z posłem angielskim o deklaracyi moskiewskiéj i liście Panina, nazwał je wprawdzie niesłusznémi względem Stan. Augusta, lecz podziwiał oraz zręczność, z jaką umiano w nich taki nadać obrot wszystkiemu, aby nie obudzić podejrzliwość Turcyi. Ubolewał przytém, że porta otomańska zawsze okazywała się przeciwną, ilekroć teraźniejszy król chciał utworzyć coś nakształt rządu, któryby zdołał kraj ten nieszczęśliwy wydźwignąć z niemocy.

Że król pruski był mniéj przyjaźnie dla Polski usposobiony w owym czasie, niż Marya Teresa, byłoby zbytecznem dowodzić, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy całe postępowanie jego w bezkrólewiu i w obu pierwszych latach panowania Stan. Augusta. Widzieliśmy bowiem, w jak zręczny sposób wykazywał nieustannie carowy niebezpieczeństwa, które jéj własnemu mogłyby zagrażać państwu, gdyby dozwoliła wzmocnić się Polsce przez ustalenie silnego i sprężystego rządu, i z jaką natarczywością domagał się uchylenia ustaw z bezkrólewia. Z drugiéj jednakże strony nie można zaprzeczyć, że po strasznych walkach siedmioletniéj wojny był zmuszony do zawarcia przymierza z Moskwą, które go chroniło przeciw nowéj koalicyi, i że dla tego właśnie nie mógł się uchylić od łącznego z carową współdziałania w sprawie polskiéj, zwłaszcza gdy równie z nią pragnął utrzymania Rptéj w ciągłéj bezsilności. Na razie nie myślał może nawet o zaborze jakiejś części dzierżaw polskich, czego zdaje się być dość ważną wskazówką polecenie dane 21. Stycz. 1764 Solmsowi, aby w razie ponawianych przez Panina a zręcznie osłanianych planów rozbioru Polski oświadczył temuż, że dwór moskiewski mógłby tém pogrążyć w nowe zawikłania Europę, do czego on nie myśli przyłożyć ręki. Chciał Polski bezsilnéj i na tém koniec, lecz nie pragnął bynajmniéj w ówczas zbytniego spotężnienia Moskwy. Gdy zatém w myśl jego życzeń ubezpieczono na sejmie 1766 r. głos wolny, czém odjęto Rptéj możność zwiększenia swych sił obronnych i zaczepnych, nie był bynajmniéj w tym stopniu, jak carowa, zgniewany na sejm ten z powodu uchwały ubezpieczającej całość wiary katolickiéj. Wystarczało mu bowiem na teraz, że innowiercom przyznano

wolne wykonywanie obrzędów religijnych. Nie pochwalał téż nalegania Moskwy, aby Rpta koniecznie zupełne im przyznała równouprawnienie. Oto co pisał do Solmsa już po sejmie w téj mierze: „Każde państwo samoistne ma prawo uchylania „i wydawania ustaw. Tego prawa użyła téż Polska, gdy „uznawszy, że dyssydenci nie powinni piastować urzędów, „wykluczyła ich z tychże. Powstaje więc pytanie, jakim spo-„sobem, z jakiego tytułu i na podstawie jakiego prawa carowa „może się mięszać w tę sprawę wewnętrzną Polski? Na to „będą Panu odpowiadać samémi wybiegami. A takie właśnie „postępowanie mieni dwór wiedeński dowolnością i wdzier-„stwem, naruszającém swobody Polaków. Wyznaję téż sam, „że istotnie trudno usprawiedliwić postępowanie carowy, „skoro tu nie ma mowy o stałości lecz idzie o prawo.“ Między powodami, dla których Fryderyk II. życzył sobie bezsilnéj Polski, była może najgłówniejszym obawa, aby rozrządzając znaczniejszą siłą zbrojną, nie weszła przeciw niemu w przymierze z Austryą. Przybierał téż zawsze ton nader groźny, skoro tylko spostrzegł, że dwór wiedeński pragnie ściślejsze zawrzeć z nią stosunki. Jego również zabiegom należy przypisać rozbicie się projektu związku małżeńskiego Stan. Augusta z którą arcyksiężniczką. I teraz więc zaniepokoiły go zbrojenia austryackie, a chociaż jak widzieliśmy naganiał postępowanie carowy, wszedł przecież w układy o ściślejsze z nią przymierze na wypadek, gdyby rząd austryacki zamierzył czynnie wdać się w sprawę polską. Przymierze to tajemne zawarto 23. Kwietnia w Petersburgu, a Fryderyk obowiązał się w nim wypowiedzieć Austryi wojnę, gdyby jéj wojska wkroczyły do Polski.

Jest rzeczą niewątpliwą, że Fryderyk nie pragnął wojny, a tak wolno się domyślać, że sam zapewne zamanewrował zręcznie, aby wiadomość o istnieniu tego przymierza tajemnego doszła do wiadomości rządu austryackiego, czém go chciał odstraszyć od zamysłów wojennych. Skutek odpowiedział bowiem najzupełniéj oczekiwaniu jego. Okazuje się to z wyrażeń poufnych Maryi Teresy, która ubolewając nad losem Polski, uciskanéj przez carowę, oświadczała zarazem, że ze względu na własne i Europy położenie nie może myśleć o

wdaniu się w te sprawy. Gdy więc stolica apostolska zaniepokojona tém, co się działo w Polsce, wezwała (z końcem Kwietnia) w sposób bardzo naglący rządy katolickie do niesienia Polsce pomocy przeciw szyzmatyckiéj Moskwie, a nuncyusz papiezki po wręczeniu pisma ojca ś. ustnie popierał tę sprawę u Maryi Teresy, wynurzyła mu cesarzowa otwarcie, że dreszcz ją przejmuje na myśl samą o strumieniach krwi przelanéj w ciągu jéj panowania i że dla tego nieodzowna jedynie konieczność mogłaby ją zniewolić do kroku, narażającego jéj państwo na wojnę. Równocześnie zaczęto w Wiedniu okazywać nader wielką uprzejmość posłowi pruskiemu, a przytém czynić zabiegi w Petersburgu w celu zawiązania ściślejszych stosunków między obu dworami. Kaunitz zaś wychwalał mądrość i wielkie zdolności Panina w sposób tak jawny, że było dość widoczném, ile mu zależało na tém, aby odgłos pochwał jego dolatywał do Petersburga.

Wolno przypuszczać zresztą, że gdyby na pierwszą wiadomość o zamierzoném wkroczeniu nowych wojsk moskiewskich do Polski rząd francuzki był zaraz stanowczo oświadczył Austryi swą gotowość poparcia orężem jéj interwencyi zbrojnéj, Marya Teresa byłaby się może okazała skłonniejszą do spręžystego ujęcia się za Polską. Lecz Ludwik XV. pogrążony w zbytkach i rozwiązłości nie miał do tego chęci, a lubo Choiseul starał się szachować nieustannie carowę i krzyżować jéj plany, wolał przecież używać matactw dyplomatycznych i innych pobudzać do wystąpienia przeciw niéj czynnego, niż stanowczém oświadczeniem narazić Francyą na współudział w możliwéj z tąd wojnie. Jak więc w Stambule z polecenia jego poseł francuzki pracował nad tém, aby spowodować sułtana do żądania wyjaśnień, jakiém prawém wojska carowy przebywają w Polsce, z czego mogła się wywiązać wojna, tak używało poselstwo francuzkie i w Wiedniu wszelkich zabiegów, aby rząd tameczny nastrajać do kroków sprężystych przeciw Moskwie. Kaunitz atoli zbyt był szczwany i ostrożny, by bez uprzedniéj pewności o współudziale Francyi uplątać monarchyą w wojnę, i dla tego nie zważał na natarczywe przedstawienia poselstwa francuzkiego. Jeżeli zaś nieco

późniéj poseł francuzki, rozmawiając z angielskim, narzekał na to, że Francya jako zbyt oddalona wszelkich używała sposobów, aby poruszyć dwór wiedeński do wdania się w sprawę polską, lecz że dwór ten był gdyby głaz jaki nieporuszony, można w zamian zarzucić rządowi francuzkiemu, że chcąc uwikływać carowę w kłopoty i paraliżować jéj ambitne zamiary, pchał innych do czynu, a sam nie myślał o sprężystém wystąpieniu. Wątpić téż wolno o życzliwych dla Polski chęciach księcia Choieseul, któremu więcéj zależało na tém, aby zamieszki polskie paraliżowały carowę, niż na pomyślności i całości Polski.

Rząd angielski najmniéj był skłonny do wdania się w sprawę polską lub do powściągania gwałtownych postępków carowy w Polsce. Starając się od dwu przeszło lat o ściślejsze z nią przymierze, które się rozbijało o jéj żądanie, aby Anglia na wypadek wojny z Turcyą udzielała Moskwie pomocy, nie chciał ujmowaniem się za Polską draźnić dworu petersburgskiego i dla tego odgrywał rolę najzupełniéj bierną. Chociaż przeto nie pochwalał bezprawnego mięszania się carowy w sprawy wewnętrzne Polski, a rozszarpaniu dzierzaw téjże, którego się obawiał, rad był przeszkodzić, nie zdołał przecież pomyśleć nawet o śmielszéj w tém inicyatywie, dokąd względy handlowe i wzrastające z dniem każdym rozdraźnienie umysłów w koloniach amerykańskich, gdzie lada chwila do groźnego przyjść mogło wybuchu, krępowały działalność jego na zewnątrz. Przyczyniał się do téj bierności jego w sprawie polskiéj nie mało i antagonizm odwieczny między Anglią i Francyą, uniemożebniający wspólność i łączność ich występywania w jakiéjkolwiek sprawie europejskiéj.

Dwory burbońskie, związane ugodą familijną z królem francuzkim, nie wywierały najmniejszego prawie wpływu bezpośredniego na to, co się działo w Polsce. Inne zaś państwa drugorzędne, jak Dania, Holandya i Szwecya, nie rozrządzały taką potęgą, by zaważyć z osobna na szali wypadków. Dania zresztą była połączona przymierzem z Moskwą; Holandya nie miała w ówczas takiego w Europie znaczenia, by jéj wdanie się w sprawę polską mogło wpłynąć na zmianę po-

stępowania carowy, a Szwecyi położenie było dość podobne do naszego, ponieważ i w niéj walczyły z sobą dwa przeciwne stronnictwa, wspierane z zagranicy. Królewskie czyli dworskie, otrzymujące corocznie znaczne zasiłki pieniężne od rządu francuzkiego, dążyło do zamachu stanu, aby przez wzmocnienie władzy królewskiéj wydźwignąć kraj z nierządu i bezsilności, a tém samém wyłamać się z pod przewagi moskiewskiéj. Drugie zaś zwane stanowém, opłacane przez Anglią i Moskwę, pragnęło utrzymać nadal w niemocy władzę rządową, którą krępował senat swém nadzorowaniem wszelkich jéj czynności. Dokąd zatém piewsze nie wzięło stanowczo góry, trudno było marzyć nawet o zaszachowaniu Moskwy z téj strony.

W takim składzie owoczesnych stosunków europejskich mogła sobie carowa najdowolniéj poczynać w Polsce, zwłaszcza po zawarciu ściślejszego z królem pruskim przymierza, ponieważ była pewną, że dwór wiedeński nie da hasła do wojny, którą wmięszanie się jego w sprawy polskie musiałoby ostatecznie spowodować. Oświadczenie zresztą uczynione posłowi pruskiemu w Wiedniu, że mimo ponawianych próźb i nalegań duchowieństwa polskiego Marya Teresa żądanéj nie zamierza udzielić katolikom pomocy, uwolniło carowę od wszelkiéj z téj strony obawy. Wszystko to razem uzuchwalało Repnina do czynów najgwałtowniejszych, zwłaszcza gdy i król, widząc zwróconą przeciw sobie powszechną prawie nienawiść narodu, wspierał ubocznie jego roboty, a stronników swych nakłaniał do biernego zachowywania się wśród tego zamętu straszliwego. Repnin trząsł téż całym krajem, a jak zapowiedział królowi, był rzeczywiście samowładnym panem skonfederowanych, których zmuszał do bezwarunkowego i ślepego posłuszeństwa.

Obie istniejące w Rptéj konfederacye jeneralne rozwinęły wprawdzie działalność już swoję we wszystkich kierunkach, lecz dokąd król ich nie uznał formalnie, nie miały prawnéj podstawy. Uznanie podobne było dawniéj niezbędném, gdy teraz zakrawało na istną komedyą, którą należało odegrać z rozkazu posła carowy. Ledwie zatém sklecono jeneralną konfederacyą koronną w Radomiu, pojawili się zaraz w Warszawie delegaci od litewskiéj z prożbą o posłuchanie u króla.

Repnin poparł oczywiście ich żądanie, a wynurzywszy nadzieję, że król nie odmówi im przyjęcia, chciał wiedzieć z góry, jaką kanclerz kor. da im odpowiedź w jego imieniu. Oświadczono mu na to, że pierwéj trzeba widzieć akt konfederacyi a nie mniéj instrukcye i mowy delegatów, a potém dopiéro będzie można wskazać jakość odpowiedzi ze strony króla. Sam Repnin musiał uznać słuszność tego żądania, lecz zanim stało mu się zadość, wystąpili i delegaci konfederacyi koronnéj z prożbą o posłuchanie, przy czém złożyli zaraz (15. Lipca) kopią aktu swéj konfederacyi, instrukcyą i mowy, jakie mieć zamierzali na tém posłuchaniu. Za ich przykładem poszli téż delegaci litewscy. Król zwołał swych doradców, którzy spostrzegli ze zdziwieniem, że w pismach przedłożonych pominięto milczeniem wiele rzeczy potrzebnych a za to poumieszczano w nich niejedno, co nie było stosowném. Wszyscy téż byli w tém zgodnego zdania, że król powinien nalegać na Repnina, aby powagą swoją spowodował wytknięte zmiany i dodatki w pismach rzeczonych. Miał mu przytém wykazać rozmaite ustérki świéżego uniwersału konfederacyi koronnéj, w którym zapraszała cały naród, duchowieństwo, senat, ministrów i stan rycerski do przystąpienia, a pozwalając na dalsze trwanie wszelkich juryzdykcyi, zastrzegała sobie zwierzchni nad niémi nadzor i suspenzy dla konfederatów, wielkiemu zaś marszałkowi kor. nakazywała, aby zwykłym trybem ogłosić kazał ten uniwersał, a do sądów swoich przyjął 12 delegatów przez nią mianowanych. O te i podobne wdzierstwa trudno się było porozumiewać z bezsilną konfederacyą i dla tego właśnie musiał rząd Rptéj wnieść na nią skargę do Repnina!

Posłuchanie delegatów od obu konfederacyi odbyło się ze zwykłémi formalnościami 17. Lipca w południe. Obie strony przemawiały do siebie według programu ułożonego pod zwierzchnim nadzorem Repnina. Delegaci uskarzając się na poczynione szczerby w ustawach zasadniczych Rptéj i na wynikłe z tego powodu nadużycia, żądali zwołania sejmu nadzwyczajnego, na którym miano przystąpić do zbawiennéj i całkowitéj naprawy Rptéj. Lubo zaś wynurzyli powinną królowi wierność, zapowiedzieli mu przecież, że chcąc upewnić

trwałość naprawy urządzeń ojczystych, którój skonfederowana Rpta dokona na zwołać się mającym sejmie, taż Rpta prosić będzie carowy o zagwarantowanie wszystkich ustaw sejmu tego. Odpowiadając od tronu, przyrzekł kanclerz kor. ziszczenie życzeń narodu, do których król jako ojciec wspólny przychyla się najchętniéj, a zwróciwszy potém mowę swoję do stosunków z Moskwą, wynurzył nadzieję, że Katarzyna II., na którą są zwrócone oczy całéj Europy i potomności, nie zechce szukać sławy swéj w pognębianiu sąsiadów, ale raczéj zdobędzie ją sobie uszczęśliwieniem własnych poddanych, i że w myśl wydanéj deklaracyi swojéj nie zapragnie ani pokrzywdzenia ani uszczerbku Rptéj.

Mimo gwałtów i bezprawi, jakich sobie dozwalał Repnin, było mnóstwo jeszcze łatwowiernych, łudzących siebie i drugich dziwaczném urojeniem, że carowa najlepszémi ożywiona dla Polski chęciami pociągnie do surowéj odpowiedzialności swego posła, byle jéj tylko wykazać, jak srogiego kraj i naród doznają ucisku, i że każe wszystko cofnąć, co Repnin mimo jéj wiedzy i woli rozporządził wbrew prawu i słuszności. Złudzenie to, utrzymujące się mimo doznawanych ciągle zawodów, jest nam dziś najzupełniéj niepojętém. W samych przecież początkach téj roboty ohydnéj, gdy znakomitsi z niechętnych przybyli do Warszawy w celu umówienia całéj rzeczy z Repninem, okazało się zaraz, że zawiązać się mająca konfederacya żadnéj prawie mieć nie będzie samodzielności. Repnin bowiem nie uwzględniał ich przedstawień, a wymagając zgodzenia się ich na wszystko z góry, żądał przyjęcia wygotowanych w kancelaryi jego aktów konfederacyi, w których o odmianie panującego nie było ani wzmianki a nawet przeciwnie mieściły się wyrazy upewniające króla o wierności nieposzlakowanéj i przywiązaniu skonfederowanych, co wraz z obiecywaném w tych formularzach załatwieniem sprawy innowierców wedle życzeń carowy i z nakazaną prożbą o jéj gwarancyą powinno było wyleczyć z ułudy każdego, zwłaszcza gdy Repnin na każdą uwagę przeciwną zżymał się najmocniéj, a pochopny do groźby i czynów gwałtownych, zapowiadał przybyłym do stolicy, że ich nie wypuści z miasta, jeżeli nie spełnią

żądań jego. Zamiast więc zerwać wszelkie umowy, układali się daléj, przy czém nie śmieli nawet żądać dokładnych i szczegółowych pojaśnień, aby nie spowodować stanowczego oświadczenia ze strony Repnina, którego by się potém musiał ściśle trzymać. Przestając zaś na ogólnikowém jego upewnieniu, że carowa zgodzi się na jednomyślne życzenia narodu, wmawiali w siebie i drugich, że Katarzyna II. nie ścierpi nadużyć, gwałtów i niedorzeczności jego, skoro będzie o nich zawiadomioną, ponieważ w razie przeciwnym zadałaby sama kłam powszechnemu przekonaniu o swych dążeniach, mających na celu uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego. Pod wpływem tego obłędu rozjechali się po województwach, aby tam zawiązywać konfederacye. Lecz zwoływani przez nich ziemianie nie chcieli układać swych aktów według przysłanych z Warszawy formularzy, z czego téż wynikło, że spisano w niektórych miejscach wprost im przeciwne, a w wielu innych, gdzie siłą zbrojną wymuszono przyjęcie formularzy, zaszły protestacye, wyświecające gwałtowne postępowanie komend moskiewskich, które zniewalały zebranych przemocą do podpisywania aktu im narzuconego. Pojawiały się téż dość gęsto odezwy do narodu, w których obok najostrzejszych nawet wycieczek przeciw tyranii i bezprawiom poselstwa moskiewskiego mieściły się wyrazy uwielbiające wspaniałość i wielkość duszy carowy, zrodzonéj i osadzonéj na tronie ku uszczęśliwieniu rodu ludzkiego. Omamienie podobne owładnęło wszystkich z wyjątkiem nie wielu, którzy ostrzegali zaraz z początku, że to roboty podstępne i wymyślone na zgubę ojczyzny, i że mniemana wspaniałość carowy, wynurzona w jéj deklaracyi, jest łapką na łatwowiernych, owa zaś gwarancya o którą każą prosić, naraża naród na dobrowolne zrzeczenie się swéj samoistności a oraz na najcięższe upodlenie. Próżne były te ostrzeżenia, ponieważ leciano na lep bez namysłu, a nadzieja pozbycia się Stan. Augusta i przewagi jego wujów przemagała nad względami roztropności. Sądzono przytém, że Repnin będzie musiał uszanować wolę narodu, wyrażoną w aktach wielu konfederacyi i w manifestach powciąganych do ksiąg grodów rozmaitych. Lecz Repnin kazał powydzierać z ksiąg

owe manifesty, a opornym groził exekucyą wojskową lub poniewolną podróżą na Sybir. Jak zaś rozprawił się w Radomiu z konfederacyą, widzieliśmy w poprzedniém. Zebrani przewidując hańbę, jaka ich będzie udziałem, jeżeli w takich warunkach stanie konfederacya, chcieli wprawdzie zaprotestowawszy, rozwiązać konfederacyą, ale stanowcze oświadczenie Repnina, że nie pozwoli na krok podobny, chociażby najostrzejszych miał użyć środków, odstraszyło ich od wykonania zamiaru.

Po odbytém u króla posłuchaniu miały się z sobą połączyć obie konfederacye jeneralne. Litewska atoli ociągała, jak długo mogła, owo połączenie, ponieważ chciała poprzednio dokonać zemsty i odwetu na przeciwnikach, co nazywała po owoczesnemu wymiarem sprawiedliwości. Sposób z resztą, w jaki Repnin obchodził się z konfederacyą koronną, nie zachęcał bynajmniéj do prędkiego zlania się z nią w jedno ciało, zwłaszcza gdy w oddaleniu od stolicy można było w niejednėm poczynać sobie nieco samodzielniéj, a cały przebieg spraw na Litwie wskazywał wyraźnie, że konfederacya lit. mniéj była zależną niż koronna. Lecz i tam były miny konfederatów smutne. Każdy bowiem myślący czuł aż nadto, że owe konfederacye powstające na skinienie Moskwy i pod zasłoną jéj bagnetów, nie zwiastują nic dobrego ojczyźnie, skoro im nie pozwolono nic przedsiębrać z własnego popędu, ale wszystko kazano robić po ukazie. Tak również musiano spełnić wolę Repnina i przystąpić (w połowie Sierpnia) do połączenia obu konfederacyi w jeneralną stanów Rptéj, poczém dopiéro można było wyprawić uroczyste od skonfederowanéj Rptéj poselstwo do carowy. Gdy więc Radziwiłł zawiadomił Repnina o dokonanym już połączeniu obu konfederacyi i o nieograniczonéj ufność Rptéj do carowy a nie mniéj o zamiarze wyprawienia do niéj poselstwa z prośbą o gwarancyą jéj i opiekę, odpowiedział tenże nader uprzejmie, przy czém wychwalał Radziwiłła jako wielkiego w ojczyźnie obywatela i unosił się nad patryotyzmem skonfederowanych. Rozpływając się następnie z największém uwielbieniem nad bezinteresowną wspaniałością swéj monarchini i szczerą jéj chęcią uszczęśliwienia Polski, zaręczał najuroczyściéj, że taż monarchini nie

odmówi swéj opieki a nawet gotowa na wieczne czasy zapewnić ją narodowi. Zakończył odpowiedź uwiadomieniem, że poselstwo będzie na dworze pani jego bardzo mile widzianém, gdzie też będzie mogło się przeświadczyć najlepiéj, ponieważ naocznie, jaką życzliwością dla Rptéj oddycha carowa. Równocześnie z tą odpowiedzią, przeznaczoną dla Radziwiłła, otrzymał Karr formularz, w jaki sposób miały być ułożone instrukcya i list wierzytelny dla posłów, przy czém nie omieszkano dodać, żeto się robi dla tego jedynie, aby obeznać konfederacyą z zwykłym na dworze carowy ceremoniałem i ochronić ją od ubliżenia temuż.

Konfederacya pogrążona ciągle w obłędzie, że Repnin nadużywając w wielu wypadkach swéj władzy, działa z przychylności ku królowi wbrew instrukcyom swoim, pragnęła sama wysłać do carowy deputacyą ze skargą na niego. Lecz i tu spotkał ją zawód bardzo niemiły, ponieważ Repnin przepisał kategorycznie, co należy umieścić w instrukcyi i mowie, jaką miał mieć do carowy strażnik lit. Pociej w imieniu skonfederowanéj Rptéj. Nie pozwolił téż na żadne zmiany lub dodatki w przysłanym formularzu instrukcyi, i listu wierzytelnego a konfederacya musiała rada nie rada uczynić zadość jego woli. Podaję dosłownie tę ciekawą ze wszech miar instrukcyą jako ważny dokument dziejowy, świadczący niestety o strasznem upodleniu stérowników konfederacyi, którzy polecili Radziwiłłowi stwierdzić go swoim podpisem.

„Bezprzestanne (prawiono w instrukcyi) i wiekuiste nie-„śmiertelnemu królowi wieków i najwyższemu nad wszystkimi „panującymi monarsze winniśmy dzięki, że w tym krytycznym „Rptéj naszéj czasie, gdy ostatnia na prawa i swobody nasze, „tudzież na osoby, gorliwością o całość wolności ojczystych „pałające, następywała klęska: tedy ten najpotężniejszy nieba „i ziemi rządca, w którego ręku serca panujących zostają, „wzbudzić litościwie raczył wielki, wspaniały i dobrotliwy „umysł Najj. Imperatorowy Imci całéj Rosyi do tego wiecznéj „sławy i najobfitszéj łaski pełnego dzieła, iż niezrównaną „mądrością przejrzawszy Rptéj naszéj uciski, a niewypowie-„dzianą dobrocią ulitowawszy się nad niémi, taż Najj. Mo-

„narchini w deklaracyi swojéj roku niniejszego Marca 26.,
„przez J. O. Ks. Imci Repnina Posła wielkiego i pełnomoc-
„nego swego w Warszawie ogłoszonéj, wielki swój ratunek
„nam miłościwie oświadczyć i to w téjże deklaracyi swojéj
„wyrazić raczyła, że świątobliwa jéj między siłami od Boga
„do uszczęśliwienia ludów powierzonémi a niewymowną do-
„brocią i sprawiedliwością środkująca moderacya z samego
„tylko od wszelkich kroków gwałtownych oddalenia się,
„którém serce jéj wspaniałe jest napełnione, pochodzi i wy-
„pływa, a przez to wewnętrzną spokojność w narodzie naszym
„zachować, wolność i prawa nasze ratować i przywrócić,
„oraz zupełném przez zjednoczenie serc narodowych uszczę-
„śliwieniem napełnić nas i zaszczycić usiłuje. I na tym to
„najgruntowniejszym z nieprzebranego miłosierdzia boskiego
„a wielkiéj i wspaniałéj dobroci Naj. Imperatorowy Imci fun-
„damencie i na téj najpewniejszéj powstania z upadku praw
„i swobód naszych nadziei świętobliwym jeneralnéj konfede-
„racyi obojga narodów ściśle i nierozerwanie zjednoczyliśmy
„się sprzymierzeniem.“

„Te więc tak wielkiéj łaski, protekcyi i ofiarowanéj
„gwarancyi Naj. Imperatorowy Imci dowody z najzupełniejszą
„wyznając wdzięcznością, zalecamy Ichmść Panom Posłom
„naszym, ażeby najuroczystsze u tronu N. Imperatorowy Imci
„złożyli dziękczynienia i upewnili, że nic nie masz w serca
„nasze głębiéj wrażonego, jako nieskończona rekognicya i
„wielbienie wspaniałości, dobroci i sprawiedliwości téj wielkiéj
„wieku naszego monarchini.“

„Upraszać oraz z głęboką uniżonością będą Ich Mość
„Panowie Posłowie nasi N. Imperatorowę Imść, aby jako
„przykład i wzór potomnym wiekom z wielkich czynów swoich
„daje, że sąsiedzką sojuszami i traktatami sprzymierzoną
„z tak stateczną wspaniałością wspiera i dźwiga Rptę naszę,
„tak aby ten potomnością sławy poświęcony akt sąsiedzkiéj
„przyjaźni i łaski swojéj w dalszym oświadczając i utrzymując
„czasie, do zupełnego Rptę naszę w przywróceniu dawnéj
„rządów formy, ubezpieczeniu wolności naszych i nagrodzeniu
„od nieprzyjaznych nam wszelkich krzywd i ucisków naszych

„pożądanego uszczęśliwienia przyprowadzić raczyła; tak aby „według najłaskawszéj jéj deklaracyi takowe dla każdego „obywatela zjednać szczęście, jakowe wolnemu i żadnéj de„pendencyi nie podlegającemu służy stanowi. A jako N. Im„peratorowa Imść w pomienionéj deklaracyi swojéj dobrotliwie „ogłosić kazała, iż nie z innéj racyi, tylko z obfitéj przy„chylności i dogadzając delikatności wolnéj Rptéj to czyni „oświadczenie, niczego od Rptéj nie żąda, że żadnéj do niéj „nie formuje sobie pretensyi i że do żadnego nakłonić się „nie da ab extra zawarcia pokoju, chyba z kondycyą inte„gritatis Rptéj; tak w téj niezrównanéj łasce nadprzyro„dzoną wielkość i wspaniałość duszy tak wielkiéj wielbimy „monarchini, która sama w sobie i źródło dobroci i nie mając „względu na żadne własności pożytki, w téjże dobroci swojéj „zupełną znajduje satysfakcyą, samém się wewnętrznêm świą„tobliwych i nieśmiertelnych dzieł swoich nasyca ukontento„waniem, godna zaiste całego świata chwał i życzenia Pani, „aby tę nieśmiertelność w czynach życiem jak najdłuższém i „prawie nieśmiertelném przy wszelkich jak najpomyślniejszych „panowania szczęściach najwyższy król wieków jak najobficiéj „nagradzać raczył.“

„Ponieważ N. Imperatorowa Imść w wspomnionéj wyżéj de„klaracyi swojéj materyą nieunitów i dyssydentów, w królestwie „polskiém będących, jako okazyą do zamięszania spokojności na„széj domowéj bliską ułatwiając i chcąc Rptę naszę od wszel„kiego wnętrznego zachować niepokoju, dla tego swoją wielką „zaszczyciła protekcyą, abyśmy pilnie ten interes rozważywszy „i ułożywszy przez ugodę jako się między bracią należy, „sprawiedliwe sposoby, onémi żądania tychże nieunitów i „dyssydentów kontentowali; zaczém jakośmy mając pełny „uszanowania wzgląd na wielkie N. Imperatorowy Imci w de„klaracyi Jéj wyrażone interesowanie, konfederacye toruńską „i słucką z obywatelów po różnych województwach, ziemiach „i powiatach korony polskiéj i wielkiego księstwa litewskiego „mieszkających uformowane w braterskiéj przyjęli powolności „i suplikę ich w akta konfederacyi naszych jeneralnych wło„żyliśmy; tak z głęboką uniżonością przez Ichmość Panów

„Posłów naszych dopraszamy się N. Imperatorowy Imci, aby „przez wielką i całemu światu sławną sprawiedliwość i wielkich „sentymentów swoich dla każdego równość w przełożenie praw „naszych w téj okoliczności opisanych łaskawie wejrzeć raczyła. „A jako N. Imperatorowa Imść religią naszę rzymsko-katolicką „w narodzie naszym za panującą w deklaracyi swojéj wyraziła „i to w téjże deklaracyi swojéj ostrzedz dobrotliwie raczyła, „żeby jéj krok teraźniejszy nie był miany za cel jakowy, „przez któryby cokolwiek przeciwnego prawu i naturze rzą„dów polskich autoryzowała; tak gruntowną na wielkiém „słowie téj N. Monarchini jesteśmy ubezpieczeni ufnością, że „tak na religią naszę panującą, jako też na rząd cywilny, we „wszystkich państwach z religią panującą nierozdzielny, w spra„wiedliwéj i najgłębszéj mądrości swojéj pełny wzgląd mieć „raczy.“

„Do téjże pokornéj prożby i reprezencyi prowadzi nas „list Imci Pana Grafa Panina, wielkiego a mądrością i spra„wiedliwością sławnego w całéj Europie Ministra do J. O. „Ks. Imci Repnina wielkiego i pełnomocnego Posła w r. teraź. „Febr. 3. dnia z Petersburga pisany, w którym ten J. W. Mini„ster z woli N. Imperatorowy Imci, téj nierozerwaną polityki „i religii konnexyą zważającéj Monarchini wyraził, że religia „rzymsko-katolicka w Rptéj naszéj panująca, którą król i „pierwsze stanu naśladują osoby, jest dla N. Imperatorowy „Imci objektem uszanowanym i między inszémi religiami dy„styngwowanym, i że nie chcąc, ażeby jakowy ponosiła „uszczerbek tak w swojéj władzy, jako i w jednostajności „swych obrządków, Sama N. Imperatorowa Imść, gdyby na „nią następowano, pierwszą do jéjże byłaby obrony tak dalece. „jak religia może być interesem status, którego najmniejsza „odmiana może całe wzruszyć corpus. Z tego więc wyra„żenia, jako jesteśmy w najzupełniejszéj ufności, że oświad„czenia w. Ministra Naj. dziełami, sławą i imieniem wielkiéj „Monarchini są najgruntowniejsze i że ta wielka Monarchini, „która poddanym swoim z niewysławioném ludu wszystkiego „błogosławieństwem prawa ich w całości zachowuje, i nasze „sąsiedzkiéj i sprzymierzonéj Rptéj prawa według literalnego

„rzetelnego ich textu w religii panującéj i kardynalnych rządu „maxymach nienaruszenie respektować raczy.“

„Tak z głębokiém uszanowaniem upewnią IchMść Panowie „Posłowie nasi, że ile nam prawa nasze dozwoliły i ile nie-„unici i dyssydenci żądania swoje prawami od siebie w suplice „swojéj allegowanémi rzetelnie i sprawiedliwie wypróbować „mogą, tak wiele na przyszłym da Bóg sejmie w braterskiéj „miłości uczynić dla nich skonfederowana Rpta starać się „będzie.“

„Nie mniéj z powinną uniżonością reprezentować będą „Ichmość Panowie Posłowie nasi, że odmiana stanu Rptéj „przez tych, którzy moc i górowanie swoje na ruinach pu-„blicznéj chcą wystawić wolności, którzy podczas bezkrólewia, „w którém tylko doczesne zwykły się stanowić prawa, przez „lat dwie przeciągnąwszy konfederacyą i wolnego żadnego nie „pozwoliwszy sejmu, wszystką siłę i potęgę Rptéj, to jest, „skarb, wojsko i sądowe juryzdykcye w jednowładne pierwszego „stanu oddali ręce, jak N. Imperatorowę Imść łaskawą i „sprzymierzoną sąsiadkę Rptéj naszéj interesuje, tak abyśmy „za jéj wielką protekcyą i gwarancyą dawną formę Rptéj „naszéj pozyskać i zniesione w rządach aequilibrium, na „którém wolność spoczywa, przez redintegracyą do władzy „swojéj ministeriorum za tąż dobrotliwą protekcyą przy-„wrócone mieć mogli, pokornie upraszać będą Ichmość Pa-„nowie Posłowie nasi.“

„Przez tyle wieków Rpta nasza, w dawnéj formie swojéj „założona, w różnych krytycznych zostawała konjunkturach, „jednak bez odmieniania tegoż dawnego kształtu i legalnych „obyczajów swoich przy miłosierdziu i ratunku boskim nie-„naruszoną została. Ułożyli ją przodkowie nasi, ludzie bo-„gobojni i sprawiedliwi, których wydoskonalona doświadcze-„niem mądrość nie na własnéj prywatnéj, ale na gorliwéj „powszechnéj ku ojczyźnie miłości założona i ugruntowana „była. Teraz gdy się wszystko opacznie dzieje tak dalece, że „Rpta próżne i raczéj utracone wolnéj Rptéj imię nosi, a „tego wszystkiego wyrażenie obszerną i przeciwko powinnemu „N. Imperatorowy Imci respektowi uprzykrzoną uczyniéby

„mogło reprezentacyą, więc do osobliwéj od nas danéj gra-„vaminum status expozycyi referować się będą Ichmość „Panowie Posłowie nasi.“

„Te tedy użalenia się i desideria nasze w najłaska-„wszym i najbezpieczniejszym depozycie u tronu N. Impera-„torowy Imci całéj Rosyi jako sojuszami i traktatami z Rptą „naszą sprzymierzonéj i wielką swoją gwarancyą ofiarującéj „Monarchini pokornie złożą IchMość Panowie Posłowie nasi „i o zupełne nas według praw i swobód naszych ratowanie i „uszczęśliwienie prosić będą. Jakieby zaś u dworu N. Impe-„ratorowy Imci konferencye, projekta i traktowania mieli, „tedy relative do nas przez kuryerów swoich, dla których „o wszelkie upraszać będą bezpieczeństwo, nam punktualnie „i z prędką pilnością donosić nie omieszkają.“

„Złożą oraz IchMść Panowie Posłowie nasi najsolen-„niejsze dziękczynienia u tronu N. Imperatorowy Imci za tak „łaskawą, wspaniałą i skuteczną dla J. O. Ks. Marszałka „jeneralnéj konfederacyi koronnéj pokazaną protekcyą, że „tego wielkiego z przezacnych antenatów swoich i jego w Rptéj „zasług, pełnego czynów, cnót i przymiotów chwalebnych „męża z ciężkich wydźwignąć raczyła nieszczęśliwości, a oraz „tegoż J. O. Ks. Imci, jako też JW. Pana Brzostowskiego, „starostę bystrzyckiego, Marszałka jeneralnéj konfederacyi „litewskiéj, zacnością imienia i przymiotami wielkiémi oraz „zasługami starożytnego domu i swémi własnémi w ojczyźnie „naszéj znamienitego, tudzież nas wszystkich w nieustającą „łaskę i protekcyą N. Imperatorowy Imci pokornie rekomen-„dować będą.“

„Caetera integerrimae juratae fidei, consu-„matissimae prudentiae et dexterrimae activi-„tati IchMść Panów Posłów naszych polecamy, do któréj „instrukcyi przy przyzwoitych pieczęciach naszych konfede-„rackich My Marszałkowie jeneralnéj konfederacyi obojga „narodów własnémi podpisujemy się rękami.“

Na brulionie, z którego odpisałem tę instrukcyą, były własnoręczne podpisy Radziwiłła i Brzostowskiego. Po ich podpisach jest następujący dodatek:

„Artykuł osobny dziękczynienia N. Imperatorowy Imci „całéj Rosyi za łaskawy wzgląd na Najjaśniejszą Familią N. „Wtorego i III. Augustów królów polskich Ichmość Panom „Posłom pełnomocnym i extraordynaryjnym od skonfedero-„wanych stanów Rptéj do instrukcyi przydany w Warszawie „r. 1767. 17. Sierpnia.“

„IchMość Panowie Posłowie złożą najgłębsze dziękczy-„nienie N. Imperatorowy Imci całéj Rosyi za oświadczone „interesowanie się przez J. O. Ks. Imci Repnina Posła wiel-„kiego i pełnomocnego, który dał poznać, iż N. Imperatorowa „Imść pragnie czynić dobrze N. Familii wielkiéj pamięci N. „Królów polskich Augustów II. i III., którym skonfederowana „Rpta obojga narodów zna powinne obowiązki największego „przywiązania i zadłużonéj wdzięczności, do czego ich słodka „pamięć tych N. Królów pobudza. Do którego osobnego arty-„kułu za powszechną zgodą przy pieczęci przyzwoitéj konfe-„derackiéj własną podpisuję się ręką Karol Ks. Radziwiłł „Marszałek konfederacyi jeneralnéj koronnéj.“ (Na brulionie jest własnoręczny jego podpis.)

Napuszysta i wielosłowna ta instrukcya, zawierająca w sobie bezwarunkowe zdanie się na łaskę carowy, i podścielająca u podnóżka jéj tronu cały naród, odjęła posłom wszelką z góry możebność wystąpienia czy to ze skargą na Repnina, czy téż z zażaleniem na gwałty i bezprawia wojsk moskiewskich. Lecz jako ułożona z własnowolnego niby polecenia skonfedorowanych stanów miała nierównie większą jeszcze doniosłość dla carowy, ponieważ przyznawała jéj zwierzchnictwo nad Polską przez samo poddanie pod jéj opiekę i gwarancyą swobód, praw i kształtu rządów téjże, z czego wynikało prawo wglądania we wszystkie w niéj czynności rządowe i ustawodawcze. Zakrawało to na całkowite wyrzeczenie się swéj samodzielności, a trzeba było szatańskich podstępów i przebiegłości nielada, by skłonić przewódzców większości narodu, zniechęconéj przeciw narzuconemu przez Moskwę królowi, do tak niedorzecznego a nawet upadlającego i zbrodniczego kroku, za który należałoby ich napiętnować mianem zdrajców ojczyzny, gdyby za nimi nie przemawiała ta

okoliczność, że z ślepéj nienawiści ku królowi i familii stali się bezwiednėm narzędziem przewrotnéj polityki moskiewskiéj i dla tego nie pojmowali nawet znaczenia kroku tego. Zmuszani zresztą do wszystkiego przemocą przez Repnina, który kazał jeneralności konfederacyi przesiedlić się do Warszawy, aby ją mieć lepiéj na oku i trzymać na wodzy, nie mogli w niczém poczynać sobie samoistnie, ponieważ najleksze sprzeciwienie się jego woli wywoływało zaraz groźby i gwałtowne sceny. Że zaś nie pozwolił ani w instrukcyi posłom danéj ani w mowie Pocieja wspominać o gwałtach, bezprawiach i nadużyciach dziejących się w kraju, zobowiązano bez jego wiedzy deputacyą najmocniéj, aby starała się poufnie wykazać carowy i Paninowi całą srogość ucisku, jaki ponosi Rpta. I tém przecież nie zyskano wiele, ponieważ w Moskwie nie zważano na polecenia dane posłom poufnie, lecz polegano na ich urzędowéj instrukcyi.

XII.

ZGROMADZENIE STANÓW W MOSKWIE. PRZYBYCIE POSŁÓW KONFEDERACYI I POSŁUCHANIE IM DANE. POWSZECHNE WZBURZENIE UMYSŁÓW W POLSCE. NIEPOKÓJ REPNINA.

Gdy jeneralność konfederacyi uroczyste wyprawiała poselstwo do Moskwy, poglądał cały świat cywilizowany ze zdumieniem na niesłychane w dziejach moskiewskich zjawisko, jakiém było zgromadzenie wszystkich stanów, zwołane przez Katarzynę II. do téj stolicy dawnéj carstwa, aby ułożyć nową księgę ustaw, mającą obowiązywać w całém państwie. Był to pomysł dość dziwaczny, ponieważ sama carowa nie mogła przypuszczać, że zgromadzenie złożone z tak różnorodnych żywiołów, które pod względem stopnia ukształcenia, sposobu życia, zwyczajów, religii i narodowości nic nie miały z sobą wspólnego, zdoła dokonać dzieła ustawodawczego, na jakie nie zawsze umieją się zdobywać w państwach nawet konstytucyjnych zgromadzenia najbardziéj jednolite. I o to nie chodziło téż bynajmniéj Katarzynie, która właściwie chciała olśnić tym czynem przyjaciół postępu i wolności w Europie, aby

zyskać ich oklaski i kadzidła, łechtające jéj próżność kobiecą. Obeznana zresztą z liberalnémi teoryami filozofów i encyklopedystów francuzkich, postanowiła odegrać komedyą zastosowania tychże na wielkie niby rozmiary w swém państwie, rządzoném dotąd najsamowładniéj, w którém wolność i z nazwy nawet nie była znaną ani też pożądaną ogółowi niewolników czynowych i nieczynowych. Tém chciała omamić opinią publiczną ukształceńszéj części Europy, która mogła popaść w błędne mniemanie, że carowa takiém zwołaniem przedstawicieli wszystkich stanów, warstw społecznych i narodów, zamieszkujących jéj olbrzymie państwo, aby z nimi wspólnie ułożyć nową księgę ustaw i wprowadzić ulepszenia we wszystkich gałęziach urządzeń publicznych, uczyniła krok ważny w przetwarzaniu stopniowém dotychczasowego absolutyzmu na rządy monarchiczne, że zatém hołdując duchowi wieku i postępu, zrzekła się sama częściowo przynajmniéj nieograniczoności swéj władzy. Tak mogło to przedstawiać się patrzącym z dalcka. Lecz w rzeczy wyglądało wszystko inaczéj, ponieważ zwołane zgromadzenie stanów, które w moskiewsko-urzędowym języku nazywano komisyą do ułożenia nowéj księgi ustaw, nie miało w niczém głosu stanowczego, a członkom jego pozwalano zaledwie najpokorniéj wynurzać swe zdanie lub radę w przedmiotach ze strony rządu wnoszonych.

Myśl zwołania takiéj reprezentacyi stanów zajmowała Katarzynę od dawna, lecz stała się czynem w chwili dopiéro, gdy jak widzieliśmy i Polskę postanowiła uszczęśliwić. Przy końcu bowiem r. 1766. wyszły jéj ukazy i manifesty określające skład zebrać się mającego zgromadzenia stanów czyli owéj komisyi, powołanéj do ułożenia nowéj księgi ustaw. Sama carowa napisała dla téj komisyi instrukcyą, w któréj Montesquieu i Beccaria mogli znaleść wcielone dość liczne i długie ustępy z dzieł swoich, a tém samém mniemać, że carowa zamierza oprzeć ustawodawstwo w carstwie na prawie i słuszności, a może nawet złagodzić nieograniczoność samowładztwa wprowadzeniem systemu konstytucyjno-reprezentacyjnego. W myśl téj instrukcyi mieli wolno-obrani przedstawiciele wszystkich stanów, prowincyi i narodów zasiąść w

komisyi zwołanéj do Moskwy. Senat, synod i każde z innych kollegiów rządzących a nie mniéj każda kancelarya miały wybrać swego deputowanego do téj komisyi. Każdy okręg gubernii zamieszkały przez szlachtę wybierał jednego przedstawiciela z pomiędzy téjże, a i każde z miast carstwa dostarczyć miało jednego deputowanego. Jednodworcy czyli wolni włościanie każdéj prowincyi wybierali jednego, a osobno znów włościanie kazienni jednego. Co do narodów zamieszkałych wcarstwie miał dostarczyć każdy z nich i z każdéj prowincyi jednego przedstawiciela. Prawo to nie przysługiwało jednakże narodom jeszcze koczującym. Wszyscy ci deputowani, których było około 1200, mieli pobierać płacę odpowiednią swemu stanowi a na znak swéj godności nosić na piersi medal z popiersiem carowy, umyślnie ku temu wybity. Według regulaminu ogłoszonego mieli wyborcy prawo dawania instrukcyi swym deputowanym, które mogły zawierać w sobie ich życzenia; lecz czynownicy postarali się o to, aby w tych instrukcyach nic się nie mieściło prócz polecenia, że deputowani winni przyjmować najpokorniéj, co się rządowi podoba rozkazać. I owa też wolność wyboru deputowanych figurowała właściwie w samym tylko regulaminie dla zagranicy, w rzeczywistości zaś pomianowali czynownicy deputowanych, jacy im się zdali najodpowiedniejszymi.

W Moskwie, tej pierwotnéj stolicy caratu, zebrali się ostatecznie w lecie 1767 wszyscy deputowani, przedstawiając dziwną pstrociznę pod względem rozmaitości ubiorów, mowy, ukształcenia, narodowości i religii. Carowa przybyła też z całym dworem swoim i w towarzystwie posłów zagranicznych, aby być obecną przy zagajeniu téj dziwacznéj reprezentacyi, mającéj według programu swego obmyślić takie ustawy i urządzenia dla państwa, któreby mimo jednolitości swojéj były zupełnie odpowiednie życzeniom wszystkich bez wyjątku prowincyi i narodów carstwa, a tém samém mogły w równy sposób zadowolić i uszczęśliwić tak prowincye nadbaltyckie, jak czystéj krwi Moskali, Kozaków, Kirgizów, Kamczadalów, Samojedów i t. d. Knut wyrównywał dotąd wszystkie różnice, zachodzące pod względem cywilizacyi pomiędzy prowincyami

i narodowościami, a nie mniéj między warstwami społecznémi, ponieważ naginał wszystkich bez wyjątku do równego i bezwarunkowo ślepego posłuszeństwa woli rządu. Katarzyna wiedziała zatém, że i zwołane przez nią zgromadzenie nie wynajdzie odpowiedniejszego środka, któryby wszędzie zarówno był skuteczny, zwłaszcza gdy nie zdołano wprowadzić dziesięciorga nawet przykazań boskich w całém państwie.

Zagajenie zgromadzenia odbyło się (w Sierp.) z niesłychanym przepychem i demonstracyjną okazałością. Niewolniczo-potulni deputowani odzywali się rzadko kiedy i wyjątkowo z nieco śmielszém zdaniem. Do tych wyjątków należy wynurzenie otwarte przedstawiciela Samojedów, że im nie potrzeba nowéj księgi ustaw, lecz że należałoby nią ująć w karby Moskali i gubernatorów, których rząd do nich przyséła, aby nią powściągnąć ich drapieżność. Deputowanych zaś bojarów zaniepokoiła wieść głucha, że carowa zamierza usamowolnić włościan, których uważali za własność swą osobistą. Obawa strat mniemanych, jakieby z tego powodu cały stan szlachecki musiał ponieść, uzuchwaliła niektórych do tego stopnia, że zagrażali śmiercią każdemu, ktoby śmiał się odezwać za uwolnieniem poddanych w dobrach prywatnych. Obrady z resztą zgromadzenia tego nie przedstawiały nic zajmującego, a poseł angielski mienił je w swych sprawozdaniach najsłuszniéj komedyą, która może wprawdzie olśnić patrzących z dala, ale nie omami tych, co stojąc bliżéj, mają sposobność przeświadczenia się o wartości świecideł, udających szczére złoto. Z sprawozdań jego, które na większą zasługują wiarę, niż pochwały pisarzy obałamuconych pozornym liberalizmem carowy, dowiadujemy się między innémi, że zgromadzenie to było ślepo-uległém woli carowy, a złożone w większéj części z ludzi, którzy nie mieli ani wyobrażenia o ustawodawstwie, obejmującém wszystkie gałęzie urządzeń publicznych w państwie, nie zdołało w czémkolwiek rozwinąć samoistnéj działalności, chociażby mu rząd udzielił pozwolenia, ponieważ nie było obeznane z trybem narad i prac tego rodzaju. Z tego też względu nie umiało nawet zapragnąć najlekszego ograniczenia despotycznéj władzy carowy. Wszyscy deputowani przy-

wykli do spełniania na oślep i z niewolniczą czołobitnością jéj rozkazów, zachowali ten zwyczaj i teraz, a ledwie się ukonstytuowali w ciało radzące, nie widzieli nic pilniejszego nad przyznanie jéj nowych przydomków „*wielkiéj, mądréj i matki ojczyzny.*“, i wyruszyli bezzwłocznie w całym do niéj komplecie, aby ją najpokorniéj upraszać o przyjęcie tych przydomków. Katarzyna umiejąca doskonale udawać, zabawiła się w nader skromną, a dziękując deputowanym za miłość i cześć jéj okazaną, przyjęła sam tylko przydomek „*matki*“, który jak twierdziła, jest jéj najprzyjemniejszy i sowicie nagradza pieczołowania jéj około dobra ludów powierzonych przez opatrzność jéj władaniu. Oświadczyła przytém, że obu drugich przydomków nie wolno jéj przyjąć, ponieważ o wielkości, jeżeli na to zasłuży, ma dopiéro potomność stanowić, mądrość zaś jest darem Boga, za który należy dzięki składać, nie poczytując go bynajmniéj za zasługę sobie. Cała komedya reprezentacyjna skończyła się wyznaczeniem komisyi z 128 członków, która podzielona na 15 sekcyi i uzupełniana przez ulubieńców carowy i ministrów, w ciągu siedmiu lat istnienia swego ułożyła 15 projektów na nic nie przydatnych, poczém ją rozwiązano w r. 1774.

Cała Moskwa była jeszcze pod wrażeniem rozlicznych uroczystości, towarzyszących zagajeniu i obradom tego zgromadzenia stanów, gdy posłowie konfederacyi zawitali w jéj mury, aby bardziéj jeszcze uświetnić wielkość carowy swém wystąpieniem, okazującém światu, że nie tylko właśni poddani ale i sąsiednie wolne i niepodległe narody składają jéj hołd wdzięczności za opiekę i troskliwość o ich dobro i powodzenie, że zatém zupełną jest prawdą, co prawiono o jéj zamiarze uszczęśliwienia całego rodzaju ludzkiego. Takie też a nie inne znaczenie nadawano w Moskwie przybyciu téj deputacyi z Polski. Prawdę więc mówił Repnin, gdy upewniał Radziwiłła, że posłowie konfederacyi najlepszego doznają przyjęcia na dworze carowy. O tém niepodobna było nawet wątpić zważywszy, jak wielce pożądaném było wtedy właśnie dla carowy i jéj dworu przybycie tego poselstwa z wynurzeniem wdzięczności za udzieloną narodowi opiekę i pomoc w utwierdzeniu

praw i wolności. Katarzyna upojona świéżo nadanémi jéj przydomkami, kadzidłami dworzan i pochwałami wielu najznakomitszych pisarzy i mężów stanu w Europie, mogła tém dumniejszą być z swojéj potęgi i sławy, gdy nowe czekały ją hołdy ze strony narodu polskiego, który w tak uroczystéj dla państwa moskiewskiego chwili z własnego niby popędu wyprawił deputacyą z uznaniem jéj wielkości i z dziękczynieniem za jéj bezinteresowną i wspaniałomyślną troskliwość o dobro i szczęście jego! Tak musiało niestety przedstawiać się wszystkim, którzy nie byli dokładnie obeznani z całym tokiem wypadków, to zjawienie się poselstwa polskiego w Moskwie.

Krajczy kor. Potocki strażnik lit. Pociéj, i Ossoliński sprawujący to ohydne poselstwo mieli wprawdzie wystąpić ze skargą na Repnina a oraz przedłożyć carowy memoryał, wykazujący aż 115 zażaleń na króla i Czartoryskich o naruszenie odwiecznych ustaw narodowych. Lecz zaraz na wstępie niepodobna było oskarzać posła, ponieważ należało wprzód uzyskać posłuchanie u carowy i tém dopiéro wdrożyć rzecz całą. Panin słuchał bardzo uważnie, co mu posłowie prawili o królu i Czartoryskich, a odpowiadając w samych ogólnikach, nie orzekał o niczém stanowczo, jak gdyby nie chciał uprzedzać tego, co im sama carowa każe oświadczyć na posłuchaniu. Po zwykłych formalnościach uzyskało w końcu poselstwo uroczyste u carowy posłuchanie, na którém Pociéj w następujące do niéj przemówił słowa:

„Najjaśniejsza całéj Rosyi Imperatorowo! Naród polski „i litewski za szczęśliwym Waszéj Imperatorskiéj Mści powo-„dem i pod wysoką Jéj protekcyą i ubezpieczeniem skonfe-„derowany, z najżywszą wdzięcznością uznaje, iż nikomu „bardziéj nie winien swych swobód i przywrócenia równości „między wszystkimi współobywatelami, których uszczęśliwienie „trwalsze być nie może, jako gdy gwarancyą praw kardy-„nalnych, łaskawie nam przez W. Imp. Mść ofiarowaną, na „zawsze stwierdzone i ubezpieczone będzie. Upadł potłumiony „duch panowania, a na to powstały z ostatniego swego osła-„bienia narody korony i w. księstwa litewskiego. Czyjeż to

„dzieło, jeżeli nie wielowładnego W. Imp. Mści głosu? Sły-
„szała go cała Europa i z zadumieniem pierwszy raz na to
„patrzyła, jako na pierwszy dźwięk onego, serca sobie znie-
„walający, wszystkie województwa, ziemie i powiaty nasze
„w jednym dniu niemal tak się skonfederowały, iż ani jeden
„w szlacheckim nie znalazł się stanie, któryby inaczéj do
„tego związku był przymuszony lub pociągniony, jak tylko
„dobra pospolitego miłością i niezawodną w protekcyi W. Imp.
„Mści ufnością. Raczże Naj. Pani od tych dwu narodów ła-
„skami Twémi obowiązanych dobrotliwie przyjąć rzetelne i
„stateczne upewnienia i one w sercu Twojém pomieścić, jako
„dane w zakład warunku szczérego ku pańskiéj Twéj osobie
„a oraz ku państwu rosyjskiemu przywiązania i nieodmiennéj
„całego królestwa polskiego i każdego w niém dobrego oby-
„watela wdzięczności a na ostatek życzenia naszego, którego
„jest celem szczęśliwość i sława równie saméj W. Imp. Mści
„jako téż chwalebnego Jéj panowania.“

Na tę niewolniczo-czołobitną przemowę, niegodną obywateli wolnéj Rptéj, a będącą wynikiem zajadłości stronniczéj, która wolała pełzać w prochu przed despotyczną władczynią północy, niż pogodziwszy się z własnym rządem, pracować nad spotężnieniem ojczyzny i nad wydobyciem jéj z pod przemocy téj despotki północnéj, otóż na tę przemowę podle-nikczemną odpowiedział kanclerz moskiewski w imieniu Katarzyny w te słowa:

„Oświadczenie rekognicyi ze strony Najjaśniejszéj Rptéj
„polskiéj przez posłów jéj wyrażone z tém większą Naj. Im-
„peratorowa Imść przyjmuje satysfakcyą, im do postępku
„teraźniejszego ku Rptéj innych nie ma powodów, tylko same
„zobopólnych traktatów obowiązki, starania i przychylności
„sąsiedztwa dobrego, tudzież i intencye Jéj od wszelkiego
„dalekie zysku. Doznaje nie mniéj doskonałego N. Imperato-
„rowa Imść ukontentowania, słysząc przez usta posłów, że
„N. Rpta polska w wolności i równości obywatelskiéj źródło
„szczęścia swego uznaje. Tać to jest sama równość, która N.
„Imperatorowy Imci i narodu polskiego usprawiedliwia kroki
„do przywrócenia części obywatelów, jednakiegoż z N. Impera-

„rową Imcią wyznania i dyssydentów do praw przez przodków „ich nabytych, do praw w początku ich przez zgodę po- „wszechną i jednostajną dwóch w Rptéj narodów poświęconych, „z których tylko podczas zamięszania krajowego przez akty „gwałtowne jednéj strony *cum praejudicio* drugiéj uczynione „obrażonymi zostali. Miłość ku szczęściu ludzkiemu w sercu „N. Imperatorowy Imci obficie pałająca inszego powierzonéj „sobie od Boga mocy i władzy nie dozwala zażycia, tylko „żeby i swego państwa przekroczywszy granice, sąsiedzkie „nawet istotnie uszczęśliwiała narody, ich pokój, bezpieczeń- „stwo i spokojność utrzymała, a na ostatku w rządach ich „rozerwany dobry przywróciła porządek. Dotąd interesowania „się do losu teraźniejszego Rptéj N. Imperatorowa Imść nie „zaniecha, dokąd i insze w rządy wprowadzone *abusus* nie „będą poprawione, dokąd fundamentalnym kraju prawom „*vigor* i władza przywrócona nie będzie i dokąd każdego „obywatela wolność i bezpieczeństwo na trwałym i niewzru- „szonym zasadzona nie będzie fundamencie. Może być N. Rpta „polska pewną, że w szczeréj N. Imperatorowy Imci przyjaźni „i Jéj wspaniałości jak najskuteczniejszą znajdzie protekcyą i „wspólne z skonfederowaną Rptą usiłowania dla doprowadzenia „do szczęśliwego dwóch tych punktów końca. Przyrzeka N. „Imperatorowa Imść słowem swojém imperatorskiém, przyrzeka „dobrą wolą i szczérą swoją intencyą, że wypełni powinność „takowéj obligacyi i gwarantować będzie to wszystko, co „sejm przyszły za sprawiedliwą i od zysku daleką radą N. „Imperatorowy z wspólną zgodą i z szczęściem Rptéj tak „w jednym jako i w drugim postanowi punkcie.“

Odpowiedź podobna, upakarzająca tych, którym była daną, nie wiązała właściwie w niczém rąk carowy, ponieważ mogła nawet nie łamiąc imperatorskiego słowa zagarnąć całą Polskę, gdyby w inny sposób nie zdołała uszczęśliwić narodu tak przez nią ukochanego. Zakończenie zaś odpowiedzi obiecujące gwarancyą tego, co sejm postanowi za jéj radą sprawiedliwą, orzekało wyraźnie, że obrady jego nie będą wolne. O królu nie wspomniano w niéj ani słówkiem, chociaż carowa i jéj ministrowie wiedzieli o powszechnéj ku niemu

niechęci. Lecz wtedy był znów Stan. August w łaskach u carowy, z którą znosił się listownie, a nie mniéj i u Panina. Próżne były więc zabiegi deputacyi, która po odbytém posłuchaniu została czas dłuższy w Moskwie, by wykazać Paninowi szłuszność skarg zawartych w memoryale. Z początku bowiem zbywał ją ogólnikowémi frazesami, a gdy późniéj wystąpiła z projektem, aby sejm już zapowiedziany odroczyć ze względu głównie, że w uniwersałach, zwołujących go, o saméj wyłącznie sprawie innowierców była mowa, nie chciał pozwolić na nic podobnego, a potém unikał nawet ile możności rozmów z nią poufnych. Odtąd też byli deputowani skazani na odgrywanie nader smutnéj a w części i śmiesznéj roli w stolicy moskiewskiéj. Kazano im przybyć, ponieważ byli potrzebni do uświetnienia sławy carowy, a po danem im posłuchaniu nie troszczono się o nich bynajmniéj. Poleconego sobie przez konfederacyą zażalenia na Repnina nie mogli wnieść na razie, skoro cały dwór podzielał zdanie Panina, że poseł ten wywiązał się zaszczytnie z obowiązków swoich, a tém samém na największe zasłużył uznanie i pochwały. Musieli więc stosowniejszéj oczekiwać chwili do przedłożenia skarg swoich, przy czém uwodzili się złudną nadzieją, że może im się uda pozyskać Grzegorza Orłowa i za jego pośrednictwem wejść w styczność z samą carową, któréj pragnęli wyświecić prawdziwy stan rzeczy i wykazać zarazem, że Repnin gwałtownem postępowaniem swojém i zbytnią stronniczością dla króla, z nim sprzyjaźnionego, przywodzi patryotów do rozpaczy i podkopuje w nich ufność i wiarę w szczérość oświadczonych przez nią życzliwych dla Rptéj chęci. Lecz i tu doznali zawodu, ponieważ Orłów nie lubiał się mięszać do polityki a tém mniéj był skłonny do pośredniczenia w sprawie tak drażliwéj dla Panina, zwłaszcza gdy i jemu nie było tajném, że carowa utrzymując wstrętnego narodowi króla na tronie, chce w nim mieć tém powolniejsze, gdyż od jéj wyłącznie łaski zależne narzędzie swych planów.

Gdy posłowie konfederacyi tak upokarzającą odgrywali rolę na dworze Katarzyny II., objawiało się w kraju coraz bardziéj wzrastające wzburzenie umysłów. Po tém, co zaszło

w Warszawie i Radomiu, nie podobna było przypuszczać, by pod opieką moskiewską dało się radzić skutecznie o dobru ojczyzny. Rozczarowanie musiało też nastąpić, do czego przyczyniały się nie mało liczne pisemka ulotne, krążące z rąk do rąk, w których wyświecano całą ohydę upodlenia, w jaką popadł naród, i wzywano obywateli do jednoczenia serc i umysłów, aby stanąwszy zgodnie przy sobie, można tém dzielniéj opierać się przemocy, pragnącéj wolne karki nagiąć pod jarzmo sromotnéj zależności. Odezwy te otwierały oczy obałamuconych ziemian, w skutek czego zaczęto po województwach miotać przekleństwa na dyssydentów i opiekę moskiewską a w części i na tych, którzy powodując się osobistą niechęcią lub ambicyą i dumą, omotali siebie i naród w sidła podstępnéj polityki carowy. I najłatwowierniejszym zresztą musiała spaść łuska z oczu na widok gwałtów i bezprawiów, jakich się codziennie prawie dopuszczali żołdacy moskiewscy, do czego ich uzuchwalał Repnin swojém samowładném i godności Rptéj ubliżającém postępowaniem. Takie poniżenie narodu musiało boleć każdego, w którego piersi tliła chociażby iskierka tylko miłości ojczyzny. Upokorzenia zaś ciągłe, których doznawali sterownicy konfederacyi, zawód najzupełniejszy w powziętych nadziejach, ucisk powszechny i coraz wyraźniejsze lekceważenie i pognębianie samoistności narodowéj oburzały wszystkich prawych obywateli, z których każdy niemal był w dodatku narażony na zdzierstwa Moskali i na pokrzywdzenia osobiste. Obawa z resztą, czy wymagane tak natarczywie przez Moskwę równouprawnienie innowierców nie skończy się zamachem na wiarę, podsycała bardziéj jeszcze oburzenie to ziemian. Nic też dziwnego, że codziennie zwiększał się zastęp ludzi gotowych ważyć się na wszystko w obronie zagrożonéj wiary, wolności i ojczyzny, a czekających na hasło tylko, aby pójść w krwawe z wrogiem zapasy. Jeneralnością konfederacyi, królem i otoczeniem tegoż rozrządzał Repnin według woli, a nie mniéj i naczelnémi władzami Rptéj, które przeciw wdzierstwom konfederacyi szukały u niego pomocy, zaradzenia i opieki. Inaczéj działo się po województwach. Chociaż bowiem mógł i tam straszyć pojedyńczych

komendami moskiewskiémi a opornych nękać exekucyami wojskowémi, nie zdołał przecież zapanować w nich tak bezwarunkowo, jak w Warszawie, a każde nowe ciemięztwo, każdy gwałt lub bezprawie zwiększały jedynie nienawiść w sercach i tak już aż nadto rozdrażnionych. Mając na swe zawołanie jeneralność konfederacyi, posługiwał się nią wprawdzie jako swém narzędziem, lecz mimo to działo się wiele rzeczy nie pomyśli jego, ponieważ nawet w wykonawcach poleceń przezeń dawanych przemagała niechęć przeciw jego tyranii a z nią gotowość paraliżowania dążeń i zamiarów jego, gdzie się tylko nastręczy możność po temu.

Wszyscy prawie, których Podoski wciągnął niedawno do zawiązania téj konfederacyi, zaczęli po doznanych tak prędko zawodach nacierać nań jako pierwszego teraz w kościele i Rptéj dostojnika, aby swym wpływem i zabiegami starał się uchylić lub przynajmniéj zmniejszyć zgubne następstwa przedsięwzięcia, do którego pierwszy popęd wyszedł od niego. Wezwanie podobne wprawiło nowego prymasa w niemały kłopot, z którego nie tak łatwo było wybrnąć. Po uzyskaniu prymasowstwa nie spodziewał się wprawdzie żadnych już dla siebie od Moskwy korzyści, lecz i zrywać z nią nie chciał całkiem, ponieważ pragnął zachować sobie jéj pomoc na wypadek, gdyby się za danie pierwszego hasła do téj roboty zwróciła przeciw niemu nienawiść zawiedzionych rodaków. Z drugiéj zaś strony wskazywało mu samo to wezwanie, że tak w celu złagodzenia objawiającéj się już niechęci narodu, jak nie mniéj ze względu na zajmowane w hierarchyi kościelnéj stanowisko będzie musiał chociażby dla pozoru tylko iść zgodnie z całém gronem biskupów a nawet w części i z Sołtykiem, którego wstawieniu się do nuncyatury zawdzięczał głównie potwierdzenie swéj godności w Rzymie, a który stanął teraz otwarcie na czele wytwarzającéj się przeciw Moskwie opozycyi. Mimo całéj zręczności i przebiegłości swojéj nie widział Podoski sposobu wyplątania się z matni tak szczęśliwie, by i z Moskwą utrzymać przyjazne na dal stosunki i z uczuciami narodu nie wejść w zbyt rażące przeciwieństwo. Chcąc zatém jakieś przynajmniéj ubezpieczyć sobie zachowanie

u obu stron przeciwnych, nie mógł za żadną z nich oświadczać się stanowczo, z czego wywiązała się połowiczna dwulicowość, cechująca odtąd postępowanie jego.

Ponieważ Kajetan Sołtyk objął teraz kierownictwo nad szeregującą się w liczny zastęp opozycyą, wymierzoną przeciw uroszczeniom moskiewskim, wypada obeznać się bliżéj z jego przeszłością i charakterem. Pochodząc z dość zamożnego domu ziemiańskiego a obdarzony od przyrody znakomitémi zdolnościami obrał sobie stan kapłański i z przekonania i w nadziei otrzymania infuły biskupiéj a tém samém krzesła w senacie. Lecz nikt nie mógł za Augusta III. zamarzyć nawet o uzyskaniu jakiegokolwiek stanowiska lub dostojeństwa, chociażby był najzdolniejszym i ze wszech miar nań zasługiwał, jeżeli nadskakiwaniem nie zjednał sobie względów Brühla lub tych, których wszechwładny ten minister i ulubieniec królewski obdarzał swém zaufaniem i przyjaźnią. To zniewoliło i ambitnego Sołtyka do dworowania, przy czém musiał często chodzić zaułkami intryg a w dodatku popierać plany i roboty panującego na dworze stronnictwa. Dopiął téż w końcu swego, ponieważ otrzymał (1757 r.) biskupstwo krakowskie a z niém tytuł księcia siewierskiego, schlebiający dumie jego. Związany odtąd najmocniéj z Brühlem i Mniszchem był już z tego powodu przeciwnikiem familii, która od r. 1756 zerwała stanowczo z dworem i na czele nielicznéj wprawdzie, ale za to doskonale zorganizowanéj opozycyi starała się nieustannie mięszać mu szyki. W sprawie oddania Kuronii królewiczowi Karolowi należał Sołtyk do tych w senacie, którzy występywali ze zdaniem, że nie czekając zebrania się sejmu, król może oddać lenno to synowi. Dowodził téż tak na przedsejmowéj jak i na posejmowéj radzie senatu, że królowi wolno na mocy prawa udzielonego mu przez sejm pacyfikacyjny (1736 r.) rozrządzić Kuronią bez nowego upoważnienia sejmowego. Zbijał przytém zarzuty Czartoryskich i ich stronników, którzy twierdzili zgodnie, że Biren mimo wyroku nań zapadłego w sądzie moskiewskim nie stracił praw swych do lenna. Sołtyk bowiem wykazywał przeciwnie, że właśnie ów wyrok skazujący Birena wraz z potomstwem na wieczne wy-

gnanie i śmierć cywilną pozbawił go wszelkich praw do księstwa, gdyby nawet był dopełnił warunków, pod jakiémi otrzymał inwestyturę, czego przecież nie uczynił. Jak w téj tak szedł Sołtyk i we wszystkich innych sprawach zawsze z frakcyą czysto-dworską, a dla tego zaliczano go do najgorliwszych stronników dworu, oddanych temuż bezwarunkowo.

Podczas bezkrólewia należał Sołtyk do téj frakcyi stronnictwa hetmańskiego, która obstawała bezwzględnie za kandydatem z domu saskiego. Ociągał się następnie dość długo z przejednaniem strony zwycięzkiéj, a chociaż w końcu musiał uznać Stan. Augusta *wolnie obranym* królem, nie pogodził się przecież z nim i wujami jego na prawdę, ale pracował najusilniéj nad tém, aby wszystkich dawnych stronników domu saskiego skupić w potężną przeciw nim opozycyą, na któréj czele stanął też podczas sejmu 1766 r. Opozycya ta występująca pod hasłem wiary i wolności walczyła z jednéj strony przeciw uroszczeniom mocarstw obcych, ujmujących się za innowiercami polskimi, a z drugiéj przeciw królowi, którego podejrzywano o zamach na wolność. Lecz pod wywieszonémi przez nią godłami témi ukrywały się rozmaite cele osobiste i stanowe. I tak udawali hetmani i podskarbiowie najgorętszych miłośników wolności szlacheckiéj, aby z pomocą stanu rycerskiego odzyskać dawną władzę i prerogatywy swych urzędów, które ścieśniono w bezkrólewiu. Możnowładcy zaś gardłując za wolnością, chcieli na to przywrócenia głosu wolnego, aby mogli jak dawniéj zrywać sejmiki, sejmy i trybunały, a nie dopuszczając ładu i rządu w Rptéj, trząść krajem według upodobania i fantazyi pańskiéj. Biskupi znowu wywieszali obok godła wolności i sztandar wiary, aby panując bezwarunkowo nad sumieniami, utrzymać w całości ogromne przywileje stanu swego. Rzecz prosta, że gdzie wszyscy pomawiali się wzajemnie o nieszczéróść, tam musiało i na Sołtyka paść podejrzenie, jakoby żarliwość religijną bardziéj udawał, niż żywił w swém sercu, i że za wolnością obstawał dla tego głównie, aby przywróceniem wolnego głosu odjąć królowi możność wprowadzenia dobrego rządu, a przyspieszając tém upadek jego, torować tém samém domowi saskiemu

drogę do tronu. Zarzucono mu też dość otwarcie, że używał hasła wiary i wolności jako środka do ubocznych celów politycznych. Dał zresztą sam słuszny do tego powód, gdy trybem owoczesnym z zaciekłości stronniczéj przedsiębrał kroki sprzeczne i z przekonaniem jego i z prawdziwém dobrem ojczyzny. Z nienawiści bowiem ku królowi zawiązał już podczas sejmu 1766 r. stosunki z Repninem, którego niedawno w ostrych oskarżał wyrazach za używanie gróźb nieprzyzwoitych. Zbliżył się zaś do niego teraz, aby z jego pomocą przeszkodzić uchwaleniu projektu królewskiego, za którym byłaby się oświadczyła większość sejmujących i aby przeprzeć przywrócenie wolnego głosu, lubo niegdyś był jednym z pierwszych, którzy pochwalili dzieło Konarskiego o skutecznym rad sposobie, oświadczające się za wprowadzeniem większości głosów do obrad publicznych i przepowiadające upadek ojczyzny, jeżeli nie będzie uchyloném *liberum veto*. Lecz takie sprzeczności między wyznawanémi zasadami a czynami nie raziły wtedy nikogo, a wiązanie się z nieprzyjaznémi nawet ojczyźnie mocarstwami było zbyt często praktykowaną przez stronnictwa owoczesne lubo zgubną taktyką. W walkach bowiem ciągłych z sobą o przewagę w Rptéj wyuczyły się niestety szukać za granicą pomocy przeciw własnemu rządowi i przeciw własnym rodakom, przy czém dopuszczały się téj nawet niedorzeczności, że ku obronie zagrożonéj ich zdaniem wolności wzywały największego wroga wszelkiéj wolności prawdziwéj, jakim był zawsze carat moskiewski!

Za Augusta III. nie mógł się charakter Sołtyka objawić w całéj swéj pełni, ponieważ nie było najmniejszéj do tego sposobności wśród tłumu dworujących Brühlowi i wśród intryg dworskich. Lecz od bezkrólewia począwszy a szczególniéj od sejmu koronacyjnego zajął biskup krakowski tak wybitne stanowisko, że wszystkie zalety i wady charakteru jego musiały się uwydatnić. Występując teraz samoistnie okazał niepospolite zdolności jako przewódzca wytwarzającéj się opozycyi. Czynny, sprężysty i pełen nauki celował przytém darem wymowy, którą w chwilach zapału porywał całe zgromadzenie. Nie zbywało mu też na odwadze cywilnéj a nawet nieustra-

szoności, gdy rzeczy stanęły już na téj stopie, że trzeba było ważyć się na wszystko. Z drugiéj zaś strony dumny, gwałtowny i popędliwy unosił się namiętnością i dla tego popadał łatwo w niesprawiedliwość. W dodatku pozostała mu z czasów dworowania za Augusta III. nawyczka do intryg, które były w sprzeczności i z charakterem jego więcéj otwartym niż skrytem i z stanowiskiem, jakie zajmował, będąc na czele opozycyi.

Najświetniejszą lubo w następstwach swych zgubną rolę odegrał Sołtyk teraz dopiéro. Gdy go bowiem Podoski jak wielu innych obietnicą zrzucenia z tronu Stan. Augusta wciągnął do współudziału w robotach podjętych z natchnienia Moskwy, spostrzegł wprawdzie niebawem, że zwrot tym robotom nadany zagraża nie na żarty wierze, wolności i ojczyźnie, lecz zarazem i niemożebność wycofania się z nich bezzwłocznego. Znając od dawna Podoskiego jako gorliwego stronnika domu saskiego, nie przypuszczał nawet, by mógł działać w złéj wierze. Popierał też w nuncyaturze i Rzymie sprawę jego prymasowstwa, ponieważ miał niezłomne przekonanie, że Podoski zająwszy pierwsze w senacie miejsce, bronić będzie do upadłego całości wiary, a oraz praw i swobód Rptéj. Tymczasem wzrastała z dniem każdym samowładność Repnina, który nie troszcząc się o ustawy i prawa narodowe, rozrządzał wszystkiém dowolnie, a w wykonywaniu rozkazów carowy nie cofał się przed żadną ostatecznością. Naturalnym wynikiem takiego stanu rzeczy było wskazane oburzenie w całym kraju a oraz narzekanie na tych, którzy zwabieni złudnémi obietnicami Moskwy uplątali naród w tę biédę. Trzeba więc było zaradzić złemu, aby i siebie oczyścić z zarzutu i godność narodową ocalić. To natchnęło Sołtyka myślą zwrócenia przeciw Moskwie téj saméj konfederacyi, którą w własnych utworzyła widokach. Zamiar podobny dałby się był łatwiéj wykonać, gdyby przewódzcy niechętnych mogli się byli zbliżyć do króla z tą ufnością, że pojednawszy się z większością ziemian, dołoży wraz z nimi wszelkiego starania, aby wspólnémi siłami wydobyć ojczyznę z pod sromotnego jarzma zawisłości od Moskwy. Lecz temu przeszkadzała nie tyle może osobista niechęć wielu

ku królowi, ile powszechne prawie przekonanie, że tenże nie potrafi nigdy zerwać więzów, którémi go carowa przykuła do swego rydwanu i że dla tego właśnie będzie powolném zawsze narzędziem w jéj ręku na szkodę Rptéj. Każda zatém opozycya była teraz w nader trudném położeniu, ponieważ występując do walki z Moskwą, musiała równocześnie walczyć i z królem własnym.

Zachodziła przytém i druga większa jeszcze trudność. W deklaracyi carowy i w liście Panina było wezwanie narodu do obrony wolności i równości obywatelskiéj, które fakcya zwycięzka w bezkrólewiu nadwątliła już w części z pomocą konfederacyi, aż do ostatniego sejmu przedłużonéj. Tém uderzono w najdraźliwszą stronę uczuć i usposobień narodowych, które tém łatwiéj było poruszyć, że od cztérech blisko wieków stan rycerski walczył przeciw dążeniom samowładczym swych królów, i wolał najzupełniéj zniedołężnić władzę ich wykonawczą, niż popaść w jarzmo ich samowładztwa. Jak przeto dawniéj na odgłos, że wolność jest zagrożoną, mnogie tysiące ziemian były gotowe wziąść się do oręża ku jéj obronie, tak nie doznano i teraz trudności w zawiązywaniu konfederacyi, do któréj przystąpiło 80,000 szlachty. Nie raziło nawet nikogo, że Moskwa dała pierwsze niejako hasło do tego, ponieważ nikt nie wnikał na razie głębiéj w powody, które ją mogły skłonić do opiekowania się prawami i swobodami Rptéj. Wystarczało wszystkim zaręczęnie carowy, że pragnie je ubezpieczyć narodowi, a lubo z pod téj dość niezgrabnéj osłony przebijał się wyraźny zamiar utrzymywania Rptéj w najzupełniejszéj bezsilności, nie zwracano przecież na to uwagi i dla tego niedomyślano się zamachu na niepodległość ojczyzny. Że ogół ziemian nie spostrzegł tego, trudno się dziwić, lecz dziwniejszém musi się wydawać, jeżeli i z przewódzców mało który rozumiał prawdziwą myśl carowy. Ledwie kilku spostrzegło od razu, na co to wszystko jest zakrojone, lecz krzyżujące się nieustannie interesa stanowe i osobiste a przytém nienawiść do króla i Czartoryskich, którym chciano się odwetować za krzywdy doznane, były powodem, że zamierzano uchylić wprowadzone w rządzie i administracyi zmiany, dające

większą nieco rozciągłość władzy wykonawczéj i umożliwiające działanie ustawodawczéj. Jeżeli zaś ogół ziemian wspierał podobne usiłowania, przywracające dawny bezrząd, nie działał w złéj woli lub w chęci szkodzenia ojczyźnie, lecz robił to raczéj z zaślepienia a oraz w mniemaniu, że tém ubezpieczy wolność i prawa zasadnicze Rptéj. Gdy więc okazała się potrzeba wystąpienia przeciw zamiarom moskiewskim, nie można było rozpocząć walki w tym kierunku, gdzie dążenia carowy się spływały pod pewnym względem z usposobieniem ziemian, pragnących przedewszystkiém utrzymać swą wolność złotą, ponieważ opozycya musiałaby tu wejść w niebezpieczną kollizyą z tém właśnie usposobieniem i naraziłaby się na podejrzenie, że dąży do utwierdzenia samowładztwa w Rptéj, którego gdyby najstraszniejszego upiora obawiał się od dawna stan rycerski. W takim składzie rzeczy trzeba było opozycyą skupiać pod innéni godłem, którego zrozumialsze znaczenie nie byłoby wstrętném ogółowi ziemian i mogło go zwrócić przeciw carowy, będącéj znów w przyjaznych stosunkach z królem, który powprowadzał niemiłe ziemianom nowości w urządzeniach Rptéj, a mimo to ofiarującej opiekę swą i pomoc tym, którzy przez uchylenie tych nowości chcieli ubezpieczać swobody narodowe. Tym godłem była wiara. Gdy zatém przewódzcy niechętnych, złowieni podstępem Repnina, spostrzegli z przerażeniem, że popadłszy w matnią, są zupełnie pobici na polu politycznem, rzucili się bez namysłu na religijne, na którém mogli znów skupić około siebie cały naród. Repnin nie zrozumiał prawdziwego znaczenia zwrotu tego opozycyi, na której czele stanęli Sołtyk, Krasiński i inni. Zaliczając to na karb zaciekłości religijnéj, prawił w swych listach Paninowi, że sam tylko fanatyzm istniący niegdyś za wypraw krzyżowych mógłby iść w porównanie z fanatyzmem i zabobonami polskiémi.

Że taki półbarbarzyniec bez nauki i wyższego ukształcenia, którego wiedzę stanowiły pochwytane z nowomodnéj wówczas literatury pojedyńcze formułki wolnomyślne w rzeczach religijnych, nie pojął znaczenia opozycyi polskiéj, nie dziwi nas bynajmniéj. Lecz zastanowienia godném, z kąd to doszło, że i zachodnia Europa była w błędném mniemaniu,

jakoby cały ruch ten opozycyjny był wynikiem fanatyzmu religijnego. Wiemy wprawdzie, że tak deklaracye moskiewskie i pruskie, domagające się sprawiedliwości dla innowierców, jak nie mniéj uniwersały przedsejmowe, zapowiadające sejm nadzwyczajny, na którym sprawa chrześcijan-niekatolików miała być załatwioną, mogły wprowadzić w obłęd opinią Europy, zwłaszcza gdy carowa nie szczędziła zabiegów, aby ta obałamucona opinia z mniejszą śledziła uwagą działania i plany jéj w Polsce. Mimo to mógł każdy człowiek myślący i wtedy już z rozmaitych danych wyrozumieć, że jak z jednéj strony oba mocarstwa sąsiednie a szczególniéj Moskwa pod pozorem udzielenia opieki swym współwiercom chciały narzucić Polsce swe zwierzchnictwo, tak z drugiéj gromadząca się pod sztandarem wiary opozycya zamierzała przeszkodzić planom moskiewskim. Rzecz prosta, że w państwie katolickiém, któremu dwa mocarstwa innowiercze chciały narzucić przemocą równouprawnienie społeczno-obywatelskie niekatolików, musiała religia głównym niejako być tonem w grze opozycyjnéj, gdyby nawet niebezpieczeństwo z tąd grożące wierze przodków nie było dało pierwszego hasła do stawienia oporu téj ich przemocy. I sam téż sposób, w jaki owe mocarstwa podniosły tę sprawę, wkraczał w zakres polityczny, skoro wskazały tém widocznie, że zamierzają się mięszać w czynności rządowe Rptéj, do czego przecież najmniejszego nie miały prawa. Gdy zresztą już podczas sejmu ostatniego Repnin oświadczył królowi, że będzie musiał zażądać pojaśnienia ustaw z bezkrólewia, przepisujących sposób uchwalania podatków i innych spraw stanu, w czém go poparł najmocniéj poseł pruski; gdy następnie obaj zaniechali całkiem niemal sprawę innowierców, a główne starania swe zwrócili ku temu, aby spowodować najprzód odrzucenie projektu królewskiego a potém przywrócenie głosu wolnego w obradach sejmowych; gdy w końcu carowa w świeżéj deklaracyi swojéj, objaśnionéj listem Panina a popartéj wkroczeniem większéj liczby jéj wojska w dzierżawy polskie, nie o saméj tylko mówiła sprawie innowierców, ale oraz i o formie rządów, o prawach i swobodach narodu i o gotowości przyjęcia tego wszystkiego pod swą gwarancyą i

nie ulega przecież wątpliwości, że sprawa innowierców była dla Prus i Moskwy podrzędną, któréj używały jako dogodnego pozoru, lecz w rzeczy chodziło im o sprawy polityczne i międzynarodowe największéj wagi i doniosłości. Jeżeli więc i opozycya w Polsce oparła się z konieczności na podstawie religijnéj, nie wynika z tąd wcale, by samą tylko chciała obwarować wiarę. Przeciwnie miała przedewszystkiém na oku sprawy polityczne, a dla tego nie wolno jéj pomawiać, że powodowała się wyłącznie fanatyzmem religijnym, chociaż była rzeczywiście mocno zagniewana na innowierców, którzy wezwaniem opieki i pomocy prusko-moskiewskiéj stali się pierwszą i główną przyczyną ucisku ojczyzny i tak niebezpiecznego w niéj zamięszania.

Repnin zapoznawał wprawdzie znaczenie téj opozycyi, lecz widział oraz, że zanosi się na wielką burzę, któréj wybuchu nie umiał zażegnać ani przemocą, ani przekupstwem, ani innémi środkami, jakiémi zwykł się był dotąd posługiwać. Dość częste konferencye z Podoskim, Sołtykiem, Potockimi i innymi przewódzcami niechętnych wskazywały mu aż nadto, że opozycya stanąwszy na gruncie legalnym, będzie silną i uporczywą, i że w tym kierunku nie da się tak łatwo złamać, ponieważ za nią stać będzie jeżeli nie cały naród, to niezawodnie przeważna większość tegoż. Czy zaś wszyscy, z którymi wchodził najczęściéj w styczność, oczerniali się przed nim wzajemnie, jak o tém upewnia w swych listach do Panina, trudno orzekać stanowczo. Lecz słusznie można nazwać bezczelnością utyskiwanie jego w tych listach, że stykając się z takimi ludźmi bez czci, jest w wielkiéj obawie, by zniewolony do szorstkiego i surowego z nimi postępowania nie zgburowaciał na piękne i aby w końcu wśród podobnego otoczenia sam nie stał się łotrem. Bliższym powodem do tych narzekań i do szalonego gniewu było spostrzeżenie, że opozycya nie myśli być ślepém w jego ręku narzędziem, a walcząc równą bronią z Moskwą, dąży także pod osłoną pozorów religijnych do celów politycznych. Cele te wytknął nader dobitnie Sołtyk w liście do Wielhorskiego, który można poczytywać za program polityczny stronnictwa opozycyjnego. Podnosząc

w nim najprzód rzecz o gwarancyi ofiarowanéj czyli raczéj narzuconéj przez carowę, był zdania, że od proszenia o nią należy się wymówić pod pozorem obawy, by tém nie uwikłać Rptéj w niebezpieczne zatargi z portą otomańską, która zaprotestowałaby przeciw temu z pewnością. Przechodząc następnie do sprawy innowierców, radził położyć w niéj na to główny nacisk, że wprowadzenie ich a szczególniéj dyzunitów do senatu i ministeryów stałoby się powodem ciągłych zaburzeń i niepokojów w kraju. Twierdził daléj, że ze względu na obie te sprawy trzeba będzie po zebraniu się sejmu przewlekać jak najdłużéj obrady tegoż, aby tymczasem konfederacya wzmogła się w siły a mocarstwa przyjazne Rptéj zdołały pozawierać z sobą ugody. Mniemał oraz, że zanim elektor dojdzie do pełnoletności, może narodowi nastręczyć się sposobność porozumienia się bezpośredniego z dworem moskiewskim, co nierównie byłoby korzystniejszém a nawet łatwiejszém, niż układy z takim jak Repnin tyranem. Zwracał w końcu uwagę i na słabość króla pruskiego, którego śmierć ułatwiłaby niezawodnie sprowadzenie wojsk saskich do Polski. Jest to zatém program jasny i najzupełniéj polityczny, a fanatyzmu nie widać w nim bynajmniéj. Wykluczanie nawet innowierców od współudziału w ustawodawstwie i rządzie, za którém biskup się oświadcza i tu wyraźnie, ma cechę bardziéj polityczną niż religijną, skoro mu chodziło widocznie o to, aby do tak ważnych stanowisk nie przypuszczać ludzi, którzy poczuwając się do wdzięczności względem Prus i Moskwy, nie zdołaliby się otrząść z szkodliwéj ojczyźnie zależności od obu tych mocarstw.

Główną osobą w téj akcyi polityczno-opozycyjnéj, która stopniami ogarniała cały naród z wyjątkiem dość licznych niestety zaprzańców, tchórzów lub nikczemników zaprzedanych Moskwie, był niewątpliwie Sołtyk. Jego nieugiętość i gotowość na wszystko drażniła wielce Repnina i była dlań powodem ciężkiego niepokoju. Lecz Sołtyk wiedział o trudności zadania, którego wbrew Moskwie miała dokonać opozycya. Starał się też wcześnie o pomoc państw katolickich a szczególniéj w Wiedniu za pośrednictwem stolicy apostolskiéj, do któréj

wraz z innymi biskupami kołatał o to nieustannie. Odpowiedzi ich wymijające lub nijakie przekonywały go wprawdzie, że na bezzwłoczną ich pomoc nie można liczyć, lecz mimo to nie tracił nadziei, że w razie ostatecznym ujmą się za Polską. Rozpocząwszy zaś walkę legalną, nie myślał ani na krok ustąpić czy to z obawy o siebie czy też z powodu zbyt wielkich przeciwieństw. Chociaż z resztą nie przypuszczał, by Moskwa zechciała aż do jawnego uciec się gwałtu, był przecież i na taką przygotowany ostateczność, a co więcéj nie taił się z tém bynajmniéj, że w obronie wiary, wolności i praw narodowych gotów poświęcić życie swe nawet.

XIII.

PRZEBIEG SEJMIKÓW. NARADY I PRZYGOTOWYWANIA PRZEDSEJMOWE.

Przed zawiązywaniem się konfederacyi niechętnych przyrzekł był Repnin królowi, że tych z pomiędzy przyjaciół jego, których mieć będzie rejestr, każe na sejmikach obrać posłami, chociażby nawet nie przystąpili do konfederacyi. Gdy się zatém zbliżał czas sejmików poselskich, oddał mu Stan. August spis partyzantów swoich, których wyboru najbardziéj życzył sobie. Ułożywszy tym sposobem wspólnie z królem listę wybrać się mających posłów, polecił Repnin konfederacyi jeneralnéj przeprowadzenie jéj po województwach. Prócz tego przesłał rozkazy do wszystkich komend moskiewskich, aby każda dopilnowała na sejmikach, odbywających się w jéj obrębie, wyboru wskazanych jéj osób. Powyprawiał również ajentów swoich z pieniędzmi przeznaczonémi na zakupywanie głosów, gdzieby się tego okazała potrzeba. Ponieważ nie bardzo ufał ich rzetelności i uczciwości a nawet był pewny, że część sum im powierzonych przywłaszczą sobie, jeżeli ścisłego nie będzie nadzoru, postanowił tak wszystko zarządzić, aby pod pozorem wspierania się wzajemnego jedni na drugich baczne mieli oko, a tém samém każde oszukaństwo

łatwiéj się mogło wykryć. I tak np. wysełając Adama Ponińskiego i Igielströma z pieniędzmi w Krakowskie i Sandomierskie, polecił im najmocniéj, aby się we wszystkiém znosili z Wielopolskim, który wspierając ich zabiegi między ziemianami obu tych województw, miał im wskazywać zawsze, gdzie, komu i wiele wypadnie dać pieniędzy. Używając wszystkich środków agitacyi i przekupstwa, jakich go wyuczyli Czartoryscy podczas bezkrólewia i w obu latach następnych, poruczał w dodatku komendom moskiewskim, aby niektórych ludzi wpływowych a znanych mu z nieprzyjaznego ku Moskwie sposobu myślenia nie przypuszczały na sejmiki. Większego jeszcze bezprawia dopuścił się na osobie podcz. kor. Czackiego, którego kazał otoczyć strażą wojskową w własnym domu i na krok nie pozwalał mu się zeń wydalać. Więziony w swych dobrach nie mógł Czacki zjechać na sejmik wołyński, przez co zagrodzono mu drogę do poselstwa, ponieważ według uświęconego od dawna zwyczaju tych jedynie wolno było obierać posłami, którzy jako obecni na sejmiku mogli się zaraz zobowiązać osobiście do sumiennego na sejmie wykonania wszystkich poleceń w instrukcyi zawartych. Był to oczywiście gwałt nieznany przedtém w Rptéj, ponieważ żaden z królów naszych nie byłby się odważył na krok podobny. Mimo jednakże użytych środków agitacyjnych, mimo groźb i gwałtów było rzeczą nader wątpliwą, czy królewsko-repninowska lista posłów przejdzie w całości, zwłaszcza gdy zaraz na wstępie konfederacya litewska oświadczyła dość stanowczo, że nie będzie według niéj przeprowadzać wyborów.

Jeżeli królowi i Repninowi zależało na tém, aby sejmiki nastroić po swéj myśli, nie mniéj była w tym względzie czynną i strona przeciwna, która wszelkie również poruszała sprężyny, aby skłaniać ziemian do wybierania na posłów ludzi, dających swą prawością i zacnością zupełną wyborcom rękojmią, że w obronie dobra i godności Rptéj wytrwają do upadłego i przed żadną nie cofną się ostatecznością. Wiemy już, że król po odbytéj radzie senatu rozesłał przejrzane przez Repnina uniwersały, w których główny kładł nacisk na sprawę innowierców, wymagającą zwołania sejmu nadzwy-

czającego, jak sobie tego życzą w swych deklaracyach dwa mocarstwa sąsiednie. Gdy jednakże następnie jawniéj się wynurzyła gwarancya moskiewska wraz z żądaniem, aby przywrócono w całości dawną formę rządów, gdy daléj i konfederacya jeneralna postanowiła wydać od siebie uniwersał przedsejmowy, co niesłychaną było dotąd rzeczą, rozesłał król z wiedzą a raczéj na wyraźne życzenie Repnina dodatkową instrukcyą dla komisarzy, których powyprawiał na sejmiki z poleceniem, aby starali się koniecznie utrzymać znaną nam listę posłów. Obok nich i ajentów moskiewskich uwijali się po województwach także i wysłannicy Radziwiłła i w. hetmana kor., aby nastrajać ziemian do głosowania na kandydatów, których podawali ich pryncypałowie.

Prócz uniwersałów i instrukcyi króla, prócz deklaracyi carowy, listu Panina i osobnych od poselstwa moskiewskiego pojaśnień i prócz uniwersałów konfederacyi jeneralnéj krążyły jeszcze po województwach listy okólne ministrów i znakomitszych senatorów, którzy zapatrując się z rozmaitych stanowisk na bieg spraw publicznych, zachęcali ziemian, aby ze względu na niebezpieczne położenie ojczyzny wybierali posłów godnych i dobra narodu pragnących, i aby im dawali takie instrukcye, jakich obecne wymagają okoliczności. Pomiędzy tymi pismami były najważniejsze listy Sołtyka, Adama Krasińskiego i hetmana w. kor. Sołtyka, w którego pałacu kilkunastu pisarzy pracowało bez przerwy prawie, aby utrzymywać rozległą w tym właśnie czasie korespondencyą jego, wzywał w swych listach do sejmików (z 25. Sierp.) wszystkich współobywateli aby nie wolniejąc w gorliwości religijnéj, odpierali stanowczo, przeciwne ustawom Rptéj uroszczenia innowierców. Że zaś tém stawał w przeciwieństwie z wypowiedzianémi w deklaracyi z 26. Marca 1767. życzeniami carowy, chciał gniew jéj rozbroić dyplomatycznym wybiegiem, a obsypując ją pochwałami swémi, podać jéj możność wycofania się z honorem ze wszystkiego, coby mogło ubliżać jéj sławie. I tak pisał między innémi, że „co do spraw krajowych nie możnaby nic dodać „do wyrażeń Imperatorowy, zawartych w jéj deklaracyi. Za„sługują też one na podziwienie i cześć wieków przyszłych,

„gdyż dowodzą właśnie, że ta wielka monarchini jest stwo„rzoną na to, aby uszczęśliwiając narody i napełniając świat „swémi dobrodziejstwy, stać się pięknym dla wszystkich „śmiertelników przykładem.“ Lecz po takiém uwielbieniu, schlebiającém próżności kobiecéj, starał się zręcznie naciągnąć zbyt elastyczne wyrażenie deklaracyi i listu Panina, aby wmówić niejako w carowę i jéj ministra, że w nich podają właśnie te same środki utrwalenia dobra Rptéj, jakich naród pragnie użyć ku tak wzniosłemu celowi. Zganiwszy w końcu uniwersały królewskie, w których dla saméj tylko sprawy innowierców naznaczano sejm nadzwyczajny, polecał wszystkim sejmikom, aby z tego względu orzekły w swych instrukcyach wyraźnie, że ich posłowie nie mają zezwalać na żadne czynności sejmowe, ale winni domagać się stanowczo zwołania innego sejmu i to uniwersałami, któreby we wszystkiém były zgodne z deklaracyami mocarstw sąsiednich. Dodał przytém, że należałoby się domagać, aby ustało wybijanie monety miedziannéj, która lichotą swoją naraża mieszkańców Rptéj na ogromne straty. Biskup kamien. Krasiński przemawiał w odmienny nieco sposób do sejmików. I jemu zależało wprawdzie na tém, aby sejm pod grozą obcego oręża nie przyszedł do skutku. Lecz nie dowierzając podstępnym lubo szumnie głoszonym obietnicom Moskwy, ostrzegał ziemian, aby się mieli na baczności przed zręcznie zastawionémi sidłami, w które ich chcą zwabić złudném przyrzekaniem pomocy ku ubezpieczeniu praw i swobód narodowych. Wykazywał przytém, że ofiarowana gwarancya carowy jest zamachem na niepodległość Rptéj, i że dla tego właśnie brać się należy do najodpowiedniejszych środków, aby wraz z niepodległością ocalić wiarę i wolność, którym zagraża wmieszanie się carowy w sprawy wewnętrzne kraju. Hetman zaś kor. zwracał uwagę ziemian na gwałty i bezprawia, których się dopuszczają wojska obce, i upominał ich, aby się dzielnie brali do obrony swobód zagrożonych. Prócz tego nakazali Sołtyk i Załuski listami pastérskiémi (z ostatnich dni Sierp.) w swych dyecezyach nieustanne modły i wszelkiego rodzaju ćwiczenia pobożne a

szczególniéj podczas sejmu, aby uprosić u Boga pomoc w tak trudném i niebezpieczném położeniu ojczyzny.

Chociaż Sołtyk tak w mowach jak i w pismach swych publicznych z największém na pozór wyrażał się uwielbieniem o wspaniałomyślnych zamiarach carowy, widział w nim przecież Repnin najzaciętszego przeciwnika tych właśnie zamiarów. Oskarżał go téż nieustannie w swych depeszach, przy czém powtarzał często, że oddałby wszystko, co tylko ma, byle się go pozbyć z Warszawy, a tém samém uwolnić się od codziennych z téj strony udręczeń. I rzeczywiście był Sołtyk nieutrodzony w obronie praw i ustaw narodowych, a każdy świéży gwałt lub bezprawie dawały mu pochóp do nowego zawsze narażenia się Repninowi wyrzutami swémi. Gdy więc teraz rozbiegła się wiadomość po Warszawie o uwięzieniu Czackiego we własnym domu, wezwał Sołtyk Podoskiego, aby z nim się udał do Repnina i żądał wolności dla uwięzionego. Podoski poszedł wprawdzie z Sołtykiem, lecz w całym ciągu rozmowy odgrywał rolę niemego tylko świadka. Sołtyk zaś nalegając o przywrócenie wolności Czackiemu, oświadczył między innémi wprost Repninowi, że naród polski, który nie chciał nigdy i nie chce cierpieć despotyzmu własnych królów, tém mniéj jest skłonny do poddania się samowładztwu obcéj monarchini, zaręczającéj w dodatku uroczyście, jakoby pragnęła ubezpieczenia swobód i praw jego, z czém w rażącéj jest sprzeczności gwałt dokonany na osobie podczaszego. Repnin odparł szyderczo, że skoro takie są przekonania biskupa, powinienby wypowiedzieć wojnę carowy i jéj wojsku, a tém samém gromadzić co prędzéj zastępy swe zbrojne. Sołtyk obracając w żart jego słowa, powiedział z przekąsem, że w głowie jego nie powstały nigdy myśli tak szalone i straszne i dla tego nie zamierza wszczynać wojny z posłem nawet carowy, ale przeciwnie pragnie dla siebie i narodu jéj opieki a oraz przyjaźni i przychylności jéj posła.

Wkrótce po téj rozmowie przyszedł (8. Wrześn.) Podoski bardzo zakłopotany do Sołtyka, aby mu po wielu usprawiedliwieniach oświadczyć, że z największym jedynie wstrętem podjął się na usilną prośbę Repnina posłannictwa,

którém niestety nie może sprawić biskupowi przyjemności. Po takim wstępie prawił mu daléj, że Repnin nie chcąc się uciekać do środków ostatecznych, uprasza go najmocniéj, aby się nie sprzeciwiał żądaniom innowierców i woli carowy, opiekującéj się nimi i aby obecnie nie rozogniał mowami swémi umysłów w taki sposób, jak zeszłego roku, ponieważ poczytując mowy i postępki tego rodzaju za buntownicze, musiałby go uwięzić jak niedawno Czackiego, czego właśnie radby uniknąć. Dodał przytém, że gdy zdaniem Repnina Czacki jako mniéj niebezpieczny wkrótce odzyska wolność, biskup ze względu na ogromną wziętość swoją w całym kraju a oraz z powodu swéj wiedzy rozległéj i wielkich uzdolnień będzie musiał długo czekać na swe uwolnienie. Zakończył swe posłannictwo doniesieniem, że Repnin nie dozwoli mu zająć miejsca swego w sejmie, gdyby nawet za krok ten samowłady miał ściągnąć na siebie karę wygnania na Sybir, ponieważ nie wątpi wcale, że w takim wypadku będzie się cieszył towarzystwem jego wśród stepów Sybiru. Sołtyk odrzekł spokojnie, że charakter jego, powołanie i znajomość ustaw i traktatów wskujących, co się prawnie należy innowiercom, nie pozwalają mu bynajmniéj, by zmienił czy to na zebrać się mającym sejmie czy kiedykolwiek w życiu swój sposób myślenia i swe mowy publiczne, i że od dotychczasowego trybu postępowania nie odwiodą go ani groźby ani nawet skutki gróżb tych, a sam poseł przyzna zapewne, że ubliżyłby własnemu honorowi i przyzwoitości, gdyby milczeniem zbywał ustne i listowne zapytywania mnóstwa gorliwych patryotów, odnoszących się doń codzienie w sprawie téj ważnéj. W tym zaś samym czasie, gdy Sołtyk z taką się oświadczał stanowczością, zaręczał król pod przysięgą Repninowi, że chociażby wszystkie pęknąć miały stróny i wszyscy partyzanci opuścili Moskwę, on pozostawszy sam tylko, będzie z nią trzymał do upadłego i wykona wszystko bez wyjątku, co od niego zażąda poseł w celu pomyślnego załatwienia sprawy innowierców i gwarancyi. Tak upewnia przynajmniéj Repnin Panina, donosząc mu (10. Wrześn.) o rozmowie swéj z królem.

Przez cały Sierpień i Wrzesień odbywały się ciągłe narady w gabinecie królewskim nad sprawami zbliżającego się sejmu a oraz nad tém, jak pokierować sejmikami. Król odnosił się ze wszystkiém do Repnina, bez którego wiedzy i zezwolenia nie uczynił ani kroku w czémkolwiek. Wiedział jednakże bardzo dobrze, że Turcya patrzy niespokojném okiem na wszystko, co się dzieje w Polsce, skoro przybyły wysłannik hański dopytywał się otwarcie, co znaczy przebywanie tak licznych wojsk carowy w krajach Rptéj, i prosił wprost króla i ministrów o dokładne pojaśnienia, ponieważ pan jego pragnie z duszy pomódz uciśnionéj Rptéj i zawiadomi zaraz swego zwierzchnika, sułtana tureckiego, o tém, co sobie w niéj pozwala Moskwa nad wyraźne zastrzeżenia traktatów, zabraniających carowy wprowadzania wojsk swych pod jakimkolwiek pozorem do dzierzaw polskich. Gdyby król nie był się związał z Moskwą, byłby mógł uplątać carowę w niemiły spór z sułtanem, który nie mógł się spokojnie przypatrywać jéj burmistrzowaniu w Rptéj. Że zaś Stan. August wiedział, z czém przybył wysłannik hański, świadczy protokół jego konferencyi z ministrami, który wspomina wyraźnie o piśmie treści powyższéj wystosowaném doń ze strony hana. Okażemy zaś późniéj, że sułtan Mustafa III. wtedy już był gotów wziąść się do oręża przeciw Moskwie, a tém samém sprężyste wystąpienie Stan. Augusta przeciw wdzierstwu jéj mogło przyspieszyć wybuch wojny. Lecz król wolał spiskować z Repninem przeciw narodowi w nadziei, że tém zyska względy carowy. Wiedział nie mniéj i o tém, że w Rzymie przyjęto najgorzéj mianowanie Podoskiego, i że dwie kongregacye kardynałów radziły zgodnie papieżowi, aby mu odmówił potwierdzenia. Podoski używał wszelkich dróg i środków, aby zjednać sobie łaskę Rzymu, a jak się oświadczał z największą ku stolicy apostolskiéj uległością, tak zmienił również i swe postępowanie dotychczasowe, czém przywiódł Repnina do tak szalonego gniewu, że go w swych listach do Panina nazywał łotrem nawet. Mimo to szła sprawa jego w odwłokę, a chociaż na trzeciéj kongregacyi przemogły względy polityczne, nie potwierdził go przecież ojciec ś. i teraz jeszcze, ale powstrzy-

mał odmowną jedynie odpowiedź, aby się wprzód przeświadczyć, czy się Podoski nie zasłuży lepiéj kościołowi. W takim też duchu wynurzył się (12. Sierp.) w liście doń swoim, a dopiéro nieco późniéj uwiadomił (31. Sierp.) go ostatecznie, że po dłuższym namyśle, którego wymagała tak ważna sprawa, udziela mu wraz z potwierdzeniem błogosławieństwa swego w téj nadziei błogiéj, że idąc w ślady swych poprzedników na tém wzniosłém w Rptéj stanowisku, z równą im gorliwością bronić będzie ś. wiary przeciw wszystkim jéj nieprzyjaciołom.

Zanim sprawa Podoskiego rozstrzygła się w Rzymie, przybył nowy nuncyusz papieski Durini do Warszawy. Będąc wkrótce po swym przyjeździe na prywatném u króla posłuchaniu, zachęcał go w myśl swéj instrukcyi bardzo usilnie do obrony wiary, któréj w Polsce tak wielkie zagrażają niebezpieczeństwa. W kilka dni późniéj wręczył mu *breve* papiezkie w podobnym napisane duchu, donosząc oraz, że ma listy encykliczne do wszystkich biskupów i całego duchowieństwa polskiego, które rozda bezzwłocznie. Gdy zaś król wynurzył obawę, że tak jawném wzywaniem biskupów do przedwczesnego oporu spłoszona strona przeciwna gotowa się chwycić środków ostatecznych, coby szkodliwie mogło oddziaływać i na samą sprawę a przytém narazić wielu na prześladowanie, przyrzekł Durini, że wstrzyma do czasu rozesłanie tych listów, jeżeli tylko pozwalają na to instrukcye jego, w których postanowił rozpatrzyć się dokładniéj. Dodał przytém, że gdyby nawet zaraz musiał rozdać rzeczone listy, uwzględniając przecież niebezpieczne położenie Rptéj, zobowiąże biskupów do ścisłego zachowania tajemnicy i do największéj roztropności w tak trudnych dla kraju okolicznościach. Jak zaś pięknie dochowano tajemnicy, świadczy najlepiéj odpis téj encykliki, udzielony natychmiast (w połowie Sierp.) Repninowi, który przesłał go z tą uwagą do Petersburga, że prócz baśni potwornych nic nie ma uzasadnionego w encyklice.

Przed połączeniem się jeszcze konfederacyi koronnéj z litewską i przed wysłaniem deputacyi do carowy krążyły ciągle po kraju wieści, że obie konfederacye jeneralne zamierzają pozrywać lub przewlec sejmiki, aby przez to odroczyć

zebranie się sejmu i tym sposobem przedłużyć swe panowanie. Z podobnym planem odroczenia sejmu wystąpili téż i posłowie konfederacyi w Moskwie, lecz nie mogli wyrobić pozwolenia nań u Panina. Nic więc dziwnego, że na nowo zaczęto o tém mówić w kraju. Gdy rzecz tę poruszono na radzie gabinetowéj u króla, był tenże zdania, że chociaż konfederaci noszą się rzeczywiście z tym zamiarem, nie potrafią go przecież przywieść do skutku, ponieważ Moskwa nie pozwoli na to, a w razie oporu powie ich przewódzcom, jak już powiedziała w sprawie dyssydenckiéj, że te same wojsko, które im pomaga obecnie, zwróci się przeciw nim i będzie żyło kosztem ich włości. Obawiał się w dodatku, by na tym lub owym sejmiku nie przyszło do rozruchu, który nie sprowadzi nic dobrego a zaszkodzi sprawcom i wszystkim nawet na sejmiku obecnym. Tu ozwał się kanclerz kor., że trudno obmyślić środki zaradzania złemu, dokąd się nie wie z pewnością, czego chce właściwie Moskwa i konfederacya przez zapowiadaną gwarancyą. Król odrzekł, że zdaniem jego idzie Moskwie o to głównie, aby tak pomnażanie podatków i wojska jak również zawieranie przymierzy nie podlegało większości głosów, z czego wnosił, że uchwaloną na wniosek Wielhorskiego ustawę o wolnym głosie będzie można trochę poprawić, skoro się uda na przyszłym sejmie uzupełnić ją dodatkiem wykazującym, które sprawy są rzeczywiście sprawami stanu. Przy téj sposobności doniósł swym doradcom, że Repnin nie sprzeciwia się większości głosów na sejmikach deputackich, lecz ani chce słyszeć o tém, by i poselskie odbywały się tym samym trybem. Gdy kanclerz kor. i inni wystąpili z mniemaniem, że sama Moskwa nie powinnaby temu przeszkadzać, jeżeli nie chce się doczekać, aby jaki król śmiały pozrywawszy oporne sejmiki, stanowił potém, co mu się podoba, w małéj liczbie posłów; zaręczał Stan. August, że wszystko to przedstawiał już Repninowi i że pisał już nie raz o tém, a nawet po ostatnim sejmie do Petersburga, w skutek czego Panin, przekonany o słuszności jego twierdzeń i dowodów, dał był polecenie posłowi, aby się temu nie sprzeciwiał; lecz że następnie Repnin zaczął znów inaczéj przemawiać a nareście nie chciał i nie chce pozwalać

na nic podobnego. Nie tracił jednakże nadziei, że go jeszcze przekona o potrzebie tak ważnéj zmiany wykazaniem krzywdy, na jaką byłyby narażone województwa po zerwaniu swych sejmików, gdyby o nich miano bez nich stanowić. W końcu wyraził życzenie, aby kanclerze celem poprawienia ustawy o wolnym głosie sformułowali projekt jak najmniéj zły, a on dołoży wszelkich starań możliwych, aby skłonić Repnina do przyzwolenia na takowy.

W ciągu tych narad w gabinecie królewskim nadeszło doniesienie od Hylzena, że marszałek konfederacyi litewskiéj Brzostowski nie tylko przysłanego od Repnina rejestru posłów nie chce przyjąć, ale w dodatku ułożył projekt instrukcyi, jaką województwa litewskie mają przepisać swym posłom i takowy wszędzie na sejmikach zamierzył utrzymać. Projekt ten zawierał w sobie 10 następujących punktów: 1od) aby uchyliwszy ustawę o podnoszeniu staréj laski, oddać zaraz laskę sejmową Radziwiłłowi albo Brzostowskiemu, chociażby ich nigdzie nie obrano posłami; 2re) aby potém wszystkie inne sprawy porządkiem były traktowane; 3cie) aby wiara katolicka nienaruszenie była utrzymana; 4te) aby wszystkie ustawy cztérech sejmów ostatnich były uchylone; 5te) aby Radziwiłłowi była przyznana nagroda honoru i szkód, 6te) aby upraszano o gwarancyą Moskwy; 7me) aby podskarbiowie zdali ścisłą liczbę z zarządu skarbu; 8me) aby przez wzgląd na corowę dyzunici i dyssydenci zupełne uzyskali zadośćuczynienie; 9te) aby rekomendowano Radziwiłła i Brzostowskiego a w końcu 10te) aby pod pozorem lepszego gospodarstwa nie wycieńczano ekonomii królewskich.

Jak zwykle w czasach burzliwych były i teraz najróżnorodniejsze wieści w obiegu. Między innémi wynurzyła się nagle pogłoska o bardzo długiéj limicie sejmu, któréj sobie życzy konfederacya i dla tego stara się usilnie, aby na nią przyzwolił Repnin. Chociaż król znosił się ciągle z wszechwładnym posłem carowy, a tém samém mogło się zdawać, że wie zawsze o wszystkiém, co ma nastąpić, niepokoił się przecież każdą wieścią podobną, jak o tém świadczą częste jego narady gabinetowe. Nic więc dziwnego, że i sprawa téj

limity była przedmiotem narady gabinetowéj, przy czém wszyscy oświadczyli zgodnie, że król powinien odradzać ją Repninowi najmocniéj, zwłaszcza gdy łatwo mu może wykazać, jak szkodliwą byłaby taka limita Rptéj i saméj Moskwie a nawet sprawie innowierców. Ledwie zaś załatwiono tę sprawę, zaczęły znów krążyć wieści, że konfederacya zamyśla wydać uniwersał odraczający zebranie się sejmu. Donosząc o tém doradcom swoim, nie wątpił król wprawdzie o rzeczywistości takiego zamiaru konfederatów, lecz pocieszał się nadzieją, że wszelkie ich w téj mierze zabiegi będą daremne, ponieważ Repnin nie pozwoli na to. Kanclerz kor. twierdził przeciwnie, że konfederaci nie myślą o uniwersale sejm odraczającym, ale raczéj o to główne czynią zabiegi, aby mieć jak najwięcéj posłów swoich. Mniemał zatém, że gdy zjechawszy się na sejm, ujrzą znaczną liczbę swoich, a przytém nie braknie im odwagi, zalimitują najłatwiéj wyjściem z izby sejm aż do powrotu z Moskwy swych posłów, którzy go pewnie nie będą przyspieszać. To dało pochóp ks. wojewodzie ruskiemu do zapytania króla, czy nie ma jakich wiadomości z Moskwy. W odpowiedzi na to kazał król odczytać list Psarskiego, który donosił najprzód, że w Moskwie zawieszono sprawy polskie aż do nadejścia dokładnych sprawozdań z przebiegu sejmików, a powtóre, że gdy instrukcye poselskie wypadną po myśli carowy i liczny będzie zastęp posłów nie sprzeciwiających się jéj zamiarom, wszystko zapewne pójdzie nierównie łagodniéj.

Zamiar króla oddania kanclerzowi kor. Zamojskiemu starostwa pokrzywnickiego, które właśnie było opróżnione, wywołał ciekawą scenę w radzie gabinetowéj, charakteryzującą wybornie owoczesnych ludzi. Zamojski oświadczył bowiem, że chociaż poczuwa się do największéj względem króla wdzięczności za łaskę okazaną, nie może przecież z niéj korzystać. Wspomniawszy o swém zachowaniu się podczas bezkrólewia, w którém nie przyjął pieniędzy ofiarowanych mu przez Kajserlinga ani brać nie chciał dawanych mu przez ks. wojewodę ruskiego na sejmiki, wynurzył przekonanie, że tém bardziéj obecnie dbać musi o swe dobre imie, gdy go dolatują wieści

o szerzonych przez konfederatów podejrzeniach, jakoby wziął to starostwo za wdaniem się Repnina pod warunkiem, że się nie będzie sprzeciwiał interesom moskiewskim. Po takiém upowodowaniu zamierzonego kroku prosił króla, aby raczył odebrać wydany już przywiléj, a w innym spokojniejszym czasie mu to nagrodzić łaską swoją, ponieważ pragnie być wolnym i od cieniu nawet podejrzenia. Króla i wszystkich obecnych zdziwiło oświadczenie to Zamojskiego, a obaj Czartoryscy i marszałek w. kor. twierdzili nawet, że *skrupuł* jego jest niepotrzebny i nieuzasadniony. Nalegano zatém na niego, aby nie pozbawiał króla przyjemności nagrodzenia zasług jego w sprawie ojczystéj. Lecz gdy Zamojski nie chciał odstąpić od powziętego zamiaru, prosił go król, aby to nie było ostatnie jego słowo, i aby rzecz samą zachowano w tajemnicy do jakiegoś przynajmniéj czasu. Zamojski odrzekł wprawdzie, że nie widzi powodu, dla czego by to wychodzić miało z gabinetu królewskiego między publiczność, ale podkomorzy kor. upewnił go z przekąsem, że rzecz ta nie jest już tajemnicą, skoro w téj właśnie chwili odpowiadał mu ją w garderobie królewskiéj kasztelan Lipski.

Ponieważ w ówczas już zaczęły krążyć za granicą pogłoski o zamierzonym przez Moskwę i Prusy zaborze części dzierzaw polskich, zaniepokoił się król wraz z swą radą gabinetową nadesłaném z Litwy doniesieniem, że dowodzący tamże jenerał moskiewski Numers kazał w skutek polecenia z Petersburga rozpocząć swym inżynierom pomiar województwa połockiego, co między tamecznymi ziemianami i duchowieństwem unickiém a nawet między ludnością wiejską taki wywołało popłoch, że gdy pierwsi zjeżdżając się z sobą, radzili o sposobach zapobieżenia złemu, uciekali włościanie całémi gromadami z swych siedzib, aby się tylko nie dostać pod rządy moskiewskie. Król zapytał zaraz Repnina o znaczenie tego pomiaru, na co mu tenże odpowiedział, że to przezorna jedynie ciekawość każdego wojska, które stojąc gdziekolwiek, zdejmuje regularne mapy kraju wraz z poszczególnieniem osiadłości i zatrudnień i takowe odséła do archiwum wojennego. Dodał przytém, że nie ma władzy, aby rozpoczęty pomiar

powstrzymać lub zakazać. Gdy jednakże z pomienionego województwa przybyła do króla deputacya z uwiadomieniem, że jedni inżynierowie mierzą w górę ku Inflantom a drudzy na dół ku Ukrainie i że gospodarstwo upada najzupełniéj z powodu rozbiegania się ludności wiejskiéj, natarł król ponownie na Repnina, aby koniecznie starał się zaradzić temu wszystkiemu. Teraz przyrzekł poseł, że napisze do dworu swego w téj sprawie, i że mu przedstawi w najjaskrawszych barwach, jak mocno ten pomiar zaniepokoił rząd Rptéj, kraj cały a szczególniéj województwo połockie.

W pierwszych dniach Września zaczęły nadchodzić do Warszawy sprawozdania z sejmików poselskich. W Chełmskiem był kandydatem dworu Sosnowski, którego stronnicy Potockich a szczególniéj wwdy kijowskiego udawali przed szlachtą, jakoby z nastrojenia króla był za utrzymaniem sprawy innowierców w całości i według życzeń Moskwy. Chociaż to trafiało do przekonania sejmikujących, którym prawiono w dodatku, że Moskwa mając poparcie dworu, tém łatwiéj przeprze te sprawę, im większą liczbą posłów będzie mogła rozrządzać, obrano przecież Sosnowskiego posłem. W instrukcyi znów spisanéj na sejmiku lubelskim nakazano posłom, aby starali się obalić wszystkie ważniejsze a dawnemu porządkowi rzeczy przeciwne ustawy ostatnich sejmów i aby domagali się wybijania lepszéj monety srebrnéj. Z innych zaś strón otrzymywał król doniesienia, że Moskwa wyséłała exekucyą wojskową do dóbr każdego, kto tylko śmiał działać w kierunku paraliżującym jéj zamiary. Taka exekucya spadła na dobra wojewody rawskiego, który i do konfederacyi przystąpił i jako komisarz skarbowy żądaną wykonał przesięgę, lecz naraził się Moskwie własnoręcznym lubo bezimiennym listem, pisanym do marszałka rawskiego, aby go zachęcić do sprzeciwiania się zamiarom moskiewskim w sprawie innowierców. Gdy król wstawił się za nim do Repnina jako przyjacielem dworu, odrzekł tenże otwarcie, że nie może żadnych czynić wyjątków na korzyść przyjaciół królewskich, jeżeli podobne exekucye wyséła do dóbr malkontentów, jak mianowicie do dóbr kilku Potockich i ich przyjaciół, którym nie mógł tego puścić płazem, że

chociaż związali się w Radomiu a potém w najściślejsze z nim samym weszli stosunki, zobowiązania i obietnice co do sprawy innowierców, teraz przecież wielu z nich inaczéj się sprawili na sejmikach. Z Litwy pisano o krążącéj pogłosce, jakoby Radziwiłł miał zamiar sprzeciwiania się na sejmie sprawie dyssydentów. Co do sejmików nie było z tamtąd pomyślnych dla króla wiadomości. W Inflantach nie wybrano jego kandydatów Tyzenhauza, Czaplica i Ponińskiego, a głosy padły na Ad. Czartoryskiego i 5 innych. Gorzéj poszło na sejmiku słonimskim, gdzie nie tylko umieszczono w instrukcyi danéj posłom wiele przedmiotów „złośliwych, nieprzystojnych czasowi i nie służących za artykuł w sprawie innowierców“ ale kazano w dodatku wybranym posłom przysiądz, że nie pozwolą, aby innowiercy byli przypuszczani do jakichkolwiek urzędów, i że w razie potrzeby wystąpią z najuroczystszym manifestem, którego wypis z ksiąg grodzkich przywieźć mają na sejmik relacyjny. Zagrożono im w téjże instrukcyi, że gdyby tego nie dopełnili, będą pozwani i sądzeni o krzywoprzysięztwo. Prócz tego mieli się zamanifestować o prerogatywy hetmanów. I na sejmiku połockim musieli obrani posłowie wykonać przysięgę o co mocno się gniewali konfederaci. Równie ostre były instrukcye z rzeczyckiego i grodzieńskiego sejmiku, w których domagano się uchylenia tego wszystkiego, co poustanawiały 4 sejmy ostatnie i przytém poczyniono wiele złośliwych a królowi i familii bardzo niemiłych przydatków. Za to pocieszyło Stan. Augusta sprawozdanie otrzymane (14. Wrześń.) od Czapskiego podkomorzego chełmskiego z Grudziąża o przebiegu sejmiku tamecznego. Nie brakło i tam sporów i utarczek, zwłaszcza gdy wielu obecnych domagali się bardzo mocno, aby w instrukcyi nakazać posłom skasowanie komisyi, przywrócenie władzy hetmanów, utrzymanie ordynacyi ostrogskiéj i uchylenie praw nowo postanowionych. Lecz spory te zakończyły się szczęśliwie. Otoż upewnia króla Czapski pod poczciwością, że „z ostatnim hazardem i narażeniem się braciom własnym i obywatelom“ nie dopuścił umieszczenia powyższych żądań w instrukcyi. Uwiadomiwszy go następnie o zgiełkliwych hałasach z powodu starostwa

pokrzywnickiego, donosi mu z przyjemnością, że trzy części posłów jest „dowodnych“ (tj. zupełnie dworowi oddanych), a reszta składa się z duchów Radziwiłła, księżny miecznikowy Lubomirskiéj i hetmana kor. Opowiada daléj, że Radziwiłł przed zebraniem się sejmiku powołał do Warszawy Sarnackiego i Lipińskiego, i że dał im pieniądze dla przyjaciół a oraz rozmaite obietnice. „Czyniło się, pisze Czapski, co wierność „i uczciwość kazała, alem sobie wielu narobił nienawistnych „i serdeczną dał plagę szkatule. Niechże JW. wojewoda po„morski opowie, będąc świadomy, do któregom się zawsze „referował. Posłów trudno było obierań *per delegatos*, bo choć „*viritim* a bardzo o male było szlachty i z trudnością namó„wić przyszło, aż się użyć musiało sposobów.“ Kończy zaś swe sprawozdanie ostrzeżeniem, że załącza „rejestrzyk“ posłów, którym nie trzeba zbyt ufać, i dla tego za często nie dawać im głosów.

Rzecz prosta, że nadchodzące te sprawozdania bywały przedmiotem narad gabinetowych u króla. Zgniewany, że kandydaci jego upadli w Inflantach, zamierzał z powodu zaszłych na tamecznym sejmiku nieformalności wydać powtórne uniwersały, co byłoby unieważnieniem dokonanych wyborów. Lecz podkanclerzy lit. zapobiegł temu uwagą, że wedle ustaw wtedy jedynie możnaby zwołać na nowo sejmik uniwersałem, gdyby poprzedni albo był zerwany, albo nie przystąpiono na na nim do wyboru posłów. Wykazawszy następnie, że ani pierwsze ani drugie nie nastąpiło, co zresztą pod węzłem konfederacyi byłoby niemożebném, radził natomiast, aby dawniéj używanym trybem starać się o przerobienie posłów inflanckich. Gdy zaś otrzymano doniesienia o wspomnionéni zaprzysięganiu instrukcyi na niektórych sejmikach, zapytywał król swych doradców, czyby to nie było dostatecznym powodem do wydania nowych uniwersałów, skoro nie da się zaprzeczyć, że można najsłuszniéj poczytać za nieważny każdy sejmik, który przeciwne ustawie nakazał przysięgi. Obaj kanclerze litewscy odpowiedzieli zgodnie, że gdy w tym czasie nieszczęsnym wydarzają się tak mnogie czyny bezprawne, których nie wolno zganić nawet, zdałoby się rzeczą dziwną

i niesprawiedliwą, jeżeliby do kilku jedynie sejmików powtórne wydano uniwersały, a inne daleko gorsze dla tego wyłącznie uznano za ważne, ponieważ Repnin nie pozwoli ich ruszyć. Król przekonany tém rozumowaniem bardzo słusznem odstąpił od swego zamiaru. Po załatwieniu tego przedmiotu zapytywał kanclerz kor., czy za przybyciem do stolicy większéj liczby senatorów nie należałoby złożyć rady senatu, aby na niéj obmyślić formę i porządek czynności przyszłego sejmu, zwłaszcza gdy sejmiki odprawiały się pod naciskiem wojsk moskiewskich a exekucye zagęściły się strasznie po domach szlacheckich. Na to oświadczył ks. kanclerz lit., że taka rada senatu nie sprawiłaby nic dobrego dla kraju, a nabawiłaby biédy wiele osób. Z tém zdaniem zgodzili się téż wszyscy i dla tego nie przyszło do zwołania senatorów na radę przed zebraniem się sejmu.

Przedstawiłem tu w zarysie przebieg sejmików poselskich, charakteryzujący dokładnie owoczesne usposobienie umysłów. Wszędzie krzyżowały się trzy główne wpływy a mianowicie patryotów, Moskwy i dworu prócz zabiegów miejscowych, do których były bodźcem osobiste zachcenia a częstokroć bardzo zacięta nienawiść wzajemna domów możnych. Wojsko moskiewskie niewoliło wszystkie prawie sejmiki obecnością swoją, a gdy jednym nie dozwolono zjeżdżać na nie, grożono innym exekucyą, śmielszych zaś, którzy sprzeciwiali się otwarcie zamiarom carowy, karano nią rzeczywiście. Nigdzie prawie nie dopuszczano czytania listów hetmana kor., Sołtyka, Krasińskiego i innych patryotów, jeżeli ich nie pousuwano przed zagajeniem sejmiku. Nie było téż najczęściéj i mowy nawet o wolnym wyborze posłów, ponieważ kazano głosować na kandydatów wymienionych w rejestrze, który Repnin przysłał z Warszawy. Gdzie zaś szlachta nie chciała słuchać, otaczano sejmik wojskiem, i dotąd nie wypuszczano zgromadzonych na nim ziemian, dokąd nie wykonali, co było nakazaném. W taki sam sposób musiano układać i instrukcye poselskie. W niektórych zaledwie miejscach udało się oszukać czujność Moskali, a w samym jedynie Kamieńcu podolskim, gdzie ich nie było wcale, poszły sprawy sejmikowe innym zupełnie trybem.

Tu nie chciano pozwolić na czytanie deklaracyi moskiewskiéj, a wybory odbyły się najswobodniéj.

Mimo agitacyi, przekupstwa, groźb i używanéj z najdzikszą częstokroć srogością przemocy nie poszły przecież Repninowi tak sejmiki, jakby sobie tego życzył. Przeparł wprawdzie w znacznéj części swych i króla kandydatów, lecz nie miał wcale pewności, czy sejm zechce przyjmować z bezwarunkowém posłuszeństwem, co z rozkazu carowy będzie mu narzucać. Obawiał się bowiem, że Sołtyk, Krasiński, Załuski i inni wpłyną żarliwością swoją na resztę sejmujących i skłonią ich swym przykładem do stawienia oporu. Największego zaś niepokoju nabawiał go Sołtyk, o którym nie wątpił, że w obronie wiary i wolności gotów się ważyć na wszystko. Gdy zatém nie pomogło opisane wyżéj pośredniczenie Podoskiego, wysłał wojsko do dóbr biskupstwa krakowskiego, lecz kazał równocześnie oznajmić Sołtykowi, że odwoła je natychmiast, skoro się tenże przynajmniéj zobowiąże do nieobecności na sejmie, jeżeliby mu przekonanie jego nie dozwalało wspierać wspaniałomyślnych zamiarów carowy, objawionych w sprawie innowierców, lub gdyby ze względu na swój honor i powołanie nie mógł się wstrzymać od mówienia przeciw ich równouprawnieniu. Sołtyk nie chciał się i na to zgodzić, a w zamian oświadczał się z gotowością zawarcia z nim ugody polubownéj zaręczając, że wszyscy biskupi przystaną na to, co się tu ułoży. W odpowiedzi swéj wynurzył Repnin, że z tymi tylko mógłby wchodzić w układy, których do tego wyraźnie upoważniła Rpta, czém ani sam Sołtyk ani wszyscy biskupi razem nie potrafią się wykazać, lecz że od poufnego z nim porozumiewania się nie stroni bynajmniéj, byle się biskup wprzód zgodził na równouprawnienie innowierców z katolikami, ponieważ inczéj nie byłoby podstawy do ugody w téj sprawie. Sołtyk zaczął teraz głosić wszędzie, że poniesie raczéj śmierć z przyjaciółmi swymi, zanim pozwoli na to równouprawnienie, a gdy w odwet Repnin mu groził wysłaniem na Sybir, przygotował upominki dla tych, którzy przyjdą go uwięzić. Nie mogąc trafić do końca z poselstwem moskiewskiém, postanowił Sołtyk wejść w porozumienie z samymi

innowiercami. Zaprosił téż najznakomitszych z pomiędzy nich na obiad do siebie, aby doświadczyć, czy na podstawie wzajemnych ustępstw nie możnaby załatwić w sposób przyjacielski téj sprawy drażliwéj. Lecz Repnin pomięszał mu i w tém szyki wydaniem rozkazu, aby innowiercy nie ważyli się przyjmować zaprosin jego, jeżeli nie chcą utracić względów carowy. Z tego urosła zaraz pogłoska, że ich odwiódł od przyjęcia tych zaprosin ostrzeżeniem, jakoby ich biskup zamierzał potruć! Donosząc dworowi swemu o trudnościach, na jakie trafia co chwila w wykonywaniu rozkazów jego, zaczął w końcu Repnin prosić o pozwolenie, aby mógł „uwięzić Sołtyka i kilku fanatyków podobnych", gdyby w inny sposób nie zdołał przełamać oporu sejmu, którego należy się obawiać. Wykazywał przytém, że bez użycia takiego środka niepodobna prawie marzyć o tém, by sejm dał się skłonić do przyznania innowiercom wszystkiego, czego dla nich domaga się carowa. Gdy zaś nadeszło z Petersburga żądane pozwolenie, upewniał w swéj depeszy (z 17. Wrześń.) najuroczyściéj Panina, że w razie jedynie nieodzownéj konieczności ucieknie się do kroku tak gwałtownego, lubo przewiduje z góry, że bez tego nie obejdzie się żadną miarą.

Czy król wiedział o tém pozwoleniu, nadesłaném Repninowi z Petersburga, nie znalazłem nigdzie przekonywających dowodów. Za to nie braknie mnogich podejrzeń, że był o niém wcześnie i w sposób najpoufniejszy zawiadomiony przez samego Repnina, który znosząc się z nim nieustannie, groził dość często Sołtykowi i innym wysłaniem na Sybir. Sołtyk lubo przygotowany na najgorsze, nie chciał przecież doprowadzać bez potrzeby do takiéj ostateczności, dokąd pozostawała jakaś jeszcze nadzieja, że rzeczy dadzą się w łagodniejszy ułożyć sposób. Oświadczył więc Repninowi za pośrednictwem prymasa, że gotów skłaniać najgorliwszych nawet katolików do wymierzenia całkowitéj innowiercom sprawiedliwości, byle mu poseł dozwolił dotychczasowym postępować trybem, przez co jedynie będzie mógł ocalić u własnego stronnictwa swą wziętość, tak mu potrzebną do skutecznego działania w kierunku wskazanym, czyli innémi słowy, że pragnie publicznie

udawać dotychczasową żarliwość nieugiętą, a potajemnie nastrajać umysły do ustępstw. Repnin nie przystał na to twierdząc, że tém wyrządziłoby się sprawie szkodę tylko miasto przysługi, a w dodatku mógłby biskup w razie zawodu zwalić winę na drugich, siebie zaś usprawiedliwiać przed carową, że w duszy był jednego z jéj posłem zdania. Żądał zatém, aby Sołtyk szczérze i otwarcie popierał słowem i czynem sprawę równouprawnienia innowierców, zaszczyconych wspaniałomyślną opieką jego monarchini. Tak opisuje rzecz tę Repnin w swéj depeszy (z 23. Wrześń.) Paninowi. Gdy jednakże już z samego opisu tego widać, że Podoski był tu pośrednikiem, wolno przypuszczać, że szanowny prymas chcąc może ułagodzić trochę Repnina, przedłożył mu żądanie Sołtyka nie w takiéj osnowie, jak sobie tenże życzył, ale jak jemu samemu zdało się najodpowiedniéj.

Odbierając od dworu swego bliższe pojaśnienia, czego ma koniecznie żądać dla innowierców, porozumiewał się Repnin nieustannie z królem w téj mierze. Żądania moskiewskie były bardzo wielkie a nawet przesadne, chociaż sam Panin przyznawał niejednokrotnie, że sprawę tę należy załatwić bez uwłaczania w czémkolwiek panującéj religii katolickiéj. Jakie temu nadawał znaczenie, trudno wyrozumieć zważywszy, że nie tylko domagał się stanowczo, aby innowiercy w stale oznaczonéj liczbie zasiadali w senacie i izbie poselskiéj, ale w dodatku wszelką wzmiankę o unitach, których prawa król pragnął ubezpieczyć, odrzucał bezwarunkowo, przy czém twierdził nawet, że przypuszczenie unickich biskupów do senatu byłoby rozmyślném ubliżeniem carowy. Z nastrojenia niewątpliwie królewskiego odpisał Repnin bardzo trafnie, że tym sposobem przyznanoby innowiercom pod pozorem równouprawnienia daleko większe i rozciąglejsze prawa niż katolikom, czém musiałaby się najsłuszniéj oburzyć cała Rpta. Wykazywał téż niestosowność żądania, aby na każdym sejmie była obecną pewna stale oznaczona liczba senatorów i posłów innowierczych. Dowodził bowiem, że tém wyrządzonoby najcięższą niesprawiedliwość narodowi, ponieważ odjętoby jego posłom prawo radzenia na sejmie, gdyby przepadkiem albo

sejmik był zerwany w jednêm z województw zamieszkałych przez innowierców, albo który senator innowierczy z powodu słabości lub nagłéj śmierci nie mógł na sejm zjechać. Twierdził zatém, że niepodobna wymagać, aby Rpta samochcąc zdała się na łaskę niemal innowierców; a jeżeli nieobecność katolickich posłów i senatorów nie stanowi prawnéj przeszkody w zagajeniu obrad sejmowych ani sejmowi nie odbiera działalności, byłoby czémś niesłychaném, gdyby sejm musiał tracić prawo radzenia i stanowienia w sprawach publicznych dla tego wyłącznie, że jeden z posłów lub senatorów innowierczych nań nie przybył. Dodał i to nie mniéj, że sami innowiercy wnieśli doń prośbę, aby nie wymagał oznaczenia ilości tych, którzy z ich grona mają wejść do rządu i ustawodawstwa, ponieważ w skutek 150letniego prześladowania mało jest między nimi ziemian znakomitych, a tém samém nie mogliby przedstawić dostatecznéj liczby kandydatów odpowiednich na wyższe posady. W dowód zaś, że tak jest w rzeczy saméj, przytoczył między innémi, że władyka białoruski Koniski z braku szlachectwa nie może wejść do senatu, i że dla tego właśnie trzeba będzie wyszukać między czernicami małoruskimi jakiego szlachcica polskiego, aby udostojniwszy go biskupstwem, wprowadzić następnie do senatu.

W podobnym mniéj więcéj duchu wynurzał się Stan. August przed carową w częstych listach, które teraz pisywał do niéj. Wezwany bowiem przez nią, aby popierał sprawę innowierców, oświadczał się z wszelką do tego gotowością, byle w zamian przyzwoliła na następujące 4 punkta a mianowicie, że król polski ma być zawsze katolikiem, że religia katolicka uznaje się za panującą w Rptéj, że dawne ustawy przeciw odszczepieństwu (apostazyi) mają na dal moc obowiązującą, i że carowa nie będzie nalegać, aby dyzuniccy biskupi weszli do senatu. Katarzyna uznawszy słuszność jego żądań, przyzwoliła na nie wraz z upewnieniem, że nie poczuwa w sobie chęci apostołowania, ale pragnie jedynie tych ochraniać, których prześladowano z powodu odmienności w wierze.

Gdy kanclerz kor. Zamojski poruszył na radzie gabinetowéj u króla myśl złożenia rady senatu przed sejmem, któraby orzekła o formie i porządku czynności tegoż, był on w ówczas tłumaczem jedynie powszechnego mniemania, że sejm nie może swobodnie i prawomocnie obradować w obecności i pod naciskiem wojsk obcych. Rada senatu nie przyszła wprawdzie do skutku, lecz za to postarał się Repnin, aby wojsku carowy odjąć cechę obcości, a tém samém upozorować prawność obrad sejmowych pod zasłoną tegoż. Konfederacya bowiem musiała je uznać za przyjacielskie i posiłkowe z tym jeszcze dodatkiem, że przybyło bronić zagrożonych praw i wolności Rptéj. Uchyliwszy tę przeszkodę prawną, polecił Repnin Radziwiłłowi, aby zwołał radę konfederacką, która miała pouchwalać, co było potrzebném do bliższego określenia formy sejmu i porządku czynności jego. Posłuszny Radziwiłł złożył 2. Paźdz. tę radę i poddał z rozkazu Repnina następujące punkta pod jéj uchwałę:

1od) Że posłów na sejm ten wybranych nie wolno rugować z izby pod pozorem jakiegokolwiek procesu lub kondemnaty wyjąwszy, gdyby na którym z nich ciężył wyrok zapadły w sądzie konfederackim.

2re) Że koło poselskie zaraz w dniu pierwszym zebrania się sejmu ma nie wstępując do swéj izby złączyć się z resztą stanów w senatorskiéj, i rozpocząć obrady pod laską marszałka jeneralnéj konfederacyi.

3cie) Że posłowie, którzy na sejmikach niektórych województw przysięgli na utrzymanie instrukcyi im danéj, tracą swą działalność jako winni oczywistego przeciw prawu buntu przez takie uroczyste zaręczenie poselskiego charakteru, jeżeli powtórnéj nie wykonają przysięgi, iż tamtéj nie uczynią zadość.

4te) Że ma być wyznaczona pełnomocna z sejmu komisya do naprawy zrujnowanego stanu Rptéj przez zniesienie nadużyć, ugruntowanie wolności, uchylenie jednych a uformowanie drugich praw i przez ubezpieczenie każdemu stanowi szczególnych swobód, w co wchodzi i zadośćuczynienie pretensyi dyssydentów i dyzunitów.

5te) Że sejm ma złożyć dzięki N. Imperatorowy całéj Rosyi przez wyprawienie tym celem do niej poselstwa za dobre sąsiedztwo i łaskawą opiekę, jakiéj w tych okolicznościach wspaniale narodowi użyczyć raczyła, a przytém upraszać o dalsze pozostawienie tych posiłków i aby to wszystko, co się ma postanowić dla dobra Rptéj i przywrócenia jéj pierwotnego kształtu, było upoważnione, umocnione i ubezpieczone raz na zawsze gwarancyą wielowładną téj N. Monarchini, wylanéj ku uszczęśliwieniu całéj ludzkości.

Gdy ten wniosek dziki i niedorzeczny, który przytoczyłem w pierwotnéj osnowie, podano pod obrady, zdumieli wszyscy najsłuszniéj, ponieważ domagano się od nich uchwalania tego, co było przeciwne ustawom. Poprzednie jednakże groźby Repnina zamknęły wszystkim prawie usta z wyjątkiem Franciszka Dzika Kożuchowskiego, cześnika poznańskiego i konsyliarza jeneralnego z W. Polski, który wystąpił zaraz przeciw pierwszemu punktowi wniosku tego. Twierdził zaś, że konfederacya nie mając prawa uchwalania lub uchylania ustaw, może jedynie projektować, że więc tam, gdzie już wyraźna jest ustawa, jak w przedmiocie prawa rugów, przysługującego izbie poselskiéj, niewolno jéj znosić prawa tego, ponieważ odjęłaby tém izbie poselskiéj jedną z najważniejszych prerogatyw, jaką mieści w sobie prawo sprawdzania i uznawania wyborów poselskich. Nie ustawał w swéj opozycyi mimo przeciwnego zdania zalękłych radców konfederacyi, przy czém im przypominał ich własną a na konstytucyi z r. 1726 opartą uchwałę, że opozycya jednego nawet przy prawie jest ważną. Lecz mimo oporu jego przyjęto punkt pierwszy wniosku. Nie pomogła też opozycya jego i przy punktach następnych, ponieważ rozkazy Repnina silniejsze na radzących wywierały wrażenie, niż uwagi Kożuchawskiego, który powtarzał im ciągle, że lubo sami dali sobie rozgrzeszenie na łamanie ustaw, a nie mając władzy ustawodawczéj, chcą stanowić o tém, co do całéj tylko należy Rptéj, on przecież jak tam tak i tu również nie pozwala na tak wyraźne pogwałcenie ustaw.

Już dawniéj odzywał się Kożuchowski bardzo śmiało na posiedzeniach jeneralnéj rady konfederackiéj i nie chciał

pozwalać, aby Karr nie będący członkiem jeneralności przychodził na jéj posiedzenia. Repnin upominał go kilkokrotnie z tego powodu, prawiąc po swojemu, że skoro nie może się wstrzymać od opozycyi, która sprawia zamięszanie w radzie, niech wyjeżdża natychmiast z Warszawy, ponieważ w razie przeciwnym każe go uwięzić. Kożuchowski znany z swego dowcipu i nieulękłości odpowiadał zwykle, że co do pierwszego uznaje nad sobą samą tylko konfederacyą jeneralną, która w razie przekroczenia ma go prawo sądzić, a z drugiego cieszy się nawet, ponieważ wtedy będzie tém bezpieczniejszym, książe zaś mając go w miejscu, nie będzie potrzebował szukać daleko. Widząc, że te groźby miasto go ustraszać, podniecały bardziéj jeszcze gorliwość jego w obronie ustaw, zapowiedział mu Repnin podróż poniewolną na Sybir, jeżeli trwać będzie w oporze. Nieustraszony Kożuchowski odparł żartobliwie, że książe nie zechce pewnie zwożeniem wielkopolskich kożuchów krzywdzić tamecznych sobolów. Dotąd kończyło się wszystko na groźbach, lecz gdy za 3 dni miało być zagajenie sejmu, postanowił Repnin rzucić popłoch między wszystkich, i dla tego kazał Karrowi, mającemu osobistą do Kożuchowskiego urazę, aby go uwięził. Karr rozstawił téż w trzech miejscach czaty, a wyjeżdżającego z pałacu Radziwiłła po tém posiedzeniu Kożuchowskiego wzięto pod straż i odprowadzono do ogrodu przy pałacu brylowskim, gdzie się roztasowało blizko 1000 Moskwy. Kożuchowski przespał się tu pod namiotem na okłocie słomy, a nazajutrz przed świtem wywieziono go na Pragę. Aby zaś nie krzyczał, zawiązano mu chustką gębę. Z Pragi odstawiono go do Radzynia, gdzie stojący z swym pułkiem pułkownik Suhatyn obchodził się z nim dość ludzko.

Przed samém zebraniem się sejmu miała delegacya innowierców, na któréj czele był Grabowski, posłuchanie u jeneralnéj konfederacyi stanów Rptéj. Grabowski wynurzył przekonanie, że Rpta skonfederowana ku ubezpieczeniu praw i prerogatyw każdemu w szczególności należnych nie odmówi im pewnie sprawiedliwości i przywróci ich do używania praw, które im przysługiwały niegdyś, a które im odjęto niesłusznie.

Chcąc zaś przy sposobności pochlebić Radziwiłłowi, przypomniał mu, że jego przodkowie byli dawniéj tarczą i obroną tych samych z powodu wyznania swego pokrzywdzonych obywateli, którzy się teraz sprzymierzyli z sobą ku odzyskaniu praw im wydartych. Radziwiłł odpowiedział ozięble, że Rpta pewnie nie omieszka wymierzyć im sprawiedliwości na sejmie, a co do przodków swych dodał, że „przystało im to wtedy, „ale Bóg pobłogosławił im w końcu i pomógł przez oświecenie „do wyrzeczenia się błędów religii swojéj, czego samego i „W Panom życzę.“ Delegacya ta była także i u Podoskiego, a życząc mu nowego dostojeństwa, wynurzyła prożbę, aby „uderzywszy swym arcybiskupim pastorołem w skaliste serca „ludu, wyprowadził im z tychże słodkie pomyślnéj nadziei zdroje.“ Wyłożyli mu przytém nader wymownie rzecz swoję. Prymas odpowiedział, że skoro grunt wiary polega na miłości bliźniego, a ta na sprawiedliwości, upatruje prymacyalną powinność swoję w wstawieniu się za nimi do skonfederowanéj Rptéj i nie wątpi bynajmniéj o szłuszném uwzględnieniu ich prożb i zażaleń.

XIV.

ZAGAJENIE SEJMU. OPOZYCYA SOŁTYKA I INNYCH. ZAMACH 13. PAŹDZIERNIKA. LIMITA SEJMU.

Stosownie do zapadłéj w radzie konfederackiéj uchwały legitymowali się posłowie w wilią rozpoczęcia obrad sejmowych przed marszałkiem jeneralnym konfederacyi z wyboru swego, przy czém okazywali mu lauda i instrukcye swych województw. W dniu zaś zagajenia sejmu zgromadzili się rano przed zwykłém nabożeństwem sejmowém marszałkowie i konsyliarze konfederacyi wraz z posłami ziemskimi bardzo licznie u Radziwiłła. Że zaś nacisnęło się i wiele publiczności, był więc natłok ogromny na tém zebraniu. Wkrótce przybył nuncyusz papiezki Durini, a wezwawszy zgromadzonych ognistémi słowy do obrony wiary i wolności, wręczył Radziwiłłowi brewe stolicy apostolskiéj, wystosowane do stanu rycerskiego,

w którém ojciec ś. chwaląc jego zachowanie się na sejmie poprzednim, zachęcał go do równéj gorliwości i na teraźniejszym bez względu na groźby lub obietnice nieprzyjaciół wiary. Zgromadzenie przyjąwszy z niesłychanym zapałem mowę nuncyusza i breve papiezkie, prosiło go o błogosławieństwo, którego mu téż udzielił, co się odbyło wśród powszechnego aż do łez rozczulenia i wśród wzajemnych uścisków i przyrzeczeń, że każdy z obecnych gotów ważyć życie nawet swoje w obronie wiary i wolności. Nuncyusz udał się z tąd do prymasa, aby mu wręczyć drugie brewe, przeznaczone dla senatorów, których papież upominał, aby nie unosząc się żadnémi względami na korzyści materyalne kraju, cenili wyżéj nad nie całość wiary i aby dla tego nie dopuszczali najmniejszego téjże uszczerbku. W równym duchu było napisane i trzecie brewe, które Durini zaraz potém oddał królowi.

Ledwie nuncyusz wydalił się z pałacu Radziwiłła, zkąd go na ręku prawie zaniesiono do powozu, przybył Repnin w chwili właśnie, gdy wszyscy obecni na zgromadzeniu ślubowali sobie wzajem najuroczyściéj, że w obronie wiary wytrwają do upadłego, chociażby przyszło poświęcić mienie, krew i życie. Niektórzy z duchów moskiewskich spostrzegłszy go we drzwiach sali, pobiegli doń czém prędzéj z radą, aby nie wchodził między rozgorączkowanych, ponieważ mógłby się narazić na niebezpieczeństwo. Lecz Repnin wiedział niestety, z kim ma do czynienia, i dla tego lekceważąc tę przestrogę, wszedł bez wahania na salę, gdzie go zaraz groźnym powitano okrzykiem, że wszyscy obecni gotowi zginąć za wiarę i wolność. Odrzekł im na to, aby nie krzyczeli, gdyż w takim wypadku i on zacznie krzyczeć. Po uciszeniu się wrzawy, oświadczył zgromadzonym, że przyszedłszy w odwiedziny do marszałka jeneralnéj konfederacyi koronnéj, widzi ze zdumieniem ich namiętne rozdraźnienie, którego nie pojmuje przyczyny, a które dziwi go tém bardziéj, gdy przecież wszyscy tu obecni nie powinniby zapominać o przychylności okazywanéj narodowi ze strony jego monarchini, pod któréj wyłącznie opieką mogli zawiązać tę konfederacyą przy prawach i wolnościach swoich. Na wołanie zaś wrzawne, że się skon-

Chcąc zaś przy sposobności pochlebić Radziwiłłowi, przypomniał mu, że jego przodkowie byli dawniéj tarczą i obroną tych samych z powodu wyznania swego pokrzywdzonych obywateli, którzy się teraz sprzymierzyli z sobą ku odzyskaniu praw im wydartych. Radziwiłł odpowiedział ozięble, że Rpta pewnie nie omieszka wymierzyć im sprawiedliwości na sejmie, a co do przodków swych dodał, że „przystało im to wtedy, „ale Bóg pobłogosławił im w końcu i pomógł przez oświecenie „do wyrzeczenia się błędów religii swojéj, czego samego i „W Panom życzę.“ Delegacya ta była także i u Podoskiego, a życząc mu nowego dostojeństwa, wynurzyła prożbę, aby „uderzywszy swym arcybiskupim pastorołem w skaliste serca „ludu, wyprowadził im z tychże słodkie pomyślnéj nadziei zdroje.“ Wyłożyli mu przytém nader wymownie rzecz swoję. Prymas odpowiedział, że skoro grunt wiary polega na miłości bliźniego, a ta na sprawiedliwości, upatruje prymacyalną powinność swoję w wstawieniu się za nimi do skonfederowanéj Rptéj i nie wątpi bynajmniéj o szłusznem uwzględnieniu ich prożb i zażaleń.

XIV.

ZAGAJENIE SEJMU. OPOZYCYA SOŁTYKA I INNYCH. ZAMACH 13. PAŹDZIERNIKA. LIMITA SEJMU.

Stosownie do zapadłéj w radzie konfederackiéj uchwały legitymowali się posłowie w wilią rozpoczęcia obrad sejmowych przed marszałkiem jeneralnym konfederacyi z wyboru swego, przy czém okazywali mu lauda i instrukcye swych województw. W dniu zaś zagajenia sejmu zgromadzili się rano przed zwykłém nabożeństwem sejmowém marszałkowie i konsyliarze konfederacyi wraz z posłami ziemskimi bardzo licznie u Radziwiłła. Że zaś nacisnęło się i wiele publiczności, był więc natłok ogromny na tém zebraniu. Wkrótce przybył nuncyusz papiezki Durini, a wezwawszy zgromadzonych ognistémi słowy do obrony wiary i wolności, wręczył Radziwiłłowi brewe stolicy apostolskiéj, wystosowane do stanu rycerskiego,

w którém ojciec ś. chwaląc jego zachowanie się na sejmie poprzednim, zachęcał go do równéj gorliwości i na teraźniejszym bez względu na groźby lub obietnice nieprzyjaciół wiary. Zgromadzenie przyjąwszy z niesłychanym zapałem mowę nuncyusza i breve papiezkie, prosiło go o błogosławieństwo, którego mu téż udzielił, co się odbyło wśród powszechnego aż do łez rozczulenia i wśród wzajemnych uścisków i przyrzeczeń, że każdy z obecnych gotów ważyć życie nawet swoje w obronie wiary i wolności. Nuncyusz udał się z tąd do prymasa, aby mu wręczyć drugie brewe, przeznaczone dla senatorów, których papież upominał, aby nie unosząc się żadnémi względami na korzyści materyalne kraju, cenili wyżéj nad nie całość wiary i aby dla tego nie dopuszczali najmniejszego téjże uszczerbku. W równym duchu było napisane i trzecie brewe, które Durini zaraz potém oddał królowi.

Ledwie nuncyusz wydalił się z pałacu Radziwiłła, zkąd go na ręku prawie zaniesiono do powozu, przybył Repnin w chwili właśnie, gdy wszyscy obecni na zgromadzeniu ślubowali sobie wzajem najuroczyściéj, że w obronie wiary wytrwają do upadłego, chociażby przyszło poświęcić mienie, krew i życie. Niektórzy z duchów moskiewskich spostrzegłszy go we drzwiach sali, pobiegli doń czém prędzéj z radą, aby nie wchodził między rozgorączkowanych, ponieważ mógłby się narazić na niebezpieczeństwo. Lecz Repnin wiedział niestety, z kim ma do czynienia, i dla tego lekceważąc tę przestrogę, wszedł bez wahania na salę, gdzie go zaraz groźnym powitano okrzykiem, że wszyscy obecni gotowi zginąć za wiarę i wolność. Odrzekł im na to, aby nie krzyczeli, gdyż w takim wypadku i on zacznie krzyczeć. Po uciszeniu się wrzawy, oświadczył zgromadzonym, że przyszedłszy w odwiedziny do marszałka jeneralnéj konfederacyi koronnéj, widzi ze zdumieniem ich namiętne rozdrażnienie, którego nie pojmuje przyczyny, a które dziwi go tém bardziéj, gdy przecież wszyscy tu obecni nie powinniby zapominać o przychylności okazywanéj narodowi ze strony jego monarchini, pod któréj wyłącznie opieką mogli zawiązać tę konfederacyą przy prawach i wolnościach swoich. Na wołanie zaś wrzawne, że się skon-

federowano równocześnie i przy całości wiary, odrzekł groźnie, aby zaniechano krzyków, ponieważ i on potrafi krzyczeć, a wtedy się okaże, czyj krzyk będzie głośniejszy. Dodał następnie, że nikt nie odbiera im prawa okazywania tak chwalebnéj dla wiary gorliwości, skoro nikt nie myśli uciskać religii katolickiéj; lecz z drugiéj strony nie powinni innym czynić gwałtu w ich sumieniu; jeżeli zaś życzą sobie przyjaźni i opieki carowy, niechże przedewszystkiém myślą o ścisłém dotrzymywaniu ugód z jéj państwem zawartych. Ledwie skończył, natarto nań znów wołaniem, aby bezzwłocznie uwolnił Kożuchowskiego, więzionego bezprawnie. Repnin oświadczył i teraz z zwykłą swoją butą, że nic nie da na sobie wymódz krzykami, gdy przeciwnie na prożbę w przyzwoity sposób wniesioną odpowie zapewne przychyleniem się do niéj uprzejmém. I rzeczywiście proszony przez Radziwiłła przyrzekł zaraz, że Kożuchowskiego każe uwolnić.

Po odejściu jego wywiązały się żywe rozprawy nad tém, czy posiedzenia sejmu mają być publiczne, czy też przeciwnie odbywać się przy drzwiach zamkniętych. Stronnicy dworu i Moskwy oświadczali się przeciw jawności obrad, a nawet niektórzy z umiarkowańszych patryotów wtórzyli im z obawy głównie, że jawność może stać się podnietą do tém zaciętszego oporu, który ich zdaniem naraziłby bez potrzeby ojczyznę na nowe tylko niedole i uciski. Lecz strona opozycyjna, będąca pod świeżém jeszcze wrażeniem mowy Duriniego, domagała się natarczywie jawności obrad, zastrzeżonéj wyraźnie ustawami. Widząc zresztą jéj skuteczność na tém już zgromadzeniu czysto-prywatném u Radziwiłła, wnosiła słusznie, że jak obecność publiczności nie mało jéj saméj doda siły w uporczywéj i nieuniknionéj walce z obcą przemocą, tak będzie musiał daleko potężniéj wpływ jéj oddziaływać na tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek bądź pobudek związali się z dworem lub Moskwą, ponieważ obec tylu świadków z województw nie będą śmieli popisywać się brakiem gorliwości w obronie wiary przodków, swobód narodowych i niepodległości Rptéj. Z tych więc powodów obstając stanowczo za jawnością obrad sejmowych, pociągnęła za sobą przeważną

większość obecnych, w skutek czego zobowiązano Radziwiłła, aby starał się zaraz wyjednać u Repnina odpowiednie przyzwolenie. Nie mogąc się uchylić od téj posługi, pospieszył Radziwiłł do króla i Repnina, u których też wymógł w końcu jawność obrad. Scena powyższa z Repninem i to wysłanie doń Radziwiłła z prożbą o *przyzwolenie* na obwarowaną ustawami jawność obrad świadczą w okropny niestety sposób o upadku moralnym narodu.

Około 10. godziny poszli wszyscy członkowie séjmu do kościoła ś. Jana na uroczyste nabożeństwo, na którém celebrował Bajer bisk. chełmiński. Kazanie miał kanonik Wyszkowski na temat z księgi o Machabeuszach, odpowiadający grozie owoczesnego położenia. Kaznodzieja wskazywał wymownie, że prawdziwa miłość ojczyzny domaga się od obywateli wzajemnéj ku sobie ufności i przywiązania, roztropności przezornéj w radzeniu, gorliwości w wierze i ducha poświęcenia bez granic wtedy szczególniéj, gdy idzie o obronę téj wiary i ojczyzny a oraz swobód i niepodległości. Po nabożeństwie miało nastąpić zagajenie sejmu. Według odwiecznego zwyczaju i opisu ustaw winni byli posłowie zebrać się w swéj izbie, aby potém po wyborze marszałka i odbytych rugach połączyć się z senatem. Teraz przepisała konfederacya swą uchwałą wspomnioną inny tryb sejmowania, ponieważ kazała posłom udać się wprost do izby senatorskiéj, a marszałka swego zamianowała z góry marszałkiem sejmu. Mimo téj uchwały zeszli się posłowie podolscy, Romuald Radziwiłł, poseł kijowski i kilku innych w izbie poselskiéj, lecz widząc szczupłą liczbę swoję, zaniechali próżnéj manifestacyi, a wezwani stanowczo ze strony zgromadzonych już w izbie senatorskiéj stanów, nie stawili najmniejszego oporu. Natłok w sali był ogromny, a w. marszałek kor. strawił nie mało czasu, zanim oddzielił liczną bardzo publiczność od posłów i odzyskał dla tychże pozajmowane przez nią krzesła. Gdy się uciszyło a obaj marszałkowie jeneralnéj konfederacyi zasiedli na przeznaczonych dla nich taboretach, zabrał głos Stan. August, aby przystąpić formalnie do konfederacyi, jak to był przyrzekł delegatom téjże. Po załatwieniu téj formalności, dał w. mar.

kor. głos Radziwiłłowi, który wynurzył najprzód w swéj mowie, że w myśl zgodnego życzenia wszystkich województw, aby jako marszałek jeneralny konfederacyi był oraz marszałkiem sejmu, przyjmuje ten ciężar nadmierny na siebie. Wychwalał następnie ojcowskie starania króla o dobro narodu, cieszył się na widok zgromadzonych stanów, złożonych z tak znacznéj liczby wielkich w ojczyźnie mężów, i uwielbiał carowę, która dała narodowi dowody swéj przyjaźni szczeréj i bezinteresownéj przez oświadczoną opiekę praw i wolności Rptéj, za co jéj się należy wdzięczność nieskończona. Wyświecał daléj, że carowa „napełniająca sławą wielkich czynów swoich świat cały“ i jéj sprzymierzeńcy są niezadowoleni z tak niestosownego zachowania się sejmu ostatniego, który nie tylko na ich propozycye żądanéj nie dał odpowiedzi, ale wbrew tymże postąpił. Sądził przeto, że chcąc uchylić to niezadowolenie, którego skutki mogą być niedobre, należy usunąć przyczynę tegoż, a zatém dać odpowiedź czyniącą zadość wstawieniu się corowy i jéj sprzymierzeńców za dyssydentami. Wspomniawszy o wyprawioném przez konfederacyą do carowy poselstwie, o którego skutku nie ma dotąd wiadomości, wystąpił z wnioskiem, aby sejm wyznaczył delegatów pełnomocnych, którzy ułożywszy się z ks. Repninem względem praw, jakie mają być przyznane dyssydentom, przedłożą stanom rzecz całą do zatwierdzenia. Że zaś zdaniem jego nie tylko same te układy wiele zabiorą czasu, ale w dodatku potrzebna naprawa urządzeń Rptéj i uchylenie zmian w rządzie poczynionych nie mało wymagają zachodów, żądał przeto, aby król zalimitował sejm aż do czasu, gdy rzeczeni delegaci ułożywszy już wszystko z Repninem w sposób traktatu, będą mogli podać stanom do zatwierdzenia. Zakończył swą mowę przedłożeniem sejmowi projektu pod napisem: *„akt limity“*, który zaraz odczytał Matuszewicz sekretarz konfederacyi i sejmu.

We wstępie projektu było uwiadomienie, że skonfederowane ku utrzymaniu wolności narodowéj i ku naprawie urządzeń ojczystych stany Rptéj, widząc swe usiłowania patryotyczne poparte przez carowę, wyprawiły uroczyste do niéj

poselstwo, aby jéj podziękować za przyjaźń i opiekę i prosić ją o dalsze pozostawienie posiłków i o gwarancyą praw, wolności, prerogatyw każdego w szczególe i legalnéj formy rządu, a przytém ją upewnić, że dyzunitom i dyssydentom będzie wymierzona sprawiedliwość według dawnych traktatów i objawionego przez nią życzenia. Projekt chciał daléj, aby i sejm wynurzył swą wdzięczność carowy za wspaniałe jéj posiłki i aby prosił o pozostanie tychże w kraju, dokąd tego będzie potrzeba, a nie mniéj o gwarancyą praw, swobód, formy rządu i tego wszystkiego, co postanowi teraz za wspólném z nią porozumieniem. W myśl projektu miał sejm wyznaczyć delegatów i dać im zupełną moc układania się, zawierania ugód i podpisania traktatu, aby przezeń naprawić wszystkie nadużycia a prawa, formę rządów i wolność narodową utwierdzić na zawsze wysoką gwarancyą carowy „szczeréj przyjaciółki i aliantki naszéj“. Projekt żądał przytém, aby pod tąż gwarancyą na podstawie traktatów i sprawiedliwości zupełne dano zadośćuczynienie dyzunitom i dyssydentom wszelkiego stanu ale bez uszczerbku panującéj religii katolickiéj, i aby w myśl deklaracyi moskiewskiéj delegaci byli tym aktem limity umocowani do układania się z Repninem lub tymi, których carowa wyznaczy a oraz do zawierania i podpisywania wszystkiego, przy czém miano po przyjacielsku porozumiewać się z delegowanymi od konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj. Projekt wymagał następnie zobowiązania się sejmu, że wszystko, co postanowią i ułożą ci delegaci jego, przyjmie i zaratyfikuje, skoro postąpią sobie według brzmienia tego aktu. Warował prócz tego, aby król wraz z marszałkami konfederacyi jeneralnéj podpisał akt limity, aby delegaci otrzymali osobne pełnomocnictwo formalne i aby sejm zalimitować na czas nieograniczony (ad tempus bene visum), zebranie zaś jego przyszłe ogłosić listami okólnemi 6 tygodni naprzód. Delegaci mieli wszystko uchwalać większością głosów, a komplet stanowiła obecność 14. Bez wyraźnego zaś na piśmie pozwolenia króla nie wolno im było oddalać się lub wyjeżdżać, a kto takowe uzyskał, winien był wracać w czasie oznaczonym i zaraz na pierwszém posiedzeniu

podpisać bez wymówki wszystko, co uchwalono w jego nieobecności. W końcu było zastrzeżenie, że przekraczający ten przepis miał utracić wszelkie urzędy i prawo czynnego udziału w sprawach publicznych, a za to przysługiwało delegatom w ciągu układów prawo suspensy we wszystkich sądach.

Po odczytaniu potwornego projektu tego, zażądał Sołtyk zaraz głosu. Partyzanci dworu i Moskwy nie chcieli wprawdzie pozwalać na danie mu głosu, lecz gdy strona przeciwna mocno poparła jego żądanie, musiano w końcu przyznać mu prawo przemówienia. Zaczął zaś od tego, aby w myśl regulaminu uchwalonego na jednym z ostatnich sejmów wydrukowano ten projekt i rozdano członkom sejmu do trzydniowéj rozwagi. Tu przerwał mu mowę poseł poznań. Gurowski twierdzeniem, że Rpta jako ustawodawczyni może zawsze dawne ustawy uchylać a natomiast nowe wprowadzać. Oburzeni tém inni posłowie przywołali go do porządku upomnieniem, że nie wolno przerywać głosu senatora a oraz uwagą, że każda ustawa obowiązuje, dokąd jéj nie uchylono wyraźnie. Zahuczany Gurowski musiał umilknąć, a Sołtyk mówiąc daléj, przyznawał wprawdzie, że powinienby przestać na wynurzoném żądaniu, aby projekt wydrukowany rozdano według przepisu ustawy, lecz że ze względu na znaczenie jego, musi już obecnie wyrazić o nim zdanie swoje. Lubo widział użyteczność komisyi, któraby ułatwiając pracę sejmowi, zebrała potrzebne szczegóły i przygotowała przedmioty do obrad w właściwych projektach i wnioskach, nie pojmował przecież, na coby się zdały układy z posłem moskiewskim, jeżeli Rpta z nikim nie jest w wojnie, a nawet deklaracya carowy nowego nie domaga się z nią przymierza. Nie uznając zatém potrzeby wchodzenia w układy z Repninem, zgadzał się na komisyą, któraby wedle życzenia carowy, żądającéj wymiaru sprawiedliwości dla innowierców, wzięła pod sumienną rozwagę, w czémby nie dotrzymano im traktatów lub w czémby im uchylono praw narodowych. Prosił téż sam o taką komisyą, ale zastrzegał wyraźnie, aby takowa mogła tylko roztrząsać i rozważać a następnie sformułować projekt do wolnego Rptéj przyjęcia lub odrzucenia, przy czém dodał, że Bóg, prawo i ojczyzna

wzbraniają mu zezwalać na udzielenie téj komisyi mocy stanowienia ostatecznie. Jeżeli zaś wiara i wolność najważniejszémi dla każdego są sprawami, czyż można, pytał, władzę co do nich ustawodawczą zlewać na małą liczbę obywateli? Wykazywał daléj, że nigdzie w świecie władza naczelna nie powierza swym umocowanym spraw podobnych bezwarunkowo, lecz zastrzega sobie prawo potwierdzenia lub odrzucenia, i że od początków Rptéj nie było i w Polsce podobnego przykładu, w któréj głos wolny miał zawsze swą ważność w ustawodawstwie, co téż na ostatnim sejmie osobną zabezpieczono ustawą. Mniemał oraz, że gdyby wiarę i wolność zdano na kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, nie mógłby im głos wolny najmniejszéj przynieść obrony. Jeżeli zaś wszyscy, którzy w Rptéj myśleli kiedykolwiek o ulepszeniu rządów, zostawiali zawsze zdaniem jego wiarę i wolność obronie wolnego głosu, czyż teraz obie te sprawy mają zależeć od wyroku najwyższéj komisyi, złożonéj z szczupłéj osób liczby? Zwracając mowę swą do posłów, wykazywał im, że województwa dając im moc ustawodawczą, nie udzieliły im prawa przelania jéj na kogo innego, i że na podstawie ogólnikowych wyrazów instrukcyi nie mogą sami go sobie przywłaszczać. Zaręczał przytém, że chociaż najlepsze ma zdanie o tych, którzy będą powołani do komisyi, nie może przecież żadną pozwolić miarą, by ta komisya orzekała ostatecznie. Oświadczywszy w końcu, że odczytanemu projektowi będzie się opierał z narażeniem wszystkiego a nawet i życia, przypomniał królowi upewnienie dane na ostatnim sejmie, że gotów dla wiary krew przelać i życie łożyć, i zaklinał go, aby w tak krytycznym czasie dla zachęcenia narodu okazał skutkiem, że nie tylko w słowach ale oraz w rzeczy i czynie jest królem prawdziwie prawowiernym.

Po nim zabrał głos wwda krak. Rzewuski, a wywołując cienie przodków, którzy wiarę i wolność wyżéj cenili nad życie, był tego zdania, że gdyby ujrzeli te starych praw rozwaliny, te na wiarę zamachy i wolność tłumioną większością głosów, nie poznaliby swoich potomków. Przystępując do projektu odczytanego, żądał także wydrukowania tegoż i rozdania, przy czém obiecywał, że po trzydniowéj rozwadze

wynurzy błahe swe zdanie, a teraz już oświadcza, że „mu „przy wierze, wolności i królu swobodnie rządzącym majęt-„ności zniszczenie, urzędów utracenie, więzienie, z ojczyzny „wygnanie, krwi wylanie i śmierć najboleśniejsza będą słodkie „i przyjemne.“ Po téj mowie prosił Sołtyk Radziwiłła, aby oświadczył wyraźnie, że projekt będzie oddany pod rozwagę. Król zaś widząc, że się umysły rozogniają coraz bardziéj, zamknął posiedzenie. Obaj kanclerze lit. nie byli w dniu tym obecni, ponieważ uplątani przed sądem konfederacyi w proces z powodu sprawy Radziwiłła, nie mogli w myśl znanéj nam uchwały rady konfederackiéj zasiadać w sejmie.

Nazajutrz wystąpił Radziwiłł zaraz po zagajeniu z projektem pełnomocnictwa, jakie dać miano projektowanéj delegacyi, przy czém znów była pochwała króla i carowy. Gdy zaś Załuski, bisk. kijowski zaczął się domagać, aby wprzód odczytano bule papiezkie, powstała z tąd ogromna wrzawa, ponieważ część znaczna posłów popierała jego żądanie, a inni byli temu przeciwni. Marszałek w. kor. dał sekretarzowi sejmowemu do odczytania bule ojca ś. wystosowane do senatu i stanu rycerskiego, czém uśmierzył wrzawę. Zabrał potém głos arcyb. lwowski Sierakowski, w którym wykazywał, jak wielką trwogą napełniło wszystkich serca to zwołanie sejmu, zwłaszcza gdy uniwersały królewskie podają samą tylko sprawę innowierców za powód złożenia sejmu tego, konfederacya zaś i inne jeszcze zapowiada sprawy. Co do sprawy innowierców powoływał się na konstytucje z r. 1717, gwarantowane przez cara Piotra I., w których ustalono ich stanowisko prawne, nienaruszone dotąd w niczém ze strony Rptéj. Jeżeli zaś obecnie innowiercy narzekają na jakieś krzywdy doznane, a przytém potrafili sobie sztuką zjednać opiekę carowy i jéj sprzymierzeńców, wypadało zdaniem jego udowodnić niesłuszność skarg i zarzutów, podać obronę swéj niewinności przez publiczne oświadczenie do wiadomości carowy, a innowiercom wymierzyć bez uszczerbku religii panującéj zupełną sprawiedliwość, gdyby im się należała w jakim punkcie na podstawie prawa ojczystego i traktatów z obcémi rządami. Przypominał królowi, że na ostatniéj radzie senatu był przeciwnym zwo-

łaniu sejmu z powodu saméj tylko sprawy dyzunitów i dyssydentów, dokąd się przez poselstwa nie da wyjaśnień carowy, jéj sprzymierzeńcom a nie mniéj tym mocarstwom katolickim, które gwarantowały traktaty, przez co wezwanoby wszystkich, aby sądzili Rptę, czy wykroczyła przeciw osnowie tychże i jakie powyrządzała innowiercom krzywdy. Przypominał daléj, że na téjże radzie wnosił, aby i stolicy apostolskiéj wskazać, na jakie niebezpieczeństwa malkontenci narażają Rptę, lecz że większość wraz z królem odrzuciła jego zdanie. Chciał następnie, aby sejm poparł poselstwo wyprawione przez konfederacyą do carowy, i zgadzał się na limitę sejmu do czasu nieograniczonego a oraz i na wyznaczenie komisyi, ale był przeciw projektowi podanemu w téj mierze dnia poprzedniego, a idąc w całości za zdaniem Sołtyka, obiecywał stać przy nim niezłomnie. Domagał się przytém, aby przez wzgląd na ważność i wielkość spraw jak nie mniéj i na bezpieczeństwo własne prosić dwory katolickie przez poselstwa a pośrednictwo i gwarancyą, a równocześnie uciec się i do stolicy apostolskiéj. Był w końcu za zobowiązaniem komisarzy najsilniejszą przysięgą, aby w niéj jako ludzie mieli hamulec przeciw wpadaniu w pokusę.

Po nim żądał głosu Turski bisk. chełmski, lecz mu przeszkadzał łowczy kor. Braniecki, poseł sochaczewski, który twierdził, że sprawy związek z sobą mające należy brać bezpośrednio po sobie, a skoro wczoraj czytano projekt limity, powinno się dziś czytać przedewszystkiém odnoszące się doń pełnomocnictwo dla komisarzy, aby nie mięszać porządku. Wielu z posłów powstawało na Branieckiego za takie tamowanie senatorowi głosu, który mu był dany. Przyszedłszy w końcu do głosu, żądał Turski: 1od) Aby wyznaczono komisyą do wysłuchania krzywd jedynie, jeżeli jakie wykażą innowiercy w prawie i czynie, i aby taż komisya wykazała Rptéj wzajemne krzywdy katolików w celu ustalenia obopólnego pokoju. 2re) Aby komisarze nie wchodzili w żadne układy z Repninem, dokąd obopólnych i prawnie dowiedzionych pretensyi nie przedłożą Rptéj do uznania, czy z powodu domowych spraw spornych obywateli warto upraszać carowę

o gwarancyą i czy zawczesne żądanie téjże nie urazi katolickich mocarstw, które gwarantowały traktat oliwski, gdyby to uczyniono bez ich wiedzy. 3cie) Aby nie było wzmianki o posiłkach, jeżeli te mają znaczyć wojsko, ponieważ mogłyby ztąd powstać uroszczenia uciążliwe dla kraju a w razie wojny w sąsiedztwie zemsta przeciwnych sobie mocarstw. 4te) Aby nie mówić o konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj, ale przestać na nazwie „zgromadzenie dyssydentów i dyzunitów, skoro Rpta nie dzieli się na katolicką i dyssydencko-dyzunicką.“ 5te) Aby komisarze zestawili osobno prawa szlachty katolickiéj i innowierczéj, a oparłszy je na aktach, traktatach i dziejach narodowych, podali na przyszłym sejmie do wiadomości Rptéj. W końcu prosił o rozdanie czytanego projektu.

Wielu posłów dobijało się teraz głosu, a Golejewski, poseł podolski, groził nawet, że na nic nie pozwoli, jeżeli głos nie będzie mu dany. Uzyskawszy go, narzekał na bezprawia i gwałty, dziejące się w całéj ojczyźnie, o które nie pozwalają użalić się na sejmie. Oburzało go wielce, że wszędzie prawie pomuszano sejmiki wojskiem, od czego sam tylko podolski był wolny czy to z powodu bliskości granicy tureckiéj czy z innych przyczyn. Był więc zdania, że wcześnie należy myśleć o sobie, aby ochronić Rptę od ciężkiego jarzma samowładztwa, zwłaszcza gdy więzienie Czackiego w własnym domu i porwanie Kożuchowskiego pod bokiem króla i konfederacyi jeneralnéj są wstępnym do tego krokiem. Przyczynę nieszczęść publicznych widział w własnych niezgodach, w prywacie i zakorzenionem upodleniu, które nie umie się już zdobyć na cnotę poświęcenia. Zaręczywszy zaś, że największe niedole osobiste i śmierć nawet będą mu miłe w obronie wolności i ojczyzny, wzywał wszystkich, aby idąc w ślady owych mężów cnotliwych, którzy ważyli się na wszystko w sprawie dobra powszechnego, łącznémi siłami i bezwarunkowém poświęceniem nieśli pomoc ginącéj ojczyźnie i aby nieustraszeni groźbami czynili śmiało, co na nich wkładają instrukcye województw. Oświadczał przytém swą chęć i gotowość poniesienia śmierci za Boga i ojczyznę i nie wątpił bynajmniéj, że skoro wszyscy okażą się nieczułymi na mienie

i życie, ojczyzna odzyska niezawodnie swą dawną powagę. Żądając w końcu rozdania projektu limity, zapowiadał z góry, że nie pozwoli na to, aby komisarzom dana była moc stanowienia ostatecznie.

I Sarnacki, skarbnik bielski, poseł malborski, twierdził również, że projekt limity wywraca z gruntu wiarę i wolność, przy czém narzekał słusznie, że miasto wziąść się łącznie do ratowania ojczyzny, sami pomagamy do jéj upadku. Żądał zatém, aby rozdano ów projekt i aby nie wnosząc już żadnéj innéj sprawy, przystąpiono do rozważania go na sesyach prowincyonalnych, zanim przyjdzie pod obrady i uchwałę sejmu. Powstała teraz ogromna wrzawa z powodu wołania ze wszystkich strón na raz o danie głosu. Litwini chcieli téż koniecznie, aby trzeci głos dostał się ich prowincyi, w skutek czego otrzymał go Pac, poseł trocki. Okazawszy równą poprzednim mowcom żarliwość, zgadzał się na komisyą, ale nie przyznawał jéj władzy ustawodawczéj. Z kolei pragnęli głos zabrać podkomorzy i kuchmistrz koronni, lecz obu ich uprzedził Psarski, poseł wieluński. Zbijając w długim i ciemnym wywodzie skargi innowierców, opierał się na mnogich konstytucyach, które przytaczał w skróceniu, czém bardziéj zaciemniał swą mowę. Nie chciał téż zdawać tak wielkich spraw jak wiara i wolność na łaskę komisyi złożonéj z nie wielu ludzi, którzy tém samém, że są ludźmi, podlegają słabości, i dla tego żądał, aby o tém stanowił sejm cały. Komisyi nie radził wyznaczać, chociaż przyrzekał, że się zgodzi na nią, gdy jéj wszyscy będą żądać, a warował jedynie, aby komisarzom nie pozwalać władzy ustawodawczéj. Po nim mówił Sew. Rzewuski, star. doliński, poseł podolski. Użalał się na pogwałcenie w tém ustaw, że posłom nie dozwolono zejść się w izbie własnéj, nie czytano warunków ugodnych i tłumiono głos wolny. Uderzał również i na to, że co się ustanowi na jednym sejmie, nie ma już znaczenia na następnym, i dla tego nie dziwiło go bynajmniéj, że znikła istota Rptéj a pozostały zaledwie kształty téjże. Domagając się w końcu rozdania projektu limity, oświadczał stanowczo, że nie pozwoli na komisyą, stanowiącą nieodwołalnie.

Zabrał w końcu głos podkomorzy kor., a oświadczywszy w nim, że niezmiernie się zbudował poważnémi i żarliwémi mowami, które słyszał na obecném i poprzedniém posiedzeniu, wykazywał różnicę zachodzącą między sejmami zwyczajnémi i nadzwyczajnémi a oraz konfederackiémi, aby uspokoić obawy Rzewuskiego, że *pacta conventa* nie były czytane. Zgadzając się ze zdaniem Sarnackiego co do porządku przedmiotów wnoszonych, prosił go, aby nie przeszkadzał wraz z prowincyą swoją odczytaniu projektu pełnomocnictwa, który jest uzupełnieniem wczoraj podanego projektu limity. Zapowiedział w końcu, że wyłoży później stanom gruntownie zdanie swoje w całéj téj sprawie. Teraz powstało znów zamięszanie w izbie, gdy jedni żądali czytania pełnomocnictwa, a drudzy prosili o głosy. Domagał się go i biskup krakowski, ale nie pozwalano. Upatrzywszy jednakże porę uciszenia się chwilowego wrzawy, poparł wniosek podkomorzego kor., czém spowodował ostatecznie izbę, że pozwoliła na czytanie projektu pełnomocnictwa, które było najzupełniéj odpowiednie projektowi aktu limity. Po odczytaniu zapewnił Radziwiłł, że stosownie do życzenia stanów oba projekta każe wydrukować i rozdać wszystkim. Król zaś zamykając posiedzenie, zapowiedział następne aż w Poniedziałek (12. Paźdź.), aby sejmujący mieli dość czasu do ucierania obu projektów na sesyach prowincyonalnych.

Nazajutrz po tém posiedzeniu kazał Repnin wypuścić Kożuchowskiego, którego Suchatyn pod strażą odesłał do Warszawy. Uwolnionemu ofiarowano z jego polecenia 1000 dukatów za krzywdę, jaką mu wyrządzono, aby go uciszyć. Odpowiedział atoli, że gdy w jego osobie ubliżono konfederacyi i całemu narodowi, nagrodą osobistą niepodobna znieść téj urazy, jemu zaś wystarcza, że znów jest wolnym swéj ojczyzny obywatelem. Nie mogąc tym sposobem trafić z nim do końca, rozkazał mu Repnin, aby nie znosząc się z nikim i nie odwiedzając nikogo, wyjeżdzał natychmiast z Warszawy, jeżeli sobie nie życzy odbyć dalszéj niż obecna podróży.

Ponieważ obaj kanclerze lit. nie mogli przybywać na posiedzenia sejmu, zaczęto nalegać na Radziwiłła, aby im

nie zagradzał wstępu do rady. Zgodził się chętnie na to, a odwiedziwszy (9. Paźdź.) ks. kanclerza lit., pojednał się z nim i jego rodziną na pozór przynajmniéj, przy czém uchylając przeszkodę z procesu wynikłą, zaprosił go na posiedzenie sejmu. Okazał téż równą względność i podkanclerzemu lit., za którym się doń wstawił ks. kanclerz. W tym téż czasie odprawił Sołtyk w kościele u kapucynów dość demonstracyjne nabożeństwo żałobne za Augusta III.

Sesye prowincyonalne odbywały się zwykłym trybem. Wielkopolska prowincya zbierała się pod przewodnictwem prymasa w pałacu saskim, małopolska pod kierunkiem arcyb. lwowskiego w pałacu Sołtyka, a litewska u reformatów pod sterownictwem ks. kanclerza lit., który zastępował nieobecnego na sejmie biskupa wileńskiego. Prowincya pruska, która właściwie powinna była naradzać się z wielkopolską, oddzieliła się od niéj, i miewała osobne posiedzenia pod przewodnictwem biskupa warmińskiego w pałacu tegoż. Prowincya wielkopolska odbywała swe posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Inne obradowały publicznie, a nie troszcząc się o rozsiewane z rozmysłu tysiączne wieści o groźbach Repnina, wynurzały otwarcie przekonania swoje dotyczące wiary i wolności. Postępowanie prowincyi wielkopolskiéj drażniło nadzwyczajnie publiczność, a z tego powodu były najrozmaitsze pogłoski w obiegu, które trudno było sprawdzić. Upewniano jedynie, jakoby prymas twierdził w zagajeniu pierwszego posiedzenia, że każde państwo a szczególniéj tak wielowładne jak Rpta winno opierać swe rządy na dwu podwalinach tj. na mocy i roztropności, że zatém trzeba się uciekać do drugiéj wtedy szczególniéj, jeżeli Rpta w swéj bezsilności nie rozrządza pierwszą. Uspasabiał téż umysły do ostrożności w postępowaniu, ponieważ radził używać zręcznéj polityki, aby siebie i kraju nie narazić na cięższe niedole. Dążył więc widocznie do tego, aby zaczęto stopniami wolnieć i mięknąć w oporze, co tém łatwiéj mogło nastąpić, gdy rzeczywiście okoliczności szykowały się coraz groźniéj. Repnin bowiem, który chciał siłą przeprzeć żądania dworu swego, używał teraz bardzo surowych środków. Mnożyły się téż exekucye wojskowe, a

wysłany oddział żołnierzy do biskupstwa krakowskiego, zagrabił wszystkie ruchomości a nawet inwentarze Sołtyka, któremu równocześnie dano do zrozumienia, że mu będzie wszystko zwroconém a w dodatku otrzyma sowite wynagrodzenie za szkody, jeżeli zaniecha dalszego oporu. Lecz Sołtyk odrzucił ze wzgardą to oświadczenie, a upraszał tylko, aby oddano archiwum odnoszące się do dóbr biskupstwa, które nie jest jego własnością prywatną. Miał zaś tyle przynajmniéj pociechy, że gdy zagrabione przedmioty i stadniny Moskale publicznie postanowili przedawać, wielu z ziemian kupowali je na to jedynie, aby je zwrócić następnie właścicielowi.

Repnin, który ukryty w swéj loży śledził każdy ruch i wyraz na posiedzeniach sejmu, bywał zwykle o wszystkiém, co się działo po za sejmem, najdokładniéj zawiadamiany przez liczną zgraję swych szpiegów różnego stanu. Powszechne mniemanie oskarzało nawet króla, że mu donosił o wielu rzeczach i z nim ukartowywał nie jedno tajemnie, a co więcéj twierdzono stanowczo, że z nim umówił plan schwytania Sołtyka, gdy będzie wychodził z komedyi, na którą go sam Stan. August miał zaprosić. Opowiadano sobie daléj, że tém chciano okryć biskupa śmiesznością, lecz że zamiar nie udał się dla tego jedynie, ponieważ Sołtyk ostrzeżony wcześnie, nie przybył na komendyą pod pozorem, że na to nie pozwala jego powołanie kapłańskie, aby był obecny na przedstawieniach podobnych. Czy tak było w rzeczy saméj, nie znalazłem nigdzie dowodu przekonywającego, i dla tego właśnie zaliczam podanie w téj mierze Rulhiera do owych baśni, o jakie w chwilach rozgorączkowania powszechnego nigdy nie trudno. Gdy zaś jednym grożono, spływały na drugich nagrody. I tak otrzymał w tym właśnie czasie Brzostowski, marszałek konfederacyi lit., order moskiewski ś. Jędrzeja newskiego, którym zaraz przystroił pierś swoją, aby okazać wszystkim, że się zaprzedał w niewolę carowy.

Cały widnokrąg okrywał się coraz gęstszémi i groźniejszémi chmurami, gdy nadszedł 12 Paźdz. przeznaczony na posiedzenie sejmu. Jeszcze król nie zasiadł na tronie, a senatorowie i posłowie nie zajęli miejsc swoich, jeszcze marszałek

zwykłym od wieków trybem nie zagaił posiedzenia, a już wielu posłów zaczęło domagać się głosu, co wyraźną było przepowiednią, że zanosi się na bardzo burzliwe posiedzenie. Radziwiłł zagaił co prędzéj obrady pochwaleniem troskliwości króla o dobro powszechne i mądrości jego w stérowaniu publicznémi sprawami wśród tak trudnych okoliczności i podzięką w imieniu narodu za trudy jego w téj mierze. Przystępując zaś do właściwego przedmiotu obrad, wynurzył przekonanie, że na sesyach prowincyonalnych roztrząśniono już wszechstronnie oba projekta, które zatém ze względu na czas drogocenny będzie można zaraz uchwalić. Po tém zagajeniu był niesłychany natłok do głosów. Pierwszy otrzymał go Załuski, bisk. kijowski, który w obszernéj i łacińskiémi przytoczeniami upstrzonéj mowie bardzo żarliwie oświadczał się przeciw innowiercom. Zarzucał im, że chcąc uchodzić za niewinnych, wystąpili pierwsi z oskarzeniem, lubo wiedzą. że takiéj używają tolerancyi w Polsce, jakiéj w żadném państwie innowierczém nie dozwalają katolikom. Przytoczywszy zdanie Luktancyusza, że tam diabelski rząd, gdzie różność religii, tam diabelska wolność, gdzie wolność sumienia, zaręczał uroczyście, że nie przeciwi się tolerancyi, ponieważ nie uznaje prześladowania za środek zdatny do krzewienia wiary. Twierdził atoli, że byłoby rzeczą niebezpieczną czynić ustępstwa innowiercom, którzy gotowi zwiększać coraz bardziéj swe żądania. I tak zachce się im najprzód trybunałów, potém funkcyi poselskiéj, daléj dla wygody krzeseł senatorskich, a w końcu zapragną może i korony. Jeżeli im się zdaje krzywdą. że nie mają równych praw z katolicką szlachtą, lub że dawniejsze a im przeciwne konstytucye potwierdzono na ostatnim sejmie, nie mniejsze ponosi zdaniem jego Rpta od nich krzywdy, gdy najprzód bez pozwolenia i ze wzgardą ustaw budują w Warszawie i innych miejscach zbory, a z ich nastrojenia Czacki, Kożuchowski i inni wolności osobistej są pozbawieni. Zwracając mowę do króla, zaklinał go, aby upadającą podtrzymywał wiarę. Uderzał też ostro na tych, co śmią obstających gorliwie przy wierze zwać fanatykami, a zapominają, że ta nazwa słuszniéj by należała owym,

którzy pozwalają na mniemane prawa innowierców. Zakończył zaś oświadczeniem, że jak na projekt w pierwszym dniu podany sumienie nie pozwala mu przystać, tak żadną miarą nie może się zgodzić, by w sprawie wiary większość głosów miała stanowić.

Rozognienie umysłów było tak silne, że każdy mógł łatwo przewidzieć odrzucenie obu projektów moskiewskich, gdyby je oddano zaraz pod uchwałę sejmu. Chcąc przeto zażegnać burzę, która w takim wypadku byłaby nieuniknioną, zabrał głos sam Stan. August. „Wtedy powinność odbywać „urzędu, mówił, gdy pomyślnych czasów pochlebna osnowa „pożądany zewsząd obiecuje skutek, jest to pospolitą i łatwą „czynnością. Ale wtedy radzić ojczyźnie, wtedy jéj służyć „istotnie, kiedy z każdéj strony trudność, niebezpieczeństwo „i nagana prawie równa, ten chyba zechce, kto nie chluby „w dziełach, ale kto prawdziwie szuka ratować kraj i ziomków „ba w najgorszym razie. To uczynić znam żem powinien, dla „tego żem królem, a to uczynić odważam się na tym funda-„mencie, na którym gruntuje się najsprawiedliwsza śmiałość „tj. czyste sumienie i to przeświadczenie, że czynić teraz lepiéj „nie mogę. Śmiało powiem, bo prawdę, iż od objęcia rządów „inszego nie miałem celu ni prawidła, jako uczynić ten naród „rządnym, szczęśliwym i poważanym. Żem tak chciał usilnie „i nieprzerwanie, zdaje mi się, że dość jawne pozostaną „dowody, z których zwyczajnie od współżyjących sprawiedliwsza „potomność sądzić mnie będzie. Co i jakiem czynił i na „ostatnim sejmie, świéża tylu świadków obejmuje pamięć, „na tym mówię sejmie, na którym gdy mię chęć gorąca za „dobro, za honor tego królestwa unosiła, zapatrzyć mi się „przyszło z zadumieniem i z groźném obawianiem, jak ten „wolny naród czynił to, co mu się wtenczas czynić podobało. „Są tu w téj izbie, słyszą mię teraz, którzy w ówczas widzieli „na oczy, jakie nie tylko w publicznych oświadczeniach ale i „w najsekretniejszych staraniach czyniłem zabiegi dla uchylenia „najprzykrzejszych w dyssydenckich materyach *et in statisticis* „okoliczności. Więcéj ja azardował za te najdroższe zaszczyty, „śmiele to mówię, nad wszystkich tu przytomnych, a że nie

„w słowach tylko ale w najrzeczywistszych krokach były te „moje czynności, są tego autentyczne dokumenta na piśmie. „Te za mnie mówić będą, kiedy grobowym kamieniem przy- „walone me usta już głosu wydać nie zdołają. Przyjdzie, „przyjdzie ten czas, gdzie pozostały ze mnie już tylko martwy „popiół znajdzie obrońców, którzy się swych ojców wypytywać „będą, co ten król zrobił?, którego zażalone serce porywczość „narodu i na sobie doznać musiało; ale niech ci sądzą tę „sprawę, którzy na ten czas żyć będą. Mnie o tém daléj „mówić gorzko. Wolny naród co chciał, to uczynił; tego już „zapomnieć nikomu niepodobna. Wszystkie województwa, „ziemie i powiaty spoiły się węzłem nowéj konfederacyi. Ta „konfederacya wysłała posłów do Imperatorowy rosyjskiéj, „dopraszając się u niéj posiłków i gwarancyi tak w materyi „dyssydentów, jako i formy rządów; taż konfederacya obra- „wszy sobie jeneralnego marszałka, chciała go mieć także „marszałkiem niniejszego sejmu, co się i dopełniło w osobie „księcia Radziwiłła, którego gdy widzę codzienne z wszelkich „sił starania, aby w tych srogich okolicznościach ile możności „umniejszać nieszczęśliwości krajowe, którego gdy widzę naj- „dotkliwszych czułości heroiczne ofiary, prawdziwie radować „mi się choć w tym smutnym czasie należy, że tego marszałka „widzę. Ale i ten marszałek musi sancita konfederacyi pełnić „i iść tą drogą, którą ona toruje. Więc mam za rzecz ko- „niecznie potrzebną, aby tu sejmujących radzie były czytane „*credentiales*, które posłowie konfederacyi, w Moskwie aktu- „alnie będący oddali. Z tąd dopiéro WPanowie powziąść mo- „żecie doskonałe światło, jak daléj wam postępować będzie „należało. Za czém zdaje mi się, aby też *credentiales* stanom „od laski przeczytane były.“

Po téj mowie patetycznéj i nader zręcznéj, w któréj Stan. August obec świata i narodu wszelką winę zwalał z siebie a nawet z carowy i Repnina na konfederacyą jeneralną, przystąpił sekretarz sejmowy do odczytania listu wierzytelnego, wręczonego carowy przez posłów konfederacyi. Pomylono się jednakże, ponieważ miasto tego dokumentu ciekawego, odczytano mowę Pocieja mianą w Moskwie. Potém

dopiéro odczytał sekretarz list ów wierzytelny w téj osnowie: „Pierwszy krok złączonéj całéj skonfederowanéj Rptéj jest od „wyznania najniższego W. Imperatorskiéj Mości podziękowania „za wspaniałe interesowanie się do ocalenia dawnych praw, „wolności, prerogatyw i rządów Rptéj naszéj, jako sąsiedzkiéj „i sprzymierzonéj z państwami W. Imp. Mości. IchMość Pa„nowie Posłowie extraordynaryjni i pełnomocni, których Rpta „skonfederowana i zasługami w ojczyźnie i starożytnością „imion i roztropnością w czynnościach doznanych i znako„mitych ma honor posełać do W. Imp. Mści, mają zlecenie „upewnić Ją o jak najżywszéj naszéj wdzięczności, a supli„kować w imieniu Rptéj o kontynuacyą pomocy i posiłków „łaskawych, pod cieniem których oczekiwamy skutków jak „najpomyślniejszych dla swobód i uszczęśliwienia naszego. „Te uiszczone nadzieje nasze z nieśmiertelną sławą W. Imp. „Mści bezpieczeństwa naszego upewnić nie mogą, tylko przez „dowód łaski W. Imp. Mści, którą naród nasz zaszczycać „raczysz. Rpta trwałość szczęścia i wolności swojéj chce być „winną W. Imp. Mści; a jako Jej gwarancya jedynie może „ubezpieczyć stałość praw naszych, tak o tę wysoką i wielo„władną uprasza jak najuroczyściéj Rpta końcem ubezpieczenia „praw, rządu, swobód i prerogatyw wszystkich obywatelów. „IchMość Panowie Posłowie nasi mają zlecenie złożyć u tronu „W. Imp. Mści te całego narodu żądania i suplikować, abyś „one uiścić raczyła. Racz N. Monarchini dopełnić pragnienia „narodu sprzymierzonego, który obowiązków za tę łaskę „powinnych nie uchybi. Raczyłaś W. Imp. Mść upewnić Polskę „o uszczęśliwieniu jéj przez deklaracye swoje, listem pierw„szego ministra ponowione, a zatém wątpić nie można, iż „raczysz to królestwo dalszą łaską uczynić szczęśliwém i na „zawsze spokojném. Wspaniałość serca W. Imp. Mści upewnia „nas o tém. Suplikujemy tedy, abyś instrument téj wysokiéj „i wielowładnéj gwarancyi posłom naszym łaskawie powierzyć „raczyła, ażeby do ojczyzny swojéj powróceni tym darem „szacownym żądania Rptéj dopełnić i sejmowe konstytucye „tymże instrumentem wielowładnéj gwarancyi W. Imp. Mści „zaszczycić, a ustawy ich do wolności i utrzymania rządu

„zmierzające uczynić na zawsze niewzruszone mogli. Mamy „zaś honor upewnić, iż oryginał pożądanego instrumentu tego „w archiwach Rptéj jako święty i drogi depozyt, wolność „naszę upewniający, złożony będzie dla oświadczenia wiekom „sławy i łaski W. I. Mści. Intencye W. I. Mści pełne dobroci „w deklaracyach Jéj oświadczone, przeniknęły cały naród „nasz. Czuje on, że wspaniałe staranie W. I. Mści ma celem „szczęście i spokojność jego publiczną, a ile tę łaskę szacuje, „okazał w akcie konfederacyi złączonych całéj Rptéj, który „to akt prezentować W. I. Mości posłowie nasi zlecenie mają. „Obaczysz tam N. Monarchini wzgląd i uszanowanie, z jakiém „Rpta przyjmuje interpozycyą W. I. Mści za grekami nieuni-„tami i dyssydentami wszelkiego stanu i kondycyi wniesioną, „w czém do wyrażenia w tymże akcie uczynionego odwołujemy „się. Dosyć nam było wiedzieć, iż ciż grekowie nieunici i „dyssydenci zaszczyceni są wysoką protekcyą W. I. Mści, do „pozyskania dla nich przyjaźni naszéj i szczérego imże obie-„cania, iż starać się będziemy zjednać im należyte zadość-„uczynienie. Sprawiedliwość jak najdostateczniejsza powinna „być każdego człowieka podziałem i ta zapewne braterską „miłością wsparta będzie nam przewodnikiem w ułożeniu „interesów i pretensyi tychże nieunitów i dyssydentów wszel-„kiego stanu i kondycyi. Mamy honor upewnić W. I. Mść, „iż pragniemy prawom ich całą i zupełną uiścić sprawiedli-„wość i posłowie nasi mają zlecenie złożyć u tronu W. I. Mści „te szczére serc naszych upewnienie jako téj, która wrodzoną „dobrocią i wspaniałością szukać raczysz tak całego narodu „w powszechności uszczęśliwienia, jako i wspomnionych nie-„unitów i dyssydentów w szczególności. Upraszamy tedy jak „najuniżeniéj W. I. Mść, ażebyś posłom naszym, ich ustnym „lub na piśmie podanym reprezentacyom wiarę dać łaskawie „raczyła i zjednaném okiem wejrzeć na skargi i żądania „całego narodu, które oni mieć będą honor złożyć u tronu „W. I. Mści. A jako Jéj chce Rpta być winną szczęście, „utrzymanie dobrych, poprawę uciążliwych praw swoich, tak „pragnie widzieć to ubezpieczone wielowładną gwarancyą W. „I. Mści. Racz tedy dopełnić jéj pragnienia i pomódz mocnym

„posiłkiem swoim, a tém uiścić łaskawe deklaracyi swojéj „wyrażenia. Że zaś sejm stwierdzić powinien żądania narodu „pod pomocą i gwarancyą W. Imp. Mści ułożone, dla tego „suplikujemy, ażeby skutek ten pod cieniem mocy Jéj otrzymać „mogliśmy przez negocyacyą i porozumienie się z Jéj wielkim „posłem tu przytomnym, ażeby to, co przezeń i nas ułożone „i umówione będzie, było stałe, trwałe i niewzruszone i wraz „zbawienne intencye W. I. Mści aby były dopełnione. Racz „oraz N. Monarchini przyjąć głęboki respekt i uszanowanie „nasze, z którém mamy honor zostawać i t. d.“

Po odczytaniu listu tego żądano powszechnie wymienienia tych, którzy go podpisali. Gdy zaś nikt się do tego nie chciał przyznać, urosło podejrzenie, że cały ów list jest podrobiony, co bardziéj jeszcze rozdrażniło umysły i tak już rozgorączkowane. Powstała téż ogromna wrzawa, ponieważ ze wszystkich strón na raz zaczęto się domagać głosów. W śród zamięszania nie zdołał marszałek odróżnić, kto pierwszy zażądał głosu, a w téj niepewności dał go Ponińskiemu, marszałkowi i posłowi wieluńskiemu. Ledwie zaś tenże się ozwał, przeszkodził mu zaraz Sołtyk, który przed czytaniem jeszcze listu wierzytelnego zapisał się był do głosu, i dla tego szłusznie upominał się o prawo pierwszeństwa, co mu téż przyznano. Mowa jego była świetna. Opierając w niéj całość, bezpieczeństwo i potęgę kraju na prawach i ścisłém wykonywaniu ustaw, wspomniał i o tém, że gdy w braku wyraźnéj na jaki wypadek ustawy uciec się nie raz trzeba do zwyczajów, które być mogą dobre lub złe, winna zawsze Rpta wybierać pierwsze a odrzucać drugie. Wyświecał następnie znaczenie konfederacyi, których żadna z ustaw ojczystych nie pozwala, a których przodkowie używali w ostatecznéj tylko potrzebie i w gwałtownych niebezpieczeństwach jako środka zbawienia, dając przez to potomności wskazówkę, kiedy i w jakich warunkach można przystępować do związku podobnego. Chociaż obecną konfederacyą z innych zdaniem jego, niż chciał zwyczaj, utworzono pobudek, nie wolno jéj przecież poczynać sobie nad ten zwyczaj dawny, przepisujący wyraźnie, że najprzód każda konfederacya przez czas tylko trwania swego może

wymierzać sprawiedliwość i uchwalać sancita ku utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego, które potém Rpta na sejmie ma prawo roztrząsać i przyjmować lub odrzucać, i że powtóre ustawy sejmów konfederackich muszą być potwierdzane na sejmach wolnych, jeżeli mają mieć moc obowiązującą na zawsze. Wykazywał przytém, że wprawdzie Rpta może na sejmach wolnych uchwalać nowe ustawy, a dawne objaśniać lub je według zmieniających się okoliczności odmieniać, lecz że mimo to nie wolno jéj tykać kardynalnych praw wiary i wolności lub wydawać postanowienia dążące do ich odmiany, z czego wyprowadzał wniosek, że tém mniéj mogą sobie to przywłaszczać sejmy konfederackie. Co zaś do obecnéj konfederacyi, cieszył się z tak godnego jéj marszałka i z jéj zacnych konsyliarzy, ale oświadczał im bez osłon, że ich czynności i uchwały jako wręcz przeciwne prawom i trybowi postępowania przeszłych konfederacyi, gdyż zmierzające do zatraty praw kardynalnych wiary i wolności, są ze wszech miar ladaco i szkodliwe i dla tego najmniejszego znaczenia i mocy obowiązującéj mieć nie mogą. Przyczyny zaś złego nie upatrywał w osobach tę konfederacyą składających, ale raczéj w wadliwym jéj ustroju i sprężynach ją poruszających. Złożywszy królowi dzięki za udzielone sejmowi pojaśnienia przez polecone odczytanie listu wierzytelnego, danego posłom konfederacyi, upraszał go przytém, aby kazał odczytać uchwały obu rad senatu, a oraz list wierzytelny i instrukcyą daną Psarskiemu, którego po pierwszéj radzie senatu wysłał do Moskwy. Uderzając na odczytany list wierzytelny, nazwał go potworem wiarę i wolność wystraszającym i czémś dotąd niesłychaném w dyplomacyi, ponieważ miasto wyrazić, że posłowie są ludźmi zacnymi z urodzenia i przymiotów a oraz nieskalanéj cnoty, i zamiast upraszać, aby zupełną dawano wiarę temu, co ciż posłowie przedstawią ustnie lub na piśmie stosownie do instrukcyi im danéj, która powinna w sobie zawierać żądania zdatne i pożyteczne Rptéj; mieści w sobie rzeczy z naturą pism podobnych niezgodne, skoro mieni wojska zagraniczne posiłkowémi, o większe prosi posiłki ku ruinie kraju, a w dodatku żąda przewrócenia i przeinaczania praw

i rządów krajowych, dyssydentów zaś i dyzunitów uroszczenia obiecuje utrzymywać na zgubę wiary i wolności. Twierdził zatém, że jak podobny list wierzytelny i instrukcya nie były w mocy tych, którzy je dali, tak powinien je sejm uznać za przeciwne dobru powszechnemu i nieważne. Nie winił téż ani marszałka ani konsyliarzy konfederacyi, zwłaszcza gdy mu nie tajno, że żaden z nich nie miał doświadczenia w układaniu pism tego rodzaju, i gdy całemu zresztą światu wiadomo, że jak wszystkie sancita téj konfederacyi tak również i ten list nie były wynikiem własnéj woli i chęci lub wewnętrznego przekonania, ale narzucone ukazem despotycznym obcego mocarstwa. Dodawał zaś, że naganiając bezprawne czynności konfederacyi, nie należy i siebie ochraniać, zwłaszcza gdy i sejm także naśladuje jéj dążenia do wywrotu Rptéj, skoro nie uwzględnił przepisów ustawy o porządku sejmowania. W czémże, pytał, stało się zadość téj ustawie? Czyż marszałek sejmowy jest posłem gdziekolwiek na ten sejm wybranym? Czy wykonał przysięgę wyraźnie przepisaną? Czy są przysięgli deputaci do konstytucyi? Czy sekretarz sejmu jest zaprzysiężony? Czy *pacta conventa* były czytane? Czyż nie zakazano tych formalności? A chociażby, prawił daléj, były i zachowane, na cóżby się przydały i na cóż się przydadzą ustawy teraźniejsze, jeżeli nie będzie najistotniejszego i najpotrzebniejszego warunku, od którego sejm należało zacząć. Przyznawszy się do grzechu, że sam tego nie uczynił przed tygodniem, i wskazawszy na postępowanie z Czackim i Kożuchowskim a oraz na mnogie inne gwałty okrutne i pogróżki niesłychane w wolnym narodzie, zapytywał słusznie, jakie to wszystko rokuje bepieczeństwo radzie sejmowéj? To dało mu pochóp do postawienia wniosku, że należy z senatu i z koła poselskiego wyprawić bezzwłocznie deputacyą do Repnina z żądaniem, aby okazał rozkazy i instrukcye upoważniające go do tych gwałtów, ponieważ „zdają się przeciwne deklaracyi „N. Imperatorowy, która niewysławiona monarchini nieskończoną mądrością, niewypowiedzianą litością i dobrocią, nieograniczoną wspaniałością zdobiąca tron swój, naszemu „sąsiedzkiemu krajowi przyjaźń swoję, praw i wolności za-

„chowanie i do tego wsparcie przerzec raczyła.“ Żądał przytém, aby ciż deputaci dopomnieli się u Repnina upewnienia bezpieczeństwa sejmu, sejmujących i ich mienia, ponieważ w przeciwnym razie na nic się nie zdadzą wszystkie uchwały i porządki sejmowania, skoro nie podlega wątpliwości, że pod naciskiem takich gwałtów nic się dobrego nie ustanowi dla wiary i ojczyzny, ale raczéj trzeba będzie za ukazem popierać cudze dobro ze stratą własnéj ojczyzny i wiary. Kończąc mowę oświadczeniem, że dokąd delegaci kategorycznéj nie odbiorą odpowiedzi, dotąd nie pozwoli na żadne projekta lub zabieranie w nich głosu, zapytał zgromadzenie, czy zgadza się z wnioskiem jego? Odpowiedziano mu grzmiącém i przeciągłem „zgoda!“

Mowa Sołtyka wywarła ogromne wrażenie, czego dowodem było powszechne prawie zewsząd wołanie „prosiemy o tę delegacyą.“ Mimo przeciwnego odzywania się stronników moskiewskich, było przecież widocznem, że bardzo przeważna większość oświadczy się za wysłaniem deputacyi. Przerażony tém Stan. August postanowił w zabranym głosie zatrzeć wrażenie téj mowy i ostudzić zapał przez nią wywołany. „Nie „byłby to dziś dzień pierwszy, mówił, nie byłaby to zaiste „pierwsza okoliczność, w któréj skutku uchylić prożbie jest „raczéj dogodzić i pożyteczniéj proszącemu, niżeli go przy„spieszać. Nie raz ja sam myślałem o téj delegacyi, owszem „*nihil intentantum reliqui* do ułagodzenia tak krytycznych „konjunktur. Ale kiedy poufałe konferencye nic wskórać nie „mogły, proponowana delegacya sroższe na ojczyznę ściągnę„łaby skutki i sromotniejszą może, co mówię może? zapewne „naszę uczyniłaby kondycyą. Innéj zatém dzisiejszym czyn„nościom położyć nie umiem konkluzyi, tylko aby jeszcze „projekt aktu limity przez 3 dni na prowincyonalnych sesyach „był roztrząsany dla odmienienia w nim tego, coby się dało „odmienić. *) Więc jeszcze i w téj myśli solwuję sesyą.“

*) Stronnicy dworu głosili wtedy i później, jakoby tenże był przestrzeżony w sposób najwyraźniejszy, że gdy sejm w dniu tym deputacyą wyszle do Repnina, on pod żadnym warunkiem ani słowa nie pozwoli zmienić w formularzu, który przedłożył z roz-

Król dopiął swego, ponieważ odroczył rzecz samą, i tém podał z jednéj strony Repninowi możność przedsięwzięcia kroków odpowiednich w celu złamania oporu, a z drugiéj zyskawszy na czasie, mógł liczyć na to z niejaką pewnością, że większość sejmujących ostygnie w swym zapale, a tém samém okaże się powolniejszą, niż w chwili, gdy powszechne dla Sołtyka uwielbienie do najwyższego doszło stopnia. Zasłużył téż na nie, ponieważ narażając się na największe niebezpieczeństwo osobiste, wyliczał jedynie krzywdy drugim zrządzone, a nie wspomniał ani słówkiem o własnéj, lubo wiedział, że Moskwa grabiła i niszczyła jego mienie, i że wtedy właśnie sprowadzono do Służewa zabrane ruchomości i inwentarze jego, aby je sprzedawać publicznie. Gdy zatém wychodzono z posiedzenia, cisnęli się doń tłumnie posłowie, senatorowie i publiczność z poczczeniem męstwa jego i nieustraszoności, po czém go odprowadzili gdyby w tryumfie do domu. Ta cześć powszechna mogła słusznie wzniecać obawę Repnina, że Sołtyk porwie za sobą sejm cały. Postanowił téż uciec się do środków ostatecznych, ale wprzód chciał doświadczyć, czy bez dokonania gwałtu jawnego nie potrafi go odstraszyć od opierania się projektowi limity, czémby sobie nierównie świetniejsze zapewnił zwycięztwo. Otóż wysłał tego samego dnia wieczorem do pałacu jego oficera od huzarów, który wpuszczony przez służbę obszedł wszystkie pokoje, a nie rzekłszy ani słowa, odjechał zaraz z powrotem. Była to widocznie zapowiedź odwiedzin innego rodzaju, jeżeli Sołtyk nie zmieni postępowania swego. Lecz biskup nie dał się i tém odstraszyć.

---

kazu dworu swego i że wszystko będzie wykonywane z surowością zapowiedzianą w akcie limity. Jeżeli zaś przeciwnie nie będzie deputacyi, a nastąpią jakie zmiany w projekcie lub wejdą doń wyrazy *salva approbatione Reipublicae*, on się temu nie będzie sprzyciwiał jako rzeczy już dokonanéj. Otóż prawili daléj stronnicy dworu, że te ważne wyrazy dla jakiegoś przynajmniéj ochronienia praw Rptéj należało koniecznie umieścić w rzeczonym akcie, a tém samém nie drażnić Repnina.

Groźby te i rzucanie postrachów nie ograniczyły się na samym Sołtyku, ponieważ Repnin używał ich i przeciw innym także, lecz z nielepszym skutkiem, jak o tém świadczą sesye prowincyonalne dnia następnego. Sama wyłącznie prowincya wielkopolska, ulegająca wpływom prymasa, odznaczała się uchwałami, które były wypływem najzimniejszéj przezorności, nie chcącéj się narazić na najleksze nawet prześladowanie. Podoski bowiem umiał zręcznie wpajać w swą prowincyą przekonanie, że miotaniem się trudno dojść do celu, i że lepiéj przez czas jakiś ulegać na pozór Moskwie i nie drażnić jéj bezcelnym oporem, a za to starać się o wzmocnienie sił własnych pod jéj osłoną, aby następnie w upatrzonéj chwili sposobnéj pozbyć się jéj opieki i zwierzchnictwa. Było to powtórzenie polityki Czartoryskich, a rozumowania podobne mogły tém łatwiéj zyskiwać zwolenników, gdy położenie kraju było rzeczywiście opłakaném, do czego sam szanowny prymas przyczynił się nie mało. Inne atoli prowincye nie poszły jeszcze za przykładem wielkopolskiéj. Pruska oświadczała się zgodnie, że nie należy przyzwolić na projektowany akt limity, a gdy jéj posłom zagrożono natychmiast, że komenda jenerała Sołtykowa odwiedzi ich majętności, nie ulękli się tego bynajmniéj, ale przyrzekli sobie wzajem, że za wiarę i wolność wytrzymają wszelkie przygody. Na litewskiéj przemawiano w takim samym duchu i z równą nieulękłością. Najwięcéj jednakże celowała gorliwością i zapałem małopolska, któréj Sołtyk swym przyświecał przykładem. Gdy się bowiem zebrała (13. Paźdź.) około 5tej wieczorem już przy świecach, zagaił jéj posiedzenie arcyb. lwowski dłuższą przemową, w któréj potępił używaną przez króla metodę zamykania posiedzeń sejmowych, aby tylko zwlec uchwałę ostateczną i zyskać na czasie. Wypowiedział téż otwarcie, że takie zwlekanie, obliczone na ostudzenie zapału, jest niebezpieczném dla sprawy narodowéj, ponieważ to ciągłe odraczanie uchwały za pomocą sztucznych środków spowoduje większe tylko rozognienie w radzie sejmowéj. Lubo przyznawał, że powodem do pierwszego zamknięcia posiedzenia był ów akt limity, źle przyjęty w izbie, a drugiego chęć wyperswadowania owéj deputacyi,

któréj się napierano koniecznie, był przecież sam przekonany najmocniéj, że podobna deputacya jest konieczną i niezbędną. Po nim wykazywał Sołtyk powody, które go skłoniły do żądania publicznie téj deputacyi, przy czém ubolewał, że król widząc zgodność całéj izby, która wniosek jego jednomyślnym poparła okrzykiem, nie tylko stroskanych o całość powszechną ojcowskiém nie pocieszył sercem i nie wysłuchał skarg ludu, ale zasmucił sejmujących rozkazem, aby znów na sesyach prowincyonalnych przeżuwali ów projekt, chociaż wszyscy już utwierdzili się w tém przekonaniu, że go żadną nie można przyjąć miarą. Wykazywał następnie, że na nic się nie zdadzą wszystkie te narady i rozprawy, jeżeli wymagana przezeń deputacya nie przyjdzie do skutku. Przepraszał w końcu zgromadzonych, że skoro raz jeszcze akt ów limity kazano ucierać, musi stać się nudnym przez odczytanie nieco dłuższéj w tym przedmiocie mowy, którą mieć zamierzył na pełném posiedzeniu sejmowém, ale wprzód radby usłyszeć zdanie swéj prowincyi. Gdy jednozgodnie żądano jéj odczytania, uczynił temu zadość. Podaję tu mowę jego dosłownie.

„Czytany tylko (zaraz) po zagajeniu sejmu niniejszego „aktu limity projekt, do dzisiaj stanom Rptéj *ad deliberandum* „pozwolony, przeraził okrutnie serca wszystkich prawowiernych „katolików i dobrych patryotów, jako się z głosów przez „pierwsze dwa dni sejmowania mianych niewątpliwie pokazało. „Rozważany zaś z pilnością przez te dni kilka jak wszystką „moc rozumu przytępił, tak całą duszę w przepaść zadziwienia „i trwogi pogrążył. Ktoby mi dał tyle wymowy, tyle obfitości „słów, tyle dzielności wyrażenia, abym to mógł dostatecznie „wypowiedzieć! O epoko nieszczęśliwa największéj i ostatniéj „klęski naszéj! O czasie w okręgu wieczności miejsca niegodny, „za cóżem cię śmiercią nie uprzedził? N. Majestacie, wiel„kością lustru twego, prawowiernością i panowaniem wolnemu „narodowi najokazalszy a dzisiaj patryotycznémi zasiadającego „przymiotami z mlékiem wyssanémi a wychowaniem na łonie „wolności wydoskonalonémi ozdobiony! Przesławny stanie „rycerski, najgruntowniejsze Rptéj fundamenta! Wielcy mę„żowie! Narodzie prawowierny i wolny! Potomkowie sławnych

„wiary obrońców i wolności fundatorów! Tak-że już za upo-
„dlonych miani jesteśmy, iż się nas tentować ośmielają, abyśmy
„najdroższe klejnoty, wiarę i wolność, na małą liczbę osób
„spuszczeniem haniebnie utracili? W pierwszym głosie moim,
„zaraz po przeczytaniu projektu tego zabranym, przełożyłem,
„że go podpisywać *cum facultate decidendi* Bóg, ojczyzna i
„sumienie zabrania. Przyczyny na ówczas wywiedzione roz-
„ważyły go w powszechności. Należy teraz nad każdym z o-
„sobna punktem z głęboką zastanowić się uwagą“

„Przyznaje projekt za wojsko auxyliarne zagranicznego
„żołnierza w kraju naszym będącego, ale nie wiem, który
„rozum w tém być może przekonany. Wojsko auxyliarne być
„nie może tylko w stanie wojny narodu, któremu pomaga.
„Aby zaś auxyliarném było, potrzeba aby mocą sojuszów
„dawniéj zawartych na pomoc dane albo od najwyższéj kraju
„władzy wyproszone było, zawsze zaś pod komendą narodu,
„któremu posiłkuje, zostawało. A z którychże przyczyn zagra-
„niczny żołnierz może być u nas auxyliarnym nazwany?
„Z kim mamy wojnę? Kto o niego prosił? Pod którą narodową
„komendą? To ostatnie szczególniéj narodowi wiedzieć należało,
„aby miał na kim ścigać tak okropnych skutków, o których
„aż nadto wiadomości mamy. Prosić o kontynuacyą takowych
„posiłków póty, póki potrzebne będą. Przeciwko komu téj
„pomocy potrzebujemy? Kto z sąsiadów granice nasze na-
„jeżdża? Kto nas gwałtem uciska? Jeżeli zaś na wewnętrzne
„nasze zamięszanie obcych zaciągamy posiłków, o hańbo
„narodu, nie znajdziemyż w sobie sami tyle cnoty, abyśmy
„domowe interesa bez inwolucyi w nie mocnego sąsiada za-
„spokoili i umiarkowali? Któż tém posiłkowém wojskiem
„potém władać będzie? Kto tłumaczyć, do jakiego czasu
„potrzeba jego ma się rozciągać? Zapewne nie kto inny, tylko
„mocniejszy, a przeto z téj nieograniczonéj klauzuły, mocniej-
„szemu pochlebnéj, potrzeba bawienia u nas wojsk zagranicz-
„nych nigdyby się nie skończyła. Przeszłe rzeczy dzisiejszych
„a dzisiejsze przyszłych perspektywę czynić zwykły. Miar-
„kujmyż ze skutków dzisiaj doświadczonych przyszłe z tych
„posiłków kraju naszego pożytki. Postać Rptéj naszéj dzisiejsza

„opłakana i politowania godna ostrzega nas o przyszłości. „Jeżeli już teraz doświadczaliśmy na innych i czujemy na „sobie, że nam téż posiłki są ciężkie, oszczerbiające wolność, „niewolące nasze zdania i umysły do projektu w ojczyznie „naszéj nigdy dotąd niesłyszanego, fundamenta najgruntow„niejsze struktury Rptéj wiarę ś. i wolność obalające; a jakimże „sposobem nie tylko autoryzować wprowadzone już i rozpo„starte na łonie płaczącéj ojczyzny wojsko zagraniczne, ale „i o kontynuacyą bawienia jego dopraszać się, zdrową radą, „miłością kraju własnego i prawowiernością ku Bogu szczérą „i powiną możemy? Przypomnijmy sobie stan nasz, w którym „się mierząc na niedawno zeszłych sejmach poznaliśmy, iż „jest niewystarczający na pomnożenie podatków dla powięk„szenia wojska nacyonalnego i przyzwoitego jego opatrzenia. „A jakżesz będą środki do zapłaty i sustentacyi wojska posił„kowego? Jeżeli sąsiedzkie mocarstwa pierwszym myślom „naszym o powiększenie wojska domowego przeszkodziły, a „jakiém okiem i sercem patrzeć niektóre z nich będą na „trzymane w kraju posiłkowe i obce, których nam zawarte „z niémi traktaty zabraniają? Rozważyć należy, co z jednéj „strony za ohyda narodu tak licznego, tak dzielnego, tak „męztwem w boju i stanem republikańskim wsławionego, tyle „kraju posiadającego, iż się w pokoju bez obcych posiłków, „bez obcéj piastującéj go ręki obejść nie może. Z drugiéj „strony co za suspicya o nas sąsiedzkim potencyom, mocą „sojuszów z nami spojonym, a z tąd jak sprawiedliwa przy„czyna zerwania ich przyjaźni i ściągnienia zemsty.“

„Wyznacza projekt pełnomocników do zawarcia trakta„tów z ks. Repninem, posłem pełnomocnym rosyjskim. Od„wołuję się do prawa narodów, mocą którego sojusze zawierać „się zwykły, jeżeli nasza sytuacya traktatu jakiego teraz „z Moskwą potrzebuje? Traktaty albo wojnę kończą, albo „wzajemne się wspieranie do jakiego dzieła zaręczają. My „wojny nie mamy, w pokoju lubo bez słodyczy jego zostajemy, „dzieła żadnego takowéj wagi przedsię nie bierzemy, a na „cóż się traktatem sprzymierzać mamy? Zawarcie traktatu „między dwiema narodami nieskończenie interesuje sąsiedzkie

„a zwłaszcza dawniéj z którym sprzymierzone, rodzi w nich „suspicyą i za niedołożenie się sprawiedliwą urazę. Czyliż „więc nam się godzi nowy uchwalać sojusz, nie obwieściwszy „dawniejszych naszych sprzymierzeńców? Nie będzież to na-„ganne szacownéj ich przyjaźni z strony naszéj lekceważenie? „Nie będąż mieli sprawiedliwéj przyczyny nie tylko nam nie „pomódz w potrzebie, ale i owszem natrząsać się w nie-„szczęściu naszém, gdybyśmy się w jakie pogrążyli, jako „z ludzi nieroztropnie w sobie zaufanych, ludzi na swojém „się zdaniu zasadzających, ludzi praw społeczeństwa cywilnego „nie znających, ludzi węzeł przyjaźni sąsiedzkiéj i sojuszowéj „targających?“

„Doprasza się projekt gwarancyi N. Imp. Imci. Wyznać „przed całym światem powinienem, że za najistotniejszy „narodu mojego sądziłbym zaszczyt gwarancyą téj wielkiéj „monarchini. Któż bowiem nie widzi, iż ta sławę wszystkich „wieków przewyższająca, na ozdobę tronów światu pozwolona, „z własnego instynktu i poruszenia wielkości duszy swojéj „uszczęśliwienia narodów szukająca pani, témby usilniéj ty-„tułem gwarancyi losy królestwa tego polepszyć usiłowała, „ale jednak w dzisiejszéj naszéj sytuacyi do proszenia o tę „gwarancyą rozum mój skonwinkowany być nie może. Uderza „mię najprzód w oczy kontradykcya, jak my razem i w traktat „z Moskwą wchodzić i o gwarancyą dopraszać się możemy. „Jeżeli wchodzimy w traktat, toż Moskwa jedną, my drugą „jesteśmy stroną. A jakże ta sama Moskwa gwarantką być „może? Nie trzeba tego obszerniéj rozbierać, niech o tém „najmniejsze nawet w materyi traktatów i gwarancyi oświecenie „decyduje. Lecz gdyby i ta oczywista kontradykcya projektu „nie znosiła, trzymam się zdania biskupa i senatora Imci „księdza biskupa chełmskiego doskonale i statystycznie Rptę „oświecającego, i ostrzegam mój naród, że nie jest jeszcze „temu czas, abyśmy zaszczytu gwarancyi moskiewskiéj szukali. „Coby za nieroztropny był architekt, któryby strukturę od „stawiania dachu zaczynał, a jeszcze nie rozmierzywszy roz-„ległości przyszłego budynku. Przystosujmy uwagę z tego „prostego podobieństwa. Możemyż wypraszać lub ofiarowaną

„akceptować gwarancyą na rzeczy nieznane, których istoty i „miary nie pojmujemy, owszem których się wszyscy obawiamy? „Objektem gwarancyi takowéj być mają ustawy o wierze „naszéj i wolności decydujące, ustawy od 14, owszem od 8 „w komplecie czternastowym osób zdania zawisłe. A któż „z nas przysiądz lub przynajmniéj assekurować może, iż ta „komisya nie odważy się na wszystko, co tylko katolickie i „patryotyczne przerazić może serca, jako dyssydentów i dy„zunitów we wszystkiém z katolikami porównać, wolność „określić, swobody narodowe poznosić, formę rządów odmienić, „majestat ukrzywdzić lub nad *aequilibrium* wzmocnić, granicę „królestwa uszkodzić, w dependencyą wplątać. Wszak to „wszystko komisya takowa, owszem więcéj jeszcze mogłaby „jako z projektu limity i plenipotencyi mająca moc stanowić, „konkludować i podpisywać wszystko, co się jéj zdawać będzie „w materyi dyssydentów, w materyi praw, formy rządów, „granic, ustaw i dostojeństw narodowych. Nikt z nas aseku„rować nie może, czyli wspomniona komisya tak fałszywych, „jak się naminiło, ustaw nie uknuje, albo do uknowania ich „przymuszona nie będzie. Owszem przeciwnie każdy z nas „wewnętrzną a roztropną bojaźnią przejęty, aby takowe „ustawy w samym skutku ostatniéj ojczyźnie nie przyniosły „zguby. A czyliż w tak trwożliwym i pełnym niebezpieczeństwa „stanie na samo wspomnienie gwarancyi praw przyszłych „drętwieć nie należy?“

„Rozważmy proszę w szczególności materye, które pro„jekt gwarancyą potencyi moskiewskiéj uwikłać pretenduje. „Materya najpierwéj wiary. Czyliż przebóg nie sprzeciwia się „prawu przyrodzonemu i narodów, aby w téj najdelikatniejszéj „i duszy się tyczącéj rzeczy sąsiad sąsiadowi ręce związywał i „wolność krępował? Materyą formy rządów i granic naszych. „To nie naszym tylko, ale całéj Europy jest interesem. Za „téj odmianą cała waga polityczna odmienićby się musiała. „A godziż się nam o nią z jedną traktować potencyą? Materyą „nakoniec praw i prerogatyw każdego gwarancyi poddawać „mamy. A czyliżby z tąd okropne nie wynikły konsekwencye, „iżby potencyi moskiewskiéj jako gwarantce *de jure* należało

„prawa nasze przyszłe, nam niewiadome, jakby się podług „okoliczności podobało tłumaczyć, we wszystkie interesa „kraju wpływać i wdawać się, rekursa pretendujących się za „uciążonych przyjmować? A nie zostałożby témi stopniami „królestwo nasze jedną dependującą od rządu mocarstwa „moskiewskiego prowincyą? Znam dobrze drogie owoce gwa-„rancyi na rzeczy wiadome, rzeczy wprzód umiarkowane „pozyskanéj. Ta bowiem utrzymuje jednostajną narodu sytu-„acyą, ta trzyma w mierze zawiasy królestw, dobro publiczne „piastujące. Ale w dzisiejszym u nas rzeczy stanie czyli to „w materyi dyzunitów i dyssydentów czyli w materyach przy-„toczonych porządkiem przyrodzonym postępować należy. „Wprzód między bracią domowéj tentować zgody, a IchMość „dyzunici i dyssydenci krajowéj najprzód zwierzchności o „sprawiedliwość, jeżeli im nie czyniono, dopraszać się powinni. „Do skarg ich jako aktorów *et e converso* do żalów przeciwko „nim katolików jako *reconvenientium* uznania i weryfikowania „należałoby wyznaczyć komisyą, któraby wzajemne przestęp-„stwa, gwałty, niedotrzymanie praw i traktatów i inne *gra-„vamina in jure et in facto* wysłuchane, wyexaminowane i „weryfikowane Rptéj opisała i przełożyła, a ta by dopiéro „jako matka powszechna, jako najwyższą dla każdego władzę „administrująca gwałty uprzątnęła, należyte każdemu fawory „powróciła, i zachowanie praw i traktatów dla każdego ubez-„pieczyła. A gdyby na ówczas sąsiedzkie potencye postrzegły. „iż się nie dosyć jeszcze stało sojuszom z Rptą zawartym „przez obojętne lub parcyalne ich tłumaczenie, wtenczas „podług przepisu traktatu oliwskiego, którego artykuł 35. §. 2. „tak stanowi: *si vero contingct* etc. i daléj art. 36: *cum Se-„renissimus Dominus Ludovicus XIV.* etc., wtenczas mówię „albo wysadzona od sprzymierzeńców wspólna komisya, albo „medyator i gwarant zupełne i istotne traktatu rozporządziłby „zachowanie bez mięszania się w to tych potencyi, które ani „stroną w traktacie oliwskim nie były, ani medyacyą lub „gwarancyą do niego się przyłożyły.“

„W patryotycznych także kategoryach, w których między „obywatelami Rptéj sprzeczki zachodzą o prawa uciążliwe pod

„konfederacyą przeszłą uknowane, to w generalności to w szcze-
„gólności naród ciemiężące, a za pobudką niniejszego Prześw.
„Stanów skonfederowania się wzięte i uznane, wyznaczona
„*ante omnia* być powinna komisya, którąby *gravamina status*
„roztrząsnęła, środki dostatecznéj między bracią zgody i
„przywrócenia praw dawniejszych z klub swoich wypadłych
„obmyśliła, stanom Rptéj doniosła, aby tak przy wysokiéj
„W. K. Mci roztropności, przy chwalebnéj stanów o swobody
„swoje gorliwości rany ojczyzny doskonale uleczone i prawa
„w swoje kluby przywrócone zostały, a w tenczas dopiéro dla
„przystojnéj i ulepszonéj Rptéj naszéj sytuacyi, prawami
„kardynalnémi wspartéj, spokojność, honor, korzyści i repu-
„tacyą mieć mogącéj, aby się wiecznie a z zaszczytem utrzy-
„mywać mogła, rozumiałbym zdatną gwarancyą nie tylko
„monarchini rosyjskiéj ale i innych sąsiadów o formę rządu
„naszego troskliwych.“

„Mijam wielorakie projektu miejsca, przydłuższych
„reflexyi warte, jako wzmiankowanie konfederacyi toruńskiéj
„i słuckiéj, przez coby je stany autoryzowały, jako wspo-
„mniony już odemnie biskup chełmski doskonale oświecił;
„mijam pełne przyszłych labiryntów miejsce, w którém obie-
„cując ratyfikować *agenda per commissarios in tantum in*
„*in quantum* podług tenoru zachowane, którąby zawsze moc-
„niejszy rezolwował; mijam niezwyczajną w narodzie naszym
„sollenność podpisania projektu przez króla i konfederacyi
„marszałków; mijam iż delegatom nie przepisana przysięga,
„lubo ta podług praw krajowych każdego dzieła zacniejszego
„uroczystém powinna być zaręczeniem; mijam sejmu limitę
„*ad tempus bene visum*, która czasu nieograniczoność może
„być zdolna krajowych nieszczęśliwości dla zagranicznego
„żołnierza, skutku przerażających nas projektów oczekującego;
„mijam niesłychany na odjeżdżających komisarzy rygor i koniecz-
„ność za powrotem podpisania uchwalonych przez przytomnych
„rzeczy, choćby się powracającego sumieniu sprzeciwiały; mijam
„inne szkodliwe nowości projekt napełniające; a zastanawiam
„się tylko uwagą i mową nad najokropniejszém projekt miejscem,
„mającym być komisarzom w 14 osób, owszem w 8 w 14towym

„komplecie, jak wyżéj namieniłem, moc absolutną, monar-
„chiczną, wyższéj nad sobą na ziemi nieznającą w materyi
„wiary i wolności decydowania finalnie pozwalającém. O stany
„Rptéj, o synowie na łonie kościoła prawowiernego wypielę-
„gnowani, możecież bez zadrzenia takiéj słuchać propozycyi?
„Wspomnijcie na przodków waszych krew i trudy, któremi
„wam swobody zyskali. Dacie im na sądzie boskim ścisły
„rachunek, dacie i potomkom waszym, jeżeli wziętych od
„naddziadów zaszczytów dochować dla nich nie umiecie,
„jeżeli porywczém i niebacznem na kilka osób spuszczeniem
„się wiarę i wolność zgubicie. Nie powtarzam przestrog moich
„w pierwszym głosie przełożonych. Odwołuję się tylko do
„każdego sumienia, okropność tego projektu niezawodnie
„każdemu wystawiającego. Strzeżcie się strzeżcie, zaszczyceni
„legislacyą i wolnością przezacni mężowie, żeby to ostatnie
„było użycie tych klejnotów, gdybyście na ten fatalny projekt
„zezwolić odważyli się. Przelana od was władza możeby was
„z obydwóch tych zaszczytów wyzuła. Jesteście na punkcie
„niebo, kościół, ojczyznę, świat cały i najdalszą potomność
„interesującym. Patrzy na was Bóg, jak téż sobie w jego
„sprawie postąpicie, i równą czynnościom waszym gotuje wam
„nagrodę, uwieńczyć was chwałą, lub się was wstydzić na
„wieki. Modli się za was kościół, i czeka od was skutku
„uroczystych obietnic przez was przy chrzcie oświadczonych.
„Płacząca ojczyzna waszym się synowskim poleca afektom,
„uprasza się od was w téj ostatniéj toni dowodów powinnéj
„miłości. Oczekuje świat cały, co o was ma powiedzieć, czy-
„liście godne przodków waszych plemie, czyli synowie wolności.
„Potomność jak najdalsza troskliwa o was, czyli imiona wasze
„z chwałą czy z największą plamą i upodleniem następującym
„w przyszłość ma podać wiekom. Ja moje własne już z tego
„miejsca przeciwko projektowi powiedziane powtarzam oświad-
„czenie, że komisyą w materyach dyzunitów i dyssydentów
„jak i patryotycznych potrzebną uznaję, ale tylko do roz-
„ważania, roztrząśnienia, informacyi Rptéj, opisania i prze-
„łożenia z zostawieniem Rptéj jako pani, monarchiczną
„zwierzchność piastującéj, zupełnéj mocy przyjęcia, aprobo-

„wania, decydowania, coby się zdało, odrzucenia, ukrócenia, „coby się prawu i dobru jéj pospolitemu sprzeciwiało. Na „ten zaś projekt, o którym dotąd mówiłem, póki mam krew „w żyłach, póki się życiem cieszę, żadną miarą pozwolić „nie mogę.“

„W kilku jeszcze słowach treść mowy mojéj wykładam. „Wojska auxyliarnego przyznawać i dopraszać się nie należy, „bo jesteśmy w pokoju, bo ztąd będzie kraju uciążenie, bo „się sąsiadom traktaty z nami mającym narazimy. O gwarancyą „prosić nie możemy, bo nieroztropnie przed czasem, bo na „ustawy nieznane, bojaźnią nas przerażające, bo może z gruntu „wiarę i swobody obalić mogące. Komisyi moc absulutną „legislacyi w materyi wiary ś. i wolności dawać Bóg, rozum, „sumienie, ojczyzna, prawo i forma rządów naszych zabrania, „bo ten 14 osób parlament może się na najokropniejsze dla „wiary i wolności ustawy odważyć, bo może do ich uknowania „podejściem być nakłoniony, bo może być mocą przymuszony. „Najwyższy stworzenia twego i królestw rządco Boże, wlałeś „w serca nasze z najwyższym wiary darem nieprzełamany „instykt bronienia jéj całości, wlałeś z słodyczą społeczeństwa „cywilnego prawo miłości ojczyzny, prawo szukania jéj dobra, „dopomoż-że nam z łaski twojéj prawowiernym i wolnym „republikanom wykonać jak najlepiéj te dwa wielkie i istotne „prawa. Przenikasz Panie wszystkich serca, widzisz w N. „Królu naszym, królu prawowiernym, do obrony wiary ś. twojéj „i do zachowania swobód nam uroczystą przed niebem i ziemią „przysięgą obowiązanym, wielkie serce, gorliwością o honor „twój napełnione, całość wiary narodu swego nad berło, „koronę i życie samo przenoszące; widzisz w prześwietnym „senacie katolickie i patryotyczne sentymenta, krew i życie „dla wiary i wolności sakryfikować gotowe; widzisz w prze„zacnych posłach powinną, jak pozostali w domach bracia „sumienia ich obowiązali, dla obrony tychże najszacowniejszych „klejnotów determinacyą. Rozgrzejże Panie serca wszystkich „promieniem uzbrajającéj łaski twojéj, aby obroną wiary, „obroną swobód uwielbili wielkie imie twoje. Kończę Prześw. „Stany zagrzaniem was słowami pisma ś., którémi się niegdyś

„prawowierni republikanie Machabejczykowie w nieszczęśliwych „ojczyzny swéj czasach utwierdzali: Niech nam Bóg będzie „miłosierny! Niepożyteczno byłoby nam odstąpić sprawy i „interesu boskiego. Teraz więc obstawajcie przy prawie i „dajcie dusze wasze za zakon ojców waszych, którémi się „wsławili w pokoleniach swoich, a nabędziecie chwały wielkiéj „i imienia wielkiego.“

Mowa ta, którą Sołtyk zaczął jako mąż stanu a skończył jako kapłan, zelektryzowała wszystkich obecnych. Po nim mówił krótko biskup chełmski zapowiadając, że w sejmie dopiéro objawi swe zdanie, ponieważ tych sesyi prowincyonalnych nie uznaje za prawne, skoro ich ustawy nigdzie nie przepisują. Sołtykowi podziękował za trud odczytania mowy i za oświadczenie, że wypracuje inny projekt komisyi sejmowéj, aby można potém oba projekta zestawić z sobą. Inni biskupi małopolscy zgadzali się we wszystkiém prawie z Sołtykiem. Z pomiędzy świeckich senatorów miał pierwszy głos ks. wwda ruski, który uwielbiał wprawdzie objawione zdania, lecz nie wynurzył swego, zaręczając jedynie, że pójdzie za zdaniem wielkich w senacie mężów. Kasztelan wiślicki Jabłonowski potępiał projekt limity, przy czém oświadczył między innémi, że prosić o gwarancyą znaczy tyle, co prosić o wieczną niewolę, a dziękowanie za wojsko posiłkowe wyrażałoby właściwie, że się składa dzięki za chłostę otrzymaną. Brat jego kaszt. połaniecki był zdania, że należy nalegać, aby marszałek i sekretarz sejmowy przepisaną wykonali przysięgę, czego najwyraźniéj domaga się ustawa. Podhordeński kaszt. czerniechowski był wielce oburzony, że na posiedzeniu sejmowém nie wyjawiono tych, którzy podpisali list wierzytelny, dany posłom konfederacyi do carowy. Prócz tego byli wszyscy na téj sesyi obecni senatorowie z wyjątkiem ks. wwdy ruskiego w tém zgodnego zdania, że na najbliższém posiedzeniu sejmowém trzeba koniecznie domagać się w myśl wniosku Sołtyka wysłania deputacyi do Repnina. Zdanie to poparli chórem posłowie, przy czém oświadczali, że nie odpisując się w niczém od starszych braci, pójdą za ich przykładem. Lecz przewodniczący wskazał nieodzowną potrzebę, aby z nich każdy ob-

jawił myśl swoją z kolei. Dał też zaraz głos margrabiemu Wielopolskiemu, posłowi krakowskiemu, współpracownikowi Igielströma i Ponińskiego na sejmikach poselskich, który zaręczał najmocniéj, że nie odstrychałby się pewnie od zdań świéżo wypowiedzianych, gdyby jakaś przynajmniéj przedstawiała się jeszcze możność wybierania między złem a dobrem; lecz gdy przeciwnie trzeba wybierać jedynie między złém a gorszém, musi się radzić zasad przezornéj roztropności, aby złego bardziéj nie pogorszyć. Brat zaś jego, starosta lanckoroński, poseł sandomierski, odmiennego był przekonania, ponieważ oświadczył otwarcie, że „ani przystoi ani się téż godzi odstępować od sentymentów tak wielkich mężów.“ Niektórzy mniemali, że może należałoby przestać na złagodzeniu samego projektu limity, jeżeli są na to sposoby. Sosnowski zaś ostrzegał, aby radząc o tak ważnych sprawach, nie powodowano się uczuciem bojaźni, miłości lub zemsty, lecz by z zimną rozwagą obmyślono najodpowiedniejsze celowi środki działania. Nie wątpiąc przytém, że na doskonałém zdaniu biskupa krak. można polegać, chciał mu mimo to przydać współpracowników do ułożenia projektu owéj komisyi sejmowéj i sam ofiarował swe usługi w téj mierze. Hortyński znów, poseł lwowski, przypisywał wszystkie niedole ojczyzny innowiercom, dodając oraz, że skoro im niedogodna tolerancya w Rptéj, mogą się wyprzedać i wynieść za granicę, gdzie znajdą zapewne sposobność przyznawania tolerancyi wyznawcom innych religii. Z całego przebiegu tych rozpraw było jawném, że wyjąwszy kilku, wszyscy zresztą posłowie zgadzali się z Sołtykiem. Dla spóźnionéj pory zamknięto posiedzenie a miano się znów zebrać nazajutrz, aby rozważyć projekt Sołtyka o komisyi sejmowéj, ułożony w przyjaznym ojczyźnie duchu.

Repnin, który przed sejmem otoczył Warszawę 12,000cznéın wojskiém moskiewskiém, chciał samą obecnością tegoż wystraszać wszystko na sejmie. Chociaż przeto miał już od miesiąca w ręku wspomnione pozwolenie carowy, upoważniające go do uwięzienia w razie ostatecznym Sołtyka i kilku innych, ociągał się przecież z użyciem tak gwałtownego środka.

dokąd liczył na to z pewnością, że groźbami i exekucyami wojskowémi z jednéj a zabiegami króla i swych jurgieltników z drugiéj strony potrafi wszelki przełamać opór. Wiedział wprawdzie, że na pierwszą wiadomość o zamiarze przedłożenia sejmowi projektu limity Sołtyk oświadczył się zaraz na zebraniu biskupów u nuncyusza z gotowością mówienia przeciw temu, co téż i dotrzymał; lecz nie wątpił prawie, że wpływ tegoż będzie zrównoważony wpływem króla, prymasa, biskupa kujawskiego Ostrowskiego a oraz niektórych senatorów świeckich i posłów. Niezmieniła przekonań jego wiadomość nawet o treści listu, który Sołtyk, oburzony niecném postępowaniem Podoskiego, wystosował do tegoż (5. Paźdź.) z stanowczém wezwaniem, aby jako prymas Rptéj wspierał obrońców wiary przódków i wolności narodowéj, jeżeli nie chce paść ofiarą rozdraźnienia ziemian, odgrażających się nie na żarty, że „wartoby go gdyby psa zastrzelić.“ Gdy jednakże z wyniku sesyi prowincyonalnych powziął obawę, że znaczna większość oświadczy się przeciw projektowi limity; gdy następnie ów wniosek Sołtyka, żądający wysłania doń deputacyi sejmowéj, przyjęto jednozgodnie prawie; gdy przytém było aż nadto widoczném, że opozycya ośmielana i zagrzewana przez Sołtyka potężnieje z dniem każdym: postanowił Repnin uciec się do gwałtu niesłychanego w dziejach, aby tylko przeszkodzić odrzuceniu projektu limity i niedopuścić wysłania owéj deputacyi, która w razie niezadowalającéj odpowiedzi mogła spowodować zatamowanie czynności sejmowych, zwłaszcza że same ustawy, przepisujące sejmom nadzwyczajnym dwutygodniowe tylko trwanie, dostarczały prawnego w téj mierze pozoru. Skoro się więc dowiedział od swych jurgieltników o tém, co się działo na opisaném posiedzeniu Małopolan, zamierzył przerazić umysły nagłym zamachem i dla tego wydał rozkaz uwięzienia (w nocy z 13 na 14 Paźdź.) biskupów Sołtyka i Załuskiego a oraz dwu Rzewuskich, to jest hetmana poln. kor. Wacława i syna jego Seweryna, starostę dolińskiego. Wykonawcami rozkazu byli pułkownik Igielström i podpułkownik Stackelberg. Pierwszy miał uwięzić Sołtyka i Załuskiego a drugi równocześnie obu Rzewuskich.

Gdy Igielström dotarł na czele zbrojnego oddziału do pałacu Sołtyka, dowiedział się od służby, że biskup zaraz po posiedzeniu pojechał do marszałka nadw. kor. Mniszcha, z kąd miał wrócić po 10tej. Nie czekając powrotu jego, pospieszył Igielström do mieszkania Mniszcha, kazał odbić przemocą bramę zamkniętą, a wpadłszy z tłuszczą swą zbrojną do pokoju, zapowiedział Sołtykowi, że go musi uwięzić z rozkazu Repnina. Po czułych pożegnaniach z Mniszchem chciał biskup udać się do swego powozu, ale Igielström poprowadził go do innego z uprzężą pocztową, stojącego przed bramą, i nie pozwolił mu wziąść z sobą pazia, który pragnął towarzyszyć panu w téj podróży poniewolnéj. Następnie uwięził Igielström Załuskiego, który już się do snu zabierał. Przynaglano wyjazd tegoż tak bardzo, że zaledwie miał tyle czasu, by się ubrać i Bogu gorącą złożyć za to podziękę, że mu pozwolił stać się ofiarą obcéj przemocy za wiarę ojców i wolność narodową. Równocześnie wykonywał Stackelberg rozkaz Repnina w mieszkaniu Rzewuskich. Hetman był już w łóżku, a gdy straż stojąca przed jego pałacem nie chciała wpuszczać Moskali, kazał jéj Seweryn, nie spiący jeszcze, zaprzestać dalszego oporu. Stackelberg wpuszczony do pałacu uwięził najprzód Seweryna, a następnie i samego hetmana, którego obudzono. Więźniów odwieźli Moskale bezzwłocznie za Wisłę, a z tamtąd rozstawnémi końmi do Wilna, gdzie im Numers zapowiedział zaraz, że będą odesłani w głąb Moskwy, jeżeli wyraźnego na piśmie nie dadzą zaręczenia, że nie będą się w niczém przeciwić żądaniom carowy.

Czyn ten Repnina, zadziwiający zuchwałością swoją, nie ma równego sobie w dziejach świata. Jest rzeczywiście czémś niesłychaném, by przedstawiciel obcego mocarstwa śmiał w stolicy państwa, gdzie posłuje, wydać rozkaz uwięzienia kilku członków sejmu, występujących w obronie praw i swobód narodowych. Takim czynem gwałtu targnął się Repnin na niepodległość i ustawy zasadnicze Rptéj, które nie dozwalały więzić szlachcica, posiadłość ziemską mającego, dokąd prawomocnym wyrokiem sądu nie będzie przekonany o winie. Że zaś mógł dokonać coś podobnego w ludnéj już

wtedy Warszawie, piętnuje wieczną hańbą i króla, który z nim spiskował, i ową nędzną konfederacyą, która skupiając ogół ziemian pod hasłem wolności i praw narodowych, patrzyła obojętnie na tak niesłychane podeptanie tychże przez posła mocarstwa obcego. Kreśląc dziś dzieje tych czasów nieszczęsnych, trzeba się co chwila rumienić z wstydu za owych ludzi, którzy gdyby trzoda lękliwa i bezwolna dali z sobą robić, co się podobało Repninowi. Nie mogło téż być inaczéj, skoro jedni za pensye i ordery, jak świéżo udekorowany Brzostowski lub margrabia Wielopolski, zakupujący najprzód łącznie z Igielströmem i Ponińskim głosy na sejmikach a potém prawiący o potrzebie roztropnego postępowania, jawnie trzymali z Moskwą, drudzy znów, jak np. prymas, biskup kujawski Ostrowski, podkanclerzy kor. Młodziejowski i mnodzy inni, tajemnie się znosili z Repninem, reszta zaś w plamiącéj naród rycerski trwożliwości nie śmiała porwać się do oręża w obronie godności i niepodległości Rptéj. Czy Repnin wydał ów rozkaz uwięzienia Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich za zgodą i przyzwoleniem króla, jak chce Rulhier, nie znalazłem nigdzie dowodów niezbitych; lecz samo już zachowanie się jego późniejsze i wszystkie okoliczności podają go najsłuszniéj w podejrzenie, że wiedział dokładnie o zamierzoném uwięzieniu. Trudno zresztą przypuszczać, by Repnin był się odważył na krok podobny, gdyby nie był z góry pewnym, że mu to ujdzie bezkarnie. Gdy zatém król patrzył obojętnie na zniewagę wyrządzoną całemu narodowi, a i jeneralność konfederacyi z obu marszałkami swymi była nieczułą na cześć i godność Rptéj, nie naruszyło tak straszne bezprawie w niczém pokoju stolicy. Ledwie część ochotników gwardyi lit. dopadła koni na pierwszą wiadomość o uwięzieniu 3 senatorów i posła, lecz puściwszy się w pogoń ku Wiśle, aby ich odbić, przybyła już za późno. Dopiéro nazajutrz rano, gdy się wieść rozbiegła po mieście o dokonanym gwałcie, gromadziły się tłumy ludności przed mieszkaniami powięzionych. Na wszystkich twarzach malował się wyraz smutku i wstydu, że pod bokiem króla i sejmu dziać się mogły takie bezprawia.

Chociaż król przy zamknięciu posiedzenia poniedziałkowego sejmu zapowiedział następne dopiéro w Piątek, powinien był przecież z powodu wypadku tak nadzwyczajnego zwołać stany zaraz nazajutrz (14. Paźdź.) na posiedzenie, aby po takim zamachu na bezpieczeństwo publiczne i wolność osobistą sejmujących obmyślić środki odpowiednie grozie położenia. Lecz król rad z dogodnéj wymówki, że jest przecież konfederacya jeneralna, obowiązana swym aktem do obrony praw i wolności Rptéj, nie uczynił kroku tego. Jeneralność zaś konfederacyi zostawiała jemu pieczę nad bezpieczeństwem sejmu i sejmujących. Gdy więc jedni spuszczali się na drugich a nikt nie poczuwał w sobie odwagi do czynu heroicznego, mógł Repnin bezkarnie największych dopuszczać się gwałtów i w najdotkliwszy sposób ubliżać pojedyńczym i całemu narodowi. Wystosował téż (14. Paźdź.) do konfederacyi jeneralnéj następujące oświadczenie, przesłane na ręce jéj marszałka: „Wojska Naj. Imperatorowy, Pani mojéj, przyjacielskie i „sprzymierzone skonfederowanéj Rptéj wzięły w areszt biskupa „krak., biskupa kijow., wwodę krak. i starostę doliń. za to, „że w swoich czynnościach zapomnieli o godności N. Imperatorowy Imci, czerniąc rzetelność jéj zamysłów zbawiennych, „nieinteresowanych i przyjacielskich. Niżéj podpisany daje o „tém wiedzieć Prześw. Konfederacyi jeneralnéj złączonéj Korony polskiéj i W. Ks. Lit., będącéj pod protekcyą N. Imperatorowy Imci z upewnieniem istotném i solenném kontynuacyi téj wysokiéj protekcyi, jako téż pomocy i wsparcia „N. Imp. Imci dla konfederacyi jeneralnéj i złączonéj ku „ubezpieczeniu praw i wolności polskich i zabieżeniu wszelkim „bezprawiom, które się w formie rządów znajdują a prawom „kardynalnym kraju są przeciwne. N. Imp. Imść nie żąda nic „więcéj jako uszczęśliwienia Rptéj i nie przestanie jéj dodawać „swoich posiłków dla tego bez żadnego interesu i nagrody „i innéj z tąd nie szukając korzyści, jako bezpieczeństwa, „uszczęśliwienia i wolności zacnego narodu polskiego, jako „to jest jaśnie wyrażone w deklaracyach N. Imp. Imci, które „gwarantują Rptéj jéj posesye aktualne jako i prawa i formę „rządu i prerogatywy każdego. W Warszawie 14. 8br. 1767,

„Mikołaj książe Repnin.“ Oświadczenie to było nową obelgą, która prócz ironicznych wynurzeń o dławiącéj naród opiece carowy innych na razie nie wywołała objawów.

W dniu tym miały się odbyć sesye prowincyonalne w zwykłych miejscach prócz małopolskiéj, która po uwięzieniu Sołtyka nie mogła obradować w pałacu jego, gdzie oficerowie moskiewscy opieczętowywali wszystko, ale była zwołaną do mieszkania arcyb. lwowskiego. Wszyscy byli powarzeni, smutni i zawstydzeni, ponieważ nikt nie mógł taić sam przed sobą i własném sumieniem, że jest współuczestnikiem téj hańby, i że się do niéj przyczynił mniéj lub więcéj. Prowincyi litewskiéj, zebranéj przed południem, przewodniczył znów ks. kanclerz. Wspomniawszy w zagajeniu o smutnym wypadku, wzywał zgromadzonych do obmyślenia, co wypada robić w tak trudném położeniu ojczyzny. Upewniał przytém, że będzie nie tylko słuchaczem światłych i godnych zdań, ale oraz i wykonawcą rozkazów zgromadzenia. Z początku było dość długie milczenie, ponieważ nikt nie chcąc pierwszy się odzywać, wolał czekać, aż zacznie ktoś drugi. Gdy się atoli przekonano, że takiem wzajemném poglądaniem na siebie nic się pożytecznego nie zdziała w sprawie powszechnéj, zaczęto głosy zabierać, a niektórzy przemawiając dość śmiało, byli za użyciem środków sprężystych. Wielu jednakże ze starszych chcieli zdać wszystko na ks. prezesa, na którego zdaniu i radzie cała prowincya tém śmieléj może polegać, skoro Rpta już nie raz doznała skuteczności jego rad i pomocy w nader krytycznych okolicznościach. Ks. kanclerz wynurzył wprawdzie swą radość z okazanéj mu ufności, lecz upewniał oraz, że jak w ciągu wieloletniego ministerstwa był zawsze posłuszny woli narodu, tak nie pragnął nigdy, by jego zdanie przesądzało rozumieniu drugich, i dla tego upraszał zgromadzonych, by nie ważąc sobie lekce prawa wypowiadania swych myśli, wskazali otwarcie sposób działania, który poczytują za najwłaściwszy w tak trudnych okolicznościach. Próżna była zachęta, ponieważ bojaźń i popłoch odejmowały wszystkim prawie chęć podobnéj otwartości, któréj ofiarą padło już czterech. Widząc to Sosnowski, przypomniał zgromadzonym, że jak dnia po-

przedniego na sesyi małopolskiéj ostrzegał, aby w radzeniu nie powodować się uczuciem bojaźni, miłości lub zemsty, tak obecnie patrząc na to straszne malowidło ogólnego popłochu musi dodać, że teraz właśnie należy radzić nieulękle nad środkami ocalenia ojczyzny. Lecz w zgromadzeniu ostygł niedawny zapał, zziębiony powiewem północnego wiatru, a dla tego zstępiała w powarzonych umysłach wszelka rzeźwość i sprężystość. Ledwie zdołano kilka ułożyć punktów i na dwie zgodzić się delegacye. Pierwszą poruczono ks. kanclerzowi do króla, a skoro wziął na siebie ten obowiązek i przyrzekł, że polecenie sobie dane będzie popierał według możności i wpływu swego, proszono go, nic mu nie dając na piśmie, aby od prowincyi lit. następujące temuż przedstawił punkta: 1od) że taż prowincya uprasza pokornie, aby odpowiednie przedsięwzięto środki ku ubezpieczeniu rady sejmowéj i uwolnieniu świéżo powięzionych; 2re) że po uzyskaniu obu tych rzeczy prowincya się naradzi, jakimby sposobem obmyślić zadośćuczynienie dyzunitom według praw kardynalnych i tym celem przystanie na delegacyą *cum referentia* do sejmu; a 3cie) że *gravamina status in politicis* mają być rozważone i ukazane, aby można na tym sejmie umówić i wynaleźć środki uspokojenia takowych. Dodatkowo miał oświadczyć królowi, że prowincya na projekt limity w tém ułożeniu, jak jest podany, żadną miarą nie może pozwolić. Drugą delegacyą wysłano do marszałka konfederacyi jeneralnéj z prośbą, aby użył powagi urzędu swego tam, gdzie należy, celem poparcia żądań prowincyi litewskiéj. Pisarz dyaryusza dodaje tu słusznie, że „to były reszty czyli okruchy konającéj już w zatrząśnionych seracach pospolitą trwogą odwagi.“ Ks. kanclerz poszedł zaraz do króla, który przyrzekł obłudnie, że co będzie w jego mocy, uczyni najszczérzéj, aby zadość się stało życzeniom prowincyi litewskiéj.

Prowincye koronne miały się zebrać po południu. Przedtém zaś umówiono się w kółkach prywatnych, że wszystkie prowincye zaraz po sesyi mają się udać razem do króla, u którego prymas przyrzekł im wyrobić uroczyste posłuchanie. Na posiedzeniu prowincyi małopolskiéj podał arcyb. lwowski

pod obrady projekt Sołtyka pod napisem: „Komisya do poprawy praw i rządów Rptéj, tudzież do uczynienia sprawiedliwości dyzunitom i dyssydentom a to wszystko *ralative* tylko *non decisive* do przyszłego sejmu.“ Podaję tu sam projekt dosłownie. „Mocą téj konstytucyi naznaczany komisyą, w mieście War„szawie w pierwszy Poniedziałek po zalimitowanym sejmie „*indispensabiliter* zacząć się mającą, do poprawy praw i „rządów Rptéj, tudzież do uczynienia sprawiedliwości według „praw narodowych dyzunitom i dyssydentom, jeżeliby jaką „krzywdę mieli. Do któréj komisyi wyznaczamy pod prezy„dencyą Najprzewiel. w Bogu Książęcia Imci Prymasa obra„nych bez żadnego kandydatów podania *pluralitate votorum* „komisarzów *ex ordine senatorio includendo* w senat *ministeria* „Ichmść Biskupów z każdéj prowincyi po 2, Ichmść Panów „Senatorów świeckich z każdéj prowincyi po 4, *ex ordine eque„stri* z każdéj prowincyi po 12, którzy tak *ex senatorio* jako „też *ex equestri ordine* komisarze najprzód na tym sejmie „*coram plenis regni ordinibus* wykonają przysięgę *in hanc* „*rotam*:“ „Ja N. N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, „w Trójcy św. jedynemu, iż według Boga i sprawiedliwości i „ojczyzny mojéj miłości dawać będę na komisyi naznaczonéj „zdania moje do poprawy praw i rządów Rptéj, tudzież do „uczynienia sprawiedliwości dyzunitom i dyssydentom podług „praw narodowych, te zaś zdania moje dam tylko *relative et* „*non decisive* do przyszłego da Bóg sejmu; że w dawaniu zdań „moich w pomienionych materyach Boga samego, sprawiedli„wość św. i dobro ojczyzny a nie żaden inszy wzgląd przed „oczyma mieć będę; że od nikogo dependować nie będę; że „podarunkami, ani obietnicami żadnémi, ani faworem, ani „bojaźnią, ani nienawiścią uwodzić się nie będę. Tak mi Panie „Boże dopomoż i niewinna męko Chrystusowa.“ „Po wyko„nanéj zaś przysiędze mają Ichmość komisarze, których „komplet koniecznie nie mniejszy być powinien jak w liczbie „40, pod prezydencyą Najprzew. w Bogu ks. Prymasa lub „w niebytności jego pierwszego *ex ordine* senatora (żaden zaś „z Ichmść komisarzów absentować się nie ma *praeter veram* „*infirmitatem* za uzdrowieniem przed komisyą *juramento com-*

„*probandam* lub téż *ob indispensabilem legalitatem prævia* „*permissione in scripto* od komisyi) zważyć i roztrząsnąć „prawa tak dawniejsze, jako i nowe a te, któreby wierze „św. katolickiéj rzymskiéj panującéj *et græco unitorum*, wol„nościom narodowym, dobru pospolitemu najprzydatniejsze „były, do zachowania i najgruntowniejszego ocalenia, te zaś, „któreby prawom kardynalnym, wyżéj wzmiankowanym, jakim„kolwiek sposobem jasnym lub obojętnym przeciwne i szko„dliwe były, do objaśnienia, poprawienia lub zupełnie znie„sienia, w projektach swoich ułożyć i do najwyższéj stanów, „*ex limitatione* zgromadzić się mających, dyskusyi, approbacyi, „przyjęcia lub odrzucenia i zupełnéj decyzyi powinni wygo„tować. Co się zaś tyczy dyzunitów i dyssydentów, tedy „sposoby wzajemnéj tak *religioni dominanti* jako i *toleratæ* „sprawiedliwości podług praw narodowych i traktatów z po„stronnémi potencyami ułożyć i uprojektować powinni będą, „nic nie decydując *sub nullitate et sub pœnis confiscationis* „*bonorum*, *amotionis* od wszystkich urzędów, *infamiæ et* „*exilii* z państw Rptéj. A to dzieło swoje najdaléj *in spatio* „5 miesięcy od zaczęcia komisyi skończyć, na sejmie zaś, „*ex limitatione* w tydzień po zakończonéj komisyi *die N.* „zacząć się mającym, Rptéj podać powinni będą *circa inchoa*„*tionem* sejmu, który sejm *ex limitatione præsenti*, pod tymże „marszałkiem i posłami expedyować się mający, dłużéj trwać „nie ma jak niedziel 2 i dnia N. zakończyć się powinien, „*præcisa omni ulteriore limitatione et prorogatione*."

Na projekt ten zaszła wprawdzie zgoda, lecz gdy pilniejszą zdała się sprawa posłuchania u króla, aby wyjednał u Repnina uwolnienie więźniów a oraz Czackiego i ubezpieczenie sejmu, zamknął arcyb. lwowski posiedzenie przed 5tą, a następne zapowiedział nazajutrz o 9téj rano. Wszyscy udali się też na zamek w nadziei, że tam zastaną już prymasa z prowincyą wielkopolską, w czém się zawiedli, ponieważ zastali samą tylko prowincyą pruską. Prymas bowiem przeciągnął z rozmysłu posiedzenie do pół do 6téj, a udając zmęczonego, odjechał do swego mieszkania. Małopolanie wyczekawszy się napróżno, wyprawili z pomiędzy siebie łowczego

kor. Branieckiego do króla z proźbą o posłuchanie. Wysłannik ten wrócił niebawem z odpowiedzią, że król nie był dość wcześnie proszony przez prymasa o to posłuchanie, i dla tego nie może go im zaraz udzielić z powodu spóźnionéj pory, ale przyjmie ich nazajutrz rano o 10téj. Zawiadamiając o téj odpowiedzi swą prowincyą, zapowiedział jéj przytém arcyb. lwowski, że z téj przyczyny naznaczona na 9tą sesya odbędzie się dopiéro po południu między 3. a 4tą. Wszyscy biskupi, senatorowie, posłowie i towarzyszący im arbitrowie rozeszli się z niezadowoleniem największém, ponieważ upatrywali w tych zwłokach rozmyślnych chęć tylko wątlenia ducha sejmujących. I rzeczywiście były ciągłe groźby, a co chwila powstawały nowe pogłoski, puszczane w obieg przez duchy moskiewskie, że Repnin kazał już uwięzić tego lub owego. Arcyb. lwowski, wwda malborski i innodzy inni byli pewni, że lada chwila spotka ich los kolegów a oczekując tylko godziny pojmania swego, przygotowywali się do poniewolnéj podróży. Wwda malborski opatrzywszy się dobrze na drogę, nie rozbierał się nawet do spoczynku. Chcąc zaś złamać do reszty wątlejącego już ducha, tłukli się Moskale przez noc całą (z 14 na 15.) po bruku warszawskim. Kibitka z uprzężą pocztarską i liczną strażą kozaków przed i za sobą przelatywała z ogromnym łoskotem ulice, a zatrzymując się tu i owdzie, pukano do mieszkań z zapytaniem, gdzie ten lub ów ma swoję stancyą. Usadzili się szczególniéj na wwdę malborskiego, od którego jenerał Sołtyków domagał się wśród groźb największych, aby wziął na siebie przerobienie prowincyi pruskiéj. Lecz wda odpowiadał stale, że chociażby popadłszy w ułomność, innego zarwał zdania, nie mógłby przecież podjąć się obowiązku, by miał tylu posłów swéj prowincyi uczynić niewolnikami zdania swego. Powszechne mniemanie, że i téj nocy kogoś pochwycą, nie sprawdziło się bynajmniéj, ponieważ Repnin był pewny, że na teraz wystarczy sam postrach.

W chwili oznaczonéj zebrali się wszyscy senatorowie, ministrowie i posłowie w sali posłuchalnéj, a wbrew zwyczajowi wpuszczono i liczną publiczność. W krótce nadszedł i

król, a skoro stanął przy stoliku koło środkowego źwierściadła, przemówił doń prymas w imieniu stanów prosząc, aby raczył wysłać delegacyą do Repnina o uwolnienie powięzionych i ubezpieczenie sejmujących na czas przyszły. Przemowa ta była zimno-urzędowa. Król odpowiedział, że zarówno z wszystkimi boleje nad tém, co zaszło, lubo przewidywał od dawna i ostrzegał nawet, że te a nie inne być muszą skutki roboty, którą zaczęto w nadziei jakiéjś zemsty, aby w końcu stać się narzędziem na korzyść cudzą; że zaś dogadzając powszechnemu życzeniu mianuje z Wielkiejpolski wwdę kaliskiego Twardowskiego, z Małéjpolski arcyb. lwowskiego a z Litwy starostę żmudzkiego Chodkiewicza jako delegatów do Repnina w nadziei, że pomyślną stanom przyniosą odpowiedź. Ledwie król skończył swą mowę obłudną, przystąpił Jędrzéj Zamojski do stolika, przy którym tenże stał oparty, a kładąc na nim pieczęć w. koronną, wręczył mu oraz rezygnacyą z kanclerstwa. Król zmięszany tym krokiem niespodzianym wstrząsł się cały zapytując: „A to co?“ Zamojski odrzekł, że tak straszny przykład, spełniony na pierwszych senatorach, naucza niestety, jak przykro teraz żyć w ojczyźnie, a cóż dopiéro być ministrem; widząc zaś, że nie mógłby wykonywać powinności urzędu swego w taki sposób, jak tego wymaga dobro Rptéj, woli złożywszy urząd, tém się jedynie zaszczycać, że jest życzliwym ojczyznie obywatelem i wiernym króla poddanym. Zamojski dokonał w téj chwili czynu prawdziwie obywatelskiego, skoro nie chciał być kanclerzem króla spiskującego z posłem moskiewskim, którego też zawstydził publicznie tém złożeniem pieczęci. Lecz i on zawinił w bezkrólewiu, gdy wiedziony błędném przekonaniem, jakoby z pomocą obcą można było nierządną Rptę przeobrazić w dobrze urządzoną monarchyą, należał na opisanéj (pod d. 23. Grudnia 1763.) naradzie poufnéj do najgorliwszych popieraczy sprowadzenia wojsk moskiewskich przeciw stronie hetmańskiéj. W 4 lata po téj naradzie ujrzał z przerażeniem straszne skutki i owoce opieki moskiewskiéj i cofnął się z widowni, na któréj nie chciał grać roli figuranta lub co

gorzéj narzędzia obcéj przemocy obok takiego jak Stan. August króla spodlonego.

Zebrane na zamku stany oczekiwały z niecierpliwością powrotu wysłanéj delegacyi, gdy król poleciwszy szambelanowi Zabielle, aby go uwiadomił zaraz, skoro wróci delegacya, udał się na mszę a potém do gabinetu swego, gdzie, jak chce Rulhier, obmyślał właśnie wtedy rysunki do nowéj liberyi ku uczczeniu rocznicy swéj koronacyi wrogiéj. Delegaci nie dali długo na siebie czekać, lecz smutne ich miny zapowiadały z góry, że wracają z niepomyślną wiadomością. Nie można się temu nawet dziwić zważywszy, że Repnin nie obawiał się szkodliwych następstw odmowy, a nawet przeciwnie był pewny, że im bardziéj okaże się nieubłaganym, tém prędzéj zniewoli sejmujących do zgodzenia się na wszystko, co im przepisze w tonie rozkazu. Arcyb. lwowski oświadczył królowi i stanom, że wwda kaliski odczyta im dosłowną odpowiedź Repnina, którą delegacya, nie spuszczając się na pamięć swoję, poleciła temuż wwdzie spisać według słów własnych posła. Odpowiedź była pełna wzgardy i szyderstwa, i składała się z 2 punktów a mianowicie: „1od) Senatorowie „i starosta doliński wypuszczeni być nie mogą; z jakich zaś „powodów są wzięci, wskazał w swéj deklaracyi, danéj na „piśmie konfederacyi jeneralnéj z téj jedynie przyczyny, że „konfederacya zaszczycona jest protekcyą i gwarancyą Impe„ratorowy Imci. Zresztą nie ma przyczyny nikomu się tłu„maczenia, bo z postępków swoich saméj Imperatorowy Imci „odpowiadać obowiązany. 2re) Imperatorowa Imść przysłała „wojsko żądane przez konfederacyą jako przyjacielskie i au„xyliarne, co dowodzi list do Imperatorowy Imci i akta kon„federacyi świadczą, a wojsko jéj utrzymywać będzie wolność „i swobody krajowe, póki narodu pragnienia w konfederacyi „oświadczone skutku nie wezmą wraz z interesem dyssydenckim. „Ktoby zaś chciał być przeciwnym konfederacyi lub cofać się „od niéj, będzie poczytany za nieprzyjaciela jéj i sprzeci„wiającego się Imperatorowy Imci.“

Słysząc to przytomny na pokojach Radziwiłł, wzruszył tylko ramionami i rzekł do stojących obok: „Co chciano, to

uczyniono, a biédna konfederacya zawsze w zatrudnieniu i odpowiedzi.“ Starosta zaś żmudzki, ożeniony z córką Wacława Rzewuskiego zabrał głos, aby jak najtkliwiéj przemówić za teściem i powinowatym i zaklinał króla na wszystkie świętości, aby uwzględniając błagania uciśnionego ludu, raczył skutecznego dołożyć starania swego w celu wydobycia z więzów i przywrócenia pobranych jeńców radzie osierociałéj, któréj byli ozdobą, a dziś są ofiarami za wiarę i wolność. Na to odpowiedział Stan. August: „Ten się zawołany dopiero obziera, „kto przedtém nie patrzył; ale ja, którym nigdy nie zaniechał pilném okiem doglądać, zkąd jakakolwiek szkodliwość „lub przykrość mogła spaść na ojczyznę, ja którym wcześnie „przestrzegał ją zawsze i tom jéj doradzał, com dla niéj „znał być najzbawienniejszém, teraz słyszę obywatelów rady „i ratunku wołających na tym stopniu, w którym równie i „wspólnie jesteśmy nieszczęśliwi dla tego, że wspólną i równą „drogą dotychczas iść nie chcieliśmy. Ale na cóż się przyda „to rozpościerać żałośnie, co już nie jest w naszéj mocy? „Myślmy o tém, jak z teraźniejszéj toni wybrnąć. Niech każdy „z nas ma przed oczyma, że pełnić urząd, nie rzucać go „powinien dobry obywatel w najgorszym czasie, bo najbardziéj „w takim dobréj, cnotliwéj i rozumnéj usługi potrzebuje „ojczyzna. Wszak i ja w téj koronie, którą noszę, nie siebie „ale ojczyznę kocham; wszak gdym rozumiał podczas zeszłego „sejmu, że osoby mojéj ofiara alboż ułagodzi natężenia sąsiedzkie na to, bez czego kraj nasz rządny i poważany być „nie może, ofiarowałem dobrowolnie złożenie dostojeństwa „królewskiego. Nie przyjęto téj ofiary natenczas. Potém co i „na kogo od własnych już obywatelów było czynioném, do „téj mnie i nas wszystkich przywodzi ciasnoty, że już jedną „tylko dróżką chodzić nam zostaje. Ta jest ostra i przepaściami otoczona. Jednak póki życia mego, póty powinności „mojéj tak w niéj prowadzić, że gdy już nie może być dobrze, „żeby przynajmniéj nam było jak najmniéj źle. A że to czynię „prawdziwie, chyba niesprawiedliwy nie przyzna, a daléj „rozwodzić tego nie będę.“ Po téj mowie pożegnał zgroma-

dzonych i udał się do swych pokoi. Repnin zaś był w innych pokojach zamku obecny w ciągu tego posłuchania.

Po południu odbyli Litwini i Małopolanie swe sesye prowincyonalne, a wielkopolska prowincya nie zebrała się bynajmniéj. Na litewskiéj szło wszystko oporem, i ledwie późno w noc zgodzono się na to, aby prosić króla o odroczenie zapowiedzianego na dzień jutrzejszy posiedzenia sejmu. Chciano bowiem, aby wszystkie prowincye porozumiały się tymczasem, co postanowić, i aby tym sposobem mogły przyjść na posiedzenie sejmowe z gotową już robotą. Gdy zaś ks. kanclerz jak na poprzedniéj, tak i na téj sesyi nadmienił, że po tylu żwawych natężeniach trzeba będzie coś koniecznie wyświadczyć dla dyssydentów, przeczono temu stanowczo twierdząc, że owo coś chociażby było karła wzrostu, gotowe w krótce olbrzymowi dorównać. W rzeczy nie postanowiono nic na téj naradzie. Na sesyi małopolskiéj obradowano nad przywiedzionym już projektem Sołtyka, lecz po żwawych rozprawach, czy go wnieść na sejm, albo nie, musiano odłożyć dokończenie obrad na dzień następny.

W dniu tym (16. Paźdź.) miało być posiedzenie sejmu, ale przed jego rozpoczęciem, które nastąpiło dopiéro około 5téj po południu, odbyły się sesye mało- i wielkopolska. Na pierwszéj zgodzono się w końcu, aby projekt Sołtyka przesłać marszałkowi sejmowemu z prożbą o przedłożenie go stanom. Wyprawiono téż do niego delegacyą, aby najprzód odebrał i promowował ów projekt a powtóre, aby starał się wyjednać wolność dla świéżo uwięzionych członków sejmu i dla Czackiego. Radziwiłł odpowiedział delegatom, że projektu po za posiedzeniem sejmowém przyjąć mu nie wolno, a co do więźniów przypomniał wczorajszą odpowiedź Repnina. Na sesyi wielkopolskiéj radzono nad projektem przedłużenia sejmu i wyznaczenia delegatów z wszystkich prowincyi, którzy mieli umawiać się z Repninem o złagodzenie projektu limity i plenipotencyi. Gdy zapadła zgoda na oba projekta, zawiadomiono o tém zaraz inne prowincye, zanim jeszcze rozpoczęło się posiedzenie sejmu.

Smutny był widok tego posiedzenia sejmowego po tak ciężkiéj obeldze, całemu wyrządzonéj narodowi. Prymas wynurzył królowi swą wdzięczność za otrzymane z jego łaski dostojeństwo, a nie wspomniawszy ani słówkiem o więźniach, oddał do laski oba projekta powyższe, które zaraz odczytał sekretarz sejmowy. Po nim zabierali kolejno głosy dwaj synowie uwięzionego hetmana polnego, zięć jego Chodkiewicz i Golejewski. Wszyscy czteréj zachęcali w najtkliwszych wyrazach króla i stany do użycia najwłaściwszych środków, aby wydobyć z więzów tych, którzy żadnéj nie dopuścili się tém winy, jeżeli w obronie wiary i swobód wolne na sejmie otwierali zdanie. Przemowy podobne drażniły wielce stronę dworsko-moskiewską. Chcąc zatém przerwać owe treny Jeremiaszowe, wystąpił podkomorzy kor. z żądaniem, aby zaraz podpisać podane już przez prymasa do laski i odczytane oba projekta. Mimo to wlokły się daléj obrady, ponieważ nie brakło cisnących się do głosu. Zaszło przytém *intermezzo* zabawne, gdy Szydłowski, nowo-mianowany kasztelan słoński, po zwykłém dziękczynieniu za krzesło w senacie zaczął rozważać smutne położenie kraju, który w bezsilności swojéj musi się skłonić do żądań zagranicznych, aby uniknąć daleko większego zła. Nagle bowiem wzięli się arbitrowie do tak głośnego ucierania nosów, krząkania, kaszlania i szurowania nogami, że nowy dostojnik mimo pomocy, jakiéj mu udzielała laska marszałka, nie mógł trafić do końca cudnie zaczętéj mowy. Po kilku dalszych głosach natarł arcyb. lwowski na króla, aby nie zrażając się otrzymaną już odpowiedzią odmowną Repnina, wyprawił doń nową z całego sejmu delegacyą, która miała zażądać stanowczo uwolnienia więźniów i bezpieczeństwa dla rady sejmowéj. Na to zabrał głos sam Stan. August. „Jak „dotknioném (mówił) jak przeniknioném sercem nad publicz- „ném nas wszystkich nieszczęściem na prożbę przezacnych trzech „prowincyi prawdziwą chęcią przedsięwziąłem staranie o uwol- „nienie tych zacnych z pomiędzy nas zabranych osób, byliście „WPanowie świadkami. Jest naturalny i sprawiedliwy żal, a „wyrażenie onego w słyszanych głosach jest prawdziwie cnotliwe,

„Sambym moje przerażenie dla ulgi własnego umartwienia przed „wspólnie-szczęśliwymi WPany wylewał, gdybym się od zbyt-„niego rozżalania siebie i WPanów dla tego nie wstrzymywał, „aby zbyt struchlałym umysłom naszym nie odjąć sposobności „radzenia o sobie i przedsiębrania tych środków, które azaliż „jeszcze mogłyby do jakiegokolwiek zmniejszenia ucisków „naszych być skuteczne. Proponowane przedłużenie sejmu i „wyznaczenie osób zwykle do konferencyi z ministrami cudzo-„ziemskimi należących jeżeliby znalazły powszechną stanów „aprobacyą, i ja się do tych dwu materyi chętnie skłonić „gotów, jak tylko zapytaną od laski usłyszę zgodę.“ Nastąpiła rzeczywiście zgoda, a potém zaraz mianowanie delegatów do konferencyi z Repninem.

Konferencye podobne nie mogły pomyślnego rokować skutku, ponieważ Repnin widząc powszechny popłoch, był pewnym zwycięztwa i dla tego nie chciał na żądane przyzwalać zmiany w obu projektach. Po dwudniowych targach przystał zaledwie na dodanie w projekcie wyrazów: „*salva approbatione* Rptéj“. Ostateczny wynik tych konferencyi, spisany przez pytania i odpowiedzi, z którym wróciła delegacya, świadczy z jednéj strony o niesłychanéj bucie samowładczéj Repnina, a z drugiéj o moralnym niestety upadku narodu, którego przedstawiciele z niewolniczą prawie pokorą żebrali u niego złagodzenia przynajmniéj jakiegoś ubliżających Rptéj ukazów carowy! *) Gdy po zwykłém zagajeniu poniedziałkowego (19. Paźdz.) posiedzenia król na rekomendacyą marszałka konfederacyi i sejmu a raczéj z rozkazu Repnina oddał w. pieczęć kor. po Zamojskim Młodziejowskiemu, dotychczasowemu podkanclerzemu, a mniejszą Borchowi wwdzie inflanckiemu, odczytano ów wynik konferencyi z Repninem. Całe prawie zgromadzenie sejmowe oniemiało na chwilę ze zdumienia i wstydu, ponieważ każdy z obecnych musiał z saméj osnowy téj konferencyi dzikiéj powziąść przekonanie, że Rpta straciła swą niezależność, jeżeli z nią poseł moskiewski nie raczył układać się chociażby dla pozoru w sposób

*) Cały ten akt ciekawy podaję w dodatku do niniejszego tomu.

przyzwoity, ale jéj narzucał wszystko w tonie ukazu. Niektórzy z posłów odzywali się półgłosem, że akt téj konferencyi należałoby dla wiadomości potomnego czasu oddać ministrom do przechowania w archiwach Rptéj. Wszyscy zresztą poglądając wzajem na siebie ze smutkiem i wstydem, nie mieli ochoty do zabierania głosu. W końcu przemówił wwda kaliski, jeden z delegatów, a wynurzywszy żal swój, że nie może być zwiastunem weselszéj wiadomości, prawił obszernie o swéj gorliwości w wierze i szczérém do ojczyzny przywiązaniu. Zganiwszy zaś zbytnią żarliwość, którą się naraża własne tylko życie, a nie ocala sprawy publicznéj, radził usilnie, aby ze względu na własną bezwładność powodować się zasadami roztropności i przyjąć złagodzone projekta, ponieważ tém jedynie będzie można odwrócić w jakiéjś części klęski publiczne, zwłaszcza gdy samo już zastrzeżenie *salva in omnibus approbatione* Rptéj słuszną wznieca otuchę, że zdanie sejmu będzie uwzględnianém. Po téj przemowie miał sekretarz przystąpić do odczytania obu projektów, lecz włożywszy je między plik papierów, nie mógł znaleźć na prędce. Wwda kaliski wstał z krzesła swego, a lękając się widocznie, aby tak szacowne dokumenta nie zaginęły przypadkiem, pomagał mu gorliwie w szukaniu. W tém zażądał głosu starosta żmudzki, lecz zawołany do króla odstąpił od przedsięwzięcia swego na wyraźne tegoż żądanie, do czego nie mało się przyczyniło natarczywe wołanie podkomorzego kor., kuchmistrza kor. i Kaspra Lubomirskiego, aby czytano złagodzone projekta aktu limity i plenipotencyi. Nareście odszukano cenne te dokumenta, a po wygłoszeniu aktu limity, czytał sekretarz projekt plenipotencyi. Przyszedłszy zaś do wyrazów: „delegujemy z pomiędzy siebie“ zaczął czytać zapisane tam już imiona. Na to powstał szmer głośny w izbie a oraz zapytanie: „Cóż to, już po nominacyi, lubo projekt jeszcze nie przyjęty?“ Sosnowski zaś rzekł do stojących obok: „Biedny staruszek, co w oczach to i na języku, nie umie się na starość mylić.“ Spostrzegł się w końcu sekretarz, a opuściwszy wypisane imiona, odczytał sam dokument. Marszałek zapytał nader żałobnym głosem trzykrotnie, czy zgoda na projekta odczy-

tane, a szczupła liczba obecnych na posiedzeniu posłów odpowiadała słabym, ledwie słyszalnym i jak gdyby z pod ziemi wychodzącym głosem „zgoda“. W twarzach za to dało się dostrzegać nadzwyczajne zafrasowanie. Po téj formalności, nie mającéj znaczenia pod naciskiem srogiego przymusu, zamianował w myśl przyjętego projektu król z senatu a Radziwiłł ze stanu rycerskiego pełnomocnych delegatów do układów z Repninem. Po nominacyi wezwał król Radziwiłła i Brzostowskiego do tronu. Przechodzącego Radziwiłła zagadnął Bohomolec, poseł witebski, w te słowa: „Mści Ks. Mar-„szałku prosimy, abyś to *resultatum* konferencyi z ks. Rep-„ninem mianéj, przez kwestye i odpowiedzi ułożone tak, jak „jest *in originali* ręką tegoż ks. posła podpisane, po woje-„wództwach *ad oblatandum* w aktach raczył rozesłać dla „pomiarkowania się pozostałych w domu braci swoich, w jakich „rzeczy były obrotach, a tém samém usprawiedliwienia nas „posłów czystego charakteru, którzy *ibant*, *quo poterant.*“ Radziwiłł odpowiedział skinieniem tylko głowy. Niektórzy z mianowanych delegatów wymawiali się szczérze od tego, inni zaś udawali przynajmniéj, że się wymawiają, chociaż w rzeczy sami najusilniejsze o to czynili zabiegi, aby wejść do delegacyi. Cała ta tragi-komedya skończyła się podpisaniem aktu limity i plenipotencyi ze strony króla i obu marszałków jeneralnych, a nowy w. kanclerz kor. zapowiedział, że stosownie do powszechnéj zgody J. K. Mość limituje sejm do 1. Lutego 1768.

Jakie było owoczesne położenie Rptéj, maluje dokładnie list (20. Paźdź.) z Gdańska umieszczony w Gazecie de Lugano, a donoszący między innémi: „Wojska moskiewskie opasały „Warszawę, a wypuszczają z miasta tych jedynie, których „Repnin swojém zaszczyci pozwoleniem. Tym sposobem jest „naród polski, reprezentowany w trzech stanach podczas „sejmu, niewolnikiem we własnéj stolicy. Sprawy tego królestwa „przedstawiają obecnie widok nader zajmujący i nadzwyczajny. „Naród wielki ściśle strzeżony i zamknięty w własnych domach, „zgromadzenie ludu wolnego uciemiężone w samym akcie „sprawowania władzy najwyższéj a członkowie tegoż najzac-

„niejsi w niewolą zabrani i karani przez ministra mocarstwa „obcego za to, że myśleli uczciwie i patryotycznie w sprawach „ojczyzny swojéj. Zaiste jest to zdarzenie, jakiego nie podały „dotąd ani starożytne ani nowsze dzieje.“ W taki sam sposób opisują owoczesne położenie rezydencyi obcych dworów w swych sprawozdaniach. Rezydent angielski mówi również o opasaniu Warszawy wojskiem, o powstałéj z tego powodu drożyznie i o szalonéj bucie i gburowatości niesłychanéj Repnina, który z oburzającą dzikością poczynał sobie z każdym, kto był zniewolony udać się do niego w jakiéj sprawie. Donosząc zaś dworowi swemu o uwięzieniu trzech senatorów i posła i o następném posłuchaniu u króla, dodaje Wroughton z cierpką ironią, że po takiém zdeptaniu godności całego narodu nie umiano się na nic więcéj zdobyć jak tylko na skargi, łzy i narzekania i na pokorne wniesienie prożby do Repnina! Skutek stwierdził niestety przepowiednią Repnina, że skoro uwięzi Sołtyka i kilku z oporniejszych, reszta przerażona tym czynem i pozbawiona przewódzców zezwoli na wszystko.

XV.

MANIFEST SOŁTYKA. ODPOWIEDŹ MOSKIEWSKA NA ŻĄDANE PRZEZ KRÓLA UWOLNIENIE JEŃCÓW. DWUZNACZNE ZACHOWANIE SIĘ CZARTORYSKICH W CIĄGU KONFEDERACYI RADOMSKIEJ.

Zanim przystąpimy do opisania czynności delegacyi, musimy wprzód rozważyć list pasterski i manifest Sołtyka, z których pierwszy pojawił się zaraz po jego uwięzieniu, a drugi podał (24. Paźdź.) dworzanin jego Kownacki do akt grodzkich w Grodnie. W liście uskarza się Sołtyk, że za wykonywanie obowiązków urzędu swego biskupiego i za obronę dobra i całości ojczyzny uwięziły go wojska moskiewskie wraz z trzema towarzyszami niedoli. Zaręcza atoli, że cios, który go dotknął osobiście, byłby mu znośnym i obojętnym, gdyby serce nie krajało mu się z żalu na myśl samą, że będąc w więzach, nie może łącznie z drugimi bronić wiary

przodków i opierać się dyssydentom. Lecz pocieszał się têm przynajmniéj, że złączony z nimi duchem nie przestanie błagać najgoręcéj Boga, aby wszechwładną mocą swoją uśmierzył te burze i przywrócił wiernym spokojność. Licząc zaś na pomoc Boga, który utwierdzi serca wszystkich w wytrwałości, nie wymagał od swych owieczek współczucia dla swéj osoby, ale zagrzewał je do nieulękłego obstawania przy wierze i swobodach narodowych i do modłów nieustannych, aby Bóg raczył upewnić zwycięztwo dobréj sprawy i zawstydzić natarczywość innowierców. W manifeście uderzał na gwałt wyrządzony nie tyle jemu ile całéj ojczyźnie, skoro obcy poseł z podeptaniem praw międzynarodowych śmiał z pośród sejmu uwięzić w jego osobie biskupa, senatora i obywatela za wykonywanie swych obowiązków i za opór stawiany uroszczeniom dyssydenckim, szkodliwym ojczyźnie i narażającym ją na zamięszanie. Przypisując czyn ten bezprawny samemu Repninowi, który dał się doń podmówić dyssydentom, wynurzał przekonanie, że carowa nie wie nic o têm, ponieważ wielka ta i wspaniałomyślna monarchini, znana z swéj dobroci i sprawiedliwości, nie mogłaby prześladować biskupa i senatora, pełniącego swą powinność względem Rptéj, któréj przyrzekła pomoc i opiekę w swych deklaracyach publicznych. Zaklinał przytêm wszystkich, aby przywiedzeni do ostateczności przykładem tak niesłychanym w dziejach świata nie uciekali się do czynów gwałtownych, ale raczéj dowiedli męzką wytrwałością przy wierze i wolności, że są nieodrodnymi potomkami tych, którzy zawsze byli gotowi umierać za wiarę i wolność. „Pokażcie światu, „wołał, wielcy mężowie, że fałszywie rozumiano, jakoby „moja osoba do obrony wiary i wolności koniecznie była „potrzebną. Kiedy w intencyi uszkodzenia obydwu gwałtownie „mnie uwożą, okażcież teraz, że wasze było własne dzieło „obrona obydwu, moje tylko powinności urzędu wypełnianie.“ Wykazawszy daléj, że trzeba się bardzo mieć na baczności, zwłaszcza gdy takie początki nie zwiastują nic dobrego, kończy manifest têmi słowy: „Że lubo w niewoli osobą, nie „tracę nigdy wolności ducha, ani praw jako biskupowi i se-

„natorowi mnie służących. Dla tego protestuję przed ojczyzną „moją o krzywdę obywatelowi w osobie mojéj przez gwałt na „mnie wykonany wyrządzoną. Protestuję się powtóre prze„ciwko wszystkim czynnościom, gdyby jakiekolwiek użyte, „czynione i uchwalone na teraźniejszym sejmie i kiedykolwiek „być miały, któreby wierze ś. katolickiéj uszczerbek czyniły, „dysssydentów żądania przyjmowały, swobody ich nad prawa „dotąd ustanowione rozszérzały, wolności i prawom kardynal„nym Rptéj szkodziły. Który to manifest do inserowania go „autentycznie w aktach którychkolwiek zalecam i ręką własną „podpisując, *in parata copia* podaję. W Warszawie 13. „8br. 1767."

Król naglony nieustannie do przedsięwzięcia kroków odpowiednich, aby uzyskać uwolnienie powięzionych członków sejmu, polecił w swojém i stanów imieniu Psarskiemu, aby w téj sprawie szczegółowy wręczył ministrom moskiewskim memoryał, wykazujący bezprawność i gwałtowność postępku w tém Repnina. Psarski wystosował rzeczywiście (28. Paźdź.) taki memoryał, na który w miesiąc dopiéro (23. Listop.) odpowiedział Panin. Odpowiedź jego była rozwlekła i zakrawała na gadulstwo. Prawił w niéj z bezczelnością prawdziwie moskiewską o nadzwyczajnéj łaskawości carowy dla Rptéj i o wspaniałéj bezinteresowności, z jaką pragnie uszczęśliwić naród polski. Uwięzionych mienił nieprzyjaciółmi własnéj ojczyzny, którzy opierając się zbawiennym zamiarom carowy, chcieli rozerwaniem zgody i związku w narodzie przywieść Rptę do upadku i przeszkodzić jéj odrodzeniu, nad którém carowa z bezprzykładném pracuje poświęceniem, aby tylko uszczęśliwić ten naród sąsiedzki. Pochwalając przytém czyn ów Repnina jako zupełnie zgodny z wolą carowy, twierdził szyderczo, że tylko konieczność i wzgląd na dobro Rptéj zniewoliły go do tego, gdyż inaczéj sprawa innowierców, którym carowa przyrzekła uroczyście pomoc i opiekę, nie mogłaby być załatwioną według zasad sprawiedliwości. Nazywał uwięzionych w dodatku fanatykami, którzy nie są godni takiego wstawiania się za nimi. Upewniał oraz, że mądrość carowy nie dozwala uwzględnienia prośby, któraby szkodę tylko przy-

niosła samėj Polsce, i że dla tego wyłącznie nie może żądanéj przywrócić im wolności. Oświecał przytém Polaków, że do nieograniczonéj winni się poczuwać wdzięczności ku tak wspaniałomyślnéj monarchini. Lecz obok tego bezwstydnego wysławiania łaskawości carowy były i groźby, jeżeliby sejm i naród nie chciały uczynić wszystkiego, co carowa zamierzyła w celu uszczęśliwienia Rptéj. Nie wiedzieć prawdziwie, co bardziéj podziwiać, czy bezczelność moskiewską, czy téż podłość tych, którzy na dworze petersburskim szukali ulepszenia losów ojczyzny.

Przyczytoczyliśmy już ustęp z zapisku historycznego Stan. Augusta co do zachowania się Czartoryskich podczas sejmu 1766 r., a zestawiwszy go ze sprawozdaniami Repnina, wykazaliśmy zgodność obu podań. Posłuchajmyż teraz, co król mówi daléj o postępowaniu swych wujów po sejmie, a szczególniéj od chwili, gdy nie chcieli wziąść na siebie przeprowadzenia sprawy dyssydentów według życzeń carowy. „Wówczas, powiada, Moskwa rozdrażniona przeciw ludziom, „którym zresztą nie mogła ufać widząc, że zdradzili „własnego króla i siostrzeńca, nie tylko ziębła dla „nich, ale ujęła sobie drugą połowę Polski czyli dawne stron- „nictwo saskie, nieprzyjazne królowi a niegdyś współzawod- „niczące z Czartoryskimi, obietnicą całkowitego pognębienia „tychże, jeżeli się zobowiąże przeprowadzić porównanie dyssy- „dentów w prawach z katolikami i prosić o gwarancyą Moskwy „dla formy rządu, jaką się podaba carowy nadać Rptéj. „Pozwoliła nawet mieć jakiś promyk niejasny nadziei detro- „nizacyi króla na rzecz książąt saskich. Wszystkie te przy- „nęty skłoniły przewódzców tego stronnictwa a szczególniéj „Potockich, których król obsypał właśnie dobrodziejstwy, do „podjęcia téj roboty, popieranéj przez 40,000 Moskali. Chcąc „przeszkodzić królowi, by nie przedsięwziął kroku rozpacz- „liwego, powiedziała mu Moska na wiosnę 1767 r., że byle „pozostał neutralnym i poświęcił całkowicie Czartoryskich, „moneta i komisye skarbowe i wojskowe będą zachowane, a „nawet większość głosów, całkiem obalona 1766, będzie „w części przywróconą. Bez sił wewnątrz, bez nadziei pomocy

„z zewnątrz, chcąc przytém oszczędzić wszystkich obywateli „cnotliwych, których wypadałoby poświęcić zemście Moskwy, „gdyby się ich popchnęło do stawienia oporu jéj woli, musiał „król rad nie rad poprzestać na tych obietnicach, uiszczonych „następnie z bardzo niemiłémi dodatkami, osobliwie w komi„syach.“ Co do Czartoryskich oświadczył król: „Za wszelkie „urazy, jakich sobie względem mnie dozwolili, nie tylko nie „chcę się mścić na nich, ale zrzekam się nawet osobistéj „korzyści a mianowicie 1,500.000 złotych, wyznaczonych na „ostatnim sejmie ku pomnożeniu moich dochodów, byle im „nie wyrządzono nic złego.“ I tyle uzyskał król dla nich „z ciężką biédą. Lecz uchylono ich prawie całkiem od spraw „publicznych, najlekszy zaś pozór jakiéjś z nimi zażyłości „poczytałaby Moskwa królowi za chęć opierania się na nowo „jéj woli i dla tego zapowiada otwarcie, że przy drugim „nawrocie zniszczy króla, co nie polepszy losu Polski. Z dziw„néj kombinacyi politycznéj wynikło i to jeszcze, że Turcy, „Wiédeń, Francya a głównie król pruski współubiegali się „w tém niejako, by utwierdzać Moskwę w jéj oporze przeciw „większości głosów. Turcy i król pruski widzą w téj więk„szości środek, który król polski zachowuje sobie, by pod„nieść kraj swój ich kosztem. Wiédeń zaś i Francya prawiły: „Nie życzymy sobie nowéj trzeciéj potęgi na północy. Berlin „i Petersburg wzmogłszy się od lat 50 w siły, spowodowały „dość już zawikłań w naszych dawnych przymierzach poli„tycznych, by jeszcze w dodatku Polska stając się potężną „nowémi utrudniała je obliczeniami.“ Moskwa mówi prze„ciwnie: „Gwarancya i wojska moje naginają pod me jarzmo „Polskę, z czego mogę sobie upewnić niejaką korzyść, a „tém samém mniéj życzę jéj złego niż inni.“ Król zatém „polski nie mając innego punktu oparcia, musi jako patryota „trzymać się Moskwy.“

Ze sprawozdań Repnina dowiadujemy się przytém, że lubo Czartoryscy zagrożeni zemstą moskiewską, podsycaną przez konfederacyą, nie śmieli wystąpić otwarcie przeciw zamiarom carowy, wspierali przecież ukradkiem opozycyą. Repninowi donoszono nawet, jakoby się tajemnie znosili

z Sołtykiem a głównie w zamiarze niedopuszczenia gwarancyi moskiewskiéj. Gdy zaś obaj starzy Czartoryscy i na radach gabinetowych u króla i zręczném podsycaniem opozycyi starali się paraliżować wrogie plany Moskwy, był ks. Adam, jenerał ziem podolskich, na najlepszéj stopie z Repninem, zalecającym się do jego żony, który go téż chciał koniecznie wśrubować do delegacyi. Ojciec i stryj opierali się temu najmocniéj, i grozili mu nawet wyklęciem i wydziedziczeniem, jeżeliby wbrew ich woli śmiał wejść do delegacyi, szkodliwéj ojczyźnie. Nie zrażony tem Repnin nalegał nań przy każdém spotkaniu, aby został koniecznie delegatem, i aby nie narażał siebie i swoich na zgubne następstwa, jakie wyniknąćby musiały z oporu ojca jego i stryja. Ks. Adam miał ze łzami w oczach przyznawać zupełną słuszność przyjacielskim uwagom Repnina, ale uchylał się stale od wejścia do delegacyi. Mimo to zasiadł w niéj następnie. Trudno dziś rozwikłać całe owe pasmo intryg i zabiegów tajemnych, a ledwie z pojedyńczych wzmianek można się domyślać, że jak z jednéj strony krzyżowały się z sobą rozmaite wpływy, tak z drugiéj w familii role były porozdawane w taki sposób, aby na wszelki wypadek zapewnić sobie możność przejścia do obozu zwycięzców. Gdy więc ks. Adam uczęszczając do Repnina, znosił się z nim nieustannie, a ojciec i stryj jego tajemnie porozumiewali się z opozycyą, występował Lubomirski, w. marszałek kor., powinowaty jego otwarcie przeciw Moskwie i jéj planom, lubo zawsze z pewném umiarkowaniem, aby zbytecznie nie narażać swego stanowiska.

Wkrótce po manifeście Sołtyka pojawił się manifest Karola Lutawora Chreptowicza, marszałka konfederacyi grodzieńskiéj a oraz pisarza ziemskiego i posła grodzieńskiego. Chreptowicz wyprzedawszy swe dobra ziemskie, podał swój manifest do akt grodzieńskich 27. Paźdź. 1767., w którym oświadczał się przeciw Repninowi, jego gwałtom i bezprawiom a nie mniéj przeciw utworzonéj przezeń konfederacyi. Wykazawszy w obszernym a po części nader rozwlekłym wywodzie swego manifestu wszystkie gwałtowne postępki na sejmikach i sejmie, sprzeciwiające się nie tylko ustawom narodowym

ale nawet deklaracyi carowy, użył Chreptowicz tego samego wybiegu dyplomatycznego, co Sołtyk i inni, ponieważ sypał hojną ręką kadzidła carowy, jako niby znanéj całemu światu z swéj wspaniałomyślności, dobroci, wielkości duszy i sprawiedliwości, aby tém bezwzględniéj uderzyć na jéj posła, nadużywającego niby powierzonéj mu władzy. Dowodził przeto, że ani Sołtyk ani żaden z uwięzionych nie wykroczyli przeciw niéj w czémkolwiek, ale przeciwnie jéj cnotom i życzliwym dla Polski chęciom najpowinniejsze wynurzali uznanie. Tém chciał ją ująć a przytém wyżebrać karę na Repnina, który według twierdzeń manifestu przekroczył jéj instrukcye i wyraźną wolę, objawioną w publicznéj deklaracyi. Manifest kończy się najuroczystszą protestacyą przeciw wszystkiemu, co wymuszona przez Repnina bezprawna delegacya postanowi teraz lub późniéj na szkodę wiary, wolności i praw narodowych.

XVI.

CZYNNOŚCI DELEGACYI POD ZWIERZCHNIM KIERUNKIEM REPNINA.

Pomimo wspomnionych obu manifestów musiała delegacya przystąpić do czynności, aktem limity jéj przekazanych, ponieważ Repnin nie wdając się w żadne wywody, rozstrzygał zwykle stanowczym rozkazem zachodzące wątpliwości. Musiano też robić, co raczył polecić, a opierających się fukał i łajał w sposób tak grubijański, jak gdyby byli sołdatami moskiewskimi. Używał też zwykle wyrazów tak karczemnych, że przyzwoitość nie pozwala ich nawet powtórzyć. Przy lada oporze prawił natychmiast, że jemu wszystko jedno uwięzić 3 lub 30 i więcéj, że nie na to sprowadził 40,000 Moskali, aby się w nieplatoniczne bawili w Polsce miłostki, lecz aby bili i przymuszali opornych, że mu za równo pojmać księdza prymasa czy pana Bohomolca i td. Że Repnin pozwalał sobie w swéj bucie coś podobnego, nie dziwi nas wcale, ponieważ był Moskalem; lecz oburzać musi upodlenie owych senatorów i posłów, którzy z nikczemnego tchórzostwa lub z chęci zysków osobistych nie tylko znosili to wszystko pokornie, ale w dodatku uczęszczali na przekąski, śniadania i bale do tego

satrapy, przechwalającego się w Petersburgu, że batem rano a balem wieczór skłania delegatów do uchwał zgodnych z życzeniami carowy. Boleśniéj jeszcze wspomnieć nam dzisiaj, że znalazły się kobiety w najwyższych sferach towarzyskich, jak np. jenerałowa ziem podolskich Czartoryska lub krajczyna kor. Potocka i inne, które przyjmowały dość chętnie oświadczenia młośne tego gbura dzikiego i ciemiężcy własnéj ich ojczyzny! Nic téż nie maluje nam w równie jaskrawych barwach całą okropność owoczesnéj zgnilizny obyczajowéj, jak zachowanie się delegacyi i wszystkich prawie znakomitości męzkich i żeńskich w Warszawie wtedy zgromadzonych. Czytając np. dziś po stu przeszło latach listy z radośném uwiadomieniem, że konfederacya zaczyna być górą, ponieważ Repnin porzuciwszy jenerałowę ziem podolskich, zwrócił swe miłośne afekta ku krajczynie koronnéj, trudno nie zapłonąć wstydem za owych ludzi, którzy nie pojmowali nawet całéj straszliwości swego upadku moralnego. Jest w tém wszystkiém coś tak obrzydliwego, że gdyby nie powinność dziejopisarska hołdowania bezwarunkowo prawdzie, i gdyby nie wzgląd, że dzieje winne być nauką i przestrogą, chroniącą od popadania w te same błędy i zdrożności, byłoby podobnoś najlepiéj pominąć cały ten ustęp dziejowy przeszłości naszéj i zatrzeć go na zawsze w pamięci. Lecz gdy to niemożebne, muszę w dopełnieniu przykrego obowiązku opisać go według wskazówek, jakich mi dostarczyły mnogie listy współczesne i dyaryusze téj delegacyi nieszczęsnéj.

Delegacya rozpoczęła czynności swoje od wymiany pełnomocnictw, co zakrawało na czczą komedyą, skoro Repnin kazał jéj pełnomocnictwo ułożyć według formularza „skoncypowanego w jego kancelaryi.“ Następnie naznaczył Repnin Bułhakowa jako sekretarza poselstwa swego przy delegacyi, a prymas zamianował Jana Ponińskiego, wojewódzica poznańskiego, sekretarzem delegacyi, co wielu zwało wprawdzie przywłaszczycielstwem, lecz delegacya musiała i na to przyzwolić. Posiedzenia pełnéj delegacyi miały się odbywać trzy razy tygodniowo, a mianowicie we Wtorki, Czwartki i Soboty i to kolejno u Repnina i u Prymasa. U Repnina miał siedzieć

prymas po prawéj ręce, a u prymasa Repnin, który zapowiedział przytém z góry, że żadne z posiedzeń nie ma schodzić na czczéj gadaninie, ale musi zawsze coś ustanowić. Przepisał również, że najpierwszym przedmiotem układów będzie sprawa innowierców, a gdy bez nich jéj nie możnaby załatwić, polecił prymasowi, aby ich zaprosił na posiedzenie, sam zaś wziął na siebie zaproszenie ministrów cudzoziemskich. Pierwsze posiedzenie w téj sprawie odbyło się 7. Listopada u prymasa. Prócz delegatów i Repnina byli obecni rezydenci pruski, szwedzki, duński i angielski, a oraz Koniski władyka mohilewski i marszałkowie konfederacyi toruńskiéj i słuckiéj. Po przemowach Grabowskiego i Bronikowskiego w sprawie innowierców rozdano żądania tychże delegatom. Prymas objawił życzenie, aby innowiercy wyjaśnili swe skargi ogólnikowe. Repnin odrzekł na to, że zanim obszerniejsze nastąpi pojaśnienie, przedkłada streszczone w 6 punktach żądania innowierców, w których warował: 1od) wolne najzupełniéj wykonywanie obrzędów religijnych; 2re) ustanowienie sądu mięszanego dla wszystkich spraw dyzunitów i dyssydentów; 3cie) zupełną dla nich równość w stanie szlacheckim i wszystkich innych stanach; 4te) niepodleganie duchownym sądom katolickim; 5te) wolność stawiania zborów i cerkwi i odprawiania w nich służby bożéj i 6te) równość w ponoszeniu wszelkich ciężarów publicznych. Na tém skończyło się pierwsze posiedzenie.

Zebrano się potém (9. Listop.) prywatnie u prymasa dla odczytania projektu podanego przez innowierców. W toku rozpraw zwrócił Roch Jabłonowski, kaszt. wiślicki, w dość długiéj mowie uwagę na zasadę miłości Boga i bliźniego, która wzbrania wszelkiego prześladowania o wiarę. Przywiódłszy następnie konfederacyą warszawską z r. 1573, która obywateli rozmaitych wyznań, ślubujących sobie wzajemnie zupełną wolność sumienia, w braterskim zespoliła związku, wykazywał dowodnie, że związek ten obopólnie zawarty i najuroczyściéj nawet poprzysiężony, może za wspólną jedynie ustać zgodą, żadnéj zaś stronie osobno nie wolno go wzruszać, że zatém wszelkie przeciwne mu postanowienia nie mają podstawy

prawnéj, skoro ci, co go zawierali, zobowiązali nim nie tylko siebie, ale i potomków swoich. Wnosił więc z tego, że gdy obecnie innowiercy dopominają się praw swoich, mają zupełną słuszność po swéj stronie, ponieważ mogą żądać przywrócenia ich do stanu normalnego według orzeczeń owego związku, na który się powołuje i minister cudzoziemski, i że sama sprawiedliwość nakazuje przyznać im to wszystko. Wyświecał daléj, jak ogromne Rpta poniosła straty z powodu naruszenia umowy przez jedną stronę, która wziąwszy górę, nie chciała drugiéj przypuścić do głosu. Z tego téż źródła wyprowadzał coraz większe pogorszanie się stanu królestwa, utratę Inflant, wojny szwedzkie, bunty kozackie, zeszczuplenie ludności i odpadnięcie wielu prowincyi. Prześladowaniu innowierców przypisywał i to nie mniéj, że nawet Kuronia mimo orzeczeń komisyi i postanowienia sejmu 1726 r. obcych szukała bogów, aby nie być wcieloną do Rptéj, w któréj innowiercom nie dozwolono używać równych praw z katolikami, i że dla tego wolała być pod rządem książęcym. „Przedtém, mówił daléj, „garnęły i cisnęły się narody i prowincye pod skrzydła orła „polskiego, teraz choć szponów nie ma, chronią się i uciekają. „Coś musi być tego przyczyną; należy ją dochodzić, wniść „w nią i uprzątnąć, jak zdrowa polityka i rozum stanu każe, „boć na ostatek może nie koniec jeszcze tym awulzyom i „dyzmembracyom, którym nie sposób radzić jedyném przy„muszaniem królów do przysięgi *recuperare avulsa*.“ Twierdził przytém, że naruszenie zastrzeżeń konfederacyi warszawskiéj ma w sobie wszelkie znamiona krzywoprzysięztwa i wiarołomstwa, ponieważ tém zniesiono wolność sumienia tam wyraźnie zawarowaną. Przystępując zaś do samego projektu, pominął stronę przymusu a powiedział otwarcie, że chociaż uprzedzeniom to będzie może nie do smaku, musi przecież z obowiązku sumienia i jako obywatel życzliwy swéj ojczyźnie oświadczyć, że Bóg i religia nie przyjmują wiarołomnéj gorliwości, jakimkolwiek pozorem okraszanéj; że ich tém nie można uczcić, co wyklucza miłość lub naraża bliźniego na ucisk; że cięży na wszystkich obowiązek dotrzymania tego, co sobie przodkowie ślubowali pod czcią, sumieniem i wiarą; że zatém

z wyłuszczonych powodów zgadza się w całości na projekt odczytany z zastrzeżeniem jedynie, aby król był na wieczne czasy zawsze katolikiem. Przy głosowaniu oświadczyła się większość za wyznaczeniem komisyi z 6 senatorów i tyluż posłów, któréj poruczono ułożenie nowego projektu w sprawie innowierców.

Nazajutrz zebrała się delegacya u Repnina, który żądał odpowiedzi na owe 6 punktów. Nikt nie chciał mówić pierwszy, a gdy prymas w imieniu Repnina zapytał delegatów, co postanowili odpowiedzieć, prosił go w zamian Bohomolec, aby jako pierwszy dostojnik otworzył najprzód swe zdanie. Rozgniewany tém Repnin pogroził marszałkowi konfederacyi lit. odpowiedzialnością za dane zaręczenie, że Bohomolec będzie się zachowywał cicho i spokojnie, przy czém dodał: „Powiedz mu WPan, że go nauczę, jak się ma sprawować i postępować, bo dłużéj nie mogę tego ścierpieć.“ Na uwagę zaś biskupa przemyślkiego, że na 6 punktów podanych nie można przystać, skoro są zaprzeczeniem całości religii panującéj, poręczonéj w deklaracyi carowy, odparł Benoit, że panującą w Polsce religią będzie zawsze chrześcijańska a nie inna. Po téj odpowiedzi oświadczył bisk. kujawski, że delegacya przyjmuje z pewnémi zastrzeżeniami owe 6 punktów jako podstawę do układów. Gdy wszyscy milczeli po tém oświadczeniu, wniósł Gurowski, aby do koferencyi wezwano i z pomiędzy innowierców pewną ilość osób w celu ułatwienia rzeczy, co Repnin poparł najmocniéj. Mimo uwagi Paca, że skoro innowiercy ułożyli swój projekt bez udziału katolików, nie widzi potrzeby ich obecności w komisyi z katolików złożonéj, utrzymał się wniosek Gurowskiego i dla tego miano przybrać 9 innowierców do téj komisyi czyli subdelegacyi. Prezesowi téjże wręczył Repnin rozmaite skargi dyssydentów, podane z Prus i Kuronii. Następne zaś posiedzenie delegacyi zapowiedziano na 18. Listop., aby subdelegacya miała dość czasu do wypracowania projektu.

Przez cały tydzień trwały narady w poddelegacyi. Projekt dyssydentów złożony z 20 artykułów, które były rozszerzeniem jedynie powyższych 6 punktów, zdawał się zbyt uciążliwym.

Przy rozprawach wyznawali sami innowiercy, że niektóre artykuły włożył sam Repnin bez ich udziału w projekt. Pojedyńczy delegaci udawali się téż do niego z przedstawieniami, na które odpowiadał zwykle: „Było przyjąć na sejmie 1766, co żądałem, a byłbym przestał na mniejszém. Teraz nie ustąpię ani na jotę.“ Nie pomagało i to nawet, że sami dyssydenci zezwalali na opuszczenie lub zmianę niektórych artykułów, ponieważ Repnin żądał przyjęcia całego projektu. Mógł zaś poczynać sobie w podobny sposób, skoro wiedział o tém, że między delegatami nie było prawie ludzi żelaznéj woli i że jéj większość składała się albo z lękliwców, albo z zaprzedanych Moskwie. Co do równości obywatelskiéj innowierców podawano rozmaite wnioski, a żądając oznaczenia ilości senatorów, posłów i deputatów z ich grona, nie chciano ich wpuszczać do ministeryów. Repnin atoli nie przyjmował żadnych uwag, i powtarzał przy każdéj sposobności, że nie na to sprowadził 40,000 Moskali, aby miał czynić ustępstwa. Mimo to szły narady oporem, chociaż nie na wiele zdała się marna gadanina, jeżeli w końcu rozstrzygał wszystko rozkaz stanowczy. Lecz sam Repnin nie spodziewał się takiego oporu, a gdy tylko powziął wiadomość, że się zanosi w d. 18. na burzliwe posiedzenie pełnéj delegacyi, wezwał zaraz króla, aby delegatom wybił z głowy wszelką myśl oporu, ponieważ nie ustąpi w niczém i ledwie pozwoli na złagodzenie niektórych wyrażeń. Dodać zaś należy, że o unitach i unii najlekszéj nie dozwalał uczynić wzmianki w projekcie.

Czyniąc zadość żądaniu Repnina, wezwał król niektórych delegatów do siebie przed samém posiedzeniem. Z wezwanych przybyli wojewoda tylko wileński i kasztelan połocki. Król przemówił do nich w te słowa: „Wiem, że WPanowie kochacie „ojczyznę tak jako i ja, ale przecie, gdy onéj inaczéj w tym „razie dopomódz nie możemy, trzeba i tych sposobów używać, „aby od większéj nieszczęśliwości ojczyznę ochronić można. „Mówiłem z ks. Repninem, aby nie chciał wyciągać, by *dis-„sidentes* do wszelkich i równych w ojczyźnie naszéj *admissi* „byli honorów i prerogatyw. Lecz wyrozumiawszy myśl onego, „że od tego odstąpić nie chce, więc obliguję WPanów, abyście

„raczyli perswadować tym, którzy się ślepo utrzymują, nie „dopuszczając tego, gdyż to upewnić mogę, że jeden i „równy czeka tych upadek, jak zabranych sena- „torów w sejmie. Nie trzeba tracić i w takim krytycznym „czasie nadziei, że mogą pomyślne nagrodzić okoliczności, co „dziś tracić musimy. Lepiéj już tedy od wszelkiego złego „gorsze oddalić i wypełniwszy to, co ks. Repnin chce, pro- „sić w modestyi onego, aby przynajmniéj dołożył w trak- „tacie, czego gwałtownie już nasze *in tali casu* wymagają „potrzeby.“ Król dodał przytém, że najpierwsi z unitów biskupi to samo myślą, co i Repnin, ponieważ nie chcą zależeć od stolicy apostolskiéj, z czego wynikało, że tenże nie pozwala i na wzianką o unitach w traktacie. Wwda wileński objawił mniemanie, że skoro Repnin wszystko wymusza na Rptéj, niech gwarantuje przynajmniéj bezpieczeństwo ludzi różnéj religii w niéj osiadających. Król pochwalił to zdanie, lecz dodał, aby sami od siebie czynili w téj mierze starania, ponieważ on nie może jeszcze téj rzeczy poruszać z obawy, że Repnin gotów ją zaraz w niewłaściwém przedstawiać świetle. Gdy zaś Stan. August w sposób niegodny króla wpływał na delegatów, obrabiał ich Repnin po swojemu. Wezwawszy bowiem do siebie kilku z senatorskiego i rycerskiego stanu, opadł ich razem i każdego z osobna grubijańskiémi wyrazami, i prawił im w szalonym gniewie: „W co Wszmść dufacie? Mając „40,000 żołnierzy w kraju, nie dla tego jestem z nimi, aby „tu..., ale żeby sprzeciwiających się bili i przymuszali i jest „równo dla mnie, czy wziąść księcia prymasa, czy p. Boho- „molca, czy wszystkich jak pierwszych.“ Gdy biskup kujawski chciał coś powiedzieć, ofuknął go słowy: „Inna to rzecz w maryasza grać w karty, a mnie o tém mówić.“ Kanclerzowi zaś koronnemu, który pragnął coś przedstawić, oświadczył szorstko: „Waszeć młody dla mnie jesteś, by ze mną mówić itd.

Po takich namowach ze strony króla i Repnina zebrała się delegacya na posiedzenie. W zagajeniu tegoż oświadczył prymas, że robił wszystko, co mogła nakazać miłość wiary i ojczyzny, aby wyjednać u Repnina takie przynajmniéj ustęp- stwa, od których zawisły prawa Rptéj i całość panującéj

religii, lecz że wszystkie usiłowania były daremne, ponieważ odpowiadał stale, że na nic nie pozwoli, dokąd innowiercom nie będzie dobrowolnie przyznaną równość we wszystkiém, przy czém dodawał, że skoro król będzie zawsze katolikiem, a katolicka szlachta ma wybierać, upada wszelkie niebezpieczeństwo, by czy to wakanse czy obieralne urzędy dostawały się ze szkodą religii panującéj w zbyt wielkiéj liczbie innowiercom. Kończąc swą przemowę, wyznał prymas otwarcie, że po takiéj odpowiedzi Repnina nie chce dalszym oporem stać się przyczyną jakiéj na ojczyznę nieszczęśliwości i dla tego pierwszy podpisze wszystko. Ociągali się jeszcze niektórzy z przyzwoleniem, jak Bohomolec, Pac starosta ziołowski i inni, lecz zachwiał się opór, gdy nadeszła wiadomość o oświadczeniu Repnina, że okaże się zapewne łatwiejszym co do podanych propozycyi, jeżeli ujrzy powolność ze strony delegacyi. Na wniosek więc podkomorzego kor. pytał prymas o zgodę, a chociaż Bohomolec oświadczył: „że nie masz zgody, ale gdy się poniewolnie czyni, musi być zgoda“, panowało przecież po powtórném zapytaniu głuche milczenie, co téż uznano zgodném przyzwoleniem. Ponieważ projekt nie był przepisany na czysto, zanotował prymas w protokóle, że jest przyjęty. Podkomorzy kor. zażądał przytém, aby prymas zanotował w protokóle i 4 punkta podane od poddelegacyi a mianowicie, że król i królowa mają być katolikami; że religia katolicka jest panującą; że po r. normalny 1717 rozciąga się amnestya i że wszystkie ustawy o apostazyi zachowują się w całości. Repnin przysłał zaręczenie pod słowem poselskiém, że punkta te będą wypisane do układu, a podkomorzy kor. oświadczył prócz tego w jego imieniu, że sąd mięszany będzie się składał w połowie z katolików i w połowie z chrześcijan innych wyznań. Gdy zaś Bohomolec z powodu nowych skarg dyssydantów wynurzył mniemanie, że raczéj katolicy, tracący tak wiele, powinniby się skarzyć, odrzekł Repnin: „Nie turbuj się Waszmść, gdyż upewniam, że nic w tym traktacie nie będzie opuszczonego, cokolwiek będzie dla religii katolickiéj potrzebne. I w pruskiéj prowincyi i w miastach pruskich macie już zysk, że katolicy mogą być dopuszczani w Gdańsku nawet do magistratur.“

Przed tém posiedzeniem krążyły po mieście pogłoski, puszczane z rozmysłu w obieg przez duchy moskiewskie, że gdyby na niém wszyscy nie sprawowali się wedle ukazu, 6 będzie wywiezionych i wskazywano nawet tych imiennie, których miała spotkać ta przyjemność. Że zaś wszystko poszło gładko, był i Repnin nader uprzejmy a co więcéj uraczył obecnych przekąską. Przywoławszy do siebie Romera a potém i Bohomolca prawił im po moskiewsku: „Czy nie prawda, że lepiéj być dobrym przyjacielem, niż opierać się? Wszystko pójdzie dobrze, a skoro skończymy, będzie szczęście i dobra przyjaźń.“ W dodatku zaprosił całą delegacyą na bal, aby radośnie uświęcić zawarcie układu dobrowolnego!

Po załatwieniu sprawy innowierców mogło się słusznie zdawać, że Repnin pozostawi delegacyi więcéj wolności. Tymczasem szło wszystko takim samym trybem. Wszystkie sprawy podzielono na 3 kategorye t. j. na prawa kardynalne, sprawy stanu i sprawy ekonomiczne. Prymas wniósł przy ogólnéj debacie, aby zastrzeżono z góry, że sprawy obu pierwszych kategoryi podlegać mają jednomyślności a ekonomiczne większości głosów. Temu sprzeciwiał się Brzostowski, marszałek konfederacyi litewskiéj, żądający utrzymania w całéj pełni głosu wolnego i uchylenia komisyi skarbowych i wojskowych. Gdy zaś odczytano protokół poprzednich konferencyi, domagał się Bohomolec, aby zamiast wyrazów „żeśmy zgodziwszy się“ napisano „musieliśmy pozwolić“, co zdaniem jego byłoby odpowiedniejszém prawdzie, lecz odrzucono wniosek jego. Dopiéro 1. Grudnia przyszło do odczytania traktatu dotyczącego innowierców, poczém Repnin kazał go podpisywać delegatom. Bohomolec opierał się temu twierdząc, że traktat zawiera w sobie punkta, których nie rozbierano na posiedzeniach delegacyi. I inni wynajdywali rozmaite trudności w téj mierze, to powołując się na pełnomocnictwo dane delegacyi, to zasłaniając się wymówką, że winni podpisać cały układ a nie część jego dotyczącą innowierców. Repnin rozdrażniony oporem oświadczył wśród groźb i grubijańskich wycieczek: „Obaczę, kto nie pod pisze.“ Na to oświadczenie podpisał zaraz prymas

a za jego przykładem wszyscy obecni i poprzyciskali nawet swe pieczęci przy podpisach.

W toku obrad, dość nieporządnie prowadzonych, wnoszono rozmaite projekta. Między innémi żądał ks. kanclerz litewski, aby zaliczyć do spraw stanu, że żadnemu z panów nie wolno trzymać w swych zamkach większéj nad przepisaną ustawami ilości zbrojnych ludzi. Radziwiłł wziął to do siebie, i dla tego podmówił marszałka konfederacyi litewskiéj, aby nie pozwalał ks. kanclerzowi przewodniczyć na posiedzeniach prowincyi lit., ale sam objął przewodnictwo. Prymas zaś poruszył nierównie ważniejszy przedmiot, gdy ujmując się za ludem wiejskim, zażądał polepszenia doli jego. Domagał się przeto, aby rozciągnąć opiekę ustaw nad włościanami i tém ubezbieczyć ich przeciw dowolności dziedziców. Najodpowiedniejszym w téj mierze środkiem zdało mu się ustanowienie referendarzów włościańskich, którzy będąc z urzędu prawnymi obrońcami włościan w każdym wypadku, mieli czuwać nad tém nieustannie, aby ich nigdzie nie przeciążano robocizną lub daninami i w inny nie pokrzywdzano sposób. Wniosek ten wywołał nader burzliwe rozprawy, przy których najwięksi nawet przyjaciele prymasa oświadczali się przeciw niemu. Mimo to poruszano sprawę włościan nie raz jeszcze w delegacyi.

Delegacya rozdzieliła się na prowincye, gdzie radzono nad prawami kardynalnémi, i sprawami stanu, poczém chciano rozmaite projekta tu podawane w jeden przetopić. Gdy jednakże okazało się rzeczą niemożebną dojść z tém do ładu na pełném posiedzeniu delegacyi, przekazano tę robotę osobnéj komisyi. Kanclerz kor. wystąpił przy téj sposobności z projektem noty wystosować się mającéj do Repnina a żądającéj ubezpieczenia granic Rptéj, powściągania hajdamaków z siczy wpadających na Ukrainę polską i skasowania przywilejów Gdańska, który okazuje się nieposłusznym i żadnéj Rptéj nie przynosi korzyści. Na ostatni punkt projektu wynurzył Piwnicki, jeden z posłów pruskich, swe zdziwienie, jak można do obcego rządu z podobném udawać się żądaniem, i oświadczył przytém, że skoro taka nota będzie podaną, on poda z swéj strony inną, domagającą się utrzymania Gdańska przy

jego przywilejach. Spory o to zeszły na głos wolny, przy czém Radziwiłł przyciął wwdzie podlaskiemu Gozdzkiemu, oświadczającemu się za większością głosów w obradach publicznych, że przodkowie nie na łóżku zdobyli sobie prawo wolnego głosu. Karwowski zaś, poseł miednicki, usprawiedliwiał wyznaczoną komisyą, która dla tego nie spieszy się z ułożeniem projektu, ponieważ przed nadejściem odpowiedzi z Moskwy nic nie można orzekać stanowczo.

Komisya zgodziła się na następujące prawa kardynalne: 1ód) Istota Rptéj z 3 stanów złożonéj, jak również prerogatywy tych stanów są nieodmienne. 2re) Religia katolicka jest panującą, a dla tego mają być król i królowa z rodu i powołania katolikami, odstępujących zaś od téj religii czeka kara wypędzenia z dzierzaw Rptéj. 3cie) Wolność wyboru królów upewnia się na wieczne czasy. 4te) Bezpieczeństwo osobiste obywatelów ma być w zupełności utrzymane według statutu Jagiełły, i dla tego nie wolno nikogo posiadłość ziemską mającego więzić, lub życia, czci i godności pozbawiać bez uprzedniego wyroku sądu, z wyjątkiem jedynie zastrzeżonych w tym statucie wypadków schwytania zbrodniarza na gorącym uczynku. 5te) Unia korony z Litwą utwierdza się na zawsze a nie mniéj wcielenie przyłączonych prowincyi, które pod żadnym pozorem nie mogą być oderwane od ciała Rptéj. 6te) Prawo własności do lenn wcielonych i nadanych pozostaje przy Rptéj. 7me) Równość między obywatelami stanu szlacheckiego jest nienaruszalną a prawo do posiadania dóbr i godności przysługuje jedynie należącym do tego stanu, tytuły zaś jakiekolwiek nie mogą naruszać równości szlacheckiéj. 8me) Całość aktualnych posiadłości Rptéj jest nietykalną. 9te) Sprawy stanu, które za takie będą uznane, rozstrzygają się na wolnych sejmach jednomyślnością tylko, a na coby nie było jednomyślnéj zgody, to idzie w reces; kontradykcya jednakże oparta na użyciu wolnego głosu nie powinna znosić uchwał zapadłych w innych przedmiotach. Nad te prawa kardynalne, zgodnie przez 3 prowincye umówione, żądali niektórzy delegaci litewscy dodania dwu punktów a mianowicie: 1ód) Że ma być nienaruszalną całość *dominii et proprietatis*

stanu szlacheckiego nad dobrami dziedzicznémi i poddanymi z zastrzeżeniem jedynie utrzymywania sądów przyzwoitych we wsiach i miasteczkach dziedzicznych dla spraw kryminalnych 2re) Że wszelkie konfederacye czy to pod żyjącym królem czy w bezkrólewiu, ku potrzebie publicznéj zawiązywane nie mają mieć mocy czy to tworzenia nowych, czy znoszenia praw starych przez wszystkie stany uchwalonych, czy uchylania juryzdykcyi jakichkolwiek, czy téż wzywania wojsk obcych lub krajowych zaciągania i to pod karami w prawie pospolitém opisanémi. Komisya spłoszona wnioskiem prymasa przyjęła punkt pierwszy do praw kardynalnych.

Do spraw stanu zaliczyła komisya: 1sze) Wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju; 2re) zawieranie przymierzy odpornych i zaczepnych a oraz układów handlowych; 3cie) pomnażanie podatków na potrzeby oczywiste lub odmienianie już ustanowionych; 4te) aukcyą wojska; 5te) udzielanie indygenatu i szlachectwa; 6te) podwyższanie lub zniżanie stopni dostojeństwa pojedyńczych urzędów a oraz ułożenie listy rang według tych stopni i według prerogatyw do każdego urzędu przywiązanych; 7me) stopę menniczą krajowéj monety; 8me) całość *domini et proprietatis* stanu szlacheckiego, co na żądanie Litwy umieszczono późniéj między prawami kardynalnémi; 9te) wszelkie zamiany dóbr narodowych i stołu królewskiego za prywatne; 10te) wszelkie zmiany w porządku sejmowania i sejmikowania ustanowionym na sejmie niniejszym; 11te) postanowienia dotyczące juryzdykcyi pojedyńczych subseliów; 12te) orzekanie o niezgodności urzędów i starostw, które mogą być skupione w jednéni ręku i 13te) ubezpieczenie soli suchedniowéj. Prócz tego życzyła sobie Litwa, aby zaliczono do spraw stanu: 1sze zaciąganie gwarancyi do spraw stanu; 2re) prawo lenne i ustanawianie nowego księcia; 3cie) nienabywanie dóbr ziemskich przez królów dla ich własnego potomstwa; 4te) wyprawianie posłów wielkich; 5te) ważność dekretów oczywistych; 6te) wypowiadanie posłuszeństwa królowi i 7me) prywatne zaciągi.

Gdy komisya ułożyła te projekta, odczytano je (9. Grud.) wraz z życzyniami pojedyńczych prowincyi na posiedzeniu

delegacyi u prymasa. Wywiązały się najprzód rozprawy nad wnioskiem Gurowskiego, który się domagał, aby wprzód zapytać Repnina, na co pozwoli a na co nie zechce pozwolić. Inni bowiem poczytywali to za ubliżenie delegacyi, i dla tego byli za tém, aby dopiéro cały i gotowy już projekt mu przedłożyć. Następnie poruszono sprawę sądownictwa, przysługującego dziedzicom nad poddanymi a nie mniéj pytanie, w jaki sposób ma być karany dziedzic za ciężkie pokaleczenie lub zabicie poddanego? Tu zabrał głos kaszt. wiślicki Jabłonowski. „Uczę się, mówił, z aktu limity, który jest dla nas „instrukcyą i prawidłem w teraźniejszéj robocie traktatowéj, „iż po jednéj części zlecona nam jest wolność narodowa do „utrzymania, a po drugiéj *abusus et vitia* wewnętrzne *in statu* „zarekomendowane do naprawy lub ulepszenia. Zachodzi tu „zaraz kwestya potrzebnego wyrozumienia myśli prawa. Ja „przynajmniéj *servato moderamine justo* względem subordy„nacyi cywilnéj biorę tę wolność narodową *in extenso* do „wszystkich stanów i członków, co formują zupełność ciała „narodowego, aby onéj *proportionate* uczestnikami być mogli. „A względem drugiéj części, tyczącéj się *abusuum* na czele „kładę i za źródło nieszczęśliwości kraju poczytuję sposób „nasz, którym zwykliśmy pospolicie czynić się dużo dalekimi „od szczepu powszechnego, zkąd pochodzi, że rząd nasz „krajowy dla jednego tylko wszystek wywnętrzony stanu, co „jest już wadą w charakterze ojcowskim, ubliża zbyt podobno „potrzebnych względów i pamięci dla drugich dzieci w stanach „miejskim i rolniczym, którym nie mniéj jest winien ojcow„skiego pieczołowania, czułości i starania. Kondycya umowy „początkowéj z każdym rządem publicznym, gdy ludzie po„rzucając sposób pierwszego życia w stanie independencyi „naturalnéj, w którym stworzeni byli, poczęli się bráć do „formowania społeczności narodowych pod prawem cywilném, „jest pod warunkiem przyrzeczonéj za podległość protekcyi „publicznéj każdemu, bezpieczeństwa i zasłony od wszelkich „krzywd. Mimo takową obligacyą ludzie u nas ile téż wiej„skiego i miejskiego stanu tak są w opiece rządu publicznego „upośledzeni, że wiolencye, krzywdy, zabójstwa, rany i

„pobicia, na ich osobach od możniejszych popełniane, zwykły „tak się mijać i uchodzić płazem, jak owa rada w komedyi „doktorów: *faciamus experimentum in anima vili.* Wszakże „podobno dotąd w jurysprudencyi naszéj *cum scandalo* narodów „chrześcijańskich, które rygor prawa boskiego w téj mierze „zachowują, *taxa* tylko *capitis* iść zwykły zamiast kary kry„minalnéj, któréj *sine exceptione personarum* podlegaćby po„winno w jakiéjkolwiek osobie popełnione zabójstwo. A jak „wiele nie zdarza się ich po całym kraju, co dla bojaźni „kosztu, nędzy, kłopotu, wykrętów i długości proceduru praw„nego nie przychodzą nawet do sądu i windykacyi. Wszędzie „w podobnych aktoratach *publicum* zastępuje stronę ukrzyw„dzoną i bierze na się windykacyą kary zabójstwa. Za cóż „i u nas do téj obyczajności nie przywieść rzecz sądową, „aby wzorem wypolerowanych narodów życia i majątki wszyst„kich bez excepcyi obywatelów *immediate* pod strażą i tuicyą „publiczną zostawały, aby nieludzką *barbariem*, taxę *capitis* „i plamę owę szkaradną, gdzieś tam w prawie naszém wpi„saną: *nos autem mitigando rigorem justitiae divinae*, znieść „i ku wiecznéj abrogować niepamięci, natychmiast rygor „sprawiedliwy prawa boskiego na wszystkich *irremissibiliter* „postanowić: *quicumque fuderet sanguinem humanum, fudetur* „*et sanguis ejus.* W liczbie podanych *ad jura cardinalia* od „księcia prymasa punktów te, co się tyczą podźwignienia i „ubezpieczenia swobód stanu miejskiego i rolniczego nie weszły „do projektu. Wzbudzają mnie one prawdziwie, bo zmierzają „wcale do najpotrzebniejszéj *in statu* poprawy. Wielcebym „radził przychylić się do nich, jeżeli chcemy ojczyznę widzieć „w lepszéj, niż dotąd była, postawie. Z osobliwego rozrzą„dzenia opatrzności boskiéj jako wieczne tak doczesne bło„gosławieństwo przywiązane jest do aktów miłości bliźniego. „Te tylko rządy i państwa kwitną na świecie, które gminu „z oka nie spuszczają i za najpierwszą maxymę roztropnéj „polityki swéj mają pomnażać swobody, industryą i uszczęśli„wienie plemienia ludzkiego w najpośledniejszych stanach i „kondycyach.“

Przeciw temu na swój czas bardzo światłemu i liberalnemu zdaniu Jabłonowskiego wystąpił wwda podlaski Stan. Gozdzki. Wspomniawszy o nieprzygotowaniu swojém na głos zabrany, oświadczył między innémi, że jakkolwiek szanuje głos kasztelana, musi przecież wyznać, że nie czytał przytoczonego przezeń prawa. Przyznawał wprawdzie, że nie należy bić i zabijać, lecz przepraszał oraz, by stan szlachecki miał być oddalony *a dominio* nad swymi poddanymi, na co nigdy nie pozwoli. Za to uwiadomił zebranych, że ma gotowy do myśli kasztelana projekt, który zakomunikuje za zezwoleniem. Projekt jego zasadzał się na tém głównie, że jakie raz prawo dziedzic w swém miasteczku nada mieszczanom, takie następcy jego powinni dotrzymywać a w razie niedotrzymania gród ma rozsądzać. Ponieważ wwoda wiele zabierał czasu delegacyi częstém odzywaniem się swojém, zaczęli mu teraz rozmaici jak gdyby za zmową mnogie zadawać pytania, czém go przywiedli aż do znużenia. Odpowiadając ciągle, dodał i to, że Litwa ma prawo ustanowione na zabójców. Jeżeli więc koronne jest insze, wolno do litewskiéj przystąpić sprawiedliwości. Mówili jeszcze i inni za lub przeciw. Tyzenhauz podskarbi nadw. lit. ozwał się w następujący sposób: „Ktoby tego nie życzył, aby mieszczanie byli lepsi i bogatsi „w kraju naszym? Ale gdy nie są takiéj edukacyi i najwięcéj „po miastach i miasteczkach pijaństwem z przyzwyczajenia „się bawią, razem tedy nadawszy onym wielkie wolności, „gorzéjby się onych rozpuściło. Co zaś do sprawiedli„wości poleconéj i kary możnaby sprawiedliwości wymiarem „dokonać poprawy onych z czasem a biorących się do „dobrego coraz więcéj zwalniać. Zapatrzywszy się i na „to w kraju naszym, że chociaż tak wielu jest dobrych dzie„dziców i łaskawych dla swego poddaństwa, przecież to onym „nie pomaga, ponieważ bawią się hultajstwem i mało starania „o siebie czynią; więc racyą tego największą sądzę, że inna „jest, któréj trzebaby zabieżeć, tj. aby żydzi nie trzymali „propinacyi, bo oni są pierwszą do zguby okazyą.“ Ks. kanclerz lit. przerwał rozprawy, aby nie odbiegając od porządku spraw, pierwéj jedne załatwiać, zanim się przejdzie do dru-

gich, gdyż inaczéj trudno trafić do końca. Prosił téż prymasa, aby zapytał o zgodę na punkta praw kardynalnych i spraw stanu. Gdy zaszła zgoda, wyznaczono komisyą do ostatecznego zredagowania tych punktów.

Na posiedzeniu téj komisyi u wwdy kaliskiego zawiadomił Gurowski kolegów o oświadczeniu Repnina, że nie przyjmie do gwarancyi punktu o apostazyi a oraz punktu dotyczącego całości wszystkich granic i lenn Rptéj. To zniewoliło komisyą do żądania rozmowy z nim samym. Repnin był bardziéj uprzejmy, niż kiedykolwiek i radził nawet między innémi, aby się Rpta uwolniła z pod uciążliwéj zależności od Rzymu, do którego znaczne z kraju wychodzą sumy, co możnaby uskutecznić zniesieniem nuncyatury i tak niepotrzebnéj, skoro prymas ma tytuł *legati nati*. Przyrzekł oraz, że sam przedłoży gotowy w téj mierze projekt, lecz żądał ścisłéj pod słowem honoru tajemnicy i zastrzegał w dodatku, aby téj sprawy nie poruszano w delegacyi, dokąd nie nadejdzie odpowiedź carowy. Zakończył zaś słowy: „Teraz jest pora WPanom pomyśleć o tém, jeżeli chcecie, aby było dobrze w kraju waszym.“ Na pełném posiedzeniu delegacyi, które się odbyło (17. Grud.) u niego, radzono głównie nad tém, jakie przyznać prawa mieszczanom i włościanom. Podawano téż rozmaite wnioski dotyczące nadania im większych swobód i wymiaru należnéj im sprawiedliwości. Rozprawy były nader ożywione, a niektórzy przemawiali za żupełną nawet wolnością poddanych w miasteczkach i wsiach dziedzicznych, na co Repnin nie chciał przystać pod żadnym warunkiem i ledwie do tego przychylił się w końcu, aby ziemianin za zabicie chłopa taką samą ponosił karę jak za zabójstwo dokonane na sobie równym. Stanowcze to wystąpienie Repnina dowodzi właśnie, że większość delegacyi była za znaczném ulepszeniem doli poddanych. Gdyby bowiem większość jéj była przeciwną myśli ich oswobodzenia, nie potrzebowałby oświadczać, że się nie zgodzi na całkowitą wolność poddaństwa.

Zredagowane ostatecznie przez komisyą prawa kardynalne warowały, że moc ustawodawstwa spoczywa we wszystkich tylko trzech stanach razem; że król winien zawsze być ka-

tolikiem; że do wyboru króla potrzeba jednomyślności a dziedziczność tronu uchyla się na zawsze; że wiara rzymsko-katolicka jest panującą; że wolność osobista ziemian jest nietykalną w myśl statutu Jagiełły; że urzędy, dostojeństwa i łaski królewskie raz udzielone nie mogą być nikomu odbierane; że prawa i przywileje każdego w szczególności mają być całkowicie utrzymane według wpisu w aktach publicznych; że unia z Litwą i innémi prowincyami nie może być naruszoną w żadnym z warunków swoich; że Rpta zachowuje na zawsze prawo własności do lenn swoich; że równość szlachecka nie może w niczém ponosić uszczerbku; że przyznana innowiercom na podstawie niniejszego traktatu równość obywatelska będzie w zupełności utrzymaną; że wwdztwa i miasta pruskie będą używały praw swych i przywilejów; że to samo zastrzega się dla Inflant, Kuronii i powiatu piltyńskiego; że głos wolny na sejmach zostawia się w zupełnéj mocy swojéj na zawsze; że prawo emfiteutyczne może być udzielaném na sejmie tylko; że całość *dominii* i *propnietatis* nad dobrami i poddanymi przysługuje szlachcie, lecz prawo życia i śmierci nad nimi oddaje się grodom, ziemstwom i magdeburgii; że ustawy dawne o głowszczyznie znoszą się na zawsze, a natomiast ustanawia się karę śmierci za rozmyślne zabicie człowieka bez względu na stan zabitego i zabójcy; że prawa majestatu utrzymują się w całości, z zastrzeżeniem narodowi wypowiadania posłuszeństwa królowi, łamiącemu warunki ugodne lub prawa kardynalne; że dobra duchowne i świeckie ziemian pod prawo majestatyczne nie mogą być podciągane; że przedłużenie lub limitowanie sejmów podlega jednomyślności i że tych praw kardynalnych na żadnym sejmie czy to wolnym czy konfederackim nie można odmieniać lub znosić. Co do artykułów dotyczących spraw stanu muszę nadmienić, że przy ostatecznéj redakcyi nie poczyniono w nich zmian ważniejszych i dla tego nie przytaczam ich ponownie. Nie można téż pominąć i téj okoliczności, że w protokołach delegacyi wysławiano nieustannie wielkie i mnogie łaski i dobrodziejstwa carowy, które spływały na Rptę. Tém dawała delegacya sama

sobie świadectwo, że nie umiała czuć ani własnéj ani narodu godności.

Gdy następnie (19. Grud.) odczytano prawa kardynalne w obecności Repnina, a tenże oświadczył, że wszystkie zastrzeżenia dotyczące wiary panującéj wejdą w takiéj osnowie między prawa kardynalne, jak są umieszczone w traktacie, odezwał się Bohomolec, że sumiennie nie dozwala mu przystawać na to, aby ów artykuł o innowiercach mieścił się między prawami kardynalnémi. Zgniewany Repnin odrzekł szorstko: „*qu'il est fou*, idy precz“, a na dalsze jego uwagi dodał: „Krzycz ile chcesz a ja nic nie uczynię.“ Gdy zaś Bohomolec i na punkt dotyczący powiatu piltyńskiego nie chciał zezwalać, zerwał się Repnin z miejsca i zamierzał rozbić wyjściem swojém dalsze układy. Ułagodzony zaledwie przez prymasa zasiadł wprawdzie na nowo, lecz powtarzając ciągle: „*ma foi il est fou*,“ dorzucił w końcu po polsku: „twoje zdanie nic do rzeczy.“ Na żądanie zaś kaszt. łęczyckiego, aby w artykule o Kuronii do wyrazów: „*secundum formulam regiminis et pacta subjectionis*“ przydać: „i podług wyszłych komisyi od Rptéj“, odpowiedział po moskiewsku: „Ta ja znaju, czocho ty choczesz, ałe z toho nyczoho ne budiet.“ Żądanie kasztelana odnosiło się głównie do komisyi wyznaczonéj z sejmu za Augusta II., która zastrzegła wcielenie Kuronii do dzierzaw Rptéj po śmierci ostatniego z Kettlerów.

Po tém posiedzeniu nie było przez całe 10 dni ani posiedzeń ani nawet konferencyi z Repninem, który musiał odprawiać z powrotem gońców przybyłych z Moskwy a prócz tego wygotować obszerne sprawozdanie z wszystkich czynności dotychczasowych. Że zaś nie we wszystkiém zgadzał się z otrzymanémi poleceniami, wyprawił od siebie Igielströma do Panina i carowy, aby przerobić to, co mu się zdało niewłaściwém. Tymczasem krążyły po Warszawie i rozchodziły się ztąd po całéj Polsce najróżnorodniejsze wieści. I tak prawiono z wszelką pewnością, że posłowie wielu mocarstw zjadą na sejm przypadający z limity; że wszystkie mocarstwa europejskie, nie wyłączając nawet Anglii i Holandyi, są oburzone postępowaniem Moskwy; że 50,000 Austryaków wyszło

już z Niderlandów, a na ich miejsce wkroczyło tam wojsko francuzkie, aby tym sposobem umożebnić Austryi wmieszanie się czynne w sprawy Polski. Inni znów opowiadali jako rzecz niezawodną, że po województwach ziemianie zaczynają się już sprzysięgać i że po wyjściu z Polski Moskali król na wielkie będzie narażony niebezpieczeństwo. Upewniano przytém, że gońcy przywieźli Repninowi wiadomości nie bardzo pomyślne i że sejm ma być odroczony do Maja a potém aż do Września 1768. Mówiono i o tém, że posłowie konfederacyi umieli trafić do carowy i nie jedno zamierzają u niéj wyjednać, i że dla tego właśnie Repnin wyprawił Igielströma, aby temu przeszkodzić.

Z powodu wspomnionego projektu Repnina zniesienia nuncyatury w Polsce udali się (19. Grud.) wszyscy biskupi do króla, aby mu przedstawić niestosowność a nawet niebezpieczeństwo kroku podobnego. Stan. August nie mógł się wymówić od użycia wszelkich możebnych środków, aby myśl tę wybić Repninowi z głowy, i miał nawet do saméj carowy z tém się udać. Że zaś podejrzywano prymasa, jakoby nastroił Repnina do tego projektu, poszła nań skarga do papieża, który zagroził mu klątwą, gdyby śmiał przyłożyć ręki do czegoś podobnego lub po wymuszoném przez Moskwę zniesieniu nuncyatury udawać legata stolicy apostolskiéj. Gdy przytém nie brakło i w Petersburgu zabiegów, aby zamiar ten udaremnić, otrzymał w końcu Repnin od carowy rozkaz zaniechania téj sprawy, drażniącéj wszystkich katolików w Polsce.

Repnin małpując carowę, chciał uszczęśliwiać Polskę w drodze ustawodawczéj, gdyby jaki Lykarg lub Solon, umocowany do tego władzą nieograniczoną prawie. Związany z królem, który mu płacił rocznie 10,000 dukatów, a przytém pomagał w wielu sprawach, poczuwał się do obowiązku bronienia go wzajem na swym dworze, szczególniéj gdy spostrzegł, że posłowie konfederacyi starają się podkopać najzupełniéj znaczenie tam jego. Wykazywał też w sprawozdaniach swoich, jak wielkie tenże w ostatnich czasach wyświadczał usługi Moskwie, skoro idąc z nim ręka w rękę, przyczynił się głównie do załatwienia sprawy innowierców według życzeń

carowy. Dowodził przytém, że interesa Moskwy nie wymagają wcale, by króla poświęcić nieprzyjaciołom jego, a co więcéj twierdził nawet, że interesa te ucierpiałyby na tém nadzwyczajnie, ponieważ przeciwnicy króla są bezsilni, a i konfederacya nie ma takiego w kraju znaczenia, jakby się mogło zdawać na pozór, skoro niepodlega wątpliwości, że dogodziwszy kilku przewódzcom, będzie można całą tę burzę konfederacką uspokoić. Wyświecał daléj, jak wielka wyniknie z tąd korzyść dla carowy, jeżeli okazując królowi poważanie, podniesie tém samém znaczenie jego w kraju, ponieważ tém upewni sobie jego uległość, zwłaszcza gdy sam król jest o tém przekonany, że dobro i bezpieczeństwo jego zależy wyłącznie od jéj przyjaźni. Dodał i to nie mniéj, że mając uległego króla, będzie można uzyskiwać nagrody dla ludzi carowy oddanych, co znów ułatwi wytworzenie silnego stronnictwa, związanego z Moskwą. W depeszy swéj (z 22. Grud.) powiada wyraźnie, że król i najlepsi w narodzie życzą sobie ograniczenia głosu wolnego. „Jeżeli idzie, pisze daléj, o nadanie Polsce jakiéj „takiéj trwałości i siły, aby jéj czasem można użyć przeciw „Turcyi, trzeba koniecznie zezwolić na tę naprawę wewnętrzną, „bez któréj nie będziemy mieli żadnego z niéj pożytku. „Zamęt bowiem i nieład we wszystkich gałęziach administracyi „doszły do tego już stopnia, że nie może być gorzéj. Jeżeli „W. E. zażądasz stanowczo, aby jak dawniéj wszystkie „uchwały sejmowe zapadały jednomyślnie a na podstawie „wolnego głosu sejmy mogły być zrywane, przywiodę i to „do skutku, ponieważ przemoc broni naszéj rozstrzyga tu „wszystko. Śmiem jednakże zwrócić uwagę W. E., że tém „nie wzbudzimy zaufania narodu do nas i wpływu naszego, „ale przeciwnie zniszczymy ją najzupełniéj, gdyż dotkniemy „najboleśniéj wszystkich ludzi rozumnych i wpływowych, „którzy objawiają życzenie, aby prawa kardynalne i sprawy „stanu obwarować jednomyślnością, a resztę przedmiotów „rozstrzygać większością głosów. Są to zaś ludzie, na których „wyłącznie można polegać, zwłaszcza że mają dość rozumu, „by zakierować narodem. Urazimy też i dotkniemy ich i „większość narodu, jeżeli kraj przez zrywanie sejmów w daw-

„niejszy pogrążymy bezrząd. Zważywszy przytém, że żądana „przez nich naprawa nie jest nam niebezpieczną, powinniśmy „na nią zezwolić, gdyż w razie przeciwnym byłoby łatwo cały „przekonać naród, że jedynym zamiarem naszym jest skazanie „go na wieczny bezrząd i upadek. Takie mniemanie zrodzi „najwyższą ku nam nieufność, i stanie się nieprzepartą za„porą w utworzeniu stronnictwa, złożonego z ludzi słusznych „i pewnych, na których charakterze i wpływie w narodzie „moglibyśmy polegać i to stronnictwa, które od nas wyłącznie „a nie od kogo innego byłoby zależném. Jeżeli zaś przeciwnie „utworzymy stronnictwo nasze z ludzi nie zaszczyconych po„ważaniem narodu, będzie nam raczéj ciężarem niż pożytkiem, „skoro ci ludzie sami przez się nie mają wziętości. Bylibyśmy „wówczas zniewoleni wszystko przepierać siłą, co znów unie„możebniłoby wytworzenie samoistnego w kraju stronnictwa, „a z tego wynikłoby ostatecznie, że przy pierwszéj sposobności, „gdy nasza uwaga i potęga w inną zwrócą się stronę, Polska „znosząca z powodu jedynie bezsilności swojéj ciężar jarzma „naszego, skorzysta z pory, aby się wydobyć z niego. Prawda, „że w deklaracyi obiecaliśmy narodowi uchylenie tego wszyst„kiego, co ze szkodą wolności ustanowiono na ostatnich sej„mach, a oraz utrzymanie jego przywilejów. Lecz czyż nie „dotrzymamy w uroczysty sposób przyrzeczenia, jeżeli formę „rządu tak obwarujemy prawami kardynalnémi, że żadna „konfederacya, ani nawet jednomyślność na sejmie wolnym „nie zdołają jéj zmienić? Czyż nie zostawimy narodowi pre„rogatywy wolnego głosu, jeżeli wszystkie sprawy stanu na „sejmach wolnych jednomyślnie tylko będą rozstrzygane? „Reszta a mianowicie sprawiedliwość, administracya istniących „dochodów skarbu i utrzymanie teraźniejszéj siły zbrojnéj „wchodzi według żądanéj naprawy w zakres spraw, które „mają się uchwalać większością głosów. Tego życzy sobie „większość narodu a z nią wszyscy ludzi rozumni. Niech „W. E. nie raczy wierzyć tym, którzy w imieniu skonfedero„wanego narodu przeciwne wynurzają zdanie. Od zagajenia „sejmu nie zebrała się ani razu rada konfederacka, a tém „samém nie mogły wychodzić rozkazy w imieniu konfederacyi.

„Wszystkie więc tego rodzaju wynurzenia, czynione W. E. „są wynikiem jedynie intrygi, ponieważ chcianoby łowić „w mętnéj wodzie a w swéj osobie przedstawiać cały naród. „Zresztą czyż nie wielka z tąd będzie chwała, jeżeli ustalając „szczęście całego narodu, dozwoli mu się wydobyć z bezprawia „i nierządu? Wierzę w możność pogodzenia polityki z ludz- „kością, a działając w tym kierunku, pochlebiam sobie, że „wykonuję zamiary Imperatorowy a przytém przyczyniam się „do szczęścia narodu, u którego mam zaszczyt być jéj przed- „stawicielem.“ Spotykamy się tu z tylu zdaniami Stan. Augusta, wypowiadanémi na naradach gabinetowych, że niepodobna wątpić nawet o wpływie jego na treść i osnowę tego sprawozdania. Carowa zgodziła się z zapatrywaniem posła swego, i dla tego dopisała na jego sprawozdaniu: „Dla czego nie dozwolić sąsiadom naszym naprawy swych urządzeń nam obojętnéj, jeżeli to i nam samym może czasem przynieść korzyść?“ Na tym dopisku własnoręcznym carowy była osnowana cała odpowiedź, którą Igielström przywiózł Repninowi. Mieścił się też w niéj i rozkaz, aby zaniechał sprawę nuncyatury.

Wyprawiwszy sprawozdanie powyższe, polecił Repnin prymasowi, aby zawiesił narady nad prawami kardynalnémi i sprawami stanu, dokąd nie powróci Igielström z odpowiedzią carowy, w skutek któréj wypadnie może co dodać lub ująć. Radził przytém delegacyi, aby powyznaczała kilka komisyi czyli tak zwanych wtedy departamentów, któreby tymczasem mogły wypracowywać odpowiednie potrzebom projekta w rozmaitych gałęziach wewnętrznego porządku. Stosownie do téj rady wydzielano cztéry komisye. Prymas powyznaczał do nich osoby wedle wskazówek Repnina, bez którego wiedzy i zezwolenia nic się nie działo w delegacyi. Gdy następnie zebrała się u niego na posiedzenie delegacya i odczytano imiona wyznaczonych do każdéj komisyi, upomniał Repnin przewodniczących w tychże, aby pracowali jak najpilniéj, a w razie jakiéj wątpliwości przychodzili doń po rozolucyą codziennie przed południem między 10. a 12. godziną. Dodawał przytém, że ostateczne załatwienie prac delegacyjnych nastąpi dopiéro po

powrocie gońca z Moskwy, na co trzeba czekać parę tygodni, lecz że nie należy tego źle sobie tłumaczyć, ponieważ zwłoka podobna nie spowoduje uszczerbku w interesach, a nawet przeciwnie po zawartym traktacie będzie pokój i wielkie uszczęśliwienie. Pozwoliwszy w końcu, aby każdy w komisyi dodawał lub ujmował, co zechce, w przedkładanych projektach, zapowiedział wyraźnie, że gdyby sam zamierzył wnieść cokolwiek, przedłoży wprzód myśl swoją *projective* prymasowi.

Napędzani ze strony Repnina komisarze musieli załatwiać co prędzéj przydzielone im sprawy, a od 22. Stycznia 1768. zaczęto przynosić na posiedzenia całéj delegacyi gotowe już projekta, na które się poprzednio zgodził Repnin. Niektóre z nich natrafiały na opór. I tak wystąpił Ożarowski z opozycyą przeciw projektowi skarbowemu, w którym wymagano znacznego powiększenia podatków. Więcéj nierównie było sporów przy projektach o sejmach i sejmikach. Co do sejmów żądano w projekcie, aby ustawodawcza ich czynność zaczynała się od spraw ekonomicznych, uchwalać się mających większością głosów, poczém dopiéro miały iść sprawy, wymagające jednomyślności, przy których zatém warowano głos wolny. Na sejmikach zaś zamierzano wprowadzić większość głosów, i surowe poustanawiać kary na tych, którzy się dopuszczą na nich czynu gwałtownego; chciano również aby marszałek sejmikowy podawał kandydatów, i aby sama tylko szlachta posiadłość mająca mogła głosować. Przeciw temu oświadczał się stanowczo Radziwiłł a głównie dla tego, że zdaniem jego pozbawianie szlachty nieosiadłéj tak ważnego prawa byłoby w jawnéj sprzeczności z aktem konfederacyi. I przy innych projektach odczytywanych w obecności Repnina nie brakło sporów, które tenże uśmierzał najczęściéj po swojemu groźbą i grubijańskiémi wyrazami. Tych samych środków używał również do przyspieszania roboty, zwłaszcza że projektów było bardzo wiele, między któremi nie brakło i zbawiennych.

XVII.

NOWA LIMITA I ZAKOŃCZENIE SEJMU W D. 5. MARCA 1768.

Gdy się zbliżał dzień aktem limity naznaczony, ściągnął Repnin wojsko pod Warszawę, a na posiedzeniu (30. Stycz.) delegacyi zapowiedział stanowczo, że z powodu niepokończonych robót trzeba będzie sejm odroczyć na dwa lub trzy tygodni. W myśl jego żądania ułożono projekt, a prymas wniósł go 1. Lutego zaraz po zagajeniu posiedzenia sejmowego. W myśl projektu miano sejm przydłużyć do 1. Marca a posiedzenia jego odroczyć do 20. Lutego, aby dać delegacyi czas potrzebny do ukończenia dzieła jéj poruczonego. Po prymasie zabrał głos Golejewski, aby przypomnieć królowi i stanom sprawę uwięzionych, o których naród nie wie nawet, gdzie są trzymani. Na to nie nastąpiła odpowiedź ani od tronu ani od laski, projekt zaś prymasa przyjęto bez wszelkiego oporu i bez dyskusyi, poczém król zalimitował sejm do 20. Lutego.

Teraz musiano przyspieszać robotę, zwłaszcza że Repnin napędzał delegatów, aby pilnie pracowali w komisyach i na częstsze odtąd posiedzenia pełnéj delegacyi przynosili gotowe projekta. Fukał téż ociągających się a ilekroć z powodu spraw drażliwszych przyszło do dłuższych nieco rozpraw, kazał je co prędzéj zamykać, przy czém powtarzał zawsze, że to nie sejmik. Gniewało go szczególniéj, że wniesiony z jego rozkazu projekt zastąpienia nuncyatury rodzajem synodu pod przewodnictwem prymasa trafiał na opór w delegacyi, przy czém się odznaczali delegaci litewscy, i że z tego powodu projekt ów musiał ciągle wracać do komisyi. Aby dać wyobrażenie, w jaki sposób Repnin obchodził się z delegacyą, przytoczę jeden przynajmniéj jaskrawszy przykład. I tak gdy miano na posiedzeniu (17. Lut.) u prymasa czytać projekt czopowego litewskiego, zapytał Repnin nagle wwdę podlaskiego, dla czego w komisyi, któréj jest przewodniczącym, ciągną tak długo sprawę kasztelanowy małagoskiéj z starostą lubelskim i dla czego nie ma dotąd projektu w tym przedmiocie? Na usprawiedliwianie się tegoż, że zwłoka wynikła z powodu trwającéj dotąd różnicy

w zdaniach, odrzekł Repnin gniewnie: „To nie jest dla mnie „żadna odpowiedź i chcę abyś zaraz po téj sesyi zebrał „wszystkich komisarzy i aby każdy z nich otworzył swe zdanie „na piśmie, a obaczę i osądzę, czyście się przychylili do „parcyalności czy do sprawiedliwości. Dla mnie bowiem, „równie jak i dla delegacyi nie masz mocniejszego i starszego.“ Spostrzegłszy przytém obecne na posiedzeniu osoby nienależące do delegacyi, zawołał głośno: „Panowie niedelegaci pójdzie precz z téj sali, a WPanowie siadajcie na swoich miejscach, nie przechadzajcie się, bo to nie sejmik.“ Następnie kazał czytać ów projekt opodatkowania Litwy. Zgniewany oświadczeniem Bohomolca, że nie pozwoli na ten projekt, odpowiedział Repnin: „Jeżeliby cała prowincya chciała, to twoje niepozwolenie nic nie warte a ja to czynić będę, co powinienem.“ „W mocy W. Ks. Mści, odparł Bohomolec, jest czynić, co zechcesz i powinineś, czemu i ja nie przeczę; wzajemnie zaś siedziałbym cicho, gdybym nie był w odpowiedzi w. księstwu memu. Lecz jako odpowiedzialny muszę to czynić, co powinność moja wyciąga i muszę opierać się téj gwałtowności, ile mogę a na ostatek będę musiał manifest zanieść.“ Repnin odpłacił mu grubijaństwem prawdziwie karczemném: „Twoim manifestem tyle wskórasz i tyle on wart będzie, byś za niego wziął... kolanem.“ Na to oświadczył Bohomolec tyle jedynie, że w całym ciągu delegacyi nigdy z ust księcia łagodniejszéj i grzeczniejszéj nie słyszał odpowiedzi. Repnin spostrzegł atoli, że mimo tak grzecznéj odprawy danéj Bohomolcowi wielu delegatów lit. nie pozwalają na projekt. Powstał więc z miejsca swego, a zebrawszy razem całą prowincyą lit., kazał się zaraz kreskować na niego. W tém przystąpił Bohomolec do biskupa inflanckiego i zaczął mu przedstawiać, że tym podatkiem obciążą dobra ziemian na korzyść panów, którzy intratne dzierżąc starostwa, na drugich radzi zwalają cały ciężar podatków. Zgniewany Repnin, że mu Bohomolec znów chce mięszać szyki, zawołał w tonie rozkazującym: „Panie Bohomolec na miejsce swoje, a gdy przyjdzie koléj na ciebie, opowiesz swe zdanie, a teraz biskupie inflancki mów, jakie twoje zdanie i spisz je na papierze.“

Gdy biskup odrzekł, że wprzód należy propozycyą podać na piśmie, kazał ją Repnin zaraz napisać, a co chciał, dokonał, ponieważ wymusił większość na ów projekt.

Na posiedzeniu sejmowém 20. Lutego nie było ani narad ani uchwały, ponieważ zaraz po zebraniu się stanów oświadczył król, że z powodu niepokończonych czynności delegacyi zapowiada następne posiedzenie w d. 26. Lutego. Do tego dnia czytano w delegacyi projekta i głosowano nad niémi, a w końcu podpisano traktat z Moskwą. Ze względu zaś, że zmieniono tytuł układu z innowiercami, musieli go delegaci na nowo podpisywać, jak nie mniéj artykuły dotyczące praw kardynalnych i spraw stanu. Po załatwieniu tych czynności, podarł Repnin znany nam projekt zniesienia nuncyatury, a oddając go Bohomolcowi, który najbardziéj mu się opierał, rzekł do niego: „Bądź WMść kontent.“ Gdy zaś tenże odpowiedział, że jest tak właśnie, jak gdyby odarłszy kogo i zostawiwszy go nagiego, oddano mu potém z litości koszulę, zawołał Repnin: „Kołyś nie kontent, widdaj nazad.“ Na to mniemał Bohomolec, że zawsze lepiéj w koszuli, niż nago. Zamykając ostatnie posiedzenie delegacyi, oświadczył jéj Repnin: „Przestrzegam WPanów, ażebyście nie przeszkadzali „na sesyi sejmowéj czytaniu projektów już ugodzonych przez „samychże WPanów i aprobowanych. A jeżeliby z posłów „który sprzeciwiał się albo nie pozwolał, ażebyście sami „WPanowie je utrzymywali, bo jeżeli będzie jaka opozycya, „to tak skończę na końcu, jakom zaczął na początku i prze„strzegam, że gdy przyjdzie do tego, to nie tylko trzech ale „30 każę wziąść.“ Témi słowy pożegnał delegacyą po zakoń„czeniu dzieła jéj poruczonego.

Przed zagajeniem posiedzenia sejmowego zamawiali już sobie głos niektórzy z posłów, a szczególniéj Karwowski poseł wiski i Radwański wołyński. Zaledwie jednakże Radziwiłł zagaił posiedzenie, podał zaraz prymas do laski projekt przedłużenia sejmu do 5 Marca ze względu głównie, aby mieć dość czasu do poznania i przyjęcia tego wszystkiego, co delegacya ułożyła wspólnie z posłem moskiewskim. Po odczytaniu projektu chciał Radwański głos zabrać, ale mu prze-

szkodzili inni a zwłaszcza Kasper Lubomirski poseł czerski, król zaś zamknął posiedzenie, zapowiadając następne nazajutrz o god. 9téj z tém poleceniem, aby się wszyscy zeszli o téj godzinie. W zagajeniu tego posiedzenia wyraził Radziwiłł, że gdy król zamknął poprzednie przed zapytaniem o zgodę na projekt wniesiony przez prymasa, musi teraz to uskutecznić. Po przyjęciu zaś projektu oświadczył zgromadzonym, że nikomu nie da głosu, dokąd całe dzieło delegacyi nie będzie odczytane, czego zresztą wymaga ścisły związek zachodzący pomiędzy pojedyńczémi tegoż częściami. Mimo to zamawiali sobie rozmaici posłowie głosy. Zaczęło się potém czytanie najprzód traktatu z Moskwą zawartego, następnie układu w sprawie innowierców, a daléj artykułów co do praw kardynalnych i spraw stanu. Józef Wybicki jeden z posłów pruskich zażądał dwukrotnie głosu, aby wynurzyć swe zdanie w sprawie innowierców, a nie uzyskawszy go, zaprotestował przeciw wszystkim czynnościom sejmu i wyszedł z izby sejmowéj.

Następne posiedzenia były zajęte dalszém czytaniem projektów przez delegacją ułożonych, a nikomu nie dawano głosu, zostawiając jedynie wolność notowania sobie tego wszystkiego, coby ich zdaniem należało poprawić lub odmienić. Na podstawie takich notat odbywały się potém starania i targi zakulisowe, aby za przyzwoleniem oczywiście Repnina niektóre projekta jak np. projekt nowego regulamina wojskowego cofnąć całkowicie, inne zaś mniéj lub więcéj pozmieniać, w co się często i król musiał wdawać. Okoliczność tę podniósł Radziwiłł w zagajeniu ostatniego posiedzenia, na którém odczytano resztę projektów a ostatecznie projekt rozwiązania konfederacyi obojga narodów. Po odczytaniu wszystkich już projektów zapytał Radziwiłł dla dopełnienia formalności trzykrotnie o zgodę, a gdy pod naciskiem groźb Repnina, nikt nie śmiał przeczyć, podpisał wraz z królem i kolegą swym litewskim całe to dzieło delegacyi, nad którém publicznych nie dozwolono rozpraw. Zabrał następnie głos Brzostowski marszałek konfederacyi litewskiéj, aby w imieniu swéj prowincyi upraszać króla o przedsięwzięcie dalszych kroków odpowiednich w celu wyjednania u carowy wolności dla wziętych senatorów

i posła, w czém go poparł i Radziwiłł króciótką przemową. O to samo a oraz o uwolnienie Czackiego prosili króla w swych głosach Radwański poseł bełzki, Rulikowski poseł wołyński, Golejewski i dwaj Rzewuscy Józef i Stanisław, pierwszy poseł chełmski a drugi nowogrodzki, obaj zaś synowie Wacława. Najsilniéj przemawiał Józef Rzewuski, i dla tego przytaczam tu mowę jego dosłownie: „Niewysłuchany na pierwszéj sejmu „tego kadencyi, głos mój w ucisku serca wydany przychodzi „mi powtórzyć przed majestatem i przed stanami Rptéj. „W równém jak pierwéj i owszem w zwiększoném zostawam „zażaleniu, kiedy ani ojczyzny ani serca mojego nienagrodzona „jest dotąd krzywda przez niepowrócenie wziętych w niewolę, „między którymi ojciec i brat mój zostają. Jakże długo tę „obelgę naród nasz znosić będzie? Kiedyż obrońców wiary i „wolności oglądać i czcić zaczniemy? Czyliż im dowiedziony „jest jakowy przeciwko królowi lub ojczyźnie występek? „O czasy krytyczne, w których ciężko o względy dla cnoty! „Naj. Panie! z pokorą i prożbą nie przestaję kołatać do „wspaniałego W. K. Mści serca, które pewien jestem, że „ubolewa nad nieszczęśliwością wiernych poddanych. Racz „W. K. Mść wdać powagę swoję o uwolnienie tych więźniów „i o przywrócenie ich do ojczyzny, ażeby téj wolności, za którą „krew i życie azardować byli gotowi, zostali nieodwłocznie „uczestnikami."

Po tylu przemowach za więźniami nie wypadało prymasowi dłużéj naganne zachowywać milczenie, zwłaszcza gdy między uwięzionymi dwu było biskupów, z których jednemu winien był wdzięczność osobistą. Zabrał przeto głos, a wyraziwszy w nim, że nie dla tego w cichém dotąd zostawał milczeniu, jakoby mu była obojętną krzywda wyrządzona senatowi i stanowi rycerskiemu przez uwięzienie senatorów i posła, lecz że żal swój i prożbę aż do téj odłożył chwili, w któréj ze względu, że po zawartym traktacie zwykło się zwracać wzajem więźniów, wnosi prożbę do króla, ażeby o uwolnienie wspomnionych senatorów i posła raczył powtórzyć swoje wstawienie się do carowy, w któréj ma ufność i nadzieję, że im przepuści łaskawie ich winy. Po tak nikczem-

ném zakończeniu téj mowy poparli wszyscy zawarte w niéj żądanie jednogłośném: „prosimy.“ Na to odpowiedział kanclerz kor. imieniem króla, że tenże jak dotąd wszelkie możebne czynił starania, aby wydobyć z niewoli uwięzionych senatorów i posła, tak i teraz użyje najskuteczniejszych środków ku ich oswobodzeniu, za co znów jednogłośnie podziękowano.

Dopełniając ostatniéj jeszcze formalności, pożegnał Radziwiłł stany w następujący sposób: „Dokończone tak wielkie „dzieło gdy już do swego przyszło kresu, przychodzi nam „właśnie jak Spartańczykom lubo zbawienniejszém nabożeń„stwem dwojakie czynić dziękczynienia *Jovi cœlesti et Lace„demonio;* Bogu że nam tak dobrego, mądrego i sprawiedli„wego raczył dać króla i ojca, a W. K. Mści, że tak dokładnie i „widocznie rząd i wzór jego okazywać nam raczysz. Wielbić „tę dobroć i wspaniałość wieki potomne będą i w najpóź„niejsze jeden drugiemu podawać lata. Ja zaś więcéj sercem „niżeli usty najgłębsze u tronu W. K. Mści składam dzięk„czynienie. Gdy zatém N. Panie do kończenia dzieła przy„śliśmy naszego, gdy sprzymierzenia jeneralne obydwu narodów, „na miłości ojczyzny spojone, już się rozwiązują i każdy „z nas do domowego skłania się i spieszy cieniu, należy „najprzód N. Imperatorowy Imci całéj Rosyi głębokie złożyć „dziękczynienia, że się łaskawie i skutecznie do interesów „Rptéj przez J. O. wielkiego posła swego ks. Imci Repnina „wkładać raczyła; należy mi oraz z powinném wyznać usza„nowaniem, iż dzieło to wielką mądrością, powagą i niesfaty„gowaną dla interesów ojczyzny naszéj pracą przez tegoż „posła do skutku swego przyszło; a potém należy mi prze„prosić uniżenie prześw. skonfederowane stany, jeżeli przez „nieudolność moję w tak trudném i wielkiém dziele służyć „nie zdołałem. Bóg sam wszystkie serc ludzkich przenikający „skrytości widział i widzi wewnętrzne chęci i usilności moje, „jak szczérze ojczyźnie mojéj pragnąłem służyć i służyłem, „a więcéj mi nie zostaje, jako się najdobrotliwszéj W. K. „Mści łasce i pamięci oddać, a podziękowawszy uprzejmie i „uniżenie J. O. i J. W. Panom za wszystkie ich dla mnie

„świadczone łaski, polecić się przy niniejszém pożegnaniu „nieustającemu i zawsze przychylnemu ich afektowi.“

Jak ta mowa pożegnalna tak było i następne *Te Deum* w kolegiacie ś. Jana uwieńczeniem aktu spodlenia narodu. Główni współpracownicy otrzymali sowite nagrody. Młodziejowskiemu dostała się prócz w. pieczęci kor. nominacya na biskupstwo poznańskie. Radziwiłłowi zwrócono wwdztwo wileńskie odebrane Ogińskiemu, któremu w zamian król oddał wielką buławę litewską. Marszałkowstwo nadw. kor. wziął po Mniszchu Wielopolski, a litewskie dostało się jurgieltnikowi Repnina Gurowskiemu. Stan. Brzostowski otrzymał wwdztwo inflanckie a Aug. Sułkowski nowo utworzone gnieźnieńskie. Dla prymasa Podòskiego znalazły się opactwa a i o nowym podkanclerzu Borchu jak nie mniéj o podskarbim Weslu nie zapomniano wcale. W trzy dni po zamknięciu sejmu sprowadził Repnin do gabinetu królewskiego prymasa, wwdów wileńskiego, kijowskiego i inflanckiego, podskarbiego kor. i marszałka nadw. kor. z oświadczeniem, że po skończoném dziele z wyraźnego rozkazu carowy poleca królowi jéj przyjaciół w Polsce, którzy są i będą najwierniejszymi jego poddanymi. Król upewniając o niezmienności swych związków z carową, wynurzył przekonanie, że im więcéj będzie miał wiernych poddanych, tém użyteczniejszym będzie jéj saméj, i dla tego nie mógł mu poseł większéj sprawić przyjemności nad wykonanie tego jéj właśnie rozkazu. Poleconym zaś przez Repnina powiedział, że byle dobrymi pozostali obywatelami, nie pożałują pewnie wyniesienia jego na tron. Gdy wszyscy a szczególniéj Potocki prawili o swéj wierności, król wręczając temuż trzy papiery, o które prosił, dodał z naciskiem: „WPan obiecujesz, a ja czynię.“ Wwdzie zaś wileńskiemu oświadczył: „Radziwiłł wiem że nie zdradzi króla.“

XVIII.

POGLĄD NA USTAWY SEJMU DELEGACYJNEGO.

Chociaż czynności delegacyi i zachowanie się jéj członków są z wielu względów naganne i potępienia godne, nie

można przecież i tego pominąć, że w skutek przesilenia umysłowego objawiał się w jéj działaniach pierwszy brzask oświaty, znamionujący się u pojedyńczych przynajmniéj szérszémi i głębszémi poglądami na stosunki społeczne, polityczne i ekonomiczne ojczyzny. Samo poruszenie sprawy włościańskiéj jest niezbitym dowodem, że niektórzy zaczęli już pojmować potrzebę przysporzenia wolnych obywateli krajowi a oraz niezbędność wyzwolenia przeważnéj większości jego mieszkańców z jarzma poddaństwa. Przykro jedynie pomyśleć, że tacy jak Podoski występywali z inicyatywą w téj sprawie żywotnéj, gdy przeciwnie najcnotliwsi w owoczesném znaczeniu patryoci obstawali uporczywie przy wyłączności stanu szlacheckiego i jego prerogatywie władania poddaństwem. Mowy Rocha Jabłonowskiego tak w sprawie wolności sumienia jak w sprawie włościańskiéj zasługują i dziś na uznanie, lubo pierwsza traciła wtedy wiele na wartości swojéj ze względu głównie, że w owoczesnych stosunkach, gdy Moskwa przemocą orężną wymuszała wstrętne narodowi równouprawnienie innowierców i nie dozwalała samodzielnie ustanawiać w téj mierze, przekonywanie współobywateli o potrzebie przywrócenia wolności sumienia raziło uczucia patryotyczne, ponieważ zakrawało na popieranie zamiarów moskiewskich, o co téż mowcę winią pisarze dyaryuszów czynności delegacyjnych. Tém większe znaczenie i doniosłość miały wnioski w sprawie włościańskiéj a szczególniéj projektowane usamowolnienie częściowe przynajmniéj poddaństwa, przeciw czemu Repnin stanowcze założył *veto*, jak się dowiadujemy z dyaryuszów delegacyi.

Co pod zwierzchnim kierunkiem Repnina uprojektowała delegacya, musiał następnie sejm przyjąć bez rozpraw, jeżeli się nie udało ubocznémi zabiegami wyjednać zmiany lub uchylenia odczytywanych kolejno projektów. Za odmawianie głosów mścili się wprawdzie niektórzy z posłów dowcipnémi a nawet jadowitémi uwagami, lecz ostatecznie zgadzano się na wszystko pod naciskiem bagnetów moskiewskich. Na czele całego dzieła delegacyi był traktat zawarty z Moskwą a złożony z 9 artykułów i z dwu aktów osobnych, doń należących. W samym traktacie odnowiono dawniejsze przymierza i ugody,

a zgwarantowano sobie wzajem całość granic i dzierżaw, poddano pod gwarancyą moskiewską formę rządów, wolności i prawa Rptéj i zastrzeżono sobie wzajem korzyści handlowe. Pierwszy akt osobny zawierał układ dotyczący innowierców a drugi prawa kardynalne i sprawy stanu. Co do praw kardynalnych, do których zaliczono i ów układ z innowiercami, postanowiono raz na zawsze, że ich pod żadnym warunkiem nie wolno uchylać lub odmieniać czy to jednomyślnością na sejmach wolnych, czy téż większością głosów na sejmach odbywanych pod węzłem konfederacyi. Sprawy stanu podlegały jednomyślności, a opór pojedyńczego posła lub senatora miał być zawsze dostatecznym do odrzucenia każdego w téj mierze projektu i do zatamowania dalszych obrad sejmowych.

Wśród mnogości ustaw zaprojektowanych przez delegacyą a przez sejm zatwierdzonych nie brakło złych i szkodliwych, lecz były między niémi i dobre a nawet zbawienne. Do pierwszych można zaliczyć rozmaite nagrody, przyznane głównym współpracownikom Repnina, liczne zamiany dóbr narodowych za prywatne, i nadania indygienatów a nawet szlachectwa polskiego tym z pomiędzy Moskalów, którzy w sposób dokuczliwy dali się we znaki nie jednemu. Powywlekano przytém odwieczne pretensye Radziwiłłów, Ogińskich i wielu innych, aby ich spłatą obarczyć skarb publiczny. Sam Karol Radziwiłł miał pobierać rocznie 900,000 złp. ze skarbu Rptéj, dokąd się nie umorzy suma 7.000,000 złp. przyznana mu przez delegacyą. Podskarbim, marszałkom i mnogości innych powyznaczano sute pensye, jak gdyby kraj był w stanie kwitnącym i wcale nie było naglejszych potrzeb. Użyteczniejszém było wyznaczenie mnogich komisyi, które miały ostatecznie porozstrzygać wlokące się od lat wielu spory prawne między pojedyńczémi rodzinami, lub między prywatnymi a starostwami i ekonomiami królewskiémi, ponieważ można się było spodziewać prędszego ich umorzenia.

Mimo domagania się wielu, aby znieść komisye skarbowe i wojskowe, utrzymano je nadal, chociaż z uszczupleniem pierwotnie przyznanéj im władzy a oraz z zastrzeżeniem, że komisarze stanu rycerskiego mają być wybierani z po za

sejmu i dla tego w ciągu urzędowania nie mogą sprawować urzędu poselskiego. Nową ordynacyą sejmikową odsądzono szlachtę posiadłości dziedzicznej lub dzierzawnéj nie mającą od prawa głosowania na sejmikach, i przepisano porządek sejmikowania. Obrany marszałek miał odczytać listę kandydatów poselskich, a gdyby nie było jednomyślnéj zgody czy to na tych kandydatów czy téż na instrukcyą i laudum, poddać wszystko pod głosowanie, przy którém rozstrzygała większość. Wszelkie zaś gwałty dokonane na sejmikach miały być surowo karane. Co do porządku sejmowania przepisano szczegółowo, że na sejmach zwyczajnych po odbytych rugach miał być obrany marszałek większością głosów najdaléj dnia trzeciego, poczém następowało połączenie obu izb, czytanie warunków ugodnych, uchwał senatu i propozycyi od tronu, a oraz sprawozdania posłów Rptéj bawiących przy dworach obcych. Senatorom zastrzeżono prawo przymówienia się, gdy zechcą, do propozycyi od tronu, lecz najdaléj z początkiem trzeciego tygodnia mieli posłowie wrócić do swéj izby. Tu miano obradować najprzód przez dwa tygodnie nad sprawami ekonomicznémi, które uchwalano większością głosów, a dopiéro w trzecim lub po wyczerpaniu wcześniejszém tamtych mogły wejść na porządek dzienny sprawy stanu, wymagające jednomyślności. Ponieważ każda sprawa czy to stanu czy téż ekonomiczna równocześnie miała być uchwalaną w senacie i izbie poselskiéj, zawarowano przeto, że skoroby przy któréj z pierwszych zaszła protestacya senatora lub posła, a protestujący od swego nie chciał ustąpić, musiały zaraz ustać dalsze obrady sejmu a tém samém należało zaraz go kończyć przez połączenie się obu izb z sobą, na co i tak ostatni tydzień sejmowania przeznaczano, jeżeliby żadna nie zaszła protestacya. W razie protestacyi były prawomocne wszelkie uchwały czy to większością głosów czy téż jednomyślnie przedtém zapadłe, chociażby protestujący odjechał nawet już do domu, a tylko tę sprawę stanu odkładano recesem do następnego sejmu, przeciw któréj zaszła potestacya. Po połączeniu powtórném obu izb nie wolno już było stawiać wniosków, ale miano czytać ustawy uchwalone, które z podpisem marszałka wielkiego poselskiego zaraz

miano oddawać do ksiąg grodu miejscowego. Przy sprawach ekonomicznych rozstrzygała większość głosów senatorskich i poselskich razem zliczonych; każde zaś przydłużenie sejmu czy to zwyczajnego czy téż nadzwyczajnego wymagało jednomyślności. Ten sam porządek obowiązywał i sejmy nadzwyczajnie z tą jedynie różnicą, że jako dwuniedzielne miały się zajmować témi wyłącznie sprawami, które spowodowały ich zwołanie. Lubo więc zostawiono głos wolny i uznano w zasadzie przysługujące każdemu posłowi prawo zatamowania obrad publicznych, zmniejszono przecież o tyle ich szkodliwość, że w sprawach przynajmniéj administracyi wewnętrznéj dana była możność zaradzania potrzebom publicznym.

Zwrot ku lepszemu przebija się w ustawach dotyczących miast i włościan. Co do miast bowiem starano się wzmocnić ich własne sądownictwo, zabroniono gwałtów i dowolności starostom, a prawnikom z stanu mieszczańskiego przyznano prawo rzecznikowstwa przy niektórych sądach, co im przedtém było wzbronione. Mniéj zyskali włościanie, ponieważ wyjęto ich tylko z pod juryzdykcyi dziedziców w sprawach karnych, a za rozmyślne zabicie poddanego ustanowiono miasto dawniejszéj główszczyzny takie same kary jak za każde inne zabójstwo rozmyślne. Za to muszę podnieść jako nader zbawienne ustawy dotyczące założenia akademii medycznéj w Warszawie, ulepszenia środków komunikacyjnych, uproszczeń procedury w sprawach wexlowych i handlowych, zakładania manufaktur, uporządkowania zarządu skarbu i pomnożenia dochodów publicznych, z których niestety część nie małą rozdysponowano na płace i nagrody. Były to ważne ulepszenia, lecz i to nie mniéj pewna, że wiele pozostało jeszcze braków. Największą przeszkodą rozwoju dalszego były owe mnogie a nieodmienne prawa kardynalne, oddane wraz z formą rządu pod gwarancyą moskiewską, która gdyby dławiąca zmora odejmowała Rptéj wszelką działalność, i zmniejszała dokonane już nawet ulepszenia w niejedném. Lecz zapowiedź, że po sejmie wojska moskiewskie całkiem ustąpią z Polski, możność oddziaływania na ogół przez ulepszenie wychowywania publicznego, zwiększenie dochodów skarbu,

które można było z czasem znacznie podnieść, ukształcanie zdolnych oficerów w szkole kadetów, wszystko to razem mogło rokować lepszą przyszłość, a przy jakiéj takiéj zręczności rządu, któryby się troszczył o pomnożenie materyalnéj i intellektualnéj zasobności kraju, należało się nawet spodziewać, że kiedyś przy dogodnéj sposobności będzie się można pozbyć narzuconéj opieki moskiewskiéj. Cały nawet ów układ z innowiercami nie miał w sobie nic zagrażającego wierze katolickiéj, i nie warował zresztą wolności sumienia, jeżeli odstępców od téj wiary karano wygnaniem z kraju. Było to właściwie rozszerzenie jedynie tolerancyi. Ustawy sejmu tego, ocenione bezstronnie i krytycznie, miały złe i dobre strony, lecz sposób ich uchwalania i postępowanie przytém Repnina musiały słusznie oburzać, najbardziéj zaś narzucona gwarancya moskiewska, warująca dla carowy prawo wglądania w sprawy Rptéj a nawet prawo sankcyi w ważniejszych.

Jakkolwiek ustawy te były niedostateczne, a nawet w części krępowały rozwój i postęp, nie były przecież bezwarunkowo i bezwyjątkowo złémi, i dla tego należało je wprowadzać w wykonanie i stopniowo ulepszać, co téż wchodziło w zakres obowiązków króla i narodu. Trzeba wprawdzie przyznać, że postępowanie Moskwy od samego początku bezkrólewia a szczególniéj podczas konfederacyi radomskiéj było oburzającém, ponieważ ubliżało godności narodowéj i zdawało się świadczyć, że Rpta straciła już swą niezależność państwową. Nie da się również zaprzeczyć, że i sprawa innowierców lubo z natury swéj słuszna i sprawiedliwa, załatwiana jednakże pod grozą bagnetów moskiewskich i za ukazem carowy drażniła nie tyle treścią ile formą swoją uczucie narodowe. I to nie mniéj pewne, że narzucona gwarancya, o którą na dobitek kazano prosić, była dopełnieniem strasznego upokorzenia narodu i że w końcu towarzyszące temu wszystkiemu szyderstwa, gwałty i okrucieństwa obok upewnień troskliwości carowy o dobro i szczęście Rptéj, która o tę troskliwość nie prosiła wcale, mogły rzeczywiście przywieść do ostatecznéj rozpaczy napojone goryczą serca polskie, ponieważ niepodobna pomyślić strasznieszego podeptania godności Rptéj, z którą

obchodzono się najzupełniéj jak gdyby z prowincyą carstwa. Wszystko to prawda, lecz w polityce nie należy się powodować uczuciem lub zapałem, ale zimno kombinującym rozumem, który oblicza z góry wszelkie dane, jakiémi można rozrządzać w celu zamierzonym, i wszelkie wynikłości możebne, nic lub bardzo mało zostawiając przypadkowi. Tego zimnego rozumu stanu nie było u nas wtedy, a niecierpliwość uczuciowa grała rolę pierwszorzędną. Z tego wynikło, że Sołtyk i mnodzy inni, którzy z niechęci ku królowi chwycili się czynionéj im podstępnie nadziei detronizacyi i sami wleźli w zastawioną przez Repnina łapkę, chcieli następnie oprzeć się ukazowi równouprawnienia i gwarancyi, chociaż wytworzona przez nich samych a potém osiodłana przez Repnina konfederacya jeneralna prosiła o nie z rozkazu jego. Mowy Sołtyka, a szczególniéj miana na sesyi małopolskiéj 13. Paźdź. są wyborne, lecz w owoczesnych okolicznościach nie mogły sprowadzić skutku zbawiennego. Należało bowiem uwzględnić bezsilność Rptéj, rozstrój zupełny narodu, uległość króla względem carowy, zabiegi mnogich zaprzańców i jurgieltników moskiewskich, i odpowiednią położeniu rozpocząć działalność polityczną. Miasto przeszkadzać temu, co niepodobna było cofnąć zważywszy, że przeważna większość sejmowa składała się z ludzi albo słabych, albo Moskwie zaprzedanych, trzeba było używać wpływu swego w taki sposób, aby nie marnując sił w bezowocnym oporze, zachować je do czasu, gdy będzie można z większym dla ojczyzny działać pożytkiem. Sołtyk obrał inną drogę, a wywieziony z kraju pozostawił w ręku swego dworzanina manifest. Manifest ten wraz z manifestem Chreptowicza i Wybickiego wywołały straszliwą burzę przeciw Moskwie, która zatrząsłszy posadami Rptéj, sprowadziła ostatecznie jéj upadek, ponieważ i teraz działano bez planu i obliczenia i dla tego zmarnowano siły i zasoby kraju, aby go w końcu zdać na łaskę mocarstw rozbiorczych.

Koniec drugiego tomu.

DODATEK

DO TOMU DRUGIEGO.

1. Wyjątki z protokółu konferencyi króla z ministeryum od 24. Grudnia 1765 do 8. Marca 1768.

(Rękopis l. 653 w zbiorze Czartoryskich w Paryżu.)

22. Maja 1766. czytano list Mączyńskiego chorążego sieradzkiego donoszący, że z powodu wielkiego ucisku w dzierzawach króla pruskiego mnóstwo z tamtąd chroniło się ludzi do Polski z prożbą o przyjęcie do wsi, i że wielu z tych zbiegów cisnęło się do Kępna, miasteczka należącego do Mączyńskiego.

6. Czerwca przyjęto radę kanclerza kor. Jędrzeja Zamojskiego, że należy wydać uniwersały sejmowe w ogólnikach, aby następnie można według potrzeby i zbiegu okoliczności tłumaczyć elastyczne w nich wyrażenia i tym sposobem wszystko czynić na sejmie.

3. Sierpnia nadeszedł list od Sołtyka. Chodziło o to, czy go otworzyć albo nie, a w końcu zgodzono się na odczytanie. Była w nim opisana scena między Repninem a teologiem przysłanym ze strony biskupa, przy któréj byli obecni wwda podlaski i podskarbi koronny. Tych zapytał król, a ich opowieści były zgodne. Co do grożenia wojskową exekucyą mówił Repnin, że tu nie występywał jako poseł, lecz jako przyjaciel.

17. Sierpnia doniósł król o zamiarze Repnina wysłania przed sejmem oddziału wojsk moskiewskich do dóbr biskupa krakowskiego. Król upewniał, że się temu mocno sprzeciwiał. August Czartoryski był zdania, że taki czyn może sprawić rozjechanie się wielu posłów a przytém spowodować wyjazd Sołtyka za granicę, gdzie ogłosi manifest i że to wszystko spadnie potém na króla.

8. **Września** czytano instrukcye dane Igielströmowi i Karrowi ze strony rządu moskiewskiego, a że te ubliżały Rptéj, uznano potrzebę proszeniu Repnina o wpływanie na obu tych pułkowników, aby téj instrukcyi nie pokazywali wszystkim. Uznano również niezbędność wpływania na nuncyusza papiezkiego, aby skłaniał biskupów do tolerancyi, a król chciał pisać do carowy, aby kazała Repninowi wejść w układy z tymże, co by rzecz bardzo uprościło. Czytano także list biskupa kamienieckiego pisany do sejmiku ciechanowskiego. Ks. kanclerz lit. był zdania, że biskupa tego należy sądem sejmowym lub konfederąckim zmusić do przeproszenia króla i prymasa.

14. **Września** radzono o sposobie sejmowania, przy czém król oświadczał się za tém, aby materye skarbowe na sejmie traktowano *semotis arbitris*. Zgodzono się na to a chciano wprzód spróbować odbyć w ten sposób rachunki skarbowe.

18. **Września** chodziło o to, czy poddać dworowi moskiewskiemu myśl, aby sam Repnin żądał publicznego na sejmie posłuchania. Ks. kanclerz lit. mniemał przeciwnie, że należy starać się przez posła swego w Petersburgu o wydanie Repninowi rozkazu, aby nie żądał takiéj audyencyi. Na to odparł Aug. Czartoryski, że bez obecności Repnina byłoby niepodobna wprowadzić na sejm sprawę dyssydentów. Król zaś mniemał, że po audyencyi Repnina może który z biskupów wnieść tę sprawę, poczém wypadnie zamknąć posiedzenie, a następne odbyć *semotis arbitris*, aby kto nie doniósł posłom cudzoziemskim o mowach mianych. Marszałkiem izby poselskiéj chciał król mieć cześnika kor. Dzieduszyckiego. Obrabiano téż kolejno wszystkich biskupów, aby na sejmie nie występywali zbyt bezwarunkowo przeciw żądaniom Moskwy w sprawie innowierców. Biskup wileński opierał się długo mimo zaręczeń króla, że sam mocno jest za wiarą przodków, lecz że trzeba zważać na konjunktury, aby zbyteczném opieraniem się nie sprowadzić na kraj biédy. Ułożono téż projekt, w którym chciano rozszerzyć nieco prawa dyssydentów. I tak miało im być wolno odbudowywać i naprawiać zbory ustawami dozwolone i stawiać oratorya bez najmniejszego powierzchow-

nego znaku w stroju pastorów i okazałości obrzędów na ulicach; zamierzano przytem zabezpieczyć im sprawiedliwość i osoby, lecz żadnym tytułem nie mieli wkraczać *ad regimen* i *judiciaria.* Gdy zaś Repnin najsurowsze otrzymał rozkazy od carowy, radzono mu, aby ich nie głosił, ponieważ sprawi rozjechanie się sejmujących przed zaczęciem sejmu.

26. Września doniósł ks. kanclerz lit., że jezuici otrzymali od prowincyała swego rozkaz, aby w żadne nie wdawali się interesa na tym sejmie z wyjątkiem *favorabiliter* disponowania usmysłów. Król oznajmił, że z wiedzą Repnina pisał do posła swego przy dworze petersburgskim Rzewuskiego, aby wszelkiémi siłami odwodził carowę od ultimatum przesłanego Repninowi, przy czém oświadczył, że musiałby mimo woli i z ciężkim smutkiem sprzeciwiać się tu jéj zamiarom, na które wiara i miłość ojczyzny przystawać mu nie dozwalają, chociażby koronę i życie stracić przyszło. Szło przytém królowi i o to również, aby w izbie poselskiéj nie uczyniono wniosku rozwiązania konfederacyi, i dla tego były wielkie zabiegi między posłami. W tym téż celu proponował na marszałka Dzieduszyckiego, chociaż mu przeszkadzał manifest Grabowieckiego podany do grodu w Trembowli.

27. Września utrzymywał wezwany do gabinetu cześnik kor., że manifest Grabowieckiego oparty na fałszywéj supozycyi kondemnaty nic nie wart. Król chciał zatém polecić marszałkowi staréj laski i posłom, aby pojąwszy rzecz, nie sprzeciwiali się wyborowi Dzieduszyckiego na marszałka.

30. Września Ministrowie polscy zeszli się u prymasa na konferencyą z posłami cudzoziemskimi. Był tam Repnin, Benoit, dalej rezydent duński Sophorin i angielski Wroughton. Repnin oświadczył, że *vigore* traktatów domagają się ich dwory, aby *antiqua jura et privilegia* były dyssydentom przywrócone *tam in civilibus quam spiritualibus.* Prymas żądał, aby Repnin to podał na piśmie, ale ten nie chciał mówiąc, że stanom na sejmie rzecz tę przedłoży pisemnie. Gdy o tém rozprawiano w gabinecie króla, wniósł Aug. Czartoryski, aby król nie zwoływał rady senatu, ale zaprosiwszy do siebie senatorów każdego osobno, opowiedział im, że trzeba myśleć

szczérze o pomnożeniu skarbu i sił Rptéj, a z powodu deklaracyi posłów zagranicznych rozpatrzyć się dobrze w téj sprawie i zgodnie w niéj postępować, do czego król chce także być pomocnym. Ks. kanclerz lit. nie chciał wcale tego, a koronny był za zwołaniem rady senatu, ale przemogło zdanie Aug. Czartoryskiego.

1. Października król uczynił relacyą, jako Repnin mu doniósł przy okazyi prezentowania pułkownika Igielströma o nowych ordynansach wprowadzenia Moskwy do biskupstwa krakowskiego, w czém gdy mu przypominał solenne obietnice wstrzymania marszu pułków moskiewskich przynajmniéj do czasu sejmowéj negatywy w materyi dyssydenckiéj (w nadziei jeszcze odmienić się mogących intencyi carowy), zbyt surowe mienił swoje ordynanse, aby się mógł dłużéj z niémi wstrzymać, chyba żeby miał słowo królewskie, że wszystkich sił i starania przyłoży do uskutecznienia na sejmie żądz carowy, które nie tylko moskiewskiém ale i pruskiém wojskiem popierane będą ręcząc, że się tego Benoit nie zaprze i prosząc króla ze łzami, aby wszystkim reprezentował, że to nie żarty. W czém gdy się go król jeszcze pytał, jakie są finalne żądze carowy, i czemu jemu tak mocno a wczoraj u prymasa ministrom tak obojętnie przez niego opowiedziane były, odpowiedział, że w traktatach oliwskim i moskiewskim, których utrzymania wczoraj się domagał, zawiera się, aby *dissidentes in civilibus restituantur in integrum*, to jest, *in possesionem* nawet senatorskich krzeseł, które z historyi przez dyssydentów osiadane wymieniając, każdego po imieniu ofiarował się pokazać. Na co król mu odpowiedział, że żądanego słowa dać nie może, i że się w tém naradzić musi. Zaczém Repnin usilne ponowił proźby, aby dziś wieczór lub jutro rano mógł mieć rezolucyą od króla. Jenerał austryacki (Jędrzéj Poniatowski) proponował, aby Repnina lub przez niego Benoego wyciągnąć na pismo, którémby oświadczył wnijście wojska pruskiego, spodziewając się natenczas zapewne skutecznego zastawienia od Austryi, nigdy na to zezwolić nie mogącéj, aby pruski żołnierz wkraczał do Polski. Lecz obaj Czartoryscy byli przeciwni temu wyciąganiu Moskwy i Prus na

pisma, któreby im się cofnąć nie dozwalały. Zadecydowano więc, że ani król ani żaden z partykularnych słowem się nie może zobowiązywać do przykładania wszelkich starań, by na sejmie utrzymać żądze carowy. Ks. kanclerz lit. przedstawił, jak różne były myśli Panina Rzewuskiemu komunikowane od wkrótce potém przez Repnina oświadczonych, jak słabe lub obojętne tegoż Repnina wczoraj u prymasa ministrom deklaracye ustne, a jak żwawe i mocne, które królowi często ponawia i że *per consequens* król żadną miarą o tém wspominać nie może senatorom bez podania się w suspicyą, jeżeli Repnin nie poda czego na piśmie lub innym sposobem do wiadomości senatu i *publicum* nie obwieści. W czém król przerwał dyskurs ks. kaclerza, czytając pierwéj świéży list Rzewuskiego, dość zgadzający się z tém, co Repnin gada, a potém reprezentując według zdania poprzedniego samegoż księcia niebezpieczeństwo wyciągania na pisma, które się potém cofać od wyrzeczenia nie pozwala. A jednak swojéj królewskiéj powinności być sądził przestrzeżenie przez senatorskie osoby narodu, jakie nas *extrema* czekają. W czém kanclerz kor. był zdania, że cokolwiek Repnin *in particulari* mówił z królem, może i wiary nie znajdzie u senatorów trzymających się raczéj tego, co wczoraj publicznie ministrom u prymasa powiedział, i źle sądzić mogących o intencyach królewskich. Zaczém król rozumiał, że unikać nie potrzeba od żądanéj przez Repnina na sejmie audencyi, aby przynajmniéj sprawiedliwéj racyi do zamięszania nie dać, i żeby na ten czas dowodnie usłyszeć, czego *presse* carowa żąda i naród do tolerancyi przynaglić wierze i wolności nieszkodliwéj a lepszemu mieniu Rptéj arcypotrzebnéj. Lecz nie radzono, aby mu król o to mówił, ale jedynie na tém przestał, że go jeszcze raz prosi, aby wojska nie ruszał, jeżeli nie zechce sejmujących przed zaczęciem sejmu rozprószyć i że obojętnie oświadczone intencye carowy u prymasa nie pozwalają mu głosić tego, co mówi, jeżeli wiary u narodu tracić nie chce i że powinność królewska strzeżenia wiary i wolności nie dozwala mu słowo swoje obowiązywać, tak jak on życzy. A co król chciał przydać, że jeżeli musi czynić zadość ordy-

nansom i wojsko ruszać, aby od jego ekonomii zaczął, wszyscy odrzucili jako rzecz mało zdatną i nie zasłaniającą od suspicyi.

2. Października. Król zwołał wszystkich w Warszawie przytomnych senatorów i ministrów na zamek, i tak do nich przemówił. (Mowa jego i zdania senatorów umieszczone dosłownie w tekscie.)

3. Października. Król narzekał, że co w gabinecie się radzi, jako tajemnica zostać powinna, a tymczasem ta tajemnica bywa zdradzana, z czego wyniknąć może kraju i jego własne niebezpieczeństwo. Prosił więc o lepsze w téj mierze przestrzeganie obowiązków. Przywiódł potém list papiéża do prymasa, gdzie zagrzewa, aby *nullo titullo*, choćby wielkiego zbogacenia kraju na najmniejszy awantaż dyssydentów nie przystawał. Starano się utwierdzić prymasa w nierozdzielnych sentymentach winnego wierze i ojczyźnie przywiązania. Ks. kanclerz lit. doniósł, że Sołtyk słuchał go cierpliwie, gdy radził zażycie oświeconéj gorliwości i takiéj, któraby za sobą więcéj szkody jak pożytku dla wiary i ojczyzny nie pociągnęła. Król doniósł o Repninie domagającym się, aby wraz z rezydentem saskim mógł mieć audencyą, potwierdzając lubo bez pretensyi skutku proźby książąt saskich i prosząc, aby król na to grzecznie odpowiedział, co król niepodobném oświadczył bez ściągnienia inwidyi siłu na siebie, dość o to użalonych, że ustąpił pretensyi Rptéj do domu saskiego *favore* rekognicyi swojéj od dworów wiedeńskiego, francuzkiego i hiszpańskiego, dla czego i samemu rezydentowi saskiemu oświadczyć się rozumie obowiązanym, żeby téj materyi nie proponował na sejmie, aby nie przypominano pretensyi Polski do Saksonii, tém bardziéj że ma list Rzewuskiego ręczący, że Rosya za książętami saskimi interesować się nie będzie. Tenże Repnin pytał króla mocno, a imieniem swego dworu obligował, aby teraz nie było i najmniejszéj aukcyi wojska. Król mu odpowiedział, że przed pomnożeniem skarbu nie ma o tém mowy i tylko o poprawie płacy myśleć się będzie. Tandem znowu Repnin o obietnicę

jak najżywszego interesowania królewskiego za uskutecznieniem żądz carowy *favore* dyssydentów nadaremnie nalegał powtarzając, że tedy musi ludzi komenderować do biskupstwa krakowskiego, w czém daremne były reprezentacye królewskie nieprzystojnego postępowania i podania osoby jego królewskiéj w inwidyą bez żadnego skutku interesu. Co także książęta dnia wczorajszego na podobneż do nich nalegania od Repnina jemu reprezentowali, pytani równie o aukcyą wojska i o sejmiki, jak Repnin mówił, podzielone na fakcye królewską i książąt. Podkomorzemu kor. to nawet proponować ośmielił się Repnin, aby jeżeli teraźniejsze instrukcye nie pozwalają mu mówić *favore* dyssydentów, ażeby ten sejm po kilku tygodniach limitować, a na drugą kadencyą z poprawionémi instrukcyami przyjechać. Kanclerz kor. czytał przez Repnina podpisany memoryał, aby na granicy naszéj przytrzymany i do Gródka w więzienie wtrącony Melchizedech superior konwentu naszego szyzmatyckiego motrynickiego (?) był relaxowany z 3 Moskalami, w czém mu decydowano dać respons, że ministeryum weźmie dokładną informacyą w tym interesie dla uczynienia sprawiedliwości, gdzie i jak będzie należało.

4. Października. Król czytał list do carowy napisany w skutek wczorajszéj rozmowy z Repninem. Podobał się, ale go proszono, aby wyrzucił punkt o nagrodach dla dyssydentów, na co naród nie przystanie, gdyby potém carowa na tém chciała się opierać. Aug. Czartoryski dodał, że list wprzód wyprawić, a potém dać kopią Repninowi, aby nie żądał już jakich zmian w samym liście. Układano długo cały akt ceremoniału audencyi Repnina w sejmie, z czém podkanclerzy kor. udał się był do niego i czynił teraz relacyą, że zaproszony do Repnina w przytomności dwu pułkowników moskiewskich tenże go żywo spotkał mieniąc, że wcale nie do rzeczy ten ceremoniał uprojektował, że jeżeli byli jacy posłowie cudzoziemscy nie znający się na sobie, to on się zna, że po nuncyusza posełano 2 senatorów i 6 posłów podczas elekcyi, że jeżeli to czynią na odwrócenie audyencyi, to się mylą, bo ta być musi, i tandem mu oddał projekt ceremoniału z swojémi notami. Czytano go i odmieniono kilka rzeczy według

jego żądań. Gdy zaś na większe nie można było zezwolić, posłano Rzewuskiemu ten ceremoniał z refleksyami, gdy i sam Repnin odwoływał się do dworu swego, jeżeli nie ma pretendować, by król sam na jego mowę odpowiadał, co nigdy nie bywało i być nie może.

5. Października. Król czynił relacyą, że prymas pokazywał mu *breve* papiezkie, zalecające nawet króla zagrzewać do sprzeciwiania się tolerancyi. I nuncyusz w podobnych słowach imieniem papieża do króla mówił, który mu oświadczył, że nikomu nie tajne jego sentymenta *per extremum* nie dozwalać, aby *dessidentes ad legislaturam* przypuszczeni byli, ale że co do tolerancyi nie rozumi ją być wierze przeciwną a krajowi użyteczną. Nuncyusz zaś w tém najniebezpieczniejszą, że pierwszym krokiem do większych pretensyi i oświadczył, że jeżeli ks. Repnin będzie brał audyencyą u stanów i on ma rozkaz o nią prosić. Król przystąpił do kwestyi o Dzieduszyckim, czy ma odstąpić od pretensyi do laski, czy nie, czy dziś, czy jutro, dla tego, że się zaczynają mięszać umysły i rozrywać na partye publicznie i partykularnie się starających. Kanclerz kor. pytany o zdanie powiedział, że zarzuty przeciw Dzieduszyckiemu złe a *pretextu* do bałamucenia izby przez pierwszy dzień dobre, więc hazard, na który puszczać się nie radzi, ale żeby Dzieduszycki dziś podziękował. Ks. kanclerz lit. przydał, że rzeczy trzymając *in filo*, jeszcze litewskim posłom ani wspomniał o innym konkurencie, i że dziś nawet, jeżeli taka jest wola królewska, przed i podczas obiadu będzie jednostajnie do laski rekomendował Dzieduszyckiego, który po objedzie powinienby do niego przyjechać z tém, że nie chcąc być *lapis offensionis*, królowi oświadczył, jako odstępuje od pretensyi do laski i tu przed ministrem toż samo oświadcza, który po winnych cześnikowi panegirykach dopiéroby prosił posłów o kréski na Czaplica. Druga kwestya, jeżeli już dziś odstąpi od kandydacyi, czyli ma się jutro znajdować w izbie i jak ma dochodzić satysfakcyi na kasztelanowy kamińskiéj (Kossakowskiéj), te wszystkie przeszkody czyniącéj niesłusznie. Ks. kanclerz lit. i książe strażnik kor. (Stanisław Lubomirski) radził, aby się znajdował

w izbie, a kasztelanowę według prawa pozwał do sądów marszałkowskich, do czego ks. wwda ruski i strażnik obiecali dać listy kasztelanowy do nich pisane w tym interesie, jeżeli będą potrzebne lub zdatne. Zawołano samego cześnika, którego spytał się pierwéj król, jak znalazł posłów dysponowanych. Ks. kanclerz lit., co czynić *in casu* dysceptacyi, na któréjby dzień zwlec chcieli *male intentionati?* Sam cześnik odpowiedział, że nie trzeba się puszczać na niepewne i z żalem wyrzekał, że jego *sors* zdaje się być w ręku biskupa krakowskiego, do którego że bez tego był proszony na 6tą podkomorzy kor., król decydował, że może się jeszcze dać nakłonić do pomocy Dzieduszyckiemu; zaczém dość czasu będzie, kiedy jutro wcześnie przed mszą na pokojach pierwéj królowi a potém *ministerio* głośno oświadczy odstąpienie od kandydacyi. A tymczasem radzono trzymać *in suspenso et metu* biskupa krak. względem pozwu do sądów marszałkowskich od referendarza Małachowskiego posła sieradzkiego i marszałka staréj laski, któremu cudzą kondemnatę kazał zarzucać biskup i dawno zakwitowaną, spodziewając się przez to skłonniejszego widzieć biskupa w materyi elekcyi marszałka i siłu innych. Tandem ceremoniał z notami i kontranotami jako *ultimatum* zlecono księdzu podkanclerzemu kor. (Młodziejowskiemu), aby oddał Repninowi.

6. Października. Repnin Ascha rezydenta przysłał do Mniszcha marsz. nadw. kor. dopraszając się audyencyi u króla i Rptéj *in plenis ordinibus*, o czém marszałek że doniesie J. K. Mści odpowiedział, a król z rady i w przytomności kanclerzów odpowiedział temuż, że gdyby się pytał Repnin lub sam lub przez kogo o rezolucyą, aby mu tylko powiedział: „Doniosłem królowi.“ Kwestya zaś na konferencyi, kiedy mu dać tę audyencyą i jak ją odwlekać, tak rezolwowana, że trzeba 1sze) *simpliciter* odpowiedzieć: „damy.“ Spyta się kiedy? Respons: „Po materyach skarbu, wojska i sprawiedliwości.“ Powie, że chce prędzéj. Respons: „Nie można, boby pod tym pretextem, że dla téj materyi *interversus ordo*, może być i dla drugich.“

7. Października. Król czytał kopią nowego kredensu Benoego jako ministra pełnomocnego pruskiego, który się domagał przez marszałka audyencyi u króla. Obiecano mu dać w Niedzielę. Repninowi chcącemu wiedzieć, czy i kiedy dana będzie audyencya u stanów nuncyuszowi, odpowiedziano, że jako pierwéj o nią prosił, będzie ją miał przed nuncyuszem. Przy tém kazano Nowickiemu metrykantowi, od którego Repnin żądał extraktów do traktatów się. ściągających odpowiedzieć temuż, że bez wiedzy ministrów tego uczynić nie może. Król pytał, czy po projekcie o sposobie traktowania materyi skarbowych nie wziąść zaraz projekt o monecie, co popierał mocno ks. wojewoda, lecz kanclerze wielcy byli zdania, że moneta jest materyą siłu na redukcyach tracącym przykrą, wiele czasu zabierze i źle usposobi umysły do innych projektów. Ks. wwda proponował, aby jak będzie decyzya w wilią, jaki ma być nazajutrz wzięty projekt, żeby zaraz determinować proponenta. Ks. kanclerz doniósł, jak ks. strażnik i Sułkowski oświadczają, iż komisarze skarbowi odpowiadać będą na zarzuty przeciwko czynnościom komisyi, ale proszą, aby nowe projekta przez innych posłów proponowane i popierane były dla tego, żeby się nie zdawali *imponere legem* Rptéj. W czém król wcale był innego zdania, gdyż mało który poseł inny może znać tak dobrze naturę i potrzebę projektów skarbowych. Do czego przytoczył, że i senatorów poufalszych i ministrów będzie mocno obligował, aby się częściéj odzywali i popierali materye podobne, choć dawszy się wprzód posłom wygadać, gdzie tego będzie potrzeba. Podczaszy kor. (Czacki) kazawszy się opowiedzieć przez podkomorzego nadwornego z pilnym interesem, powiedział, że chciał zagodzić interes cześnika kor., ale że pełnomocnik kasztelanowy kamińskiéj od zarzutów odstąpić nie chce i że to wprawuje w ambaras izbę. Na co król podziękował mu za oświadczoną ochotę przysługi, ale że od Pana Dzieduszyckiego także pretendować nie może, aby się nie chciał emundować dla dochodzenia potém wexy od kasztelanowy i posłał potém jenerała austryackiego do izby, aby czasem podczaszy inaczéj nie doniósł przed różnymi, co mu król odpowiedział. Ks. jenerał podolski (Adam Czar-

toryski) przyszedł potém z izby, iż siłu chcą już bez kwestyi puszczać pana cześnika, byle odstąpił od dochodzenia niesłusznéj wexy na kasztelanowy kamińskiéj. W czém król obligował go, aby całego kredytu zażył na utrzymanie cześnika bez kondycyi. Ks. Kanclerz supponował, że w téj robocie tkwi interes biskupa krak. nie chcącego, aby za tym przykładem jego pozwano. Co jednak jenerał austr. sądził potrzebném właśnie dla przykładu, że biskup podlega juryzdykcyi świeckiéj.

8. Października. Narady nad sprawą dyssydentów. Szukano w konstytucyach szczególniéj Władysława IV. danych do osłabienia ich żądań, a unickiemu arcybiskupowi połockiemu polecono jak najjaśniejsze wyexplikowanie téj sprawy na piśmie.

10. Października. Król był za tém, aby i nazajutrz *semotis arbitris* sejm się agitował i dopiéro po przeczytaniu tajemnych *senatus-consiliorum* obradować przy świadkach, oddając laskę marszałkowską Stan. Lubomirskiemu, strażnikowi kor. Ks. kanclerz był za tém, aby król dziś już oświadczył, że jutro będzie otwarta izba. Zdecydowano potém, aby po zagajeniu w otwartéj izbie sesyi przez marszałka poselskiego dać się wygadać biskupowi krak., podczaszemu, Wielhorskiemu, i po odpowiedziach, jakie będą przystawały, tamować tę dysceptacyą przez zawołanie ministrów do tronu dla oddania laski wielkiéj kor., po którą z miejsca swego poselskiego przyjdzie, a odebrawszy i przysiągłszy na ministrowskie pójdzie i podziękuje. Dopiéro podskarbi w. kor. zabranym głosem położy rachunki skarbowe, przed czytaniem których za zdaniem królewskiém, że nie ma się racyi wstydzić tak zbawiennego projektu *de forma* traktowania materyi skarbowych, sam kanclerz kor. chciał głos zabrać i podać go do laski, aby przez sekretarza sejmowego był czytany, który wydrukowany rozdałby się między posłów, aby do Poniedziałku mogli go wziąść pod rozwagę i potém *per acclamationem* albo *per turnum*, jeżeliby się go kto domagał, za prawo przyjąć; z którego prawa potém wyniknie nominacya i odmiana przysięgi deputatów do komisyi i delegatów do rachunków skar-

bowych, przy czém ks. strażnik upraszał króla, aby z senatu mianował biskupa krak., wwdę rawskiego i kaszt. połockiego, a z posłów także się starać, aby byli wyznaczeni najprzeciwniejsi, tak dla okazania rzetelności rachunków, jako téż dla zabawienia tychże i oddalenia na jakiś czas z izby. Król czynił relacye o wczorajszéj rozmowie z Repninem, który pokazywał francuzkie tłumaczenie listu Panina, w którym krom zawierających się w liście Rzewuskiego ten był przydatek, iż będą musieli pracować około rozwiązania konfederacyi bez tego niemiłéj królowi pruskiemu. W czém ks. kanclerz okazywał na dwie strony awantaże, że albo ta pogróżka stwierdzi umysły narodowe do utrzymania konfederacyi, albo téż po dobrych ustawach tego sejmu nie wielkie będzie nieszczęście, jeżeli się rozerwie, i owszem na przyszłych sejmach unikniemy podobnie gwałtownego nalegania od Moskwy w materyach do akkordowania niepodobnych. Na racye Repninowskie o manifest Mostowskiego przeciwko obraniu dyssydenta na asesora na sądy chełmińskie radzono odpowiedzieć, że *pars laesa* może go do przyzwoitego sądu zapozwać.

12. Października. Król doniósł, że biskup wileński oświadczywszy wielkie ukontentowanie z czynów i mowy królewskiéj w izbie mianéj, popisywał się z swojéj i ojca powolności, obiecując nie tylko w własnym umyśle ale głośno approbować i popierać, ile mu stan biskupi pozwoli, zdanie królewskie, jednak aby sam król nigdy tolerancyi nawet nie proponował, ale dał ją ministrom ucierać z narodowymi i cudzoziemskimi posłami, za które zdanie mu król podziękował, jako okazujące do osoby swojéj przywiązanie i zgadzające się zupełnie z własną jego myślą. Doniósł także o prośbie Benoego, aby mógł mieć audyencyą we Środę na okazanie nowych kredensów, któréj gdy się go król pytał, jeżeli się tym końcem domaga, aby mógł tém prędzéj prosić o publiczną u stanów, a że téj nie otrzyma, nie mając charakteru wielkiego posła, zdumiony odpowiedział, że gdyby cytowane przykłady zwyczajnych posłów tureckich i inne nie mogły mu audyencyi u stanów sprawić, woli nie okazywać nowych kredensów z nowym charakterem ministra. W czém jeszcze sam Benoit

dość słabe a Repnin bardzo mocne nalegania czynił u nowego marszałka wielkiego. Na które decydowano, aby tenże odpowiedział, że Rpta nie daje audyencyi chyba posłom wielkim i to mało przykładów, a najczęściéj jak francuzcy biorą audyencyą u samego tylko króla, a piszą do prymasa i marszałka poselskiego, albo listy od panów swoich do nich kmiane odsyłają, francuzcy i do podkomorzego kor., a w konfidencyi żeby mu perswadował nieprezentowania nowych kredensów z nowym charakterem. Czynił król relacyą o rozmowie z nuncyuszem, który sam nawet nie approbował projektu biskupa krak. na wieki pod konfiskacyą dóbr i infamią osobom zamykać chcący usta odmianę jaką dla dyssydentów żądać mogącym. Pochwalał żarliwość w mowie królewskiéj za wiarą oświadczoną, któréj król jako nigdy odstąpić obiecał, tak téż prosił nuncyusza, aby doniósł papieżowi, iż nie może *deesse* swemu królestwu, nie pomagając tolerancyi wierze nieszkodliwéj, krajowi potrzebnéj, katolikom za granicą użytecznéj, gdyż carowa oświadczyła, jako nasze postępki z dyssydentami będą regułą jéj postępowania i innych dyssydenckich monarchów z katolikami w swoich państwach, krom innych niezliczonych pogróżek tyczących całość i pokój Rptéj. Podkanclerzy kor. doniósł, jako podczaszy kor. z tém się odzywa, ażeby powrócić nieodwłocznie do izby poselskiéj. W czém król obligował wszystkich, aby posłów między siebie rozebrawszy, preparowali i pilnowali osobliwie pruskich, w których żarliwości o prawa swoje, na które nam pozwolić bardzo trudno, pokładają przeciwnicy nadzieję, a na których praw approbacyą niewyraźną bodaj jednakże trzeba będzie teraz pozwolić według podkomorzego kor. dla upewnienia 42 posłów, do których przyłączywszy 20 mazowieckich, łatwo będzie do nich *pluralitatem* w każdéj materyi zebrać. *Contra regressum* do izby poselskiéj teraz same prawo jest najmocniejszym argumentem, nakazujące w senatorskiéj *ante omnia* expedyować skarbowe, wojskowe i jurydyczne materye. Na tych, co mają w instrukcyach rozwiązanie konfederacyi te podawał racye podkomorzy kor., że gdyby instrukcye miały być ich jedynem prawidłem, nie potrzebaby posłów, ale same tylko instrukcye na sejmy

przyséłać, ale że tych zażycie od okoliczności dependuje czasem odmiennych w czasie sejmu od czasu sejmików. Tak teraz niespodziane pogróżki od sąsiadów nie zdają się nam pozwalać na rozwiązane konfederacyi, która jest prawie jedyna sytuacya, w któréj skutecznie o sposobach ratowania się radzić możemy. Ks. wwda ruski radził nie obsadzać właśnie wakującego obozieństwa polnego a również strażnikowstwa polnego, gdy zawakuje. Przywołano marszałka sejmowego Czaplica. Król mu zlecił, aby na końcu zagajenia jutrzejszéj sesyi i to oświadczył, iż będąc prerogatywą marszałka poselskiego, aby projekta od laski były czytane i rekwirował, jeżeli jest zgoda, tak powinien się żalić o derogacyą, która się stała na dniu wczorajszym, w czém dał mu oraz upewnienie król, że mocno posłowie o jego honor i całéj izby zastawiać się będą.

13. Października. Dłuski podkomorzy i poseł lubelski, mający przez indygienat i kilkakrotną bytność na jenerałach pruskich a na ostatnim *qua* poseł królewski konnexyą z Prusakami, przyszedł z relacyą, jako idzie z sesyi Prusaków u biskupa chełmińskiego, gdzie naradzali się, aby koniecznie nalegać o rozwiązanie konfederacyi, obawiając się, aby ta *per pluralitatem* na nich praw nie stanowiła, które oni muszą brać *ad referendum.* W czém król zawsze przeciwko ks. kanclerzowi i marszałkowi za podkomorzym kor. i lubelskim obstawał, iż im na tym sejmie trzeba koniecznie pobłażać, gdyż inaczéj mogą wszystko zepsuć przywiązując się w liczności 42 posłów i kilku senatorów do przeciwnie myślących i pociągając za sobą nieomylnie innych zdania, które wraz złączone przeciwną *pluralitatem* postanowią. Król czynił relacyą o audyencyi marszałka nadwor. Mniszcha chcąc się oddalać, kiedy oddana komu innemu laska wielka, oświadczając jednak wierność i przychylność ku panu, dziękując za ofiarowaną przez odgłos publiczny laskę litewską, gdyby zawakowała, lub za krzesło wojewódzkie, przy któréj okazyi wspomniał także o cudownych interpretacyach, które zewsząd słyszy i sam cale opak zrozumiawszy czyni o projekcie *de forma* traktowania materyi skarbowych, mając w tym punkcie tak

zajęty umysł, że słowa i rzeczy cytował, które się w tym projekcie nigdy nie mieściły, przy ich exystencyi się upierał i pojmować nie chciał, iż te interpretacye i fałszywe suppozycye z sprzeciwiania się biskupa krak. i innych pochodzą, jako téż że *zelus religionis* zawsze arcychwalebny, w teraźniejszych okolicznościach jest bardziéj płaszczykiem, którym kredytu przyczyniać biskupowi a inne materye oddalać żądają.

14. Października. Król czynił relacyą o rozmowie z biskupem kujawskim, który będąc także źle *praeventus* przeciwko projektowi *de forma* etc. a zostając mimo mocną prewencyą troche oświeconym w téj mierze przez króla zdawał się żałować obowiązanego biskupowi krak. słowa, jako w téj materyi i inszych bardzo przeciwnie nazajutrz miał mówić, i nawet chciał się starać, aby z tego słowa mógł się rozwiązać lub przynajmniéj mowę swoję modyfikować. Doniósł także król o pewnéj wiadomości, jako tenże projekt posłom moskiewskiemu źle tłumaczono jako odmieniający formę rządów i że mu się przeciwić zechcą, czy więc na tyle zewsząd sprzeciwieństwa wzgląd mając go odrzucić lub utrzymywać, jak jutrzejszą sesyą dysponować? Ks. wwda ruski, że nie masz racyi go odrzucać, że posłowie cudzoziemscy nie mogą tego projektu odrzucać jako i owszem dla nich arcywygodnego, mając zawsze w kilkudniowym każdego projektu ogłoszeniu i deliberacyi czas w nich się rozpatrzyć i sekretnie lub głośno opponować, że po głosach explikujących naturę i treść onego siłu się *favore* jego determinować mogą i że sami dopiéro pomiarkujemy, jeżeliby nie miał *per omnia* znajdować approbacyi publicznéj, co daléj czynić. Podkomorzy kor. względem jutrzejszéj sesyi pytał się, co czynić i mówić, jeżeli biskup krak. poda swój projekt o wierze do laski i o rezolucyą onego domagać się będzie. Na co ks. marszałek, że najpierwszy będzie dany głos od trzech dni zamówiony kasztelanowi lwowskiemu, potém Dłuskiemu, dopiéro będzie można dać biskupowi, jeżeli go będzie pretendował, a odpowiedziawszy, żeby się sami komisarze skarbowi domawiali za swoim projektem. Kanclerz kor., że trzeba się dać wygadać, wyburzyć, a że dopiéro sam głos nagotowany zabierze, odpowiadając razem na wszystkie ich

objekcye w różnych materyach. Ks. marszałek, że dobrzeby wprawdzie raz dokładnie na wszystkie ich myśli, kwestye i wrzucenia odpowiedzieć, ale że *non de tempore* o czém inném jak o skarbowéj materyi mówić i lepiéj *per cosequens* jedynie projekt promowować *de forma* etc. A Dłuski, że nawet jeszcze nie trzeba argumentu, iż sejm pod konfederacyą zaczynać, ale według ks. kanclerza wyraźne prawo kłaść, że *nullo titulo* przerywane być nie powinne materye skarbowe. Co[a] w zabranym głosie po Zamojskim i innych chciał jutro powiedzieć *qua custos legum* partykularniéj obowiązany i od tylu lat nawykły ich obserwacyą przypominać. Po tém przypuściwszy jeden lub dwa głosy poselskie, aby ks. marszałek prawie toż samo w innych mówił słowach, że od tego zaczyna exekucyą urzędu ministrowskiego. Dopiéro jeżeliby nie przestawali się odzywać i wyrywać z różnémi materyami przeciwnémi partyzanci biskupa, aby kanclerz kor. drugim nawrotem na zamknięcie im gęby na wszystko odpowiadał. Podkanclerzy lit. z ks. marszałkiem i Dłuskim, że lepiéj się nieodstępnie trzymać prawa, iż skarbowe materye przed wszystkiémi expedyowane być powinne, i na tym fundamencie promowować projekt *de forma.* Ks. kanclerz, że ganiąc drugim, iż *extra materiam* mówią, nie powinniśmy się stawać *participes* grzechu. Na co król powiedział, że trzeba się zawsze trzymać materyi, ale jednak różne wzmagające się zdania bez odpowiedzi zostawować niebezpieczno, gdyż przez to funduje się kredyt przez nich stanowionych a nie odpowiedzianych maxym i assercyi, który kredyt bardzo słaby sądził ks. wwda. Względem Prusaków decydowano tymczasem, aby podkomorzy kor. proponował, żeby swoje żądania na piśmie podali dla lepszego i rzetelniejszego ich porozumienia, jako téż dla zwłoki czasu i dania im nadziei satysfakcyi, przez którąbyśmy ich tymczasem utrzymywać mogli.

16. Października. Król doniósł o wyraźnie oświadczoném przeciwieństwie Repnina *directe* opponującego się projektowi *de forma*, co nie tylko królowi i książętom swojém i Benoego imieniem oświadczył, ale między posłami obaj intrygi zaczynają na odrzucenie onego, przecząc nawet królowi, iżby kiedy

pani jego i król pruski pozwalając, aby materye skarbowe *pluralitate* traktowano, byli rozumieli, żeby wolność nakładania podatków w tém się zawierać miała, nie chcąc *ullo modo* przystawać na przeciwną assercyą królewską, jako w tym sensie i z ich zezwoleniem to prawo stanowione i przez cały czas rozumiane od nich samych było, mając nawet obietnicę carowy nie przeszkadzać podatkowania nowego na tym sejmie *in recompensam* skasowania cła jeneralnego *favore* zniesienia przez króla pruskiego cła kwidzyńskiego. Na co Repnin odpowiedział, że ten sejm jako konfederacki może *pluralitate* podatki stanowić, ale na ten nowy projekt według niego odmieniający formę rządów i aby podatki *titulo* materyi skarbowych stanowione były, nigdy dozwalać nie może, dając nawet do zrozumienia, że będzie potrzebował elucydacyi praw z 1764. Że jednak projekt król sądząc potrzebnym, podkomorzy kor. miał proponować niektóre w nim odmiany, któreby w izbie ułatwiły jego przyjęcie. Ks. wwda zaś jeszcze zatrzymać jego finalną decyzyą radził, aby mieć czas do naradzenia się po objedzie. Lecz słabość królewska w pół mowy posła kaliskiego (Łąckiego), mocniejsza za powrotem z izby z oświadczonéj opozycyi przez siebie samego bardzo żwawie ks. jenerała podolskiego przeciw temu projektowi nie pozwoliła tego dnia radzić i ministeryum prosiło króla, aby tak dla zdrowia swego, jako téż potrzebnego przez jutro do naradzenia czasu w tak ważnéj materyi dnia jutrzejszego sesyi sejmowéj nie było lecz zalimitowaną została do soboty.

17. Października. Po oświadczoném w senacie przez kanclerza kor. polepszeniu zdrowia królewskiego jednak jeszcze przytomnością swoją nie mogącego uszczęśliwić zgromadzone stany limitowawszy sesyą do jutra, kanclerze, ks. marszałek, wwda ruski, podkomorzy kor., jenerał austryacki i ksiądz Poniatowski z Dłuskim weszli na zwyczajną radę do gabinetu królewskiego przed obiadem. Król zaczął od tego, że słyszawszy na dniu wczorajszym bardzo żwawie oświadczoną opozycyą w partykularnéj rozmowie ks. jenerała podolskiego przeciwko dalszéj promocyi skorrygowanego projektu *de forma* etc., widząc mocno poparte też zdanie przez ojca jego wwdę ru-

skiego i niektórych inszych do tegoż sentymentu nakłonionych, pyta się każdego o wyraźne w tém zdanie, reprezentując, czyli bojaźń oświadczonych ale nie pewnie wykonanych pogróżek moskiewskich ma nas koniecznie przymusić do odstąpienia takiego projektu, który konsolidując konstytucye 1764., aby podatki mieszcząc się w skarbowych materyach były *pluralitate* decydowane, które Moskwa, jak się teraz jawnie pokazuje, zawsze nam kwestyonować będzie i nalegać o skażenie konstytucyi z 1764 r., z których exekucyi jedynie możemy *tandem* stanąć na tym stopniu, że znajdziem kiedyśkolwiek jakie potencye, które nas ratować potrafią od sąsiedzkiéj oppressyi, jeżeli naszę Rptą czynną obaczą, która bez mocy stanowienia *pluralitate* podatków nigdy czynną i komukolwiek przydatną stać się nie może i więc obrony z nikąd nie znajdzie przeciw wszelkim rozkazom moskiewskim i pruskim, których już zawsze ślepo słuchać przyjdzie. Na co ks. wwda, że w zbyt oczywiste i prędkie niebezpieczeństwo podamy Rptę od Moskwy, od któréj ani my ani żadna potencya nas teraz obronić nie potrafi i nie zechce, i że sam naród przeciwko sobie wzruszymy, jak go wprowadzimy w biédę przez nieuważną promocyą tego projektu. Ks. kanclerz téż reprezentując niebezpieczeństwo i sądząc niepewną *pluralitatem favore* projektu radził jego odstąpienie i ażeby było oświadczone w izbie przez kanclerza kor. proponującego wraz przystąpienie do dalszego porządku sejmowania. Kanclerz kor., że materya delikatna, gdyż Moskwa oświadczywszy tak wyraźnie przez swego posła wielkiego, jako tego projektu *per omnia* nie życzy, będzie miała racyą zwać się urażoną i postępować z nami *in consequenti*, że naród sam może potém wziąść inwidyą do dworu, że mniéj rozważnie był prowadzony do approbacyi takiego projektu, który go exponuje na wielkie inkonweniencye, że więc lepiéj wcale ten projekt odrzucić, nie wchodząc w żadne explikacye, ażeby nie osłabić konstytucyi 1764. nakazujących choć innémi słowy, aby podatki mieściły się pod skarbowe materye t. j. *pluralitate* decydowane były, których praw najostrożniejsza konserwacya powinna być najpierwszym naszym celem, ale że jeszcze myśl naszę

w wielkim sekrecie trzymać powinniśmy, ażeby z niespodzianą materyą jutro wyjechawszy, trafić na nieprzestrzeżonych i nieprzygotowanych przeciwników. Podkanclerzy lit. biorąc także za fundament opozycyą Moskwy i Prusaka radził, aby sam projekt odrzucić, ale istotę jego *partitim* do exekucyi przyprowadzać tym porządkiem, żeby kto mówił o naznaczenie deputatów do konstytucyi, tym przysięgę napisać, w któréjby konnotacya pluralitatis w materyach podatkowych pod skarbowémi mieszczących się nakazaną była i daléj starać się, aby przez exekucyą prawa 64. konsolidować. Ks. marszałek na wzwyż wspomnionym fundamencie także radził odrzucenie projektu, ile że nie sądzi, aby względem mocy stanowienia podatków przezeń więcéj nam przybywało mocy, jak przez konstytucye 64. r., niepewną nawet rozumiejąc *pluralitatem* przez fakcyą posłów moskiewskiego, przez partyą biskupów, przez Prusaków i nielubiących dawać. Na kwestyą, jak trafić do dalszéj kontynuacyi sejmu, że senatorowie mogą zaraz być od tronu mianowani *qua* deputaci do konstytucyi, a względem posłów, że jeżeli król się spodziewa *pluralitatem favore* projektu, tém łatwiéj ją sobie obiecywać powinien względem nominacyi *sine regressu* deputatów i utrzymania ich dawnéj przysięgi na konfederackim sejmie znaczącéj *pluralitatem* krések. Dłuski, że darmo przeciwko Moskwie i Prusom wojować, więc jeżeli tak ma być, lepiéj projekt odrzucić. Podkomorzy kor. upewniał *pluralitatem favore* tego projektu, gdyż opozycya rozpoczęta posła moskiewskiego szacunku przydaje projektowi u narodu i dopiéro kredyt królewski funduje okazując, że nie w ślepéj i szkodliwéj dla narodu dependencyi zostaje, że jak projekt odrzucimy i kredyt już nieodwrotnie stracimy u narodu, a według króla równie exponowani zostaniemy na wexy Moskwy, która nalegać nie przestanie o skażenie *directe vel inderecte* konstytucyi 64., które my nie pozwalając kazić, równo się będą na nas gniewać; więc już dobrego nam się spodziewać nie należy od Moskwy, złego téż tak zbytecznie się lękać, ażebyśmy nieczynną Rptę uczynili i kredyt u narodu stracili. Co gdy podkomorzy kor. jeszcze bardziéj exagerował, ks. wwda negował

stracenie kredytu i owszem że go w tenczas zupełnie stracim, jak biédę na naród ściągniem, od któréj żadna potencya nas teraz ratować nie zechce i że więc chcąc brać rzeczy *in extremo* wolałby, aby zaraz konfederacya rozwiązana i sejm zerwany został. W czém dano znać, że potrawy na stole i kontynuacyą konferencyi na god. 6. odłożono.

W kontynuacyi téjże konferencyi rannéj jenerał austr. podał na piśmie swoje reflexye. Podkomorzy kor. dał do przeczytania projekt dla ułatwienia jego akceptacyi poprawiony *ad mentem* mianéj w wilią mowy. Król rekapitulował powiedziane racye *pro et contra*. Rozwiązanie konfederacyi i zerwanie sejmu sądził za wcale szkodliwy sposób, zostawiający nas bez komisarzów skarbowych i wojskowych, bez skasowania cła generalnego, bez uregulowania kursu monety, bez żadnego porządku i wywracający do razu zupełnie konstytucye 64., *per consequens* na oczywistą zgubę w domu i zewnątrz w gorszym daleko stanie, jak ten któregoby się kto mógł obawiać przez popieranie projektu *de forma*. Podkanclerzy lit. supponował, że rozwiązanie konfederacyi nie musiało być rozumiane przez ks. wwdę chyba po expedyowanych choć *parvo numero* materyach skarbowych i wojskowych, jako sam książę zaraz explikował, a w kontynuacyiranniejszego zdania nie życzył tenże podkanclerzy *in barbam* Repninowi ten projekt według niego nie tak bardzo potrzebny utrzymywać, ale czekać zwady z Repninem, ażeby chciał koniecznie kazić konstytucye z r. 64., przy których nieodstępnie stawać trzeba, utrzymując przeciwnie podkomorzemu kor. ażeby miał tak daleko pójść Repnin. Ks. kanclerz, że nie trzeba dysputować *de futuris incertis nec essentialibus*, ale czekać z odważną rezolucyą dalszych kroków Repninowskich nieodstępnie obstawania przy konstytucyach 64., jeżeliby je nam chciał kazić i że nie jest w niczyjéj mocy konfederacyą rozwiązywać przed końcem sejmu. Ks. marszałek pochwalił projekt poprawiony, dopiéro przez podkomorzego kor. przeczytany, jako dobrze objaśniony, ale tém przeciwniejszy dworowi moskiewskiemu, jakby na złość tém mocniejsze starania Repnina i Benoego za sobą pociągający do jego przełamania i konstytucyi 64. r. Ks.

kanclerz i wwda ruski opponując się zawsze projektowi donieśli o zaszłyszaném wniesieniu niektórych posłów, że sejmiki po rozwiązanéj konfederacyi nie obierając już posłów *pluralitate*, dwór może zawsze kazać zrywać te, z których by się obawiał przeciwnych posłów, a w małéj tylko liczbie sobie affidowanych przypuściwszy, szkodliwie *pluralitatem* pozwoloną na sejmie zażywać. Na co podkomorzy kor. odpowiedział, że utrzymując ten projekt, trzeba się podobno już i na to odważyć, aby *pluralitatem* na sejmikach *pro perpetuo* ustanowić. Co dopiéro książęta wcale niepodobném i szkodliwém sądzili, jako odmieniającém formę rządów i już sprawiedliwie i wcale nieomylnie na nas obruszającém dwory moskiewski i pruski. Na kwestyą króla, jak nawet trafimy do kontynuacyi sejmu, odrzuciwszy ten projekt, który zawsze z wewnętrznéj konwikcyi sądził potrzebny, podkanclerzy lit. sądził, aby przystąpić do nominacyi deputatów do konstytucyi z odmienną przysięgą pewną, *favore* téj odmiany przysięgi rachując *pluralitatem*. Którą odmianę przysięgi ks. kanclerz niepotrzebną sądził, nie przypuszczając wcale téj suppozycyi, żeby biskup krak. miał kwestyonować *validitatem* koronacyjnego sejmu na fundamencie niedostatecznéj przysięgi deputatów. Konkluzya całodziennéj rady: odrzucić projekt, wyciągnąwszy pierwéj król na wyraźne przyrzeczenie kanclerzów, ks. marszałka i wwdę ruskiego, że jeżeli Repnin będzie nalegał o elucydacyą praw 64 r. lub je w najmniejszym punkcie nadwerężyć zechce, aby nieodstępnie puszczając się na wszelkie hazardy, przy ich całości obstawali. Że zaś już czas nie wystarczał determinowania, jak wyjść z honorem z téj materyi tak żwawie popieranéj, co, jak i przez kogo daléj mówić, prosili ministrowie króla, aby jeszcze folgując dnia jutrzejszego zdrowiu swemu, dał im czas naradzenia się przy nim i dysponowania potém przez Niedzielę na poniedziałkową sesyą umysłów według determinacyi, która nastąpi z rady, a tym czasem żeby już więcéj nie zagrzewać umysłów do utrzymywania projektu *de forma* i zawołano doktora, który w karecie z królem powrócił do zamku z pałacu ks.

marszałka, gdzie ta poobiednia rada trzymana była w pokojach księżny, córki ks. wwdy ruskiego.

18. Października. Podkanclerzy lit. proponował, aby po zagajeniu marszałka w generalnych terminach kanclerz kor. głos zabrał, na bok odrzucając projekt, do kontynuacyi sejmu przystępować radził t. j. upraszał króla o nominacyą deputatów do konstytucyi, zkąd jeżeli wyniknie wniesienie biskupa krak., krajczego kor. i innych regressu do izby dla naznaczenia deputatów z izby poselskiéj, aby wygotowane były głosy naszych posłów, ministrów i senatorów zbijające tamte i proszące *tandem* o *turnum* na decydowanie *pluralitate* téj kwestyi. Potém proponował odmienny jurament deputatów służący do dzisiejszego sejmu. Marszałka jeżeli będzie trzeba odmienić przysięgę, kto jéj będzie słuchał? Kanclerz kor. radził, aby się przy dawnéj przysiędze zostać *omnium ordinum consensu*, co na sejmie konfederackim znaczy *pluralitatem.* Dłuski radził, aby przydano do zwykłéj przysięgi deputatów, stosując się do formy sejmowania, a marszałek poselski żeby się przy pierwszéj przysiędze został dla uniknienia kilkorakich rezolucyi potrzebujących kwestyi. Ks. kanclerz wziął na siebie wwdzie kaliskiemu mówić, żeby Łąckiego namówił do wzruszenia różnych jeszcze kwestyi nad tym projektem de forma w kontynuacyi słabością królewską przerwanego głosu, a sam wwda żeby prosił o naznaczenie deputatów, co według zdania królewskiego dałoby jednak kanclerzowi jakiś pochóp i pretext odstąpienia przez się proponowanego projektu; zaczém i podkanclerzy lit. wziął na siebie ze dwóch lit. posłów namówić, którzyby jeszcze trudności w tym projekcie upatrywali. Kanclerz kor. życzył sobie pierwszy głos zabrać, zapraszając *simpliciter* do dalszego porządku sejmowania. Wwda kaliski aby zaraz potém prosił o deputatów, ministrowie poszli do tronu do onych naznaczenia *ex ordine senatorio*, a potém po wysłuchanych kilku głosach, jeżeli się ich będą napierać, aby marszałek poselski także przystąpił do nominacyi deputatów, jeżeli się obejdzie bez *turnum.*

19. Października. Z wczorajszéj konferencyi król się pytał, jeżeli kto mówił z Łąckim. Podkanclerzy kor., że go już namówił, aby prosił w kontynuacyi głosu o poprawę projektu z wwdą kaliskim. Ks. kanclerz się exkuzował, że

nie mówił, nie zastawszy go na pokojach. Wwda ruski, który dopiéro na zakład podkomorzego kor., że nikt nie wyperswaduje wwdzie poznańskiemu odstąpienie projektu, powiedział, że mu we dwóch słowach wyperswaduje, exkuzował się także, że go nie widział, ponieważ na katar choruje. Podkanclerzy lit. pytał się, jeżeli będzie siłu oponentów przeciw nominacyi *sine regressu* do izby, czy hazardować *turnum* z oświadczeniem, że już determinował Sosnowskiego i Chreptowicza, aby z racyą domagali się deputatów, jeżeli kto przeciwnie odzywać się będzie. Ks. wwda, że nie będzie wielkiéj opozycyi. Ks. marszałek, że jutro trzeba puścić *turnum*. Podkomorzy kor. i lubelski także. Ks. kanclerz supponował także, że nie będzie trudności, jednak prosił, aby się wstrzymać z determinacyą zupełną *turni*. Na kwestyą króla, jeżeliby wedle odgłosu krajczy kor. i inni z manifestem wyjść chcieli, wszyscy odpowiedzieli, puścić, wątpiąc jednak, żeby to uczynili.

20. Października. Wznowioną kwestyą przysięgi deputatów decydowano, aby przysięgali *antiqua forma* z przydatkiem dwóch słów i stosując się do formy sejmu. Ks. Marszałek doniósł i proponował, aby pozwolono mówić księciu Sułkowskiemu, komisarzowi skarbowemu, chcącemu fundamentalnie zbijać wszystkie sprzeciwieństwa biskupa krak., podczaszego, Wielhorskiego i konkludującego o delegatów do słuchania rachunków skarbowych, o których jeżeliby jeszcze były controversiae jako téż o przysięgę deputatów do konstytucyi, możnaby te dwie materye za jednym *turnum* uspokoić. Decydowano, aby po zagajeniu marszałka poselskiego jeden z deputatów do konstytucyi np. Dłuski przełożył, że dla uchylenia wszelkiéj wątpliwości w podpisywaniu konstytucyi prosi o przydanie tych słów: *secundum formam* sejmowania, za czém jeżeli potém kto wniesie różnicę przysięgi deputatów od marszałkowskiéj, za takiém wniesieniem sam marszałek mógłby na nowo w tenże sposób przysiądz przed kanclerzem. Co jednak sam kanclerz i ks. marszałek mniéj potrzebném sądzili, ale się do innych skłonili zdania, które jednak nazajutrz przed samą sesyą na dawną przysięgę bez przydatku dla deputatów i nieodnowienie marszałkowskiéj jednostajnie zgo-

dziły, gdyż i na koronacyi, na wszystkich konfederacyach i konwokacyach nigdy inaczéj marszałkowie i deputaci nie przysięgali, lubo pluralitas konkludowała.

(Tu przerwany protokół zaczyna się dopiéro w 2 tygodnie po zamknięciu sejmu tj: 12 Grudnia, po czém znów nie ma całego Stycznia 1767. Pomijam nic nie znaczące narady a przystępuję wprost do ważniejszych.)

22. Marca 1767. Król powróciwszy z kaplicy i z pokojów, gdzie byli zgromadzeni panowie i ministrowie cudzoziemscy, doniósł zgromadzonéj w swoim gabinecie radzie, jak Repnin zbliżywszy się do niego, powiedział mu: „Donoszę W. K. „Mści, że d. 20. t. m. dyssydenci w Toruniu konfederacyą „uczynili pod marszałkowstwem jenerała Golca, implorując „protekcyą mojéj monarchini, którą mam rozkaz im akkor„dować; niewahając się oraz do W. K. Mści będą od nich „posłowie. Obaczysz W. K. Mść, jakie ich jest uszanowanie „dla osoby Jego i dla ojczyzny, z tych pism.“ Wraz oddał królowi dwa papiéry, daléj mówiąc: „Będę miał honor w téj „mierze oddać W. K. Mści deklaracyą mego dworu.“ Spytamy od króla, kiedy? „Jak prędko będzie przepisana; tymczasem „to oświadczyć powinienem, że ktokolwiek tknie dyssydentów, „jakby samą tknął Imperatorowę i upraszam W. K. Mści, „abyś zalecił ks. marszałkowi zapobieżenie wszelkich i tu „w Warszawie napaści, któreby złe inkonweniencye za sobą „pociągnąć mogły“ Król na to wszystko reposuit: „Nie mogę „WPanu w tém wszystkiém nagłéj dać odpowiedzi.“ Repnin: „Bez tego będę miał honor obszerniéj z W. K. Mością mówić“ i ukłoniwszy się odstąpił. Król zbliżywszy się do nuncyusza, doniósł mu o tém i przyczynił, że kiedy nie można *efectuare finem bonum*, trzeba *evitare summum malum.* Na co nuncyusz odpowiedział: „Wiadomo nie dopiéro W. K. Mści, iż mój „dwór o to się stara, aby *evitare* przynajmniéj *malum.*“ Benoit, minister pruski, przybliżywszy się do króla: „Już „wiadomo W. K. Mści o konfederacyi dyssydentów w Toruniu; „reklamują gwarancyą mego pana traktatu oliwskiego, który „się za nimi zastawia. Będę miał honor oddać w téj mierze „deklaracyą“ Spytany, kiedy? odpowiezіał: „Wraz z ks. Rep-

„ninem, od którego dzień dependować będzie.“ Pytał się potém król angielskiego i duńskiego ministrów, jeżeli mu nie mają co donieść? Odpowiedzieli, że nie. Kazał król w gabinecie czytać oddane sobie przez Repnina pisma tj. drukowany bez daty i podpisu manifest dyssydencki, podobnież akt konfederacyi, na których zanotowawszy swoją ręką, iż te były mu oddane przez Repnina, dał je do schowania Ogrodzkiemu. Ks. Marszałek doniósł, że był rekwirowany od Repnina po doniesieniu o konfederacyi, aby *invigilaret* i zapobiegał w mieście tutejszém wszelkim napaściom. Odpowiedział, że zna powinność urzędu swego. Decydowano, że nazajutrz każe obwołać wszystkie konstytucye nakazujące *tranquilitatem publicam*, które czytano. Doniósł także, jako *in continuatione* tego dyskursu Repnin uskarżał się, jakoby ks. marszałek miał pogrozić Skubowiuszowi sekretarzowi gdańskiemu, że sam i dzieci jego odpowiedzą za to, jeżeli Gdańsk się będzie pisał na konfederacyą. *Reposuit*, że to kłamstwo i że go *ministerialiter* rekwiruje, od kogo ma tak fałszywą wiadomość. Na co Repnin, że od rezydenta moskiewskiego w Gdańsku, któremu to miał magistrat tameczny powiedzieć. Na co decydowano, że książe miał po Skubowiusza posłać i wziąść na piśmie od niego, jako nigdy nic takowego mu nie powiedział. *Tandem* król czytał przyniesioną sobie od ks. Sułkowskiego relacyą przez umyślnego od ekonoma wwdy smoleńskiego z dóbr Wielunia na granicy brandeburgskiéj przysłaną, jako p. Brückenhoff w Drezdenku na granicy ogłosić kazał, aby wszyscy obywatele z miasteczek i ze wsiów, mający skargi na Polaków, z niémi udawali się do burmistrzów i ekonomów i że się już *actu* wielkie kupy z témi skargami gromadzą i milionowe pretensye zakładają. Doniósł radzie król, jak ks. Sułkowskiemu odpowiedział, że kiedy z porozumienia z p. Benoem o komorę w Wieluniu hałasowała p. wwdzina smoleńska, kiedy nawet teraz jeszcze, gdy ma już oddalone z tamtego miejsca komory, się przykrzy i grożeniem Prusaków taż wwdzina się skarżyła do komisyi skarbowéj, niechajby przynajmniéj z Benoego trochę wyraźnie wyczerpnęła, jakim umysłem te kroki czynią na granicy, ażeby z jego mowy

zmiarkować można, czy król pruski chce tylko strachem co wycisnąć, czyli téż zdaje się, że mu Moskwa pozwoliła Polaków drzeć.

25. Marca w Środę. Król doniósł zgromadzonym w gabinecie, że będąc wieczór u ks. marszałkowy na assamblach, zaczepił Repnina i pytał się go wyraźnie, jeżeli prawda, że wojska moskiewskie mają przystępować z dyssydentami do jakich kroków gwałtownych, jako to odbierania kościołów katolickich i tp. Odpowiedział Repnin, że oni żadnego gwałtu nie zaczną, żeby stracili dyssydenci protekcyą imperatorowy, gdyby podobny krok uczynili, że cały ich interes powinienby pójść w negocyacyą i że król mógłby stać się pośrednikiem między imperatorową a Rptą. Pytany potém, jeżeli wojska moskiewskie mają ordynans płacić, odpowiedział, że mają i że tylko o to uprasza, aby płonnych i niedowodnych skarg nie czyniono; że na sprawiedliwe i dobrze wyrażone będzie zupełna satysfakcya. Pytany daléj, jeżeli z wiadomością jego dworu na granicy brandenburgskiéj zaczynają znowu Wielkopolanów straszyć podobnémi exekucyami, jakie były przed śmiercią Augusta III. przez rotmistrza Paszkowskiego czynione, upewniał, że dwór jego o tém nic nie wie, że śmiałby radzić, aby temu nawet łatwo nie wierzono i bez wielkich dowodów za teraźniejszych okoliczności skarg wielkich nie czyniono, któreby drażnić mogły króla pruskiego, który jeżeliby miał w istocie saméj chcieć jakie wiolencye i gwałtowności na granicy wielkopolskiéj czynić, może upewnić, że to czyni bez wiadomości jego dworu, do którego natenczas śmiałby radzić, aby z naszéj strony skargi o to zaniesiono, chyba żebyśmy sami tę burzę na siebie ściągnęli przez jakie nowe przykrości w cłach i ich wybieraniu. Ks. marszałek doniósł, jako Benoit mu powiedział, że nie chce jeszcze na piśmie podawać wielkiéj skargi na jedną komorę, o któréj zdzierstwa już się uskarżał w komisyi skarbowéj i na to, że mimo paszporty swego króla dane niektórym osobom na skupowanie zboża, jednak cło od tego zboża wybierają, i żeby w tém trzeba czynić rozporządzenie. Ta pretensya, chociaż wcale nie słuszna, sądził ks. kanclerz z innymi, żeby lepiéj, aby jéj na piśmie nie podawał,

ażeby jeżeli dla ciężkich teraźniejszych okoliczności będziemy musieli na nią zezwolić, komisya to uczyniła przez partykularne zlecenie superintendentom, żadnego w téj mierze nie zostawując dokomentu w aktach, którymby nas potém Prusacy wojować mogli, żeśmy to *vigore* traktatu uczynić byli obligowani i miano w téj mierze mówić z komisarzami. Jednak zalecono ks. marszałkowi, aby mówił o tém z Repninem, który z rozkazu carowy medyował zniesienie cła jeneralnego, ukazując mu, jak zawsze król pruski swoje pretensye a przeto swój handel i moc rozciąga, chociaż my cło jeneralne skasowali, a on nic nie odmienił w tych postanowieniach przeciwnych traktatowi i słuszności.

26. Marca. Król uwiadomił zgromadzonych w gabinecie, jako Repnin i Benoit oddali mu dopiéro deklaracye swoich monarchów *favore* dyssydentów, które król czytał pytając, co daléj przyjdzie czynić i odpowiadać. Ks. kanclerz był tego zdania, aby czémprędzéj Psarski z ostatniéj rady senatu do Moskwy naznaczony minister rezydent wyjechał, dopiéro z przytomnych senatorów w przyszłym tygodniu radę złożyć, którzy będą zapewne tego zdania, aby na wielką radę wszystkich senatorów z całéj Polski wokować, z których zdania i z przypadających codziennie okoliczności dalsze brać przed się będzie można kroki. Repnin oddając deklaracyą powiedział także królowi, że odebrał wiadomość, że tegoż dnia, co w Toruniu dyssydenci i dyzunici w Litwie konfederacyą uczynili. Pytany, kto jéj marszałkiem, odpowiedział Grabowski komendant gwardyi W. K. Mści. Ks. marszałek doniósł, jako tenże Repnin oddał mu drukowaną kopią deklaracyi i listu Panina do niego pisanego, który także czytano wraz z łacińskiém drukowaném tłumaczeniem, które pułkownik Igielsröm i ks. Kasper Lubomirski, jenerał wojsk moskiewskich, wraz z deklaracyą francuzką na pokojach rozdawali. Ten list był de data 3 Febr. wspominający o konfederacyi dyssydenckiéj, które dopiéro 20. Marca stanęły. Ks. kanclerz proponował i wszyscy przystali na to, iż Psarski przed wyjazdem powinien na nowo przysięgać *super fidelitatem* w odprawieniu zleconego ministerium. Tenże czytał przez Benoego podpisaną a jemu

podaną notę o extorzye na komorze wielkopolskiéj i o płacenie cła za zboże, które król pruski pretenduje za swémi paszportami wywozić bez żadnego opłacenia. Którą notę decydowano najpierwéj komisyi skarbowéj komunikować i dopraszać się, aby każdy z komisarzów w tym interesie podał swe reflexye. Ks. marszałek doniósł, jako według wczorajszéj decyzyi krótko już nadmienił Repninowi o téj nowéj pretensyi króla pruskiego, a ten nie wchodząc bardzo w explikacye życzył, żeby można w teraźniejszych okolicznościach mieć te względy dla króla pruskiego. Decydowano, aby ks. marszałek obszerniéj w tém interesie mówił z Repninem, wyexplikował trudność przystania na te pretensye i wynikające z tąd konsekwencye dla zniszczenia naszego a powiększenia handlu i sił króla pruskiego, i że my z naszéj strony wszystko gdy czynić musimy, król pruski nic z swojéj strony nie odmienia, lubo są mnogie uciążliwości w jego krajach dla naszego handlu i niezliczone kontrawencye traktatu welawskiego.

28. Marca. Król kazał czytać list do Ogrodzkiego od Mielczarskiego burmistrza i pocztmistrza toruńskiego z Torunia pisany z doniesieniem o początkach i obrotach tamecznéj konfederacyi dyssydenckiéj, o Moskalach i naleganiu na miasto, aby przystąpiło do konfederacyi. Drugi list z Gdańska od Husarzewskiego w téjże materyi. Trzeci od Kluszewskiego z Wielickiego o komendzie moskiewskiéj w tamtych stronach. Tenże Ogrodzki doniósł, że sekretarz gdański odebrawszy sztafetę, komunikował mu rekwizycye od jenerała Golca marszałka konfederacyi toruńskiéj i od rezydenta moskiewskiego do tegoż miasta, jako téż responsa, przez które przystępują do konfederacyi *salva intaminita fide Regi et salva forma regiminis et libertatibus civitatis Gedanensis*, co król kazał tłumaczyć po polsku, aby mógł to komunikować senatorom, których na wtorek konwokować decydowano. Król czytał list od starosty wschowskiego o spisywaniu w Drezdenku niesłychanych pretensyi poddanych pruskich i polskich, których już siłu według tego listu za granicę przechodzi w nadziei zysków i w bojaźni odnowienia sądów i exekucyi huzarskich, jak było przed śmiercią Augusta III. Pisarz polny Rzewuski

o rozmowie swéj w tym interesie z Repninem, który chciał, aby król lub komisya skarbowa wysłała kogo na granicę, coby mógł autentyczną wszystkiego uczynić relacyą, z któréj jeżeliby się po prawdzie pokazały szkodliwe i niesprawiedliwe kroki Prusaków, on dopiéro swój dwór będzie mógł informować i za nami się ujmować. Król czytał list od Sapieżyny Rawickiéj w Szlązku mieszkającéj, skarzącéj na brata Piotra Sapiehę, wwdę smoleńskiego i oczekującéj za rozkazem królewskim... (małoznaczne i to jedynie muszę wspomnieć, że za nią wstawiał się król pruski i dla tego postanowiono polecić jéj sprawę marszałkowi trybunału koronnego.)

15. Kwietnia. Podkanclerzy kor. Młodziejowski posłany od króla, aby mieć od Repnina ministrowskie świadectwo, czego i w jakich terminach żąda upewnienia audyencyi delegatów od kofederacyi dyssydentów, dla większéj pewności spytawszy się, imieniem króla posła prosił, aby mógł pisać, co on w téj mierze powie, który mu następujące dyktował słowa wypisane z karty, którą z sobą do króla przyniósł: „Ce „que j'ai dit à Mr. Ogrodzki, de cela je ne changerai rien. „Si l'on veut risquer l'amitié de l' Impératrice en refusant „l' admission à l' audience des députés des dessidents, avou„és et protegés par Elle, on en est le maître. Mais ceux „qui le feront, repondront des suites facheuses de cette „démarche. La dignité de l' Impératrice ne peut qu'être „blessée, si on refuse d'écouter avec décence des citoyens „libres et des gentilhommes égaux par leur naisance au reste „de toute la noblesse polonaise, qui étant opprimés, jouissent „à ce titre de la haute protection de sa Majesté Imperial et „ne doivent pas être traités en consequence comme des se„ditieux, dont on ne veut seulement pas admettre les rémon„trances. On faira ce qu'on voudra. Je le dis encore, on est „le maître de risquer tout; mais je ne puis m ' empecher, dés „qu'ils seront arrivés, par la protection que l' Impératrice „leur accorde, de demander ministeriellement, qu'on les „admette à l'audience publique du Roi, comme on y admet „tous les députés des corps répresentants. On pourra se de„cider, comme on voudra. Je n'en suis pas inquiet. Quicon-

„que voudra le risquer, n'a que ne point se plaindre de ce „qui arrivera. Ce que je dis est vrai. Au reste ceux qui font des „reveries sur les circonstances d'aprés, peuvent fort bien ne „pas rever juste, car les songes sont trompeux.“

3. Maja. Rozmowa króla z Repninem na wieczorze u ks. marszałka kor. umieszczona już w texcie.

20. maja. Król kazał czytać Ogrodzkiemu list od Hylzena, wwdy mińskiego, donoszący o swojéj elekcyi na marszałka trybunału lit. i o manifeście Radziwiłła pisarza lit., jako dawniéj poniewolnie przyjął na siebie kuratorstwo dóbr Karola Radziwiłła, który potém czytano, o pewnéj konfederacyi pod imieniem malkontentów 22. *praesentis* niechybnie pod laską Brzostowskiego starosty bystrzyckiego w Wilnie wszcząć się mającéj, a 25. po powiatach i wwdztwach, do których marszałkowstw i konsyliarstw Radziwiłłowscy nawet przyjaciele trudno skłaniać się dają, obawiając się punktów i łączenia się z konfederacyą dyssydentów, aby potém opuszczeni od Moskwy, tak łatwo się odmieniającéj, nie byli *in responsione* współobywatelom i ojczyźnie; o jenerale Nummers, komenderującym dywizyą moskiewską, upewniającym, że nikogo do przystąpienia do téj konfederacyi gwałtem przymuszać nie będą. Temuż Ogrodzkiemu kazał król czytać list Dzieduszyckiego cześnika kor. regimentarza partyi podolskiéj, do komisyi wojskowéj przez sztafetę rapportujący, iż do Chocima przybył goniec od nowego hana tatarskiego z listami do króla i hetmanów w kilkanaście koni, którego na granicy zatrzymał, pókiby nie miał responsu z Warszawy. Król się pytał, jeżeli trzeba w tym punkcie rady senatu. Ks. kanclerz powiedział, że nie trzeba. Król znowu, kto da pieniądze? Ks. kanclerz, że komisya wojskowa. Ks. wojewoda, że komisya nie ma z czego awansować. Zaczém kanclerz kor. rozumiał, że trzeba w téj mierze rady senatu, aby komisya skarbowa mogła dać pieniądze dla tego gońca tatarskiego. A że już wyszły dawno cyrkularne listy do senatorów, konwokujące ich na 25. tego miesiąca, więc *in deliberatoriis* pierwszy punkt referowałby się do tych listów. Dopiéro drugi położyć ten interes. Do trzeciego punktu proponował potrzebę przepisania ksiąg starych *in*

archivo butwiejących. Czwarty punkt proponował podkanclerzy kor. naznaczenie kilkunastu tysięcy na niezbędną potrzebę reparacyi ratusza lubelskiego i jemu zlecono, aby do przeczytania na jutro ułożył *deliberatoria*, któreby można jeszcze skorrygować, aby w Piątek wieczór były wcale gotowe do rozesłania senatorom trzy dni przed 25. i td. Król kazał czytać Ogrodzkiemu respons swój królowi pruskiemu. Podkanclerzy kor. czytał list do króla od papieża, zalecający żywą pamięć w teraźniejszych okolicznościach na interesa wiary katolickiéj. Tenże podkanclerzy doniósł, jako tu przyjechali delegaci do prymasa od konfederacyi toruńskiéj. Ks. marszałek powiedział, że kiedy ich król przyjął, to i prymas. Podkanclerzy kor., że zaprosi prymas biskupów, którzy wątpi, aby chcieli pretendować od prymasa, żeby denegował téj audyencyi, którąby jednak porozumiawszy się z nuncyuszem dał, chociażby mieli inaczéj radzić biskupi.

21. Maja. Król kazał czytać powtórny list od wwdy mińskiego donoszący o pilném w początkach sądzeniu przypadających spraw, o dobrych sentymentach deputatów, o poprzedzać mających niektórych powiatowych konfederacyach 22. a dopiéro niby jeneralnéj w Wilnie 25. *vel 1. Junii*, o perswazyach skromnych, którémi stara się niektórych wstrzymywać od pisania się do téj konfederacyi pod imieniem malkontentów, któréj kontext na Żmudź posłany dostawszy się w ręce tamecznego obywatela tu komunikował a król przeczytał. Podkanclerzy przeczytawszy *deliberatoria* do S. C. proponował, że trzebaby się zgodzić, co prymas jako pierwszy otwierający zdanie ma mówić na téj radzie. Ks. kanclerz odpowiedział, że na pierwszy punkt nie można nic innego powiedzieć, tylko że *materia status* a jeszcze tak ważna potrzebuje sejmu. Kanclerz kor. namienił, że będą głosy senatorskie nie żądające prędkiego sejmu. Względem porządku téj rady senatu pytając się król, jaki obserwowany ma być, odpowiedział ks. kanclerz, że powinna być sekretna, że trzeba najpierwéj przeczytać deklaracye moskiewskie, konfederacye dyssydenckie i td., potém ks. wwda *qua praeses consilii bellici* przeczyta list od Dzieduszyckiego, kanclerz

kor. aby informował o potrzebie i sposobie przepisania starych papierów i dopiéro *vota* senatorskie odłożyć na drugi dzień.

23. Maja. Podkanclerzy lit. pokazywał królowi list. z Litwy donoszący o trakcie przenoszącéj się z Wilna do Brześcia konfederacyi dyssydenckiéj i asystującéj komendy moskiewskiéj, oraz o kikunastu miejscach, gdzie konfederacya 22. praesentis pod imieniem malkontentów miała być formowana i dezygnowani marszałkowie. Król czytał list od kaszt. sandomierskiego Sołtyka exkuzujący się słabém zdrowiem od zjechania na S. C. i donoszący o wyniknąć mającéj w Sandomierskiém konfederacyi, z kąd przybyły urzędnik Jagniątkowski powiedział ks. marszałkowi, który królowi doniósł, że starosta sandomierski jeździ od domu do domu, ogłaszając i namawiając do konfederacyi *circa religionem*, *majestàtem et libertatem*, ale że szlachta nie dowierza pierwszemu punktowi, kiedy téj konfederacyi ma asystować Moskwa, która się tak mocno, tak głośno i tak wyraźnie *favore* dyssydentów explikuje. Ogrodzki czytał list od Małachowskiego marszałka trybunału poznańskiego, proszącego o libertacye dla deputatów, aby ich mógł utrzymać w komplecie i przysełający list do siebie pisany od Golca marszałka konfederacyi toruńskiéj dyssydenckiéj, który wraz czytano, gdzie obliguje trybunał, aby na fundamencie przez dyssydentów uczynionego manifestu, który także czytano, nie dopuszczał, gdyby sprawy dyssydentów ani *ex reatu nec ex actoratu* sądzone były, nie chcąc *abinde* tamować kursu sprawiedliwości. W czém król chciał mówić nazajutrz z Repninem, jakie ztąd wynikać mogą inkonweniencye i jeżeli te powtórne konfederacye za tym pójdą przykładem, w zupełnéj anarchyi zostawać będziemy mimo tylokrotnie powtarzanéj przez niego obietnicy. Król namieniwszy potém, że mało widać senatorów zjeżdżających się na to S. C., ks. marszałek doniósł, że już blisko 40. a biskupów samych 12, że lepiéj podobno będzie zaraz pierwszego dnia przystąpić *ad vota*. Król myślał, że lepiéj będzie cokolwiek przeciągać, aby gdy będą nadchodziły wiadomości o konfederacyach, partyzanci moskiewscy wyraźniéj cokolwiek się explikując, można lepiéj zgadnąć ich myśli i wiedzieć, do jakiego

mierzą końca. Ks. marszałek nie rozumiał, aby to było *proficuum* przeciągać. Obawiał się większego ambarasu i mienił, że zawsze trzeba będzie konkludować, aby jak najprędzéj złożyć sejm. Król rzekł na to, że jeżeliby miały jaki fundament te wieści, że Moskwa pod ręką nie życzy tak prędkiego sejmu, lepiéjby nie *praecipitare fata Reipublicae*, gdyż z tych i inszych przyczyn czas potrzebny, aby można pomiarkować z codzień wynikających czynności, sposobu mówienia i z różnych kroków, jak będzie można daléj dysponować sejmiki i przyjaciół na nich, czy *conveniet* i czy będzie można promowować do poselstw. Na co ks. wwda prędko wyrzekł, że dawszy im się pisać na te konfederacye, będą mogli być posłami. Co gdy króla zdziwiło, ks. marszałek przerwał ks. wwdzie, chcącemu daléj mówić, że i na naszą konfederacyą lubo się drudzy nie pisali, jednak pod naszymi marszałkami zostawali posłami, jako to Wielhorski, Czacki i inni. Kanclerz zaś kor. wszedłszy w myśl królewską, że dla tego supponować kto może, iż Moskwa pod ręką życzyć będzie nie tak prędkiego sejmu, aby dłużéj w kraju naszym wojska trzymała, negował fundament téj suppozycyi z przykładów świeżych i dawniejszych, że tylekrotnie Moskwa wkraczała i bawiła w Polsce, nie zważając, czy są czy nie ma sejmów, że i owszem zapewne będą musieli bawić w kraju po skończonym sejmie dla utrzymywania jeszcze i usolidowania dyssydenckich interesów i że im nigdy nie będzie na racyach zbywało, póki im będzie tego potrzeba tu bawić. Ks. kanclerz przydał, że byłoby to wbrew uczynić deklaracyom moskiewskim i pruskim, tak mocno i wyraźnie domagającym się sejmu, przeciwko którym nie mogą służyć przeciwne mniemania, i słowa nawet posła nie byłyby dostateczne, że chyba jedni malkontenci mogą tego życzyć, aby sejmu nie było dla tego, aby ich panowanie w anarchyi dłużéj trwało, a oni tego mogli zażyć czasu przeciwko ojczyźnie i samemu królowi, do których zdania mogą się przypisać niektórzy w niepewnych wcale i zbyt mylnych okolicznościach z czasem wynikać mogących nadzieje swoje pokładający, a z pewną i coraz większą biédą i ruiną dla kraju, którego uczucie złośliwi przeciwko królowi

obrócić potrafią. Do czego ks. wwda te słowo przydał, że nie chcieć prędkiego sejmu jest w niebezpieczeństwo podać osobę królewską i kraj cały.

24. Maja. Ks. kanclerz czytał list od pisarza Sosnowskiego z pod Brześcia donoszący o już sklejonéj w tamtém mieście konfederacyi pod laską ks. Michała Radziwiłła krajczego z 8 konsyliarzami, oraz o uczynionéj dyspozycyi na roczkach, aby według proporcyi dymów każdy posesor duchowny i świecki zbierał prowianty i mianowanych 2 komisarzach z obiecaną nagrodą, którzyby umówiwszy cenę i *quantitatem* Moskalom porządnie szafować mogli potrzebny prowiant. Król doniósł, iż mówił z Repninem, jako mimo jego przyrzeczenia i jak supponuje mimo jego intencyi dzieją się rzeczy bardzo szkodliwe. Zdziwiony spytawszy się, co by takiego, pokazał mu król przetłumaczony manifest Golca i list do marszałka trybunalskiego. Czytawszy pomału, *tandem* powiedział, że namienił o tém dawniéj królowi, który reprezentując idące ztąd konsekwencye, że i te powtórne konfederacye równym postępując krokiem, pewna ztąd anarchya. Czemu gdy przeczył Repnin i chciał twierdzić, że to nie będzie przerywało kursu sprawiedliwości, *tandem* po różnych objekcyach królewskich konkludował obietnicą i mocném upewnieniem, że żadnych apelacyi nie będzie ani od trybunałów ani od komisyi do konfederacyi. Pytany potém od króla, jeżeli prawda, że ks. Radziwiłł exwwda wileński ma być marszałkiem konfederacyi kor., odpowiedział, że prawda a widząc wielkie zadziwienie królewskie przydał, że mniéj jak kogo jego obawiać się należy, ponieważ w tak zupełnéj zostawać będzie dependencyi, że kroku jednego nie uczyni bez wiadomości i woli jego, mając przydanego do boku pułkownika moskiewskiego z 2 chorągwiami grenadyerów, które go nigdy nie odstąpią, w czém jednak prosił króla o wielki sekret. Pytany daléj od króla, że czasby już *tandem*, aby się zwierzać, co i jakiémi drogami przyjdzie robić dla porozumienia się, odpowiedział, że prawda i że słuchać będzie propozycyi królewskich. Potém reflektując się niby, że te nie mogą być inne, tylko aby rzeczy zostały *in statu quo*, przydał, że się

spodziewa, iż w krótkim czasie będzie mógł sam zacząć czynić propozycye. Kontynuował *discursive*, że teraz rada o sejmie, że gdy podobno bez tego nie może być chyba w Septembrze naznaczony, radby go widział kilku tygodniami opóźniony tj. na Oktober, sądząc ten czas potrzebny dla zupełnego porozumienia się z krajowcami i własnym dworem, bez którego gorszaby się stać mogła robota i jeszcze na dal ciągnąca. Pytany jeszcze od króla, czy nie ma żadnéj wiadomości o przybyciu w Moskwie Psarskiego, odpowiedział, że nie ma, ponieważ już od kilku tygodni żadnego listu z tamtąd nie miał. Ks. marszałek się pytał, S. C. czy będzie głośne czy *semotis arbitris?* Król słuchał zdania. Kanclerze i ks. wwda, aby *semotis arbitris* radzili. Ks. marszałek rozumiał, że w teraźniejszych okolicznościach lepiéjby publicznie. Król decydował, że lubo teraz mogłoby być niejako lepiéj publiczne, ale że dla konsekwencyi od posłów cudzoziemskich pretendowania zawsze publicznego albo obawiania się jakichś osobliwszych rzeczy z sekretnego niezwyczajnego, i teraz aby było *semotis arbitris* według już wprowadzonego zwyczaju na fundamencie zdrowego rozumu i prawa. Król się pytał, co Małachowski ma odpisać Golcowi. Gdy nikt nie spieszył się z odpowiedzią, król myśl swoję powiedział, że podobno najlepiéj, aby w cale nie odpisał, co ks. wwdzie i wszystkim zdawało się najlepiéj, a przypadające sprawy, kiedy się nie dadzą odwrócić, sądzić sprawiedliwie. I tak kazał Ogrodzkiemu do marszałka napisać, ażeby z tém się nie chwalił i wcale o tém nie gadał.

5. Czerwca. Król czytał uniwersał marszałka konfederacyi krakowskiéj i namienił o konfederacyi wielkopolskiéj, w któréj siła rzeczy przyczyniono do formularza innych wszystkich konfederacyi. Podkanclerzy lit. czynił relacyą, że u niego w dobrach stanęło 100 huzarów moskiewskich we dworze jak na exekucyi; że nie zastawszy Repnina był u sekretarza legacyjnego Bułhakowa, który mu powiedział, żeby lepiéj na piśmie podał swoję skargę, co król i drudzy approbowali. Z okazyi pretendowanych teraz limit trybunałów Ogrodzki czytał z dawnego manuskryptu o konfederacyi tarnogrodzkiéj

kopie listów *ab utraque parte* do trybunału lubelskiego upraszając, aby go limitować raczyli, jako téż manifest komisarzów na ówczas królewskich przeciw sądom, które konfederacya złożyć chciała na hetmana koronnego.

6. Czerwca. Zawołani Hryniewiecki i Ożarowski komisarze skarbowi czynili relacyą o naleganiu Benoego *favore* żydów jubilerów dawniéj holenderskich, których teraz Benoit za frankfurtskich udaje, aby koniecznie komisya wróciła za klejnoty wprowadzone z Holandyi bardzo dyskretnie wzięte cło, które Benoit koniecznie pretenduje być zbyt ciężkie, nowe i większe od tego, które wzięto od Kocha warszawskiego jubilera, a którego on nazywa kupcem saskim *et eo titulo* więcéj faworu zyskującym od kupców pruskich. Na co mimo wszelkie najoczywistsze explikacye nie chciał przestawać. Za czém zlecono tymże komisarzom, ażeby jeżeli nie potrafią *amicabiliter* z nim *componere*, żeby dali całą tę explikacyą *ministerio* dla ułożenia responsu na memoryał podany w téj mierze od Benoego, który się także skarżył względem *transitu*.

7. Czerwca. Król namienił o rozmowie z Repninem względem trybunału wileńskiego, który upewniał, że nie będzie gwałtem przymuszać do podpisania konfederacyi. Względem Wielkopolski o przyczynienie tylu nowych, nie znajdujących się w innych konfederacyach materyi, nie tylko żądanych, jak Repnin chciał exkuzować, ale w skutku samym względem czopowego, z którego kazali dawną jeneralską chorągiew na nowo rekrutować, o zepsucie kredytu i kursu monety przez zagajenie onéj i pretendowaną odmianę. Czemu po różnych jeszcze wybiegach *tandem* przyrzekł zapobiedz.

8. Czerwca. Król czytał list od Brzostowskiego podskarbiego litewskiego donoszący, jako nie czynił żadnego manifestu, jak supponowano, przeciw własnym swoim czynom na przeszłéj konfederacyi, któréj sam był marszałkiem na Litwie; że hetman Masalski dość głośno gani teraźniejszą konfederacyą, ale że utaić nie może ukontentowania z odgłosu o przywróceniu władzy hetmanów; że komisarze skarbowi wraz z nim uczynią to wszystko, cokolwiek będzie można dla utrzymania komisyi skarbowéj; o wojskowéj, że kompletu

nie masz, i aby pisarza polnego Sosnowskiego czém prędzéj przysłano tak dla kompletu, jako téż dla rady i perswazyi hetmanowi, który chce limitować. Konfederacya jak przyjdzie z Wilna do Grodna, czy nie lepiéj komisye limitować. Na co radzono, że jeżeliby samemu podskarbiemu konfederacya dała ordynans przysięgać, aby odpowiedział, że sam nic czynić nie może bez komisyi, któréj limitować nie trzeba, a *in casu* podobnych rekwizycyi do całéj komisyi starać się o uproszenie czasu dla powzięcia ostatniéj rezolucyi z Warszawy. Król nadmienił, że wie dowodnie, iż dwór saski nic nie pożyczył pieniędzy Radziwiłłowi. Czytał list od Kickiego, marszałka trybunału lwowskiego, względem pretendowanych od konfederatów suspens i pisania tytułów marszałkowskich, konsyliarskich etc. Decydowano, ażeby na drugie nie uważał trybunał. Na pierwsze nie zapadła ostateczna konkluzya. Czytano uniwersał sejmowy. Ks. kanclerz i podkanclerzy lit. radzili, aby go komunikować prywatnie Repninowi, ażeby potém nie szukano jakich pretekstów do urazy, że mało lub wiele rzeczy albo *termina* jakie weszły w te uniwersały, któreby się dworowi jego nie podobały.

9. Czerwca. Król namienił, że mówił z Repninem, który obiecał, że na konfederacyi radomskiéj moneta nowa ucaleje i poprawią cokolwiekby niektóre partykularne konfederacye przeciwko temu chciały determinować, jako téż dyspozycye wielkopolskich konfederacyi przeciw czopowemu; że konfederacye skarbem szafować nie będą, ale że komisye będą musiały przysiądz konfederacyi, zkąd król determinował, aby jadący do Grodna pisarz Sosnowski już dysponował komisye do przysięgi, jak ją pretendować będą. Na co przywołany pisarz czynił objekcye, że hetmańskie przysięgi, na których miejsca wraz z przytomnymi zasiadają komisarzami i podobny wypełniają jurament, nie pozwalają im *in scissa republica* do żadnéj przywiązywać się strony. Na co król odpowiedział, że nie masz dwóch strón, kiedy nie masz rekonfederacyi. Po różnych objekcyach i trudnościach determinowano finalnie, aby jutro Sosnowski jechał do Grodna i za wypadłą od konfederacyi rekwizycyą starał się wraz z kolegami tyle pozyskać

czasu, aby mogli jeszcze ostatnią mieć ztąd determinacyą. Na co Sosnowski odpowiedział, że łatwiéj by im było pójść za królem, ale poprzedzić trudno. Ks. kanclerz doniósł, że Dawidów, konsul moskiewski na Litwie, chcąc mieć od niego rezolucyą w partykularnym interesie kupieckim, na który gdy książe za kilka dni obiecał dać rezolucyą, żądał aby mu listownie dana była do Grodna, ponieważ musi dziś wyjeżdżać dla offendowania na komisyi interesu kupców moskiewskich. Co króla konfirmowało, że nie mają intencyi kasować komisyi, ale że temu trzeba *obviare* przez powolność onychże lubo przykrą. Król namienił, że pokazywał według wczorajszéj rady projekt uniwersału Repninowi, i że ten zupełnie na nim przestał. Łowczy Braniecki przyszedł od Repnina mocno żalącego się o kondemnatę otrzymaną na Pacu, pisarzu litewskim przez kamedułów, jak mienił, *ex odio*, że się pisał na konfederacyą, że z téjże przyczyny w tymże trybunale wileńskim odebrano pióro Hawryłkiewiczowi; że gród brasławski, którego Hilzen, marszałek trybunalski, jest starostą, nie chciał przyjąć *ad acta* konfederacyi; o pułkownika Oskierkę, mającego komendę w Wilnie, że nie chciał słuchać ordynansu konfederacyi i żeby temu wszystkiemu poradzono; żeby gród brasławski był karany, albo trybunał będzie kasowany. Przysłał oraz królowi partykularne zapieczętowane listy, które Hilzen pisał do Panina i Orłowa, czyli to z wiadomością króla i jeżeli król rozkaże, że ich poszle; jeżeli król nie zechce wiedzieć, co w sobie zawierają i że były oddane przez Hilzena jenerałowi Numersowi w Wilnie. Nad czém wszystkiém król miał sam mówić z Repninem reprezentując, jako nie stawający do sądu musi być kondemnowany i żądając czasu dla powzięcia wiadomości, z jakich przyczyn Hawryłkiewicz od pióra oddalony i cokolwiek w téj materyi będzie należało.

10. Czerwca. Król namienił, że mówił z Repninem *in objeto* skarg na Hilzena exkuzując, że te nie mają fundamentu podobieństwa jako wcale przeciwne charakterowi jego bardzo spokojnemu; że Repnin usilnie domagał się, żeby trybunał i komisye uznały konfederacyą, drugie przez przysięgę. Przeczył król podobieństwo tego postępku uznania tych konfede-

racyi, kiedy je Repnin nazywał generalnémi *per consequens* wielowładnémi, gdyż bez króla, bez w. ks. lit., na którym fundamencie negował także pretendowaną karę lub deportacyą od grodu brasławskiego o nieprzyjęcie *ad acta* konfederacyi. Explikował téż Repninowi zamięszanie, któreby pochodziło z pretendowanych suspens od konfederatów w trybunale i we wszystkich subseliach; że prawo uwalnia tylko w tych sprawach *in officio publico* zostających, gdzie *requiritur personalitas*. Zdawał kontentować się, gdyby tylko dla marszałka i konsyliarzów szły suspensy, o co, namienił król, że pisał do Hilzena. Tenże Repnin zdawał się trochę pojmować i dorozumiewać się, żeby przynajmniéj poprzedzić powinne delegacye od konfederacyi do króla, które z nieodbitéj okoliczności teraźniejszych potrzeby jakby król przyjął, łatwiéj i przystojniéjby trybunał i komisye *adhaerere* mogły. Kończył jednak radząc i nalegając, aby jak najprędzéj się do tego trybunał skłonił dla uniknienia tymczasem bardzo przykrych momentów mieniąc, że daleko z Wilna do Warszawy, że delegaci od konfederacyi mogą się opóźnić, a tymczasem zapewne trybunał skasowany będzie, jeżeli się nie skłoni, gdyż kilka tysięcy szlachty miało otoczyć marszałka nowéj konfederacyi Brzostowskiego, że go zrzucą z marszałkowstwa, jeżeli nie poskromi zuchwalstwa Hilzena; że mu o tém jego właśni donoszą oficerowie, odpowiadając na reflexyą królewską, że to są złośliwe przeciwnych doniesienia, niepodobne wcale do spokojnego charakteru Hilzena. Repnin pytał, gdzie się znajdują akta przeszłéj konfederacyi, ponieważ ofiarował daremnie kilkaset dukatów na wyjęcie jednego dekretu i tu w obydwóch kancelaryach litewskich szlachcic jeden szukał i nie dostał nawet żądanego rewersu, jako nic nie znalazł; że w tém *fides publica*, że te akta będąc w ręku partykularnych mogą zginąć lub być sfalzyfikowane, lubo on sam nie popuścił jeszcze tego, aby konfederacya pozwała pieczętarzów o produkowanie tych aktów. Z któréj okazyi przeczytano konstytucyą na sejmie koronacyi nakazującą, aby po zakończonéj konfederacyi *in spatio* roku wszystkie akta onejże *ad archivum* oddane były. Zkąd podkanclerzy lit. namienił, że rok jeszcze nie wyszedł,

a że codziennie spodziewane są przywiezione być mające przez rejenta przeszłéj konfederacyi. Kazał król poszukać i czytał dawniejszy list Hilzena *de 3. Junii*, z którego patet, że była delegacya konfederacyi do trybunału Romera i Pozyny trockiego i upitskiego marszałków, którą trybunał przyjął i marszałek Hilzen imieniem koła odpowiadał. Więc kiedy już tyle się stało, żeby mogła i teraz być delegacya do konfederacyi według zdania ks. wwdy i kanclerzów. Za czém król kazał excerpt uczynić z tego listu, który Braniecki miał po obiedzie zanieść Repninowi i usłyszeć, co on na to powie i jakby można tę rzecz zakończyć.

13. Czerwca. Król czytał list od Hilzena donoszący, że zatrzymano pocztę przychodzącą do Wilna; że wartę wwdy wileńskiego Ogińskiego konfederacya zabrała; że do pułkownika Oskierki, mającego komendę w Wilnie, konfederacya ordynans wydała; że teraźniejszy jéj marszałek Brzostowski matce jego powiedział, że go od wwdztwa i starostwa odsądzą; że nigdy nie kazał wywoływać monety pruskiéj; że tylko magistratowi skarzącemu się, jakoby pokazywać się miały podejrzane monety, kazał przynieść kilka set sztuk téj monety, aby ją mógł do warszawskiéj przesłać mennicy na examen i próbę; że pisał do Repnina, do Panina i Imperatorowy, skarząc się na teraźniejsze uciski; że trybunał limitował na świątki, prosząc o najprędsze odesłanie do majestatu delegowanych deputatów dla utrzymania kompletu. Ks. kanclerz czytał drukowaną w Wilnie pompatyczną relacyą o początkach konfederacyi ale nie rzetelną, gdyż się zaczyna od wotywy, na któréj nie byli konfederaci. Czytał także list od Olędzkiego, komisarza skarbowego, żalącego się nie tylko na postrachy, ale już na złe skutki konfederacyi, ponieważ wielu z téj liczby kwarty płacić odmawiają; że pocztę wileńską zatrzymano i pocztmistrzowi przed konfederacyą przysiądz kazano. Wraz donosił, że marszałek już o to *in scripto* podał skargę Repninowi, lecz jeszcze rezolucyi nie odebrał; że człowiek jego Stołycz mu donosi, jako konfederacya rzeczycka kwarty tameczne zaaresztowała. Król namienił, że w rozmowie z Repninem ten z niecierpliwością wyrzekł, że te konfederacye wnet

będą musiały wziąść koniec. Pytany kiedy, odpowiedział, z sejmem extraordynaryjnym. Pytany, czemuż jeszcze nie zaczyna, równie jaki ma być ten koniec, trochę się zaciąwszy, dał do wyrozumienia, że przed powrotem carowy do Moskwy wyraźnie gadać nie może, a że ta chyba w Auguście powróci. Ogrodzki doniósł, że starosta i gród łukowski żądają wiedzieć, czy mają sądzić na przypadających teraz sądach grodzkich, ponieważ Tarło marszałek konfederacyi lubelskiéj włożył w ten akt, że apelacye *in causis facti ex cruda citatione* sądzić będzie. Na co król odpowiedział, że nie mają racyi sądów grodzkich nie składać, ponieważ gdy zaraz o tém mówił z Repninem, upewnił, że osobnym uniwersałem Tarło będzie musiał ten punkt odmienić. Na kwestyą królewską względem przypadających sejmików relacyjnych tu i w Sieradzkiem, jaką dać informacyą, gdyby marszałek który konfederacki napierał się zagajenia, po różnych *pro* i *contra* objekcyach ks. wwda powiedział, że najlepiéj w to się nie wdawać — *fatis permittere* — i na tém stanęło. Ogrodzki czytał list od Małachowskiego, marszałka trybunału poznańskiego donoszący, że jeszcze dość spokojnie sądzą; że Moskwa kontentowała się dotychczas kwaterami na przedmieściach, ale że nie wie, co się jutro stanie, ponieważ pułkownik Graulich odebrał ordynans od pana Braneckiego, aby ją puścić. Na co gdy się ks. wojewoda odezwał, że to miał w zleceniu od komisyi, że jeżeli gwałtem wnijść zechcą, aby dał ordynans nie bronienia.

14. **Czerwca**. Król powiedział podkanclerzemu litewskiemu, iż mu Repnin *tandem* wyraźnie obiecał, że w dobrach jego stojąca Moskwa nic więcéj darmo brać nie będzie; że nagani konfederatom rzeczyckim postępek aresztowania pieniędzy publicznych, pochodzących z kwart; że także nagani zabranie poczty wileńskiéj; że już Tarłowi marszałkowi konfederacyi lubelskiéj serio zalecił, żeby uniwersałem rewokował z własnego domysłu ułożony punkt sądzenia *in causis facti* w swojéj konfederacyi *ex cruda citatione;* że księżna Karolowa tu na kilka dni przybyła nie ma inszéj konnexyi, tylko że ta uprasza, aby jéj mąż królewicz Karol *in vim* odebranego

księztwa kurlandzkiego mógł pozyskać jaką nagrodę; że zapewne poradzi monecie i czopowemu, ale nie explikując dość jaśnie tego punktu, w jaki sposób. Zaczém król zlecił Branickiemu, aby go w téj mierze lepiéj wyrozumiał, kurs monety i podatki dawne żeby jak najlepiéj ubezpieczone były. Powiedział przy téj okazyi Branicki, że wyrozumiał z Repnina, że Moskwa stojąca na przedmieściach poznańskich napierać się już nie będzie do miasta, gdzie jego regiment stoi i wartę trybunalską trzyma.

17. Czerwca. Na pokazane z Grodna od Olędzkiego listy król powiedział, że Repnin przyrzekł i pisał, żeby nie tykano ekonomii szawelskiéj, ani dochodów skarbowych; że skarb nie będzie oddany w administracyą; że względem pułkownika Oskierki w Wilnie więcéj sobie konfederacya pozwalać nie będzie, póki tenże nie odbierze ordynansu od hetmana. Ks. kanclerz dał także do przeczytania dość nieprzystojną gazetkę z Wilna, którą pocztmistrz tameczny z rokazu konfederatów publikować musiał. Król czytał list od Hilzena. Z listu hana tatarskiego okazało się, że się oświadcza z przyjaźnią i pyta zarazem, jakie w Polsce są zamięszania, żeby mu donieść, aby mógł z pryncypałem swoją dać pomoc. Podkanclerzy kor. doniósł, że sekretarze miast pruskich przybyli na sądy asesorskie i prezentowali manifest konfederacyi dyssydenckiéj w Kowalewie, *vigore* któréj nie będą mogli stanąć *nec ex reatu nec actoratu*. O co król kazał mówić z Repninem Branickiemu, który żądał i proponował, aby téż czasem ministrowie każdy z osobna rozebrawszy materye z nim mówili, ponieważ są takie rzeczy, w których on Branicki nie jest dość dobrze informowany o prawach i zwyczajach różnych prowincyi i miast. Ks. kanclerz exkuzował się z tego, a ks. wwda radził, aby król materye notować kazał i Repninowi komunikował z okolicznościami, którym się trzeba starać zapobiegać i u niego wyrabiać, aby nie były lub je odmieniano.

20. Czerwca. Wwda wileński czytał list od swego komisarza Chodźki z Wilna, że z dekretu konfederacyi odebrano na ks. Karola Radziwiłła ekonomią do wwdztwa wileńskiego należącą, pałac i place za szkody podczas *interregnum* i

przejęcie niektórych kredytorów jemu przysądzono a na dziedzicznym pałacu i w nim znajdujących się materyałach areszt położono, mebIów własnych wywieść nie pozwolono, oficerowi jego nad ludźmi wojewodzińskimi konfederacya przysiądz kazała pod groźbą rozstrzelania. Czytał także niektóre *sancita* téj konfederacyi. Podkanclerzy lit. powiedział, że jemu na Radziwiłła odebrali pod Wilnem leżące kawałki, które z dekretu pierwszéj konfederacyi w długach miał sobie przysądzone. Kazano obydwom, aby fakta na piśmie wyraziwszy, podali Repninowi. Przydał podkanclerzy, że co do sądów grodzkich wileńskich pod imieniem Ogińskiego już nawet po zaczętéj konfederacyi *continuantur*. Ks. kanclerz czytał list od Chreptowicza, że delegacya ma być od konfederacyi do hetmana, aby sam przysiągł i wojsku przysięgać na posłuszeństwo kazał; że do skarbowéj komisyi nie ma być delegacya, gdyż nie chcą uznawać komisyi. Braniecki idąc od Repnina, który go do siebie prosił, powiedział, 1od) jako go upewnił, że ekonomią wojewódzką nie odebrano, albo jeżeli się to stało, będzie oddana, ale że się skarzy, iż pisał do Brzostowskiego a responsu nie miał; że Dawidowa konsula, przez którego pisał, i sprawy kupców moskiewskich nie chcą sądzić, mieniąc, że czas przeszedł; że komisye źle gadają o konfederacyach i ich protektorach; kondemnaty wypadłe we Lwowie na Potockich konfederatach i marszałkach aby były skasowane; iż żąda także wiedzieć, jaki będzie dany respons delegatom od konfederacyi lit. nie wątpiąc, iż będą przyjęci od króla. Na co król z radą *reposuit*, że trzeba pierwéj widzieć akt konfederacyi, instrukcyą delegatów i co powiedzą, a dopiéro nad responsem kanclerza można się koncertować. Względem nieodpisania Brzostowskiego podskarbiego podkanclerzy exkuzował, że może supponował rekomendacyalny list responsu nie potrzebujący; względem sprawy kupców, że może wpisu nie mają albo spuścili i drugi ferować mogą, jeżeli inne spędzone będą przed skończoną kadencyą; względem gadania na konfederacyą i protektorów, że król największą po kilkakroć zalecił ostrożność, że powtórzy to zalecenie, ale że téż to mogą być ze złości wymyślone na nich kalumnie takie,

jakie były w téjże mierze na Hilzena jego deputata i jaki był fałszywy raport Rebindera, rezydenta moskiewskiego w Gdańsku, którego się sekretarz gdański tu przed Repninem zaparł.

11. Lipca. Z okazyi wiadomości przez Psarskiego rezydującego w Moskwie od dworu naszego, jak sekretarz gdański tam od miasta posłany po cichu u ministrów moskiewskich exagieruje wzrost polskich manufaktur i że przez nie do wielkich sił przyjść może Polska, król kazawszy sporządzić *projective* pismo franzuzkie na pokazanie, jak wielce, jak niesłusznie i wcale niefundamentalnie jedno miasto Gdańsk podszywając się pod idealne często prerogatywy prowincyi pruskiéj, pod przywileje, wolności i chwalebne, jak oni nazywają, zwyczaje, sobie przywłaszczyło *monopolium* handlu polskiego, a teraz chce się postanowić w jakiéjś zupełnéj independencyi, które pismo król czytał; ale gdy jeszcze siła obcych materyi do niego wchodziło, inaczéj przetopione na drugi dzień czytanie onego znowu odłożył, ażeby natenczas decydować można, czy takie pismo komunikować *ministerio russico*, czy tylko Psarskiemu dla jego informacyi posłać, aby przy podanych okazyach zbijał fałszywe, któreby Prusacy w Moskwie wzniecać mogli impressye.

15. Lipca. Kanclerz kor. doniósł, że posłowie od konfederacyi kor. byli u niego względem audyencyi u króla, oddali instrukcyą, mowy i kopią aktu konfederacyi, które pisma zaraz czytano a potém instrukcyą i mowę litewskich. W pierwszych i drugich znajdowano zamilczane być nie mogące rzeczy, o które król jeszcze chciał koniecznie nalegać u Repnina, aby były wyrażone i odmienione. Król czytał projekt responsu kanclerza, w którym gdy kanclerze niektóre małe odmiany i przydatki potrzebne sądzili, król ich obligował, aby nieodwłocznie komunikowali ułożone mowy. W tém nadszedł ks. marszałek i doniósł, jako delegaci od konfederacyi byli u niego prosząc o audyencyą u króla i wyznaczenie dnia, którego król determinacyą jeszcze zasuspendował. Czytano potém uniwersał konfederacyi zapraszający cały naród, duchowieństwo, senat, ministrów i szlachtę do tego związku, pozwalający

kontynuacyą juryzdykcyi wszelkich, warując inspekcyą zwierzchnią i suspensy dla konfederatów z rozkazem marszałkowi kor. *solito more* promulgować i przydając jego sądom 12 deputatów z rozkazem, aby według partykularnéj instrukcyi od konfederacyi się sprawowali i pod nieważnością tychże sądów, kiedy 4 deputatów nie zasiędzie. Reszta do podskarbiego i skarbowéj juryzdykcyi, jako téż do hetmana.

16. Lipca. Król powiedział, że Repnin przyrzekł kilka odmian w mowach delegatów do króla, ale żąda także widzieć responsa kanclerzów imieniem królewskiém.. Audyencyą zdeterminował król na dzień jutrzejszy na godz. 12. Kanclerz pytał, czy marszałek w. kor. nie wskórał co względem pretensyi zasiadania deputatów od konfederacyi w sądach marszałkowskich. Powiedział król, że jeszcze ma nadzieję, że się to odmieni. Kanclerz kor. doniósł, że wnet przypada w asessoryi rejestr *fisci*, że gdy konfederaci suspens pretendować będą, nie będzie co sądzić i krzywda czekającym tak dawno sprawiedliwości. Podkanclerzy lit. czytał obszerną explikacyą postępowania konfederacyi przeszłéj względem dóbr i kredytorów Radziwiłłowskich, z czego król zlecił mu *analisim* inaczéj obróconą i *ad quatuor capita* redukowaną uczynić dla łatwiejszéj explikacyi Repninowi.

18. Lipca. Król czytał list od Hilzena donoszący o przypuszczeniu do koła tych deputatów, którym z początku negował trybunał zasiadania, *ex quo* zostawszy konsyliarzami konfederacyi jeneralnéj, nie zdawało się, aby na 2 juryzdykcyach razem mieścić się mogli; o przywróceniu pióra Hawryłkiewiczowi, o przywróceniu ekonomii szawelskiéj i juryzdykcyi wojewodzińskiéj; o smutnéj minie konfederatów, o chorobie jéj marszałka; o kondemnatach otrzymanych na kuratorów przez dawniejszą konfederacyą do substancyi Radziwiłłowskiéj wyznaczonych; prośba aby dekret konfederacki przeciw trybunalstwu i przesądzający trybunalski był z akt konfederackich eliminowany; że biskup wileński naznaczywszy do spraw swoich w konfederacyi przypadających plenipotentów, wyjechał z Wilna z intencyą jechania za granicę. List tegoż Hilzena do Repnina nie sądził król oddać, nie będąc dobrze pisany. Ks. kanclerz i marszałek

kor. nalegali, aby wszelkiém staraniem to wyrabiać u Repnina, gdyby chociaż bez nowego dekretu przesąd trybunalskiego z akt konfederacyi był wygluzowany, gdyż i same sejmy, jak i kanclerz kor. przyświadczał, nigdy nie przesądzają dekretów, ale tylko *aggratiandi* sobie zostawiły, na co prawa wielorakie cytowano, przykłady różne i *rationem politicam*, że *legislativa potestas* nie może się zaprzątać *judiciaria potestate*, któraby czas wszystek zabrała, wysadziwszy raz na zawsze trybunały, asesorye i inne *subselia*. Gdy w dalszym dyskursie podkancl. lit. dowodził parcyalność sądów konfederackich doznaną przez wwdę wileńskiego, gdzie na weryfikacyą czynionych expens w przysądzonym dawniejszą konfederacyą pałacu Radziwiłłowskiego w Wilnie nie jak zwykle podane od strón do weryfikacyi osoby, ale te odrzuciwszy swoje naznaczyli. Gdy ks. marszałkowi wyrzec przyszło, żeby od biédy można się łatwiéj spuścić, gdyby sam Repnin dyktował dekret, kanclerz kor. negował ten sposób jako niesprawiedliwy z wysłuchanéj jednéj tylko strony i że gdy imieniem konfederacyi posłowie przyrzekli moderacyą, trzeba nalegać o suspendowanie tych sądów konfederackich a tym czasem o nieexekwowanie za kondemnatami do dóbr wydających dekretów parcyalnych. Ks. wwda doniósł, że posłano ordynans regimentowi w Elblągu stojącemu, aby najpóźniéj *pro 6. Augusti* stanął w Warszawie, gdzie prawie niepodobna aby prędzéj stanął, a że tymczasem, jeżeli przyjedzie marszałek konfederacyi, podkomorzy kor. powiedział, że choć w małym komplecie komenda od artyleryi będzie mogła wartę u niego odprawiać, gdyż król nie sądził, aby można jego przybycie zwlekać, kiedy za tém dopiéro obiecuje Repnin uniwersał ubezpieczający kurs monety nowéj wyrobić, co *non patitur moram*. Ks. marszałek doniósł i radził, aby zatrzymać w druku u jezuitów uniwersał konfederacyi względem deputatów do różnych juryzdykcyi, bo pewnie niepodobném się stanie wyrobienie odmiany, jak *in publicum* wyjdzie. Król czytał list od Hejkinga *qua* marszałka szlachty kurlandzkiéj imieniem onéj pisany, proszący o suspendowanie exekucyi dekretu sądu relacyjnego przeciw Szlettenbergowi, aby mógł być na sejmie relaxowany.

Król oddał go kanclerzom, aby naradziwszy się z patronami, donieśli *quid faciendum*. Podkanclerzy kor. czytał projekt powtórnéj instrukcyi posłom królewskim na sejmiki dla wymaganego suplementu przez Repnina w materyach tyczących się teraźniejszéj konfederacyi jeneralnéj. Uniwersały zawierające w sobie tylko *objecta* na generalném S. C. przed teraźniejszémi konfederacyami trzymaném wyrażone. Te listy decydowano rozesłać do przyjaciół po wwdztwach, aby w kancelaryach były oddane posłom królewskim na miejscu pierwszych z całą expedycyą sejmową posłanych.

22. Lipca. Kanclerz kor. czytał projekt responsu z kancelaryi na instrukcyą posłom do króla od konfederacyi daną, w którym ks. marszałek radził, aby przypadając na własne konfederacyi w instrukcyi oświadczenie, że lubo się skarży na ostatnie prawa, jednak szanować i obserwować je obiecuje, że Naj. Pan nie wątpi, iż w skutku ziszczą te oświadczenia. Król czytał 3 partykularnie podane skargi od Repnina o opresye dyzunitów przez Turczynowicza, przez dyspozytorów Dąbrowy i przez studentów jezuickich w Mohilewie. O co za radą ks. kanclerza król kazał pisać podkanclerzemu w Pińskie, drugi list do podczaszyny Masalskiéj, posesorki Dąbrowy a o trzecie z prokuratorem jezuitów w Warszawie będącym mówić. Król czytał „*la replique de Mr. Kossakowski a l' exposé de Mr. le Vicechancelier Przezdziecki*,“ który obiecał dokumentami dowieść fałszywe *allegata* w téj sprawie. Król czytał suplikę żydów szkłowskich, pozwanych przez kupca moskiewskiego do konfederacyi, do czego ks. wwda przydał, że i sam jest pozwany wraz z swymi żydami do konfederacyi, nie pojmując jakim pozorem i pretextem tę sprawę pociągać mogą do konfederacyi i do jakiego końca zmierza w tém polityka Repnina, dozwalająca przez to na długie lata przewrócić i pomięszać wszelki porządek sądów i spraw, które według tylu partykularnych pasyi będą do góry nogami przewrócone, jeżeli jak już słychać i po województwach sądy swe partykularne konfederacye rozpościerać będą, mając wczorajszy dzień naznaczony do obierania sędziów. Przywodził oraz podkanclerzy przykłady, jak sobie w tych nieporządnych i nie-

przyzwoitych sądach mało sprawiedliwość i na ten moment obiecywać można, kiedy stawający równo z słońcem jasnémi dokumentami w Wilnie Masalscy hetman i biskup żadnéj sprawiedliwości nie dostąpili, przywodząc i Ogińskiego przykład, zkąd *conclusum* generalne nieprzestannie nalegać na Repnina o suspendowanie sądów, jeżeli nie chce sprawiedliwości biegu pomięszać na długi czas. Król kazał podkanclerzemu, aby mu przedłożył specyfikacyą obszerną przed kilku dniami czytaną. Do czego ks. wwda przydał, że póki te sądy suspendowane nie będą, przyjdzie czas potrzebny i nadto długi trawić na samych explikacyach sprawiedliwości lub niesłuszności tysiącznych partykularnych interesów, na ustawném wypraszaniu u Repnina od zemsty i sądów, zamiast zażycia tego drogiego a krótkiego czasu na umówienie i wyrabianie pryncypalnie żądanego od Moskwy interesu dyssydentów, *liberi veto* i gwarancyi. Król dołożył, że o tém wszystkiém łatwiéj będzie mówić, jak interes przysięgi 4 komisyi się odbędzie. Na co ks. wwda odezwał się żywo, że nikt nie może takich przysiąg wykonać, których kopią dobywszy z kieszeni, ks. marszałek czytał. Ks. kanclerz się pytał, czém król zostanie, kiedy posłuszeństwo jednéj konfederacyi poprzysiężone będzie? Ks. marszałek: „jak wiarę i wolność według cudzéj myśli samemu Bogu wiadoméj poprzysięgać?“ Ks. wwoda, że król z senatem i posłami rozkazuje na sejmach, a tu sama konfederacya. Na co wszystko król odpowiedział, że dałby kilka lat życia, żeby téj konfederacyi z protekcyą nie było, ale kiedy *existit*, naturalnie skarb i wojsko sobie ubezpieczać powinna. Przystał na to ks. wwda, lecz do tego dostateczną sądził taką przysięgę, że komisye nic przeciw konfederacyi czynić nie będą. Względem wiary, że jako konfederacya wiarę katolicką utrzymywać obiecała, komisye także utrzymywać obiecują. Na explikacye pretendowanych przysiąg ks. marszałek powiedział, że przysięgi powinne być jasne a nie naciąganych explikacyi potrzebujące. Uważał przysięgę kasyera, że za odynansem marszałka konfederacyi powinien pieniądze wydawać, w instrukcyi podskarbiego, komisyi wyda ordynans. Ks. wwda doniósł, że komisarze wojskowi i skarbowi miarkując, że konfederacya

szafować będzie pieniędzmi Rptéj, radzą, aby za rekwizycyą wojskowéj skarbowa wypłaciła dla wojska septembrową ratę teraz, póki jeszcze są pieniądze w skarbie, o czém król sądził potrzebném mówić z Repninem, żeby ten krok nie był poczytany za podstęp i wzięty za racyą czynienia nowych przykrości.

25. Lipca. Król kazał sekretarzowi Glair Szwajcarowi czytać z swego rozkazu z podanych materyałów przez niego ułożone pismo, wywodzące początki historyi Prus polskich i przystąpienia do nas i rządy, końcem ukazania niesłusznych, dziwacznych i fundamentu nie mających pretensyi Prusaków *in genere* a miast *in particulari* tak względem osobliwych jakichś rządów, które sami kryślić nie umieją, jako téż względem handlu i niepodległości, do któréj wszelkiémi drogami dążą, allegując źle cytowane prawa, *laudabiles consuetudines* i czyniąc *tandem* rekurs do zagranicznych potencyi a teraz pryncypalnie do Moskwy, jakoby Polska nie chciała im dotrzymywać przywilejów, zkąd król sądził potrzebném objaśnienie tym skryptem naszego rezydującego w Moskwie ministra Psarskiego, aby mógł tém dokładniéj w téj mierze mówić z Paninem, rządzącym w Moskwie ministrem.

26. Lipca. Niedziela. Ks. marszałek doniósł królowi, że był u niego sekretarz nowego nuncyusza Duriniego, prezentując *credentiales*, do którego ks. marszałek posławszy wzajemnie sekretarza z komplementem, od samego nuncyusza odebrał wizytę, prosząc przez niego króla o wyznaczenie dnia audyencyi partykularnéj, którą król na Wtorek determinował. Wspomniał król, że zasłyszawszy o nowym ambarasie na przyszłym sejmie, że podobno nie zechcą obierać marszałka sejmowego, a marszałek konfederacyi kor. mając słuch twardy i nie będąc bardzo wymowny, litewskiego Brzostowskiego będą chcieli, aby laskę trzymał sejmową, nie wiedząc jednak, gdzie posadzić tymczasem Radziwiłła. Ogrodzki wspomniał, że na traktatowym sejmie 1717. Leduchowski, marszałek konfederacyi kor., trzymał laskę a o litewskim żadnéj nie masz wzmianki, gdyż to był sejm niemy. Marszałkowie i konsyliarze zastępywali miejsce posłów, konstytucye

w jednym dniu przeczytano i nikomu mówić nie pozwolono. Na kwestyą o alternacie powiedział podkanclerzy litewski, że jeżeli konfederacka laska ta alternacie nie podpada, jeżeliby zaś miano obierać marszałka, to na Litwę teraz przypada. Król finalnie, że kto zaczął tę robotę, niech i to decyduje. Namienił potém, że Benoit przystąpiwszy do niego oświadczył, że pan jego radby wiedział, kogo król polski życzy opatem paradyskim, dodając siła innych słów, na które król odpowiedział, że życzenie jego w tém jest wiadome, ponieważ dał nominacyą do tego opactwa ks. Podoskiemu, którego nominował na prymasowstwo, za czém Benoit siła jeszcze dodał o tém opactwie, o prawie elekcyi mnichów, o nominacyi króla pruskiego, na co król odpowiedział przez zęby, że się każe informować w tym interesie. Tu zaś decydował samemu Podoskiemu zlecić, aby dokładną dał mu explikacyą tego interesu, aby wiedział, co *presse* Benoemu odpowiedzieć, jak daléj będzie mówił o téj nominacyi i nalegał o respons. Król wspomniał, jak Unruh często oświadcza wielką trudność w kontynuacyi bicia monety, jeżeli komisya i od wchodzących z zagranicy towarów monety nowéj brać nie rozkaże, gdyż *evecta* mała a *invecta* wielka. Co ks. wwda sądził, aby na piśmie podano komisyi skarbowéj, aby także na piśmie dowodnie pokazać mogła, jak te żądania niepodobne i szkodliwe. Król się pytał tymczasem, z jakiéj przyczyny złoto, od samego początku ustanowienia monety drogie, codziennie staje się droższe. Na co ks. kanclerz przywodził zbiór racyi. W początkach nowość, do sejmu niepewność *publici* przy ustawnych dysputach o tém postanowieniu proporcyi złota ze srebrem, po sejmie dyspozycye komisyi, aby tylko złotem cła wszelkie odbierać, w ekonomiach lit. dobrym umysłem ale złym skutkiem wydana dyspozycya, aby tylko dawną monetą podatki wybierane były, które tu za pieniądze nowe chciano do mennicy liwerować, *tandem* narzekanie złośliwe konfederatów i w niektórych partykularnych konfederacyach uczynione w téj mierze szkodliwe dyspozycye, *pro ultimo* zakaz wwdy kijowskiego, krajczego kor. i innych panów mających rozległe dobra, aby nie przyjmować téj nowéj monety.

29. Lipca. Podkanclerzy lit. czytał list od Puzyny, starosty filipowskiego, jako z granicy pruskiéj dostał obwieszczenie o komisyi z rejencyi królewieckiéj wyprawionéj z pretensyą oderwania mu 200 włok gruntu polskiego. O co temuż podkanclerzemu król zlecił mówić z Benoem, jako sprawa taka nie może być sądzona tylko przez wspólnych komisarzy. Król czytał respons carowy bardzo grzeczny na list swój pisany po nominacyi nowego prymasa. Ks. wwda doniósł, że komenda regimentu Brühla już sprowadzona z Młocin, ale że od przybyłego Radziwiłła marszałka konfederacyi żadnéj jeszcze nie było rekwizycyi o wartę. Podkanclerzy lit. czytał list z Wilna o niesprawiedliwych dekretach w konfederacyi ferowanych na Korsaka, Chodkiewicza i innych. Ks. marszałek doniósł, że słychać, iż konfederacya chce także od siebie wydać uniwersały na sejmiki poselskie, na co gdy król powiedział, że w saméj rzeczy wyda, wszyscy się odezwali, że to jest strasznie gorszący przykład z ujmą powagi i prerogatywy istotnéj tronu.

1. Sierpnia. Ks. marszałek kor. pokazywał królowi akces do konfederacyi jeneralnéj wwdy krakowskiego Rzewuskiego hetmana pol. kor. Kanclerz kor. proponował, że gdy czas nadchodzi wydania innotescencyi na sądy kurlandzkie oktobrowe, czyli nie lepiéj *ex rationibus politicis* nie wydawać wcale. Na co gdy ks. kanclerz się odezwał, że nawet na te sądy nie potrzeba innotescencyi, ponieważ mają czas prawem przepisany, kanclerz kor. pokazał w paktach konwentach, że powinien król innotescencye kazać wydawać, ale że tu kwestya, jeżeli *his stantibus rebus convenit nec ne* składać te sądy, na co król i drudzy odpowiedzieli, że kiedy prawo wyraźnie rozkazuje, trzeba wydać innotescencye, a w przypadającym czasie obaczyć, co i jak daléj przyjdzie czynić. Ogrodzki czytał list od Hilzena donoszący, że moneta nowa zaczyna dobrze kursować w Wilnie, że delegatom z Radomia od koronnéj odpowiedziała litewska konfederacya, że nie może jeszcze z nią się łączyć dla dopilnowania sejmików litewskich. Król się pytał podkanclerzego a niepamiętającemu poszukać kazał w aktach przeszłéj konfederacyi, za co *presse*

Bohusz i Silwestrowicz wypędzeni zostali z kraju, gdyż pierwszy przez drugiego pisząc pokorne listy, przez które doprasza się, aby mógł być do kraju przywrócony; król radby wiedział czy mu cicho nie można pozwolić powrotu, nim Radziwiłł, u którego przed ostatniém poruszeniem w wielkich zostawał kredytach, przebaczywszy mu własnym domysłem, nie każe mu się powrócić.

5. Sierpnia. Kanclerz kor. wniósł, że słyszał, iż Piaskowski rezygnował chorągiew, którą był wziął po dekrecie na Radziwiłła, aby temuż podobno teraz powróconą być mogła, lecz że on (kanclerz) nie będzie mógł tego przywileju pieczętować, póki dekret przeszłéj konfederacyi sejmem nakazany i approbowany znowu sejmem nie będzie zniesiony obiecując, że jeżeli okoliczności będą wyciągały, aby król oddał tę chorągiew, on z tą myślą swoją przed jutro przybyć mającym kolegą wydawać się nie będzie, aby mógł ten papier zapieczętować, za które oświadczenie król podziękował i bez koniecznéj potrzeby obiecał nic podpisywać téj chorągwi na Radziwiłła przed sejmem. Ks. kanclerz doniósł, że uradził z podkanclerzym lit. i że ten pracuje nad projektem dekretu w samychże sądach konfederackich względem kuratorów i dóbr Radziwiłłowskich, co król bardzo approbował i dobrego ztąd spodziewał się skutku, kiedy przez to Repnin obaczy ich powolność w uznawaniu mocy sądów konfedereckich, ile kiedy wczoraj nie odrzucił propozycyi królewskiéj, aby tymczasem Radziwiłł wyznaczył 3 osoby, jakże wszedł w przyjacielskie z niémi uznanie całego tego interesu. Kazał przytém król podkanclerzemu wypisać rejestr wypędzonych z posesyi zastawnych jeszcze od nieboszczyka Radziwiłła a drugi od samego ks. Karola przed wyjazdem za granicę. Ks. marszałek podał tu uwagę, jeżeli konfederacya ma coś wspominać o monecie, trzeba aby ten projekt był pierwéj dobrze ukoncertowany, gdyż w téj materyi najmniejsze słówko może więcéj szkody przynieść, jak gdyby konfederacya wcale zamilczała. Na co król *tandem* i przystał, ale ustawnie powtarzane nalegania Unruha o rozkaz jeneralny z komisyi skarbowéj, żeby wszelkie proweniencye skarbu wszędzie i od wszystkich brano

nową monetą, gdyż potrzeba złota nie jest tak wielka w skarbie, jak potrzeba utrzymywania i rozszerzania kursu i kredytu téj arcydobréj monety, zkąd i król konkludował, że cokolwiek i jakieś *publico* obwieszczenie w téj mierze, gdy już teraz konfederacyi przysięgła komisya, przez uniwersał względem téj nowéj monety uczynić powinna i skutecznie może.

8. Sierpnia. Król czytał list od Hilzena donoszący o bliskiém przez delegatów złączeniu się konfederacyi litewskiéj z koronną, o niewyruszeniu się tamtéj z Wilna przed sejmikami, o niedopuszczaniu do poselstwa nieskonfederowanych, o wysłaniu brata swego na sejmik brasławski, o prędkim jak mówią wyjeździe Numersa z żoną do Rosyi. Król powiedział, że odebrał listy z Rzymu donoszące, że 2 kongregacye kardynałów radziły papieżowi *uno labio*, żeby nominacyi królewskiéj referendarza Podoskiego nie przyjąć na prymasowstwo; że papież złożył trzecią, gdzie racye polityczne przeważywszy, determinowano nie spieszyć się z negatywą i może akceptować nominacyą, jeżeli nominat lepiéj *abhinc merebitur de ecclesia.* Ks. kanclerz wspomniał, że mocno słychać między konfederatami na Litwie i w koronie, że mają się starać sejmiki i sejm zniszczyć albo przewlec dla przedłużenia swego panowania. O czém król nie wątpił, aby prawdziwa ta ich była, jak słychać, intencya, ale z trudnością do skutku przyprowadzoną być mogąca, kiedy jak już w inszéj się stało okazyi, Moskwa pryncypałom powie, że toż wojsko, które im teraz asystuje, na ich dobra i przeciw nim obrócone będzie; ale że jednak może na jednym lub drugim sejmiku stać się jaki rozruch, który skutku dobrego nie przyniesie a szkodę tym, którzy do niego pomogą albo się tam znajdować będą. W tém się odezwał kanclerz, żeby *tandem* wiedzieć należało, co Moskwa lub konfederaci *presse* chcą podciągnąć pod żądaną od nich gwarancyą. Na co król odpowiedział, że o tém trzeba sądzić z interesu saméj Moskwy *praecipue* tego potrzebującéj, aby aukcya wojska i podatki nie podpadały *pluralitati*, jako też aliancye z postronnymi. Co sprawuje nadzieję, iż na ostatnim sejmie przez Wielhorskiego podana konstytucya

„G ł o s w o l n y“ da się trochę poprawić, aby się nie rozciągała do wszystkich materyi pod słowa *materiae status* i inne. Co się tyczy *pluralitatem* na sejmikach deputackich, że na te Repnin dawno pozwolił, ale że na poselskich *per omnia* pozwolić nie chce. Ks. kanclerz powiedział, że prawa często mogą być komparowane z nasieniem wiosennym i jesiennym, jedne zaraz i prędko wzrastać mające a drugie na dal przydatne. W tych liczbie kładł *pluralitatem* na sejmikach poselskich. Na co król przystał, ale się zgodził z kanclerzem koronnym, że jéj właśnie dla tego Moskwa nie chce, a kiedy daléj argumentował ks. kanclerz, że wyreprezentowawszy posłowi moskiewskiemu, że on to i na drugą stronę uważać powinien dla swego kraju i te dalekie konsekwencye swemu dworowi reprezentować, że kiedyżkolwiek król śmiały mając mało posłów, właśnie dla niedozwolonéj na sejmikach *pluralitatem* z nimi łatwo wbrew Moskwie na wielkie rzeczy odważyć się może, którychby nie dokonał z wielką liczbą posłów; król upewniał księcia, że to wszystko mówił i pisał nie raz, że nawet w początkach po sejmie, jak Repnin pokazywał swoje nieukontentowanie o te prawo, przez Rzewuskiego gdy rzecz témi słowy explikował Paninowi, ten odpisał, że nie ma racyi przeczyć *pluralitati* na sejmikach poselskich, ale jednak potém Repnin nigdy na to pozwolić nie chciał i nie pozwala. Jednak król jeszcze o to nalegać obiecał i allegować między innémi racyą podkanclerzego litewskiego, że kiedy *ob defectum pluralitatis* na sejmikach poselskich wiele województw nie będą miały swoich posłów, tymże województwom stanie się wielka krzywda, kiedy bez nich o nich prawa stanowić będą. Żądał król od kanclerzów, aby względem jakiegożkolwiek poprawienia ostatniéj konstytucyi przez Wielhorskiego podanéj „G ł o s w o l n y“ ułożyli projekt jak najmniéj zły, aby się mógł o niego targować. Podkanclerzy lit. czytał respons od podczaszyny lit. na swój list za rekwizycyą Repnina pisany względem pretensyi szyzmatyków do dyzpozytorów jéj dóbr Dąbrowy, jakoby od nich ciężkie ponosili krzywdy, że zaraz pisała do nich, aby się explikowali z tego i zaniechali i satysfakcyą uczynili, jeżeli to prawda. Drugi od Turczynowicza mienią-

cego, że te skargi *ex particulari* wymyślone *odio*, jakoby on kazał cerkiew szyzmatycką pieczętować, że był zesłany porucznik huzarski na weryfikacyą i obaczył, że nie prawda. Ks. kanclerz doniósł, że wczoraj długo siedzieli na menniczéj sesyi, że Unruh zawsze przestawał na jedném, jakoby komisya rozkazem opłacania ceł złotem choć teraz tylko od inwekty psuła kredyt monety. Wwda zaś, że gdy zakazano prawem wywozić za granicę srebro, niepobny nawet staje się rozkaz, aby cło od inwekty nową monetą opłacane było, a bardzo przytém niebezpieczne, gdyż łatwiejsze stałoby się wprowadzanie fałszywéj monety, albo przymuszenie od króla pruskiego przyjmowania jego złéj a może coraz gorszéj, i że to tylko *essentiale*, aby komisya już teraz przysięgła konfederacyi wydała znowu uniwersał, iż zasłyszawszy o sprzeczkach i wszczynających się kwestyach i partykularnych zakazach brania nowéj monety, serio zaleca, aby ją każdy brał jako w istocie arcydobrą według przepisanego prawa waloru, a oraz ostrzeżenie uczynić według pozwolenia konstytucyi, iż za sześć miesięcy nastąpi kasacya bąków i innych złych gatunków redukowanych wprawdzie ale coraz gorszych.

12. Sierpnia. Psarski doniósł z Moskwy, że Gdańszczanie nie przestają się skarzyć i niby obawiać zemsty i opressyi polskiéj, jak się minie konfederacya, jeżeli ich nowémi prawami nie zasłonią od zwierzchności polskiéj. Ks. kanclerz wspomniał nowe *irregularitates* w sądach konfederacyi litewskiéj. 1od) Przyjąwszy dawniéj suspensę od Massalskich *qua* kuratorów, *ex quo* bez drugich współkuratorów nie mogą się kalkulować, teraz na proste wniesienie skondemnowali niestawającego biskupa, a stawającemu hetmanowi kalkulować się kazali mimo własny pierwszy dekret; 2re) że w interesie Ogińskiego wwdy odrzuciwszy urzędnika na kondescenzyą ze strony Ogińskiego, a dwóch Radziwiłłowskich naznaczywszy, za których innotescencyami gdy jeden na termin nie zjechał, za illacyą konfederacya zaraz znowu przyjaciela Radziwiłłowskiego naznaczyła, aby nie spełzł ten termin. Król kazał Ogrodzkiemu czytać *breve* papiezkie przez nowego nuncyusza onegdaj oddane w materyi ratowania religii w teraźniejszych okolicznoś-

ciach. Powiedział przytém nuncyusz, że ma *literas*, jak je nazwał, *encyclicas et brevia* do wszystkich biskupów, które gdy król mu mówił, że należałoby, aby je pierwéj komunikował, nuncyusz nie chcąc negować ani przyznawać fundamentu téj pretensyi, *tandem* powiedział, że co się tyczy *literas encyclicas* t. j. listu adresowanego do wszystkich biskupów razem, tego nie ma kopii, ale napisze do Rzymu; że względem *brevia* gdy jeden w pakiecie się trochę rozpieczętował, może go komunikować królowi, i że się jeszcze przejrzy w instrukcyach swoich, jeżeli ich nie potrafi zatrzymać do czasu, a jeżeli będzie musiał rozdać, będzie wraz obligował biskupów do sekretu, zalecając im *summam* w tych okolicznościach *prudentiam*. Król przełożył cały interes na Pragę przybyłego posłannika tatarskiego i wyszłéj nieprzyzwoicie od ks. Radziwiłła, marszałka konfederacyi, do podskarbiego Wesla asygnacyi w te słowa: „mając *ex vi ministerii sui* zupełnie powierzoną sobie dyspozycyą skarbu“ i td. Dla czego komisarze skarbowi umyślili te asygnowane teraz 25 czerw. zł. wypłacić *ex vi* dawnego S. C., z którego mieli sobie zlecone łożyć koszt na posłannika tatarskiego, który nie czekając skutku téj dyspozycyi wkroczył w granice polskie, był w Krystynopolu i tam dowiedziawszy się o złożeniu swego pryncypała, powrócił do swego kraju. Na co ks. marszałek powiedział, że kiedy teraz drugi przybył od nowego hana i ten bez listu podobno do króla ma mieć jakiś list do Rptéj, a kiedy oraz Repnin obiecuje, że przyszłe asygnacye do skarbu będą przyzwoiciéj pisane, lepiéj ażeby komisarze się złożyli na te 25 czerw. zł. dla uniknienia kwestyi, nie zapisując w tę asygnacyę expensy, a król oraz żeby nie wiedział o tym posłanniku i jego liście, z którym konfederacya niech zrobi, co jéj się podoba i niech odpowie jak będzie umiała i rozumiała, na co się i drudzy zgodzili.

15. Sierpnia. Ks. marszałek doniósł, że prymas upraszał go za więźniem instygatorem, który dla popełnionego *sicariatum* na 3 lata więzienia skondemnowany i dla tego tylko nie na śmierć, że się ten, którego chciał zabić, wyléczył, że się on (marszałek) gdy exkuzował prymasowi, że to nie jest

w jego mocy darować *in criminali pluralitate* dawno ferowany dekret, prymas powiedział, żeby go król reskryptem mógł uwolnić, że więc on (marszałek) uprasza króla, aby się mógł pytać przytomnych kanclerzów, jeżeli na to może wyniść reskrypt. Którzy odpowiedziawszy *negative*, ks. marszałek daléj upraszał króla, ażeby przez Repnina chciał temu zapobiedz, żeby jak im się przywidzi, ks. Radziwiłł marszałek konfederacyi nie wydał ordynansu do Turniego, konfederacyi nie dawno przysięgłego komendanta Węgrów marszałkowskich, względem wypuszczenia tego więźnia, coby było więcéj nad króla sobie przywłaszczać, kiedy sama Rpta na sejmie wraz z królem tylko sobie pozwala nie łamanie w najwyższych subseliach ferowanych dekretów ale *jus aggratiandi.* Ogrodzki czytał list od ks. Smogorzewskiego, arcybiskupa połockiego i drugie w téj mierze z tamtego województwa pisane o przysłanych od Numersa oficerach moskiewskich, rysujących głęboko w Litwę granice, spisujących wsie, dwory, poddanych, intraty i gatunki gruntów i poseserów, co tamtego kraju obywatelów mocno trwoży i że uradzili niektórzy zwołać wojewodzanów do Połocka dla naradzenia i ratowania się; list bazyliana jednego z Wilna do arcybiskupa donoszący o determinowanych przez konfederacyą posłach i żeby się na sejmiku nie znajdował; od Hilzena marszałka trybunału wileńskiego, że jeżeli będzie potrzeba, przypuści kondyktowy dekret nakazujący nową monetą płacić; że Brzostowski nie chce przyjmować przysłanego od Repnina rejestru posłów; że z Połockiego przysłanym i domagającym się zaprzestania zaczętego rozmiaru Numers odpowiedział, że się to tylko dzieje dla prostowania traktu. Przy tém komunikował projekt, który sztuką dostał z kancelaryi marszałka Brzostowskiego, instrukcyi na sejm, mający ten assumpt: „My rycerstwo itd. zjechawszy się za uniwersałem królewskim i marszałka konfederacyi litewskiéj itd.“ a zawierający potém 10 punktów 1od) sublata *legis* o podnoszeniu staréj laski, aby Radziwiłł lub Brzostowski, choćby nie obrani posłami, podnosili zaraz laskę sejmową; 2rc) aby potém wszystkie inne materye porządkiem traktowane były; 3cie) aby wiara katolicka *integerrime* utrzymana była;

4te) wszystkie ostatnich 4 sejmów ustawy aby kasowane zostały; 5te) nagroda wszystkich szkód i honoru ks. Radziwiłła; 6te) gwarancya Moskwy; 7me) *stricta calculatio* podskarbich; 8me) przez wzgląd imperatorowy cała i zupełna satysfakcya dyzunitów; 9te) rekomendacya Radziwiłła i Brzostowskiego; 10te) żeby pod pozorem lepszego gospodarstwa ekonomii nie wycieńczano.

19. Sierpnia. Król powiedział o projekcie komisyi skarbowéj wydania już *tandem* uniwersału na ubezpieczenie alterowanego kursu nowéj monety, którą podkanclerzy doniósł, że ks. Radziwiłł zakazał brać w Bielczynie, jak piszą do niego, co pewnie i w innych dobrach uczynić musiał. Ten projekt komisyi król przetłumaczony posłał Repnowi, ażeby potém nowa jaka o to nie wynikła trudność i zatarczka od konfederacyi. Kanclerz kor. znowu chciał dać do podpisu królewskie łowiectwo Neryngi dla Gdańszczanina allegując, że oni prawie zawsze byli w nieprzerwanéj posesyi tego urzędu, który nic nie czyni. Król negował nieprzerwaną posesyą i żeby to nie czyniło intraty i nie chciał podpisać, aż będzie miał wcale dowodną o tém informacyą, po którą kazał dawniéj pisać do Prus. Z téj okazyi ks. kanclerz stwierdził myśl królewską ustawnéj od tego miasta uzurpacyi i wmawiania, kiedy przytoczył obiecane od starosty knyszyńskiego autentyczne dowody o siłu uzurpacyach tego miasta i że między innémi burgrabstwo nawet gdańskie dawniéj szlachta i senatorowie polscy trzymali. Król czytał projekt złączenia znowu rozdwojonych trybunałów, które złączenie, jeżeli nie koniecznie od Repnina żądane, nie zdało się radzie dla kraju pożyteczne, a kanclerz kor. dołożył, że chyba duchowieństwo jedne i prymas na tém zyska przez influencyą prezydenta w obydwóch prowincyach.

22. Sierpnia. Sobota. Różne *raciocinia* nad teraźniejszą sytuacyą rzeczy i nad wzmiankowaną *in publico* projektowaną od konfederatów limitą długą sejmu, którą ks. kanclerz i marszałek dla nas, dla interesów saméj Moskwy i dla dyssydentów nawet bardzo szkodliwą sądzili. Za wspomnieniem o solennéj audyencyi małego posłannika tatarskiego u ks. mar-

szałka konfederacyi Radziwiłła król kazał zawołać wwdę inflanckiego Borcha, który się na niéj znajdował i czynił relacyą, że był w licznéj bardzo asystencyi dworzan wprowadzony, że warty przed nim stawały, że ks. Radziwiłł siedział w krześle na przeciw drzwi z 5 przytomnych senatorów i kilku marszałków konfederackich na krzesłach po boku; temu kuryerowi dany taburet na przeciw. Po oświadczeniach od hana i wzajemnym komplemencie pytany o zdrowie swego pana, o własne wygody i td. *tandem* poszedł, a dopiéro ks. marszałek na początku, gdy do rąk przyjął list od hana, kazawszy obaczyć, jaki tytuł, postrzegł że tylko: „*a l' Illustre République*", co wszystko potém przytomny w pałacu pułkownik Karr explikował, że *in post praejudicare* nie może, ponieważ tylko służy od czasu tak skonfederowanéj Rptéj. Tenże Borch, komisarz skarbowy, zasiadający także na komisyi menniczéj, czynił relacyą, że z rozkazu królewskiego komunikowany projekt uniwersału od komisyi skarbowéj względem naprawienia kredytu monety, Repnin nic tylko sądził bardzo zgodny ale nawet do przydania potrzebny sam radził jeden artykuł zabiegający fałszowaniu i łatwości wprowadzania od granicy szlązkiéj czyli raczéj bradeburgskiéj złéj tamecznéj monety.

26. Sierpnia. Król powiedział, że Delfus i Tepper imieniem miasta Warszawy podali *desideria* do przyszłego sejmu, że król rozumiał, iż niektóre punkta były ułatwione w komisyi, lecz że mu powiedzieli, że w tém nic komisya nie decydowała. Na co kanclerz kor. powiedział, że to nie było *facultatis* komisyi stanowić o tém, w czém konstytucye sejmowe przeciwne zaszły *vel per directum vel etiam per indirectum*, gdyż np. między innémi skarzą się, że do 4 lub więcéj należą juryzdykcyi, we wszystkich patronów trzymać muszą i czas i pieniądze na to tracą, co jest wprawdzie na nich ciężko; ale ks. marszałek odzywając się za swoją juryzdykcyą, kanclerska będąc miastom właściwa i komisyjna, którą sam król arcypotrzebną dla miasta sądził dla prędkiéj sprawiedliwości w handlowych sprawach. Kanclerz kor. te jedne wynajdywał jakieśkolwiek *remedium*, żeby *prima in-*

stantia zawsze była przed magistratem i żeby sprawy *certi valoris* tamże bez apelacyi sądzone były. Względem zniesienia jurydyk pańskich wszedł podkanclerzy lit. w obszerną explikacyą lokacyi miast, nad którą gdy się rozszérza miasto i przymyka do szlacheckich posesyi, jak tu np. w Warszawie do Alexandryi i wnet może do Ujazdowa, królewskiego dziedzictwa, te podpadać nie winne miejskiéj juryzdykcyi. Odpowiedział ks. kanclerz, że nie godzi się miasta pod miastem stawiać. Ks. marszałek kwestyonował takowe prawo, a *tandem* konkludował, że żadno miejsce nie może się miastem nazywać bez królewskiego przywileju na erekcyą miasta, a że wolno każdemu na wsi swojéj rzemieślników i kupców osadzać a że dla tego to nie jest miastem. Które *raciocinia* mocno zbijał kanclerz kor. i lit. także mocno *in contra* z prawa naturalnego i z przeciwnéj rzeczywistości argumentował. Ks. kanclerz doniósł, że słychać, jakoby konfederacya formowała uniwersał do odłożenia terminu sejmu, co król sądził być w ich umyśle, ale wątpił, aby do exekucyi przyprowadzić mieli, ile że nie jest zapewne intencyą Repnina. Kanclerz zaś kor. inaczéj w téj mierze sądził, że chyba na sejm zjechawszy się, jeżeli będą mieli wielką liczbę affidowanych posłów i dość odwagi, razem wyjdą z izby, limitując sejm do powrotu swych posłów z Moskwy, którzy nie będą go przyspieszać. Na pytanie ks. wwdy, jeżeli nie ma nic z Moskwy, król czytał list Psarskiego, że tam teraz zawiesili interesa polskie do wiadomości o sejmikach, na których jeżeli będą instrukcye według ich zdania i liczba wielka posłów nie przeciwnych Moskwie, łagodniéj rzeczy pójść mogą. Gdy z okazyi podanego przywileju na jakieś małe wójtowstwo w starostwie pokrzywnickiém Ogrodzki chciał dać jakąś informacyą kanclerzowi koronnemu, ten zatrzymał go mówiąc do króla, że szacuje bardzo przed kilku dniami oświadczoną mu łaskę w konferowaniu sobie starostwa pokrzywnickiego, ale kiedy podczas *interregnum* ofiarowane odmówił Kajserlingowi pieniądze kiedy przez ks. wwdę na sejmiki dawane moskiewskie pieniądze, brać nie chciał, a teraz słyszy od konfederatów rozgłaszane suppozycye, jakoby za dozwoleniem lub instancyą

Repnina wziął te starostwo, gdyby się interesom moskiewskim nie sprzeciwiał, uprasza króla, ażeby raczył przywiléj konferowany odebrać a w dalszym spokojnym czasie łaską swoją mu to nagrodzić, chcąc być wolnym od wszelkiego cieniu suspicyi. Która propozycya gdy zadziwiła króla i ks. kanclerz, ks. wwda i ks. marszałek niepotrzebny i nieufundowany sądzili ten skrupuł, kanclerz zaś kor. przestawał na swojém, król przynajmniéj o to obligował, *ne sint haec ultima verba* i żeby w tém jeszcze był zachowany sekret. Na co gdy kanclerz odpowiedział, że to nie ma racyi wychodzić z gabinetu królewskiego, podkomorzy koronny się odezwał, że już nie jest sekretem, ponieważ kasztelan Lipski dopiéro mu o tém w garderobie królewskiéj powiadał.

29. Sierpnia. Ks. marszałek doniósł, że starosta śniatyński Potocki *propria autoritate* przez głupich ludzi miejskich, którzy uwierzyli, iż ma to pozwolenie od prezydenta, do cuchthauzu zaprowadzić kazał okulistę mającego patent od elektora saskiego z białogłową, któréj córkę jako dawniéj z nim bawiącą się do swego domu zawieść kazał; że wiedziałby, co z tém czynić, ale kiedy teraz konfederaci biorą suspensy we wszelkich sądach, nie potrafi daléj *providere securitati publicae.* A gdy Ogrodzki czytał list od marszałka trybunału poznańskiego względem tychże suspens także do ks. marszałka konfederacyi jeneralnéj piszącego, razem o oboje chciał król mówić z Repninem. Ks. kanclerz doniósł królowi o przybywającém do króla poselstwie od wwdztwa połockiego, ustraszonego mierzeniem głęboko w nasze granice gruntów przez oficerów moskiewskich, jednych w górę ku Inflantom, drugich na dół ku Ukrainie idących, tak że się ludzie rozchodzić zaczynają i robotę polną rzucają, o czém gdy za dawniejszą król z Repninem mówił, tenże ręczył, że to nic inszego nie znaczy, tylko przezorna ciekawość każdego wojska, gdzie może, zawsze mapy regularne z wiadomością osiadłości i czynności kraju rysującego i opisującego *ad collegium bellicum,* i że to nie jest w jego mocy zakazać, ale na powtórzone nalegania królewskie obiecał do swego dworu napisać, że to

mocno dwór tutejszy, kraj cały a najbardziéj tamte województwa w niespokojność wprowadza.

2. **Września**. Król czytał list od Sosnowskiego, pisarza polnego, o sejmiku chełmskim z dyaryuszem przez ks. kanclerza komunikowanym, na którym przez subordynowanych przyjaciół wwdy kijowskiego pod ręką udany, tam najczęściéj mieszkający Sosnowski, o zupełne utrzymywanie dyssydentów z rozkazu dworskiego, z którego pochodzi, aby z siebie inwidyą radomskiéj konfederacyi zrzucić, panowie Potoccy explikują w kraju, że Moskwa z takiém natężeniem utrzymuje interes dyssydentów, musiał z początku ustąpić z kandydacyi pisarz i obrani posłami marszałek tamecznéj konfederacyi Węgliński z Rzewuskim synem hetmana polnego, a dopiéro na trwającym przez kilka dni sejmiku 4go urzędników do stancyi Sosnowskiego wysłali z kościoła, zapraszając na sejmik, gdzie Węgliński zabrawszy głos, ustąpił poselstwa Sosnowskiemu, na co powszechna nastąpiła zgoda. Potém ks. kanclerz czytał instrukcyą lubelską wywracającą pryncypalne na ostatnich sejmach uchwalone prawa, domagającą się, aby lepszą bito monetę srebrną, co bez straty w cale być nie może i królowi bardzo przeciwną, podobnież jako i wielkopolska, z okazyi któréj król powiadał, że Piaskowski napiera się jechać na Wołyń na sejmiki deputackie i chce na tychże uczynić manifest ze szlachtą o nieważność elekcyi posłów i instrukcyi nie czytanéj w kościele. Co mu król odradzał jako rzecz, która interesom nie pomoże a osobom zaszkodzi i exekucyą moskiewską do ich dóbr sprowadzić potrafi, o uwolnienie od któréj prosił tenże Piaskowski aby się król starał dla Steckiego, który dla utrzymania i zamięszania sejmiku poselskiego wnosił, aby nie pozwalać Czackiego podczaszego fanatyka, w domu od Moskwy przytrzymanego, posłem obrać, na co mu król odpowiedział, że o to usilnieby się starał, tylko wcześnie przewiduje, że podobną odbierze odpowiedź jak za wstawienie się za wwody rawskiego dobrami, który podpisawszy niedawno konfederacyą i przysiągłszy jako komisarz wojskowy tejże konfederacyi, list *anonime* ale swoją ręką pisał do marszałka rawskiego wzbudzający na dyssydentów, tak że się Repnin w tém królowi

wzręcz wymówił, że to jest taki interes, w którym różnicy czynić nie może między przyjaciółmi królewskimi a niechętnymi, gdyż równe exekucye powysełał do dóbr niektórych panów Potockich i ich przyjaciół, którzy związawszy się w Radomiu a potém w jak najściślejsze wszedłszy z nim samym obowiązki i obietnice względem interesu dyssydentów, teraz siłu z nich inaczéj się na sejmikach sprawili. Ks. kanclerz mówił, że na Litwie głośno dość gadają, że Radziwiłł na sejmie będzie przeciwny dyssydentom; potém że słyszał, iż go chcą pozywać do konfederacyi kor. *qua* kuratora o srebra Radziwiłłowskie, które podczas *interregnum* ledwie odratował od Moskalów, a potém na profit nieprzytomnego Radziwiłła sprzedał i część długu wielkiego u Saturyusa kupca królewieckiego, protekcyą króla pruskiego zaszczyconego tém zapłacił, że on stanie *qua* minister z suspensą, którą jeżeliby w tym arbitralnym sądzie przyjąć nie chciano, da się wzdać, nie chcąc w Radziwiłłowskiéj sprawie przed samymże stawać Radziwiłłem. Pytał się król, gdzie się podziały niektóre papiery od Steckiego z Białego Kamienia podczas *interregnum* przysłane w suppozycyi, że to część *archivi*, w któréj się znajdować miały oryginalne od kanclerzów Radziwiłłów pozostałe *ad archivum publicum* należące papiery, na co gdy Stecki kwitu nie ma, obawia się, aby go teraz do konfederacyi nie pozwano. Odpowiedział ks. kanclerz, że to były papiery tylko z Wiszniowieckich familli pochodzące, które w dwóch skrzyniach zapieczętowane deponował w grodzie warszawskim.

5. Września. Ks. kanclerz czynił relacyą o sejmiku wilkomirskim, na którym był Morykoński, z którego instynktu zgadzała się szlachta, aby marszałek konfederacki był posłem ale względem Iwanowicza prosili o kreskę. Marszałek zatém limitował na poobiedzie. Urzędnicy i szlachta na czas się zszedłszy, czekali na marszałka, potém posełali. On zaś nie przyszedł i deklarował, że sejmik skończony. Zaczém marszałek powiatowy, starosta i urzędniczy ze szlachtą manifestowali się, a 29. mniemane *laudum* i instrukcyą jeszcze nie byli podali *ad acta*, chociaż aktualnymi utrzymują się

posłami marszałek tamecznéj konfederacyi i Iwanowicz. W Inflantach od króla podanych Tyzenhauza, Czaplica i Ponińskiego exkludowano, jednego ks. Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich, obrano z 5 innymi. W instrukcyi żmudzkiéj, żeby województwo wileńskie oddano ks. Radziwiłłowi z trzechletnią intratą jako téż ekonomią szawelską z kalkulacyą intraty. Podkanclerzy lit. czytał instrukcyą słonimską, na którą napełnioną wszelkiego rodzaju materyi złośliwych, nieprzystojnych czasowi i niesłużących na artykuł dyssydentów *in eam rotam* obrani posłowie podkomorzy i sędzia przysięgli, chociaż tylko przez 3 osoby podpisana, jako nie pozwolą, żeby dyssydenci do żadnych funkcyi przypuszczeni nie byli i o to manifest *ad acta* zaniosą jak najsolenniejszy, z akt wyjęty na sejmik relacyjny przyniosą i jeżeli się tak nie sprawią, *de perjurio* cytowani i sądzeni będą. Względem prerogatywy hetmanów także im się manifestować kazano.

9. Września. Gdy król na fundamencie manifestów przeciw sejmikowi inflanckiemu z wojewodą Borchem przez te dni nowe układał uniwersały, 'podkanclerzy lit. czynił reflexye, że nie można *legitime* wydać powtórnych uniwersałów tylko tam, gdzie nie obrani posłowie, albo sejmik zerwany, co nawet nie może być podczas konfederacyi, gdzie *pluralitas* obiera.' Co ks. kanclerz jeszcze mocniéj popierał i *tandem* z podkanclerzym doradzał, że z dwojga złego wybierając, lepiéj się trzymać dawnego zwyczaju przerabiania, jak nazywali na radzie, posłów inflanckich. Ks. kanclerz pytał, jeżeli z Połocka nie ma jakiéj dokładnéj relacyi o sejmiku, ponieważ on tylko widział list z Litwy wyrażający, że konfederaci niekontenci, iż połoccy i słonimscy przysięgli. A król się pytał, jeżeliby to nie było mocnym fundamentem do wydania powtórnych uniwersałów, kiedy posłowie wbrew prawu i nakazujący przysięgę uczynił sejmik i z tąd za nieważny uznany by mógł być sprawiedliwie. Na co ks. kanclerz i podkanclerzy lit. opowiedzieli, że tyle rzeczy teraz się dzieje nieprawnych, które gdy naganiać nie można, zdałoby się *affectatum* i niesprawiedliwie, gdyby tylko do kilku sejmików powtórne wydano uniwersały, drugie daleko gorsze utrzymując teraz za

ważne dlatego, że Repnin ruszyć ich nie da. Kanclerz kor. pokazywał rekwizycyą od naszych sędziów pogranicznych z Moskwą, jeżeli w teraźniejszych okolicznościach mają zjeżdżać na sądy, prosząc o konwój, jeżeli mają jechać. Zdecydowano, aby jechali, i do komisyi wojskowéj dano zlecenie ordynowania konwoju. Kanclerz kor. podał suppliki od miasta Poznania o rozlokowanie nad proporcyą Moskwy, o co i Lublin przez supplikę się skarzy, dokładając jeszcze wielkie skargi na Greków, winiarzów węgierskich i żydów wszelkie zyski handlowe nieprawnie im odejmujących, na co gdy nie można teraz dać rezolucyi względem pierwszego, król destynował kazać mówić z Repninem.

12. Września. Kanclerz kor. proponował, jeżeliby się należało przed sejmem, jak się więcéj jeszcze zjedzie senatorów, złożyć radę senatu dla naradzenia się o formie i czynach przyszłego sejmu, ile przy odprawianych sejmikach w asystencyi Moskwy i zagęszczonych po domach szlacheckich exekucyach. Na co ks. kanclerz odpowiedział, że ta rada senatu niсby nie konkludowała dobrego, niektórych biédy by tylko nabawiła i td. Tenże doniósł, że dawniéj przez konfederacyą rzeczycką zabrane tameczne proweniencye skarbowe teraz mimo obietnic Repnina, który miał pisać o przywrócenie do skarbu, między konfederatów podzielone, a że jeneralna konfederacya lit. na wszystkich marszałków po 1000 a na konsyliarzów po 500 talarów assygnować miała ze skarbu publicznego, tak żeby się nic nie zostało na wojsko i wszelkie inne wydatki ordynaryjne, którym bez tego zupełnie skarb lit. nie wystarcza zawsze. O co król już posłał do Repnina Branieckiego i jeszcze bardzo dokładnie i żywo miał mówić sam, ile przy spodziewanym jutro marszałku konfederacyi litewskiéj. Ogrodzki czytał relacyą o sejmiku rzeczyckim i instrukcyą grodzieńską, cokolwiek na 4 sejmach ostatnich ustanowiono w generalności i w partykularności z wielą złośliwémi przydatkami każącą.

(Tu przerywa się znów protokół tych konferenci aż do Marca 1768 r. a z wyjątkiem następującéj relacyi z 24. Października 1767 nie zawiéra nic z całego półrocza tego.)

24. Października. Relacya konferencyi delegatow z izby sejmowéj z ks. Repninem posłem pełnomocnym moskiewskim o mollifikacyą projektów aktu limity i plenipotencyi *in plenis ordinibus* przez księdza Ostrowskiego biskupa kujawskiego, pierwszego z delegowanych, sekretarzowi sejmowemu Matuszewiczowi do czytania podana, a głosami wwody kaliskiego Twardowskiego, podlaskiego Godzkiego i kilku posłów wraz delagowanych potwierdzona tak, iż na téjże sesyi sejmowéj te dwa akty przeczytane i bez opozycyi podpisane były.

Kwestya. Aby gwarancya Naj. Imperatorowy Imci stosowała się szczególniéj do praw kardynalnych i interesów nieunitów i dyssydentów.

Odpowiedź. Nie Imperatorowa Imść gwarancyi żądała, ale naród cały skonfederowany o nią prosił tak przez akt konfederacyi jako i przez posłów do niéj wysłanych, tudzież list do Imperatorowy Imci pisany. Ta zaś gwarancya rozciągać się ma do praw, swobód, wolności i prerogatyw każdego, tudzież formy legalnéj rządów i punktu nieunitów i dyssydentów i tę gwarancyę utrzymywać będzie N. Imperatorowa Imść, zadosyć czyniąc obowiązkom swoim.

Kwestya. Jeżeliby odmienić nie można słowa wojsk auxyliarnych?

Odpowiedź. Wolno jest nazwać i przyjacielskiémi, ile już dana deklaracya do konfederacyi jeneralnéj powinna ubezpieczyć wszystkich, że Imperatorowa Imść żadnéj nagrody za te wojska dopominać się nie będzie.

Kwestya. Zdaje się przykro narodowi, żeby plenipotenci mieli moc decydującą.

Odpowiedź. Na to będzie przyłączona ta klauzula w akcie limity: *salva approbatione* Rptéj. N. Imperatorowa Imść zaś, reprezentująca się w mojéj osobie, nie może traktować z osobami, które tu nie reprezentowałyby mocy i powagi Rptéj, ani chce traktować interesów na części pojedyńcze rozłożonych, tylko ogólnie zebrane mają być traktowane.

Kwestya. Jeżeli nie można dołożyć *salva approbatione vel reprobatione?*

Odpowiedź. To słowo jest urażające i byłoby to przeciw godności Imperatorowy Imści, żeby to, co się traktuje z ambasadorem jéj przez delegatów Rptéj mogło być cale odrzucone. Bez tego tak uraźliwego dla Imperatorowy Imci terminu kto ma moc approbować, może i reprobować.

Kwestya. Kara i rygor na końcu aktu limity wyrażony zdaje się być obojętnym i ściąga się do tych, którzyby byli przeciwnego zdania.

Odpowiedź. Ta kara nie ma się ściągać tylko na tych, którzyby się *propria autoritate* absentowali, a wolno to sobie objaśnić, jak się podoba.

Kwestya. Jeżeli nie można sejmu prorogować w dwie niedziele aż do terminu zakończenia interesu?

Odpowiedź. Może po wyjściu dwóch niedziel pierwszych chcianoby, aby się sejm rozszedł, ażeby się posłowie rozjechali. Ale ja upewniam, ztąd nie wypuszczę ani senatorów ani posłów, przeto na prorogacyą pozwolić nie mogę. Imperatorowa Imść jest obligowana utrzymywać obowiązki swoje, w które weszła z kofederacyą całego narodu. Instrukcye po województwach zaszły *conformiter* do aktu konfederacyi, a zatém ktokolwiek się temu sprzeciwia, czyni wbrew narodowi skonfederowanemu, któremu ja reprezentujący tu powagę N. Imperatorowy Imci upewniam, że wszystkiémi siłami dopomagać będę i proszę wszystkich WPanów razem i każdego z osobna, aby mię nie przymuszano przystąpić do ostatnich i gwałtownych sposóbów przeciw tym, którzyby się żądaniom i obowiązkom N. Imperatorowy Imci sprzeciwiali. Powtarzam to, że monarchini moja ma moc i prawo utrzymywać obowiązki swoje i upewniam, że je utrzymać potrafi przeciw każdemu, ktokolwiek będzie przeciwny nacyi skonfederowanéj, stanie się przeto nieprzyjacielem dobra powszechnego, Imperatorowy Imci i jako takowy traktowany będzie.

Kwestya. Co się ma rozumieć o salwach konfederacyi jeneralnéj?

Odpowiedź. Salwy, które czynią prekustodycye nieprzeciwne konfederacyi jeneralnéj powinne być przyjęte, które zaś *repugnant per directum* tenorowi aktu, są nikczemne i

waloru żadnego nie mające; ci zaś, co to czynili, mając być za exkludowanych rozumieni *a corpore* konfederacyi, jako i ci, co akcesa poczynili przeciwko duchowi konfederacyi, nie mogą być uznani za konfederatów.

Kwestya. Gdzie uznawać Rptę *activam?* czyli sejmującą? czyli skonfederowaną? A wszakże jako akt konfederacyi referuje się do sejmu, tak i deklaracya N. Imperatorowy Imci.

Odpowiedź. Konfederacya weszła w obowiązki z N. Imperatorową i tych N. Imperatorowa dotrzyma. Naród cały skonfederowany, bo i król do konfederacyi przystąpił. Sejm powinien być *conformiter* do obowiązków i punktów konfederacyi. Ktokolwiek przystąpi do konfederacyi, jest w jéj obowiązkach; ktokolwiek się jéj sprzeciwia punktom, jest jéj przeciwny, naprzeciwko każdemu takiemu Imperatorowa mocy zażywać będzie.

Kwestya. Limita *ad tempus bene visum* wzbudza strach w narodzie, aby się traktowanie nie przewlekło i lat kilka.

Odpowiedź. Wolno naznaczyć termin reasumpcyi sejmu *in limitatione primis Februarii.*

Kwestya. Jeżeli nie masz, jakiéj nadziei jeszcze, aby te projekta mogły być umollifikowane?

Odpowiedź. Innej żadnéj niech się nikt nie spodziewa i jeżeliby kto z narodu z tej niekontent szemrał jeszcze, N. Imperatorowa Imść utrzymując swoje obowiązki, w które weszła z narodem skonfederowanym, zażyje wszystkich sił i mocy swojéj przeciw tym wszystkim, którzy są reprezentującymi, a byliby przeciwnymi narodowi skonfederowanemu, a przeto dobru powszechnemu i ojczyźnie, traktując ich w ówczas jako nieprzyjaciół według dawnego wszystkich konfederacyi zwyczaju, *qui non est nobiscum, est contra nos* i tym wolno się deklarować.

7. Marca 1768. Kanclerzy czterech tj. Młodziejowskiego, nominata poznańskiego, w. koronnego, Borcha podkanclerzego koronnego, Czartoryskiego w. lit. i Przezdzieckiego podkancl. lit.; marszałków ks. Lubomirskiego w. kor., Wielopolskiego nadwor. kor., Sanguszkę w. lit. i Gurowskiego nadw. lit. zwołał król, radząc się ich, jak pogodzić przysięgę Ogińskiego nowego hetmana w. lit. z prawem świéżo zeszłego sejmu. Ks-

marszałek kor. utrzymywał, że opuściwszy to, co ostatniego sejmu prawo wyraźnie z przysięgi hetmańskiéj względem dyssydentów wyrzucić kazało, resztę bez odmiany ni przydatku wykonać należy, gdyż nad opis prawa dyktować przysięgi ministrowi nikomu nie wolno. Podkanclerzy kor. odpowiedział, że gdy w przysiędze komisarzów wojskowych jest to, że zupełnéj exekucyi przysięgi hetmańskiéj przestrzegać będą, więc jeżeliby teraz hetmani rotą 1717 przysięgali, w któréj niedawać ludzi komputowych na zajazdy są obowiązani, sprzeciwiliby się teraźniejszemu prawu, które za rekwizycyą grodu, ziemstwa lub trybunału i owszem każe komisyi wojskowéj dawać żołnierza Rptéj. Replikował ks. marszałek, że hetman za siebie będzie przysięgał a komisarze tego dojrzą, żeby bez komisyi swoim domysłem hetman ludzi nie dawał, gdy zaś wraz z komisyą będzie o ludzi rekwirowany, albo tam wotować nie będzie, albo *collective* z komisyą czyniąc, od skrupułów dysponować się będzie, w czém *unuscujusque dictamen conscientie.* Dołożył i to, że gdyby na niego przyszło, nie czyniłby sobie trudności, *conjunctim* z komisyą dawać ludzi *ad mentem* prawa świéżego.

8. Marca. Jednak tandem po dość długich dwudniowych rozmowach *pro et contra* na tém stanęło, że *8. Martii* ks. kanclerz lit. dyktował przysięgę hetmanowi Ogińskiemu rotą 1717 ale z opuszczeniem artykułu o dyssydentach, lecz z dodatkiem tych kilku słów: „Prawo zaś ostatnie względem „władzy hetmańskiéj i komisyi wojskowéj we wszystkiém „zachowam.“ Przysięgli również nowy wwda gnieźnieński August Sułkowski, Hryniewiecki kasztelan kamieniecki, Szydłowski kasztelan mazowiecki. Ożarowski został pisarzem koronnym a Raczyński starostą czerwonogrodzkim. Radziwiłł Karol otrzymał na powrót województwo wileńskie a na naleganie Repnina nie wyrażono w przywileju, że bierze to województwo po Ogińskim, przez co zdało się Radziwiłłowi, że zatrze się przerwa w jego wojewodowaniu. Stanisław zaś Brzostowski otrzymał województwo inflanckie. Tegoż dnia Repnin do gabinetu królewskiego sprowadził prymasa, wojewodów wileńskiego, kijowskiego i inflanckiego, poskarbiego w. kor. i

2) Wyjątek z listu Stan. Augusta, pisanego do Carowy 5. Października 1766. (Rękopis pod l. 798 w zbiorach Czartoryskich w Paryżu.)

Wykazawszy niebezpieczeństwa, któreby zagrażały Polsce w razie przypuszczenia innowierców do zupełnéj równości, i wynurzywszy nadzieję, że wspaniałomyślna carowa nie najedzie mimo gróźb posła swego Polski orężnie, gdyby nawet sejm odrzucił jéj żądania, kończy list swój témi słowy:

Après de si grandes vues qui embrassent le sort des nations entières, j'ai peine à parler de moi personnellement. Mais qu'il plaise à V. M. Impériale de jetter un régard sur ma situation particulière. Soupçonné dès l'instant de mon élection d'intelligence secrete avec Vous Madame sur le chapitre des dissidens, calomnié à outrance à ce sujet par les malintentionés, quelle sera l'opinion publique de la nation, quand elle verra vos troupes exiger dans cette même matière des choses qu'elle abhore et que l'on m'a toujours opposées comme le terme veritable et fatal, auquel aboutiraient pourtant les projets de simple tolerance, que je leur ai proposée et par ma propre conviction et de concert avec V. M. Impériale? Lorsque Vous m'avez recommandé au choix de cette nation, Vous n'avez pas assurement voulu, que je devinse l'objet de ses maledictions; Vous ne comptiez certainement pas non plus elever dans ma personne un but aux traits de Vos armes. Je Vous conjure de voir cependant, que si tout ce que le Prince Repnin m'a annoncé, se verifie, il n'y a de milieu pour moi; il faut que je m'expose à Vos coups, ou que je trahisse ma nation et mon dévoir. Vous ne m'auriez pas voulu roi, si j'étais capable du dernier. La foudre est en Vos mains, mais la lancerez Vous sur la tête innocente de celui, qui de tous les hommes Vous est dépuis si longtemps le plus tendrement et le plus sincerement attaché?

3) Notes Historiques, Brulion pisany ręką samego króla.

(z tegoż rękopisu.)

Dépuis le moment où le roi a promis son aide aux Brühls en 1764 et lorsque le généralat d'artillerie fut cédé

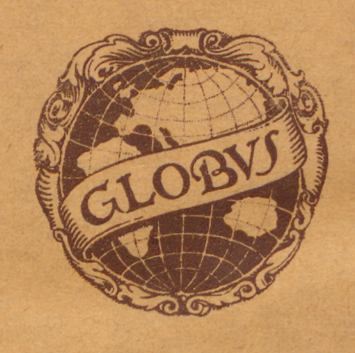
par Braniecki, dépuis ce moment les princes n'ont pas cessé do noircir le roi dans la nation et de la mettre en garde contre lui du coté de la religion et de la liberté. Le roi les croyant encore fidels et déferant trop à leurs conseils a trop refusé à l'Impératrice sur les dissidens contre son propre sentiment, ne voulant leur accorder que la simple tolerance, mais sans les admettre à la legislation ni à la judicature. L'Impératrice en 1766 se serait contenté de la dernière. C'est une de sources de nos malheurs. La 2de) c'est que ces mêmes princes, aprés avoir jetté les fondemens de la pluralité pendant l'interregne, aprés avoir donné au roi parole d'honneur à la diéte 1766 de la maintenir avec lui, ont par la engagé le roi à se donner allors les plus grands mouvements pour la soutenir ce qui la mit en butte au ressentiment particulier de l'Impératrice et du roi de Prusse, parceque les princes le même jour qu'ils avaient donné leur parole au roi de maintenir avec lui la pluralité, ont offert leurs services à Repnin pour la détruir, et n'ont pas cessé de cabaler et puis de prêcher hautement parmi les nonces contre la pluralité, contre laquelle à la fin de la diéte 1766 le prince palatin de Russie et son gendre n'ont pas eu honte de haranguer publiquement dans le senat. Le roi ainsi trahi par eux et attaqué en face par ses anciens ennemis fut obligé de ceder et la pluralité fut sacrifié à la Russie et au roi de Prusse, qui ont refusé l'offre que fit allors le roi de déscendre du trône pour conserver la pluralité. Les ministres de ces deux puissances ont dit au roi, qu'elles ne voulaint pas qu'il cessat d'étre roi, mais que leurs armées entreraient incessament en Pologne, pour la mettre à feu et sang, si la pluralité était maintenue. Il fallut ainsi sacrifier l'honneur même au devoir, parce qu'il n'y avait point d'armée à opposer à ces deux voisins, parceque la plus grande partie de la nation même, encore imbue des anciens prejugés du *liberum veto* et d'ailleurs soufflée par tous les grands, même par les oncles du roi aurait été la première à se joindre à ses ennemis et surtout parceque la Pologne aurait été abimée. Mais les princes ne jouirent pas longtemps de cette faveur

russe. Car lorsque la Russie qui s'était contentée de gagner le renversement de la pluralitaté en 1766 au prix de l'affaire des dissidens qui fut abandonné allors au zéle hypocrite de l'éveque de Cracovie, lorsque dis-je la Russie voulut d'abord aprés la diéte reprendre cette même affaire des dissidens par les Czartoryski mêmes, ceux-ci ne voulant pas croire que ce fut le serieux de la Russie et ne voulant pas risquer leur credit personnel dans la nation, en touchant cette corde delicate, refuserent de s'en charger. Allors la Russie piquée contre des gens auxquels d'ailleurs elle ne pouvait pas se fier, aprés les avoir vus trahir leur propre roi et neveu, non seulement se refroidit pour eux, mais acheta l'autre moitié de la Pologne, l'ancien parti saxon, ennemi du roi et anciennement rival de celui des Czartoryski, en leur promettant la destruction entière des Czartoryski, s'ils s'engageaint à effectuer l'égalité parfaite des dissidens avec les catholiques et de demander la garantie de la Russie pour la forme de gouvernement telle, qu'il plairait à l'Impératrice d'imposer à la Pologne, et leur laissant même confusement entrevoir des lueurs d'ésperance de detrôner le roi en faveur des princes de Saxe. Tous ces appats réunis engagerent les chefs de ce parti et surtout les Potocki, ceux même qui venaient d'étre comblés des bienfaits du roi à commencer cette besogne soutenue de 40.000 Russes. Pour empécher le roi de prendre un parti desesperé, la Russie lui dit au printemps de 1767 que pourvû qu'il reste néutre et qu'il abandonne tout á fait les Czartoryski, la monnaie et les commissions de guerre et du trésor seraient conservées, et même la pluralité totalement renversée en 1766 serait rétablie en partie. Sans aucune force interieure, sans aucune ésperance de secours du dehors, pour epargner d'ailleurs tous les citoyens vertueux qu'il eut fallu sacrifier sans fruit à la vengence de Russes, en les opposant à leur volonté, le roi fut obligé de se contenter de ces promesses russes, qui ont été réalisées, mais avec des accompagnements trés desagréables surtout dans les commissions. Quant aux Czartoryski le roi a dit: „Tel tort qu'ils se soient permis d'avoir envers moi, non

seulement je ne veux pas m'en venger, mais je renonce à tout avantage personnel et nommement au 1,500.000 de revenu, qu'on lui a ajouté à la dernière diéte, pourvû qu'on ne leur fasse aucun mal." Le roi a obtenu cela avec peine, mais ils sont, pour ainsi dire, hors des affaires; à la moindre apparance d'intimité avec eux la Russie regarderait le roi comme voulant de nouveau s'opposer à elle, et elle dit net, qu'à une seconde réprise elle détruira le roi sans que la Pologne soit mieux. Une combinaison politique singulière a fait, que les Turcs, Vienne, la France et le roi de Prusse surtout ont concourru à confirmer la Russie dans son opposition à la pluralité. Les Turcs et le roi de Prusse regardent la pluralité comme l'instrument, dont le roi de Pologne se reserverait, pour élever son pays à leur depens. Vienne et France ont dit: „Nous ne voulons point d'une troisieme nouvelle puissance dans le Nord. Berlin et Petersbourg elévés dépuis 50 ans ont assez déjà embrouillé nos anciennes alliances politiques, sans que la Pologne devenue puissante vienne encore les charger de nouveaux calculs." La Russie au contraire dit: „La garantie et mes troupes m'asservissent la Pologne, donc je puis en tirer quelqu' utilité. Ainsi je lui veux pourtant moins de mal que les autres." Ainsi le roi de Pologne sans autre appui est obligé comme patriote de s'en tenir à celui-là.

Spis przedmiotów.




GLOBVS

